

ENCYKLOPEDJA

KOŚCIELNA.



ENCYKLOPEDJA
KOŚCIELNA

PODŁUG TEOLOGICZNEJ ENCYKLOPEDJI WETZERA I WELTEGO

Z LICZNEMI JEJ DOPEŁNIENIAMI

PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KILKUNASTU DUCHOWNYCH I ŚWIECKICH OSÓB

WYDANA

PRZEZ

X. MICHAŁA NOWODWORSKIEGO.

Tom VI.

Gabaa.—Gyrovagi.

WARSZAWA.
W DRUKARNI CZERWIŃSKIEGO I SPÓŁKI,
ulica Śto-Krzyzka Nr 1325.

1875.

SKRÓCENIA UŻYWANE W TEJ ENCYKLOPEDJI.

---

al(ias v. alibi).	*znaczy:*	gdzieindziej.
ap(ud).	„	w (autorze).
arcbp.	„	arcybiskup.
bp.	„	biskup.
bpstwo	„	biskupstwo.
cf.	„	porównaj.
dr.	„	doktor.
f.	„	folio.
gr.	„	po grecku.
hebr.	„	po hebrajsku.
ib. ibid.	„	tamże.
in p. inf.	„	in partibus infidelium.
izr.	„	izraelski.
Konstpol, *a niekiedy* Kpol .	„	Konstantynopol.
konstplski, *a niekiedy* kplski	„	konstantynopolitański.
kr.	„	król.
l. c. (loco citato)	„	w miejscu (z dzieła) już przywiedzioném.
N. T.	„	Nowy Testament.
(ob.) albo (ob. t. a.) . . .	„	obacz artykuł pod tym wyrazem.
ok.	„	około.
op. c.	„	dzieło już cytowane.
pko	„	przeciwko.
rzplita	„	rzeczpospolita.
S. R. C. *albo* Ś. K. O. . .	„	Święta Kongregacja obrzędów
S. T.	„	Stary Testament.
t.	„	tom.
ur.	„	urodził się.
um. lub †	„	umarł.
v.	„	volumen.
w.	„	wiek.
Vulg.	„	przekład łaciński Wulgaty.
70	„	grecki przekład Pisma św. siedmdziesięciu tłumaczy

---

G.

Gabaa, nazwisko kilku miejscowości biblijnych, wymawiane niejednostajnie tak w tekście hebrajskim, jako i w Wulgacie. **1** *v.* Gabaath, hebr. *Gibeah*, *Gibeath* (wzgórze, pagórek), a w Jud. 20, 10. 33 *Geba*, 70: Γαβαθά, u Józefa Flawjusza (*Ant.* VI 4, 6) Γαβαθή, miasto w pokoleniu Benjamina (Jud. 19, 14), miejsce urodzenia i rezydencja Saula (I Reg. 10, 26. 15, 34. 23, 19. 26, 1); z tego powodu nazywane *Gibeath Binjamin* (I Reg. 13, 2. 14, 16), *Gibeath bne Binjamin*, Gabaa synów Benjamina (II Reg. 23, 29), *Gibeath Szaul*, Gabaa v. Gabaath Saulowe (I Reg. 11, 4. 15, 34. Isai. 10, 29), Γαβαθσαούλη u Józefa Flawjusza (*De Bel. Jud.* V 2, 1), lub z odznaczeniem *ha-Gibeah* (Os. 5, 8. 9, 9. 10, 9). Miasto to miało naprzeciw siebie od północy Machmas (I R. 14, 4. 5) i było w bliskości Ramy (ib. 22, 6. cf. Jud. 19, 12. 13). Od Jerozolimy odległość jego wynosiła 20 czy 30 stadjów ku północy (*Jos. Flav.* De bel. jud. l. c. cf. Ant. V 2, 8). W czasach sędziów mieszkańcy splamili się niecną rozpustą na żonie jednego lewity; z tego powodu przyszło do wojny domowej, w której o mało że pokolenie Benjamina wytępioném nie zostało. Gabaa wraz z innemi miastami Benjamitów zostało wtedy spaloném (Jud. c. 19 et 20): klęskę tę przypomina prorok Ozeasz, nazywając ją „dniem Gabay" (Ose. 9, 9. 10, 9). Później G. się podniosła i była rezydencją Saula, jak nadmieniliśmy. W tymże czasie (za Saula) zdaje się, że było wzgórze święte przy tém Gabaa (I Reg. 10, 5. cf. II Reg. 21, 6).—**2** także w pokoleniu Benjamina, miasto lewitów. W hebr. nazywa się ono *Geba*, u 70 Γαβαά. Wulgata nazywa je Gabee (Jos. 18, 24. I Par. 6, 60), Gabae (Jos. 21, 17), a częściej Gabaa. Leżało w bliskości poprzedniej Gabay, podobnie jak ono nazywało się także *G. Benjamina* (I Reg. 13, 16. III Reg. 15, 22); stanowiło północną granicę królestwa Judzkiego (IV Reg. 23, 8. Zach. 14, 10). Poprzednie G. Saulowe było więcej w głąb kraju posunięte, w południowo-zachodnią stronę względem Geby (Isai. 10, 29. Jos. 18, 24. 28). Według Euzebjusza (*Onomast.* v. Γηβενά) Geba była na drodze z Ophni (Gophna) do Neapolis (Sichem), o 5 mil od Ophni. Gdy jednak Geba leżało między Gophna i Jerozolimą i gdy sąsiednia Rama była o 40 stadjów (t. j. 5 mil rzymskich) od Jerozolimy odległą, z tego powodu u Euzebjusza zapewne czytać należy *Jeruzalem*, zamiast *Ophni*. Król Aza (ob.) ufortyfikował tę Gabaę (Gebę). Wspomniana w I Esd. 2, 26 i w II Esd. 7, 30 *Gaba* (Wulg. *Gabaa* i *Geba*) jest tém samém miastem. Dziś na tém miejscu wznosi się wioska muzułmańska *Dżibia* (*Robinson*, Palast. III 298).—**3** Gabaa, hebr. *Gibeah*, miasto w pokoleniu Judy (Jos. 15, 57).—**4** część miasta,

czy też wzgórze, będące w mieście Karjathjarim, gdzie stał dom Abinadaba, a w nim przez pewien czas przebywała Arka przymierza (I Reg. 7, 1. II R. 6, 3. I Par. 13, 5).—**5** Imię Gabaa przyczepiano do wielu innych nazwisk. Tak np. *Gabaa-Hachila* (Gibeah Hachila), wzgórze przy puszczy Zif, na którém krył się Dawid (I Reg. 26, 1—3); u Proroków góra Sion nazywa się *Gibeath Jehowah* (wzgórze Pańskie. Ezech. 34, 26. cf. Isai. 31, 4); Gabaath Phinees (hebr. *Gibeath-Pinhas*) było miasto w górach Efraim (Jos. 24, 33), według Euzebjusza (*Onomast.* v. Γαβαας) wioska Γαβαθα, o 12 mil rzym. od Eleutheropolis, sławna grobem proroka Habakuka. *X. W. K.*

Gabaon, hebr. *Gibeon* (należący do wzgórza, t. j. na wzgórzu postawiony), 70: Γαβαών, wielkie miasto i stolica chananejskiego pokolenia Hewejczyków (Jos. 10, 2. 11, 19),[1]) prawie 3 dni drogi (idąc obozem) od Galgali (ib. 9, 6. 17). Gdy Jozue wkroczył do Chanaan i stanął pod Galgalą, Gabaonici, w związku z 3 innemi miastami, wyprawili do niego posłów z oświadczeniem poddaństwa. Posłowie ci udali, że idą z bardzo dalekich stron, na dowód czego pokazali Jozuemu swoje zeschłe okruszyny chleba, podartą odzież i popękane wory skórzane do wina, dodając, że gdy wychodzili, mieli świeży chleb, całą odzież i nowe wory do wina. W 3 dni później Izraelici stanęli naprzeciw miast związku gabaonickiego (Gabaon, Kafira, Beroth i Karjathjarim): wojsko chciało mieszkańców wytępić, podobnie jak w Jerycho i innych miastach, lecz Jozue tego nie dopuścił, przysiągłszy poprzednio, wraz z naczelnikami pokoleń, zostawić Gabaonitów przy życiu. Na ukaranie jednak za podstęp, przeznaczył ich do rąbania drew i noszenia wody, t. j. do niższych posług w ogóle, dla ludu, a zwłaszcza dla przybytku (później świątyni). Jos. 9, 3.. Sąsiednie pokolenia chananejskie gdy się dowiedziały o dobrowolném poddaniu Gabaonitów, wypowiedziały im wojnę, lecz i teraz Jozue stanął w ich obronie (Jos. 10, 1..). Za ucisk, jakiego pod Saulem doznawali (II Reg. 21, 4), dał im zadosyćuczynienie Dawid. Jozue oddał miasto G. Benjamitom (Jos. 18, 25), potém uczynił je miastem kapłańskiém i ucieczki (ib. 21, 17). Po przeniesieniu Arki przymierza na Sion za Dawida, w G. złożony został stary przybytek, wraz z ołtarzem całopalenia, do czego i osobny arcykapłan był ustanowiony (I Par. 16, 39. 21, 29). Jeszcze Salomon składał tam ofiary i uprosił sobie dar mądrości (III Reg. 3, 4.. II Par. 1, 3. 13). O położeniu G. świadczy Józef Flaw. (*Ant.* VII 11, 7. cf. De bel. jud. II 19, 1), że było o 40 lub 50 stadjów odległe na północ od Jerozolimy, a według Euzebjusza i ś. Hieronima (*Onomast.*) o 4 mile rzymskie od Betel. Według Pococke'a (Opis Wschodu, Lond. 1743) i późniejszych podróżopisarzy (ob. zwłaszcza *Robinson*, Paläst. II 353), dziś na miejscu G. wznosi się wioska *el-Džib*. *X. W. K.*

Gabbatha, *v.* Lithostroton w Jerozolimie, miejsce, na którém było sędziowskie krzesło i z którego Piłat ogłosił wyrok śmierci przeciwko P. Jezusowi (Joan. 19, 13). Przed wyrokiem Piłat wychodził z izby sądowej kilkakrotnie do ludu, żeby przed nim bronić sprawy P. Jezusa.

---

[1]) II Reg. 21, 2. Gabaonitów liczy do Amorrejczyków, bo ci ostatni, jako najpotężniejsi wśród Chananejczyków, biorą się za Chananejczyków w ogóle, a więc i Hewejczycy pod témże nazwiskiem się rozumieją.

Podczas ostatniego takowego wyjścia, gdy tłumy odrzekły: „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem Cezara..." Piłat przestraszony już, zdaje się, nie wracał do izby sądowej, tylko „przywiódł przed ratusz (adduxit foras) Jezusa i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią *Lithostrotos*, a po żydowsku *Gabbatha*" (Joan. l. c.). Dwa tu zachodzą pytania: 1-o co do kształtu Gabbathy? i 2-o co do jej położenia? Co do 1-o. Już z samej nazwy (λίθος—kamień, στρωτὸς—zasłany) wypływa, że było to miejsce kamieniami większemi lub mniejszemi zasłane. Wiadomą zaś jest rzeczą, iż rzymscy magnaci w swych salonach miewali pavimentum tessellatum *v.* vermiculatum (cf. *Isidor.* Orig. XV 8), t. j. posadzkę mozajkową, ułożoną z drobnych kawałków różnokolorowego marmuru (*Plinius*, Hist. nat. l. 36 c. 60, 61, 64); nawet wodzowie takową posadzkę z sobą wozili podczas wojny i na niej stolicę sądową (βῆμα) stawiali (*Suetonius*, Caesar. c. 46. Cf. *Casaubon*, objaśn. do tego miejsca; *Salmasius* ad Solin. I 854). Posadzka takowa zwała się λιθόστρωτον (*Müller*, Archäol. s. 394, gdzie są zebrane miejsca z pisarzy o tym wyrazie). To samo musiało być przed domem sądowym Piłata, z tą może różnicą, że lithostroton zapewne było stałém, nie przenośném, i już dawno znaném w Jerozolimie, skoro miało i żydowską nazwę: *gabbatha*. Ten ostatni zaś wyraz jest syrochaldajskim (גבעתא gibeatha, *v.* גבתא gibbata), znaczy miejsce gładkie, a tłumacz syryjski oddał go przez *okrągłość*. Prawdopodobnie wszystkie 3 nazwiska (grec., chald. i syryjskie) określają pod trojakim względem formę gabbathy, że była estradą równą, okrągłą i kamieniami wysadzaną. Na niej stawiano krzesło sędziowskie, co było potrzebne do ważności wyroku (*Joseph. Fl.* De Bel. J. II 9, 3. 14, 8. *Suetonius* l. c.) i było oznaką powagi sędziowskiej. 2-o. O położeniu g. to tylko wiadomo, że była przed ratuszem, jak widać z toku mowy u ś. Jana (18, 28. 33. cf. 19, 13); ratusz zaś (praetorium) był w cytadelli, zwanej Antonia (ob. Akra), położonej na wzgórzu Akra. Według jednych g. była wewnątrz cytadelli, według innych (ob. *Sepp*, Jerusalem I 302) przed cytadellą, naprzeciw świątyni. Dziś pokazują to miejsce wewnątrz koszar tureckich: jest ono pierwszą stacją drogi krzyżowej, lecz nieprzystępném dla chrześcjan, którzy modlić się mogą tylko w pobliżu gabbathy. Niektórzy wreszcie mniemali, że g. jest to samo co *Gazith*, miejsce zebrania dla sanhedrynu; inni jeszcze kładli je w obrębie świątyni, lub na placu zwanym Xystus (*Joseph. Fl.* De B. j. II 16, 3), będącym przy moście, który łączył górę Sion z górą Moria. Ob. *J. H. Friedlieb*, Archäologie der Leidengeschichte unsers H. Jesu Chr., Bonn 1843 s. 103..; *Das heilige Land*, 1861 str. 113; 1863 s. 151; 1867 s. 34. *X. W. K.*

Gabler. 1. Jan Filip, jeden z najkonsekwentniejszych teologów luterańskich. Ur. 1753 w Frankfurcie nad Menem, od 1772—1778 r. oddawał się teologji w Jena, szczególniej pracując nad exegezą, do czego zachęcali go *Griesbach* i *Eichhorn*; jako repetent wykładał w Götyndze filozofję i exegezę, następnie został prorektorem gimnazjum w Dortmund, r. 1787 w Altdorf, po otrzymaniu stopnia doktora, uczył teologji. R. 1812 wezwany do Jeny, umarł tam 17 Lutego 1826 r., jako najstarszy professor, radca konsystorski i dyrektor protestanckiego seminarjum. Zostawił wiele rozpraw akademickich, których spis znajduje się w *Acta*

Academ. Jenens., wyd. Eichstaedt t. I. Z dzieł jego zasługują więcej na wspomnienie: Entwurf der Hermeneutik des Neuen Test., 1788; Entwurf einer histor. krit. Einleitung, 1789; Neuer Versuch über die mosaische Schöpfungsgeschichte aus der höheren Kritik. Teorja mytyczna Strausa i Bauera już przebija w pismach Gablera, jako konieczne następstwo systematu racjonalistowskiego. Gabler nietylko był racjonalistą, ale on pierwszy swej metodzie nadał nazwę racjonalistowskiej, dla przeciwstawienia jej supranaturalizmowi. Lepiej się zasłużył krytycznemi pracami około tekstu Nowego Test. i wydaniem dzieł Griesbacha: Griesbachii Opuscula academica, 1825. Był przeciwnikiem połączenia protestantów z katolikami, nad jakiem pracowano wówczas w Niemczech, ponieważ lepiej od innych protestantów oceniał sprzeczność dwóch kierunków i sądził, że nie nadeszła jeszcze chwila podobnego zbliżenia (Haas). A. B.—2. Maciej, jezuita, ur. 25 Lut. 1736 r. w Spalt, w Frankonji, był professorem filozofji i fizyki w Ingolstadzie od 1769—81 r.; po zniesieniu zakonu został radcą elektora bawarskiego i proboszczem w Wembdingen, w Bawarji. Jest autorem kilku dzieł z nauk przyrodzonych: De vasis capillaribus, Ingolstad. 1773; Theoria vaporum, ib. 1773; Abhandlung von der Kräften der Körper, ib. 1776; Abhandlung von der Instrumentation, ib. 1776; Theoria magnetis, ib. 1781; Naturlehre, Münch. 1778—79, w 5 częściach.

Gabourd Amadeusz, francuz, ur. ok. r. 1805, historyk i publicysta, redaktor pism: Dauphinois i l'Ami des lois; † 1867 r. Dzieła jego, odznaczające się gruntownością i uczciwą tendencją, są: Histoire de Louis XIV (Tours 1844); Histoire de Napoléon Bonaparte (ib. 1845); Histoire de Paris depuis les temps les plus reculès jusqu'à nos jours (Paris 1863—65, 5 v.); Histoire de la révolution et de l'Empire (ib. 1846—51, 10 v.; 2-a ed. ib. 1858—63); Les pèlerinages de Paris (ib. 1862); Histoire de France depuis les origines gauloises jusqu'à nos jours (ib. 1839—40, 3 v.; 2-a ed. 1843; 3-a ed. 1846, 3 v.; to samo w 20 v. in-8, ib. 1855—62, z rycinami); Abrégé élémentaire de l'histoire de France (ib. 1844; edycja nowa, przerobiona, ib 1863); Histoire contemporaine, comprenant les principaux événements qui se sont accomplis depuis la révolution de 1830 jusqu'à nos jours (Paris 1864—67), w 7 tomach. Ostatnie to dzieło, jedno z najlepszych o historji współczesnej, kontynuje Aureljan de Courson, który wydał tom VIII, obejmujący dzieje do r. 1858 (Paryż 1869).

Gabrjel (po hebr. mąż boży), jeden z archaniołów (ob. Aniołowie), występuje w Starym i Nowym Test. jako zwiastun wyroków miłosierdzia Bożego i tłumacz Objawienia. Danielowi tłumaczy wizję o baranie i koźle (Dan. 8, 15..), zwiastuje mu o 70 tygodniach do przyjścia Messjasza (ib. 9, 20..). Zacharjaszowi w świątyni, w czasie ofiary kadzidła, zapowiedział narodzenie Jana Chrzciciela (Łuk. 1, 11—20), i Najśw. Pannie w Nazaret Narodzenie Zbawiciela (ib. 1, 26—38). Gdy Zacharjasz nie chce mu wierzyć, wymienia wyraźnie swoje imię i mianuje się w ten sposób tym samym, który już Danielowi zwiastował wielkie dla ludu Bożego objawienia. Uważany też jest dla tego jako patron i anioł stróż ludu wybranego (cf. Maldonat., in Luc. 1, 19). Podług kabalistów, G. był nauczycielem patrjarchy Józefa, a mahometanie twierdzą, że fałszywemu ich prorokowi Mahometowi objawienia niebieskie G. przynosił. Cf. Calmet, Dict. Bibl. pod tym wyrazem.

Gabrjel a S. Maria, św. (22 Sierp.), inaczej zwany Gilbertus Nicolai, Nicolaus Gilberti, Johannes Molezius, ur. 1463 w Auvergne, był gwardjanem minorytów w Amboise i spowiednikiem królowej Joanny Valois, żony Ludwika XII, kr. francuzkiego. Gdy małżeństwo to z przyczyn kanonicznych zostało rozwiązane, G. pomógł królowej zbudować klasztor i napisał regułę dla panien Zwiastowania Marji. Był uczonym, ale z pokory nie chciał otrzymać stopnia doktora i odrzucił często czynioną mu propozycję biskupstwa. Um. 1531, jako prowincjał swego zakonu w Tuluzie.

Gabrjel, kapucyn, missjonarz, ur. w Chinon we Francji, udał się do Persji ok. 1640 r. i przez 20 lat mieszkał w Ispahanie (rezydencji szachów perskich). Przyswoiwszy sobie języki wschodnie, pracował nad zbawieniem dusz, co mu szło tém łatwiej, że miał wysokie poważanie u wszystkich. Unikał rozgłosu, nie wdawał się w publiczne dysputy, w przekonaniu, że one częściej szkodzą, jak pomagają. Duchowni armeńscy, zazdroszcząc jego wpływowi, zmusili go do opuszczenia Ispahanu; przeniósł się zatém G. do Taurydy, głównego miasta prowincji Aderbaidjan. Jako biegły matematyk pozyskał sobie względy miejscowego rządcy, i wkrótce mógł działać z większą jak w Ispahanie swobodą. Zbudował dom dla swych braci zakonnych, zyskał wielu uczniów i wysyłał ich na opowiadanie Ewangelji w okolice gór Kurdystanu i aż do Tyflisu. Podróżnik francuzki Poullet spotkał Gabrjela w Taurydzie, widział go otoczonego miłością i poszanowaniem ogólném i wspomina, że był obecny rozprawie pomiędzy nim a uczonym mahometaninem. R. 1670 przełożony missji posłał Gabrjela do Malabaru, lecz w tymże roku d. 27 Czerwca um. on w Tellichery. Szczegóły w Rélations nouvelles du Levant par Moréri, Lyon 1671 r. (Hägele). W. F.

Gabrjel Severus, ur. w Épidaurus, dzisiejszém Napoli di Malvasia, albo Monembasia, w nomarchji Lakonja na Morei; r. 1577 przez patrjarchę Jeremjasza wyświęcony na biskupa w Alabszar (starożytnej Filadelfji), w Azji Mniejszej. Przykrząc sobie w djecezji, przez samych prawie mahometan zaludnionej, wyniósł się do Wenecji, gdzie znalazł obszerniejsze pole działania, otrzymał biskupią władzę nad rozproszonymi w posiadłościach weneckich grekami dyzunitami i wydawał traktaty treści teologicznej, mianowicie zaś r. 1600 traktat o Najśw. Sakramencie i apologję (1604), gdzie w obronie greków odpiera zarzut, swoim współwyznawcom czyniony, jakoby dopuszczali się bałwochwalstwa, czcząc chleb i wino przed poświęceniem. Pomimo swej niechęci ku katolikom, G. wyrażał się w swej apologji tak po katolicku, iż Duperron (ob.) w traktacie o Eucharystji z tego tytułu dowodzi, że grecy jednakowo z katolikami wierzą w transsubstancjację i że ich wyrażenie μετουσίωσις odpowiada naszemu transsubstantiatio. Oratorjanin Richard Simon przetłumaczył na język łaciński apologję G'a, wraz z dwoma innemi jego traktatami, i wydał z tekstem greckim, p. t. Fides Ecclesiae Orientalis, Paris 1671, gdzie w przypisach dowodzi, że G. nie podzielał przekonań katolickich, ale owszem pisał w duchu przeciwnym. (Hägele). W. F.

Gabrjel z Werony, inaczej zwany G. z Modeny (de Mutina), franciszkanin, mąż wielkiej świątobliwości i roztropności, przez Pawła II, Papieża (1464—1471), mianowany jeneralnym inkwizytorem dla Węgier; od Macieja Korwina, w nagrodę wielkich oddanych mu usług, w czasie

różnych swych poselstw, otrzymał biskupstwo w Erlau. Wkrótce potém Sykstus IV (1471—1484) wybrał go na posła przy dworze niemieckim i węgierskim. Jako nuncjusz Stolicy Apost. przyłożył się G. do zawarcia pokoju w *Mochbern*, pod Wrocławiem, pomiędzy cesarzem Fryderykiem III i nowo obranym królem węgierskim; pokój ten wszakże nie był długo trwałym. G. umarł jako kardynał w Rzymie 1486 r. (*Hägele*). *W. F.*

Gaby Jan Baptysta, bernardyn, ur. ok. 1640, był gwardjanem klasztoru w Loche, r. 1686 na missji w Senegalu, zkąd powróciwszy, napisał *Relation de la Nigritie* (Paris 1689), podającą dokładny tego kraju opis. Um. 1710.

Gacki Józef, ksiądz, ur. się 20 Marca 1805 we wsi Pensy, blisko wsi Gacie, w powiecie Łomżyńskim. Szkoły odbył w Łomży i Radomiu. R. 1821 wszedł do pijarów w Łukowie. Wykonawszy śluby 1822 r., posłany na studja do Warszawy, zostawał na Żoliborzu, zkąd od r. 1824 uczęszczał na wydział filolog. uniw. warszaw., gdzie za rozprawę konkursową: „Podać *Obraz elekcji Michała Korybuta i stanu ówczesnego Polski*,“ otrzymał medal złoty większy (drukowana później w Bibliot. warszaw. z r. 1845). R. 1827 uzyskał stopień magistra nauk i sztuk wyzwol. Do końca t. r. uczył w szkole wojewódz. przy ulicy Długiej i uczęszczał, jako uczeń drugoletni, na wydział teologiczny w seminarjum głów. warsz., świeżo otworzonéni. R. 1828 wyświęcony na kapłana, przez dalsze trzy lata był nauczycielem języków starożytnych i historji w Piotrkowie. R. 1831 przez zwierzchność zgrom. wysłany został do Berlina dla wydoskonalenia się w tych przedmiotach, zkąd jednak wkrótce powrócił. R. 1834, staraniem bpa Marcel. Gutkowskiego, który go chciał zostawić na nauczycielstwie w seminarjum, otrzymał sekularyzację i wikarjat w Międzyrzecu podlaskim, gdzie, na rozkaz tego pasterza, przełożył na język polski dzieło Starka: *O zjednoczeniu różnych wyznań chrześcjańskich* (dotąd niedrukowane). R. 1837 przeniósł się do Jedlni (djec. sandom.), zamieszkał przy swym stryju, proboszczu tamecznym, po którego zgonie sam objął rzeczone probostwo. Został potém dziekanem kozienickim (1846), kanon. h. kaliskim (1847) i sandom. (1861). R. 1862 wszedł do gremium kapituły sandom., gdzie zostawał do r. 1867. Ks. Gacki, rozpocząwszy zawód literacki rozprawą: *Dzieje instytutów edukacyjnych, a mianowicie pijarskich zakładów w Piotrkowie*, umieszczoną w programacie szkoły piotrkowskiej z r. 1830, drukował w *Pamięt. Relig. Moralnym* opisy następujących kościołów: *Odechów* (tom VI), *Jedlnia* (t. X), *Kozienice* (t. XIII), *Magnuszew* (t. XV), *Swierże* (t. XVII), *Wsola* (t. XVIII), *Brzoza* (t. XIX), *Sucha* (t. XXII), *Bożogrobcy* (t. XXIV), *Skaryszew* (XXV), *Iłża* (XXVII), *Stary Radom* (t. XXIX), *Nowy Radom* (tt. XXXI, XXXIII, serja II tom II, V), *Klasztor Święto-Krzyzki na Łysej Górze* (ser. 2 tt. VII, IX). Nadto, tamże są jego artykuły: *o Klonowiczu* (t. VIII), *Żywoty bpów Tomickiego* (IX) i *Chojeńskiego* (IX). Oddzielnie wyszły: *Głos do Boga*, książka do nabożeństwa dla ludu (Warsz. 1863 i 1872); *O Rodzinie Jana Kochanowskiego* (Warszaw. 1870 i w *Bibliot. Warsz.* r. 1869 t. III s. 404; r. 1870 t. I s. 155); *Benedyktyński klasztor w Sieciechowie* (Radom. 1872); *Benedykt. klasztor na Łysej Górze* (Warsz. 1873); *Jedlnia, jej kościół i akta obelnego prawa* (Radom 1874 r). Drukował i inne drobniejsze swe prace, jako to: *Z dziejów Polski zabawa historyczna* (u Brzeziny w Warsz. 1827 r., często potém przedrukowywana); *Ksenofonta o wyprawie Cyrusa, przekł. z greck. ks. Ia* (dalsze w rękopism.); *Pięć mów okolicznościowych* (Gaz. polska z 1831); *O oczynszowaniu włościan* (Gaz. warsz.). Nakoniec, do edycji hr. Przeździeckiego dzieł Długosza przełożył *Żywoty arcbp. gnieźnieńskich, bpów krakowskich, kujawskich i poznańskich* (dotąd niedrukowane). Pisma księdza Gackiego historyczne dobrze przyjęła krytyka, ceniąc w nich poprawny język i sumienne poszukiwania, oparte zawsze na wiarogodnych źródłach. Monografje też jego stanowią bogaty materjał do historycznego obrazu dziejów djecezji. *A. B.*

Gad (גָּד—szczęście). **1.** Tak nazywał się siódmy syn Jakóba, pierwszy urodzony z Zelfy, służącej Lji (Gen. 30, 9—11. i 35, 26), gdyż przy jego urodzeniu matka zawołała: בְּגָד—ze szczęściem. Miał on 7 synów, którzy się nazywali: *Sefon*, *Aggi*, *Suni*, *Ozni*, *Her*, *Arod* i *Ariel* (Num. 26, 16). Był on głową pokolenia izraelskiego, od jego imienia nazwanego, które już za Mojżesza liczyło 45,650 mężów, zdolnych do broni (Num. 1, 25. 2, 15). O jego dalszych losach nie podaje Pismo św. żadnych bliższych wiadomości, a podania w *Testamencie 12 patrjarchów* (ob. tej Enc. I 310) są apokryficzne. Pochodzące od niego pokolenie Gad otrzymało jeszcze za Mojżesza, po zwyciężeniu królów Og i Sehon, swą dzielnicę na wschodnim brzegu Jordanu, położoną na zachód od Ammonitów, na północ od pokolenia Ruben, a na południe od połowy pokolenia Manasses (Num. 32, Jos. 13, 24—28), z tym jednak warunkiem, ażeby wspólnie z pokoleniem Ruben i połową pokolenia Manasses dopomagało innym pokoleniom w zdobywaniu kraju, na zachodnim brzegu Jordanu położonego. Warunek ten pokolenie Gad przyjęło i dopełniło go (Num. 32, 16. Jos. 22, 2). Kraj więc, który się dostał temu pokoleniu, a nazwany także *ziemią Gad* (I Reg. 13, 7), obejmował część ziemi *Galaad* i posiadał, jak wszystkie ziemie na wschodnim brzegu Jordanu, doskonałe pastwiska, dla których właśnie to pokolenie, bogate w trzody, tej części ziemi sobie życzyło (Num. 32, 1). Nazywa się także *połową kraju Ammonitów* (Jos. 13, 25), a to z tej przyczyny, że Ammonici posiadali tę ziemię jeszcze przed czasami Mojżesza, ale ją utracili pobici przez Amorejczyków. Pokolenie Gad było waleczne, jak to i Jakób w swém błogosławieństwie (Gen. 49, 19) i Mojżesz (Deut. 23, 20) przepowiedzieli, i wystawione na częste napady sąsiednich narodów (I Parlip 5, 18). Wielu z tego pokolenia wspierało Dawida, kiedy ten uciekał przed Saulem (I Paralip. 12, 14, 37). Za czasów Jechu zostali mieszkańcy Gad pobici przez syryjskiego króla Azaela (IV Reg. 10, 32). Skoro uprowadzeni zostali w niewolę assyryjską, opanowali ich ziemię Ammonici (Jer. 49, 1) i Moabici (Jer. 48, 18—29). *Strumieniem Gad* (II Reg. 24 5) była rzeczka *Jabok*, odgraniczała ona ziemię Gad na wschodzie od Ammonitów, a na północy od połowy pokolenia Manasse; nie stanowiła jednakże całej granicy pomiędzy Gad a połową Manasse, gdyż granica ziemi Gad ciągnęła się wyżej, na wschodnim brzegu Jordanu, aż do jeziora Genezareth (Jos. 13, 27).—**2. G.** prorok i powiernik Dawida, który mu w ucieczce przed gniewem Saula towarzyszył i swą radą wspierał (I Reg. 22, 5). Nazywa się on także po prostu *widzącym Dawida* (II Reg. 24, 11), zapewne dla tego, że Dawidowi często rozporządzenia boskie objawiał, jak np. zapowiedział mu karę za policzenie ludu przeciw woli Bożej,

a kiedy kara nastąpiła, zalecił mu wystawienie ołtarza i złożenie na nim ofiary z wołu, aby przyspieszyć koniec kary (II Reg. 24, 10—25). Według I księgi Paralip. 29, 29 zostawił Gad, równie jak Samuel i Nathan, pisma, ktore służyły za źródło do historji Dawida.—3. U Izajasza 65, 11 nazwane Gad bóstwo babilońskie, które i bałwochwalcy Izraelici czcili. Średniowieczni rabini: *Mose Hakohen*, *Abenesra* i *Kimchi*, rozumieją przez tegoż Gada gwiazdę, a mianowicie planetę jowisza. Zdanie to może mieć pewną słuszność, zważając na astrologiczny charakter babilońskiej religji, a ponieważ wyraz Gad dodawany bywał do wyrazu Baal, jako przydomek, zapewne więc rozumieć to należy o Belu, głównem bóstwie babilońskiem, odpowiadającem jowiszowi, czyli gwiaździe *szczęścia* (*gad*). Że zaś Belowi ofiarowano lectisternia [1]) pokazuje się z Daniela (14, 5—21). Cf. *Gesenii*, In Isaj. 65, 11. (*Welte*).

Gaetani Henryk, z rodu książąt *Sermoneta*, ur. 6 Sierp. 1550 r., uczył się prawa na uniwersytecie w Perugia, gdzie został laureatem. Grzegorz XIII Pap. dał mu bogate opactwo, w 21 roku życia został referendarzem obu sygnatur. Odznaczywszy się na swoim urzędzie i w różnych wkładanych nań zleceniach, otrzymał 1585 r. od Sykstusa V godność patrjarchy aleksandryjskiego, 18 Gr. t. r. został kreowany kardynałem kapłanem tytułu ś. Pudencjanny, r. 1586 mianowany legatem w Bolonji, a 1587 kamerlengiem ś. Kościoła. R. 1589 wysłany był jako legat *a latere* do Francji, celem bronienia wiary, zachwianej knowaniami hugonotów. W czasie oblężenia Paryża, wszystko co miał rozdał na wsparcie ubogich, i gdy zbrakło pieniędzy, sprzedał na ten cel wszystkie swoje srebra i kosztowności. Wróciwszy do Rzymu, należał do elekcji Grzegorza XIV. Papież Klemens VIII r. 1596 wysłał go jako legata *a latere* do Polski, celem wciągnięcia jej do ligi przeciwko Turkom, ciężko naciskającym na Austrję. Szczegóły tej legacji podaje J. Bartoszewicz (w Encykl. Orgelbr. większej t. IX 471), podług listów nuncjusza i Djarjusza *Jana Pawła Mucantego*, należącego do orszaku legacji. Polacy, nie ufając domowi rakuskiemu, nie chcieli przystąpić do projektowanej ligi. Legat wyjeżdżał, nic nie sprawiwszy; ale jak przyjęcie (16 Czerwca), tak i pożegnanie (Marzec 1597) legata było jak najświetniejsze. Zygmunt III, po ostatniém posłuchaniu danem legatowi (18 Marca), posłał mu osobliwy zegar bijący, zbudowany w kształcie świątyni, wśród której widać było processję, w jakiej Ojciec św. udaje się na celebrę. Wszystkie osoby ruszały się, Ojca św. niesiono na krześle, biły trąby, kotły, strzelały armaty. Zegar kosztować miał przeszło 3,000 skudów. G. um. w Rzymie 13 Gr. 1599. *Gabriel de Calvis*, w swojej Oratio in laudem card. Enrici Cajetani, przedstawia wysokie przymioty tego męża. *N.*

Gaje były miejscami, w których od najdawniejszych czasów oddawano cześć Bóstwu (*D. Dresler*, De lucis religioni gentilium destinatis, Lips. 1720). Panująca w nich cisza uroczysta usposabiała do wzniesienia umysłu ku Stwórcy. Tam przeto, podobnie jak i na pagórkach, gdzie

[1]) *Lectisternium*, bankiet religijny u Rzymian, ofiarowany bogom, których posągi z nisz zdjęte umieszczano na łożach przed stołem, na którym znajdowały się potrawy najdelikatniejsze; kapłani prezydujący na tych bankietach ofiarnych nazywali się *epulones*.

człowiek mniemał się być bliższym Boga, stawiano ołtarze i składano ofiary. Nawet później, gdy świątynie stawiano, jeszcze dawne gaje, zwłaszcza wsławione wyroczniami, pozostały miejscem modlitwy; w niektórych nawet pobudowano świątynie. Miejsca takowe pozostawały w szczególnej czci, były nietykalnemi i miały prawo ucieczki (jus azyli). Cf. *Lakemacher*, Antiquitates graec. sacrae s. 138. Miejsce gajów zastępowały pojedyńcze drzewa rozłożyste. W takich to gajach, zapewne bałwochwalstwem jeszcze nie splamionych, składał ofiary Abraham pod Sichem w dolinie Moreh (Gen. 12, 6) i pod Hebron w dolinie Mambre (Gen. 13, 18). Z tego powodu i w późniejszych czasach oba te miejsca były we czci u żydów. Szczególniej sławnym był dąb pod Sichem (Jud. 9, 6. 37), służący za miejsce zebrania ludowego w czasach sędziów (Cf. Mambre). O gajach i drzewach rozłożystych, poświęconych bałwanom w ziemi żydowskiej, wspominają: III Reg. 14, 23. Isai. 65, 3. 1, 29. Jer. 2, 20. 3, 13. Osee 4, 13. W innych zaś miejscach, gdzie Wulgata ma *lucus*, *luci* (jak np. Exod. 34, 13. Deut. 7, 5. ob. tej Enc. I 625), tekst hebrajski ma *aszerim*, t. j. słupy baalowe. Cf. *Kiesling*, De superstitioso Israelit. sub quercubus cultu, Lips. 1748. *X. W. K.*

Gajler (w dawnych wydaniach *Gejler*, *Gayler*, *Geyler*) Jan, ur. r. 1445 w Szaffuzie, wychowywał się u swego dziadka w Kajsersbergu, w Alzacji, i dla tego na dziełach swoich pisał się *doktor Jan Kajsersberg*. Studja filozoficzne odbywał we Fryburgu w Bryzgawji, i Bazylei, po ukończeniu których był kaznodzieją, najprzód w Fryburgu, potém w Wircburgu, nakoniec przy katedrze w Strasburgu (1478), i tu pozostawał do śmierci (1510). Gajler głośny jest swemi kazaniami, wydanemi p. t. *Okręt głupich*, na temat satyrycznego poematu *Narragonji* Sebastjana Brant'a, i stanowiącemi *curiosum* w literaturze kaznodziejskiej. Ale nietylko ta osobliwość, lecz rzeczywiste zasługi przekazały imię jego pamięci historycznej. Gajler kazał przez trzydzieści lat z rzędu w katedrze strasburgskiej i wywierał wpływ znakomity. Oprócz pism w języku łacińskim, mamy czterdzieści dwa pisma treści moralnej, a po większej części kazania w języku niemieckim. G. wydał tylko dzieła ulubionego swego mistrza, kanclerza Jana Gersona (Strasburg 1488). Własne zaś prace G'a, spisane po łacinie i po niemiecku, ogłaszali za życia i po śmierci autora jego krewni i przyjaciele, którym oddawał swoje rękopisma. Umysł to był poważny, pełen siły i życia; dowcip jego przygruby, wyrażenia energiczne, właściwe pisarzom owej epoki. Jest to jeden z licznych wówczas głosów, odzywających się za naprawą w Kościele, a nadewszystko wzywający do poprawy obyczajów wszystkie stany. Dzieła jego są niewyczerpaném źródłem dla badacza owych czasów: kaznodzieja ludowy może uczyć się od niego wymowy gorącej i przekonywającej, a prostej i popularnej. Protestanci uważają Gajlera za jednego ze zwiastunów ich reformy, z powodu gwałtownych jego napaści na nadużycia, upowszechnione w ówczesném społeczeństwie, a w szczególności na zakonników, za skażenie i gwałcenie reguły zakonnej. I naprawdę, z oderwanych zdań Gajlera możnaby tak sądzić, lecz trzeba pamiętać, że G. sam nie ogłaszał dzieł swoich, że takowe były pofałszowane, z wyjątkiem *Pielgrzyma*, *Modlitwy Pańskiej* i traktatu o *Męce*. Wiadomo, że kiedy ukazała się jego mowa, pełna krzywdzących zarzutów dla zakonu franciszkanów, Gajler sam wystosował do nich list, w którym wykazuje, że miejsca obraźliwe były pod-

robione i wyrażenia jego pofałszowane. Gajler, kapłan przykładny i gorliwy, był przyjacielem dobrych zakonników; złych tylko surowo karcił. W dziełach jego nie można nic takiego dopatrzeć, coby się sprzeciwiało nauce i karności Kościoła, owszém ze wszystkich wieje duch prawdy i moralności katolickiej. Takie jest zdanie nawet bynajmniej nie w duchu katolickim piszącego *Ammon'a* (Geiler v. Kaisersbergs Leben, Lehren u. Predigten, Erlang. 1820). Dzieła Gajlera główniejsze, stanowiące dziś rzadkość bibljograficzną, są następujące: *Epistolae de modo praedicandi Dom. Pass.*, Argen. 1508; *Predigten teutsch und viel gutter leeren*, Strasb. 1508; *Das buch granat apfel* (kazania i rozprawy), Augsb. 1510; *Das irrig Schaf* etc. 1510; *Der Seelen paradies* 1510; *Navicula seu speculum fatuorum in sermones juxta turmarum seriem divisa* etc. 1511. Dzieło to zostało przetłumaczone na język niemiecki przez franciszkanina *Jana Pauli*, autora ludowej książki „Obelga i Prawda,“ i ogłoszone p. t. *Narrenschiff*, Strasb. 1520. Inne tłumaczenie *Höninger'a* wyszło w Bazylei 1574, p. t. *Weltspiegel oder Narrenschiff;* jest tu 110 kazań. Inne dzieła G'a: *Navicula poenitentiae* (czyli *Navicula non stultorum, sed sapientium*), jest zbiorem kazań postnych, Augsb. 1510 (1514); *De arbore humana*, kazania z lat 1494 i 1495, po łacinie i po niemiecku często wydawane; *Christentlich bilgerschafft*, Basil. 1512, i po łacinie p. t. *Peregrinus*, 1513; *Passion des Herrn Jesu*, 1514; *Das Evangelbuch*, kazania spisane przez *Jana Pauli*, 1515; *Pater noster*, wykład Modlitwy Pańskiej po łacinie, i inne. O Gajlerze ob. jego żywot przez *Beatus'a Rhenanus'a* w dodatku do Navicula fatuorum; *Riegger*, Amoenitates literariae friburgenses; *Lud. Frid. Vierling*, Dissert. de Joh. Geil. scriptis germ., Argent. 1786; *Ammon* op. c. *(J. G. Müller)*.

Galaad, Γαλααδ, hebr. *Gilead*. **1.** Nazwisko gór, rozciągających się na wschód Jordanu (Deut. 3, 12. Abd. 19), w obrębie pokoleń: Gad, Ruben i Manasse (Deut. 3, 12. 13), po obu stronach rzeki Jabok (Gen. 31, 21—23. 32, 22. 30. 33, 17). Dziś nazywają *Dżebel-Dżelaad* tylko pewną część tychże gór, rozciągającą się na południe rzeki Jabok, pasem od wschodu do zachodu. Góry G. prawie prostopadłe od strony Jordanu, lekką pochyłością swoją od wschodu nikną w Auranie i pustyni arabskiej, na południu zaś łączą się z górami Idumei. Słynęły bogatemi pastwiskami i mnóstwem ziół aromatycznych, z których wyrabiano wonne olejki (Jer. 50, 19. Cant. 4, 1. 6, 4). Jeszcze dziś Beduini, chwaląc tamtejsze pastwiska, mówią: „Nie znajdziesz kraju jak Belka.“— **2.** Od gór G. to samo nazwisko otrzymała ziemia na wschodzie Jordanu będąca. Niezawsze przecież jedna rozciągłość do nazwy G. jest przywiązaną: najczęściej bowiem pod tém imieniem rozumie się cała zajordańska Palestyna, od rz. Arnon (granica między pokoleniem Ruben i Moabitami) aż do Hermonu (Deut. 34, 1. Jos. 22, 9. 13. 15. Jud. 20, 1. II Reg. 2, 9), więc pokolenia: Ruben, Gad (Num. 32, 26. Deut. 3, 12) i połowa Manassesa (Deut. 3, 13. Num. 32, 40. Jos. 17, 1. 6. cf. 12, 2. I Par. 28, 21); innym razem Biblja odróżnia od Galaadu Basan (Deut. 3, 10. 13. Jos. 12, 5. 13, 11. 17, 1. IV Reg. 10, 33. I Par. 5, 16. Mich. 7, 14), a nawet Gad (I Reg. 13, 7; przeciwnie zaś w Jud. 5, 17. gdzie Gad zdaje się znaczyć to samo, co Galaad. Cf. Isai. 13, 25). Dawniej była ta ziemia własnością Moabitów i Ammonitów (ob.), potomków Lota, lecz wypędzili ich ztamtąd Amorrejczycy i cały Galaad wraz z Basanem zajęli (Num. 21, 21—25. Deut. 3, 8. 10. 4, 46—48. Jos. 9, 10. Jud. 10, 8). Za Mojżesza panował tam Sehon, amorrejczyk, którego stolicą było Hesebon. Mojżesz podzielił tę ziemię na 3 części: *południowy* Galaad, od rzeki Arnon aż do gór Galaad dał pokoleniom Rubena i Gada; *północny* dostała rodzina Machira, syna Manassesowego (Deut. 3, 13—15. Num. 32, 29. Jos. 13, 29—31), podczas gdy Jair, drugi syn Manassesa, dostał ziemię *Basan* (Deut. 3, 14). Cf. Ruben. Gad. Manasse. Auran. Basan. Ziemia G. stała się przedmiotem szczegółowych badań uczonych pielgrzymów, począwszy od Ulrych'a Jasper'a Seetzen'a (Reise durch Syrien, Palästina, Phönicien, die Transjordan-Länder, Arabia petraea und Unter-Aegypten, herausgegeben und commentirt von *Fr. Kruse* in Verbindung mit *Hinrichs, Herm. Müller, H. L. Fleischer* und andern Gelehrten, Berlin, 1854—59, 4 v. in-8, z mappami). Seetzen odbywał podróż swoją od r. 1806 i sprawozdania z niej ogłaszał częściowo od t. r. w *Zach'a* Monatlicher Correspondenz, t. 17, 18, 26 i 27 (przekł. franc. w *Annales des voyages*, 1809—14), a r. 1810 wydał mappę ziemi G. bez oznaczenia stopni i bez skali. R. 1810—12 badał też krainę bazylejczyk Jan Ludwik Burckhardt. Podróż jego (*Travels in Syria and the holy Land*, London 1822) ogłosiło angielskie towarzystwo do popierania odkryć w środkowej Afryce; po niemiecku wydał ją (1823 r.) z objaśnieniami Wilh. Gesenius (ob.). Burckhardt przeszedł na islamizm, nosił na wschodzie nazwisko szeik *Ibrahim'a* i umarł w Kairze przed r. 1822. Później do G. udał się Cyryll Graham (w Listop. 1857) i doniósł o wielu starożytnych napisach, zwłaszcza w Auran (r. 1858 w *Journal of the royal geographic society*, t. 28, i w *Journ. of the royal asiatic society*, t. 17, 1860 r.). Prawie jednocześnie z Graham'em rozpoczął (1858) studja także nad Auranem konsul pruski w Damaszku dr Wetzstein. (sprawozdanie w *Zeitschr. fur allgem. Erdkunde*, Berlin 1859, t. VII s. 109 i 265; cf. r. 1862 s. 209); r. 1861 udał się tamże W. Henryk Waddington, wraz z Melchjorem de Vogüé (ob. *Revue archéologique*, Paris, Octobre 1862; sprawozdania Waddington'a w *Comptes rendus* des séances de l'acad. des inscript., 1865 Paris). Wetzstein, Waddington i de Vogüé zebrali napisy (*Wetzstein*, Ausgewählte griechische u. lateinische Inschriften in den Trachonen und um das Hauran-Gebirge, Berlin 1864 in-4; cf. *Abhandlungen d. königl. Akad. zu Berlin*, Philolog. u. hist. Klas., 1863 s. 255; napisów 208, zebrane z 75 miejscowości, przytém dobra mappa ziemi Auran przez Kiepert'a; *De Vogüé*, Inscriptions araméennes et nabatéennes du Haouran, w *Revue archéologique*, Paris 1864; napisy zaś greckie i łacińskie przez *Waddington'a* ogłoszone ib. 1870, s. 435—628). Szczegółowe wiadomości o odkryciach dokonanych w ziemi G. podają dzieła w art. Geografja bibl. Duchowny anglikański J. L. Porter, który podróżował po Auranie 1854—57 r., sądzi, że znaczną część gruzów tamecznych odnieść należy do pokoleń Refaitów, zamieszkujących Auran i Bazan (*Porter*, Five years in Damascus, Lond. 1865; The giant cities of Bashan, and Syria's holy places, Lond. 1865; The giant cities of Bashan and the northern border Land, Philadelphia 1869). De Vogüé (ob. *Rev. archéol.* 1865 i n.) mniema, że gruzy wspomniane nie są dawniejsze nad w. I przed, ani późniejsze nad w. VI po Chrystusie; lecz Porter obstaje przy swojém zdaniu i popiera je dość silnemi dowadami (Five years in Damascus, 2-e wyd. Lond. 1870). *X. W. K.*

Galacja, Γαλατια, nazywana także *Gallo-Grecja*, albo *Graecogalatia*, z powodu ludów po grecku mówiących, które z ziemią tą graniczyły (*Livius* 37, 8. 38, 12. *Pausan.* 1, 4. 8). Prowincja ta małej Azji graniczy na wschód z Kapadocją, na południe z Kapadocją i Frygją, na zachód z Frygją i Bitynją, na północ z Bitynją i Paflagonją; obejmuje część starej Frygji i otrzymała nazwisko *Galacji* od późniejszych jej mieszkańców, którzy przyszli z dalekiego zachodu, a należeli do wielkiego ludu Celtów, pod dowództwem *Leonorius'a* i *Lutaris'a*. Obyczajem celtyckim dzielili się na trzy pokolenia: *Tolistoboji*, *Trocmi*, *Tectosages*. Liwjusz (Hist. nat. XXXVIII 16) opisuje ich pochód do Azji w sposób następujący: około 20,000 mężczyzn, z których połowa była zdatną do broni, pobitych przez Antygona Gonatasa, przeszło (279 przed Chr.) przez Hellespont do małej Azji przy trackim Bosforze, częścią o własnych siłach, częścią wspierani przez Nikomeda I, króla Bitynji, z którym przyjazne zawarli stosunki (*Strabo* XII p. 390). Każde z trzech pokoleń nabyło sobie obszerne posiadłości, a cała Azja z tej strony Tauru musiała im płacić daninę (*Liw.* l. c.). Dopiero Attalus I, król Pergamu, odważył się stawić im czoło i ograniczył ich posiadłości do części tylko wielkiej Frygji, od ich imienia nazwanej Galacją. Zatrzymali oni zawsze swoje urządzenia wewnętrzne (*Strabo* XII 5) i podział na trzy pokolenia: *Tolistobojowie* mieszkali w zachodniej części, a ich główném miastem było *Pessinus; Trokmowie* mieszkali na wschodzie; *Tektosagowie* na południu, z główném miastem *Ancyra*. Każde pokolenie stanowiło osobną rzeczpospolitę, która się dzieliła na tetrarchje; nad każdą tetrarchją był przełożony jeden *tetrarcha*, jeden *dikostes* (sędzia), jeden *stratophilax* (wódz) i dwóch *hypostratophylaxów* (poddowódców). Oprócz tego mieli senat, złożony z 300 członków, którego miejsce zgromadzania się nazywano *dryaenetum* (gaj dębowy). Galatowie byli mężnymi wojownikami i dla tego często najmowali się w służbę wojenną ościennych narodów; przez to zetknięcie się z obcemi ludami coraz więcej do nich wciskała się oświata grecka; jądro jednakże narodu zachowało swe obyczaje i mowę, która podobną miała być do mowy Trewirów. W swym języku nazywali się *Gomaris* (*Hieron.* Prolegg. in Eplam ad Gal.; *Adelung*, Aelteste Geschichte der Teutschen, p. 98). O ich obyczajach i religji, które się zmieszały z greckiemi i frygijskiemi żywiołami, ob. *Wernsdorf*, De republ. Galatarum, Norimb. 1743. W wojnie Antjocha W. przeciw Rzymianom zostali Galatowie razem z nim pobici 189 przed Chr. (*Liw.* 38, 12). Konsul Cn. Manlius Vulso obszedł się z nimi bardzo łagodnie, pozwolił im zatrzymać tetrarchów i odtąd pozostawali Galatowie z Rzymianami w przyjaznych stosunkach. Za czasów Sulli, który ich bronił przeciw Mitrydatesowi, zostali sprzymierzeńcami Rzymian. Pompejusz dał tetrarsze *Dejotarowi* część Pontu i tytuł króla. Następca jego *Amyntas*, ulubieniec Antonjusza i Augusta, posiadał, oprócz Galacji i Pizydji, jeszcze pewne części Lykaonji i Pamfilji. Po zamordowaniu tegoż (25 przed Chr.), wszystkie jego ziemie stały się prowincjami rzymskiemi; Galacja i Lykaonja otrzymały rządcę rzymskiego. Ś. Paweł Apost. był dwa razy u Galatów i zaszczepił tam wiarę chrześcjańską (Gal. 4, 19). Pierwszy raz z *Sylasem* i *Tymoteuszem* (Act. Ap. 16, 6), po rozłączeniu się z *Barnabą* (ibid. 15, 35). Przy pierwszej bytności doznał bardzo przyjaznego przyjęcia; prawdopodobnie przypada ta pierwsza bytność u Galatów r. 51—52 po Chryst. Około trzech lat później, kiedy ś. Paweł powrócił z Macedonji i z Koryntu do Jerozolimy, a ztąd do Antjochji się udał (ibid. 18, 21—23), odwiedził Galatów i Frygijczyków, a potém zamieszkał dłuższy czas w Efezie, zkąd list do Galatów pisał. Według II Tym. 4, 10. poszedł do Galacji pomocnik ś. Pawła, *Crescens* (ob.). Gdy jednak Galacją nazywano także Gallję, czyli Francję (ob. *Rettberg*, Kirchengesch. von Deutschl. I 82—90), gdy nadto ś. Grzegorz turoneński (*Hist. Franc.* I 31) Galatami nazywa Gallów i gdy wreszcie Kodeks biblijny synaicki (ob.) ma w II Tim. 4, 10 εις Γαλλίαν, zam. εις Γαλατίαν, z tego powodu nie bezzasadném jest podanie, że ś. Krescens był wysłany przez ś. Pawła do Galacji europejskiej, czyli do Gallji, a nie do Galacji w Azji. (*König*). *X. F. S.*

Galanus Klemens, ur. w Sorrento, w Neapolitańskiém, teatyn, przez 12 lat missjonarz w Armenji, wydał po powrocie swoim do Rzymu: *Pojednanie kościoła ormjańskiego z kościołem rzymskim, oparte na świadectwach Ojców i doktorów ormjańskich*, Rzym 1650—1661, 2 v. in-f. (po łacinie i po ormjańsku). W Rzymie wykładał Ormjanom teologję w ich języku macierzystym. Zostawił nadto grammatykę ormjańską: *Grammaticae et logicae institutiones linguae litteralis armenicae, addito vocabulario armeno-latino dictionum scolasticarum*, 1645 in-4.

Galatowski Joannicjusz, od 1659—62 był rektorem prawosławnej akademji kijowskiej i ihumenem, a następnie archimandrytą kijewo-peczerskiej ławry; um. 1700 r. Podobnie jak Łazarz Baranowicz (ob.) polemizował G. pko katolikom. Napisał: 1) *Rozmowa białocerkiewska wielebnego ojca Jana Galatowskiego z księdzem A. Piekarskim S. J.* Kijów, 1663. Pko rozmowie tej, kilkakrotnie przedrukowywanej, pisali jezuici, którym odpowiedział G. dziełkiem: 2) *Rycerz prawosławnej katolickiej cerkwi wschodniej rycerzowi kościoła rzymskiego na jego Refutację, napisaną pko rozmowie białocerkiewskiej*, bez r. i miejsca druku; 3) *Odpowiedź greko-rossyjskiego kościoła Rzymianom na ich księgę: Fundament wiary, napisaną przez jezuitę Skargę, albo wskazanie fundamentów, na których łacinnicy przeciwko Rossjan utwierdzają swoją nową wiarę*, Czernichów 1683; 4) *Stary kościół wschodni nowemu kościołowi rzymskiemu pochodzenie Ducha ś. od Ojca samego nie od Syna pokazuje*, Nowogród Siewierski bez roku. Na to pismo odpowiedział Teofil Rutka (ob.). 5) *Stary kościół starą wiarę przepowiada*, bez miejsca i roku. Prócz tego wydał jeszcze kilka dzieł religijnej treści po polsku i po małorossyjsku.

Galban, חלבנה (od חלב—tłuszcz), LXX χαλβάνη; *Vulg.* galbanum, wliczone jest w Exod. 30, 34. pomiędzy ingredjencjami, z których przysposabiano kadzidło do świątyni. Według greckich i rzymskich botaników jest to żywica pewnego krzewu, rosnącego w Abissynji, Arabji i Syrji (*Ferula*, u Plinjusza *Stagonitis*). Tę żywicę otrzymywano przez narznięcie kory; jest ona tłusta (ztąd nazwa jej hebrajska), lepka, z początku biała, potém żółta, z białemi plamami, ma smak ostry, gorzkawy (ὀσμὴ βαρεῖα, Dioscor. 2, 97) i zapach mocny (Plin. 12, 56. 24, 13). Wirgiljusz (Georg. III 415) i Kalpurnjusz (Ecl. V 90) zalecają tę żywicę, jako środek do wypędzania wężów; połączona z innemi wonnościami podtrzymuje i wzmacnia miłą ich woń (Plin. 13, 2) i z tego powodu zapewne zaleconą została do używania w przybytku Bożym. (*Welte*). *X. F. S.*

Galdinus, św. (18 Kw.), ze sławnej medjolańskiej rodziny *Scala*, żył w czasach walki Fryderyka I Rudobrodego z Papieżem Aleksandrem III. Z kanclerza i archidjakona medjolańskiego r. 1166 przez kler i lud na arcbpa Medjolanu wybrany, przez Papieża na tę godność wyświęcony, został kardynałem i legatem papiezkim. G. był bardzo czynnym pasterzem, tępił herezję katarów, jednał stronnictwa polityczne, podnosił upadłą karność kościelną i wszystkim potrzebującym pomagał, jako ojciec i pasterz, powtarzając, że wszystko, co miał, miał nie dla siebie, lecz dla ubogich. Słowo Boże opowiadał z taką gorliwością, że nawet chorym będąc, szedł na ambonę. Drugiej niedzieli po Wielkanocy 18 Kw. 1176 miał ostatni raz gorące swoje kazanie, po ukończeniu którego musiał być już zaniesiony do chóru, gdzie pod koniec Mszy św. umarł. Relikwje jego znajdują się w tumie medjolańskim. Cf. *Stadler*, Heiligenlexicon. *N.*

Galen Mateusz, ur. w Westcapel, w Hollandji, ok. r. 1528, słynął jako nauczyciel teologji w Dillingen, potém w Douai, gdzie został kanclerzem uniwersytetu; um. 1575. Napisał: *Commentarium de christiano et catholico sacerdotio*, Dilling. 1565; *De originibus monasticis; De missae sacrificio; De saeculi nostri choreis*, i inne dzieła pełne erudycji, choć nieraz grzeszące brakiem należytej krytyki.

Galer, z łacińskiego *galerus*, albo *galerum*, okrycie głowy, jakie nosili starożytni, zwłaszcza kapłani. U nas galer oznacza kapelusz biskupi pozakościelny, czarny, wełniany, na zielonej jedwabnej podszewce, zielonym jedwabnym sznurem i kutasami ozdobny. *Caerem. Epp. l. I c. 1 n. 3 i 4*, oraz *c. 3 n. 5* przepisuje prekonizowanym biskupom formę i użycie takowego ubioru i stroju, już wspanialszego, formy kardynalskiej, już też skromniejszego, przy mniejszych paradach. *X. S. J.*

Galfryd, *v.* Godfryd. Pierwsza połowa tego imienia (*Gal*) pisze się także: *Gallo, Gaul, Gaude, Gau, Gald, Gof, Goif, Gode, Jof, Gan*; do czego dodaje się *fridus*, lub *fredus*; franc. *Geoffroy;* niemiec. *Gottfried*; angiel. *Geoffrey*, v. *Jeffrey*. W literaturze kościelnej słynniejsi tego imienia pisarze są: **1.** *Godefridus Antissiodorensis* (z Auxerre), albo *Gaufridus Claraevallensis* (z Clairvaux), uczeń najprzód Abelarda, kantor w Auxerre, wstąpił potém do cystersów pod ś. Bernardem, był przez znaczny czas jego notarjuszem, następnie opatem, kolejno w Clairvaux, w Fossa nova i w Altacumba, w Sabaudji. † r. 1180, czy 1215, jak dowodzi Oudin (De script. II 1494). Napisał: 1) *Epistola de rebus in concilio rhemensi de causa Gilberti Porretani actis*, w aktach synodu reimskiego r. 1148 ap. *Labbé*, Concilior. coll. X 1121; ap. *Baron.* Annal. an. 1148. 2) *Vita s. Bernardi; De miraculis ejusdem; Sermo de s. Bernardo*, w wydaniach dzieł ś. Bernarda. 3) *Vita s. Petri archieppi tarentasiensis † 1175*, ap. *Surium*, Vit. SS. 8 Maj.; ap. *Bolland.* Maj. II 323. 4) *Epistola de morte s. Bernardi*, scripta an. 1153, ap. *Baluz.* Miscel. V 453. 5) *Epistola de transsubstantiatione aquae mixtae vino in Sanguine Christi*, ap. *Baron.* an. 1188 n. 28. 6) *Liber de contemtu mundi*, i uwagi nad Modlitwą Pańską, między dziełami ś. Bernarda. Dzieła G'a wszystkie razem wydał *Migne*, Patrol. lat. t. 188, ze wstępem jego o życiu i pismach.—**2. G.** z Beaulieu (*de Bello loco*, v. *Beaglerius*), dominikanin, przez lat 20 jałmużnik i spowiednik ś. Ludwika, króla franc.; temuż królowi administrował ostatnie sakramenta w Tunis. G. um. 1274 r. Z polecenia Grzegorza X Pap. napisał *De vita et sancta conversatione christianissimi hujus Ludovic* (wyd. *Cl. Menardus*, razem z Bonifacego VIII mowami, podczas kanonizacji ś. Ludwika mianemi, Paris 1617); także ap. *Joinville*, Hist. de S. L., Paris 1666; ap. *Du Chesne*, Script. hist. Franc. V 444; ap. *Bolland.* Acta SS. 25 Aug. V 541; ap. *Bouquet*, Recueil, t. 20 p. 3.—**3. G.** z Monmouth (Geoffrey, *v.* Jeffrey ap Arthur of Monmouth; *Galfridus Monemuthensis*, v. *Monmutensis*, v. *de Monumeta*), brytańczyk, zapewne archidjakon kościoła w Monmouth, zkąd posunięty na bpstwo w St. Asaph (1152 r.), w Wallji. Przed zaburzeniami domowemi uciekając, schronił się do Anglji (1154), gdzie król Henryk mile go przyjął i tymczasowo powierzył zarząd opactwa abindońskiego. R. 1175 duchowieństwo djecezji Asaph, zebrawszy się na synod, zażądało od arcbpa kantuaryjskiego, żeby albo Galfryda zniewolił do powrotu na bpstwo, albo kogo innego na jego miejsce naznaczył. Galfryd, spodziewając się zostać opatem w Abindonji, zrzekł się bpstwa; tymczasem i opactwo kto inny otrzymał. Rok jego śmierci niewiadomy. Napisał: *Chronicon*, v. *Historia Britanniae libri XII, seu Britanniae utriusque regum et principum origo et gesta insignia*, gdzie obok historji zamieszczonych jest wiele baśni. W przedmowie do tej kroniki mówi, że napotkawszy dawną jakąś historję, pisaną w języku brytańskim, a zawierającą dzieje królów Brytanji od Brutusa, pierwszego jej króla, aż do Kawalladra (r. 189 po Chr.), przełożył ją na język łaciński; o następnych zaś królach, aż do swoich czasów, czerpał z innych kronik. Dzieło to G. dedykował Robertowi, księciu Gloucester; zachętę zaś do niego miał od Gwaltera, archidjakona oksfordzkiego, który dostarczył G'wi owej historji po brytańsku pisanej. Kronika G'a wydaną była: najprzód w Paryżu: *ab Ascensio, cura et impendio mgri Ivonis Cavellati*, 1508 r.; *ab Ascensio, rursus majore accuratione impressa*, ib. 1517;—ed. *H. Commelinus*, w *Rer. Britan. scriptores*, Heidelberg 1587 s. 1—92. Wydanie paryzkie z r. 1517 dzieli się na 9 ksiąg, Commelin'a zaś na 12; pierwsze bowiem 4 księgi edycji Commelin'a stanowią księgę I w edycji paryzkiej. Nowsze wydanie: Historia Britonum in Anglia nunc primum ex 9 codd. mss. edita ab *J. A. Giles*, Londini 1844 (w Scriptores Monastici ed. J. A. Giles). Wspomniany *Robert of Gloucester* skrócił kronikę G'a w języku angielskim (*Rob. of. Gl.* Chronicle, ed. Th. Hearne, Oxford 1724, ib. 1810, 2 v. in 8), a *Ponticus Virunnius Tarvisinus*, † 1520, w łacińskim (p. t. Britannica historia, Aug. Vindel. 1534; Heidelb. 1542; ap. *Commelin.* Rer. brit. script. s. 93..). Przekłady całej kroniki G'a: The british history of G. of. M. translat. by *Aaron Thompson*, Lond. 1718; nowe wyd. popraw. przez J. A. Giles, ib. 1842;—translat. by *J. A. Giles*, w *Bohn's* Antiquarian library, IV 89.. (Lond. 1848). *Gottfried's von Monmouth*, Historia regum Brit. mit literar. histor. Einleit. in deutsch. Uebers., herausg. von San-Marte (*A. Schulz*), Halle 1854. Drugiém dziełem, pospolicie G'wi przypisywaném, jest *Prophetia anglicana Merlini Ambrosii Britanni, ex incubo olim, ut hominum fama est, ante annos 1200 circiter in Anglia nati, Vaticinia et praedictiones a Galfredo Monumetensi latine conversae*, albo *De vita et vaticiniis Merlini carmen*. Przepowiednie te są tylko wierszowym przekładem z jakiegoś brytańskiego dzieła. Galfryd zresztą mówił prozą o Merlinie i jego proroctwach w IV księdze swej Kroniki (cf. Merlin) i wynosi go nad Izajasza. *Prophetia anglicana* znajduje przy wydaniach Kroniki G'a przez Cavellati i Commelin'a, i przy wykładzie *Alana* (ob.) *de Insulis* na Merlin'a (Frankf. 1603,

ib. 1608, ib. 1649); osobno zaś p. t. *Gaufridi Arthuri Monemuthensis* De vita et vatic. Merlini carmen heroicum, ed. *G. Ellis*, Lond. 1830; Vita Merlini. Vie de Merlin attribuée à Geoffroy de Monmouth, suivie de prophéties de ce barde tirées du IV livres de l'Histoire de Bretons, publ. par *Francisque Michel* et *Thomas Wright*, Paris 1837 (tekst łac. franc.; przekład franc. osobno, ib. eod. an.), ztąd przedruk poematu „Vita Merlini" i IVej księgi Galfryda ap. *Gfrörer*, Proph. vett. (1840). Oprócz przekładu francuzkiego są jeszcze: niemiecki przez Schlegla, w *Samml. romantischer Dichtungen* (Leipz. 1820 t. I), angielski (Lond. 1519, ib. 1813), włoski (Venetia 1480 i często), hiszpański (Burgos 1498). Cf. *De Buck*, De Galfredo Monumet. ap. *Bolland.* Acta SS. 21 Octob. IX 94; *Merlin's life, his prophetics and predictions*, Lond. 1813; *Paul Paris*, Mémoire sur l'ancienne chronique dite de Nennius etc., Paris 1865.—**4. G.** Vinsauf (*Galfridus*, v. *Gualterus de Vino Salvo*, mylnie *de Nine salvo*, lub *Mestisauf*), poeta łaciński XIII w., nad wiek swój pięknie piszący. Pochodził z Anglji, z normandzkiej narodowości. Będąc w Rzymie, napisał: 1) *Poetria nova ad Innocentium III*, poemat heksametrowy, składający się z 2114 wierszy. Podaje w nim przepisy i przykłady lepszej poetyki, niżeli wówczas istniała. Podawane przez niektórych autorów *Carmen de arte dicendi*, *Carmen ad Guilelmum cancellarium*, *Monodia in obitum regis Richardi* († 1200), *Ad Caesarem Henricum pro liberando rege* i in., są tylko częściami *Poëtriae novae.* Cały utwór pierwszy raz ap. *Polyc. Leyser*, Hist. poemat. medii aevi (Halae 1721; osobno odbity w Helmsztadzie 1724). Inne poematy G'a są: 2) *De statu curiae romanae carmen elegiacum*, z 1026 wierszy, w *Mat. Flacii* Varia doctorum piorumq. viror. de corrupto ecclesiae statu poemata (Basil. 1557) i w *Mabillon.* Analect. IV 535 (ed nov. p. 369), do czego warjanty ap. *Leyser.* op. c. s. 979. 3) *Historia captionis Damietae* (1218—19), ap. *Gale*, Script. hist. angl. p. 435—452; ap. *Michaud*, Biblioth. des Croisades; także p. t. *Incerti scriptoris narratio de rebus in bello s. gestis 1217—1218 primum* (sic) *ed. J. A. Giles*, Lond. 1846. Z tego dzieła bardzo wiele przepisał Mateusz Paris. 4) *Historia Hierosolymitana*, seu *Itinerarium Richardi Anglorum regis in Terram S. ab. an. 1170—1190*, ap. *Bongars.* Gesta Dei per Franc. I 1150—70, bezimiennie i bez końca; całe ap. *Gale*, Hist. angl. scriptt. II 247—429; objaśnienia Barth'a do tej *Historji* ap. *Ludewig*, Reliquiae mss. III 539. Barth mniema, że autorem tego dzieła jest *Guido Adduanensis*, Wright (Biogr. Britann. liter. II 409) przypisuje je *Ryszardowi Kanon*, Gale zaś naszemu G'wi. Przekład angiel. ap. *Bohn*, Antiquarian library t. VI. 5) *Carmen duplex*, hexametrum alterum, alterum elegiacum in ejusdem Richardi gloriosi regis laudem, ap. *Gale*, Hist. ang. scr. II 430. Cf. *J. A. Fabric.* Bibl. lat. med. *X. W. K.*

Galien Józef, dominikanin, ur. 1699, uczył filozofji i teologji w uniwersytecie awinjońskim, um. 1762. Przed wynalazkiem balonów przez braci Montgolfier, uznawał on możliwość wznoszenia się w powietrze, za pomocą przyrządu lżejszego od powietrza atmosferycznego. Napisał w tej myśli dziełko: *L'art de naviguer dans les airs, précédé d'un mémoire sur la nature et la formation de la grêle*, Avignon 1755.

Galilea, Γαλιλαία, *Galilaea.* **I.** W dawniejszych czasach, przed niewolą babilońską, tak się nazywała kraina (hebr. *gelil*, *haggalil* okrąg) w północnej stronie Palestyny, w pokoleniu Neftali, obejmująca miasto *Cedes*, a jako stykająca się z pogańskim krajem, zamieszkana po większej części przez pogan i z tego powodu zwana *gelil haggoim*—okrąg narodów (Isai. 8, 23. *al.* 9, 1), Γαλιλαία ἀλλοφύλων Galilea cudzoziemców (I Mach. 5, 15), Γαλιλαία τῶν ἐθνῶν (Mat. 4, 15), Gal. narodów, albo *erets haggalil*—ziemia okręgu (III Reg. 9, 11. Cf. Jos. 21, 32. I Par. 7 76). Przedimek ה (*h*), dodawany do wyrazu *gelil* (IV R. 15, 29. Jos. 20, 7. 21, 32), wskazuje, że to jest imię pospolite, nie własne. Ztąd pokazuje się, jak jest mylném twierdzenie, że w Jos. 13, 2. 20, 7. 21, 32 jest interpolacja, lub że cała księga Jozuego zmyślona, skoro w niej spotyka się wzmianka o Galilei, która jest prowincją, utworzoną dopiero w ostatnich czasach narodu żydowskiego. *Galilea narodów* była od dawna: w niej prawdopodobnie leżało także *Haroseth narodów* (hebr. *Haroszeth haggoim;* haroszeth—rzemiosło, zwłaszcza ciesielstwo, kamieniarstwo), które po śmierci Aoda zajął Sisara, hetman króla chananejskiego Jabina, i uciskał lud izraelski (Jud. 4, 2—16). Hiramowi tyryjskiemu, za cedry, jodły i złoto, Salomon darował 20 miast „w ziemi Galil" (b'eretz haggalil. III R. 9, 11), co prawdopodobnie znaczy okrąg *Chabul* (Wulg. *Gabul*) na północy Palestyny, już za granicami pokolenia Neftali (Jos. 19, 27), zawsze jednak obok tego ostatniego i obok Galilei narodów. Może okrąg ten należał do Izraelitów od czasów Dawida, który posiadłości izraelskie swemi podbojami znacznie rozszerzył. Wyrażenie *b'eretz haggalil* może znaczyć *obok*, *naprzeciw ziemi*, równie dobrze jak *w ziemi G.* Galilea ta stanowiła później t. zw. wyższą Galileę.—**2.** G. za czasów Chrystusa Pana nazywała się północna prowincja palestyńska, między morzem Śródziemném a Jordanem (cf. Luc. 8, 26). Granicami jej były: góra Karmelu z połud.-zach.; od połud.-wsch. Scythopolis (Betsan); od wschodu Jordan i jezioro Genezaret oddzielało ją od Perei i Gaulonitydy (*Joseph. Flav.* De bel. jud. III 3, 1); na północy sięgała pod Tyr. Góry Karmelu i Ptolemaida nie należały do G. (*ib.* II 18, 9). W jej przeto granicach mieściły się dawniejsze posiadłości pokoleń: Aser, Neftali, Zabulon i część Isachara. O podziale G. na *wyższą* (północną) i *niższą* (południową) wspomina Euzebjusz (*Onomast.*); dokładnie zaś podaje go Józef Flawjusz (op. c. III 3, 1. cf. II 20, 6. i Antiq. V 1, 22). G. północna była górzystą i zaludnioną przez pogan: Fenicjan, Syryjczyków, Arabów (*Strabo*, Rer. geogr. XVI 760) i Greków (*Jos. Fl.* Vita 12), ztąd poszła jej nazwa: *Galilea narodów.* G. niższa miała ludność w większej części żydowską; w niej były góry *Sepphoris* (Sefurie), *Tabor*, *Hermon mniejszy* i *Gelboe.* Góry galilejskie od północy łączą się z Libanem, są skaliste i dzikie; w południowo-zachodniej stronie przemieniają się w długie wzgórza, te zaś od strony morza Śródziemnego rozszerzają się w równiny, a od południa kończą się doliną Jezrael. Wewnątrz też cała kraina poprzerzynana jest licznemi dolinami. Prawie przez środek G'i przechodzi bardzo starożytny i ożywiony trakt handlowy, *via maris.* Trakt ten wychodzi z Ptolemaidy, w południowo-wschod. kierunku idzie przez góry na Nazareth, przy równinie Ezdrelon skręcał ku północy i wschodowi do Tyberjady, ztamtąd szedł równolegle z brzegiem jeziora Genezareth na północ, a przez most na Jordanie (dziś most Jakóba?) prowadził do Damaszku i łączył dalsze kraje z miastami portowemi morza Śródziemnego.

„Galilejczycy, mówi J. Flawjusz (*De bel. jud.* III 3. 2), nie znają bojaźni ni ubóstwa. Grunt urodzajny, pastwiska bogate i liczne, drzewa wszelkiego rodzaju swoją płodnością wabią nawet tych, którzy zresztą mało sobie ważą rolnictwo. Kraj cały jest uprawiany przez mieszkańców i nie ma żadnego miejsca nieuprawionego, żadnej pustyni; jest tam wielka liczba miast, między któremi wiele warownych, a wszystkie bardzo ludne, z powodu dobroci ziemi; najmniejsze mają po 15,000 mieszkańców." Liczba miast i wsi dochodziła do 404 (*Jos. Fl.* Vita 45). To szczególniej stosuje się do zachodniej strony Galilei, naprzeciw jeziora Genezaret i do całej okolicy, w której leży toż jezioro. Galilejczycy byli mężnymi i pracowitymi (*id.* Ant. XIII 5, 6. Bel. jud. III 3, 1); mimo to byli u innych Żydów w pogardzie, nie tyle z powodu swej prostoty, ile raczej ztąd, że ich nie uważano za czystej krwi Żydów, ani za prawowiernych (Joan. 7, 52. cf. 1, 46. Act. 2, 7); raził też ucho żydowskie djalekt galilejski (Mat. 26, 73. Mar. 14, 70), odznaczający się twardością wymawiania, przemienianiem liter gardłowych, wymawianiem *a* jak *o* i t. p. (*Lightfoot*, Hor. hebr. s. 151; *Pfeiffer*, Diatrib. de ling. Galilaeor., Viteberg. 1663; *Friedlieb*, Archäologie d. Leidensgesch. s. 84). O cyfrze ludności galilejskiej można mieć ztąd wyobrażenie, że Józef Flawjusz, podczas wojny z Rzymianami, już po klęskach, zebrał 100,000-czne wojsko w G. (De bel. jud. II 20, 6. 8). Największemi miastami G'i były: *Sepphoris* (dawna stolica) i *Tiberias* (późniejsza stolica). *Joseph. Fl.* Vita 65. Po wygnaniu Archelausza (ob.), kiedy Judea została prowincją rzymską, G. była od Jerozolimy niezależną. Z pozwolenia Rzymu panował w niej Herod Antipas, jako tetrarcha (Luc. 3, 1. 23, 6.. *Jos. Flav.* Ant. XVII 11, 4), który, podczas Męki P. Jezusa, czasowo przebywał w Jerozolimie z okazji Paschy, zapewne w pałacu swego ojca. G. była ojczyzną N. M. Panny, w niej się wychowywał P. Jezus i pierwsze cuda czynił; ztamtąd także pochodzili Apostołowie: Piotr, Andrzej, Jakób, Jan, Filip, Bartłomiej, Szymon i in. Wzgardzona więc prowincja kraju najwięcej wzgardzonego na świecie stała się kolebką zbawienia. Przez długi nawet czas poganie nazywali pogardliwie chrześcjan *galilejczykami* (*Theodoret.* Hist. III 25. *Socrat.* Hist. III 4); w tymże duchu Juljan Apostata wyrzekł z wściekłością: „Zwyciężyłeś Galilejczyku!" Miejscowości sławniejsze G'i ob. Nazaret, Kana, Kafarnaum, Naim, Tabor, Mageddo, Betsan, Tiberias i in. *X. W. K.*

Galilei Galileo (Galileusz), ur. 18 Lut. 1564 r. w Pizie, pochodził z szlacheckiej rodziny florenckiej, otrzymał staranne wychowanie i wcześnie dał się poznać światu uczonemu odkryciem prawa ruchu wahadłowego (r. 1583), które to prawo spożytkował później Huyghens do urządzania zegarów wahadłowych. R. 1589 został professorem matematyki w Pizie, 1592 otrzymał takie samo miejsce w Padwie; w tém mieście, równie jak w Wenecji, zajmował się budowaniem różnych maszyn dla arsenałów rzeczypospolitej i wynalazł różne instrumenta fizyczne i geodezyjne. Nowy popęd otrzymał duch wynalazczy Galileusza r. 1609, gdy w Hollandji wynaleziono teleskop. Przypadkowo posłyszał o tém G. i po krótkim namyśle udało mu się zrobić taki sam instrument. Użycie tego instrumentu do obserwacyj astronomicznych naprowadziło go na wiele świetnych odkryć, jak gór na księżycu, księżyców jowisza, pierścienia

na saturnie, plam na słońcu, z których ruchu wnosił znowu o wirowym ruchu słońca. G. odkrycia te swoje ogłosił w dziele *Sidereus nuncius* (1610). Wielki książę toskański Kosma II powołał G'a na pierwszego professora matematyki do Pizy i to bez żadnego obowiązku miewania prelekcji, aby zupełnie swobodnie mógł się swoim badaniom naukowym poświęcać. Ale czém więcej z jednej strony ceniono zasługi uczonego męża, tém silniej występowali pko niemu zawistni mu uczeni, których sławą swoją zaćmiewał; wreszcie udało się im, że trybunał inkwizycyjny zawezwał go przed swój sąd (1613). Okazję do tego dała żarliwość, z jaką G. bronił systematu Kopernika. Systemat ten miał wówczas wielkie jeszcze niedokładności, które dopiero z biegiem czasu zostały wyświecone; przypuszczenie ruchu ziemi przez powietrze przeciwiło się tak bardzo wszystkim dotychczasowym doświadczeniom, a objaśnienia Kopernika i Galileusza były tak jeszcze niedostateczne, iż można było wówczas pko nowej nauce twierdzić: „że tłumaczy ona dobrze zjawiska na niebie, ale zostaje w sprzeczności ze wszystkiemi zjawiskami spostrzeganemi na ziemi." Gdy zaskarżenie było podane, trybunał inkwizycyjny nie mógł pominąć go obojętnie, bo szło tu o kwestję rozumienia jednego z miejsc Pisma ś. (Jozue 10, 12. 13). Protestanccy egzegeci korzystając z tej okoliczności, że w tłumaczeniu tego miejsca, odpowiednio do postępu nauki, trzeba było odstąpić od litery, pozwalali sobie uogólniać takie zachowanie się względem tekstu biblijnego i stosować je do miejsc innych, a mianowicie dogmatycznych. W obec takiego niebezpieczeństwa, trybunał nie chciał odstąpić od znaczenia dosłownego tekstu biblijnego dla teorji jeszcze wówczas niedostatecznie wyświeconej. Nowa nauka została przez kwalifikatorów teologicznych uznana za fałszywą filozoficznie i przeciwną Pismu św., pozwoloném wszakże było wykładać tę naukę jako hypotezę. Toż samo było zalecone Galileuszowi r. 1616. Trybunał kościelny chciał tym wyrokiem powstrzymać nauki przyrodnicze od nieprzyjaznego stanowiska względem Objawienia i zabezpieczyć wiarę od zmienności jednostkowych przekonań, dopókiby nie wyświecił się spór naukowy, a przytém chciał od Galileusza posłuszeństwa, jako od wiernego syna Kościoła. G. jednak nie trzymał się w nakreślonych sobie granicach. W szesnaście lat potém wydał on swój *Djalog o dwóch największych systematach świata, o systemacie Ptolomeuszowym i Kopernikowym* (Dialogo de'due massimi sistemi del mondo Tolemaico e Copernicano, 1632), gdzie stary system ptolomeuszowy wystawiony jest na pogardę i na pośmiewisko. Ogłoszeniem tego dzieła G. pokazał wyraźne nieposłuszeństwo trybunałowi kościelnemu; wezwany tedy 1633 r. został przed inkwizycję; wszakże deklamacje o zawziętém prześladowaniu Galileusza są tendencyjnie zmyśloną bajką. Galileusz mieszkał naprzód w pięknej willi Medici, w mieszkaniu posła toskańskiego, u przyjaciół swoich, a krótki czas tylko, bo 14 dni, w gmachu inkwizycji, w mieszkaniu fiskalisa i wcale nie w zamknięciu, bo wychodził z mieszkania i przyjmował gości, poczém znowu wyznaczono mu mieszkanie w willi Medici (Tak pisze *Niccolini*, ówczesny poseł toskański w Rzymie, ap. *Venturi*, Memoria e lettere inedite finora e disperse di Galileo Galilei, Modena 1818, 2 t.). Rezultatem badania trybunału było, że G. uznany został za winnego sprzyjania i popierania zdań heretyckich, że klęcząco błędy swoje miał odwołać (czego dokonał 22 Lipca 1633) i na czas jakiś na łagodne więzienie został

skazany, na które wyznaczono mu obszerne mieszkanie w pałacu Trinita de'Monti, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta; trzymał przy sobie swego służącego, pisywał listy do przyjaciół i od nich je odbierał. Starzec siedmdziesięcioletni nie musiał być wcale surowo traktowany, skoro w listach swoich, ztamtąd pisanych, bardzo swobodnie i żartobliwie rozpisuje się o swoich inkwirentach; zresztą, sam w jednym z listów swoich, pod koniec 1633 r. pisanych, zapewnia, że był traktowany przez Papieża „jak człowiek zasługujący na jego szacunek.“ Po ośmnastu dniach jednak pozwolono mu (10 Lipca) wrócić do Toskanji. „Z szlachetną wspaniałomyślnością przeznaczono mi na mieszkanie pałac arcbpa Piccolomini, najdroższego mego przyjaciela, jakiego miałem w Sienie. Używałem tu miłego jego towarzystwa z takim pokojem i zadowolnieniem umysłu, iż mogłem dalej prowadzić swoje studja... I gdy po pięciu miesiącach ustała zaraza w mojém mieście ojczystém, na początku Grudnia tego roku (1633), Ojciec św. ciasnotę pałacu zamienił mi na swobodę życia wiejskiego, jaką ja tak miłuję. Udałem się tedy do willi Bellosguardo, a ztąmtąd do Arcetri, gdzie teraz obecnie się znajduję“ (*Galil.* ap. *Venturi*, op. c.). Z zachowania się trybunału rzymskiego, względem wielkiego astronoma, można tedy ten tylko wniosek wyprowadzić, że nigdzie i nigdy dla osądzonego winnym nie miano tyle szacunku, względności i uprzejmości, jak w Rzymie dla Galileusza, i że dwór rzymski, jak w każdej innej tak i w tej okoliczności, okazał się wiernym swojemu tradycyjnemu poszanowaniu nauki. Pod tym względem los sądzonego przez inkwizycję włocha stanowi zupełną sprzeczność z nędzném zachowaniem się luterańskich teologów uniwersytetu tybingskiego względem Keplera (ob.). W willi swojej spokojnie prowadził dalej G. swoje wielkie prace astronomiczne, dopóki, z powodu prac nocnych i podeszłego wieku, nie ucierpiało bardzo jego zdrowie. Od 1637 prawie oślepł, do tego przyłączyła się podagra, bezsenność i głuchota. Um. 8 St. 1642. Najznakomitszém jego dziełem są jego *Discorsi intorno a due nuove scienze*, Leyda 1638; zasadniczo ważniejsze jest ono, niż wszystkie jego odkrycia astronomiczne, ponieważ przez wyświecone tam prawo bezwładności ciał, wszystkie zjawiska ruchu dały się sprowadzić do prostych zasad. I tym sposobem G. jest ojcem dzisiejszych nauk przyrodniczych. G. był dobrym katolikiem, który umiał najgłębszą naukę łączyć z żywą wiarą; wszakże, korzystając z jego sprawy z inkwizycją, nieprzychylni Kościołowi literaci chcieli go zamienić na męczennika wolności myśli i ofiarę katolickiej nietolerancji. Co się tyczy samego wyroku inkwizycji, nie ma wątpliwości, że trybunał ten się pomylił, z powodu źle zrozumianej trudności egzegetycznej, ale wyroku tego trybunału Papież nie zatwierdził; i dla tego z tego faktu pko nieomylności wniosku żadnego wyprowadzać nie można. Na wytłumaczenie zaś wyroku trybunału inkwizycyjnego służą dobrze okoliczności czasowe, wyżej nadmienione; cf. nadto art. Kopernik. Dobry o G'u artykuł ob. w Historisch-Politische Blätter 1841, IX t. Inne nowsze prace o G. są: 1) M. Marini, *Galilei e l'inquisizione*, Rzym 1850, podaje urywki z aktów processu, jaki był prowadzony pko G., lecz wiele pozostawia do wyświecenia. 2) Ad. Vulson, prof. uniwers. w Grenobli, *Etude sur le mouvement scientifique pendant le XVII siècle*, w *Revue d'economie chret.*, zesz. Grudn. 1865, Styczn. i Lut. 1866, wykazuje, że G. więcej się zasłużył w fizyce i mechanice, niż w astronomji; że główną winą G'a było to, iż system swój chciał opierać na Piśmie ś., zamiast go podać jako hypotezę naukową; że osobiście obraził Urbana VIII, wystawiając go pod imieniem Symplicjusza w swych djalogach;— że, wreszcie, trybunał inkwizycyjny, lubo pobłądził przez wydanie wyroku w sprawie czysto naukowej, mniemał przecież, że jest w swojém prawie, gdy bronił ruchu słońca. 3) Ks. D. Bouix, *La condamnation de Galilée*, w *Revue des sciences ecclesiastiques*, zesz. Lut. i Mar. 1866 (osobno, w Arras 1866), zebrał z różnych dzieł dokumenty o sprawie Gal. i dowodzi ze stanowiska kanonicznego, że wyroki ś. Officium są nieomylne o tyle tylko, o ile przez Papieża *ex cathedra* są ratyfikowane, co właśnie nie miało miejsca w wyroku potępiającym hypotezę G'a; że trybunałowi Ś. Officium należało i nadal tolerować tę hypotezę, jak była tolerowaną poprzednio, ani wymagać od G'a jej wyprzysiężenia; że, wreszcie, G. nie ponosił ani surowego więzienia, ani tortur, jak o tém podawali późniejsi pisarze. 4) Podobnej treści jest rozprawa o kongregacjach rzymskich z okazji Galileusza, zamieszczona najprzód w *Dublin Review* i przełożona na franc.: *Les congrégations romaines à propos de Galilée*, w *Archives théologiques*, zesz. Maj.—Paźdz. 1866 r. Autor w niej ze stanowiska teologicznego dowodzi, że wyrok trybunału inkwizycyjnego i jako dyscyplinarny i jako doktrynalny wcale nie ma związku z nieomylnością Głowy Kościoła, a nadto, że trybunał ani się omylił w swym wyroku, ani wydał go niesłusznie. Nie omylił się; bo każąc G'wi wyprzysiądz się swej teorji, utrzymywał, że ona *obecnie* (1616—1633) nie jest naukowo uzasadnioną, i taką była rzeczywiście, dopóki nie udowodnił jej Newton (1687) i Bradley (1727). Skoro zaś teorja G'a naukowo nawet za nieprawdopodobną była poczytywana, roztropność i konieczność nakazywały stać przy literalném rozumieniu tekstów Pisma ś., które zdawały się przemawiać za ruchem słońca; inaczej bowiem otwierało się pole dowolnemu wykładowi Biblji. Trybunał przeto, potępiając teorję G'a, stawał w obronie zasady o wykładzie Pisma i pod tym względem był w swojém prawie. W następstwie też czasów nie zmieniła się zasada teologiczna, jaką trybunał tu zastosowywał, tylko hypoteza o ruchu ziemi z naukowo nieprawdopodobnej stała się systemem naukowo dowiedzionym. 5) F. Gilbert, prof. uniw. lowańskiego, *Le procès de Galilée d'après les documents contemporains*, Louvain 1869 (odbitka z lowańskiego *Revue cathol.*), gruntownie wykazał przyczynę processu pko G., że chodziło tu nie o teorję, która swobodnie była wykładaną przed G., lecz o wpływ perypatetyków, i ci zwyciężyli, korzystając z nieroztropności i niezręczności G'a. 6) Prawie tego samego dowodzi Maurycy Benedykt Olivieri, ex-jenerał dominikański, w pośmiertnem dziełku *Di Copernico e di Galileo* (Bolonja 1872), które służyć powinno do sprostowania tego, co Biot (w *Journal des savants*, 1858, Marzec) kładzie w usta o. Olivieri. 7) Dr. Max. Parchappe, *Galilée, sa vie, ses découvertes et ses travaux*, Paryż 1866, dopóki rozprawia o naukowych pracach G'a, mówi jako tako; lecz gdy przechodzi do życia jego, powtarza baśnie dawno zbite, lub tworzy nowe, np. że sprawcami processu pko G. byli jezuici, albo ludzie przez jezuitów kierowani; że z inicjatywy Pap. Urbana VIII rozpoczęto prześladowanie pko G'wi i to prześladowanie zacięte; że chociaż akta processu (ap. *Marini* op. c.) nie mówią o torturach, przecież je zadawano G'wi; że akta były przerabiane, lubo na to nie ma najmniejszego dowodu i t. p. 8) Tak-

że za sprawkę jezuitów cały process ma bezimienny autor angielski: *The private life of Galileo*, Lond. 1870. 9) Henryk de l'Epinois, *Galilée, son procès, sa condamnation, d'après des documents inedits*, w *Revue des questions historiques* (Paryż 1867, III 68—171), oprócz uczonej rozprawy, podaje akta processu pko G. dokładniej, niż ma M. Marini; na zarzuty sobie czynione przez 10) T. Henr. Martin (*Galilée, les droits de la science et la méthode des sciences physiques*, Paris 1868, dzieło jedno z lepszych w tej materji, pomimo niektórych poglądów błędnych) odpowiedział w témże *Revue d. qu. hist.* V 550 (1868 r.). 11) E. Wohlwill, *Der Inquisitions-Prozess des Galileo-Galilei, eine Prüfung seiner rechtlichen Grundlagen nach den Acten der römisch. Inquisition*, Berlin 1870, jest tylko wstępem do obszerniejszego dzieła, jakie autor zamierzył. We wstępie tym Wohlwill utrzymuje, że protokół z dnia 25 Lutego 1616 o upomnieniu G'a przez kard. Bellarmina jest apokryficznym, że inny protokół z t. r. (1616) został przerobionym w r. 1632 i to w celu, żeby mieć mocniejszą podstawę do potępienia G'a. Lecz mylność takowego przypuszczenia wykazał prof. F. Gilbert (*Encore le procès de Galilée*, Louvain 1872, i w lowańskiem Revue catholique t. r.). 12) Prof. Arduini, *La primogenita di Galileo-Galilei* (1864), wydał 131 listów Marji Celesty, córki G'a, pisanych do ojca. 13) Nowy zbiór listów przez, lub do G'a pisanych, lub do jego sprawy się odnoszących, ogłosił Artur Wołyński w *Rivista Europea*, Sierp. i Paźdz. 1872, Marz. 1873 r. Tenże w *Archivio storico* t. XVI s. 63 i t. XVII s. 3—262 wydał sporą liczbę dokumentów o stosunkach G'a z Polakami. Między innemi jest tam wstawienie się Władysława IV, kr. pol., za G'em, aby był uwolnionym. Dokumenty przez Wołyńskiego ogłoszone wyświetlają wiele nowych rzeczy. Np. że *Cioli*, którego miano za wroga Galileuszowego, posłał d. 24 Paźdz. 1632 r. obronę w jego sprawie; że Pap. Urban VIII nie miał żadnej zawziętości pko G., owszém był mu życzliwym, co widać ztąd, że G. pobierał dochody z beneficjów kościelnych, pomimo wyroku i pomimo niedopełnienia warunków (między innemi przyjęcia sukni duchownej) przepisanych bullą, która mu te beneficja nadawała. Wreszcie, bardzo wiele dokumentów do sprawy G'a jest w. *Opere complete di Galileo*, wyd. Eug. Albèri, Florencja 1842—56, 15 v. in-8 i 16y t. *Supplemento*. Wiele innych dzieł, zwłaszcza dawniejszych, ob. *T. H. Martin*, Galilée, Paryż 1868 s. 301. *N.*

Gall (*Gallus, Hahn*) Mikołaj, jeden z najgorliwszych zwolenników Lutra i czystego luteranizmu, ur. 1516 w Cöthen, gdzie ojciec jego był burmistrzem; uczył się w Wittenberdze pod Lutrem i Melanchtonem. Na zalecenie Lutra został 1543 drugim superintendentem w Regensburgu, a gdy miasto to przyjęło *Interim*, opuścił 1548 r. wraz z innymi predykantami swój urząd, został kaznodzieją w Wittenberdze, następnie superintendentem w Magdeburgu, zkąd na takiż urząd wrócił 1554 do Regensburga. W sporze, jaki się toczył pomiędzy teologami luterańskimi, G. walczył pko Melanchtonowi i adiaforystom, stojąc po stronie Flacius'a. Powagą swoją powstrzymywał on w Regensburgu wszelką reakcję pko flacjanizmowi, dopóki nie umarł 1570 r. na apopleksję. Pomagał Flacjuszowi w pracy około *Centuryj* i pisał przeciwko jego nieprzyjaciołom. W pismach jego wiele znajduje się świadectw głębokiego upadku moralnego pomiędzy ówczesnymi luteranami. Cf. *Döllinger*, Die Reformation etc. II 571. (*Schrödl*). *N.*

Gallais (czyt. *Gale*) Jan Piotr, ex-benedyktyn, ur. w Doué 18 St. 1756, w początkach rewolucji francuzkiej zapowiadał fatalne jej następstwa w broszurach, jakie wydawał od 1789 do 1791 p. t. *Histoire persanne*, *Dictionnaire inutile*, *Démocrite voyageur* etc. R. 1792 należał do redakcji *Dziennika powszechnego*, jakim kierował ks. de Fontenay, i pomieszczał w nim aż do 10 Sierp. artykuły pełne rozsądku i odwagi. Na trzy dni przed potępieniem Ludwika XVI nie obawiał się wydać, p. t. *Appel à la posterité*, protestacji pko przywłaszczonemu sobie przez rewolucjonistów prawu sądzenia monarchy. Księgarz rozdający tę broszurę zginął pod gilotyną; G. ukrył się, ale aresztowany 17 Wrz. 1793, zostawał w więzieniu 17 miesięcy. Po upadku Robespiera należał do redakcji gazet: *La Quotidienne* i *Censeur des journaux*. W d. 18 fructidor'a skazany na deportację, ukrywał się we Francji przez 2 lata, poczém był redaktorem *Dziennika paryzkiego*. Bronił zasad dobrych, ale życie jego prywatne nie było bez plamy. Zapominając o swoich ślubach zakonnych, ożenił się. Um. w Paryżu 26 Paźd. 1820. Zostawił kilka prac historycznych, z których najwięcej imię jego rozniosły: *Histoire de la révolution du 18 fructridor*, 2 t., gdzie powiedział: „Nie ma dla Francji zbawienia jak tylko w monarchji, a nie ma monarchji bez Burbonów"; *Histoire du 18 brumaire et de Bonaparte*, 3 części, i *Histoire de la révolution du 20 mars 1815*.

Galland (*Gallandius*). **1.** Piotr, ur. 1510 r. w Aire, w Artois (dzisiejszym departamencie Pas-de-Calais), uczył się w Paryżu, r. 1537 otrzymał stopień magistra, 1538 został przełożonym w kollegjum Boncour, a 1543 r. rektorem uniwersytetu paryzkiego. Franciszek I 1545 r. mianował go professorem wymowy w kollegjum francuzkiém, potém otrzymał katedrę języka greckiego i kanonikat w Notre-Dame. Um. 30 Sierp. 1559 r. G., obok znajomości języka greckiego i łacińskiego, posiadał obszerną naukę, słynął nie tyle z dzieł, ile z wybornego wykładu, jako nauczyciel. Kollegjum w Boncour miało w nim znakomitego przełożonego, umiał zachęcić młodzież do nauki, dobierał najlepszych nauczycieli. Jako rektor gorliwie pracował nad podniesieniem nauk w uniwersytecie, zaprowadził wiele pożytecznych zmian, mając przytém poparcie samego króla. Na pogrzebie Franciszka I miał mowę żałobną, pełną przesadnych pochwał. Galland żarliwie bronił powagi Arystotelesa przeciwko Piotrowi Ramusowi (*Pro schola parisiensi contra novam academiam Petri Rami oratio*, Paris. 1551). Jemu zawdzięczamy pierwsze wydanie dzieła p. t. *Scriptores de agrorum limitibus*, Paris 1548, którego rękopism znalazł we Flandrji. Pisał wiersze łacińskie; po jego śmierci ukazało się wielce chwalone jego dzieło: *Petri Castellani, magni Franciae eleemosynarii vita*, ogłosił je *Baluze*, Paryż 1674, z objaśnieniami.—**2.** Wilhelm, um. 1612, siostrzeniec Piotra, był również przełożonym w kollegjum Boncour i słynął jako człowiek nauki.—**3.** Antoni, orjentalista i numizmatyk, ur. 1646, † 1715, autor wielu dzieł; on to pierwszy przetłumaczył z arabskiego sławne *Tysiąc i jedna nocy* (Mille et une nuit, Par. 1704). (*Welte*). *W. F.*

Gallienus Publius Licinius, cesarz rzymski r. 260—268, syn i następca *Walerjana*, zaprzestał prześladowania chrześcjan, które srogo trapiło Kościół za panowania jego ojca; powrócił im wydarte za tegoż kościoły i po raz pierwszy uznał urzędownie religję chrześcjańską za dozwoloną w państwie, *religio licita* (*Euseb.*, Hist. eccles. VII 13). Zresztą

był człowiekiem zniewieściałym i oddanym całkiem zbytkom i rozkoszom. Nieprzyjaciele zewnętrzni i wewnętrzni wstrząsali jego państwem (30 pretendentów do korony było za jego panowania), a on nie umiał stawić im dzielnego oporu. Po klęskach wojny, nastąpiły za niego klęski powietrza i głodu. Gdy oblegał Aureolusa w Medjolanie, padł 268 r. z ręki mordercy. Krewni jego i przyjaciele byli strąceni ze skały tarpejskiej, a imię jego wymazane z pism publicznych.

Gallikańskie swobody. Pod wyrażeniem tém francuzcy pisarze rozumieją pewne rzeczywiste lub mniemane właściwości kościelnej dyscypliny swego kraju, które ograniczają lub modyfikują prerogatywy Stolicy Apostolskiej, przynależne jej na mocy powszechnego prawa kanonicznego. Właściwości takie w ogóle są możliwe; przychodzi się do nich drogą konkordatów, przywilejów i długiego używania, mającego odpowiednie ku temu warunki prawne; ale pod wyrażenie swobód gallikańskich podciągnięto zdania, które nie formułują już prawnych przywilejów kraju, a wręcz naruszają powszechné prawo kościelne i objawiają dążność odszczepieńczą. Zwolennicy tych „swobód,“ zwani *gallikanami*, uważają je za prawa i zwyczaje, które poprzednio w całym Kościele miały panować, a zachować się tylko we Francji tak, iż Francja w tém rozumieniu być miała szczególniej konserwatywnym krajem chrześcjańskim. Szczególniej wszakże kwestja swobód gallikańskich występowała wówczas, gdy królowie mieli spory z Papieżami. W razach takich rząd wzbraniał duchowieństwu okazywać posłuszeństwo Papieżowi. Wzbranianie to nazywano wówczas obroną swobody kościelnej i król występował jako protektor kościoła francuzkiego. Honor ten chcą gallikanie przyznawać już *Ludwikowi IX*, ponieważ on, albo raczej matka jego Blanka, w edykcie z 1228 r., zapewnia duchowieństwu opiekę jego swobód; ale opiekę tę obiecywał edykt nie pko Papieżowi, lecz pko możnowładcom krajowym. Pragmatycznej też sankcji Ludwika św. z 1268 nie można nazywać gallikańską, ponieważ jej ów artykuł, który zabrania do Papieża wysyłać dochody z królestwa, jest nieautentyczny, a później podrobiony. Faktem wszakże historycznym są gwałty Filipa Pięknego względem Papieża Bonifacego VIII, któremi rozpoczynają się pretensje gallikańskie. W czasie wielkiego odszczepieństwa zachodniego (1378—1409) objawiło się we Francji wyraźniej nieprzychylne dla Stolicy Apost. usposobienie, które poparcie swoje i utwierdzenie znalazło następnie w uchwałach soboru konstancjeńskiego i bazylejskiego, a bliżej jeszcze w rokowaniach, prowadzonych z okazji tych soborów (ob. Konkordaty). Karol VII, król francuzki, na zjeździe w Bourges przeprowadził (7 Lipca 1438) przyjęcie 23 artykułów, streszczających ustawy bazylejskie, i nakazał parlamentom zarejestrowanie ich jako *sankcji pragmatycznej* (ob.). Wprawdzie, w skutek protestacji Stolicy Apost., Ludwik XI odwołał (1461) tę sankcję, ale parlamenty odwołania tego zarejestrować nie chciały i król też wkrótce zmienił swoje zdanie. Pomimo zawartego później (1516) konkordatu Stolicy Apost. z królem Franciszkiem I (ob. Konkordaty), duch bazylejskiej oppozycji pko jedności Kościoła w całej swojej sile przetrwał. Parlamenty poczuły także w tym perjodzie powołanie do czynniejszego opiekowania się kościołem francuzkim i jego swobodami. Jako najwyższe trybunały sądowe podciągnęły one wszystkie sprawy kościelne przed swoje forum tak, iż Kościół, pomimo nieustannie powtarzanych frazesów o swobodzie Kościoła, na każdym kroku był skrępowany. Jak dalece w swojém gospodarowaniu w Kościele posuwały się parlamenty, objaśnić może następny przykład. Miron, bp z Angers, na miejsce brewjarza djecezjalnego zaprowadził brewjarz rzymski. Zakonnice z Ronceray, korzystając ze swobód gallikańskich, założyły z tego powodu do parlamentu paryzkiego apellację pko nadużyciu władzy duchownej. Parlament zabronił 27 Lut. 1603 r. biskupowi robić jakiej bądź zmiany w nabożeństwie bez pozwolenia króla; officjałom zaś biskupim odjął zupełnie juryzdykcję duchowną. R. 1606 bp z Poitiers widział się zmuszonym pytać króla, czy może w swojej djecezji zaprowadzić brewjarz rzymski. W kilka lat później do wolności gallikańskich zaliczała się już wyraźna zasada, że powaga królewska decyduje w kwestjach liturgicznych. Zresztą wolności gallikańskie, na które ustawicznie się powoływano, nie były przez długi czas w system jakiś zebrane. Nikt nie umiał powiedzieć, na czém one mianowicie polegały, nikt nie umiał oznaczyć granic, gdzie się one zaczynały i gdzie kończyły. Gdy *Gwido de Coquille* († 1603) adwokat z Nevers, odwoływał się do tych wolności na zgromadzeniu stanów jeneralnych w Blois 1588 r., jeden z jego kolegów odpowiedział mu, że wolności te są widmem bez ciała (*Guillemin*, Memorandum des libertés et des servitudes de l'égl. gallic., p. 37). Coquille nie umiał inaczej przeciwnika odeprzeć, jak odwołaniem się ogólnikowatém do dawnych zwyczajów. Wszakże jeden z prawników miasta Troyes, Piotr Pithou (ur. 1539, † 1596), którego, dla jego obszernych wiadomości historycznych nazywano Varro'nem francuzkim, przedsięwziął rozwiązać zagadkę i systematycznie przedstawić zbiór swobód gallikańskich. R. 1573 Pithou z kalwinisty został katolikiem; ale zasady kalwińskie trzymały się go całe życie, co go też szczególniej kwalifikowało na dokonanie zamierzonego dzieła. R. 1594 wydał on małe, z 37 kart złożone, pisemko p. t. *Les libertés de l'église gallicane* (Swobody kościoła gall.), które się stało jakby katechizmem gallikanizmu, gdyż w 83 artykułach znajdują się tam wyłuszczone zasady i treść jego swobód. Wszystkie swobody Pithou sprowadza do dwóch zasadniczych, mianowicie: że 1) królowie (art. 4) francuzcy w rzeczach doczesnych są niezależni od Papieża, i że 2) Papież (artt. 5. 6) we Francji, w duchownych nawet rzeczach, podlega kanonom soborowym. Wszystkie inne artt. są tylko następstwami dwóch tych artykułów zasadniczych. Ale jakkolwiek słuszną i prostą wydaje się na pozór pierwsza z tych zasad, z następnych artykułów pokazuje się, że pod doczesną władzę podciągał Pithou wiele attrybucji duchownych: odpowiednio do nich, król może zwoływać sobory (art. 10); papiezcy legaci nie mają żadnej juryzdykcji we Francji (art. 11), bez królewskiego pozwolenia; bez tegoż nie mogą prałaci udawać się do Rzymu, albo na sobór (art. 13); królewscy urzędnicy nie mogą być exkommunikowani (art. 16); *bulla Coenae* nie ma żadnego znaczenia we Francji (art. 28); obcy (art. 39) nie mogą we Francji zajmować żadnego kościelnego miejsca. Druga znowu zasada znaczyła, że Papież nietylko jest sługą soborów, jak tego wymaga art. 40, ale i królewskim w rzeczach duchownych. Nie może żadnych dyspens udzielać ani od boskiego, ani od naturalnego, ani od soborowego prawa (art. 42); bulle jego bez patentu królewskiego nie mogą być publikowane (art. 44); ani on, ani jego legaci nie mają w pierwszej instancji żadnej juryzdykcji we Francji (art. 45); nawet w razie apellacji obowiązany jest (*est tenu*) wysłać sędziów do właściwej dje-

cezji (art. 46). Za osłonę tych swobód służą cztery środki: przyjacielska umowa z Papieżem, placetum regium, apellacja od Papieża do soboru (ob.) i apellacja *ab abusu* (ob.) (artt. 76—79). W skutek nieprzyjaznego Kościołowi usposobienia legistów francuzkich, przejętych po większej części zasadami hugonockiemi, artykuły Piotra Pithou otrzymały wysoką powagę. Jakkolwiek były one dziełem prywatném, wszakże, jak zapewnia poważny kanclerz d'Aguesseau († 1749), uważano je za palladjum Francji, a prezydent Hénault (w swojém Abrégé chronol. de l'hist. de France a. 1594) przyznaje tej pracy siłę, jeżeli nie powagę prawa. Zdanie nie było wcale przesadne, skoro parlamenty powoływały się na te swobody, jakby na reguły prawa. Gdyby konsekwentnie przeprowadzono je w życie, jedność Francji z Kościołem byłaby zerwana. Na szczęście duchowieństwo innego było usposobienia i na wielu zgromadzeniach swoich wypowiedziało przywiązanie swoje do Stolicy św., a osobliwie na zgromadzeniu 1625 r., gdzie przyznano nieomylność Papieża. Parlamenty wszakże zachowywały się ciągle podług zasad Piotra Pithou. Ale Pithou postawił tylko twierdzenia, bez żadnych dowodów; można tedy było słusznie pytać, na czém opierają się owe jego „swobody". Prawie pół wieku upłynęło, za nim zadanie to podjął Piotr Dupuy (*Puteanus;* ur. 1582, † 1651) pod opieką, jak mówiono, kardynała Richelieu. R. 1638 wyszedł bezimiennie jego *Traktat o prawach i swobodach kościoła gallik.* (Traités des droits et libertés de l'égl. gallic., Paris 1639 (sic), 2 t. fol.). Drugie wyd. pomnożone, Preuves des libertés, 1651; r. 1652 dołączono do tego Commentaire sur le traité des libertés de l'égl. gal. de P. Pithou. Nowe wyd. tego kommentarza sporządził 1715 *Lenglet du Fresnoy*, 2 t. in-4. R. 1731 wyszło w Paryżu nowe wyd. *Traités* i *Preuves*, 3 t. in-f. Wreszcie, *Durand de Maillane* cały materjał pomnożył i, uporządkowawszy, wydał p. t. Les libertés de l'égl. gal. prouvées et commentées etc., Lyon 1771, 5 t. in-4. Tom I zawierał 19 traktatów dawniejszych, ale przez ludzi świeckich pisanych; t. II obejmował dowodzenia i dokumenty. Całość zaś miała na celu poddanie władzy duchownej pod władzę świecką. Sposób dowodzenia był bardzo łatwy. Jeżeli jaki król albo jaki biskup otrzymał przywilej w jakich szczegółowych razach, albo też taki przywilej sobie przywłaszczył, Dupuy podnosił to do zasady i wywodził z tego niezaprzeczone prawo kościoła gallikańskiego. Rozkazem wszakże rady państwa, na przedstawienie biskupów, dzieło Dupuy'a zostało 20 Listop. 1638 zakazane, a 22 Listop. zebrani właśnie wówczas kardynałowie, arcybiskupi i biskupi wydali list do pozostałych biskupów francuzkich (Epistola... de damnandis voluminibus inscriptis: Traités etc., Paris 1639; znajduje się w Procès-Verbaux du clergé, Paris 1769 t. III pièces justif. n. 1), potępiający nowe dzieło i nazywający rzekome swobody fałszywemi i heretyckiemi służebnościami. Parlament jednak innego był zdania: d. 23 Marca 1640 zakazał drukowania i sprzedaży tego listu i wszystkie zawarte w nim cenzury uznał za żadne i nieważne. Gdy nowe tego dzieła wydanie (1651) otrzymało pochlebny bardzo przywilej królewski, zgromadzenie duchowieństwa żaliło się na to i zleciło biskupowi z Lodeve odparcie tych fałszywych swobód. Odparcie to wprawdzie nie przyszło do skutku, ale samo zlecenie dowodzi o niechęci duchowieństwa francuzkiego do „swobód," jakiemi je obdarzano. Gdy dzieło Dupuy'a okazało się po raz pierwszy, Richelieu był w sporze z Papieżem Urbanem VIII. Ambitny minister chciał panować nad Kościołem, tak jak panował nieograniczenie nad krajem. I gdy Papież nie zgadzał się na jego niepomiarkowane żądania, Richelieu zagniewał się i zemstę swoją w rozmaity sposób dawał uczuwać Papieżowi. Rozeszła się pogłoska, że Richelieu chce zebrać sobór narodowy, że chce być na nim wybrany patrjarchą, z zamiarem oderwania Francji od Rzymu. Okazanie się wówczas dzieła Dupuy'a zdawało się stwierdzać prawdę tych wieści. Wiele hałasu narobiło wówczas wydane w Marcu 1640 r. pismo p. t. „*Optatus Gallus* de cavendo schismate liber paraeneticus ad ecclesiae gallicanae primates", gdzie autor dowodzi, iż dawne przywiązanie Francuzów do Stolicy Apost. zmalało i że Francja znajduje się w przeddniu odszczepieństwa, podobnego do anglikańskiego; dowody na poparcie swego proroctwa brał z zachowania się rządu względem Papieża i z dzieła Dupuy'a o swobodach. Richelieu, który uczuł się osobiście dotkniętym, daremnie poszukiwał autora; dopiero później dowiedziano się, że autorem był ex-oratorjanin *Karol Hersent*, który zasłynął (1650) pomiędzy jansenistami (*Rapin*, Mémoires I 167). Minister skłonił arcbpa paryzkiego do potępienia książki, a parlament kazał ją spalić ręką kata; nadto, czterech autorów otrzymało zlecenie odparcia niebezpiecznego dziełka. Jednym z nich był jezuita *Rabardeau* (Optatus Gallus de cavendo schismate benigna manu sectus), który posunął się tak daleko, iż twierdził, że ustanowienie nowego patrjarchatu nie przeszkadza jedności kościelnej i że do tego nie potrzeba bynajmniej zgody Papieża. Daleko lepszą pracą było w tym celu napisane dzieło *Piotra de Marca* (ob.) p. t. Concordia sacerdotii et imperii, które wszakże, jako zawierające wiele zdań gallikańskich, podobnie jak i pierwsze umieszczone zostało na *indeksie* ksiąg zakazanych. Projekty wszakże patrjarchalne, jeżeli rzeczywiście jakie były, a zatém i niebezpieczeństwo odszczepieństwa przecięła śmierć Richelieu'go (4 Gr. 1642). Dopóki Richelieu i Mazarini stali na czele spraw państwa, stosunek do Stolicy Apost., jakkolwiek nieraz napięty i nieprzyjazny, był jeszcze stosunkowo znośny. Rzeczy gorszy przybrały obrót, gdy, po śmierci Mazariniego (1661), 23-letni Ludwik XIV sam ujął ster rządu. Młody ten król, z wysokiém o swojej nieograniczonej władzy pojęciem, chciał być przez poddanych uważany za opatrzność, troszczącą się o wszystkie ich potrzeby, tak doczesne jak duchowne. Że zaś pomimo tego zostawał pod wpływem swoich ministrów, którzy umieli dobrze wyzyskiwać jego drażliwość na punkcie władzy, przeto bezwiednie otworzył ucho i serce swoje na intrygi jansenistowskie, ponieważ ministrowie jego, a mianowicie Le Tellier, byli w bliskich stosunkach z jansenistami. Wypadek z posłem Crequi posłużył Ludwikowi do upokorzenia Papieża (ob. Aleksander VII), ale osobiste to upokorzenie nie wystarczało: trzeba było Ludwikowi i jego doradcom upokorzenia władzy papiezkiej. W tym celu zwrócono się naprzód do Sorbony, jako szkoły teologicznej, największą powagę mającej w kraju, a nawet w świecie całym katolickim słynnej. Wprawdzie od czasów Gersona było w Sorbonie wielu doktorów, którzy gallikańskich bronili pojęć, ale od początku XVII wieku panował w niej duch stanowczo kościelny. R. 1629 Sorbona postanowiła, że teologowie mieli przysięgać na przyszłość, iż uczyć nie będą niczego pko Pismu św., powszechnym soborom i dekretom papiezkim. Jansenistowskiemu wszakże doktorowi Arnoldowi udało się znaczną część Sorbony pozyskać dla jansenizmu, tak, iż pomimo wyłączenia z łona Sorbony 60 człon-

ków (1656), nie była ona wolna od nieczystych żywiołów. Było więc w łonie tego ciała naukowego wrzenie, z którego janseniści obiecywali sobie niemałą korzyść, przy nieprzychylném usposobieniu rządu względem Papieża. Okazja nastręczyła się 1663 r., gdy jeden z młodych bakałarzy wystąpił do dysputy z tezą o najwyższej władzy Papieża w Kościele. *Tomasz Harcourt*, prowizor kollegjum Harcourt, przyjaciel jansenistów, zgorszył się tą tezą i doniósł ją do jeneralnego adwokata *Talon'a*, ten zaś do jeneralnego prokuratora *Harlay'a*. Parlament wezwał syndyka *Grandin'a*, prezydenta i defendenta przed swój trybunał. Usprawiedliwiania się wezwanych że w tezie nie ma wyrazu „nieomylność," nic nie pomogły: parlament domagał się, aby wyrazy, „najwyższa nad Kościołem władza" były wykreślone, ponieważ Papież ma władzę w Kościele, ale nie nad Kościołem, i zasadą państwową jest, iż Papież jest niższy od soborów. Talon w mowie swojej adwokackiej zapatrywał się na tezę sorbońską, jako znak spisku pko monarchji, domagał się przykładnego ukarania trzech wezwanych teologów i uroczystego odwołania tezy ze strony całego uniwersytetu. Parlament 22 St. 1664 posłał zakaz występowania z tak niebezpiecznemi tezami, odczytania tego zakazu w obec doktorów i licencjatów i zarejestrowania go w aktach fakultetu. Sorbona wzięła rzecz tę do rozpatrzenia: parlament naglił, aby rozkaz jego spełniono; w fakultecie tymczasem mało głosów było za poddaniem się wyrokowi parlamentu: większość stanowczo się oświadczała za nieomylnością Papieża i jego wyższością nad sobór; niektórzy doktorowie, pomiędzy którymi był i Bossuet, domagali się ocenzurowania mowy Harlay'a; opór ten trwał do 4 Kwietnia, kiedy nagle Sorbona uległa i decyzja parlamentu została zarejestrowaną; intrygi, przekupstwa, groźby i gwałt dokonały tego dzieła. Druga podobna okoliczność posłużyła do zupełnego złamania Sorbony. Tegoż samego dnia, kiedy fakultet teologiczny rejestrował decyzję parlamentu, cysters Wawrzyniec Desplantes w kollegjum bernardyńskiém bronił tezy, iż Papież, tak w forum wewnętrzném jak zewnętrzném, ma pełność władzy w całym Kościele. Talon, śledzący bacznie za tém, co się działo pomiędzy teologami, doniósł parlamentowi obronę tezy, jako zgwałcenie decyzji parlamentu z d. 22 Stycznia. Syndyk Grandin i defendent musieli stawić się przed parlamentem. Nie przyjęto usprawiedliwienia się Grandin'a, że teza aprobowana była przed 22 Stycznia, a za uwagę jego, że, z uwagi na złe czasy, nie będzie już więcej podobnych tez zatwierdzał, dopóki uniwersytet nie odzyska znowu swojej wolności, prezydent surowo go zganił i powiedział, że czasy są złe tylko dla tych, co złe głoszą doktryny. Talon rozwodził się nad zbrodnią przyznawania Papieżowi władzy najwyższej, zapewniając, że nie ma kary tak surowej, na którąby nie zasługiwali broniący nieomylności papiezkiej; wnosił za suspensą syndyka na 6 miesięcy i za wyłączeniem defendenta od konkursu. Parlament przyjął ten wniosek. Fakultet uczuł się bardzo obrażonym takim wyrokiem parlamentu, ale dwór był pewny wygranej, bo umiał tak rzecz poprowadzić, że Grandin wdał się w konferencje z ministrem Le Tellier, który skłonił syndyka do napisania 6 propozycyj o Papieżu, któreby królowi mogły być przedstawione. Grandin myślał, że Le Tellier jest uczciwym pośrednikiem, i dał się zwieść zręcznemu ministrowi. Fakultet mianował kommissję z 10 teologów do sformułowania artykułów, które nazajutrz (3 Maja 1664) przyjęte przez fakultet, arcybiskup paryzki, w towarzystwie wielu dokto-

rów, podał królowi 8 Maja (Akt ten znajduje się u *Durand'a de Maillane*, Dict. de droit canon. III 210, w tłum. francuzkiém u *Andre'go*, Cours alphabét. de droit canon. II 438 [*Migne*, Encycl. théol.]). Pierwszy artykuł tyczył się niezależności władzy świeckiej króla; czwarty art. głosił, że fakultet nie aprobuje takich propozycji, które się przeciwią prawdziwym (germanis) swobodom gallikańskim; piąty art., że fakultet nie uczy, iż Papież jest wyższy od soboru; wreszcie, szósty zapewnia, że fakultet nie uczy, jakoby Papież bez żadnej zgody (nullo accedente consensu) Kościoła był nieomylny. Fakultet umyślnie wybrał tę formę negacyjną, która wypowiadała sam fakt tylko, iż nie obowiązuje swoich członków do uczenia nieomylności Papieża, na co każdy mógł się podpisać. Forma ta niezupełnie zadawalniała gallikanów; ale z drugiej strony teologowie prawowierni przewidywali, że akt ten nadużywany będzie pko Kościołow, i dla tego nie wszyscy nań się podpisali. Parlament 6 propozycji kazał (30 Maja) we wszystkich uniwersytetach zarejestrować i zakazał pod surowemi karami bronić tez przeciwnych. D. 4 Sierp. nastąpiła królewska aprobata tych propozycji, z nakazem przykładnego ukarania za głoszenie nauki przeciwnej. Zrobiono więc krok ważny naprzód, bo dotąd nauka o wyższości Papieża nad soborem nie była we Francji uważana za błędną. Wszakże ani król, ani parlament nie był zupełnie swego pewny, dopóki doktorzy z zakonów, znani ze swego przywiązania do nauki o nieomylności papiezkiej, nie zostaną przywiedzeni do milczenia. Przy uniwersytecie były wówczas cztery klassy doktorów: sorbońscy, nawarscy (od kollegjów tak zwani), zakonni i ubikwiści, t. j. tacy, co do żadnej z trzech poprzednich klas nie należeli. Parlament chciał zakonników żebrzących z Paryża wydalić, i każdemu zakonowi pozwolić na dwóch tylko doktorów przy uniwersytecie; dla tego pod pozorem, że zakonnicy powinni szerzyć po prowincjach dobrą naukę, jakiej w Paryżu zaczerpnęli, zażądał (25 Wrz.) ich wydalenia z Paryża. Ponieważ wszystkie zakony temu rozporządzeniu się przeciwiły, przeto parlament wyjednał odpowiedni rozkaz króla „ponieważ chodziło o jego koronę i o jego bezpieczeństwo." D. 1 Paźd. Achilles de Harlay, syn prokuratora królewskiego, rozkaz ten objawił fakultetowi na uroczystém jego posiedzeniu. Dr. Lombard, karmelita, chciał protestować w imieniu wszystkich zakonników, ponieważ mieli oni te same prawa, co i inni doktorowie, ale otrzymał szyderczą odpowiedź, że może protestować, jak mu się podoba, ale słuchać musi. Arcbp z Auch domagał się wprawdzie, aby cały fakultet zaprotestował, jako pko pogwałceniu praw swoich, ale król posłał na zgromadzenie usłużnego arcbpa paryzkiego, Harduina Perefix'a, i do protestacji nie przyszło. Fakultet był złamany; po Grandin'ie już nie mógł wybrać sobie nowego syndyka. Arcbp paryzki dał mu ze swego ramienia syndyka, Antoniego de Breda, dawnego jansenistę, który z zawiści, że Saint-Beuve daleko od niego zręczniejszy jansenista, zabrał mu jego penitentki z wyższego świata, opuścił tę partję i został prostym gallikaninem. Po zwycięztwie parlamentu nad Sorboną pozostawał jeszcze episkopat, który w tym właśnie wieku kilkakrotnie na zgromadzeniach duchowieństwa (1626 r. 1651 r. 1653 r.) wypowiedział wyraźnie swoje przekonania antygallikańskie, a mianowicie na rzecz nieomylności papiezkiej. Ale pomimo całego blasku, jakim jaśniał i episkopat francuzki za czasów Ludwika XIV, były w nim żywioły, których oświadczenia na rzecz powszechnej nauki kościelnej nie pocho-

dziły wcale z serca. Mazarini w nominacjach na biskupów niebardzo skrupulatnie wglądał w czystość obyczajów i kościelnego ducha swoich kandydatów; głównie szło mu o to, aby miał giętkie i posłuszne narzędzia swej ministerjalnej woli. Była tedy nadzieja, że biskupi łatwo dadzą się użyć do widoków gabinetu. Szczególniej zaś pobudził Ludwika XIV do działania w tym kierunku spór o *regalja* (ob.) z Innocentym XI, Papieżem, rozpoczęty 1673 r. Z powodu mnożących się ciągle zawikłań, pomiędzy Papieżem z jednej strony, a królem i duchowieństwem dworackiém z drugiej strony, jeneralni ajenci duchowieństwa [1]) podali 1681 r. królowi prośbę, ażeby przypadkowo niby w Paryżu obecni biskupi (było ich 52) mogli utworzyć zebranie nadzwyczajne, któreby obmyśliło środki przeciwko pretensjom rzymskim. Na zgromadzeniu tém, odbywaném w Marcu i Maju r. 1681, zganiono postępowanie Papieża w kwestji regaljów; żeby jednak Papież nie mógł mówić, że zdanie zgromadzenia nie jest zdaniem całego Koscioła francuzkiego, zgromadzenie prosiło króla o pozwolenie zebrania soboru narodowego, albo jeneralnego zgromadzenia duchowieństwa (ob. Zgromadzenia duchow. we Francji). Królowi nie podobał się plan zwołania soboru narodowego, bo do tego potrzeba było pozwolenia Papieża, zwołał więc tylko (16 Czerw.) na 1 Listop. 1681 jeneralne zgromadzenie duchowieństwa, na które przybyło 34 arcybiskupów i biskupów i 37 księży. Charakterystyka zebranych prałatów, jaką, opierając się na dokumentach współczesnych, podaje Gerin (L'assemblée de 1682), dla znacznej większości wcale niepochlebnie wypada. Rej na tém zgromadzeniu wiedli: *Franciszek de Harlay*, arcbp paryzki, którego Bossuet nazywał kamerdynerem Ludwika XIV; *Maurycy Le Tellier*, arcbp remeński, syn kanclerza, który palljusz nosił przed przysłaniem mu go z Rzymu; *Mikołaj Colbert*, syn ministra, od 1680 koadjutor arcbpa z Rouen; *Gilbert Choiseul*, hr. Plessis, bp z Tournay. Ozdobą zebrania był Bossuet, który, przy większej stanowczości charakteru, może byłby zdołał powstrzymać kolegów od deklaracji, jaką uchwalili. Dwór nakazał zgromadzeniu wziąść pod decyzję 6 artykułów Sorbony, a mianowicie punkt o nieomylności Papieża. Bossuet, chcąc usunąć sprawę drażliwą, proponował rozpatrzenie całej tradycji, ale arcbp paryzki uprzedził króla, że droga to za długa, i dla tego król wydał drugi rozkaz, aby zgromadzenie „prędko“ zadecydowało o władzy Papieża (*Bausset*, Vie de Bossuet, liv. VI 12 v. II p. 203). Bp z Tournay, który najprzód zajmował się redakcją deklaracji zgromadzenia, zupełnie zaprzeczał w niej prymatu papiezkiego. Przeciwko projektowi jego wystąpił Bossuet, podług którego Stolica Piotrowa nieomylna jest w swej wierze, ale nie Papież,—Kościół rzymski, ale nie człowiek pojedyńczy; Kościół ten, odpowiednio do obietnic Chrystusowych, nie może, zdaniem jego, uporczywie (contumaci animo) być heretyckim, ponieważ Głowa Kościoła nie może odpaść od Kościoła; ale Kościół ten rzymski nie jest nieomylnym w swoich decyzjach,

[1]) Byli to dwaj duchowni, wybierani co 5 lat przez dwie z kolei francuzkie prowincje kościelne, obowiązani, jako prokuratorowie duchowieństwa, prowadzić rachunki wotowanych przez duchowieństwo pieniędzy na rzecz skarbu, a przytém, z powodu swego pobytu w stolicy, spełniali rolę pośredników w sprawach, zachodzących pomiędzy rządem a duchowieństwem.

a jeżeliby się pomylił, przez inne kościoły dałby się wnet na dobrą drogę naprowadzić [1]). Bossuet, któremu polecono redakcję deklaracji, podał (17 Marca 1682) cztery projekty tez gallikańskich, z których przechował się tylko projekt przyjęty (19 Marca) przez zgromadzenie. Dyskussji nie było żadnej. Treść tej deklaracji, w 4 artykułach zawartej, a zaliczającej się szczególniej do dokumentów swobód gallikańskich, jest następna: 1. Ś. Piotrowi i jego następcom dana jest władza tylko w duchownych, nie zaś w świeckich i doczesnych rzeczach (ukryta myśl tego artykułu była ta sama, co wyżej pierwszego z 6 art. Sorbony). 2. Obok władzy Papieża, a raczej po nad tą władzą jest powaga soborów powszechnych, odpowiednio do uchwał soboru konstancjeńskiego, i to tak chciał sobór konstancjeński na czas nietylko odszczepieństwa, ale bezwzględnie. 3. Papież obowiązany jest rządzić podług świętych kanonów i szanować swobody gallikańskie. 4. W rzeczach wiary Papież ma najwyższe znaczenie, ale wyrzeczenie jego nie jest nieodmienne (irreformabile), jeżeli nie przyłącza się do niego zgoda Kościoła (Cleri gallicani de ecclesiastica potestate declaratio, ap. *Bossuet*, Oeuvres; ap. *Dupin*, De potest. eccles). Tegoż samego dnia wyprawiono do wszystkich biskupów Francji okólnik, napisany przez Choiseul'a, gdzie, po oddanej Papieżowi pochwale, jest mowa o konieczności soborów i wezwanie duchowieństwa do bacznego czuwania, aby ani w kościele, ani w szkole nie uczono nic przeciwnego tej deklaracji. Do króla zaś udało się zgromadzenie z prośbą (także 19 Marca) o zatwierdzenie deklaracji i poparcie do jej powszechnego przeprowadzenia. Król nietylko zatwierdził (22 Marca) deklarację, ale nakazał zarejestrować ją we wszystkich uniwersytetach i parlamentach, zakazując przytém teologom nauczać inaczej. W tym celu professorowie obowiązani zostawali zaprzysięgać deklarację przed objęciem katedry i corocznie swoje zeszyty prelekcyjne przedstawiać jeneralnemu prokuratorowi; nauka czterech artykułów zostawała obowiązkową we wszystkich kollegjach: nikt na przyszłość nie mógł zostać licencjatem, kto wprzód artykułów tych publicznie w swoich tezach nie bronił (*Sfondrati*, Regale Sacerd. 129). Sorbona, jakkolwiek już poprzednio złamana, opierała się przez parę miesięcy z zarejestrowaniem deklaracji. W całej Europie uchwały zgromadzenia wywołały zdumienie i powszechną krytykę (*Fleury*, Hist. t. 65 p. 245; *Gerin*, op. c. p. 387). Wiele uniwersytetów wyraźnie pko nim wystąpiło. Papież tylko nadspodziewanie długo milczał: żadna cenzura, żadna nagana nie spadała z Rzymu na deklarację; kwestja ta poruszoną została dopiero wówczas, gdy król dwóch członków owego zgromadzenia z 1682 r. mianował na stolice biskupie. Innocenty XI odmówił swego zatwierdzenia. Ludwik XIV zabronił innym nominowanym, którzy w deklaracji nie mieli udziału, udawać się po zatwierdzenie do Rzymu, jakkolwiek Papież nie robił względem nich żadnej trudności. Tym sposobem

[1]) Naukę tę swoją przedstawił Bossuet w rozprawie z bpem Choiseul'em; spisał ją Fenelon, który był obecnym rozprawie; wydrukował zaś ją po raz pierwszy *Emery* w Nouv. opuscules de M. l'abbé Fleury, Paris 1807; przedrukowana ap. *Guillemin*, Memorandum des libertés et des servitudes de l'égl. gallic. p. 256. Pojedyńczy Papież jest podług niego omylny, ale nie cały szereg Papieży. Def. declarationis 10 l. c. 5.

do 1688 r. było 35 stolic biskupich wakujących. Ludwik gniewał się, nuncjusza traktował jak więźnia, zabrał Avignon i Venaissin, wygnał wicedelegata papiezkiego i obraźliwy dla Papieża manifest kazał bpowi paryzkiemu przeczytać, w obec 26 biskupów zebranych (1688) w Paryżu. Biskupi, wysłuchawszy manifestu, podziękowali królowi za okazany sobie zaszczyt, że ich o rzeczach kościelnych powiadamiał; wdzięczność zaś swoją uważali za najwłaściwsze objawić modlitwą, aby Bóg dał Papieżowi myśli pokojowe (O przyczynach takiego usposobienia ówczesnego kleru francuzkiego ob. artt. Ludwik XIV i Regalia). Ludwik XIV jednak spostrzegł, że posunął się za daleko, i gdy Aleksander VIII został Papieżem, król zwrócił Avignon i Venaissin. Do zgody jednak nie przyszło, bo Aleksander VIII domagał się odwołania edyktu królewskiego z 1682 r. a od każdego z mianowanych na biskupstwo, jeżeli należał do zgromadzenia' deklarantów, wymagał formalnej retraktacji; wreszcie, motu proprio wydał (4 Sierp. 1690) bullę przeciwko deklaracji, nazywając ją nieważną, żadną i bezsilną („Omnia et singula, quae tam quoad extensionem juris Regaliae, quam quoad declarationem ac quatuor in ea contentas propositiones acta fuerunt, irrita, invalida, inania ab ipso initio fuisse et esse ac perpetuo fore declaramus." Bulla Inter multiplices. Collectio Lacensis I 95). Trudności, w jakie Ludwik XIV uwikłał się z powodu deklaracji, mnożyły się ustawicznie. Rzeczy doszły do tego, iż należało mu albo iść do otwartego odszczepieństwa, albo też cofnąć się i odwołać deklarację. Wybrał to ostatnie, Papież zaś zgodził się na formę retraktacji tak łagodną, jak tylko ta pogodzić się jeszcze dała z honorem Stolicy Apost. Rokowania w tym względzie rozpoczęły się za Aleksandra VIII, a skończyły za Innocentego XII. Odwołanie edyktu królewskiego z 1682 nastąpiło 14 Wrz. 1693 r. w liście Ludwika XIV do Papieża, gdzie czytamy: „Rad jestem donieść Waszej Świątobliwości, że wydałem odpowiednie rozkazy, aby postanowienia, zawarte w moim edykcie z 22 Marca 1682 r., odnośnie do deklaracji kleru francuzkiego, nie były zachowywane" (*Concilior. Collect. Lacen.* I 835) [1]). Część duchowieństwa francuzkiego, która należała do zgromadzenia 1682 r. (a mianowicie duchowni „drugiego rzędu" mianowani na biskupów), poprzednio jeszcze podpisała odwołanie tego, co na zgromadzeniu tém uchwalone było z ujmą praw Kościoła (*Coll. Lacen.* I 835). Wszakże gallikanizm miał jeszcze swoich zwolenników, choć biskupi często podnosili głos swój przeciwko niemu (w latach 1755, 1760, 1762, 1765), skarżąc się na nadużycia parlamentów, wtrącających się ustawicznie do spraw kościelnych. Nawet po rewolucji i za restauracji odgrzebano maksymy gallikańskie i chciano je narzucić, jako normę nauczania w seminarjach; ale duchowieństwo protestowało, jako pko naruszeniu wolności nauczania. W ogóle, sympatje dla „swobód gallikańskich" zgasły zupełnie prawie w całym episkopacie fran-

---

[1]) Artaud w swojej *Historji Piusa VII* (t. II rozd. 2) podaje ciekawy anachronizm Napoleona I, który, ze zwykłą gorączką, pko Piusowi VII twierdził, że „osłabiony starością Ludwik XIV dał się skłonić do tego odwołania przez podstęp Klemensa XI (1700, † 1721) i swego spowiednika, jezuity Letellier" (1709—1715). Nieprawdą jest, co l'radt mówi, że Napoleon list ten kazał sobie z Rzymu przysłać i że rzucił go w ogień, mówiąc: „teraz nie będą nas niepokoić jego popiołem."

cuzkim; o swobodach tych przemawia tylko jeszcze biurokracja wówczas, gdy chodzi o poddanie Kościoła zależności świeckiej. Ob. *Litta*, Briefe über die sogenannten vier Artikel des Klerus v. Frankr. Aus dem Französ. Münster 1844. *J. de Maistre* (ob.). *Karola Gérin* Recherches historiques sur l'assemblée du clergé de France de 1682, Paris 1869, dzieło jedno z najlepszych w tej materji, oparte na wielu dokumentach, niewydanych poprzednio. Przeciw temu z gwałtowną obroną gallikanizmu wystąpił *ks. Juljusz Teodor Loyson* (L'assemblée du clergé de France de 1682, Paris 1870), lecz złą wiarę wykazał mu *K. Gérin* (Une nouvelle apologie du gallicanisme. Réponse à M. l'abbé Loyson, ib. 1870). Pominąwszy przekręcanie faktów, podaje i Loyson niektóre nowe dokumenty, zwłaszcza o intrygach dyplomatycznych. K. Gérin podał później (w *Revue des questions hist.* IX 232) szczegóły o odwołaniu edyktu z r. 1682 przez Ludwika XIV. Dobrze także cała historja i skutki gallikanizmu przedstawione w dziele *ks. Planté*, Le gallicanisme et le jansénisme comparés depuis 1682 jusqu'à nos jours, Paryż 1870. Cf. *U. Maynard*, L'assemblé de 1682, w *Rev. des qu. hist.* VIII 405; *Phillips*, Kirchenrecht III 339, i art. Sankcja pragmatyczna. *N.*

Gallio, Γαλλίων, prokonsul rzymski w Achai (Dz. Ap. 18, 12), bronił św. Pawła przeciwko niechętnym mu żydom; stawionego przed sobą Apostoła wypuścił na wolność, nie znajdując w jego postępowaniu nic zdrożnego. Był on bratem *L. Ann. Seneki* i właściwie nazywał się Marc. An. Novatus, lecz *L. Jun. Gallio*, retor, adoptował go, i pod tém też imieniem wsławił się Novatus jako mówca. Seneka poświęcił mu traktat *De ira;* podobnie jak brat poniósł śmierć z rozkazu Nerona (*Dio Cass.* 62, 25). *W. F.*

Galljonizm, od Gallio'na (ob), który nie chciał być sędzią, gdy rzecz szła zdaniem jego o słowa (Act. Ap. 18, 12), nazywała się u ścisłych luterańskich teologów opinja synkretystowskich naturalistów, którzy wszelką pozytywną formę wiary uważali za obojętną, istotę rzeczy upatrując w religji naturalnej. Cf. *J. C. Dannhauer*, De Gallionismo, 1664 in-4. Niektórzy biorą wyraz *galljonizm* w znaczeniu indyferentyzmu religijnego. *N.*

Galliota, św. (24 Cz.), *de Genouillac*, albo *de Vaillac*, zazwyczaj nazywana *siostrą Anną*, była wznowicielką zakonnic ś. Jana jerozolimskiego, inaczej maltankami zwanych. Ur. 1588, † 24 St. 1618 w Beaulieu.

Gallonio Antoni, oratorjanin rzymski, um. 1615 *v.* 1617 r. Wydał po włosku: *Historję dziewic*, 1591; *Żywoty kilku męczenników*, 1597; *Żywot ś. Filipa Neri; De monachatu s. Gregorii*, 1604, gdzie dowodzi, że ś. Grzegorz nie był benedyktynem, ale zakonnikiem ś. Ekwicjusza. R. 1591 wydał ciekawy traktat po włosku, z licznemi rycinami, o rozmaitych rodzajach męczarni, zadawanych męczennikom przez pogan (na łac. przez autora przełożony: *De ss. Martyrum cruciatibus*, Romae 1594; Colon. 1602; Paris. 1659; Antverp. 1668). G. zebrał nietylko świadectwa z aktów męczeńskich, ale i z pisarzy starożytnych, tak świeckich jak kościelnych. Książka ta jest zwycięzką odpowiedzią na ów frazes nowożytnego niedowiarstwa, iż „z prawem rzymskiém pogodzić się wcale nie dają owe opowiadania męczeńskie o nadzwyczajnych owych torturach,

o wyrywaniach języka, o obcinaniu członków, wybijaniu zębów, pieczeniu i t. p." Prawa mogły na nie nie pozwalać, ale wymyśliła je zapamiętała nienawiść i złość pogańska.

Gallus (Gall, *v.* Gaweł), święty (16 Paźdz.), zwany jeszcze *Gallunus, Galliunus, Gallo*, a po irlandzku *Callehc*, co ma znaczyć *mleko* (inni *Gallus* wywodzą od greckiego γάλα—mleko). Urodzony w Irlandji z pobożnych i znakomitych rodziców, od młodości przeznaczony był na służbę Bożą i w tym celu oddany został do klasztoru Bangor w ręce ś. Kolumbana, któremu w końcu VI w. towarzyszył w podróży do Gallji, podzielając jego losy w Anegray i Luxeuil, a po jego wygnaniu z Burgundji, udał się za nim nad brzegi jeziora Zurichskiego (610), gdzie spalił świątynię pogańską, a bałwany zatopił w jeziorze. Za ten ostatni postępek missjonarze wygnani, udali się do Willimara, proboszcza w Arbon, a potém do Bregenz, gdzie 3 lata spędzili. Gdy 612 r. Kolumban udał się do Włoch, G. za jego zezwoleniem powrócił do Willimara i od niego otrzymał za towarzyszów dwóch kleryków: *Magnoalda*, czyli Magnusa (Mang) i *Teodora*, którzy następnie dalej prowadzili dzieło ś. G'a w Füssen i Kempten. Po niejakim czasie G., z djakonem Hilliboldem, poszedł na pustynię i, osiadłszy nad rzeczką Steinach (Petrosa), zatknął tam krzyż, na którym zawiesił kilka świętych relikwji. Rozniecіwszy ogień i zasnąwszy, gdy się w nocy ocknął, spostrzegł przy sobie niedźwiedzia, który na jego rozkaz dostarczył drzewa dla zasilenia ogniska. Ztąd to na obrazach przedstawiają niekiedy ś. G'a z niedźwiedziem. Około tego miejsca, gdzie był z razu zatknięty krzyż, ś. G. wystawił kilka domków drewnianych dla siebie i towarzyszów, które były zawiązkiem słynnego opactwa St. Gallen. Dziś w miejscu krzyża wznosi się kaplica z grobem tego świętego. Książe Gunzo po usilnych prośbach zdołał sprowadzić ś. G'a do siebie, do Ueberlingen, nad Bodensee, dla uwolnienia od czarta córki swej Frydeburgi. Po cudownêm uzdrowieniu opętanej, Gunzo ofiarował ś. G'wi godność biskupa w Konstancji, lecz święty nie przyjął takowej i wrócił na pustynię, hojnie przez księcia udarowany. Najważniejszą dla G'a rzeczą było pozyskanie od księcia polecenia do prefekta Arbony, aby wszelkiemi siłami starał się popierać missjonarzy w zbudowaniu klasztoru. Król Sigibert, syn Teodoryka, dowiedziawszy się o cudownêm wyzdrowieniu swej narzeczonej, chciał się z nią ożenić, na co ojciec jej zezwolił; lecz sama Frydeburga oświadczyła, że postanowiła wstąpić do klasztoru. Wtedy Sigibert, za namową Cyprjana, biskupa arelateńskiego, szanując zamiary Frydeburgi, nietylko odstąpił od swoich zamysłów, ale nadto mianował ją ksienią klasztoru ś. Piotra w Metz i napisał za nią list protekcyjny do ś. G'a. Całe to opowiadanie za bardzo nieprawdopodobne uznał *Mabillon* (Annal. Benedict. t. I p. 277) i *Rettberg* (Kirchengesch. Teutschlands t. II p. 43). Ten ostatni najbardziej nastaje na to, że Sigibert II, syn Teodoryka II, ówczesnego króla Austrazji, nie miał wtedy (613 r.) więcej jak lat 11, i zaraz po śmierci ojca (613 r.) zmuszony był uciekać z kraju i szukać schronienia w Niemczech; a gdy później wrócił do Burgundji dla zebrania wojska, opuszczony i zdradzony od swoich, został pochwycony i zamordowany przez swego kuzyna Klotarjusza II, króla Soissons. Hefele (w dziele: Gesch. der Einführung des Christenthums im südwestlichen Teutschland s. 284) usiłował usunąć powyższą wątpliwość: nie mógł jednakże zaprzeczyć, że niektóre dalsze ustępy starego bjografa są nader wątpliwe. Jakże bowiem Sigibert, zmuszony uciekać ze swego państwa, mógł swoją narzeczonę mianować ksienią w Metz i pisać list protekcyjny do ś. G'a? Nadto, według katalogów klasztoru w Metz, ksienią klasztoru ś. Piotra była wówczas Waldrada, nie zaś Frydeburga, i nie ma śladu, aby jaki Cyprjan był biskupem arelateńskim. Wreszcie, przypuszczenie Mabillona, że tu nie jest mowa o królu Franków, lecz o Sigibercie, królu angielskim, który w tym czasie schronił się do Francji, nową rodzi trudność: jakże bowiem anglik mógłby wykonywać swoją władzę we Francji, posyłać list protekcyjny do ś. G'a, lub mianować przełożonę klasztoru? Ale chociaż historja ta w niektórych szczegółach i nazwiskach może być mylną, wszakże w głównej swej treści może być prawdziwą. Według tegoż starego bjografa, w 3 lata po śmierci Gaudentego, bpa Konstancji, książe Gunzo zwołał biskupów: z Autun (Augustodunum) we Francji, a prawdopodobniej z Augst (niedaleko Bazylei) i ze Spiry, oraz innych okolicznych duchownych niemieckich, a z nimi i ś. G'a, w celu uroczystego wybrania nowego biskupa. Zgromadzenie to odbyło się w r. 614 lub 615 i obrało jednomyślnie ś. G'a; lecz ten zrzekł się godności biskupiej na rzecz swego towarzysza djakona *Jana*, jako krajowca, którego też zaraz poświęcono na biskupa. Na zakończenie tej uroczystości ś. G. miał kazanie i, po 7 dniach, otrzymawszy błogosławieństwo od nowego biskupa, wrócił na pustynię, zkąd udzielał swych mądrych rad Janowi, co do zarządu djecezją. Gdy 625 r. umarł w Luxeuil opat klasztoru Eustazjusz, uczeń Kolumbana, a kolega ś. Gawła, zakonnicy wysłali deputację do świętego pustelnika, pragnąc mieć go swoim opatem, lecz ś. G. nie dał się do tego skłonić żadnemi prośbami. Przy schyłku swego jednak życia ś. G. opuścił raz jeszcze swoje ustronie, a to na prośby przyjaciela swego Willimara, aby mieć kazanie w Arbon na uroczystość ś. Michała. Tam przemówił do wiernych z mocą i namaszczeniem, lecz po raz ostatni, albowiem po 3 dniach wpadł w gorączkę i 16 Paźd. oddał Bogu ducha w Arbon, na rękach Willimara, mając lat 95. Rok jego śmierci jest nie zupełnie pewny (jedni ją kładą na r. 627, inni na 646). Gdy ś. G. przybył w okolice jeziora Konstancjeńskiego, zastał już wielu chrześcjan, a zwłaszcza samego księcia Gunzo, i było już tam biskupstwo w Konstancji. Lecz wśród chrześcjan było wielu jeszcze pogan, nad których nawróceniem, jako też i nad utwierdzeniem samych wiernych, wiele pracował ś. G. Dzieło przez niego rozpoczęte prowadzili dalej jego uczniowie i następcy. Jak wielki wpływ wywierał mały klasztor ś. G'a, pod względem religijnym i moralnym, świadczą liczne darowizny, od najdawniejszych czasów poczynione opactwu (ob. *Neugart*, Codex diplom.), oraz mnóstwo kościołów, wystawionych pod wezwaniem ś. G'a i ś. Otmara, znajdujących się dotąd w Szwajcarji i południowych Niemczech. Na początku VIII w., około r. 720, ś. Otmar (Audemar) był odnowicielem, a raczej drugim fundatorem opactwa w St.-Gallen. Cela zamieniła się w opactwo reguły ś. Benedykta, powstały nowe budynki, cnota zakonników szeroko rozniosła woń Chrystusowej nauki, obudziła w wiernych wdzięczność i hojność. W owym czasie klasztor ś. G'a posiadał u siebie już uczonego zakonnika imieniem Kero, który ułożył kommentarz reguły zakonnej ś. Benedykta, przełożywszy ją z łaciny na język niemiecki. Kommentarz ten jest jednym z najpierwszych pomników języka niemieckiego. Niebawem

opactwo to zasłynęło nauką i przez pierwsze stulecia średnich wieków razem z Fuldą było głównem ogniskiem nauk w Niemczech. St.-Gallen wsławiło się wówczas takimi uczonymi zakonnikami, jakimi byli: *Notker*, *Ekkehard*, *Ratpert*, *Tutilo*, *Hartmut* i *Izon* (Cf. *Hefele*, o stanie oświaty południowo-wschodnich Niemiec w IX, X i XI w., w *Tübinger Quartalschrift* 1838 zeszyt 2). Na około klasztoru ś. G'a stopniowo powstało miasteczko Saint-Gallen, które w połowie X w. otoczone zostało murem dla obrony przeciw najazdowi Hunnów, a za Ottona W. podniesione było do rzędu miast cesarskich. Chociaż klasztor znajdował się w obrębie murów, miasto wszakże nigdy nie było podległe opatowi; klasztor posiadał dość rozległe dobra w okolicy i w dalszych stronach Szwajcarji i Szwabji. Od r. 1216 opaci tytułowali się książętami państwa rzymskiego w Niemczech, wyjęci byli z pod juryzdykcji biskupiej (dotąd bowiem zależeli od biskupa konstancjeńskiego) i bezpośrednio pozostawali pod władzą Papieża. R. 1451 opactwo, a w 3 lata później i miasto Saint-Gallen przyłączyły się do związku szwajcarskiego, a r. 1469 opactwo nabyło hrabstwo Toggenburg. Zresztą, klasztor i miasto w częstych z sobą bywały niesnaskach, a gdy miasto w końcu przyjęło reformę, przemocą wygnało opata 1525. R. 1532 zmuszone było przywrócić mu opactwo i w zupełności go wynagrodzić. W czasie rewolucji szwajcarskiej r. 1798 znowu opactwo utraciło swoje posiadłości, a opat *Pankracy Forster* zmuszony był uciekać. Pomimo aktu urzędowego z r. 1803, zapewniającego restytucję dóbr klasztornych, pomimo upominań się opata o wykonanie tego rozporządzenia, dobra klasztorne złączono z posiadłościami miasta i utworzono kanton Saint-Gallen. Wreszcie i kongres wiedeński (1815) oświadczył się przeciwko księciu opatowi. Już 1814 r. Papież odłączył kanton Saint-Gallen od biskupstwa konstancjeńskiego i zrazu poddał go pod zarząd wikarjusza apostolskiego *ks. Goldlin*, a po jego śmierci (1819) pod juryzdykcję biskupa Churu. Dla dogodzenia życzeniom katolików, stanowiących dwie trzecie części całej ludności, rząd kantonalny postanowił r. 1823 erygować osobne biskupstwo w ten sposób, aby djecezja Saint-Gallen miała swoją kapitułę, a biskup Churu zarazem był biskupem w Saint-Gallen. Kanton Graubündten, jako opiekun biskupstwa Chur, zaprotestował przeciwko temu projektowi, a gdy biskup Churu *Buol Schauenstein* umarł (1833 r.), kanton nie pozwolił przystępować do wyboru nowego biskupa dla tego, że kapituła Saint-Gallen miała w tym wyborze brać udział. Kanton Saint-Gallen podobnież postąpił ze swej strony, gdyż i on chciał zerwać z kantonem Graubündten, zniósł kapitułę i mianował kanonika *Zürcher* administratorem djecezji. Lecz Papież odrzucił ten wybór i, po półtorarocznem wakowaniu stolicy biskupiej Churu, zamianował r. 1835 *jure devolutionis* kanonika *Jana Jerzego Bossi* biskupem Churu i Saint-Gallen. Obadwa kantony nie chciały uznać ks. Bossi za biskupa, lecz tylko za administratora djecezji, a Saint-Gallen nie ustawało prowadzić dalej zabiegów, celem odłączenia się od biskupstwa Churu. Papież Grzegorz XVI rozłączył te djecezje r. 1836. Proboszcz z Sargans, *ks. Piotr Mirer*, mianowany został wikarjuszem apostolskim, a po konwencji między Stolicą Apostolską i radą kantonalną, względem organizacji bpstwa St. Gallen zawartej 1845 r. (ap. *Nussi*, Conventiones, Mogunt. 1870 s. 269), został 1847 r. biskupem w Saint-Gallen. Obacz, oprócz dzieł wyżej cytowanych: *Vita S. Galli*, przez bezimiennego pisana ok. r. 771, pierwszy raz wydał *Ildefons von Arx*, ap. *Pertz*, Monum. Germ. II. 5—21, przedruk ap. *Bolland.* 16 Octob t. VII cz. 2 p. 884; na niemiec. przełożył *A. Potthast* (Berlin 1857 i w *Geschichtschreiber d. deutscher Vorzeit*, VIII Jahrh. 1 Bd). Przerobił ten żywot w IX w. *Walafryd Strabo*, Vita S. G., ed. *Surius*, Vit. SS. 16 Octob.; jest też ap. *Mabillon*, Acta SS. ord. S. Ben. II 227; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 113; ap. *Goldast*, Script. rer. Alam. I 2, 242.— *Cantilena de S. Gallo*, fragmenty ap. *Pertz*, Mon. Germ. II 33. *Ermenrici Augiensis* (r. 829—850), Tentamen vitae S. Galli adornandae in prosa et metro, ap. *Pertz*, op. c. s. 31. *Gozberti diaconi*, Continuatio libri II de miraculis S. Galli per Walafridum Strabonem emendata, ap. *Goldast*, Script. r. al. I 2; ap. *Pertz*, op. c. II 22; ap. *Bolland.* l. c. s. 895 i in. Cf. *Rettberg*, Observationes ad vitam S. Galli spectantes, Marburgi 1842. *Vanhecke*, Comment. praevius ad vit. S. Gal. ap. *Bolland.* l. c. s. 856—884. Ważniejsze dzieła o ś. Gallu i o opactwie St. Gallen są: *O. Henne*, Kloster St. Gallen, 1864; *Urkundenbuch der Abtei St. Gal.* Zürich 1863; dzieła *Greith'a* (ob.); *J. A. Zimmermann*, Die heiligen Columban und Gallus nach ihrem Leben und Wirken geschildert, mit Vorrede von J. Fessler, St. Gallen 1866; *Mittheilungen zur vaterländischen Geschichte, herausg. vom historischen Verein in St. Gallen*, St. Gallen 1869, Neue Folge, I Heft (są tu następne dokumenty: *St. Galler Todtenbuch und Verbrüderungen*, wyd. Ern. Dümmler i Herm. Wartmann; *Die ältesten Verzeichnisse der Aebte von St. Gal.* wyd. Gerold Meyer z Knonau; *Aelteste Liste der Verrufenen u. Verbannten der Stadt St. Gal.* przez W. E. von Gonzenbach; *Die Richtung zwischen der Abtei und der Stadt St. Gal. vom Jahr 1373*, wyd. Gonzenbach; *Verzeichniss der Häuser in d. Stadt St. Gallen und Umgebung um das Jahr 1470*, wyd. Gonzenbach).

Gallus, *v.* Gall, Marcin, nazwisko przez naszych historyków nadawane autorowi bezimiennej *Kroniki*, wydanej najprzód przez *Gotfryda Lengnich'a* (Vincentius Kadlubko et Martinus Gallus scriptores historiae Polonae antiquissimi, Gedani 1749), przedrukowanej przez *Mitzlera de Kolof* (Historiar. Polon. et Lithuan. scriptor. collectio magna, Vars. 1769, t. III), na nowo wydanej przez *J. W. Bandtkie* (Martini Galli Chronicon recens. J. V. Bandtkie, Vars. 1824), później przez *J. Szlachtowskiego* i *R. Koepke*, 1851 r. (ap. *Pertz*, Monum. Germ. Scr. t. IX p. 418..), na ostatku przez *Bielowskiego* (Monumenta Polon. hist. I 389—484). Rękopismy tej kroniki tylko 3 są znane: 1) *Warszawski* pargaminowy z XIV w., w bibljotece hr. Zamojskich, opisany w *Album literackiém* s. 293—97. 2) *Kłodawski*, później *puławski*, papierowy z końca XV w., odkryty przez Tad. Czackiego i opisany przez Lelewela (Polska wiek śred. IV 467—74). Nazywa się także *gnieźnieńskim*. Dziś jest w Paryżu, w bibljotece książ. Czartoryskich; fac-simile jego w zakładzie Ossolińskich we Lwowie. 3) *Szamotulski*, później *heilsbergski*, z końca XV w. (*Janocki*, Musar. sarmat. specim. I 90), niezupełny, był kiedyś w bibljotece Załuskich i miał go jeszcze w swym ręku Bandtkie; później zaginął. Na ostatnim rękopiśmie oparł wydanie Galla Lengnich; Bandkie oprócz tego miał i rękopism kłodawski; Szlachtowski porównywał to wydanie z rękopismem kłodawskim, a Bielowski dał mu warjanty rękopismu warszawskiego; Bielowski wreszcie swoje wydanie G'a oparł na rękopiśmie warszawskim. Z przekładów dotąd wydane są: *Hippolita Kowna-*

ckiego (Historja Bolesława III, króla pol., przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana ok. r. 1115, Warsz. 1821), *M. Gliszczyńskiego* (Rozmaitości naukowe i literackie, tomik VI s. 27.. Warsz. 1860, tylko przekład I księgi G'a) i *Zygm. Komarnickiego* (Kronika Marcina Galla, przełożona na język polski i objaśniona, Warszawa 1873). Autor tej Kroniki nigdzie nie zdradza swego imienia, ani narodowości. „Marcinem Gallem" nazwał go pierwszy wydawca Lengnich (za nim i Bandtkie), a to dla tego, że Długosz (*Hist. Pol.* I 36, 65), opisując bajeczne dzieje Lecha i wyprawę Leszka pko Karolowi W., powołuje się na jakiegoś kronikarza, którego zowie „Martinus Gallicus." Tymczasem obu przywiedzionych przez Długosza miejsc nie ma w naszym kronikarzu, zkąd widać, że Długosz albo znał wcale inszego Marcina Galla, albo naszego miał w innej postaci. Drugim powodem, dla którego autor tej Kroniki otrzymał nazwisko Galla, był nadpis *późniejszej* ręki na rękopiśmie szamotulskim, przez Lengnicha i Bandtkiego czytanym: „Gallus hanc historiam scripsit, monachus ut opinor aliquis, ut ex prooemiis conjicere licet, qui Boleslai tertii tempore vixit," i epilog także późniejszej ręki: „Hucusque Gallus."— Zresztą, za francuza (gallus) miał go Kromer (w *Polonia*, Colon. 1589 s. 46: „Gallus quidam"), Herburt (w przedm. do wyd. Kadłubka: „Gallus anonymus") i prawdopodobnie Sarnicki (*Annal.* w *Długossi* Hist., ed. Lips. II 894: „Gallus"). Paprocki (*Herby rycer.*, Krak. 1584, pod wyr. Orzeł) przywodzi z naszej Kroniki (I 16) „carmen de morte Boleslai" i „cantilena in Boleslaum tertium" (III 11, 13, 14), jako utwory „bezimiennego." Wreszcie, *Chronica principum Poloniae* (z końca XIV w., ap. *Stenzel*, Script. rer. Siles. I 60, 66) ma cytaty z naszego dzieła i nazywa je „Cronica" bezimiennie. Imię zatem *Marcina*, nadawane autorowi tej Kroniki, nie ma żadnej podstawy. *Gallem*, czyli *Gallusem* w znaczeniu „francuza" nazywa go tradycja, przez Kromera, Herburta i Sarnickiego przekazana. Czy zaś był rzeczywiście francuzem, niemcem, lub włochem,—niewiadomo. Bielowski (przedmowa do Galla w *Mon. Pol.* I 382 n. 2) mniema, że „Gallus" znaczy zakonnika ś. Idziego i że zakonników takowych nazywano u nas „Gawłami," co jest zupełnie mylném. Ani bowiem u nas, ani gdzieindziej nie było "zakonu" ś. Idziego. Było tylko opactwo p. t. tego świętego (St. Gilles) o 5 mil od Arles, reguły ś. Benedykta: tam posłał swoje *ex voto* Władysław Herman; otrzymawszy zaś pomyślny skutek swych modłów, stawiał w Polsce „kościoły" pod wezwaniem ś. Idziego (*Bielowski* op. c. I 380, II 490), lecz żadnych zakonników ś. Idziego nie sprowadzał. Prędzejby można naszego Galla mieć za zakonnika klasztoru St. Gallen (ob. art. poprz.), gdyż widać w nim znajomość pisarzy san-galleńskich (*Bielowski*, I. 383, 384). Co do szczegółów o osobie samego Galla, to tylko z jego Kroniki wiadomo, że był w Polsce cudzoziemcem: *exul et peregrinus* (epist. przed ks. III). Dedykując III księgę *capellanis ducalibus, aliisque bonis clericis per Poloniam memorandis*, nazywa ich „fratres charissimi;" więc był duchownym. Mówi (*ib.*), że pisze dla tego, żeby uniknąć próżniactwa, nie odzwyczaić się od autorstwa (ut dictandi consuetudinem conservarem), żeby chleba polskiego darmo nie jeść. Ze słów: „ut aliquem fructum mei laboris ad locum meae professionis reportarem" (*ib.*), wnosić można, że gdy kończył Kronikę, miał nadzieję wrócić do swego klasztoru i tegoż bibljotekę zbogacić nowém dziełem, owocem swej

pracy [1]). Więc był zakonnikiem pracowitym, z liczby owych gorliwych przepisywaczy i pisarzy, którzy zapełniali bibljoteki klasztorne (cf. tej Enc. III 327..). Dla Bolesława Krzywoustego jest pełen uwielbienia; jego nawet sławę głównie zamierzył przekazać potomności: Est autem intentio nostra de Polonia et duce principaliter Boleslao describere, ejusque gratia quaedam gesta praedecessorum digna memoria recitare (prooem. do ks. I; cf. dedykację do tejże ks.). Że był kapelanem Bolesława Krzywoustego, wnioskuje Szlachtowski i Koepke z dedykacji przy III ks., gdzie G. kapelanów książęcych nazywa „fratres charissimi"; lecz dedykacja ta, jak widzieliśmy, odnosi się i do innych duchownych w Polsce: „aliisque clericis per Poloniam memorandis." Jako duchowny, a do tego uczony cudzoziemiec, musiał G. znaleść gościnne przyjęcie w wyższych sferach ówczesnego społeczeństwa polskiego, zkąd koniecznie i król musiał się o nim dowiedzieć. Zna pięciu bpów polskich, którym dedykuje I księgę swej Kroniki i za ich namową bierze się do pisania; znajomość zaś ta zdaje się pochodzić nie zkądinąd, tylko z dworu królewskiego, gdzie się z tylu bpami najłatwiej spotkać było. Mówiąc o pokucie Bolesława Krzywoustego za oślepienie Zbigniewa (III 25), podaje szczegóły o jego pielgrzymce do opactwa ś. Idziego w Węgrzech i do grobu ś. Wojciecha w Gnieźnie, jakby towarzyszył królowi, i mówi: „Vidimus enim talem virum, tantum principem... jejunantem" etc. Zapewne więc G. był na dworze królewskim, nie w charakterze kapelana, lecz jako gość podróżny. Co do czasu, w którym G. swoją Kronikę ukończył, powiedzieć można, że ją napisał przed śmiercią Bolesława Krzywoustego († 1139), skoro nic o śmierci samej nie wspomina. W ostatnim rozdz. ks. III mówi o wyprawie tegoż króla pko Pomorzanom, która przypada na r. 1111 *v.* 1112. W rozdziale zaś poprzednim mówi o jego pielgrzymce do Węgier (1113) i przyjęciu go tam przez Kolomana († 1114); więc pisał po r. 1113. Jak już nadmieniliśmy, głównym celem G'a było napisanie panegiryku na pochwałę Bolesława Krzywoustego (1102—1139). Na czele I księgi „Epilogus" rymowanym wierszem opiewa jego urodzenie, w skutek modłów do ś. Idziego, i dwie ostatnie księgi (II i III) wyłącznie tymże królem się zajmują. Wprawdzie w ks. I mówi G. o dawniejszych królach polskich, lecz czyni to tylko dla Bolesława (operae pretium duximus quasdam res gestas polonicorum principum, *gratia* cujusdam gloriosissimi ducis ac victoriosissimi nomine Bolezlavi... exarare [l. I *prooem.*]—*ejusque gratia* quaedam gesta praedecessorum digna memoria recitare. *ib*); ztąd, oprócz królów, którzy imię *Bolesława* nosili, inni mało go zajmują. Poświęciwszy roz. 1—5 (ks. I) początkowym dziejom Polski aż do Mieczysława I włącznie, dalej w 11 rozdziałach (6—16) mówi o *Bolesławie Chrobrym;* krócej (roz. 17—21) zbywa panowanie Mieczysława II i Kazimierza I. *O Bolesławie Śmiałym* mówi w rozdz. 22—29 i przytacza między innemi gawędkę o jednym duchownym, którego król obficie obdarzył; o zabiciu ś. Stanisława i wygnaniu Bolesława zaledwie ma kilka wyrazów (w rozd. 27) i to tak, że nawet imienia ś. Stanisława nie wspomniał i rzecz całą bez rozstrzygnięcia zostawił *(hoc in medio deferamus)*; za to obszerniej (roz. 28)

[1]) W słowach, *ut aliquem fructum* i t. d., inni widzą przymówkę o jaki dar dla klasztoru, z którego pochodził Gallus.

mówi o wspaniałém przyjęciu, jakiego doznał Bolesław w Węgrzech, i o synie jego Mieszku (r. 29). Ostatnie 2 rozdz. (30 i 31) mówią o rodzicach i urodzeniu Bolesława Krzywoustego. Słowem, I księga Kroniki Galla jest przygotowaniem do II i III: w niej autor chciał niejako pokazać, że samo imię *Bolesław* jest wielkiém, bo królowie, którzy je nosili, byli wielkimi królami; że więc nadanie tego imienia było zapowiedzią przyszłej wielkości Krzywoustego; owszém, że nawet Bóg sam wyraźnie dał do poznania, jak Bolesław Krzyw. będzie wielkim, skoro przychylił się do wstawiennictwa ś. Idziego i Judytę (matkę Bolesława Krzyw.) z niepłodnej uczynił płodną. Gall lubi Bolesławów, dla tego chciałby zasłonić ich ujemne strony. Tak np. nie mógł nie nadmienić o oślepieniu Zbigniewa przez Krzywoustego. Mówi o tém w ks. III r. 25; lecz żeby zmniejszyć winę Krzywoustego, najprzód wystawia Zbigniewa, jako kilkakrotnego wiarołomcę i krzywoprzysiężcę; dalej, że Zbigniew wracał z wygnania z majestatem królewskim, jakby był królem, nie proszącym o lenność wazalem; że Bolesława podszczuwali doradcy pko Zbigniewowi. „Ztąd, mówi dalej G., nie trzeba się dziwić, że młodzieniec w kwiecie wieku (Bolesław Krzywousty), stojący przy władzy, podniecany gniewem i radą mądrych, gotów był jakąkolwiek zbrodnię popełnić, żeby i siebie od śmierci (niby Zbigniew knuł spisek na życie brata) uchronić i bezpiecznie panować.“ Po takich prelimiminarjach należało się spodziewać, że kronikarz powie, jakiej to zbrodni dopuścił się Bolesław na Zbigniewie, swym bracie? Lecz G. omija starannie sam fakt; a lubo poprzednio wyraźnie zastrzegł, że spisek na życie Bolesława był raczej uknuty przez złych doradców, niż przez Zbigniewa wymyślony (Sed nos magis credimus ab ipsis malis consiliatoribus hoc fuisse machinatum, quam unquam ab ipso Zbigneo *satis humili satisque simplici* tale facinus cogitatum), jednakże potém dodaje: „Niechaj jednak nikt nie wierzy, żeby ten grzech (jaki?) był rozmyślnie (in spiritu) popełniony... Gdyby bowiem Zbigniew przybył z pokorą i mądrze, jako człowiek mający prosić o miłosierdzie, nie jako pan, niby mający próżną godność piastować, aniby sam nie doznał niepowetowanej szkody, aniby innych nie posunął do opłakania godnego występku.“ Oto wszystko, co mówi G. o występku Bolesława względem Zbigniewa. Zkądinąd zaś wiadomo, że „Bolesław podstępnie przysiągł Zbigniewowi (że mu nic złego nie uczyni), sprowadził (do siebie) i na trzeci dzień pozbawił oczu“ (słowa Władysława, króla czeskiego, ap. *Cosmas* Chronic. III 34). Tak zmodyfikowawszy ten występek Bolesława, G. dalej mówi, że nie chce ani Zbigniewa oskarżać, ani Bolesława uniewinniać; że mniejszy jest grzech z popędliwości popełniony i przez okazję wywołany, aniżeli rozmyślny; jeszcze prawi teologiczne uwagi o pokucie, następnie unosi się nad pokutą Bolesława: Vidimus enim talem virum, tantum principem, tam deliciosum juvenem primam carinam (ob. Carena) jejunantem! i t. d. Szeroko opisuje pobożne pielgrzymki i inne pobożne uczynki Bolesława. Ale właśnie te pielgrzymki i uczynki dowodzą, że Bolesław sam się winniejszym uznawał, aniżeli za takiego ma go Gall. Razem zaś cały roz. 25 księgi III sprawia wrażenie, że o występku Bolesława Krzywoustego dla tego tylko G. nadmienił, żeby mieć materję do wysławiania pokuty i pobożności tego króla. Podobnie rzecz się ma z historją Bolesława Śmiałego (u Galla: *Szczodrego*). *Najważniejsze* wypadki: zabicie ś. Stanisława, a następnie wypędzenie Bolesława Śmiałego z kraju, są zbyte słowami:

„Jako zaś król Bolesław z Polski został wyrzucony, długoby o tém mówić; lecz to powiedzieć można, że nie powinien był chrześcjanin na chrześcjanach mścić się tak cieleśnie za ladajaki grzech. Tém bowiem wiele sobie zaszkodził, gdy grzechu użył przeciw grzechowi, gdy za zdradę rozsiekał arcykapłana (jakiego? nigdzie nie wymienił). Ani bowiem uniewinniamy zdrajcy biskupa, ani pochwalamy króla tak haniebnie się mszczącego; lecz to sądowi każdego zostawmy, a opowiedzmy, jak był (Bolesław) przyjęty w Węgrzech“ (Chron. I 27). Widocznie fakta te stoją na przekor ulubionemu tematowi Galla (że Bolesławowie byli wielkimi). Fakta mniejszej wagi, np. szczodrobliwość Bolesława Śmiałego względem jednego duchownego (Chron. I 26), zabicie dzika (ib. II 11) i niedźwiedzia (ib. II 12) przez Bolesława Krzywoustego na polowaniu, mają osobno sobie poświęcone rozdziały i są opowiedziane z całym rynsztunkiem krasomóstwa. Gdy zaś przychodzi opowiedzieć okrucieństwa Bolesława po wyprawie kijowskiej i jego wygnanie (o czém wiadomo z Kadłubka i z żywotu ś. Stanisława), zbywa słowami: „długoby o tém mówić... nie powinien był chrześcjanin na chrześcjanach mścić się tak cieleśnie“ i t. d. i spieszy się, żeby czém prędzej to wrażenie o hańbie króla zatrzeć opowieścią o tryumfalném przyjęciu, doznaném w Węgrzech (I 28). Zdaje się nawet, jakby dla tego tylko nadmienił o wygnaniu Bolesława, żeby mieć okazję do opowiadania o jego świetném przyjęciu w Węgrzech. Mówi i tu (I 28) wprawdzie o jego nieznośnej pysze; lecz razem zestawiwszy roz. 27 i 28 księgi I wypada z nich sens taki: Patrzcie, ten król, przez was wygnany, i już wygnaniec z taką pychą traktujący Władysława, króla węgierskiego, przecież przez niego z takiemi honorami był podejmowany!—Ś. Stanisława nazwał *traditor'em*, a jego wystąpienie przeciw okrucieństwom królewskim—*traditio*. Gdyby pod wyrazem *traditio* należało rozumieć jakiś polityczny występek, t. j. gdyby rzeczywiście ś Stanisław miał jakie zmowy z Czechami pko królowi, byłoby to na rękę Gallowi; wtedy bowiem „rozsiekanie arcykapłana“ byłoby tylko aktem popędliwości, grzeszyłoby pominięciem form prawnych przed wyrokiem, lecz nie byłoby „haniebną pomstą.“ Gall czepiłby się tej zdrady i przynajmniej powiedziałby tyle na uniewinnienie Bolesława Śmiałego, ile powiedział na korzyść Krzywoustego, gdy mówił o oślepieniu Zbigniewa. Skoro zaś o żadnej zdradzie politycznej, o żadnej zmowie z Czechami (jak niektórzy chcą upatrywać) ani Gall, ani *żadne* inne źródła nie wspominają (cf. Stanisław ś.), to w wyrazach *traditor* i *traditio* nie możemy nic innego widzieć nad to, że Gall, z dworackiego stanowiska na całą sprawę się zapatrując, w surowych upomnieniach, a następnie w klątwie rzuconej przez ś. Stanisława widział zdradę pko królowi, t. j. bunt, i za to nazwał ś. bpa *wrogiem* królewskim, buntownikiem, czyli *zdrajcą (traditor* znaczy zdrajcę i wroga w ogóle). I trudno nawet spodziewać się od G'a innego poglądu. Był on cudzoziemcem, na dworze królewskim, i wie to tylko, co mu pozwala wiedzieć Michał kanclerz, także na dworze Bolesława Krzywoustego żyjący i u tegoż króla wielką powagę mający. G. nieraz wspomina pobożność i mądrość Michała, nazywa go swoim współpracownikiem, robotnikiem zaczętego przez siebie dzieła (cooperator coeptique laboris opifex. Dedyk. ks. I i ks. II). Jeżeli tedy ten ksiądz Michał był dworakiem (a na takich nie zbywało w XI i XII w.; za przykład dosyć przytoczyć współczesny Henrykowi IV Benzona *Panegirycus*, paszkwil na gorliwych duchownych, ap. *Pertz*,

Mon. Germ. XI 507), tedy zapatrywał się na ś. Stanisława podobnie jak Benzo i w tymże duchu cały fakt Gallowi opowiedział. Z piśmiennych źródeł polskich G. wymienia: 1) *Liber de passione Martyris Adalberti* (Chron. I 6), może to samo, co bezimienny żywot ś. Wojciecha, gdyż w *Passio s. Adalberti* nie ma tego, co mówi Gall. 2) *Pactionis decretum*, ugodę potwierdzoną przez Sylwestra Papieża (Chron. l. c.). Miał nadto jakiś rodzaj wykazu poborów wojskowych za Bolesława Chrobrego (ib. I 7); użytkuje z roczników polskich (ib. I 6, 7, 17). Lecz w większej części opiera się na ustném opowiadaniu naocznych świadków. W epilogu do ks. II mówi: „per illos qui noverunt inquirimus" (dowiadujemy się od tych, którzy wiedzą); więc nawet Bolesława Krzywoustego początkowe dzieje pisze z opowiadania. Nawet gdy czasów Karola W. sięga (II 42), pisze „ex relatione majorum" (z podania starych). Tylko to, co na samym końcu Kroniki (III 25, 26) podaje, zdaje się pochodzić od niego, jako od naocznego świadka. Widzimy więc, że G. w źródła był ubogi. Ubóstwo to nadrabia erudycją, krasomówstwem, a raczej gadulstwem. Lubuje się w wyrażeniach Sallustjusza (I prooem. i r. 7, 9, 10, 12; II 6, 16, 28; III prooem. 1, 8); czasem ich pożycza z Lukana (II 5), Terencjusza i in. Wzorem dla niego jest bezimienny autor *Vitae s. Galli* z VIII w.; naśladuje go nasz G. w całej swej Kronice, opowiadając rymami, dobierając wyrazów równodźwięcznych, mieszając tu i owdzie leoniny. Przytacza w swej Kronice list Władysława Hermana do opata klasztoru ś. Idziego (I 30), listy cesarza Henryka do Bolesława Krzywoustego i odpowiedzi tego ostatniego (III 2, 13, 14); lecz gdy te listy są napełnione rymami, podobnie jak cała Kronika, i styl ich nie jest różny od stylu Gallowego, przeto o autentyczności ich słusznie wątpić, a raczej za utwór samego G'a poczytywać je należy. To samo rozumie się o pieśni żałobnej na pogrzeb Bolesława Chrobrego (I 16) i o pieśni żołnierzy niemieckich na pochwałę Bolesława Krzywoustego (III 11). Jeżeli zaś w ogóle świadectwa każdego pojedynczego kronikarza średniowiecznego, choćby najlepiej informowanego, z ostrożnością przyjmowane być mają, i od nich odstępuje się, ile razy inne dokumenta co innego mówią, tém bardziej należy być ostrożnym względem kronikarza, który źródeł miał bardzo mało, który pisał na ziemi obcej sobie i tylko *ze słyszenia*, który wreszcie pozwala sobie komponować cudze listy. Może G. stanowić dobre źródło do charakterystyki pierwszej połowy XII, lecz, co do faktów, sam jeden nie może stanowić dostatecznej powagi. Zdaje się, że mu téż nie ufali nasi kronikarze i rocznikarze. Długosz (ob.), aczkolwiek był skrzętnym zbieraczem kronik, przecież nigdzie się na naszego G'a nie powołuje. Pierwszy raz dopiero cytowanym jest on w XVI w. (przez Kromera, Paprockiego, Sarnickiego); w tymże wieku Herburt obiecywał go drukiem ogłosić. Wreszcie i na to pamiętajmy, że z trzech rękopismów Kroniki G'a, nie bardzo między sobą zgodnych, mamy ledwo 1 pochodzący dopiero z XIV w., a więc od Galla o 200 przeszło lat odległy. Ob. przedmowy przy wymienionych na początku wydaniach G'a; cf. *Zeissberg* (dzieło cytow. w tej Enc. IV 232) s. 26; *Czackiego* rozprawa w *Now. Pamiętn. Warsz.* r. 1801 n. 2; *Hip. Kownackiego*, o ojczyznie Galla, ib. r. 1819 mc Maj. Obie te rozprawy przełożył na niem. Linde, w *Ossoliński's* Vincent Kadłubek, Warsz. 1822. *Wiszniewski*, Hist. lit. pol. II 46. *Przegląd katolicki*, Warsz. 1871 r. n. 8, 9, 10. *X. W. K.*

Gallus Vibius Trebonianus, cesarz rzymski, zdradą, jakiej się dopuścił względem Decjusza, doszedł do tronu (251), jaki niedługo stracił (253) wraz z życiem, zabity przez zbuntowanych żołnierzy. W porównaniu z ciężkiém prześladowaniem chrześcjan za jego poprzednika, Kościół doznawał za niego większego pokoju; wszystkie jego pko chrześcjanom surowe środki, jakich jeszcze używał, są tylko dalszym ciągiem systemu decjuszowego, o tyle wszakże złagodzonego, że się rozciągały tylko do duchowieństwa. Tak w ciągu niecałego roku dwaj Papieże: Korneljusz i Lucjusz, byli na wygnanie skazani, a następnie na śmierć. Wszakże, liczne nawet klęski, jakie za jego panowania na państwo spadały, a jakie lud prosty chrześcjanom przypisywał, nie mogły go skłonić do powszechnego prześladowania chrześcjan. Cf. *Euzeb.* II. E. VII 10; *Cyprianus*, Epist. 82.

Galon, z francuzkiego, taśma srebrna, często pozłacana, jakiej używano zdawna do bramowania szat kościelnych. Dla tego właśnie, że galon, jak lama, srebrem złocistém na jedwaniu tkany, więc i obszycia aparatów tym galonem w inwentarzach często lamowaniem, albo galonowaniem zwane. Zamiast galonu, używano *kampanki*, t. j. siateczki, czyli koronki srebrnej, lub złocistej, a dziś torsadki, taśmy jedwabnej i t. p., i to daleko praktyczniej, niźli szychowych galonów, prędko rdzewiejących. Wszystkie te jednak obszycia są tylko ozdobą strojów kościelnych, ale żadną rubryką nie przepisane. *X. S. J.*

Galura Bernard, właściwie *Katzenschwanz*, ur. 21 Sierp. 1764 r. w Herbolzheim, w Bryzgawji, skończył swoje studja teologiczne w Wiedniu, był prefektem studjów w Fryburgu, proboszczem w różnych miejscach, 1815 r. radcą gubernjalnym w Innsbrucku, 1820 bpem in part. i sufraganem bpa brixeńskiego, 1829 księciem bpem w Brixen, 1845 domowym prałatem papiezkim; um. 17 Maja 1856 r. Napisał: *Grundsätze der sokratischen Katechisirkunst* (Augsb. 1796), jako wstęp do *Die ganze christkatholische Religion in Gesprächen eines Vaters mit seinem Sohne* (ib. 1796—99, 5 v.; ib. 1804); *Die ganze christkath. Rel. in Fragen und Antworten für Kinder* (1796, 5 cz.; 2-e wyd. 1803, jest to skrócenie poprzedniego dzieła); *Neueste Theologie des Christenthums* (1800—1805, 6 v.; wydanie 3-e przez *J. Fessler'a* p. t. Die christkatholische Theologie nach der idee des Reichs Gottes, Innsbruck 1844—45); *Betrachtungen über d. Bussgeist der ersten Christen und den der heutigen, Predigten* (Augsb. 1803); *Biblische Geschichte der Welterlösung durch Jesum* (2-e wyd. ib. 1811); *Die Religion in bibl. Bildern und Gleichnissen für Prediger und Katecheten* (ib. 1803; ib. 1809); *Katechismus der erfreul. Lehre Jesu Christi* (Augsb. 1807, ib. 1818); *Katechet. Unterricht in d. Sakram. d. Busse u. d. Altars, in d. Gespräch.* (Innsbruck 1820); *Kateches üb. d. bischofl. Segen* (ib. 1829); *Die Ehre d. heil. Messe, oder Lehre vom beständingen Opfer des N. Test.* (Augsb. 1799; ib. 1809; 5-e wyd. 1834); *Ehre d. Tisches des Herrn* (4-e wyd. 1822); *Gebet und Betrachtungsbuch für kathol. Christen, welche das Reich Gottes u. seine Gerechtigkeit vor Allem suchen* (1807 i często przedruk.); *Betrachtungen über die Werke Gottes im Reiche der Natur und der Vorsehung* (2-e wyd. Augsb. 1813, 2 v.; jest to przerobienie dzieła Sturm'a, pastora luterskiego); *Die heil. Schrift in d. Hand des Kranken, ein Buch auch für Seelsorger am Sterbebette* (Augsb. 1803); *Vincenz von Paul, das schönste Bild eines vollkommenen*

Christen und des wahren Seelsorgers (Augsb. 1807, 2 cz.; 2-e wyd. przez Ambr. Stapf'a pomnożone, Brixen 1835, 2 v.); *Sittenlehre nach der Ordnung der 10 Gebote in 29 Christenlehren* (bezimiennie; 2-e wyd. przejrzane przez W. Wittmann'a, Landshut, 1832); *Lehrbuch der christl. Wohlgezogenheit, Beitrag zur allgemein. Volksbildung* (Augsb. 1823; 5-e wyd. ib. 1841). Wydał także Ruinarta (ob.) *Acta Mart.* i w in. Ob. *Thesaurus libror. rei cathol.*, Würzburg 1850 s. 272. *N.*

Gamaliel (hebr. *moim nagrodzicielem Bóg*). **1.** Za czasów Mojżesza książe pokolenia Manasse (Num. I 10. 2, 20), o którym nic więcej niewiadomo.—**2.** za czasów Chrystusa był znany G., jako znakomity nauczyciel prawa, faryzeusz, którego uczniem był *św. Paweł* Apost. (Act. 22, 3); jest to ten sam, który w sanhedrynie jerozolimskim o chrystjanizmie wyrzekł znane swe zdanie: jeśli to jest dzieło ludzkie, samo z siebie upadnie; jeśli zaś dzieło Boskie, to i wysoka rada nic przeciwko niemu zrobić nie zdoła (Act. V 38). Ponieważ ów G. jako nauczyciel prawa u ludu wielki miał szacunek (Act. V 34), a historja żydowska jednego tylko w owym czasie sławnego nauczyciela prawa, toż imię noszącego, wymienia, t. j. syna Symeona, a wnuka Hillela, zapewne więc jest to jedna i ta sama osoba. Talmud często go pochwałami obsypuje, a nawet nazywa go *świetnością prawa*. Był to mąż niepodzielający w wielu razach zasad faryzejskich: i tak, nie radził nigdy używać gwałtownych środków przeciw ludziom innej nauki; tylko na umyślnych zdrajców religji radził wprowadzić do synagogi modlitwę, połączoną z przekleństwem. Że w Ptolemaidzie w łaźni się kąpał, gdzie stał posąg Afrodyty, i że w swojej pieczęci miał jakiś obraz wyryty, dowodzi, że nie był ścisłym faryzeuszem. Jemu pierwszemu nadano tytuł *rabban* (mistrz nasz), a jego znaczenie było tak wielkie, że od jego decyzji zależało, kiedy ma być święcony nów, albo kiedy rok ma być przedłużony przez wtrącenie jednego miesiąca (Cf. *Wagenseil*, Sota 991; *Jost*, Geschichte der Israeliten III 169). Według podań chrześcjańskich, miał się Gamaliel razem z Nikodemem na chrystjanizm nawrócić i umrzeć śmiercią błogosławionych (*Wagenseil* l. c. p. 992; *Calmet*, Dict. Biblic. s. v.). Ś. Chryzostom podaje (Hom. 14 in Act. Ap.), iż nawrócił się on jeszcze przed św. Pawłem. Na gruncie swoim *Kafargamala*, oddalonym na 6 godzin od Jerozolimy, pochować on miał ciało św. Stefana i sam chciał około niego być pochowanym. W elenchu Bollandystów znajduje się G. razem z Nikodemem i Abibon'em (synem G'a) pomieszczony pod d. 2 Grudnia. (*Wetzer*). *X. F. S.*

Gams Pius Bonifacy, ur. 23 Styczn. 1816 r. w Mittelbuch, w Wirtembergskiém; 1839 wyświęcony na kapłana, spełniał w biskupstwie rottenburgskiém do 1847 r. częścią obowiązki pasterskie, częścią nauczycielskie, następnie do r. 1855 był professorem teologji i filozofji w seminarjum w Hildesheim, poczém wstąpił do nowicjatu benedyktynów w Monachjum i złożył tam śluby zakonne 5 Paźdz. 1856; jest doktorem teologji i filozofji, członkiem królewskiej hiszpańskiej akademji nauk, przeorem i magistrem nowicjuszów w opactwie św. Bonifacego w Monachium. Dzieła jego odnoszą się po większej części do historji kościelnej, odznaczają się erudycją i duchem kościelnym. Takiemi są: *Series episcoporum ecclesiae catholicae, quotquot innotuerunt a Beato Petro Apostolo. A multis adjutus ed. P. P. B. Gams*, Ratisbonae 1873 in-4, dzieło nader pracowite, zawierające nietylko spis djecezyj i ich bpów, tak dawniejszych jak i obecnych, z dokładnemi datami, ale i literaturę każdej djecezji i prowincji, i spis synodów prowincjonalnych; zaczął Gams wydawać to dzieło od r. 1870. *Die Kirchengeschichte von Spanien*, Regensburg 1862—64—74, 3 v. *Das Jahr des Martertodes der heil. Apostel Petrus und Paulus* (ibid. 1867), zawiera historję obu Apostołów; datę męczeństwa ich podaje: 29 Czerw. 65 r. dla św. Piotra, a tenże dzień 67 r. dla św. Pawła; tłumacz. fran.: *Année du martyre des SS. Apôtres Pierre et Paul. trad. de M. l'abbé P. Belet*, Paris 1867. Wydał ze swemi uzupełnieniami Möhlera, *Kirchengeschichte*, Regensburg 1868—70, 3 v.; tłumacz, franc.: *Hist. de l'Egl. par J. A. Moehler, publiée par P. Gams, trad. par P. Belet*, Paris 1869, 3 v. Napisał także: *Geschichte der Kirche Christi im 19 Jahrhundert, mit besonderer Rücksicht auf Deutschland*, Innsbruck 1854—56 (skończone r. 1858), 3 tomy, gdzie jest historja Kościoła z lat 1800—1857. W uzupełnieniu do tego dzieła (t. IV) przełożył z włoskiego: *Die Siege der Kirche in dem ersten Jahrzehnt des Pontifikates Pius IX. Von dem Priester Jakob Margotti* (Innsbr. 1860; w tymże roku 2-e wyd. tamże, gdy 1-e w kilka tygodniach się rozeszło). Inne dzieła G'a są: *Die sieben Worte vom Kreuze* (Rottenburg 1845); *Ausgang und Ziel der Geschichte* (Tübing. 1849); *Johannes der Täufer im Gefängnisse* (Tübing 1853); *Die eilfte Säcularfeier des Martertodes des h. Bonifacius mit geschichtlich. Notizen u. Erörterungen über die vom h. Bonif. gestifteten Bisthümer, den deutschen Episcopat u. die Lage d. kathol. Kirche in d. Gegenwart* (Mainz 1855); *Katechetische Reden* (Regensb. 1862, 2 v.); *Die Organisirung des Peterspfenniges* (ib. 1862); *Der Peterspfennig als Stiftung* (ib. 1866); *Johann Adam Möhler, Lebensgeschichte* (Regensb. 1866). *X. W. K.*

Gandersheim (opactwo). Ludolf (Liutolf), hrabia saski, i żona jego Oda w majętności swojej Brunistehuson (Brunesteshusen, później Brunshausen) zbudowali 852 r. klasztor dla zakonnic, którego ksienią została pobożna ich córka *Hathumoda*. W cztery lata później Ludolf, przy pomocy biskupa Altfrida, zaczął budować nowy kościół z klasztorem w pobliskiém miejscu w Gandersheim, dokąd r. 881 zakonnice przeniosły się. *Agins*, brat Hathumody, pobożny zakonnik pobliskiego klasztoru Lamspringa, opisuje życie zakonnic, jeszcze w starym klasztorze żyjących (ap. Pertz, Monum. VI). Wszystkie zakonnice, pisze on, wspólnie siadały do stołu, poczém nie wolno było żadnego pokarmu przyjmować; wszystkie nosiły jednakowe ubrania, ani zbyt piękne, ani zbyt nędzne; żadna zakonnica nie mogła z rodzicami albo z gośćmi jadać, ani też rozmawiać, bez pozwolenia; żadna nie miała oddzielnej celi, ani służącej: sypiały wszystkie we wspólnym dormitarzu i wspólnie modliły się w chórze; ksiądz mógł tylko wchodzić do klasztoru wówczas, gdy go wzywano do chorej. Hathumoda nadto nie jadła nigdy mięsa, nosiła koszule wełniane, z gośćmi i obcymi zazwyczaj w kościele tylko rozmawiała i zakonnicom swoim zalecała szczególniej czytanie Pisma św. Umarła 874 r., służąc zapadłym na zarazę swoim zakonnicom; pochowana w starym kościele, obok ojca. Ksienią została siostra jej *Gerberga*. Król Ludwik II (III) Młodszy, syn Ludwika niemieckiego, ożeniony z Luitgardą, siostrą Gerbergi, na prośbę hrabiów Bruna i Ottona, synów Ludolfa, wziął klasztor gandersheimski pod swoją opiekę, zapewniając przytém godność ksieni dla ich rodziny: „quamdiu in illorum progenie aliqua sanctimonialis femina, quam vitae religio et sanctarum scripturarum instructio et omnium bonorum morum commendet

compositio." Trzecią ksienią była *Krystyna* (897—919), siostra poprzednich, równie jak tamte świątobliwa. Królowie i możni panowie szczodrze obdarowywali ten klasztor, słynny świątobliwością. Za ksieni *Gerbergi* II († 1001), córki księcia Henryka I Kłótliwego, pobożnej i uczonej nauczycielki swoich zakonnic, żyła poetka i autorka *Roswitha* (ob). Otto III, cesarz, dał r. 990 klasztorowi prawo bicia monety i pobierania ceł. Kłótnia o juryzdykcję nad klasztorem pomiędzy biskupem hildesheimskim a arcybpem mogunckim, rozpoczęta za Gerbergi II, a zakończona za ksieni Matyldy († 1224) przyznaniem klasztorowi exempcji przez Innocentego III, oddziaływała niekiedy zgubnie na karność klasztorną. Pomiędzy ksieniami z tego perjodu znajdujemy r. 1109 *Agnieszkę* (Agneta) z rodu królów polskich? Za ksieni *Klary* (od 1539) z domu brunszwickiego związek szmalkaldski chciał gwałtem 1542 r. zaprowadzić luteranizm w Gandersheim; gdy jednak katolicki książe Henryk Młodszy, ojciec Klary, wydobył się 1547 r. z niewoli, wygnał luteranizm z opactwa. Wszakże na rozkaz jego Klara rezygnowała z godności ksieni i wyszła za mąż. Nastąpiła po niej 1547 r. *Magdalena*, czeszka († 1577). Ta przypatrywać się musiała z boleścią, jak książe Juljusz brunszwicki narzucał luteranizm opactwu. Ostatnią katolicką ksienią była *Małgorzata* († 1589), siostra poprzedniej. Opactwo zamienione zostało gwałtem na instytut luterański, z luterańskiemi ksieniami i pannami, r. 1802 zniesiony; dobra instytutu dostał książe brunszwicki.

Gangauf Teodor, ur. 1 Listop. 1809 r. w Bergen, pod Neuburgiem nad Dunajem, uczył się w Monachjum teologji i filozofji, r. 1833 został kapłanem, r. 1835, przy zakładaniu klasztoru benedyktyńskiego w Augsburgu, wstąpił do tego zakonu, po odbytym nowicjacie został prefektem seminarjum ś. Józefa, r. 1842 rektorem tegoż seminarjum i professorem filozofji w lyceum, 1852 opatem, z której godności rezygnował 1859, zatrzymując tylko professorstwo. Od Listop. 1853 do wielkiej nocy 1854 przebywał G. w Rzymie, zaproszony tam w sprawie Günthera. Napisał: *Die metaphysische Psychologie des hl. Augustinus*, Augsb. 1852; *Des hl. Augustinus speculative Lehre von Gott dem Dreieinigen*, ib. 1866. *N.*

Gangra (Synod). W Gangrze, dawnej stolicy Paflagonji, w Azji mniejszej, a nie, jak niektórzy mieć chcą, w Gangrze, w Arabii szczęśliwej, odbył się synod, o którym wspominają: Sokrates (Hist. Eccl. lib. II c. 43), Sozomen (H. E. l. 3 c. 14) i inni. Nie możemy oznaczyć, kiedy mianowicie miał miejsce ten synod, ponieważ różne jego podawane są daty (pomiędzy 340 a 380). Ci, co twierdzą, że odbył się w 325 r. zaraz po pierwszym powszechnym soborze, opierają się na zbiorach synodalnych, ponieważ w nich po kanonach soboru nicejskiego następują zaraz dekrety synodu gangreńskiego, a nadto, ponieważ tamże miał być Ozjusz w charakterze legata Stolicy Apost., wysłany od Sylwestra Papieża, który od r. 314 do 325 panował. Najczęściej jednak synodowi temu naznaczają rok 360 i 362. Synod w Gangra potępił błędy Eustatjusza, bpa Sebasty (ob. tej Enc. V 114). Dekrety synodu pko eustatjanom przesłali zebrani ojcowie biskupom Armenji, a dla lepszego wyjaśnienia rzeczy dołączyli list synodalny, w którym opisano przebieg rozpraw, wykazano powody zebrania, oraz w jakiej myśli brać należy dekrety synodu. Napróżno przeciwnicy bezżeństwa kapłanów powołują się na czwarty kanon tego synodu: zupełnie zgadza się on z praktyką Kościoła wschodniego i mówi tylko o małżeństwie djakonów i tych kapłanów, którzy się pożenili przed przyjęciem święceń kapłańskich. (*Fritz*). *W. F.*

Garampi Józef, hrabia, ur. w Rimino 28 Paźdz. 1725. Uczony Jan Bianchi (Giano Planco) kierował jego kształceniem naukowém. Dawszy się poznać w Rzymie wydaniem kilku rozpraw archeologicznych i numizmatycznych, zjednał sobie przychylność Benedykta XIV Pap., który 1749 dał mu koadjutorstwo przy prefekcie kustoszu archiwum watykańskiego i kanonję przy bazylice ś. Piotra; r. 1751 został prefektem archiwum watyk. R. 1763 Klemens XIII wysłał go do Niemiec w sprawach kościelnych; wówczas, prócz Niemiec, zwiedził G. Francję, Hollandję i Anglję, nabywając wszędzie rzadkie księgi i rękopisma i zawiązując stosunki z ludźmi uczonymi. Klemens XIV prekonizował go 27 Stycz. 1772 arcbpem Berytu *in part.*, a 15 Kw. t. r. mianowany nuncjuszem do Polski na miejsce Durini'ego. W sprawach tego kraju, ze zlecenia Papieża mówił G., w przejeździe przez Wiedeń, z cesarzową Marją Teressą i z ministrami austrjackimi. Oprócz listu Papieża do króla Stanisława Augusta, przywiózł G. listy do arcbpów i bpów polskich, napominające ich, aby pamiętali na rady ostatniej encykliki i aby we wszystkiém odnosili się do nuncjusza. G. był energiczny i zdolny, ale czasy były bardzo ciężkie, a ludzie im nieodpowiedni; poselstwo więc jego nic przyniosło ważniejszych owoców. Nie żałował na wszystkie strony rad, napomnień, przestróg. Chcąc lepiej zbadać stosunki miejscowe, badał je w archiwum nuncjatury, w archiwach polskich, dopełniając ich niedostatki kronikami. Szczególniej rozmiłował się w Długoszu, o którym mówił, że równego historyka cała Europa nie miała. Przed wyjazdem z Polski (8 Maja 1776) sporządził inwentarz rzeczy polskich: *Index rerum praecipue Ecclesiasticarum regni Poloniae et M. D. Lithuaniae, nec non provinciarum adjacentium quem J. Garampius, archiep. etc... ex tabulariis pontificiis Almae urbis et nunciaturae polonicae atque ex pluribus scriptoribus excerpsit, collegit, alphabetico ordine duobus voluminibus digessit, atque usui suorum in officio successorum designavit* a. D. 1776. Jeden egzemplarz zostawił w aktach nuncjatury polskiej, drugi przesłał do bibljoteki watykańskiej. Pius VI Pap. dał mu (20 Maja 1776) biskupstwo Montefiascone i Corneto, z zachowaniem, podług zwyczaju, tytułu arcbpa. Mianowany nuncjuszem w Wiedniu, przebywał tam wśród ciężkich dla Kościoła czasów (ob. Józef II) do 1785 r., w którym został (14 Lutego) kardynałem. G. częścią przebywał odtąd w Rzymie, w *collegium germanicum*, którego był protektorem, częścią w swojej djecezji, zajmując się ustawicznie studjami naukowemi i przygotowując materjały do zamierzonej przez siebie historji biskupstw całego świata chrześcjańskiego, p. t. *Orbis Christianus*. Dzieła tego jednak nie dokonał, zaskoczony śmiercią 4 Maja 1792 r. w Rzymie. Katalog znakomitej jego bibljoteki wydał po jego śmierci 1796 r. (*Wiszniewski*, Hist. Lit. Pols. 1, 130 mylnie podaje r. 1769) *Mariano de Romanis (Bartoszewicz* w Encykl. Orgelbr. większej mylnie podaje, że Katalog ten wydał sam. G.) w 5 t. p. t. *Bibliotheca J. Garampi* etc.; rękopisma tej bibljoteki częścią przeszły do archiwum watyk., częścią do bibljoteki Gambalunga w Rimino. Książki w znacznej części dostały się Franciszkowi Cancelieri (ob.). *Hieronim Amati* napisał *Żywot Józefa G. kard.*, pomieszczony w 1 t. Katalogu bibljoteki kardynała. *N.*

Garasse Franciszek, jezuita, ur. w Angoulême r. 1585, wstąpił do zakonu ś. Ignacego r. 1601, był najprzód nauczycielem, potém poświęcił się ambonie, z pożytkiem i zajęciem słuchaczów kazał we Francji i Lotaryngji. Obdarzony żywą wyobraźnią, obok wielkiego oczytania posiadał łatwą wymowę, ale schlebiał zepsutemu smakowi swojego czasu. Ściągał słuchaczów zarówno opowiadaniem anegdot, jak i umiejętném dobieraniem przedmiotu do swoich kazań. Zbytnia uszczypliwość paraliżowała wpływ jego pism, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciołom wiary, ateuszom i niedowiarkom. Prace literackie Garasse'a dowodzą wielkiej erudycji, są płodem żywej wyobraźni, ale grzeszą brakiem porządku i pełne są pomyłek historycznych i chronologicznych. Z tego powodu zarzucali mu przeciwnicy, że sam był twórcą śmiesznych i dowcipnych zdarzeń, wymyślonych na rachunek niedowiarków i heretyków. Ale nie należy zapominać, że do rzędu przeciwników Garasse'a należeli zawzięci nieprzyjaciele jezuitów, stronnicy parlamentu i przyszli ojcowie jansenizmu. Na czele tych wszystkich stał ksiądz *de Saint-Cyran*, który zwyczajem jansenistów zarzucał Garasse'owi, że odnowił i upowszechnił wiele anegdot, dowcipnych słówek, rzuconych przez niedowiarków, zamiast je zbić w swojém szczególniej dziele *Doctrine curieuse*. Ale cobykolwiek uczynił jezuita, nigdy nie dogodzi przeciwnikom: wszakże i sami historycy zakonu przyznają, że Garasse szkodził sam swoim pismom brakiem taktu i roztropności, zbytecznėm gonieniem za satyrą. Voltaire nie raz korzystał ze zbioru Garassa i przerabiał jego dowcipy. W stosunkach osobistych Garasse był miłym i ujmującym. Wydalony do Poitiers, padł ofiarą poświęcenia, z jakiém usługiwał chorym w szpitalu podczas zarazy. Już język odmawiał mu posłuszeństwa, a jeszcze zwracał się do cierpiących ze słowami pociechy; umarł 14 Czerwca 1631 r. Z licznych dzieł G'a, znanego i z utworów poetycznych, wyliczamy następujące: *Elegiarum de funesta morte Henrici Magni*, lib. sing. Pictav. 1611; *Sacra Rhemensia, carm. heroico nomine coll. Pictav. oblata Ludovico XIII*, ibid. 1611; *Andreae Scioppii, Casparis fratris, Elixir calvinisticum et cum testamentario Anti-Cotonis codice nuper invento*, in ponte Charentonis (Antverpiae) 1615. Pod imieniem uszczypliwego *Scioppius'a* (ob.) Garasse naśladuje cierpki styl obranego wzoru, zwalcza kalwinistów. *Andreae Scioppii, Casp. fratr. Horoscopus Anti-Cotonis ejusque germanorum, Martillerii et Hardevillerii vita, mors, coenotaphium, apotheos.* Antverp. 1614 in-4, Ingolstd. 1616. O Coton'ie i jego dziele: *Lettre déclaratoire* etc. ob. tej Enc. III 509. Garasse zbijał tu satyrę, przeciwko o. Coton napisaną p. t. Anti-Coton, a przypisywaną *Piotrowi de Coignet*, występując jednocześnie przeciwko dziełom *Hardvillier'a, La Martelier'a* i *Montholona*, w sprawie między uniwersytetem a jezuitami; *Le banquet des sages par Ch. de l'Epinoeil* (pseud.), 1617, po ogłoszeniu zaraz wycofane z obiegu. *Le Rabelais réformé par les ministres* etc., Bruxel. 1619, pismo satyryczne przeciwko kaznodziejom kalwińskim, szczególniej przeciwko *Moulin'owi*, którego G. nazwał nowym Rabelem. *Recherches des recherches et autres oeuvres de M Étienne Pasquier* etc., Paryż 1622, krytyka na członka parlamentu St. Pasquier'a, który należał do przeciwników towarzystwa Jezusowego. Syn Pasquier'a bronił ojca w piśmie p. t. „Défense pour E. Pasquier," Paryż 1624, drugie wydanie p. t. „Anti-Garasse," 1627; dwie te książeczki są zbiorem obelg różnego rodzaju. *La doctrine curieuse des beaux-esprits de ce temps ou prétendus tels, contenant plusieurs maximes pernicieuses à l'état, à la religion et aux bonnes moeurs, combattue et renversée par le R. P. Garassus*, 1624 in-4. *Ogier*, uchodzący wówczas za mówcę, ogłosił przeciwko Garassowi: „Jugement et censure," Paryż 1623. *Apologie du P. Fr. Garassus*, Paryż 1624. *La somme théologique des vérités capitales de la religion chrétienne*, Paryż 1625 in-f. Sorbona obłożyła cenzurą wiele zdań tego dzieła, jako zbyt wynoszących siłę naturalnego rozumu. *St-Cyran* odpowiedział przez swoje „Refutation de l'abus prétendu et la découverte de la véritable ignorance et vanité du P. Garasse, Paryż 1626. Wkrótce ukazała się nowa „La Somme des fautes en la Somme theol. du P. Garasse," par *Alex. de l'Excluse*, 1626. Garasse bronił się, ogłaszając różne pisma, które obacz *De Backer*, Biblioth. (*Kerker*). *W. F.*

Gardellini Ludwik (Aloizy), ur. w Rzymie 4 Sierp. 1739, um. 8 Paźd. 1829, prócz innych urzędów kościelnych sprawował urząd asessora kongregacji obrzędów, był kanonikiem przy kościele ś. Anastazji i kapelanem przy kościele ś. Marji Większej. Odznaczał się słodyczą charakteru, skromnością, miłosierdziem i nauką. Wydał: *Decreta authentica Sacrae Rituum Congregationis ex actis ejusdem collecta ab anno 1588.* Pierwsze wydanie tego dzieła (w Rzymie 1808 i n.), z dodatkami, obejmuje dekrety ś. kongregacji obrzędów do r. 1831 (Appendix altera, Romae 1829—35 w 8 vol. in-4); De Ligne w drugiém wydaniu kontynuował do 1848 (ed. 2-a Romae 1834—49, 8 v. in-4), a Capalti do r. 1856 (ed. 3-a Romae 1856—58, 4 v. in-4). Dekrety w zbiorze Gardellini'ego przez ś. kongregację obrzędów uznane za autentyczne, ułożone porządkiem chronologicznym, były przez różnych rubrycystów już alfabetycznie, już porządkiem materji klassyfikowane lub streszczane. Cf. Kongregacje rzymskie.

Garizim (hebr. *Gerizim*; 70: Γαριζίν v. Γαριζείν) i **Hebal** (hebr. *Ebal* 70: Γαιβάλ), dwa naprzeciw siebie położone wierzchołki gór Efraim, między któremi w dolinie leżało miasto Sichem tak, że można z nich ręką kamienie wrzucać w miasto (*Marinus Sanutus*, Liber etc. III 14, 5), a więc i głos ludzki z Garizim słyszeć można było w Sichem (Jud. 9, 7). Obie góry pamiętne są tém, że na pierwszej (Garizim) wyrzeczone były błogosławieństwa za wypełnienie, na drugiej przekleństwa za przestąpienie ustaw zakonu (Deut. 11, 29. 27, 12.. Jos. 8, 33..); nadto, z polecenia Mojżesza (Deut. 27, 1—4) wystawił Jozue pomnik kamienny na górze Hebal i na nim wyrył treść zakonu Mojżeszowego, obok zaś pomnika ołtarz z kamieni surowych, na którym złożoną była ofiara dziękczynna po przejściu Jordanu (Jos. 8, 30...). Garizim na południu miasta Sichem, według barometrowych obliczeń ma 2,398—2,400 stóp paryzkich i jest żyzną; Ebal zaś jest dziką, najeżoną skałami, ma wiele jaskiń, które niegdyś służyły za groby. Samarytanie po niewoli babilońskiej wystawili na G. świątynię swoją (II Mach. 6, 2. *Joseph. Fl.* Ant. XI 8, 2. XII 5, 5. XIII 3, 4) ok. r. 408 przed Chr.; po zburzeniu jej przez Jana Hyrkana ok. r. 129 (*Joseph. Fl.* Ant. XIII 9, 1. De Bel. jud. I 2, 6), góra sama pozostała miejscém świętém dla Samarytanów (Joan. 4, 23. *Joseph. Fl.* Ant. XVIII 4, 1. De bel. jud. III 7, 32). K'woli temu Samarytanie w Deut. 27, 4. gdzie jest mowa o wystawieniu ołtarza na Hebal, *Hebal* przerobili na *Garizim*, a nawet w dwóch interpolowanych ustępach swego Pentateuchu (po Exod. 20, 17 i Deut. 5, 21) mają także Gari-

zim (*Gesenius*, Comment. de Pentat. Sam. s. 61). Dziś jeszcze Samarytanie, mieszkający w Napluzie (dawne Sichem), podczas modlitwy zwracają się ku G. i na tę górę udają się 4 razy do roku: w paschę, w zielone świątki, w święto namiotów i w dzień sądny. Gruzy dawnej świątyni samarytańskiej i fortecy na G. odkrył de Saulcy (*Archives des missions scientifiques et littéraires*, Paris 1851). *X. W. K.*

Garnett (*v.* Garnet) Henryk, jezuita, ur. 1555 r. w Nottingham, w Anglji, wykładał nauki matematyczne w Rzymie, ztąd posłany na prowincjała do Anglji, pracował tam z wielką gorliwością i pomyślnym skutkiem nad utrzymaniem wiary katolickiej. R. 1605 odkryto w Londynie spisek „prochowy," mający na celu zgładzić parlament: G. oskarżony został o udział w nim, następnie powieszony i ćwiertowany (3 Maja 1606). Całą w obec sądu winą G'a było, że nie doniósł o spisku; lecz on wiedział o nim ze spowiedzi i użył wszelkich środków, żeby spiskowych od niego odwieść. Rzeczywistą zaś przyczyną srogości była nienawiść względem katolików w ogóle, którym cały spisek przypisano (zrzuca z nich solidarność nawet protestancki pisarz angielski *Wil. Hepworth Dixon*, Her Majesty's Tower, vol. II, Lond. 1869), a względem G'a, jako człowieka wpływowego w szczególności. Podczas egzekucji zebrała się ogromna ilość narodu, żeby patrzeć na śmierć „wielkiego jezuity:" tak bowiem nazywali go i protestanci. Jan Wilkinson, gorliwy katolik, chcąc mieć jaką relikwję po o. G., gdy egzekucja się skończyła, zbliżył się pod rusztowanie: pomiędzy słomą, pod tąmże rusztowaniem rozesłaną, znalazł kłos z kroplą krwi G'a, wziął go i oddał pewnej pani, katoliczce. Ta schowała kłos w naczynie kryształowe. Po kilku dniach ze zdziwieniem spostrzeżono, że kłos przedstawia zupełne podobieństwo z twarzą G'a i przez ręce ambasadora hiszpańskiego odesłano do angielskiego kollegjum w Liège. Feller w r. 1797, widział go jeszcze w ręku jednego ze swych przyjaciół. G. jest autorem kilku traktatów religijnych, po angielsku wydanych, przełożył na tenże język *Summę* Kanizjusza i kilka dziełek innych jezuitów. Pisma o G. ob. *De Backer*, Biblioth. Cf. Eudaemon. *Cretineau-Joly*, Hist. d. l. comp. d. J. t. III ch. 2. *X. W. K.*

Garnier (*Garnerius*). **I.** Jan, jeden z najuczeńszych jezuitów XVII w., ur. 1612 r. w Paryżu, do zakonu wstąpił r. 1628 i w nim około 40 lat spędził na nauczycielstwie. Powołany do Rzymu, gdy się tam udawał, um. w Bolonji 1681 r. Ułożył najracjonalniejszy system bibljograficzny: *Systema Bibliothecae collegii parisiensis Societatis Jesu* (Paris. 1678, przedruk w *Joan. Dav. Koeleri* Sylloge aliquot scriptorum de bene ordinanda et ornanda bibliotheca, Francofurti 1728 s. 252). Napisał: *Tractatus de officiis confessoris erga singula poenitentium genera* (Paris. 1689; Argentor. 1718; ib. 1726; Paris. 1733), *Regulae fidei catholicae de gratia Dei per Jesum Christum* (Biturigibus 1655), *Organi philosophiae rudimenta, seu compendium logicae aristotelicae* (Paris. 1661). Lecz największą sławę zjednały G'wi wydania dawnych pomników literatury kościelnej. Do takich należą: a) *Juliani Eclanensis episcopi* Libellus fidei missus ad Sedem apostolicam in causa pelagianorum, nunc primum ex codice veronensi editus cum notis et dissertationibus tribus historicis, Paris. 1648 (to samo wydał Jan Le Clerc, pod pseudonimem *Joannis Phereponi*). b) *Marii Mercatoris* Augustino aequalis Opera quaecumque extant, prodeunt nunc primum studio J. Garnerii, qui notas etiam ac dissertationes addidit, Paris. 1673, f. 2 części. W tém ostatniém dziele dał G. kilka swoich uczonych rozpraw o pelagjanizmie i nestorjanizmie, jako to: 1) De primis autoribus et praecipuis defensoribus haeresis quae a Pelagio nomen accepit. 2) De Synodis habitis in causa pelagianorum vivente s. Augustino, aut statim vita functo. 3) De constitutionibus imperatorum in eadem causa ab a. 418 ad an. 430. 4) De subscriptione in causa pelagianorum. 5) De libellis fidei scriptis ab autoribus et praecipuis defensoribus haeresis pelagianae. 6) De iis quae scripta sunt a defensoribus fidei catholicae adversus pelagianam haeresim ante obitum s. Augustini 7) De ortu et incrementis haeresis pelagianae seu potius coelestianae. Te rozprawy mieszczą się przy pierwszej części dzieł Marjusza Merkatora. Przy drugiej zaś, oprócz przedmowy, gdzie jest historja nestorjanizmu z lat 428—433 i ustalony porządek w dokumentach, odnoszących się do soboru efezkiego, G. dodał następujące rozprawy: 1) De haeresi et libris Nestorii. 2) De synodis in causa nestoriana habitis a tempore motarum turbarum et anno 429 ad an. 433. Rozprawy o pelagjanizmie przedrukowane zostały w *Appendix Augustiniana* (Operum s. Augustini t. XII, Paris. 1703 f.). Kardynał Noris (ob.) wyrzekł, iż gdyby je był wprzód odczytał, nigdyby swego dzieła o tejże sekcie w świat nie puścił. c) *Liberati* Breviarium (ob. Liberatus). d) *Liber* (ob.) *diurnus*. e) *Beati Theodoreti ep. Cyri* Operum tomus V, Paris. 1684 f. (ma także tytuł: *Joannis Garnerii S. J. presb.* Opera posthuma, sive Dissertationes variae ad historiam ecclesiasticam et ad scripta quorumdam Patrum graecorum, Paris. 1685). Harduin, który tę pracę G'a wydał, dołączył jego życiorys. Pięć rozpraw o Teodorecie ztąd przedrukował Migne, w wydaniu dzieł Teodoreta (Patrol. graec. t. 85). Ob. *De Backer*, Biblioth.—**2. G.** Juljan, benedyktyn kongregacji Ś. Maura, ur. w Connerai, w djec. Mans, r. 1690 wstąpił do zakonu; † 1725 r. w Paryżu. Był jednym z wybornych krytyków swego czasu. W literaturze kościelnej znanym jest jako wydawca jednego z lepszych wydań dzieł ś. Bazylego (ob.).

Gassendi Piotr, ur. 1592 w Chantersier (Provence), r. 1613 był professorem teologji w Aix, później w Digne, będąc kanonikiem, poświęcił się filozofji i naukom przyrodniczym, r. 1645 został professorem matematyki w *Collège royal* w Paryżu i tam um. 1655. G. zostawał w stosunkach z najsławniejszymi ludźmi swego czasu: z Mersenne'm, Hobbese'm, Dekartem, Galileuszem, a w zażyłej przyjaźni z sceptykiem La Mothe le Vayer. Często mieszał się do filozoficznych sporów swego czasu, jak pokazują krytyczne jego pisma pko Fludd'owi, Herbertowi, Dekartowi. G. był wznowicielem epikureizmu (ob.), choć nie bezwarunkowo we wszystkich punktach szedł on za tym systematem. W objaśnianiu natury G. wychodzi z dwóch zasadniczych przypuszczeń Epikura: *pustej przestrzeni* i znajdujących się w niej *atomów*. Tylko że ani przestrzeni tej nie uznaje za nieskończoną, ani też za nieskończoną nie ma liczby atomów. Sposób powstawania ciał jest u niego epikurejski. Ale dalej za mistrzem swoim nie idzie. Nie godzi się na przypadkowy początek świata, ani na wieczne trwanie atomów. Początek świata przypisuje Bogu, jako przyczynie twórczej. Celowość i prawidłowość, wszędzie objawiające się w świecie, zmuszają go do wniosku, że świat jest dziełem nieskończenie mądrego Sprawcy. Co gdy tak jest, tedy musi być i Opatrzność, która nad światem panuje i wszystkie rzeczy prowadzi do celu. W nauce

o d u s z y zatrzymuje epikurejskie rozróżnienie pomiędzy rozumną a nierozumną duszą, ale nie zgadza się z Epikurem, aby dusza rozumna składała się z atomów, tak jak i nierozumna. Naturalna, bezrozumna dusza, przewodnicząca funkcjom roślinnym i zmysłowym, jest u niego natury cielesnej, ponieważ jej funkcje są cielesne; ale dusza rozumna jest od nich istotnie różna, jest istotą niecielesną, niematerjalną. Dowodzi tego zdolnością poznawania rzeczy nadzmysłowych i ogólnych, tudzież faktem świadomości siebie. W e t y c e idzie G. za swoim mistrzem. Co wiemy o szczęściu człowieka w życiu przyszłém, zawdzięczamy Objawieniu, a zatém, mówi G., nie należy to wcale do filozofji. Filozofja zajmować się powinna tylko tém szczęściem, jakie w tutecznem życiu osiągnąć możemy i powinniśmy. Dzieła G'go dzielą się na pisma, w których filozofię Epikura objaśnia i rozwija, i na pisma, w których filozofuje samodzielnie. Do pierwszych należą: *Animadversiones in Diog. Laërtii l. X de vita moribus et doctrina Epicuri*, Lyon 1647; *Physiologia Epicuri*, i *Syntagma philosophiae Epicuri*, 1649; do drugich: *Institutiones logicae; Physica; Ethica.* Wszystkie jego dzieła wydali *Montmort* i *Sorbière*, Lyon 1658, 6 t., i *Averani*, Florencja 1728, 6 t. Cf. *Bernier*, Abrégé de la philosophie de Gassendi, Paryż 1678, Leyd. 1684. *N.*

Gassner J a n J ó z e f, ur. 1727 w Bratz pod Bludenz, w Tyrolu, uczył się w Insbruku i Pradze, od r. 1758 proboszcz miasteczka Klösterle w djecezji Chur. Osłabione zdrowie, nadaremne starania doktora około jego polepszenia, a głównie powiększające się cierpienia podczas odprawiania Mszy św. sprawiły, iż wyrodziło się w nim przekonanie, że choroba jego pochodzi od złego ducha. Wpadłszy na tę myśl, postanowił uciec się pod opiekę imienia Jezus. Doznawszy prawie cudownej ulgi, zapragnął zapoznać się z tajemnicami mistyki, oddał się tej nauce, badał ją ustawicznie i stosował na pożytek bliźnich. Słabych i chorych, opuszczonych przez doktorów, lub bez skutku leczonych, brał w swoją opiekę i leczył ich przez sakramentalja, a szczególniej wzywaniem imienia Jezus, i egzorcyzmami. Wkrótce nie można było zliczyć przybywających do Klösterle po pomoc. Biskup z Chur zwrócił uwagę na kuracje Gassnera i nic nie mógł w jego postępowaniu znaleść takiego, coby było przeciwném nauce i praktykom Kościoła. Rosła sława Gassnera, ale też powiększała się i niechęć nieprzyjaznych, których znaczna liczba znajdowała się w otoczeniu kardynała Rodt, biskupa Konstancji (w której to djecezji uzdrowił kilku chorych). Antoni Ignacy hrabia Fugger, bp ratysboński, wziął G'a w opiekę, wezwał do Regensburga na kapelana; Gassner dokonał tam wiele zdumiewających uzdrowień, których opis bardzo ściśle prowadzono. Książe po zbadaniu sprawy powziął wielki szacunek dla Gasnera: mianował go radcą kościelnym. G. uzdrawiał dalej na dworze Sulzbach, pod okiem Franciszki Doroty, hrabiny Palatynatu, za której staraniem wydrukowano akta śledcze i zeznania, dokładnie opowiadające szczegóły dwustu pięciu zadziwiających uzdrowień G'a. R. 1775 czterech professorów z różnych wydziałów uniwersytetu ingolsztadskiego udało się do Ratyzbony, aby przyjrzeć się jego praktykom. Po ścisłém zbadaniu i wielolicznych próbach, uczeni ci, w których liczbie był głośny teolog Stattler (ob.), wypowiedzieli przekonanie, iż nie można powątpiewać o istnieniu opętania i skuteczności egzorcyzmów, stosowanych przez G'a. Pomimo tego biskup ratyzboński zarzucony był skargami i krytykami, występującemi przeciw praktyce i faktom, tak niezgodnym z wyobrażeniami ówczesnego racjonalizmu. Teologowie wiedeńscy domagali się wzbronienia pielgrzymek do Ratyzbony, z powodu, jakoby one szerzyły zabobonność, a wyprowadzały pieniądze z kraju. Arcybiskupi z Pragi i Salzburga w listach pasterskich ostrzegli duchowieństwo swoich djecezji, aby zbyt łatwo nie zawierzało uleczeniom G'a. Nareszcie biskup ratyzboński odwołał się do Papieża Piusa VI. Z Rzymu odpowiedziano: „że egzorcyzmy były zawsze w praktyce Kościoła i jako wielce pożyteczne zachowane być winny, ale nie można pozwalać, aby posługiwano się niemi publicznie, w obec zbiegających się tłumów. Ponieważ z tego powodu podnoszą się już narzekania, przestrzegać ściśle należy odnośnych do tej materji przepisów rytuału rzymskiego.“ Polecenia tego ściśle odtąd przestrzegano. Sławny fizjognomista Lawater bardzo się zainteressował uzdrowieniami G'a, zawiązał z nim piśmienną korrespondencję i nie wątpił, że są cudowne i siłą wiary dokonywane. Doktor cesarski Von Haen miał je za dzieło szatańskie, a Eschemeyer przypisywał je magnetyzmowi. Gassner umarł jako dziekan w Bendorf w djecezji ratyzbońskiej 1779 r. G. napisał: *Anweisung, Weise, fromm u. gesund zu leben, auch ruhig u. gottselig zu sterben*, Kempten 1774; *Antwort auf die Anmerkungen welche in dem Münchener Intelligenzblatt wider meine Gründe u. Weise zu exorciren gemacht worden*, Augsb. 1774. (*Mast*). *W. F.*

Gatti S e r a f i n, ur. 1771 w Manduria, w ziemi Otranto. Zostawszy pijarem, był professorem filozofji w Benewencie, potém w Foggia, gdzie był wybrany na stałego sekretarza towarzystwa rolniczego. Z powodu nadwątlonego zdrowia otrzymał sekularyzację i został dyrektorem liceum Zbawiciela w Neapolu. Um. tamże w Maju 1834. Jego *Nauka wymowy*, jego *Pochwały sławnych ludzi*, jego *Wykład nauk fizycznych i matematycznych* były tłumaczone na różne języki. Zostawił wiele prac swoich w rękopiśmie i był jednym z głównych współpracowników *Nowego słownika języka włoskiego.*

Gaubil (czyt. *Gobil*) A n t o n i, uczony missjonarz chiński, ur. 14 Lip. 1689 r. w Gaillac, w wyższym Langwedoku, wstąpił do jezuitów 1704, a r. 1723 posłany był do Chin. W języku chińskim i mandżurskim do takiej doszedł biegłości, że przewyższył uczonych Chińczyków. Kiedy przybył do Chin, już tam minęły pomyślne dla missjonarzów czasy, jakie były za cesarza Kang-hi. Jego następca tolerował już tylko jezuitów w Pekinie jako uczonych, prześladując ich jako missjonarzy. G. otrzymał jeszcze na dworze pekińskim miejsce tłumacza do języków europejskich, a po śmierci o. Parennin powierzono mu kollegjum młodych mandżurów, kształcących się w języku łacińskim. Oprócz tego był tłumaczem do języka łacińskiego i tatarskiego, urząd podówczas ważny, z powodu świeżo zawartych stosunków między Chinami i Rossją, a trudny, bo wymagający niesłychanej przytomności umysłu i biegłości w najdrobniejszych odcieniach języka. Akademja petersburgska mianowała G'a swym członkiem (1747), a paryzka swym korrespondentem. Był on, bez zaprzeczenia, ze wszystkich europejczyków najlepiej obeznanym z literaturą chińską i jednym z najczynniejszych missjonarzy. „Stosownie do rozkazu mych przełożonych, pisze G. (ap. *Crétineau-Joly*, Hist. d. l. C. d. J. V 61 ed. 3-a), kommunikuję panom akademikom wiele obserwacyj astronomicznych, innym zaś uczonym to, co znalazłem najciekawszego i najwa-

żniejszego w historji chińskiej i w dawnej astronomji tegoż narodu. W gruncie rzeczy jednak czynię to jedynie przez posłuszeństwo, gwałt sobie zadając; wszystko to bowiem chętnie porzucam dla chrztów, spowiedzi, kommunji, a nadewszystko dla uczenia wiernych i pogan.“ G. um. 24 Lip. 1759 r. w Pekinie. Dzieła G'a, dotąd wielce cenione, są: *Observations mathematiques, astronomiques, géographiques, chronologiques et physiques tirées des anciens livres chinois, ou faites nouvellement aux Indes et à la Chine par les pères de la comp. de J., publiées par le P. Souciet*, Paris 1729—32 (historja astronomji chińskiej i rozprawy przez o. Gaubil w t. II i III tego dzieła). *Histoire de Gentchiscan et de toute la dinastie des Mongous ses successeurs conquérans de la Chine, tirée de l'histoire chinoise et trad. par le P. Gaubil*, Paris 1739. *Le Chou-King, un des livres sacrès des Chinois, qui renferme les fondements de leur ancienne histoire etc. ouvrage recueilli par Confucius, trad. et enrichi de notes par le P. G.*, z dodatkami przez *de Guignes*, prof. jęz. syryjsk., Paryż 1770. *Abrégé de l'histoire chinoise de la grande dynastie Tang* (w *Mémoires concernant l'histoire, les sciences etc. des chinois*, t. XV i XVI, Paris 1791—1804, wydał de Guignes). *Traité de la chronologie chinoise publié par M. Silvestre de Sacy*, Paris 1814. Listy już to w naukowych, już o religijnych sprawach, są w *Lettres édifiantes et curieuses publ. par L. Aimé-Martin*, Paris 1838, 4 v. Historja astronomji chińskiej do r. 206 przed Chr. ib. t. IV p. 453. Wiele innych dzieł, w rękopiśmie dotąd zostających, wylicza *De Backer*, Biblioth.

Gaudenty, św. (25 Paźdz.), biskup w *Brixia*, czyli *Brescia*. Żył w końcu IV i na początku V w. Nie wiadomo gdzie i kiedy się urodził, ani czém był za młodu; to tylko pewna, że po śmierci biskupa *Filastrjusza* (ob.) ok. 387 r. obrany został na biskupa w Brescia i że przyjął tę godność tylko na naleganie ludu i za namową biskupów prowincji, między którymi był ś. Ambroży, jego przyjaciel. Gaudenty był jednym z biskupów łacińskich, wysłanych r. 404 i 405 do Konstantynopola, w celu wstawienia się za prześladowanym Chryzostomem. Rok śmierci Gaudentego również jest niewiadomy: pospolicie mniemają, że umarł 427 r. Gaudenty zajmuje pewne, choć nie bardzo wielkie miejsce w historji starożytnej literatury chrześcjańskiej. Jemu zawdzięczamy szczególniej jego mowę o życiu i dziełach Filastrjusza, zwaną zazwyczaj *Liber de vita s. Philastrii*. Mamy też jego 6 kazań (*Paschales sermones*) i kilka innych, między temi jedno miane w dzień jego konsekracji, które ciekawe jest pod względem historji jego życia. *Du Pin*, w swej *Nouvelle bibliotheque*, t. III p. 84, surowo bardzo sądzi jego prace, bo pisze, że „G. styl ma prosty i niedbały, porównania wymuszone, a kazania jego są suche, jałowe, mało pouczające i wcale nie wzruszające.“ Przeciwnego wręcz jest zdania *Paweł Galeardi*, wydawca dzieł ś. Gaudentego, p. t. „Veterum Brixiae episcoporum s. Philastrii et s. Gaudentii Opera, necnon B. Ramperii et Ven. Adelmanni Opuscula,“ Brixiae 1738 in. f. Prócz tego kazania ś. Gaudentego znajdują się w *Bibliot. max. Patrum*, Lugdun. t. V, a jego *Vita s. Philastrii* pomieszczona jest w wydaniu dzieł ś. Filastrjusza przez Fabrycjusza. (*Hefele*). *J.*

Gaudin Jan, ur. 1617 r. w prowincji Poitou; do jezuitów wstąpił r. 1633 i zajmował się nauczaniem w Limoge, w Tulle (ok. r. 1678) i w Paryżu (ok. r. 1689). Dzieła jego stawiają go w rzędzie lepszych

grammatyków. Napisał: *Epigrammatum libri 3*, Lemoviciis 1661; *La grammaire de Despautère abrégé*, 8 wyd. Limoges 1704; *Nouveau dictionnaire ou thresor royal des deux langues, franç. et lat.*, ib. 1675; *Thesaurus trium linguarum: latinae, gallicae et graecae*, Tutelae 1680; i in. ob. *De Backer*, Biblioth.

Gaulthier (czyt. *Gotje*), z łacińska *Gualterius*, Jakób, jezuita, rodem z Annonay, w Vivarais, do nowicjatu wstąpił 1583, mając lat 23; przez 17 lat był prefektem studjów i wykładał filozofję i teologję w Tournon i w Lyon. Um. 14 Paźdz. 1636 r. Ułożył *Table chronographique de l'estat du christianisme depuis la naissance de J. Christ jusqu'à l'année 1608* (Lyon 1609, późniejsze wydania z kontynuacjami) i sam przełożył na łac. (*Tabula chronographica status Ecclesiae catholicae a Christo nato ad an. 1614, in qua duodenis columnis exhibentur Summi Pontifices et antipapae, concilia et patriarchae, scriptores sacri aliique sancti et illustres viri* etc. *necnon errorum cum recentionibus* (sic) *calvinianae sectae haeresibus collatio...* Lugduni 1616 f., ib. 1636; kilka ztąd rozdziałów ap. *Migne*, Curs. compl. theologiae t. IX col. 9..). Z włoskiego przełożył sprawozdanie o poselstwie japońskiém 1585 r. do Rzymu, z informacją o Japonji (*Le discours de la venue des princes japonois en Europe*, Lyon 1585). Wydał *Aldi Manutii* Elegantiae (Lugd. 1597) i przeciw kalwinizmowi napisał: *L'anatomie du calvinisme* (Lyon 1614) i *Sommaire des controverses* (ib. 1622).

Gaultier, v. *Gauthier* (czyt. *Gotie*) Aloizy Edward Kamill, ksiądz, ur. 1750 w Asti, we Włoszech, z rodziców francuzkich, wyświęcony na kapłana w Rzymie, zamieszkał we Francji ok. 1784. Oddany nauczaniu dzieci, starał się ułatwiać i uprzyjemniać im naukę. Jego *Kurs zupełny zabaw nauczających* (Cours complet des jeux instructifs) był bardzo popularny i zyskał mu nazwę dobroczyńcy wieku młodzieńczego. Gdy rewolucja zmusiła go do opuszczenia kraju, gorliwie zajmował się w Londynie nauczaniem dzieci swoich rodaków, szukających tam schronienia. R. 1802 wrócił do Francji. Umarł w Paryżu 1818. Był on jednym z najgorętszych zwolenników metody wzajemnego nauczania. Liczne jego dzieła częstokrotnie były przedrukowywane. Znaczniejsze są: *Leçons de grammaire en action*, 3 t.; *Leçons de gram. et d'orthographie*, wydanie 9 1820; *Leçons de géogr. et de sphère*, wyd. 17, 1820; *Leçons de chronologie et d'histoire*, 4 t.; *Méthode pour apprendre à calculer facilement et promptement.* W polskim języku jest jego *Jeografja powszechna*, Lwów 1854; wyd. 5-e 1869; *wydanie szóste na nowo przejrzane i t. d. przez Ł. T*(atomira), Lwów 1872.

Gaume (czyt. *Gom*). **I.** Jan Alexy, ur. 3 Sierp. 1797 r. w wiosce Fuans, djec. Besançon. R. 1808 wstąpił do świeżo założonej niższej szkoły duchownej w Amance (depart. Wyższej Saony), gdzie pod kierownictwem swego krewnego ks. Busson uczył się łaciny i był kolegą Tomasza Gousset, późniejszego kardynała. Z Amance przeszedł do mniejszego seminarjum w Ornans, później (1816) do większego w Besançon, wszędzie odznaczając się pilnością, wzorowém postępowaniem i wielkiemi w naukach postępami. Po ukończeniu nauk w Besançon, był przez 1 rok professorem w mniejszém seminarjum w Ornans; r. 1821 wyświęcony na kapłana, tymczasowo posłany na wikarjat w Lons-le-Saunier; r. 1823 powołany na professora teologji moralnej do seminarjum większego w Be-

sançon. Z powodu zbyt wolnej, jak mniemano, nauki o braniu procentów, która przecież była zgodną z późniejszemi decyzjami Rzymu, G. przeniesiony został na wikarjusza przy kościele ś. Maurycego w Besançon; r. 1828 mianowany proboszczem kantonalnym w Marnay; r. 1832 przez kard. de Rohan, arcybpa Besançon, na nowo powołany do seminarjum w Besançon. Ze śmiercią kardynała, G. widział się zmuszonym prosić o uwolnienie z djecezji i osiadł w Paryżu (1834). Arcybp Affre (ob.) mianował go członkiem swej rady przybocznej (1840), kanonikiem metropolitalnym, officjałem djecezji, swym spowiednikiem i jeneralnym przełożonym stowarzyszeń religijnych w djecezji paryzkiej. G. um. 21 Kwiet. 1868 r. Kierował przedrukiem benedyktyńskich wydań dzieł ś. Augustyna (Paryż 1836—40, 22 v.) i ś. Bernarda (ib. 1839—40, 2 v. in-8 maj.), przełożył na język francuzki Nowy Testament (*Le Nouveau Testament de N. S. Jesus-Christ. Traduction nouvelle avec introduction sommaires et notes*, Paris 1863, 2 v.), wprzód Ewangeljarz (*Epîtres et évangiles des dimanches et des fêtes, à l'usage des écoles, des catéchismes et des pensionnats. Trad. nouv. avec introd., sommaires et notes*, ib. 1861). Wydał także *Manuel du chrétien* (Paris 1859), zbiór nabożeństwa, wraz z Nowym Testamentem, Psalmami i Naśladowaniem Chrystusa (*Chantrel*, Annales eccles. 1867—68 s. 771).—**2. G. Jan Józef**, brat poprzedniego, ur. w Fuans 1802 r., dr. teologji, płodny pisarz duchowny i popularyzator, był dyrektorem mniejszego seminarjum w Nevers, posunięty na kanonika tejże katedry i wikarjusza jeneralnego; był potém wikarjuszem jeneralnym w Reims, w Montauban, w Aquilla; przez Pap. Piusa IX mianowany protonotarjuszem apostolskim. Liczne dzieła jego odznaczają się czystością kierunku, ale niezawsze dokładnością teologiczną. Zbyt też niekiedy razi w nim gadatliwość francuzka. Do ważniejszych jego dzieł należą: *Catéchisme de persévérance, ou Exposé historiques, dogmatique, morale, liturgique, apologétique, philosophique et social de la religion, depuis l'origine du monde jusqu'à nos jours*, Paris 1838; 8-e éd. ib. 1860; 10-e éd. ib. 1872, 8 v. (Zasady i całość wiary katolickiej, czyli wykład jej historyczny dogmatyczny i t. d., Warsz. 1852—55, 8 v.; wydanie 2-e Warsz. 1857, 8 v.; wyd. 3-e Kraków 1870—71, 9 v. in-8), i *La Révolution, recherches historiques sur l'origine et la propagation du mal en Europe, depuis la renaissance jusqu'à nos jours*, Paris 1856—59, 12 v. in-8 (t. I—IV o rewolucji franc., t. V o wolterjanizmie, t. VI o cezaryzmie, t. VII o protestantyzmie, t. VIII o racjonalizmie, t. IX—XII o wieku „odrodzenia"). Inne dzieła G'a są: *Abrégé du catéchisme de persévérance*, Paris 1839; 20-e ed. ib. 1864; po polsku wychodziło częściami przy pierwszém wydaniu dzieła *Zasady i całość wiary katol.* i osobno p. t. *Krótki katechizm wytrwałości*, Warsz. 1851, 2 tt. *Mały katechizm ułożony podług dzieła „Zasady i całość wiary katol."* ib. 1858, 2 tt. *La religion dans le temps et dans l'éternité, ou Introduction à l'étude raisonné du christianisme d'après le Catechisme de persévérance*, Paris 1855. *Les trois Rome, journal d'un voyage en Italie, accompagné: 1-o d'un plan de Rome ancienne et moderne, 2-o d'un plan de Rome souterraine ou des catacombes*, ib. 1848; ib. 1857; ib. 1865, 4 v. (Historja katakumb czyli Rzym podziemny, Warsz. 1854, i jako IX tom dzieła *Zasady i całość* w wyd. 2-ém i 3-ém). *Le Ver rongeur des sociétés modernes, ou le paganisme dans l'éducation*, Paris 1851. *Lettres à Mgr Dupanloup sur le paganisme dans l'éducation*, ib. 1852 (Ks. G. dobrze tu upatruje przyczynę upadku społeczeństwa w skrzywionej edukacji młodzieży, ale zbyt jednostronnie potępia użycie greckich i łacińskich klassyków w szkołach). *L'Europe en 1848, ou considérations sur l'organisation du travail. Le communisme et le christianisme*, ib. 1848. *Où allons nous? Coup d'oeil sur les tendances de l'epoque actuelle*, ib. 1844. *La situation: douleurs, dangers, dévoirs, consolations des catholiques dans les temps actuels*, ib. 1861. *Credo, ou Réfuge du chrétien dans les temps actuels*, ib. 1866. *Histoire du bon larron dediée au XIX siècle*, 1868. *La vie n'est pas la vie, ou la grande erreur du XIX siècle*, 1869 (Życie nie jest życiem, czyli wielki błąd XIX wieku. Przekład X. W. M[agnuskiego], Warsz. 1872). *A quoi sert le Pape?* 1861. *Histoire de la société domestique chez tous les peuples anciens et modernes, ou l'influence du christianisme sur la famille*, 1844; 2-e éd. 1854 (Dzieje życia rodzinnego wszystkich starożytnych i tegoczesnych ludów, czyli Wpływ chrystjanizmu na stosunki rodzinne, tłómacz. wedł. drugiego wyd. przez J. B[elejowską], Warsz. 1858, 2 v.). *Où en sommes nous? Etude sur les evenements actuels 1870 et 1871*, Paris 1871. *Angelus au XIX siècle*, 1873. *Bethléem, ou l'école de l'Enfant Jésus, petites visites à la Crèche pour le temps de Noël, d'après S. Alphonse de Liguori*, 1860. *L'eau bénite au XIX siècle*, 1865 (Woda święcona w dziewietnastym wieku, przełożył i wydał X. Wład. Magnuski, Warsz. 1872). *Le signe de la Croix au XIX siècle*, 1863 (Znak Krzyża św. w XIX wieku, tłum. z franc. przez Rolę, Warsz. 1872). *Le grand jour approche! ou Lettres sur la première communion*, 1836 (Wielki dzień się zbliża! albo Listy o pierwszej Kommunji św., tłumaczył ks. Stanisław Snarski, Wilno 1850). *Le Seigneur est mon partage! ou Lettres sur la persévérance après la première communion*, 1836; 8-e éd. 1865. *Manuel des confesseurs*, 1837; 9-e éd. 1865 (Przewodnik dla spowiedników. Przekł. ks. Urb. Rokickiego, Wilno 1860; 2-e wyd. Wilno 1872). *La profanation du dimanche, considérée au point de vue de la religion, de la société etc.*, 1850 (Uwagi nad znieważeniem powszednią pracą niedzieli, przełożył ks. St. S[narski], Wilno 1857). *Voyage à la côte orientale d'Afrique pendant l'année 1866 par le R. P. Horner, missionnaire apostolique, accompagné de documents nouveaux sur l'Afrique*, 1872. *Suéma, ou la petite esclave africaine enterrée vivante, histoire contemporaine dediée aux jeunes chrétiennes*, 1870 (Suema, niewolnica afrykańska żywcem pogrzebiona, powieść współczesna, przełożył Wacław Sadkowski w *J. Grajnerta* Wyborze powieści i opowiadań, t. III. Warsz. 1873). *Traité du Saint-Esprit, comprenant l'histoire générale des deux esprits qui se disputent l'empire du monde et des deux cités qu'ils ont formées*, 1864 2 v. *Pie IX et les études classiques, appel aux pères de famille et aux instituteurs de la jeunesse*, Paris 1874. *X. W. K.*

Gautier Leon, francuz, pisarz katolicki, ur. 1832 w Hâvre, poprzednio archiwista departamentu Haute-Marne, następnie przełożony nad archiwami cesarstwa i professor szkoły dyplomatycznej (école des chartes). Napisał lub wydał: *Benoît XI, étude sur la Papauté au commencement du XIV siècle*, Paris 1863. *Choix de prières tirées des manuscrits du XIII au XVI siècle, trad. pour la première fois*, 1861; 2-e éd. 1863; 3-e ed. 1869. *Comment faut-il juger le moyen âge*, Paris 1858. *Definition catholique de l'histoire*, ib. 1860. *L'entrée en Espagne, chanson de geste inédite.*

Notice, analyse et extraits, ib. 1858 (i w *Bibliothèque de l'école des chartes*). *Études historiques pour la défense de l'Église*, Par. 1864. *Études littéraires pour la défense de l'Église*, ib. 1865. *Quelques mots sur l'étude de la paléographie et de la diplomatique*, ib. 1858; 3-e éd. revue etc. ib. 1864. *Scènes et nouvelles catholiques*, ib. 1861. *Voyage d'un catholique autour de sa chambre*, ib. 1862. *Cours d'histoire de la poesie latine au moyen âge*, ib. 1866. *Les epopées françaises, etude sur les origines et l'histoire de la litterature nationale*, ib. 1866—68, 3 v. *Études et controverses historiques*, 1866. *Portraits littéraires*, 1868. *La chanson de Roland*, 1871. *Prières à la Vierge, d'après les manuscrits du moyen âge, les liturgies, les Pères* etc. 1874. *Esprit du P. Faber, extraits de ses oeuvres classés methodiquement*, 1874. *Histoire de la charité*, 1874. *Appel aux ouvriers*, 1873. *Questions du jour, appel aux hommes de bien*, 2-e éd. 1873. *Portraits contemporains et questions actuelles*, 1873. *Pour la famille, 12 sujets de genre*, 1865. *Les Pseaumes, traduction nouvelle par L. Gautier*, Paris 1865 (tylko I księga Psal.). Wydał *Oeuvres poetiques* Adama de *Saint-Victor*, ułożył rejestr alfabetyczny do *Rohrbacher'a* Hist. univ. de l'égl. i jest współpracownikiem kilku pism perjodycznych.

Gautrelet (czyt. *Gotrele*) Franciszek Ksawery, jezuita, ur. 1807 r. w Sampigny, depart. Saône-et-Loire. Bezimiennie napisał: *Correspondance entre un prêtre catholique et un ministre protestant sur le principe fondamental de la réforme vingt fois démontré insoutenable et faux*, Clermont-Ferrand 1853; *La divinité de l'Église catholique démontrée et vengée contre la principale objection du protestantisme, ou Réponse à un ministre calviniste*, ib. 1854. Imiennie zaś: *Du blasphème et des moyens de l'extirper*, Lyon 1849; *Le Dimanche considérée au point de vue religieux et social*, ib. 1858; *Méthode pour assister les malades et les aider à sanctifier le temps de la maladie, à l'usage des religieuses* etc., Paris 1860; ib. 1863; *Nouveau mois du Sacré-Coeur de Jésus, ou les 33 années de la vie du divin Sauveur, honorées pendant le mois de juin*, Lyon 1854; 14-e éd. ib. 1865; *Le premier vendredi de chaque mois sanctifié par la dévotion au Saint-Coeur de Jésus*, ib. 1864; *Traité de l'état religieux*, ib. 1847; 4-e éd. ib. 1860, 2 v.; *La vérité catholique brièvement exposée et victorieusement démontrée*, Paris 1863.

Gauzbert (*Autbert, Gautbert*). Ś. Ansgary, apostoł północnych krajów, rozciągnął swoje apostolstwo i do Szwecji; ale mając wiele obowiązków, jako arcybiskup hamburgski, legat papiezki na Danję, Szwecję i ziemie słowiańskie, nie mógł wyłącznie służyć Szwedom, a szczerze zająwszy się nawróceniem tego narodu, po porozumieniu się z Ebbo'nem, arcybiskupem remeńskim, posłał do Szwecji Gauzberta, krewnego Ebbo'na. Gauzbert ze swoich trudów zbudował kościół w Birka i wielu pogan nawrócił: tryumf Kościoła zdawał się być bliskim, kiedy kapłani dawnej religji podburzyli lud, aby uderzył na mieszkanie biskupa. W tém zamieszaniu zabito *Nitarda*, siostrzeńca biskupiego, zrabowano wszystko, co popadło w ręce, wypędzono samego biskupa i jego towarzyszów, ok. 840 r. Gauzbert schronił się do Osnabrück i otrzymał tamtejszą stolicę biskupią. Chrystjanizm w Szwecji smutnemu uległ losowi, podźwignął go dopiero Ansgary, w czasie drugiej swojej tam wyprawy missyjnej; ob. tej Enc. I, 261. Gauzbert, chociaż był biskupem w Osnabrück, wykonywał

swą juryzdykcję w Szwecji, wraz z Ansgarym; złożył biskupstwo w Osnabrück 860, umarł zaś w trzy lub cztery lata potém.

Gavantus (właściwie *Gavanti*) Bernardyn, z zakonnego imienia Bartłomiej, znakomity liturgista, ur. w Medjolanie 1569 r. Ośmnastoletni wstąpił w rodzinném mieście do zakonu paulinów, barnabitami od kościoła tego tytułu tam zwanych. Na studjach djalektyki, filozofji i teologji tak wielkie pokazał zdolności, że go jeszcze niewyświęconego zwierzchnicy posłali do Kremony na professora retoryki dla kleryków ich zgromadzenia; jakoż, tak umiał w młodzieży dobry smak wymowy obudzić, że wielu znakomitych wyszło kaznodziejów z pod jego ręki. Sam też niepospolitym był mówcą: naczytanie się Pisma św. i Ojców, zapas wiadomości rozlicznych już w młodym człowieku ogromny, łatwość wysłowienia, czyniły go wielce przyjemnym w mowie; to też nabywszy słusznego rozgłosu, na żądanie różnych biskupów kazał tu i owdzie po miastach włoskich, pozyskując dusze Bogu, a przychylność dla zgromadzenia swojego. Okrom tej zalety kaznodziejskiej, miał G. inną, która go z czasem jeszcze słynniejszym zrobiła. Lubił on, pomimo zajęć kaznodziejskich, pilnować chóru i przestrzegać wszędzie przepisów liturgicznych. Zostawszy konsultorem ś. kongr. obrzędów, cały się oddał tej gałęzi wiedzy teologicznej. Wydany przezeń kommentarz na rubryki Mszału i Brewjarza, oraz Oktawarz, z lekcjami brakującemi na oktawy świąt, i obserwacje nad Martyrologjum, tyle mu zjednały powagi, że się doń jak do wyroczni w tym względzie dygnitarze Kościoła odwoływali, a nawet sami Papieże chętnie się przychylali ku zdaniu G'a, jako najkompetentniejszego. Klemens VIII i Urban VIII wyznaczając kommissję do poprawy mszału i brewjarza, G'a w niej pomieścili, o czém on sam ze zwykłą sobie skromnością (*sect. II c. III* w koment. rubr. brewjarzowych) wspomina „adhibitis aliis peritissimis viris (et me minimo inter eos, qui et adfui Clementinae recognitioni.") On to się tu wielce przyłożył do poprawy tablic *de occurrentia et concurrentia*. Był w Rzymie zwyczaj, że księży przybyszów, nim do ołtarza przypuszczono, ze znajomości obrzędów egzaminowano: owóż Urban VIII, ze względu na G'a, jemu i jego zgromadzeniu te zaszczytne egzaminy poruczyć kazał. Z powodu poprawy mszału i brewjarza zapanował wówczas ogólny zapał ku liturgice: więc gdy różne kościoły, nieprzyjmując u siebie mszału i brewjarza rzymskiego, chciały jednakże za przykładem z góry swoje księgi liturgiczne poprawiać i legalizować, G'a rady wszędzie zaciągano. Kardynał Harrach, arcybp pragski, chciał go koniecznie w tym celu ściągnąć do siebie, lecz Urban, proszony o pozwolenie do wyjazdu, pozwolenia takowego odmówił. „Odpisz, rzekł, żeś z woli naszej, dla dobra powszechnego Kościoła, poprawą brewjarza rzymskiego zajęty." R. 1628 wydał G. w Rzymie: *Manuale Episcoporum* i *Praxis Visitationis episcopalis et synod. dioecesanae celebrandae*, dzieła, które jego sławę zwiększyły, bo też wielce cenne dla rządców djecezji i tych, którzy w ich radzie zasiadają. G. był za nie zaszczycony listami i wizytami różnych kardynałów, biskupów i innych dygnitarzy Kościoła, zapraszany na wszystkie strony. Bondier, uczony benedyktyn, sześć razy z Paryża do Rzymu jeździł, ażeby tylko z G'em o rubrykach podysputować, zaciągnąć objaśnień i rady. Francuz ten wydając swoje dzieło o Obrzędach, choć sam niepospolity w rzeczach liturgicznych, na G'a powadze

cale się oparł: *Juravi in verba hujus magistri.* Biskupi swoich mistrzów ceremonij G'em straszyli: *Gavantus praesens est.* Te słowa, całkiem zasłużone, obudziły w G'ie większe jeszcze zamiłowanie rzeczy liturgicznych: G. rad szperał dalej po księgach, rad w tej materji rozprawiał, rad się udzielał żądającym objaśnień; ale znów uchybienia drugich przestrzegał wszędzie ze skrupulatnością, bo nic mu się nie zdawało małém w służbie wielkiego Boga. To też znalazł i wielu sobie niechętnych: jedni szydzili z jego drobiazgowości, drudzy, nawykli do praktyk nieuzasadnionych, ustąpić nie chcieli, a jeszcze inni, zazdrośni mu sławy, okryli go zniewagą i oszczerstwami; postarano się nawet dlań o suspensę od kazań i słuchania spowiedzi. Cnota jednakże i nauka wkrótce górę wzięła. Wielekroć wybierany na przełożonego swoich kollegjów, potém prowincjał rzymskiej prowincji, wizytator jeneralny, kanclerz na kapitułach zakonnych, nareszcie assystent jeneralny, w tej godności umarł. Ubiegano się o jego towarzystwo, bo przy swém złotém sercu, wesołym a niewinnym humorze, miał zawsze wiele konceptów. Niedługo po nim piszący autor jego żywota, opisując powierzchowność G'a, powiada, że mógł żyć jeszcze lat kilkanaście, gdyby był jak drudzy w pracach sobie folgował; umarł w Medjolanie 1638 r. w przeddzień Wniebowzięcia Najświęt. M. P., do której zwyczajem zakonnym szczególne miał nabożeństwo. Gdy mu jeden z braci, przed zgonem udzielając ostatnie pomazanie, z żalu i pomieszania chciał dłonie namaszczać, on i tu, jak rubrycysta: *Dorsum manus sacerdotibus fus est illinire*, rzekł, odwracając rękę. Dzieła jego te są: 1) *Ordo perpetuus recitandi Officium divinum;* 2) już wspominane *Manuale Epp.* i 3) *Praxis Visit. epp. et synod. dioec. celebrandae;* 4) *Octavarium Romanum*, na żądanie kard. Bellarmina ułożony; 5) Rozprawa, że Natanael wspominany w Ewangelii był to Ap. Bartłomiej; i 6) najważniejsze: *Thesaurus sacrorum Rituum, sive Commentaria in rubricas Missalis et Breviarii Romani.* Opisuje on w niém święte zwyczaje Kościoła przy obrzędach Mszy i pacierzy kapłańskich; tłumaczy historycznie ich pochodzenie i znaczenie, daje reguły kościelne na wszystko, co się tyczy ceremonji i rytu. Jest to dzieło klassyczne, najgruntowniejsze ze wszystkich w tym względzie, *prawdziwy skarbiec liturgiczny*, bez którego *żaden liturgista nie może się obejść. Kajetan Merati*, teatyn († 1745), na żądanie kardynała Lambertini (potem Bened. XIV), który i sam był biegłym liturgistą i dzieło G'a wysoce cenił, dał nową edycję tego *Thesaurus*, z licznemi poprawkami i dodatkami, Romae 1736 — 40, 5 v. in-8; Augustae Vindelic. 1740; Venetiis 1791; ibid. 1823. W naszych artt. liturgicznych w tej Encyklopedji cytujemy edycję Venet. 1749, 2 t. f., z tej to edycji czerpaliśmy i szczegóły życia G'a (t. II p. 591). Benedykt XIII, dla uczczenia pamięci G., postanowił, ażeby zawsze jeden z barnabitów był konsultorem S. K. Obrzędów, a Bened. XIV taki sam honor dla zasług Meratego zrobił teatynom. *X. S. J.*

Gawłowicz Jan, został dominikaninem 1684 r. w Gdańsku. Siejkowski (Świątn. Pań. p. 321) nazywa go wielkim i sławnym kaznodzieją, krasomówcą i statystą. Doktor teologji i biegły kanonista był teologiem kardynała Michała Radziejowskiego. Wydał kilka panegiryków i kazań pogrzebowych. W Piotrkowie, Gdańsku, Toruniu i Płocku sprawował gorliwie różne obowiązki zakonne. Um. 1720 w Gdańsku, gdzie

miał zostawić wiele kazań w rękopiśmie (*Nowowiejski*, Phoenix p. 86; *Siejk.* l. c.). Cf. *Mecherzyński*, Hist. wymowy, III 314. *N.*

Gawroński Jędrzej, ur. 30 Listop. 1740 r. we wsi Lubience (*Lubasz* podług *Łętowsk.* Katal.), powiecie wiślickim. Ojciec, niebogaty szlachcic, oddał go w dom Morsztyna, kasztelana, do Czarek, a następnie posłał do Sandomierza, do jezuitów na naukę. G. okazał szczególną zdolność do matematyki. Pomimo długiego oporu ojca, G. wstąpił 1756 do zakonu jezuitów, r. 1765 wysłany został do Wiednia na uniwersytet, gdzie trzy lata pracował w obserwatorjum, pod dozorem sławnego astronoma księdza Maksymiljana Hella. W Efemerydach Hell'a drukował G. swoje spostrzeżenia. R. 1768 udał się na dokończenie nauk do Rzymu, gdzie r. 1770 wyświęcony na kapłana, powrócił do Polski; w kollegjum poznańskiém wykładał matematykę, przebudował obserwatorjum astronomiczne. Po kassacie zakonu 4 lata (1773—77) przebywał G. u Józefa Ossolińskiego, wojewody podlaskiego, który mu obiecywał wystawić obserwatorjum w jednym z zamków swoich. R. 1777 został lektorem króla Stanisł. Augusta, 1781 proboszczem sochaczewskim i kanonikiem krakowskim. G. pisał królowi mowy tronowe, których jednak król nie miał odwagi wypowiedzieć w całości, jak były napisane. Wszakże, zresztą nie mieszał się G. do spraw politycznych, wymówił się nawet od urzędu spowiednika królewskiego; nie ubiegał się też za godnościami i ofiarowanej sobie wstęgi orderu ś. Stanisława nie przyjął. Pracował gorliwie nad szerzeniem nauk i w tym celu przetłumaczył geometrję (1780), arytmetykę i algebrę (1782) L'Huilliera, uznane przez kommissję edukacyjną za elementarne. G. pierwszy stworzył u nas język polski matematyczny: terminologja jego dotąd się zachowuje; dzieła jego wychodziły przez długi czas w powtarzanych wydaniach w Warsz., Krakowie i Wilnie (*Bentkowski*, Hist. lit. pols. II 341). R. 1784 dostał G. koadjutorstwo opata jędrzejowskiego, z prawem następstwa, r. 1784 został kanclerzem krakowskim. W czasie sejmu wielkiego wpływał do potajemnych prac około wygotowania ustawy; chodził na posiedzenia, które odbywały się u Ant. Lanckorońskiego, wojewodzica bracławskiego; radzono się go tam o sprawach duchownych. Wierny królowi, nie chciał się mieszać do spraw publicznych za Kościuszki, otrzymał pozwolenie wyjazdu do Galicji i został proboszczem w Otfinowie. Pisywał król do niego, a przed wyjazdem do Petersburga czułym listem żegnał swego lektora. List ten, swego czasu głośny, był drukowany. Udawszy się do Wiednia w interesach kapituły krak., odnowił znajomość z Thugutt'em, którego poznał na poselstwie w Warszawie. Mianowany (Paźdz. 1797) konsyljarzem gubernialnym do spraw duchownych, upominał się o fundusze, które kościołom pozabierał rząd austrjacki. Często bywał w Wiedniu i wchodził w stosunki z gabinetem cesarskim. Po śmierci Turskiego, bpa krakowskiego (1800 r.), długo wlokła się sprawa obsadzenia wakującej katedry, i gdy wreszcie r. 1804 umarł Benedykt Trzebiński, kustosz katedralny, który miał to biskupstwo otrzymać, G. został na nie mianowany. Czekając w Wiedniu na bulle, bywał u cesarza często w sprawach djecezji, i gdy zabierano mu wtedy Lipowiec, zrzekał się i samego bpstwa; cesarz jednak postanowienia swego cofnąć nie chciał, a za Lipowiec dano mu Jangrot; dochody za lata upłynione także wynagrodzono. Bpi krakowscy tracą odtąd tytuł książąt siewierskich: G. dostał na to miejsce tytuł honorowy radcy taj-

nego. Wjazd do Krakowa odbył 1805. R. 1809 większa część jego djecezji, wraz z Krakowem, dostała się pod wielkie księstwo warszawskie. G. został senatorem księstwa warszaw. Zasiadał na sejmach 1811 i 1812. Um. w Kwietniu 1813 r. Pogrzeb odbył się uroczyście: towarzyszyło wojsko i władze; było to bowiem przed wyjściem księcia Józefa Poniatowskiego do Niemiec. G. był człowiek zacny, nauki wielkiej, w prowadzeniu interesów doświadczony, w pełnieniu spraw biskupich rozważny i pilny. Książki dostały się po nim Zglenickiemu, kanonikowi, rękopisma zniszczały. Cf. *Łętowski*, Katalog biskupów etc. II 258. *N.*

Gaza, jedno z pięciu wielkich miast filistyńskich (ob.). Pomponius Mela (I 11) i Serwjusz (ad Virgil. Aeneid. I 119) nazwę wywodzą ztąd, że Kambyzes, zająwszy to miasto, złożył w niém skarbiec wojenny (*gaza*). Właściwie jednak עזה (*azzah;* lecz *70* czytali Γάζα) znaczy *mocne, obronne* (miasto), odpowiada więc europejskiemu *Valentia.* Dziś nosi G. tę tę samą nazwę, co dawniej; odległą jest od morza Śródziemnego na godzinę drogi; stanowi południową granicę kraju uprawnego (cf. Gen. 10, 19. Deut. 2, 23); z niej wchodzi się w dziką pustynię, która prowadzi do Egiptu; karawany więc, udające się do Egiptu, w G. muszą się zaopatrywać na drogę. Z powodu takiego położenia musiała być wystawioną na łupy wojsk od Egiptu, lub do Egiptu (z Assyrji i Babilonji) idących, ale też i zaraz się podnosiła po swych klęskach. Jozue, ponieważ prowadził izraelitów przez Jordan, nie od razu mógł podstąpić pod G. (Jos. 11, 22); zdobytą ona została dopiero po jego śmierci przez pokolenie Judy (Jud. 1, 18), któremu w dziale była nadaną (Jos. 15, 47). Nie długo przecież potém (za sędziów) widzimy ją znów w rzędzie 5 miast filistyńskich, rządzonych przez satrapów (Jud. 3, 1—3). G. była widownią czynów Samsona (ib. 16, 1..), na pamiątkę czego sąsiednia góra Szech-Mantar nosi jeszcze nazwę góry Samsona. Izraelici, raz utraciwszy Gazę, zdaje się, że już jej potém nie odzyskali. Dawid bowiem zdobycze swoje rozciągnął tylko do G. (III Reg. 4, 24), a Ezachjasz też dalej filistynów nie ścigał (IV Reg. 18, 8). Amos (1, 6), Joel (3, 4), Sofonjasz (2, 4) i Zacharjasz (9, 5) zapowiadają Gazie karę Bożą, zwłaszcza za prowadzenie handlu niewolnikami, z izraelitów wziętymi, których gazejczycy sprzedawali grekom (Joel. 3, 4). Faraon Nechao zdobył G. ok. r. 606 (Jer. 47, 1. u Herodota II 159, III 5 nadbrzeżne miasto Κάδυτις), Kambyzes zajął ją pod panowanie perskie (Pomp. Mela I 11); Alexander W., po 5-miesięczném oblężeniu, wziął szturmem, niewiasty i dzieci sprzedał w niewolę i uczynił G. osadą grecką (*Diodor Sic.* XVII 48; cf. *Curtius* IV 6; *Arrian.* Alex. II 26; *Plutarch* Alex. vita c. 25), czy też zburzył, jak opowiada Strabo (Geogr. XVI 759). Może więc wtedy spełniło się proroctwo Jeremjasza 47, 5. „Przyszło obłysienie na Gazę." Klęska wszakże przez Aleksandra W. zadana Gazie nie była ostatnią. Jonata asmonejczyk, prowadząc wojnę z syryjczykami, podstąpił pod G. i spalił jej przedmieścia (I Mach. 11, 61); po nim Szymon ją zajął (ib. 13, 43), a Aleksander Janneusz znów zburzył r. 96 przed Chr. (*Joseph Fl.* Ant. XI 8, 4. XIII 5, 5. 13, 3). Odbudowaną przez wodza rzymskiego Gabinjusza (ibid. XIV 5, 3) podarował August Herodowi (ib. XV 7, 3), po którego śmierci weszła w skład prowincji Syrji (ib. XVII 11, 4). Żyjący za ces. Klaudjusza Pomponjusz Mela nazywa G. miastem wielkiém i mocno ufortyfikowaném: ingens urbs et munita valde. Przypuszczają niektórzy, że dwie były Gazy: stara i nowa; że pierwsza, po zburzeniu przez Aleksandra W., już się więcej nie podniosła, a obok niej powstała druga, nowa G., o której mowa w historji Machabeuszów i późniejszej, i że do dawnej Gazy stosuje się, co mówi Act. 8, 26: „drogę, która od Jeruzalem bieży ku Gazie: ta jest spustoszała" ἐπὶ τὴν ὁδὸν... εἰς Γάζαν: αὕτη ἐστὶν ἔρημος. Lecz o istnieniu drugiej Gazy nie wie żaden z pisarzy. Strabon (l. c.) mówi tylko i to sam jeden, o spustoszeniu całkowitém Gazy, nie o odbudowaniu; inni zaś inaczej podają. Słowa zaś ś. Łukasza: *ta jest spustoszała*, odnoszą się do *drogi*, jak to ma i syryjski tłumacz, nie do G.; gdyby bowiem do G. się odnosiły, należałoby powiedzieć: αὕτη ἐστὶν ἡ ἔρημος (*Kuinoël*, Comment. ad Act. 8, 26). Zdaje się przeto, że z Gazy wychodziły 2 drogi: jedna, mniej uczęszczana, do Jerozolimy; druga, będąca traktem handlowym, od pustyni szła wprost do równiny Jezrael i jeziora Genezaret, a anioł kazał ś. Filipowi udać się pierwszą na spotkanie eunucha etjopskiego. Za Gessjusza Florusa (r. 65 po Chr.) powstańcy żydowscy napadli rzymian i spustoszyli G. ogniem i mieczem (*Jos. Flav.* De bel. jud. II 18, 1). Adrjan, poskromiwszy drugie powstanie żydowskie (138 r.), kazał sprzedawać jeńców na rynku G. (*Chron. Pasch.* I 174). Blisko G. jest port *en Nesleh*, dawne *Majuma*, od egipsk: *ma*—miejsce, i *jom*—morze; według Hitzig'a (*Die Philistäer* s. 62) od sanskryckiego: *maj*—okręt, i *uma*—przystań. Że zaś i przy Askalonie był port tegoż nazwiska (Majuma), przeto port Gazy nazywał się Μαιουμᾶ Γάζης. Tak G. jak Majuma miały swoich bpów. Według Doroteusza z Tyru miał być Filemon (ob.) pierwszym biskupem Gazy. Ok. r. 311, za Djoklecjana, poniósł męczeństwo św. Sylwan, bp Gazy (*Bolland.* Acta SS. 4 Mai. I 468 i 792); bp Asklepjusz był na soborze nicejskim (325) i sardyckim (347); Irenjon na synodzie antjocheńskim 363 r.; Porfirjusz na diospolitańskim 415; Natiras należał do sądu pko Nestorjuszowi w Kpolu i był 451 na soborze chalcedońskim; Marcjan r. 536 na synodzie jerozolimskim. Pomimo tego G. była jednym z głównych siedlisk poganizmu. A lubo Konstantyn W. kilka świątyń pogańskich kazał zamknąć, lub na kościoły obrócić, przecież za wspomnianego Porfirjusza było tam jeszcze 8 świątyń bałwochwalczych, między któremi jedna, poświęcona miejscowemu bóstwu *Marnion* (Pan nasz), przewyższała inne (*Marcus*, djakon Porfirjusza, w żywocie tegoż św. c. 8, 9). Majuma zależną była z początku od G., lecz za przywiązanie do wiary chrześcjańskiej nadał jej Konstantyn W. prawo miejskie (jus civitatis) i uczynił niezależną od G. Na cześć Konstancjusza (syn Konstantyna W.) Majuma przybrała imię *Constantia*, i od tego zapewne czasu Majuma, będąc miastem oddzielném, poczęła mieć swoich bpów i swoje duchowieństwo. Juljan apostata (ok. 360 r.) odebrał jej imię *Konstancji* i magistrat, a poddał nazad pod magistrat wiernego poganizmowi miasta Gazy. Biskupi Gazy na mocy tego chcieli zająć Majumę pod swoją juryzdykcję, za czasów Sozomena (w V w.); lecz synod prowincjonalny oparł się temu, chcąc aby przynajmniej pod względem kościelnym Majuma nie traciła praw swoich, kiedy pozbawioną była cywilnych za stałość w wierze (*Sozomen*, Hist. E. V 3. cf. 9. VII 28). Znajdujemy też na soborze efezkim (431 r.) Pauljana, bpa *Majumy gazejskiej.* Wracając do Gazy, cesarzowa Eudoksja, żona Arkadjusza, zachęciła bpa Por-

firjusza, żeby zburzył świątynię Marnjona; na jej miejscu stanął kościół w formie krzyża, uroczyście poświęcony 406 r. Za ś. Hieronima liczyła się G. jeszcze do miast pierwszego rzędu (*Onomastic.* cf. *Comment.* in Isai 17, 3). Jeszcze ok. r. 600 była w całej swej świetności (*Antonini* Itiner. c. 33). R. 634 zdobył ją kalif Amru i wielki kościół obrócił na meczet. Podczas wojen krzyżowych G. do tego stopnia upadła, że przez pewien czas leżała w gruzach i wcale zamieszkaną nie była (*Wilhelm z Tyru* XVII 12). Baldwin III r. 1152 zajął ją, ufortyfikował i oddał w lenność templarjuszom; lecz r. 1187 znów popadła w ręce muzułmanów. Obecnie liczy przeszło 15,000 mieszkańców, między którymi 10 część jest chrześcjan. Grecy i ormianie mają tu swe kościoły. Ob. *Reland*, Palaest. s. 787; *G. Siber*, Progr. de Gaza Palaest. opp., Lips. 1715 (po większej części o bpach Gazy do VI w.); *J. F. Burscher*, In Stephani Byzantini de G. narrationem disquisitio, Lips. 1764; *tegoż* De G. derelicta futura, ib. 1768; *Sepp*, Jerus. 1863, II 522; *Movers*, Die Phöniz. I 172, 662. *X. W. K.*

Gazer. I hebr. *Gezer*, lub *Gazer*, 70: Γαζέρ, miasto chananejskie, między Bethoron i morzem Śródziemném (Jos. 16, 3), zdobyte przez Jozuego (Jos. 10, 33. 12, 12), oddane najprzód pokoleniu Efraima, jako na zachodniej jego granicy leżące (Jos. 16, 3), potém lewitom (Jos. 21, 21), lecz pozostawało w rękach chananejczyków (Jos. 16, 10. Jud. 1, 29. III Reg. 9, 16); za Dawida zaś było w rękach filistynów (I Reg. 5, 17.. I Par. 20, 4), potém dostało się w ręce króla egipskiego, a od niego otrzymał je Salomon w posagu za żoną, córką tegoż króla, i ufortyfikował (III Reg. 9, 15. 16). Jaka miejscowość dziś odpowiada tej dawnej fortecy, nie wiadomo, a to tém bardziej, że i w księgach Machabejskich spotykamy fortece tegoż lub podobnego imienia, których położenie między Bethoron i morzem Śródziemném wypada. I tak np. Juda Machabeusz, stojący obozem pod Emmaus (Nikopolis), pobił wojsko Gorgjasza i ścigał je aż do *Gezeron* (Γάζερα, w licz. mn.) i aż do pól Idumei, i „Azotu i Jamnji" (I Mach. 4, 15); a że Euzebjusz (*Onomast.*) kładzie Gazero 4 mile rzymskie ($1\frac{1}{2}$ godz. drogi) na półn. od Emmaus, więc niektórzy biorą dzisiejsze *el-Burdż* za Gazer, czyli Gezeron (*Robinson*, Palast. 1841, II 211, 272), leży ono między Bethoron a morzem Śródziemném, bliżej Bethoronu (prawie o 3 mile ang. na zach.) i na półn. względem Emmaus, t. j. pod 35° 2' dług. wsch. i 31° 54' szer. półn., w połud.-zach. części pokolenia Efraima (cf. Jos. 16, 3). Na posiedzeniu akademji napisow w Paryżu (16 Sierp. 1872) Clermont-Ganneau, ajent konsulatu francuzkiego w Jerozolimie, czytał rozprawę o odszukanych przez siebie jakoby szczątkach tej fortecy. Mieści on ją przy jakiejś wiosce Khulda, której nie ma na dokładnej mappie Van-de-Valde'go.—**2** Gdzieindziej znowu autor I Mach. 7, 39—45 (cf. *Joseph Fl.* Ant. XII 10, 5) opowiada, że Juda Machabeusz stał obozem pod Adasa (Adarsa), a Nikanor pod Bethoron, odległém o 30 stadjów ($1\frac{1}{2}$ godziny drogi) od Adasy, w połud. zach. stronie. Oba wojska uderzyły na siebie: Juda zwyciężył i ścigał wojsko Nikanora „od Adasy aż do *Gazara* (Γάζηρα w licz. mn.) drogą jednego dnia." Gdy zaś Gazer (*el Burdż*), o którém mówiliśmy poprzednio, było bardzo blisko Bethoronu, a Gazara, według I Mach. 7, 45 była odległą od Adasy i Bethoronu o cały dzień drogi, więc Gazara leżała prawdopodobnie tam, gdzie dziś wioska *Jazur*, pod 34° 50' dług. i 32° szer., od Jaffy na wschód prawie o 4, a od Bethoronu na zachód przeszło o 15 mil ang. odległa. Zdaje się, że o tej samej Gazarze (Γάζαρα) mowa w I Mach. 9, 52. i II Mach. 10, 32. iż ją ufortyfikował Bachides, a zdobył i zburzył Juda Machabeusz. Niektórzy biorą tę wioskę Jazur za poprzednie miasto Gazer.—**3** Inna Gazara (Γάζαρα) leżała „na granicach Azotu," ufortyfikowana przez Szymona Machabejczyka, który ją odebrał Syryjczykom (I Mach. 14, 34. 15, 28. 35) i założył w niej swoją rezydencję (ib. 13, 54. Cf. *Joseph Flav.* Ant. XIII 9, 2). Zapewne wioska *Jazur*, będąca pod Azot, na południu, a różna od Jazur pod Jaffą, będzie pozostałością po tej Gazarze. *X. W. K.*

Gazzaniga Piotr Marja, dominikanin, ur. w Bergamo 1742, uczył filozofji i teologji w Padwie, Genui i Bolonji, od r. 1760 w Wiedniu. Nieco później powrócił do Włoch. Jego dzieła są: *Praelectiones theologicae*, 4 t. 1763 w Wied. i kilkakrotnie później; *Theologia Polemica*, 2 t. ib. 1778—1779 w 7 częściach; w Bolonji 1795; w Moguncji 1788 w 9 cz.; w Bassano 1831. Dzieła, razem z dziełami *Józefa Bertieri*, augustjanina, także prof. wiedeńskiego, wyszły w Wenecji 1790. R. 1789 na miejsce prelekcji Gazzanigi w Austrji za podręcznik w nauczaniu podano dzieło *Klüpfel'a*, Institutiones theol. dogm. *A. B.*

Gebal. **I.** wspomniane w Psal. 82 (hebr. 83), 8. obok Ammona, Amaleka i Filistei, zdaje się być idumejską krainą w Arabji skalistej, bo Targum Jonathana w Gen. 14, 6. 33, 16. 36, 8 i in. i tekst samarytański w Deut. 1, 2. 2, 1. 33, 2. Gen. 32, 3 i in. zamiast *Seir* kładą *Gebala*. Józef Flawjusz (*Ant.* II 1, 2) nazywa tę krainę Γαβολῖτις, a Euzebjusz (*Onomast.*) Γεβαληνή. Dziś jeszcze obwód tameczny, od obwodu Kerek oddzielony doliną El-Ahsa, nazywa się *Dżebal.*—**2. G.** u Ezech. 27, 9. jest znaném w starożytności fenickiém miastem *Byblos* (*Biblos*, *Byblus*), dziś *Dżebeil*, nad morzem Śródziemném, pod 34° 9' szer. półn. Do tego punktu miały dosięgać zdobycze Izraelitów na północy ziemi Chananejskiej (Jos. 13, 5 w hebr. *wehaaretz ha-Gibli*). Mieszkańcy tego miasta (Vulg. *Biblii*) służyli na flotach tyryjskich, jako wyborni majtkowie (Ezech. l. c.); do świątyni zaś salomonowej obrabiali drzewo i kamienie (III Reg. 5, 18). Pierwszym apostołem tutejszym miał być ś. Marek Ewangelista. Bpi (ostatni Teodozjusz ok. r. 553) byli suffraganami metropolity tyryjskiego (ob. Fenicja). *X. W. K.*

Gebhard (v. Gebehard, od staroniem. *mocny* [niestrudzony] *w dawaniu*) Truchsess von *Waldburg*, elektor i arcybp koloński, potém odstępca, ur. 1547 r. Dogadzając wrodzonemu upodobaniu do nauk, wiele czasu poświęcił na słuchanie wykładów w najznakomitszych uniwersytetach swojego czasu. Idąc więcej za duchem czasu, jak za radą własnego usposobienia, obrał sobie stan duchowny, będąc pewnym wyższych promocji w Kościele, gdyż opiekunem był wuj jego, Otto Truchsess, kardynał biskup augsburgski, używający wielkiego poważania w Niemczech. Dla dokończenia edukacji udał się do Rzymu, gdzie w krótkim czasie pozyskał sobie względy Papieża i kardynałów. Po powrocie do kraju, wuj zaliczył go do swego kleru, pomieścił w kapitule; następnie został G. dziekanem katedry strasburgskiej i kanonikiem kolońskiej (1570). Kolonja liczyła wówczas wielu zwolenników tak zwanej reformy, a nawet na stolicy św. Materna zasiadali biskupi chwiejnych opinij: Fryderyk hr. Wied jawnie

obstawał za nowościami. Kiedy Salentyn z Izenburga zrzekł się godności elektora i wszedł, za pozwoleniem Stolicy Apostol., w związki małżeńskie, w celu zachowania swego rodu, przystąpiono do wyboru nowego następcy, dwóch było kandydatów: Ernest bawarski, za którym oświadczyli się książęta, cesarz i sam Papież, i Gebhard pewny utrzymania się, ponieważ liczył wielu sobie przychylnych w kapitule. Jednym z najgorliwszych stronników G'a był hr. Herman z Nüenar, gorący wyznawca nowych zasad, a przewidujący w Erneście ich przeciwnika. Pomimo wszelkich zabiegów, G. otrzymał tyleż co i Ernest głosów, poczém zaraz opanował stolicę arcybiskupią; Ernest poprzestał na odwołaniu się do Papieża. Grzegorz XIII przez wzgląd na zasługi Ottona Truchsessa, ujęty przytém powierzchownemi zaletami G'a, wysoko sławionemi przez jego przyjaciół, uznał jego wybór, pod warunkiem, aby wyznanie wiary, zalecone przez sobór trydencki, złożył w obec elektora Trewiru, aby strzegł pokoju i jedności Kościoła. Na gotowości do przyrzeczeń nie zbywało nowemu elektorowi, który, zaledwie trzydzieści lat wieku mając, ujrzał się obsypanym godnościami. Papież rokował, że nikt z większą gorliwością nie będzie bronił Kościoła i praw Stolicy Apost. jak G., podobnie sądził cesarz Rudolf II, który mianował G'a swoim kommissarzem na sejm koloński, mający załatwić spór między Hiszpanją i Niderlandami. G. doskonale odgrywał rolę żarliwego katolika, gdy w rzeczy samej był tylko hypokrytą. Stanąwszy u celu swych marzeń, zrzucił maskę, oddał się zbytkom, trwonił bogate dochody: w krótkim czasie narobił długów. Dla usunięcia wszakże zarzutów i zamydlenia ludziom oczów, zapragnął przyjąć święcenie kapłańskie, ale poprawy nie było żadnej, i skandaliczny prowadził romans z Agnieszką hrabianką Mansfeld, kanoniczką. Konkubinat był tak widoczny, że nie ukrywały go już nareszcie obie strony, mówiono też o nich głośno. Nie podobna było elektorowi już dłużej utrzymywać stosunków z hrabiną i równocześnie być duchownym księciem Kościoła. Potrzeba było wybierać. Tymczasem bracia hrabiny dowiedzieli się o wszystkiém: boleśnie dotknięci w swej dumie, stanęli przed Truchsessem, zażądali rachunku z jego niegodziwego postępowania i zagrozili, że jeżeli nie zrzuci sukni duchownej i nie ożeni się z uwiedzioną, będą zmuszeni szukać sprawiedliwości, albo ją sami wymierzą. Elektor przyrzekł zadosyć uczynić ich żądaniu; było to na początku r. 1582. G. był zdecydowany ustąpić z biskupstwa, ale przyjaciele jego kalwini, hrabia Solms i Herman z Nüenar przedstawili mu, że podług nauki ewangelicznej i praw cesarstwa da się ono pogodzić z małżeństwem. Przymilania hrabianki zrobiły to, czego nie mogły dokazać rady przyjaciół; odstępstwo od wiary wydało się najdogodniejszym środkiem do wyjścia z fałszywej pozycji, ale postanowiono się nie spieszyć i czekać sposobnej chwili. Tymczasem kalwini wraz z luteranami wystąpili do magistratu, z żądaniem przyznania wolności religijnej. Magistrat, bojąc się rozruchów, a nie chcąc zadosyć uczynić proszącym, odłożył sprawę do przyjaźniejszej chwili, podających zaś petycję uwięził. Napróżno protestanci odwoływali się do cesarza: odmówił on, równie jak i magistrat, stanowczej odpowiedzi. Nie czekając na takową, Herman z Nüenar urządził nabożeństwo niedzielne podług nowych zasad, odprawiał je Zacharjasz Ursinus, predykant kalwiński. G. zgadzał się na te próby. Magistrat ze swej strony przedsięwziął odpowiednie środki, aby ludność miasta nie brała udziału w nabożeństwie niekatolickiém. Kapituła kolońska nie mogła być obojętną, ale im więcej objawiała się gorliwość katolicka, o tyle rosła śmiałość reformatorów. Herman z Nüenar postanowił użyć siły i w tym celu zebrał wiele konnych żołnierzy, ale magistrat uderzył na kaplicę, gdzie byli zebrani kalwini, rozproszył zgromadzenie, a kapituła odwołała się do arcybpa, aby ten zabronił podobnych nadużyć swoim wazalom. Arcybp przyjął przedstawienie kapituły i zabronił hr. Hermanowi odbywania zebrań religijnych; hrabia zgodził się na to nie tyle z obawy pogróżek magistratu, ile ze względu na przyjacielskie stosunki z elektorem. Wypadło wreszcie udać się elektorowi na sejm do Augsburga, ale że nie wielką ku temu okazywał skwapliwość, kapituła wydelegowała Fryderyka, księcia saxolauenburgskiego, bpa *in part. inf.*, gorliwego katolika. Książę przyjął missję, z wielkiém niezadowolnieniem G'a, który go nienawidził. Magistrat ze swej strony nie zasypiał, wydalił z miasta wszystkich stronników nowostek religijnych. Ci znowu, ufając w protekcję panów protestanckich, domagali się uwzględnienia swych żądań; że zaś wówczas właśnie rozeszła się pogłoska o odstępstwie arcybpa od Kościoła, przeto heretycy udali się wprost do niego, z prośbą o swobodę swego wyznania. Tymczasem elektor starał się na sejmie, przez swoich wysłańców, o swobodę dla protestantów i pozwolenie książętom kościelnym do wstępowania w związki małżeńskie, bez utracania godności i majątków. Wszakże plany elektora przeprowadzić się nie dały. Po sejmie, G. na czele znacznego zastępu, udał się nad brzegi Renu, zawiadomił szlachtę westfalską, że siła zbrojna, jaką rozporządza, ma na celu zewnętrznych nieprzyjaciół, że przytém kapituła kolońska żywi ku niemu nieprzyjazne zamiary, i pyta, po jakiej stronie stanąć są gotowi. Szlachta odpowiedziała, że jeżeli będzie rządził, jak jego poprzednicy, zawsze mu posłusznymi zostaną, ale gdyby, jak mówią, ożenił się, wówczas odmawiają mu pomocy. Z dwóch stron gotowano się do walki. Arcybiskup fortyfikował Bonn, zajmował sąsiednie miasteczka, wsie i zamki; Kolonia przysposabiała się do odporu. Napróżno elektor wynajdywał powody, tłumaczące jego uzbrojenia: władze miasta myślały o swojém bezpieczeństwie; ponieważ elektor nie miał pieniędzy, zabrał tedy nocą z zamku Brühl kosztowności skarbca djecezjalnego. Deputowani kapituły 2 Grudnia 1582 przybyli do Bonn i zażądali od elektora objaśnienienia, czy rzeczywiście zmienił religję i pojął żonę, jak to wieści głoszą. Długo czekali na odpowiedź i wreszcie otrzymali niewyraźną. Kiedy o tém w Rzymie się dowiedziano, Grzegorz XIII Papież, wyraził elektorowi swą boleść, z powodu zawodu, jakiego doznał w jego osobie, i zalecił mu wrócić na drogę prawdy i obowiązków. Ale ojcowskie to upomnienie żadnego nie odniosło skutku, wywołało owszem chełpliwą odpowiedź z występków, w której elektor śmiał twierdzić, że przysięga zobowiązuje go do tego tylko, co się znajduje w Piśmie św. i Podaniu, a te nie zabraniają żenić się biskupom. Napróżno też wdawał się w tę sprawę cesarz i elektorowie Trewiru i Moguncji. G. wydał 13 Stycz. 1583 odezwę, w której udziela zupełną wolność sumienia, ogłasza o swém małżeństwie, dodaje w końcu, że nikt nie może mieć doń pretensji, gdyż dóbr i posiadłości sobie nie przywłaszcza, ani ich w spadku przekazywać nie myśli nikomu; że po jego śmierci, albo po jego dobrowolnej rezygnacji, następca będzie miał dobra kościelne nienaruszone; że pragnie, aby administrowano sakramenta i głoszono czyste zasady Ewan-

gelji w jego posiadłościach. W kilka dni po ogłoszeniu powyższego aktu, odpowiadając posłowi cesarskiemu, skarży się, że „pomimo spokojnych jego rządów, są tacy, co zamieszanie sprowadzają, jak biskup Fryderyk, i dla tego ciągle utrzymywać musi siłę zbrojną; że jeżeli tego potrzeba, zjedzie na przyszły sejm i przekona wszystkich, że niczego nie pragnie więcej jak pomnożenia chwały Boga, zapewnienia pokoju swoim poddanym i utrzymania praw i przywilejów swojej djecezji." Cesarz nie poprzestał na tej ogólnikowej odpowiedzi, dla tego znowu pisał elektor 1583 i objaśniał, dla czego ogłosił wolność religijną, a wyznanie augsburgskie za jedynie prawdziwe, dodając, że nietylko sam trzymać się go będzie, ale nie przestanie takowego szerzyć i bronić, aby usunąć błędy papizmu. Kiedy w ten sposób arcybp występował pko katolicyzmowi w swej djecezji, kapituła i rada miasta Kolonji mężnie stawała w obronie Kościoła. Kanonicy, wierni zasadom Kościoła, naradzali się z duchowieństwem nad środkami zaradczemi; duszą tych narad był bp Fryderyk. W tymże czasie stany arcybiskupstwa, zwołane do Kolonji 1 Lut. 1583 r., orzekły, że postanowienia G'a, jako przeciwne ustawom i traktatom, nie mają znaczenia. Ale nic już nie mogło powstrzymać G'a na pochyłości, na jakiej stanął. Korzystając z cieniów nocy, zabrawszy najważniejsze papiery z archiwów w Bonn, jakich dotąd nie odszukano, 2 Lutego kazał Zacharjaszowi Ursynusowi dać sobie ślub z Agnieszką. Ten postępek wywołał stanowcze wdanie się Stolicy Apost. Papież 1 Kwietnia rzucił na G'a exkommunikę i ogłosił go pozbawionym obowiązków i godności kościelnych, kapituła obrała na jego miejsce *Ernesta Bawarskiego*. G. zgwałciwszy przysięgę kapłańską, wszystko sobie lekceważyć począł. Wszelkie układy nic nie pomogły; G. uciekł się do miecza, a potrzebując pieniędzy i ludzi, pożyczył takowych na rachunek djecezji od Jana Kazimierza hrabiego Palatynatu, gorliwego kalwina; wybuchła zacięta wojna. Najemnicy spustoszyli kraj w okropny sposób, w oczach G'a i za jego rozkazem łupiono Kościoły, palono klasztory, męczono katolików; dla położenia końca tym krwawym scenom cesarz posłał wojska hiszpańsko-bawarskie. Kazimierz, sprzymierzeniec G'a, z braku pieniędzy rozpuścił swe wojska; G. został wyparty z Westfalji i wywołany z kraju. Schronił się do Hollandji na dwór księcia Oranji, a Agnieszkę wysłał do Anglji, dla pozyskania opieki Elżbiety. Królowa ta zostawała wówczas w bliskich stosunkach z hrabią Leicester; gdy się więc dowiedziała o tajemnych schadzkach swego ulubieńca z Agnieszką, kazała jej natychmiast z swojego państwa wyjechać. G. wyczerpawszy fundusze, wraz z żoną i trzema kanonikami, również jak on apostatami, udał się do Strasburga i tu objął swoje dziekaństwo, jakie mu jeszcze w tej kapitule herezją zarażonej pozostało. Używał ciągle tytułu elektora i marzył zawsze o odzyskaniu swych posiadłości. Um. 21 Maja 1601 r. Agnieszka żyła jeszcze lat kilka. Następca G'a Ernest bawarski starał się uleczyć złe i naprawić zgorszenie, jakiego dał przykład rozwiązły ów prałat i apostata. Cf. *M. v. Isselt*, De bello coloniensi, Kolonja 1584; *Gerhard v. Kleinsorgen*, Tagebuch von Gebhard Truchsess, Münster 1780; *Köler*, De actis et fatis Gebhardi, Altd. 1723. *(Fehr)*. *W. F.*

Geddes Aleksander, ur. 1737 r. w Arradowl, w parafji Ruthven, w hrabstwie Banff, w Szkocji. Ojciec jego był zamożnym dzierżawcą i czterech swych synów bardzo starannie wychował. G. uczył się w Scalan, w wyższej Szkocji, wraz z innymi młodzieńcami katolikami, którzy przeznaczeni do stanu kapłańskiego, przygotowywali się tam do uniwersytetu. Ztąd udał się (1758) do Paryża, do kollegjum szkockiego, zostającego wówczas pod kierunkiem Gordon'a, uczęszczał do kollegjum nawarskiego, do Sorbony na wykład języka hebrajskiego, którego professorem był Ladvocat. Postępy czynił wielkie, szczególniej w języku hebrajskim, tak, iż Ladvocat chciał go zatrzymać w Paryżu, ale G. wolał wrócić do Szkocji 1764. Wyświęcony na kapłana, udał się do Dunden w hrab. Angus, przeniesiony do Traquaire, trzy lata pełnił obowiązki kapelana w domu hrabiego Traquaire. I tu studjował ciągle język hebrajski. R. 1769 przyjął obowiązki proboszcza w rozległej parafji Auchinhalrig, w hrab. Banff. Nieszczęśliwe spekulacje, jakie podjął w zamiarze polepszenia swego położenia materjalnego, nabawiły go kłopotów, z których niezupełnie wybrnął wydaniem tłumaczenia Satyr Horacego (Londyn 1779 r.), przyjętych bardzo przychylnie. W tej epoce G. zaczął głosić swoje zdania o odpustach, o obrazach, relikwjach, które gorszyły bardzo katolików. Opinjami temi przejął się on w kółku panów i uczonych protestanckich, z którymi ciągle przestawał. Napróżno biskup wikarjusz apostolski *Hay*, prałat wielkiej pobożności i nauki, starał się go powstrzymać na tej drodze, w końcu pogroził suspensą. G. opuścił probostwo (1779) i udał się do Londynu, gdzie w kaplicy ambasady cesarskiej odprawiał nabożeństwo aż do chwili, w której Józef II nakazał jej zamknięcie. Przez owa lata kazywał, ile razy miał do tego sposobność. Wreszcie r. 1782 zaprzestał spełniać obowiązki kapłańskie i oddał się pracom literackim. R. 1780 uniwersytet w Aberdeen przyznał mu tytuł doktora prawa, który zjednala mu nic tyle nauka, ile znana jego niechęć ku katolickim zasadom. Jeszcze 1762 ogłosił prospekt na tłumaczenie Biblji. Bawiąc w Londynie, pracował nad tém tłumaczeniem. R. 1792 wyszedł pierwszy poszyt, zawierający księgi Mojżesza i Jozuego. Wychodząc ze stanowiska egzegezy racjonalistowskiej, G. w opowiadaniu Mojżesza o upadku człowieka i grzechu pierworodnym widzi osobistą jego hypotezę, nie mającą dziś żadnego znaczenia, a dającą się wytłumaczyć jedynie niskim stanem nauk przyrodzonych (Ob. przedmowę do jego dzieła, gdzie ściśle trzyma się Michaelis'a i Eichhorn'a). Tak samo też ocenia i inne dane historyczne Biblji, opowiadające o pierwotnym stanie świata. Trzej wikarjusze apostolscy, biskupi: Ramy, Acanthus i Centuriae *in part. inf.* ostrzegli listami pasterskiemi wiernych, aby wiedzieli, co trzymać o owém tłumaczeniu, a *Jan Duglas*, bp Centuriae, wikarjusz apost. Londynu, zagroził Geddes'owi suspensą, jeżeli nie odwoła swoich błędów. G. odpisywał w słowach, świadczących o zupełnej apostazji. „Być może, że cieszysz się, mylordzie, ze sposobności powołania się na swoją powagę biskupią i bawisz się w pogróżki, jak zwykło postępować dziecko z cackiem, które mu podarowano. Winszuję! ale strzeż się, mylordzie, nadużywać tej zabawki! Co do mnie, nie lękam się pogróżek i śmieję się z upomnień, na które nie zasłużyłem. Nie zastosuję się do twych rozporządzeń, które uważam za niewczesne, śmieszne i błędne. Jeżeli to moje wyznanie zasługuje na suspensę, nie wiele sobie z tego robię. Nie spełniam żadnej czynności duchownej, ani każę, ani katechizuję, ani nie administruję sakramentów i sześć lat już nie odprawiam mszy." Ka-

tolików postępowanie takie gorszyło; G. wyznaje to w sposób również zgryźliwy i nieprzyzwoity. „Niewiadomość, zazdrość i złość od dziesięciu lat, w postaci mnichów, duchownych, udanych pobożnisiów, stara się o sponiewieranie moich prac i zabicie mej dobrej sławy“ (cf. Adress to the pubic by dr. Geddes 1793). Drugi poszyt tłumaczenia, obejmujący księgi Sędziów, Królewskie i Paralipomenon, ukazał się r. 1797 i dał poznać zapatrywanie G'a na natchnienie ksiąg świętych w tak wyraźny sposób, że sami anglikańscy teologowie z oburzeniem odwrócili się od niego, nazywając go niedowiarkiem, libertynem, narzędziem djabła. W przedmowie do tego drugiego zeszytu, G. jawnie występuje pko nauce powszechnego Kościoła o natchnieniu ks. św. Podług niego, Pismo św. jest dziełem czysto ludzkiém, pisarze śś. nie mieli żadnej assystencji boskiej, mogli się tak dobrze mylić, jak wszyscy historycy, nie mieli oni ani więcej od innych nauki, ani bystrzejszego sądu. G., pomimo że nie uznawał powagi Papieża, głosił się katolikiem. Swoje opinje o Piśmie św. G. wypowiedział jeszcze w oddzielnej broszurce, wydanej w Londynie 1800 r., p. t. *Critical Remarks on the Hebrew Scriptures, vol. I containing remarks on the Pentateuch.* Historja stworzenia, upadku i t. d. są to wszystko dla niego myty; napróżno siliłby się kto odszukać raju ziemskiego, który podobno nigdzie nie istniał, tylko w głowach mytologów. Co do r. 8 w. 18 księgi Exodus, nie radzi dawać wiary nieznanemu pisarzowi hebrajskiemu, ani przypuszczać cudów tam, gdzie nie ma dostatecznych dowodów. „Ani Mojżesz, ani magowie nie mogli zmienić lasek w węże, jak to napisano w Exod. 7, 8. Jest to płód żywej wyobraźni, a co najwięcej szarlatanerja obudwóch stron.“ G. wszakże obstawał jeszcze r. 1787 za bóstwem Chrystusa przeciwko Priestley'owi. W tymże czasie począł bronić katolików angielskich przeciwko fanatycznym protestantom, domagając się zniesienia surowych praw, ciążących na Kościele katolickim. *A modest apology for the roman catholics of Great Britan, adressed to all moderate protestants* (Lond. 1800.) Ale obrona jego była przeplatana napaściami na Stolicę Apost. „Zawsze, utrzymuje on, katolicyzm katolików angielskich był łagodniejszy, umiarkowańszy jak innych narodów.“ Obawiającym się, aby zwolnienia uczynione katolikom nie posłużyły do przywrócenia wpływu tak zwanego papizmu, odpowiedział: „że zdrowy rozsądek współrodaków powinien być dostateczną rękojmią do usunięcia tych obaw.“ Zapominał, że katolicy angielscy liczyli wielu wyznawców, odznaczających się czystością wiary i stateczną wytrwałością, nietylko pomiędzy duchownymi, ale i świeckimi. G. argumenta swoje antybiblijne czerpał z dzieł egzegetów racjonalistów niemieckich i często na nich się powołuje. Prócz Eichhorn'a i Michaelis'a, powołuje się też na Paulusa, swego przyjaciela; miał pod ręką dzieła Dathe'go, Rosenmüller'a, Jerusalem'a, Schulze'go i t. d. G. um. 26 Lutego 1802 r. Jeżeli *Picot* (Biogr. Univ.) dobrze był poinformowany, G. miał otrzymać rozgrzeszenie na łożu śmiertelném; w takim razie musiał niezawodnie odwołać swoje błędy, co zresztą tém łatwiej mogło mieć miejsce, że w opinjach jego przemawiała więcej namiętność niż rozwaga. Całkowity wykaz dzieł Geddesa znaleść można w *Reussa*, Anglja uczona, z 1770—1790 p. 148, i 1790—1803 t. I p. 388. Cf. *Good, John Mason:* Memoirs of the life and writings of. Alex. Geddes, London 1803. *(Kerker). A. B.*

Gedeon (hebr. *Gideon—powalacz drzew*, t. j. *potężny bojownik*, 70: Γεδεων), sędzia ludu izraelskiego, zwany także Jerobaal, syn Joasa z pokolenia Manasse (Jud. 6, 11. 15), z miasta Efra, był powołanym od Boga do wyswobodzenia Izraelitów od ucisku Madjanitów, w którym jęczeli oni już od lat siedmiu. G. właśnie młócił zboże ojca z pośpiechem, aby uciec przed Madjanitami, gdy anioł zjawił się, zapowiedział mu o jego posłannictwie i upewnił o zwycięztwie. G. z początku poczytywał to za złudzenie jakieś; gdy jednak złożona przez niego ofiara, laską anioła dotknięta, cudownym ogniem spaloną została, uwierzył i zląkł się bardzo. Anioł (według powszechnego egzegetów rozumienia był to Anioł Testamentu t. j. Syn Boży) upewnił go, że mu się nic złego nie stanie. G. wtedy wystawił ołtarz na miejscu, gdzie miał to widzenie; potém z 10 sługami swymi, w nocy potajemnie zburzył ołtarz Baala i Astarty w swojém rodzinném mieście i przywrócił w niém, na miejsce bałwochwalstwa, cześć prawdziwego Boga (Jud. 6, 1—32). Potém zebrał znaczną liczbę wojowników, częścią ze swego pokolenia, częścią z pokoleń: Zabulon, Aser i Neftali, i wyciągnął na nieprzyjaciela, otrzymawszy od Boga przez cudowny znak obietnicę pewnego zwycięztwa. Żądał on od Boga, jako zapowiedzi zwycięztwa, iżby rozłożone przez niego runo wełny na bojowisku (gdzie młócił zboże) było zmoczone rosą, do koła zaś na ziemi żeby było sucho, a potém przeciwnie, żeby rosa zmoczyła ziemię dokoła, a runo wełny żeby było suche. I jedno i drugie stało się wedle jego żądania (ib. 6, 33—40). Madjanici, połączeni z Amalecytami i Arabami, rozłożyli się w dolinie Jezrael, a naprzeciw nich od południa stanął Gedeon ze swoimi (Jud. 6, 33. 7, 1. 2). Lecz aby się nie chwalił Izrael, że swoją własną mocą wybawił się od nieprzyjaciół, i aby dał za to chwałę jedynie Bogu, G. z rozkazu Boga nietylko odesłał do domu wszystkich bojaźliwych i lękliwych, w liczbie 22,000, ale i z pozostałej liczby 10,000 odesłał jeszcze tylu, iż zostawił sobie tylko 300 mężów. Z tych dał on każdemu w ręce trąbę i pochodnię zapaloną, ukrytą w dzbanie, i rozdzieliwszy swój oddział na trzy części, z trzech różnych stron podszedł obóz nieprzyjacielski. A gdy stanęli pod obozem, potłukli swoje dzbany, uderzyli w trąby i zawołali: „Miecz Pański i Gedeonów“. Wszystek obóz madjanicki na odgłos ten strwożył się; nieprzyjaciele uciekli, wrzeszcząc i wyjąc i sami się między sobą zabijając. Gedeon ścigał ich, pojmał dwóch książąt madjanickich: *Oreb'a* i *Zeb'a*, a potém, przeprawiwszy się przez Jordan, pojmał i królów madjanickich: *Zebee* i *Salmana*, i pozabijał wszystkich (Jud. 7, 2—8, 21). Wtedy potęga Madjanitów została złamaną na zawsze i Izrael miał od nich i od innych nieprzyjaciół zewnętrznych pokój przez lat czterdzieści następujących potém rządów Gedeona, jako sędziego (Jud. 8, 28). Na podziękowanie za takie wybawienie od ucisku nieprzyjaciół, Izraelici chcieli wynieść Gedeona do godności królewskiej, ale on jej nie przyjął, albowiem Pan Bóg był królem Izraela, i zażądał tylko dla siebie zabranych na Madjanitach nausznic złotych, z których kazał zrobić efod (ob.) i położył go w swojém rodzinném mieście Efra; zkąd powstało bałwochwalstwo, które domowi Gedeona przyniosło upadek. Po zwalczeniu Madjanitów, G. mieszkał w swoim domu w Efra, miał 70 synów i umarł w późnej starości (Jud. 8, 22—32). Nazwę *Jerobaal* (t. j. Baal niech się mści) otrzymał on ztąd, iż ojciec jego, na czynione sobie groźby za zniszczenie czci Baala przez jego syna, odpowiedział: Je-

śli on (Baal) jest Bogiem, niech się pomści na tym, który podkopał ołtarz jego (Jud. 6, 31—32). Racjonaliści rozpisali się, jak zwykle, przeciwko podanym wyżej faktom, mianowicie zjawieniu się anioła i cudownej rosie (cf. *Bauer*, Mythologie des A. u. N. B. 11, 27, 29; *Studer*, Das Buch der Richter p. 440). Na ich zarzuty nie ma potrzeby szczegółowo odpowiadać, skoro się dowiodło w ogóle możliwości cudów. Podstęp wojenny Gedeona (Jud. 7, 16. 29) nie ma w sobie nic nadzwyczajnego i nieprawdopodobnego (cf. *Winer*, Realw. 1, 501). Co zaś rozumieć należy przez efod, sporządzony przez Gedeona z zausznic madjanickich, o tém egzegeci prowadzą spór. Było to prawdopodobnie jakieś naśladowanie kapłańskiego efodu. Że zaś stał się on powodem do bałwochwalstwa, czyli, jak Pismo ś. mówi, cudzołóztwa Izraela, to można wnosić, iż takim stał się on dopiero później i że z razu mógł to być poświęcony czci prawdziwego Boga, ale nielegalnie, i dla tego też ztąd z czasem wyrodziło się bałwochwalstwo (cf. *Bertheau*, Das Buch der Richter p. 137 f.). W Palestynie G. czczony jest 1 Wrześ.; *Martyrol. Rom.* wspomina go także dnia tego. (*Welte*). *S. S.*

Gedrojć. 1. Melchjor, książe, bp żmudzki, ur. na początku XVI w., r. 1571 został kustoszem katedralnym wileńskim. Kapituła żmudzka, niechętna mianowanemu po śmierci Pietkiewicza Jakóbowi Woronieckiemu, wybrała go na swego bpa; były z tego powodu zatargi, dotąd nierozjaśnione. Niesiecki (wyd. Bobrow. IV 86) wspomina, że Litwa, na zjeździe swoim w Wilnie 10 Sierp. 1575, pisała do Stolicy Apost. za Gedrojciem; bpem został r. 1576. W smutnym stanie znajdowała się wówczas djecezja; bo kalwini, korzystając z niedbalstwa poprzedniego bpa Pietkiewicza, szeroko rozwinęli swoją propagandę, pozabierali kościoły tak, iż ledwie kilkunastu pozostało proboszczów w djecezji. Lud popadł w błędy i prawie w bałwochwalstwo. G. gorliwością swoją ocalił tam Kościół. Wyjednawszy u króla Stefana przywilej, nadający mu moc odbierania funduszów kościelnych, zagrabionych przez kalwinów, zajął się pilnie ich odzyskaniem; wiele nowych kościołów fundował, upadające odbudowywał, po większej części własnym kosztem; sprowadził z Rygi jezuitów, żeby lud prosty uczyli. Byli jeszcze na Żmudzi w oddalonych zakątkach poganie, którzy od czasu Jagiełły trwali w uporze. G. od wsi do wsi, od miasta do miasta apostołując, wszędzie miewał nauki w języku żmudzkim, sam nauczał katechizmu, spowiadał, chrzcił, bierzmował i gasił w wielu miejscach tlejące jeszcze święte ognie pogańskie. Żmudź słusznie nazywała go swoim biskupem-apostołem. R. 1580 (25 Maja) oddawał G. uroczyście w katedrze wileńskiej królowi przysłany przez Papieża miecz i czapkę poświęconą, z błogosławieństwem na wojnę, jaka się zaczynała. R. 1586 był deputatem do rokowań w Okuniewie z posłami rossyjskimi, którzy cara Iwana zalecali na tron Polski. G. popierał gorliwie uprawianie języka litewskiego. *Mikołaj Dauksza*, kanonik żmudzki, wydawszy Postyllę katolicką po litewsku, w Wilnie 1599, dedykował ją bpowi jako litewskiego języka protektorowi. Za staraniem też i pomocą G'a, Maciej Stryjkowski napisał jedyną w swym rodzaju Kronikę litewską, która wszakże nigdy wydaną nie była. Do końca życia G. pracował nad dobrém djecezji. R. 1607 wystawił kościół w Poszwityniu, na pograniczu Kurlandji, żeby nawracać zlutrzonych Łotyszów i czuwać nad nowonawróconymi. Jezuitom w Krożach, za ich wielkie prace apostolskie, podarował trzy łany

dziedzicznej swej ziemi i zapisał 2,000 dukatów. Do polityki G. mało się mieszał, ale zrobił w niej kilka fałszywych kroków, opierając się na myśli odrębności Litwy, jaką wówczas wielu Litwinów jeszcze żywiło. Ztąd, po ucieczce króla Henryka, Litwa lekkomyśnie oddzielne od siebie za nim posłała poselstwo do Francji; posłem był G. Gdy r. 1591 po Radziwille król na biskupstwo wileńskie przeniósł Bernarda Maciejowskiego, kapituła wileńska nie chciała go dopuścić dla tego, że to koroniarz, a na posiedzeniach kapituły rej wodził Gedrojć i do oporu przez lat 9 zapalał, dopóki nareszcie kapituła nie postawiła na swojém. R. 1591 zasiadał na trybunale skarbowym wileńskim; r. 1600 był od króla kommissarzem do pogodzenia Radziwiłłów z Chodkiewiczami; r. 1601 był delegatem sejmowym do rozgraniczenia Żmudzi z Kurlandją, wraz z Janem Karolem Chodkiewiczem i innymi. Um. w Olsiadach r. 1608, pochowany w szklannej trumnie, w podziemiu dawnej katedry w Worniach; r. 1806 zwłoki jego przeniesiono do nowej katedry. Teraźniejszy bp żmudzki Maciej Wołonczewski, wraz z dziekanem kapituły Marjanem Gedrojciem, wznieśli r. 1853 G'wi w katedrze wornieńskiej nagrobek marmurowy.—**2.** Jan Stefan, bp inflancki (1765—78), potem żmudzki (1778—1801). Zostawszy księdzem, forytowany był przez Massalskiego, bpa wileńskiego, otrzymał następnie suffraganję białoruską, z tyt. bpa synopeńskiego. Był w łaskach u króla Stanisława Augusta, który go nominował 10 Grud. 1764 bpem inflanckim. G. wiernie służył królowi, nawet w czasach konfederacji radomskiej i barskiej. G. pierwszy na radzie senatu ostro powstał (w Marcu 1768) na konfederację barską. Napisano za to na niego upowszechniony wiersz: *Reflexje moralne w Wielki Piątek na biskupa inflanckiego.* Niestety! bp nie należał do ludzi, którzy dla siebie nakazują poszanowanie swém życiem: powszechnie uważano go za galanta i modnisia, który mało dbał o Kościół, a w polityce kierował się głównie zasadą osobistego pożytku. R. 1778 został G. bpem żmudzkim; ks. Naruszewicz chciał wówczas wziąść po nim probostwo trockie, ale G. zatrzymał wszystkie swoje beneficja, wstępując na biskupstwo żmudzkie. Um. 1801.—**3.** Józef Arnolf, bp żmudzki (1801—1838), ur. 1754 w Kossakowszczyznie Gedrojcach, z ojca Jana, rotmistrza wojsk litewskich, uczył się w Wilnie, potém od r. 1775 w seminarjum wileńskiém; w seminarjum jeszcze był już kanonikiem inflanckim, nominowanym przez stryja swojego, biskupa Stefana (nr. 2); wyświęcony r. 1781 na kapłana i mianowany plebanem w Łajżewie, pojechał na nauki do Rzymu (1781—1785), następnie podróżował po Włoszech i Francji. R. 1786 powrócił do kraju; i zaraz został scholastykiem żmudzkim, a 1788 archidjakonem. R. 1789 był kommissarzem na powiat upitski do zbierania ofiar na rzecz publiczną, za co otrzymał order ś. Stanisława. Za pozwoleniem Papieża Piusa VI został koadjutorem stryja swego bpa Stefana, z prawem następstwa, i bpem ortozjeńskim *in part. inf.* R. 1795 pojechał do Petersburga, jako pierwszy delegat od duchowieństwa i obywateli księstwa Żmudzkiego. Po posłuchaniu u cesarzowej Katarzyny otrzymał krzyż brylantowy. R. 1801, po śmierci stryja, objął biskupstwo żmudzkie. Biskup gorliwy, pracował wiele nad oświecaniem ludu, zakładał szkółki parafjalne, szkoły podwydziałowe, powiatowe i gimnazja. Funduszu na to dostarczała Żmudź sama. Poparcie w tej pracy miał bp u księcia Adama Czartoryskiego, jako urzędowego opiekuna szkół w guberniach zacho-

dnich. Um. 17 Lipca 1838 w Olsiadach, pochowany w Worniach. G. przełożył *Nowy Testament* na język żmudzki i drukował go swoim nakładem. Cf. *J. Bartoszewicz* w Orgelbr. Encykl. większej t. IX.

Geennom, v. *Ennom* (hebr. *ge-hinnom*—dolina Hinnom, Jos. 15, 8. albo *ge-b'ne-hinnom*, IV Reg. 23, 10. Vulg. *Benennom*, II Par. 28, 3. dolina synów Ennom), dziś *Wadi-Dżehennam*, dolina na połud.-zachód Jerozolimy, naprzeciw bramy garncarskiej (Jer. 19, 2), stanowiąca granicę między pokoleniem Judy i Benjamina. W tej to dolinie, między źródłami Siloe i Rogel, bywał stawiany ołtarz na cześć Molocha, bożka Moabitów, któremu dzieci na ofiarę składano (IV Reg. 23, 10. Jer. 7, 31. 19, 5. 32, 35). Miejsce to przezwano *Topheth* (obrzydzenie), a w ostatnich czasach stało się tak wstrętném Żydom, że wyraz Geennom (Vulg. *gehenna*) stał się synonimem piekła (Mat. 5, 22.. Mar. 9, 43... Luc. 12, 5). *X. W. K.*

Geiger Franciszek Tyburcy, ur. w Hartung pod Ratyzboną r. 1755. Początkowe nauki pobierał u jezuitów, potém w seminarjum benedyktynów, w klasztorze ś. Emmerama, następnie (1772) odbył nowicjat u franciszkanów w Lucernie i tam złożył śluby zakonne. Wysłany do Ratyzbony dla dokończenia studjów, poświęcał się matematyce i filozofji; teologji uczył się w Würzburgu. Po przebyciu tych długich przygotowań, otrzymał katedrę języka hebrajskiego w Ratyzbonie, potém katedrę poezji i retoryki w Offenburgu (gdzie pisał wiele komedyj i oper, dorabiając do nich muzykę), uczył filozofji w Fryburgu, w Szwajcarji, nakoniec został teologiem i kaznodzieją przy kościele katedralnym w Solothurn. W tém mieście zaprzyjaźniwszy się z posłem francuzkim markizem de Verrac, w chwili wybuchu rewolucji przyjął udział w spisku, mającym na celu, przy pomocy rozpuszczonych do domu 20,000 żołnierzy szwajcarskich, wtargnąć do Francji i przywrócić monarchję. W inne zresztą projekty polityczne wdawać się nie chciał, odrzucił propozycję księżnej Liancourt, która pracowała nad tém, aby Szwajcarja wypowiedziała wojnę Francji. Odtąd wyłącznie zajmował się teologją i sprawami Kościoła. „Wszystkie nasze agitacje wydają mi się czystą komedją", mawiał nieraz. „R. 1789 wielkie peruki odgrywały swoją rolę, ale jeszcze w tymże roku wyszły z mody i opuściły scenę. Ukazały się natomiast trójkolorowe szarfy, patrjotyczne kokardy. Aktorowie zmieniali się nagle, codzień to inne maski. Spojrzawszy w górę, poradziwszy się Opatrzności, i potém patrząc na to, co się dzieje na ziemi, każdy przyznał, że to takie błahe, niskie i nędzne, iż nie warte zajęcia." Z Solothurn wezwano G'a do Lucerny na nauczyciela teologji i historji kościelnej. Usadowiwszy się w tém mieście, będącem wówczas siedliskiem nuncjatury i stolicą kraju, G. rozszerzył pole swej działalności, stanął na czele stronnictwa katolickiego i walczył przeciwko knowaniom rewolucyjnym. Z którejkolwiek strony zaczepiono Kościół, wszędzie w szeregu walczących G. był pierwszym, wydając broszury jedne po drugich, z których złożyło się 8 tomów, ważnych co do treści, a przytém pisanych językiem zwięzłym, przekonywająco i z namaszczeniem. G. został teologiem nuncjatury i pracował pod nuncjuszami: Graviną, Testaferratą, Zen'em, Mauhi'm, Nastalli'm i Ostini'm, których był przyjacielem i domownikiem. Kiedy w Niemczech zakazano duchowieństwu znosić się ze Stolicą Apost., kapłani udawali się do G'a, który ich sprawy już za pośrednictwem nuncjatury, już

sam od siebie załatwiał w Rzymie. Pius VII zlecał mu ważne prace, ale już i Pius VI wielkie pokładał w nim zaufanie. Kilkakrotnie „szwajcarskiemu teologowi" ofiarowano godności kościelne, nawet kapelusz kardynalski: wypraszał się jednak zawsze od wszystkich godności i prosił tylko o błogosławieństwo Ojca św. Kiedy rozruchy polityczne wstrząsnęły i Lucerną, odjęto mu katedrę professorską, a dano na to miejsce kanonję. Przedtém już otrzymał uwolnienie z zakonu. G. pozostał, jak dawniej, czynnym i gorliwym obrońcą Kościoła: ożywiać i szerzyć wiarę, było najdroższém jego usiłowaniem do samej śmierci. W pracy swej nie ufał własnym siłom, ale szedł za natchnieniem Tego, który powiedział: Jam jest światłem świata. „Postanowiłem sobie, mówił, nie napisać słowa, nie wezwawszy pierwej pomocy Jezusa Chrystusa. Mając Jego wizerunek na swym stole, za nim ująłem pióro, modliłem się: Panie! muszę pisać, ale głowa moja pusta i myśl mądra daleko. Boski Zbawicielu, dyktuj Sam, abym nic nie napisał, coby mogło zranić Ciebie, lub Twój Kościół! Kiedy nie mogłem sobie poradzić w robocie, składałem pióro i podnosiłem głowę, spotykałem się z obliczem Boskiego mistrza! Panie! wołałem znowu, oto widzisz, jestem nędznym, upadającym na siłach, przybądź z pomocą! I zaczynałem z wielką łatwością." (Ob. G'a Selbstgeständnisse). G. zachował do późnej swej starości wesołego, spokojnego i swobodnego ducha. Um. 8 Maja 1843 r., pochowany na cmentarzu klasztornym ś. Ludgardy. Nuncjusz Andrea położył mu nagrobek. Professor *Józ. Widmer* zebrał dzieła Geigera i wydał p. t. *Geiger's sämmtliche Schriften herausgegeben von einem seiner Freunde*, Altdorf u. Fluelen 1824—39, 8 v. in 8. Tenże Widmer napisał bjografję G'a: *Der selige Chorherr Geiger. Laute aus dessen Leben, gesammelt vom Herausgeber seiner sämmtliche Schr.*, Luzern 1843. (*Scherer*). *A. B.*

Geissel Jan, ur. 5 Lut. 1796 w Gimmeldingen, w Palatynacie bawarskim, z rodziców stanu włościańskiego, uczył się w seminarjum w Moguncji, gdzie 22 Sierp. 1818 otrzymał święcenie kapłańskie; czas jakiś uczył w tém seminarjum, obok Liebermann'a, Räss'a, Weiss'a i in.; r. 1819 został wikarjuszem w Hambach, r. 1820 professorem gimnazjum w Spirze, 21 Cz. 1822 kanonikiem katedry spirskiej, 15 Lip. 1835 dziekanem kapituły. Ludwik I, król bawarski, wybrał go na biskupa Spiry; konsekrowany 13 Sierp. 1837, na zalecenie tegoż króla, mianowany został przez breve papiezkie z d. 24 Wrz. 1841 koadjutorem arcbpa kolońskiego Klemensa Augusta Droste Vischering'a, z prawem następstwa, i papiezkim delegatem do administrowania arcybiskupstwa; objął administrację djecezji 4 Marca 1842; 15 Mar. t. r. prekonizowany arcybpem Ikonjum *in part.*, wstąpił na stolicę kolońską 19 Paźd. 1845, a 30 Wrz. 1850 podniesiony do godności kardynała tyt. ś. Wawrzyńca na Wiminalu. Jeden z najznakomitszych książąt kościoła XIX wieku, gorliwy biskup, um. 8 Wrz. 1864. Rządy jego w Kolonji należą do najświetniejszych w historji tej djecezji. Z jego incjatywy odbył się zjazd biskupów niemieckich 1848 w Würzburgu; za niego odbył się, po kilku wiekach, znowu 1860 r. synod prowincjonalny. Wiele przyczynił się do podjęcia sprawy dokończenia budowy katedry kolońskiej. Odznaczył się też G. jako historyk i poeta. Napisał: *Der Kaiserdom in Speyer*, Speyer 1826—28, 3 t., dobra historja bpstwa spirskiego (nowa karta tyt. z r. 1846); *Die Schlacht am Hasenbühl u. das Konigskreuz zu Göllheim*, ib.; *Die religiöse Erziehung der*

Kinder aus gemischten Ehen, ib. 1837; wiele *hymnów* kościelnych, wiele listów pasterskich, przemówień, kazań, odznaczających się głębokością myśli i pięknością stylu. *Karol Teodor Dumont*, kanonik koloński, wydał mniejsze pisma i mowy G'a w 3 t. (*Schriften u. Reden* von J. Cardinal v. Geissel, Köln 1869—70). *N.*

Gelazy (*Gelasius*, od γελαω—śmieję się), Papież. **I.** św. (21 albo 19 Listop. i 4 Lut.), pochodził z rodziny afrykańskiej, ale w Rzymie urodzony, był przed swojém wyniesieniem na papieztwo sekretarzem Papieża Feliksa III, swego poprzednika. Życie Gelazego przypadło w czasie ciężkich i smutnych zamieszek, tak politycznych jako i religijnych, wpośród których ocalenie Kościoła przypisać należy nieustraszonemu męztwu Papieży. Podczas niedługiego, bo tylko cztery lata trwającego swego pontyfikatu (od 1 Marca 492 r., do 19 List. 496 r.), G. bardzo wiele miał do czynienia. Arjanizm był wówczas u szczytu swego powodzenia (czasy Teodoryka, króla Ostrogotów), nadto, trzeba było pko roszczeniom Konstantynopola bronić powagi Stolicy Apost., strzedz czystości wiary, w obec błędów manichejskich i pelagjańskich, wyniszczać resztki poganizmu i bronić czystości nauki chrześcjańskiej. G. na szczęście miał dosyć energji, by temu podołać. Odrzucił submissję *Eufemjusza*, patrjarchy konstpltańskiego, dopóki ta nie była zupełną i dopóki z dyptychów nie zostało usunięte imię Akacjusza. Spalił księgi manichejskie i rozkazał, aby wierni przyjmowali kommunję pod dwiema postaciami, dla tém wyraźniejszego potępienia tego, co twierdzili manichejczycy, jakoby używanie wina było w ogóle zakazane. Na synodzie rzymskim 496 r. oddzielił kanoniczne księgi Pisma św. od apokryficznych (ob. tej Enc. I 305), w miejsce pogańskich luporkaljów [1]) ustanowił święto Oczyszczenia Najśw. Panny, naznaczył suche dni przed udzielaniem święceń kapłańskich; w celu wykorzenienia pomiędzy duchownymi chciwości, zarządził czworaki podział dochodów kościelnych; ustalił formę kanonu we Mszy świętej; napisał kommentarz na listy ś. Pawła, hymny, przewodniczył na synodach r. 495 i 496 (ob. *Hefele*, Conciliengesch. § 217), uczył, kazał, upominał, karał, rządził z ojcowską dobrocią i zasłużył sobie na nazwę Papieża pobożnego, uczonego i gorliwego o chwałę Bożą. Listy jego i *Sacramentarium* wydał *Thomasius* (Rzym 1680). Thiel (w *Epistolae Romanor. Pont.* t. I, Brunsb. 1868) wydał Gelazego listy i *Tractatus: I*, Gesta de nomine Acacii, v. Breviculus historiae eutychianorum; *II*, de damnatione nominum Petri et Acacii; *III*, de duabus naturis in Christo adversum Eutychem et Nestorium; *IV.* tomus de anathematis vinculo; *V*, dicta adversus pelagianam haeresim; *VI*, adversus Andromachum senatorem caeterosque romanos, qui lupercalia secundum morem pristinum colenda constituebant. Pisma Ge-

[1]) *Fauna*, jako obrońcę trzód pko wilkom, czcili Rzymianie pod nazwiskiem *Lupercus'a.* W dawniejszych czasach składano mu na ofiarę ludzi. Później w święto *luperkaljów* zabijano kozy, ale przytém dwóm młodzieńcom mazano czoło nożem ofiarnym, krwią zbroczonym, przyczém młodziency ci obowiązani byli śmiać się na znak radości, że nie oni, lecz kozy były ofiarowane. Po uczcie ofiarnej skóry ofiarowanych kóz cięto na kawały i na rzemienie, poczém kapłani luperkusowi nago i tylko temi kawałami skór przyodziani, z rzemieniami w ręku, z miejsca ofiary rozbiegali się po mieście i spotykane dziewczyny i kobiety bili temi rzemieniami, przez co miały się one oczyszczać i nabierać płodności.

lazego są też ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 59. Relikwje Gelazego są w kościele ś. Piotra w Rzymie. Ob. *C. Thoenes*, De Gelasio I Papa. Gelasius I quemadmodum et sedis romanae auctoritatem potestatemque a sede constpltana et fidem christianam a gentilibus defenderit. Accedit dissertatiuncula de locis, qui in G. scriptis ad Eucharistiae sacramentum pertinent, Wiesbaden 1873 in-8 s. 34.—**Gelazy II,** obrany Papieżem 25 Stycz. 1118 r., po Paschalisie II, um. 29 Stycz. 1119 r. w Clugny. Pochodził z Gaety (ztąd nazwa jego *Jan z Gaety*), z rodu Crescens'ów, wstąpił do klasztoru na górze Kassynu. Paschalis II mianował go swym kanclerzem i korzystał z jego rad w ciężkich swoich kłopotach, z powodu zatargów z Henrykiem V, cesarzem. Kollegjum wybierając Gelazego na Papieża, dawało poznać, że pochwala postępowanie poprzednika i że drogę przezeń wytkniętą uważa za prawą. Na wiadomość o wyborze Gelazego, *Cencio*, głowa dumnej rodziny Frangipane, mającej wielką przewagę w Rzymie, rzucił się na kollegjum, sponiewierał wybranego Papieża, obalił go na ziemię, bił ostrogami, wreszcie, pochwyciwszy za włosy, zaciągnął do swego pałacu i tam go uwięził. Lud się oburzył. Stronnicy Kościoła uwolnili Papieża i zaprowadzili go, wraz z kardynałami, pomiędzy którymi wielu było ciężko poranionych, do kościoła ś. Jana lateraneńskiego, w celu dopełnienia koronacji; ale jeszcze nie dopełniono tego aktu, gdy G. musiał uchodzić z Rzymu, nocą na statku, przed zbliżającym się z wojskami Henrykiem V. Burzliwy czas (był to bowiem Luty) nie pozwolił mu odrazu dostać się do Gaety; udał się więc do Ardei, dokąd kardynał Hugo z Alatri przeniósł go od brzegu na swych ramionach. Gaeta była schronieniem dla prześladowanego Papieża; Henryk tymczasem wybrał antypapieżem *Maurycego Burdinus'a*, arcybpa Bragi, pod imieniem Grzegorza VIII. Gelazy był konsekrowany w Gaecie. Zaledwie Henryk opuścił Rzym, powrócił tam potajemnie Gelazy, przywrócił kościołowi w Rawennie biskupstwo, odjęte mu r. 1106 z powodu nieposłuszeństwa, udał się następnie przez Pizę na wyspę Korsykę, która przy tej okoliczności uznała nad sobą zwierzchnictwo Stolicy Apost. Ztamtąd przez Genuę udał się do Francji, gdzie opat Suger najserdeczniej go powitał w imieniu Ludwika VI i do Clugny odprowadził. G. zamyślał zwołać sobór do Reims, w celu ukończenia zatargów pomiędzy Kościołem a cesarzem, ale cierpienia i przeciwności, jakich doznał, skróciły dni jego życia. Umierając w Clugny, zalecał kardynałom, aby wybrali na jego następcę kardynała niemca *Cuno* z *Praeneste* (*Palestrina*), w przekonaniu, że ten stałością i gotowością do ofiary swego życia zdoła wydobyć Kościół z pod przewagi siły wojskowej. Żywot G'go napisał *Pandulf z Pizy*, ap. *Baron.* Annal. ad. an. 1118—1119; ap. *Bolland.* Acta SS. Mai. V *9—*13; ap. *Watterich*, Rom. Pont. Vitae II 91—104; osobno z kommentarzem wydał Konst. Cajetano (ob.). Martyrologium kassyńskie nazywa go świętym; gdzieindziej ma tytuł błogosławionego (29 Stycz.); Martyrologium romanum i Bollandyści pomijają go. Ob. *A. Cost. Gaetani*, Vita del pontefice Gelasio II monaco del monte Casino, Roma 1802; ib. 1811. Cf. *Hefele*, Conciliengesch. §. 608.

Gelazy z Cyzyku, grecki historyk Kościoła z V w., pochodził z miasta *Cizicum* na wyspie tegoż imienia, na Propontydzie czyli morzu Marmora. Jego ojciec był później księdzem w Cyzyku; zaś on sam, za czasów cesarza bizantyńskiego Bazyliszka (475—477), napisał po grecku

Historję pierwszego soboru powszechnego w Nicei. Miał on przy tém korzystać z wielu wiadomości, posiadanych przedtém od Dalmacjusza, bpa Cyzyku, ale cała jego praca okazuje się tylko kompilacją z Euzebjusza, Sokratesa, Sozomena i Teodoreta; co zaś nie od nich pochodzi jest przynajmniej wątpliwém, a często bywa najwyraźniejszą nieprawdą, jak np. w ks. II rozd. 11—24, dysputy o Trójcy ś. i Duchu ś. Wiadomo, że na soborze nicejskim nie była wcale traktowana nauka o Duchu ś. Dzieło G'go składa się z 3 ksiąg: pierwsze dwie zawierają właściwą historję soboru nicejskiego, a 3-cia zawiera 3 ściągające się do niego listy cesarza Konstantyna. Została ona wydaną po grecku i po łacinie, najprzód przez *Roberta Balfoura* w Paryżu r. 1599, następnie pomieszczaną we wszystkich większych zbiorach soborów (jak np. *Harduina* t. I p. 345—463 i ap. *Migne*, Patrol. gr. t. 85). Cf. *Du Pin*, Nouv. Bibl. IV 280.

Gembloux, albo Gemblours (czyt. *Żanblu*, łac. *Gemblacum*), miasteczko wallońskie, położone w północno-zachodniej stronie belgijskiej prowincji Namur, kiedyś do Brabancji należące; niektórzy mają je za rzymskie *Geminiacum*, posterunek wojskowy. Gembloux swój wzrost i sławę zawdzięcza fundowanemu tutaj opactwu benedyktynów. Ś. Guibert, albo Wicbert, który pochodził ze znakomitej rodziny belgijskiej, porzuciwszy wojenny rynsztunek, przywdział habit zakonny, w dobrach swych (Gembloux) założył klasztor, oddał go opatowi Erluinowi, sam zaś udał się do opactwa Gorze, potém jeszcze opowiadał Ewangelję Węgrom, podczas ich napadu na Lotaryngję (954 r.), i um. 23 Maja 962 r. (*Sigeb. Gembl.* Vita s. Wicberti; ob. Sygebert. *Anonymi* historia elevationis s. Wicberti a. 1110, ap. *Kollar*, Vet. analecta I 917, ap. *Bolland.* Acta SS. 23 Mai. V 265, VII 842, ap. *Mabillon*, Acta SS. ord. s. B. s. V p. 311, ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. VIII 516. *Anonymi* Miracula s. Wicberti, ap. *Pertz*, l. c. p. 518). Cesarz Otton I zatwierdził fundację r. 946, opiekunem opactwa ustanowił Lamberta hrabiego na Lowanjum, pozwalając mu mieć jednego tylko *subadwokata*, który *in villis ad abbatiam pertinentibus nihil aliud juris habebit nisi per singulos annos de unaquaque domo denarium unum, gallinam unam, avenae sextarium unum.* Klasztor bogato był uposażony przez rodzinę fundatora, a przez Papieża 954 r. zatwierdzony. Pierwszy opat Erluin był znakomitym człowiekiem, gorliwym stróżem karności zakonnej i czystości obyczajów. R. 957 trzech zakonników jednego klasztoru, jaki chciał Erluin reformować, napadło na opata, wydarło mu oczy i język ucięło. Erluin w pokorze zniósł to doświadczenie, jak świadczy Kronika gemblaceńska (*Gesta abb. gemblac.* ob. Sygebert): „*Re ipsa... per multas tribulationes regnum Dei parari fidelibus; nec multum dolendum esse sibi videbatur, quod illis oculis carendum erat, quibus etiam culices et cyniphes gloriantur, cum interior suus oculus illis oculis perfecte delectaretur, quibus mundi corde Deum contemplantur.* Erluin żył jeszcze do r. 987. Żyjący pod nim w G. mnich, imieniem *Richarius*, opisał wierszem jego żywot i dedykował bpowi Notgerowi (972—1008). Żywot ten w części tylko przechował się u Sygeberta (*Gesta abbatum gemblac.*, ztąd ap. *Bolland.* Acta SS. 23 Mai. VII 844). Po Erluinie rządził opactwem brat jego Heriward do r. 991. Pod Erluinem II (do r. 1012), człowiekiem słabego charakteru, karność zakonna upadła; sławę zakonu podniósł znowu następca Erluina, Albert, albo *Olbertus* (1012—1048), najznakomitszy z opatów, którego uczoność, pobożność i dobroczynność wysławiają kroniki. Zakonnicy byli szczęśliwi pod zarządem Alberta, chociaż z początku *stulti et coeci*, jak mówi wspomniana Kronika gemblaceńska, nie chcieli mu ulegać. Klasztor rósł w zamożność, zabudowania jego się zwiększały, a podczas głodu 1043 r. był spichlerzem dla biednych mieszkańców okolicy. Albert także podniósł szkołę, a bibljotekę klasztorną zbogacił 100 tomami duchownych i 50 świeckich dzieł. Następca Alberta, krewny jego Mazelin (*v.* Mysach), prowadził dzieło poprzednika i po 28 latach *excoctus in camino tribulationis*, gdyż był słabego zdrowia, a nigdy się nie leczył, zakończył życie. Za Dytmara (*Tietmar*), męża wielkiej skromności (vir columbinae simplicitatis), rządzącego lat 23 opactwem, mieszkali w klasztorze: Guerin, *monachorum doctor Gemblacus*, i Sygebert (ob.), kronikarz, a opactwo zbogacało się i upiększało z dnia na dzień. Po Lietardzie, uczniu Alberta, opatem był Anzelm, który, chociaż oddany nauce, *bibliothecae assiduus scrutator*, umiał być dobrym gospodarzem. Jak pod względem wykształcenia dobrze stało wówczas opactwo, świadczy następne miejsce Kroniki: *Tunc temporis multi fratrum nostrorum, non solum in Francia, sed in aliis provinciis, magistri et quasi secundi abbates erant in multis caenobiis, eo quod in scripturis humanis et divinis exercitati multum fructum sapientiae relinquebant, quibuscunque locis fuissent adhibiti.* Gembloux kwitnęło, zakonnicy otrzymali wiele przywilejów, mogli bić monetę (Godfryd I i Godfryd III, książęta Brabancji, bardzo opactwu sprzyjali). Opaci otrzymali tytuł hrabiów i pierwsze miejsce między panami Brabancji. Po śmierci Anzelma (1136), z powodu zatargów pomiędzy ks. Godfrydem z Lowanium i hrabią Henrykiem z Namur, w które wplątało się G., opactwo zostało zrabowane i zniszczone, ogień zniszczył zabudowania, klasztor ledwie sam ocalał. Zniszczenie to opisał *Guibertus*, opat gemblac. † 1208 r. (Epistola, ap. *Martene*, Coll. ampl. I 930, ap. *Kollar*, Anal. vet. I 926, część ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. VIII 564). R. 1146 *ś. Bernard*, podróżując po Flandrji, wstąpił do Gembloux, gdzie zakonnicy z zapałem przyjęli jego reformę. R. 1153 opat Arnulf otoczył miasto i klasztor murem, jaki wszakże nie obronił ich przed napaścią przeciwników Henryka, ks. brabanckiego. R. 1678 i 1712 miasto i opactwo uległo pożarowi. Podczas rewolucji francuzkiej opactwo zostało zniesione. R. 1811, w skutek zrujnowania kościoła parafjalnego w Gembloux, nabożeństwo parafjalne przeniesiono do starożytnego kościoła opactwa i takowy odnowiono; w murach opactwa mieści się szkoła żeńska. (*Hägele*).

Genealogje. 1. *O genealogjach biblijnych w ogóle.* 2. *O genealogjach P. Jezusa.* I. Γενεαλογία, rodowód (γενεά—ród, λέγω—wyliczam, wywodzę). Jak u nas niegdyś każdy szlachcic poczytywał sobie za najświętszy obowiązek znać wszystkie kolligacje, przynajmniej swego klejnotu, czyli herbu, tak i na wschodzie, np. Arabowie poczytywali sobie za hańbę nieznajomość genealogji swego pokolenia (*Eichhorn*, Monum. antiq. hist. Arab. s. 26), i dziś Beduini wielką do nich przywiązują wartość (*Niebuhr*, Beschreib. von Arabien aus eign. Beobacht. und im Lande selbst gesammelten Nachrichten, Koppenh. 1772 s. 10, 15, 18). Naukę genealogji zaleca też Koran (49, 13) i stanowi ona nader ważną część uczoności arabskiej (*Hartmann*, Pentat. s. 257). W Biblji znajdujemy od najdawniejszych czasów genealogje. Dwojakiego są one rodzaju: 1) κατ' ἀνάλυσιν, *g. wstępna*, kiedy w wyliczaniu rodu idzie się od potomków do przodków;

np. „Elkana syn Jerohama, syna Eliu, syna Thohu, syna Suf“ (I Reg. 1, 1). Inne przykłady genealogji wstępnej ob. I Reg. 9, 1. I Par. 6, 18—32 (hebr.). I Esd. 7, 1. II Esd. 11, 4. Esth. 2, 5. Sophon. 1, 1. Judith. 8, 1. Baruch 1, 1. Ten rodzaj genealogji był pospolitszym u Greków (*Patritius*, De evangel. l. III p. 33). 2) κατὰ σύνθεσιν, *genealogja zstępna*, kiedy od przodków idzie się do potomków. Ten rodzaj był pospolitszym u żydów, chociaż i u greków niekiedy się zdarza. Takiemi są genealogje w Gen. 4, 18. 5, 1—31. 10, 1.. 11, 10—26. Ruth 4, 18—22. I Par. 1, 1—4, 24—27. 2, 10—13. 3, 10—14. 5, 30.. 6, 5. II Esd. 10, 10.. i in. (zestawienie ważniejszych gen. bibl. ap. *Schmidt*, Biblisch. Historicus s. 241..). Ze spisywania genealogij powstała historja, gdy suchą nomenklaturę imion poczęto łączyć z wypadkami, do tychże imion przywiązanemi. Ztąd w jezyku hebrajskim *tholdoth* (generationes) znaczy nietylko *genealogję* (jak w Gen. 5, 1. 10, 1. 11, 27. 25, 12. 19), ale i *dzieje* (cf. łac. *origines*—początki, dzieje pierwotne), jak w Gen. 6, 9... 37, 2.. Przez takie dodawanie wypadków do genealogji ułatwiało się spamiętanie imion,—i przeciwnie, znaczenie, jakie się w każdém imieniu zawierało (ob. Imię), nie dopuszczało, żeby toż imię nadawano fałszywie osobie innej. Tak np. imiona: *Adam* (z ziemi wzięty), *Ewa* (życie, matka żyjących), same przez się nie pozwalały, żeby je łączono z historją Noego, lub innego patrjarchy, bo ich etymologiczne znaczenie do tej historji nie przypadało. Pierwotnie, przed potopem, genealogje przechowywały się tylko ustnie. Przechowywanie takie było dawniej łatwiejszém, gdyż ludzie pamięci swej na wiele innych przedmiotów nie rozpraszali, a dłużej (po kilka wieków) żyjąc, w większej części znali osobiście pradziadów swoich; albo też żyli wśród takich osób, które znały tychże i dawniejszych pradziadów swoich; więc łatwo błąd młodszego pokolenia sprostować mogły. Np. Noe urodził się w 700 prawie lat po śmierci Adama, ale żył z Jaredem kilkadziesiąt lat; a Jared urodził się r. 955 od stw. świata, t. j. w 25 lat po śmierci Adama i żył długi czas z tymi, którzy dobrze znali Adama. Po potopie ludzie żyli krócej; to też wynalezione i znane już na 1000 lat przed Mojżeszem pismo (Ob. *Hengstenberg*, Authent. d. Pent. t. I) przyszło pamięci w pomoc. Mojżesz, zdaje się, miał pod ręką dawne księgi genealogiczne (*sefer tholdoth*, liber generationis. Gen. 5, 1) i z nich wiele genealogij wziął do Genezy. Najważniejszą pod względem naukowym jest genealogja w Gen. 10, 1.., przedstawiająca tablicę etnograficzną ludów, które wkrótce po potopie zaludniły ziemię w okolicach Eufratu i odnogi Perskiej i rozeszły się ztąd do Chanaan, Egiptu i innych ziem. Od czasów Jakóba patrjarchy przyłączył się nowy bodziec do pilnego utrzymywania rejestrów genealogicznych. Abraham bowiem otrzymał zapewnienie, że potomstwo jego odziedziczy ziemię chananejską i wyda światu Zbawiciela. Synowie więc Izraela, zwłaszcza po otrzymywaniu działów w ziemi chananejskiej, musieli tém pilniej utrzymywać rejestra genealogiczne, bo one były potrzebne do udowodnienia praw dziedzictwa; w pokoleniu Lewi one dawały prawo do różnych stopni hierarchicznych i dochodów; a w rodzinie Dawida, oprócz względów dziedzictwa, łączył się honor wydania kiedyś światu Zbawiciela (Isai. 11, 1. 55. 3. Jer. 23, 5. 33, 15. 17. 21. 30, 9. Psal. 88, 4. 36. 37. 131, 1.. II Reg. 7, 11—16).

Że zresztą były utrzymywane rejestra genealogiczne, mające publiczną powagę, dowodem tego II Esdr. 7, 63 i I Esd. 2, 62. gdzie mowa o potomkach rodów kapłańskich, którzy po powrocie z niewoli babilońskiej nie mogli genealogji swej wywieść z ksiąg rodowych (*sefer hajjahasz*) i z tego powodu od kapłaństwa odsunięci zostali. Księgi *Paralipomenon* mają także rejestra genealogiczne, których celem jest wskazać każdej rodzinie posiadłość, jaką zajmowała przed niewolą babilońską. Do genealogji można także zaliczyć spisy poddanych, utrzymywane przez królów żydowskich, jak to widać z Psal. 68, 29. cf. 86, 6. Isai. 4, 3. Ezech. 13, 9 a w II Reg. 24, 1.. mamy wiadomość o ogólnym popisie ludności, nakazanym przez Dawida. Spisy takowe służyły za podstawę do poboru wojskowego i ściągania podatków. Przy każdej genealogji biblijnej pamiętać należy: 1° że *syn* nie zawsze znaczy bezpośredniego potomka i następcę po ojcu. Bywają bowiem w linjach gen. opuszczenia. Tak np. Esriel nazywa się synem Manassesa (I Par. 7, 14), tymczasem między ostatnim a pierwszym byli jeszcze: Machir i Galaad (Num. 26, 29—31). Bardzo często ojcem nazywa się jeden ze sławniejszych przodków. Dawid np. nazywa się *ojcem* P. Jezusa (Luc. 1, 32), i nawzajem: P. Jezus i Józef nazywają się *synami* Dawida (Mat. 1, 20. 9, 27. 12, 23. 15, 22. 20, 31. 21, 9. 15. 22, 42. Mar. 10, 47. 12, 35), chociaż od Dawida są kilkudziesięciu generacjami rozdzieleni. Laban nazywa się *synem* Nachora (Gen. 29, 5); był zaś rzeczywiście jego wnukiem, a synem Batuela, syna Nachorowego (Gen. 22, 20—23. 28, 5). Zacharjasz był synem Barachjasza a wnukiem Addona (Zach. 1, 1.); nazywa się zaś synem Addona (I Esd. 5, 1). *Syn* więc często znaczy w ogóle potomka (Gen. 10, 20. 31. 23, 7. 46, 22. Ex. 1, 7. Num. 1, 22—45. 21, 24. 36, 12—51. Deut. 2, 8. 9. Jos. 7, 24. I Reg. 9, 21. cf. 1. 2. IV Reg. 2, 2. 20), a *ojciec* przodka (Gen. 10, 21. 19, 37. 38. 28, 13. 36, 43. III Reg. 15, 3. 11. 24. I Par. 7, 22. 24, 19. Psal. 105, 17. Isai. 51, 2. 58, 14). Nawet wyraz *zrodził* (jalad), dodawany przy nazwisku ojca lub matki, nie ścieśnia powyższego znaczenia wyrazu *syn*. W Gen. 46, 9—16 wyliczeni są synowie i *wnukowie* Jakóba z Lji, a jednak tekst mówi o wszystkich, że ich *zrodziła* Lja. Podobne opuszczenia w linjach gen. bywają i u arabów, którzy milczeniem pomijają przodków mniej, lub źle sławnych (*Eichhorn*, Monum. antiq. hist. Arab. s. 32). Mateusz (1, 8) między Joramem i Ozjaszem opuszcza Ochozjasza, Joasa i Amazjasza, może dla tego, że w tych potomkach Jorama płynęła krew bezbożnego Achaba i Jezabeli (*S. Hieronym*. Com. in Mat. 1, 8. *S. Hilarius* Com. in h. l.). Tenże Mateusz znalazłszy w pierwszej epoce, między Abrahamem a Dawidem, 14 generacyj w I Par. 1, 34. 2, 11—15. do tejże liczby zastosował genealogję następnych epok i także po 14 generacyj z każdej epoki wyliczył. 2-re. Bywały często osoby 2-imienne, które w jednej genealogji figurują pod inném imieniem (ob.), w drugiej pod inném.—**2.** ŚŚw. Ewangeliści Mateusz (1, 2—16) i Łukasz (3, 23—38) podają genealogję P. Jezusa. Pierwszy podaje sposobem zstępnym, zaczynając od Abrahama; drugi sposobem wstępnym, zaczynając od P. Jezusa, a kończy na Adamie. Od Abrahama aż do Dawida żadnej między nimi nie ma różnicy; imiona: Abraham, Izaak, Jakób, Juda, Fares, Esron, Aram, Aminadab, Naasson, Salmon, Booz, Obed, Jesse, Dawid, w obu genealogjach idą

jednakowym porządkiem. Lecz poczynając od Dawida, w obu genealogjach występują odmienne imiona i nie ma zgody co do liczby generacji, jak to widać z następującego schematu.

Mat.	*Luc.*	*Mat.*	*Luc.*
Dawid	Dawid	Zorobabel	Zorobabel
Salomon	Nathan	Abiud	Resa
Roboam	Mathatha	Eliacim	Joanna
Abjasz	Menna	Azor	Juda
Aza	Melea	Sadok	Józef
Jozafat	Eljakim	Achim	Semei
Joram	Jona	Eliud	Matatjasz
Ozjasz	Józef	Eleazar	Mahath
Joatham	Juda		Nagge
Achaz	Symeon		Hesli
Ezechjasz	Levi		Nahum
Manasses	Mathat		Amos
Amon	Jorim		Matatjasz
Jozjasz	Eliezer		Józef
Jechonjasz	Jesu		Janne
	Her		Melchi
	Elmadan		Levi
	Kosan	Mathan	Mathat
	Addi	Jakób	Heli
	Melchi	Józef	Józef
	Neri	Jezus	Jezus.
Salathiel	Salathiel		

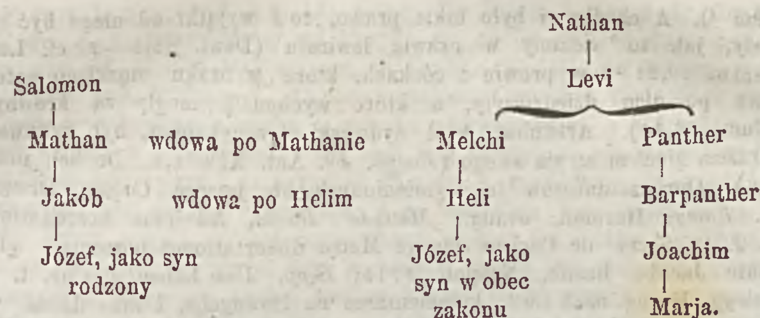
W genealogji u Mat., z wyjątkiem kilku kodeksów, w których jest niesłusznie wtrąconém imię Ἰαχείμ v. Ἰωακείμ między Jozjaszem a Jechonjaszem, wszyscy zawsze czytali 42 imiona, licząc w to Abrahama i Jezusa. W genealogji zaś u Łuk., od *Jesus* do *qui fuit Dei* włącznie, znajdujemy imion 77; tyle też mają wszystkie kodeksy. W niektórych nawet kodeksach każde imię ma przy sobie liczbę porządkową: pierwsze (*Jesus*) nie liczy się; dalej wtrącone jest imię *Joram* (w 30 kodeksach greckich, gdzieindziej *Joaram*, v. *Erni*, v. *Orini*; ob. *Nov. Test.* ed. Millius, ad Luc. 3, 33 et in Append.) między *Aram* i *Esron* w czasach przed-Dawidowych, a imię *Boga* jest oznaczone liczbą 77. Tyle też imion w tejże genealogji liczą śś. Augustyn (*contr. Faust.* III 4), Hieronim (*ad Damas. epist.* 36, al. 125 n. 5), Grzegorz W. (*Moral.* IX 3, 3); lecz nie wiadomo, czy w tej liczbie mieścił się Joram, lub nie: mogli bowiem go wspomnieni ojcowie liczyć, wypuszczając imię *Jezusa*, lub *Boga*, a i tak byłoby 77 imion. Tylko ś. Ireneusz (*adv. haer.* III 22, al. 33, 3) pisze, że od P. Jezusa do Adama jest 72 generacji. Za św. Ireneuszem powtarza Prudencjusz (*Apotheos.* w. 1005, 1006). Widocznie w egzemplarzach Ewangelji Łukaszowej, jakie ci dwaj pisarze mieli przed sobą, brakowało przynajmniej dwóch imion. Domyślać się można, że brakowało *Lewi* i *Mathat*, bo Juljusz Afrykański (ap. *Euseb.* H. E. I 7), Euzebjusz (*Quaest. III ad Steph.*), Grzegorz nazjanzeński (*Carm. 38 de geneal.*), Ambroży (*in Luc.* l. 3 n. 15), Augustyn (*Retract.* II 7, 2) i Jan damasceński (*De fide*

orthod. IV 14) Heli'ego mienią synem Melchi'ego. Mówimy: domyślać się można; rzeczywiście jednak przyczyna niewiadoma. Ten sam bowiem św. Grzegorz nazjanzeński, który Heli'ego mieni synem Melchi'ego, gdy za ś. Łukaszem wylicza przodków P. Jezusa, wymienia Lewi'ego i Mathat'a (*Carm.* cit.); a i ś. Augustyn (*Quaest. de Deuter.* 46, 2) wspomina oba ostatnie nazwiska, chociaż także mieni Heli'ego synem Melchi'ego (*Retract.* l. c.). Na wytłumaczenie różnicy między obu genealogjami przyjmowano różne hypotezy: 1) Jedni mniemali (ob. *Polus*, Synopsis criticor. ss. in Mat. 1, 16), że u obudwóch Ewangelistów jest ta sama genealogja, tylko o różnych imionach i z odmiennemi opuszczeniami. Lecz przeciw tej hypotezie dosyć powiedzieć, że Natan był synem Dawida, różnym od Salomona (I Par. 3, 5). Musimy zatém przyjąć, że Mateusz przedstawia inną linję genealogiczną, a Łukasz inną. Pod tym zaś względem najmniej prawdopodobieństwa ma przypuszczenie, 2) że Mateusz podaje przodków *Marji*, jak to utrzymywał bezimienny autor dziełka *Analyse de dissertations sur différents sujets. Dissertation sur la généalogie de J.—Chr.*, Bruxelles 1759. Dla uzasadnienia swej hypotezy autor ten utrzymywał, że w tekscie Mat. 1,16 stało: „Jakób zaś zrodził Józefa, *ojca* Marji", nie *męża*. Lecz takie przypuszczenie jest wręcz przeciwne dalszemu opowiadaniu, gdzie Ewangelista ciągle Józefa nazywa mężem i oblubieńcem Marji (Mat. 1,19), Marję oblubienicą Józefa (ib. 1,20.24. Luc. 2,5) i mówi o ich zaślubieniu (Mat. 1,18). 3) Poczynając zwłaszcza od w. XVI bardzo wielu utrzymuje, że Łukasz podaje genealogję Marji, Mateusz zaś genealogję Józefa. Co do tego ostatniego punktu, z wyjątkiem wspomnianego autora *Analyse etc.*, prawie nie ma różnicy między kommentatorami; wszyscy bowiem dawniejsi i nowsi przyznają, że Mateusz wylicza przodków Józefa, jak to widać z samego tekstu. Co zaś do Łukasza, przypuszczenie, że on podaje przodków Marji, opierają na następnych dowodzeniach: a) Joachim był ojcem Marji, jak jest powszechne podanie; *Joachim* zaś, czyli *Eliacim* jest tém samém imieniem co *Heli*. b) W skutek tego w Luc. 3,23. czytać należy: Καὶ αὐτὸς ἦν ὁ Ἰησοῦς ὡσεὶ ἐτῶν τριάκοντα ἀρχόμενος ὤν (ὡς ἐνομίζετο υἱὸς Ἰωσήφ) τοῦ Ἡλί. „A ten był Jezus jakoby rozpoczął trzydzieści lat (jak mniemano, syn Józefa), który był (synem) Heli'ego." Słowa τοῦ Ἡλί odnieść należy do Jezusa, nie do Józefa, bo w genealogjach często się zdarza, że *syn* znaczy to samo co *wnuk*, lub dalszy potomek. P. Jezus więc nazwanym jest przez Łukasza synem Heli'ego, bo był wnukiem jego, a synem Marji, córki Heli'ego. c) Jeżeli zaś koniecznie τοῦ Ἡλί odnieść należy do Józefa, to i Józef, jako zięć Heli'ego, z powodu swej żony może się nazywać synem Heli'ego: τοῦ Ἡλί. Lecz imię *Heli* (ob.) jest zupełnie różném od *Joakim*, v. *Joachim*, v. *Eliacim*. Również nie ma żadnej podstawy i trudności nie rozwiązuje 4) hypoteza Franciszka Łukasza z Bourges (*Lucas Brugensis*, Commen.), który mniemał, że Łukasz wylicza przodków Marji po kądzieli, i Heli'ego mieni ojcem matki Marji. Najpowszechniej zaś przyjmują 5), że obie gen. wyliczają przodków Józefa. Przemawia za tém najprzód sam tekst, w naturalném znaczeniu wzięty: *Jakób zaś zrodził Józefa męża Marji*, mówi Mateusz; *Józef* (był synem) *Heli'ego*, mówi Łukasz. Tak też utrzymywali wszyscy Ojcowie i pisarze kościelni aż do w. XV, z wyjątkiem jednego tylko autora *Quaestionum de Vetere et Novo Testamento* (pismo to przypisywano ś. Augustynowi

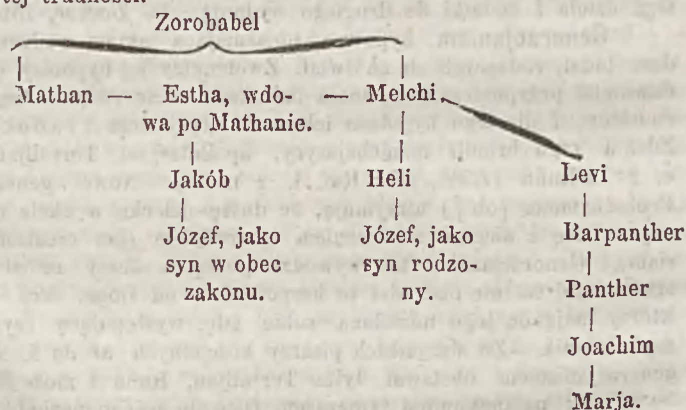
i w jego dziełach się znajduje), i dziś to przypuszczenie jest powszechniejszém wśród katolickich kommentatorów. Gdy jednakże Józef nie mógł mieć dwóch ojców naturalnych, przeto zachodzi pytanie: *Jakim sposobem mogli Ewangeliści dać dwóch ojców Józefowi?* Ś. Augustyn przypuszczał (De consensu evang. II 3; Serm. 51 de concor. Mat. et Luc. al. 63 de divers. c. 18), że może jeden z nich był *ojcem adopcyjnym*, lecz opinji tej nie podtrzymywał; owszem, wyraźnie ją potém odrzucił (*s. August.* Retract. II 7), gdyż u Żydów nie była znaną adopcja taka, jak jest w naszych prawodawstwach. Grotius (in Luc. 3,23) i Possinus (Diall. theogen. c. 51) tłumaczą tém, że Jakób był bratem Heli'ego (w przypuszczeniu, że *Mathan* u Mat. i *Mathat* u Łuk. są jedną osobą), i umarł bezdzietnym; że następnie Józef, syn Heli'ego, otrzymawszy sukcessję po swym stryju, podanym został jako syn jego, nie rodzony, lecz *z tytułu odziedziczenia*. Ale samo odziedziczenie sukcessji nie jest tytułem dostatecznym do nazywania testatora ojcem, lub sukcessora synem, i nigdzie nie spotykamy takich genealogij, w którychby sukcessorowie brani byli za jedno z potomkami. Prawdopodobniejszém jest zatém, że jeden z ojców Józefa był nim *z tytułu prawa lewiratu*. Prawo to nakazywało, żeby po zejściu bezdzietnem brata jednego, pozostałą wdowę poślubił drugi brat, lub najbliższy krewny, i żeby pierworodny syn z takowego małżeństwa był uważanym za syna poprzedniego brata zmarłego i jego majątek odziedziczył. Tylko w tym jednym wypadku Józef, będąc rodzonym synem jednego (Helego lub Jakóba), mógł się jednak nazywać rzeczywistym synem i drugiego ojca. Lecz w takim razie potrzeba, żeby Heli i Jakób byli braćmi rodzonymi, lub bliskimi krewnymi, inaczej bowiem nie mogłoby ich obowiązywać prawo lewiratu (ob.), a tém samém, choćby jeden z nich pojął żonę drugiego, syn z takiego małżeństwa nie mógłby się liczyć do genealogji brata zmarłego. W tych zaś genealogjach, począwszy przynajmniej od Zorobabela, idą dwie linje równolegle względem siebie: są to dwa rody zupełnie od siebie różne, a łączy je tylko wspólne pochodzenie od Dawida przed kilkudziesięciu generacjami. Jakób więc, pochodzący z linji Salomonowej, musiał mieć z tejże linji bliższych krewnych, aniżeli Heli'ego, który pochodził z linji Nathana, i właściwie już żadnym krewnym Jakóba nie był. Na to można odpowiedzieć: 1) że nie jedna z osób w genealogji będącej u Mateusza, między Zorobabelem a Jakóbem, jest powtórzoną u Łukasza pod inném imieniem; albo: 2) niektóre osoby u Łukasza będące należą i do genealogji przez Mateusza podanej, lecz przez tego ostatniego umyślnie wypuszczone zostały. Tym sposobem linja Nathana może nie przez jednego potomka schodziła się z linją Salomona po Zorobabelu i znów się na linje boczne rozdzielała. Tak np. co do 1) wiadomo, że imiona własne bywały najfatalniej przez kopistów przekręcane, jak widzieliśmy wyżej przykład na *Joramie*, z którego zrobiono *Erni*, *Orini*. Można więc przypuścić, że i niektóre inne osoby w obu genealogjach nosiły kiedyś wspólne imiona, a przez nieumiejętne przepisywanie wyszły na osoby zupełnie od siebie różne. Np. *Nagge* występuje w łacińskich rękopismach Ewangelji Łukaszowej; w greckich nazywa się on Ναγγαι, Ναγκαι, Μαγγε, lub Ἀγγαι (ob. wydania Now. Test. Mill'a i Griesbach'a), co może odpowiadało Mateuszowemu *Achim*. Syn, czy też dalszy potomek tegoż Achima, u Mateusza nosi imię *Eliud;* u Łukasza syn Nagge'go nazywa

się *Hesli*, w niektórych zaś rękopismach *Sedi*, w innych *Eslim*, *Elim*, *Eli*, co może powstało ze skrócenia imienia *Eliud*. Wreszcie, dziad Józefa u Mateusza nosi imię *Mathan*, u Łukasza jest *Mathat*. Ś. Augustyn (De Deuteron. qu. 46) oba imiona brał za nazwisko jednej osoby; na co tém bardziej przystać można, że ś. Grzegorz nazjanzeński (Carm. 38 de geneal. Chr.), ś. Epifanjusz (haeres. 51, al. 31 r. 11) i inni czytali w Łukaszu *Mathan*, zam. *Mathat*, i że tak samo znajduje się w 20 prawie rękopismach Ewangelji Łukaszowej; gdy znów przeciwnie, są rękopismy Ewangelji Mateuszowej, w których stoi *Mathat*, zam. *Mathan*. Do tego dodajmy, że było zwyczajem dosyć pospolitym u Żydów nosić po dwa imiona, a nawet i więcej (ob. Imię); więc może nie jeden z genealogji Mat. jest u Łuk. pod zupełnie inném imieniem. Np. *Sadok* (sprawiedliwy) u Mat., *Melchi* (krolewski) u Łuk., może są tylko przydomkami osób, pod inném imieniem w jednej i drugiej genealogji wymienionych. 2) Co do wypuszczeń, rzeczą jest wiadomą, że u Mateusza genealogja jest znacznie skróconą, jak to już nadmieniliśmy. Z tego, jako też i poprzedniego względu (że te same osoby mają inne imiona u Łuk, a inne u Mat.) bardzo nam się wyda naturalném, że Mateusz pod nazwiskiem *Abjud'a* (chald. *ojciec Judy*) wyraził odrazu dwie generacje, które u Łuk. występują pod imieniem *Joanna* i *Juda*, bliskich potomków Zorobabela. Więc wszelkie jest prawdopodobieństwo za tém, że linja Salomonowa nieraz się zetknęła z Nathanową. Mamy też wszelkie prawo mniemać, że w czasie między Zorobabelem a Józefem pochodzenie od Dawida więcej było cenioném, ze względu na zbliżający się czas, w którym miał przyjść Messjasz, potomek Dawida, i że z tego powodu usilniej się starano, aby krew Dawida nie pomieszała się z krwią innych rodzin (ob. *Drach*, w *La Sainte Bible de Vence*, not. ad Mat. 1,1), a następnie, że tém częściej obie linje, od Dawida pochodzące (Nathana i Salomona), wzajemnemi węzłami łączyć się musiały. Potwierdza to i Juljusz afrykański (epist. ad Aristid. ap. *Euseb*. H. E. I 7): „Familiae, quae cum a Salomone, tum a Nathan deducuntur, adeo inter se permixtae sunt reparatione nominis, secundiis nuptüs, et seminis suscitatione (prawo lewiratu), ut iidem homines diversos patres habuisse merito credantur, hos quidem putativos illos autem naturales.“ Więc musiało być jakieś bliższe pokrewieństwo między Jakóbem i Heli'm tak, iż prawo lewiratu ich obowiązywało i że w skutek tego Józef mógł się nazywać synem ich obudwóch. *Jakie zaś było to pokrewieństwo między Jakóbem i Helim?* objaśnia nam jeden z dosyć blizkich owego czasu pisarzy, Juljusz afrykański (ap. *Euseb*. l. c.): „Mathan i Melchi, mając tę samą żonę jeden po drugim, mieli z niej dzieci, które były braćmi po matce..... Z Esthy (bo takie mamy z podania imię tej niewiasty) pierwszy Mathan, który wiedzie ród swój od Salomona, miał syna Jakóba. Po śmierci zaś Mathana, Melchi (*Mathat)*, pochodzący od Nathana, będąc z tego samego pokolenia, lecz z innej rodziny,... pojął ją (Esthę) i miał z niej syna, imieniem Heli. Tym sposobem będziemy mieli Jakóba i Heli'ego braćmi po matce, chociaż pochodzili z różnych linji rodowych. Jeden z nich, t. j. Jakób, gdy brat jego Heli umarł bezdzietnie, pojął wdowę po nim i z niej zrodził trzeciego Józefa. Ten przeto był rodzonym synem Jakóba,... według zaś prawa (lewiratu) synem był Heli'ego“...

Takie samo tłumaczenie podaje ś. Jan damasceński (De fid. orthod. IV 14) i wielu innych. Lecz w tém przypuszczeniu Jakób i Heli, jako bracia po matce, nie byli związani prawem lewiratu, bo to obowiązywało tylko braci po jednym ojcu, lub najbliższych zmarłego brata krewnych w linji ojcowskiej, lub macierzystej. Lepiej zatém przyjąć, że Mathan i Mathat są jedną i tą samą osobą, jak to mniemał ś. Augustyn (De Deuteron. qu. 46), a wtedy Heli i Jakób będą braćmi rodzonymi, z jednego ojca pochodzącymi, i wszelka trudność się usuwa. Na pytanie zaś, *który z nich był rodzonym ojcem Józefa?* odpowiadają jednozgodnie Ojcowie, że Jakób, jak to widzieliśmy i w przytoczonych wyżej słowach Juljusza afrykańskiego. Tylko jeden ś. Ambroży (in Luc. l. III c. 15) utrzymuje, że Heli był rodzonym ojcem Józefa, lubo zresztą inne szczegóły o genealogji Józefowej powtarza za Juljuszem afrykańskim. Pisarze średniowieczni i przeważna liczba nowożytnych idą za pierwszém powszechném zdaniem Ojców; niektórzy jednak, jak Grotius, Possinus, Papebrochius, Zaccaria, rodzonym ojcem Józefa mienią Heli'ego, nie Jakóba (ob. *Patritii* De evangel. l. III diss. 9 s. 95—97). Powyższe jednak przypuszczenie nie rozwiązuje wszystkich trudności, jakie wypływają z dwóch genealogji. Nasuwa się bowiem pytanie: 1-od dla czego Łukasz, który zna Ewangelję Mateusza, jakby umyślnie wybrał genealogję zupełnie odmienną? 2-re. Skoro Chrystus nie był synem Józefa, to po co było przedstawiać aż dwie linje przodków Józefa? czemu raczej Ewangeliści nie podali przodków Marji, która była rzeczywistą Matką Chrystusa? Na pierwsze z tych pytań można odpowiedzieć, że Łukasz może właśnie dla tego, iż znał Ewangelję Mateusza, inną niż on podał genealogję. Obadwaj bowiem Ewangeliści zamierzyli wykazać pochodzenie Chrystusa od Dawida. Gdy zaś Józef w obec zakonu był synem Heli'ego, i ten jego względem Heli'ego stosunek więcej był znany wśród Żydów, Mateusz chciał dowieść, że i mniej znane, a naturalne pochodzenie Józefa, sięga także Dawida. Łukasz przeciwnie, zamierzył podać więcej znaną, zakonną genealogję Józefa, która również dobrze wykazywała pochodzenie Józefa i Jezusa od Dawida. Co do 2-go: Ewangeliści wyraźnie oświadczają, że chcą podać genealogję Jezusa (Mat. 1,1. Luc. 3,23); gdy zaś ten nie miał ojca tu na ziemi, a urodził się z Dziewicy Marji, więc w genealogji Józefowej zamykają genealogję samejże Marji. Nie może więc być pytania oto, czy w obu genealogjach zawartą jest genealogja Marji? lecz, jaki węzeł pokrewieństwa lub powinowactwa zachodził między Marją a Józefem tak, iżby genealogja Józefowa była zarazem genealogją Marji? Na to odpowiadamy, że według powszechnego podania pisarzy kościelnych, N. Marja była córką Joachima, a wnuczką niejakiego Barpanther'a (syn Panther'a; *Grotius*, in Luc. 3,23); Epifanjusz zaś (haer. 78, al. 58, c. 7) świadczy, że Jakób i syn jego Józef, mniemany ojciec P. Jezusa, nazywani byli Panther'ami; samego też P. Jezusa Cels (ap. *Origen.* cont. Cels. I 32) nazywa synem Panther'a, a Talmud synem już Pandery, już Panther'a (Avoda-zara ap. *Raym. Martini*, Pug. fid. part. III d. III c. 7 § 7; Sanhedrin babylon. f. 67). Ta wspólność imion dowodzi, że było pokrewieństwo między Joachimem, ojcem Marji, a Jakóbem, ojcem Józefa. Według ś. Jana damasceńskiego (De fid. orthod. IV 14) pokrewieństwo było takie:



„Z linji Nathana syna Dawidowego rodzi się Levi. Levi zrodził Melchi'ego (t. j. Mathata) i Panthera. Panther zaś zrodził tak zwanego Barpanthera, Barpanther zrodził Joachima, Joachim zrodził ś. Bogarodzicę. Z linji znów Salomona syna Dawidowego, Mathan miał żonę, z której zrodził Jakóba. Po śmierci Mathana, Melchi (Mathat)... brat Panthera, pojął żonę Mathana, a matkę Jakóba, i z niej zrodził Heli'ego. Z tego powodu Jakób i Heli byli braćmi przyrodnimi, pierwszy z rodu Salomona, drugi z rodu Nathana. Dalej Heli... umarł bezdzietnie; z tego powodu Jakób, brat jego z rodu Salomona, wziął jego żonę i na imię Heli'ego zrodził Józefa." Ten jednak system, lubo co do synowstwa Józefowego zgodny jest z powszechném podaniem, przecież rzeczywistego pokrewieństwa między Józefem a Marją nie pokazuje żadnego, wyjąwszy wspólnego pochodzenia od Dawida. Grocjusz (in Luc. 3,23) podaje inne rozwiązanie tej trudności:



Lecz trudno przypuścić, żeby Józef miał zaślubiać aż prawnuczkę swego brata stryjecznego. Lepiej rozwiązuje wszystkie trudności przypuszczenie, że Joachim, Ojciec Marji i Józef Jej Oblubieniec byli braćmi. Zdanie to podzielają: Possinus (Dial. theogen. c. 57 § 4, c. 58 § 7), Papebrochius (Com. de s. Joseph, w *Acta ss.* d. 19 Mart.), Zaccaria (Raccol. di dissert. t. I diss. V § 3 n. 17) i Patritius (De evang. l. III diss. 9 s. 101), utrzymując, że Jakób miał najprzód dwóch synów: Kleofasa i Joachima; później, gdy Heli umarł bezdzietnie, z wdowy po nim miał Józefa. Tym sposobem Józef i Joachim byliby braćmi rodzonymi, a pierwszy byłby stryjem Marji. Nie zdaje się zaś, aby małżeństwa między stryjem a synowicą były zakazane wyraźném prawem Mojżeszo-

wém [1]). A choćby i było takie prawo, to i wyjątki od niego być musiały, jak to widzimy w prawie lewiratu (Deut. 25,5—7. cf. Levit. 18,16. 20,21) i w prawie o córkach, które w braku męzkiego potomstwa po ojcu dziedziczyły, a które wychodzić mogły za krewnych (Num. 36,11). Aristobul, król żydowski i arcykapłan, był synowcem i razem zięciem stryja swego (*Joseph. Fl.* Ant. XIV 4,4. De bel. jud. I 7,6). Oprócz autorów tu wymienionych, ob. jeszcze *Calmet*, Dissert.; *B. Lamy*, Harmon. evang.; *Matthaei Basile*, Adversus exercitationes P. J. H. Serry de Christo ejusqe Matre dissertationes postumae, adcurante Jacobo Basile, Neapoli 1715; *Sepp*, Das Leben J. Chr. t. II; *Schegg*, Evang. nach Luc.; kommentarze na Ewangelje, i inne dzieła wyliczone w *Danko* (ob.) II 181. *X. W. K.*

Gener Jan Chrzciciel, hiszpan, ur. 24 Czerw. 1711 r., wstąpił do jezuitów 1726, wykładał filozofję w Gandji, teologję w Geronie. Po wypędzeniu jezuitów z Hiszpanji, G. osiadł w Genui; um. 1781 r. Dzieła jego, odznaczające się gruntowną erudycją, za pomocą której zwycięzko odpiera zarzuty niedowiarstwa, są: *Scholastica vindicata, seu Dissertatio historico-chronologico-critico-apologetica pro theologia scholastica vel speculatrice*, Genuae 1766, in-4. *Theologia dogmatico-scholastica perpetuis prolusionibus polemicis historico-criticis necnon s. antiquitatis monumentis illustrata*, Romae 1767—77, 6 v. in-4. Ostatnie dzieło pozostało niedokończoném; zawiera ono tylko wstęp ogólny do teologji, wraz z przedrukiem traktatu *Scholastica vindicata* (w t. I), dalej traktaty: de Deo uno et trino (t. II), de Deo principio et fine creationis (t. III i IV), de Deo fine virtutibus obtinendo (t. V i VI). G. zostawił materjały do kontynuacji tego dzieła i dodatki do drugiego wydania. *De Backer*, Biblioth.

Generacjanizm, hypoteza, objaśniająca aktem rodzenia początek dusz ludzi, rodzących się na świat. Zwolennicy tej hypotezy (*generacjanie*) dawniejsi przypuszczali, że dusza dziecka w akcie rodzenia *wypływa* z dusz rodziców, i dla tego hypoteza ich zowie się jeszcze traducjanizmem. Zdania tego bronili manichejczycy, apollinaryści, Tertulljan (De anima c. 37) i Rufin (*Hier.*, adv. Ruf. l. 2 n. 8). Nowsi generacjanie (jak Frohschammer [ob.]) utrzymują, że duszę dziecka w akcie rodzenia tworzą rodzice z niczego stworzeniem pośredniém (per creationem secundariam). Generacjanizm ten wywodzi początek duszy ze stworzenia, ale stworzenie to nie pochodzi tu bezpośrednio od Boga, lecz od rodziców, którzy mają do tego udzieloną sobie siłę, występującą czynnie w akcie zapładniania.—Ze wszystkich pisarzy kościelnych aż do ś. Augustyna za generacjanizmem obstawał tylko Tertulljan, Rufin i może Makary (hom. 30 n. 1); najznakomitsi tymczasem Ojcowie owego perjodu przemawiają na rzecz kreacjanizmu, t. j. przypisują początek wszystkich dusz pojedyńczych bezpośredniemu tworzeniu Bożemu. Tak *Clemens Alex.*, Str. IV 26, VI 16; *Athanas.*, Contra Apollin. l. 1 c. 4; Contra Gent. l. 1; *Greg. Naz.*, In laudem Virg. v. 392; *Ephraem*, De perf. Monach.; *Chrysost.*, in varia loca Mt. hom. 22; *Cyrill. Alex.*, Epist. 1; *Lactant.*, De opif. Dei c. 19; Inst. l. 2 c. 12, l. 3 c. 18; *Hilar.*, De Trinit. l. 10; *Ambr.*, De Noë et arca c. 4; najobszerniej zaś *Hieron.*, ep. 38 (al. 61) ad Pammachium; ep. 226 (al. 82) ad Marcellinum; in Eccles. cap. ult. i w miejscu wyżej przytocz. adv. Ruffin.—Ś. Augustyn znajdował wszakże trudność w pogodzeniu kreacjanizmu z nauką o grzechu pierworodnym, o którą tyle musiał walczyć z pelagjanami, i dla tego tym heretykom odpowiadał, że niewątpliwą jest rzeczą i najwyraźniej Pismem ś. stwierdzoną, iż grzech Adama przechodzi na jego potomstwo i że wszystkie jego dzieci rodzą się jako dzieci gniewu; czy zaś dusze dzieci, równie jak i ciała, zrodzone są przez rodziców, czy też od Boga stworzone, rzeczą jest niepewną. Przytém potępiał ś. Augustyn naukę, podług której dusza rozwija się z nasienia cielesnego, bo wówczas byłaby ona także cielesną, ale nie zaprzecza, iż w sposób jakiś tajemniczy mogłoby z nasieniem cielesném łączyć się i duchowe (ep. ad Optat. 190 [al. 157]; cf. De Gen. ad litt. l. 10 c. 20). Nie decydując jednak kwestji ani na jedną ani na drugą stronę, ś. Augustyn przechylał się do kreacjanizmu, od którego odstręczała go tylko trudność powyżej wspomniana (ep. ad Hier. n. 25). Za Augustynem poszło wielu Ojców, szczególniej na zachodzie; tak Fulgencjusz (De praed. et grat. l. 3 c. 18), Grzegorz W. (Ep. l. 7 ep. 53 ad Secundinum), ś. Eucherjusz (In Gen. l. 2 a. 2), ś. Izydor (De offic. eccl. l. 2 c. 23) zalecają, aby o początku dusz nic napewno nie twierdzić. Wszakże Leon W. przemawia na rzecz kreacjanizmu (ep. 93 c. 10), a Beda (De elem. philos. c. 4), ś. Bernard (Serm. 2 de Nativ. Dni, pod koniec) i wielu innych stanowczo za nim obstają. Za generacjanizmem z owych czasów mamy tylko kilka słów Anastazego prezbytera. W całym Kościele przed ś. Bernardem jeszcze kreacjanizm uważany był za jedynie prawdziwą naukę (Cf. *Gennad.*, De dogm. eccl. c. 13; *Rhab. Maur.*, De universo l. 4 c. 10; *Rupertus abbas*, In Genesin l. 2 c. 21; *Aeneas Gazaeus*, Theophr. p. 29 ed. Tigur.; *Caesarius*, Dial. 2 interreg. 102). Scholastycy wszyscy bronili kreacjanizmu (cf. *Kleutgen*, Phil. der Vorzeit II 613). Gdy Papież Benedykt XII, w czasie rokowania o połączenie ormjan z Kościołem, zażądał, iżby biskupi ormjańscy, zebrani na synod, uroczyście potępili niektóre błędne nauki, piątym z wytkniętych błędów był następny: „że jak ciało człowieka z ciała, tak dusza z duszy duchowém pochodzi zrodzeniem, na podobieństwo światła, które się z innego rodzi światła.“ Biskupi ormjańscy bez trudności zgodzili się na żądanie Papieża, zapewniając w swej odpowiedzi, że nauka ta zawsze była za błędną uważana w kościele ormjańskim (*Raynaldi*, Ann. eccl. a. 1341 nn. 46—49; cf. a. 1346 n. 68). Później też, z wyjątkiem racjonalistowskich filozofów i doktorów, kilku tylko teologów protestanckich hołdowało generacjanizmowi; telogowie katoliccy jednozgodnie potępiali naukę o rodzeniu dusz, dopóki Klee (Dogmatik t. 2 cz. 2) nie poruszył na nowo tej kwestji, jako spornej; a jakkolwiek przyznawał on, że generacjanizm w nierozwikłane wpada trudności, wszakże rzecz samą uważał za wątpliwą i nierozstrzygniętą. Żadna wszakże z dwóch form generacjanizmu krytyki nie wytrzyma. Przypuszczenie bowiem, że dusza dziecka *wypływa* z dusz rodziców, wręcz sprzeciwia się niezłożoności substancji duszy; z substancji tej nic wypłynąć, nic oddzielić się nie może, dla tego samego, że jest prostą, a niezłożoną substancją. O trudność tę rozbija się stanowczo generacjanizm emanacyjny. Ucieka on się do porównania ze światłem; dusza dziecka ma, podług niego, tak

[1]) Wprawdzie Lev. 18,14 stanowi: „Turpitudinem patrui tui non revelabis“; ale to odnosi się do żony stryja, jak sam tekst tłumaczy: nec accedes ad uxorem ejus, quae (uxor) tibi affinitate conjungitur.

powstawać z dusz rodziców, jak światło zapala się ze światła, ale porównanie nigdy nie jest dowodem, tém bardziej tam, gdzie sprzeczność jest w samej rzeczy, do której wyjaśnienia ma ono służyć; nadto porównanie to wadliwe jest, bo światło, ogień, nie jest substancją, jak dusza, ale jest tylko zjawiskiem; może więc światło czy ogień wywołać w inném ciele nowe światło, nowy ogień, przez wprawienie w odpowiednią kombinację cząstek tego ciała, gdy tymczasem dusza, jako substancja oddzielna, nie może powstać z żadnej kombinacji cząstek cielesnych (cf. art. Materjalizm). Generacjanizm też emanacyjny prowadzi konsekwentnie do uznania duszy za jakąś istotę materjalną, cielesną, jak to w rzeczy samej przyznawali stoicy, Tertulljan, manichejczycy. Podobieństwo dzieci do rodziców, pod względem przymiotów duchowych, nie przemawia też wcale na rzecz generacjanizmu, skoro dobrze daje się objaśnić w ogóle zależnością w człowieku strony duchowej od cielesnej, a nadto wpływem moralnym, jaki rodzice wywierają na dzieci. Nieprzypuszczalny jest generacjanizm i w drugiej swej postaci, a mianowicie twierdzący, że duszę dziecka *tworzą* rodzice z niczego w akcie zapłodnienia. Siły bowiem twórczej żadna istota stworzona, *względna*, mieć nie może ani sama przez się, ani przez udzielenie, ponieważ siła ta jest *bezwzględna*, i akt twórczy jest aktem *bezwzględnym*. Co zaś jest bezwzględném, może być właściwém tylko istocie bezwzględnej; z naturą istoty *względnej*, stworzonej, zostaje w zupełném przeciwieństwie. Wprawdzie generacjaniści utrzymują, że rodzice, przy tworzeniu duszy dziecka, działają jako przyczyny narzędziowe, i że właściwie Bóg przez rodziców tworzy tę duszę, jak przez przyczyny, którcmi się posługuje; ale w takim razie nie ma potrzeby uciekać się do pomocy przyczyn narzędziowych, skoro Boży akt twórczy wystarcza najzupełniej do wyjaśnienia początku duszy dziecka. Nadto, wszelki akt twórczy, z natury swojej, jak wszelką materję wprzód istniejącą, tak i wszelką wyłącza przyczynę narzędziową; wszelkie stworzenie jakiej rzeczy za pośrednictwem innej rzeczy jest tém samem istotną niemożliwością. Wprawdzie Bóg musi współdziałać ze wszelkiemi czynnościami istot stworzonych, jeżeli te w ogóle mają być działającemi; i w tém znaczeniu można mówić, że przyczyny stworzone do przyczyny pierwszej mają się jak przyczyny narzędziowe. Ale zapominać nie należy, że Bóg współdziała tylko w takich czynnościach, do jakich stworzenia uzdolnione są siłą *swej własnej natury*, i że dla tego tylko w takich czynnościach mogą się stworzenia zachowywać względem przyczyny pierwszej, jako przyczyny narzędziowe. W czynnościach zaś stworzenia, jakie przeciwią się wręcz naturze stworzenia, i Bóg nie może współdziałać, ponieważ stworzenie nie jest sposobnem do przyjęcia takiego współdziałania, i dla tego nie może zachować się względem przyczyny pierwszej, jako przyczyna narzędziowa. Wreszcie, ze stanowiska nawet prostego, zdrowego rozsądku nie podobna godzić się na generacjanizm, t. j. na przypuszczenie, że człowiek w niższej swej władzy, we władzy rodzenia wspólnej mu ze zwierzętami, posiada siłę twórczą, jakiej mu brak w wyższej jego władzy, t. j. w woli, jaką wznosi się po nad cały świat zwierzęcy.—A gdy tak generacjanizm nie może znaleść dla siebie żadnej rozumowej podstawy, kreacjanizm przeciwnie, nietylko nie ma przeciwko sobie żadnego z ciężkich zarzutów, walczących pko generacjanizmowi, lecz, nadto, przewybornie odpowiada naturze duszy ludzkiej i ostatecznemu jej celowi. Odpowiada naturze duszy, ponieważ początku czysto prostej, niezłożonej duchowej istoty, inaczej rozumnie pojąć nie możemy, jak tylko przez stworzenie; każde bowiem stawanie się naturalne, jakkolwiekbyśmy je pojmowali, przeciwi się naturze substancji prostej. Przyznają to nawet i sami generacjanie, skoro porzucili pojęcie wypływu (emanacji), a uciekli się do pojęcia stworzenia, choć akt twórczy chcą przyznać rodzicom. Odpowiada wreszcie kreacjanizm ostatecznemu celowi duszy, jakim jest bezpośrednie połączenie z Bogiem w poznaniu i miłości. Skoro zaś cel ostateczny duszy jest bezpośrednio w Bogu, przeto oczywiście odpowiada temu celowi bezpośredni od Boga jej początek, stosownie do zasady, że *celowi odpowiada wyjście:* „qualis est finis, tale oportet esse principium.“ Co się tyczy chwili, w której Bóg tworzy dusze ludzi pojedyńczych, kreacjanizm odpiera najprzód naukę o przedziemskiém dusz istnieniu *(praeexistentia)*, zarówno platońską, podług której dusze są istotami niestworzonemi, jak i naukę Orygenesa (De principiis l. 1 c. 3—6; l. 2 c. 9), podług której dusze wszystkie pierwotnie razem były stworzone przez Boga, a następnie dopiero kolejno z ciałami łączone, z powodu winy zaciągniętej w swém życiu przedcielesném (cf. art. Leibnitz). Nauka ta *a*) sprzeciwia się pojęciu duszy, jako istotowej formie ciała; w nauce tej bowiem obojętną jest dla duszy rzeczą, czy będzie ona z ciałem połączona, czy nie, nie byłaby więc dusza już z natury swojej przeznaczoną do połączenia z ciałem, a zatém sama przez się byłaby zupełną specyficzną naturą, t. j. nie mogłaby być uważaną za istotową formę ciała (cf. artt. Dusza, Forma). *b*) Znosi jedność natury ludzkiej: skoro bowiem połączenie duszy z ciałem występuje tu jako coś przygodnego, człowiek przestaje tu być jednością istotną (unum per se), ale jest tylko jednością przypadkową (unum per accidens). Jest tedy w tej nauce zewnętrzna tylko synteza duszy i ciała, ale nie wewnętrzne ich zjednoczenie; nie mogą już one tedy wytwarzać tém swojém połączeniem żadnej jednolitej (trzeciej) natury. *c*) W nauce tej nawet człowiek, jako taki, jest istotą, która właściwie być nie powinna: niedorzeczność ta wynika tu ztąd, ponieważ połączenie duszy z ciałem jest w tej hypotezie następstwem winy, której dusza nie powinna była zaciągać. Nadto, ponieważ dusza za karę tylko ma być zamknięta w ciele, z natury tedy życzyć powinna uwolnienia z ciała, gdy tymczasem człowiek, przeciwnie, naturalną ma obawę śmierci. W przeciwieństwie do tej nauki o przedziemskiém życiu dusz, kreacjanizm uczy, że dusze ludzkie tworzy Bóg, łącząc je z ciałem (creando infundit et infundendo creat). Nauka ta zgadza się najzupełniej z pojęciem duszy, jako istotowej formy ciała, stworzonej właśnie w tym celu, aby w jedności z ciałem stanowiła człowieka. Celem twórczego aktu Bożego jest nie sama tylko dusza w sobie uważana, ale człowiek. Bóg tworzy duszę dla tego, aby był człowiek. Dla tego też dusza nie jest stworzona przed poczęciem ciała. Wprawdzie dusza może istnieć po za ciałem, ale istnienie to jej pozacielesne nie jest stanem naturalnym, lecz mimonaturalnym *(praeter naturam);* porządek zaś naturalny w rzeczach naturalnych jako zwykły ma zawsze pierwszeństwo. Chociaż tedy dusza po oddzieleniu się od ciała wstępuje w stan mimonaturalny, ale jej stan pierwotny, pierwszy, nie może być takim, lecz musi być naturalnym, t. j. że dusza w tej samej chwili, w której zostaje stworzoną, łączy się z ciałem, ponieważ to jej połączenie jest dla niej naturalném (Cf. *S. Thom. Aqu.*, Contra gent. l. 2 c. 83; Sum. Th. I qu. 90 a. 4). Co się tyczy chwili,

w jakiej dusza łączy się z ciałem, kreacjanie różnią się pomiędzy sobą: jedni połączenie to przypuszczają w chwili poczęcia, drudzy dopiero wówczas, gdy zarodek doszedł już do pewnego stopnia rozwinięcia. Pierwsi dla poparcia swego zdania odwołują się do tego, że zarodek już od chwili poczęcia rozpoczyna życie wegetacyjne i dla tego dusza, ponieważ jest pierwiastkiem wegetacyjnego także życia w człowieku, w tej samej chwili rozpoczyna już swoje działanie. Drudzy zaś dowodzą, że dusza jest formą istotową nie ciała jakiegobądź, ale tylko ciała organicznego, i że dla tego nie wprzód poczyna ona działać w ciele, dopóki to nie przybierze postaci ciała organicznego. Ażeby zaś objaśnić, jakim sposobem zarodek do tej organicznej postaci dochodzi, przypuszczają oni, że pierwotnie ożywia go forma wegetacyjna i że później dopiero zarodek przybiera formę zmysłową, niweczącą poprzednią formę wegetacyjną, a wreszcie przybiera formę umysłową, która niweczy formę zmysłową. Takie zdanie ś. Tomasza (C. gent. ł. 2 c. 89). Wszakże zdanie pierwsze zdaje się być zasadniejszém (cf. *Liberatore*, Instit. phil. II 109). Pko kreacjanizmowi zarzucają, że podług niego człowiek rodzi nie człowieka, nie równą sobie naturę, ale tylko ciało, co jest bezprzykładném w całym świecie organicznym. Ale zrodzenie ciała jest w kreacjanizmie uważane jako warunek, do jakiego przywiązane jest stworzenie duszy ze strony Boga. Dla tego rodzice, o ile warunek ten spełniają, są w pewien sposób przyczyną istnienia duszy. Można tedy w pewném znaczeniu mówić, że człowiek rodzi człowieka, o ile mianowicie przez rodzenie materja cielesna usposabia się do przyjęcia duszy, jako formy specyfikującej (*S. Thom.*, Sum. I q. 118 a. 2). Że pod tym względem nie ma nic podobnego w całym zresztą świecie organicznym, jest rzeczą bardzo łatwą do objaśnienia: żadna bowiem z innych istot organicznych nie ma duszy duchowej, która powstać może tylko przez stworzenie Boże. Zarzucają jeszcze, że kreacjanizm przeciwi się dziedziczności grzechu pierworodnego, ale grzech ten ciąży na naturze ludzkiej; że zaś natura ludzka rodzeniem się szerzy, przeto też grzech pierworodny w rodzeniu z człowieka na człowieka przechodzi. Skoro zaś przechodzi z człowieka na człowieka, przeto przechodzi i na duszę, ponieważ, i o ile, jest ona istotną częścią składową natury ludzkiej. Cf. *Kleutgen* l. c. *N.*

Generał zakonny (*superior generalis*, *coenobiarcha*) nazywa się najwyższy przełożony w zakonie. Odpowiednio do zakonu, którego jest przełożonym, nazywa się on *magister generalny*, *przeor generalny*, *praepositus generalny*, *rektor generalny*, *opat generalny*, *prezydent generalny*, *minister generalny*, *wizytator generalny*, *korrektor generalny*. Wybiera ich kapituła zakonna już to na dożywotność, już na czas ustawą zakonną określony (pospolicie na 3 lata). W wielu zakonach generał ma sobie dodanego *admonitora*, duchownego radcę, którzy, podobnie jak kiedyś syncello przy patrjarchach konstplskich, czuwają nad ich krokami, przypominają im ich obowiązek, ale nie mają żadnej juryzdykcji. Generałowie wyjęci są z pod wszelkiej juryzdykcji biskupiej i bezpośrednio zależni są od Papieża; największa też ich liczba przebywa w Rzymie. Prawo kanoniczne przyznaje im, na równi z biskupami, głos na soborach powszechnych. Czas wakującej Stolicy papiezkiej nie przeszkadza wyborowi generała. Generał wyniesiony na kardynalstwo spełnia, za indultem papiezkim, swoje obowiązki generalskie, aż do kapituły generalnej. Przy konaniu Papieża

zazwyczaj wzywają kilku generałów, którzy umierającemu dają odpusty swoich zakonów. W Hiszpanji generałowie tam rezydujący są grandami państwa, a mianowicie generał bonifratrów, kapucynów, bernardynów i trynitarzy (mercedarii). W Polsce rezydowało dwóch generałów: paulinów i marjanów. *N.*

Genewa (u łacińskich pisarzy nazywana *Januba*, v. *Genabum*, v. *Genua*, v. *Gebenna*, najczęściej jednak *Civitas Genevensium*, *Geneva*, po niem. *Genf*), biskupstwo. Prawdopodobnie już w II wieku G. miała swego biskupa. Papież Leon W. r. 450 djecezję tę poddał, jako suffraganję, pod zwierzchnictwo arcybiskupów wieneńskich. W czasie najścia burgundów katolicyzm kwitł w Genewie; a chociaż nowi panowie byli arjanami, utrzymywał się on pomiędzy mieszkańcami kraju. Królowie burgundzcy nie zmuszali katolików do zmiany wiary i zostawili im zupełną wolność wyznania. Księżna burgundzka *Sedeleuba*, siostra Klotyldy (żony Klodoweusza I), przyjęła nawet w Genewie welon zakonny, sprowadziła tu z Solury (Solothurn) ciało ś. Wiktora męczennika, wybudowała na cześć tego świętego kościół na przedmieściu (473—500); biskupem wówczas był *Domicjan*. W żywocie św. Romana († 460), opata w Jura, pisanym przez współczesnego mu zakonnika z Rennes (ap. *Bolland.* Acta SS. 28 Febr. III 740), znajdujemy wzmiankę o biskupie Genewy z V wieku. Ś. Roman w pielgrzymce do *Agaunum* (ob.) uzdrowił w pobliżu Genewy dwóch trędowatych. Na wiadomość o tém całe miasto, bp z duchowieństwem wyszli na przeciwko świętego męża i wprowadzili go w mury miasta. Na aktach synodu w Epaon (517 r.) podpisany jest *Maksym*, bp Genewy. Utrzymywała się ta stolica biskupia i za czasów frankońskich. Mamy list paryzkiego synodu r. 573 do króla Sigeberta i podpisany przez *Salonjusza*, bpa Genewy, tego samego, który na dekretach synodu w Walencji (584) i w Macon (585) odbytych podpisuje się biskupem *Cariatto*. Na początku VII w. bpem G'y był *Patrycjusz*, czyli *Rustyk*, jak to pokazuje się z opowiadania Fredegarjusza (ob.). W żywocie św. Eustazjusza († 625), opata z Luxeuil (ap. *Surium*, De SS. vit. 29 Mart.), wspomniany jest bp genewski *Abelleno*, jako przeciwnik reguły św. Kolumbana. Kościół katedralny poświęcony ś. Piotrowi wznosi się na ruinach świątyni Apollina; budowę rozpoczęto za króla Guntramna r. 584, prowadzono ją dalej za Ottona III, a ukończył Konrad II, cesarz, r. 1025. Dziś jest w posiadaniu kalwinów. Od r. 880 i miasto i djecezja zostawała pod władzą królów Burgundji; r. 1032 zostały wcielone do posiadłości cesarskich, wraz z Arelatem, a gdy Robert, hrabia Genewy, wypowiedział posłuszeństwo cesarzowi, zwierzchniczą władzę nad miastem cesarz przyznał bpowi; z tego powodu często zachodziły niesnaski między biskupami a hrabiami Genewy. Cesarz Fryderyk I nadał tytuł księcia biskupowi Genewy *Arducjuszowi;* Karol IV w 1368 założył tu akademję. *Piotr de la Baume*, bp od r. 1523, był świadkiem upadającego Kościoła w swej djecezji, w skutek zawiązanego przez Genewę stosunku z kantonem Bern. Genewczycy, przy pomocy berneńczyków, wyzwolili się z pod władzy księcia sabaudzkiego i przechylili się na stronę herezji. Od r. 1532 głosili tu nauki swoje: Farel, Saurier, Froment i inni. R. 1534 wypędzeni z Francji kalwiniści razem z miejscowymi zrównoważyli żywioł katolicki. Na nieszczęście Piotr de la

Baume zniechęcony do genewczyków, z powodu sporów o prawa swoje zwierzchnicze, opuścił miasto i osiadł w Gex, blisko Anneey. Senat zniósł wówczas djecezję (1535 r.), ołtarze zostały z kościołów wyrzucone, obrazy poniszczone, religja katolicka została wywołaną, a kalwinizm ogłoszony religją panującą. Kalwin ujrzał swe dzieło uwieńczone, a G. stała się Rzymem dla jego współwyznawców. Cf. Kalwin. Za staraniem Kalwina i Bezy założono akademję, do której zbiegali się uczniowie z całego świata chciwi nowości; cała ludność przyjęła kalwinizm. Dopiero kiedy w skutek rewolucji francuzkiej G. przyłączoną została do Francji, parafja katolicka na nowo zaczęła się formować w Genewie. Kongres wiedeński r. 1815 zrobił Genewę stolicą kantonu szwajcarskiego, powiększonego dwudziestoma parafjami katolickiej Sabaudji, pod warunkiem, że obadwa wyznania będą używać praw równych. Warunek ten ulegał nieraz tłumaczeniom, niekorzystnym wcale dla katolików. Pomimo tego jednak, kanton genewski, jak się wyraża Pius VII w bulli *Inter multiplices*, sam prosił Papieża o wyznaczenie biskupa katolickiego dla kantonu. Pius VII, zadosyć czyniąc temu żądaniu, poddał katolików genewskich pod juryzdykcję bpa Lozanny i Genewy, mieszkającego we Fryburgu. O obecnym stanie Kościoła w Genewie ob. artt. Szwajcarja, Mermillod. (*Schrödl*).

Genezaret. Jezioro to, w Galilei położone, nosi rozmaite w Biblji nazwiska: 1) *morze Cenereth* (hebr. *Chinnereth*) i *Ceneroth* (hebr. *Chinaroth*; Num. 34, 11. Deut. 3, 17. Jos. 13, 27. 11, 2. 12, 3. 13, 3), od miasta tegoż imienia (Cenereth *v.* Ceneroth), będącego w pokoleniu Neftali (Jos. 19, 35. III Reg. 15, 20);—2) *woda Genesar* (ὕδωρ Γεννησάρ, I Mach. 11, 67), czyli *staw Genezaret* (λίμνη Γεννησαρέτ, stagnum Genesareth; Luc. 5. 1), podobnie jak i okolica cała nazywała się *ziemią Genezar*, *ziemią Genezaret* (Mat. 14, 34. Mar. 6, 53);—3) *morze Galilejskie* (ἡ θάλασσα τῆς Γαλιλαίας, Mat. 4, 18. 15, 29. Mar. 1, 16. 7, 31), bo leżało w Galilei;—4) *morze Tyberjadzkie* (ἡ θάλασσα τῆς Τιβεριάδος, Joan. 6, 1. 21, 1), od miasta Tyberjady. U pisarzy świeckich nazywa się: λίμνη Γεννασαρῖτις (*Strabo* XVI 755; *Ptolem.* V 15; *Joseph. Fl.* Ant. XVIII 2, 1; Vita c. 65), Genesara (*Plinius*, Hist. nat. V 15), λίμνη Τιβερίς (*Pausan.* V 7. 3). Wreszcie targumy, zamiast *Chinnereth*, dają mu nazwę *Genesar*, *Ginnesar*, *Ginnosar*; dziś nazywa się jeziorem *Tubarjeh*. Józef Flawjusz (De Bel. Jud. III 10, 7) podaje jego długość na 140, a szerokość na 40 stadjów; nowsi podróżopisarze obliczają długość na 9, a szerokość w środku na 4 mile francuzkie. Rozciąga się od 42′ do 49′ w 32° szer. półn.; płaszczyzna jego jest o 535 stóp niższą od powierzchni morza Śródziemnego; głębokość największa wynosi 165 stóp, lecz w skutek deszczów bywa i większa. Bardzo jest bogatém w ryby (Mat. 4, 18. Luc. 5, 4.. Joan. 1, 44. 21, 1.. *Jacob. de Vitriaco*, ap. *Bongars* Gest. D. p. Fr. s. 1075; *Pococke*, Morgenl. II 103 i inni podróżni), z tych niektóre gatunki są te same co w Nilu. Jordan przepływa przez jezioro G., lecz woda jego z wodą jeziora nie miesza się (*Clarke*, Travels IV 225). Strome góry z obu stron jeziora przedstawiają widok malowniczy. Wiatry i burze często tu niespodzianie się zjawiają (od połud.-wsch.) i grożą łodziom zatopieniem (Mat. 8, 23.. Mar. 4, 35... Luc. 8, 22.. *Jacob. de Vitr.* l. c. p. 1075). Woda jest słodka, zimna, czysta i zdrowa. Okolica cała znacznie nad powierzchnię jeziora wzniesiona, chociaż dziś zaniedbana, może jednak wydawać owoce południowych krajów i liczy się do najprzyjemniejszych, zwłaszcza na wiosnę; rodzą się tu daktyle, palmy, cytryny, pomarańcze; udają się także plantacje indygo, trzciny cukrowej, ryżu. *X. W. K.*

Genezjusz (Genesius), św. męczennik (25 Sierp.), żył i poniósł męczeństwo w Rzymie za cesarza Djoklecjana. Zasługuje na uwagę sposób nadzwyczajny jego nawrócenia na wiarę chrześcjańską. Był on aktorem i raz na scenie, w obecności cesarza i licznie zgromadzonej publiczności, celem wyszydzenia chrześcjan przedstawiał chorego, pragnącego chrztu. Wołał tedy głośno, by go ochrzczono, by mógł umrzeć chrześcjaninem. Wprowadzają do niego udanego kapłana i exorcystę, aż oto łaska boska oświeca Genezjusza i już nie żartem, ale na prawdę chce on być ochrzczonym. Staje się według jego woli, ubierają go potém w białą suknię nowochrzczeńców i w dalszym ciągu odegrywanej komedji stawiają przed sąd cesarski. Ale jakaż wściekłość ogarnęła Djoklecjana, kiedy G., wstąpiwszy na podwyższenie, odezwał się do wszystkich w te słowa: „Słuchaj mię cesarzu, słuchajcie wodzowie i żołnierze, dostojnicy, mędrcy i wszyscy obywatele tego miasta! Zawsze się wzdrygałem na samo imię chrześcjanina, złorzeczyłem wszystkim, którzy je nosili. Z nienawiści dla tego imienia wyrzekłem się rodziców i krewnych, i nakoniec, w celu wydania na pośmiewisko chrześcjan, zbadałem tajemnice ich wiary i wystawiłem je przed wami na scenie. Aż oto, zaledwo woda odbytego dopiero chrztu dotknęła mego ciała, i ja na zapytanie „czy wierzysz?“ odpowiedziałem „wierzę,“ ujrzałem wyciągniętą ku mnie z nieba rękę i promienistych aniołów stojących nademną, którzy z otwartej księgi przeczytali mi zapisane w niej wszystkie moje grzechy, popełnione od samego dzieciństwa, a potém tąż samą wodą, którą w obecności waszej zostałem ochrzczonym, obmyli tę księgę i pokazali mi ją białą jak śnieg.“ Kiedy G. stale trwał przy swojej wierze i przy publicznie uczynioném jej wyznaniu, wydano go na różne męki i w końcu ucięto mu głowę 25 Sierp. 286 r. Prawdziwość i starożytność aktów męczeństwa św. G'a, podanych u *Ruinarta* i *Bollandystów*, nie ulega żadnej wątpliwości (Akta u *Surjusza* na dzień 25 Sierpnia mają późniejsze wstawki) i krytyka katolicka nie zaprzeczyła ich; zaś nadzwyczajność tego wypadku nie może być powodem do jego zaprzeczania. Wreszcie *Ruinart*, *Bollandyści* i *Tillemont* podają wiele innych podobnych przykładów. O cudowném nawróceniu i męczeństwie św. Genezjusza wspominają najdawniejsze Martyrologja. Cf. *Ruinart*, *Bolland.* ad 25 Aug.; *Tillemont*, Memoires, IV 418, 694. Relikwje św. G'a znajdują się jeszcze w Rzymie, częścią u św. Jana *della Pigna*, częścią u św. Zuzanny *ai Termini*, częścią w kaplicy św. Wawrzyńca. Na obrazach przedstawiają G'a albo na scenie teatralnej, albo w chwili męczeństwa. W jednym z kościołów medjolańskich, jako patron muzykantów trzyma skrzypce. (*Schrödl*). *S. S.*

Gengell Jerzy, polak, jezuita, wykładał teologię we Lwowie, był potém rektorem kollegjów: w Jarosławiu, Krakowie i Kaliszu. Um. 21 Maja 1730 r. w Kaliszu. Napisał: *Defensio Aristotelis et philosophiae peripateticae per enervationem 50 Lutheri propositionum oppositarum Aristoteli*, Pragae, 1713. *Defensio Theologiae Scholasticae contra Lutherum per enervationem ejus thesium*, Leopoli 1713. *Admiranda Lutheri tribus*

exposita tractatibus, Pragae 1714. *Admiranda jansenismi tribus exposita tractatibus*, Brunsberg 1715. *Eversio atheismi, seu pro Deo contra atheos libri duo*, ib. 1716. *Gradus ad atheismum*, ib. 1717. *Admiranda Zwinglii et Calvini tribus exposita tractatibus*, Pragae 1717. *Censura prophetiarum de Romanis pontificibus*, Leopoli 1724. *Vindiciae Marianae innocentiae per enervationem propositionum 40, illibatae Conceptioni Dei Parentis adversantium*, ib. 1725. *De judicio particulari dissertatio multifariis comprehensa quaestionibus, — inter eas quaestio ultima est: An veritati consonet historia, quae refert, quemdam defunctum doctorem parisiensem palam e feretro denunciasse, se in judicio particulari accusatum, judicatum et damnatum? Probaturque narrationem illam veritati esse conformem*, Leop. 1725. *Scrutinium unicae veritatis in historia triplici. Scilicet de lapsu Sancti Papae 1 Marcellini. De Sancto 2 Dionysio Parisiensi. Unusne idemque est cum S. Dionysio Areopagita? 3 De S. Gregorio Magno. Precibusne ille suis liberavit ex inferno animam Trajani imperatoris?* Leop. 1725. *De Constantino Magno primo christianorum imperatore Dissertatio multifariis quaestionibus comprehensa*, Calissii 1726 (cała rozprawa podzielona na 13 kwestji, z których pierwsze 12 obracają się około chrztu Konstantyna W., gdzie i przez kogo był ochrzczonym i jaką wartość mają różne pod tym względem opinje). *De immortalitate animae humanae veritas, propugnata et illustrata*, ib. 1727. *Tractatus theologicus de judicio universali, necnon de signis ac rebus proxime antecedentibus judicium, item de rebus illud consequentibus: I an, ubi et quando futurum judicium univ. II de signis et rebus proxime antecedentibus resurrectionem mortuorum et judicium. III de ipsa resurrectione. IV de adventu judicis et forma judicii ejusque fine. V de statu mundi et futura ejus conditione post judicium*, Caliss. 1727. *De Passione D. N. Jesu Christi historia per questiones et responsiones ex Patribus et theologis desumptas illustrata*, ib. 1727 (*De Backer*, Bibl.).

Gengler Adam, ur. 1799 w Bambergu, tu i w Tybindze uczył się teologji, r. 1822 został kapłanem i wikarjuszem w Lichtenfels, 1824 professorem lyceum w Landshucie, 1828 professorem historji kościelnej i prawa kanonicznego w Bambergu, 1842 kanonikiem katedralnym, później członkiem konsystorza i dziekanem kapituły. Um. 1867. Napisał: *Ueber das Verhältniss der Theologie zur Philosophie*, Landsh. 1826; *Das Glaubensprincip der griechischen Kirche*, etc., Bamb. 1829; *Von den Rechten des Staates u. der Kirche in Bezug auf die Bildung des Klerus*, Bamb. 1830; *Die Verhandlungen der bayerischen Deputirtenkammer über die gegen die katholischen Geistlichen vorgebrachte Beschwerde, die Weigerung der Einsegnung gemischter Ehen betreffend*, Bamb. 1831; *Auch ein Wort über Brenner's Schrift: Das Dogma* etc. ib. 1833; *Die Ideale der Wissenschaft*, ib. 1834; *Kritik einer Kritik in einem Briefe an Dr. Drey*, ib. 1835; *De Ecclesia invisibili eademque visibili dogma catholicorum acatolicorumque expl.*, ib. 1837, i wiele prac pomniejszych.

Gennadjusz (*Gennadius*), kapłan marsylski, żyjący pod koniec w. V. Za przykładem Ś. Hieronima napisał historję literatury kościelnej p. t. *De viris illustribus*, v. *De scriptoribus ecclesiasticis*. G. pisał to dzieło ok. r. 480 (ob. *Ebert*, Gesch. d. christl.-lat. Liter., Leipz. 1874 s. 427) i umieścił w niém wiadomość o pisarzach, którzy żyli na zachodzie i wschodzie po ś. Hieronimie, a nawet dawniejszych, przez ś. Hieronima opuszczonych (np. o Jakóbie, bpie z Nisibis, c. I). Trzyma się porządku chronologicznego; każdy rozdział poświęcony jest innemu pisarzowi. Zdaje się, że dzieło G'a nie doszło nas w całości. Mówi bowiem Notker Balbulus (*De interpr. div. scr.* c. 7), że G. zaczął od ś. Ambrożego swoją historję, tymczasem ś. Ambroży nie ma w niej osobnego rozdziału. Z drugiej znów strony porównanie rękopismów dzieła Gennadjuszowego przekonywa, że niektóre rozdziały przez przepisujących dodane zostały. Jako kontynuacja dzieła Hieronimowego wydawaném było: w Opera s. Hieronymi; przy osobnych wydaniach *s. Hieronymi* De viris illustrib.; razem z dziełami tejże treści Izydora, Honorjusza, Sygeberta i in.; w *Aub. Miraei* Biblioth. eccl.; w *J. A. Fabricii* Biblioth. eccl.; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 58. Osobno: p. t. *Libellus in quo catalogum illustrium ecclesiae doctorum a d. Hieronymo consignatum pertexuit Gen.*. Edid. *Joan. a Fuchte*, Helmstad. 1612; *Gen. Mass. Lib. de vir. ill.* cum notis A. Miraei, ex recensione *S. Ern. Cypriani*, Jenae 1703. W rozdz. 100 swego dzieła wymienia Gen. inne pisma swoje; lecz z nich przechował się tylko list o dogmatach katolickich (*Epistola de fide sua*, v. *De ecclesiasticis dogmatibus*), przez niektórych mylnie brany za dzieło ś. Augustyna (ob. *Fabric.* Bibl. lat. med. ed. Gall. III 31), znajdujący się w dziełach Tertuljana (wyd. bazylejskie) i ś. Augustyna; także ap. *Migne* l. c.; ap. *Oehler*, Corpus haeres. t. I; osobno: ed. *Geverh. Elmenhorst*, Hambur. 1614. Ob. *Bähr*, Die Christl. Dichter s. 123. *X. W. K.*

Genoude (czyt. Żenud) Antoni Eugenjusz de, francuz, ksiądz, ur. 1792 r. w Montélimart; w czasie stu dni był w służbie Ludwika XVIII, później adjutantem księcia Polignac; założył 1820 r. dziennik *Le Defenseur*, kupił 1821 r. dziennik *Etoile* (który od 1827 r. nazywał się *Gazette de France*), r. 1822 otrzymał szlachectwo, był za ministerstwa Villèle'a cenzorem, następnie został księdzem, ale nie przestawał zajmować się dziennikarstwem; był jednym z najżarliwszych obrońców legitymizmu, za co go zasuspendowano od kazalnicy i konfesjonału. Gdy w Rzymie zganiono jego *Gazette de France*, począł wydawać demokratyczną gazetę *Nation*; r. 1846 został wybranym do parlamentu deputowanym z Tuluzy, 24 Lutego 1848 daremnie wystąpił na rzecz legitymizmu, z wnioskiem odwołania się do ludu; po rewolucyi lutowej usunął się od życia publicznego i um. 1849 w Hyères. Miał 63 processów o nadużycie wolności druku i skazany był na przeszło 100,000 franków kar pieniężnych. Napisał: *La Divinité de Jésus Christ annoncée par les prophètes, démontrée par les évangelistes, prouvée par l'accomplissement des predictions de Jésus-Christ et reconnue par les plus grands philosophes de l'univers, ouvrage suivie de l'histoire d'une âme et de celles des conversions les plus celèbres*, Paris 1842, 2 v. *Exposition du dogme catholique*, ib. 1840. *Nouvelle exposition du dogme catholique suivie de la Doctrine de l'Eglise catholique par Bossuet* etc., Paris 1842. *Histoire d'une âme, suivie de quelques fragments sur le Plessis-aux-Tournelles*, ib. 1844. *Histoire de France*, ib. 1844—47, 16 v. *Hist de Fr. II série, Révolution française*, ib. 1845—48, 7 v. *Sermons et conférences*, ib. 1841; Limoges 1846. *La raison du christianisme, ou preuves de la vérité de la religion, tirées des écrits des plus grands hommes de la France, de l'Angleterre et de l'Allemagne*, Paris 1834, 12 v. in 8; 3-e éd. 1841, 4 v. in 8. *Lettres sur l'Angleterre, suivi de plusieurs opuscules de Mgr. Wiseman*, Paris 1842.

Wydał przekłady francuzkie dzieł: Oeuvres choisies de S. Clément d'Alexandrie ; Traité de la vraie religion par le R. P. Perrone ; Discours sur les rapports entre la science et la religion révélée, prononcés a Rome par N. Wiseman, 4-e ed. 1845 (jako dalszy ciąg do *La raison du christianisme)*; Les Pères de l'Eglise des trois premiers siècles de l'ère chrétienne, Paris 1837—46, 9 v.; Défense du christianisme par les Pères des premiers siècles de l'Eglise contre les philosophes, les païens et les juifs, 1-re serie, Paris 1842. Przełożył z Wulgaty Biblję (La Sainte Bible en latin et en français, traduction nouvelle avec des notes littéraires, critiques et historiques, un discours préliminaire, des prolegomènes et le différences de l'hebreu et des Septante, Paris 1820, 16 v. in 8; 4-e éd. ib. 1840, 5 v. in 4; nouvelle édition, publiée sous les auspices du clergé de France et dirigée par les soins de M. l'abbé Juste, ib. 1858, 3 v. in 8 maj.). Ułożył Vie de Jesus-Christ d'après le texte des 4 evangelistes, distribuée selon l'ordre des faits, précédée d'un discours préliminaire et suivie des réponses aux objections contre le christianisme, d'éclaircissement sur les mystères (Paris 1836; ib. 1851) i Leçons et modèles de littérature sacrée (ib. 1837; ib. 1845). Wydał Les élections générales au 2 août 1846, ou la majorité des députés nommés par la minorité des electeurs, par M. Th. Boudon de S. A., Paris 1847. — Dzieła własne G'a wydali: *Migne* (w Collection d'orateurs sacrés, 2-e ser. t. 20) i *M. A. Delaforest* (Oeuvres de M. de Genoude, Paris 1843—44, 2 v.).

Genowefa (ze staroniem.—*młoda kobieta*, po fr. *St. Geneviève* [czyt. Żenewiew]), święta, patronka Paryża, ur. 422 r. w Nanterre pod Paryżem. Ś. German, bp. antysjodoreński (Auxerre), gdy r. 429 udawał się, wspólnie ze ś. Lupus'em, bpem treceńskim (Troyes), do Anglji, dla zwalczania pelagjanizmu, i wstąpił do Nanterre, spostrzegłszy pomiędzy cisnącym się tłumem małą Genowefę, odkrył w niej zaraz bogaty skarb łaski, obdarzył ją miedzianym wizerunkiem Ukrzyżowanego (który przez całe życie na szyi nosiła) i proroczym duchem przepowiedział jej rodzicom (Sewerowi i Geroncji), że córka ich do końca życia wytrwa w niewinności i świątobliwości. Proroctwo Germana sprawdziło się zupełnie: G. wzrastała w cnocie, a jedyną jej rozkoszą było nabożeństwo w kościele. Pewnego razu zdarzyło się, że matka uderzyła ją w policzek za to, iż napierała się do kościoła, za co natychmiast oślepła i po dwóch dopiero latach uzdrowioną została, obmywszy oczy wodą, pobłogosławioną przez Genowefę. Od owego zdarzenia źródło w Nanterre głośném się stało cudownemi swemi własnościami. G. prowadziła bardzo surowe życie: dwa razy tylko na tydzień (w niedzielę i czwartek) posilała się jarzynami i chlebem jęczmiennym. Dopiero po 50 roku życia, na polecenie biskupa, przydawała nieco ryby i mleka. Wina nigdy nie używała. Prawdopodobnie piętnaście lat miała, gdy ślubowała uroczyście dziewictwo i wraz z dwiema innemi pannami przyjęła welon zakonny z rąk biskupa paryzkiego Julikus'a. Po śmierci rodziców udała się do Paryża ; ponieważ jednak ani w tém mieście, ani w pobliżu nie było podówczas jeszcze żadnego klasztoru żeńskiego, z ścisłą klauzurą, przeto od czasu do czasu znajdujemy ją w innych miastach Gallji, niosącą pomoc nieszczęśliwym. Jednakże wśród owych posług zawsze była skupioną w sobie i zjednoczoną z Bogiem, to jest ze źródłem, z którego płynęła cała siła cudownej jej działalności. Całe noce z soboty na niedzielę czuwała na modlitwie, a co rok od Trzech Króli do wielkiego czwartku (ad natalem calicis diem) usuwała się zupełnie od świata i tak dalece duchem łączyła się z Bogiem, że ilekroć spojrzała w niebo, zawsze zalewała się łzami i często wpadała w zachwycenie. Nierozdzielnemi jej siostrami (jak mówi stary bjograf) były: wiara, wstrzemięźliwość, cierpliwość, prostota, niewinność, pokój, miłość, umartwienie, czystość, prawda i mądrość. Ilekroć opuszczała swą celę, zdawała się być aniołem zstępującym z nieba na pomoc człowiekowi. Mnóstwo czyniła cudownych uzdrowień, za pomocą przeżegnania lub namaszczenia olejem. Za jej wstawieniem się Childeryk, ojciec Klodoweusza I, poganinem jeszcze będąc, ułaskawił na śmierć skazanych jeńców. Toż samo później czynił i Klodoweusz na jej prośbę. Gdy r. 451 Attyla najechał Gallję i zbliżał się do Paryża, G. wraz ze swemi towarzyszkami udawszy się na modlitwę, przepowiedziała, że Paryż wolnym będzie od napadu barbarzyńców. Gdy potém Klodoweusz oblegał Paryż, G. zaopatrywała mieszkańców w potrzebną żywność, sprowadzając zboże Sekwaną z Troyes. Z powodu licznych dobrodziejstw, wyświadczonych Paryżowi przez Genowefę, porównywają tę dziewicę z ś. Anianem, bpem orleańskim, i ś. Marcinem turoneńskim. Wszakże Genowefa, pomimo tylu cnót, nie była wolną od potwarzy: źli ludzie poczęli nazywać ją oszustką i hipokrytką i pobudzali przeciwko niej motłoch. Ś. German zasłonił ją przed temi potwarzami swoją opieką. — Święta Genowefa, bezwątpienia wiele wpłynęła na nawrócenie się pogańskich Franków. Ona dała pierwszą pobudkę do zbudowania na cześć ś. Djonizjusza kaplicy, która była zawiązkiem słynnego później opactwa Saint-Denis. Umarła około 513 r., wkrótce po Klodoweuszu, i obok niego została pochowaną w kościele śś. Apostołów. Kościół ten dokończony po śmierci Klodoweusza przez jego żonę Klotyldę, otrzymał następnie tytuł ś. Genowefy, i był, podług Mabillona, obsługiwany przez zakonników, aż do 856 roku, t. j. do czasu spalenia go przez Normandów. Po odbudowaniu oddany został kanonikom świeckim, a r. 1148 kanonikom regularnym ś. Augustyna. Za króla Dagoberta I ciało ś. Genowefy wydobyto z ziemi i pomieszczono w kunsztownym relikwjarzu, zrobionym przez ś. Eligiusza z Noyon, a 1242 r. przeniesiono je do drogocenniejszego relikwjarza, którego wszystkie drogie kamienie były darem królów i królowych francuzkich. Za przyczyną ś. G'y Paryż doświadczał łask wielkich. Tak r. 1129, gdy panowała w mieście straszliwa choroba, zwana „świętym ogniem", która silną gorączką zabijała wszystkich nią dotkniętych, a przeciw której lekarze daremnie wysilali całą swoją sztukę, bp Stefan uroczystą urządził processję z relikwjami ś. G'y, i wszyscy chorzy, z wyjątkiem trzech, naraz wyzdrowieli. Pap. Innocenty II, w następnym roku do Paryża przybyły, przekonawszy się o prawdziwości tego cudu, polecił corocznie obchodzić jego pamiątkę w dniu 26 Listopada, co też dotąd się praktykuje. W czasie rewolucyi 1793 r. szacowne te relikwje były na placu Greve publicznie spalone, a kościół ś. G'y zamieniony na panteon. Za króla Ludwika XVIII r. 1822 gmach ten wrócił do pierwotnego swego przeznaczenia. Rewolucja 1830 r. zrobiła z niego znowu panteon, i dopiero cesarz Napoleon III oddał go na cześć Bożą. Na obrazach przedstawiają ś. Genowefę jako pasterkę, albo też z gorejącą świecą woskową, którą szatan chce zagasić, a której strzeże

anioł. Niekiedy szatan związany u stóp jej spoczywa. Ob. *Vita S. Genovefae*, żywot pisany w 18 lat po śmierci ś. G.: „post ter senos ab obitu ejus annos", ap. *Surium*, De prob. SS. vit. 3 Jan.; ap. *Bolland.* Acta SS. 3 Jan. I 143. Najdawniejszy rękopism tego żywotu sięga IX w., lecz późniejsze (z XIII w.) były przepisywane z dawniejszych i rzetelniejszych egzemplarzy (ob. *H. Trianon*, Ste Gen., recherches paleographiques, w *Revue du monde cathol.* 15 Juil. 1872, p. 470.). Inny żywot bezimienny ap. *Bolland.* l. c. p. 138... *De processione reliquiarum a. 1206* przez bezimiennego, obecnego na tejże processji, ap. *Labbe*, Bibl. nov. I 662. *Miracula S. Gen.* przez bezimiennego, ap. *Bolland.* l. c. p. 147. *Revelatio reliquiarum S. G.*, ib. p. 53. Z opracowań najkrytyczniejszém jest *M. B. Saintyves*, Vie de S. Geneviève patronne de Paris et du royaume de France, suivie de l'histoire de l'abbaye, de l'église et des reliques de la sainte; le tout accompagné de notices, de notes historiques et critiques et de pièces justificatives, Paris 1845. Cf. *Notice historique sur S. G. et sur son culte en France*, Versaille 1845. *Lefeuve*, Hist. de S. G. 3-e éd. Paris 1861; idem. suivie d'une histoire de reliques de la Sainte, ib. 1861. *Z. Bedouet*, Histoire de culte de S. G., ib. 1866. Inne dzieła ob. *Le Nain de Tillemont*, Vie de S. G. précedée d'une notice sur toutes les vies de S. G. qui ont paru jusqu'à ce jour, Paris 1823; ib. 1825. Cf. *Ch. Nisard*, Histoire des livres populaires, Paris 1864, t. II p. 146, 423.

Genowefa, żona hrabiego Sigfrida z Mayenfeld, z rodu książąt brabanckich. Legenda podaje, że mąż jej, udając się z Karolem Martelem pko Saracenom, zostawił ją pod opieką swego marszałka Golo. Ten występne względem swej pani powziął uczucia, i gdy ta niemi wzgardziła, oskarżył ją przed mężem o cudzołóztwo i skłonił go do wydania na nią wyroku śmierci. Pachołek, któremu nakazano wykonanie wyroku, ulitował się nad Genowefą i pozwolił jej ujść z życiem w lasy ardeńskie. Tu przechowywała się czas jakiś i urodziła syna (*Schmerzenreich*—boleści pełen), którego mlekiem sarny karmiła. Mąż jej w czasie polowania napotkał ją, przekonał się o jej niewinności i z wielkiemi honorami przywrócił ją napowrót do praw jej właściwych; na miejscu zaś, gdzie ją odnalazł, wystawił kaplicę. Legenda ta służyła wielokrotnie za temat dla poetów, w nowszych czasach opracowywali ją: *Tieck* (tragedja: Leben u. Tod der heil. Genovefa) i znany niemiecki pisarz dla wieku młodocianego *Krzysztof Schmid.* Nazywają niektórzy Genowefę świętą, inni błogosławioną, a inni całą tę historję uważają za zmyśloną. *Bollandyści* utrzymują, że choćby było co prawdy w tej historji, nie ma ztąd jeszcze żadnego dowodu o czci kościelnej, oddawanej Genowefie. Nawet co do czasu, w którym ta G. żyć miała, podania legendy u różnych pisarzy są tak sprzeczne, że do żadnego pewnego w tym względzie rezultatu dojść niepodobna. Ob. *Rader*, Bavaria S. *H. Sauerborn*, Geschichte der Pfalzgräfin Genovefa und der Kapelle Frauenkirchen, Regensb. 1856. *Krz. Szmid*, Życie ś. Genowefy napisane szczególnie dla matek i dzieci. Z niemieckiego przetłum. kapłan djec. chełmin. (ks. Osmański), Chełmno 1835; Warszawa 1867. *R. Cerisiers* (ob.) L'innocence réconnue. *N.*

Genowefjanie, kanonicy w Paryżu. Jeżeli wierzyć podaniom tych kapłanów o sobie, to początek ich należy odnieść aż do V wieku. Historycznie wszakże pewném jest tylko, iż r. 1148 dwunastu kanoników ze

sławnego klasztoru ś. Wiktora w Paryżu przeniosło się do opactwa ś. Genowefy i wprowadziło tam reformę, wedle przepisów bulli Papieża Eugenjusza III. Z dalszych ich dziejów wiadomo, iż po wprowadzeniu tej reformy pozyskali oni dla siebie w różnych stronach Francji wiele domów i zajmowali się pasterstwem dusz, ale następnie powoli zaniedbali się, tak, iż r. 1622 Papież Grzegorz XV wyznaczył kommissję dla przyprowadzenia ich do dawnej reguły i obowiązków. Opat ś. Genowefy był przełożonym generalnym całego zgromadzenia. Około połowy XVII i na początku XVIII w., zakon ten miał takie znaczenie, iż z grona jego wybierano zawsze kanclerza Sorbony. Za rządów dyrektorjatu kościół ś. Genowefy w Paryżu był miejscem posiedzeń klubu jakobinów. Ob. *Saintyves*, Vie de S. Geneviève, Paris 1845. (*Wetzer*).

Genowefjanki, córki ś. Genowefy. W rzędzie licznych instytucji miłości chrześcjańskiej w w. XVII niepoślednie zajmuje miejsce zakon żeński ś. Genowefy. Początki jego są następujące. R. 1636 panna *Franciszka Blosset* założyła w parafji ś. Mikołaja du Chardonneret, w Paryżu, towarzystwo dla pielęgnowania chorych i wychowywania dziewcząt. Przedsięwzięcie to zyskało powszechne uznanie. R. 1642 umarła pobożna założycielka, ale jej dzieło pozostało i jej córki od r. 1650 obowiązywały się ślubami zakonnemi; r. 1658 zostały one uznane przez bpa djecezalnego za zgromadzenie zakonne, a r. 1661 wydano im na to patent. Zajmowały się one bezpłatną nauką dziewcząt w swoim domu, utrzymywały seminarjum dla kształcenia nauczycielek rozsyłanych po kraju, wspomagały ubogich i udzielały pomocy chorym. Na wzór tego pobożnego zgromadzenia *Marja Bonneau*, z domu *Miramion*, bogobojna szesnastoletnia wdowa, założyła r. 1661 podobne zgromadzenie w parafji ś. Pawła, pod nazwą *Rodziny świętej.* W tym jej zakładzie miało zawsze 24 dziewcząt sierot otrzymywać chrześcjańskie wychowanie. Oprócz tego, pani Bonneau zajmowała się w szpitalu Hotel-Dieu pielęgnowaniem chorych i z własnych środków rozdawać kazała codziennie w parafji ś. Mikołaja des Champs dwa tysiące porcji zupy ubogim. Taka dobroczynność pochłonęła jej dochody, których gdy nie stało, poświęciła ona chętnie na ten cel swoje klejnoty. W końcu urządziła dom, na ulicy Ś. Antoniego, dla pielęgnowania chorych i wspomagania ubogich, utrzymywała w różnych stronach kraju bezpłatne szkoły dla dzieci i zajmowała się nawracaniem nierządnic na drogę cnoty. Aby podnieść siły swego zakładu, Bonneau przyłączyła swoją *Rodzinę świętą* do genowefjanek, zakupiła nowy dom i wywierała na wszystkie strony taki dobroczynny i zbawienny wpływ, iż siostry połączonych zakładów zwane były odtąd miramionkami. Założono przeszło sto szkół i zgromadzenie połączone, zostało r. 1665 zatwierdzoném przez Kościół. Bonneau umarła r. 1696. *Miramionki* nie składały żadnych ślubów, a tylko zobowiązywały się do wiernego przestrzegania reguły i ustaw zgromadzenia, dopóki w niém pozostawać będą. Przyjmowano je dopiero po skończonych 20 latach wieku i nieinaczej, jak za zgodą wszystkich członków zgromadzenia. Poważne i powszechnie szanowane niewiasty mogły być przyjmowane, jako siostry przybrane, bez zobowiązania do przepisów zgromadzenia. W czasie rewolucji genowefjanki były bardzo prześladowane, ale prześladowanie to przeniosły one cierpliwie, poczém oddały się z nową gorliwością swojemu powołaniu. Cf. *Henrion Fehr*, Mönchsorden, II p. 346. (*Fehr*). *S. S.*

Gentile Jan Walenty, antytrynitarjusz (ob.), rodem z Cosenzy (w Neapolitańskiem); w połowie XVI w. przybył do Genewy, gdzie zbiegli z Włoch heretycy przystępowali do gminy protestanckiej. Pomiędzy nimi byli i antytrynitarjusze, jak Jerzy Blandrata (ob.), J. P. Alciato (ob.), Mat. Gribaldo, do których przyłączył się i G. Konsystorz włoski w Genewie ogłosił przeto r. 1558 wyznanie wiary, zawierające naukę o Trójcy ś. Gentile i jego wspólnicy podpisali je; pomimo to jednak G. rozszerzał swoje antytrynitarskie nauki, pod pozorem, że wyznanie im przeciwne na piśmie było na nim wymuszone. Na synodzie polskim w Pińczowie wypowiedział on swą naukę, iż Bóg w wieczności stworzył ducha najszlachetniejszego, który w pełni czasów został człowiekiem. Uwięziony i sprowadzony do Genewy (ob. Kalwin), przyobiecał poprawę i spalił swoje pisma, w skutek czego uwolnionym został od wszelkiej kary, pod jednym tylko warunkiem, iż bez szczególnego pozwolenia nie mógł wydalać się z miasta. Ale potém uciekł z Genewy i wałęsał się po Szwajcarji, Francji, Polsce i Morawach. Ztamtąd udał się do Wiednia, a następnie do Sabaudji, gdzie szukał swego przyjaciela Gribaldo. Tam pojmał go urzędnik z Bernu r. 1568 i w tymże roku (prawdopodobnie w kraiku Gex, w departamencie Ain), za złamanie danego słowa i napaści na Trójcę ś., ucięto mu głowę. Przed śmiercią zarzucał on swym nieprzyjaciołom sabelljanizm i pocieszał się tém, że cierpiał za Ojca i jego cześć, kiedy Apostołowie i wszyscy męczennicy cierpieli tylko za Syna. Cf. *Sandii*, Biblio. Antitrinitar. p. 26. *Lubienicii*, Hist. Reformat. Polon. p. 107. *Bockii*, Hist. Antitrinit. tom II p. 427. *Arnold's*, Kirchenhistor. Th. II Bd. 6 c. 33. *(Haas)*. *S. S.*

Genua, albo *Janua Ligurum;* jako biskupstwo Genua szczyci się wielką starożytnością. Naprzód zależała od metropolji medjolańskiej aż do r. 1133, w którym Innocenty II, Papież, podniósł ją do arcybiskupstwa, z następującemi djecezjami stałego lądu: *Vintimiglia*, *Noli*, *Albenga*, *Brugnatto*, *Bobbio* na placentyńskiém terrytorjum. Gdy Genua podniesioną została do godności metropolji, wyspa Korsyka miała 6 biskupstw: *Alerio*, *Ajaccio*, *Accia*, *Mariana*, *Nebbio* i *Sagona*. Grzegorz VII i Urban II (1078) wyspę Korsykę przyłączyli do arcybiskupstwa pizańskiego. Genueńczycy protestowali przeciwko temu i nieraz udawało się im skłonić Stolicę Apostolską do cofnięcia tego rozporządzenia. Innocenty II tedy r. 1133 podzielił wyspę na dwie części, i *Syrus*, bp genueński, zostawszy arcybiskupem, otrzymał juryzdykcję nad djecezjami w *Accia*, *Mariana* i *Nebbio;* trzy pozostałe djecezje należeć miały do arcybisk. pizańskiego. Gdy Genueńczycy opanowali Korsykę, i ta druga część poddana została arcybisk. genueńskiemu. Na początku tego wieku G. dostała się Francji, biskupstwa niektóre zostały zniesione. Po upadku Napoleona I, Genua przyłączona została do Sardynji, a jako arcybiskupstwo otrzymała 1817 r. następne djecezje suffraganalne: *Albenga*, *Brugnato*, *Noli-Savona*, *Bobbio*, *Tortona* i *Nizza*. *Nizza* jednak pozyskała potém exempcję, a *Tortona* przyłączona do Vercelli. Do najznakomitszych pasterzy tej djecezji w naszym już wieku zaliczają się: *Lambruschini*, później kardynał; kardynał *Tadini* († 1847) i *Charvaz*. Genua liczy wiele wspaniałych świątyń i różne zakłady dobroczynne. Oprócz katedry, 33 kościołów parafjalnych, przedtém było tu 69 kościołów, należących do zgromadzeń duchownych. W katedrze relikwje ś. Jana Chrzciciela. Innocenty VIII, za przewinienie córki Herodjady, tylko jednego dnia w roku pozwolił kobietom wstępować do kaplicy, w której znajdują się te relikwje. W zakrystji katedralnej znajduje się naczynie szmaragdowe, *sacro catino* zwane, znalezione w czasie krucjat przy zdobyciu Cezarei i przez Wilhelma Embraico do Genui 1101 przywiezione. Podług starej tradycji, ma to być naczynie, jakiego Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy używał. Pokazują też tam półmisek z agatu, na którym podana była Herodjadzie głowa ś. Jana Chrz. Pomiędzy zakładami dobroczynnemi na uwagę zasługuje: szpital ubogich *albergo dei poveri* dla 2,000 osób, należy on do najwspanialszych budowli tego rodzaju w Europie; wielki szpital *di pamantone;* szpital dla chorób nieuleczonych; dom sierot i t. d. G. zawsze odznaczała się duchem żywej wiary i miłosierdzia chrześcjańskiego. G. jako djecezja w przeszło 150 parafjach liczy 400,000 dusz. Kapituła liczy 5 prałatów i 12 kanon. Suffraganje: 1) Albenga (Albiganensis) od miasta tego nazwiska, zwanego jeszcze *Albinganum*, *Albingaunum*, *Alba Inganum* od dawnego ludu *Ingauni*. Stolica biskupia datuje tu od połowy V w.; pierwszy bp był od 451 Quintius, który 465 zasiadał na synodzie rzymskim. W 166 parafjach bpstwo to liczy 200,000 wier.; kapituła ma 3 prałatów i 15 kanoników. 2) Sarzano-Luni-Brugnato (D. Sarzanensis, Lunen. et Brugnaten.) liczy ok. 60,000 wiernych; kapituła składa się z archidjakona i 12 kanoników. *Luni* albo *Luna* było starém rzymskiém miastem w Etrurji, ale z powodu niezdrowego powietrza, zarażanego wyziewami bagna Magra, w XVI w. całkowicie opuszczone; znaczna część mieszkańców przeniosła się do *Sarzana* (dawniej *Sargiona*, *Sargionum*, później *Sarezana*). Mikołaj V Pap. biskupstwo z *Luni*, istniejące tam od V w., przeniósł ok. 1450 r. z powyższej przyczyny do Sarzana. R. 1820 z biskupstwem tém zostało połączone biskupstwo *Brugnato* (Bruniacum, Brugnatum), erygowane 1133 r. przez Innocentego II. 3) Savona-Noli (Savonensis [Saonen.] et Naulen.) liczy w 48 parafjach ok. 100,000 wiernych; kapituła składa się z 4 prałatów i 8 kanon. Miasto *Savona* (w starożytności *Sabata* albo *Sabatia*, później *Savo*) zostało w Xi w. stolicą biskupstwa, przeniesionego tu z *Vada (Vado)*. W *Vado* zaś perwszym bpem był Benedykt, który 680 r. był na synodzie rzymskim. Bp Savony był suffraganem Medjolanu do 1820 r., kiedy przeszedł pod Genuę. Pius VII połączył 1820 r. z Savoną biskupstwo *Noli (Naulum)*, erygowane 1239 r. (w chwili połączenia z Savoną liczyło tylko 8 parafji). 4) Bobbio (Bobbien.) początek swój zawdzięcza opactwu (ob. Bobbio) benedyktyńskiemu, które 1014 r. Benedykt VIII Pap. podniósł do godności biskupstwa, na żądanie Henryka II, cesarza. Bobbio było początkowo suffraganją Rawenny; r. 1133 przeszło pod Genuę. Djecezja ta ma ok. 70 parafji i ok. 80,000 wiernych. Kapituła składa się z 2 prałatów, 10 kanon. 5) Ventimiglia (Ventimilen. albo Vigintimiliensis). Pierwszy znany bp tej djecezji był Jan, obecny 680 r. na soborze konstplskim; djecezja ta była suffraganją Medjolanu do 1797; obecnie liczy ok. 80,000 wiernych. Na wschód od Ventimiglia w pobliżu St. Remo znajduje się w lesie palmowym wieś *Bordighiera;* rodzina Bresca z tej wsi posiada prawo dostarczania palm do kościołów rzymskich na niedzielę palmową. Powodem do tego przywileju było ustawianie obelisku na placu ś. Piotra w Rzymie (1586 r.). W czasie tego ustawiania wszelki krzyk i rozmowa zakazane były ludowi pod ciężką karą. Pomimo tego w cza-

sie podnoszenia obelisku rozległ się głos z tłumu: „wody na liny.“ Głos ten jednego z majtków, jakkolwiek przeciwny prawu, uratował całą robotę, bo polaniem lin wodą przywrócono im obrachowaną przez architektów krótkość. Nagrodą za to trafne odezwanie się jest powyżej wspomniany przywilej. Cf. *Joh. Bapt. Semeria*, Secoli christiani della Liguria ossia storia della Metropolitana de Genova, delli diocesi di Sarzano, Brugnato etc., Torino 1843, 2 v. in-4; *J. Cappelletti*, Le Chiese d'Italia t. XIII (1857 r.) s. 269. *N.*

Genzeryk (*Genserich*, *Gaiserich*), król Wandalów, ur. 406 r. w Sewilli, był nieprawym synem króla *Godegisela*, i chociaż małego wzrostu i kulawy, nastąpił po swoim bracie *Gunderyku* (Gonderich'u) r. 427. W Maju r. 429 zadał on Rzymianom cios tak straszliwy, iż państwo Rzymskie zachodnie już potém nie przyszło do swego poprzedniego znaczenia. Następnie z Hiszpanji wyruszył, w związku z hrabią Bonifacym, na zawojowanie Afryki i, prowadząc zarazem wojnę ze swoim sprzymierzeńcem, dokonał podboju całego bogatego i ludnego pobrzeża północnej Afryki, wraz z głównem jej miastem Kartaginą, zdobytém 19 Paźd. 439. Pochód jego odznaczył się wszędzie najokropniejszém spustoszeniem. Utwierdziwszy się w Afryce, G. rozpoczął napady na brzegi Włoch, Grecji i przyległe im wyspy, stał się potężnym na morzu i umiał doskonale korzystać ze swego położenia, względem najeżdżanych przez siebie krajów. Ówcześni cesarze rzymscy opędzali się od barbarzyńców przez odstępowanie im prowincji swego państwa. Na takich warunkach i cesarz Walentynjan zawarł pokój z Genzerykiem r. 442. G. skorzystał z tego, by uorganizować ogólny związek narodów niemiecko-arjańskich przeciwko państwu Rzymskiemu. Ale kiedy za pokrzywdzenie swojej synowej, córki króla Wizygotów (Westgotów), musiał sam obawiać się jego zemsty, podmówił *Attylę*, króla Hunnów, do napadu na Rzymian i Wizygotów, zaś sam dopiero r. 455 wyruszył w pochód do Włoch, zdobył Rzym i łupił go przez dwa tygodnie. Co tylko pozostało tam po Gotach (ob.) zabrał on wtedy do swojej stolicy Kartaginy. Kiedy przeszło niebezpieczeństwo od Hunnów, cesarz rzymski Majorjan zawarł związek z Wizygotami przeciwko Wandalom, ale zamierzona przez nich wielka wyprawa do Afryki nie przyszła do skutku, dla złożenia Majorjana z cesarstwa przez Ricimera. G. w obawie takiego na siebie zamachu w przyszłości, pracował odtąd nieustannie na zgubę zachodniego państwa Rzymskiego. Nie omieszkał on dla tego korzystać ze wszystkich nękających je podówczas rozruchów, i można powiedzieć, iż niedługo potém zaszły upadek tego państwa był więcej jego sprawą niż Odoakra. Nareszcie r. 468 przyszedł do skutku wielki związek pomiędzy wschodnio-rzymskim cesarzem Leonem a władcami zachodniego cesarstwa: Antemjuszem i Ricimerem, w celu zupełnego obalenia państwa Wandalów; ale wyprawa przeciwko nim nie udała się, pomimo że na uzbrojenia wydano 130,000 funtów złota. Jak się zdaje, nie udała się głównie dla tego, iż Aspar, majordomus bizantyński, sam arjanin, sprzyjał Wandalom, swoim współwyznawcom, i skrycie im dopomagał. G. zagrożony przez połączone siły państw rzymskich wschodniego i zachodniego, przeciwstawił im w r. 470 niemniej silny związek Wandalów z Wizygotami. Wtedy państwo Byzantyńskie ratowało się przez oddzielny pokój z Genzerykiem, zawarty za cesarza Zenona przez patrycjusza Sewera r. 475, zaś państwo zachodnie padło pod ciosami połączonych przeciwko niemu za wielu naraz nieprzyjaciół. R. 476 Odoakr opanował Włochy i G. pośpieszył z uznaniem jego królestwa, by utwierdzić przez to upadek Rzymskiego państwa, nad jakim tak niezmordowanie pracował przez lat 37. G. um. 25 Stycznia r. 477, na lat 53 przed zniszczeniem swego państwa od Bizantyńców. Przewyższał on potęgą, odwagą i wiarołomstwem wszystkich innych współczesnych mu królów barbarzyńskich i może być uważanym za właściwego zburzyciela zachodniego Rzymskiego cesarstwa. Cf. *Papencordt*, Geschichte der Vandalenherrschaft in Africa, Berlin 1837. (*Höfler*). *S. S.*

Geoffroy Jan Chrzciciel, mówca, ur. 24 Sierp. 1706 r. w Charolles, w Burgundji, do jezuitów wstąpił 1722 r.; był nauczycielem retoryki w Rouen, Caen, la Flèche, nareszcie przez 22 lata w kollegjum Ludwika W. w Paryżu. G. um. 1782 r. w Semur. Ks. Verchere, proboszcz z Chambilly nad Loarą, wydał *Sermons du R. P. Geoffroy auxquels on a joints les oraisons funèbres de Messire Mathias Poncet de la Riviere* (Lyon 1788, 4 v. in-12), i w tomie I dał krótki życiorys autora. W *Collection des orateurs sacrés* ks. Migne'a, t. 56 k. 1175—1348, są: *Sermons, discours, instructions ecclésiatiques et panegyriques choisis du P. J. B. Geoffroy*. Wydania pojedyńczych mów i panegiryków ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Geografja biblijna jest pospolicie traktowaną jako część archeologji biblijnej. Zadaniem jej jest podać wiadomości o fizycznym i politycznym stanie tych ziem, krajów i miejscowości, które z narodem izraelskim miały związek i są w Biblji wspomniane, a podać o tyle, o ile do wyjaśnienia Biblji wiadomości te są potrzebne. Zajmuje się przeto nietylko Palestyną, ale i sąsiedniemi krajami, jak Syrją zajordańską, Arabją, półwyspem Synaickim, Egiptem. Głównem źródłem, zwłaszcza do najdawniejszej geografji biblijnej, jest sama *Biblja*. Nie traktuje ona tego przedmiotu ex professo; lecz z różnych wzmianek, jakie się tu i owdzie spotykają, można powziąść mniej lub więcej dokładne wiadomości o położeniu pojedyńczych miejscowości, o fizycznych własnościach ziemi i t. p. Najwięcej pod tym względem dostarcza wiadomości księga Jozuego (ob.), jako zawierająca pomiary gruntów wszystkich pokoleń żydowskich. Podobneż wzmianki, lubo mniej obfite, znajdują się w rocznikach królów assyryjskich i babilońskich, o ile ci mieli styczność z Izraelitami. Zebrane z tychże roczników objaśnienia ma *E. Schrader*, Die Keilinschriften u. d. A. Test., Giessen 1872. Cf. Teglatfalassar, Sennacheryb, Salmanassar. Z pomników egipskich jeden, pochodzący z X w. przed Chr., wylicza różne miejscowości królestwa Judzkiego (ob. Sesak). Obok Biblji, drugie miejsce pod względem obfitości danych geograficznych zajmują dzieła Flawjusza Józefa (ob). Jako palestyńczyk, umie Józef w wielu razach objaśnić położenie dawnych miejscowości, lub zmianę ich nazwisk (w *Antiquit.*); jego zaś dzieło *De bello jud.* jest nader ważnem dla geografji palestyńskiej z czasów panowania rzymskiego w Ziemi ś. Również ważnem jest *Onomasticon* (ob.) Euzebjusza cezarejskiego i ś. Hieronima. Mniejszej już wartości są notatki z geogr. bibl. rozsiane w Talmudzie (ob.); notatki te zebrał starannie *Adolf Neubauer* (La géographie de Talmud. Mémoire couronné par l'académie des inscriptions et belles-letres. Paris 1868 in 8 s. 467) i *J. Derenbourg* (Essai sur l'hist. et la géogr. de la Palest. I part. Paris 1867). Wielka liczba

Pielgrzymek (ob.) obznajmia ze stanem, w jakim znajdowała się Ziemia ś. i kraje sąsiednie w różnych czasach wieków średnich i później, kiedy autorowie tychże *Pielgrzymek* podróż swoją odbywali. Z geografów rzymskich i greckich najwięcej ma wiadomości tak zwane *Itinerarium Antonini Augusti*, rozpoczęte może za Oktawjana Augusta (ob.), a uzupełniane następnie do r. 346: zawiera wymiar odległości jednych miejsc od drugich, sporządzony dla użytku wojennego (ob. o niém *Bahr*, Gesch. d. röm. Lit. 3-e wyd. II 522); wreszcie dzieła: Plinjusza starszego († 79 r. po Chr.) *Historia naturalis*, i Strabo'na (żył za Augusta i Tyberjusza) *Rerum geographicarum libri 17* (ob. *I. A. Fabric.* Bibl. gr. ed Harl. IV 558). Oprócz tych źródeł, egzegeta musi znać nowsze odkrycia, jakie się dotąd na gruncie Palestyny odbywają. Nie ma prawie roku, żeby do Palestyny nie udawała się jaka wyprawa uczonych, którzy zajmują się już to badaniem ruin starożytnych, już odczytywaniem napisów, pomiarem hypsometrycznym (jak wysoko względem morza Śródziemnego położone są miejscowości), oznaczeniem długości i szerokości geograficznej różnych miejsc, obserwacjami meteorologicznemi, badaniem morza Martwego i t. p. Epokę badań takowych rozpoczął Edward Robinson, professor i doktor teologji w New-Yorku (protestant, ur. 1794, † 27 Stycz. 1863 r.). Zwiedzał on, wspólnie z amerykańskim missjonarzem Eljaszem Smith, całą Palestynę i okolice sąsiednie w latach 1838—52, dokładnie badając historję i geogr. bibl. na miejscu i wydał opis tych krain: 1) *Biblical Researches in Palestine, mount Sinai and Arabia Petraea*, Lond. 1841, 3 v.; ib. 1856; *I. Supplem.* New-York 1842. 2) *Later Biblical Researches in Palestine and the adjacents regions; a journal of travels in the year 1852, by E. Robinson, Eli Smith and others*, Lond. 1856. 3) *Physical Geography of the holy Land*, ib. 1865 (przekład niemiecki: *Palästina u. die südlich angränzende Länder*, Halle 1841, 3 v. *Neue Untersuchungen über die Topographie Jerusalems*, ib. 1847.—*Neuere Biblische Forschungen in Palästina und in den angränzenden Ländern*, Berlin 1857.—*Physische Geographie des heil. Landes*, Leipzig 1865). Po Robinsonie zasłużyli się geogr. b.: Wiktor Guérin, F. de Saulcy, hr. Melchior de Vogüé, Van de Velde, Sepp, Tobler (ob. te artt.). Wilhelm Rey zwiedził 1864 r. północną stronę Palestyny, w górach Libanu między 34⁰40' a 36⁰20' szer. półn. (sprawozdanie w *Moniteur* 12 Czerw. 1866 i w *Bulletin de la société de géographie*, Czerw. 1866 z mappą). Inżynier R. Dörgens, wysłany przez rząd pruski 1860 r. dla obserwacyj fizycznych i astronomicznych, za pomocą barometru oznaczył dokładnie położenie hypsometryczne miejscowości między Damaszkiem i Jerozolimą (w *Petermann'a* Mittheilungen, 1866 n. 3, i w *Zeitschrift fur allgemeine Erdkunde*, Berlin 1860 t. IX s. 402; 1861 t. XI s. 164), jako też ich długość i szerokość geograficzną. Książe *de Luynes* zbadał szczegółowo okolicę morza Martwego (ob.). R. 1865 zawiązało się w Anglji towarzystwo uczonych geografów (*Palestine exploration fund*), złożone z następujących osób: Layard, Fergusson, Wilson, Grove, H. Rawlinson i in.; do nich przyłączyli się i zagraniczni uczeni: ksiądz Bourgenoud, Sepp, Unger, Rosen, ksiądz Haneberg, Van de Velde i in. Program tego towarzystwa, zredagowany przez dra Grove (w *Athenaeum* z 29 Kwiet. 1865), wskazuje członkom za zadanie: 1) sporządzić dokładną mappę krainy, żeby na niej były wymienione wszystkie miasta, wsie, ruiny, drogi i t. p.; 2) zebrać, o ile można, nazwy na miejscu używane i podania do każdego miejsca przywiązane; 3) starać się wszędzie kopać, gdzie tylko potrzeba; 4) czynić spostrzeżenia meteorologiczne; 5) zbierać wiadomości z geologji, botaniki, zoologji i t. d.; 6) starać się przy wykopaliskach w Jerozolimie dotrzeć do ostatecznych rezultatów; 6) sporządzić archeologiczną mappę kraju, zdjąć plany i widoki miejscowości. Członkowie (udali się do Palestyny w połowie Listop. 1865 r.) spostrzeżenia swoje oddają drowi Wilson, do redagowania z nich rezultatów, które się ogłaszają w piśmie perjodycznem: *Palestine exploration fund* (wychodzi kwartalnie w Londynie od r. 1871). Tém samém zajmują się i inne pisma perjodyczne: *Journal of the royal geogr. society* (London); *Das heilige Land* (wychodzi zeszytami co 2 mce w Kolonji, od r. 1856); *Archives des missions scientifiques* (Paris t. VII 1872 r. i n.); *Bulletin de la société de géogr*: (Paris); *Petermann'a* Mittheilungen aus Justus Perthes geographischer Ansthalt (Gotha); *Zeitschrift fur allgemeine Erdkunde* (Berlin). Sprawozdania o pracach tegoż towarzystwa podają dzieła: *Ph. Wolff*, Sieben Artikel über Jerusalem aus d. Jahren 1859—69, Stuttgart 1869 (artykuły poprzednio ogłaszane w pismach perjodycznych o poszukiwaniach w Palestynie); *The recovery of Jerusalem, a narrative of the exploration and discoveries in the city and in the holy Land, by capt. Wilson, c. Warren* (Lond. 1870; ma o Galilei przez *Wilson'a*, o Auran przez *de Vogüé*, o pomiarze Palestyny przez *Anderson'a*, o górze Synai przez *Holland'a*, wstęp, będący ogólniejszém streszczeniem prac, przez Stanley'a); *Our Work in Palestine, being a complete account of the operations of the* Palestina exploration fund, *issued by the committee of the society* (Lond. 1872, z wielu mappami i illustracjami). Cf. *Sepp*, Neue architekt. Studien (1867). *Vivien de Saint-Martin* (L'année géographique, Paris 1863 i n.) podaje corocznie literaturę do tego przedmiotu się odnoszącą, pod pozycją *Syrja* i *Palestyna*. Rzeczone towarzystwo angielskich uczonych bada tylko ziemię Chanaan, bo do Galaadu za Jordanem, niezależnie od poszukiwań ks. de Luynes i Dörgens'a, wybrało się r. 1872 towarzystwo uczonych Amerykanów dla nowych badań. Zresztą, mamy już i tejże ziemi szczegółowe opisy pod względem archeologicznym i topograficznym, których jednak rezultaty nie są pewne (ob. Galaad). G. b. ponieważ jest częścią archeologji (ob.) biblijnej, przeto w podręcznikach tej ostatniej nauki we wstępie, jako też w *Dykcjonarzach* biblijnych (*Calmet'a, Saulcy, Winer'a* i in.) bywa zwykle traktowaną. W *Ugolini* Thesaur. Antiq. znajduje się kilka dawniejszych dzieł o geogr. b., jako to w t. V *Onomasticoni Nic. Sanson*, Geographia sacra cum notis J. Clerici; w t. VI *Brocardi* (Burcharda z góry Sjonu) Locorum Terrae s. exactissima descriptio; *J. H. Hottingeri* Dissert. de geogr. terrae Chanaan; *Hadr. Relandi* Palaestina ex monum. vett. illustr. Do lepszych dzieł dawniejszych w tejże materji należy *Bochart'a* (ob.) Geogr.; *Konrad Mannert* w swej *Geographie der Griechien und Römer* (Nürnberg 1788—1824), w tomie VI cz. I traktuje geogr. Arabji, Palestyny, Syrji i Cypru (2-e wyd. 1831 r. w Lipsku). Mannert ma starannie zebrane to, co pisarze greccy lub rzymscy wiedzą o danych miejscowościach. To samo podaje *Christoph. Cellarii*, Notitia orbis antiqui, sive geographia plenior ab ortu rerumpublicarum ad Constantinorum tempora orbis terrarum faciem declarans, cum tabulis geographicis, Can-

tabrigiae 1703—1706, 3 części in—4. Między nowszemi podręcznikami geogr. bibl. odznaczają się: *Sepp'a* (ob.) Jerus. 1863; *Gratz'a* (ob.) Handb. v. Schauplatz (1844—58); *J. L. Porter*, A handbook for travellers in Syria and Palestine, including an account of the geography, history, antiquities and inhabitants of these countries, the peninsula of Sinai, Edom, and the syrian desert, with detailled descriptions of Jerusalem, Petra, Damascus and Palmyra, Lond. 1858; inne dzieła tegoż autora ob. art. Galaad. *G. H. Whitney*, Handbook of Bible geography, New-York 1871; *H. B. Tristram'a* The land of Israel (Lond. 1865) zajmuje się w znacznej części fizyczną geogr. Ziemi ś., podobnie jak i *Edw. Robinson'a* Physical geogr. *E. Pierotti*, La Palestine actuelle dans ses rapports avec la Palestine ancienne, produits, moeurs, coutumes, legendes, traditions, Paris 1865; *V. Guérin* (ob.), Description (1868—69); *Karol Ritter*, Erdkunde im Varhältniss zur Natur und Geschichte des Menschen, oder allgemeine vergleichende Geographie, Berlin 1817—18, 2 v.; drugie wyd. przerobione Berlin 1821—27, 7 części, 15 v.; 3-e wyd. ib. 1850—52, 15 v. in—8. Biblijna geogr. (cz. I o Afryce, cz. VII ks. III o Azji zachod.) z tego dzieła osobno przełożoną została na język angielski przez W. L. Gage (The comparative geography of Palestine and the Sinaitic peninsula, adapted to the use of biblical students, Edinburgh 1867. Wiele innych dzieł ob. *Tobler*, Bibliographia geogr. Palest. 1867. Szczegółowe wiadomości z geografji b. znajdzie czytelnik pod artt. Palestyna, Syrja, Arabja, Synai, Egipt, Etjopja, Fenicja, Chanaan i w. in,; tu tylko jeszcze nadmienimy o kosmograficznych pojęciach u żydów. Żydzi wyobrażali sobie ziemię, jako płaską powierzchnię kolistą (*hug-haarets*, gyrus terrae. Isai. 4,22), zawieszoną w środku wszechświata (Job. 26,7), opartą na wodach oceanu (Psal. 23,2); na środkowym punkcie powierzchni ziemskiej kładli Jerozolimę (Ezech. 5, 5. 38,12). Powierzchnię dzielili na ziemię *suchą* (hajabąsza) czyli ląd stały i na *morze* (hajom). Cf. Gen. 1,9.10. Jon. 1,9. Ocean nazywa się wielką przepaścią (thehom raba), do której spływają wody wszystkich rzek (Gen. 7,11. Job 28,14. Psal. 35,7. Eccle. 1,7. Eccli. 40,1). Od lądu stałego odróżniali wyspy (*Ijim*); pod tą jednak ostatnią nazwą rozumieli i półwyspy, jak Grecję, Italję, Hiszpanję (Gen. 10,5. Psal. 66,19. Ezech. 27, 3.15. Dan. 11,18). Cztery strony ziemi nazywają się *4 brzegami ziemi* (Isai. 11,19), *4 krańcami niebios* (Jer. 49,36), *4 kątami ziemi* (Apoc. 7,1), *4 wiatrami niebios* (Mat. 24,31. Zach. 2,6). Co do pojedyńczych stron: ponieważ ludy wschodnie podczas modlitwy zwracają się twarzą ku słońcu, ztąd w s c h ó d nazywa się u nich stroną *przed obliczem* (al-pne), albo stroną, *która jest przed*, *naprzeciw* (kedem. Gen. 2, 8. 12, 8. 25, 18. Job 23, 8. I Reg. 15,7); nazywa się także *wschodem słońca* (mizrah. Psal. 103, 2. Jos. 4,19. II Esd. 12,37. Deut. 4, 41. 47. Exod. 27,13). Dla człowieka, twarzą zwróconego ku słońcu, zachód jest stroną tylną, północ będzie po ręce lewej, a południe po prawej. Z tego powodu z a c h ó d nazywa się w Biblji *tyłem* (ahor. Job 23, 7.8. Jud. 18,6. Isai. 9,11), morze Śródziemne *morzem tylném* (Deut. 11,24), a wiatr zachodni *wiatrem morza* (Exod. 10,19). Zachód nazywa się także zapadnięciem, *zstąpieniem słońca* (w morze), *mebo haszemesz* (Deut. 11,30. Psal. 50,1), albo *zajściem* słońca (maarab. Psal. 74,7. 102,12. 106,3. Isai. 43,5). Południe nazywa się *prawicą* (hajamin. Jos. 17,7. 23,13), niekiedy krainą *świetlną* (darom. Ezech. 40,24. 42,12. Eccle. 1,6), lub *południem* (negeb. Exod. 27,9. Isai. 21,1); północ *lewicą* (semol. Job 23,9. Gen. 14,15), lub stroną *ciemną* (tsafon. Num. 34,7. Jer. 3,12. 18. Ezech. 8,14). Nadto, wyobrażały sobie ludy wschodnie, że północ jest wyżej niż południe; dla tego *wstępować* (Ose. 8,9) znaczy udawać się na północ; *zstępować* udawać się na południe (Gen. 12,10. 46,3); *krainy wyższe* znaczą krainy północne (I Mach. 3,37. II Mach. 9,23. Act. 19,1). Chaldejczykowie wreszcie mniemali, że na najwyższym punkcie północnego krańca ziemi jest trybunał bogów do rozsądzania spraw ziemskich. (Ob. *Rosenmüller*, Handb. d. bibl. Alt. I 154). Z tego powodu Izajasz (14,13) kładzie w usta króla babilońskiego te słowa, między innemi: *usiądę na górze testamentu na stronach północnych!* *X. W. K.*

Geografja k o ś c i e l n a opiera się na geografji politycznej, a podczas gdy ta ostatnia opisuje fizyczny i polityczny stan ziemi i pojedyńczych krajów, geogr. kośc. zajmuje się wyłącznie stanem religijnym dawniejszym lub obecnym: opisuje administrację hierarchiczną (podział na patrjarchaty, prowincje, djecezje, parafje i t. p.), podaje statystykę duchowieństwa świeckiego, zakonnego i wiernych, liczbę i stan zakładów, pod opieką kościoła będących i t. p. L i t e r a t u r a: *J. A. Fabricii*, Salutaris lux evang. (o kolejném rozszerzaniu się chrześcjanizmu; w dodatku alfabetyczny spis biskupstw). *Em. Schelstrate*, Antiquitat. eccles. illustr. t. II. *Aub. Miraeus*, Notitia episcopatuum orb. chr., Antv. 1613. *Caroli a s. Paulo*, Geogr. sacra cura J. Clerici, Amst. 1703. *Spanhemii* Geographia sacra et ecclesiastica (Operum, Lugduni 1701 t. I). *Le Quien*, Oriens christ. *Bingham*, Origin. s. antiquit. l. IX. *Johann Elieser Theodor Wiltsch*, Handbuch der kirchlichen Geographie und Statistik von der Zeiten der Apostel bis zu dem Anfange des XVI Jahrhunderts, mit besonderer Rucksicht auf die Ausbreitung des Judenthums und Mohammedanismus, Berlin 1846, dzieło starannie opracowane ze źródeł; do tego należy poprzednio przez tegoż autora opracowany *Atlas sacer sive ecclesiasticus inde ab antiquissimis religionis christianae propagatae temporibus usque ad primordia saeculi XVI*, Gothae 1843, 5 tablic fol. i tekstu 22 str. in 4. *Stäudlin*, Kirchliche Geographie und. Statistik, Tübingen 1804, 2 v. *Wiggers*, Kirchliche Statistik, oder Darstellung der gesammten christlichen Kirche nach ihr. gegenwärtig. innern und aussern Zustande, Hamburg, 1841... 2 v. *Karl vom heil. Aloys* (karmelita z Wircburga), Die katholische Kirche in ihrer gegenwärtigen Ausbreitung auf der Erde, oder histor. und statist. Nachrichten über sämmtlichen mit dem heil. Stuhle zu Rom in Glaubensgemeinschaft stehenden Christengemeinden. Mit ein. Anhang: Die geistlichen Orden und die religiösen Congregationen, Regensb. 1845. *Tegoż* Statistisches Jahrbuch der Kirche, oder gegenwartiger Bestand des gesammten katholischen Erdkreises, Regensburg 1859, II Jahrgang ib. 1860 i n. *Höninghaus*, Bestand der r. k. Kir. 1836. *Zschokke*, Darstellung der Ausbreitung des Christenthums, Aarau 1819. *Neher*, Kirchl. Geogr. u. Statist. *J. Ant. Fischer*, Jahrbuch der kathol. Kirche, I Jahrgang, Aschaffenburg 1832. *Gams*, Series episc. Pismo perjodyczne *Missions catholiques* (Lyon 1868 i n.) i in. ob. Missje. Z a t l a s ó w, oprócz wspomnianego atlasu Wiltsch'a, są jeszcze: *Nic. Sansonis* Atlas antiquus sacer et profanus, emend. J. Clericus, Amsterd. 1705. *Girol. Petri*, L'orbe cattolico ossia atlante geografico-storico-ecclesiastico,

Roma 1858, 3 v. f. (największy). *Dufour*, Atlas geogr. (uzupełnienie do *Rohrbacher'a* Hist. univ. de l'Egl.) Nakładem Castermann'a, księgarza w Tournay, rozpoczął r. 1863 ks. Duray wydawać *Grand Atlas ecclésiastique pour faciliter l'étude de l'Ecriture sainte et de l'histoire de l'Eglise, depuis la création jusqu'à nos jours* (do r. 1871 wyszło kart 13 f.; ma być wszystkich 29). *Möller*, Hierographie, od. topograph.-synchron. Darstellung der Gesch. der christl. Kirche, Elberfeld 1822 (kart 12). Z atlasu *Spruner'a* osobno odbite *Acht karten zur Darstellung der kirchl. Verhaltnisse* (Gotha). W *Wedell'a* Histor. geogr. Atlas (2-e wyd. Glogau 1856) jest także kilka mapp do geografji kościelnej. *X. W. K.*

Georgel Jan Franciszek, ur. 29 Stycz. 1729 r. w Bruyères, w Lotaryngji, w 13 roku życia przyjęty do jezuitów, wykładał retorykę i nauki matematyczne w kollegjach: Pont-à-Mousson, Dijon i Strassburgu. W ostatniém mieście poznał się z kardynałem Rohan i, po kassacji jezuitów (1762), został jego powiernikiem; z nim jeździł do Wiednia, jako sekretarz ambasady i sprawujący interesa francuzkie przy dworze wiedeńskim; później kardynał odsunął go od siebie za to, że mu ganił ścisłe stosunki z Cagliostro. Pomimo tego nieporozumienia, G. pozostał nadal duszą oddanym Rohan'owi i bronił go w sprawie o naszyjnik (ob. Rohan). Wygnany z Francji, zamieszkkł we Fryburgu badeńskim. R. 1799 jeździł do Petersburga, z deputacją od niemieckiej prowincji zakonu maltańskiego, żeby ofiarować cesarzowi Pawłowi godność wielkiego mistrza zakonu. Powróciwszy ztamtąd, pędził życie prywatne i w swém rodzinném mieście um. 14 List. 1813 r. Zostawił *Mémoires pour servir à l'histoire des evenemens de la fin du XVIII siècle, depuis 1760 jusqu'en 1809—1810*, wydane przez jego synowca w Paryżu 1817—18 r. 6 v. in-8 (2-wyd. ib. 1820). Opowiada w nich G. o zniesieniu jezuitów (t. I s. 11..), ostatnie lata Ludwika XV (s. 169—301), panowanie Ludwika XVI (s. 301—571), proces o naszyjnik, kupiony przez kard. Rohan niby dla Marji Antoniny, żony Ludwika XVI (t. II s. 1—220), o rewolucji francuzkiej (od s. 221 t. II do końca t. V) i o swej podróży do Petersburga (t. VI). Sądząc z tych *Pamiętników*, ks. G. był więcej dworakiem niż duchownym; lecz należy mieć na uwadze, że wydanie ich nie bardzo jest rzetelném; nadto, autor spisywał je w starości i z pamięci tylko (*De Backer*, Biblioth.). *Voyage à Saint-Petersbourg 1799—1800* (Paris 1818) i *Histoire de la destruction de Jesuites* (Liège 1827) tegoż autora, są wyjątkami z Pamiętników. *X. W. K.*

Georges (czyt. *Żorż*) Stefan, francuz, ksiądz, ur. 1820 r. Troyes (dep. Aube). Napisał: *Coup d'oeil sur le progrès de la langue française en Champagne*, Chalons-sur-Marne, 1863. *Une excursion à Dampierre*, Troyes 1859. *Fêtes de la Vierge Marie mère de Jesus, tableau historique, littéraire et religieux*, Bar-sur-Aube 1849. *Histoire du Pape Urbain IV et de son temps (1185—1264)*, Paris 1866. *Les illustres champenois: Jean Passerat, Grosley, Pierre et François Pithou*, Troyes 1849. *Jean de Brienne, empereur de Constantinople et roi de Jerusalem*, ib. 1859. *Pierre de Celles, sa vie et ses oeuvres*, ib. 1858. *Les premiers apôtres des Gaules*, Tours 1874.

Geramb (czyt. *Żeramb*) Ferdynand baron de, w zakonie o. Marja Józef, ur. w Węgrzech 1770 albo 1773 r. Mało mamy szczegółów o czterdziestu latach jego życia. Na początku XIX w. był szambelanem cesarskim w Wiedniu, 1805 i 1806 walczył pko francuzom na czele oddziału węgierskiego, r. 1807 starał się w wiedeńczykach ożywić przywiązanie do domu cesarskiego, wydawał w tym celu gorące odezwy; bił się z francuzami w Hiszpanji, udał się do Anglji, w nadziei sformowania korpusu ochotników. Ale się zawiódł, popadł w długi i czując się osobiście zagrożonym, potajemnie uszedł. Policja francuzka śledziła barona, jako nieprzyjaznego, a przedsiębierczego i energicznego oficera; popadł też w jej ręce w Szlezwigu: odesłany do Francji, osadzony został w Vincennes, zkąd dopiero po kilku latach, gdy armja sprzymierzona zajęła Paryż, wypuszczony na wolność. W niewoli zawiązał stosunki z ks. Boulogne, biskupem z Troyes, także więźniem stanu. Stosunki te wpłynęły na dalsze życie G'a. Opowiada to sam w 6 liście swojej *Pielgrzymki do Jerozolimy* (*Pelerinage a Jérusalem et au mont Sinai*, Paris 1836, 3 t.; nowa ed. ib. 1853; tłum. na język polski przez *X. Antoniego Stabika*, Raciborz 1846), kiedy opisuje przejazd przez Lago Maggiore: „Kiedyś pływałem po tych wodach, miałem wówczas ośmnaście lat, marzyłem o szczęściu: rozkoszna przyszłość przedstawiała się bujnej wyobraźni, byłem otoczony wszystkiém, co może człowieka czynić szczęśliwym na ziemi. Przyszłość wydawała mi się jak jaki pałac zaczarowany, nie znałem żadnej przeciwności, pragnąłem wiele, gdyż wszystko zdawało mi się łatwém do pozyskania. Dziś niepostrzeżony siedzę w kąciku statku, który porze wody jeziora. Kiedyś unosiłem się nad têm niebem włoskiém i poiłem się wonném jego powietrzem. O Italjo! u twoich brzegów sięgałem ręką po kielich rozkoszy, teraz mnich i pokutnik pytam: czy naprawdę byłem wówczas szczęśliwym? Nie! chwila szału i upojenia nie daje szczęścia. W wieży winceńskiej poznałem co to jest pokój; w klasztorze trapistów, przyodziany worem i popiołem, kosztuję prawdziwej radości. Stworzeni dla ciebie Panie! w Tobie tylko znajdujemy pokój, cóż mi może zależeć na têm, czy mieszkać będę w pałacu, czy w murach więzienia!" G. uwolniony z więzienia, zmienił mury Vincennes na ostrzejsze mieszkanie u trapistów r. 1816. Rewolucja lipcowa prześladowała trapistów. G. znajdował się wówczas w klasztorze góry Oliwnej, niedaleko Mulhouse w Alzacji. Kościół został zamknięty, zakonnikom kazano zrzucić habit, cudzoziemcom polecono opuścić Francję. G. nie pociąga do odpowiedzialności za te gwałty ani rządów lipcowych, ani rządu alzackiego: oskarża tylko ludzi, którzy nie mieli ni domu, ni miejsca, ni prawa, ani missji, jacy zwykle przewodzą podczas rewolucji. G. udał się do opactwa benedyktynów ś. Urbana w kantonie Lucern (którego bogate posiadłości złupili radykaliści szwajcarscy i klasztor sam skasowali r. 1848). Rezydując tutaj, kołatał do różnych urzędów kantonalnych i dopraszał się dla siebie i braci swoich pozwolenia na osiedlenie się w kraju tyle chwalonym z wolności. Kiedy już sprawa dobry wzięła obrót, popadł w chorobę; udał się r. 1831 do Jerozolimy, aby się pomodlić u grobu Zbawiciela. W Palestynie szerzyła się wówczas wojna, zaraza, zniszczenie, wszystkie klęski, smutne skutki rządów tureckich. W ciągu roku (od Maja 1831 do Maja 1832) zwiedził wszystkie miejsca święte: Betleem, Nazaret, Tripoli, Damaszek, górę Karmelu i Synai. Dwa razy (w Grudniu 1832 i Czerwcu 1833) miał posłuchanie u Mehmeda Alego, wicekróla Egiptu; we Wrześniu t. r. wrócił do klasztoru św. Urbana. Wkrótce potém wrócił do Francji,

wyniesiony na prokuratora jeneralnego swego zakonu. Podróż, jaką odbył z La Trappe do Rzymu, więcej go dała poznać światu niż pielgrzymka do Ziemi ś.; r. 1847 powtórnie udał się do Rzymu i tam um. 1848. *Pielgrzymka do Ziemi ś.* i *Voyage de la Trappe à Rome*, Paris 1838 r. (tłum. na język polski *X. S. Snarski*, Wilno 1849 t. 2) są dwa dzieła G'a najwięcej znane. W *Podróży do Rzymu* G. podaje ciekawe szczegóły o dworze Grzegorza XVI, opisuje kongregacje kardynałów, wielkie uroczystości kościelne, publiczne pałace Rzymu. Nadto, G. napisał: *Lettres a Sophie*, Paryż 1814; *Livre de pieté*, wiele wydań; *Lettres à Eugène sur l'Eucharistie*, 1827; 7-e wyd. 1856; *Meditations sur les Fins derniers*, Akwizgram 1847; *Aspirations aux sacrées plaies de N. S. J. Chr.*, Paris 1826; ib. 1845; *Au tombeau de mon Sauveur*, ib. 1829, ib. 1845; L'Eternité s'avance et nous n'y pensons pas, ou Reflexions et pensées pour mourir saintement, ib. 1834; ib. 1857; Litanies pour une bonne mort, ib. 1828; ib. 1860; L'unique necessaire, ou Réflexions, pensées et prières pour mourir saintement, 1829; 4-e wyd. 1862; Marie au pied de la Croix, ou prières a Notre-Dame des Sept Douleurs, 1830; 2-e wyd. 1841; *On the premature death of lady Gwendalina Catherine Talbot princess Borghese* (o przedwczesnej śmierci lady Talbot etc., Londyn bez daty; po franc. Sur la mort prématurée de lady Gwendeline Cath. Thalbot, Paris, 1840.

Gerara, hebr. *Gerar;* 70: Γέραρα, Vulg. *Gerara,—ae*, v.—*orum*, stolica jednego z królów filistyńskich, leżała na południowej granicy Palestyny (Gen. 10, 19), niedaleko od pustyni Kades (Gen. 20, 1); według Euzebjusza (*Onomast.* cf. *S. Hieronymi* in Gen. 22, 3), odległą była na południe od Eleutheropolis o 25 mil rzymskich, i od jej imienia cała okolica nazywała się Geraritis. W G. przebywał Abraham, po zburzeniu Sodomy (Gen. 20, 1..), i wykopał sobie cysterny (Gen. 26, 14). Później Izaak w to samo miejsce przybył, ale filistynowie przez zazdrość cysterny mu zasypali tak, iż musiał kopać nowe (Gen. 26, 1. 18). Obok G. był strumień (Gen. 26, 17), o którym i Sozomen (Hist. Eccl. VI 32, IX 17) wspomina. Zdaje się, że G. nie weszła w skład państwa żydowskiego. Nie ma bowiem o niej wzmianki w księdze Jozuego; a i Aza, król judzki, który pod G. odniósł zwycięztwo nad wojskami etjopskiemi (II Par. 14, 13), opanował tylko sąsiednie miasta, Gerary zaś nie zajął. Konstantyn W. w dolinie Gerary wystawił obszerny klasztor, któremu około połowy IV w. przewodniczył opat Sylwan (*Sozomen.* l. c. cf. *Cotelier*, Eccl. gr. mon. I 563.). Marcjan, bp Gerary, zasiadał na soborze chalcedońskim (*Sozomen.* l. c.). Dziś ślad dawnej G. pozostał w *Dżurf-el-Dżerar* (strumień Gerar) i *Kirbet-el-Dżerar* (szczątki Gerary), które to miejscowości leżą o 2 mile na połud.-wschód od Gazy. Cf. *Ritter*, Erdkunde, XIV 1085.

Gerard, *v.* Gerhard, *v.* Gerald (*Gerardus*), św. (3 Paźd.), opat brogneński (Brogne), sławny reformator klasztorów belgijskich X w., ur. w Staves, w djecezji namurskiej, ok. r. 890 i był bliskim krewnym Hagana księcia niższej Austrazji. W młodości zostawał na służbie u Berengarjusza, hr. namurskiego, i posiadał całkowite jego zaufanie. Pewnego dnia wracając ze swoim panem z polowania, odłączył się od towarzystwa myśliwych i udał się na modlitwę do kaplicy w swojej posiadłości Brogne. Tam, w skutek sennego widzenia, powziął i uskutecznił zamiar odnowienia i rozszerzenia tej kaplicy i umieszczenia przy niej księży świeckich. Było to r. 918. Po niejakim czasie hr. Berengarjusz posłał go w różnych

interesach do Paryża, do hrabiego Roberta. Za przybyciem tam pierwszą jego czynnością było zwiedzić opactwo św. Djonizjusza, gdzie na samym wstępie uderzył go uroczysty śpiew chóralny. Po załatwieniu powierzonych mu interesów, G. wrócił do Namuru i wyjednał sobie u Berengarjusza i biskupa tongerneńskiego pozwolenie przyobleczenia sukni zakonnej w opactwie ś. Djonizjusza, gdzie został chętnie przyjętym. „Jam dudum barbatus“ rozpoczął on znowu, jak później ś. Ignacy, nauki i po dziewięciu latach ok. r. 928—929 został wyświęconym na kapłana. Tak należycie przygotowany, za pozwoleniem przełożonych klasztoru ś. Djonizjusza, wrócił G. do Brogne, w celu zaprowadzenia tam, na miejsce księży świeckich, zakonników reguły ś. Benedykta, nad którymi miał sam objąć przewodnictwo. Dla tego nowego klasztoru otrzymał on z opactwa św. Djonizjusza, posiadającego (jak zauważa przytém bjograf ś. Gerarda) tyle relikwji i ciał świętych, iżby mogło było opatrzyć niemi całą Francję, relikwje ś. Eugenjusza męczennika, które jednak nie odrazu przez całe duchowieństwo djecezji namurskiej były uznane za prawdziwe i jako takie godne czci powszechnej. Wprowadziwszy do Brogne benedyktynów i urządziwszy nowy klasztor zupełnie, G. zamknął się w pobliżu kościoła, w maleńkiej celi, aby tam wieść żywot w zupełném odosobnieniu. Ale Bóg powołał go do innych spraw. Na żądanie Giselberta, księcia Lotaryngji, musiał on zreformować klasztor ś. Gislena, leżący o kilka godzin drogi od Mons. Znajdujący się w nim duchowni myśleli jedynie o zbieraniu pieniędzy, i dla zysku obnosili ze śpiewem relikwje ś. Gislena, wybierając jałmużny. G. wprowadził na ich miejsce benedyktynów. Kiedy dokonane przez niego reformy zaczęły przynosić błogie skutki, Arnulf I, hrabia Flandrji, na jego modlitwę uleczony od ciężkiej choroby kamienia, wezwał go do przeprowadzenia takiejże reformy we wszystkich, znajdujących się w jego kraju klasztorach (cf. *Boll.*, Dis. prael. ad vitam S. Gerhardi 3 Oct. § 172). Tedy G. zreformował, przez wprowadzenie reguły św. Benedykta, założony niegdyś przez św. Amanda (ob.) klasztor *Blandinium*, który zastał w zupełnym upadku: „omni religiositate nudatum, utpote occupatum saecularissimis clericorum, verum etiam infestatione perversorum ad nihilum poene redactum,“ i nie zważał na to, że mu grożono śmiercią. W takiż sposób zreformował klasztory *ś. Bavona*, *Sithiu* i wiele innych, opuszczonych lub upadłych. Bjograf ś. G'a podaje ich liczbę na ośmnaście. Słowem, G. był znamienitym reformatorem życia zakonnego, i jego wpływ, w skutek pobytu w reformowanym przez niego klasztorze św. Dunstana w Gandawie, rozciągnął się nawet do Anglji. Dwadzieścia dwa lat ciężkiej pracy poświęcił G. na to zbawienne dzieło i, spiesząc z nauką i napomnieniem od jednego klasztoru do drugiego, doprowadził je wszystkie do takiego stanu, iż wszyscy zakonnicy zreformowani poczytywali go za swego ojca i ustawodawcę. Po dokonaniu swego dzieła udał się on do Rzymu, by wyjednać u Stolicy Apost. błogosławieństwo dla odrodzonych przez siebie zakładów i przywileje dla założonego przez siebie klasztoru w Brogne. Za powrotem odbył ogólną wizytę wszystkich swoich klasztorów, dał im dobrych przełożonych i wkrótce potém um. 3 Paźdz. 957 r. (a jak chcą inni r. 959). Na obrazach ma włosienicę, a niekiedy rózgi w ręku. Żywot ś. G'a, pisany przez autora współczesnego, ap. *Mabill.*, Acta SS. Ord. S. B. V 248—276. Cf. *Bolland.*, Acta SS. 3 Octob. II 300.. *Byaei* Comm. praev., ib. p. 220—300. (*Schrödl*). *S. S.*

Gerard, *błog.*, jeden z założycieli i pierwszy opat rycerskiego zakonu ś. Jana Jerozolimitańskiego (ob.), ur. 1040 r. w Manosque, w Prowancji. Podług niektórych nazywał się właściwie *Tomaszem*, albo *Gerhardem* Tonque. W czasie wojen krzyżowych udał się do Ziemi św., wstąpił do hospicjum w St. Maria Latina, poświęconego pierwotnie ś. Janowi Jałmużnikowi, a następnie ś. Janowi Chrzcicielowi, i tam, odznaczywszy się pobożnością i roztropnością, został przełożonym. Z poświęceniem pielęgnował biednych, chorych i ranionych, bez różnicy wiary, i przeprowadził zupełne oddzielenie hospicjum od zakonników w St. Maria. Tym sposobem został założycielem nowego zakonu. G. um. 1118 (u *Migne'a* błędnie 1120). Ciało jego przeniesiono na wyspę Rodus, a ztamtąd na Maltę; obecnie znajduje się w miejscu swego urodzenia w Prowancji, gdzie G. jest wzywany w czasie suszy. *N.*

Gerard Jan, anglik, jezuita, ur. 1564 r. ze znakomitej rodziny hrabstwa Lancashire. Do jezuitów wstąpił w Rzymie 15 Sierpnia 1588 r.; wkrótce potém udał się do Anglji, właśnie wówczas, kiedy Elżbieta najsroższe kary na katolików, a karę śmierci na kapłanów świeżo do kraju przybywających stanowiła. G. przez lat kilka zdołał się ukrywać, znaczną liczbę dusz do wiary katolickiej nawrócił, wielu innych w niej utwierdził i do wyższej doskonałości doprowadził. Schwytany potém, osadzony w więzieniu, wycierpiał tortury (1594). Z więzienia uszedłszy, jeszcze przez niejaki czas ukrywał się w Anglji z narażeniem życia, i pracował około zbawienia dusz; po umęczeniu o. Garneta (ob.) opuścił swój kraj; w Rzymie był penitencjarzem przy kościele ś. Piotra, później przełożonym kollegjum w Liège, ztąd udał się do Hiszpanji i wrócił jeszcze do Rzymu, gdzie przez ostatnie 10 lat swego życia pozostawał w kollegjum angielskiem. Um. 27 Lipca 1637 r. Opis prac swoich i męczarni, jakie ponosił, zostawił po łacinie p. t.: „Narratio P. Joannis Gerardi de rebus a se in Anglia gestis.“ Z tego wyjątki wydał dr. Oliver w „Catholic spectator“ 1826 r. Angielski przekład całej autobjografji w czasopismie „The Month“, z r. 1867 i 1868 t. VII s. 452; t. VIII s. 67, 194, 502; t. IX s. 70, 363, 509, 603; to samo po franc. w „Études religieuses“, Paris 1868 t. II s. 602 i r. 1869 t. III s. 110; po angielsku wydał J. Morris w dziele „The condition of catholics under James I“; na niemiecki przełożył M. Hoffmann p. t. „Memoiren eines Jesuiten, nach dem Engl. des P. Morris S. J.“, Freiburg i. Br. 1872; 2-e wyd. ib. 1873; polski przekład (przez ks. H. Kossowskiego) w Przeglądzie Katolickim, Warsz. 1873, i ztąd osobno p. t.: „Pamiętnik ojca Gerard wydany przez o. Morris“ (z angielskiego), Warszawa 1873. *X. W. K.*

Geraza. W Mat. 8, 28. Mar. 5, 1. i Luc. 8, 26. 37. wspomniana jest *regio Gerasenorum*, położona nad morzem Galilejskiém (jezioro Genezareth). Wulgata jest pod tym względem jednostajną i wszędzie ma „Gerasenorum“; lecz tekst grecki ma raz ἡ χώρα τῶν Γεργεσηνῶν (Mat. l. c.), drugi raz Γαδαρηνῶν (Mar. Luc. ll. cc.). Γεργεσηνῶν czyta się także w wielu rękopismach biblijnych, jako też w przekładach: koptyc., ormjań., etiopsk., syryjsk, gotyck. i słowiańsk.; a zamiast Γαδαρηνῶν (w Mar. i Luc.), rękopismy: B, C, M i przekłady: syryj. i persk. mają Γερασηνῶν. Pytanie więc zachodzi, o jakiej miejscowości tu mowa: o *Gadara*, *Gerasa*, czy *Gergesa*? **1.** Gadara, według Józefa Flawjusza, była stolicą Perei (De bel. jud. IV 8, 3), miastem ufortyfikowaném (Ant. XIII 13, 3), położoném na południe względem rzeki Hieromax, o 60 stadjów od Tyberjady (Vita 65), w połudn.-wschodniej stronie od południowego krańca jeziora Genezareth, zamieszkałe po większej części przez pogan (Ant. XVII 11, 4). Zburzoną podczas domowych wojen Gadarę odbudował Pompejusz (De bel. jud. I 7, 7), a cesarz August podarował ją Herodowi (Ant. XV 7, 3). Po śmierci Heroda wcieloną została do prowincyi Syrji (De bel. jud. II 6, 3). Ptolemeusz (V 15) i Stefan bizantyjski liczą ją do Celesyrji; Plinjusz (Hist. nat. V 16) do Dekapolu (ob.). O położeniu jej na górze mówi Euzebjusz (Onomast.). Od niej wzięła nazwę cała okolica Γαδαρῖτις (*Jos. Fl.*, De bel. jud. III 10, 10). **2.** Geraza była miastem także po większej części przez pogan zamieszkałém (*Joseph. Fl.*, De bel. jud. II 18, 5), w okolicy górzystej (id. Ant. XIII 15, 5), nad wschodnią granicą Perei (id. De bel. jud. III 3, 3; IV 9, 1); że zaś Perea graniczyła z Arabją, ztąd przez dawnych geografów (ap. *Reland.*, Palaest. s. 806) Geraza liczoną jest do Arabji. **3.** O Gergezie Orygenes (Com. in Joan., Opp. IV 140) tylko się domyślał, że musiała być nad morzem Tyberjadzkiém, lecz zdania swego dowodami nie poparł. Gdy zaś z tych trzech, a raczej dwóch miejscowości (Gadara i Geraza; o Gergezie bowiem, oprócz Mat. 8, 28. zkądinąd nic nie wiadomo) tylko Gadara była bliską jeziora Genezareth, przeto prawdopodobnie w Mat. 8, 28. czytać należy Γαδαρηνῶν, jak to mają Marek i Łukasz, zamiast Γεργεσηνῶν; albo też Gadara musiała nosić u ludu nazwisko Gergezy. Geraza zaś zbyt jest odległą od jeziora Genezareth, aby o niej można było powiedzieć πέραν τῆς θαλάσσης (trans fretum). Sądząc z podanego wyżej opisu Gadary, podróżopisarze nowsi widzą ją w dzisiejszej wiosce *Omkeis* (Um-keis), leżącej na południe od Szeriat el Mandhur (Hieromax), na wschód Jordanu, a w połudn.-wschod. stronie jeziora Genezaret, wśród gór. Przy Omkeis są liczne ruiny, świadczące o dawnej wielkości tego miejsca; w górach dawne groby, a w bliskości wody siarczane, znane przez dawnych pisarzy (*S. Epiphan.* Opp. I 131; cf. *Reland.*, Palaest. s. 775) jako wody ciepłe. Opisy ruin ob. w dziełach traktujących o Galaad (ob.) Nazwę zaś Gerazy przypomina dzisiejsze miasto *Dżerasz* za Jordanem, między *Wadi Jabes* i *Wadi Zerka* (Jabok). *X. W. K.*

Gerberon (czyt. *Żerberą*) Gabrjel, benedyktyn kongreg. ś. Maura, gorliwy jansenista, ur. w Saint-Calais, w Maine, 12 Sierpn. 1628 r. Odebrawszy początkowe wychowanie u oratorjanów w Vendôme, wstąpił do zakonu benedyktynów w Rennes i złożył śluby 11 Grud. 1649 r. Teologji uczył się w klasztorze na górze Ś. Michała; r. 1655 otrzymał święcenia kapłańskie. Wykładał filozofję, potém uczył teologji w Bourgueil, St. Denis i w Compiègne. W tém ostatniém miejscu żalono się na wykład G'a, gdyż, jak z pobłażliwością wyraża się jego towarzysz zakonny Tassin, „więcej trzymał się Pisma i Ojców, jak form scholastycznych“, co należy rozumiéć, że odstąpił od metody kościelnej i scholastyków, spotwarzonych przez jansenistów, a głosił naukę o łasce w sposób, jaki ci nowatorowie przypisywali ś. Augustynowi. Z Compiègne, zapewne w skutek wzmagającego się niezadowolenia słuchaczów, wysłany został do opactwa Couture, blisko Mans (1663), nakoniec, z polecenia kapituły generalnej, do Saint-Germain-des-Près (1666). Tu z zapałem oddał się posłudze pasterskiej i począł studjować dzieła jansenistów. Wydał *Miroir*

de la piété chrétienne, książkę przepełnioną zasadami jansenizmu: ściągnęła ona liczne nagany, które podniosły upór autora. Postępowanie G'a zaniepokoiło przełożonych, którzy wysłali go do Argenteuil (1672), potém do Corbie (1675), ale G. stał przy swojém zdaniu. W tym czasie wziął czynny udział w sporze *o regalia* i wystąpił przeciwko roszczeniom korony. Gdy *Delfau* pisał ostry pamflet przeciwko opatom komendataryjnym, Gerberon przyłożył się do tego, dopisując część ostatnią. Niepewną jednak jest rzeczą, czy kto wówczas wiedział o tém. Podług opowiadania Tassin'a, trzej zakonnicy z klasztoru Corbie, niezadowoleni z surowego przełożeństwa G'a, donieśli go do dworu, gdzie już wiedziano o jego kierunku jansenistowskim. Polecono aresztować Gerberon'a. Urzędnik policyjny z Isle-de-France stanął z mandatem w klasztorze 14 Stycz. 1682, ale G. już ujść potrafił. Z Amiens udał się do Brukselli, a ztąd do Hollandji, wezwany przez Neercassel'a, biskupa Kastorji i wikarjusza apostolskiego w Hollandyi. Złożył habit, przybrał nazwisko *Augustyna Kergré* i zamieszkiwał najprzód w Delft, gdzie się poznał z Arnauldem, potém w Rotterdamie u Hugona Gael'a, proboszcza i swego przyjaciela. W tym czasie, na żądanie Neercassel'a, napisał dwa dzieła polemiczne przeciwko Jurieu'mu i innym teologom protestanckim. Następca Neercassel'a, *Codde*, arcyb. Sebasty, równie sprzyjał G'wi, który ok. 1690 udał się do Brukselli, aby tam mógł sekretnie intrygować w sporze biskupa z Rzymem. G. żył tu w ukryciu, mało komu znaném, a w ścisłych stosunkach z Quesnel'em, głową jansenistów, zarzucał pismami swemi i broszurami Belgję, Hollandję i kraje sąsiednie. W najwyraźniejszy sposób wypowiadał on jansenistowskie zdania: „Chrystus, mówi on, nie umarł za wszystkich ludzi, ale tylko za przeznaczonych do zbawienia; nie ma żadnej łaski tyle dostatecznej (sufficiens), przy której pomocy mógłby się grzesznik nawrócić, gdyby tylko chciał z nią współpracować.“ Około tych dwóch twierdzeń obracały się wszystkie jego wywody; nieroztropność i otwartość swoją posuwał tak daleko, że stronnicy tejże nauki mieli ochotę wyprzeć się go publicznie: wstrzymali się jednak od tego, z obawy, aby więcej niemiłych im rzeczy na wierzch nie wyszło. W charakterze G'a nie było tej oględności i przebiegliwości, jaką się odznacza Quesnel. Nieraz dawał to uczuć swoim przyjaciołom; z natury prawy i otwarty, brzydził się podstępnemi drogami autora książki *Reflexions morales*. Żyli w zgodzie dla tego tylko, że łączyła ich nienawiść ku Kościołowi katolickiemu. Quesnel prowadził szeroką korrespondencję. G. pisał broszury, w których zżymał się na Papieża, biskupów i wiernych. Szczególniej zaś gniew swój zwrócił na arcybpa mechlińskiego, kiedy i on wystąpił jako przeciwnik jansenistów. G. wielce się też przyłożył do uorganizowania odszczepieństwa utrechtskiego. Wreszcie, arcybp *Precipiano*, nie mogąc już dłużej być milczącym świadkiem tych wszystkich nadużyć, udał się do władzy świeckiej o pomoc w skarceniu zakonnika apostaty. D. 30 Maja 1703 G. został ujęty i zaprowadzony do więzienia arcybiskupiego, „bez śledztwa i wyroku“ mówią janseniści, jak gdyby winy jego nie znał świat cały. D. 24 Grud. G. przekonany o błędną naukę, przytém winny nieposzanowania Stolicy Apost., rozsiewania potwarczych pism, naruszenia spokoju społecznego, został skazany na wypędzenie z djecezji i oddanie w ręce przełożonych. Dostawszy się w Amiens w ręce władzy świeckiej, został zamknięty na kilka lat w fortecy. Po podpisaniu katolickiego wyznania wiary, nie bez dwuznacznego wprawdzie zastrzeżenia, otrzymał od ks. *Feydeau*, bpa w Amiens, pozwolenie odprawiania Mszy ś. W dwa lata później przeprowadzony do Vincennes, na przełożenia kardynała *de Noailles*, odwołał swe błędy. Odzyskawszy wolność, powtórzył dobrowolnie odwołanie swych błędów w Saint-Germain-de-Prés, usunął się od świata, żywo żałując za zgorszenia, jakiemi napełnił zakon i Kościół. Janseniści, jak Tassin, utrzymują przeciwnie, że G. nawrócił się nieszczerze, ale twierdzenia ich są bez podstawy. Tassin wylicza 111-cie pism G'a; przytaczamy z nich niektóre: *Apologia pro Ruperto, abbate Tuitiensi, in quo de Eucharistica veritate eum catholice sensisse demonstrat vindex Fr. Gerberon*, Paryż 1669, przeciwko twierdzeniom Salmasius'a i innym protestantom, jakoby Rupert bronił tylko figurycznej obecności Chrystusa w Najśw. Sakramencie; *Miroir de la piété chrétienne*, Brux. 1776, przez biskupów potępione; *Miroir sans tache*, Paryż 1680; *Acta Marii Mercatoris s. Augustini E. D. discipuli cum notis Rigberii* (pseud.), Brux. 1673; *L'abbé commendataire par le sieur de Froimond* (pseud.), Bolon. 1674; *S. Anselmi Cant. arch. Opp. nec non Eadmeri* etc. *Historia novorum* et *alia opusc. labore et stud. Gab. Gerberon*, Paryż 1675; *S. Anselmus per se docens*, Delft. 1692; *Michaelis Baji, celeber. in Lovan. academia theologi* etc. *Opera*, w Kolonii 1696, z dołączeniem bulli papiezkich i dokumentów; *Histoire générale du jansenisme contenant ce qui s'est passé en France, en Espagne, en Italie, Pays Bas, par M. l'Abbé*, 3 t. Amst. 1700. Wydał to dzieło Tassin. Jest to jedno z ważniejszych dzieł G'a i dziś jeszcze przydatne do historji jansenizmu. Tłumaczenie francuzkie książki smutnej sławy jurysty niemieckiego *Widenfeldta*: Monita salutaria B. V. Mariae ad indiscretos cultores suos, Gand. 1673, p. t.: „Avis salutaire de la B. V. Marie à ses dévots indiscrets“, tłum. z niem. N. Marja P. zabrania wiernym palić światła przed swemi obrazami, przyozdabiać statuy, wzywać się jako Matkę miłosierdzia. Cześć oddawana Marji nazwana jest tu próżną i czczą. Widenfeldt, kiedyś także jansenista, zostający na usługach jednego z książąt Schwarzenbergów, uwierzył niektórym protestantom, zapewniającym go, że za usunięciem pewnych obrzędów w Kościele łatwo nastąpi pojednanie z protestantami; w tym celu wydał swoje „Monita salutaria.“ Lecz potrzeba było wielkiego zaślepienia sekciarskiego w Gerberonie, aby tłumaczyć podobną ramotę, tém bardziej, że sam kiedyś pisał *Histoire de la robe sans couture de N. S. J. C. qui est reverée dans l'Eglise des relig. béned. d'Argenteuil*, 1676, i tym sposobem, po owém tłumaczeniu, sam się jako hypokryta przedstawiał. Cf. *Tassin*, Hist. de la congr. de Saint Maur, 1773; *Feller*, Biogr. univ.

Gerbert Marcin baron *de Hornau*, ur. w Horb nad Nekarą 1720, wstąpił do zakonu benedyktynów 1736, gdzie cnotą i nauką zasłynął. R. 1744 został kapłanem, później professorem filozofji i teologji, r. 1759—62 odbył podróż muzykalno-naukową po Niemczech, Francji i Włoszech, r. 1764 został księciem-opatem w klasztorze ś. Błażeja w Czarnym Lesie. Do końca życia (1793) był G. wzorem cnót dla braci i przykładem zachęcał do wytrwałej pracy. Pisał we wszystkich prawie kwestyjach teologicznych. Dzieła jego treści liturgicznej używają w Niemczech wielkiej powagi. Znaczna część dzieł G'a drukowała się w klasztorze Ś. Błażeja. Oto spis prac jego: *Apparatus ad eruditionem theologicam*, Aug. Vin. i Frib. 1754; *Theologia vet. et nova circa praesentiam Christi in Euch.*,

Frib. 1756; *Principia theologiae exegeticae, dogmaticae, symbolicae, mysticae, canonicae, moralis, sacramentalis*, Aug. Vind., Frib. i in mon. S. Blasii 1757—59; *De recto et perverso usu theologiae eccles.*, S. Blasii 1758; *De ratione exercitiorum scholast. praecipue disputationum in rebus fidei*, ib. 1758; *Demonstratio verae religionis et Ecclesiae*, ib. 1760; *De legitima potestate ecclesiastica*, ib. 1761; *De communione potestatis eccles. inter Pontificem et episcopos*, ib. 1761; *De christiana felicitate hujus vitae*, ib. 1762; *De radiis Divinitatis in operibus naturae, providentiae et gratiae*, ib. 1762, 3 v.; *De aequa morum censura*, ib. 1763; *De eo quod est juris div. et eccles. in sacramentis, praes. Confirmat.*, ib. 1764; *De peccato in Spiritum S., acced. paraphrasis cum notis in epist. S. Pauli ad Hebraeos*, 1764, 2 t.; *De selectu theol. circa effectus sacramentorum*, 1764, 2 t.; *De dierum festorum numero minuendo, celebritate ampliando*, S. Bl. 1765; *Codex diplomaticus epistolaris Rudolphi I Rom. regis*, 1772; *De translatis Habsburgo-Austr. principum eorumque conjugum ex eccl. Basil. et monast. Koenigsfeld, in monast. S. Blasii*, ib. 1772 in f.; *Iter Allemanicum, Italicum et Gallicum*, ib. 1773; *De cantu et musica sacra a prima Eccl. aetate usque ad praesens tempus*, ib. 1774, 2 t.; *Vetus liturgia Allemanica*, ib. 1776, 3 v. in 4; *Monumenta veteris litur. Allem*, ib. 1777, 4 cz.; *Historia Nigrae Silvae, ord. S. Bened. coloniae*, ib. 1783, 3 t. in 4-o; *Scriptores Eccles. de musica sacra*, ib. 1784, 3 t. in 4-o; *De Rudolpho Suevico, comite de Rhinfelden*, 1785; *Crypta San-Blasiana nova princ. Austr.* 1785, in 4-o; *Ecclesia militans*, 1789; *Nabuchodonosor somnians et prodromus Eccl. milit.*, 1789; *Jansenisticarum controv. ex doctr. s. Aug. retractatio*, 1791; *Thaphographia principum Austriae*, 1772, 2 v. f.; *De sublimi in Evangelio Christi*, 1793; *De periclitante hodierno Ecclesiae statu praesert. in Gallia*, 1793. (*Frick*). *W. F.*

Gerbet (czyt. *Żerbe*) Olimpjusz Filip, bp djecezji Perpignan, jeden z najznakomitszych pasterzy współczesnych, ur. 1798 r. w Poligny, we Franche-Comté, na kapłana wyświęcony w Paryżu 1822 r., na bpa 1854; † 7 Sierp. 1864 r. Żył w przyjaźni z ks. La Mennais, lecz po upadku jego odłączył się i pracował, lubo naprózno, nad jego nawróceniem. Napisał: Conférences sur Rome, à l'ouverture de la retraite ecclésiastique, Paris 1862; Considerations sur le dogme générateur de la piété catholique, suivies de vues sur le dogme de la penitence, ib. 1829; 2-e wyd. 1853; Esquisse de Rome chrétienne, Paris 1844—50, 2 v.; 2-e i 3-e wyd. ib. 1863; Observations au sujet des attentats dirigés contre la souveraineté temporelle du Pape, ib. 1862; Mémorandum des catholiques français sur les menaces du Piemont contre Rome, ib. 1862; De la Papauté, en réponse a l'écrit intitulé: „Le Pape et le Congrès“, ib. 1860; La question italienne en 1859. Wydał: Album de sainte Theodosie, recueil complet des documents publiés sur cette sainte, avec une introduction et un épilogue, publié sous la direction de M. Violet-Leduc, Paris 1854; Livre de sainte Theodosie, recueil complet des documents publiés sur cette sainte, cérémonies et processions qui out eu lieu pour la translation de ses reliques à Amiens, avec une introduction et un épilogue, Amiens 1854.

Gerbillon Jan Franciszek, sławny missjonarz chiński, jezuita, ur. 21 Stycz. 1654 w Verdun nad Mozą, do zakonu wstąpił 1670 r. R. 1685 wysłany do Chin, wraz z o. Bouvet (ob.), w kilka tygodni po

śmierci Verbiest'a (1688) stanął w Pekinie i przez biegłość w naukach matematycznych zajął na dworze cesarskim to samo stanowisko, jakie przed nim mieli Schaal i Verbiest. Cesarz Kang-hi tak sobie G'a upodobał, że go sam uczył po tatarsku, wysłał z ambasadą do zawarcia traktatu granicznego z Rossją (w Nerczyńsku 1689), a gdy traktat z korzyścią dla Chin został zawarty, cesarz odział G'a szatami królewskiemi, we wszelkich przechadzkach i podróżach brał za towarzysza i wraz z Bouvet'em przełożył nad trybunałem matematycznym i filozoficznym. Będąc prawie codzień w coraz większych u cesarza łaskach, G. wyjednał edykt (22 Mar. 1692 r.), dozwalający publicznego wykonywania obrządków wiary chrześcjańskiej, wystawił wspaniały w obrębie cesarskiego pałacu kościół i pierwszą w nim Mszę ś. odprawił; był dyrektorem kollegjum francuzkiego w Pekinie, jeneralnym przełożonym missji chińskiej; um. 22 Mar. 1707 r. w Pekinie. Oprócz przekładów, lub oryginalnych dzieł po chińsku, zostawił grammatykę języka mandżurskiego (*Elementa linguae tartaricae*), którą chwali Abel Rémusat (w *Biogr. univers.* art. Gerbillon), i kilka listów o stanie missji w Chinach. Ob. *De Backer*, Biblioth.

Gerdil (czyt. *Żerdil*) Jacek Zygmunt, ur. 23 Czerw. 1718 r. w Samoens, miasteczku Sabaudji. Pierwsze wychowanie otrzymał utalentowany chłopiec w łonie rodziny, następnie uczęszczał do szkół barnabitów, najdłużej w Annecy, gdzie się bardzo odznaczył. Pietnastoletni młodzieniec dysputował często z kalwinistami w Genewie, dokąd razem z ojcem się udał; „Historja odmian“ Bossueta była wówczas ulubionėm jego czytaniem. R. 1732 wstąpił w Bonneville do barnabitów; gdy przebywał w Bolonji na studjach teologicznych, zwrócił na niego uwagę ówczesny arcbp Lambertini i posługiwał się nim przy pracy około swego dzieła *De servorum Dei beatificatione* etc., a mianowicie dał mu do tłumaczenia z franc. na łacinę kilka pism o cudach, jakie włączone były do tego znakomitego dzieła. W Bolonji młody sabaudczyk wyuczył się języka włoskiego, którym następnie tak władał, jak swoim macierzystym francuzkim. Świadczy o tėm pierwsza jego znaczniejsza praca: *Wstęp do nauki religji* (Introduzione allo studio di religione), dedykowana Benedyktowi XIV. Czynny jego umysł zajmował się prawie wszystkiemi gałęziami wiedzy ludzkiej. R. 1737, mając lat 19, otrzymał nauczycielstwo filozofji w Macerata: zaćmił on tu wszystkich innych nauczycieli, którym jednak nie dał nigdy uczuć swej wyższości. Skromny i słodki w obejściu, choć pragnął żyć w ukryciu przed światem, zewsząd ściągał ku sobie uczonych. Będąc nauczycielem w Casale Monferrato, zapoznał się z rodziną królewską. R. 1740 wezwany do Turynu, został sekretarzem akademji, założonej przez księcia Wiktora Amadeusza sabaudzkiego. Dzieła, jakie wydał 1747 i 1748 r., ustaliły sławę jego jako znakomitego filozofa. W całėm życiu pracował on usilnie nad zwalczaniem błędów swego czasu i obroną nauki katolickiej. Gruntownie znał systematy Loka, Spinozy, Dekarta i Malebransza; energicznie zwalczał ówczesnych pseudofilozofów francuzkich; jego *Historja filozofji greckiej* zyskała pochwały uczonego Jana Jakóba Brucker'a, który w swojej Historia critica philosophiae a mundi incunabulis ad nostram usque aetatem deducta (Lips. 1742—44; 2 wyd. 1766—67, 5 t.) korzystał z badań G'a nad filozofją szkoły jońskiej i pytagorejskiej. Pisma jego fizyczne i matematyczne znalazły także wiele rozgłosu za granicą; Mairan a nawet D'Alembert

oddawali im wielkie pochwały. Oprócz nauczycielstwa i autorstwa, miał G. inne jeszcze zajęcia: był prowincjałem swego zakonu w Sardynji i teologiem arcybiskupim. Wyborowi jego na generalstwo zakonne przeszkodziła tylko ta okoliczność, że król Karol Emmanuel III, za radą Pap. Benedykta XIV, powierzył G'owi wychowanie swego wnuka, księcia piemonckiego (później Karola Emmanuela IV). Bardzo umiejętnie wywiązał się G. ze swego nowego obowiązku; królewski jego wychowaniec czcił go zawsze jak ojca. Wówczas też napisał G. szereg małych prac pedagogicznych: krótką logikę, historję filozofji, wykład najogólniejszych zasad metafizyki, kilka kompendjów historji, wstęp do Instytucji Justynjana i t. p.; wszystkie te prace dziś jeszcze mają swoją wartość. Z gruntowną nauką łączył G. głęboką pobożność; pobożność tę umiał przelać w swego wychowańca, który okazał ją w ciężkich później próbach, przez jakie przechodził, i gdy r. 1802 złożył koronę, wstąpił do jezuitów i jako zakonnik um. 1819 r. w Rzymie. Na dworze królewskim żył G. w odosobnieniu; dochody bogatego, danego sobie przez króla opactwa swego, prawie całkowicie obracał na ubogich. Sława jego wielka była w całych Włoszech, ale w skromności swojej nic prawie on o niej nie wiedział. Pius VI powołał go do Rzymu, zrobił konsultorem św. officium i wyświęcił go na bpa Dybonny. D. 15 Gr. 1778 G. został prekonizowany kardynałem; już Klemens XIV zamyślał posunąć go do tej godności. Wkrótce został G. prefektem Propagandy, protektorem Maronitów i członkiem wielu kongregacyj. Pracował nad poprawą liturgicznych ksiąg wschodnich i napisał wiele prac teologicznych, skierowanych mianowicie pko antyhierarchicznym dążnościom owego czasu, pko Eybel'owi, Febronjuszowi i synodowi pistojskiemu. Ażeby pko temu ostatniemu synodowi oddziałać jeszcze i faktycznie dobrym przykładem, polecił on swemu wikarjuszowi generalnemu w opactwie exempcyjném *San Michele della Chiusa* w Sardynji zwołać synod djecezjalny, którego wyborne ustawy znajdują się w 19 tomie rzymskiego wydania dzieł G'a. W Rzymie dom jego był miejscem zbierania się wszystkich uczonych; w purpurze pozostawał on jak dawniej ubogim. Po zajęciu miasta przez generała Berthier'a (w Lutym 1798), G. opuścił Rzym i szacowną swoją bibljotekę musiał sprzedać na opędzenie kosztów podróży. Udał się do Piusa VI do Sieny, ale nie pozwolono mu być przy Papieżu. Przy szlachetnej pomocy dwóch przyjaciół: kardynała Lorenzana i arcbpa Despuig'a, miał za co dostać się do Piemontu. W Turynie, jako delegat apostolski, pismem swojém z d. 14 Sierp. 1798 r. zawiadomił bpów sardyńskich o nadzwyczajnych pełnomocnictwach, jakie udzielał im Papież na czas swojej nieobecności w Rzymie. Ztamtąd udał się do opactwa Della Chiusa, gdzie zamieszkał w seminarjum i, jakkolwiek często w ciężkim niedostatku, pomimo bardzo podeszłego wieku zachował świeżość i swobodę umysłu, krzepiąc się modlitwą i pracą. W Grudniu 1799 G. przybył na konklave do Wenecji, gdzie wiele głosów na niego padło, i już miał powód do żywej obawy, w obec gotującego się dlań wielkiego ciężaru, gdy kardynałowi Herzan'owi udało się przeprowadzić zastrzeżenie Austrji, wyłączającej od wybieralności poddanych sardyńskich, a tém bardziej francuzów. Podeszły też bardzo już wiek G'a skłonił kardynałów do zaniechania jego wyboru. G. za nowym Papieżem Piusem VII udał się do Rzymu; um. 12 Sierpnia 1802 r. w celi barnabickiego klasztoru, po krótkiej, 25-dniowej chorobie.

Przez 60 lat był G. niezmordowanym obrońcą Kościoła; w swoich pismach wystawił on sobie pomnik najwspanialszy. *Toselli* w Bolonji wydał dzieła G'a 1781—1794 r. w 6 tomach, ale daleko zupełniejszém jest wydanie rzymskie *Fontany* 1806 r., w 20 grubych tomach in-4 (2-e wyd. w Neapolu 1853). Dzieła G'a, pisane po francuzku, włosku i łacinie, dadzą się podzielić na: 1) historyczne. Tu należy wiele prac napisanych dla użytku księcia piemonckiego, jak np. *Historyczny obraz cesarstwa Rzymskiego* (po franc.); *Rys historji domu sabaudzkiego; Historja czasów Ludwika XV* (po franc.); dalej *Uwagi nad Juljanem Apostatą* (Considerazioni sopra l'imperat. Giuliano); *Życie bł. Aleksandra Sauli, bpa Alexji, apostoła Korsyki* († 1592), po franc. 2) Matematyczne i fizyczne, jak np. *O naczyniach włoskowatych; O pojęciu geometrycznej rozciągłości* i w. i. 3) Filozoficzne. Tu należą *Institutiones logicae;* rozprawa *O niematerjalności duszy*, napisana pko Locke'mu; *Obrona teorji Malebransza o naturze i początku idei pko teorji Locka* (po franc.); *Krytyka filozofji Wolfa* (Esame e confutazione dei principii della filosofia Wolfiana sopra la nozione dell'esteso e della forza); *Philosophicae institutiones, quibus ethica seu phil. practica continetur; Discours philosophique sur l'homme; O absolucie* (Memorie sopra l'infinito assoluto, considerato nella grandezza e sopra l'ordine in genero del vero e del bello); *O pojedynkach* (Trattato sui duelli); *Wykład cech prawdziwej religji* (Sposizione dei caratteri della vera religione) i w. i. 4) Pedagogiczne. Tu pierwsze miejsce zajmuje jego *Anti-Emil* (Riflessioni intorno alla teoria ed alla practica della educazione contro i principii di G. G. Rousseau); *O dysputach akademickich* (Orazione sulle cause delle dispute etc.); *O studjach młodzieży* (Considerazioni sopra gli studi della gioventu), i różne traktaty o duchownych i świeckich zakładach naukowych. 5) Teologiczne: *Saggio d'istruzione teologica; De Pontificii primatus auctoritate; Trattato del matrimonio; De immunitate eccl.; Responsio ad episc. Ebredunensem in qua errores aliquot in hierarchiam et jurisd. ecclesiasticam refutantur; Theol. moralis libri tres; Appendices ad tractatus moralis christianae; O lichwie rozprawa pko Puffendorfowi* (po franc.); *De ratione incundae concordiae catholicos inter et heterodoxos; Consectaria ad hierarch. eccl. spectantia ex his, quae acta sunt inter Bossuetum et Molanum*, napisane na pytanie uczonego benedyktyna Böhm'a, professora teol. w Fuldzie; *Animadv. in Commentar. Febronii*, praca pochwalona przez Pap. Piusa VI w breve z d. 3 Marca 1793; *In Georgii Sigism. Lakics prael. canonicas animadversiones; Osservazioni sul sinodo di Pistoja; Confutazione di due libelli di Eybel contro il breve di Pio VI „Super soliditate“* i w. i. Słowem, nie było prawie żadnej poruszonej wówczas kwestji teologicznej i filozoficznej, którejby G. z niepospolitą głębokością umysłu nie traktował. Cf. Życiorys G'a w XX t. dzieł jego wyd. rzym., napisany przez *Franc. Ludwika Fontanę*, barnabitę, a późniejszego kardynała. Ob. także *Oeuvres du cardinal Gerdil, contenant: sa vie et son éloge par le R. P. Piantoni et le cardinal Fontana, puis les ouvrages suivants: Introduction à l'étude de la religion; Exposition des caractères de la vraie religion; De la divinité de la religion chrétienne; Essai d'instruction théologique; De l'homme dans l'état de la nature et dans l'état social, texte et traduction en regard, publiées par M. l'abbé Migne*, Paris 1863; *Exposition des caractères de la vraie religion*, wydał tenże Migne w *Démonstrations évangeliques* t. XI; *Mémoire sur l'autorité de l'Eglise et*

du Pontife romain d'après les actes apostoliques; Opuscules inédits du card. Gerdil, publiés à Rome par le P. Vercellone et traduits par M. P. J. Douay, Paris 1857; *Nouveaux opuscules du card. G. publiés pour la première fois*, Romo 1852 (odbite z *Analecta juris pontificii*); *Vie du bienh. Alexandre Sauli avec une notice sur l'auteur*, Paris 1861; *Extraits inédits de la correspondance et des manuscrits du card. G. par Pierre Vachoux*, Annecy 1868. (*Hergenröther*). *N.*

Gereon i 318 towarzyszów jego, męczenników (10 Paźd. al. 24 Listop.). G. był dowódcą rzymskiej kohorty, która ok. r. 259 wezwana była z Afryki do Kolonji, aby w tamtych okolicach pomagała do uśmierzenia zamieszek. Z powodu święta pogańskiego, Gereon miał być obecny ze swoją kohortą uroczystości, przyczém polecono mu także złożyć bogom ofiarę. G. rozkazu tego wykonać nie chciał, dla tego kohorta jego była najprzód dziesiątkowana, a gdy i to nic nie pomogło, co do jednego wycięta. Stało się to na miejscu zwaném „dworem mordu“ (Mordhof), w pobliżu dzisiejszego kościoła ś. Gereona. Kościół ten zbudowała ś. Helena z taką okazałością, że nazywano go kościołem *złotych męczenników* (ad aureos martyres). Z towarzyszów ś. G'a wymieniają tylko nazwiska śś. Wiktora, Kassjusza i Florencjusza. *Martyrologium Romanum* i *Proprium Osnabrug.* mówią o tych świętych, jako o nienależących do kohorty G'a. Niektóre staro martyrologja zaliczą ś. G'a i jego towarzyszów do legji tebańskiej. Podług *Propr. Osnabrug.* zaliczanie to jest mylne, ale wytrwałość w wierze tej kohorty dała okazję cesarzowi Maksymianowi do poszukiwania i tępienia żołnierzy chrześcjańskich w wojsku. D. 24 Listop. 1121 r. odszukano relikwje ś. G'a. Należy on do tak zwanych świętych smokowych (Drachenheiligen), jako zwalczający smoka poganizmu. Męczeństwo ś. G'a i towarzyszów opisane przez Helinanda, cystersa, † 1227 r., ap. *Surium*, De SS. vit. 10 Octob., ap. *Bolland.*, Acta SS. 10 Oct. V 36. *Inventio et translatio martyris s. Gereonis* przez Rudolfa, opata z St. Trond, ok. r. 1121, ap. *Surium* op. c. 24 Novemb. t. VI p. 574, ed. Colon. 1575. Cf. *Byaei* Comment. praev. ap. *Bolland.* l. c. p. 14.. et Auctarium ad Acta SS. Octobr. tomi V p. 19. (*J. J. Kettler*) Aurei martyres, das ist: Neu vergüldter s. Gereon, mit seiner heil. Gesellschaft, deren Leben—und Marter-Platz Beschreibung, Coelln 1714. *N.*

Gerlach Herman, ur. 21 Kwiet. 1833 w Marsbergu, w Westfalji, uczył się w Bonn, w Tybindze, Monachium i Wrocławiu; wstąpił do seminarjum w Paderborn, r. 1857 został księdzem, 1858 docentem, 1859 professorem prawa kościelnego w filozoficzno-teol. zakładzie naukowym paderborneńskim; r. 1869 kanonik katedralny i radca jeneralnego wikarjatu w Limburgu. Napisał: *Das Präsentationsrecht*, Regensb. 1855; *Paderborner Diöcesan-Recht u. Diöcesan-Verwaltung*, Paderb. 1860; 2-e wyd. ib. 1864; *Logisch-jurist. Abhandlg ueber die Definition des Kirchenrechts*, ib. 1862; *Verhältniss des preussischen Staates zu der kath. Kirche auf kirchenrechtlichem Gebiete nach den preussischen Gesetzen*, ib. 1862; 2-e wyd. ib. 1867; *Lehrbuch des Kirchenrechts*, ib. 1868, 2-e wyd. ib. 1872.

Gerlak, *v.* Gerlach (*Gerlacus*), kronikarz, czech, bliski krewny hrabiego Jerzego z Milewska (Mühlhausen, *Milovicum*), ur. r. 1165. R. 1174 posłany do szkoły klasztornej w Wirceburgu, ztamtąd przeniósł się do nowozałożonego klasztoru w Selau (Siloe), był kapelanem opata Gotszalka († 17 Lut. 1184), później opatem w Milewsku; † ok. r. 1228. Napisał Kronikę (*Chronicon*, sive *Annales Bohemorum a. 1167—1198*), będącą dalszym ciągiem Kroniki Wincentego z Pragi (ob.). Najważniejszém źródłem G'a są opowiadania opata Gotszalka; zdaje się, że miał przytém i papiery po Wincentym pragskim, które uporządkował i przepisał. Obszerniej opisuje sprowadzenie norbertanów do Czech z nad Renu, i stosunki między ces. Fryderykiem I a Czechami. W r. 1214 jeszcze pracował G. nad swoją Kroniką i poprawiał ją; koniec jej (po r. 1198) zaginął. Pod r. 1190 wciągnął do swego dzieła opis wyprawy krzyżowej Fryderyka I (*Historia de expeditione Friderici imperatoris*), pisany przez Ansberta, kleryka, który towarzyszył w tejże wyprawie wspomnionemu cesarzowi 1190 r. Wydania: p. t. *Chronographus Siloensis*, ap. *Dobner*, Monum. historica Bohemiae, Prag. 1764.. t. I p. 79.. (bez Ansberta); ap. *Dobrowsky*, Ansberti historia de expeditione Frid. imp., Pragae 1827 (część tylko ostatnia od r. 1187—1198); ed. Wattenbach, ap. *Pertz*, Monum. Germ. Scr. t. 17 s. 683.. (bez Ansberta); ed. Tauschinski et Pangerl w *Fontes rer. austriac.* Scriptor. t. V (1863 r. razem z Ansbertem). Ob. *Palacky*, Würdigung d. alten böhmischen Geschichtschreiber, Prag. 1830 s. 78.. *Wilken*, Gesch. der Kreuzzüge t. IV, Beilag. s. 91—106. *X. W. K.*

German, franc. *Germain* (czyt. Żermę) I. z Auxerre (*Germanus Antissiodorensis* v *Autissiodorensis*), św. (31 Lipca, *al.* 4 *v.* 22 Września, 1 Października), jeden z najznakomitszych bpów Galji. Ur. 378 r. w Auxerre (ob.), gdzie rodzice jego wysokie zajmowali stanowisko. Staranne w domu rodzicielskim otrzymał wychowanie. Uczęszczał do szkół publicznych, które ukończywszy w Gallji (*post auditoria Gallicana*), udał się do Rzymu na wyższe nauki, a mianowicie na kursa prawne. Tu wkrótce występując jako obrońca, odznaczył się wielkiemi zdolnościami i rozległą wiedzą: zwrócił na siebie uwagę prefekta pretorjum i został wyniesiony na godność wielkorządcy Armoryki i Belgji (*Nervicanum*), tudzież naczelnego wodza (*dux*) wojsk okręgu wojennego, składającego się z kilku prowincji. Pojął za żonę osobę bogatą, wysokiego rodu i cnotliwą, która wdziękiem cnót i zalet swoich była pociechą życia jego. German namiętnym był lubownikiem myśliwstwa; łby zwierząt przez siebie ubitych, jakoby znaki zwycięzkie, na wielkim drzewie zawieszał. Zganił mu ten obyczaj ś. Amator, biskup z Auxerre, bo widząc w nim pewien zabytek zabobonów pogańskich, słusznie się obawiał, by nie stał się przyczyną zgorszenia, jeśli nie dla Germana, to przynajmniej dla nieoświeconych i słabych w wierze prostaków. Zalecił więc Germanowi, aby tych wystaw swoich zaniechał, a gdy i prośby i rozkazy pozostały bez skutku, sam wreszcie kazał ściąć one drzewo, i zawieszone na niém krwawe łupy na polu porozrzucać. German wielkim się o to gniewem zapalił, odgrażał się nawet biskupowi, że mu życie odbierze, i może byłby się rzeczywiście odważył na zabójstwo, gdyby Amator nie był zapobiegł złym zamiarom jego, chroniąc się do Autun, gdzie przebywał naonczas Juljusz, prefekt Gallji. Rychło jednak G. uznał niesłuszność gniewu swego, a biskup święty nietylko do niego nie zachował najmniejszej urazy za chwilowe jego zapomnienie się, ale owszém, gdy, czując się bliskim śmierci, chciał obmyślić sobie godnego i odpowiedniego następcę, wybór jego, natchnieniem boskiém wiedziony, padł na Germana. Wprawdzie ten, którego na biskupa przeznaczał, był żonaty; ale nie stanowiło to naonczas przeszko-

dy i zwłaszcza w Gallji bardzo często się to zdarzało, że ludzie wyższego stanu, choć żonaci, zaciągali się do służby duchownej i byli powoływani na dostojeństwo biskupie, nie zrywając przez to węzła małżeńskiego, ale obowiązując się, od chwili powołania swego, żyć z żoną jak brat z siostrą. Ponieważ German był w służbie cesarskiej, Amator nasamprzód starał się u Juljusza prefekta o pozwolenie udzielenia tonsury przyszłemu biskupowi, i takowe otrzymał. Upewniwszy się z tej strony, Amator wraca do Auxerre, zwołuje lud do katedry i, zamknąwszy drzwi kościelne, w obec wszystkiego kleru i zgromadzenia znaczniejszych obywateli miasta, przystępuje wprost do zdumionego Germana, chwyta go za odzież, włosy mu postrzyga, w suknię duchowną, *habitu religionis*, go obleka i udziela mu święcenia, zalecając go ludowi, jako następcę swego na stolicę w Auxerre. Wkrótce potém (w Maju r. 418) nastąpiła śmierć Amatora. Duchowieństwo w Auxerre i wierni djecezji Auxerre jednomyślnie obrali G'a. Życie nowego bpa, od chwili wyniesienia jego, dziwną się odznaczało surowością. Zasiadając do stołu, naprzód połykał garść popiołu, potém dopiero następowała uczta, składająca się z chleba żytniego i wody czystej, a i tego posiłku nie przyjmował jedno przy końcu dnia, i to raz tylko lub dwa razy na tydzień. Dniem i nocą, tak w lecie jak w zimie, nosił włosienicę; wierzchniej odzieży nie zdejmował, dopóki mu sama szmatami z ciała nie spadła, albo też całą jeszcze oddawał ubogiemu. Również skąpo używał i snu: dość mu było krótkiego odpoczynku na desce, posypanej popiołem, w niskiej i ciasnej celi, która mu służyła za mieszkanie. Ale surowy ten bp, ile był twardym dla siebie samego, tyle okazywał litości i czułego serca dla bliźnich. Ktokolwiek do niego przyszedł, pewien był gościnnego przyjęcia; dom i stół zawsze miał dla każdego otwarty i gotowy, a nadto jeszcze, w pokorze swojej, sam umywał nogi przybyszom. Ubodzy, chorzy, więźniowie, znajdowali u niego każdej chwili ojcowską opiekę i pomoc, i nieraz, powiada życiopisarz jego, miłosierdzie świętego biskupa cuda działało. W częstych podróżach, jakie odbywać musiał, rad się na nocleg do ubogich zapraszał. Szczególną jednak pieczę i troskliwość okazywał biskupiej swej stolicy. Kiedy miasto, obciążone podatkami, do niego się uciekło o ratunek, G. natychmiast puścił się w drogę do Arles i wyprosił od prefekta Gallji zwolnienie włożonych na miasto ciężarów. Bogate, jakie mu często ofiarowywano podarunki, przyjmował, ale je zaraz ubogim rozdawał. Pewnego razu złodziej, przyłączywszy się do niego w drodze, konia mu ukradł; schwytano złodzieja i do biskupa przyprowadzono, ale ten nietylko puścił go wolnego, ale jeszcze i konia kradzionego mu darował, za to, że dniem przedtém był mu odmówił sukni, o którą prosił. Zwykle pierwszemu, jakiego spotkał, żebrakowi oddawał wszystko, co miał przy sobie, a nigdy mu nie zabrakło czém wspomagać ubogich, i pieniądze, w miarę jak je rozdawał, znowu do niego przypływały. Kiedyś, będąc w Alpach, spotkał ubogich wyrobników, obładowanych ciężkiemi pakami; jeden z nich, stary i chromy, nie mógł w żaden sposób przeprawić się z ciężarem swoim przez potok, w ciągu nocy wezbrany: G. wziął najprzód od niego ciężar, przeniósł go na drugi brzeg, następnie samego wyrobnika, upadającego już od zmęczenia, na własnych barkach przeprawił.—Lecz jako wielką wiarą swoją G. był bohaterem miłości chrześcjańskiej, tak również wiarą swoją był filarem Kościoła. Herezja pelagjańska szerzyła się w onym czasie w Brytanji. W skutek tego przybyła do bpów Gallji deputacja brytońska, z prośbą o wysłanie do Brytanji kilku uczonych apolegetów, dla obrony nauki prawowiernej. Bpi gallijscy zebrali się na synod (prawdopodobnie w Troyes 429 r.) i wybrali do tej pracy ś. G'a i ś. Lupusa, biskupa z Troyes [1]). Oba bpi niebawem puścili się w drogę. W czasie tej podróży, zatrzymawszy się przejazdem w Nanterre, G. spotkał po raz pierwszy ś. Genowefę (ob.). Gdy się przeprawiali przez kanał La Manche, burza ich zaskoczyła, ale ją G. uśmierzył wylaniem na morze wzburzone kilku kropel oleju świętego, którym bardzo często i chorych uzdrawiał. Jaki był na samym wstępie skutek pracy obu biskupów, opowiada to w następujących słowach życiopisarz ś. G'a: „Tymczasem, powiada, Brytańską wyspę, która jest między wyspami pierwsza i największa, mężowie apostolscy nagle sławą i przepowiadaniem i cnotami swemi napełnili; a iż na każdy dzień otoczeni byli mnóstwem cisnącego się do nich ludu, zatém nietylko w kościołach, ale i po wsiach i na rozstajnych drogach i po bezdrożach szerzyło się słowo Boże, i wszędy już wierzący w katolickiej wierze się utwierdzali i zbłąkani na drogę poprawy wracali.“ Lecz jakkolwiek lud ochotnie ich słuchał, przywódcy herezji nie tak się okazywali dla nich powolnymi. Byli to ludzie, jak mówi tenże pisarz, „możni i bogaci, w świetne szaty odziewający się, ciżbą pochlebców otoczeni“ (zapewne biskupi, a w ich liczbie może i Fastidius. Ob. t. a.). Z razu, na wiadomość o przybyciu onych dwu natchnionych duchem Bożym missjonarzy, skryli się, ale wkrótce ducha nabrali i przyjęli ofiarowaną im dysputę publiczną, na której było obecne wielkie mnóstwo ludzi. Miejsce tej rozprawy różni różnie podają (Ob. *Bolland.* in Comment. praevio in vit. S. Germ., ad 31. Jul. § 6). Pelagjanie pierwsze mieli słowo i długiemi wywodami bronili swej sprawy; po nich dopiero zabrali głos Lupus i German i nieprzepartą siłą dowodów swoich przeciwnikom usta zamknęli. Lud radosnemi okrzykami uczcił zwycięzców; ale zaraz potém świetniejszym jeszcze stał się trjumf prawdy katolickiej, gdy G., jak opowiada Konstancjusz, życiopisarz jego, dzieweczce ociemniałej, którą mu przyprowadzono, za dotknięciem jej oczu relikwjarzykiem, przez siebie na szyi noszonym, i za wezwaniem Trójcy Świętej, natychmiast w obec wszystkiego ludu wzrok przywrócił. G. dzięki czyniąc Bogu, udał się do grobu ś. Albana, głośnego męczennika Brytanji, kazał otworzyć grób, złożył w nim relikwje, które miał z sobą, a w zamian wziął kilka garści ziemi, jeszcze zarumienionej krwią męczennika, i zabrał z sobą do Gallji. Podczas pobytu swego w Brytanji, oba śś. missjonarze podnieśli upadłą karność kościelną i klasztorną, wyświęcili na kapłanów i biskupów ludzi, odznaczających się pobożnością i cnotą, i w wielu miejscach otworzyli nowe, lub wznowili upadłe szkoły dla duchownych (ob. Dubricius, Gildas.

[1]) Tak opowiada *Constantius*, pierwszy żywotopisarz ś. G'a. Prosper zaś (w swej *Kronice*) mówi: ad actionem Palladii diaconi Papa Caelestinus Germanum Autissiodorensem episcopum vice sua mittit. Następne zachowywanie się ś. G'a (wyświęcanie kapłanów i bpów) pokazuje, że opowiadanie Prospera jest dokładniejszém. Synod w Troyes r. 429 zapewne tylko wybrał Lupusa za towarzysza dla ś. G'a, który może już przed r. 429 udał się do Brytanji. Cf. *Bolland.*, De s. Germ. Comment. praev. § VI, de S. Lupo Com. praev. § 5 n. 61 (Acta SS. Jul. t. VI).

Cf. *Bolland.* l. c. § 6 i 7). Na krótki czas pierwej, nim opuścił wyspę, G. inną jeszcze oddał usługę Brytonom. Piktowie i Szkoci, według dawnego zwyczaju swego, znowu w onym czasie pustoszyli wybrzeża Brytanji. Mieszkańcy w rozpaczy wezwali na ratunek G'a i Lupusa, którzy też oba przybyli do obozu brytońskiego, i tam w szałasie, na podobieństwo kościoła z gałęzi i chrustu wzniesionym, odprawili dla żołnierzy nabożeństwo wielkanocne, sakramenta im administrowali i wielu jeszcze niechrzczonych ochrzcili: *Ecclesia ad diem Resurrectionis Dominicae frondibus contexta componitur, et in expeditione campestri instar civitatis aptatur.* Piktowie i Szkoci, widząc Brytonów oddanych nabożeństwu, sądzili, że łatwo im będzie napaść na nich znienacka i nieprzygotowanych porazić; lecz ci wcześnie jeszcze dowiedzieli się o gotującej się na nich zasadzce, a ś. G. sam stanął na czele ich i uszykował ich w wąwozie, kędy miał przechodzić nieprzyjaciel. Zaledwo ukazały się szyki nieprzyjacielskie, Brytonowie na rozkaz ś. G'a zaśpiewali jednym głosem wielkie *Alleluja*, które potężném echem rozległo się po wzgórzach okolicznych. Głos ten tak przeraził nieprzyjaciela, że nie śmiejąc już staczać bitwy, uciekł w nieładzie i wielu w tej ucieczce utonęło, przeprawiając się przez rzekę, która przecinała ich drogę. Na pamiątkę tego szczęśliwego dla nich zdarzenia, Brytonowie osobne ustanowili święto, obchodząc je corocznie pod nazwą uroczystości zwycięzkiego Alleluja. Wielu pisarzów irlandzkich twierdzi, że German ś. w czasie tej pierwszej podróży swojej zwiedził także ich wyspę, co jednak nie zdaje się rzeczą prawdopodobną. Pewniejsze to, co opowiada Heryk, że ś. Patrycjusz, przyszły apostoł Irlandji, dawniej już był znany ś. G'wi i przez tegoż posłany na nauki do Lerynu, zaczém około tego czasu, o którym tu mówimy, tenże święty polecił go Celestynowi Papieżowi, a ten mu poruczył missję nawrócenia Irlandji (Ob. *Bolland.* in Vita S. Germ. p. 159). R. 446 i 447 ś. G., na powtórne żądanie Brytonów, znowu przybył do nich na poskromienie pelagjanów, którzy znów zaczynali głowę podnosić. Tym razem miał za towarzysza Sewera, bpa trewirskiego. Sprawcy złego wyrokiem jednomyślnym skazani zostali na bannicję i oddani w ręce dwóch biskupów na stałym lądzie, *ad mediterranea deferendi*, to jest odesłani na wygnanie do Gallji albo do Włoch.—Zaledwo G. wrócił do Auxerre, Armorykanie (w Gallji nad Oceanem), przeciwko którym Aecjusz za to, że zrzucili z siebie jarzmo rzymskie, był do wojny pobudził barbarzyńskie hordy Alanów, przybyli w poselstwie do świętego bpa, prosząc o wstawienie się za nimi do dzikiego króla Alanów Eocharyka (Eocharis, Eocharich, Eocaricus, Eocricus), który już z wojskiem swojém się zbliżał, aby ich za oderwanie się od Rzymian ukarać. G. puszcza się bezzwłocznie w nową podróż, idzie na spotkanie wojska Alanów i wkrótce natrafia na przednią ich straż, daleko naprzód wysuniętą, a złożoną z licznego hufca jeźdźców w rynsztunkach żelaznych. W końcu dotarł do samego króla, postępującego na czele głównego oddziału, i przedstawił mu prośbę swoją. Ale Eocharyk, zgoła na niego nie zważając, nic mu nieodpowiedział i dalej ciągnął drogą swoją. Miłość dodawała świętemu odwagi: chodziło tu o życie wielu tysięcy chrześcjan, o odwrócenie strasznych nieszczęść. Przystępuje więc do króla i chwyta konia jego za cugle, w skutek czego król i wszystek orszak jego zmuszeni byli zatrzymać się. Święta śmiałość bpa osiągnęła swój skutek: Eocharyk, choć poganin, zdumiony mężném wystąpieniem świętego, przyrzekł nie wszczynać wojny, póki od cesarza lub od Aecjusza nowych nie odbierze rozkazów. Wtedy G. pospieszył do obozu cesarskiego pod Rawenną, aby uzyskać pożądane zatwierdzenie pokoju. Sława jego od dawna już głośna była w całych Włoszech. Wszędy też i lud i duchowieństwo z jak największą czcią go przyjmowali. Po ulicach pełno było ubogich i chorych, wyciągających ku niemu ręce i błagających o ratunek. Gdziekolwiek się zatrzymał na odpoczynek, albo się modlił, albo nauczał, albo jaką usługę oddał potrzebującym, każde z tych miejsc naznaczone zostało, na pamiątkę przejścia jego, wzniesieniem kościoła, albo kaplicy, albo krzyża. Za przybyciem do Rawenny, z równąż czcią został przyjęty przez cesarzowę Placydję i przez młodego cesarza Walentynjana, jak również przez ś. Piotra Chryzologa, naonczas bpa Rawenny, i zgromadzenie panów i ludu. Cesarzowa, chcąc okazać świętemu radość swoją, z powodu odwiedzin jego, posłała mu wielką tacę srebrną, zastawioną wykwintnemi potrawami. German przysmaki rozdał tym, którzy przy nim byli, tacę zachował dla ubogich, a cesarzowej posłał w zamian chleb żytni na talerzu drewnianym. Umiała Placydja poznać się na wartości tego daru: talerz kazała oprawić w złoto, chleb zachowała jako drogą relikwję, a prośbę bpa przychylnie wysłuchała. Po niejakim czasie pobytu swego na dworze cesarskim, gdzie także obecność swoją cudami zaznaczył, ś. G. zasłabł i poczuł, że już bliski koniec jego. Cesarzowa nawiedziła go w tej ostatniej chorobie i przyrzekła mu, że ciało jego, jak tego żądał, będzie przeniesione do Auxerre. Siódmego dnia potém umarł, r. 448. Rawenna, nie mogąc zatrzymać u siebie ciała jego, powetowała sobie tę stratę czém mogła: cesarzowa wzięła dla siebie relikwjarz świętego, ś. Chryzolog zatrzymał kaptur i włosienicę, a sześciu biskupów, którzy G'wi byli towarzyszyli do Rawenny, podzielili się szatami jego. Nie zapomniał G. i na łożu śmiertelném o ś. Genowefie, którą w czasie powtórnej swej podróży do Brytanji znowu był nawiedził i prześladowanej przez potwarców skuteczną był dał obronę. Umierając, posłał jej przez archidjakona swego eulogje (ob.), jako ostatnią po sobie pamiątkę. Przeniesienie ciała odbyło się z jak największą uroczystością. Zostało najprzód zabalsamowane pod okiem Acholjusza, wysokiego dostojnika na dworze cesarskim; cesarzowa dała szaty okazałe i trumnę z drzewa cyprysowego; cesarz dostarczył wozów i wszelkie koszta przeniesienia z własnej szkatuły opłacił. Wszędy po drodze tłumy ludu wybiegały na spotkanie pochodu żałobnego, wzywając świętego, wysławiając go i pieśni na chwałę jego śpiewając; Gallowie szczególniéj na wszelki sposób okazywali cześć i nabożeństwo swoje, równali i prostowali drogi, kędy miał przechodzić orszak pogrzebowy, na rzekach drogę przecinających mosty budowali, szli za tryumfalnym wozem świętego, śpiewając psalmy i tak wielkie niosąc mnóstwo gorejących pochodni, że w biały dzień widać było z daleka jasną od nich łunę. Pięćdziesiątego dnia relikwje święte przybyły do Auxerre; przez dziesięć dni stały wystawione i odbierały cześć publiczną od wiernych, poczém zostały złożone w kapliczce, zbudowanej przez samegoż ś. G'a w jednym z majątków jego, które wszystkie przed śmiercią darował był Kościołowi. Klotylda, żona Klodoweusza I, kaplicę tę zamieniła w kościół wspaniały, a Klodoweusz II wielkie temu kościołowi zapisał dochody. Później obok kościoła stanął słynny klasztor benedyktyński, oprócz dawniejszego opactwa tegoż zakonu, założonego jeszcze przez samegoż ś.

G'a. R. 841 podniesiono z grobu ciało świętego bpa, jeszcze całe i nietknięte, i przeniesiono je na drugą stronę kościoła, a r. 859 Karol Łysy, cesarz, powtórne zarządził przeniesienie onegoż do nowego kościoła, zbudowanego przy opactwie. Hugonoci, jak całą Francję napełnili gruzami świątyń, przez siebie zburzonych, tak i opactwo ś. Germana z ziemią zrównali (1567) i skarb relikwji świętego, które się tamże przechowywały, zaginął (*Recueil des lettres sur la vérification des reliques de s. Germ. d'Aux.*, 1573). Pierwszym i głównym życiopisarzem ś. Germana był *Konstancjusz*, pobożny kapłan lugduński, współczesny ostatnich lat życia tegoż świętego, zmarły ok. r. 480; Sydonjusz Apolinary (*Epist.* I 1. II 10. VII 18. VIII 16. IX 16. III 2) wielkie mu pochwały oddaje. *Heryk*, v. *Heirich*, v. *Eryk* (*Hericus*, v. *Heiricus*), uczony mnich z opactwa ś. Germana w Auxerre, za czasów Karola Łysego, ok. r. 880, bjografję Konstancjusza przerobił na poemat w sześciu pieśniach, z dodaniem prozą niektórych szczegółów o życiu i cudach świętego. Obie bjografje ap. *Bolland.*, Acta SS. Jul. t. VI. Konstancjusza *Vita s. Germani* jest jeszcze w *Surii* Vit. SS. ad 30 Jul. (ed. 2 t. IV p. 358); ap. *Duruy*, Bibliothèque historique de l'Yonne, Auxerre 1850, I 48.; na język francuzki przełożył *o. Andrz. Goulloud*, t. jez., p. t. *Vie de s. Germain d'A. Traduction du latin, avec une étude sur le prêtre Constance et une introduction historique*, Lyon 1874 in-12 s. XII 200. Heryka *Vita S. G. metrice* i inne tegoż autora dodatki, z Bollandystów przedrukowane ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 124; ap. *Duruy*, Biblioth. h. de l'Yon. 1866 t. II; na franc. przełożył Arnauld d'Andilly. Ob. *Sammarthani.* Gallia chr. XII 262; *Lefeuve*, Histoire de s. G. d'A., Paris 1863; *Viole*, La vie et les miracles de s. G. d'A., Paris 1754.—**2. G.** bp paryzki, ś. (28 Maja), ur. ok. r. 496 w prowincji Autun. Matka chciała mu śmierć zadać, nim jeszcze się narodził; mimo to jednak przyszedł na świat zdrów i silny. W dziecinnych latach, gdy już zaczynał nauki, powtórnie był zagrożony śmiercią od trucizny, zadanej mu przez niegodziwca, krewnego swego; szczególną opieką Opatrzności uszedł i tego niebezpieczeństwa. Później już spokojnie mógł oddawać się naukom, pod okiem innego krewnego, imieniem Scopilio, następnie w Lazy przysposabiał się do stanu duchownego. Agrypin, bp z Autun, wyświęcił go r. 527 na djakona, a r. 530 na kapłana. W 11 roku kapłaństwa swego został mianowany przez Nektarjusza bpa opatem klasztoru ś. Symforjana. Odtąd już świetne począł dawać dowody tej cnoty i świętości, którą później zasłynął. Pewnego dnia tak hojne jałmużny rozdał ubogim, że ani kawałka chleba nie zostało w klasztorze, a gdy zakonnicy głośno na to poczęli szemrać, on, płacząc, zamknął się w celi swojej; i oto w tejże chwili, kiedy zamknąwszy się, ukląkł na modlitwę, ludzie, posłani przez jakąś panię pobożną, stanęli przed furtą, z dwoma końmi obładowanemi prowiantem, a nazajutrz jeszcze obfitsze zapasy przybyły do klasztoru. Innego razu niewolnik, imieniem Azary, prześladowany przez pana swego, uciekł się do G'a, błagając o ratunek i wykupienie, a German bez wahania spełnił prośbę jego, nie zważając na wielkość niepomierną żądanego wykupu. Po śmierci Euzebjusza, biskupa paryzkiego, Childebert I wyniósł G'a na opróżnioną stolicę, r. 554 czy 555. Na tej wysokiej godności pokorny zakonnik w niczém nie zmienił dawnej surowości ubogiego życia swego; jeszcze żarliwiej poświęcał się pasterskiemu powołaniu swemu, w któ-

rém rychło znalazł sposobność rozwinięcia dziwnie skutecznej i płodnej działalności. Nasamprzód, korzystając z wpływu swego u króla Childeberta, przyłożył się do utwierdzenia w wierze Franków, świeżo nawróconych, wznosił i uposażał kościoły i klasztory, ubogich i nędzę cierpiących hojnie wspomagał. Jemu też zapewne, jeśli w tym czasie już był bpem, należy się znaczny udział w konstytucji, wydanej r. 554 przez Childeberta przeciw bałwochwalstwu (ap. *Pertz*, Monum Germ. Leg. I p. 1). Na soborze paryzkim (556—557) świętą okazał gorliwość w obronie praw Kościoła i kościelnych postanowień o małżeństwie i karności zakonnej (Ob. *Labbe*, Coll. Conc. t. VI p. 491 sq.). Ustawicznym był orędownikiem ubogich u króla i znaczne dla nich otrzymywał summy, albo nieraz i kosztowne naczynia i sprzęty, które potrzebującym rozdawał. Tenże król Childebert darował mu zbudowany przez siebie kościół ś. Wincentego, żądając, aby przy nim osadził zakonników. Godne wspomnienia zdarzenie dało powód do założenia tego kościoła. Kiedy Childebert, wspólnie z bratem swym Klotarym, oblegał miasto Saragossę, oblężeni z żarliwém nabożeństwem wzywali przyczyny ś. Wincentego, męczennika, w témże ich mieście umęczonego, i w uroczystej processji obwozili na około murów relikwje jego, w obec patrzącego na to wojska Franków. Childebert, zdumiony i wzruszony tym widokiem, obiecał bpowi Saragossy, że od oblężenia odstąpi, pod warunkiem wydania mu znacznej relikwji świętego męczennika. Biskup, spełniając takowy warunek, wręczył królowi stułę świętego. Wróciwszy do Paryża z tą relikwją, do której jeszcze dodana była korona złota, kielichy i inne kosztowne naczynia, Childebert zbudował pod Paryżem wspaniały kościół na cześć ś. Wincentego. Budowa była w kształcie krzyża, wsparta na kolumnach marmurowych, przyozdobiona oknami malowanemi na szkle, a po ścianach malowidłami na tle złotém; dach był pokryty miedzią złoconą. Ten to kościół Childebert oddał ś. G'wi, który też, według żądania króla zakonników przy nim osadził. Pierwszym nowego klasztoru opatem był jeden z uczniów jego, Droktoweusz z Autun, który się kształcił pod kierunkiem świętego w opactwie ś. Symforjana „według reguły śś. Ojców Antoniego i Bazylego“, powiada życiopisarz jego, „bo przedniejszy wódz tego zakonu bł. Benedykt jeszcze naonczas w tych stronach nie był znany“ (*Gislemarus* [† 886 r.], Vita s. Droctovei, ap. *Bolland.* 10 Mart. II 37; ap. *Mabillon*, Acta SS. ord. s. Ben. I 252). Inna jeszcze, wspomnienia godna okoliczność skłoniła Childeberta, na krótki czas przed śmiercią, do darowania ś. G'wi willi swojej, zwanej *Cella*, nad Sekwaną, w pobliżu Melun. Gdy bowiem król, ciężką złożony chorobą, żadnego już się nie spodziewał ratunku od lekarzy, wspomniał na tego, który tylu innym przyniósł ulgę i pomoc w cierpieniu i wezwał do siebie ś. G'a. Święty noc całą pozostał na modlitwie przy łożu króla, potém włożył nań ręce i chory natychmiast wyzdrowiał. Sam Childebert zapisał to zdarzenie w dokumencie donacyjnym, przekazującym *Cellę* na własność ś. G'wi (Ob. *Bolland.*, Comment. praev. in vit. s. G. § 2 n. 12—14). Poświęcenie kościoła ś. Wincentego odbyło się jednocześnie z pogrzebowym obrzędem Childeberta († 558), w assystencji wielu zgromadzonych na tę podwójną uroczystość bpów [1]. U króla Klotarjusza I, który po śmierci Childeber-

[1]) Kościół ten, zwany także *Świętokrzyzkim*, z powodu kształtu jego i z powodu krzyża, z Hiszpanji przywiezionego i w nim złożonego, albo złotym do-

ta obrał sobie Paryż za rezydencję, G. z początku, zdaje się, nie miał łaski. Pewnego razu nawet, gdy bez poprzedniego zażądania audjencji poszedł do dworu, musiał odejść bez widzenia się z królem, choć ten bardzo dobrze wiedział, kogo z taką zniewagą odprawia. Ale nazajutrz Klotarjusz ciężko zasłabł i w tej chorobie uznał karę, za lekceważenie okazane świętemu bpowi. Wezwał go zatém bezzwłocznie, ucałował brzeg płaszcza jego i krajem szat jego kapłańskich dotknął zbolałych członków swoich, i natychmiast wyzdrowiał. Odtąd stale okazywał biskupowi cześć jak najgłębszą i nowe przywileje nadał opactwu ś. Wincentego. Po śmierci Klotarjusza I († 561) Paryż dostał się w ręce rozpustnego króla Chariberta (562, † 567), żyjącego publicznie w cudzołóztwie i w nierządzie. Napróżno ostrzegał go ś. G. i do poprawy wzywał. Nietylko rozpustnik nie usłuchał ojcowskich przestróg jego, ale jeszcze zuchwalej mnożąc nierządy swoje, wziął sobie za nałożnicę Markowerę, córkę tkacza, nie zważając na to, że była zakonnicą, *religiosam vestem habens* (*Greg. Tur.* IV 26), ani na to, że poprzednio już żonaty był z siostrą jej Miroflerą. Wtedy biskup go wyklął. Markowera wkrótce potém umarła, a za nią niezadługo poszedł do grobu i Charibert. Z równąż siłą gromił G. niecne między synami Klotarjusza I rozterki. Uroczyście, ale niestety! napróżno upominał Brunehildę, aby powściągnęła małżonka swego Sygeberta od wojny z własnym bratem Chilperykiem; samego też króla, gdy szedł na zdobycie twierdzy Dornick, gdzie Chilperyk był się schronił, błagał i zaklinał, aby bratu życia nie odbierał: „Jeśli, mówił mu, darujesz życie bratu twemu, wrócisz zwycięzcą; ale jeśli masz zamiar śmierć mu zadać, doścignie cię sąd boski i śmierć w niwecz obróci zamysły twoje“. Sprawdziła się przepowiednia Germana, bo w chwili, kiedy po zabiciu Chilperyka Frankowie podnosili Sygeberta na tarczach swoich i królem go witali, dwaj zabójcy, wysłani przez Fredegundę, żonę Chilperyka, ukradkiem przystąpili do Sygeberta i noże zatrute w piersiach mu utopili (r. 576). Biskup taki, jakim był ś. G., nie dziw że kochanym był od ludu swego, bo w onych czasach ci tylko kapłani albo biskupi mieli miłość u wiernych, którzy umieli mężnie stawić czoło zepsuciu i nadużyciom możnych, a stać w obronie uciemiężonych. Wenancjusz Fortunat (ob.), współczesny, przyjaciel i życiopisarz ś. Germana, słów nie znajduje na wysławienie wszystkiej cnoty i miłości świętego biskupa: „Choćby się, powiada, głosy wszystkiego ludu w jeden głos złączyły, jeszczeby mało tego było na oddanie należnej pochwały niezliczonym jałmużnom, jakie German ś. między ubogich rozdawał. Wszystkie dochody swoje na to poświęcał, a iż te nie mogły wystarczyć miłosierdziu jego, więc nieustannie kołatał do drzwi bogatych i do nich się wstawiał za potrzebującymi.“ Również nie podobna, powiada tenże Fortunat, wymienić po szczególe wszystkich więźniów i niewolników, których święty wykupił; wzywa na

mem Germana, *inaurati Germani aula*, dla wspaniałości swojej, spalony był przez Normanów w połowie IX wieku, a później odbudowany. Co do klasztoru przy tymże kościele (opactwo ś. Germana na błoniu, *St. Germain-des-Prés*, S. Germani de Pratis; *Historję* tego opactwa napisał *Dom Bouillart*, 1727, in-f.), nadmienimy tylko, że dawniej opaci ś Germana mieli juryzdykcję tak duchowną jak i świecką nad całém przedmieściem *Saint Germain*, i że w tém opactwie była stała rezydencja generała kongregacji ś. Maura.

świadki ludy sąsiednie, Bretończyków, Basków, Burgundów i Saksonów, jako wszyscy udział mieli w hojnych ofiarach jego; a jeśli kiedy, dodaje, zabrakło mu pieniędzy, iż nie mógł już przyjść w pomoc wszystkim wykupu potrzebującym, wtedy chodził smutny, stroskany i milczący, i przy stole nawet nie mógł zapomnieć o więźniach swoich, i błagał gości swoich, albo służbę, aby składkę między sobą zrobili i tyle przynajmniej zebrali, ileby starczyło na wykupienie choćby jednego. Dalej opowiada Fortunat o niezliczonych i dziwnych czynach miłosierdzia, jakie święty biskup okazywał nad chorymi, przybiegającymi do niego ze wszystkich stron, jako do niezawodnego na wszelką niemoc lekarza. Zwykłém jego lekarstwem była woda święcona, albo włożenie rąk, albo olej święty, albo znak krzyża, przyczém jednak, jak dodaje Fortunat, nie zaniedbywał także użycia wiadomości psychologicznych i lekarskich, jakie posiadał, a tak pod błogosławioną ręką jego środki przyrodzone i nadprzyrodzone w jedno się schodziły i zarówno okazywały się skutecznemi. Nie idzie zatém, by wszystkie cuda, o których donosi Wenancjusz, nosiły na sobie cechę niewątpliwej i bezwarunkowej pewności, ale również byłoby niezgodném z prawdą historyczną, wszystkie uzdrowienia cudowne, zdziałane przez świętego, bez wyjątku kłaść między bajki, bo niektóre z tych uzdrowień Wenancjusz, jak zapewnia, na własne oczy oglądał. Tak pewnego dnia ś. G. w obecności jego samą tylko modlitwą przywrócił wzrok ociemniałemu; innego razu znakiem krzyża otworzył zamknięte na klucz drzwi kościoła (Ob. *Bolland.* l. c. p. 785 n. 25 i 786 n. 38). Pracując ustawicznie cały dzień, ś. G. nie próżnował i w nocy, którą prawie całą sipędzał na modlitwie. Zresztą, całe życie jego było, rzec można, jedną nieprzerwaną modlitwą. W podróży zawsze rozmawiał o Bogu, albo śpjewał psalmy, albo wewnętrzną modlitwą ducha ku Bogu podnosił. Brewarz zawsze odmawiał z odkrytą głową, tak w domu jak w drodze, tak w pogodę jak w słotę. Przy stole słuchał pobożnego czytania. Kazania swoje mówił z takim zapałem, że zdawało się słuchaczom, iż anioł z nieba, nie człowiek, do nich mówi. Ś. G. zasiadał na dwóch soborach, w czasie biskupstwa jego odbytych: na drugim turoneńskim (Tours) r. 566—567, i na czwartym paryzkim w r. 573. Wielka szkoda, że nieustanne prace pasterskie nie pozostawiły mu czasu do pisania dzieł. Pisał wprawdzie mnóstwo listów, jak to widać z historji życia jego, ale i z tych listów jeden tylko przechował się potomności, to jest ono upomnienie do Brunehildy, o którém wyżej wspomnieliśmy. Dom Martène przypisuje mu dzieło pod tytułem: *Wykład dawnej liturgji gallikańskiej* (Ob. *Anecd.* t. V p. 94). Ś. G. umarł d. 28 Maja 576 r., prawie ośmdziesięcioletni. Zwłoki jego pochowano w kaplicy ś. Symforjana, zbudowanej przez niego samego w kościele ś. Wincentego. Chilperyk, król wierszopis, ułożył dla niego napis grobowy. Później, za Dagoberta I, ś. Eligjusz (ob.) wykonał wspaniały pomnik na cześć ś. Germana; nakoniec r. 754 nastąpiło uroczyste przeniesienie ciała świętego z kaplicy ś. Symforjana do samego kościoła ś. Wincentego. Przeniesieniu temu był obecny król Pepin, z Karolem, naonczas dziewięcioletnim synem swoim. Ob. *Bolland.* l. c.; *Mabillon*, *Acta SS. Ord. S. B.* t. I p. 234; *Bouquet*, *Script. rer. Gall.* t. II—III., *locis in indice gen. indicatis*. *Żywot ś. Germana* przez Wenancjusza Fortunata, zamieszczony u Surjusza, pod dniem 28 Maja, wyszedł także w przekładzie francuzkim przez Jana Jallory, pro-

boszcza w Villeneuve-Saint-George, pod Paryżem. (*Schrödl*). *H. K.*—
3. G. biskup konstantynopolski (715—730), św. (12 Maja), syn patrycjusza Justynjana, straconego za panowania Konstantyna Pogonata (668—685), bp Cyzyku w pierwszych latach VIII w. Cesarstwo Byzantyńskie było w ciągłych podówczas zamieszkach. Na miejsce Justynjana II († 711) armja obrała cesarzem niejakiego Bardanesa, który przybrał imię Filipika. Ten, wychowany w monotelizmie, skoro tylko dostał się do władzy, zburzył obraz soboru VI powszechnego (ob. Konstantynopolski sobór r. 680), znajdujący się na pałacu cesarskim w Kpolu, w dyptychach (ob.) kazał przywrócić imiona: Sergjusza, Honorjusza i innych, przez wspomniony sobór potępionych, zwołał synod do Kpola, złożył ze stolicy kplskiej prawowiernego bpa Cyrusa, na jego miejsce wyniósł Jana (712 r.) i wspólnie z nim, jako też z Andrzejem, arcbpem Kandji (Krety), i z innymi bpami potępił uchwały soboru VI. W liczbie onych bpów, którzy się przeciw soborowi VI podpisali, miał być i G., podówczas bp Cyzyku (*Theophan.*, Chronogr. ed. Bonn. p. 554, 586; cf. *Hefele*, Concil. § 331); lecz podanie o jego w tém udziale jest wątpliwe (*Cuypers*, Tract. de patr. constp. n. 519—20; *Henschen*, ap. *Bolland.* Acta ss. Maj. t. III Com. praev. in vit. Germ. c. 2 n. 8); a choćby i był podejrzanym o herezję, to późniejszém postępowaniem zasłużył sobie na tytuł wyznawcy (*Concil. VII act. I;* cf. *Henschen*. loc. c. c. 1 n. 1—6). Na stolicę kplską wyniesiony 11 Sierp. 715 r. przez synod, odprawiony w obec kapłana Michała, apokryzjarjusza Stolicy Apostolskiej (*Hergenröther*, Photius I s. 226 not. 224), pokazał się najżarliwszym obrońcą prawowierności (*Theophan.* p. 559; cf. *Hergenröth.* op. c. s. 225 n. 220). Zaraz po swém wyniesieniu zwołał do Kpola synod 715 *v.* 716 r. i ogłosił na nim anathema przeciw Sergjuszowi, Cyrusowi, Pyrrusowi i in. monotelitom (*Libell. synod.* ap. *Mansi*, Concil. XII 255, Cf. *Hefele*, Conc. § 331 not. ostat.). Cesarz Leon III Izauryk z początku żył z G'em w dobrych stosunkach; później, wystąpiwszy (726 r.) z edyktem przeciw obrazom, chciał G'a na swoją skłonić stronę. German jednak nie dał się pociągnąć; owszem Leonowi wszelkie czynił przedstawienia, żeby rozpoczętej przeciw obrazom wojny zaniechał (*Germani* Epist. i Lib. de haeret. et syn. c. 41). Leon zamierzył się pozbyć G'a. Wezwał go tedy do siebie (729 r.) i łagodnie począł do swych zamiarów nakłaniać. G. odpowiedział: „Wprawdzie dawne proroctwo mówi, że będzie wojna przeciw obrazom, lecz nie pod twojém panowaniem.—A pod czyjem? zapytał Leon.—Pod panowaniem Konona.—A właśnie ja na chrzcie otrzymałem imię Konona, rzekł cesarz. Niechaj to nieszczęście, odrzekł G., nie stanie się pod twojém panowaniem, cesarzu! bo kto tę wojnę prowadzić będzie, będzie przesłańcem antychrysta“ (*Theophan.* Chron. p. 625). Leon upatrzył w tych słowach obrazę swego majestatu i postanowił pod tym pozorem zrzucić patrjarchę. Nawinął mu się i pomocnik do wykonania tego planu, w osobie Anastazego, syncella patrjarchy. Widząc jednak G. na co się zanosi, gdy został wezwany przed radę tajną cesarską (silentium), jeszcze raz upomniał cesarza, a gdy i to pozostało bez skutku, zawiadomiwszy o całej sprawie Papieża, zrzekł się swej godności (730 r.), mówiąc: „Jeśli jestem Jonaszem, rzućcie mię w morze; lecz bez powagi soboru powszechnego nie godzi się żadnej czynić w wierze zmiany“ (ibid. p. 629. Cf. list Papieża Grzegorza II do Germana w aktach soboru VII powsz.). G. um. 740 r., mając lat przeszło 90. Z pism jego zostały następujące: 1) *3 listy* w *Concil. VII act. 6.* ap. *Mansi*, Concil. XIII 99. 2) *Hymn do N. Marji P.*, ap. *Daniel*, Thes. hymnol. III 79. 3) *De haeresibus et synodis*, ap. *Mai*, Spicil. t. VII. 4) *Epistola ad Armenos*, ap. *Mai*, Nova PP. Bibl. II 587. 5) Traktat *de vitae termino*, zachowany przez Focjusza w *Amphiloch.*, ap. *Mai*, Vet. script. nov. coll. t. I. 6) *Homilij* kilka, ap. *Ballerini*, Sylloge monumentor. ad Immac. Concept. spectant., Rom. 1854—56, par. I p. 243, par. II p. 281.. Inne pisma, pod imieniem G'a będące, są albo przez kogo późniejszego interpolowane (np. *Libellus de 6 synodis*, w *Galland.* Bibl. PP. t. XIII p. 230.), albo wcale nieautentyczne (np. *Contemplatio rer. eccles.*, ibid. p. 203..). *X. W. K.*

Germana Cousin (czyt. *Kuzę*), święta (15 Czerw.), ur. ok. roku 1579 w Pibrac, około Tuluzy, z ubogich rodziców, rolnictwem się trudniących. Od samego przyjścia na świat dręczona chorobami, zaledwie opuściła kolebkę, straciła matkę i dostała się w ręce macochy. Ojciec, chociaż człowiek poczciwy, ulegał przecież wpływom swej żony i jakby nie dbał o G'ę. Dziewczyna pozostawioną była bez opieki, bo macocha, jeżeli ją sobie przypomniała, to tylko na to, żeby ją upokarzać i trapić. W tej szkole jednak G. wyuczyła się pokory, cierpliwości i innych cnót, któremi zajaśniała; umiłowała ona swoje boleści, z któremi przyszła na świat, wzrastała i które były jedynemi jej towarzyszkami aż do ostatniej chwili. Gdy nieco podrosła, macocha kazała jej paść trzodę. Zajęcie to, przy którém pozostała do końca życia, było dla niej tém, czém pustynia dla śś. pustelników. Otoczona dziełami Stwórcy, swobodniej mogła Mu poświęcać wszystkie myśli i uczucia swoje: nigdy nie szukała towarzystwa innych pasterek, zabawy ich dla niej nie miały ponęty, jeżeli zaś z niemi przestawała, to tylko na to, żeby im przypomnieć Boga. Macocha, zawsze zagniewana, zapędzała G'ę w najnędzniejszy kąt domu, gdzie za pościel służyły jej kawałki desek; nie dozwalała nawet przestawać z braćmi i siostrami. G'a nigdy się na tę niesprawiedliwość przed nikim nie żaliła, nawet Boga nie prosiła o ulgę; braci i siostry miłowała i szukała zawsze sposobności, żeby im służyć. Krzyż swój nietylko cierpliwie znosiła, ale jeszcze sama sobie zadawała umartwienia: przez całe życie niczém więcej nie żyła, tylko chlebem i wodą. Jedyna uciecha, której sobie nie odmawiała, było słuchanie codzień Mszy ś. Chociaż w lesie, pod którym pasała trzodę swoją, było sporo wilków, G. jednak, na odgłos dzwonka z sąsiedniego kościoła, zatykała w ziemię swój kij pasterski, lub wrzeciono, i biegła na Mszę. W kim innym takie postępowanie byłoby naganném lekceważeniem swego obowiązku; w G'ie zaś tego nie było. Najzupełniej w Bogu ufając, Jemu powierzała ona trzodę swoją, i odchodziła; Bóg zaś rzeczywiście strzegł trzody i tym sposobem sierocie, od wszystkich opuszczonej, przez najbliższych krewnych trapionej, dozwalał używać jedynej pociechy, jaką mieć mogła ze słuchania Mszy ś. Za powrotem znajdowała zawsze G. trzodę w miejscu, w którém ją zostawiła. Od uczęszczania codziennego na Mszę ś. nic mogło jej nic powstrzymać: ani gniewy macochy, ani słabość, ani słota. Opowiadają, że razu pewnego, gdy w skutek ulewy strumień, przez który G. do kościoła musiała przechodzić, wezbrał tak, iż przeprawa stała się niemożliwą, woda dla G. w strumieniu się rozstąpiła, zostawiając jej wolne

przejście. Usłyszawszy dzwonienie na *Anioł Pański*, natychmiast klękała w miejscu, gdzie toż dzwonienie usłyszała, nie zważając na wodę, błoto, śnieg, lub inne niedogodności. Przystępowała często do spowiedzi i kommunji i tém gorliwszém pałała nabożeństwem ku N. Sakramentowi, że był znieważanym przez hugonotów. G., jako uboga, zdawałoby się że nie mogła dawać jałmużny, a jednak miłość jej znalazła i do tej cnoty sposobność: dzieliła się z ubogimi tém, co sama od skąpej i niechętnej sobie macochy dostała. Lecz ta właśnie święta szczodrobliwość była jej powodem nowych utrapień. Macocha spostrzegłszy, że G. daje jałmużnę, zaczęła ją podejrzywać, że wykrada chleb z domu, a podejrzenie dla złośliwej niewiasty było pewnością. Raz jej się zdawało, że G. wzięła z sobą w fartuchu kilka kawałków chleba. Było to w zimie. Prawie nieprzytomna od gniewu kobieta wybiega z kijem za G'ą, z daleka grożąc surową karą; dwaj wieśniacy, widząc ją w tym stanie, przyspieszają kroku i z nią razem do G'y przychodzą. G. otwiera fartuch, a zamiast chleba spostrzeżono najpiękniejsze kwiaty, nieznane w tej okolicy. Wieśniacy rozgłosili o tém po wsi; odtąd G'ę poczęto uważać jako świętą; ojciec zabronił nadal macosze tak ją poniewierać; chciał, aby zajęła miejsce na równi z innemi dziećmi, lecz G. z pokorą uchyliła się od tych względów i zatrzymała nadal miejsce sobie przez macochę wyznaczone. Gdy tak ludzie zaczynali oddawać G'ie sprawiedliwość, P. Bóg powołał ją do chwały swojej. Jednego poranku, w początkach lata (1601 r.) ojciec, widząc że G. nie wypędza trzody, jak to zwykle czyniła, zawołał na nią, a gdy i odpowiedzi nie otrzymał, udał się pod schody, gdzie G. krótkiego snu na drzewie zażywała, i znalazł ją bez życia. Pochowaną była, według ówczesnego zwyczaju, w kościele parafjalnym, naprzeciw ambony. Pamięć o G. żyła wprawdzie między mieszkańcami wioski Pibrac, lecz wkrótce zapomniano i o miejscu, w którém była pogrzebaną. R. 1644 dzwonnik, chcąc kopać grób dla świeżo umarłego nieboszczyka, przypadkiem natrafił na ciało prawie jeszcze świeże. Starsi ludzie poznali, że to było ciało G'y, którą dobrze znali, na której pogrzebie byli obecni i wiedzieli, że w tém miejscu ciało jej zostało złożone. Od roku 1644 do 1645 ciało to w postawie stojącej było przy ambonie w kościele, potém złożone w ołowianą trumnę i przeniesione do zakrystji. Tam znalazł je jeszcze niezepsute i giętkie ks. Jan Dufour, podczas wizyty djecezyji d. 22 Wrz. 1661 r.; kazał też otworzyć grób owego nieboszczyka, który na miejscu przez G'ę poprzednio zajętém był pochowany, i ciało, przed 17 laty tam pogrzebane, było w najzupełniejszym rozkładzie. Przez cały czas od odkrycia zwłok G'y, mnóstwo ludzi, do jej pośrednictwa się uciekających, doznawało łask różnego rodzaju. W skutek tego r. 1700 zaczęto myśleć o processie beatyfikacyjnym: wyprowadzono śledztwo, względem tożsamości zwłok i względem łask, lecz akta przesłane do Rzymu zaginęły. R. 1793 rewolucjoniści zwłoki pogrzebali w ziemi, a trumnę zabrali na kule. Wkrótce jednak zwłoki z ziemi wydobyto i w zakrystji znów złożono; w r. 1850 przeniesiono do kościoła. Lecz że to sprzeciwiało się przepisom Kościoła, względem czci sług Bożych, przez Kościół za świętych jeszcze nie uznanych, wystawiono na cmentarzu przy kościele w Pibrac pomnik i w nim święte szczątki złożono. Za staraniem arcybpa tuluzkiego ks. d'Astros przystąpiono na nowo do processu beatyfikacyjnego. Pius IX zaliczył G'ę do rzędu błogosławionych (7 Maja 1854), kanonizacja zaś jej odbyła się 29 Czerwca 1867 (opis jej ob. *Chantrel*, Annales eccl. 1867—68. s. 81). Dosyć obszerny żywot ob. *Paul. Guérin*, Les petits bolland., 6-e éd. t. VI s. 260. Osobne bjografje: *Benezet*, La Bergère de Pibrac, Toulouse 1866. Vie et miracles de la b. Germaine Cousin par le *P. Jos. Boer*, trad. en franç. par l'abbé M. V. M., Paris 1867. *L. F. Guérin*, Ste Germ. C. sa vie etc. avec le récit des solennités de sa canonisation, Paris 1867. *Jouhanneaud*, Vie de S. G. C., Limoges 1867. *Vie de la bienh, G. Cous.*, Toulouse 1867. *Bion*, Vie de S. G. C., Par. 1868. *X. W. K.*

Germanowie. Bardzo wielu, a w części i znakomitych pracowników na polu historji, zajmowało się w nowszych czasach badaniem starożytności germańskich, i wyniki tych badań, które stały się już własnością nauki, rzucają wielkie światło na właściwość narodu niemieckiego i na jego powołanie i stanowisko w dziejach ludzkości. Rzeczą jest jasną, że, dla zupełnego zrozumienia dziejów Niemiec, należy ściśle rozróżniać rozmaite czasy niemieckiej starożytności, albowiem ludy niemieckie jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa w teraźniejszych swoich siedzibach wyrobiły kulturę znakomitą (ob. o tém szczególniej: Culturgeschichte des teutschen Volkes in der Zeit des Uebergangs aus dem Heidenthum in das Christenthum von *Heinrich Rückert*, Leipz. 1853—1854, 3 cz.). Tu chcemy tylko scharakteryzować dawne niemieckie pogaństwo i wyrobioną przez niego kulturę, a następnie wykazać odmianę zaszłą w tej ostatniej, w skutek zetknięcia się jej z cywilizacją rzymską, zkąd okaże się jasno i całe znaczenie niemczyzny w wiekach średnich. Dwie szczególne właściwości odznaczają charakter Germanów: dążność do wyosobnienia się, wyróżnienia, samodzielności, i marzycielska tęsknota do jakiejś mglistej dali. Taki charakter okazują Germanowie już w tych czasach, kiedy po raz pierwszy występują na widownię świata rzymskiego; stanowi on jądro duchowego żywota germanizmu, którego objawy do dzisiaj spostrzegać się dają. Przyjęcie chrystjanizmu przytłumiło wady, leżące w charakterze narodowym, a wyborne jego siły podniosło o tyle, że naród ten stał się rzeczywiście przemożnym w dziejach. Ale kiedy połowa jego odpadła od Kościoła, wnet porwały się te węzły, jakie utrzymywały go w poważnej całości i postawiły wysoko; złe własności jego charakteru zaczęły rozrastać się jak najsilniej, i obecnie widzimy smutne tego skutki moralne. Skłonność do wyłączania się i rozdrabiania, w skutek której rzadko bardzo Niemcy jako całość, a najczęściej oddzielne ich części występowały na widowni dziejów, zrodziły nawet pytanie, czyli rzeczywiście te rozróżnione części składają jedną całość, jeden naród, i starodawni dziejopisowie francuzcy nie bez zasady piszą nie w liczbie pojedyńczej *L'Allemagne*, ale w l. mnogiej *Les Allemagnes*. Dzisiejsza jedność zbyt żelazna wcale nie jest tej natury, aby przyczynić się mogła do ustalenia rzeczywistej jedności narodowej. Niemcy zamieszkali w teraźniejszych swoich siedzibach w czasach jeszcze przedhistorycznych, przyszli tam zapewne w czasach pierwotnego rozsiedlenia się narodów, lub niedługo potém z Azji, kolebki wszystkich narodów. Są powody do mniemania, że przybyli oni ostatni do Europy, mianowicie po celtach i słowianach, i wdarłszy się do środka Europy przez półwysep skandynawski, rozdzielili dwa ostatnie szczepy, niegdyś z sobą graniczące. Badania językowe każą

wnosić, że pierwotną ich ojczyzną była wielka płaskowyżyna średniej Azji. Ale kiedy mianowicie nastąpiła wędrówka ich ztamtąd do Europy, tego wyrzec z pewnością nie można, jakkolwiek są o tém domysły mniej więcej prawdopodobne. W każdym razie nastąpić to musiało w czasach bardzo dawnych, bo już za Tacyta Germanowie poczytywali się za mieszkańców pierwotnych swego kraju i wyprowadzali swój ród od Boga *Tuisco*, który miał być ich wspólnym ojcem. Takie podanie nie mogłoby powstać u narodu przybyłego niezbyt dawno. Co się tyczy dawnej ich religji, rzecz ta okryta jest tak grubą mgłą, iż wszelkie uczone poszukiwania (ob. *Jak. Grimm*, Deutsche Methol., Götting. 1838; *Simmrock*, Handbuch d. deutsch. Mythol., Bonn 1853—55; 2-e wyd. Stuttgart 1859; *Phillips*, Deut. Gesch.; *J. W. Wolf*, Zeitschr. für deutsche Mythol. u. Sitte; *tegoż* Beiträge zur deut. Mythol., 1852; *tegoż* Die deutsche Götterlehre, gdzie wiele innych dzieł wyliczono) nie zdołały jeszcze całkowicie jej rozjaśnić. Wiadomo jest, że wiara dawnych Germanów wyznawała 12 bogów, ale jakie były ich wszystkich imiona, charakter i atrybucje, tego jeszcze nie dociekczono. Obok tych 12 bogów mężkich stało 12 bogiń. Wszystkie te jednak bóstwa nie były przedwieczne, ale stworzone; są nawet ślady, że stopniowo i z czasem przyjmowano je za bóstwa, jako też, że uznawano stojącego nad niemi wszystkiemi jedynego, przedwiecznego i wszystko obejmującego Boga, w którym przeczuwano jakąś troistość. To dowodzi, iż pierwotne i prawdziwe podanie o Bogu utrzymało się u dawnych Germanów dość czyste i niezamącone przez wymysły późniejsze, nie mające nic wspólnego z pierwotną tradycją. Powyżsi bogowie ze swoimi boginiami mieli spłodzić półbogów, którzy okazują się pośrednikami pomiędzy nimi a światem i ludźmi, i przedstawiają uosobienia sił przyrody. Bogowie opiekują się ludźmi, występują nawet dla nich ze swojej niewidzialności, obchodzą mieszkania ludzkie i rozsypują na nie błogosławieństwa i kary. Są oni młodzi, ale mogą i starzeć się. Wreszcie cały ten świat bogów jest pod ciągłą grozą zatracenia, które powstrzymać mogą tylko wspólne usiłowania bogów i ludzi. Mieli św. ofiary, w których rozróżnić można troistą ich naturę: przebłagania, dziękczynienia i prośby, czyli, jak u nich, przepowiedni. Na ofiarę dziękczynną przynoszono płody ziemskie. Tym ofiarom poświęcone były stale pewne dni w ciągu roku i wtedy zbierano się tłumnie dla wspólnego wesela. Na ofiarę przebłagalną zagniewanemu bóstwu przynoszono krew żyjącej istoty, i niemieckie pogaństwo nie wzdrygało się nawet przelewać na te ofiary krew ludzką. Pierwsi jeńcy wojenni zwykle padali taką ofiarą, potém przestępcy, a nareszcie królowie i synowie królewscy, którzy, jako przedstawiciele narodu, zdawali się być najwłaściwszą ofiarą dla przebłagania bóstwa. Na ofiarę dziękczynną zabijano zwykle zwierzęta, i to jedynie samce i takie, których mięso uwarzone, a nie pieczono mogło służyć do jedzenia. Zwierzęta wybierane na ofiarę nie mogły przedtém służyć do żadnego użytku człowieka, i za nim ich krew wylaną została na ołtarzu ofiarnym, wieńczono je kwiatami i oprowadzano wśród zgromadzonego ludu. Najszlachetniejsza część ofiary, zazwyczaj głowa, zawieszaną była na gałęziach świętego drzewa, albo zatykaną na tyce. Ofiary publiczne i uroczyste sprawował kapłan, zaś w domowych urząd kapłański brał na siebie ojciec rodziny. Że Germanowie mieli oddzielnych kapłanów, nie ulega wątpliwości. Nazywali się oni *ewaske*, od swoich

obowiązków, do których należało nabożeństwo publiczne, sądy i wszystkie czynności publiczne, odbywane za wezwaniem bogów. Do kapłanów należała jeszcze straż poświęcanych gajów, świątyń, wyobrażeń i symbolów bogów. Oni też przepowiadali przyszłość, poświęcali królów, błogosławili związki małżeńskie i chowali zmarłych. Były u Germanów i kapłanki, a także oddzielne świątynie. Nabożeństwo ofiarne wymagało poświęconych na to miejsc, a jakkolwiek służyły do tego poświęcone gaje, pojedyńcze drzewa na polach i wzgórza w lasach, są jednak wzmianki o istniejącej r. 14 po Chr. świątyni Tanfana u pokolenia Marsów, należącego do związku Cherusków i osiadłego nad rzeką Lippe; wreszcie, istnienia świątyń dowodzą stanowczo same wyrazy, oznaczające świątynię: *hof*, *halla*, *sal*, *petahus*. Obrazów bogów w czasach najdawniejszych, kiedy bóstwo wrażało święty przestrach, nie znano, ale czczono i obnoszono przy uroczystościach świątecznych symbole bogów, które później zastąpiono obrazami. Z dwunastu wspomnianych wyżej bogów, o następujących mamy mniej więcej skąpe wiadomości: 1. Wuotan był wszystko przenikającą, stwarzającą i kształtującą siłą, bóstwo czczone od wszystkich pokoleń germańskich (ob. *J. W. Wolf*, Die Teutsche Götterlehre p. 18): ono ludziom i wszelkim rzeczom nadawało kształty i piękność, od niego zależało prowadzenie wojny i zwycięztwo, a także obfitość płodów ziemskich i wszystkie większe dary i dobra. Pomienione bóstwo było tak wszystko obejmującém, iż inne bóstwa przedstawiają się jako wypływy jego istności, jako rozmaite jego własności, jako wykonawcy jego woli; to też wiele z nich czci go jak ojca. On jest niebem, które obejmuje i ochrania ziemię, on jest słońcem, które wszelkim istotom udziela światła i siły. Do wysokiej siedziby, zajmowanej przez niego w niebie, przywiązaną jest jego wszechwiedza. Dwa białe kruki, siedzące na jego ramionach, powiadają mu o wszystkiém, co widziały u ludzi. We wspaniałej zbroi, na białym koniu i w orszaku bohaterów, zebranych do koła niego na uczty zwycięzkie, łowy i wojnę, przeciąga on w bitwach po nad walczącymi, którym daje zwycięztwo, i w nocnej ciszy po nad drzymiącemi lasami, gdzie i teraz jeszcze krążą powieści o dzikich wojskach Wuotana. Jest on także bogiem pomyślności: on żeglarzom daje pomyślny wiatr, rolnikom deszcz i pogodę, od niego też pochodzi mądrość i poezja. Około św. Michała i ś. Marcina obchodzono jego święta, składano mu ofiary i wyprawiano uczty ofiarne, na których pito do niego, jako w te dni przebywającego pomiędzy ludźmi i rozsypującego im swoje dary i błogosławieństwa.—2) Donar (północny Thor), najsilniejszy syn Wuotana, gdy dmie w swoją czerwoną brodę, ludzi porażają czerwone błyskawice; wóz jego, ciągniony przez kozły, toczy się z grzmotami po obłokach. Wywija on ogromnym młotem Malmer Miölnir, i kiedy się gniewa, góry i skały buchają płomieniem. „Człowiek zdjęty strachem nie śmie patrzeć na niego, przerywa wówczas wszelką robotę, nawet jedzenie, i nie masz tak małego robaczka, któryby nie zadrżał w czasie grzmotu. On jest poskromicielem nieprzyjaznych bogom i ludziom mocy żywiołów. Ziemia Jörd, córka olbrzymów, jest jego matką i jej obowiązany on jest nawzajem dawać opiekę i płodność. Święta jego przypadają na wiosnę, kiedy on wzbudza płodność i rośnienie, a jego siedziba jest na wysokiej górze (cf. *Uhland*, Sagenforschungen. 1. Der Mythus von Thor).—3) Fro, bóg wesela i ko-

jarzącej się miłości, małżeństwa i dającego płodność słońca.—4) Zio i Sahsnot, dzicy bogowie wojny, którzy nie jak Wuotan unoszą się nad walczącymi, ale sami biorą udział w bitwach.—5) Paltar, czczony w Bawarji i Turyngji pod imieniem Phol, północny Baldur, syn Allvatera i jego żony Friggi. Bóg mądry, wymowny, łaskawy i sprawiedliwy, któremu ludzie zawdzięczają prawa i ustawy; był on pięknym, białym i jasnym jak niebo, światłość i dzień, zamieszkiwał świetną siedzibę, w której wszystko było ze złota i srebra. Małżonką jego była Nanna (lub Nanda), śmiała, a synem Prant, promienisto piękny. Ten świetny bóg prawa i sprawiedliwości został porwanym z grona bogów przez zdradę Loko i uwięzionym przez Hellję.—6) Forasizo, syn Paltara, przewodniczył sądom.—7) Aki, bóg morza.—8) Wol, bóg polowania, i Lohho czyli Loko (Loki), bóg zły i szkodliwy, którego pamięć przetrwała aż dotąd w mnogich powieściach o djabłach, pochodzących z dawnych czasów niemieckiego pogaństwa. Kiedy wprowadził on Paltara w biedę, bogowie postanowili go zgubić i udało się im go związać. „Kiedy został on pojmanym, bogowie uwiązali go na zawsze, iżby nie mógł więcej szkodzić, kiszkami jednego z jego synów, na ostrych krawędziach trzech skał. Nad tak leżącym wisi robak jadowity i sączy swój jad na jego twarz. Ale jego żona Sigyna stoi wiernie przy nim i trzyma misę pod paszczą robaka, i kiedy się napełni, wylewa jad, ale nim to zrobi, nowe krople jego spadają na twarz związanego, który wówczas tak gwałtownie wzdryga się od bólu, iż ziemia drży, i to się zowie trzęsieniem ziemi.“ Każdy z pomienionych wyżej bogów męzkich ma obok siebie odpowiednie bóstwo żeńskie. Ponieważ między boginiami nie masz prawie żadnej wyraźnej różnicy, tedy o wszystkich można powiedzieć wkrótkości, że jednakowo mają one macierzyńską opiekę nad ludźmi i są uprzejme, rządne i troskliwe niemieckie gospodynie. Ich łaskawej nauce ludzie zawdzięczają znajomość domowego gospodarstwa, uprawy roli, obrabiania lnu, przędzy, pieczenia chleba i t. d. Nirdu, więcej znana pod imieniem Herty, macierzyńska ziemia. Holda, miła i uprzejma bogini domowej pracy, opiekunka miłości i błogosławiąca małżeństwa, przemieszkiwała na górach, w jeziorach i krynicach, gdzie bywały małe dzieci, które bocian kładł matkom w kolebki. Na obchodach weselnych noszono na jej cześć rozmaryn i składano jej w polu na ofiarę wiązkę lnu. Perahta (*Berchta*, *Berta*), *promienista*, zastępowała miejsce Holdy w tych okolicach, gdzie jej nie znano, jako to w Szwabji, Bawarji, Austrji, Alzacji i Szwajcarji. Firgunja, Hluodana, Zanfana, Nefatennja, Hruoda, Ostara jasna bogini poranku, Frouwa siostra Fro'sa, płacząca za swoim mężem, który ją porzucił, Frikka podzielająca wysoki tron z Wuotanem i przeto będąca opiekunką ludzi, i Hellja nieubłagana bogini świata podziemnego, mieszkająca w ciemnościach i nie znająca żadnego zmiłowania. Po boginiach następowały półboginie, trzy Norny: Wurt, Werdandi i Scult, t. j. przeszła, teraźniejsza i przyszła, i Walkirje bojowe dziewice, unoszące poległych bohaterów w wysokie przybytki Wuotana. Możnaby jeszcze wspomnieć o Wichtach, Elbach, duchach domowych i olbrzymach; ale ważniejszém od drobiazgowej znajomości ich wszystkich jest dla nas poznanie ich pojęcia początku i końca świata, bogów i ludzi, albowiem z tego jaśniej i wyraźniej, aniżeli z podanego wyżej krótkiego przeglądu

szeregu bóstw, da się wyrozumieć zależność starogermańskiej kultury od ich pogańskiej wiary i wzajemny ich z sobą związek. Zapatrując się na całość dziejowego życia niemców, ze wszystkich jego stron i we wszystkich stosunkach widzimy, iż panującą jest u nich zasadą *wierność* i *wojenna ochota*. Objaśnia się to nie sentymentalnością jakąś rycerską, ani pierwotną dzikością i surowością ich narodu, lecz ich pojęciami religijnemi. Kiedy teraźniejszy ród bogów germańskich nie stworzył tego świata, a tylko go wykończył w szczegółach, i kiedy przeto są potęgi wyższe po nad ich sferę, zatém cały ten świat musi mieć swój koniec. Na wielkich bogach ciąży wina; owoc tej winy, zło, rośnie coraz bardziej, musi tedy sprowadzić zmierzch w świecie bogów, t. j. koniec i bogów i z nimi nieba i ziemi. Ale ten czas ostateczny, niemiły tak bogom jak ludziom, może być powstrzymywanym. Obowiązkiem przeto świętym ludzi, przez wdzięczność dla bogów, tak im miłościwych, jest nie dopuszczać wraz z nimi tego dnia zatracenia. Ale przez co przyspieszy się zatracenie? Oto, jak odpowiada na to pytanie starodawny śpiew Wöluspa:

Bracia powstaną jeden na drugiego,
Nastąpi rozerwanie w rodzinach
I potarganie związków małżeńskich.
Jeden nie będzie szanował drugiego.

Kiedy to nastąpi, nieprzyjazne światu potęgi zostaną rozwiązane, przyjdzie koniec dla bogów i ostatnia walka będzie stoczoną. A więc kiedy bracia powstaną przeciwko sobie, t. j. kiedy nastąpi zupełne rozbestwienie w obyczajach, przyjdzie koniec na bogi i ogólne rozwiązanie wszystkiego. Kiedy przeto świętym jest dla ludzi obowiązkiem powstrzymywać, o ile można, ten dzień zatracenia bogów, a zarazem swój własny, to spełnią oni ten obowiązek przez utrzymywanie zgody w rodzinach i małżeństwach, czyli innemi słowami: wierność rodzinna, małżeńska i ścisły związek między pokrewnymi, poczytane były u pogańskich Germanów za najpierwszy religijny obowiązek; albowiem złamanie wiary przyspiesza zgon bogów, świata i ludzi, zachowanie wiary ten zgon oddala. Podobnież daje się objaśnić i ochota wojenna Germanów przez pobożność i chęć podobania się bogom. Albowiem Wuotan potrzebuje doświadczonych w bojach bohaterów, przeciwko wrogim sobie i światu potęgom. Dla tego opiekuje się on nimi i poległych przyjmuje do swoich przybytków, gdzie ucztuje z nimi i bawi się w wojenne igrzyska. Takiego zaszczytu pragnął każdy mężny i wielkoduszny german. Dzielni bohaterowie powiększyli zastęp Wuotana. Komu przeto były miłe zapasy rycerskie, ten nie obawiał się śmierci: wiedział, że nie zstąpi do ciemności podziemnych, do *Hel*, a pójdzie weselić się z Wuotanem, i wdzięczność dla niego bogów będzie tém większą, im będzie on dzielniejszym i odważniejszym, albowiem jego ramienia oni potrzebują do ostatniej wielkiej bitwy. Po tém wszystkiém okazuje się samo, dla czego wierność i gotowość orężna były głównemi motorami całego dziejowego życia Niemiec i dla czego każdy okres tego życia w swojej głównej zasadzie przez nie był nacechowany. Jak bogowie Germanów zawsze byli w nieustannej walce, i cała ich pogańska religja tchnie tylko mordem i wojną, tak podobnież z opisów Tacyta i z bohaterskich śpiewów, w których przechowały się podania najdawniejszych czasów pogańskich, okazuje się najdokładniej, iż pierwiastek wojenny za-

wsze w życiu Germanów przeważał. Nie zatrzymując się nad tém dłużej, wyciągniemy zaraz pierwsze w życiu społecznem następstwa owej zasady ochoty wojennej. Taka zasada wytwarza dwa różne stany: wolnych i niewolnych. W narodzie wojennym tylko wojak, mąż zbrojny, jest wolnym; kto nie nosi zbroi i władać nią nie umie, lub nie śmie, ten wolnym nie jest. Niewolny poczytuje się za rzecz męża zbrojnego, pod którego zostaje opieką. Ztąd wynika i położenie kobiet, do którego nie należy odnosić bynajmniej zasad nowoczesnej sentymentalności. Grzeczność i służba dla kobiet, jaką widziały wieki późniejsze, nie znaną była wcale Germanom pogańskim, nawet kiedy, jak podaje Tacyt, okazywały one w sobie coś wieszczego i świętego. Tylko piękny strój włosów bywał własnością i ozdobą urodzonej z wolnych rodziców panny, a zresztą we wszystkiém stała ona pod władzą ojca, brata lub męża. Należy przeto zostawić ideologom ich własne, niedorzeczne zdanie, że cześć Najświętszej Panny bierze początek od starogermańskiej czci dla kobiet. Przeciwnie, cześć Najświętszej Panny, tak u Germanów jak i u innych ludów, wywołała poszanowanie dla kobiety i podniosła ją ze stanu upodlenia. Syn wolnego męża, dopóki nie nauczył się władać bronią i nie był zdatnym do wojny, poczytywał się także za niewolnego. Nawet między wolnymi, większa i mniejsza odwaga i biegłość w rozprawie orężnej ustanawiała różnicę: kto więcej się odznaczył w boju, ten miał większe poszanowanie, tego opromieniała sława wojenna i jej blask przechodził na jego dzieci, albowiem, według starogermańskich pojęć, dzieci z lepszą krwią ojcowską otrzymywały i lepszą duszę. Takim sposobem powstała najdawniejsza szlachta, którą nadto otaczał blask religijny, gdyż bohaterstwo uważaném było za przymiot boski i za dar bogów. Rody szlacheckie były oraz rodami kapłańskiemi (chociaż niektórzy badacze niemieccy temu zaprzeczają). W szlacheckim domu pierworodny syn miał największe znaczenie, albowiem on najpierwej bywał zdatnym do boju, pierwszy odziedziczał szlachetną ojcowską duszę i przenosił swój ród do potomności. Jak przy ofiarach domowych ojciec rodziny pełnił czynność kapłana, tak brał ją na siebie głowa rodu, gdy zebrani byli razem wszyscy jego członkowie, lub przedstawiciele, i znowu następnie głowa pokolenia na ogólném takowego zebraniu. Szlachta była stanem, chociaż nie ściśle wyosobnionym, ale za który płacono większe pogłówne, który miał wielkie poważanie i stał na czele narodu, jeśli nad nim nie panował. Ona przechowywała podania narodowe i stała przy boku książęcia lub króla, który winien był jej takąż wiarę, jakiej od niej wymagać miał prawo. Świetny obraz takiej zobopólnej wiary i wpływu jej, w całém życiu narodu germańskiego, podaje nam pieśń Niebelungów. Początek wierności płynął u Germanów ze związku małżeńskiego. Człowiek wolny i zbrojny nie zostawał sam, ale należał do rodu, z którym łączy go wspólność krwi. Ponieważ kobieta była rzeczą, przeto ją kupował od rodziny obcej, której za to wyliczał należną summę, przeto mógł znowu pozbyć się tej kobiety. Małżeństwo tedy było rozwiązalném przez męża. Kiedy żona była niewierną, mąż mógł karać ją na ciele i życiu. Często takie kobiety bywały przepędzane z chłostą po całych okolicach. U burgundów żona odbiegająca męża bywała topioną w błocie. Nikt nie miał bronić żony cudzołożnej, kiedy mąż w gniewie ją zabijał. U fryzów zostawiano mu do woli krajać ją w kawały, powiesić, spalić, albo zabić mieczem. U duńczyków zaprzedawano ją w niewolę. U anglosaksonów cudzołożca musiał pokrzywdzonemu mężowi kupić nową żonę. Takież wysokie poważanie zacności rodzinnego związku napotykamy i w postanowieniu wyższego pogłównego za kobietę, która miała dzieci i była jeszcze płodną (u turyngów była ona trzy razy większą niż za mężczyznę). Pomimo tego jednak okazuje się ze wszystkiego, iż stosunki rodzinne u dawnych germanów nie miały w sobie nic idealnego. Ojciec mógł wyrzucać swoje dzieci, a swoją żonę traktować jak sługę. Grymhilda w pieśni Niebelungów skarży się: „Żal mi tego com zrobiła! Sigfrid za to plecy mi posinił.“ Ważném jest bardzo, iż mąż przez małżeństwo wstępował w związki rodzinne z domem swojej żony. Pomiędzy temi rodzinami zachodziło odtąd powinowactwo, a z niém takaż wiara, jakiej dochowywać sobie winni członkowie jednej i tejże rodziny. Tak rozszerzał się zakres wiary rodzinnej, aż wreszcie obejmował w jednym związku cały powiat, lub okolicę. Kto zbroczył ręce krwią rodziny, ten gwałcił pokój domowy i tracił przez to wszelki udział w związku, łączącym członków rodziny z bóstwem i pomiędzy sobą. Uważano go jak psa w świątyni; niedawano mu nigdzie pokoju i gdzie tylko napotkała go rodzina, tam on padał ofiarą ubłagalną bogom, czyli: kto tylko zadał krzywdę rodzinie przez to, że należącego do niej człowieka uszkodził na osobie, majątku, lub na tém, co zostawało pod jego opieką, ten wystawiał się na pomstę każdego i wszystkich należących do tejże rodziny, i krzywda była dochodzoną orężem lub zaspokajaną pieniędzmi. Zauważmy, iż tu występują obadwa zasadnicze pierwiastki dziejowego życia Germanów: wierność i gotowość orężna. Mąż orężny stał sam za siebie, za swój majątek i za tych wszystkich, co zostawali pod jego opieką. Czy to on, czy oni, czy jego mienie było uszkodzoném, obwoływał on skargę. Na to zbierali się jego krewni, wytaczali sprawę na sąd, znajdowali sprawiedliwość i pomagali tak do jej wyjednania, jako i do wykonania. Takie sprawy obchodziły nieraz cały naród. Kiedy wydarzyły się one w doroczne wielkie święta, wtedy zebranie ludu zamieniało się w sąd; albowiem kiedy ogół przez ofiarę zawierał pokój z bóstwem, nie mógł on u siebie cierpieć żadnego niepokoju: gwałciciel pokoju przeto sądem ogółu, albo zostawał wywołanym, albo padał błagalną ofiarą. Poprzestając na tém wskazaniu głównych zasad dziejowego życia Germanów, nie możemy pominąć uwagi, iż w nich i w wyrobionych przez nie stosunkach chrześcjaństwo znajdowało nie jeden punkt oparcia. Ale nie trzeba zapominać przy tém, iż w czasach, kiedy świat starogermański wchodził w styczność z chrześcjaństwem, zachodziła w nim zmiana tak stanowcza, iż wielu, głębiej pojmujących rzeczy, mogło przyjść do przekonania, że nadszedł wreszcie koniec dla bogów i dla całego starożytnego świata. Taką zmianę, taki zupełny upadek narodowej religji i narodowych obyczajów sprowadziło zetknięcie się ze światem rzymskim. Kiedy rzymianie umyślili podbić Niemcy i dokazać tego nie mogli, wydało się im koniecznością nieodzowną wytępić ludy niemieckie. Obudziło to najstraszliwszą w Germanach nienawiść i wywołało okrucieństwa bez granic, do których rzymianie pierwsi dali początek. Z okrucieństwem połączyła się chytrość i zdrada, aby rzymianom za wszystko płacić tąż samą monetą. Ale kiedy skarby rzymskie, wysłane z całego południa i wschodu, napłynęły do ubogiej i surowej Germanji,

obudziły one w jej mieszkańcach niczém nieuskromioną żądzę używania, co gdy nastąpiło, dawna religja i dawne obyczaje musiały upaść ostatecznie. W takim stanie rzeczy chrześcijaństwo przychodziło w samą porę na ocalenie społeczeństwa germańskiego, i dla tego okoliczność ta nie jednemu ułatwiła przyjęcie prawdziwej wiary. Stary poganizm musiał upaść ostatecznie, bo wystąpił już chrystjanizm. Nie ma tedy żadnej podstawy powtarzane jeszcze niekiedy dotąd zdanie, jakoby religja pogańska Germanów była wstępem i usposobieniem do chrystjanizmu. A teraz, jeśli zapytamy, jaki udział przyjąć miał germanizm w rozwoju wieków średnich? to, zważywszy wskazany przez nas wyżej zupełny upadek całego dawnego porządku rzeczy u Germanów, musimy przyznać, iż wielki ich udział w następujących dziejach wieków średnich ztąd pochodzi, że Kościół znajdujące się w naturze germańskiej dobre pierwiastki wypielęgnował i doprowadził je do pełnego rozkwitu, słowem, że wychował ten naród na swojém łonie świętém. *Cantu*, Stor. univ. t. V. Ob. *Phillips*, Deutsche Gesch. *Fehr*, Handb. der christl. Universalgesch. t. I cz. 1 s. 312.. i cz. 2. *Leo*, Vorlesungen üb. deutsche Gesch., Halle 1854. *Schlegel*, Philosophie der Gesch. t. II. *Döllinger*, Heidenth. s. 49.. *Rettberg*, Kirchengesch. Deutschlands t. I s. 246.. (*Holzwarth*). *S. S.*

Germon (czyt. *Żermą*), *Germonius*, Bartłomiej, jezuita, ur. 1663 w Orléans, tamże † 1718 r., znakomity łacinnik i paleograf. Najgłośniejszym go uczyniła polemika z Mabillon'em. Przeciw bowiem dziełu Mab. *De re diplom.* (1681), G. napisał *De veteribus regum Francorum diplomatibus et arte secernendi antiqua diplomata vera a falsis disceptatio* (Paris 1703), gdzie krytykuje zasady Mabillon'a w ocenianiu autentyczności dawnych dyplomów. Mabillon odpowiedział w *Libror. de re dipl. suppl.* (1704), nie wymieniając swego przeciwnika. G. napisał znów *De veteribus reg. Franc. diplom.* etc. *disceptatio II* (Paris 1706). Do polemiki tej przyłączył się Coustant (ob.), Ruinart (ob.), Justus Fontanini (*Vindiciae antiquorum diplomatum adversus B. Germonii disceptationem*, Romae 1705) i inni, stając w obronie Mabillon'a. G. bronił się jeszcze (*De veteribus regum Francorum diplomatibus* etc. *disceptationes, adversus Th. Ruinartii* etc. *vindicias*, Paris. 1707), lecz po drugiej replice dom Piotra Coustant (*Vindiciae veterum codicum confirmatae*, Paris. 1715) zamilkł. Inne dzieła G'a są: *De veteribus haereticis ecclesiasticorum codicum corruptoribus*, Paris. 1712; *Lettres et Questions importantes sur l'Histoire des congregations de auxiliis*, ib. 1700 (to samo p. t.: Questions importantes à l'occasion de la nouv. Hist. des congr. d. aux., Liége 1700); *Errata de l'Histoire de la congr. de aux. composée par labbé le Blanc, avec une réfutation de la reponse au livre des Questions importantes*, Liége 1702; i in. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Geroch (*Gerhoh*—bardzo wysoki, *Gerhous, Gerohus, Gerochus*), błogosławiony (24 Cz.), proboszcz kościoła kanoników regularnych w Reichersbergu, w wyższej Austryi, człowiek uczony i ostry cenzor zepsucia swego czasu, ur. r. 1093 w Polling pod Weilheimem, w Wyższej Bawarji, nauki odbył w Frejsyndze, Mosburgu i Hildesheimie i zaraz potém powołany został przez Hermann'a, biskupa augsburgskiego, na scholastyka katedralnego w Augsburgu. Kiedy wszakże Hermann domagał się od niego, by stanął po stronie cesarza Henryka V przeciw Papieżowi Paschalisowi, G. opuścił Augsburg i udał się do klasztoru kanoników regularnych ś. Augustyna w Raitenbuch, w Wyższej Bawarji. Kuno (Cuno), bp. ratysboński (1126—1132), powołał go do siebie na pomocnika w swoich pracach, wyświęcił na kapłana i brał z sobą na wizyty diecezjalne. Przy tej okoliczności miewał G. bardzo piękne i budujące przemowy, które potém zebrał i poświęcił temu biskupowi. Po śmierci Kunona został przez Konrada, arcybpa salzburgskiego, ustanowiony r. 1132 przełożonym klasztoru kanoników regularnych w Reichersbergu nad Inn, który doprowadził do stanu kwitnącego; um. r. 1169. W wojnach między Papieżami a cesarzami G. trzymał zawsze stronę prawych Papieżów i popierał ich sprawę w swoich pismach, za co wielce był poważanym i w Rzymie. Większą część swego życia spędził on w walce o reformę stanu duchownego, która wywołała naówczas wielkie burze. Można go w tym względzie porównać do Raterjusza z Werony. Tylko takich księży poczytywał on za prawdziwych kanoników, za *clericos regulares*, którzy, według reguły ś. Augustyna, nie posiadali żadnego rodzaju własności i, unikając wszelakiego zbytku i okazałości, ograniczali się jedynie koniecznemi potrzebami życia. Nie potępiał on jednak przeto wszystkich *canonicos* i *clericos saeculares*, mianowicie tych niewielu, o których sam, jak powiada, wiedział, iż posiadają swoją własność tak, jakby jej nie mieli (in psalm 67). Geroch należał przytém do najuczeńszych ludzi i najgłębszych myślicieli swego czasu, jak to okazują pozostałe po nim liczne i wiele bardzo rzeczy obejmujące pisma, pomimo swojej wartości niedość jeszcze znane i czytane. Rękopism, zawierający dzieła G'a, jest w opactwie Admunt, w Styrji (ob. *Pertz*, Archiv der Gesellsch. für ält. deut. Geschichtskunde, t. X s. 640). Wydane są następujące jego pisma: 1) *Liber de gloria et honore Filii hominis, seu de glorificatione naturae humanae in Christo*, ap. *Bern. Pez*, Thesaur. anecdotor. t. I cz. II s. 164... 2) *Liber contra duas haereses: nestorianorum et excommunicatos presbyteros eorumque Sacramenta admittentium*, ibid. s. 283... 3) *Epistola ad Eberhardum episcopum babenbergensem*, quomodo secundum *Hilarium* glorificaturus Filium Pater sit major, ib. s. 317. 4) *Epistolae quatuor*, ib. s. 329—334. 5) *Syntagma de Henrico IV et V imperatoribus et Gregorio VII, nonnullisque insecutis Pontificibus Romanis*, ed. J. Gretserus, Ingolstad 1611, i w *Jac. Gretseri* Opera t. VI. 6) *Vitae abbatum Formbacencium*: Berengeri et Wirntonis (1108—1137), ap. *B. Pez*, Thes. anecd. t. I part. 3 s. 399—420. 7) *Liber de aedificio Dei*, seu de studio et cura disciplinae ecclesiasticae, fide et officio ac diligentia episcoporum, ib. t. II p. II s. 225—436. 8) *Liber epistolaris*, seu *Dialogus ad Innocentium II R. P. de eo: quid distet inter clericos saeculares et regulares*, ib. s. 439—504. 9) *Expositio in Psalmum LXIV (LXV)* sive *Liber de corrupto Ecclesiae statu ad Eugenium III P.*, ap. *Baluze*, Miscellan. l. V p. 63—235. 10) *Comment. in Psalmos et cantica ferialia*, ap. *B. Pez*, Thes. anecd. t. 5. 11) *Tractatus adversus simoniacos*, ap. *Martene*, Thes. anecdot. t. V s. 1459. 12) *Opuscula*, seu *Epistolae 24*, pisane przez lub do G'a, ap. *Pez*, Cod. diplomat. p. 444. 13) Wyjątki z wielu innych listów, ap. *Pez*, Thes. anecd. t. VI p. I s. 566. 14) Wyjątki z dzieła *De investigatione Antichristi*, wydał J. Stülz, w Archiv für Kunde österreich. Geschichtsquellen, t. XX s. 127—188. 15) O wojnie krzyżowej z r. 1147 ustęp ap. *Gretser*, Opp. t. III s. 111—114. Razem wszystkie te dzieła ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 193 i 194. Resztę pism G'a począł wydawać Fryderyk Schei-

belberger: Gerhobi Reichersbergensis opera hactenus inedita, tomi I pars I, Linz 1875 (1874). O sporach dogmatycznych G'a ze współczesnymi ob. *Binterim*, Pragm. Gesch. d. deut. Concil. IV 187... Szczegóły o G'u w *Magni* Chronic Reichersb. (ob. Magnus) i w pismach samego G'a, zwłaszcza w Kommentarzu na Psalmy, ap. *Pez*, Thes. anecd. t. V. Cf. *Jodok Stulz*, Propst Gerhoch I von Reichersperg, w Denkschriften der Wiener Akad. Philol.-hist. Classe, Wien 1850 t. I s. 113—166. *Joh. Bach*, Propst Gerhoch I von Reichersberg, w *Wiedemann'a* Oesterreich. Vierteljahresschrift für kathol. Theol., Wien 1865 s. 19—118.

Gerson (czyt. *Żersą*), właściwie J a n C h a r l i e r (czyt. *Szarlje*), ur. 14 Gr. 1363 w wiosce Gerson, w diecezji remeńskiej. R. 1377 uczęszczał do kollegjum nawarskiego, od 1382 r. uczył się teologji, szczególniej pod kierunkiem Piotra d'Ailly (ob.); r. 1383 i 84 był prokuratorem narodu francuzkiego przy uniwersytecie, r. 1395 został kanclerzem uniwersytetu po d'Aillym i dziekanem w Brügge, we Flandrji. Gdy Jan Petit bronił w publicznej mowie morderstwa, dokonanego przez księcia Burgundzkiego na osobie księcia Orleańskiego, G. wystąpił (1407) energicznie pko niemu. Na synodzie paryzkim (1408) starał się G. skłonić antypapieża Benedykta XIII do abdykacji, jako do środka, mającego na celu położenie końca odszczepieństwu. Synod pizański (1409) idąc za myślą Gersona, wyrzekł wyrok pozbawiający papieztwa obu przeciwników (Bened. XIII i Grzegorza XII). Wyborem wszakże Aleksandra V odszczepieństwo wcale nie zostało jeszcze zakończone. Na soborze konstancjeńskim (ob.) odgrywał G. wielką rolę: on to przedewszystkiém napierał na przyjęcie zasady wyższości soboru nad Papieżem. Błąd ten G'a daje się objaśnić i smutnemi okolicznościami, w jakich wówczas znajdował się Kościół rozdwojony i doktryną wielu ówczesnych teologów o władzy świeckiej, stosowaną w nadzwyczajnych owych okolicznościach, do władzy papiezkiej. Gerson (Opera t. 4 p. 600, 606, 662; t. 2 p. 1139), podobnie jak Jan Major (Tract. de auct. conc. super Pap. i De statu et potest. Eccl.) i wielu innych, uczył, że władza świecka idzie od Boga przez lud i że dla tego władcy świeccy odpowiedzialni są nietylko przed Bogiem, ale i przed ludem. Naukę tę o odpowiedzialności władzy świeckiej Gerson i niektórzy inni stosowali do Kościoła, rozumując, że skoro Papież od Kościoła otrzymuje swą władzę, może być i przez Kościół także pozbawiony swej władzy. Ale pomijając kwestję władzy świeckiej, wnioskowanie od niej o władzy kościelnej nie jest zasadne. Bóg może bowiem zostawiać ludziom rządy rzeczy ziemskich, nie zostawiając im dla tego rządów rzeczy świętych. I w Starym już Testamencie lud izraelski miał pewien udział w ustanowieniu rządów królewskich i w wyborze królów, ale nie miał żadnego udziału w wyborze kapłańskiego rodu Aarona i pokolenia Lewitów. Zresztą, nie Kościół daje władzę Papieżowi, ale Bóg. Kościół wybiera tylko, za natchnieniem Ducha Św., osobę, której ta władza się udziela (cf. Papież). Jak w tej kwestji, tak i w krytycznych sądach o ówczesnym stanie Kościoła oględnie czytać należy G'a. Dusza jego przejęta do żywego licznemi wówczas nadużyciami, jakie się wkradły pomiędzy duchowieństwo, przebiera niekiedy miarę w wylewie swego oburzenia. Po ukończeniu soboru konstancjeńskiego G. nie śmiał wrócić do Paryża, zajętego wówczas przez swego wroga, księcia burgundzkiego, zostającego w przymierzu z Anglikami; udał się tedy do miasta Rattenberga, zamku nad rzeką Inn, później do Neuburga nad Dunajem, gdzie pociechy i ukrzepienia szukał w studjach teologicznych. Po śmierci księcia burgundzkiego (1419) udał się G. do Lyonu, gdzie znalazł przyjacielskie przyjęcie u arcybiskupa Amadeusza i brata swego Jana, przeora celestynów. W klasztorze celestynów ostatni dziesiątek lat życia przepędził na pilnej i płodnej bardzo pracy autorskiej, przyczém, ze wzruszającą pokorą, wielki ten uczony zajmował się katechizowaniem małych dzieci. Pisarze francuzcy dali mu honorowy tytuł *doctor christianissimus*, a niektórzy nazywali go *doctor consolatorius*. G. nietylko w historji kościelnej, ale i w historji filozofji pozyskał sobie imię. Dążył on do pogodzenia walczących wówczas pomiędzy sobą szkół *terministów* i *realistów*, głównie wszakże chciał on umysły od czystej spekulacji skierować ku mystyce. Gani on uczonych współczesnych, że rządzą się tylko czczą żądzą wiedzy, że spierają się o drobnostki a zaniedbują zupełnie uprawy życia mystycznego. W mystyce swojej idzie G. za Hugonem i Ryszardem *a s. Victore*, a w części i za ś. Bonawenturą. Scholastyka (*theologia speculativa*) winna być u niego formą mystyki (*th. affectiva*); system jego opiera się na podstawach psychologicznych. Rozróżnia dwie zasadnicze siły duszy, władzę poznawania (*vis cognitiva*) i z uczuciem połączoną wolę (*vis affectiva*). Władza poznawania jest troista: 1) *intelligencja prosta* (intelligentia simplex), przyjmująca bezpośrednio od Boga światło naturalne i przez intuicję poznająca zasady pierwsze jako prawdę; 2) *rozum* (ratio) i 3) *wyobraźnia* (vis cognitiva sensualis). Druga władza duszy *uczuciowa* (vis affectiva), towarzysząca ustawicznie władzy pierwszej, jest także troistą: 1) *synteresis*, naturalny, bezpośrednio od Boga idący popęd do dobrego; 2) *appetitus rationalis*, przez wyobrażenia rozumu pobudzony i objawiający się jako wola, wolność, pożądanie, namiętność; 3) *appetitus sensualis*, pobudzony przez wyobrażenia zmysłowe. Harmonijne pierwotne dążenie wszystkich tych władz do dobrego, naruszone zostało przez grzech. Teologja mystyczna uczy drogi do odzyskania tej harmonji. Jak Ryszard a s. Victore, rozróżnia G. w działalności obu władz głównych trzy stopnie, a mianowicie: we władzy poznawania: 1) *myślenie* (cogitatio), bezwolne skierowanie duszy na przedmioty zmysłowe, 2) *rozmyślanie* (meditatio), umyślne dążenie do badania prawdy i 3) *kontemplacja*, swobodne wnikanie w rzeczy duchowe, a mianowicie w Boże. We władzy uczuciowej takiemi trzema stopniami są: 1) *żądza* (libido), 2) *pobożność* (devotio) i 3) dążąca do góry, nieodłączna od kontemplacji *miłość* (dilectio ecstatica, dilectio anagogica). Ta od miłości nieoddzielna kontemplacja cechuje teologję mystyczną, jako teologję miłości. Życie mystyczne polega na tém, aby duch, oderwawszy się od świata i zbierając się sam w sobie, po stopniach życia duchowego wzniósł się do kontemplacji i miłości Bożej. Tym sposobem dusza pochwycona zostaje naprzód do kontemplacji i miłości Boga. Zachwyt ten sprawia, że wszelka działalność duszy ustaje, lub zamienia się na kontemplację i umiłowanie Boga. Następnie dochodzi dusza w miłości do jedności z Bogiem, i to tak, iż rzec można, że w Bogu zostaje przeobrażoną. Nareszcie dusza dochodzi do pokoju w Bogu, do zupełnego zaspokojenia i nasycenia wszystkiego swego pragnienia. Co dusza w tym stanie widzi, słowami opisać się nie daje. Nieskończone światło Boże,

jakie wschodzi w duszy, jest zarazem nieskończoną ciemnością, ponieważ duch nie pojmuje tego, co widzi. Dla tego Boża mądrość rozpoczyna się ciemno:cią, t. j. usunięciem wszelkiego poznania stworzonego i kończy na ciemności, a mianowicie na ciemnosci nieskończonego światła Bożego. G. bardzo obszernie rozpisuje się o życiu mystyczném, zwalczając przytém mystycyzm panteistyczny, podług którego człowiek żyjący w kontemplacji, całkowicie wraca do swojej idei, żyjącej w Bogu, tak, iż kochający i Ukochany do tego stopnia stają się jedno, iż dusza ludzka ginie w Istocie Bożej. Przytém ostrzega Gerson o rozmaitych przesadach miłości, o zmysłowych ułudach fantazji, w których człowiekowi wydaje się przedmiotową rzeczywistością, co mu się tylko marzy w chorobliwie podniesionym stanie duszy. Zachwyty i widzenia mystyczne rozróżniać bacznie należy od złudzeń umysłowych. Kto w stanie kontemplacji widzi cokolwiek, co pod jakimbądź względem podobne jest do jakiego przedmiotu ziemskiego, ten pewnym być może, że nie Boga ogląda. G. napisał: *De reformatione theologiae; De mystica theologia speculativa; De mystica th. practica; Epistolae ad Fr. Bartholomaeum Carthusianum super tertia parte libri J. Rusbr. de ornatu spirit. nupt.; De distinctione verarum visionum a falsis; De probatione spirituum; De monte contemplationis* (pierwotnie po franc.); *Protestatio super statum Eccliae; De modo habendi se tempore schismatis; De schismate; De subtractione schismatis; De concilio generali unius obedientiae; De unitate ecclesiastica; De vita spirituali animae; De passionibus animae; Definitiones terminorum ad theol. moralem pertinentium; De modis uniendi ac reformandi Ecclesiam in concilio generali* (odpowiedź na traktat *d'Aillye'go*, De difficultate reformationis in concilio universali); *De auferibilitate papae ab Ecclesia; De potestate ecclesiastica et de origine juris et legum; Tractatus quomodo et an liceat in causis fidei a summo Pontifice appellare seu ejus judicium declinare; Propositiones de sensu literali s. Scripturae et de causis errantium; De protestatione circa materiam fidei contra haereses diversas; Contra haeresim de communione laicorum sub utraque specie; Contra sectam flagellantium; De consolatione theologiae; Monotessaron sive unum ex quatuor evangeliis; Josephina* (poemat na cześć ś. Józefa); *De reddendo debito; Trilogium astrologiae theologisatae; Dialogus sophiae et naturae super celibatu seu castitate ecclesiasticorum; De concordia metaphysicae cum logica; Collectorium super „Magnificat;" De parvulis ad Christum trahendis* (nowe wyd. Reims 1844) i in. Styl G'a zdaniem niektórych jest suchy i niekiedy zbyt zaniedbany, ale miejscami odznacza się siłą niepospolitą. Wielu przypisywało G'wi, acz niesłusznie, autorstwo sławnej książeczki o *Naśladowaniu Chrystusa Pana* (ob.). Wydania dzieł G'a: w Kolonji 1483; w Strasb. 1488 i 89 przez *Gajlera;* w Bazylei 1494 t. I—III, 1502 IV tom; w Paryżu 1521: w Paryżu 1606, t. 3 przez *Edmunda Richer'a* (ob.), który własne swoje doktryny usiłował podkładać pod dzieła G'a; najzupełniejsze wyd. w Antwerp. 1706 i Hagae Comit. 1728, 5 t. in f. przez *Dupin'a*; w wyd. tém pomiędzy tak zwanemi *Gersoniana* pomieszczone są rzadkie, ale nader wątpliwego autorstwa pisma, a między innemi ów traktat, jaki G. miał napisać za soborem konstancjeńskim, a jaki przez *Hardt'a* (ob.) umieszczony został w jego zbiorze pism, tyczących się tego soboru, jakkolwiek liczne bardzo przedstawia cechy nieautentyczności. Żywot G'a pisali: *Launoy* (w *Hist. coll. Navarr.*), *A. Pereira* (Lizbona 1769, 2 t.), *Lecuy* (Par. 1835, 2 t.), *P. Faugère* (ib. 1838), *C. Schmidt* (Strasb. 1835), *Thomassy* (Par. 1843), *Schwab* (Würzb. 1858). Cf. *Engelhardt*, De Gersonio mystico, Erl. 1823; *Jourdain*, Doctrina Gersonii de theologia mystica, Par. 1838; *Joh. Zurcher*, Gerson's Stellung auf dem Concile von Constanz, Lipsk 1873; *Sermon inédit de Jean Gerson sur le retour des Grecs a l'unité prêché en présence de Charles VI en 1409, publié pour la première fois par le prince Augustin Galitzin*, Paris 1859 (odbite w 200 egzempl.). *N.*

Gertruda, albo Gertrauda, łac. *Gertrudis* (ze staroniem: podług tłumaczenia jednych: *bardzo miła*, podług innych: *miła dzieweczka*) **I.** Święta (17 Marca, al. 10 Kw., 30 Maja, 2 Gr.), ksieni opactwa Nivelle w Brabancie, córka Pipina z Landen i Issy. Pobożnie i troskliwie wychowana przez rodziców, od najmłodszych lat powzięła zamiar poślubienia Bogu panieństwa swego. Pewnego dnia, gdy król Dagobert z synem książęcia Austrazji gościł w domu jej ojca, młody książe, zachęcony do tego i przez Pipina i przez Dagoberta, prosił o rękę Gertrudy. Przywołano tedy pannę i matkę jej; lecz Gertruda, na zapytanie Dagoberta, czy zechce przyjąć za męża tego pięknego młodzieńca, odzianego w złoto i jedwab: *si illum puerum auro fabricatum, sericis indutum, voluisset habere sponsum*, stanowczo odpowiedziała: „Ani tego nie chcę, ani żadnego innego oblubieńca, jedno Chrystusa." Po śmierci Pipina, Issa, na żądanie Amanda (ob.) biskupa, nie bez wielu trudności i przeszkód, założyła w Nivelle dwa klasztory, męzki i żeński, i postanowiła ksienią córkę swą G. Sama jej włosy postrzygła, chcąc ją tym sposobem zabezpieczyć od napaści kilku konkurentów, natarczywie i jakby przemocą domagających się jej ręki: *capillos ad instar coronae abscidit.* Młoda ksieni z wielką gorliwością sprawowała swój urząd, ku własnemu i drugich zbawieniu. Jaśniała i przyświecała drugim, jako wzór wszelkiej cnoty, miłości Boga, żarliwości o dom Boży: *erga vasa ecclesiastica summo studio pastoralem habebat curam*; wzór pobożności, czystości, surowego postu, niezmiernego miłosierdzia dla ubogich i wdów i sierot i pielgrzymów i więźniów, czułej troskliwości o chorych i podeszłych wiekiem zakonnicach, jakie miała w swym klasztorze. Dziwna ją w tém wszystkiém ożywiała i wspierała siła wewnętrzna, której coraz nowe zasoby czerpała w ustawiczném czytaniu Pisma św. i ksiąg pobożnych; ztąd i córki swe duchowne do tegóż świętego nawyknienia wdrażała i sama im wskazywała, co czytać mają. „W skutek tego ciągłego czytania, powiada pisarz jej życia, wszystkie prawie księgi zakonu Bożego na pamięć umiała, i zawile tajemnice i przypowieści, z objawienia Ducha św., jasno i zrozumiale słuchaczom tłumaczyła. A przez posłów swoich... święte księgi z miasta Rzymu, i z zamorskich krain ludzi uczonych sprowadzała, ku nauczaniu wyroków zakonu Bożego, aby i dla siebie i dla swoich miała nad czém, wedle natchnienia Bożego, rozmyślać." Po śmierci matki, która jej pomagała w zarządzie obu klasztorów, Gertruda zwierzchnictwo nad klasztorem męzkim zdała w zupełności na kilku doświadczonej cnoty kapłanów, a do zawiadywania żeńskim przybrała do boku swego te z pomiędzy zakonnic, które roztropnością i cnotą więcej nad drugie do rządów się zdawały uzdolnione. Później, uznając, że siły jej nikną, w skutek ciągłych postów i czuwania, zrzekła się godności swej, i ksienią na miejsce swoje mianowała swą siostrzenicę *Wilfetrudę*, „od dzieciństwa, mówi ży-

ciopisarz jej, u stóp jej, według przepisów świętej reguły w umiejętności wykształconą." Um. 18 Marca 658 r., zaledwo dożywszy trzydziestu i trzech lat wieku, i, według żądania swego, pochowana została w piwnicy (*cisterna*), dawno przed tém przez nią samą na ten cel przygotowanej, ubrana w grubą zasłonę, we włosienicę, którą nosiła za życia, z przykryciem ze starej szmaty płótna; bo co nadto, mówiła, ani żywym ani umarłym na nic się nie zda. Pisarz i naoczny świadek jej życia, jeden z zakonników klasztoru w Nivelle, opowiada (w *Vita S. Gertrudis*, ap. *Bolland.*, Acta ss. 17 Mart. II 594.., ap. *Mabillon*, Acta ss. ord. s. Ben. saec. II p. 462..), jako odwiedzając celę zmarłej, uczuł się wraz z drugimi braćmi, którzy z nim byli, przeniknięty słodką i nadziemską wonnością. *Wilfetruda*, po śmierci ciotki i poprzedniczki swojej, w tymże duchu, którego z niej wzięła przykład, sprawowała rządy klasztoru. Ubogie łoże, na którém G. życie zakończyła, jako drogą relikwję umieściła w kościele. Agnieszka, trzecia z rzędu ksieni klasztoru, na cześć G'y bazylikę wystawiła. W XII wieku oba klasztory w Nivelle zamienione zostały na dwojaką kapitułę kanoników i kanoniczek. Na obrazach ma lilję w ręku, jako symbol dziewictwa, a około siebie szczury i myszy, pko którym wzywają ludzie jej przyczyny i przez które można rozumieć pokusy piekielne, jakie pokonała i do jakich pokonania pomaga nam swojém wstawiennictwem. Cf. *Ghesquière*, Acta ss. Belg. III 149... **2. Gertruda**, św. (15 Sierp.), córka ś. Elżbiety (ob.), landgrafini turyngskiej. Ur. r. 1227, była ksienią klasztoru norbertanek w Altenbergu, położonym na rz. Lahn, w dawnej krainie Wetterau, i tamże um. r. 1297. Mało mamy szczegółów o życiu jej, wszakże i te dostatecznie o niej świadczą, że była godną córką i naśladowczynią świętej swej matki. Ob. *Bolland.*, życie jej pod d. 13 Sierp.—**3. Gertruda**, św. (15 al. 17 Listopada), ur. się w Eisleben, w hrabstwie Mansfeld, z rodu hrabiowskiego Hackebornów. Była ksienią naprzód klasztoru w Rodersdorf, djecezji Hildesheim, potém klasztoru w Heldalfense. Niewiadomy dokładnie czas jej urodzenia, jak również i śmierci. Według lekcji Brewjarza rzymskiego, umarła w r. 1292, w 30 roku życia została ksienią i przez 40 lat tę godność piastowała; wypadałoby ztąd, że się urodziła r. 1222 i dożyła 70 lat wieku; inni jednak inaczej oznaczają datę jej śmierci: jedni już w r. 1290, drudzy aż w r. 1334. W piątym roku życia została oddaną do klasztoru w Rudalsdorf i tam, pobierając nauki, zarówno w umiejętnościach ludzkich jak i w znajomości rzeczy Bożych postępy czyniła: *ad humanarum litterarum notitiam rerum divinarum cognitionem adjunxit.* Pomnażając się w leciech i w mądrości, i światłością Bożą oświecona, tém mniejszą stawała się we własnych oczach i tém więcej wzgardy godną się poczytywała, im większe na nią z nieba łaski spływały, uznając to za szczególny i dziwny cud łaski Boga, że w miłosierdziu swojém znosi tak niegodne, jakiém się być mieniła, stworzenie. Lubo w pełnieniu powinności przełożeństwa swego pilnie czuwała nad wszystkiém i przestrzegała zachowania karności zakonnej, lubo poczytywała siebie za służebnicę wszystkich, i istotnie cała była oddana na posługi każdej z podwładnych swoich, lubo ustawicznie zajęta była niesieniem pomocy ubogim i ratunku potrzebującym, mimo to jednak w ciągłém a serdeczném zostawała obcowaniu z Bogiem, i często od wielkiego zapału miłości niebieskich doznawała zachwyceń. Szczególne miała nabożeństwo do Męki Pańskiej, do Najś. Tajemnicy ołtarza i do Matki Boskiej. Wiele też, dodaje lekcja Brewjarza, napisała ksiąg zagrzewających do pobożności, i łaską nadzwyczajnych objawień Bożych i darem proroctwa jaśniała. Z pism tych mamy *Objawienia*, napisane najprzód po niemiecku, przełożone na łaciński przez Jana Justyna Lansperg'a, kartuza († 1539), p. t. *Insinuationes divinae pietatis, seu Vita et revelationes s. Gertrudis virg. et abbat.* (o wydaniach łaciń. i przek. włosk. ob. *Possevin*, Appar. II 100; o objawieniach co sądzić, ob. *Amort*, De revelat.). Przekłady: *polski* przez ks. Jak. Gawatha p. t. „Poseł boskiej łaskawości" etc., Lwów 1648, przedruk. w Wilnie 1763 (ob. *Jocher*, Obraz bibljogr. t. III s. 168 i 431); *francuzki* p. t. Les insinuations de la divine piété, ou la vie et les révélations de S. G., Avignon 1842, 2 v. in—12; *niemiecki: Joh. Landsperg*, Leben und Offenbarungen der heil. Gertrudis, übers. von *M. Sintzel*, Regensburg 1847. Żywot ś. G. przy *Insinuationes div. piet.*; osobno przez *Campacci*, w Wenecji 1748. Kości ś. G. mają się znajdować w skarbcu książęcym brunszwicko-lüneburgskim. (*Schrödl*). *H. K.*

Gervaisais (czyt. *Żerweze*) de la, filozof i publicysta chrześcjański, ur. 1765 r. w Bretanji, um. 1838 r.; napisał mnóstwo traktatów o rzeczach pozostających w związku ze stanem Europy, wytworzonym przez rewolucję francuzką. Damas-Hinard ogłosił w 1850 r. zbiór wyciągów z dzieł Gerv. p. t. *Un prophète inconnu.* Gerv. należy do znakomitszych myślicieli nowoczesnych; w jego dziełach przebija się coś proroczego. Był to publicysta zasad, których posiadanie pozwoliło mu twierdzić, że *„rzeczy ludzkich tajniki otwarte są przed tymi, którzy patrzeć umieją."* Tak dokładnie przepowiedział on wypadki 1848 i 1851, że na głębsze zastanowienie zasługuje i to, co mówi o dalszym przebiegu losów zach. Europy. „Początek wieku, pisze Gervaisais, naznaczony jest złowróżbném znamieniem, że wszystko się zaczyna, lecz nic utrzymać nie może. Rzecz naturalna: dwie opoki zostały w proch starte; ziarnka piasku powiewem losów na szczyt wyniesione, czyż mogą się na nim utrzymać? Do czego dawniej potrzeba było gromów, do tego teraz słaby powiew wystarcza. Wątłe drzewo gnie się na wszystkie strony, uderzeniem ramienia można je obalić, a w czasie upadku zaledwie słaby szelest słychać będzie. Impet został nadany w 1789 r. Wprawiona w ruch rewolucyjny maszyna ludzka zatrzyma się na chwilę tylko, poczém znowu dążyć będzie do przepaści. Straszny dramat rozegra się we wszystkich aktach, pochłaniając aktorów, na ich miejsce powołując widzów, w końcu zaś wszystkich pogrążając w przepaść. Wszakże przestrogi o niebezpieczeństwach grożących w przyszłości, nie znajdują nigdzie posłuchu. Człowiek prawdomówny i o zdrowym rozsądku powiada, dokąd prowadzi droga, na której społeczność się znajduje; człowiek sprawiedliwy i uczciwy dopomina się zwrócenia na inną drogę. Próżne mozoły. Nie chcą widzieć, gdyż niebezpieczeństwu potrzebaby zajrzeć w oczy; nie chcą działać, choć idzie tu o ocalenie ludzkości. I oto pierwszy kryzys, w którym jesteśmy; za tym nastąpi drugi, ku któremu zmierzamy, później przyjdzie trzeci kryzys, w którym pozostaniemy. Biada temu, kto w przewrotach wieku nie widzi nic innego, oprócz wolności i równości. Są to czcze wyrazy zarówno dla tych, którzy postępują pod ich sztandarem, jak i dla tych, którzy go w ręku trzymają. Jednym idzie o pochwycenie

władzy, drugich podniecają potrzeby: oto rzeczywiste pobudki. Uczucie potrzeb, dotychczas poskramiane przez religję, wzmogło się, oraz rozwinęło pod wpływem swawoli. Tak nazwane światło wieku, rozpłomieniając żądze mass, dało im nowe wyobrażenie o ich prawach. Ferment ten działać będzie przedewszystkiém na klassy robotnicze, skupione w fabrykach, pozbawione zasad i obyczajów, zepsute przykładem i czytaniem książek; następnie na klassy wiejskie, zrodzone w ciemnościach i nieufności pełne. Robotnik, odciągnięty od pracy, dręczony potrzebami i niemożnością ich zaspokojenia, sam sobie sprawiedliwość wymierza, sam bierze swój dział z dobra publicznego. Włościanin ośmielany tém, co się u góry dzieje, rzuca się na większą własność; rozjątrzony oporem i upojony zwycięztwem pali zamki i dwory. Nic nie powstrzymuje: ani zwyczaje, oddawna już porzucone, ani prawa, któremi przyzwyczajono się pogardzać, ani obyczaje, których już nie masz. Rewolucji dokonały klassy średnie przeciwko klassom wyższym. Odtąd między klassą, przeciwko której, a klassami, przez które dokonywać się będą przewroty, nie masz żadnego pośrednika, który mógłby złagodzić gwałtowność starcia. Oba zastępy staną przeciwko sobie oko w oko: jeden słaby liczbą, lękliwego serca, skostniały od strachu, drugi olbrzymi massą, wrzący szaleństwem, upojony pewnością zwycięztwa. Powstanie walka zawzięta, zamieszanie rzeczy, wszystko obejmie ogień zniszczenia. Niczém były rokosze klass niższych w minionych czasach: jak dawniej wystarczał oręż do skarcenia czynu, tak teraz jest on zupełnie bezsilnym do zwyciężenia idei. Teraz będzie daleko więcej zgodności w ruchu, gdyż łatwiejsze jest porozumienie się, szerzenie i przedłużenie kryzysu. Siła przyobleczе się w oznaki prawa (komuna paryzka). Nieznane dotychczas fakcje wystąpią na scenę życia publicznego, a głód, dzienniki, szynkownie i wojna dokonają reszty. Człowiek podał się do dymissji. Sprawy ludzkie puszczone zostały samopas. Francja ma to, czego chciała i otrzyma to, czego chcieć będzie. Barbarzyńcy zgnietli ludy zestarzałe. Teraz koniec ich życiu położyć może tylko śmierć naturalna w boleściach konania. Zepsucie moralne doprowadzić musi do rozkładu społecznego. Społeczeństwo, doszedłszy do ostatnich granic niemocy, rozpadnie się w ostatniej katastrofie, która będzie kryzysem zezwierzęcenia.“ Należy dodać, że G. nie był człowiekiem partji. Obdarzony charakterem niezależnym, przypatrywał się więcej rzeczom, niż zmieniającym się aktorom na scenie życia społecznego. Miłość prawdy, głębokie poczucie praw i potrzeb natury ludzkiej, umysł prosty, lecz umiejący przenikać do istoty rzeczy, dyktowały mu owe spostrzeżenia nad losami własnego kraju. W jednej z najpierwszych prac (*Des droits de l'homme dans le vrai sens*) w taki sposób G. wypowiada swoje kryterjum do sądzenia o sprawach ludzkich: „W porządku moralnym jedna tylko istnieje zasada stała i powszechna: dogmat o wartości człowieka, z którego wypływa wszelkie prawo i do którego odnosi się wszelki obowiązek. Kto gwałci tę zasadę, skrzywia naturę i obala porządek społeczny. Lecz po co mówić o wartości człowieka w takich czasach jak nasze? Odpychają one od siebie niebo i ziemia usuwa się z pod ich nóg. Ludzie usiłują postawić nicość u góry, i chaos na ziemi jest skutkiem tego zamachu. Zdało się im, że społeczeństwo obejść się może bez religji i że życie przyszłe, upragnione dla dobrych, straszne dla złych, jest tylko czczym przesądem.“ Cf. *Aug. Nicolas*, La révolution et l'ordre chrétien, Par. 1873. *J. N.*

Gervaise (czyt. *Żerwez*). **1.** Mikołaj, missjonarz, ur. w Paryżu roku 1662, był na missji w królestwie Sjamskiém, wrócił do Francji i został proboszczem w Vannes. Następnie udał się do Rzymu i tam był wyświęcony na biskupa *in part. inf.* Poczém znowu udał się na missje i poniósł śmierć męczeńską w Ameryce od karaibów r. 1729. Zostawił dzieła: *Histoire naturelle et politique du royaume de Siam; Description historique du royaume de Macaçar*, Paris 1688; *Histoire de Boèce senateur romain*; Paris 1715. **2.** Armand Franciszek, brat poprzedzającego ur. w Paryżu ok. r. 1660, wstąpił do zakonu karmelitów bosych, potém trapista, był opatem w *la Trappe*; ale, będąc człowiekiem niestałego charakteru, opuścił ten klasztor, wiódł życie pustelnicze i zajął się piśmiennictwem. Wydał *Histoire génerale des Citeaux*, Avignon 1746, która ściągnęła na niego nienawiść cystersów. Za ich staraniem zamknięto go w opactwie Notre Dame des Reclus, gdzie um. r. 1751. Zostawił bardzo wiele pism, między innemi: *Vie d'Abelard et d'Heloise*, Paris 1720, 2 t. *Lettres d'Abelard et d'Helosie traduites en français*, Paris 1723, 2 t. *Histoire de l'abbé Suger*, Paris 1721, 3 t. *Żywoty* wielu Ojców Kościoła (ś. Cyprjana, ś. Ireneusza, ś. Paulina i innych).

Gerwazy i Protazy, święci (19 Czerwca), obadwa z Medjolanu, bliźniacy, zawsze razem wspominani, bo razem z sobą byli złączeni za życia i przy śmierci. Św. Ambroży podaje ich za pierwszych męczenników medjolańskich. Pospolicie mają ich za synów św. Witalisa, umęczonego w Rawennie, i św. Walerji, umęczonej w Medjolanie. Jedni czas ich męczeństwa podają za Nerona, inni za Domicjana, a najprawdopodobniej za Verus'a i Antonina (161 — 169). Nie dochowały się autentyczne akta męczeństwa tych świętych; okólny list o nich, przypisywany ś. Ambrożemu, nie jest autentyczny, ale opowiadanie jego zdaje się być wiarogodne. Podług tego listu, sędzią świętych miał być *Astasius*, wysłany około tego czasu pko Markomanom i pko świętym, pobudzony przez kapłanów pogańskich, którzy mu zapowiedzieli, że nie wróci zwycięzcą, jeżeli wprzód Gerw. i Protazego nie skłoni do ofiarowania bogom. Cześć ich wznowioną została r. 386, gdy relikwje ich znalezione zostały przez ś. Ambrożego (i dziś spoczywają w kościele ś. Ambrożego). Autentyczność zaś relikwji stwierdzoną została licznemi cudami, któremi arjanie tak dalece byli uderzeni, że przestali prześladować katolików. Ś. Ambroży znalazł ciała męczenników ze ściętemi głowami i z dowodami ich pochodzenia, przed balustradą otaczającą grób ś. Nabora i ś. Feliksa. W Hipponie za czasów ś. Augustyna był kościół poświęcony Gerwazemu i Protazemu, a na zachodzie wiele jest djecezji i parafji, mających tych dwóch świętych za patronów. Miasto Breisach nad Renem szczyci się także posiadaniem relikwji tych świętych, zabranych jakoby z Medjolanu, w czasie zburzenia tego miasta przez Fryderyka Rudobrodego. Cf. *Boll.* t. III Jun. 837 § 9; *Saxi* dissert. apolog. ad vindicandum Mediolano ss. corporum Gerv. et Protasii possesionem, Bononiae 1709.

Gerwazy. 1. Benedyktyn, nazwany *Dorobornesis*, także *Cantuariensis*, ok. r. 1200 pisał: *De combustione et reparatione Cantuariensis Ecclesiae* (1174); *Imaginationes seu Descriptio discordiarum inter monachos Cantuarienses et Balduinum archiep.* (post an. 1184); *Chronica de tempore regum Angliae:*

Stephani, *Henrici II et Ricardi I* (a. 1122 ad a. 1199); *Vitae Dorobornensium archiepporum*. Wszystkie te pisma ap. *Twysden*, Historiae angl. scriptores, Lond. 1652. *Kronika* była też wydaną osobno, Lond. 1652.— **2. G.** anglik, uczył się w Paryżu; uczył teologji w St. Just, w biskupstwie Beauvais, z takiém powodzeniem, że zjednał opactwu temu wielki rozgłos uczoności. R. 1195 był opatem w St. Just, r. 1206 generałem zakonu premonstrateńskiego, 1215 był na soborze lateraneńskim. Uczony ten i wielkiej pokory zakonnik um. 1228. Napisał *Kazania* i *Kommentarz na proroków mniejszych* i *na Psalmy;* z pism jego drukowane są tylko jego *listy* 1725 r. (Sacr. antiquit. monument. t. 1).—**3. G.** z Tilbury (*Tilberiensis*), ur. w Essex; uczył od 1183 r. prawa kanonicznego w Bolonji, był kanclerzem ces. Ottona IV (1208—15), marszałkiem państwa, proboszczem klasztoru w Ebsdorf i um. 1235. Napisał *Otia imperialia*, pewien rodzaj historji powszechnej (ap. *Leibnitz*, Script. rer. Brunswiciensium t. I). Wypisy z tego dzieła, wraz z objaśnieniami, wydał *Liebrecht*, Hannov. 1856.

Gesenius Fryderyk Henryk Wilhelm, ur. 1785 r. w Nordhausen, był nauczycielem w Halberstadt, następnie prywatdocentem w Getyndze, r. 1810 został professorem protestanckiej teologji w Halli, 1820 odbył naukową podróż do Paryża i Oksfordu; um. 1842. G. należy do najznakomitszych filologów orjentalistów: zasłużył się szczególniej badaniem języków semickich; zresztą, jest zawziętym racjonalistą. Prelekcje jego na uniwersytecie w Halli były zawsze pełne śmiechu, bo słuchaczów lubiał bawić żarcikami, kosztem ksiąg śś. Tak np. tłumacząc Gen., gdzie Abraham pyta o liczbę sprawiedliwych, potrzebnych dla ocalenia Sodomy i Gomory, Gesenius dodawał: że w fakcie tym widać żydowską skłonność do szacherki; autorów Psalmów nazwał „starymi bigotami,“ psalm 134 *Ecce nunc benedicite*, śpiewką nocnych krzykaczy i t. p. Przeciw tym drwinom, jako też przeciw prelekcjom Wegscheidera (razem z Geseniusem był w Halli professorem) podniosła głos berlińska Gazeta ewangelicka w n-rze 7 i 8, 1830 r. Gesenius obadwa n-ry odczytał na jednej z następnych prelekcji, wyparł się tylko co do nazwy „starych bigotów,“ inne szyderstwa nazwał *niewinnemi* żartami, redaktorów zaś Gazety *mystykami*. Powstało ztąd oburzenie na Tholuck'a, bo jego miano za autora relacji w Gazecie: rektor zabronił mu tymczasowo miewania prelekcji; gdy zaś Tholuck nie chciał ustąpić, rektor udał się naprzód, żeby uspokoić studentów; podziękował im, że się ujęli za dwoma swymi „najzasłużeńszymi“ professorami, lecz, dodał, złością trzeba wzgardzić, nie mścić się. G. później zaprzestał swych żartów. Napisał: *Hebräisches Elementarbuch: I Theil, Hebräische Grammatik*, Halle 1813, wyd. 9-e 1828, 11-e 1834; neu bearb. *von E. Rödiger*, 13 wyd. 1842, 18-e 1857. *II Theil, Hebr. Lesebuch mit Anmerk. und ein. erklär. Wortregister*, Halle 1814, 5-e wyd. 1828, 6-e 1834; neu bearb. von *Aug. Heiligstedt*, 9-e wyd. Kolonja 1858. *Ausführliches grammatisch-kritisches Lehrgebäude, der hebräischen Sprache mit Vergleichung der verwandten Dialekte*, Lipsk 1817; 2 cz. w 1 v. *Hebräisch-deutsches Handwörterbuch*, ibid. 1810. *Hebräisches und chaldaisches Handwörterbuch über das Alte Testament*, Leipz. 1815, 3-e wyd. 1828, 4-e 1834, 2 v.; 5-e Aufl. besorgt von *Fr. E. Chr. Dietrich*, ib. 1857. *Lexicon manuale hebraicum et chaldaicum in Vet. T. libros post editionem III german. latine elaboravit, retractavit et auxit*, Lips. 1833; ed. altera ab *A. Th. Hoffmanno* recognita, ib. 1847 (Z tego pochodzi *Catholicum lexicon hebraicum et chald. in Vet. T. libros hoc est: Guillelmi Gesenii Lexicon manuale hebraico-latinum ordine alphabetico digestum, ab omnibus rationalisticis et antimessianis impietatibus expurgavit Paulus L. B. Drach.* Accesserunt: Grammatica hebraicae linguae, quam germanico scripsit idiomatę Gesenius, latinitate autem donavit *F. Tempestini*, necnon Lexicon et Grammatica linguae hebraicae juxta methodum punctis masoreticis liberam digesta auctore *du Verdier*, tomum claudit Grammatica chaldaica *Pauli L. B. Drach*. Edidit *J. P. Migne*, Paris 1848). *Thesaurus philologicus criticus linguae hebraeae et chaldaeae Veteris Testamenti*, w Lipsku. Gesenius wydał tego dzieła 2 pierwsze tomy (lit. א—פ; tomu I zesz. I str. 1—312, r. 1829; z. II s. 313—556, r. 1835; tomu II zesz. I s. 557—832, r. 1839; z. II s. 833—1141, r. 1840); i tomu III zesz. I (s. 1142—1158, r. 1842); resztę dokończył *E. Rödiger* (zesz. II s. 1359—1522, r. 1853; fascic. novissimus, quo continentur Indices, additamenta et emendationes, str. IV 116, r. 1858, na tytułowych kartach: editio altera, Lips. 1835—53). *Geschichte der hebräischen Sprache und Schrift, eine philolog.-historische Einleitung in die Sprachlehren und Wörterbücher des hebr. Sprache*, Lipsk 1815. *Der Prophet Jesaia übers. u. mit ein. philologisch.-krit. und histor. Commentar begleitet*, Lipsk 1820 — 21, 3 cz.; 2-e wyd. 1-ej części 1829. *De Bar Alio et Bar Bahlulo lexicographis syro-arabicis*, Lips. 1834. *De Pentateuchi Samaritani origine*, ib. 1817. *Anecdota orientalia*, fascic. I, ib. 1824. *De inscriptione phoeniciograeca in Cyrenaica nuper reperta, ad carpocratianorum haeresim pertinente*, Halae 1825. *De inscriptione punica lybica*, Lips. 1836. *Paläographische Studien über phönizische und punische Schrift* enthaltend: 1. *Franz Perez Bayer* über Schrift und Sprache der Phönizier, aus dem spanischen von H. Hollmann, mit Anmerkgen von W. Gesenius. 2. *W. Gesenius* über d. punisch.-numidische Schrift etc., Lipsk 1835 in 4. *Scripturae linguaeque phoeniciae monumenta quotquot supersunt, additis de Scriptura et lingua phoenicum commentariis*, pars I—III, Lipsk 1837. Z angielskiego przełożył: *Johann Ludwig Burckhardt's*. Reisen in Syrien, Palästina und der Gegend des Berges Sinai... mit Anmerkungen, Charten, vielen griechischen und semitischen Inschriften, Weimar 1823—24, 2 v. Cf. *Zur Erinnerung an Gesenius*, Berlin 1842. *Annales de philos. chret.*, r. 1830 t. I s. 107... *X. W. K.*

Gessen, hebr. *Goszen*, ziemia, którą Faraon oddał Jakóbowi i synom jego. O położeniu jej to tylko z pewnością wiadomo, że leżała na północno-wschodnim krańcu Egiptu i stykała się z Arabją. Jakób bowiem wyszedłszy z Bersabei ku Egiptowi, najprzód posłał uwiadomić Józefa, że jest przed Gessen, następnie spotkał się z nim w samej ziemi Gessen i tam się zatrzymał, oczekując dalej rozkazów Faraona (Gen. 46, 1. 28—31. 47, 1). Była ona niedaleko od kraju filistynów, skoro gethejczycy rabowali trzody Izraelitów, podczas gdy ci przebywali w Egipcie, czyli w Gessen (I Par. 7, 21...). Wiadomo nadto, że prawdziwi egipcjanie brzydzili się pasterzami, jakimi właśnie byli Izraelici (Gen. 46, 34). Faraon, lubo tego wstrętu nie podzielał, jako sam prawdopodobnie z hyksosów pochodzący (ob. tej Enc. IV, 565), musiał przecież ulegać czystej krwi egipcjanom. Ziemia więc G. musiała być niejako odrębną od Egiptu. I rzeczywiście nie ma jej w najdawniejszych spisach nomów (okręgów) egipskich. (*Champollion*, L'Egypte sous les Pharaons, II 269,

276). Strabo (*Rer. geogr.* l. 17 c. 1 § 21 s. 804) liczy do Arabji północno-wschodnią część Egiptu, która, poczynając od Nilu, styka się z Arabją: *Arabia inter Nilum jacet et Arabicum sinum, et in extremis ejus partibus situm est Pelusium.* Herodot (*Hist.* IV 5, 35) tę samą część nazywa νομὸς 'Αραβία. Słusznie przeto i 70 w Gen. 45, 10. 46, 34. ziemię *Goszen* nazwali γῆ Γεσὲμ 'Αραβίας (ziemia Gesem arabska). Mojżesz też wyraźnie nadmienia (Gen. 47, 11. cf. 4), że Józef, z polecenia Faraona, oddał braciom najlepszą część ziemi, w miejscu zwaném później Ramesses (hebr. *Raemses*). To zaś Ramesses 70 kładą (w Gen. 46, 28). zamiast Goszen i mieszczą przy Heroopolis. Więc Ramesses, Goszen i Heroopolis uważają jeśli nie za jedno, to przynajmniej za miejscowości blisko siebie leżące. Heroopolis zaś (τῶν ἡρώων πόλις) leżało *prope Arsinoam in Arabici sinus intimo recessu* (*Strabo* l. c. § 26; cf. c. 3. § 20 i l. 16, c. 4, § 2). To wszystko naprowadza na wniosek, że ziemia G. odpowiada dzisiejszej prowincji *Szarkih*, czyli *Szurkjeh*, rozciągającej się między wschodnią odnogą Nilu, morzem Środziemném, Arabją, morzem Czerwoném i Egiptem środkowym, a posiadającej liczne kupy gruzów, zwane przez arabów *pagórkami* i *grobami żydowskiemi* (*Tell-el-Jhud*, *Turbet-el-Jhud.* Ob. *Hartmann*, Erdbeschr; von Aegypt. p. 880. *Ausland* r. 1851 p. 520). Według Józefa Flawjusza (*Antiq.* II 7, 8), w skład ziemi G. wchodziło i Heliopolis (hebr. *On*). Cf. Phithom i Ramesses. O czasie przebywania Izraelitów w ziemi G. ob. a. Chronologja bibl. § 8; o wyjściu ztamtąd obacz art. Czerwone morze. Cf. *Gesenii*, Thesaur. I 307. *X. W. K.*

Geth, hebr. *Gath* (naczynie, w którém się winne grona wytłaczają), 70: Γέθ, u Józefa Flawjusza Γίττα v. Γίττη. **1.** jedno z 5 większych miast filistyńskich (Jos. 13, 3. I Reg. 6, 17. 21, 10. 27, 2. II Reg. 1, 20). Podczas pobytu Izraelitów w ziemi Gessen (ob.), Gethejczycy napadali na ich trzody i rabowali. Za Saula królem ich był Achis (ob.), prawdopodobnie ojciec Ethai'a (ob.). Dawid po ustaleniu się na tronie poskromił filistynów i zdobył G. (*tulit frenum tributi* w II Reg. 8, 1. cf. I Par. 18, 1). Roboam ufortyfikował to miasto (II Par. 11, 8); za Joasa wpadło ono w ręce Syryjczyków (IV Reg. 12, 17), lecz odebrał je nazad Ozjasz (II Par. 26, 6). Za ś. Hieronima G. było *vicus vel maximus* (*S. Hieron.* Com. in Mich. 1, 10); dziś nie ma i śladu jego. Przypuszczają wprawdzie, że dzisiejsze Tel-el-Turnus, o 3 mile na wschód Azotu leżące, albo wioska *Gatha*, na południu Jaffy, są szczątkami dawnego G., lecz przypuszczenie to sprzeciwia się podaniu Euzebjusza (*Onomast.*) i Hieronima, którzy kładą G. na drodze od Eleutheoropolis (Betogabra) do Diospolis, o 5 mil rzym. od pierwszego.—**2.** Gethremmon hebr. (*Gathrimmon*), nazwa dwóch miast kapłańskich, z których jedno leżało w pokoleniu Dan (Jos. 19, 45. 21, 24), drugie w pokoleniu Manassesa (ib. 21, 25). Pierwsze za Euzebjusza (*Onomast.*) było znaczną wioską, o 12 mil rzym. odległą od Diospolis (Lydda), na drodze ku Eleutheoropolis. Prawdopodobnie dziś w tém miejscu wieś Beit-Dubran, na północy względem Beit-Dżibrin (*Robinson*, Palast. II 692). O drugiém Gethremmon oprócz Jos. 21, 25 nigdzie więcej nie ma mowy. Z Gethremmon zdaje się pochodził Obededom getejczyk, z pokolenia Levi (I Par. 15, 18. 24. 16, 15), w którego domu spoczywała przez pewien czas Arka przymierza (II Reg. 6, 3. 10, 11). **3.** Geth-hepher (hebr. *Gath-ha-hepher*), miasto w pokoleniu Zabulon (Jos. 19, 13), rodzinne miejsce Jonasza proroka (IV Reg. 14, 25); według ś. Hieronima (in Jon.) niewielka wioska, o 2 mile rzymskie od Sepphoris (dawna stolica Galilei), na drodze ku Tyberjadzie. *X. W. K.*

Gethsemani, Γεθσημανῆ, w wielu kodeksach bibl. Γεθσαμανεί (z hebr. *Gath-szemane*, prassa do wyciskania oliwek), folwark (χωρίον, castellum, praedium) u stóp góry Oliwnej pod Jerozolimą, za potokiem Cedron, miejsce, do którego udał się P. Jezus na modlitwę po ostatniej wieczerzy i gdzie był przez Judasza w ręce siepaczy wydanym (Mat. 26, 36... Mar. 14, 32). Za ś. Hieronima (*Onomast.*) był w G. kościół. Dziś nazywa się ta miejscowość *Dżes-Manjeh*, leży przy drodze prowadzącej od bramy ś. Szczepana do góry Oliwnej, po prawej ręce (idąc od Jerozolimy), naprzeciw kościoła Grobu Marji, który jest po lewej stronie tejże drogi. Dżesmanjeh jest ogrodem, otacza go mur długi na 160 od zachodu, a 150 stóp od północy, posiada *grotę śmiertelnej trwogi* (antrum agoniae), do której światło przedziera się przez otwór u góry będący. W grocie tej P. Jezus, trwogą śmiertelną zdjęty, oblał się potem krwistym; ztąd wyszedł na spotkanie Judasza. Ogród wraz z grotą jest pod strażą franciszkanów. Jest tam 8 drzew oliwnych, bardzo starych, o których jednak wątpliwość zachodzi, czy sięgają czasów Chrystusa; bo Pompejusz (*Joseph. Flav.* Ant. XIII 4, 3), a więcej jeszcze Tytus (*id.* De bel. jud. VI 1, 1) wszystkie drzewa do koła Jerozolimy wyniszczyli. Grota śmiertelnej trwogi jest w stanie naturalnym, bez żadnych ozdób marmurowych. Sepp (*Jerusal.* I 566) domyśla się, że pierwotnie grota ta służyła za miejsce do wytłaczania oliwy, a przez otwór u góry wrzucano oliwki do prassy. *X. W. K.*

Gewold Krzysztof, biegły historyk, ur. w Amberg, w wyższym Palatynacie, dr. obojga prawa, radca elektora Maksymiljana I bawarskiego i pierwszy jego archiwista, um. w Ingolstadzie 1621 r. R. 1582 kanclerz bawarski *Wigulens Hund* († 1588), znakomity prawnik, łącznie z *Gerardem von Roo* (autorem *Historji Austrji*) i *Janem Dubrawskim*, bpem ołomunieckim (autorem *Historji Czech*), wydawał monografję cenną p. t. *Metropolis Salisburgensis*, in f. Dzieło to, w którém Hund złożył świadectwo głębokiej znajomości dyplomatyki, prowadził dalej G., zbogacił je mnóstwem dokumentów i wydał w 3 t. in f. p. n. *W. Hundii Metropolis Salisburgensis aucta*, *adnotationibus illustrata et suo usque tempore continuata*, Monach. 1620 r. R. 1719 wyszło dzieła tego nowe wyd. w Ratyzbonie, ale z wieloma błędami. Inne pisma G'a są: *Chronicon monasterii Reichersbergensis*, Monachium 1611, włączone do dzieła *Ludewiga*, Scriptores rer. Bamberg.; *Defensio Ludovici IV Bavari Imper. contra Abrahamum Bzovium*, Ingolst. 1618; *Annales Henrici, monachi Rebdorfensis*, ib. 1618; (znajdują się także u *Freher'a*, Scrip. rer. Germ.); *Genealogia ducum Bavariae*, Augsb. 1605; *Commentarius de septemviratu S. R. Imperii*, Ingol. 1616, 1621. (*Schrödl*). *W. F.*

Gębicki (*Gęmbicki*, *Gembicki*), herbu Nałęcz **1.** Jan, bp włocławski, syn Jana i Katarzyny z Cieleckich, podczaszych poznańskich, brat Jędrzeja bpa łuckiego i Piotra bpa krakow., synowiec Wawrzyńca prymasa, którego kosztem miał się kształcić w Ingolsztadzie r. 1618. R. 1626 został kanon., a 1642 dziekanem krakow., potém kustoszem gniezn., kanon. warszaw., opatem trzemeszeńskim 1639, proboszczem miechowskim

1642, bpem chełmiń. 1652, płockim 1655, włocław. 1674 r. Sprawując urząd sekretarza wielkiego koronnego, wysłany był na powitanie jadącej z Francji Marji Ludwiki, zaślubionej Władysławowi IV, następnie został jej kanclerzem. Będąc znowu rejentem kancellarji królewskiej, imieniem tegoż króla d. 5 Lip. 1636 r. w kościele św. Jana w Warsz. oddawał oznaki doktorskiej godności jezuicie Maciejowi Kazim. Sarbiewskiemu. R. 1660 łagodził rozruchy, w wojsku litewskiém powstałe. W podeszłym wieku objąwszy bpstwo włocław., umarł 1675 r. Rzepnicki przyznaje mu wyższe zdolności i gruntowną pobożność; Bużeński zaś dodaje, że się pochować kazał w Gnieźnie, obok stryja prymasa, i kościołowi metropolitalnemu znaczne poczynił zapisy.—**2. G.** J ę d r z e j, bp łucki, brat poprzedniego. Obrawszy stan duchowny, został kustoszem kruszwickim, następnie kan. gnieźn., włocław. i łowickim. Król Zygm. III dał mu opactwo trzemeszeńskie r. 1628; w tymże czasie prymas Wężyk wziął go na swego suffragana, z tytułem bpa teodozyjskiego; Bogusław zaś Radoszewski na koadjutora bpstwa łuckiego. R. 1633 pojechał do Rzymu z Jerzym Ossolińskim, w świetném oném i sławném poselstwie od króla Wład. IV, wyprawioném dla wyrażenia Pap. Urbanowi VIII uczuć przywiązania i posłuszeństwa. Pozostawszy dłużej w Rzymie, wyjednał dla kapituły krak. przywilej używania kapp rzymskich, nadany jej za wstawieniem się króla, przez breve z 13 Wrześ. 1634 r. Wróciwszy do kraju, zastał już wakującą djecezję łucką, której zarząd natychmiast objąwszy, bardzo gorliwie sprawował. R. 1641 zaczął wizytę główniejszych kościołów w djecezji, poczém odprawił synod, jakiego tu od 22 lat nie było, z powodu zamieszek w kraju i nieporządków w Kościele, sprawionych przez arjanów i dyzunitów, gęsto w tych stronach osiedlonych. Ustawy jego drukował w Krak. t. r. Wznowił seminarjum, na uposażenie którego nietylko powrócił wsie Hadynów i Łosice na Podlasiu, lecz nadto nałożył stały podatek na kapitułę i duchowieństwo parafjalne. Zabronił katolikom posyłać dzieci do szkół heretyckich, oraz innych wiele wydał postanowień. Kazał też sobór kijowski r. 1640 z ruskiego na polski język przełożyć i wydrukować (*Jocher* III n. 7,991). Na sejmie w Warsz. d. 27 Paźd. 1639 r. odjęto mu opactwo trzemeszeńskie, mimo jednak znacznego uszczuplenia przez to funduszów swoich, nie uchylał się od spraw publicznych. R. 1646, przy wjeździe do Warszawy Marji Ludwiki, witał ją imieniem króla. Jezuitom wielce życzliwy. Zwykłą jego rezydencją był Janów nad Bugiem. W czasie zaburzeń kozackich, wznieconych przez Chmielnickiego, ustąpił do Krakowa, gdzie um. r. 1654, pochowany u karmelitów bosych, w kościele dziś nieistniejącym. Obrzędów pogrzebowych dopełnił brat jego Piotr, bp krak., który mu i kamień grobowy w świątyni wspomnianej postawił. *Stan. Bieżanowski* napisał na skon jego panegiryk pogrzebowy, tegoż roku w Krak. drukowany.—**3. G.** P i o t r, bp krak., najstarszy z sześciu braci, syn tychże rodziców, co bpi Jan i Jędrzej, ur. 1584 r. Uczył się najprzód w szkołach jezuickich, potém we Włoszech, kosztem stryja Wawrzyńca, naówczas bpa włocł. Powróciwszy do kraju, został z jego łaski prałatem dziekanem włocławskim, od r. 1613 kanon., a od 1625 dziek. krak., dalej kustoszem gnieźn. i opatém na Łysej Górze (1634 r.). Wysłany przez stryja do Pap. Pawła V, z relacją o stanie djecezji włocł., bawił jeszcze w Rzymie, gdy Wawrzyniec został prymasem; Papież więc użył go

do zawiezienia palljusza, z którym stanął w Warszawie 1616 r., podczas sejmu, i ze zwykłemi ceremonjami wręczył stryjowi, za co został kanclerzem prymasa. Wkrótce mianowany przez króla rejensem kancellarji państwa, towarzyszył Zygmuntowi III pod Smoleńsk i do Prus, gdzie, pod nieobecność obudwóch kanclerzy, ważne spełniając obowiązki, dał poznać swe zdolności do spraw podobnych. Książe Władysław zostawszy królem, zrobił go sekretarzem państwa i wyprawił w poselstwie do ces. Ferdynanda II, celem przecięcia wojny 30-letniej. Choć usiłowania jego pozostały bez skutku, przyniosły mu jednak sławę uczonego męża i wiernego przyjętym zobowiązaniom. Wróciwszy z Wiednia, został podkanclerzym, potém bpem przemyskim (1636 r.) i kanclerzem państwa (1638 r.). Na bpstwie przem. odbył synod 13 Maja 1641 r. i ustawy jego drukował (Crac. 1642 a.). On pierwszy w tej djecezji przybrał sobie suffragana i zrobił na niego fundację (*Pawłowski*, Premisl. sacr. p. 444). Z dekanatu przemyskiego zrobił drugi jeszcze, t. j. mościcki, oraz innych wiele pożytecznych zaprowadził urządzeń. Po Zadziku r. 1642 przez kr. Władysława IV wyniesiony został na bpstwo krakow. Tu do śmierci zostawał, nie chcąc przejść na ofiarowane sobie prymasostwo. Służył równie gorliwie Kościołowi, jako i krajowi. Gdy niejaki Napierski, korzystając z wojny kozackiej, zmówił się z Kostką Sternbergiem, zebrał łotrów i z nimi najeżdżał majątki prywatne, a zająwszy zamek Czorsztyn, rzucił popłoch na Kraków, wtedy bp G. wysłał swój oddział wojska, jaki na potrzeby rzptej z pieszego i konnego żołnierza własnym kosztem utrzymywał, a Napierskiego z główniejszymi hersztami schwytawszy, oddał w ręce urzędu, który go w Krakowie 1651 r. śmiercią ukarał. Na wojnę z Chmielnickim dostarczył także kilka licznych oddziałów wojska, swoim kosztem uzbrojonego i opłacanego, co przeszło 800,000 zł. kosztowało. Dla ojczyzny tyle hojny, nie zapomniał także o djecezji. Gorliwość jego pochwalił listem Pap. Urban VIII. W Krakowie pałac bpi kosztownie w marmury przyozdobił, katedrę miedzią pokrył, ołtarz wielki wystawił, relikwjarze srebrne posprawiał, krzyż wartości 40,000 zł., wizerunki 12 Apostołów ze złota i monstrancję, zakupione po królewiczu Karolu, bpie wrocław., do skarbca katedralnego darował. Na reparację kościołów, przez Szwedów zrujnowanych, znaczną summę ofiarował. Kaplicę N. M. P. u karmelitów na Piasku, gdzie obraz cudowny, wyrestaurował i uposażył. Kościołom w Miechowie i Tyńcu, gdzie był opatem, drogie apparaty zostawił. Stryjowi prymasowi w gnieźnieńskiej, a sobie w krakowskiej katedrze nagrobki położył. Odbył synod i w tej djecezji, który zaraz tegoż r. 1643 drukiem ogłosił. Poprzednio wydał swą mowę, imieniem kapituły krak. wypowiedzianą na powitanie Władysława IV, wjeżdżającego na koronację (Krak. 1633). Um. G. r. 1657 za granicą państwa, w Raciborzu lub Brunie, jak podaje Rzepnicki, zaś w Ratyzbonie według Bartoszewicza. Pochowany w katedrze krak., w bliskości wielkiego ołtarza. Pobożne jego legaty i ofiary pieniężne na potrzeby kościołów wylicza Niesiecki, a z niego Łętowski.—**4. G.** W a w r z y n i e c, arcybp gnieźn., stryj bpów Jana, Jędrzeja i Piotra. Urodzony w Poznańskiém z Pawła i Anny z Ninina Łonieckiej, 1559 r., w uroczystość N. P. Śnieżnej, zkąd bjografowie jego objaśniają wielką pobożność ku Matce Boskiej, jaką się G. w całém życiu odznaczał. Za jej też przyczyną w dziecinnym wieku powstał z ciężkiej i niebezpiecznej choroby. Wcześnie bardzo, bo w 6 r.

życia, oddany do szkół w miasteczku Chodzieszu, przez heretyków utrzymywanych; tu pobierał początkowe nauki, lecz nie chcąc dłużej zostawać między różnowiercami, po trzech latach prosił ojca o nauczycieli katolickich. Odwieziony więc do Poznania, umieszczony został w kollegjum bpa Jana Lubrańskiego, zkąd wkrótce przeniesiony do nowo założonego tamże kollegjum jezuickiego bpa Adama Konarskiego. Przy wrodzonych zdolnościach i wielkiej chęci do nauk, wysoko postąpił w języku łaciń. i greckim, tak dalece, iż za najlepszą uznano mowę jego, w Poznaniu wypowiedzianą imieniem uczniów kollegjum, przy powitaniu króla Henryka. W 16 r. życia posłany do Ingolsztadu w Bawarji na naukę filozofji i prawa, zkąd wracając, zwiedził znaczniejsze miasta niemieckie. Gdy ojca przy życiu nie zastał, czas jakiś zabawił w Krakowie u wuja Wojciecha Ninińskiego, obojga prawa dra, kan. i archipresb. krakow., biegłego w świeckich zarówno jak duchownych naukach. Niemało także odniósł korzyści w towarzystwie Jana Ocieskiego, kanclerza w. koron., krewnego swego, i Jana Piotrowskiego, kan. krak., z którym za granicą bawił. Słuchając rady tego ostatniego, obrał stan duchowny, poczém przez Piotrowskiego zalecony został Wojc. Baranowskiemu, naówczas bpowi przem. i podkancl., który lubił pomagać ludziom młodym z nauką i zdolnościami. Tą drogą wielu wyszło u nas na wysokie godności, bo protekcję prawdziwie godnych liczyli panowie polscy między cnoty i obowiązki obywatelskie. Baranowski wziął G'go do swej kancelarji i polubił dla jego pilności, nauki, pięknego stylu i znajomości języka łaciń. Niezadługo trafiło się, że król Stefan Batory odebrał od podkanclerza list wybornie napisany, a dowiedziawszy się, iż był przez G'go redagowany, zaliczył go do liczby sekretarzy królewskich. Już przedtém wprawdzie kanclerz Jan Zamojski, jako spokrewniony z Gembickimi przez Ocieskich, zamyślał o podniesieniu młodzieńca w dostojeństwach, oczekiwał tylko wieku starszego, który on nauką wyprzedził. Baranowski nie zaniedbał też z najlepszej strony przedstawić G'go królowi Zygm. III, który wkrótce obdarzył go kanonją krakow., probostwem osieckiém i większém sekretarstwem królewskiém, a to za wpływem już wielu panów, u których G. szczególne wyrobił sobie poważanie. Wiele znaczenia przydało mu poselstwo do Pap. Klemensa VIII, w którém króla usprawiedliwił z potwarzy, rzuconych przez Zygm. Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, jakoby Polacy popierali Turków przeciwko chrześcjanom. W tymże czasie przedstawił Ojcu ś. dwóch bpów ruskich, przybywających tam złożyć przysięgę posłuszeństwa i jedności ze Stolicą Apost., imieniem swojém i sześciu innych władyków Rusi. Wróciwszy z Rzymu, dostał po Tylickim bpstwo chełmińskie, które objął r. 1599, chętnie ustępując z dworu, aby się oddać duchownym pracom i zajęciom. Gorliwość pasterską okazał tu w wizytowaniu kościołów, w wydaniu wielu pożytecznych rozporządzeń i powracaniu katolikom kościołów, jakie im niedawno herezja Lutra wydarła. W Toruniu powrócił jezuitów; tamże, z podziwieniem wszystkich mieszkańców, odprawił w uroczystość Bożego Ciała solenną processję po ulicach miasta, zaniedbaną od czasu zaburzeń religijnych. Z jaką to odwagą i trudnością połączone było, wnosić ztąd można, że później jeszcze, w r. 1614, przy tejże uroczystości magistrat miasta, dla osłonienia duchowieństwa od napaści nietolerancyjnych różnowierców, zmuszonym się wi-

dział użyć wszelkich ostrożności, a ulice miasta i rynek żelaznemi zamknąć łańcuchami; nawet potém jeszcze, bo w r. 1641, nie zbywało na lekkomyślnych bluźniercach Najśw. Sakram., których ówczesny bp chełm. Kasper Działyński sądownie pozwać był zmuszony, i dla przykładu innym, śmiercią pokarani zostali. Klasztorowi benedyktynek w Chełmnie przepisał G. ustawy i pozyskał od Pap. Klemensa VIII ich zawierdzenie. Wznowił tamże surowość życia zakonnego. Kościół katedralny przyozdobił wielkim ołtarzem z marmuru. Jednocześnie służył do rady królowi w trudniejszych sprawach państwa i wtedy po Pstrokońskim, który z przemyskiego został włocław. bpem, dostał urząd wielkiego kanclerza r. 1609. W tej godności towarzyszył królowi pod Smoleńsk, a Rein. Hejdenstein przypisał mu *Cancellarius*, dzieło o obowiązku i godności kanclerza (Brunsberg 1610). Po Pstrokońskim także dostał katedrę włocł., za wstawieniem się hetmana Żółkiewskiego, na którą potwierdzony przez Pawła V d. 24 Kwiet. 1610 r. Akta kapituły włocław. świadczą, iż zarząd djecezji tej i katedrę objął d. 14 Czerw. t. r., protokółem w Raciążku spisanym, zaś dnia następnego w Włocławku, przez swego plenipotenta Adama Rogaczewskiego, kan. pozn., przysięgę wiary i wierności Stolicy Ap. wykonał 5 Wrześ. w kościele paraf. w Lubawie, djec. i dobrach bpa chełmiń., przed Szymonem Rudnickim, bpem warm., delegatem papiezkim. Ingres uroczysty do Włocławka odprawił 2 Paźdz., przybywszy z Raciążka w licznem otoczeniu duchowieństwa i panów. Kasper Miaskowski na wjazd ten napisał wiersz, znajdujący się w jego poezjach, oraz u Rymarkiewicza (cz. II p. 86 i inny wiersz cz. I p. 18). Gdy stolica prymasowska wakowała po śmierci kard. Maciejowskiego, król, udając się do Moskwy, zlecił G'mu rządy kraju, które on z wielką troskliwością spełniał. Po powrocie Zygmunta, na sejmie 1613 r. złożył urząd kanclerza, który przez 3 lata razem z bpstwem włocł. sprawował, mimo broniących tego ustaw krajowych. Djecezją w imieniu jego administrował wtedy Fran. Łącki, suffr. bp margaryteński; nie przestawał mimo to sam czuwać nad jej dobrém. W d. 28 Stycz. 1611 r. wydał list pasterski do duchowieństwa, zachęcając je do gorliwego i pobożnego spełniania kapłańskich obowiązków; w innym liście z d. 20 Kwiet. t. r. naznacza modły o pokój Kościoła i kraju, a 7 Wrześ. poleca archidjakonowi pomorskiemu Baltaz. Miaskowskiemu odbyć wizytę kościołów na Pomorzu; niezadługo jedzie do Warszawy na sejm, gdzie d. 16 Wrześ. piękną mową, po polsku wypowiedzianą, wita króla wracającego po wzięciu Smoleńska, na którą Zygmunt osobiście odpowiada; przewodniczy też w tryumfalnej processji przez miasto, prowadząc króla z żoną i dziećmi, senatem i rycerstwem, do kościoła św. Jana, a odśpiewawszy tam Te Deum, towarzyszy im jeszcze na zamek. W Warszawie otrzymuje od Pap. Pawła V rzadko wówczas dawany przywilej, ordinandi extra tempora, na lat 3. Synod djecezjalny zapowiada okólnikiem 13 Kwiet. 1612 r. do katedry włocł. na dzień 22 Maja, na który zjeżdża z Warszawy. Ustawy synodu tego nie były dotąd drukowane. Gdy sumienie go niepokoi, iż dla trudnych spraw państwa więcej przy królu niż w djecezji przebywa, prosi i otrzymuje d. 23 Kw. 1612 r. papiezką dyspensę, zwalniającą go od rezydencji. W Czerwcu t. r. wezwany do Warszawy, zostaje przy księciu Janie Kazim., podczas gdy król pod Smoleńskiem. We Wrześniu 1613 r. daje polecenie Bartł. Gwiniewskiemu, archid. kruszwickiemu, do odbywania dalej wizyty na Po-

morzu, ktorej nie mógł dokończyć Miaskowski, z powodu wyjazdu do Włoch. W Listop. udał się do Warszawy na sejm. Król i senat w wielkim naówczas byli kłopocie, bo wojsko, w Moskwie pozostawione, nie otrzymawszy żołdu, opuściło obóz i rozbiegło się po kraju, rabując dobra panów i lud biedny. Senat postanowił natychmiast niesfornego żołnierza zaspokoić w żołdzie, a całą tę sprawę oddano G'mu. Więcej niż 50,000 zł. z własnego włożył majątku, a zebrawszy pieniądze, przybył do Bydgoszczy w d. 19 Lut. 1614 r., gdzie roztropnością i powagą, z korzyścią dla kraju dopełnił zleconego sobie obowiązku, konfederację rozwiązał i tém samém kraj uspokoił. W d. 16 Wrześ. wyjechał z Włocławka na wizytę kościołów pomorskich. Miasto Nowe bardzo uroczyście go przyjęło, za co podziękowawszy w poważnej mowie, zachęcał odpadłych od wiary katol. do powrócenia na łono Kościoła, który ich przodków wychowywał. W Sobkowie d. 2 Paźd. duchowieństwo pomorskie zebrało się do kościoła paraf., gdzie bp przemówił o obowiązkach kapłańskich i potrzebie poprawy tego, co zauważyli archidjakonowie, niedawno kościoły te zwiedzający. W Oliwie wizytował klasztor, a przybywszy do Gdańska 17 Paźd., cztery dni z całym dworem swoim przez miasto wystawnie był podejmowany. W klasztorze PP. brygidek pontyfikalnie celebrował, oblókł w habit 8 panien i poświęcił na ksienię Katarzynę Engelsdorf, przy licznym napływie ludu wszelkich wyznań. Proboszczowi gdańskiemu i razem officjałowi swemu nadał tam większą władzę w sprawach małżeństw mieszanych, wielkie przez to czyniąc ułatwienie katolikom stron, tak od bpiej stolicy odległych. Z powrotem wizytował klasztory w Pelplinie, Koronowie i Bydgoszczy, mając do tego delegację papiezką. Wróciwszy, wizytował katedrę włocł. 15 Grud. W Lutym 1615 r. udał się na sejm do Warszawy. W d. 12 Maja t. r. posyła Dawidowi Konarskiemu, opatowi oliwskiemu, lub pod jego niebytność Aleksandrowi Wskrzyńskiemu, prepozytowi żukowskiego klasztoru, kamień węgielny, już przez siebie benedykowany, pod nowy kościół na przedmieściu gdańskiém Szotlandzie, który swoim kosztem stawia, prosząc o położenie go ze zwykłemi obrzędami kościelnemi. W Gdańsku bowiem osadził jezuitów bp Rozdrażewski, oddając im kaplicę brygidek; magistrat tymczasam widząc, jak gorliwie szerzą katolicyzm, uczynił się niby obrońcą Brygidek i jezuitom do kaplicy wstępu zabronił. Zjechawszy G. do Gdańska, rzecz na stronę jezuitów osądził i powrócił ich do kaplicy: skoro jednak miasto opuścił, zaraz dawne napaści się powtórzyły, których aby nadal uniknąć, przeniósł zakonników tych na Szotland. W d. 6 Czerw. wydaje rozkaz do wszystkich klasztorów, iżby w uroczystość Bożego Ciała, po odprawieniu u siebie nabożeństwa i schowaniu Najś. Sakr. w zakrystji, wszyscy zakonnicy w porządku udali się do kościołów paraf. miejscowych, dla assystowania uroczystej processji i podniesienia świetności nabożeństwa, po skończeniu którego, w tymże porządku jak przyszli, wrócić mają do siebie. Postanowienie to odnosi się do następnych także czasów i grozi karami kościelnemi przeciwnie czyniącym. W r. 1615 wizytował kollegjatę kruszwicką. Tegoż roku archidjakonat włocł., mający dotąd trzy dekanaty, (brzeski, radziéjow. i nieszaw.), a kościołów około 70, podzielił na 9 dekanatów: brzeski (kościołów 8), kowalski (k. 8), radziejowski (k. 14), służewski (k. 8), nieszawski (k. 6), chodecki (k. 7), osięciński (k. 6),

lubieński (k. 6), bobrownicki (k. 5). Archidjakonat zaś kruszwicki na 4 dekanaty: kruszwicki (11 kośc.), inowłocławski (14 k.), gniewkowski (11 k.), bydgoski (12 kośc.). Dziekanom przesłał instrukcje, jak obowiązki swoje spełniać winni, dokładnie i szczegółowo wskazując, co do ich urzędu należy. Podobne rozporządzenie wydał i dla ziemi pomorskiej. Drukarnię kaliską jezuitów kosztem własnym wspierał. W Kruszwicy postawił dwa nagrobki dla pięciu bpów kruszwickich, uważanych za pierwszych pasterzy djec. kujawskiej. W Raciążku dokończył kościoła paraf., który Rozdrażewski rozpoczął. Kapitule włocł. darował wsie: Brody, Gogolewo i Dzierzązno w r. 1616 na Trzy Króle, za co obowiązała się co rok odprawiać dwa anniwersarze, na każdy 10 grzywien przeznaczając dywidendy. W d. 1 Sierp. 1615 odbył G. pobożną pielgrzymkę do Skępego, poczém wkrótce udał się do Wolborza, a wracając do Włocławka, gdy bawił w Walewicach u Szczepana Gembickiego, cześnika kaliskiego, synowca z brata stryjecznego, odebrał wiadomość o śmierci Woj. Baranowskiego, z zapewnieniem, że mu król prymasowską stolicę ofiaruje, i już listy wyprawione do Pawła V Pap. o udzielenie mu palljusza. Wróciwszy więc do Włocławka, wydał okólnik o nabożeństwie za duszę prymasa, a 15 Paźd. wyjechał do Gniezna na pogrzeb, mający się tamże odbyć 19 Paźd. W dniu tym pontyfikalnie przy wielkim ołtarzu celebrował, przy assyście z prałatów i kanon. gniezn., następnie kondukt odprawił. W d. 21 Paźd. kapituła gniezn., według życzenia i nominacji króla, G'go bpem swoim obrała i ze zwykłemi ceremonjami ogłosiła, wysyłając zaraz Jędrzeja i Franciszka Lipskich, ze swego gremium, którzy w d. 28 Paźd. w Raciążku, po odprawionej Mszy ś. przez G'go w kościele paraf., przed nim stanęli, prosząc imieniem kapituły swojej o przyjęcie prymasowskiej katedry. Na długą mowę Jędrzeja Lipskiego odpowiedział G., przyjmując godność, którą mu ofiarowali. Odtąd pisał się, jak było we zwyczaju, nominatem, elektem i postulatem na arcyb. gniezn. Resztę roku zeszło na zwiedzaniu zamków i pałaców bpstwa włocł., oraz przygotowywaniu się do opuszczenia ich na zawsze. W d. 7 Lut. 1616 r. w kościele paraf. w Ciechocinku, po Mszy uroczystej, u wielkiego ołtarza uklęknąwszy G. przed Janem Kuczborskim, bpem chełmiń., delegatem papiezkim, wykonał professionem fidei na nową godność. Na początku Marca był jeszcze na sejmiku w Radziejowie, a w końcu Kwietnia 1616 r. stanął na sejm w Warszawie, gdzie, obradując z królem i senatem nad sprawami państwa, otrzymał w d. 8 Maja breve papiezkie, potwierdzające go na stolicę prymasowską. Gdy G. szedł za to podziękować królowi, przypadkiem krucyfer złamał krzyż, jaki się nosi przed prymasami, co miano za wróżbę niedługich jego rządów: był jednak prymasem lat 8. Wysłał zaraz do Gniezna ks. Stanisł. Grota, ś. T. i O. Pr. dra, który imieniem jego w d. 16 Maja objął w posiadanie kościół i dobra arcybiskupstwa. W kilka miesięcy (18 Paźd.) sam G., ze zwykłą aktowi temu okazałością, wstąpił na katedrę prymasowską. Znaczną summę pieniężną ofiarował na restaurację katedry, która, po niedawno przedtém wynikłém spaleniu, przez poprzednika rozpoczętą już została; dach kazał pokryć blachą miedzianą, odstąpiwszy na to dochody z klucza grzegorzewskiego, a dzieła tego dopiero Maciej Łubieński dokończył; dał tejże katedrze kosztowne obrazy: Chrystusa Pana i N. M. P., oraz 12 Apostołów, tudzież bogate apparaty kościelne. Gdy

w r. 1617 książe Władysław udawał się na objęcie tronu moskiewskiego, G. żegnał go piękną mową i w kościele ś. Jana w Warsz. dawał błogosławieństwo na drogę, miecz i chorągiew. W kilka lat potém na wojnę z Turcją wyszedł z wojskiem tenże książe Władysław i król sam: wtedy G'mu rządy państwa powtórnie zlecone zostały. Prymas, naznaczywszy poprzednio ustawą synodalną podatek na duchowieństwo dla potrzeb ojczyzny, wezwał teraz lud wszystek do modłów, i odbywano supplikacje po całym kraju; sam zaś w postach zanosił błagania do niebios, wzywając przyczyny N. M. P. i ŚŚ. Patronów. Wtedy to w Skierniewicach miał mieć widzenie Bogarodzicy, zapewniającej zwycięztwo Polakom. Opowiedziane zdarzenie kazał malarzowi przedstawić w obrazie, który przechowywano w tymże pałacu, jak poświadcza Damalewicz i za nim Bużeński. Ten ostatni dodaje, że godni wiary autorowie, opisujący dzieje ówczesne, pobożności i gorliwości G'go przypisują jedynie zachowanie od zguby korony polskiej. Wkrótce po tym wypadku nadeszła wiadomość, że Turcy, pokonani pod Chocimem (1621 r.), żądają pokoju. Dziękczynne nabożeństwa po wszystkich odbywano kościołach, kraj cały radości był pełen. Prymas, pragnąc cudownie zapowiedziane mu zwycięztwo wdzięcznej potomnych podać pamięci, rozpoczął starania u Pap. Grzegorza XV o naznaczenie na d. 10 Paźd. stosownego w pacierzach kościelnych officium. Pozwolenie nastąpiło, a Ojciec św. dając je przez breve *Draco iste saevissimus*, wychwala męztwo i pobożność Polaków. Breve wspomniane wydrukowano z rozkazu G'go przy konstytucjach synodalnych. Pacierze kapłańskie na ten dzień były naprzód o ŚŚ. Patronach polskich, wydane z polecenia arcybpa Wężyka p. t. Officium gratiarum actionis pro victoria ex Turcis obtenta (Posnan. 1628, 4-o) i o tém zapewne mówi Bużeński; obecnie odmawiane jest inne, a to od Urbana VIII pochodzi. Za prymasostwa G'go gorliwość katolików o wiarę niemało wzrosła, mianowicie w djec. włocław. i krakow., gdzie dotąd wielu jeszcze było heretyków śmiałych i zuchwałych. Synod archidjecezalny odbył w Łowiczu 1620 r., oraz prowincjonalny w Piotrkowie 1621 r., których ustawy w Krakowie drukowano. G. seminarjum Karnkowskiego z Kalisza przeniósł do Gniezna i umieścił w gmachu pod górą Lecha, wystawionym przez Karnkowskiego; pałac arcybpi w Warszawie, po długich sporach sądowych, odzyskał; inny, przez Baranowskiego w Skierniewicach rozpoczęty, w r. 1619 dokończył; a łowicki, przez Uchańskiego i Karnkowskiego stawiany, w r. 1620 przebudował: w obudwu na kamiennych tablicach pamięć dzieła swego zapisał; wieżę na kościele farnym w Łowiczu zbudował; w r. 1623 króla Zygm. III z całą familją u siebie w Łowiczu wystawnie przyjmował. Za G'o bp wrocławski Karol, arcyksiążę austrjacki, r. 1619 uznał arcybpów gnieźn. za swoich metropolitów, co potém stwierdził następca jego bp Jędrzej z Jeryna, który nawet wyprawił posła na synod prowin. 1621 r. Dowody na to są w listach arcyksięcia Karola, które Damalewicz wypisuje, oraz w aktach wspomnianego synodu (art. IV). Umarł G. d. 10 Lut. 1624, r. mając lat 63, pochowany w katedrze gnieźn., w kaplicy Latalskich, d. 6 Marca, gdzie mu nagrobek postawił synowiec Piotr Gembicki, bp przem. potém krak., który kaplicę tę wyrestaurował i uposażył. O G'im pisze Bartoszewicz, iż „był to mąż pobożny, uczony, wielkiej w rzptej wziętości, ludzki, łagodny dla wszystkich, szczególnie dla

uczonych hojny, pomimo wrodzonej łagodności utrzymujący karność w duchowieństwie, wielą innemi cnotami znakomity.“ Bużeński zaś: „iż zajaśniał on tak szczytnemi cnotami na wysokim świeczniku prymasowskiej godności, że zdawał się zawsze zasługiwać na większe zaszczyty, niżeli te, które obierał.“ Ob. *Steph. Damalewicz*, Vitae Vladislav. Eppor. p. 443; *tenże*, Series Archieppor. Gnesn. p. 352; *Bużeński*, Żywoty arcyb. gnieźn. tł. M. Malinowski, t. III p. 214; *Rzepnicki*, Vitae praes. Pol.; ks. *Łętowski*, Katal. t. II; *Encyklop. powsz.* t. IX p. 846. *X. S. Ch.*

Gfrörer Aug. Fryderyk, ur. 5 Marca 1803 r. w Calw (Wirtemberg), uczył się teologji protestanckiej w Tybindze, podróżował po Włoszech, a po powrocie 1828 r. został repetentem w ewangelickim zakładzie naukowym w Tybindze, 1830 bibljotekarzem w Sztutgardzie; odtąd poświęcił się wyłącznie studjom historycznym, wskutek czego coraz więcej zbliżał się do katolicyzmu. R. 1846 powołany był na professora historji do Fryburga w Bryzgowji, 1848 wybrany do parlamentu niemieckiego, gdzie zaliczał się do stronnictwa wielkoniemieckiego; r. 1853 w Listopadzie wrócił na łono Kościoła; um. w Karlsbadzie 6 Lip. 1861. Napisał: *Geschichte unserer Tage* (pod pseud. *Ernesta Freymanda*) 1830—35; *Philo u. die jüdisch-alexandrinische Theosophie*, Stuttg. 1831, 2 t.; *Gustav Adolf u. seine Zeit*, ib. 1835—37, 2 t., 3 wyd. 1852; *Geschichte des Urchristenthums* (I. Jahrhundert des Heiles; II. Heilige Sage; III. Heiligthum und Wahrheit), ib. 1838, 3 t.; *Allgemeine Kirchengeschichte*, Stuttg. 1841—46, 4 t.; *Geschichte der ost.—u. westfrankischen Karolinger vom Tode Ludwigs des Frommen. bis zum Ende Konrads I*, Freib. 1848, 2 t.; *Untersuchung über Alter, Ursprung, Zweck der Dekretalen des falschen Isidorus*, Freib. 1848; *Urgeschichte des menschlichen Geschlechts*, Schaffh. 1855 2 t. (przekł. franc: *Histoire primitive du genre humain, trad. par le traducteur du Cardinal Ximénès d'Héfelé*, Tournai 1864); *Papst Gregorius VII u. sein Zeitalter*, ib. 1859—61, 7 t., do tego *Register* przez Ossenbeck'a (1864). Wydal kilka apokryfów p. t. *Prophetae veteres pseudo-epigraphi ex abyssinico vel hebraico sermone latine versi*, Stutgard. 1840; przełożył na niem. Józefa Flawjusza *O wojnie żydowskiej* (Gesch. des jüdischen Krieges, 1835—36). Z papierów po G. pozostałych J. B. Weiss wydał: *Geschichte des XVIII Jahrhunderts*, Schaffhaus. 1862—73, 4 v. (jeszcze nie wszystko); *Zur Geschichte deutscher Volksrechte im Mittelalter*, ib. 1865—66, 2 v.; *Byzantinische Geschichten: I. Geschichte Venedigs von seiner Gründung bis zum Jahre 1084*, Graz 1872. Życiorys G'a, napisany przez jego zięcia Alberdingk'a Thijm'a, w *Revue catholique de Louvain*, 1861 Septemb. *N.*

Ghesquière (czyt. *Gekier*) Józef, jeden z Bollandystów (ob.) i numizmatyk, ur. 27 Lut. 1731 r. w Courtrai, do jezuitów wstąpił w Mechlinie 16 Paźdz. 1750; z o. Clé (ob.) stał na czele *Musaei historici*. Po zniesieniu zakonu pracował dalej nad historją Belgji i został członkiem akademji brukselskiej (6 List. 1780). Um. 23 Stycz. 1802 r. w Essen (w Gueldrji). Jako bollandysta brał udział w redakcji tomów 48—51 *Acta SS.* Inne jego dzieła są: *Dissertation sur l'auteur du livre intitulé „De l'Imitation de Jesus-Christ,“* Verceil et Paris, 1775 (bezimien.). *Dissertation sur le différents genres de médailles antiques, ou Examen critique des „Nouvelles recherches sur la science des médailles par M. Poinsinet de Sivry,“* Nivelles, 1779. *Catalogus numismatum nummorumque tum*

veterum tum recentiorum quos collegit dux Lotharingiae Carolus Alexander, Bruxel. 1781. *Description de la Gaule Belgique*, nouv. ed., Brux. 1788, 2 v. *David propheta, David doctor, David hymnographus... seu Psalmi prophetici, doctrinales, hymnici et historici philologice et paraphrastice expositi*, Essendiae (1800), Gandae 1824, Venet. 1825. W sporach o dziesięciny, na 2 broszury (Examen de la question, si les decimateurs ont l'intention fondée en droit à la perception de la dime des fruits insolites en Flandre, przez Massez, Gand 1780,—i Essai historique sur l'origine de dimes, przez adwokata D'Outrepont, 1780) G. odpisał p. t. *Observations historique sur* „Examen de la quest.,“ Bruxel. 1780, *Lettres historiques et critiques pour servir de réponse a* „l'Essai histor. sur l'orig. des dim.,“ Utrecht 1784, i *La vraie notion des dimes*, Liége 1785. Najważniejszą zaś publikacją G'a są: *Acta Sanctorum Belgii selecta, quae tum ex monumentis sinceris, necdum in Bollandiniano opere editis, tum ex vastissimo illo opere, servata primigenia scriptorum phrasi, collegit, chronologico ordine digessit, commentariisque ac notis illustravit Jos. Gh...*, Bruxellis 1783—1784—1785—1787—1789—1794, 6 v. f. Gh. zamierzył wydać tu żywoty świętych belgijskich do r. 1700, lecz doszedł tylko do r. 729; Korneljusz Smet (od tomu III do V) i J. Thysius (w t. VI) pomagali mu do wydawnictwa. R. 1834 zamierzano kontynuować to dzieło, lecz projekt nie doszedł do skutku. Rozprawy G'a, zamieszczone w *Mémoires de l'acad. imperiale et royale des sciences de Bruxelles* i w innych pismach, wylicza szczegółowo *De Backer*, Biblioth.

Gianella (czyt. *Dżanella*) Karol Franciszek, matematyk, ur. 1740 r. w Medjolanie i tamże † 15 Lip. 1810. Mając lat 16, wstąpił do jezuitów; wysłany przez nich do Turynu, kolegował tam z Lagrange'em, a od czasu zawiązania się akademji turyńskiej, był jej członkiem (od 1769). Po zniesieniu jezuitów wykładał filozofję i nauki matematyczne na uniwersytetach w Pawji i Medjolanie, wysłużył sobie emeryturę i do końca życia oddawał się naukom matematycznym. Dzieła jego ob. *De Backer*, Biblioth.

Giannettasio (czyt. *Dżannetazjo*) Mikołaj Partenjusz, jezuita, ur. w Neapolu 1648 r., um. 1 Wrz. 1715 w Massa; biegły w poezji łacińskiej, historji i matematyce; dochód ze swych dzieł poświęcał na wystawienie wspaniałego kościoła pod wezwaniem N. Marji P., do której miał szczególne nabożeństwo. Poezje jego, poprzednio wydawane pojedyńczo, wyszły razem p. t.: *Nicolai Parthenii Giannettasii opera omnia poetica*, Neapoli 1714 — 22, 3 tt. in-4; mieszczą się w nich poematy: 1) *Bellica*, 2) *Piscatoria et Nautica*, 3) *Halieutica*, 4) *Naumachia*, 5) *Xaverius viator seu Saberidos carmen* i 6) *Annus eruditus*. G. napisał także: *Universalis Astronomiae elementa* (Neap. 1688), *Universalis geographiae elementa* (ib. 1692), *Historia Neapolitana* (ib. 1713, 3 v.), i in. *De Backer*, Biblioth.

Giannone (czyt. *Dżannone*) Piotr, ur. 7 Maja 1676 w Ischitella, głośny był przez czas jakiś z powodu swojej *Historji Neapolu* (Istoria civile del regno di Napoli, Napoli 1723 t. 4), gdzie zniewagami i sarkazmem obrzuca księży, zakonników, a szczególniej Stolicę Apost.; jest to nędzna ramota, napisana w celu zohydzenia Kościoła, w której oczywistą jest i zła wiara i gruba ignorancja autora. Wygnany z kraju, szukał G. schronienia w Wiedniu, później w Wenecji, a następnie w Szwajcarji; wstąpiwszy jednak na terrytorjum sardyńskie, z rozkazu króla Karola Emmanuela III został uwięziony; um. w Turynie 7 Marca 1748. *Józef San-Felice*, jezuita, zasadnie odparł błędy i kłamstwa G'a w dziele: *Reflessioni morali e theologiche*, Rzym (Kolonja) 1728, 2 t. in-4. Ksiądz *Ferd. Panzini* i *Fabbron* pisali życie G'a: pierwszy po włosku, drugi po łacinie. *N.*

Giattini (czyt. *Dżattini*) Jan Chrzciciel, jezuita, ur. 1601 r. w Palermo; wykładał retorykę tamże, nauki matematyczne, filozofję i teologję w Rzymie, był biegłym w językach: hebrajskim, chaldejskim, syryjskim, arabskim, greckim, doskonały przytém zegarmistrz. Um. 19 Listop. 1672 r. w Rzymie; Napisał: *Logica* (Romae 1651); *Physica* (ib. 1653); *Epistolae de libello* „*Inclinationum Appendix*“ (ib. 1650, jest to krytyka na traktat geometryczny Antoniego Santini: *Inclinationum appendix*); *Orationes sacrae 24 habitae ad Summos Pontifices* etc. (ib. 1661); kilka komedji i tragedji po łacinie (wylicza je *De Backer*, Biblioth.); przełożył Pallavicini'ego Historję soboru tryd. na łac. p. t.: *Vera Concilii Tridentini Historia contra falsam Petri Suauis Polani narrationem scripta et asserta a P. Sfortia Pallavicino, primum italico idiomate in lucem edita deinde ab ipso auctore aucta et recensita, ac latine reddita a P. J. B. Giattino*, Antwerp. 1670—73, 3 v. f., Coloniae 1717, ib. 1727, 2 v. f., Augustae Vindel 1769, 3 v. f.;—*accessit novae huic et emendatiori editioni Petri Fontidonii, Segoviensis, doctoris theologi, canonici Salmantini Apologia pro Sacro et oecumeno Concilio Tridentino adversus Joannem Fabricium Montanum ad Germanos*, Augustae Vindel. 1755, ib. 1775, 3 v. f.

Giaur, *Gaur*, epitet nadawany przez turków wszystkim, nie wyznającym nauki proroka. Z dwojakiego źródła wyprowadzają ten wyraz: podług jednych *giaur* pochodzi od *kafir*, niewierny; podług Menińskiego, którego zdanie zdaje się nam uzasadnioném, *giewiur*, zwykle *giewur* jest zmiękczoną formą wyrazu *gebr*, czciciel ognia u starożytnych Persów, a potém w ogóle *niewierny*. Zdanie, jakoby giaur miał związek z hebrajskim גר cf. (cudzoziemiec, γειώρας, γειωραι przybysz), zdaje się nie mieć żadnej podstawy. (*Wetzer*).

Gibalin (czyt. *Żibalę*) Józef de, kanonista, jezuita, ur. 1592, † 14 Grud. 1671 r. w Lyonie; mąż wielkiej nauki i nie mniejszej pobożności; napisał reguły dla kilku stowarzyszeń religijnych i dzieła: *Disquisitiones canonicae de Clausura regulari ex veteri et novo jure* (Lugd. 1648); *De irregularitatibus et impedimentis canonicis sacrorum ordinum susceptionem et usum prohibentibus* (ib. 1652); *Disquisitiones canonicae et theologicae de sacra jurisdictione in ferendis poenis et censuris eccles. ex veteri et novo jure* (ib. 1655); *De usuris, commerciis, deque aequitate et usu fori lugdunensis: cum accurata usurarum, ejus quod interest, annuorum redituum, cambiorum, societatum et contractuum omnium explicatione* (ib. 1656); *De simonia universa tractatio theologica et canonica* (ib. 1659); *De universa rerum humanarum negotiatione tractatio scientifica utrique foro perutilis, in qua negotiorum humanorum aequitas per omnes negotiationis causas, materias* etc. *ex iisque ortas obligationes explicatur, humanarum scientiarum et artium rectus et pravus usus demonstratur* etc. (ib. 1663); *Sententia canonica et hieropolitica, opus in quo singula, quae toto corpore juris pontificii sparsa sunt, ad certa et indubitata principia reducuntur..., universa denique mo-*

ralis theologia ex certis et constantibus scholasticae principiis, patrum sensu, et ecclesiasticis legibus docetur (ib. 1670). *De Backer*, Biblioth.

Gibbon (czyt. *Gibb'n*) Edward, ur. 27 Kwiet. 1737 r. w Putney, niedaleko Londynu. W dziewiątym roku zapisany został do szkoły w Kingston nad Tamizą, z powodu jednak słabego zdrowia musiał wrócić do domu rodzicielskiego. Kilka razy próbował na nowo rozpocząć przerwane nauki, wreszcie, r. 1752 wysłany do Oxfordu, zaliczony został do liczby uczniów uniwersytetu. Stan naukowy uniwersytetu nie był wówczas zadawalniający: „Pułki biblioteki, pisze w Pamiętniku, w ostatnich latach życia pisanym, uginały się pod ciężarem foljantów benedyktyńskich, pod wydaniami pism Ojców i zbiorów średniowiecznych, wydawanych przez jedno opactwo ś. Germana des Prés w Paryżu. Genjalne dzieła są zawsze dziełem jednej osoby; dziełami wymagającemi rozległej erudycji i olbrzymiej pracy muszą zajmować się całe stowarzyszenia. Lecz kiedy pytałem, gdzie są owoce pracy zakonników (G. rozumie tu przez ten wyraz ciało nauczycielskie) kollegjów oxfordzkich i kantuaryjskich, odpowiadano mi spojrzeniem pełném gniewu i zbywano milczeniem. Zakonnicy oxfordscy za mych czasów byli to sobie nieźli ludzie, używający w pokoju dobrodziejstw zapisodawców, dzielący swój czas pomiędzy kościół i akademję, a większą część jego trawiący w kawiarniach i miejscach rozrywki. Sumienie zwalniało ich od czytania, pisania, a nasiona umiejętności i wiedzy, które mieli pielęgnować, marniały, nie wydając owoców ani dla ich zasługi, ani dla ogólnego pożytku.“ Pozostawiony sam sobie, młody G. jakiś czas wiódł próżniacze i hulaszcze życie, ale mając pociąg do poważniejszych studjów, szczególniej historycznych, pomału zaczął się im oddawać. Z dziecinnych lat jeszcze lubił słuchać rozpraw religijnych, wziął się więc do uważnego czytania Wolnych badań dra *Middleton'a*, które to dzieło wówczas w Anglji wielce zajmowało teologów. Negacyjna treść tego pisma, którego autor przeczył cudów z czasów pierwotnych Kościoła, nietylko że nie zachwyciła umysłu młodzieńca, ale owszem, przeciwne sprawiła działanie. Wychowany w religji urzędowej, miał G. jeszcze żywą wiarę w boski początek chrystjanizmu; odkąd zaś począł trzeźwiej badać historję, coraz bardziej zbliżał się do Kościoła: „Szanowałem zawsze, mówi w Pamiętnikach swoich, świętych i Ojców Kościoła, których dr. Middleton objaśniał; nie mógł on też tego dokazać, aby mój umysł pozbył się wiary, że dar cudów pierwotnego Kościoła trwał i dalej w Kościele Bożym, lecz jednocześnie nie mogłem oprzeć się potędze historycznych świadectw, przekonywających, że w tymże czasie większa i główna część nauki papiezkiej była już w Kościele, tak w teorji i praktyce; wnosiłem też, że cuda są probierzem prawdy boskiej, że Kościół, za którym przemawia tyle dowodów widzialnej opieki nieba, jest prawdziwym Kościołem. Opowiadania o cudach, jakie Bazyli, Chryzostom, Augustyn i Hieronim popierają stanowczemi dowodami, nakazywały mi uznać wyższość bezżeństwa i życia zakonnego i zgodzić się na używanie znaku krzyża św., na cześć obrazów i relikwji, na wzywanie świętych, na wiarę w czyściec, na modlitwy za umarłych i na straszliwą tajemnicę sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, który jest cudem przeistoczenia.“ W tém usposobieniu ducha znajdujący się młodzieniec, spotkał się z Wykładem nauki chrześcjańskiej *Bossueta* i z jego Historją zmian kościołów pro-

testanckich; czytanie tych dzieł, powiada sam, dokonało nawrócenia: „byłem zwyciężony i zacząłem dokładniej badać źródła i bez wahania wyznaję, że Bossuet najlepiej umiał rozbroić swych przeciwników“. Wkrótce potém G. postanowił przejść na łono Kościoła katolickiego. Pewien księgarz londyński wskazał mu kapłana, który przyjął (w Czerwcu 1753 r.) od niego wyznanie wiary; obadwa nie zwracali uwagi na surowe prawa, które nietylko karały jednanie się z Kościołem rzymskim, ale prześladowały i tych, którzy takowe ułatwiali. G. zawiadomił o swym kroku ojca i wyłuszczył powody, jakie go do tego skłoniły. Tym sposobem rzecz stała się jawną, sprowadziła wydalenie młodego Edwarda z kollegjum uniwersyteckiego i zatamawała mu przystęp do wszystkich uniwersytetów angielskich. Ojciec postanowił wyleczyć syna z „religijnej choroby“ i wysłał go do Lozanny, powierzając opiece gorliwego kalwińskiego pastora, który tyle dokazał, że skłonił swego ucznia do przyjęcia kommunji (25 Grud. 1754) podług rytuału kalwińskiego. „Porzuciłem wówczas swoje badania religijne, pisze G., ograniczając się na wierze w te prawdy i tajemnice, które wspólnie przyznają katolicy i protestanci.“ Nowa ta forma protestantyzmu równała się indyferentyzmowi, jak to się wyraźnie okazuje z jego apologji Bayle'go w swoich Pamiętnikach. Co mówi o Bayle'u, jest widocznie wyrazem jego własnych przekonań, a sceptycyzm i indyferentyzm przedstawia tu, jako najwyższą mądrość człowieka. G. pięć lat bawił w Lozannie, oddając się literaturze francuzkiej, głównie zaś studjował dzieła *Montesquieu'ego* i Lettres provinciales *Pascal'a*. Do kraju wrócił więcej francuzem, niż anglikiem. Pierwszą pracę *Essai sur l'étude de la Littérature*, lepiej przyjęto we Francji, jak w ojczyźnie autora. Chcąc się pozbyć obcych manier, za radą ojca zapisał się, w stopniu kapitana, do milicji narodowej, utworzonej w przewidywaniu nieprzyjacielskiego najazdu. W dwa lata milicja została rozwiązana, G. wrócił do prywatnego życia i oddał się badaniu historji własnego narodu. Pochlebne przyjęcie, jakiego doznało dzieło jego we Francji, ciągnęło go do Paryża. Dopiero wszakże r. 1763 mógł temu pragnieniu zadość uczynić; zaznajomił się z *Diderotem*, *d'Alembert'em*, *Barthelemy'm*, *Raynal'em*, *Duclos'em*, *Holbach'em*, *Helwecjuszem* i innymi koryfeuszami bezbożnej literatury. Następnie udał się do Szwajcarji i do Włoch. „Z usposobienia, mówi, opisując wrażenia z Rzymu, nie byłem skłonny do uniesień i nie uważałem za odpowiednie okazywać wzruszenia, jakich nie czułem; a jednak po dwudziestu pięciu latach nie mogę zapomnieć uczuć, jakie mną miotały, gdym wstępował w mury wiecznego miasta. Po bezsennej nocy wstępowałem na forum i patrzyłem na owo miejsce, gdzie niegdyś występował Brutus, gdzie przemawiał Cycero, gdzie legł Cezar; kilka dni byłem odurzony, oczarowany, nie mogąc zdobyć się na zimną rozwagę.“ Siedząc pod ruinami kapitolu i słuchając śpiewów nieszpornych w dawnej świątyni Jowisza, powziął zamiar napisania Historji upadku państwa Rzymskiego. Po odbyciu długich studjów wrócił do Anglji i zabrał się do swej pracy. Pierwszy tom ukazał się w Lutym 1776 r. (*History of the decline and fall of the Roman Empire;* dzieło to wielokrotnie było wydawane, wyd. londi 1782—88, 6 t.). Trzy wydania szybko rozchwytane zostały; autor zewsząd odbierał powinszowania. Ówczesny nestor historyków angielskich *Dawid Hume* napisał do G'a list bardzo pochlebny. Nie brakowało i krytyków, szczególniej atakowano XV i XVI rozdział, gdzie autor stara

się poniżyć heroizm męczenników, ich liczbę i gdzie mówi o zachowaniu się cesarzów względem Kościoła, aż do Konstantyna. *Watson*, *White*, *Chelsun*, *Witaker*, *Priestley* etc. wytknęli mu wiele błędów, sprzeczności i na wiatr wyrzeczonych twierdzeń. G. wydał *Obronę kilku ustępów XV i XVI rozd. Historji upadku państwa rzym.* Słaba ta obrona wykazywała tylko zły humor autora, z powodu krytyk, jakie go spotykały. „Gdybym był przewidział, pisze on, że większość czytających anglików tyle sobie waży imię chrześcjan, gdybym był przeczuł oburzenie, istotne czy udane, jakiego doświadczali pobożni, bojaźliwi i roztropni, byłbym może oględniejszym i może złagodziłbym był te ustępy, które mi wielu zrodziły nieprzyjaciół, a mało dały przyjaciół; ale rękawica już była rzucona i zagrzmiał sygnał; pocieszyłem się jednak myślą, że nasi duchowni, pomimo krzyków i krytyk, nie mieli już władzy nikogo prześladować.“ G. nie poprzestał na wieńcach literackich, wstąpił na pole polityczne, choć tu mniej mu się powodziło. Poparty przez przyjaciół, dwa razy zasiadał w parlamencie. Gorliwy stronnik ministra North, zredagował manifest przeciwko Francji, w obronie ministerstwa; za tę przysługę otrzymał korzystną posadę lorda kommissarza handlu i osad, lecz z upadkiem protektorów urząd ten złożył i, usuwając się od życia politycznego, udał się do Lozanny, gdzie chciał resztę życia spędzić. W têm też mieście wyszły trzy ostatnie tomy jego dzieła r. 1788 (drugi i trzeci tom opracowywał w epoce swego życia parlamentarnego). Żył odtąd w zaciszu samotném, nawiedzany przez przyjaciół i wielbicieli swoich, dopóki rewolucja i tam nie przeniknęła i nie oburzyła go swemi bezprawiami. Jakkolwiek w przyjaznych stosunkach zostawał z encyklopedystami, którzy wywołali straszliwe wstrząśnienia we Francji, miał przecież niepokonany wstręt do rewolucyjnych zachcianek, bronił wszystkich dawnych instytucji, pewnego razu nawet, w obec kilku portugalczyków, obstawał za inkwizycją lizbońską i wyrzekł, że gdyby to od niego zależało, nigdyby nie znosił tej pożytecznej instytucji. Na wiosnę 1793 r. dowiedziawszy się o śmierci lady Sheffield, postanowił wrócić do Anglji, dla poniesienia pociechy lordowi i jego rodzinie, ale podróż powiększyła słabość, która od dawna podkopywała jego życie i w sześć miesięcy po swym do Anglji przyjeździe um. 16 Stycz. 1794. Oprócz wspomnianych dzieł, G. zostawił drobniejsze prace historyczne (*Miscellaneous works*) i *Pamiętniki swego życia*, które lord Sheffield wydał wraz z jego listami, r. 1796, Londyn, w 2 t. Główne dzieło G'a, Historja upadku państwa Rzymskiego, odznacza się erudycją i umiejętném spożytkowaniem świadectw i źródeł, z jakich czerpał, a przytém stylem wymuszenie oschłym, zimnym i, pomimo udawanej bezstronności, namiętną stronniczością i uprzedzeniem widocznêm wszędzie, gdzie tylko autor dotyka chrystjanizmu i ważniejszych jego instytucji. G. w swoich uprzedzeniach posuwa się tak daleko, że zamiast uznawać postęp ludzkości w jej przejściu z pogańskiej w chrześcjańską, wynosi ducha pogańskiego, z poniewierką zasad chrześcjańskich. Pamiętniki jego i niektóre mniejsze pisma tłumaczył na francuzki *Marigné*, Paryż 1798 r. 2 t. Historja upadku państwa Rzymskiego przełożona jest prawie na wszystkie języki europejskie. Pierwszy tom miał tłumaczyć na język francuzki sam *Ludwik XVI*, inne tomy przełożyli: *Cantwell*, *Demeunier* i *Boulard*. Tłumaczenie to przejrzał *Guizot* i opatrzył przypiskami i życiorysem G'a, Paryż 1812 r. 13 t. (*Brischar*).

Gibbons, *v.* Gibbon **1.** Jan, anglik, ur. 1544 r. w Wells, w hrabstwie Sommerset; — uczył się w Rzymie, został kanonikiem w Bonn; potém zrzekł się tej godności, wstąpił do jezuitów w Trewirze 1578 r., wykładał tam teologję i um. 3 Grud. 1589, jako rektor kollegjum trewirskiego. Napisał: *Concertatio Ecclesiae catholicae in Anglia adversus calvino-papistas et puritanos*, Augustae Trevir. 1583. Mieszczą się tu: 1) 2 listy E. Campiana: jeden do królowej angielskiej o zamiarze udania się do Anglji, drugi do jenerała jezuitów E. Merkurjana o stanie Kościoła w Anglji. 2) *Decem rationes* tegoż Campian'a. 3) List tegoż o prześladowaniu Kościoła w Anglji. 4) Żywot i męczeństwo Campian'a i kilku innych katolików umęczonych r. 1581 i 1582. 5) Wywody, że umęczeni byli za wiarę. Jan Bridgwater (Aquapontanus), jezuita, † 1609 r., dał nową edycję tego dzieła, powiększoną: *nunc denuo centum et eo amplius martyrum sexcentorumque insignium virorum gestis, variisque certaminibus, lapsorum palinodiis, novis persecutorum edictis* etc. *aucta*, Aug. Trevir. 1588 in-4; najlepsze wyd. p. t. *Concertatio Ecclesiae cath. in Anglia adversus calvino-papistas et puritanos sub Elisabetha regina, sive Martyrum Anglorum gesta et certamina*, Trevir. 1594.—**2. G.** Ryszard, ur. 1549 w Wells, równie jak poprzedni, wstąpił do jezuitów w Rzymie 1572 r.; wykładał matematykę, filozofję, teologję, Pismo św. i język hebrajski we Włoszech, w Hiszpanji, Portugalji, w Douai i Louvain. Um. 1632 r. w Douai. Wydał: *Historia Anglicana ecclesiastica auctore Nicolao Harpsfeldio archidiacono cantuariensi: adjecta brevi narratione de divortio Henrici VIII regis ab uxore Catharina, scripta ab Edmundo Campiano*, Duaci 1622, f.; *R. P. Fr. Joannis Nider ord. praed.* Praeceptorium, sive orthodoxa et accurata Decalogi explicatio, Duaci 1611; *R. P. F. Joannis de s. Geminiano ord. praed.* Sermones funebres, Antverp. 1630; *R. P. Francisci Riberae* In librum duodecim prophetarum Commentarii, Duaci 1611; *Divi Amedei ex monacho cisterciensi episcopi Lausaniae* De Maria Virginea Matre Homiliae 8, Audomaropoli 1613; *Alphonsi Paleati archieppi bononien.* Historia admiranda de Jesu Christi stigmatibus, figuris aeneis, quaestionibus, contemplationibus et meditationibus piissimis a *R. P. F. Daniele Malonio* illustrata; accessit t. II de Incarnati Verbi mysteriis deque instrumentis dominicae Passionis *M. Vigerii S. R. E. Card.*, Duaci 1616; *Divi Aelredi Rhievallensis* Opera omnia, Duaci 1616, ib. 1631, Duaci et Paris 1654; *Beati Goswini aquicinctensis monasterii Abbatis Vita a duobus diversis ejusdem coenobii monachis exarata*, Duaci 1620; z hiszpańskiego przełożył *Ludwika z Granady* Naukę duchowną na język angiel.; *Ludwika Du Pont* Rozmyślania o życiu i Męce Chrystusa na łac., i in. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Gibert (czyt. *Żiber*) **1.** Jan Piotr, jeden z najuczeńszych kanonistów francuzkich, ur. w Aix 1660 r. Ojciec jego był prawnikiem. G. poświęciwszy się stanowi duchownemu, otrzymał tonsurę, ale z pokory nie chciał przyjąć święceń kapłańskich. Po ukończeniu studjów został doktorem prawa cywilnego i kanonicznego. Bp Tulonu (Chalucet) dał mu nauczycielstwo teologji w seminarjum; w kilka lat później ten sam obowiązek przyjął G. w Aix, na prośby swoich krewnych. R. 1703 udał się do Paryża, gdzie żył oddany swoim pracom i ćwiczeniom pobożności. Nie chciał przyjąć żadnego z ofiarowywanych mu beneficjów i całe życie był

najzupełniej bezinteresownym. Co tydzień oddawał on ubogim resztę pieniędzy, jaka mu pozostawała po opędzeniu koniecznych potrzeb życia. Na liczne pytania w kwestjach prawnych, zewsząd nadsyłane, odpowiadał zawsze skwapliwie i niestrudzenie. Um. na apopleksję 2 Listop. 1736 r. Napisał: *Les devoirs du chrétien renfermés dans le psaume 118*, Paris 1705; *Cas de pratique concernant les sacrements en général et en particulier*, ib. 1709; *Doctrina canonum in Corpore juris inclusorum circa consensum parentum requisitum ad matrimonium filiorum minorum*, *Disquisitio historica*, ib. 1709; *Mémoires concernant l'Écriture sainte, la théologie scholastique et l'hist. de l'Église, pour servir aux conférences des ecclésiastiques*, Luxemb. 1710; *Institutions ecclésiastiques et bénéficiales, suivant les principes du droit commun et les usages de France*, Paris 1720, 2 wyd. pomnożone ib. 1736, 2 v. in-4 (jest to najlepsze dzieło G'a); *Dissert. sur l'autorité du second ordre dans le synode diocésain*, Rouen, 1722; *Usages de l'Église gallicane concernant les censures et irregularités*, Paris 1724; *Consultations canoniques sur les sacraments*, ib. 1721, 12 t.; *Tradition ou Hist. de l'Église sur le sacrament de mariage*, ib. 1725, 3 t.; *Corpus juris canonici per regulas naturali ordine digestas*, Genewa 1736, 3 v. in-f. (dzieło wielce cenione). Zostawił nadto wiele prac w rękopiśmie. Cf. *Goujet*, Eloge de Gibert, Paris 1736.—2. **Baltazar**, krewny poprzedniego, ur. w Aix 17 St. 1662, uczył się w Paryżu i Soissons u oratorjanów; powróciwszy do Paryża, uczył się teologji w Sorbonie, przyjął tonsurę i na niej poprzestał. W 22-m roku życia został nauczycielem filozofji w Beauvais; r. 1688 wezwany do Paryża na professora retoryki w kollegjum Mazariniego, 5 razy był wybierany na rektora uniwersytetu. Ostatnie lata życia zakłóciły mu sprawy jansenistowskie. Uniwersytet bowiem zgodził się na apellację od potępienia pięciu zdań Jansenjusza. Gdy szło o odwołanie tej zgody, G., jako syndyk fakultetu sztuk, wystąpił z oppozycją i ściągnął tém na siebie niełaskę dworu. Um. 28 Paźd. 1741 w Regaines, willi bpa z Auxerre (Caylus'a), który przyjmował u siebie przyjaciół jansenistowskich. Dzieła G'a przeważnie tyczą się retoryki; wylicza je *Biographie univ.* (t. 17 p. 319). Jedno z nich (francuzkie): *Traktat o prawdziwej wymowie, czyli zbicie paradoksów o wymowie, z jakiemi wystąpił autor o Poznaniu samego siebie*, wywarło długi i głośny swego czasu spór literacki. Autor skrytykowanego dzieła, benedyktyn *Lamy*, krążeniu gazów życiowych przypisywał wpływ na wymowę; zdanie to popierał *Pourchot*, professor filozofji. Na ostrą krytykę G'a, Lamy odpowiedział dziełkiem: *Retoryka kollegjum zdradzona przez swego apologetę;* Pourchot odpowiedział także ze swej strony pismem p. t. *List jurysty*, do którego wkrótce dodał drugie p. t. *Obrona zdania pewnego filozofa pko krytyce pewnego retora.* G. odparł te repliki *Listami*, wydanemi 1705—1707. Dzienniki przepełnione były tym procesem literackim. Nawet *Brulart de Sillery*, bp z Soissons, wmieszał się pomiędzy walczących i stanął po stronie G'a. *N.*

Gichtel Jan Jerzy, należy do słynniejszych mystyków i teozofów pomiędzy luteranami. Ur. w Ratyzbonie 1638 r., uczył się prawa i był adwokatem przy cesarskim sądzie w Spirze. Unikając małżeństwa, jakie mu narzucano, udał się 1664 do Ratyzbony, gdzie także był adwokatem i poznał się z węgierskim baronem *Weltz'em*, z którym zawiązał *stowarzyszenie kochające Jezusa*, mające na celu poprawę Kościoła i missje pomiędzy poganami. Weltz udał się do Ameryki na missje, G. towarzyszył mu aż do Hollandji, gdzie spotkał się z hollenderskim wizjonerem *Breckling'iem*, predykantem z m. Zwoll. G. uległ wpływowi tego człowieka tém łatwiej, że od młodości czuł w sobie pociąg do mystyki. W powrocie zatrzymał się G. czas jakiś w Norymberdze i żywą miał dysputę z kaznodziejami tego miasta w rzeczach religji, w następstwie której został uwięziony. Wkrótce potém wystąpił przeciwko kaznodziejom luterskim w Ratyzbonie, a głównie kłócił się z superintendentem *Ursynem;* ponieważ uparcie obstawał przy swojém zdaniu, nietylko skazany został na więzienie, ale pozbawienie majątku i wywołanie z miasta. Połączył się wtenczas z Brecklingiem, wojującym z protestantami w Zwoll. Gichtel wmieszany do tej sprawy, ponownie na więzienie osądzony, stawiony był pod pręgierzem w Zwoll i wypędzony z prowincji Ower-Yssel; żył odtąd w Amsterdamie z łaski przyjaciół, oddany swoim marzeniom i alchemji. Rozmiłowany w pismach Jakóba Böhme (ob.), tak je cenił, iż często zapewniał, że mając je, nie potrzebuje ani Biblji, ani kazania, ani sakramentów. Czuł się powołanym od Boga do nauczania świata, chełpił się z objawień, obiecywał czynić cuda. Miał odebrać chrzest ognia: dusza jego przez pięć dni z kolei kąpała się w ognistém morzu. Złączony z boską mądrością, wtajemniczony w najgłębsze jej skrytości, miał posłannictwo do ustanowienia kapłaństwa wedle porządku Melchizedecha, czyli społeczności, któraby wstrzymywała się od związków małżeńskich, naśladowała czystość aniołów, zaniechała wszelkiej pracy, a oddana jedynie była rozmyślaniu i ćwiczeniom pokutnym. Zwolennicy wyobrażeń Gichtela, zwani **gichteljanami**, albo **braćmi anielskimi**, swemi modlitwami i pokutami mieli zadosyć uczynić Bogu nietylko za swe dawne grzechy, ale nawet za grzechy innych ludzi; doskonałość braci anielskich miała uspokoić gniew Boży i usuwać jego kary. G. um. w Amsterdamie 1710 roku i choć nie miał zamiaru zakładania sekty, pozostawił po sobie uczniów i zwolenników w Hollandji i Niemczech. Dzielili się oni na doskonałych, czyli kapłanów melchizedechowych (electi), i cielesnych, którzy, podobnie jak *auditores* manichejczyków, obowiązani byli czuwać nad potrzebami wybranych. Listy G'a wydał *Ch. Arnold*, jego uczeń, w 3 t.; później *Ueberfeld*, także gichteljanin, ogłosił zbiór jego pism (Leyda, 1722 t. 7) p. t. *Theosophia practica.* Cf. *Reinbeck*, Nachrichten von Gichtel's Lebenslauf und Lehren, Berlin 1732. *(Hefele).* *W. F.*

Gienijusz Paweł, ur. 1805 r. w powiecie Sokólskim, obwodu Białostockiego. Skończył w Grodnie szkołę czteroklassową; r. 1823 wstąpił do Kartuzów w Berezie, dawném województwie Brzeskiém, professję złożył 8 Paźd. 1824, wyświęcony na kapłana 19 Lut. 1828 r. D. 21 Kw. 1830, pomimo młodego wieku, obrany jednomyślnie przeorem, dla wielkich cnót swoich. R. 1831, po zniesieniu klasztoru w Berezie, G. czas jakiś przebywał w Grodnie, następnie wysłany został do klasztoru benedyktyńskiego w Horodyszczu pod Pińskiem. Zaproszony przez księcia Hieronima Druckiego-Lubeckiego, 6 lat był w Łuninie kapelanem i mentorem jego syna. R. 1838 obrany przeorem benedyktynów w Starych Trokach, pełnił tu zarazem i obowiązki proboszcza, ze zlecenia bpa Kłągiewicza. R. 1844, po zamknięciu klasztoru w Starych Trokach, powrócił G. do Łunina i tam przebywał do śmierci 15 Wrz. 1848. G. czytał

i pisał wiele, zajmował się pilnie historją Kościoła polskiego i zbierał do niej materjały. Choć okoliczności czasowe wydaliły go za mury klasztorne, żył zawsze jak surowy pokutnik w modlitwie i w pracy. Na jednem tylko z pism swoich położył nazwisko, a mianowicie na *Mowie mianej na pogrzebie Julji Wolfgang*, Wilno 1845. Przypisują mu także dzieło poświęcone hist. Kościoła pod zarządem metrop. Siestrzeńcewicza. Praca ta nader jest ważna do historji onych czasów. Rękopisma po G. kupił Paweł Małyszewicz, obywatel z Mińskiego. Cf. *Romuald Zienkiewicz*, Życie G. w *Ateneum* Kraszewskiego 1850, V 225; *Ks. A. (ntoni) W. (ażyński)*, Rys życia ś. p. ks. Pawła Gienijusza, wydał H. hr. R. (zewuski), Warsz. 1854. *N.*

Gilbert (v. Guibert, Gislebert, Wibert) **1.** Zakonnik we Flavigny, następnie opat w Nogent sous Coucy, zmarły ok. r. 1124. Jego dzieła wraz z autobjografją wyszły najprzód w Paryżu r. 1451, powtórnie wydał je *L. d'Achery* r. 1651 także w Paryżu. Najważniejsze z nich są *Gesta Dei per Francos seu Historia Hierosolymitana* w 9 księgach zawierają dzieje pierwszej wyprawy krzyżowej aż do r. 1110. W swojej *Nauce kaznodziejskiej* wymaga on od kaznodziei przedewszystkiém czystego sumienia, a następnie ognistej i silnej wymowy i popularnego wykładu. W dziele *De pignoribus et reliquiis sanctorum* powstaje on na przytrafiające się w tém nadużycia. Cf. *Oudini*, Comment. de script. eccl., t. II p. 1018, ad annum 1020.—**2.** Crispinus, opat westminsterski, uczeń ś. Anzelma, zmarły r. 1117, napisał *Djalog między chrześcjaninem i żydem*, wydany przez Bergerona w dziełach Anzelma, i *Żywot ś. Herluina, opata bekceńskiego*, wydany przez L. D'Achery w dziełach Lanfranka. Cf. *Oudin* l. cit. p. 928.—**3.** Anglik, dla wielkiej nauki zwany Universalis, bp londyński, um. r. 1134. Chwali go ś. Bernard. O jego glossach i kommentarzach do Pisma ś. ob. *Oudin* l. cit. p. 1014.—**4.** de Oilandia, abbas Swinshetensis zakonu cystersow w Anglji, żył w drugiej połowie XII w. i zostawił kilka dzieł, które wydał *Mabillon* przy dziełach ś. Bernarda.—**5.** Wielki, czyli teolog, anglik, jenerał zakonu cystersów, um. ok. r. 1166; według innych zaś dopiero ok. 1280?—**6.** z Dorniku, franciszkanin, żył w drugiej połowie XIII w., był nauczycielem teologji w Paryżu i słynął z wielkiej nauki. O jego dziełach ob. *Oudin* op. cit. pars III p. 499. (*Schrödl*). *S. S.*

Gilbert Porretański (*Porretanus, de la Porrée*), zwany także *Piktawskim* (Pictaviensis), ur. w Poitiers, był uczniem Bernarda z Chartres, następnie nauczycielem filozofji i teologji w Chartres, w Paryżu, a wreszcie w Poitiers; r. 1142 został biskupem w Poitiers i na tej stolicy um. 1154, kochany za swoje przymioty moralne. Współczesny i powinowaty duchem Abelardowi, znany jest G. w historji szczególniej z błędów, tyczących Istoty Bożej i Trójcy Najśw. W Kommentarzu swoim na traktat Boecjusza *De Trinitate* uczył on: 1) że należy odróżnić Boga od Bóstwa; Bóstwo bowiem jest formą Boga, jest tém, *przez co* Bóg jest Bogiem, ale samo ono nie jest Bogiem, tak jak człowieczeństwo formą jest człowieka, t. j. tém, *przez co* człowiek jest człowiekiem. Magnitudinem, mówi o nim ś. Bernard, qua magnus est Deus, et item bonitatem, qua bonus, sed et sapientiam, qua sapiens, et justitiam, qua justus, postremo divinitatem, qua Deus est, Deum non esse. Divinitate Deus est, sed divinitas non est Deus. To samo rozróżnienie stosując do Trójcy św.

G. uczył: że Bóg nie jest jedną tylko substancją, pojęcie bowięm substancji dwie zawiera rzeczy, t. j. *co* jest i to *przez co* coś jest, tak jak *białe* (album) oznacza zarówno *białość* (albedinem), jak i *rzecz białą* (rem album). Choć tedy w Trójcy św. jedném jest to, *przez co* ona jest, a mianowicie owa forma, czyli natura boska, bóstwo (divinitas) jest jakby macierzą (matrix) Trójcy; wszakże to, *co* jest przez ową formę, nie jest jedno, ale są trzy pewne szczegóły (tria singularia quaedam), trzy jednostki, z których pierwszą jest Ojciec, drugą Syn, trzecią Duch św. 2) Przymioty właściwe trzem Osobom, czyli stosunki, nie są samemi Osobami. 3) Nie natura boska stała się ciałem. Nadto, zarzucano mu jeszcze dwa inne błędy, a mianowicie, iż uczył, że tylko Chrystus pozyskuje zasługę i że tylko wybrani są prawdzie ochrzczonymi. Dwaj archidjakonowie z Poitiers: *Arnold* i *Calon*, zaskarżyli błędną naukę G'a do Pap. Eugenjusza III, gdy ten właśnie zamierzał przybyć do Francji i w Sienie się zatrzymał. Odłożył tedy rozpoznanie rzeczy aż do swego przybycia, a dwaj archidjakoni tymczasem udali się do ś. Bernarda, prosząc go o zajęcie się także tą sprawą. Rozbierano tę sprawę na zgromadzeniu w Auxerre (1147) i w Paryżu, ale ponieważ nie miano żadnego pisma G'a, z którego możnaby mieć dowodne przekonanie o jego błędzie, odłożył Papież rzecz całą do wielkiego synodu remeńskiego na rok następny. Tymczasem i G. nadesłał Papieżowi swój Kommentarz na Boecjusza De Trinitate. W Rheims (1148) przyparty przez ś. Bernarda, przyznał się G. do pierwszego zdania, a po długiej dyspucie o innych trzech zdaniach; kardynałowie radzili przystąpić do decyzji, bez zasięgania rady wielu obecnych biskupów. Że zaś kilku kardynałów podejrzewano o sprzyjanie G'owi, przeto biskupi, wespół z ś. Bernardem, ułożyli wyznanie wiary w czterech zdaniach, przeciwnych czterem błędom G'a. „Wierzymy, brzmiało to wyznanie, że niezłożona natura Bóstwa jest Bogiem, i że w katolickiém rozumieniu nie można zaprzeczać, że Bóg jest Bóstwem, a Bóstwo Bogiem. Gdy mówimy o trzech Osobach, o Ojcu, Synu i Duchu św., wyznajemy, że są one jednym Bogiem, jedną substancją Bożą, i naodwrót, gdy mówimy o jednym Bogu, o jednej substancji Bożej, wyznajemy, że jeden ten Bóg i jedna ta substancja Boża jest trzema Osobami. Wierzymy, że tylko Bóg Ojciec, Syn i Duch św. jest wiekuisty i że nie ma w Bogu żadnych przymiotów, stosunków, czy jakby tam owe właściwości nazywać się mogły, któreby nie były odwieczne i któreby nie były Bogiem. Wierzymy, że samo Bóstwo, natura Boża, czyli substancja stała się się człowiekiem, ale w Synie." Papież zaaprobował to wyznanie biskupów, nie zatwierdzając go wszakże dekretem uroczystym, zawezwał G'a do wyrzeczenia się swoich błędów i zakazał przepisywać i czytać pismo G'a, dopóki to nie zostanie poprawione przez Kościół rzymski. Ponieważ G. poddał się temu wszystkiemu, przeto powrócił do swojej stolicy biskupiej (*Ritter* w swojej Hist. filozofji inaczej podaje naukę G'a, lecz niezgodnie z rzeczywistością; być może iż podał ją podług poprawnego już pisma G'a). Oprócz wspomnionego Kommentarza, G. napisał jeszcze *Kommentarz* na przypisywane Boecjuszowi traktaty: *De praedicatione trium personarum*; *Quod substantiae bonae sint*; *De duabus naturis et una persona in Christo;* nadto księgę *De sex principiis*, traktującą o sześciu ostatnich kategorjach Arystotelesa. Styl tych prac G'a ciemny,

ale widoczne w nich wielkie oczytanie autora. Cf. *s. Bernardi* Opera (ed. Mabill.) I serm. 80 in Cant. II 1319—1339. (*Marx*). *N.*

Gilbert i Gilbertanie (*ordo Sempringensis sive Gilbertinorum Canonicorum*). Zakon G. powstały w Anglji wiele podobieństwa miał do francuzkiego zakonu Fontévraud (ob.). Założycielem był Gilbert, św. (4 Lutego), syn Josselina, pana na Sempringhamie i Tyringtonie, ur. 1083. Powróciwszy ze szkoły paryzkiej i wyświęcony na kapłana przez bpa Linkolnu, odznaczył się jako pełen miłosierdzia proboszcz w obu majątkach ojca. W Sempringham siedm ubogich dziewic postanowiło służyć Bogu w czystości. Zbudował tedy dom dla nich, gdzie każda miała oddzielną celę, a potrzebne do życia środki przyjmowała od sług przez okno. Do zarządu majątkiem, jaki do domu tego dołączył, zebrał G. pewną ilość sług i służebnic, które zobowiązał do zachowania pewnego regularnego porządku życia. Zakład G'a zyskał sobie pochwały, poparcie i rozszerzenie. Papież Eugenjusz III, ze względu na cnoty założyciela i pierwszego przełożonego, nie pozwolił na zamierzone wcielenie tego zakładu do zakonu cystersów; wtedy G. założył domy dla kanoników, oddzielnie od domów zakonnic; zakonnicom dał regułę ś. Benedykta, zakonnikom ś. Augustyna. Oprócz wielu domów dla ubogich, chorych i sierot, widział on jeszcze przed śmiercią swoją 9 domów zakonnic i 4 domy zakonników, liczące razem 2,200 mężczyzn i kilkanaście tysięcy kobiet, i um. w surowém życiu 1189, jako starzec 106 lat mający. R. 1202 Pap. Innoc. III zaliczył go w poczet świętych (Cf. Vita S. Guiliberti w *Monast. Anglic.* II 669). Istotną część zakonu stanowiły kobiety, one były właścicielkami majątku zakonnego; mężczyzni byli tylko jego zarządcami. W ręku tych ostatnich była pewna summa pieniędzy, aby nie potrzebowali zbyt często podchodzić pod okno, przy którém załatwiały się wszystkie sprawy, zachodzić mogące pomiędzy zakonnikami a zakonnicami. Pokarm dla kanoników gotował się u zakonnic i przez koło, w oknie umieszczone, podawał się służącemu. Przeor był przełożonym domu mężczyzn, proboszczowa była przełożoną domu kobiet. Każda zakonnica mogła dwa razy w roku iść do okna, dla rozmowy z krewnymi, ale raz tylko w roku mogła z nimi mówić bez obecności drugiej siostry. W rozmowie z zakonnikiem musiala każda z osób rozmawiających mieć z sobą świadka swej rozmowy. W ogóle, przepisy były w tym względzie tak ścisłe, iż nie pozostawiały najmniejszej obawy o niemoralność. Na czele całego zakonu był mistrz najwyższy, pilnie zwiedzający wszystkie domy zakonu, a mający do pomocy wizytatorów (*circatores*). Zakon ten był tylko w Anglji i zginął w czasie tak zwanej reformacji, kiedy liczył 21 domów. Cf. *Helyot*, II 230; *Henrion-Fehr*, Mönchsorden, I 130. (*Fehr*). *N.*

Gildas, *v. Gildus*, święty (21 Stycz. *al.* 11 Maja), pierwszy chrześcjański pisarz, jakiego Brytanja wykazać może, nazwany *Sapiens* (Mądry), albo *Badonicus*. Ten ostatni przydomek pochodzi ztąd, że G. (jak sam pisze *De excid.* § 26) urodził się w roku, w którym Brytonowie odnieśli świetne zwycięztwo nad najezdniczymi Saksonami pod *mons Badonicus* (Kair Bath w Sommersetshire) r. 516 *v.* 520. Szczegóły jego życia wiadome są tylko z dwóch bjografji, z których jedna pisaną była przez jakiegoś zakonnika z opactwa Ruys, w Bretanji francuzkiej, w XI w. (*Vita s. Gildae*, ap. *Johan. a Bosco*, Biblioth. floriac. p. 429; ap. *Bolland.*, Acta ss. 29 Jan. II 958; dokładniej ap. *Mabillon*, Acta ss. o. s. B. s. I p. 138), druga przez Karadok'a z Lancarvan, † ok. r. 1154 (w dziele G'a wyd. Stevenson'a i San-Marte'a). Według tych biografji, G. pochodził z królewskiego rodu, ur. w Arcluyd (*Arecluta*), późniejszém Dumbarton, w Szkocji, nad granicą angielską. Od młodości z zapałem oddawał się naukom, pod kierunkiem ś. Iltuta, w klasztorze Banchor; był potem w Irlandji, ztamtąd wróciwszy, urządzał klasztor Lancarvan, osiadł później na wysepce Houat, przy brzegach Armoryki (Bretanji francuzkiej), odbył pielgrzymkę do Rzymu i założył klasztor w Ruys. Um. r. 570 (*Annal. Ultoniens.* ap. *O'Connor*, Rer. hibern. script., Lond. 1814—26 t. IV). G. należy do tej generacji, która za popędem, danym przez ś. Germana z Auxerre, odrodziła nauki i życie zakonne w Brytanji. Jak nieprzerwane świadectwa wskazują (ap. *Schöll*, De ecclesiasticae Britonum Scotorumque historiae fontibus, Berlin 1851 c. 1 p. 1..), jest G. autorem pisma p. t. *Liber de excidio Britanniae*, v. *Liber querolus de calamitate, excidio et conquestu Britanniae.* Druga część tego dzieła (od § 27) ma tytuł *Epistola* i jest tylko dalszym ciągiem I części. G. pisał to dzieło ok. r. 560—64, t. j. w 44 lat od bitwy pod Bath; opisuje w niém najprzód piękne położenie Brytanji, wprowadzenie do niej chrześćjanizmu, następnie klęski, zadane jej przez Piktów i Szkotów. Głównemi występkami Brytonów mieni rozpustę i kłamstwo; za nie, mówi G., dopuścił na brytonów Bóg zarazę i zaślepienie, że wezwali na pomoc Saksonów „lud przez Boga i ludzi znienawidzony" (§. 23); a gdy za swe występki odpokutowali, uwolnił ich Bóg od tego nieprzyjaciela, dając zwycięztwo pod Bath. Dalej (§. 27 i n.) następuje surowe upomnienie dla królów brytońskich i kapłanów, z wezwaniem ich do pokuty i poprawy życia. G, pokazuje dokładną znajomość Pisma ś., które często cytuje według dawnej Itali (spis tekstów ap. *Schöll* op. c. p. 15.); zna też Euzebjusza i niektórych innych pisarzy (Sulpicjusza Sewera i ś. Hieronima). Wydania (dawniejsze ob. *Potthast*, Bibl. hist p. 341 i Supplem. p. 77) lepsze: ap. *Th. Gale*, Histor. britan. script., Oxon. 1691 t. I; przedruk ap. *Bertram*, Britannicar. gentt. hist. ant. script., Havniae 1757; w *Monumenta hist, Britannica*, Lond. 1848 t. I; Gildas de excid. Brit. recens. *J. Stevenson*, Lond. 1838; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 69 (1848), razem z dziełami Kassjodora; wydanie Stevenson'a powtórzone w *Nennius* etc. ed. San-Marte (*A. Schulz*), Berlin 1844; nowa recenzja tekstu G'a ap. *A. W. Haddan* and *Wil. Stubbs*, Councils and eccl. documents, Oxford 1869 vol. I p. 44.. Dzieła o G. ob. *Bähr*, Gesch. d. röm. Lit. IV Bd. 2-e Aufl. § 88.. Ob. także *Bolland.* l. c. *Luco*, Hist. de s. Gildas de Rhuys, Vannes 1870. Niegdyś mylnie przypisywano G'wi: *Kommentarz*, *Historję królów brytańskich* i znaną pod imieniem Plauta komedję *Querolus* sive *Aulularia.* Usher (*Britan. eccl. antiq.* p. 442), a za nim wielu innych (ostatni *Stevenson* w wydaniu G'a De exc. Brit.) utrzymują, że był drugi G. Albanius; lecz przeciwne zdanie (ob. *Bolland* l. c. p. 953; *Mabillon* l. c. p. 129 i Aunal. ord. s. Ben. VI § 19 p. 150; *Schöll* op. c. p. 3; *Lipsius* w art. Gildas, w Encyklop. Ersch'a i Grubera I Bd. 67 p. 231..) ma za sobą więcej prawdopodobieństwa. Według innych jeszcze miało być czterech Gildasów; o wszystkich ob. *Fabric.* Bibl. med. *X. W. K.*

Gilgal (hebr.), 70: Γάλγαλα, Wulg. *Galgal*, *Galgala—ae*, v. *Galgalae—arum*. **I.** miasto między Jordanem a Jerycho (Jos. 4,19.5,10.9,6. 10,6..), odległe od pierwszego o 50, od drugiego o 40 stadjów (*Joseph. Flas.* Ant. V 1,4), prawdopodobnie należało do pokolenia Benjamina. Jozue miał tu główną kwaterę i obchodził pierwszą na ziemi Chananejskiej Paschę. Tu także za Samuela stał ś. przybytek (I Reg. 10,8.11,14.. 15,21.33); Samuel odbywał przy nim roczne sądy (I R. 7,16) i uroczyście poświęcił Saula na króla (ib. 11,14..). Za Euzebjusza były tylko ruiny (*Onomastic.*), które i dziś się jeszcze spotykają na nieznacznym pagórku o 40 minut na wschód Jerycha, i zwane są przez tuziemców *Dżeldżul*.—**2. G.** wspominane w IV Reg. 2,1.. 4,38, jako miejsce szkoły prorockiej. Pokazują je pod $32^{0}1'$ szer. półn. i 35^{0} 14' dług. wsch. (od połud. Greenwich), w miejscu zwaném *Dzildżilja*. Jest to najwyższy punkt gór Efraim, o godzinę drogi na zachód od *Sindżil*. Za Ozjasza, Joathama i Achaza było tu siedlisko bałwochwalstwa (Ose. 4,15.9,15. 12,12. Amos 4,4.5).—**3. G.** rezydencja jednego z królów chananejskich (Jos. 12,33). Za przykładem Euzebjusza (*Onomast.*) większa część archeologów odróżnia to G. od pierwszego, i ma je za jedno z wioską Galgule, o 6 mil na północ od Antipatris. Gesenius (*Thesaur.* I 289) zaś poczytuje to G. za jedno z pierwszém, będącém naprzeciw Jerycha. Wzmianki w Deut. 11,30 i Gen. 12,6 przemawiają lepiej przeciw, aniżeli za tożsamością obudwóch tych miejscowości.—**4.** W I Mach. 9,2. Józef Flawjusz (Ant. XII 11,1) czytał Γαλιλαία zamiast *Galgal;* co bardzo być może przy podobieństwie liter (גליל Galil; גלגל Gilgal). Cf. *Winer*, Bibl. Realw. a. Gilgal. *X. W. K.*

Gillot (czyt. *Żilo)* German, doktor sorbony, uczony teolog, ur. w Paryżu 1622. Znaczny swój majątek dziedziczny obrócił na wspieranie uczącej się młodzieży, a gdy już majątkowe jego zasoby się wyczerpały, odmawiał sobie wszelkich wygód życia, aby z czynionych przez siebie oszczędności wspierać ubogich uczniów. Liczą do 600 uczniów wychowanych jego kosztem; uczniów tych nazywano *gillotins*, i wszyscy prawie później odznaczyli się w różnych stanach życia, jakie obrali. G. um. 20 Paźd. 1688 r., wydawszy więcej niż 100,000 dukatów w swojém życiu na rzecz ubogich. W kwestji wszakże jansenizmu, jakkolwiek potępiał on listy Arnolda o łasce (1656), ale tłumaczenie, jakie Arnold dawał na swoje wyrażenia, uważał jako zupełnie zaspakające. *N.*

Gilon (*Gilo*), czyli Idzi (*Aegidius*), kleryk paryzki, potém zakonnik w Clugny, następnie kardynał bp tuskulański od 1121 do 1139 roku (daty ob. *Jaffé*, Regesta p. 526 i 559). Napisał poemat *De expeditione crucesignatorum in Terram sanctam*, seu *Carmen historicum de via hierosolymitana*, seu *Historia gestorum viae nostri temporis hierosolymitanae libri sex*, zawierający dzieje wyprawy krzyżowej z lat 1095—1099. Żyjący w XII w. po Gilonie niejaki Fulkon, autor poematu podobnej treści, p. t. *Historia gestorum et viae sui temporis hierosolymitanae libri III*, spisywał tylko dzieje tejże wyprawy ok. 1096 r. Oba poematy wydał Duchesne (*Hist. franc. Script.* IV 890), razem z Fulcherjusza (ob.) pismem. W wydaniu tém dzieło G'a ma tylko 4 księgi (jako ks. IV, V, VI i VII Fulkona); całkowicie wydali Martene i Durand (*Thesaur. anecd.* III 212—266). Tegoż G'a jest jeszcze *Epistola ad Bernardum antiochenum patriarcham* o prymacie papiezkim (ap. *Ludewig*, Reliquiae mss. omnis aevi, Francof. 1720—41, II 450); a z jego *Żywotu ś. Hugona* († 1109 r.), opata klunjackiego, pozostały tylko ustępy, zachowane przez bezimiennego kompilatora, ap. *Bolland.* Acta ss. 29 April. III 655.., Wszystkie pisma G'a razem ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 173. *X. W. K.*

Gimeno Joachim, muzyk, ur. 21 Listop. 1817 w Santo Domingo de la Cazada, do nowicjatu jezuitów przyjęty w Madrycie 28 Kwietnia 1834 r.; nie chcąc opuścić zakonu, musiał pójść na wygnanie (1835), osiadł w Belgji i zajmował się nauczycielstwem. Um. 29 Listop. 1849 r. Utwory jego muzyczne są: Kantata na 4 głosy do orkiestry; *Tota pulchra es*, solo; *O salutaris hostia*, trio; *Ave Maria*, duet; dorobił muzykę do zbioru pieśni hiszpańskich. Inne utwory nie były drukowanemi.

Ginkiewicz Michał, jezuita, mając lat 21 wstąpił do zakonu (1615), w różnych kollegjach wykładał kolejno filozofję, teologję, Pismo ś. i prawo kanoniczne; był potém penitencjarzem u ś. Piotra w Rzymie przez 7 lat, wrócił do ojczyzny, zarządzał jeszcze kollegjami: w Nieświeżu i Wilnie; um 4 Sierp. 1663 w Wilnie. Oprócz panegiryków i kazania na niedzielę XI po Świątkach (p. t. *Recepta z nieba na choroby dwojakiego języka*, Warsz. b. r.; po łac. p. t. *Remedia e coelo* etc., Vilnae 1646), napisał: *Zodiacus stellarum XII sexies ambiens Mariam*, *seu Commentarii in Salve Regina*, Gedani 1707. W rękopiśmie zostawił Żywoty biskupów wileńskich i in. Ob. *De Backer*, Biblioth.

Ginoulhiac (czyt. *Żinuliak)* Jakób Marja Achilles, ur. 3 Grudnia 1806 r. w Montpellier, po wyświęceniu na kapłana był w tamecznem większém saminarjum professorem teologji; d. 1 Maja 1853 wyświęcony na bpa Grenobli, a 2 Mar. 1870 przeniesiony na arcybpstwo lyońskie; mąż wielkiej pracy i nauki. Napisał: *Histoire du dogme catholique pendant le trois premiers siècles de l'Église et jusq'au concile de Nicée*, Paris 1852, 2 v. in-8; 2-e éd. ib. 1866, 3 v. *Lettre de Mgr. l'évêque de Grenoble à l'un de ses vicaires généraux sur la „Vie de Jésus par M. E. Renan“*, Grenoble 1863. *Lettre circulaire de Mgr. l'évêque à son clergé sur les reproches adressés au clergé dans les circonstances présentes*, Paris 1861. *Les épitres pastorales, ou Réflexions dogmatiques et morales sur les épitres de s. Paul à Timothée et à Tite*, 1866. *Le sermon sur la montagne, avec des réflexions dogmatiques et morales*, Lyon 1873.

Gintyłło Jan Chryzostom, ur. 1789, uczył się w seminarjum krasławskiém w Inflantach; wyświęcony na kapłana 1813 r., magister teologji, potém doktor. Będąc prefektem seminarjum, wykładał zarazem w uniwersytecie wileńskim Pismo św., jako zastępca professora (r. 1820 do 21). Zostawszy kanonikiem żmudzkim, wysłany został jako asessor kollegjum rzymsko-katolickiego do Petersburga. Cały czas w Petersburgu poświęcił nauce, a szczególniej literaturze hebrajskiej. Wszystkie dochody swoje obracał na książki. W celu zakupu książek odbywał podróże po Niemczech. Prace swoje kierował do celów praktycznych, do nawracania inowierców, a przedewszystkiém żydów. Znał Talmud i czytał pisma rabiniczne, aby przy ich pomocy wykazywać uczonym żydom, z którymi często dysputował, jak niedorzeczne są ich błędy i uprzedzenia do chrystjanizmu. G. otrzymał kapelanję kościoła maltańskiego w Peters-

burgu, był wizytatorem akademji duchownej wileńskiej, infułatem szydłowskim na Żmudzi, dostał z kolei trzy ordery i krzyż djamentowy na piersi. Kiedy książe Szymon Gedrojć, suffragan żmudzki, został administratorem djecezji r. 1838, G. w jego miejsce został mianowany suffraganem żmudzkim czyli, jak wtenczas nazywać zaczęto, telszowskim. Biskupstwa wszakże doczekał się dopiero po śmierci Szymona Gedrojcia 1844 r.; wtedy też, r. 1844, mianowany został administratorem djecezji. Jako administrator czuwał pilnie nad religijném nauczaniem ludu, zachęcał do wydawania i sam wydawał książki, pisane w tym celu po litewsku; żaden kościół ani klasztor za jego rządów nie upadł. Przytém oddawał się pracom naukowym, porządkował swoją bibljotekę, która trzy sale zajmowała w jego rezydencji w Olsiadach, a liczyła 30,000 tomów; jak Załuski, odmawiał sobie dla niej wszelkich wygód życia. Po sześciu latach zarządu djecezją, ustąpił miejsca (1850) dzisiejszemu biskupowi Maciejowi Wołonczewskiemu. Na kilka lat przed śmiercią znaczną część bibljoteki darował dla seminarjum djecezjalnego. Budował sobie grób w kościele parafjalnym w Olsiadach i trumnę kazał sporządzić, którą trzymał w swym pokoju. Um w Sierpniu 1857 r. Pisał o nim *Ant. Muchliński* w *Pamiętniku relig.-moralnym*, 1858, 1,30; *Przegląd pozn.*, 1858, 1,379. Z licznych prac swoich G. zostawił tylko: *Wypisy wszystkich miejsc z Talmudu i z dzieł rabinicznych o Messjaszu i religji chrześcjańskiej*, 2 grubo tomy; *Rozprawa o prawdziwości przyjścia Messjasza*, po hebrajsku; *Katechizm katolicki dla żydów*, po żydowku; *Słownik hebrajsko-polski*, nad którym do końca życia pracował, i wiele drobnych rozpraw uczonych. Drukiem ogłosił tylko *Naukę czytania po polsku dla młodzieży wyzn. starozak.*, Wilno 1817.

Ginzel Józef August, ur. 1804 w Reichenbergu, uczył się w Wiedniu, r. 1837 professor teol. moralnej w Lutomierzycach (Leitmeritz), a 1843 tamże professor hist. kościelnej i prawa kanonicznego, kanonik lutomierzycki. Napisał: *Briefe über christliche Dogmatik als Wissenschaft*, 1828 (w würzburgskim *Przyjacielu religji); Ueber Petri Episkopat in Rom*, 1838 (w *Pletz'a* Theol. Zeitschrift); *Gesch. der Kirche*, Wien 1847, 2 t.; *Ueber den Geist des hl. Augustin*, 1848 (Tüb. Quartalschrift); *Handbuch des neuesten in Oesterreich geltenden Kirchenrechtes*, Wien 1856—62; *Bischof Hurdalek, ein Charakterbild aus d. Gesch. d. böhm. Kirche*, Prag 1873; *Kirchenhistorische Schriften*, Wien 1872, 2 v. (rozprawy ogłaszane poprzednio w pismach perjodycznych, lecz poprawione i pomnożone). Pod pseud. *D. Sylvius'a* napisał: *Evangelium u. Kirche*, Regensb. 1843; *Ueber die Zukunft der Kirche in Oesterreich*, ib. 1848; nadto wydał: *Legatio apostolica P. Aloysii Caraffa* 1624—34, Würzb. 1839.

Gioberti (czyt. *Dżoberti*) Wincenty, ur. 5 Kw. 1801 z ubogiej rodziny w Turynie; po ukończonych studjach filozofji i teol. w Turynie został tamże professorem kollegjum teolog., 1831, jako odznaczający się nauką i gorliwością religijną, został kapelanem króla Karola Alberta, wszakże już 1833 r. wstąpił do tajnego towarzystwa patrjotycznego, r. 1834 był uwięziony, ale niebawem uwolniony, pod warunkiem opuszczenia Sardynji. Udał się do Paryża, gdzie odznaczył się jako przeciwnik filozofji Wiktora Cousin'a (dzieło jego w tym przedm. tłum. *Tourneur*, Considérations sur les doctrines religieuses de M. V. Cousin, Rheims 1844), następnie w Brukselli był nauczycielem w instytucie prywatnym, za-

łożonym przez włoskiego księdza apostatę, i tu napisał swoje dzieło *Del primato civile e morale degl' Italiani* (Brux. 1843, 2 t.). W dziele tém są znakomite myśli, pełne wiary i prawdy historycznej, ale całość jego fatalna zaszczepiła w narodzie pychę, która z czasem doprowadzić go miała do następstw nader dla niego szkodliwych. Włochy są, podług G'go, super-narodem, ludem arcydziełem, syntezą, wzorem Europy, ludem twórczym i zbawczym, a to głównie dla tego, że są stolicą religijną ludów prawowiernych; później wszakże, wbrew tym pochwałom, chce Włochy *ulepszać* i *reorganizować*, do czego znowu uznaje nieodzowność wpływu religijnego. Półwysep nie może być swobodnym i silnym, jeżeli Rzym, jego stolica, nie odrodzi się cywilnie; dotąd wszystkie próby polityczne nie udawały się, ponieważ nie miano na względzie duchowieństwa i religji, będącej podstawą narodowego ducha włoskiego. Jedność włoską uważa tu G. za niedorzeczne marzenie i godzi się tylko na konfederację, której naczelnikiem cywilnym i prezydentem byłby Papież. Panujących włoskich zachęca do uprzedzania rewolucji, przez śmiałe podejmowanie reform, wszakże zastrzega, że reformy, tyczące się Kościoła, powinny pochodzić od właściwej władzy, w przeciwnym bowiem razie dobro, jakieby z takich reform wypłynąć mogło, nigdy nie powetuje strat, wynikłych koniecznie z natury użytych środków. Za pomyślną okoliczność uważał on absolutną władzę monarchów włoskich, ponieważ tym sposobem mieli wielką w swym ręku potęgę do zbawienia Włoch. Wszystkie te zresztą myśli zanurzały się u niego w potopie słów i niemiłosiernie przesadnych panegiryków Włoch i wszystkiego co włoskie: królów i ludu, szlachty i mieszczan, uczonych i prostaczków, księży świeckich i zakonników (nie wyłączając jezuitów), a przedewszystkiém Rzymu. W Papieżu widzi ciągłą chwałę, dawną opiekę i nową nadzieję narodu. Wysławiał Karola Alberta, upatrując w nim ramię odrodzenia włoskiego, ale radził mu, aby nie dawał swobody prassie (za którą później zawzięcie obstawał w późniejszych pismach). Cenzura jest u niego nieodzowną dla nauk, dla literatury, dla sztuk pięknych, ale powierza ją nie człowiekowi, lecz ciału naukowemu. Nie jest za rządami parlamentarnemi: wystarcza rada stanu i swoboda petycji; o Austrji nic nie mówił. Dzieło to G'go było we Włoszech prawie nieznane, dopóki *Cezar Balbo* († 1853) nie upowszechnił myśli w niém zawartych, wydając 1845 r. książkę p. t. „Nadzieje Włoch“ (na franc. przełożył *P. S. Leopardi*, Des espérances de l'Italie, Paryż 1844). Jezuici, jakkolwiek wychwalani przez G'go, wystąpili z krytyką jego dzieła, wykazując niebezpieczne jego strony. Nadto, ze strony liberałów gwałtownie powstawano na G'go za jego pochwały dla jezuitów. G. napisał wówczas zawzięty pko nim pamflet *Il gesuita moderno* (Lozanna 1846 i n. 8 t., kilkakrotnie przedruk.; na niem. tłumaczył *Cornet*, Lipsk 1849, 3 t.). W dziele tém G. wojuje kłamstwem, posuniętém do najwyższego stopnia niedorzeczności. Utrzymuje on tu, że jezuici są „duszami twardemi i okrutnemi, duszami żelaznemi, nieprzystępnemi uczuciom najświętszym i najszlachetniejszym; że są potworami pychy i oburzającego egoizmu; że są apostołami piekła, sługami zatracenia; słowem, najstraszliwszą plagą, jaka w czasach życia ludzkiego i chrześcjańskiego spadła na ród ludzki.“ Wymieniał i zbezczeszczał osoby zmarłe i żyjące, stosownie do tego, jak mu o nich pisało z Włoch kilku jego przyjaciół. Pomiędzy innemi, oskarżał on jezuitów, że ci głosili luźną moralność,

pozornie tylko chrześcjańską; że obyczaje ich były takie, iżby się ich poganie nawet wstydzili i t. p. R. 1845 przeniósł się G. do Paryża, a w Marcu 1848 do Turynu, gdzie przyjęty był z nadzwyczajnemi objawami publicznego zapału. Trzy wieczory palono na cześć jego illuminację. Wybrany na deputowanego, został 16 Maja prezydentem parlamentu piemonckiego, wydał odezwę do Lombardów i Wenecjanów, wzywającą ich do łączenia się z Sardynją; w tym celu też odbył podróż, z zamiarem zawiązania włoskiego stowarzyszenia narodowego. Wkrótce stanął na czele partji oppozycyjnej i, po upadku ministerstwa Pinelli-Revel, utworzył w Grudniu ministerstwo demokratyczne i rozwiązał izby. Przy nowych wyborach w 11 miejscach wybrany, wystąpił z programem, który nie znalazł łaski u stronnictwa radykalnego. Po ucieczce w. księcia toskańskiego i wygnaniu Papieża, proponował przywrócenie władzy papiezkiej w Rzymie i w. księcia toskańskiego we Florencji, za pomocą interwencji piemonckiej dyplomatycznej, a nawet i zbrojnej, jeżeliby tego była potrzeba. Interwencję tę proponował G. w nadziei zapobieżenia interwencji zagranicznej, na którą się zabierało. Klubiści zarzucali Giobertemu, że chciał uciskać demokrację, że chciał godzić Kościół z państwem, że projekt jego jest bratobójczy. Nastąpiły liczne przeciwko niemu manifestacje. Zwolennicy G'go rozpierali się po ulicach z jego przeciwnikami. G. zginął w burzy, którą wywołał. Zmuszony do wystąpienia z ministerstwa (21 Lut. 1849), jakie piastował kilka tygodni, otrzymał zwykłą wszystkim za popularnością goniącym nagrodę: zniesławienie i zapomnienie. Zagrożono mu w izbie deputowanych procesem, oskarżono o zdradę i łżono go z takiém uniesieniem, z jakiém niedawno przedtém go ubóstwiano. G. założył wówczas dziennik *Il Saggiatore* (Badacz) dla obrony swoich pojęć. Triumwirowie rzymscy, nakazawszy przedrukować jego obronę interwencji, dodali do jego artykułu słowa: „Bóg chciał ukarać tego niegodnego księdza odebraniem mu rozumu." Po bitwie pod Nowarą (23 Marca 1849) wysłany został do Paryża, celem pozyskania pomocy interwencji francuzkiej dla Sardynji. Missja ta jednak była prawdopodobnie tylko pozorem dla wydalenia go z Turynu. Po niepomyślnie ukończonej wojnie podał się do dymissji ze swego poselstwa i żył odtąd w Paryżu, zajęty jedynie pracą umysłową. Um. 26 Paźd. 1852. Ciało jego przeniesione do Turynu, pochowano z wielką wystawnością. Oprócz wyżej wspomnianych dzieł, G. napisał: *Teoria del sovranaturale*, 1838; *Introduzione allo studio della filosofia*, 1839 i n. 4 t. (tłum. na franc. Lary, Moulins 1845—7); *Errori filosofici di Ant. Rosmini*, 1842; *Discorso del bello e del buono*, 1841 (na franc. tłumaczył *Bertinatti*, Essai sur le beau, Bruxelles 1843); *Prolegomeni* (za reformą Kościoła), 1845; *Del rinuovamento civile d'Italia*, Par. 1851, 2 t.; *Operette politiche*, 1851, 2 t. Korespondencję G'go i jego mowy polityczne wydał *Massari* 1850. Charakter G'go był bardzo chwiejny, zdanie niepewne, pomimo niepospolitej nauki. Zmienność jego zdań wielbiciele jego nazywali rozwojem pojęć. W dziełach jego daremnie szukalibyśmy odpowiedzi jasnej na główne, traktowane przez niego kwestje literackie, teologiczne lub filozoficzne; zdanie jego uwinięte zawsze w frazesy nieokreślone, retoryczne, pretensjonalne; zresztą, zdania te różne są w różnych czasach. Chwalił częstokroć nieprzyjaciół swoich, napadał na przyjaciół, wynosił zasługi pisarzy nader miernych. Postępowanie to miało być jego

taktyką i chciał tym sposobem, jak mówił, poprawiać ludzi. Pod koniec życia pisał zawzięcie pko Pap. Piusowi IX, gdy poprzednio nie znajdował dosyć słów na jego pochwałę. Na arenę życia publicznego występował G. z bronią nauki i wiary; jako przyczynę wszystkich nieszczęść społecznych chciał zwalczać racjonalizm, który „wystąpił w Lutrze pko powadze Kościoła, w Dekarcie pko powadze Biblji, w Kancie pko zasadności metafizyki chrześcjańskiej." Dla odnowienia filozofji we Włoszech domagał się zwrotu do instytucji katolickich. Tymczasem zakończył na zerwaniu z Kościołem, z Biblją i filozofją chrześcjańską. W filozofji G. jest ontologistą. Wychodzi z zasady, że porządek naszego poznania (porządek logiczny) odpowiadać zupełnie musi porządkowi bytu (t. j. porządkowi ontologicznemu). Jak tedy w porządku ontologicznym Bóg jest bytem pierwszym i wszelki byt dalszy z niego wychodzi i za nim idzie, tak i w naszém poznaniu Bóg musi być pierwszym z przedmiotów poznanych, a dopiero z tego poznania płynąć może wszelkie poznanie inne. *Primum psychologicum* jest tedy zarazem *primum ontologicum*, a razem oba wzięte stanowią *primum philosophicum*. Skoro zaś Bóg jest najprzód poznawanym, z tego wynika, że poznanie Boga jest w nas bezpośrednio, że go poznajemy intuicyjnie, wprawdzie nie w jego istocie, ale o ile jest absolutnym, nieskończonym bytem, i w Bogu i przez Boga poznajemy zresztą wszystko inne. Ta bezpośrednia idea Boga, jako bytu bezwzględnego, jest przyrodzoną i właściwą naszemu umysłowi; jest ona tak zwaném *naturalném światłem* naszego rozumu; bez niej niemożliwémby było wszelkie poznanie umysłowe. Wszakże bezpośrednie to poznanie Bóstwa i wprost otrzymane jest jeszcze bezwiedne; do świadomego poznania Boga dochodzimy dopiero za pomocą refleksji, przez którą to, co oglądamy bezpośrednio, wchodzi w zakres świadomości i tam w myśleniu, przez pośrednictwo obrazów i słów, rozwija się i uwydatnia. Na pytanie zaś, w jaki sposób poznajemy wszystkie rzeczy w Bogu i przez Boga? G. odpowiada: Bezwzględny, nieskończony byt widzimy takim, jakim on jest. Jest on zaś takim, że wszystkie, różne od siebie skończone rzeczy tworzy (est actu creans res alias finitas a se distinctas). Takim więc, t. j. *actu* tworzącym, poznajemy go bytem. Dla tego, w owej bezpośredniej intuicji bytu bezwzględnego trzy zawierają się rzeczy: sam byt bezwzględny, następnie wolny akt twórczy, przez jaki ów byt na zewnątrz jest czynny, i wreszcie istoty stworzone, które istnieją na mocy owego aktu twórczego. Ztąd wynika, że poznanie rzeczy stworzonych w Bogu przez to jest zawarunkowane, że w Bogu widzimy akt twórczy, od którego zależne są one w swém istnieniu. Dla tego idealną formułą, służącą za podstawę filozofji, jest zdanie: *Byt tworzy istnienia; Bóg tworzy świat.* Pomiędzy zwolennikami filozofji G'go odznaczyli się we Włoszech: ksiądz *Wincenty Giovanni*, professor filozofji w uniwersytecie palermitańskim, który, oprócz kilku mniejszych pism filozoficznych, wydał bardzo chwalony podręcznik filozofji (Principi di filosofia prima, esposti ai giovani italiani, Palermo 1863, 2 v.) i *Antoni Galassa*, neapolitańczyk. *N.*

Giocondo (czyt. *Dżokondo*) Jan, *fra*, dominikanin, inżynier i archeolog, opiewany przez poetów, przez królów wysoce ceniony i zapraszany, ur. prawdopodobnie 1435 w Rzymie, zajmował się pilnie badaniem starożytności rzymskich, odkrył w Paryżu rękopism listów Plinjusza drugiego i miewał tam prelekcje o Witruwjuszu; jako architekt króle-

wski zbudował (1507—1512) wspaniały most na Sekwanie; wezwany przez radę wenecką, prowadził, podług własnych planów, budowle nad brzegiem Brenty, zajmując się przytém filologją klassyczną i korrespondencją z najznakomitszymi humanistami włoskimi. R. 1507 kierował budową wodociągów i fortecy w Treviso, prac podziwianych przez cesarza Karola V. W 80 r. życia wezwany był przez Papieża Leona X, ażeby z Rafaelem prowadził dalej budowę kościoła ś. Piotra. Um. prawdopodobnie 1530, nie wiadomo gdzie. Cf. *Seb. Brunner*, Kunstgenossen der Klosterzelle, Wien 1863.

Giorgi (czyt. Dżordżi) I. *v.* Zorzi *(Georgius)* Aleksander, wenecjanin, ur. 11 Wrz. 1747, do jezuitów wstąpił 1764 r.; był professorem literatury w Parmie, potém oddał się studjom teologicznym, gdy kassacja zakonu (1773) zmusiła go powrócić do Wenecji. Tu zajmował się prywatnie wykładem teologji dla młodych duchownych, później był nauczycielem synowców margrabiego Bevilacqua, w Ferrarze. Um. 14 Lipca 1779 r. Obok estetycznego poczucia literackiego, którego dowodem są *Lettere tre al signor Proposto Marco Lastri* (Ferrara 1779; G. tu rozprawia o poetycznej wartości Szekspira i Ariosta i o włoskiej poezji), doskonale umiał się zagłębiać w kwestjach najbardziej abstrakcyjnych. Zamierzył wydawać obszerną Encyklopedję włoską. Wydał nawet *Prospetto di uno nuova Enciclopedia italiana* (Ferrara 1776) i *Prodromo della nuova Encicl. ital.* (Sienna 1780). W *Prodromo* dał na próbę kilka artykułów, pisanych przez najzdolniejszych ludzi owego czasu; niektóre, w kwestjach najzawikłańszych, są jego własnego pióra (o grzechu pierworodnym, łasce i pogodzeniu łaski z wolną wolą) i dowodzą głębokiej nauki autora. Chociaż wyborową pisał łaciną (ob. listy jego w *Clementini Vannetti* Commentarius de vita Alexandri Georgii; acccedunt nonnullae utriusque epistolae, Senis 1779), jednakże obstawał za opinją d'Alembert'a i innych, że w naszym wieku niemożliwą jest rzeczą mówić poprawnie po łacinie.—**2. G.** Jan Wincenty, jezuita, ur. 12 Lip. 1738 roku w Caprarola pod Viterbo, wykładał retorykę w Perugji, potém oddał się pracom apostolskim w okolicach Rzymu. Po zniesieniu zakonu (1773) kazywał w państwie Weneckiém; r. 1800 mianowany przez Piusa VII teologiem Penitencjarji. Znakomity ten kaznodzieja um. 30 Stycznia 1803 r. w Rzymie. Do ważniejszych dzieł jego należy *Epoche principali della religione rivelata*, Wenecja 1791—96, 6 v. in-8 (vol. I o epoce prawa natury; v. II o Bogu Stworzycielu rzeczy widomych i o 6 dniach stworzenia; v. III o stworzeniu, naturze i łasce aniołów; v. IV o chwale i czci aniołów; v. V i IV o początku, naturze i różnych stanach człowieka, objawionych w Piśmie ś., jako też o opinji ś. Augustyna względem początku duszy, czyli o generacjanizmie, z dodatkiem o grzechu pierworodnym. Wszystkich tomów miało być 10). Inne pisma jego (panegiryczne i ascetyczne) wylicza *De Backer*, Biblioth.

Giovanni da Campi (czyt. *Dżovani da Kampi*), braciszek dominikański, jeden z najznakomitszych architektów włoskich XIV w., wiele poważany we Florencji, gdzie um. 1339, zbudowawszy 1337 r. sławny most *della Carraja* na rzece Arno.

Giovinazzi *(Juvenatius)* Wit Marja, jezuita, ur. 20 Lut. 1727 r. w Castellanetta, w Apulji, wykładał kolejno filozofję, teologję, poezję i literaturę grecką w Neapolu; po zniesieniu zakonu osiadł w Rzymie

i tamże um. 28 Lip. 1805 r. Biegły w poezji łacińskiej *(V. M. Juvenatii* Poematum libellus, Neapoli 1786 i in.), w układaniu napisów pomnikowych łacińskich, w nauce starożytności i in. Odkrył, objaśnił i wspólnie z Pawłem Jakóbem Bruns'em wydał: *Titi Livii Historiarum libri 91 fragmentum* ανέκδοτον, Romae 1773; Wawrzyńcowi Santen pomagał w objaśnieniu Propercjusza (*Sexti Aurelii Propertii* Elegiarum libri cum commentario perpetuo P. Burmanni secundi etc., opus Burmanni morte interruptum Laur. Santenius absolvit, Trajecti ad Rhen. 1780); inne prace ob. *De Backer*, Bibl.

Girald z Barri, *v.* kambryjski (*Giraldus v. Gyraldus de Barri, G. Cambrensis*), Sylwester, pisarz płodny i niepospolity, ur. r. 1146 w pobliżu Pembroch, w Kambrji, z rodu powszechnie poważanego. Gdy dorosł, wuj (Dawid bp menewieński) mianował go archidjakonem w Brechene. Nauki z wielkiém powodzeniem odbył w Paryżu, słuchał między innemi wykładów Piotra Komestora. R. 1172 wrócił do kraju z zasobem gruntownej nauki; w 3 lata potém, r. 1175, przez Ryszarda, arcybpa kantuaryjskiego, wysłany został w charakterze legata arcybiskupiego do Wallji. R. 1176, gdy jeszcze nie miał całych 30 lat, kanonicy menewieńscy obrali go biskupem, ale król Henryk II wyboru nie zatwierdził. Nienasycona żądza wiedzy sprowadziła G'a napowrót do Paryża, gdzie, oprócz literatury i teologji, przykładał się do nauki prawa, tak cywilnego jak i kanonicznego. W krótkim czasie, jak to sam opowiada w ciekawej książce swojej *De rebus a se gestis*, w której skreślił pochlebną dla siebie obronę własnych spraw i czynów, zasłynął w Paryżu, jako największy na całe miasto prawnik: w publicznych, jakie odprawiał, dyskussjach, podziwiano biegłość jego w prawie, połączoną z wdziękiem stylu kwiecistego i pociągającego; ofiarowano mu zatém katedrę dekretaljów, ale jej nie przyjął. Po czteroletnim pobycie w Paryżu, r. 1180 znowu wrócił do Anglji, gdzie Piotr, bp menewieński, z powodu sporów, jakie miał z kapitułą, powierzył mu zarząd swej djecezji. Widząc jednak, że biskup i potém jeszcze postępował względem kapituły niesprawiedliwie, zrzekł się zleconego mu urzędu, stanął po stronie kapituły przeciw biskupowi, a w końcu strony zwaśnione pogodził. R. 1184 Henryk II powołał go do dworu swego i G., choć nierad, bo miał wstręt do dworaków, a pragnął przedewszystkiém spokoju do oddawania się nauce, zniewolony był przyjąć to wezwanie. Na tém nowém stanowisku wiernie i z pożytkiem królowi służył i dodany został za poradnika Janowi, synowi królewskiemu, w czasie wyprawy tegoż na Irlandję. Z żalem jednak przekonał się o bezskuteczności rad swoich, i z tego też powodu odmówił kilku biskupstw w Irlandji, które mu były ofiarowane. R. 1188 towarzyszył Baldwinowi, arcybpowi kantuaryjskiemu, w wizycie kraju, mającej na celu zaciąg żołnierzy na wyprawę krzyżową, i kazaniem swojém skłonił wielu mieszkańców Wallji do wzięcia krzyża. Sam się też zaciągnął do szeregów krzyżowych, ale po śmierci Henryka II wyjednał sobie u legata papiezkiego zwolnienie od poślubionego uczestnictwa w krucjacie. Ryszard I, następca Henryka, mianował G'a swoim legatem w Wallji, a wkrótce potém powołał go do ogólnego zarządu, wspólnie z Wilhelmem Longchamps, kanclerzem państwa. Wśród tylu zajęć, mało sprzyjających naukom, G. jednak nie przestawał pracować, poświęcając na to całe noce, i napisał w tym czasie kilka dzieł, które nie są bez

znaczenia. Upadek Wilhelma Longchamps uwolnił i G'a od włożonego nań urzędu i przywrócił mu dawną swobodę do pracy. Jakoż w ciągu 7 lat od swego usunięcia się od spraw publicznych, bez podziału oddany był nauce, aż znowu r. 1198 kapituła menewieńska ten spokój mu przerwała, przedstawiając go Ryszardowi i arcybpowi kantuaryjskiemu na biskupstwo tejże diecezji; wprawdzie i tym razem przedstawienie pozostało bez skutku, mimo to jednak w następnym roku znów go kapituła obrała, na co i król Jan Bez Ziemi dał swe przyzwolenie. Lecz potém król zmienił zdanie, w skutek czego nastąpił nowy wybór biskupa, a G. udał się do Rzymu, w celu bronienia przed Papieżem Innocentym III praw kapituły i przywilejów kościoła menewieńskiego. Powstał ztąd spór między nim a arcybpem prymasem kantuaryjskim; spór ten toczył się przez kilka lat w Rzymie, zakończył się tém, że Innocenty III r. 1203 wydał rozkaz zarządzenia nowego wyboru na obsadzenie stolicy menewieńskiej. Obrany został *Gaufred;* wtedy G. zaniechał dalszego ciągu procesu, mającego jeszcze na celu przyznanie kościołowi menewieńskiemu godności metropolitalnej, i zrzekł się swego archidjakonatu. Jak długo potém jeszcze żył i kiedy umarł, nie wiadomo. Ale choć w tak podeszłym już wieku, aż do końca życia pracował i ostatnie lata swoje, wolny już od zajęć publicznych, naukom poświęcił. Był to człowiek wielkich zalet i wiedzy niepospolitej, mówca znakomity, zajmujący w opowiadaniu, bystry w spostrzeganiu, przyjemny w pisaniu. Z licznych pism jego jasne i dokładne można mieć pojęcie o stanie rzeczy w Brytanji za czasów jego. Szkoda tylko, że próżność i charakter niespokojny psuły te niezaprzeczone jego zalety. Zarzucają mu także, że wierzył w zabobony, a to z powodu, że wiele w pismach swoich opowiada o snach i widzeniach, i że zamieścił w nich wszystkie, ile ich zebrać mógł, przepowiednie Merlina, za co mu raczej wdzięczność się należy. Pisma po nim pozostałe są następujące: 1. *Topographia Hiberniae.* 2. *Expugnatio Hiberniae, sive Historia vaticinalis Silvestris Giraldi Cambrensis;* oba te pisma zawierają bardzo ciekawe wiadomości o ówczesnym stanie Kościoła w Irlandji. 3. *Itinerarium Cambriae, seu laboriosae Balduini archiep. cantuar. per Walliam legationis descriptio.* 4. *Descriptio Cambriae.* 5. *Descriptio et mappa Walliae.* 6. *Libri II de rebus a se gestis*, bardzo przyjemne do czytania, z dodatkiem wielu listów. 7. *Żywoty i legendy: ś. Galfryda*, arcybpa Yorku; *ś. Remigjusza* z Linkolnu; *ś. Dawida*, arcybpa menewieńskiego; *ś. Etelberta*, króla Essexu. 8. *De principis instructione distinctiones tres*, dzieło bardzo obszerne i godne druku. 9. *Gemma ecclesiastica*, dzieło traktujące o sakramentach do zbawienia potrzebnych, o uczciwości i powściągliwości duchownych, o teologji i karności kościelnej w ogólności. I ta książka nie ogłoszona drukiem, czego należy żałować. Innocenty III, gdy Girald, jak sam to opowiada, przedstawił mu to pismo swoje, z wielkiém zajęciem je czytał i dał do czytania kardyłom. 10. *De jure et statu meneviensis ecclesiae distinctiones seu dialogi septem.* 11. *Symbolum electorum.* 12. *Speculum Ecclesiae, sive de monasticis ordinibus et ecclesiasticis religionibus*, pismo wymierzone nie przeciw zakonom, jak o to Giralda niesłusznie obwiniano, ale przeciw zakonnikom ówczesnym, których zdrożności bez pobłażania i w sposób bardzo gwałtowny wytyka. Niektóre dzieła G'a są ap. *Camden*, Anglica etc., Francf. 1602, inne ap. *Wharton*, Anglia sacra, Lond. 1691 t. II; razem w *Opera Giraldi Cambrensis*, ed. J. S. Brewer, London 1861—63, 3 v. in-8; po angiel. w *Historical works of G.*, London 1863. Cf. *Wright*, Biogr. Britan. lit. II 380—97; *Historisch-polit. Blätter*, 1849 r. s. 689 t. 24; *J. Lynch*, Cambrensis eversus sive potius historica fides in rebus hibernicis Giraldo Cambrensi abrogata, ed. Kelly, Dublin 1849—52, 3 v. in-8. Ob. także przedmowę Brewera w *Opera G'i. (Schrödl). H. K.*

Girard (czyt. Żirar). **1.** Antoni, rodem z diecezji Autun, do jezuitów wstąpił 1621 r., mając lat 18. Um. 1680 r. w Paryżu. Napisał: *Tableau de l'innocence fondée sur la fuite du peché mortel* (2-e wyd. Paryż 1646); *Abrégée de la vie et l'invention du corps de s. Rosalie vierge de Palerme* (ib. 1647); *La peinture de l'innocence fondée sur la garde de la grâce* (ib. 1646); *Combats memorables et victoire des saints, avec divers images* (ib. 1647); *Le memorables journées des Français ou sont descrites leurs grandes batailles et leurs signalées victoires* (ib. 1648); *Sommaire de la vie et de la Passion de Jesus-Christ* (ib. 1650); *Tableau de la vie et des vertus de madame Anne Eleonore de Mantoue* (1657); *Histoire de Josaphat roy des Indes tirée de s. Jean Damascene* (1642); *Institution spirituelle et consolation des pusillanimes, extraites de Blosius* (1642); *Manuel de la congregation de Nostre-Dame* (1651); *La vie du devot frère Alphonse Rodriguez, coadjuteur de la comp. de J.* (1654); *L'idée d'une belle mort dans le recit de la fin malheureuse de Louis XIII* (1656); *Les peintures sacrées de la Bible* (1653 f., pierwszy raz w *Bible françois selon la Vulgate*, par Pierre Frizon, Paris 1621); *Abrégé de la vie de s. François Xavier et ses nouveaux miracles* (1662; inne wydania p. t. *La vie et les miracles de s. François Xavier*, Bruxel. 1806); *Les deux maximes extraites des oeuvres du R. P. Leon. Lessius* (1663, dowody za istnieniem Boga i religji objawionej); *Saint Prosper de la vocation des gentils, ou la doctrine catholique de la liberté et de la grâce* (1659). Przełożył na franc.: *La vie de s. Guillaume de Dijon*, 1675 (z włosk. *Franc. Amad. Orma*, Il monachismo illustrato di s. Gulielmo, Torino 1623); *O naśladowaniu Chrystusa* (1641); *Lettre d'Amolo archevêque de Lyon au moine Gothescalc* (1650, z łac.); z Huberta Wiltheim'a *L'art de bien gouverner* (1661); kard. Bony *Le chemin du ciel* (1664); Drexeljusza *Tableau de la justice divine* (1636, łac. Rogus damnatorum); *Tableau des joyes du paradis* (1639); *Le Tournesol* (1640); Hieronima Platus *Traité du bonheur de la vie religieuse* (1644), i in. Ob. *De Backer*, Biblioth.— **2. G.** Grzegorz, zak. ś. Franciszka, ur. 1765 r. we Fryburgu szwajcarskim, odznaczył się jako pedagog; był przełożonym szkoły francuzkiej w tymże Fryburgu, r. 1827—34 professorem filozofji w Lucernie; um. 1850 r. Napisał: *Cours éducatif de la langue maternelle à l'usage des écoles et des familles*, Paris 1840—48, 6. v. *De l'enseignement regulier de la langue maternelle*, wyd. 1-e i 2-e ib. 1844, 3-e 1846, dzieło uwieńczone przez akademję francuzką (na niemiec. przełożył K. Rob. Pabst, *Ueber den regelmässigen Unterricht in der Muttersprache*, Biel 1846). *Premieres notions de la religion, livre de lecture courante à l'usage des jeunes enfants*, ib. 1820; *revu et disposé sur un nouveau plan par M. l'abbé Laurent*, ib. 1863, i in.—**3. G.** Jan Chrzciciel, ur. w Dôle ok. r. 1680, jezuita, głośny z processu, prowadzonego przed parlamentem w Aix. G. w tém ostatniém mieście zajmował się kaznodziejstwem i słuchaniem spowiedzi, gdy pod jego kierownictwo duchowne oddała się niejaka Marja Kata-

rzyna Cadière, której się zdawało, że jest przedmiotem bezustannych cudów. G. przekonawszy się, że jego penitentka pozostaje w illuzji i tej się pozbyć nie chce, odmówił jej swego przewodnictwa. Cadière, aby się pomścić, oskarżyła G'a o kilka ciężkich występków. Parlament uznał G'a niewinnym, a oskarżycielkę skazał na koszta processu, wyrokiem z d. 10 Paźdz. 1733 r. Po processie G. był rektorem kollegjum w Dôle i tamże um. 4 Lip. 1733 r. Pisma, jakie z okazji tego processu kursowały, ob. *De Backer*, Bibl.

Giraud (czyt. *Żiro*). **1.** Maglorjusz, ksiądz, kanonik honorowy katedr. Fréjus i Ajaccio, archeolog. Napisał: *Archives paroissiales, ou statistique religieuse de la Cadière*, Marseille 1858. *Histoire du prieuré de St-Damien, établi sous les ruines de l'ancien Tauroentum*, Toulon 1849. *Mémoire sur l'ancien Tauroentum, ou recherches archéologiques, topographiques et historiques, sur cette colonie phocéenne*, ib. 1853. *Nouvelles recherches topographiques, historiques et archéologiques sur Tauroentum*, ib. 1862. *Recherches relatives à la géographie et aux antiquités, ou Dictionnaire topographique et répertoire archéologique du canton de Beausset, avec un appendice sur Bandol*, ib. 1864. Wspólnie z ks. P. A. Bousquet i z G. Grimaux wydał: *Les Actes des Apôtres modernes. Relations épistolaires des voyages entrepris par les missionaires catholiques. Lettres édifiantes et curieuses*, t. I—IV, Paris 1852—59.—**2. G.** Piotr, ur. 1791 r. w Clermont-Ferrand, bp Rodez (konsekr. 30 List. 1830), arcyb. Cambrai (od 24 Stycz. 1842), kardynał (11 Czerw. 1847), um. 17 Kwiet. 1850 r. Zostawił: *Instructions et mandements sur les principaux objets de la sollicitude pastorale*, Lille 1843; *Via crucis, ou Chemin de la croix, contenant une instruction sur l'origine et les avantages de cette dévotion, avec une introduction* etc., *par M. l'abbé Certes*, Paris 1840. Ks. Capelle wydał *Oeuvres complètes du card. Giraud, précédées de sa vie*, Lille 1862, 4 v. in-12; 2-e éd. ib. 1863, 7 v. in-8, z portretem kard. G.

Giraudeau (czyt. *Żirodo)* Bonawentura, sławny humanista, jezuita, ur. 1 Maja 1697, w Sain-Vincent nad Jard, w niższém Poitou; wykładał retorykę w Roszelli i był przez 14 lat nauczycielem w tameczném seminarjum, później był sekretarzem przy generale w Rzymie; um. 14 Wrz. 1774 r., po kilku latach choroby. Ułożył stopniowy przewodnik do nauki języka greckiego dla 5 klass: *Introduction à la langue grecque: I livre pour les cinquièmes* (Paris 1751); *II livre pour les quatrièmes* (ib. 1751); *Introductio ad linguam graecam in eorum gratiam qui brevi tempore libros graecos intelligere cupiunt* (Romae 1729); *Introductio ad l. gr. ad usum III classis et in eorum gratiam qui brevi temp. lib. gr. int. cup.* (Rupellae 1753); *Introd. ad l. gr. ad usum II classis* (ib. 1753). Przewodnik ten jeszcze w bieżącym wieku był nieraz przedrukowywanym, p. t. *Ulysses* i innemi (ob. *De Backer*, Biblioth.). To samo uczynił G. i dla nauki języka hebrajskiego: *Praxis linguae sanctae secundum litteras spectatae, complectens grammaticam et dictionarium hebraicum biblico-chaldaicum et rabbinicum*, Paris. 1757 (proponuje nową metodę czytania, bez punktów samogłoskowych, żeby między spółgłoskami dodawać dźwięk *o*; na końcu spis abbrewjacji rabinicznych i 1400 pierwiastków hebrajskich, w 350 hexametrach łacińskich, podzielonych na 30 lekcji); *Grammaire et introduction à la langue hebraique à l'usage des colléges*, Paris 1758. Ułożył *Histoires et paraboles* (ib. 1766), często przedrukowywane i na różne

języki przełożone; między innemi i na polski, p. t. *Historje i Przypowieści ks. Bonawentury Giraudeau i niektórych innych pisarzy, przełożone z francuzkiego na język polski przez ks. Pawła Rzewuskiego*, Warszawa 1851. Podczas swej choroby, G. powierzył ks. de Beaumont, arcybpowi paryzkiemu, dzieło *L'évangile meditée et distribué pour tous les jours de l'année suivant la concorde des quatre evangélistes*. Arcybp powierzył to ks. Duquesne, ten wydał bezimiennie (w Paryżu 1773—74, 12 v. in-12), po śmierci zaś arcybpa przyznał, że plan i materjały dzieła samego zawdzięcza G'wi. Przekład polski tego dzieła, p. t. *Rozmyślania ewangelii rozdzielone na wszystkie dni roku, idąc za zgodnością czterech ewangelistów, wraz z wiadomością o życiu księdza Diukena, przełożone na język polski przez J. (Szymanowskiego)*. Wilno 1844—49, 8 v. in-8. Cf. *De Backer*, Biblioth.

Giroust (czyt. *Żiru)* Jakób, ur. 1624 w Beaufort, w Anjou, do jezuitów wstąpił 1641 r., słynął jako znakomity kaznodzieja; um. w Paryżu 19 Lipca 1689 r. Zostały się po nim dobre kazania na adwent (*Les faux prétextes du pecheur, ou le pécheur sans excuse*, Tours 1700, 2 v. in-12) i na w. post (*Sermons pour le Carême*, Paris 1704, 3 v. in-12), przedrukowywane kilkakrotnie, i ap. *Migne*, Les Orateurs sacrés t. XIII (Paryż 1845).

Giry (czyt. *Żiry*) Franciszek, zak. minimów, hagjograf, ur. w Paryżu 1635, † 1688 r. Z Bollandystów, z Surjusza i z Ribadeneiry ułożył *Vie des Saints* (1-e wyd. Paryż 1681—82, 2 v. f.), mając w niém przedewszystkiém stronę ascetyczną na uwadze. Dzieło to często było przedrukowywane. W naszych czasach ks. Paweł Guérin uzupełnił je wiadomościami o nowszych śś., o świętych czczonych w pojedyńczych djecezjach, zwłaszcza francuzkich, dodał o publicznej działalności świętych, o ich pismach, relikwjach i t. p., i wydał p. t. *Vie des Saints par le P. Giry*, 1-e wyd. 1858—59; 4-e 1862—65, 12 v. in-8, i in-12; 6-e wyd. p. t. *Les petits Bollandistes Vies des Saints d'après les Bollandistes, Surius, Ribadeneira le P. Giry les hagiologies et les propres de chaque diocèse et les travaux hagiographiques les plus recents*, Bar-le-Duc 1870, 15 v. in-8 (w 15-ym tomie same indeksy). Tenże ks. Guérin wydał w skróceniu dzieło o. Giry: *Vie des Saints pour tous les jours, nouv. éd. abrégée, refondue et continuée jusqu'à notre temps par P. Guérin* (Bar-le-Duc 1861, 1 v.) i *Vie des Saints, édition populaire, mise à la portée de tous les fideles et augmentée de la vie des saints et bienheureux nouveaux* (ib. 1860—61, 4 v. in-12).

Gisbert (czyt. *Żiber*). **1.** Błażej, jezuita, ur. w Cahors 1657 r., wykładał w kollegjach literaturę i retorykę, potém oddał się kaznodziejstwu. Um. 1731 r. w Montpellier. W literaturze zasłużył się dziełem o *Wymowie chrześcijańskiej* (*Le bon gout de l'eloquence chrétienne, par B. G. J.*, Lyon 1702; przedruk p. t. *L'eloquence chrétienne dans l'idée et dans la pratique* (ib. 1715), o którém ob. *Balth. Gibert*, Jugemens des savans sur les auteurs qui ont traité de la rhétorique, Paris 1713—19, t. III s. 410.—**2. G.** Jan, jezuita, ur. 1639 r. w Cahors, wykładał filozofję i teologję w Tours, potém w Tuluzie teologję przez lat 18; r. 1703 został prowincjałem tuluzkim; † 5 Sierp. 1710. Napisał: *Vera idea theologiae cum historia ecclesiastica sociatae, sive quaestiones juris et facti theologicae* (Tolosae 1676), dzieło pomnożone nowemi dodatkami i

uzupełnieniami, p. t. *Scientia religionis universa, sive christiana theologia historiae ecclesiasticae nova methodo sociata*, Paris. 1689, 2 tt. (inne wydania ob. *De Backer*, Biblioth.); *Dissertationes academicae selectae*, Paris. 1688 (rozprawy z historji kościelnej); *Antiprobabilismus, sive tractatus theologicus fidelem totius probabilismi stateram continens, in quo accurate examinatur seu veritas seu falsitas cujuscumque probabilismi in materia morali*, Paris. 1703, i in.

Gissey (czyt. *Żissej)* Odon de, rodem z Autun, do jezuitów wstąpił 1589 r., mając lat 21; wykładał teologję i był przełożonym rezydencji w Aubenas; um. 9 Marca 1643. Napisał: *Discours historique de la très-ancienne devotion a N. Dame du Puy, et de plusieurs belles remarques concernantes l'histoire des evesques du Velay*, Lyon 1620, 3-e wyd. 1644; *Histoire de la vie et du martyre du P. Jacques de Sales et de son compagnon Guillaume Saltamochius*, Toulouse 1627 (bezimiennie); drugie wyd.: Recueil de la vie et martyre du P. Salez et de Guillaume son compagnon (ib. 1642); 3-e wyd. Vie et martyre du P. Jacques Salez et du frère Guillaume Sautemouche (Avignon 1829; wydanie to dokumentami pomnożone przez o. Brevon); *Histoire de la bienheureuse Vierge de Roquemadour* (Toulouse 1632, także p. t. Hist. et miracles de N. D. de Roc-Amadour au pays de Quercy, Tulle 1632); *Histoire de s. Sernin evesque de Tolose*, Toulouse 1628, i in.

Gizela (*Gisala, Gisula*), królowa i ksieni (7 Maja al. 1 Lutego; Gizela ze staroniem. znaczy *potężna, silna*, podług innych to samo co Elżbieta; po węgiersku ma znaczyć *zwycięztwo, Victoria*). Bogobojna ta niewiasta była córką księcia Henryka II bawarskiego, a siostrą cesarza Henryka II św., z którym razem do cnoty i bogobojności wychowywała się pod okiem ś. Wolfganga, bpa regensburgskiego. Zostawszy żoną Stefana, króla węgierskiego, nietylko jego samego, ale znaczną część Węgrów do wiary przywiodła. Pilnie zajmowała się budową i opatrywaniem kościołów: najwięcej zawdzięcza jej katedra w Veszprim'ie przez nią całkowicie zbudowana i bogato uposażona. Syna swego *Emeryka* wychowała na świętego, przy pomocy ś. Gerarda biskupa. Po śmierci męża wróciła ok. 1045 do Niemiec i w Passau wstąpiła do klasztoru benedyktynek, zwanego Niedernburg, założonego 738 r., a odbudowanego 1010 przez cesarza Henryka II. W klasztorze tym spełniała najniższe posługi i tam wreszcie jako ksieni um. 7 Maja 1095. Jedni nazywają ją świętą, inni błogosławioną, Bolland. nie dodają jej żadnego predykatu, w czém za nimi tu idziemy. Do czasów Józefa II Węgrzy liczne do jej grobu odbywali pielgrzymki. Cześć jej utrzymuje się jeszcze w klasztorze w Niedernburg, gdzie spoczywa jej ciało, obok ciotki jej Heliki, także ksieni tego klasztoru. *N.*

Glaber Radulf (*Rodulphus, Radulphus, Rudolphus*), benedyktyn, dziejopis francuzki XI w., ur. wedle domysłu Histoire littéraire de France (tom VII) w Burgundji. Był to duch niespokojny, który nigdzie nie mógł długo się utrzymać i często z jednego do drugiego klasztoru się przenosił. Bł. Wilhelm, przełożony klasztoru ś. Benigna w Dijon, przyjął go i zachęcił do pisania Kroniki, ale niedługo się nim cieszył, bo G. wnet go skrycie opuścił i swoją Kronikę ukończył dopiero w Klunjaku, na naleganie ś. Odilona, tamecznego opata, któremu ją przypisał. Tamże i um. ok. r. 1048 na pokucie. Kronika G'a p. t. *Francorum Historiae libri V*, seu *Historiarum sui temporis libri V*, zawiera najprzód dzieje Francji owych czasów, mianowicie od 900 do 1047 r., a następnie dzieje innych krajów; pomimo wielu błędów w geografji i chronologji i częstego niedostatku krytyki, stanowi ważne źródło dla historji pierwszych królów z dynastji Kapetów. Nietylko bowiem podaje ona wiele faktów, których próżno szukać gdzieindziej, ale ma i nader ciekawe wiadomości o stanie ówczesnej oświaty. Wydaną została ap. *Pithoeum*, Historiae Franc. scriptor. XI 1..; ap. *Du Chesne*, Scriptor. Francor. coaetan. t. IV; ap. *Bouquet*, Recueil des histor. des Gaules VIII 238, X 1..; ap. *Pertz*, Monum. Germ. Scr. VII 51.. (tylko wyjątki do r. 1044); ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 142. Drugie dzieło G'a jest *Vita s. Guilelmi I abbatis s. Benigni Divionensis*, ap. *Rouvière (Roverius)*, Hist. de l'abbaye de Rhèomé, Paris 1537; ap. *Bolland.*, Acta SS. 1 Jan. I 57; ap. *Mabillon*, Acta SS. o. s. B. saec. VI 1 p. 322; ap. *Migne* l. c.; ap. *Pertz* op. c. t. IV p. 655. Ob. *Histoire littéraire de France* t. VII; *De la Curne de St. Palaye*, Mémoire concernant la vie et les ouvrages de Glaber, w *Recueil de l'academie des inscriptions* t. VIII; przedmowę w *Bouquet'a* Recueil t. X; *Henr. Schütz*, Comment. crit. de script. historic. p. 198; *Waitz'a* przedmowę ap. *Pertz*, Mon. t. VII p. 50. (*Wetzer*). *S. S.*

Glaire Jan Baptysta, ks., teolog i orjentalista francuzki, urodził się w Bordeaux 1 Kwietnia 1798, słuchał nauk w tameczném seminarjum i tamże rozpoczął swoje studja teologiczne, które ukończył w seminarjum ś. Sulpicjusza w Paryżu, słuchając tamże jednocześnie i wykładów języków wschodnich. Święcenia duchowne otrzymał roku 1822. Uczeń Sylwestra de Sacy i Eugenjusza Burnouf, poświęcił się on odtąd nauczaniu języków wschodnich. Od r. 1822 do 1824 wykładał w pomienioném seminarjum w Paryżu początki języka hebrajskiego; w r. 1825 zastępował w Sorbonie professora Chaunac de Lanzac, w r. 1831 zajął jego miejsce, i w dziesięć lat potém został dziekanem zreorganizowanego podówczas fakultetu teologicznego. W tymże przeciągu czasu (1833) otrzymał trzy stopnie naukowe teologji, mianowany został kanonikiem, potém wikarjuszem generalnym honorowym w Bordeaux i w r. 1840 przeznaczonym do kapituły metropolitalnej Notre-Dame w Paryżu. R. 1845 otrzymał order Legji honorowej i mianowany został radcą uniwersytetu. Dzieła jego są następujące: *Lexicon manuale hebraicum et chaldaicum*, 1830; wydany powtórnie 1843, z dopełnieniami i w tytule i w samém dziele. *Principes de grammaire hebraique et chaldaique*, 1832; 2-e wyd. 1837; 3-e 1843. *Chrestomathie hebraique et chaldaique*, zawierająca wyciągi z Pisma ś., z tłumaczeniem łacińskiém i francuzkiém, objaśnieniami i uwagami moralnemi, 1834, 3 vol. *Torat Mosché, le Pentateuque*, 1836—1837, 2 vol.; tom 1, zawierający księgę rodzaju, ułożony został przy współudziale P. Franck. *Introduction historique et critique aux Livres Saints*, 1836—38, 4 v.; 2-e wyd. 1843; 3-e 1862 w 5 tt.; 4-e 1869 w 5 tt. Skrócenie powyższego dzieła: *Abrégé d'Introduction aux Livres saints*, 1846; 2-e wydanie 1853; 3-e 1861; 4-e 1865; 5-e 1870. *Les livres saints vengés, ou la vérité historique et divine de l'Anc. et du N. Test.*, 1845 2 vol.; *nouvelle édition* Paris 1874, 3 v. *Manuel de l'hebraisant*, zawierający *Elements de grammaire hebraique*, *Chrestomathie* i *Lexique*, Paris 1850; Lipsk 1856; 3-e wyd. Paryż 1868. *Concordances arabes du Coran* (1857). *Principes de grammaire arabe*, 1861. Przełożył Pismo ś. na język francuzki z Wul-

gaty (*La Bible selon la Vulgate*: *Nouveau Testament*, Paris 1861; ib. 1864; 1874; *Ancien Testament*, ib. 1873, 3 v.; *Le Nouveau Testament. 1-re partie, Les 4 évang.*, ib., 1872). Wydał: *Encyclopédie catholique, repertoire universel et raisonné des sciences, des lettres, des arts et des metiers, avec la biographie des hommes celebres, publiée sous la direction de M. l'abbé Glaire, de M. le vicomte Walsh*, Paris 1838—49, 18 vol. in-4 (uzupełnienie: *Encycl. cath., supplement publié sous la direction de M. Chantrel et de M. l'abbé Orse*, ib. 1856—57, 3 v. in-4); *Dictionnaire universel des sciences ecclésiastiques, Histoire de la religion et de l'Église, discipline ecclésiastique, liturgie, théologie dogmatique et morale, exegése biblique, droit canon., hagiographie, Papes, conciles, sieges episcopaux anciens et nouveaux, français et étrangers, abbayes, schismes, biographie et bibliographie religieuses, par M. l'abbé J. B. Glaire*, Paris 1867 in-8. s. VII p. 2508. Czynny brał także udział w *Encyclopédie du XIX siècle, repertoire universel des sciences, des lettres et des arts*, 1-e wyd. Paryż 1836—59, ze spisem i supplementem 28 v. in-8; 2-e wyd. 28 tomów w 55 vol. in-8, 1864.

Glareanus. Pod tém imieniem wsławił się Henryk Loriti, ur. r. 1488 w Mollis, w kantonie Glarus. Znakomity filolog, uwieńczony poeta [1]), biegły w różnych umiejętnościach, szczególniej w filozofji, historji, geografji i teologji. G. należał do tych uczonych, którzy w XVI wieku z wielkim zapałem przyklasnęli początkowo przywódcom reformacji, ale którzy potém, poznawszy dążności reformatorów i osądziwszy ich po owocach ich, cofnęli się i żarliwie bronili zasad Kościoła. G. związany przyjaźnią ze Zwingljuszem, Reuchlinem, Erazmem i Oswaldem Myconius'em, jako humanista, przeciwnik scholastycznej filozofji, z radością powitał nowy ruch religijny, zapowiadał nową erę dla Kościoła, spodziewając się, że reformatorzy mają na celu naprawę obyczajów, usunięcie nadużyć; nigdy zaś nie przypuszczał, aby chcieli targnąć się na istotę Kościoła i jego powagę. R. 1521 pisał do Zwingljusza z Paryża: „Luter jest wielki, nasze gaduły (teologowie Sorbony) zrobili, co ich jest godném, aby i nasz wiek miał swoich faryzeuszów.“ R. 1522 G. z Paryża udał się do Bazylei, gdzie zajmował się wychowaniem młodzieży. Zostając w ciągłych stosunkach z najznakomitszymi reformatorami, wkrótce spostrzegł intrygi najzapaleńszych zwolenników Lutra i już 11 Sierpnia 1522 r. pisał do Myconius'a: „Nie możesz pojąć, ile stronnicy Lutra szkodzą jego sprawie. Biorą się do rzeczy tak niezgrabnie, bez najmniejszego zastanowienia, że się zdaje, jakoby zostawali pod wpływem złego ducha, kiedy on sam wypowiada wszystko za natchnieniem ducha prawdy.“ Do tegoż 1524 r. pisze: „Przekonany jestem, że dziś nikt większych nie stawia przeszkód nauce i Ewangelii, jak ci, co się głoszą

[1]) Zwyczaj uroczystego i publicznego wieńczenia poetów i literatów od Greków przeszedł do Rzymian, a następnie i do Europy chrześcjańskiej. W Niemczech wieńczenie to weszło w obyczaj od XII w.: tak Henryk V uwieńczył swego historjografa Dawida Scotus'a, a Fryderyk I zakonnika Günther'a, ktory czyny tego monarchy opisał w poemacie bohaterskim. Najsławniejsze z uwieńczeń tego rodzaju było uwieńczenie Petrarki w Rzymie na kapitolu (8 Kw. 1341). Wieńczenia poetów straciły swoją wartość, gdy pfalzgrafowie otrzymali prawo rozdawania wieńców poetyckich i hojnie niemi szafować poczęli (w XVII w.).

jej przyjaciołmi.“ Kiedy r. 1529 protestantyzm przemocą zaprowadzony został w Bazylei, wpośród wzburzenia ludu, przy szczęku oręża i wśród bezeceństw, przypominających dawnych obrazoborców, zasłona spadła z oczów G'a: opuścił więc Bazyleę i udał się do Fryburga, gdzie otrzymał katedrę poezji. Coraz smutniejsze później doświadczenie budziło w nim gorętsze przywiązanie do Kościoła, a przepełniało wstrętem ku nowatorom, o których zwykł był mawiać, że mają Boga na ustach, a szatana w sercu. Ubolewał też nad małą wówczas liczbą dobrych kapłanów w Kościele i nad smutnemi zgorszeniami, jakie swém życiem dawali wiernym. Um. w Fryburgu r. 1563. Z nauką łączył G. wielką czystość obyczajów, był wesoły i skłonny do żarcików. Kiedy w Bazylei nie pozwalano mu zasiadać pomiędzy doktorami, ponieważ nie był promowany na ten stopień, wjechał do sali podczas jednego z aktów doktoryzacyjnych na ośle, oświadczając, że teraz ma miejsce do siedzenia pewne, skoro mu innego odmawiają. Pewnego razu kilku włochow życzyło go widzieć: naznaczył im wizytę na dzień następny, przybrał się w swój wieniec poety, zawiesił złoty łańcuch na szyi i, nie mówiąc słowa, siedział na środku pokoju; goście żalili się potém na niegrzeczność, jaką im okazał: pocóż żądali mnie tylko widzieć, powiedział G. Innym znowu razem znajdował się na uczcie w Zurichu: podawano mu wino w naczyniach cynowych; jeden z kaznodziei współbiesiadnik uważał za stosowne przypomnieć G'owi, że był professorem filozofji a nie teologji i że nie spotkał żadnego jego pisma treści duchownej. G. odpowiedział: Ego sum poeta et non lego sacra, quemadmodum vos legitis sacra; ergo vos estis *sacrilegi*. Cf. *Schreiber*, Biogr. Mittheilung über Gl., Freib. 1837; *Dollinger*, Reformation etc. I 182. *(Schrodl).* *W. F.*

Glass (*Glassius*) Salomon, znakomity teolog luterski, ur. 1593 r. w Sondershausen, kształcił się na uniwersytetach w Jenie i Wittenberdze. Od r. 1617 do 1625 był nauczycielem języków grec. i hebr. na uniwers. jenajskim, potém superintendentem w Sondershausen, od 1638 do 1640 professorem teologji w Jenie, a następnie aż do śmierci (r. 1656) generalnym superintendentem w Gotha. Wsławił się on u luteranów przez swoje wykłady Pisma ś. i mnogie dzieła o praktyce chrześcjańskiej; w tych ostatnich wziął on sobie za wzór Jana Gerharda (ob.), u którego stołował się przez 5 lat. Najznakomitsza jest jego *Philologia sacra qua totius sacrosanctae Veteris et Novi Testamenti scripturae tum stilus et litteratura, tum sensus et genuinae interpretationis ratio et doctrina libris 5 expenditur et traditur*, zdaniem Mosheima (*Instit. Hist. eccl.* IV 323... ed. 1780) dzieło nieśmiertelne; wyszło pierwszy raz w Jenie 1623 in-4 (tylko księga I), później całe, ib. 1643, 1663, 1668, Francof. 1653, Lips. 1691; accedit *Logica sacra* Jo. God. Olearii, ib. 1705, 1713, cum praef. Jo. Fr. Buddaei, 1715. W ks. I i II traktuje G. o stylu i sensie Pisma ś. i o potrzebie nauki języka hebr. w teologji, w III i IV podaje gramatykę hebr., w V retorykę biblijną. Jan Ern. Faber, prof. języków wschodnich w Jenie, zamierzył sporządzić 1773 r. nowe wydanie tego dzieła; po jego śmierci J. August Dathe wydał tom I (*Grammatica et Rhetorica sacra*, Lipsiae 1776 w 2 cz.). Dathe wyrzucił z dzieła G'a przykłady na objaśnienie reguł, zostawiwszy przy każdej regule tyle tylko, ile było koniecznie potrzeba na jej objaśnienie, a innych wskazał miejsce; usunął też uwagi pobożne i polemiczne, zostawiwszy tylko niektóre, odno-

szące się do bóstwa Jezusa Chrystusa i Jego zadosyćuczynienia, wreszcie poprawił reguły, jeśli tego postęp filologji wymagał. Dathe umarł, zanim zdołał wydać resztę *Filologji ś.* G'a. Jerzy Wawrzyniec Bauer opracował tom II (Hermeneutica et Critica sacra). Z Glassa *Critica s.* zatrzymał on tylko jeden rozdział *De integritate textus hebr.*, żeby, jak mówił, zostawić próbkę pojęć dawniejszych teologów w tej materji; zresztą, zamiast dzieła Glassa dał Bauer swoje *Compendium introductionis in libros V. T.* (wydane poprzednio 1793 r.) p. t. *Salom. Glassii Philol. s. tomus II, sectio prior, Critica s.*, Lips. MDCCLCV (! 1795). Co do *Hermeneutica sacra*, Bauer i tę sam opracował według swego systematu (racjonalizm) i ukończył w Kwiet. 1797 r.; lecz gdy dzieło jego poszło pod cenzurę, fakultet teologiczny w Halli approbaty swej mu odmówił; *Hermeneutica* jednak Bauera wyszła p. t. *Salom. Glassii Philol. sacra tomi secundi sectio posterior, Hermeneutica sacra*, Lips. 1797 in-8. W sporach tak zwanych *synkretystycznych*, wywołanych przez Jerzego Kaliksta (ob.), na czele jenajskich professorów usiłował, choć z niewielkiém uznaniem i skutkiem, sprowadzić zgodę, i w tym celu napisał dzieło, które wyszło dopiero po jego śmierci r. 1662 i doczekało się powtórnego wydania r. 1732. Prowadził on liczne spory z *wejgeljanistami* i *stiefeljanistami*, a mimo to niektórzy jego przeciwnicy zarzucali mu wejgeljanizm. Był dyrektorem i glossatorem wejmarskiego wydania Biblji. Spis jego licznych dzieł podaje *Jöcher*, Gelehrten-Lexicon. (*Schrodl*). *S. S.*

Gley Gerard, ur. 1765 w Gerardiner (depart Wogezów), r. 1785 nauczyciel matematyki i filozofji, a następnie teologji w Strasburgu; emigrował do Bamberga, został tamże 1795 professorem języka francuzkiego, założył tegoż roku Bambergską gazetę i redagował ją do r. 1806, w którym został tłumaczem sekretarzem marszałka Davoust'a. Po ukończeniu wojny francuzko-pruskiej został generalnym komissarzem księstwa Łowickiego; r. 1813 udał się do Paryża, następnie do Kolmaru i St. Dié, gdzie założył szkołę, r. 1815 został profess. filozofji w Tours, później nauczycielem języków w instytucie missyjnym w Paryżu, a 1822 kaznodzieją w szpitalu inwalidów, gdzie um 1837. Napisał: *Actenstücke zur Gesch. der Rastadter Congresses*, Bamb. 1799; *Langue et litt. des anciens Franç.*, Par. 1814; *Philosophicae institutiones*, ib. 1822—24, 5 t.; *Doctrine de l'église de France sur l'autorité des souverains pontifes et sur celle du pouvoir temp.*, ib. 1827; *Voyage en Allemagne et en Pologne pend. les ans 1806—12*, 2 t. etc.

Glicki Marcin, ur. w Pilznie 1528 r., ztąd nazywany *Martinus Pilsnensis*, uczył się w Krakowie pod sławnymi mistrzami: Benedyktem Kozmińskim, Wojciechem Nowopolskim, Mikołajem z Szadka i Michałem z Wiślicy; r. 1569 otrzymał stopień doktora teol., był proboszczem kollegjaty wszystkich świętych, kanonikiem krak. i wrocławskim. Przez 40 lat był professorem akademji krak., szesnaście razy wybierany na rektora. Za jego rektorstwa nastąpiła 1573 elekcja Henryka Walezjusza na króla: rektor z akademją wystąpił na spotkanie przybywającego króla, ale bez mowy powitalnej; tylko król i rektor podali sobie ręce. R. 1578 Grzegorz XIII Pap. przysłał nowy kalendarz, który rektor złożył Stefanowi Batoremu do ogłoszenia po kraju. Za jego także rektorstwa arcyksiążę Maksymiljan dobijał się o tron i poniósł klęskę pod Krakowem, do której przyczyniła się młodzież akademicka, prowadzona przez swych nauczycieli na żądanie rektora. Gdy król Stefan zamyślał oddać akademję krak. jezuitom, G. odwiódł króla od tego zamiaru. Słynął G. z wymowy i gorliwości w sprawach Kościoła. Dbały o świetność akademji, o karność i porządek, wydawał się surowym dla niektórych. *Walenty Widawski* w mowie na iego pogrzebie, a za nim *Starowolski*, utrzymują, iż napisał wiele mów uczonych i homilji i jakieś ważne dzieło *Examina spiritualium*; Sołtykowicz nie znalazł tego dzieła w bibljotece krak., lecz wymienia G'go *Philosophia lutheranorum*, Krak. 1588. Cf. *Łętowski*, Katalog II 255.

Gloria in excelsis Deo, tak się zaczyna hymn, zwany anielskim albo doxologją większą *(doxologia major)*, śpiewany dziś lub odmawiany we Mszy, zaraz po introicie i Kyrie eleison. Te pierwsze słowa hymmu wzięte z Ewangelji (*ś. Łuk. II 14)*; niemi aniołowie witali Zbawcę nowonarodzonego: *Gloria in altissimis Deo...*; reszta dodana w wiekach późniejszych, ale przez kogo i kiedy,. dotąd rzecz niepewna (ob. *Bona* Rer. liturg. l. 2 c. 4 n. 4). Innocenty III Pap. przypisuje go Papieżowi Telesforowi (*De myst. miss. l. II c. 20*), inni ś. Hilaremu, a synod IV toletański mówi w ogóle tylko, że przez kościelnych doktorów jest ułożony. Z początku hymn ten był odmawiany w pacierzach porannych: *hymnus ad matutinas* (scil. preces), a u greków: *laus angelorum* sive *hymnus matutinus*. Przed w. VI tak był używany w obchodach publicznych, jak dziś *Te Deum* (ob. *Calmet* in Reg. s. Bened. ex *Greg. Tur.* l. I de glor. MM. c. 63). *Ebregisil* bp znalazłszy ciało ś. Mallosa męczennika, z całym klerem głosem wielkim *Gloria in excelsis..* zaśpiewał; podobnież zaśpiewano Gloria, gdy, za wstawieniem się ś. Marcina, paralityk zdrowie otrzymał; Leon III na przywitanie Pepina, syna Karola W-go, ten hymn dziękczynno-pochwalny zaintonował. O śpiewaniu go w pierwszej Mszy Bożego Narodzenia po grecku, a w drugiej po łacinie, znajduje się wzmianka w jednym z najdawniejszych rękopismów p. t. *Speculum Ecclesiae* (Bened. XIV, De sacrif. miss. sect. I n. 105); ale ztąd data jeszcze niepewna; pod koniec w. VI ś. Grzegorz w swoim Sakramentarzu przepisał, ażeby hymn ten biskupi śpiewali w niedziele i święta, a księża raz tylko do roku na Wielkanoc. I tak zdaje się praktykowało się w Kościele do połowy w. XI; pod koniec zaś tego wieku, za świadectwem Mikrologu (*De eccl. observ. c. 2 ac 46*), już i kapłani, jak przed tém biskupi, co niedziele i święto hymn anielski odmawiali. Kard. Bona naznacza temu czas około r. 1040. Nareszcie ś. Pius V Pap. do rubryk Mszału kazał to wprowadzić, ażeby we Mszy tylekroć odmawiano radośne *Gloria in exc.*, ilekroć w pacierzach mówi się hymn *Te Deum*. Wyjątek od tej reguły stanowią: 1) wielki czwartek i w. sobota, bo Msze tych dwóch dni są uroczyste i w kolorze białym; 2) wotywy solenne, bo w kolorze nie fjoletowym; 3) wotywy aniołów, bo oni tej pieśni początek dali; 4) wotywy o Najświęt. Pannie w soboty odprawiane, ponieważ sobota to dzień Matki Boskiej: w tych wymienionych razach, choćby się w pacierzach nie mówiło *Te Deum*, we Mszy jednakże mówi się *Gloria in excelsis*. We Mszach żałobnych, smętnych, jak postne, adwentowe i t. p., oraz w wotywach prywatnych, z wyjątkiem powyższych, nie mówi się to *Gloria...* jako pieśń radości i uroczystości. Znaczenie tego hymnu jest jasne, z wyjątkiem tych słów: *gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam*, gdzie z dziękczynienia, jakiegoś dobrodziejstwa domyślać

się trzeba; tém dobrodziejstwem właśnie jest odkupienie rodu ludzkiego, a ztąd chwała Boża *(propter magnam gloriam tuam)*, więc i dziękczynienie, jak w Piśmie św. często (Izaj. XXX 18. do Rzym. III. 23. II Piotr. I. 3). Przed soborem trydenckiem hymn ten odmawiał się z różnemi dodatkami, stosownie do świąt: tak np. w święta Matki Boskiej dodawało się: *Domine Jesu Christe, Spiritus, et alme orphanorum Pater, Domine Deus, Agnus Dei, Filius Patris, primogenitus Mariae Virginis Matris... Suscipe deprecationem nostram ad Mariae gloriam. Tu solus Sanctus, Mariam sanctificans; tu solus Dominus, Mariam gubernans; tu solus Altissimus, Mariam coronans.* Ale że dodatki bywały przesadne z pomysłów osobistej pobożności, przeto Kościół, najprzód za Mikołaja V († 1455), a ostatecznie po wspomnianym soborze takowe odrzucił i hymn ten anielski do pierwotnej prostoty, jako się dziś odmawia, przywrócił. Ceremonje, z jakiemi się go odmawia, są te: niegdyś odmawiano go na rogu epistoly (cf. Ordo Rnus I), bo na środku ołtarza nie było jeszcze krzyża, jeno księga czyli mszał; zwyczaj ten przetrwał dotąd we Mszach solennych biskupich i w niektórych zakonach; o odmawianiu go na środku ołtarza już pisze Durand *(l. IV c. 13 n. 1)* w w. XIII. Kapłan mówiący *Gloria* wyciąga i podnosi ręce do wysokości ramion, na znak uwielbienia, a na *excelsis* spuszcza je i łączy przed piersiami, ażeby na *Deo* łacniej się krzyżowi albo Najświęt. Sakram. ukłonić. Dalej, ze złożonemi rękoma głośno, sam, nie na przemian, odmawia hymn aż do końca, bo taka była praktyka z dawien dawna i tak jeszcze po dziś dzień w niektórych kościołach nawet chóry, obadwa razem, cały ten hymn śpiewają. Na słowa: *adoramus te—gratias agimus tibi—suscipe deprecationem nostram*, i dwa razy *Jesu Christe*, oddaje się ukłon krzyżowi schyleniem głowy, na znak czci, dzięki i pokory, które te słowa przypominają. Na końcu, gdy mówi *cum Sancto Spiritu...* żegna się, z okazji wspomnienia Trójcy Przenajśw. i wedle zwyczaju pierwszych chrześcijan, którzy się na końcu każdej ważniejszej sprawy i każdego dzieła żegnali. Po tém przeżegnaniu, Gawant, Quarti, Lohner, Hoeflinger i in. każą łączyć ręce; Tonell., Herdt i in. przeciwnie, i słuszniej, bo zgodniej z rubryką i naturalnym porządkiem, chyba że Msza śpiewana i śpiew się chóru przeciąga. Wo Mszach solennych, przy długim śpiewie chóru, celebrans z assystą zmówiwszy ten hymn, może odejść *ad sedem*, a odchodzi z odkrytą głową (SRC. 22 Maj. 1676), bacząc, ażeby to odejście nie przypadło na chwilę, kiedy śpiewają *adoramus te* l. t. p.; powinien także z assystą głowę odkrywać przy każdym pokłonie, w rubryce wskazanym (SRC. 12 Listop. 1831). Cf. *Gawant i Merati* p. I tit. VIII i p. II art. IV n. X i XII; *Romsée*, Opera Liturg. p. I c. III art. VIII; *Bouvier*, Instit. Theol. tract. de Euchar. art. II n. 10 i 11; *Guillois*, Wykład W. K. t. IV nauka XV; *ks. Rzymski*, Wykład Obrzęd. K., edyc. z r. 1857 p. 57. *X. S. J.*

Gloria, laus etc. śpiew rzewnej piękności, podczas processji niedzieli palmowej, umieszczony we Mszale i Rytuale. Autorem tej pieśni mienią *Teodulfa*, bpa orleańskiego, który, posądzony niewinnie o zdradę kraju, uwięziony był w Angers, z rozkazu cesarza Ludwika Pobożnego, syna Karola W. Kiedy w niedzielę palmową przechodziła processja około więzienia, Teodulf, otworzywszy okno, zaśpiewał te wiersze, czém obecnego cesarza rozczulił, a sobie uwolnienie pozyskał. Tak to opisuje *Durand*, Rationale Div. Off. l. VI c. 67 n. 6; za nim *Baronjusz* pod r. 835; *Gawant* part. IV tit. VII. Inni znowu powtarzają toż samo w inny nieco sposób, a mianowicie, że go dziatki zaśpiewały z polecenia Teodulfa: *ks. Rzymski*, Wykład Obrzęd. K. cz. VI r. X; dla tego też starano się, aby i potém chłopcy ten hymn śpiewali; uwalniano nadto z tegoż więzienia co rok jednego więźnia w niedzielę palmową, co miało wyrażać niewinność i cześć dla autora. W powtarzaniu wersetów przez śpiewające chóry jest pewna różnica pomiędzy Mszałem a Rytuałem piotrkowskim, wprawdzie śpiew urozmaicająca, aleby może lepiej było, aby ją właściwą powagą dla jednostajności wedle Mszału poprawiono. Śpiew ten w tłumaczeniu wierszem znajduje się w „Hymnach kościelnych“ *ks. Ign. Hołowińskiego* (Krak. 1856). *X. S. J.*

Gloria Patri etc., Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi ś., zwane hymnem chwały (*h. glorificationis*), albo hymn Trójcy Przenajświętszej (*h. Trinitatis*), ob. Doxologja.

Gloria tibi Domine, odpowiada przy Mszy ministrant albo chór cały celebrującemu, kiedy ten powie lub prześpiewa *Initium* albo *Sequentia s. Evangelii secundum...* Słowa te wzięte ze starożytnej doxologji hymnów do Najświęt. Panny, co się pokazuje z niektórych dawnych mszałów i z obrządku karmelickiego, którzy odpowiedziawszy głośno *Gloria tibi Dne*, dodają pocichu: *Qui natus es de Virgine, cum Patre et S. Spiritu, in sempiterna saecula;* indziej i w inne uroczystości bywa stosowny z doxologji hymnów dodatek. Liturgiści dowodzą, że słowa te były we Mszy używane w w. VIII (*Romsée*, edyc. z r. 1854 t. II p. 90); *Gawant* (edyc. z r. 1749 t. I p. 34) je nawet cytuje z liturgji ś. Chryzostoma. Znaczą one dziękczynienia wiernych, mających słuchać Ewangelji ś., którzy, jak owi w Dziejach Apost. (13,48) „słysząc, uradowali się i wielbili słowo pańskie.“ *X. S. J.*

Glossa (γλῶσσα, język, mowa). W egzegezie i w prawie kanonicznem tak nazywano krótkie objaśnienie tekstu biblijnego lub prawnego. Glossa tém się od *scholjonu* (ob.) różni, że przedmiotem jej jest sam wyraz w tekscie niezrozumiały, albo dla starożytności, albo dla tego, że jest mniej używanym. Glossy pospolicie zasadzają się na zastąpieniu objaśnianego wyrazu innym wyrazem, lub omówieniem: spełniały więc w części to zadanie, jakie dziś biorą na siebie parafrazy, filologiczne kommentarze, lub słowniki języków biblijnych (hebr. i grec.). Tak np. κεραία (*apex*, kreska. Mat. 5, 18) Hezychjusz objaśnia przez ἀρχὴ γράμματος (początek litery, strych, czyli pierwsze pociągnięcie pióra). Ten sposób objaśniania był dosyć pospolitym w wiekach średnich. Glossatorowie biblijni czerpali swoje objaśnienia albo z miejsc paralelnych Biblji, albo z kommentarzy Ojców śś. i innych dawniejszych egzegetów, albo ze słowników dawnych, albo też pokazują, jakie rozumienie za ich czasów do tego lub owego wyrazu przywiązywano. Im mniej oni polegają na własnych domysłach i wywodach etymologicznych, a wierniej przedstawiają rozumienie dawniej wyrazowi nadawane, tém ich glossy są cenniejsze, bo rzetelniej podają tradycję filologiczną. Oprócz słowników biblijnych (ob. Grecki i Hebrajski język), następujące dzieła tu należą: *Glossarium in libros N. T.* ex manuscriptis editum notisque illustratum a *Jo. Alberti*, Lugd. Bat. 1735 (to samo w *Hesychii* Lexicon cum notis doctorum virorum... suas animadversiones perpetuas adjecit *Jo. Alberti*, ibid. 1743—66, 2 v.); *Glossae in epistolas Paulinas*, ap. *Ch. F. Matthae*,

Glossaria graeca minora, Moscoviae 1774—75, t. I p. 95..; *Glossae in epistolas apostolicas, comparatae cum Cyrilli lexico e codicibus edit.* ap. *Ch. F. Matthaei*, Lectiones moscovienses, Lipsiae 1779, vol. II p. 6..; *Glossae sacrae Hesychii* graece excerpsit, emendavit et notis illustravit *C. G. Ernesti*, Lips. 1785; *Suidae et Phavorini* Glossae sacrae cum spicilegio glossarum sacrarum *Hesychii* et *Etymologici magni*, congessit emendavit et notis illustravit *C. G. Ernesti*, Lips. 1786, i in. Na zachodzie, gdzie szczególniej glossami objaśniano Biblję, sławną się stała *Glossa ordinaria* Walafryda Strabo'na (ob.) z pierwszej połowy IX w., przez Piotra Lombarda nazywana *auctoritas* (powagą). Zowie się *ordinaria* (zwyczajna), bo była najpodręczniejszą, najwięcej używaną w średnich wiekach; albo *marginalis*, bo glossy Strabona na marginesach Biblji były przepisywane. Strabo czerpał glossy z kommentarzy św. Augustyna, Rabana Maura, Bedy, z dzieł ś. Izydora i in.; nie ogranicza się on na samém objaśnianiu wyrazów, co właściwie stanowi glossę, lecz wdaje się w etymologiczne wywody i allegoryzowanie, tak, iż często przechodzi w kommentarz. Później, kiedy do objaśnień Strabona pododawano objaśnienia Mikołaja z Liry (Lyranus), Pawła z Bourges (Burgensis) i in., *Glossa ordinaria* została prawdziwym kommentarzem (dobre wydanie jego w *Biblia sacra cum glossa ordinaria a Strabone Fuldensi et Postilla Nicolai Lirani, additionibus Pauli Burgensis ac Matthiae Thoringi* (Doringi), *replicis, theologorum duacensium studio emendatis*, Antverp. 1634, 6 v. f.; inne wydania ob. *Le Long*, Bibl. sacr.). Również sławną była *Glossa interlinearis* Anzelma z Laon (ob. tej *Enc.* I 300), przepisywana między wierszami (inter lineas) Wulgaty i więcej się zajmująca mistyczném znaczeniem tekstu, niż objaśnianiem wyrazów. Jest jeszcze *Glossa continua* na Ewangelje, przez ś. Tomasza z Akwinu zebrana, więcej znana pod nazwą *Catena aurea* (ob. Kateny). W nowożytnych czasach różnica między glossami i scholjonami nie zachowuje się. *Notationes* i *Annotationes* Emmanuela Sa (ob.), Estius'a (ob.) i innych zastąpiły dobrze miejsce dawnych gloss i scholjonów. *X. W. K.*

Glossatorowie nazywali się prawnicy średniowieczni, objaśniając piśmiennie lub ustnie zbiory prawa kanonicznego i rzymskiego. Nazwę tę otrzymali od formy, używanej do swego objaśniania (ob. Glossa). Justynian bowiem prawem z 16 Grud. 533 r., publikującém jego pandekty, zabronił wszelkich obszernych na nie kommentarzy, a pozwolił tylko na krótkie uwagi. Metoda takiego objaśniania, upowszechniona w państwie Byzantyjskiém, przeniosła się ztamtąd na zachód, a mianowicie do bolońskiej szkoły prawa, gdzie od XI w. pilnie zajmowano się zbiorami praw Justynjana. Pierwszym tu glossatorem był *Irnerius* († 1178) i jego uczniowie, tak zwani *czterej doktorowie: Bulgarus* († 1166), *Marcin Gosia* († 1165), *Hugo de Porta Ravennate* († 1168) i *Jakób* (1178). *Accursius* († 1260) zebrał glossy swoich poprzedników i z dodatkami swojemi skompilował tak zwaną *Glossa ordinaria.* Gdy w XII w. wydał Gracjan swoje *Decretum* (ob.), ważny ten zbiór praw stał się niebawem przedmiotem wykładów szkolnych. Tym sposobem, obok szkoły *legistów*, powstała szkoła *kanonistów*, której nauczyciele nazywali się *magistri*, a później nieco *doctores decretorum;* ich zaś uczniowie *dekretyści* i *dekretaliści.* Prace ich piśmienne ograniczały się głównie do *gloss*, odpowiednio do panującej wówczas metody wykładu; na rękopiśmie tekstu prawa

dopisywano krótkie objaśnienia, które później przepisywaniem upowszechniano wraz z tekstem. Początkowo glossy te były tak krótkie, iż je pomieszczano pomiędzy wierszami, i ztąd zwały się one *interlinearnemi;* powstałe z tych gloss objaśnienia szersze pisano na marginesach, zkąd wreszcie wyrobił się pewien rodzaj ciągłego kommentarza. Tego rodzaju kommentarz, objaśniający tekst cały, nazywał się jego *apparatem*, (apparatus); zazwyczaj do takiego apparatu włączano glossy poprzednich pisarzy. Pomniejsze objaśnienia, szersze i ściślej z sobą związane, otrzymały nazwę *kommentarzy.* Pierwszymi glossatorami na dekret Gracjana byli jego uczniowie i następcy bolońscy; pomiędzy nimi odznaczyli się: Paucapalea, Omnibonus, Sicardus, Ansaldus. Szersze glossy pisali: Rufin, Sylwester, Jan Fawentyn, Jan Hiszpan, Piotr Hiszpan, Stefan z Tournay i inni; ale glossy ich albo wcale nie były drukowane, albo tylko z apparatów późniejszych nauczycieli są znane. Wielki, niedrukowany jeszcze kommentarz, p. t. *Summa Decretorum*, rozpoczął Huguccio z Pizy († 1210), prowadził go dalej Jan de Deo (ok. 1247), wszakże nie skończył. Jan Teutonicus ok. 1212 napisał na dekret apparat, pomnożony i poprawiony ok. 1236 przez Bartłomieja z Brescia (*Brixensis*). W ten sam sposób opracowywano później wydane *Decretales* (ob.). Glossy i apparaty na ten zbiór praw kościelnych pisali: Wincenty Hispanus (ok. 1240), Goffredus Tranensis († 1245), Sinnibald Fliscus (późniejszy pap. Innoc. IV). Korzystając z prac poprzedników, Bernard de Botono († 1266) napisał apparat, długo w wielkiej zostający powadze. Po nim pisali jeszcze objaśnienia na *Decretalia*, pomiędzy innymi: Idzi Fuscararius († 1289) i Jan Andreae (ob. tej *Enc.* I 228). Pierwszą pracą na *Szóstą księgę* (*Liber sextus*, ob. tej *Enc.* IV 92) był kommentarz Dinus'a, który należał do pracujących przy wydaniu tego nowego zbioru. Glossy i apparaty do wszystkich zbiorów praw kościelnych pisali: Jan Monachus († 1313) z Pikardji, Jan Andreae, Gwido de Baiso, Zenzelinus de Cassanis. Andreae napisał także pierwsze glossy na *Clementinae* (ob.), później poprawione przez Franciszka Zabarella († 1417). Cf. *Maur. Sarti et Maur. Fattorini*, De claris archigymnasii bononiensis professoribus a saec. XI usque ad s. XIV t. 1 pars 1, Bonon. 1769; *Savigny*, Gesch. des Römischen Rechts im Mittelalter, Th. 3—6. *N.*

Gładysz Jan Kanty, herbu Gryff, ur. w wojew. krakow. 18 Października 1726 r., wstąpił do jezuitów w Krakowie 31 Lip. 1741; wyświęcony na kapłana r. 1752 przez bpa Potkańskiego, suff. krak., professję ostateczną wykonał 5 Lut. 1760 r. Nauk filozoficznych słuchał 3 lata w kollegjum kaliskiém, poczém 3 lata był professorem szkół mniejszych w Gdańsku. Udał się następnie na teologję do Łucka, którą ukończywszy, uczył retoryki lat 13 w Piotrkowie, Toruniu i Kaliszu; w końcu lat 4 był rejensem konwiktu szlacheckiego w Poznaniu. Spędziwszy tak 33 lata w zakonie, po zniesieniu zgromadzenia został świeckim kapłanem. Arcybp Ostrowski 3 Lut. 1778 zrobił go kanon. hon. łęczyckim, a 15 Stycz. 1779 proboszczem we wsi Zbiersku (dziś djec. i dek. kaliski). Wydał Gł. *Kazania dla przygody po większej części z francuzkiego wybrane* (w Kaliszu, w dr. JKM. i Rzpltey 1779 in-8, 2 t. str. 226 i 208). Styl tych 28 kazań prosty, język czysty, niektóre dość krótkie, na sposób nauk parafjalnych pisane. *X. S. Ch.*

Gładyszewicz Mateusz, ur. 1798, wyświęcony na kapłana 1825, został plebanem w Luborzycy, djecezji krakowskiej, w granicach królestwa Polskiego; r. 1835 kanonik katedr. krakowski, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa, gdzie był prokuratorem kapituły, egzaminatorem prosynodalnym, prezesem eforatu szkół elementarnych; r. 1849 został kustoszem krak. i officjałem, a r. 1850 po ks. Łętowskim wikarjuszem apostolskim na część djecezji, położonej po za granicami królestwa. Na jego ręce w Listopadzie 1850 r. przysłał Pius IX 10,000 fr. dla pogorzelców krakowskich i błogosławieństwo dla miasta. R. 1851, po śmierci bpa Skórkowskiego, obrany administratorem djecezji, rządził jej częścią austrjacką; um. 1862. Tłumaczył: *S. Aur. Augustyna o mieście Bożém, pierwszych ksiąg pięcioro* (przełożył M. G.), Krak. 1835 (recenzja tego tłum. w Pamiętniku naukowym krak. r. 1837). Napisał *Żywot bł. Prandoty z Białaczewa bpa krak.*, Krak. 1845; źródłowa ta praca niepospolitej jest wartości historycznej. Pisywał G. także do *Rocznika tow. naukowego krak.*

Głos (*vox*). I teologja i liturgiści traktują o głosie, jakim pacierze kanoniczne i Mszę ś. odprawiać należy, a z natury rzeczy to samo rozumieć o odmawianiu form rytualnych. Pacierze w chórze albo się śpiewają, albo też odmawiają (*recitantur*) głosem wyraźnym, *voce articulata, sonora*, tylko części niektóre *secrete;* w prywatném odmawianiu *voce articulata*, nie myślą tylko. Co do Mszy, tu głos czworaki rubrykami mszału jest przepisany: cichy (*secreta*), średni (*media*), donośny (*alta* seu *elata*) i śpiew (*cantata*). Rubryka mszału *tit. XVI* traktuje *de iis, quae clara voce, aut secreto dicenda sunt in missa;* de *media* voce, in ordine missae, zowiąc go *vox mediocris, aliquantulum elata.* Głos *cichy*, gdy kapłan tak mówi, iż sam się słyszy, ale nikt z obecnych, i tu jedni się domagają, ażeby, gdy nie ma po temu przeszkody zewnętrznej, wyrazy głosem ust wymawiane sam słyszał; drudzy zaś utrzymują, że dostateczne, gdy się wyrazy tak formują w ustach, że czytający uczuwalnie wszystko wymawia i sam się przez słuch wewnętrzny pojmuje: przykładem modlitwa Anny (I Król. r. I). Obadwa zdania są przypuszczalne (Quarti p. 1 tit. 16 dub. 2; ś. Alfons l. 6 nr. 414); przy konsekracji jednak i w ogóle przy wymawianiu formy sakramentalnej trzymać się należy pierwszego, jako bezpieczniejszego. Głos *średni* nazywa się, gdy słyszą blisko będący, a takim głosem we mszy mówi się tylko: *Orate fratres..., Sanctus...* i *Benedictus..., Nobis quoque peccatoribus, Domine non sum dignus.* Głos *donośny* jest, gdy słyszą i rozumieją bliżsi kapłana i uważniejsi. Mówić we Mszy po cichu, co się głośno mówić powinno, uważają teologowie za grzech powszedni (*ś. Alf. de Lig.* l. 6 n. 415), a mówić dość głośno, co się po cichu powinno mówić, żadnym nie jest grzechem, chyba że głos ten daleko na kościele słychać; zwłaszcza kanonu, a osobliwie słów konsekracji, nawet pod grzechem śmiertelnym, wedle teologów (*ś. Alf. l. 6 n. 416*), nie należy głośno wykrzykiwać, przez uszanowanie dla tych słów tajemniczych. Dla czego jedne się części mówią po cichu, a inne głośno, sobór trydencki (sess. 22 c. 5.) objaśnia, którego objaśnienia myśl taka: że części, zawierające w sobie wychwalanie Boga, albo naukę dla ludu, z natury rzeczy mówią się głośno; inne po cichu, dla większej uwagi i uszanowania. Sobór ten (*ib. can. 9*) grozi wyklęciem potępiającym zwyczaj Kościoła odmawiania kanonu i słów konsekracji po cichu. O śpiewie ob. art. Cf. *Herdt*, S. Liturg. Prax. t. I nr. 105,106 i 107. *X. S. J.*

Głowacki Ignacy, jezuita, rektor kollegjum grodzieńskiego, um. 26 Czerw. 1729 r., w 72 roku życia, przebywszy w zakonie lat 45. Napisał: *Gladius evaginatus pro defensione immunitatis ecclesiasticae, seu Immunitas ecclesiastica jure tum divino tum humano in aliquibus etiam statutis regni Poloniae adversus impugnatores suos propugnata*, Calissi 1725.

Gniew (*ira*) jest żywém rozbudzeniem popędu (affektu) duszy przeciwko przedmiotom, przeszkadzającym jej do osiągnienia zamierzonych celów. Powstaje tedy gniew w obec zła (cf. art. Zło), które nietylko już zagraża (a które budzi *obawę*); ale w obec zła rzeczywiście występującego. W obec tego zła budzi się w umyśle silne przeciwko niemu poruszenie, wywołane przeświadczeniem, że zła tego być nie powinno, a jednak ma ono miejsce i już zrobić nie podobna, aby go nie było. Zazwyczaj gniew występuje wówczas, gdy zło, gniew ten wywołujące, przypisujemy cudzej winie; gniew prowadzi wówczas za sobą uczucie nienawiści lub zemsty. Jeżeli człowiek tak jest usposobiony, iż przy najmniejszej okoliczności wpada w gniew i wzburzenie, nazywamy go *gniewliwym.* Gniew zalicza się do najniebezpieczniejszych popędów, ponieważ łatwo przekracza rozumną miarę i człowiek tym sposobem dopuszcza się czynności, zasługujących na potępienie ze stanowiska rozumu i moralności. Jeżeli zaś nad tym popędem panuje wola i w należytych trzyma go karbach, wówczas gniew nietylko nie będzie nagannym, ale w wielu razach będzie słusznym, jako środek do celu. W sobie tedy uważany popęd gniewu jest obojętny moralnie, może posługiwać tak do dobrego, jak do złego. I gdyby człowiek pozostał w pierwotnym swoim stanie, w jakim był stworzony, cele jego zgodneby były z wysokiém jego przeznaczeniem, a zatem i objawy gniewu jego nie byłyby grzeszne, bo występowałyby tylko w obec zła rzeczywistego i objawiałyby się w mierze należytej. Skoro jednak po upadku człowiek miewa cele swoje różne od właściwego swego przeznaczenia, ztąd gniew jego występuje z pobudek samolubnych i bywa zły moralnie. Jako taki zalicza się on do siedmiu grzechów głównych i polega na przecenianiu własnej osobistości, posuniętém tak daleko, że wszelkim przedmiotom tamującym jej działalność odmawia prawa bytu, zkąd powstaje w niej chęć zniweczenia bytu tych przedmiotów. Objawia się też gniew, jako grzech, najprzód w złorzeczeniu, w przekleństwie, w wykrzykiwaniu i wymyślaniu; dalej w psuciu i niweczeniu przedmiotów martwych, względem zaś ludzi gwałtami i mordem. W tym stopniu najwyższym gniew nazywa się *zapalczywością*, lub *wściekłością*, dla tego, że w tym stopniu swego uniesienia popęd ów zagłusza zupełnie wszelki głos rozumu. Lekarstwem na gniew jest rozpatrywanie fatalnych jego następstw i rozmyślanie o łagodności Zbawiciela. *N.*

Gniezno (1. Nazwa. 2. Ważniejsze fakta dziejowe. 3. Zarząd. 4. Kościoły). Jeden z najdawniejszych grodów polskich, gniazdo stare królów, kolebka świętej wiary na ziemi naszej, grób pierwszego apostołá męczennika i patrona kraju, starodawna stolica arcybiskupów prymasów, dziś, w porównaniu z dawną świetnością, uboga mieścina, nie miała dotąd chronografa swego. Materjału jest ogrom po kronikach i rocznikach, dokumentów w licznych dyplomatarjuszach mnóstwo, wspomnień i dat historycznych co niemiara; z tych jednak źródeł nikt nie korzystał należycie:

to też wszystkie, jakie mamy monografje Gniezna, są tylko słabe szkice, niekrytycznie przepisywane i kompilowane, a gdy i tu nie miejsce na obszerną monografję, więc skreślone tu będą pobieżnie co najważniejsze tylko szczegóły historyczne, miasta samego tyczące i kościołów gnieźnieńskich. **1.** Edrisi w Geografji swojej zowie Gniezno *Dżenazya*. W rękopismie z XI w. (Passio s. Adalberti u *Bielowsk.* I 156) nazwano Gniezno *Chnazina.* W piśmiennym dokumencie z r. 995, mocą którego Oda, żona Mieczysława I, wygnana z Polski przez swego pasierba Bolesława Chrobrego, miasto G. z wszystkiemi ziemiami zapisuje Stolicy Apost.; miasto nasze nazwane tu jest *Schinesghe* albo *Schinezne* (ob. Rocz. tow. przyj. nauk warsz. t. XVII p. 317—356. *Bielowski*, Monum. I p. 149). W najdawniejszych dokumentach, w kodeksach dyplomatycznych, w kronikach i rocznikach naszych i obcych pisano Gniezno: *Gezan* (Bruno), *Gnesen* (Cod. dip. Pomer. 1136 I 26), *Gnizen* (Pertz III 780), *Gnezin* (Thiet. Biel. I 259) *Gneznen* (Gall, *Biel.* I 494), *Gnesna*, (Gall I 400, Godysław II 580), *Gniezna* (Boguf. u Biel. II 72), *Gnizna* (dokum. 1256), *Gnesne* (Bruno I 212), *Gneznis* (Pertz III 866), *Gnezni* (Thietm. I 314), *Gnezda*, *Gnezden*, *Gnezdem*, *Gnezdna* i *Gnezdun* (Kodeks wielkop. Racz.) —**2.** Początek i utworzenie się miasta pomijając, o których, jako o ciemnych podaniach kronikarzy, nie ma nic pewnego, wymieniamy główniejsze zdarzenia, tyczące się historji miasta. W wieku X, po śmierci Ziemomysła, obejmuje w Gnieźnie rządy państwa syn jego Mieczysław r. 964 (Długosz I 95), tu buduje i umacnia zamek książęcy na górze Lecha (Dług. l. c.). R. 965 książę Mieczysław przyjmuje Chrzest ś. w Gnieźnie z rąk Bohwida, kapłana z Czech, i zaślubia Dąbrówkę, córkę Bolesława I, księcia czeskiego (Moravia sacra p. 336). Z przyjęciem wiary, wyrzuciwszy z pogańskiej świątyni Nii, stojącej na górze Lecha obok zamku książęcego, pogańskie bożyszcza: Jesse, Ladonny, Marzanny, Lela, Polela, Swista i Pochwista (*Bużeński* II 127), pierwszy chrześcjański książe pogańską bałwochwalnię zamienił na kościół chrześcjański, pod tyt. ś. Jerzego. Kościół ten, zbudowany z granitowych ciosanych kamieni, stoi dotąd na górze zamkowej, obok katedry gnieźn. Szczupłe rozmiary tej świątyni, a znaczna liczba wyznawców nauki Chrystusa, skłoniły Mieczysława do wybudowania nieopodal zamku większego kościoła, w którym r. 977 pochował zwłoki żony Dąbrówki (Annal. Sax. u *Pertza* VI 633). Za życia Mieczysława syn jego Bolesław zaślubia w G. r. 984 Judytę, węgierską księżniczkę (*Biel.* II 777); r. 992 d. 25 Maja (Annal. Hildesh. u *Pertza* V 69) umiera tu pierwszy chrześcjański książe, którego syn grzebie w katedrze pozn. (*Przeźd.*, Bib. War. 1844, IV 335), a sam, objąwszy rządy, Odę macochę i trzech swych przyrodnich braci wypędził z zamku gnieźnieńskiego i z Polski (*Dobner* u *Hajka* IV 400). Rok ostatni wieku X pamiętny jest dla Gniezna uroczystém pochowaniem (20 Paźd. 999) zwłok ś. Wojciecha (Mirac. s. Adal. *Pertz* IV 615. *Gall* u *Bielow.* I 400). Rok pierwszy XI w. rozpoczyna dla G. słynna w dziejach Polski pielgrzymka cesarza Ottona III do grobu ś. Wojciecha, której celem było nietylko dopełnienie pobożnego ślubu, ale polityczne i hierarchiczne urządzenie Polski. Od r. 1000 G. zostaje politycznie stolicą nowego królestwa, hierarchicznie zaś stolicą arcybiskupią na Polskę całą. Liczne wojska, z jakiemi Bolesław wychodził z Gniezna, na utrwalenie granic państwa swego, których z samego Gniezna brał z sobą 6,500 ludu (*Gall* u *Bielows.* I 404), świadczą, że miasto to ludne, bogate i wielkie być wówczas musiało. R. 1024 dla utrwalenia monarchji dziedzicznej, zawezwawszy biskupów i panów do G. w dzień Bożego Narodzenia, dał się koronować i namaścić na króla. Jednocześnie następcą swoim ustanowił syna Mieczysława (*Dług.* I 194). Mieczysława II koronuje w G. arcyb. Hippolit w dzień Zesłania Ducha ś. r. 1025 (*Dług.* I 203). Następców zaś jego: Kazimierza i Bolesława II koronuje Stefan r. 1041 i 1058. (*Biel.* II 874). W pożarze miasta r. 1018 d. 25 Kw. oprócz kościoła metrop. zgorzał zamek arcybiskupi i liczne na przedmieściach domy (*Thietmar* u *Biel.* I 314). R. 1038 napadli Czesi na G. i zrabowali miasto, kościół metrop. i kościół ś. Jerzego, z którego zabrali ciała pięciu męczenników, zamordowanych w puszczy pod miastem Kazimierzem. Rabunek to był wielki, skoro łupami, według świadectwa ich kronikarzy sto wozów naładowali (*Cosmas* II 107—115). Po tych wypadkach G. przy końcu dopiero XI w. do dawnej wróciło świetności. R. 1113 przybył tu w pobożnej pielgrzymce Bolesław Krzywousty, a uczciwszy zwłoki ś. Wojciecha, ofiarował szczerozłotą trumnę (ob. *Gall* u *Bielow.* I 482), i wspaniałe spiżowe podwoje, z wyobrażeniem na nich żywotu ś. Wojciecha, ulać i wykonać polecił (ob. *Lelewel* IV 317). Bolesław I przenosząc stolicę do Krakowa, nie pozbawił Gniezna znaczenia: tu bowiem zostało siedlisko najwyższej zwierzchności duchownej, tu skład klejnotów koronnych, tu miejsce koronacji królów aż do czasów Władysława Łokietka. Po podziale Polski r. 1139 przez Krzywoustego, Wielkopolska cała z G. dostała się pod rządy Mieczysława Starego. Rządami tego książęcia (przez lat 40), czytając Kronikę mistrza Wincentego, nie budujemy się wcale; a jakie były rządy w całej jego dzielnicy, takie też i w G. Brat młodszy Mieczysława, Kazimierz Sprawiedliwy, w czasie nieobecności księcia, wszedł r. 1179 do G. i zajął siedzibę i zamek brata, nie nadługo jednak, bo r. 1181 odebrał mu G. dawny onego władca. Dwa razy jeszcze potém traci Mieczysław rządy G'a i dwa razy je odzyskuje. Gdy Mieczysław um. 1202 r., w zamku gnieźn. osiada Władysław Laskonogi i, jako stryj a opiekun małoletniego Władysława Odonicza, wnuka Mieczysława Starego, rządzi długie lata Wielkopolską całą, z częstą rezydencją w G. W czasie tych rządów Odonicz, któremu z prawa przypadła Wielkopolska, nie mogąc drogą zgody dostać się do władztwa nad G., siłą wyrzucił stryja swego z zamku gnieźn. r. 1228, i objął rządy w Wielkopolsce, z rezydencją stałą w G. Po dwóch latach to samo chciał zrobić stryj synowcowi: r. 1231 obległ zamek gnieźn., ale został odparty. Po latach kilku o opanowanie G'a kusił się Henryk Brodaty, książe szląski: z liczném wojskiem obległ zamek książęcy, ale znalazłszy go przez Odonicza silnie obwarowanym, po dwumiesięcznóm oblężeniu ze wstydem odstąpił. R. 1239 umarł Odonicz w G. bez nadziei, iż dynastja jego wróci kiedyś do panowania w Polsce: wszystkich bowiem Wielkopolan umysły i serca skierowały się ku dynastji Piastów, na Szlązku panujących. Smutne te przewidywania ziściły się wkrótce. Wielkopolanie, pomijając pozostałych po Odoniczu synów, Bolesława i Przemysława, ofiarowali dzielnicę Wielkopolską Henrykowi Pobożnemu, synowi Henryka Brodatego i ś. Jadwigi. Henryk przyjął takową, ale o zjechaniu do G'a nie czas mu było myśleć, bo nawała tatarów-mongołów, którzy pożogą zniszczyli już Ruś, ziemię Krakowską i Sandomierską, z całą swą czernią ciągnęła do bogatego Szlą-

ska. W Szląsku więc musiał pozostać Henryk i rozprawiać się z dziczą pogańską. Zwycięzka pod Lignicą bitwa 15 Kw. 1241, okupiona śmiercią Henryka, położyła na zawsze kres barbarzyńskim zagonom tatarskim. Osieroceni znowu Wielkopolanie, zwoławszy radę do Poznania, pod przewodnictwem wojewody poznańskiego Bogumiła, wysłali posłów po synów Odonicza: Bolesława i Przemysława. Młodzi książęta chętnie objęli w zarząd Wielkopolską ziemię 1241 r. i wspólnie panowali w Gnieźnie, Poznaniu i Kaliszu przez lat 7, a z tej epoki wiele jest ich przywilejów, zapisów i potwierdzeń datowanych z G. (ob. Kodex wielkopolski Racz. dok. XX z 1243; XXI z 1244; XXIV z 1246). Po 7 latach, na zjeździe w Poznaniu 1247 r., podzielili się bracia Wielkopolską dzielnicą: Przemysław wziął ziemię Gnieźnieńską i Poznańską, Bolesław Kaliską. W dwa lata potém nie podobała się Przemysławowi ziemia Gnieźnieńska: przyzwawszy więc Bolesława do Poznania, zmusił go do zrzeczenia się ziemi Kaliskiej, w zamian za którą dał mu ziemię Gnieźnieńską z G. i 9 innemi miastami i zamkami (a mianowicie: Bnin, Gdecz, Biechow, Ostrów, Nakło, Ujście, Czarnków i Szrem). W rok potém chciwy brat i te jeszcze miasta i zamki odebrał Bolesławowi, twierdząc, jakoby brat dobrowolnie oddał mu takowe. Poznawszy jednak krzywdę wyrządzoną bratu, oddał mu zabrane ziemie: Gnieźnieńską i Kaliską, na których już Bolesław żył spokojnie do śmierci (1279). Przemysław, pozostawszy na Poznańskiej dzielnicy jako *Dux Poloniae*, um. 4 Cz. 1257. W kilka miesięcy po zgonie Przemysława urodził się syn jego 20 Paźd., któremu Bogufał bp pozn. dał imię ojca; na niego więc teraz spadła ziemia Poznańska. Gdy po śmierci bezdzietnego stryja (1279) ziemia Kaliska i Gnieźnieńska, a po śmierci Mestwina II, księcia pomorskiego († 1295), całe Pomorze przeszło pod rządy naszego Przemysława II, zwanego Pogrobowcem, i, po dwuwiekowych blisko podziałach, rozerwana dotąd ziemia Wielkopolska złączyła się z Pomorzem, sam teraz zażądał on korony, a zebrane w G. rycerstwo okrzyknęło go królem. Ukoronował go i żonę jego Ryksę (26 Cz. 1295) arcybp gniezn. Jakób h. Swinka, w obecności bpów: Muskaty krak., Wisława kujaw. Jana Gerbisz poznań. i Jana Romki wrocł. Przechowywane w skarbcu gniezn. korony królewskie od r. 1058 wydobyto znowu po 237 latach (Rocz. Traski u Biel. II 853). Krótko trwały roztropne rządy Przemysława. Margrabiowie brandenburgscy: Otton Wysoki i stryjeczny jego brat Otton ze Strzałą, przewidując, jak groźném dla nich sąsiedztwem stać się może mocny sąsiad, przybrawszy do pomocy dwa domy niecnych wielkopolan: Nałęczów i Zarębów, 10 Lutego 1296 r. zamordowali króla w Rogoźnie. Wezwany wówczas na tron książe brzesko-kujawski Władysław Łokietek, panem został Gniezna, jak i innych dzielnic Polski, od r. 1296. Nieprzyjaźni Łokietkowi liczni pretendenci do tronu Polskiego i mnodzy malkontenci duchowni i świeccy, w czasie gdy ten do Małopolski wyjechał, zebrawszy się w Poznaniu (1300), odsądzili od tronu Łokietka, a zaprosili nań Wacława czeskiego, który na mocy donacji Gryfiny, żony Leszka, rościł już prawo do Krakowa i Sandomierza, tytułował się: „Rex Bohemiae, Dux Cracoviae et Sandomiriae." Wacław, niemal razem z posłami doń wyprawionymi, wprost przybył do G., i tu dał się koronować (1300, dzień niewiadomy) arcybpowi Jakóbowi h. Swinka, w obecności: Wisława kujaw., Andrzeja poznań. i Jana Romki wrocł. Była to ostatnia w G. koronacja. Uwiadomiony o tej koronacji Pap. Bonifacy VIII, w liście z Anagni 10

Cz. 1302 r. (ob. list ten u *Narusz.* V 461) nazwał Wacława uzurpatorem i zakazał mu tytułować się królem polskim. Zakazu jednak tego snać Wacław nie posłuchał: aż do zgonu bowiem (21 Cz. 1305) we wszystkich dyplomatach tytułował się królem polskim. Po śmierci Wacława Małopolanie i Pomorze przywracają tron utracony Łokietkowi i uznają go swym panem; Wielkopolanie zaś, za namową bpa poznań. Andrzeja, poddają się Henrykowi, szląskiemu książęciu na Głogowie, a dopiero po śmierci jego, na walnym zjeździe, odprawionym w Gnieźnie 1310, ogłaszają królem Władysława Łokietka. Uznany teraz przez Polskę całą za króla, Łokietek opuszcza zamek gniezn. i przenosi się na stałą do stolicy królów polskich siedzibę, do Krakowa, gdzie r. 1319 koronuje go arcybp gniezn. Janisław. Odtąd G. upada coraz bardziej w znaczeniu. Zamek nawet królewski Kazimierz W. r. 1360 zamienił z arcybiskupem Jarosławem Bogorją Skotnickim za miasto Przedecz. R. 1331 krzyżacy, jak ich historycy zowią „krzyżem naznaczone łotry"—„cruce signati latrones" (Tomiciana III 339), pustosząc Wielkopolskę całą i G. do szczętu zniszczyli i zrabowali; w rabunku tym kościół katedralny wiele ucierpiał, choć srebra z niego i niektóre kosztowności, krótko przed napadem nieprzyjaciół, uwieść zdołał do Chęcin Jan Kotficz, arcybp gniezn., zkąd jednakże nigdy już nie wróciły, a kościół gnieźnieński za wartość onych przez lat wiele pobierał pewne tylko dochody z żup wielickich. R. 1370 Kazimierz W. przekazał testamentem kościołowi gniezn. bogaty relikwjarz i Biblję pisaną na pargaminie (ob. *Jan z Czarnkowa* u *Bielow.* II 635). Ludwik, król węgierski, w czasie swojej koronacji (10 Lipca 1370) w Krakowie, przyrzekł arcybpowi Skotnickiemu, że koronację powtórzy w Gnieźnie; ale choć przybył do G. i wszystko do uroczystego powtórzenia koronacji było przygotowane, za namową panów krakowskich zmienił swe zdanie i skończyło się tylko na uroczystym ingressie do katedry. Arcbp ówczesny Skotnicki słynie nietylko w dziejach katedry gnieźnieńskiej, jako nowy fundator tej bazyliki, ale i w dziejach miasta najpierwsze zajmuje miejsce: on to bowiem przez długie lata swoich rządów obdarzał Gniezno nieustannemi dobrodziejstwami, wznosił domy, wzbogacał handel, wyrabiał przywileje i dobroczynne tworzył instytucje. G. jednak do dawnej świetności już wrócić nie mogło. Dawny przywilej Władysława Odonicza, dany miastu 1238 r., na mocy traktatu handlowego, zawartego z zakonem krzyżaków, małe przynosił dochody z cła od przywozowych towarów. R. 1243 Przemysław i Bolesław, z matką swą Jadwigą, zawierając drugi handlowy traktat z krzyżakami, zwiększyli nieco dochody miasta, zwłaszcza gdy w tym czasie G. było na trakcie handlowym i tu była główna komora Ale gdy potém Kazimierz W. otworzył kupcom pruskim, od Bałtyku idącym na południe, trzy inne drogi handlowe, z których żadna nie szła przez G., musiały się uszczuplić i dochody miasta, których już nie podniosły, ani przywilej Kazimierza Jagiellończyka, oznaczający stopę cła, które miasto ma pobierać od wwozu i wywozu towarów, dany 1459 r., ani podobny przywilej Zygmunta III w r. 1597, zwiększający taksę myta targowego. Od XV w. już tylko grób św. Wojciecha sprowadza do G'a pobożnych pielgrzymów. Takim r. 1410 był wracający po świetném nad krzyżakami zwycięztwie z pod Grunwaldu Władysław Jagiełło (Przegląd pozn. 1855, 16), który od Trzemeszna do Gniezna pie-

szo idzie 2 mile, dla uczczenia zwłok św. męczennika. Potém pięć razy (r. 1414, 1418, 1420, 1422, 1430) jeszcze widzimy go w Gnieźnie, a zawsze, jak świadczą akta kapitulne, modlącego się pobożnie przy grobie ś. Wojciecha. Kiedy za Kazimierza Jagiell. 1458 r. spisywano, ile które miasto ma dostawić na wojnę żołnierza, G. 20 tylko polecono dostawić. Kazimierz Jagiellończyk dwa razy był (r. 1450, 1460) w G. u grobu św. Wojciecha, a i syn jego Jan Albrecht w r. 1493 odwiedził pobożnie grób św. R. 1600 Jan Zamojski, hetman wielki koronny, po zwycięztwie nad Michałem, wojewodą wołoskim, odniesioném pod Targowiskami 20 Paźd., 95 chorągwi zdobytych na nieprzyjacielu u grobu ś. Wojciecha zawiesił. W 21 lat potém król Zygmunt III przysłał tu 45 chorągwi wojennych, a królewicz Władysław po inném zwycięztwie przysłał tu dzwon wielki, Wojciechem zwany, i znowu Zygmunt III, odwiedzając G. r. 1623, razem z synami: Władysławem i Janem Kazimierzem, jako votum pobożne przysłał w lat 3 potém srebrną trumnę, 100 funtów ważącą (akta kapit. 1626). Kilkakrotnie w owych czasach nawiedzały miasto pożary. R. 1512 d. 15 Lipca tak gwałtowny w mieście powstał pożar, że całe niemal w perzynę obrócił (Lib. Decret. ad an. 1512 f. 27). W sto lat powtórzyła się ta klęska (27 Kw. 1613): w pożarze tym zgorzał kościół metrop. i 7 innych kościołów gnieźn., spłonął zamek arcybiskupi, domy i mieszkania kanoników i liczne domostwa mieszkańców. W trzecim pożarze r. 1760, 25 Sierp. nietyle miasto ucierpiało, ile katedra metrop., z której po tym pożarze zgorzelisko tylko zostało. Ostatni pożar, który zniszczył najbiedniejszą część miasta 28 Maja 1819, na długie lata w nędzy pozostawił mieszkańców. W relacji po pożarze, przy odbudowywaniu miasta czytamy, że rumowiska, głęboko odkopywane dla nowych fundamentów, dowodziły, iż miasto po wiele razy gorzało i że na zgliszczach coraz nowe, a zawsze nędzniejsze stawiano domy. W tych ciężkich nawiedzeniach Bożych, czego ogień nie zniszczył, zniszczył nieprzyjaciel. I tak r. 1655 i 1656 Szwedzi nietylko miasto zrabowali i zniszczyli, ale i wszystkie kościoły, a zwłaszcza metrop.; między innemi niepowetowanemi stratami i trumna Wojciecha ś. łupem się stała nieprzyjaciół. W najściu na Polskę za Karola XII, Szwedzi r. 1709 opuszczając zniszczone przez nich Gniezno, pozostawili tak okropną zarazę, że całe prawie wymarło miasto, a „a dawna kolebka królów polskich do tego podupadła stopnia, że tylko 60 liczyła mieszkańców“ (ob. *Carlson*, Geschichte d. Schweden, Gotha 1855 s. 93), tak bowiem mówi August III w przywileju danym miastu r. 1743: „Gnesnam olim incunabula regni et delicium, ad praesens in ruderibus suis sepultam variis vicissitudinibus conquassatam, et vix ad praesens sexaginta inhabitatores habentem“ (*Raczyń*. Wspomnienia Wielk. II 321). W lat kilka potém Jeleniewski, zastępca burmistrza, pisze, iż w rynku i po całém prawie mieście tyle zastał trawy po ulicach rosnącej, iż się nią krowy napaść mogły (ob. Lib. baptiz. S. Michael.).—3. Co się tyczy administracji i instytucji miasta G., od niepamiętnych czasów z odrębnych składało się części, które właściwe sobie prawa, juryzdykcje i władze miewały. Oddzielne te części Gniezna były: I. Gród murem opasany, mający ok. r. 1340 trzy bramy: tomiecką nad przekopem, pyzdrską przy parafjalnym kościele ś. Trójcy, i poznańską przy katedrze. W tej części miasta, czyli właściwie w grodzie było ulic

9 i rynków 3. II. Jędrzejowo, czyli Jelenia głowa, albo Cierpięgi, było pod juryzdykcją kapituły metropolitalnej, miało wielki ratusz, łaźnię i kilka browarów. III. Część miasta Wójtostwo była pod juryzdykcją wójta gnieźn. IV część *Grzybowo święto-jańskie*, pod juryzdykcją księży miechowitów gnieźn., *krzyżakami* zwanych. Na V części, zwanej *Panieńskie*, rządziła ksieni klasztoru klarysek. Według przywileju Przemysława i Bolesława, miasto obierało 14 kandydatów, z których starosta gnieźnieński jednego zatwierdzał na burmistrza, a 6 na rajców miejskich. Cech każdy obierał cechmistrzów, z których dwóch było podskarbich miejskich, a dwóch miało dozór nad miarą i wagą. Przez starostę także nominowany był dożywotni pisarz grodzki, który musiał znać prawo krajowe, język łaciński i polski. Tak było tylko w pierwszej części miasta, w grodzie. W Jędrzejowie podobnie wybierano urzędników miejskich, ale potwierdzenie onych zależało nie od starosty gnieźn. lecz od kapituły. W grodzie w sprawach sądowych szła apellacja do starosty, dalej do wojewody, jakim do XVIII w. był zawsze wojewoda kaliski, a nareszcie do króla. Na Jędrzejowie zaś apellowano do archidjakona katedralnego, dalej do proboszcza kapituły, a nawet do arcybiskupiego kommissarza. Na *Wójtowskiej* części miasta urząd składał wójt z pięciu ławnikami, i ten miał dożywotnią władzę sądowniczą prawie nieograniczoną, tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych. Na *Grzybowie* szła apellacja do proboszcza ś. Jana, a na *Panieńskiém* do ksieni klarysek. Co się tyczy innych przywilejów, nadanych Gnieznu, gdy te w pożarach, a zwlaszcza r. 1512 całkowicie zgorzały, a zkąd indąd znane nie są, nic o nich powiedzieć nie umiemy. Stratę przywilejów, dla miasta wydanych, Zygmunt I nagradzając, r. 1520 w Toruniu nowe nadał przywileje, a mianowicie takie, jakich używał Poznań, z których ten był najgłówniejszy, że miasto wyjęte było od rządów wojewody, a pozostawało w ręku tylko starosty. Zygmunt III po pożarze r. 1613 chcąc miastu przyjść w pomoc, przywilejem z d. 9 Marca 1616 zatwierdził prawa nadane przez Zygmunta I i zwolnił G. od podatków skarbowych. Władysław IV organizując sądownictwo miejskie, przywilejem z d. 28 Lutego 1643 za zbrodnię w prawie oznaczoną dał miastu „jus gladii.“ R. 1744 August III dozwolił miastu wybierać 5 dożywotnich rajców i 6 ich zastępców; ci ostatni sądzić mogli wszelkie sprawy do wartości stu złotych, bez żadnej apellacji do rajców. W kryminalnych zaś sprawach obie instancje wspólnie sądziły przed południem i to naczczo. Było sędziom wpojone w myśl i przekonanie, że sędzia, złodzieja uwalniający, sam jest złodziejem, ztąd to sądy gnieźnieńskie słynęły surową sprawiedliwością. Za Stanisława Augusta, w czasie sejmu warszawskiego r. 1768, poraz pierwszy spotykamy się w senacie z wojewodą gnieźnieńskim. Między stanem duchownym arcybp gnieźnieński pierwsze zajmował miejsce, zaraz po królu; między wojewodami, wojewoda gnieźnieński ostatnie, a kasztelan gnieźnieński piąte miejsce z porządku. Odtąd szereg wojewodów gnieźnień. trwa nieprzerwanie aż do drugiego podziału Polski. Było ich w ogóle pięć: dwóch Sułkowskich, Kęszycki, Zbijewski i Radzimiński. Po drugim podziale Polski r. 1793, G. należało do tak zwanych *Prus południowych* do r. 1807. Z utworzeniem w tym roku *księstwa Warszawskiego*, należało do tego księstwa aż do kongresu wiedeńskiego; odtąd należy do Prus, jest stołecznem m. powiatu gnieź. klasy III i liczy obecnie mieszkańców 6,450. Miasto to, w którém kościół metrop.

został jedynym pomnikiem dawnej świetności.—4. Kościół metropolitalny, pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny, przed r. 977 wzniósł Mieczysław I. Kościół ten murowany z kamienia i cegły niezwykłych rozmiarów, w stylu romańskim. Najdawniejszą, jaką kryje pamiątkę pod względem budownictwa, jest grób Dąbrówki, żony Mieczysława; pod względem starożytności—zwłoki tejże Dąbrówki, które w jednem i tem samem miejscu spoczywają lat bez mała 900; pod względem świętości, kościół ten posiada święte zwłoki pierwszego na ziemi Polskiej męczennika św. Wojciecha, które od 999 r. tu się przechowują ze czcią a uszanowaniem. Pod względem sztuki, kościół ten posiada spiżowe podwoje, z wyrzeźbioną na nich kroniką żywotu ś. Wojciecha, dar króla Bolesława Krzywoustego. R. 1018 d. 25 Kw. kościół ten Mieczysława, wraz z budynkami i mieszkaniem arcybiskupa, zgorzał zupełnie (*Thietmar* u *Bielow*. I 314; obacz także *ks. Polkowskiego*, Katedra gniezn. p. 6). Odbudowany przez Bolesława I przed r. 1024, złupiony był i odarty przez Czechów z bogactw, pamiątek i darów królewskich w r. 1038. W połowie XIV w. arcybp Jarosław Skotnicki kościół metropolitalny, na dawnych fundamentach Mieczysławowego kościoła, odbudował w stylu gotyckim (Kat. gnież. 15). Z tej budowli Jarosława pozostały dotąd sklepienia całkowite naw bocznych, sklepienie nawy głównej nad chórem i kapitularz dawny. Gdy kościół gniezn. odbudowany przez Jarosława, był o jednej tylko wieży, arcybiskupi gnież. i kapituła w XVI w., ku ozdobie swej metropolji, przydali drugą, którą ostatecznie ukończono r. 1595 (Kat. gnież. 21). D. 27 Kw. 1613 pożar, który całe prawie ogarnął miasto, przeniósłszy się na górę Lecha, w gruzy niemal zamienił katedrę. Prymas Wojciech Baranowski, za którego spadło to nieszczęście na katedrę, następca jego Wawrzyn. Gębicki i ostatecznie Maciej Łubieński, wreszcie kapituła metrop. są nowymi fundatorami katedry gniezn., której restauracja ukończona była r. 1652 (Kat. gnież. 27). R. 1760 d. 25 Sierp. nowym, straszliwszym od poprzednich pożarem nawiedzona katedra (Kat. gnież. str. 31), kosztem głównie prymasa Wład. Łubieńskiego i kapituły odbudowana, ukończona była ostatecznie w r. 1790, w stylu rokoko, z pozostawieniem sklepień naw bocznych w stylu gotyckim. Całkowite koszta odbudowania katedry, przez lat 30, wynosiły ogółem 750,000 złotych (Kat. gniezn. 34). W tém odbudowaniu katedry 14 kaplic, okalających katedrę, z wyjątkiem najnowszej kaplicy, wystawionej przez prymasa Potockiego r. 1722 (Kat. gnież. 30), tak zrównano i urządzono, że jednym nakryto je dachem miedzianym. Teraźniejszy więc kościół katedralny jest głównie dziełem wieku XVIII, i tylko w niektórych szczegółach zachował ślady starożytności. Zewnątrz uderza powagą i majestatem, wewnątrz pogodą i weselem. Dwie wieże od strony zachodniej, wysokie po 300 stóp, wzniesione są na dawnych poczęści fundamentach, a do ich budowy tu i owdzie użyto cegły i kamienia z Mieczysławowskiego kościoła. Szczyt dachu miedzianego nad główną nawą, na którym wspaniale błyszczy złoty herb fundatora Wł. Łubieńskiego, dochodzi do 160 stóp. Długość kościoła, prócz krużganków i starego kapitularza, stóp 200; szerokość, nie licząc w to kaplic, 80. Z najcenniejszych zabytków i świętości te zasługują na uwagę: grób ś. Wojciecha, wzniesiony na środku kościoła, na wzór konfessji ś. Piotra w Rzymie, zdobi pięknie wykonana srebrna trumna, sprawiona kosztem ks. Wojciecha Pilichowicza r. 1662. W skarbcu przechowuje się głowa św. Wojciecha

w szczerozłotej trumnie, zdobnej wielkiemi szafirami, przerobionej z trumienki ofiarowanej przez Bolesława Krzywoustego. W przysionku świątyni znajdują się owe sławne spiżowe podwoje, o których była bajeczka, iż są z kijowskiej tak zwanej złotej bramy przywiezione przez Bolesława Chrobrego. Krytyka jednakże stanowczo wykazała, że są wyrobem wieku XII i darem Krzywoustego. Z innych dzieł sztuki są tu dwa cenne bronzowe nagróbki: Jakóba z Sienna z r. 1480 i Jana Grotha z 1532. Z nagrobków marmurowych najcelniejszy jest Zbigniewa Oleśnickiego, dzieło Wita Stwosza; Wawrzyńca Gębickiego, Wojciecha Baranowskiego, Andrzeja Olszowskiego, Macieja Drzewickiego i Andrzeja Krzyckiego. Z rzeźby drewnianej, cząstka z stall kanonickich z XV w., fundowanych przez Jakóba z Sienna, i istniejące w prezbiterjum stalle kanonickie z 1721 r. znakomicie wyrobione. Z ułamków starożytnej rzeźby kamiennej, w przysionku katedry od strony północnej znajduje się tympanon, Chrystus na krzyżu między dwoma łotrami: jest to zabytek niewątpliwie z XIV w., z epoki odbudowania katedry za Skotnickiego; z tejże epoki rzeźby kamiennej są dwa kapitele w kaplicy ś. Andrzeja, gdzie jest mauseolum Olszowskiego, przedstawiające figle żydów z maciorą i prowadzenie wołu na ofiarę. W kaplicy ś. Jana są oddrzwia z łucznikami z tej samej epoki, a na żebrach sklepiennych w bocznych nawach i na kapitelach w tychże żabki i liściaste ozdoby z XIV w., wszystkie też zworniki, spajające żebra sklepień naw bocznych, są rzeźbione: na nich są herby różne, lub znaki kamieniarzy rzeźbiarzy. Z późniejszej nieco epoki są tu pozostałe rzeźby i napisy z dawnego grobowca św. Wojciecha, fundacji Jakóba z Sienna, i tablice erekcyjne kaplicy Bożego Ciała, fundacji Jana ze Sprowy Odrowąża z r. 1460. W archiwum kapituły metropolitalnej znajduje się 800 dyplomów pargaminowych, z których najstarszy jest z r. 1136. Ostatnim jest bulla Piusa VII *De salute anim.* z 1821. Niektóre z tych przywilejów przepisane są w trzy księgi przywilejów, w których też wiele jest takich, których oryginały zaginęły. 30 ksiąg dekretów kapitulnych od r. 1408 aż do dni dzisiejszych. 7 ksiąg obejmujących nominacje i installacje kanoników od r. 1494 do 1832. *Liber Beneficiorum Joannis de Łasko* z 1521, mylnie zwana *Visita de Lasco.* Nadto, księgi wizyt, rejestrów dóbr, wydatków i t. d. W bibljotece kapitulnej księga Ewangelji z miniaturami. Mszał na pargaminie pisany, a pochodzący z w. X, zwany *mszałem ś. Wojciecha.* Nowy Testament na pargaminie, piękne pismo z IX w. Biblja z r. 1414, wedle tradycji, dar Kazimierza Jagiellończyka. Oryginał synodów Mikołaja h. Trąby z r. 1420. Historja Długosza. Mszał należący do Stanisława Karnkowskiego, dar arcybpa Krasickiego. Wiele mszałów, antyfonarzy, do stu różnej treści dawnych manuskryptów i około 20,000 książek. Z różnych wzmianek dochodzimy, że zaginęły tu kiedyś inne szacowne księgi, jak: Biblja darowana przez Kazimierza W., Synody Fulkona, Swinki i Jarosława, Statut Łaskiego, oryginał na pargaminie pisany, i wiele innych cennych zabytków literatury i prawa polskiego. Inne kościoły gniezn. *Kościół ś. Jerzego*, na gorze Lecha, nieopodal zamku książęcego, obecnie między katedrą a tak zwanemi kollegjatami, cały z ciosowego kamienia, wystawiony przez Mieczysława I r. 965 (ob. wyżej s. 200). Kościołek ten od najdawniejszych czasów służył pierwszym książętom polskim za kaplicę zamkową i był od nich stosownie uposażany. Proboszczami tego kościołka za Mieczysława byli prawdopo-

dobnie owi pierwsi mniemani arcybiskupi gniezn. *Wilibald*, *Hatto* i *Robert*—za Bolesława, arcybpi gniezn. Po wybudowaniu kościoła metrop. i podniesieniu go do godności katedry, kościołek ś. Jerzego pozostał z tytułem kollegjaty, która zarazem była najdawniejszą i najpierwszą w Polsce. W XIII w. miała ta kollegjata prałata, kanoników i wikarjuszów, wszystkich dobrze uposażonych. W XVIII w., kiedy już tak podupadł, że go rozebrać miano, znalazł się dobrodziej, kanonik metrop. ks. Baltazar Pstrokoński, który go swoim kosztem z fundamentów odbudował, na dawnych, nietkniętych wznosząc go fundamentach. Prałat proboszcz miał stallę w katedrze i znaczne dochody, podobnież i kanonicy, których było 5, a wszyscy należeli do patronatu królewskiego, dobrze byli uposażeni, podobnież i 6 wikarjuszów, z różnych zapisów i dziesięcin, odpowiednie mieli utrzymanie. Po zabraniu prebend, dziesięcin i zapisów przez rząd pruski, otrzymała kollegjata rocznej kompetencji 264 tal. 26 sr. gr. Dziś przy tej najpierwszej na ziemi polskiej świątyni, która aż do końca XVIII w. dawała utrzymanie dwunastu kapłanom, i jeden nawet dziś kapłan utrzymać się nie może. *Kościół ś. Krzyża*, za miastem, nad jeziorem Bielidłem, wybudował kanonik gniezn. Przedsław r. 1179, a sprowadziwszy bożogrobców z Miechowa i na uposażenie kościoła zapisawszy dwie wioski tymże bożogrobcom, zwanym u nas powszechnie miechowitami, oddał takowy; od tego kościoła księży miechowitów gnieźnieńskich zwano tu w Gnieźnie przez wszystkie czasy *krzyżakami*. W kościele tym jest wizerunek Zbawiciela Pana na krzyżu, cudami słynący, i o nim dwa są podania: jedno, iż jakiś rybak pobożny wyciągnął ten krzyż z jeziora Bielidło, drugie, że miechowici krzyż rzeczony przywieźli z sobą z Miechowa. R. 1821 reskryptem gabinetowym 4 Paźd. kościół św. Krzyża odebrano miechowitom, a oddano takowy pod zarząd kościołowi parafjalnemu św. Trójcy. R. 1829, ponieważ kościół ten mocno był zrujnowany, postanowiono go rozebrać, ale mieszkańcy Gniezna i lud okoliczny nie pozwolili na to i z własnych składek wybudowali nowy, który był poświęcony 13 Wrz. 1835. *Kościół św. Jana*, na wzgórzu Grzybowo, r. 1240 wybudował arcybp gniezn. Fulko, w stylu tak zwanym wiślno-baltyckim. Jedyny to w Gnieźnie kościół, który przetrwał aż dotąd, w niczém nie zmieniony w formie i budowie. Jednocześnie z wybudowaniem tego kościoła książęta wielkopolscy Przemysław i Bolesław, z matką swą Jadwigą, zrobiwszy dla księży bożogrobców gniezn. zapis dziesięciu wsi, r. 1243 d. 5 Maja,—pod warunkiem, że utrzymają zakład dla pielgrzymów chorych i biednych i dla ubogiej, przykładającej się do nauk młodzieży, za porozumieniem się z arcybpem gniezn., któremu w tymże zapisie powierzyli opiekę nad fundacją książęcą,—oddali im w zarząd i kościół św. Jana. Kościołem tym rządzili bożogrobcy aż do ich zniesienia r. 1821 i w myśl fundatora mieli pod swoją opieką szpital i szkołę. R. 1821 fundusze włączono do dóbr sekularyzacyjnych, klasztor przeznaczono na szkołę miejską elementarną, kościół zaś chwilowo był pod zarządem kapituły metrop., która według zapisu czuwać miała nad tém, ażeby dochody z fundacji nie były obracane na inne cele, tylko na szpital i szkołę; upominanie się kapituły, ażeby majątek kościoła św. Jana przeznaczył rząd wedle myśli fundat., pozostały bezskuteczne. Obecnie w kościele odprawia się nabożeństwo raz tylko do roku, w dzień św. Jana, a kościół zostaje pod opieką duchowną proboszcza św. Trójcy. *Kościół św. Michała* na Wójtowstwie nie wiadomo kiedy budowany; ze stylu budowy sądząc, nosi na sobie piętno stylu gotyckiego w wiślno-baltyckiej odmianie, i na żebrach sklepienia tu i owdzie ma te same rzeźbione ornamenty, żabki, łuczki, liście, jakie są w katedrze; a że tamte niewątpliwie z XIV w. pochodzą, budowla więc kościoła ś. Michała tej samej sięga epoki. Tymczasem są tu trzy inne daty, nie zgadzające się ze stylem kościoła: w prezbiterjum było ścienne malowanie, na którém był rok 1040, i tę datę za fundację poczytywano; inne podanie niosło, że miał być założony przez książąt Zbarawskich r. 1214. W aktach nareszcie kościoła najdawniejsze wspomnienie sięga r. 1405; w innym znowu z r. 1500 mamy wymienionego proboszcza imieniem Wojciech Saluzy. Dziś kościół ten, odnawiany razy kilka, a najprzód po pożarze r. 1613, w którym zgorzał w znacznej części, utraciwszy w szczegółach cechę pierwotną swej budowy, jest kościołem parafjalnym i tytularnym dekanatu zbarawskiego. W czasie przechodów wojsk francuzkich obrócony na magazyn wojskowy, stracił w tym czasie bogatą bibljotekę i archiwum. *Kościół i klasztor franciszkanów* r. 1279 na prośbę żony swej Jolanty założył i zbudował Bolesław, książe wielkopolski, a sprowadziwszy franciszkanów, im go w zarząd oddał na wieczne czasy. W jakiej był formie i stylu wystawiony pierwotnie, nie wiadomo, dzisiejszy bowiem zbudowany jest po pożarze r. 1613 w stylu odrodzenia: nawa długa, wązka, sklepienie okrągłe, z dwiema kaplicami, formującemi krzyż; kościół, utrzymywany starannie, należy dziś do parafji katolickiej narodowości niemieckiej. *Klasztor św. Klary*, tuż przy kościele franciszkańskim, w przedłużeniu jednego ramienia krzyża. Kościół ten i klasztor przed r. 1284 wybudował Przemysław II, książe wielkopolski, bratanek Jolanty, jak to wykazują dokumenty z r. 1284, 1295 i 1298, w których jest najwyraźniejsza wzmianka o rzeczonej fundacji (ob. Żywot bł. Jolanty p. 71). Oprócz ś. Jolanty, za której namową stanął ten kościół i klasztor, w tym pobożnym zakonie były tu niegdyś ksieniami i zakonnicami: *Eufemja*, córka księcia Przemysława; *Helena*, córka Henryka, księcia lignickiego; *Elżbieta*, siostra ś. Heleny; *Ostrożanka*, wojewodzianka poznańska, i t. d. Klasztor ten bogato był uposażony licznemi włościami, które po zniesieniu zakonu rząd zabrał, wyznaczywszy G. na pobyt dożywotni dla zakonnic zniesionych klasztorów, z których ostatnia zmarła przed dziesięciu laty. Dziś kościół ś. Klary, a raczej kaplica tylko błog. Jolanty, w której święte jej szczątki złożono, należy do kościoła franciszkanów. *Kościół ś. Trójcy*, podług Niemcewicza (Podróże histor. 127), miał być założony 1243; Raczyński (Wspomnienia Wielkopolski p. 369) pisze, że założony 1243; Raczyński (Wspomnienia Wielkopolski p. 369) pisze, że przez Jarosława Skotnickiego w XIV w. W aktach jednak kapitulnych inną znajdujemy datę, a mianowicie r. 1421. „A. D. 1421 die 2 Maji Domini Nicolaus Archidiaconus, de Grandi, Nicolaus Jarothski, Joannes Cantor, Nicolaus Bronissi, Stanislaus Cancellarius, consenserunt, quod litera Domini Petri de Zyrzniky sigilletur majori sigillo super donatione areae pro Ecclesia erigenda S. Trinitati in civitate Gnesnensi cum obligatione plebani pro habenda una missa septimanatim pro salute sui et pro animabus parentum suorum“ (Libri Decret. Capit. ad a. 1421 f. 89). Po pożarze r. 1613 odrestaurowany, konsekrowany był przez biskupa And. Gębickiego, suffragana gnieźnień. Dziś jest kościołem parafjalnym,

zwanym *farą*. Z kościoła tego w dawnych wiekach arcybpi gniezn. odprawiali zawsze uroczysty ingres do katedry. *Kościół św. Wawrzyńca* istniał już przed r. 1255; w tym bowiem roku Bolesław Pobożny zapisał temu kościołowi 1 grzywnę srebra (ob. Wiad. hist. o mieście Kłecku p. 82), dziś jest kościołem parafjalnym. *Kościół ś. Piotra i Pawła* Apostołów wybudowany był r. 1357. Odbudowany po pożarze r. 1620, nie ma żadnych wspomnień historycznych. Cmentarz przy tym kościele jest dziś grzebalnym parafji ś. Trójcy od r. 1833. Oprócz tych, istniejących dziś w Gnieźnie kościołów, były tu jeszcze kościoły: kościół *św. Mikołaja*, wystawiony r. 1363 przez dziedzica Falibogowa i Cerekwicy Franczko, odbudowany r. 1595 przez mieszczanina gnieźnieńskiego Feliksa Papiesz, i powtórnie po pożarze r. 1613; w końcu zeszłego wieku upadł zupełnie: na miejscu, gdzie stał niegdyś, jest dziś dom prywatny. Nie istnieją także kościoły: *ś. Ducha*, *ś. Anny* i *ś. Stanisława* na Bożej roli. Natomiast w klasztorze siostr urszulanek, w seminarjum djecezjalném i w klasztorze sióstr miłosierdzia, wzniesionym ze składek użebranych przez ks. dra Kozłowskiego († 1870), są kaplice dla użytku zakładów odpowiednich. Po ukończeniu obecnie wychodzącej z druku monografji katedry gnieźnieńskiej, da-li Bóg życie, wydamy także i monografję miasta, jakiej ono dotychczas wcale nie miało. *X. I. Polk.*

Gnieźnieńskie arcybiskupstwo (1. Początek i suffraganje. 2. Prawa i przywileje. 3. Uposażenie. 4. Rozległość djecezjalna. 5. Szereg arcybiskupów. 6. Kapituła. 7. Synody). **I.** Pierwsi na ziemi Polskiej chrześcjanie, tak z Morawji i z Czech przybywający, jako też krajowcy nawróceni do ś. wiary, w ukryciu dopełniali obrządków religji swojej, i ani publicznych kościołów, ani stałych nie mieli pasterzy, i tylko przez przybywających missjonarzy w potrzebach duchownych opatrywani byli (*Friese* I 32—34). W drugiej dopiero połowie X wieku książe polski Mieczysław, nawrócony do wiary Chrystusa, po miastach większych zakładał kościoły, uposażał proboszczów i pierwszy dopiero fundował biskupstwo polskie, za zezwoleniem Papieża Jana XIII, który na pierwszego biskupa wyznaczył Jordana, poddając i jego i całą djecezję polską czyli poznańską duchownej władcy arcybiskupa magdeburskiego (*Thietmar*, *Friese*, *Heine*). Gdy w skutek usiłowań tego pierwszego w Polsce biskupa, następcy jego Ungera, księcia Mieczysława i apostoła narodu polskiego ś. Wojciecha wiara katolicka rozszerzyła się po całym kraju i coraz więcej liczyła wyznawców, wtedy książe polski Bolesław Chrobry, w porozumieniu się z cesarzem niemieckim Ottonem III, a ten z Papieżem Sylwestrem III, w czasie bytności Ottona III w Gnieznie roku 1000, cztery nowe biskupstwa fundował: *krakowskie*, *kolberskie*, *wrocławskie* i *gnieźnieńskie*, wynosząc ostatnie do godności metropolitalnej i przyjmując na pierwszego zwierzchnika tej metropolji brata ś. Wojciecha, Gaudencjusza, wyświęconego w Rzymie na biskupa r. 999 (*Kosmas*, ap. *Bielowski* II 793). Wątpić nie można, iż Stolica Apost., ustanawiając lub zatwierdzając ustanowione arcybiskupstwo gnieźnieńskie, tak jak na założenie arcybiskupstwa w Magdeburgu (*Schilingk* p. 67), biskupstwa w Pradze, tak i na tęż fundację akt erekcyjny wydała; tego jednak aktu nikt dotąd nie odszukał. Nowo ustanowionemu arcybiskupstwu poddani zostali jako suffragani: *Reinber* bp kołobrzeski, *Popon* krakowski, *Jan* wrocławski; *Unger* tylko, bp poznański, był wyjęty i podlegał metropolji magdeburgskiej aż do r. 1012. Ten

jest jedyny i prawdziwy wywód początku arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, wszelkie inne nie wytrzymają krytyki, a wymienieni przez historyków naszych i obcych mniemani pierwsi biskupi czy arcybiskupi gnieźnieńskiego kościoła: *Wilibald*, *Hatton* i *Robert*, byli może proboszczami tylko gnieźnieńskimi. W XII wieku do metropolji gnieźnieńskiej przybyli, jako sufragani, biskupi: *lubuski*, *płocki* i *kujawski;* w XIII w. do metropolji tej przybyło biskupstwo *pruskie* czyli *chełmińskie*, ustanowione przez Innocentego III roku 1214. Kiedy potém w r. 1243 w nowo nawróconych Prusach Papież Innocenty IV ustanowił trzy nowe biskupstwa: *warmińskie*, *sambijskie* i *pomezańskie*, i one poddał metropolicie rygskiemu, między tymże a arcybiskupem gnieźnieńskim wszczęły się spory o juryzdykcję nad biskupstwem chełmińskiém, które, mimo bulli Aleksandra IV z d. 31 Marca 1255 r. (*Theiner* I 61), trwały pół wieku jeszcze, skoro Bonifacy VIII r. 1296 wyznaczył kommissję z trzech prałatów katedry włocławskiej do rozstrzygnięcia sporów. O tém wszystkiém obszernie pisze *Watterich*, a u Theinera i Jacobsona mamy (cf. tej Enc. III 232) pełno dowodów, iż chełmińscy biskupi od połowy XIII w. przestali należeć do metropolji gnieźnieńskiej, a należeli do rygskiej (*Jacobson*, Geschichte der Quellen etc. 44). Trwała ta zależność aż do pokoju toruńskiego r. 1466, po którym biskupi chełmińscy wrócili pod juryzdykcję arcybpa gnieźnieńskiego. W aktach kapituły gnieźnieńskiej znajduje się oryginalny dokument Stefana de Nejdenburg, bpa chełmińskiego, w którym nie arcybiskupowi nawet, ale administratorowi *sede vacante* Stanisławowi z Kurozwęk, proboszczowi gnieźnieńskiemu, składa *„debitam reverentiam“* i przysięgę według pontyfikału rzymskiego. Mimo jednakże wyraźnych słów traktatu z r. 1466, mimo własnych zeznań samychże biskupów chełmińskich, metropolita rygski, jak dawniej tak i po traktacie, uważał biskupa chełmińskiego za swego suffragana, i biskupów: Konopackiego, Dantyszka i Gizego zniewalał do składania sobie przysięgi posłuszeństwa (*Jacobson* l. c. *Relacje nuncjuszów* I 196). Dopiero od r. 1566, w którym arcybiskupstwo rygskie upadło, bp chełmiński stale i niezaprzeczenie należał do metropolji gniezn. R. 1387 biskupstwo *wileńskie*, a w 1416 *żmudzkie* zależne było od metropolji gniezn. Ustanowione przez króla Stefana Batorego biskupstwo *wendeńskie* w Inflantach, na synodzie prowincjonalnym piotrkowskim 1621 przyłączono do metropolji gniez., a nieco wcześniej i biskupstwo *smoleńskie*, erygowane przez Zygmunta III 1613 r. Ustanowione jednocześnie z arcybiskupstwem gnieźnieńskiém biskupstwo *kołobrzeskie*, jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego upadło, wznowione za Krzywoustego z katedrą w Julinie 1140 r., przeniesione do Kamienia w 1186, niedługo zostawało pod metropolitą gnieźnieńskim, bowiem od r. 1235 podlegało bezpośrednio Stolicy Apost. Zlutrzone za rządów biskupa Manteufla († 1544), upadło, a katolicy tej straconej djecezji przeszli częścią do gnieźnieńskiego arcybiskupstwa, częścią do biskupstwa kujawskiego; obecnie należą do djecezji chełmińskiej. R. 1598 biskupstwo *lubuskie* zniósł margrabia brandeburgski Joachim Fryderyk, a r. 1660 odpadło biskupstwo *wendeńskie*. Co się tyczy biskupstwa *wrocławskiego*, to ostatni ślad jego zależności od metropolji gniezn. znajdujemy w synodzie Łubińskiego z r. 1643. To stopniowe ścieśnianie granic metropolitalnej juryzdykcji arcybiskupa gniezn. do tego doszło stopnia, iż po kongresie wiedeńskim r. 1815 metropolja ta jednego tylko miała suffragana, w osobie biskupa chełmińskiego;

w lat 5 potem bullą *De salute animarum* tém wynagrodzona, że do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego biskupstwo *poznańskie*, podniesione do godności metropolji, na zawsze przyłączone zostało, tak, iż odtąd każdoczasowy arcybiskup gnieźnieński jest i poznańskim zarazem.—2. Prawa i przywileje arcybiskupa gnieźnieńskiego ob tej Enc. I 385—394; do tego dodajemy tylko, że z prawa odbywania wizyty kanonicznej we wszystkich djecezjach, należących do prowincji gnieźn., po soborze tryd. arcbpi nie korzystali. Z wieków zaś sobór tryd. poprzedzających wiemy, że Jarosław Bogorja Skotnicki *authoritate metropolitica* wizytował djecezję krakowską (*Rzepnicki* I 18), arcbp Wojciech Jastrzębiec wizytował wszystkie djecezje, oprócz wrocławskiej, która się od jego wizyty uchyliła (*Długosz* lib. XI p. 495); arcbp zaś Łaski wizytował djecezję wileńską i do naprawy jej smutnego stanu zaradcze przedsięwziął środki. W aktach kapituły gnieźn. z r. 1518 f. 175 czytamy o tém te słowa: *A. D. 1518 23 Octobris R. D. Arch. Gnesn. coram praefatis Dominis de Capitulo fecit relationem quia visitavit D. Epis. Vilnensem ut et tanquam suffraganeum suum et provinciae Gnesn. attinentem asserébatque ibidem esse multum deformem et deordinatum statum, tam spiritualium quam saecularium personarum.* Miał nadto arcbp gnieźn.: a) prawo *celebrowania* pontyfikalnie i udzielania *odpustów*, biskupom pozwolonych, a to w całej prowincji, a nawet w djecezjach Stolicy Apostolskiej bezpośrednio podległych, a do prowincji gnieźnieńskiej należących. b) Przywilej używania w ubiorze biskupim *koloru purpurowego*, którego, jak to świadczy memorjał, podany przez kapitułę metropolitalną gnieźn. do Stolicy Apostolskiej pod d. 17 Maja 1741 r., od niepamiętnych używali czasów: „quod celsissimi Principes illustrissimi ac reverendissimi Archiepiscopi Gnesnenses uti Legati Nati more Cardinalium vestiantur attestamur“ (ex libro decretor. capituli vol. XX de a. 1741 p. 11). Gdy zaś przywilej ten czy zwyczaj ustał z czasem, odnowił takowy arcbp Krzysztof Szembek, otrzymawszy od Stolicy Apost. zezwolenie używania purpury, ale dla siebie tylko (*Rzepnicki* I 198); następca zaś jego Komorowski wyjednał u Pap. Benedykta XIV przywilej noszenia purpury dla siebie i następców swoich. W bulli rzeczonego Papieża „Ad decorem Ecclesiae“ z d. 1 Paźd. 1749 czytamy: „Nos... specialem gratiam facere volentes... eidem Adamo electo, ejusquó in archiepiscopatu et primatu Gnesnensi successoribus pro tempore existentibus, ut ipsi quibusvis anni temporibus et diebus ubique locorum et in omnibus et singulis functionibus, habitum rubri seu purpurei coloris ad instar praefatae S. R. E. cardinalium nempe collare, subtanam, cingulum, mantelletam, mozzetam, caligas, birretum, berrettam, aliudque capitis tegumentum nuncupatum berrettone hyemali tempore in regno Poloniae adhiberi solitum, excepto tamen pileo rubri seu purpurei coloris, cujus usus... nunquam concessus, quinimo expresse prohibitus sit... perpetuo concedimus et indulgemus, ac licentiam et facultatem desuper impertimur (oryginał w *aktach kapituły* pod N. 209). Na mocy tego przywileju i teraźniejszy arcbp Ledóchowski nawet w Rzymie podczas soboru w purpurze chodził, gdy poprzednik jego arcbp Przyłuski w czasie swej bytności w Rzymie r. 1854 i 1862, z powodu, że dowody na noszenie purpury poszły w zapomnienie, używał tylko fjoletów. c) Z przywileju, jaki mieli arcybiskupi gnieźnieńscy *bicia monety* w Żninie lub Lendzie, udzielonego przez Przemysława II r. 1284, odnowionego

przez Zygmunta Augusta w 1564 (odnośne oryginalne dokumenty są w archiwum kapituły pod N. 106 i 142), snadź nie korzystali nigdy, skoro dotąd nie odkryto żadnej monety, o której możnaby powiedzieć, że wyszła z mennic arcybiskupich. Co do d) prawa *koronowania* królów i królowych polskich. Gdy w XIV w., z powodu przeniesienia koronacji z Gniezna do Krakowa, powstały nieporozumienia między bpem krakowskim a arcbpem gnieźnieńskim, o składane przy tych uroczystościach królewskie ofiary, do których prawo rościli sobie kanonicy i prałaci krakowscy, i o takowe zaskarżyli do Rzymu arcbpa Jarosława Skotnickiego, Grzegorz XI, w celu załatwienia tej sprawy, delegował Mikołaja de Panków, kanonika włocławskiego, który wyrokiem z d. 4 Wrz. 1375 zdecydował, iż rzeczone ofiary nie do kościoła i duchowieństwa krakowskiego, ale do arcbpa gnieźn. należą (oryginał w *archiw. kapit. gnieźn.* n. 124). e) Tytułu prymasa używali arcbpi gnieźn. tak w prywatnych, jak urzędowych pismach aż do arcbpa Ign. Krasickiego, któremu rząd pruski zakazał tytułować się prymasem (Rękopism *Siemińskiego* p. 65); następcy jego nie przybierali także tego tytułu, zwłaszcza, gdy i Stolica Apost., urządzając archidjecezję gnieźn. i poznańską, w bulli *De salute animar.* tytuł ten pominęła z tej może racji, iż, przy ustanowieniu arcybiskupstwa warszawskiego, Pius VII w bulli z 6 Paźd. 1818 r. arcbpowi warszaw. Franciszkowi Malczewskiemu i jego następcom nadał tytuł rzeczony: „*titulum Primatis regni Poloniae Apostolica auctoritate concedimus et impertimur*“ (Bullarium XV 127). Tytułu tego zaprzestał używać Choromański, tytułując się tylko metropolitą, i z jakiego to uczynił powodu, nie wiadomo. Od powrotu arcbpa Ledóchowskiego z soboru watykańskiego tytułują go prymasem w pismach i listach; rząd wszakże pruski przeciw temu tytułowi swe *veto* zaznaczył. f) Z praw *stałego legata Stol. Apost.* ostatni, o ile nam wiadomo, korzystał arcbp Raczyński, który sprawę małżeńską Wiktora Szołdrskiego rozsądził w trzeciej instancji jako *legatus natus*, co i Rzym *tacite* uznał (*Siemiński*, Rękopism p. 66). g) Oprócz innych dostojeństw kościelnych i krajowych, arcybiskupi gnieźn. mieli także tytuł *pierwszego książęcia Polski.* Kiedy ta godność w rzeczywistości nadaną im była, nie ma na to pewnego dowodu, ci bowiem, którzy pisali w tym przedmiocie, mianowicie: Olszowski, Zalaszowski i Rzepnicki, odwołują się tylko na dokument Kazimierza W. z r. 1360, potwierdzony przez Zygmunta Augusta w 1568, w którym król ten nic nadaje bynajmniej arcbpom gnieźn. godności książęcej, ale w wystawionym zwyczajnym dokumencie ugody o dziesięciny, z ówczesnym arcbpem Jarosławem, tytułuje go pierwszym książęciem: „*Cum Reverendo in Christo Patre Domino Jaroslao Sanctae Gnesnensis Ecclesiae Archiepiscopo* Principe nostro primo.“ Oryginał tego dokumentu zaginął, ale jest transsumpt onego, zatwierdzony przez Zygmunta Augusta w r. 1568. Przywilej ten spisany własnoręcznie przez samego kanclerza Wincentego z Dambiany Dambińskiego, kanclerza koronnego, opatrzony wielką pieczęcią koronną i podpisem Zygmunta i zachowany dotąd w archiwum gnieźnieńskiém wątpić nie pozwala o jego wiarogodności, tém bardziej, że w cztery dni po pierwszym dokumencie tenże sam król wydaje drugi dokument, zatwierdzający kupno wsi Schadowo, w którym tak jak w pierwszym tytułuje arcbpa Jarosława pierwszym książęciem (oryginał dokumentu w *archiwum kapit. gnieźn.*). Gdy jedni wątpią o autentyczności doku-

mentu a i tytułu (*Malinowski*, Żywoty arcybisk. I p. XVII), inni z tego dokumentu wyprowadzają wniosek, iż Kazimierz W. nadał arcbpom gnieźnieńskim tytuł książęcia (*Fabisz*, Synody p. 80), zacytujemy jeszcze jeden dokument tegoż króla, zatwierdzający zamianę dóbr Giżyce i Tandowo na wieś Turkusowo, w Opatowie r. 1358, w którym, jak w cytowanych dwóch pierwszych arcbp Jarosław tytułowany jest: „*Princeps noster dilectus*“ (odpis przywileju, księga II p. 118 w *archiw. kapituły).* Przy tak wiarogodnych dokumentach, świadczących o książęcym tytule arcbpa Jarosława, nie wiadomo dla czego ani sam Jarosław, ani żaden z jego następców arcbpów gnieźnień. nie używali tego tytułu, aż dopiero Jakób Uchański, wyjednawszy sobie królewskie zatwierdzenie dokumentu Kazimierza W., chciał zapomniany przywrócić tytuł, ale doznawszy oporu ze strony stanów koronnych i króla, który go nazywał tylko prymasem i legatem, chociaż od żądań swoich nie odstąpił, nie śmiał jednak w żadnym dokumencie tytułować się książęciem; wszakże następca jego Karnkowski, tytułowany od kapituły w dekrecie installacyjnym księciem, w żadnym dokumencie tytułu tego nie opuścił. Po nim wszyscy następcy jego książętami się podpisywali, i tym tytułem, lubo nie zawsze, zaszczycani bywali od królów polskich. Po śmierci księcia arcybpa Michała Poniatowskiego, Fryderyk Wilhelm, król pruski, pod którego panowanie, w skutek drugiego podziału Polski, dostały się województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, część Mazowieckiego i Płockiego, a następnie cała archidjecezja gnieźnieńska, potwierdzając nowo obranego arcybpa Ign. Krasickiego, nadał mu zarazem dla niego i dla jego następców tytuł książęcia, patentem z d. 23 Kw. 1795 r. Tytułu jednak tego używali dwaj tylko arcybiskupi: Krasicki i Raczyński, trzeciemu po nich Gorzeńskiemu r. 1822 król pruski Fryderyk Wilhelm II, przez ministra swego Altensteina, specjalnym reskryptem zabronił używać nadal książęcego tytułu. Nie wiele o to dbał Gorzeński, ale następca jego Wolicki usilnie upominał się o zagwarantowanie prawa; napróżno jednak: odmowny bowiem reskrypt gabinetowy króla z d. 7 Maja 1829 kazał zapomnieć na zawsze o książęcym tytule arcybpów gnieźn. Arcybp Wolicki po odebraniu odmownej odpowiedzi, kazał zrobić trumienkę drewnianą, do niej włożyć patent królewski, nadający arcybiskupowi gnieźnieńskiemu tytuł książęcy, reskrypt odmowny, i na wierzchu tejże ten napis położyć: *Monumentum caducitatis rerum humanarum d. 17 Maij 1829.* Pudełko to z opisanemi dokumentami znajduje się w archiwum kapituły.—**3.** U p o s a ż e n i e a r c y b i s k u p s t w a g n i e ź n. Bolesław Chrobry, fundując arcybiskupstwo gnieźn., niewątpliwie udarował takowe odpowiedniém uposażeniem, na to jednak uposażenie żaden nie istnieje dokument, natomiast mamy dokument inny, równej wagi, co i zapisowe dokumenty, a tym jest bulla Innocentego II, Papieża, z d. 7 Lipca 1136, w której wyliczone są wszystkie dobra i dziesięciny, należące do kościoła gnieźn., i posiadanie onych temuż kościołowi zatwierdzone jest na wieczne czasy. Bulla ta w oryginale znajduje się w archiwum gnieźn. kapituły, a z błędnych transsumptów przedrukowana w Kodeksie wielkopolskim Raczyńskiego i u Lelewela. Podług tej bulli posiadali arcybpi gnieźn. w XII w. 80 wsi dziedzicznych, na 20 wsiach dziesięciny i obszerne dobra łowickie, z dziesięcinami, wsiami, osadnikami i z całą nad niemi juryzdykcją świecką. W czasie późniejszym dobra łowickie, nie wiadomo jakim

sposobem, odpadły od arcybiskupów gnieźn., wróciły zaś dopiero r. 1240 z tym obowiązkiem, aby każdoczasowy arcybp gnieźn. był kanonikiem płockim, a księciu mazowieckiemu płacił corocznie jedną grzywnę złota (*Długosz*, *Kromer*, *Damalewicz*, *Naruszewicz* i inni). Za Ziemowita Trojdenowicza, księcia mazowieckiego, r. 1359 odpadła od dóbr łowickich wieś Miedniewice; Kazimierz Jagiellończyk r. 1463 zniósł zapłatę grzywny złotej do skarbu (oba na to dokumenty oryg. *w archiwum gnieźn.*). Wymieniać wszystkie późniejsze zapisy, darowizny, kupna i dziesięciny, jakiemi uposażony był kościół gnieźnieński, nie miejsce potemu; ogólnie tylko nadmienimy, że liczba darowizn z każdym dziesiątkiem lat zwiększała się, a z każdém stuleciem zdwajała. W XII lub na początku XIII w. wszystkie dobra kościoła gnieźn. podzielone zostały na dwie części: $^2/_3$ zostało przy arcybiskupie, a $^1/_3$ przeznaczył arcybiskup kapitule, z tym obowiązkiem, aby z tychże $^1/_3$ kapituła, a arcybiskup z dóbr swoich $^2/_3$ rocznego dochodu przeznaczali na utrzymanie i potrzeby Kościoła. To prawo w XVI w. arcybp Karnkowski o tyle zmienił, że, w miejsce corocznej składki arcybiskupiej, darował wiecznemi czasy kapitule gnieźn. miasto Kwieciszewo, wieś Goryszewo i sto grzywien pobieranych rocznie z żup wielickich na fabrykę kościoła. Są na to liczne dokumenty w archiw. gnieźn. Przy końcu XVIII w. arcybiskup gnieźn. posiadał dóbr w Polsce całej 22 klucze, w tych 9 miast, 203 wsi i 72 folwarki. Dobra te, na mocy reskryptu gabinetowego z d. 28 Lipca 1796 r., rząd pruski zabrał na skarb, wyznaczywszy za to rocznej kompetencji arcybiskupowi gnieźn. 30,000 tal., kompetencje te pobierał tylko arcybp Krasicki i Raczyński; dla następcy ich Gorzeńskiego, po nowém ustanowieniu arcybiskupstwa gnieźn. i poznańskiego i połączeniu tychże, skarb wyznaczył tylko 12,000 tal., które i dotąd pobiera arcybp, umniejszone jednak o 360 tal., odliczane corocznie, jako podatek dochodowy. **4.** R o z l e g ł o ś ć a r c h i d j e c e z j i g n i e ź n. Za dawnych czasów aż do r. 1792 archidjecezja ta, od parafji Waldenburga, położonej na ostatnim krańcu archidjakonatu kamińskiego, aż do parafji Sieciemin, graniczącej z djecezją krakowską, miała przeszło 50 mil długości, a od Rawy, stykającej się z archidjakonatem warszawskim, aż do Pobiedzisk, parafji na granicy djecezji poznańskiej, mil 30 z górą. Oprócz kościoła metropolitalnego gniezn., liczyła kollegjat jedenaście, prepozytur 10, archidjakonatów 8, dekanatów 43, kościołów parafjalnych 900 z górą, klasztorów męzkich 54, żeńskich 7 i dom księży emerytów w Łowiczu, na uposażenie którego arcybp Komorowski przeznaczył rocznej intraty 18,000 zł., a arcybp Łubieński 22,000 i wieś Pilaszków ze wszystkiemi dochodami. Ta największa w ziemiach polskich djecezja, r. 1815 liczyła już 13 tylko dekanatów i 188 kościołów paraf. i filjalnych; r. 1821 bullą *De salute animar.* przyłączono 3 dekanaty z 37 kościołami, niegdyś do djecezji kujawskiej należące. Granice dzisiejszego arcybiskupstwa gnieźn. i poznań. mieszczą się w obrębie w. ks. Poznańskiego, z wyjątkiem siedmiu kościołów, które do djecezji chełmińskiej należą, natomiast do tych połączonych archidjecezji z dzisiejszej rejencji Kwidzyńskiej należy jeden dekanat, wałecki, liczący 12 kościołów parafjalnych i 29 sukkursalnych. Podług ostatnich obliczeń na r. 1874 w obu archidjecezjach jest obecnie 40 dekanatów, 555 kościołów paraf., 158 filjalnych i kapelanji, księży 770, a wiernych 968,568. Kościołów katedralnych dwa, kollegjata jedna

rzeczywista w Kruświcy i 16 tytularnych. Zakon jeden tylko księży filipinów w Gostyniu, wszystkie inne przez rząd zniesione zostały r. 1832.— 5. Arcybiskupi gnieźn. Pomijając czterech pierwszych, zamieszczanych zwykle w katalogach arcybiskupów, z których: *Wilibald*, *Hatto* i *Robert*, od r. 965 do 1000 byli prawdopodobnie proboszczami tylko gnieźn., pomijając nawet i *ś. Wojciecha*, który przebywał w Gnieźnie, jako biskup, missjonarz, pierwszy apostoł Polski, przez jedną tylko zimę, od schyłku r. 996 do Marca r. 997 (*ks. Pękalski* 30—31), właściwy szereg arcybiskupów gnieźn. zaczyna dopiero brat ś. Wojciecha I) *Gaudencjusz* albo *Radzyn*. Ten na dokumencie datowanym w Rzymie 2 Gr. 999 podpisany jest *„Gaudentius archiepiscopus f*(rater) *Adalberti“* (*Bielowski*, Mon. II 793). R. 1000 zostaje arcybiskupem gnieźnieńskim, r. 1006 d. 14 Paźd. umiera w Gnieźnie (*Ditmar* wydanie norymber. p. 92 nota 10). *II*) *Hippolit*, z rodziny Ursynów, um. 1027 (ob. Rocznik kapit. krak. u *Bielows*. II 794; ib. p. 830 Rocz. *Traski*; ib. p. 873 Rocz. *Sędziwoja*). *III*) *Bossutha*, polak, z rodu Persztynów, h. Wieniawa, podług wyżej cytowanych Roczników, został arcybpem r. 1027; um. w Gnieźnie 1038, zmartwiony rabunkiem katedry przez Czechów. *IV*) *Stefan* h. Pobóg, um. 1058 (ob. Ręk. bibl. Ossoliń. *Długosza* p. 44). *V*) *Piotr I* h. Leszczyc, um. 21 Sierp. 1092 r. (ob. Kat.. krakowski u *Biel*. II 928). *VI*) *Marcin I* h. Zabawa. Gall dedykował mu swoją Kronikę. Tenże kronikarz, po nim Kadłubek i Bogufał piszą o Marcinie z pochwałami; um. 1118. *VII*) *Jakób* ze Żnina, potwierdzony przez Pap. Kaliksta II r. 1119, na jego imię Innocenty II r. 1136 wydaje bullę, w której wyliczone są wszystkie posiadłości, dobra i dziesięciny kościoła i arcybiskupstwa gnieźn., um. nie 1144, jak wszyscy piszą, ale po 28 Kwiet. r. 1145, skoro pod tą datą podpisuje przywilej Mieszka Starego (ob. Kodeks dypl. warsz. II 590). *VIII*) *Piotr II*, z rodu Szreniawitów, potwierdzony przez Eugenjusza III *die* (*translationis*) *B. Adalberti*, *1145*, *20 Paźd*., podpisany na dokumencie fundacyjnym klasztoru w Lędzie; um. 1152 (*Damalewicz* 95). *IX*) *Jan*, *Janik*, albo *Janisław*, z biskupstwa wrocławskiego przeniesiony, podpisany na dokumencie Zbiluta z r. 1153, um. 1165 (?). *X*) *Bogumił* bł., podług Damalewicza od 1167, po trzech latach miał zrezygnować, um. w Dobrowie 1182. W dawnym Roczniku świętokrzyzkim (ob. *Bielowski*, Mon. II 773) rok śmierci mylnie zapisany: *„1092 Bogumylus archiepiscopus obiit“* (ob. Bogumił). *XI*) *Piotr III*, 1170 r. konsekrował bpa wrocławskiego Żyrosława (ob. *Heinego* Hist. kośc. szląs. p. 207), umarł przed r. 1180. *XII*) *Zdzisław*, r. 1180 zwołał synod do Łęczycy (ob. Kronikę *Kadłubka* u *Bielowskiego* II 399; ib. *Bogufała* p. 531; Kronikę *Trzemeszeńską* ms. p. 53; *Fabisz*, Synody p. 20), um. 1199. *XIII*) *Henryk z Ketlic*, szlązak (ob. *Stenzel*, Scriptores I p. 101; *Roeppel*, Geschichte I 386), od Innocentego III otrzymał do urządzenia spraw pruskich missję legata Stolicy Apost., od której zwolnił go Honorjusz III 11 Maja 1219 (ob. *Theiner* I 9); um. 1219; w Roczniku kapit. krak. d. 22 Marca (*Bielows*. II 802), w Kalendarzu tejże kapituły tenże dzień bez roku (*Biel*. II 917), w Roczniku Sędziwoja 1219, (*Biel*. II 876), a w Roczniku Traski 1220 (*Biel*. II 836). Po Henryku przez Papieża Honorjusza III d. 4 Listop. 1219 mianowany *Iwo*, biskup krakowski (*Theiner*, I 10), zrzekł się tej godności. *XIV*) *Wincenty Czarnkowski* h. Nałęcz, potwierdzony przez Honorjusza III 5 Paźd. 1220, um. 1232 (ob. Roczniki kapit. krak. u *Bielow*. II 837). *XV*) *Fulco* albo *Pełka* herbu Lis, wybrany przez kapitułę r. 1232 w Kwietniu, potwierdzony przez Papieża w Maju (ob. *Theiner* I 24), konsekrowany w Łęczycy w Czerwcu (ob. Kodeks dypl. warsz. I 35), um. w Łęczycy 4 Kw. 1258 (ob. Kronikę *Godysława* u *Bielowskiego* II 582; ib. Rocznik kap. krakow. 839; Rocznik *Sędziwoja* 878). W Kronice Godysława i w Kodeksach dyplomatycznych warszaw. i wielkopolskim obfite materjały do jego żywotu. *XVI*) *Janusz* h. Tarnawa, konsekrowany w Rzymie 1258, um. podług Długosza 26 Sierp. 1272, podług Rocznika Traski 1271 (ob. *Bielowski* II 841). Po jego śmierci wakuje arcybiskupstwo lat 12. Kapituła obrała wprawdzie, po śmierci Janusza, *Filipa*, proboszcza swego, ale ten nie potwierdzony przez Rzym, umarł, bo w 1273 proboszczem jest Konrad (ob. *Theiner* I 83). Po śmierci Filipa, elekta, jedna część kapituły obiera proboszcza *Konrada*, druga kanonika *Jana Radlicę*: obaj przedstawieni do Rzymu, obaj wdzierają się do rządów; Papież obu odrzuca i tymczasowy zarząd dóbr arcybiskupich oddaje *Wojciechowi* h. Wieniawa, biskupowi kujawskiemu (ob. *Theiner* I 83, list z d. 17 Stycz. 1274); po latach dwóch bp kujawski prosi o uwolnienie od tych obowiązków, Papież Jan XXI zgadza się na to i mianuje w jego miejsce *Prokopa*, kantora gnieźn., d. 26 Listop. 1276 (*Theiner* I 84). Następca Jana XXI Pap. Mikołaj III, chcąc obsadzić tak dawno osierocone arcybiskupstwo, mianuje 22 Czerwca 1278 dominikanina, *XVII*) *Marcina Polaka* h. Boduła (*Theiner* I 85). Ten przyjmuje tę godność, ale w drodze do Polski umiera w Bolonji 1278, o czém gdy się dowiaduje kapituła, wybiera w jego miejsce z grona swego kanonika *Włościborza* 23 Grud. 1278, (ob. Rocz. *Traski* u *Biel*. II 845); po niejakim czasie i ten nowy elekt zrzeka się dostojeństwa ofiarowanego, więc papież Marcin IV przez breve z d. 23 Grud. 1281 mianuje *Henryka de Brene*, wizytatora zakonnic ś. Klary w Wrocławiu (*Theiner* I 88); lecz gdy ten dziękuje Ojcu ś. za tę godność, wtedy papież bullą z d. 20 Lipca 1283 naznacza arcybiskupem *XVIII*) *Jakóba II* h. Świnka (ob. *Theiner* I 91), który stanowczo przyjmuje to dostojeństwo; konsekrowany w Kaliszu 20 Grud. 1283, rządzi kościołem lat z górą 30; umiera w Uniejowie, podług Damalewicza 4 Marca 1313, według Rocznika Miechowskiego 25 Kwiet. 1314 r. (ob. *Bielowski* II 883). Po Jakóbie drugim, według przywiedzionego Rocznika Miechowskiego, wakowała stolica arcybiskupia lat cztery, wybrany bowiem przez kapitułę kanonik gnieźn., archidjakon poznań., *XIX*) *Borysław* h. Belina, udawszy się osobiście do Awinionu po potwierdzenie papiezkie, nie uzyskał takowego, bo w tym czasie umarł papież Klemens V; powrócił więc z niczém do Gniezna; gdy potém następca Klemensa Jan XXII wybrany był d. 5 Wrz. 1316 r., udał się do niego do Awinionu nasz elekt, tam potwierdzony i wyświęcony przez biskupa ostjeńskiego Mikołaja d. 15 Stycz. 1317, zachorował, a nie wróciwszy do swej stolicy, umarł w Awinionie 7 Listop. 1317 r. (*Theiner* I 129—130). Po Borysławie, zaraz w dniu śmierci jego, Papież Jan XXII mianował arcybiskupem *XX*) *Janusza*, towarzysza podróży Borysława, 19 Gr. 1317 r. konsekrował go w Awinionie Berengarjusz, bp portueński; powróciwszy do kraju, koronował w Gnieźnie króla polskiego Władysława Łokietka 20 Stycz. 1320 r., a 24 Kwiet. 1333 r. króla Kazimierza w Krakowie, (ob. *Bielowski*, Mon. II 619 i 943); um. w Łęczycy 4 Grud. 1341 r.

(ob. *Theiner* I 130). Po nim wybrany został wielki w dziejach kościoła gniezn. młody kanonik, djakon jeszcze, *XXI) Jarosław Bogorja Skotnicki*, prekonizowany przez Klemensa VI, 8 Lipca 1342 (*Theiner* I 449), 11 t. m. otrzymuje palljusz (ob. *Theiner* I 451) i tegoż dnia konsekrowany przez bpa albańskiego Guncelina, 32 lat rządził kościołem gniezn. znamienicie; styrany wiekiem rezygnował z arcybiskupstwa r. 1374; um. w Łędzie 17 Wrz. 1376 r. (ob. *Jan z Czarnkowa* u *Bielow.* II 672), pochowany w Gnieźnie, w własnej kaplicy. U Theinera wiele jest listów do niego, Papieży: Klemensa VI, Innocentego VI, Urbana V i Grzegorza XI. W Kronice Jana z Czarnkowa i w Kodeksach dyplomatycznych obfity materjał do jego żywotu. Następcą Jarosława był siostrzeniec jego, *XXII) Jan Suchywilk* h. Grzymała, prekonizowany bullą Grzegorza XI d. 28 Kw. 1374 r. w Villa nuova, konsekrowany tamże przez bpa kardynała Wilhelma 24 Maja (ob. *Theiner* I 700), um. w Żninie 5 Kwiet. 1382 r. (ob. *Jan z Czarnkowa* u *Bielowskiego* II 715; ib. p. 918 Kalendarz krak. kapit.). *XXIII)* a *XXX)* podług katalogów, arcybiskup gnieźnieński *Bodzanta*, prekonizowany 9 Maja 1382; 15 Cz. 1383 otrzymuje od Urbana VI bullę, mocą której dozwala mu tenże Papież przyjąć konsekrację od któregokolwiek biskupa (bulla ta jest w archiw. kapit. gniezn.); 1384 r. koronował Jadwigę (ob. Kat. krak. u *Biel.* II 934), 14 Lutego 1386 ochrzcił Władysława Jagiełłę (Kat. krak. 913), zaślubił go z Jadwigą i koronował; um. 26 Gr. 1389 (ob. Roczn. Miechowski u *Biel.* II 887 i Kat. krak. ib. 941). *XXXI) Jan Kropidło*, z rodu książąt Opolskich na Szląsku, z biskupa kujawskiego wyniesiony na godność arcybpa przez Papieża Bonifacego IX r. 1390, mimo woli króla i kapituły; nie mogąc się utrzymać, rezygnował w ręce Papieża 1396. Za opór zaś Papieżowi lud i duchowieństwo skarani byli exkommuniką, od której delegat papiezki Dobrogost Nowodworski rozgrzeszył ukaranych r. 1396 (ob. w arch. kap. gniezn. bullę Bonifacego IX n. 329). *XXXII) Dobrogost Nowodworski*, z biskupa poznańskiego, wybierany był w kapitule gnieźnieńskiej na arcybiskupa: najprzód, po śmierci Jana Suchywilk r. 1382, potém po śmierci Bodzanty r. 1389, zatwierdzony był przez Papieża Bonifacego dopiero po rezygnacji Jana Kropidło, w początku r. 1396, znany bowiem dokument z t. r. z d. 25 Stycz., na którym Nowodworski podpisany jest jako arcybp (ob. Kodeks dypl. warsz. II 346). Umarł na początku Stycz. r. 1402. Ostatni przez niego podpisany dokument znany, jest z r. 1401 (Kod. dypl. warsz. I 272). *XXXIII) Mikołaj Kurowski*, z biskupa kujawskiego przeniesiony na arcybpa gniezn. przez breve Bonifacego IX z d. 23 Stycz. 1402 r. (oryg. w arch. kap. gniezn. n. 242), w czasie wypraw Jagiełły przeciw krzyżakom rządził w kraju, w imieniu króla, z tytułem *vicarius regni;* um. w Robczycach 7 Wrz. 1411 r. (ob. Rocz. Miech. u *Bielows.* II 894), pochowany w Gnieźnie 20 Wrz. t. r. *XXXIV) Mikołaj z Sandomierza* h. Trąby (ob. Kat. krak. u *Bielow.* II 931), z arcybiskupa halickiego, wybrany przez kapitułę 28 Gr. 1411 r., bullą Jana XXIII z d. 26 Kw. 1412 na arcybiskupstwo gniezn. przeniesiony (bulla w arch. kap. n. 241); um. we wsi Lubiczu (Kat. krak. u *Biel.* II 938) d. 4 Gr. 1422, pochowany w Gnieźnie 28 Gr. przed ołtarzem ś. Wojciecha. *XXXV) Wojciech Jastrzębiec*, z biskupstwa krakowskiego bullą Marcina V r. 1423 przeniesiony na stolicę arcybiskupią d. 8 Lipca (*VIII Idus Julji, według zapiski na mszale Mikołaja de Slupsk 1434);* † 2 Wrz. 1436 r., pochowany w Gnieźnie (ob. Decreta Capituli Gnesn. vol. I f. 166). *XXXVI) Wincenty Kot* h. Doliwa *„de Dambno"* (ob. Kat. krak. u *Biel.* 928), obrany od kapituły 29 Paźdz. 1436, prekonizowany przez Pap. Eugenjusza IV 15 Marca 1437, um. w Uniejowie 14 Sierp., pochowany w Gnieźnie tegoż miesiąca 1448. (ob. Acta Capituli Gnes. ad an. 1436, 1437 i 1448). *XXXVII) Władysław Oporowski* h. Sulima, z biskupstwa kujawskiego, wybrany przez kapitułę 28 Paźd. 1448, przeniesiony przez Papieża Mikołaja V przez breve z d. 16 Cz. 1449 r.; um. w Oporowie d. 11 Marca 1453 i tamże pochowany. *XXXVIII) Jan ze Sprowy* h. Odrowąż *„Johannes de Sprova Sandomirita de domo Odrowansch"* (ob. Kat. krak. u *Bielow.* II 916), wybrany na arcybpa 27 Maja 1453 r. i t. r. 16 Paźd. potwierdzony bullą Mikołaja V, konsekrowany był w Gnieźnie przez bpa kujawskiego Gruszczyńskiego d. 30 Gr. (Decreta Capit. vol. II 66 verso); um. w Uniejowie 14 Kw. 1464, pochowany w Gnieźnie 21 t. m. i r. (ob. Decret. Capit. vol. II 177 i 178). *XXXIX) Jan Gruszczyński* h. Róża, kanclerz koronny, z biskupstwa krakowskiego, za poprzednią nominacją królewską obrany przez kapitułę 3 Lipca 1464, i t. r. potwierdzony przez Pawła II Pap., objął stolicę arcyb. przez pełnomocnika swego Mikołaja Malinowskiego, kanonika łęczyckiego, d. 2 Gr. 1464 (Acta Capit. 1464). Um. w Krakowie 22 Wrz. 1473, pochowany w Iwanowicach (ob. Decreta Capit. Gnesn. vol. II f. 329, 332). W katedrze gnieźnieńskiej ma pomnik z marmuru czerwonego, wystawiony przez arcybpa Łaskiego. *XL) Jakób z Sienna* h. Dembno, przedtém bp kujawski, obrany przez kapitułę na arcyb. 27 Gr. 1473 r., zatwierdzony przez Sykstusa IV 10 Marca 1474 r., objął stolicę arcyb. przez pełnomocnika ks. Wojciecha z Bydgoszczy 23 Kw., sam zaś odbył ingres 8 Cz. 1474 r. (Acta Capit. ad an. 1474). Um. w Łowiczu 4 Paźd. 1480 r., pochowany w Gnieźnie, ma wspaniały pomnik brązowy. *XLI) Zbigniew Oleśnicki* h. Dembno, synowiec kardynała, z bpa kujawskiego, wybrany przez kapitułę 28 Gr. 1480 r., potwierdzony bullą Sykstusa IV z d. 12 Paźd. 1481 (IV Idus Octobris anno XI), objął prymasowską stolicę 21 Grud. 1481 przez pełnomocnika, sam zaś odbył ingres 24 Mar. 1482 r. Um. w Łowiczu 2 Lut. 1493, pochowany w Gnieźnie, piękny ma pomnik dłuta Wita Stwosza. *XLII) Fryderyk Jagiellończyk* (ob.). *XLIII) Andrzej Róża* z Boryszewic, z arcybiskupa lwowskiego arcybp gniezn., wybrany przez kapitułę 14 Czerw. 1503, potwierdzony w Rzymie 18 Grud. t. r.; odprawił trzy synody prowincjonalne i dwa djecezjalne; um. w Łowiczu 20 Kw. 1510, pochowany w Gnieźnie 14 Maja t. r. (ob. dekrety kapitulne od 1503 do 1510). *XLIV) Jan Łaski* (ob.). *XLV) Maciej z Drzewicy* h. Ciołek, bp kujawski, potwierdzony przez Papieża Klemensa VII 4 Sierp. 1531 (ob. *Theiner* II 478), um. w Łowiczu 22 Sierp. 1535, pochowany w Gnieźnie 29 Wrz. t. r. *XLVI) Andrzej Krzycki*, przedtém bp płocki, objął rządy metropolitalne 3 Grud. 1535, um. w Krakowie 10 Maja 1537, pochowany w Gnieźnie 9 Lipca t. r. *XLVII) Jan Latalski* h. Prawdzic, z biskupa krak. obrany przez kapitułę na arcybpa 12 Lipca 1537, przez Stolicę Apost. potwierdzony t. r. 13 Sierp., objął rządy metropolitalne 25 Wrz. przez pełnomocnika, osobiście zaś przybył do Gniezna 27 Paźdz. 1537; um. w Skierniewicach 29 Sierp. 1540 r., pochowany w Gnieźnie, gdzie ma własny nagrobek. *XLVIII) Piotr Gamrat* h. Sulima, bp kra-

kowski, wybrany przez kapitułę 16 Grud. 1540, potwierdzony w Rzymie 25 Marca 1541, wstąpił na stolicę prymasów 23 Maja t. r. przez pełnomocnika, sam zaś przybył osobiście dopiero 22 Paźdz. 1543 r. Pap. Paweł III, bullą z d. 28 Maja 1541, pozwolił mu jednocześnie z arcybiskupstwem trzymać biskupstwo krak. (ob. *Theiner* II 535); um. w Krakowie 27 Sierp. 1545 r. i tam pochowany. *XLIX) Mikołaj Dzierzgowski* h. Jastrzębiec, bp kujawski, obrany przez kapitułę 20 Paźdz. 1545, potwierdzony przez Pawła III 3 Marca 1546, objął rządy metropolitalne przez pełnomocnika 11 Kwiet., sam zaś odbył ingres 1 Maja 1546; um. 18 Stycz. 1559 w Łowiczu, pochowany w Gnieźnie, w kaplicy dawnej Grandowskiej, ma swój własny monument. *L) Jan Przerębski* h. Nowina, nominat bp chełmski, koadjutor Dzierzgowskiego z prawem następstwa, na co jest breve papiezkie Pawła IV (*Pridie Nonas Novembris Pontif. anno IV)* 4 Listop. 1558; otrzymawszy paljusz, objął rządy prymasowskie 21 Lutego 1559 r.; um. 12 Stycz. 1562 w Łowiczu i tamże pochowany. *LI) Jakób Uchański* h. Radwan, z bpa kujawskiego obrany 9 Maja 1562 r., zatwierdzony przez Stolicę Apost. 10 Wrz. t. r., objął stolicę 20 Paźdz., um. 5 Kwiet. 1581 r. w Łowiczu i tamże pochowany. *LII) Stanisław Karnkowski* (ob.). *LIII) Jan Tarnowski*, z bpa kujawskiego obrany na arcybpa 30 Paźdz. 1603 r., odbył ingres do katedry 5 Czer. 1604 r., um. w Łowiczu t. r. 14 Wrz. i tam pochowany w przygotowanym za życia grobowcu. *LIV) Bernard Maciejowski* (ob.). *LV) Wojciech Baranowski* h. Jastrzębiec, bp kujawski, obrany na arcybpa 9 Cz. 1608, t. r. zatwierdzony przez Rzym, objął rządy metropolji 28 Paźdz. przez pełnomocnika, a osobiście 5 Grud. 1608 r., um. w Łowiczu 23 Wrz. 1615 r., pochowany w Gnieźnie, gdzie ma wspaniały pomnik. *LVI) Wawrzyniec Gębicki* (ob.). *LVII) Henryk Firlej* h. Lewart, z bpa płockiego obrany na arcybpa 25 Kwiet. 1624 r., potwierdzony przez Urbana VIII, objął rządy archidjecezji przez pełnomocnika 13 Grud. t. r., osobiście nigdy nie był w swej archikatedrze; um. w Skierniewicach 19 Lutego 1626, pochowany w Łowiczu. *LVIII) Jan Wężyk* (ob.). *LIX) Jan Lipski* h. Grabie, z bpa chełmińskiego obrany na arcybpa 27 Lipca 1638, odbył ingres na stolicę prymasów 22 Sierp. 1639; um. w Łyszkowicach 13 Maja 1641, pochowany w Łowiczu. *LX) Maciej Łubieński* (ob.). *LXI) Andrzej Leszczyński* h. Wieniawa, z biskupa chełmińskiego, obrany na arcybpa 1 Paźdz. 1652, po zatwierdzeniu Stolicy Apostolskiej rządy archidjecezji objął 20 Lutego 1653 przez pełnomocnika, ingres odbył 20 Paźdz. 1654; um. 6 Kwiet. 1658 w Łowiczu i tam pochowany. *LXII) Wacław Leszczyński*, bp warmiński, obrany na arcybpa 5 Maja 1658, potwierdzony przez Stolicę Apost. objął rządy metropolitalne 3 Kwiet. 1659 r. przez pełnomocnika; sam przybył do Gniezna dopiero 20 Paźdz. 1662 r., um. 1 Kwiet. 1666 r. w Łyszkowicach, pochowany w Łowiczu, obok swego stryjecznego brata Andrzeja. *LXIII) Mikołaj Prażmowski* h. Belina, z bpa łuckiego obrany przez kapitułę 6 Maja 1666 r., objął rządy archidjecezjalne 22 Listop. t. r. przez pełnomocnika swego, a osobiście przybył do Gniezna 20 Paźdz. 1667; um. 15 Kwiet. 1673 r. w Ujazdowie, pochowany w Łowiczu. *LXIV) Florjan książe Czartoryski*, bp kujawski, obrany na arcybpa 27 Kwiet. 1673 r., objął rządy metropolitalne 2 Stycz. 1674 przez swego pełnomocnika, sam nigdy tu nie był; um. bowiem t. r. 15 Maja w Warszawie, pochowany tamże u jezuitów. *LXV) Andrzej Olszowski*, bp chełmiński, obrany na arcybpa 25 Czerw. 1674 r., potwierdzony bullą Klemensa X z d. 26 Listop. t. r., objął rządy archidjecezalne 8 Stycz. 1675 i t. r. 20 Paźdz. odbył ingres na stolicę prymasów; um. w Gdańsku 29 Sierp. 1677 r., pochowany w Gnieźnie, gdzie ma piękne mauzeolum. *LXVI) Jan Stefan Wydżga* h. Jastrzębiec, bp warmiński, przez kapitułę wybrany 22 Paźdz. 1677 r., paljusz dostał dopiero w dwa lata po wyborze, d. 6 Listop. 1679 objął rządy metropolji przez pełnomocnika, sam do Gniezna nigdy nie przybył; um. 6 Wrz. 1685 r. w Łowiczu, pochowany w Gnieźnie. *LXVII) Stefan Wierzbowski* h. Jastrzębiec, bp poznański, mianowany przez króla i wybrany przez kapitułę 21 Marca 1686, nie doczekawszy się paljusza um. 31 Maja 1687, jako bp poznański, a elekt i nominat arcybp gniezn. *LXVIII) Michał Radziejowski*, bp warmiński, kardynał, obrany na arcybpa 26 Czerw. 1687, paljusz otrzymał 17 Maja 1688, a rządy archidjecezji objął przez pełnomocnika 23 Maja t. r., sam zaś w Gnieźnie nigdy nie był; um. w Gdańsku 1705 d. 13 Paźdz., pochowany w Warszawie u ś. Krzyża. *LXIX) Stanisław Szembek*, bp kujawski, bullą Klemensa XI potwierdzony 7 Czerw. 1706, objął rządy archidjecezalne bez wszelkiej installacji t. r. 29 Lipca, uroczysty zaś ingres odprawił dopiero 27 Sierp. 1711 r., um. 3 Sierpnia 1721 r. w Łowiczu, pochowany w Gnieźnie. *LXX) Teodor Potocki*, bp warmiński, mianowany przez króla 6 Grud. 1722, wybrany przez kapitułę 8 Stycz. 1723, potwierdzony przez Innocentego XIII; 30 Grud. 1723 objął rządy metropolji przez pełnomocnika swego, ingres odbył 18 Maja 1726, um. w Warszawie 12 Listop. 1738, pochowany w Gnieźnie, w własnej kaplicy. *LXXI) Krzysztof Szembek* (ob.), obrany 5 Lutego 1739, przybył do Gniezna 30 Kwiet. 1741, um. 6 Lipca 1748, pochowany w Łowiczu. *LXXII) Adam Ignacy Komorowski*, nominat bp kijowski, potwierdzony bullą Benedykta XIV d. 22 Wrz. 1749 r., objął rządy archidjecezalne 6 Listop. t. r.; um. w Skierniewicach 2 Marca 1759 r., pochowany w Łowiczu. *LXXIII) Władysław Łubieński* (ob.) h. Pomian, z arcybpa lwowskiego został prymasem 9 Kwiet. 1759, um. w Warszawie 20 Czerw. 1767, pochowany w Łowiczu. *LXXIV) Gabrjel Podoski* (ob.) h. Junosza, z proboszcza krakowskiej katedry prekonizowany przez Klemensa XIII, objął rządy archidjecezji przez pełnomocnika 23 Wrz. 1767, osobiście do Gniezna nie przybył nigdy; um. w Marsylji 3 Kwiet. 1777 r. i tam pochowany. *LXXV) Antoni Kazimierz Ostrowski* (ob.) h. Grzymała, z bpa inflanckiego, bullą Piusa VI z d. 23 Czerw. 1778 otrzymuje paljusz, ingres uroczysty odbył do Gniezna 22 Lipca t. r., um. w Paryżu 26 Sierp. 1784 r. *LXXVI) Michał książe Poniatowski* (ob.), z bpa płockiego bullą Piusa VI z d. 3 Maja 1785 przeniesiony na metropolję gniezn., um. w Warszawie 12 Sierp. 1794 r. *LXXVII) Ignacy Krasicki* (ob.). *LXXVIII) Ignacy Raczyński* h. Nałęcz, bp poznański, po śmierci Krasickiego administrator archidjecezji gnieźnieńskiej, r. 1806 d. 26 Sierp. otrzymuje paljusz; 20 Paźdz. 1818 r. za zezwoleniem Stolicy Apost. rezygnuje arcybiskupstwo; um. w Przemyślu 19 Lut. 1823, pochowany w Starej wsi u jezuitów. *Arcybiskupi gnieźnieńscy i poznańscy. LXXIX) Tymoteusz Gorzeński* h. Nałęcz, bp poznański, bullą Piusa VII z d. 16 Lipca 1821 nominowany arcybpem połączonych archidjecezji, um. 20 Grud. 1825 r. w Poznaniu i tam pochowany.

LXXX) Teofil Wolicki h. Nabram, administrator archidjecezji poznańskiej od 1825 do 1829, konsekrowany w Poznaniu 17 Maja 1829, um. t. r. 21 Grud. w Poznaniu, tamże pochowany. *LXXXI) Marcin Dunin* (ob.). *LXXXII) Leon Przyluski* h. Lubicz, z proboszcza gniezn. obrany na arcybpa 21 Paźdz. 1844, paljusz otrzymał 20 Stycz. 1845 r., um. 12 Marca 1865, pochowany w Poznaniu. *LXXXIII) Mieczysław Halka Ledóchowski*, ur. 29 Paźdz. 1822, konsekrowany na arcybpa tebańskiego 3 Listop. 1861, wybrany przez kapitułę na arcybpa 16 Grud. 1865 r., prekonizowany w Rzymie przez Piusa IX 8 Stycz. 1866 r., ingres uroczysty do katedry poznańskiej, odbył 24 Kwiet. 1866 r., a do gnieźnieńskiej 15 Sierp. t. r. [1])—6. Kapituła gnieźn. Nietylko dekretu ustanowienia kapituły, ale też żadnych dawnych statutów, a nawet i późniejszych nie ma w archiwum kapituły; są tylko księgi *dekretów kapitulnych* od r. 1408, w których zapisywano każdą sessję. Ztąd o początku i składzie kapituły, o jej prawach i przywilejach żadnych bliższych danych nie mamy; domyślać się tylko wolno, iż była ona urządzona na wzór innych kapituł, tego też snać domyślał się tylko Damalewicz, pisząc (I 70), że arcybp Hippolit, następca Radzyna, wydał ustawę względem pożycia i obowiązków kanoników gniezn. Z początku, tak jak w innych kapitułach, i kanonicy gnieźnieńscy prawdopodobnie wspólnie z arcybiskupem swoim prowadzili życie, co do mieszkania i stołu, i do połowy XII w. żadnych dóbr nie posiadali, skoro w bulli Innocentego II z 1136 tylko posiadłości arcybiskupie są wymienione; ale od XIII w. są dokumenty, że już wyłączne, oddzielne od arcybiskupich posiadali dobra. I tak, w 1235 Władysławowi Odoniczowi odstępują sad pod górą zamkową, za który dostają wieś Górkę; w 1253 wieś Tymiennik zamieniają z księciem Przemysławem za wieś Waliszewo i Dembnicz (odnośne do tych dwóch szczegółów dokumenty są w archiwum kapituły). W XV w., w księdze dekretów kapitulnych (ad a. 1416 lib. I p. 61) jest wyliczonych wsi 42, tak zwanych stołowych, rozdanych w zarząd według starszeństwa kanonikom, pod warunkiem płacenia z tych wsi pewnej dzierżawy, obracanej w $^1/_3$ na fabrykę kościoła, a $^2/_3$ rozdzielanej między kanoników, spełniających posługi kościelne. Ponieważ najdawniejsze księgi dekretów kapitulnych sięgają dopiero r. 1408, a księga installacji najstarsza zaczyna się od r. 1494, do XV zatém wieku, jeśli mamy jakich kanoników gniezn., to mamy ich tylko z licznych dyplomatów, w których różnemi czasy zapisani są jako świadkowie; najdawniejszą zaś wiadomość, tyczącą się liczby kanoników katedry gniezn., czerpiemy dopiero z przywileju arcybpa Wojciecha h. Jastrzębiec. Pasterz ten d. 27 Kwiet. 1428, urządzając niższe duchowieństwo katedralne, wspomina o kapitule, że ma 7 prelatur i 24 kanonikaty, osobno i dostatnio uposażone; postanawia przeto, aby dwie prebendy przeznaczono na utrzymanie kanonika doktora ś. teologji i kanonika dra prawa kanonicznego (Lib.

[1]) W znanych żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich różnych autorów i w licznych katalogach tychże jest bardzo wiele mylnych dat do XVI w., prostując takowe, cytowałem źródła; odtąd, od czasów Jana Łaskiego mianowicie, żadnych nie kładę cytat, a jeśli odmienne podaję daty od tylekroć drukowanych i utartych, oświadczam, że wszystkie czerpałem z najautentyczniejszych źródeł, bo z akt kapitulnych.

I Privil. Capit. Gnes. f. 184). Chwalebne to postanowienie nie przyszło pewnie do skutku, skoro w liście Piusa II z d. 11 Stycz. 1460 r., pisanym do kapituły, tenże Papież, uwzględniając tłumaczenie się kapituły, iż doktorów teologji i prawa trudno im wynaleść „quod difficile nimium esset reperire doctores", pozwala wziąść „unum in jure canonico licenciatum et reliquum baccallarium in teologia" (*Theiner*, II 135). Z ksiąg installacyjnych i z ksiąg dekretów kapitulnych XV i XVI w. przekonywamy się, iż w katedrze gniezn. z owych 7 wymienionych przez arcybpa Wojciecha prelatur i 24 kanonikatów, prelatura proboszcza i prelatura kantora zależały od patronatu królewskiego; pierwsza była uposażona czterema wsiami: Skalmierzyce, Mnichowo, Gozdowo, Dalki; druga wsią Włostowo i dziesięciną z miasta Słupcy. Prelatury: dziekana, scholastyka i kustosza należały do kollacji arcybiskupiej, każda z tych prelatur miała wsie osobne i dziesięciny. Na prałata archidjakona kapituła przedstawiała arcybpowi trzech kandydatów, z których arcybp jednego wybierał; wsi swojej nie miał, tylko dziesięciny znaczne. Na prelaturę kanclerza do XVI w. wyłącznie arcybp prezentował, a od czasów Łaskiego wspólnie z familją Korabitów. Proboszcz gniezn. był najpierwszym prałatem w Polsce, on był prezydującym w kapitule i pierwszą po arcybiskupie osobą w katedrze gnieźnień. Inni prałaci tak szli w starszeństwie: dziekan, utrzymujący porządek w odprawianiu nabożeństwa; archidjakon, mający dozór nad obyczajami i postępowaniem duchowieństwa; kantor, prowadzący porządek w śpiewie kościelnym; scholastyk, czuwający nad nauczycielami i szkołą katedralną; kustosz, przełożony w zakrystji i skarbcu; kanclerz, mający w swej pieczy archiwum kapitulne, dokumenty i przywileje kościoła. Suffragan gniezn. od XVI w. uposażony był wsią Strzałkowo; na suffragana wybierała kapituła trzech kandydatów, arcybp nominował i następnie przedstawiał Papieżowi do zatwierdzenia. W najdawniejszych czasach, prawo patronatu do posad kapitulnych należało częścią do arcybiskupa, częścią do kapituły; w XIII w., gdy te prawa zaczęli sobie przywłaszczać książęta polscy, arcybp Fulko, opierając się tym roszczeniom, skłonił do tego Władysława Odonicza, że ten w r. 1234 dokumentem odpowiednim zrzekł się wszelkich roszczeń do nominacij podobnych (oryginał jest w archiw. kapit. N. 133). Następcy Władysława Odonicza, książęta i królowie polscy, chcąc mieć środki wynagrodzenia zasłużonych krajowi i Kościołowi mężów, liczne robiąc zapisy, zawarowywali sobie prawo prezentowania na niektóre beneficja kościoła metropolitalnego, na co zezwalali Papieże, arcybiskupi i sama kapituła. Klemens XIII, bullą *Ecclesiastici ordinis* z d. 8 Sierp. 1763 r., na prośbę arcybpa Wład. Łubieńskiego, wszystkie przywileje arcybpa gnieźnieńskiego i kapituły zatwierdził i szczegółowo objaśnił, (bulla ta jest w archiw. kapit. N. 136). Przywileje te utrzymywały się aż do końca XVIII w., w którym, jak niegdyś, kapituła składała się z 7 prałatów i 24 kanoników, do których należał bp suffragan gniezn., tudzież kanonikat doktora ś. teologji, dra prawa, dra medycyny. Ostatni ten kanonikat ustanowiony przez arcybpa Gamrata d. 31 Paźdz. 1543, na mocy zezwolenia Papieża Pawła III z d. 16 Paźdz. t. r. (ob. Rocznik tow. przyjaciół nauk, Poznań r. 1860 p. 305), i kanonikat tak zwany *ślepego*, *coecus*, ustanowiony przez arcybpa Jana Łaskiego r. 1512 (Libri Decret. III f. 87), którego właściwie nie było i który nie

miał stałego uposażenia, ale dochody szły na niego z codziennych dystrybucji, tak, jakby był obecny, i te wyłącznie były przeznaczane na pomniejsze reperacje katedry i na drobne wydatki kapitulne. Oprócz tak licznego senatu arcybiskupiego, do którego niekiedy należało jednocześnie po kilku biskupów (jak np. r. 1792, w którym, oprócz suffragana gniezn. Stefana Łubieńskiego, pięciu innych jeszcze biskupów było prałatami i kanonikami kapituły gniezn., a mianowicie: Przedwojewski, bp bolineński; Rydzyński, bp nilopolitański; Narzymski, bp ewarjeński; Mathy, bp tanasieński; Szajowski, bp laradeński), na mocy specjalnych przywilejów zasiadało jeszcze w katedrze gniezn. kanonickie stalle 8 prałatów świeckich i zakonnych: opat klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie, z mocy przywileju arcybpa Bodzanty z d. 26 Grud. 1386 (Decreta Capituli ad a. 1654 f. 186), opat klasztoru benedyktynów w Mogilnie od r. 1459 (Decreta Capituli ad a. 1459 f. 128 v. II), archidjakon kollegiaty w Kamieniu od r. 1512 (ob. akt erekcyjny archidjakonatu kamieńskiego *p. Jana Łaskiego*, Liber install. f. 135), opat klasztoru cystersów w Lędzie, proboszcz kollegjaty ś. Jerzego, proboszcz szpitalnego kościoła ś. Jana w Gnieźnie, proboszcz kaplicy metropolit. fundacji arcybpa Macieja Łubieńskiego, z mocy erekcji tejże kaplicy, z d. 12 Lipca 1648 r. (Decreta Capit. ad a. 1653 f. 150) i proboszcz kaplicy metrop. fundacji Kołudzkiego, z mocy erekcji tejże kaplicy z d. 12 Lipca 1648 r. (ob. Decreta Capit. ad a. 1654 f. 179 i 1659 f. 309). Dodajmy do tego po kilku nieraz koadjutorów (jak np. w r. 1792 było ich pięciu: Wojciech Wyssogota Zakrzewski, kustosz poznański, koadjutor Ksawerego Rydzyńskiego, kustosza metropolitalnego; Władysław Goziemierski, kanonik warmiński, koadjutor kanonika Sebastjana Mielęckiego; Kazimierz Łubieński, koadjutor Baltazara Pstrokońskiego; Marcin Szmidt, koadjutor Ludwika Mathy; Kazimierz Lipski, opat lubieński, koadjutor Kacpra Szajowskiego), a łatwo pojąć możemy, jaka świetność otaczała księcia arcybpa gniezn. Honorowych kanoników nie było nigdy w katedrze gniezn. Co się tyczy ubioru kanoników metropolitalnych, aż do r. 1689 wiemy tylko, że na wzór kanoników innych katedr używali krótkich płaszczyków z kapturami, obszytych na wierzchu futrem popielic, a później gronostajami, zwanych *almucium* (dalmutium; ob. Almucja). R. 1689 prymas kardynał Radziejowski, listem pasterskim z d. 27 Maja dat. z Łowicza, pozwolił kanonikom metropolit. używać rokiety kanonickiej (Libri Decret. ad a. 1689 f. 282), a r. 1694 wyjednał u Stolicy Apost. prawo noszenia kap rzymskich fjoletowych, takich, jakie noszą kanonicy bazyliki ś. Piotra w Rzymie. Bulla papiezka datowana jest 21 Kwiet. 1694 r. (XI Calend. Aprilis). Na koszta kancellaryjne w Rzymie za przywilej ten zapłaciła kapituła 679 skudów (Acta Capituli Metr. Gnes. respectu deferendorum distinctoriorum). R. 1735 arcybp Teodor Potocki, listem dat. z Torunia 18 Stycz., nadał prałatom i kanonikom metropolit. przywilej noszenia na złotym łańcuchu dystynktorjum krzyża złotego kanonickiego, na którym na stronie głównej miał być ś. Wojciech, a na stronie odwrotnej orzeł biały, a na jego piersiach pogoń litewska; pod datą zaś 19 Stycz. t. r. napisał prośbę do Stolicy Apost. o potwierdzenie tych oznak, a także o pozwolenie dla prałatów i kanoników używania infuły w katedrze, w stallach i przy celebrze (ob. Acta Capit. ad a. 1735 v. XIX f. 159—161). Na to podanie Stolica Apost. długo nie odpowiadała, dopiero bowiem r. 1738 (XVI Calend. Januarii) Pap. Klemens XII wydał bullę, pozwalającą noszenia dystynktorjów, lecz nie infuł (oryginał bulli jest w archiw. kapit., a koszta kancellaryjne za ten przywilej wynosiły 900 skudów, Acta respectiv. i t. d. l. c.). R. 1854 Pius IX d. 15 Grud., na prośbę arcybpa Przyłuskiego, prałatom i kanonikom gniezn. dał przywilej noszenia mantoletów fjoletowych; teraźniejszy zaś arcybp Ledóchowski wyjednał przywilej noszenia ubioru fjoletowego, biskupiego, a dla prałata proboszcza wyrobił jednocześnie przywilej celebrowania w mitrze biskupiej. Gdy znaczna część dóbr kapitulnych (t. j. 20 wsi tak zwanych *prestimonialnych* czyli stołowych, 16 prebendalnych i dóbr, z których dochody szły na fabrykę kościoła), została zabraną na skarb rządu pruskiego (r. 1796), a wyznaczona za nie szczupła kompetencja, wynosząca tylko 30% całego ich dochodu, i pozostawione 26 wsi przy kapitule nie wystarczały na jej utrzymanie, arcybiskup Ignacy Raczyński, z mocy dekretu sob. trydenckiego (de Refor. cap. XV), na prośby kapituły, a za porozumieniem się z rządem, dekretem arcybiskupim, danym w Ciążeniu 11 Paźd. 1810 r. zniósł ośm kanonji i postanowił, że odtąd w kapitule gniezn. będzie 7 prałatów i 15 kanoników; dochody zaś z prebend z 8 zniesionych kanonikatów przeznaczył na codzienne wynagrodzenie za odprawianie nabożeństw kościelnych. Przez tę ordynację prałaci i kanonicy gniezn., pozostawieni w kapitule, podzieleni byli na dwie klassy. Do pierwszej należało 16 najdawniejszych w kapitule członków, którzy do wszystkich bez wyjątku dochodów kanonicznych byli przypuszczeni i nazywali się *participantes* (udział biorący); do drugiej klassy należało 6 kanoników, później do grona kapituły przyjętych, i ci nazywali się *expectantes* (oczekujący). Ci ostatni mieli tylko wsie fundacyjne, a do codziennych dochodów za odprawianie nabożeństwa, mimo bywania na takowém, nie mieli prawa, wyjąwszy dochody *anniwersarzowe*, które zawsze między obecnych były dzielone. Kanonik ów fikcyjny, *coecus*, o którym wyżej mówiliśmy, jak dawniej tak i po tej nowej ordynacji pozostał przy swych prawach, t. j. szły na niego codzienne dochody, tak jak na kanoników *participantes*, i te były obracane na fabrykę kościoła i fundusz kapituły (Akta ordynacji w dekret. kapit. v. 28 f. 365 i n.). Nowy ten skład kapituły niedługo się utrzymał: już bowiem r. 1830 książe Hohenzollern, bp warmiński, pełnomocnik Stolicy Apost. do wykonania postanowień bulli *De salute anim.*, wydał d. 25 St. dla kapituły gniezn. nową ordynację, przez którą zniósłszy dawniejsze prelatury i kanonikaty, ustanowił jednego tylko prałata proboszcza i 6 kanoników. Redukując kapitułę z 22 członków na 7 tylko, w niczém nie zmniejszył obowiązków kościelnych i kapitulnych. Siedmiu tym nowym członkom kapituły rząd wyznaczył pensje; dobra zaś do nich należące w zupełności wcielił do funduszów sekularyzacyjnych, pozostawiając jedynie $^{7}/_{10}$ funduszów mszalnych i anniwersarzowych. Dekret księcia bpa warmińskiego zatwierdzony był przez królewskie ministerstwo spraw duchownych d. 10 Lutego. Przeciw tej ostatniej ordynacji nie mogąc kapituła żadnego zanieść protestu, starała się o to jedynie, aby nienaruszony pozostał fundusz anniwersarzowy i mszalny, testamentami arcybiskupów i kanoników gniezn. zapisany kościołowi, na odprawianie Mszy śś. i anniwersarzy za ich dusze—ale na-

próżno: odmowna odpowiedź naczelnego prezesa Flotwella d. 19 Września 1837, dana z polecenia królewskiego na tej jedynie zasadzie, że i kapituła poznańska również niepomyślną odebrała odpowiedź, na zawsze przecięła drogę kapitule upominania się o rzeczony fundusz (w aktach kapit.). O obsadzaniu miejsc kapitulnych bulla *De sal. anim.* mówi: „Futuro autem tempore ac successivis vacationibus... Praepositura itemque canonicatus in mensibus: Januarii, Martii, Maji, Julii, Septembris et Novembris vacantes, a Nobis et Romanis Pontificibus successoribus Nostris conferentur... quo vero ad Canonicatus in aliis sex mensibus vacantes ab archiepiscopis... conferentur.“ O prawie lub przywileju rządu, do mianowania kandydatów na posady prałata i kanoników, bulla nic nie wspomina; mimo to od samego początku nowej organizacji kapituły gniezn., na wszystkie wakujące w niej posady, których obsadzenie według wspomnianej bulli do Stolicy Apost. należy, król daje najprzód nominację, a potém dopiero Papież, po odebraniu arcybiskupiego zaświadczenia względem godności nominowanego przez króla kandydata, udziela apostolską prowizję. Jest to zapewne przywilej dany rządowi przez jakie osobne breve, o którém jednakże ani akta kapituły, ani żaden współczesny pisarz nic nie wspomina. Nadto, gdy na mocy dawnych rezerwat papiezkich (Jana XXII), beneficja po prałatach, na inne posady przeniesionych, obsadza Papież (Extravagant. Com. *de Praeb. et Dignit.* c. 4), gdy na wakujące probostwo metropolitalne jeden z kanoników posunięty zostanie, bezwzględnie w którymkolwiek miesiącu, nominacja na wakującą tym sposobem kanonję do rządu także należy; ta jednakże rezerwata, za staraniem arcybiskupa Przyłuskiego, o tyle usuniętą została, iż rząd królewski reskryptem z d. 12 St. 1856 r. zgodził się na alternatywę, t. j., że na wakującą w kapitule gnieźnieńskiej posadę, prócz posunięcia z niej kanonika na prałata proboszcza, raz rząd krajowy, a drugi raz arcybp przedstawiać będzie kandydata do prowizji Stolicy Apost. Na mocy reskryptu ministra wyznań Altenszteina z d. 28 Lutego 1834, nominowani kanonicy gnieźnieńscy w miesiącach arcybiskupich przez arcybiskupa musieli być przedstawiani rządowi do potwierdzenia; prawo to jednak § 18 konstytucji pruskiej z r. 1850 zniesione zostało. **7.**—Synody gnieźnieńskie. W Gnieźnie po trzech prowincjonalnych synodach z r. 1290, 1298 i 1309 nie pozostało żadnych dekretów. Inne trzy synody, o ktorych wspominają monografiści synodów, z r. 1226, 1446 i 1534, należą do niepewnych. W poszukiwaniach naszych udało się nam odszukać ślady kilku nieznanych synodów, a mianowicie: w księdze dekretów kapituły gniezn. (lib. I p. 53) pod r. 1415 jest wzmianka, iż dwóm kanonikom, którzy powrócili z synodu prowincjonalnego łęczyckiego, t. r. przez arcybiskupa Mikołaja zwołanego, poleciła kapituła zdać sprawozdanie o dekretach tegoż synodu. W tymże voluminie (f. 90) jest inna wzmianka, iż kapituła metropolitalna na synod prowincjonalny, odbyć się mający w Uniejowie d. 22 Lipca 1421, wyznaczyła z grona swego: Mikołaja dziekana, Mikołaja archidjakona, Piotra scholastyka i Pawła Jarockiego, nadto i suffragana gnieźnieńskiego Władysława, z wyraźnego polecenia prymasa. Trzecią wzmiankę tamże znajdujemy pod r. 1422, jako arcybp Mikołaj zwołał synod prowincjonalny do Łęczycy na dzień ś. Bartłomieja r. 1422, na który kapituła wyznaczy deputatów swoich. Z czwartej wzmianki o synodzie prowinc., zwołanym przez arcyb. Wojciecha r. 1435, dowiadujemy się, iż na rzeczonym synodzie nie było żadnego

z członków kapituły metropolitalnej. W trzecim vol. dekretów pod r. 1487 (f. 80) zapisano na sessji kapitulnej 28 Lipca, iż na synod naznaczony na d. 17 Sierpnia do Łęczycy deputowani są: Jan Golubski i Jakób Boxyca, drowie kanonicy gnieźnieńscy. W tejże księdze (f. 117) pod r. 1489 na kapitule „feria 5 ante festum Gereonis,“ deputowani są na synod prowincjonalny, zwołany przez arcyb. Andrzeja na dzień ś. Kaliksta: Andrzej dziekan i Jakób Boxyca, dr kanonik gniezn. O siódmym, nieznanym synodzie prowinc. łęczyckim, zwołanym przez arcyb. Andrzeja Boryszewskiego r. 1505, dwie są wzmianki w dekretach kapituły (Lib. III f. 407): 4 Listop. t. r. kapituła gniezn. wysyła dwóch deputowanych na synod łęczycki: Jana Łukoskiego archidjakona i Klemensa de Piotrków dra kanonika. Którego dnia odbył się ten synod,—nie wiadomo, jest tylko wzmianka, iż w środę przed Bożém Narodz. deputaci przybyli z synodu i zdali kapitule relację o dekretach; relacji tej przytomni także byli nuncjusze opactw trzemeszeńskiego i lendzkiego (lib. III f. 408). O drugim nieznanym synodzie tegoż arcybiskupa w aktach kapit. czytamy, iż był zwołany r. 1509 do miasta Koła na 25 Lipca; na synod ten 17 Czerwca deputowani byli z kapituły: Jan Łukoski archidjakon i Wincenty Łagiewnicki kanonik, officjał arcybiskupi (vol. IV f. 17). Gdy potém na następnej sessji 24 Czerwca archidjakon Łukoski oznajmił, iż dla ważnych przyczyn nie może się udać na synod, kapituła delegowała Jana Grotha, dra kanonika (vol. IV f. 18). O dziesiątym, nieznanym prowincjonalnym synodzie, za arcyb. Łaskiego zwołanym do Łęczycy na d. ś. Augustyna r. 1514, czytamy (ibid. vol. IV f. 114—117), iż dnia 10 Lipca 1514 r. kapituła gniezn. deputowała ze swego grona kanoników: Piotra Łukoskiego i Bartłomieja Kosińskiego; gdy zaś w miesiąc po tej sessji kapitulnej, 10 Września 1514 r., umarł deputowany Piotr Łukoski, brat jego Jan, archidjakon gnieźnieński, zastępca nieobecnego wtedy arcybiskupa, za zgodą kapituły wyznaczył kanonika Łagiewnickiego, jako deputowanego na synod łęczycki. Łaski był w Rzymie od 13 Czerwca 1513 do 16 Marca 1517, i w jego nieobecności odbył się ów synod. O tych dziesięciu przytoczonych prowincjonalnych synodach bliższych szczegółów, a zwłaszcza dekretów synodalnych nie odnaleźliśmy, natomiast udało nam się odszukać synodu prowincjonalnego Jana ze Sprowy z r. 1459 cztery nieznane dekrety (są one zamieszczone w księdze Liber privilegiorum capit. gnes. I f. 55) i akta nieznanego synodu Jana Łaskiego z r. 1527, które w całości przechowały się w księdze, wcale nie należącej do synodów, a będącej niegdyś własnością arcybiskupa Karnkowskiego i dziś znajdującej się w archiwum kapituły metrop. gniezn. Trzeci nakoniec manuskrypt synodu prowincjonalnego łęczyckiego z r. 1534, niedrukowany, znajduje się razem oprawny w bibljotece kapituły z synodem arcyb. Mikołaja Trąby z r. 1420, pisanym na pargaminie. W ten szacowny, bo oryginalny manuskrypt, wklejony jest także oryginalny list arcyb. Mikołaja do kapituły gniezn., datowany w Łowiczu 25 Lipca 1422 r., wzywający też kapitułę, aby na synod prowincjonalny łęczycki, zwołany na dzień ś. Bartłomieja 1422 r., przysłała deputowanych swoich. List ten potwierdza wyżej przytoczoną wzmiankę o rzeczonym synodzie i pod wielu względami interesujący, szkoda tylko, iż tak mocno zniszczony, że ledwo da się odczytać. Co się tyczy djecezalnych synodów gniezn., najdawniejszą o nich wzmiankę mamy w aktach dekretów kapit. pod r.

1456, jako w Gnieźnie d. 16 Kwietnia odbył się synod djecezalny, w obecności arcybp (Jana ze Sprowy); na nim odczytano 18 artykułów przyjętych postanowień. R. 1509 arcyb. Andrzej Boryszewski w niedzielę I po oktawie Bożego Ciała odbył w Gnieźnie synod djecezalny (vol. IV 12) Za Jana Łaskiego synod 1512, którego ustawy są drukowane u Hallera 1565 (ap. *Commendoni*, Listy p. 309). Jakób Uchański zwołał 3 synody djecezalne: 1 w Uniejowie roku 1572 29 Gr., o czém sam donosi w liście do biskupa Karnkowskiego (ob. Epistolae viror. illustr. przy lipskiém wydaniu *Długosza* p. 1736); drugi tamże d. 8 Maja 1577 r., o którym jest wzmianka w trzecim synodzie Uchańskiego (ob. Synodus gnesnensis wydania ks. *Zenona Chodyńskiego* p. 49); trzeci synod prawdopodobnie w Gnieźnie r. 1580 lub 1581. Artykuły tego synodu ogłosił drukiem ks. Z. Chodyński (op. c. p. 45—48). Arcyb. Karnkowski odbył pięć djecezalnych gniezn. synodów: pierwszy w Łowiczu 4 Paźd. 1583 (drukiem ogłosił ks. Z. Chodyński 1872); drugi 1590, gdzie, nie wiadomo; wzmianka o tym synodzie we wstępie do synodu 1593; trzeci w Gnieźnie 23 Kwietnia 1591, wzmianka o nim w następnym synodzie; czwarty w Łowiczu 29 Marca 1593, drukowany w Poznaniu t. r.; piąty w Gnieźnie, Kaliszu i Łowiczu 1602, drukowany w Krakowie t. r. *Jacobson* (Geschichte der Quellen p. XXI) twierdzi, że arcyb. Baranowski odbył trzy synody djecezalne gnieźnieńskie, a wszystkie trzy w Łowiczu; tymczasem znany jest właściwie jeden tylko z r. 1612, którego ustawy drukowano w Krakowie t. r. u Piotrkowczyka. Wawrzyniec Gębicki odprawił jeden synod djecezalny w Łowiczu r. 1620 w d. 13, 14 i 15 Paźd. Ustawy tego synodu drukowane są w dwóch edycjach, 1620 i 1621, w Krakowie u Piotrkowczyka. Arcybp Wężyk odprawił jeden synod djecezalny w Łowiczu d. 10 i 11 Maja 1628 r., którego ustawy prawie wszystkie wzięte są z listu pasterskiego Bernarda Maciejowskiego z r. 1607. Nie trzeba brać tego synodu za jedno z synodem prowincjonalnym piotrkowskim, który się odbył t. r., a nawet tego miesiąca co i djecezjalny. Arcybp Maciej Łubieński odbył synod djecezalny w Uniejowie 7 Lipca 1643. Ustawy onego były drukowane w Warszawie 1644 r. Ostatni synod djecezalny łowicki odbył Stanisław Szembek r. 1720 d. 26, 27 i 28 Sierp. Ustawy jego są drukowane. *Ks. Ig. Polk...*

Gnoma (γνώμη, zdanie, myśl), krótka sentencja, wzięta z codziennego doświadczenia, a każąca się domyślać prawdy wyższej, odnoszącej się do życia duchowego. Jeżeli gnoma jest tak znaną, iż krąży w ustach ludu, nazywa się *przysłowiem*. Nazwa hebrajska gnomy jest *maszal;* lecz obejmuje ona także *przypowieść*, *przysłowie* i *podobieństwo*. Niektóre gnomy są jasne i zrozumiałe; inne ciemne. W każdym razie egzegeta winien dobrze rozważyć, jak daleko się rozciąga znaczenie gnomy, żeby nie nadawać jej albo szerszego, albo ciaśniejszego rozumienia, aniżeli sam autor jej nadał. Bywają bowiem zdania wyrzeczone absolutnie, a jednak rozumieją się tylko o części mniejszej lub większej: np. *Wszystkie dni ubogiego złe* (Prov. 15, 15); i przeciwnie, zdanie o fakcie pojedyńczym wypowiedziane, rozumie się o wszystkich tego rodzaju faktach: np. *Waga zdradliwa obrzydliwością jest u Pana* (Prov. 11, 1): rozumie się o wszelkich środkach, do oszukania bliźniego dążących. Jakie znaczenie gnomie nadać: obszerniejsze czy ciaśniejsze? o tém winien roztrzygać już zdrowy

rozsądek, już miejsca paralelne, już analogja nauki biblijnej. Ob. *Kohlgruber*, Hermen. § 118. *X. W. K.*

Gnoza, Gnostycyzm, Gnostycy. Wyraz grecki γνῶσις (*gnosis*), któremu, podług starożytnego tłumacza ś. Ireneusza, odpowiada wyraz łaciński *agnitio*, w Piśmie św. i u pisarzy kościelnych oznacza właściwie poznanie wyższe, *wiedzę*, zwróconą szczególniej do przedmiotów religijnych. Pismo święte rozróżnia jednak dwojaką gnozę, to jest wiedzę prawdziwą i wiedzę fałszywą; pierwszą pochwala i zaleca, drugą potępia i odrzuca. Gnoza w pierwszych wiekach chrześcjaństwa, podobnie jak i dzisiejsza jeszcze nauka, albo wyświetlała prawdy wiary, albo je też przeczyła. Za pomocą prawdziwej gnozy (wiedzy) umysł ludzki wnika głębiej w ducha niezmiennych nigdy prawd Objawienia, obejmuje je pod różnemi względami, i wiara, oświecając wówczas rozum, ujęta wszystkiemi siłami ludzkiego ducha, przenika całkowite życie gnostyka chrześcjańskiego (cf. Rzym. 15, 14. I Kor. 1, 5. 8, 1—7. 10, 11. 12, 8. 13, 2—8. 14, 6. II Kor. 6, 6. 11, 6. Kol. 2, 3. II Piotr. 1, 5. 6. 3, 18). Ta to jest gnoza doskonała, z której chrześcjanie Koryntu głośnymi byli w pierwszych czasach chrześcjańskich (*Clemens Rom.* ep. 1 c. 1), wzniosły ideał rozwinięcia umysłu i moralnego życia chrześcjanina, oznaczany później od IV w. zazwyczaj wyrazem *filozofja*. Do takiej gnozy dążyli najszlachetniejsi, najwykształceńsi mężowie pierwszych wieków. Dla tego i Klemens aleksandryjski nazywa *gnostykiem* chrześcjanina doskonałego (ob. całą 6 i 7 księgę Stromatum). Tenże sam Klemens objaśnia w wielu miejscach znaczenie prawdziwej gnozy i jak bujnie rozwija się ona, jeżeli wyrasta na gruncie wiary. Inną gnozą jest ta, o której już ś. Paweł mówił, że się fałszywie mianowała gnozą (I Tym. 6, 20); uprzedza on i ostrzega przed nią wiernych, podobnie jak to czyniło następnie wielu Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych w czasach poapostolskich. Jest to gnoza, która porzuciła podstawę wiary, sprzeciwia się wierze, i z filozofji pogańskiej, lub z różnych systematów religijnych czerpie zdania, wykrzywiające i fałszujące naukę Objawienia. Ta właśnie fałszywa gnoza pierwszych wieków, w rozmaitych jej formach, jakie przybierała, nazywa się zazwyczaj gnostycyzmem, a hołdujący jej nazywają się gnostykami. Gnostycyzm jest jedném z najbardziej zdumiewających obłąkań umysłu ludzkiego i jednym z najpotworniejszych systemów błędu. Rozpatrując jego doktryny, nie wiadomo czemu się bardziej dziwić, czy zuchwałości marzycieli, którzy wszystkie widziadła swojej fantazji podawali za rzeczywistość, czy też ślepocie ich zwolenników, którzy ich bredzenie brali za prawdę, nie potrzebującą żadnego dowodu. Z drugiej wszakże strony gnostycyzm pokazuje, jaką miał w sobie chrystjanizm siłę przyciągania ku sobie umysłów i jak nisko upada rozum ludzki, jeżeli, zdjęty pychą, ośmieli się gardzić światłem, danėm mu w Objawieniu. Nie poprzestając na prostej, wzniosłej i zbawczej prawdzie chrystjanizmu, gnostycyzm żądał od niego rozwiązania pytań, należących: albo wyłącznie tylko do dziedziny wiary, ponieważ rozum ludzki pojąć ich nie może; albo też wprost do nauki ludzkiej, ponieważ obce są Objawieniu i należą do dziedziny rozumu. W tym ostatnim przypadku chrystjanizm domaga się tylko, aby rozum zdobyczy własnemi siłami osiągniętych nie mieszał z prawdami objawionemi i nie nadużywał ich sofistycznie pko tym prawdom. Pytania, jakiemi zajmowali się gnostycy, nie były nowe, zaciekawiały one zawsze

umysły ludzkie: Jakim sposobem pojmować przejście od nieskończoności do skończoności, czyli jak pojmować początek stwarzania? Jak Bóg, będąc czystym duchem, mógł stworzyć świat materjalny, tyle niezgodny z jego naturą? Jaki jest początek zła? Zkąd pochodzi różnica usposobień, objawiająca się w ludziach? i t. p. Nie otrzymawszy zadawalniającej ich odpowiedzi od chrystjanizmu, gnostycy zwrócili się do filozofji wschodniej, będącej w ścisłym związku z religijnemi naukami ludów wschodu (Egiptu, Persji, Indji), i tam szukali rozwiązania swoich pytań. Znaleźli tu oni wiele rzeczy, które im się podobały, choć po większej części były to marzenia; zbierali je niby w pewną całość, do czego dobrze im posługiwał kierunek eklektyczny, wówczas panujący w filozofji. Każdy z pryncypalnych gnostyków wysławiał swój system kosztem drugiego i dążył do pozyskania dla siebie zwolenników. Rozumie się, że w tej robocie chrześcjanizm przedstawiał dla gnostyków bogatą kopalnię; z niego wzięli oni myśl odkupienia i odnowienia świata i takową na rozmaity sposób przerabiali. Ale jakkolwiek w olśniewającej nieraz dla wyobraźni formie przedstawiali oni swoje systematy, na dnie takowych dostrzedz było można łatwo dwie błędne zasady, które stanowiły kruchy fundament i służyły za fałszywy punkt wyjścia dla wszystkich gnostyków, a mianowicie: *dualizm*, zasadzający się na przypuszczeniu dwóch początków, dobrego i złego, i *emanację*, polegającą na stopniowém rozwoju jednego, lub obydwóch owych pierwiastków. Do tego przyczepiano w jakibądź sposób naukę o odkupieniu, jako uzupełnienie systematu. Możnaby więc podług tego sekty te podzielić: na *gnostyków dualistów* i *emanatystów* czyli *panteistów*; innych znowu, których wiele było odcieni, nazwaćby można *eklektycznymi*, dla tego, że swe błędy czerpali ze wszystkich systematów, utworzonych przez bujną wyobraźnię wschodu. Podajemy tu główne punkta gnostycyzmu. Gnostycy pojmowali Boga, jako niezbadane, nieprzystępne źródło wszystkich doskonałości, zamkniones w sobie samém (ztąd wyrażenia: βυθὸς ἄγνωστος—*przepaść nieznana;* 'ακατονομαστος—*bezimienna;* προαρχη—*pierwotna;* προπατωρ,—*pierwszy ojciec* etc.). Pomiędzy tą niepojętą Istotą Bożą a skończonością nie ma żadnego związku, żadnego przejścia. Pojęcie samego siebie, świadomość siebie w Bogu, własne jego ograniczenie się, jest pierwszym punktem udzielania się życia Bożego, jest pierwszém objawieniem ukrytego Bóstwa; z tego punktu wychodzi coraz dalej rozwijające się objawienie Boże. Gdy Bóg pojmuje się, jako myślący, mówiący, żyjący, jako sprawiedliwy, mądry, święty, wszechmocny, działalność ta każda Boża występuje jako oddzielna osobistość, jako oddzielna istota, z oddzielną swą nazwą. Takiemi osobistościami są: νους—*myśl*, Λογος—*Słowo*, ζωη—*życie*, σοφια—*mądrość*, δικαιοσυνη—*sprawiedliwość*, δυναμις—*siła* etc. Każda z tych istot nazywa się *eonem*, αιων (wiek), podobnie jak sama istota pierwotna, ponieważ wszystkie są *wieczne* i wszystkie zawierały się w tej istocie pierwotnej, jakkolwiek bezświadomie. Wszystkie eony razem wzięte stanowią *pleromę*—πληρωμα, *pełność* życia Bożego. Rozwój tego życia odbywa się przez rodzenie, eonów mezkich i odpowiednich im eonów żeńskich, dopóty, dopóki nie wyczerpią całkowitej idei Bóstwa; ale w generacji tej słabną w swej potędze owe eony, w miarę jak się oddalają od swego początku, i wreszcie, ostatnim w szeregu tego całego rozwoju jest eon ὁρος—*granica*, *koniec*. W ten sposób tłumaczy się początek świata duchowego, w rozmaitych

stopniach jego doskonałości. Ale pozostawało jeszcze pytanie, zkąd się wziął świat niższy, świat materjalny, widzialny? Gnostycy odrzucili najprzód wiarę Kościoła o stworzeniu świata z nicości; na to zaś miejsce postawili dualizm, w dwojaki wszakże sposób pojmowany. Wszyscy, tłumacząc początek świata widzialnego i początek złego (bo te dwie rzeczy na jedno u nich wychodzą), przypuszczali dwa pierwiastki (wyjąwszy może walentynjanów). Jedni, pod wpływem nauki Platona, przeważającej w Aleksandrji, przedstawiali sobie, że świat wziął swój byt z ὑλη, z jakiejś *materji* martwej, bezkształtnej (niby z ciemności, z chaosu); drudzy, idąc za wiarą wyznawaną przez ludy Azji zachodniej, początek świata wywodzili od Arymana, od czynnego pierwiastku złego. Oba kierunki często zbliżały się do siebie w różnych systematach tak dalece, że jeden łączył się z drugim. Podług pierwszego kierunku, który możemy nazywać **aleksandryjskim**, albo ze zbytku pełności Bożej siły życia, albo też (co było konsekwentniejszém) z niemocy utrzymania się przy końcu łańcucha Bożego życia, odpadało coś z pełności (pleromy) w martwą massę i stawało się dla niej pierwiastkiem ożywczym. Tym sposobem powstawało podrzędne, defektowe, częściowo złe życie, objawiające się w nieustannej z sobą walce dwóch pierwiastków. Na ukształtowanie jednak bezkształtnej massy gnostycy przypuszczają nowego eona, pochodzącego albo od Boga Najwyższego, albo od jednego z istniejących już eonów. Podrzędny ten eon uformował massę ożywioną i dla tego nazywa się *Demiurgiem* (δημιουργος), budowniczym świata. Podług idei wyższych, których sam wszakże jasno nie jest świadomy, buduje demiurg świat: z najczystszej essencji pierwiastku złego robi szatana i złych duchów, zresztą zaś dobre i złe w rozmaitych rozdziela istotach; człowieka zaś tak formuje, że w jednych jest równa prawie mieszanina złego i dobrego, w innych przeważa złe, a w innych znów dobre; ztąd trzy klassy ludzi: *duchowych* (πνευματικοι—spirituales), do jakich naturalnie należeli wszyscy gnostycy; *zwierzęcych* (ψυχικοι—animales), do których szczególniej zaliczali katolików, i *materjalnych* (ὑλικοι—materiales). Budowniczy świata był jego rządcą, bo najwyższego Boga zarówno niegodną byłoby rzeczą stworzyć świat tak zły, jak i rządzić światem, na którym tyle złego się dzieje. Budowniczy świata był tedy autorem starego przymierza i bezwiednie, już to przez prawo, już przez kierownictwo powierzonego sobie szczególniej ludu izraelskiego, przygotowywał świat do odkupienia. Inaczej uczyła gnoza **syryjska**, nazwana tak dla tego, że ojczyzną jej była Syrja. W wiekuiście wrzące chaotycznie królestwo ciemności dostają się cząstki jakieś z pleromy, albo w skutek napadu księcia ciemności na pleromę, albo też, z powodu słabości owych części, same przez się opadają one i dostają się jakby w niewolę ciemności. Demiurg pośredniczy i tutaj w formowaniu świata, ale demiurg ten jest tutaj istotą Najwyższemu Bogu wrogą, która, formując świat, usiłuje Boże zarody życia utrzymać i zanurzyć w królestwie ciemności; ztąd w naturze nie odbijało się nic boskiego, tylko w ludzkości rozproszone pojawiały się jeszcze cząstki boskie, pochodzące z pleromy. Demiurg, który tu, podobnie jak w gnozie aleksandryjskiej, jest nietylko budowniczym, ale i rządcą świata, wydał w starém przymierzu różne prawa, a między niemi i dekalog, ażeby tym sposobem ludzi, a szczególniej natury wyższe, posiadające wiele części z pleromy, utrzymać w ich ograniczoności i przytłumić w nich możność dojścia do poznania tkwiącego w nich

pierwiastku Bożego. Nie mogło tu więc być mowy o żadném przygotowaniu do odkupienia, jak w poprzednio wspomnianym kierunku. Wspólną była im tylko nauka, że cel uformowania świata na tém polega, aby oba pierwotnie różne pierwiastki, zły i dobry, na nowo się od siebie oddzieliły, aby części pleromy wyzwoliły się z niewoli, w jakiej znajdują się w świecie. Wyzwolenie to nazywa się u gnostyków odkupieniem. Myśl odkupienia wychodzi od Boga Najwyższego. Do przeprowadzenia tego odkupienia wyznaczony jest oddzielny eon, nazywany już to *Zbawicielem*—σωτήρ, już *Jezusem*, już *Chrystusem*, już też inném jakiém nazwiskiem. Nie we wszystkich też sektach gnostyckich eon ten należał do szeregu eonów najwyższych; w żadnej wszakże sekcie eon ten zbawczy nie stawał się rzeczywiście człowiekiem. Aleksandryjscy gnostycy, u których materja była niską, martwą granicą rozwoju życia Bożego, uważali Zbawiciela jako istotę podwójną, a mianowicie: jako człowieka uformowanego z materji, do którego później przystępuje eon, posłany od Boga Najwyższego. Eon ten połączył się z człowiekiem owym w czasie chrztu w Jordanie (i dla tego to gnostycy już w II w. obchodzili święto Epifanji; cf. *Clem. Alex.*, Strom. l. 1 c. 22), działał w nim cuda nadzwyczajne i w czasie męki znowu się od niego oddzielił. Syryjska gnoza, uznająca materję za złą bezwzględnie, nie przyznawała Odkupicielowi rzeczywistego, materjalnego ciała, lecz tylko pozorne (ztąd nazwa D o c e c i [ob.]), podobnie jak dziś jeszcze fantazja ludowa przedstawia sobie pokazujące się ludziom duchy, z widzialném, lecz nie rzeczywistém ciałem. Męka Zbawiciela (rzeczywista, jak w gn. aleksandryjskiej, lub pozorna, jak w gnozie syryjskiej) uważana jest za dzieło demiurga, który już to ze swojej ograniczoności, już ze złości, chciał w ten sposób zniweczyć dzieło odkupienia i utrzymać ludzi w swojej zależności. Zresztą, odkupienie nie miało żadnego dalszego znaczenia: całem zadaniem jego było tylko objaśnienie natur pneumatycznych, t. j. gnostyków, o ich doskonałości i niebieskiém ich pochodzeniu. Kto w to uwierzył, był pneumatykiem; psychiczne natury, zwierzęce, t. j. katolicy, mieli jeszcze jakąś nadzieję podniesienia się, jeżeliby zostali gnostykami; ale dla hylików, dla materjalnych, nie było zbawienia, ponieważ brak im było zupełnie możliwości do jego przyjęcia. Rozumie się, że w takiej doktrynie nie mogło być mowy o Zmartwychwstaniu Zbawiciela; ponieważ zaś Zbawiciel nie zmartwychwstał, przeto i dla pozostałych ludzi nie było zmartwychwstania ciała. Zmartwychwstanie takie przeciwiłoby się najwyraźniej całemu systematowi, ponieważ niemożliwą było rzeczą, aby materja, jako źródło wszelkiego złego, miała wejść do pleromy, gdzie jest tylko dobro same. Celem i końcem całego życia świata był tu powrót do pleromy wszystkich jej części; materja zaś, pozbawiona wszelkiego wyższego pierwiastku, wpadała w dawniejszą swoją martwość, czyli w swoją nicość. Królestwo ciemności zostawało zupełnie sobie samemu pozostawione. Ten stan ostateczny nazywali oni *apokatastazą*—ἀποκατάστασις, t. j. przywróceniem wszech rzeczy do pierwotnego ich stanu. O sakramentach w znaczeniu chrześcjańskiém nie mogło także tu być mowy, ponieważ przy zasadniczej pogardzie materji, nie mogły być one uznane za pośredniki łaski. Zresztą, gnostycy odrzucali zupełnie pojęcie łaski: mieli oni i tak doskonałą już naturę, więc nie potrzebowali już żadnej łaski; objaśnienie zaś Boże, jakie otrzymali o swojej doskonałości, było pod pewnym względem spełnieniem obowiązku ze strony Boga, ponieważ jego rzeczą było ratować i do siebie napowrót przywieść dawniejszy wypływ ze swej własnej istoty. Taki łańcuch błędów nie mógł nie oddziałać zgubnie na *naukę moralności* swoich zwolenników. Ale i pod tym względem zachodzi różnica pomiędzy gnozą syryjską a aleksandryjską. Gnostycy aleksandryjscy, odpowiednio do swoich zasad, ponieważ demiurga uznawali jako organ najwyższego Boga, przyjęli umiarkowańszy kierunek względem ciała i świata, i stosowali się do prawa. Szczególniej też pozostawiali oni małżeństwo w jego godności, czego podwójną można naznaczyć przyczynę: wzgląd na żydów, licznie zamieszkujących w Aleksandrji, u których małżeństwo w wysokiej czci zawsze zostawało, i wpływ bardzo upowszechnionego w Aleksandrji systematu Walentyna, który pleromę zapełnił parami eonów i w tych połączeniach eonów (συζυγίαι) przedstawiał niebieski pierwowzór małżeństwa. W syryjskiej zaś gnozie, gdzie budowniczy i prawodawca świata był istotą wrogą najwyższemu Bogu i jego Bożemu porządkowi, konsekwentnie wyradzała się dzika nienawiść świata. W ludziach zacniejszych nienawiść ta objawiała się w przesadnie surowym sposobie życia i w unikaniu wszelkiego ze światem zetknięcia; w ludziach zaś skłonnych do rozpasanego marzycielstwa objawiała się bezwstydném zdeptaniem wszystkich praw moralnych. Tamci nazywali się e n k r a t y c y (ob.), ci a n t i t a k t a m i (od ἀντιτάσσειν—sprzeciwiać się), lub a n t y n o m i s t a m i (ob. Antynomizm); pierwsi zalecali celibat i brzydzili się małżeństwem, jakoby czemś nieczystém i niegodziwém; drudzy usprawiedliwiali wszelkie zaspokojenie chuci cielesnej, podług zasady, że wszystko, co zmysłowe, co zewnętrzne, jest rzeczą zupełnie obojętną, i że każdy dobry gnostyk powinien okazywać wzgardę swoją demiurgowi, przez poniewierkę ograniczających swobodę praw jego, a mianowicie dekalogu, obrachowanego na ujarzmienie wyższego ducha ludzkiego. Z tego, co dotąd powiedziano, dziwić nikogo nie może, że gnostycy nie chcieli wcale słuchać o męczeństwie za Chrystusa i jego naukę. Zbawiciel i bez ich wyznania pozostawał tém, czém był; zresztą, nie czcili go oni jako Boga, co właśnie dla chrześcjan było rzeczą główną w wyznawaniu jego imienia przed żydami i poganami. Gnostycy nie potrzebowali żadnego wyznania, któreby na nich tylko nie jedną przykrość ściągnąć mogło; wystarczała im wiara, że byli doskonałymi, że szli z nieba i do nieba wracali. Dla udania dziwacznych tych i awanturniczych wytworów fantazji za prawdę chrześcjańską, jedni gnostycy uciekali się do tajemniczego podania, przekazanego przez Apostołów kilku zaufanym. Inni odwoływali się do niektórych ksiąg św. Nowego Testamentu, tłumacząc je, a osobliwie niektóre parabole ewangeliczne, jak najarbitralniej k'woli swoim przywidzeniom, i w tym celu odróżniając to, co mówi Zbawiciel jako niebieski eon, od tego, co mówił on jako ziemski człowiek. Przy takiém traktowaniu Pisma św. łatwo było dowodzić wszystkiego, osobliwie skoro chciano wierzyć tego rodzaju tłumaczeniom. Wielu znów hołdowało gnostycyzmowi dla tego, że pozwalał on pozostać im przy starej ich wierze religijnej, a do tego dawał nowy system, schlebiający dumie i zmysłowości, dwom potężnym faktorom wszelkiego błędu heretyckiego. Nadto i z pojęć chrześcjańskich korzystali gnostycy dla poparcia swoich doktryn. Nieprzyjazne stanowisko ówczesnego świata względem kościoła chrześcjańskiego, głęboki upadek moralny większej części ludzkości, nauka o dwóch królestwach, królestwie Bożém i królestwie zła, zostających z sobą w walce ustawicznej, o chrześcjańskiém obywatelstwie

wyższego świata i t. p., mogły posłużyć propagandzie gnostyckiej do zjednania niejednego nieoględnego chrześcjanina dla tych doktryn heretyckich. Gnostycyzm, co do źródeł swoich pogańskich, starszy od chrystjanizmu: wystąpił prawie jednocześnie z pojawieniem się chrystjanizmu, jako jego potężny przeciwnik, kwitnął szczególniej w II wieku, osobliwie w Syrji i w Egipcie, ale już w III w. pochylił się bardzo ku upadkowi, a mianowicie gdy wystąpił manicheizm, pociągający ku sobie umysły powabem nowości. Odtąd gnostycko-manichejski cykl błędów utrzymywał się aż do nowszych czasów, w rozmaitych swoich postaciach i pod rozmaitemi nazwami: pryscyljanistów (ob.), paulicjanów (ob.), bogomiłów (ob. Bazyli, herszt), albigensów (ob.) etc. Od czasów też apostolskich, szczególniej w II i w III w. miał gnostycyzm wielu znakomitych przeciwników, których pisma, w części dotąd zachowane, są bogatém źródłém poznania błędów gnostyckich, w przeciwieństwie do starej prawdy katolickiej. Przeciwnikami tymi byli: *ś. Jan Apostoł*, który swoją Ewangelję napisał także w części ze względem na błędy gnostycyzmu (*Iren.* l. III c. 11 n. 1; *Hieron.*, De viris illustr. c. 9); *ś. Ignacy antjocheński* w różnych miejscach swoich listów; *ś. Ireneusz* w swojém dziele Contra haereses; *Klemens aleksandryjski* w Stromatach; *Tertuljan* w wielu swoich pismach, jak np. Adversus Valentinianos, Contra Marcionem, Contra Hermogenem, Scorpiacum contra Gnosticos i t. d.; *Orygenes* w różnych miejscach dzieł swoich. Do dalszych źródeł dla badania gnostycyzmu służą jeszcze szczególniej: Dialogus de recta fide contra Marcionitas (błędnie przypisywany Orygenesowi i pomiędzy jego dziełami wydawany); *ś. Epifanjusza* Adv. haereses; *Teodoreta* Haereticarum fabularum compendium. Cf. *Massuet*, Dissert. 1 in libros Irenaei, w jego weneckiém wydaniu tego ojca Kościoła; *A. Neander*, Genetische Entwicklung der vornehmsten gnostischen Systeme, Berlin 1818; *Matter*, Hist. critique du Gnosticisme, Paris, 2 wyd. 1843 (oba te ostatnie dzieła racjonalistowskie); *Hilgers*, Kritische Darstellung der Haeresien, Bonn 1837 1 t. 1 cz.; *Möhler*, Versuch über den Ursprung des Gnosticismus, Tüb. 1831; *Baur*, Die christliche Gnosis, Tüb. 1835 (racjonalist.); *Erdmann*, De notionibus ethicis Gnosticor., Berl. 1847.—**Gnostycy.** Do najdawniejszych gnostyków zaliczają się: Szymon Magus, Menander, obadwaj z Samarji, Cerynt i w Objawieniu ś. Jana (2, 14—15) wspomnieni nikolaici. Późniejsi gnostycy dają się podzielić w ogóle na aleksandryjskich i syryjskich. Do *aleksandryjskich* należą: Bazylides, Walentyn, autor najkunsztowniejszego systematu gnostyckiego. Ze szkoły tego ostatniego wyszło wielu naczelników sekt nowych, mniejszego znaczenia, jak: Herakleon, odznaczający się większą trzeźwością naukową; Ptolomeusz, którego partję szczególniej zwalczał *ś. Ireneusz;* Marek, w wykładzie swojej nauki rozpływający się w obrazach poetycznych i symbolicznych; Colorbasus; Secundus, który w Bogu znajdował źródło złego i rozwój życia Bożego opierał na antytezie złego i dobrego; Bardezanes, słynny ze swej uczoności i talentu poetyckiego; syn jego Harmonius; wreszcie dwaj księża rzymscy: Florinus i Blastus. Afrykanin Hermogenes miał tylko gnostyckie pojęcie o początku świata i zła, zresztą zwalczał gnostycyzm. Do *syryjskich* należą: Saturnin, Tacjan, Severus, Juljusz Kassjan, najznakomitszy nauczyciel docetyzmu; Cerdo, Marcjon (prawdziwy protestant, jak go nazywa *Neander*, Kirchengesch. 1, 782). Z pomiędzy zwolenników Marcjona niektórzy tak zmienili naukę mistrza, że mogą uchodzić za nowych herezjarchów, takimi byli: Lucjan starszy, Apelles i kilku innych (ob. *Theodor.*, Haeret. fabul. 1, c. 25). Tu wreszcie zaliczają się Ofici, Setyci i Archontycy. Stanowczo antynomistyczny kierunek w gnostycyzmie przedstawia głównie Karpokrates i syn jego Epifanes, dawny kommunista, który, wychodząc z nauki o powszechnej jedności (γνῶσις μοναδικὴ), głosił wspólność kobiet i majątku. Podobną naukę moralną mieli Nikolaici (a przynajmniej ich późniejsi zwolennicy), Antytakci, Prodycjanie (od założyciela swego Prodicus'a tak nazwani) albo Adamici, Barbeljoci albo Borborjanie, Kainici i jedna gałąź Ofitów. O tych sekciarzach i sektach ob. artt. oddzielne w tej Enc. O kilku zaś podrzędniejszego znaczenia sektach gnostyckich ob. *Theodoret*, Haeretic. fab. l. 1 c. 10 i 17. (*Fessler*). *N.*

Goa (*arcybiskupstwo*). Paweł IV, Papież, 1557 r. ustanowił arcybiskupstwo w mieście Goa; dziś obejmuje ono terrytorjum Goa, Guzerate, Nagpur i część Dekanu; niegdyś należały do niego wszystkie posiadłości portugalskie, zanim przeszły w ręce Hollendrów i Anglików. Arcybiskup rezyduje w *San Petro*, w bliskości nowo zabudowanego miasta Goa (Villa-Nova-da-Goa). Albuquerque zdobywszy Goa, wybudował kościół p. t. Najświętszej Panny, który uważać można za kolebkę chrystjanizmu w Indjach. Wszakże postępowanie Portugalczyków, ich przedewszystkiém chciwość i okrucieństwa, bardzo tamowały szerzenie chrystjanizmu. Kiedy ś. Franciszek Ksawery przybił do brzegów Indji, musiał walczyć z wieloma trudnościami, przedstawiał dworowi portugalskiemu niegodziwość postępowania tych, którzy się uważali za propagatorów cywilizacji, ale często nadaremnie. Ś. apostoł Indji założył w Goa szpital, urządzał szkoły, wzniósł wielkie seminarjum a Sancta Fide, gdzie wychowywał znaczną liczbę uczniów (nieraz do 600), pomiędzy którymi wielu było krajowców. Ale gdy chrystjanizm szerzył się pomyślnie w Indjach, w Goa stan rzeczy stawał się coraz smutniejszy. Zbytek zapanował nawet w duchowieństwie, wszczęły się pomiędzy niém niezgody, szczególniej kłócili się gwałtownie franciszkanie z dominikanami. Pomimo to udało się arcybiskupowi *Aleksemu Menesses* na synodzie w Odiamper połączyć chrześcjan zwanych tomaszowymi z Kościołem katolickim, chociaż później część ich odłączyła się znowu. Hollendrzy, opanowawszy posiadłości portugalskie, nie chcieli uznać żadnego biskupa portugalczyka i Stolica Apost. zmuszona była wysłać tam kapłanów innych narodowości, a mianowicie wysłani byli włoscy karmelici bosi i kilku z nich otrzymało tytuł wikarjuszów apostolskich. Biskupi portugalscy, którzy się utrzymali w Goa, Cranganor i t. d. nie bardzo dobrze przyjęli nowych pracowników w winnicy pańskiej, sprzeciwiali się rozporządzeniom Rzymu i wreszcie doszło do zupełnego odszczepieństwa. Roczniki missji pokazują, ile Kościół w Indjach ucierpiał, w skutek takiego postępowania duchowieństwa, popieranego przez rząd portugalski; trwało to aż do przywrócenia stosunków między Rzymem i Lizboną. Rząd portugalski, przychylając się do przedstawień Stolicy Apost., wybrał na arcybiskupa w Goą *Józefa de Sylva y Torrès*, którego Grzegorz XVI na konsystorzu 16 Czerwca 1843 r. zatwierdził. Nowy arcybp nie dotrzymał wszakże obietnic: zaaprobował wszystko, na co sobie odszczepieńcze duchowieństwo pozwalało w Indjach angielskich. Wyświęcił ośmiuset kapłanów i dodał nowego żywiołu odszczepieństwu, rozsyłając tych

kapłanów po wikarjatach apostolskich. Grzegorz XVI d. 1 Marca 1845 r. udzielił upomnienie arcbpowi, a przypominając mu obowiązki pasterza katolickiego, zalecał szanować władzę wikarjuszów apostolskich. Skutku swej bulli nie doczekał Papież. Porządek jednak został przywrócony i Goa zostaje w jedności z Kościołem rzymskim. Cf. Histoire du schisme portugais dans les Indes, par M. le vicomte de Bussierre, Paryż 1854 r. *Ks. W. F.*

Goar (od staroniem. *Godard*—bardzo dobry, po franc. *St. Goard*), święty (6 Lipca al. 25 Maja), jeden z najdawniejszych missjonarzy na brzegach Renu, o którym starzy życiopisarze podają nam wiadomość. Najobszerniej o nim mówi *Wandelbert*, zakonnik klasztoru w Prüm, który żył ok. r. 839, a który, jako sam powiada, szczegóły w piśmie swym zamieszczone, z dawniejszego jeszcze źródła zaczerpnął. Źródłem tém, jak sądzą Bollandyści (Acta ss. t. II Julii p. 353), była odkryta przez nich i w aktach ich ogłoszona bezimienna historja życia ś. G'a; ale wnosząc ze stylu, pismo to nie sięga wyżej wieku IX, a więc jednoczesne jest, albo i późniejsze od tego, które zdaniem Bollandystów, miało służyć Wandelbertowi za źródło. Zresztą, oba żywoty zawierają w sobie wiele szczegółów bajecznych i widocznie mylnych. G., jak podają jego życiopisarze, pochodził ze znacznego rodu akwitańskiego i za panowania Childeberta I, syna Klodoweusza (511—558), przybył w strony nadreńskie. Z upoważnienia Fibicjusza czy Felicjusza (a inni jeszcze chcą Feliksa), biskupa trewirskiego, nad brzegiem rzeki, w terrytorjum djecezji trewirskiej, zbudował celę i kościołek, opowiadał Ewangelję ludności okolicznej, jeszcze po większej części pogańskiej, przyjmował w gościnę pielgrzymów i żył oddany modlitwie, połączonej z najsurowszém umartwieniem. Po kilku latach w tej celi spędzonych, gdy już w całej okolicy zjednał sobie powszechną cześć i uwielbienie, Rustykus, biskup ówczesny, począł podejrzywać rodzaj życia jego, a szczególnie sposób, w jaki dawał gościnność każdemu; posłał tedy dwóch księży, dla zbadania rzeczy i sprowadzenia G'a do Trewiru. Pobożny pustelnik przyjął ich z tą samą uprzejmością, z jaką przyjmował każdego; lecz oni wzgardzili gościnnością jego i niczego nie chcieli wziąść do ust u niego, w skutek czego za powrotem byliby umarli z głodu, gdyby ich G. nie był uratował, przyzywając do siebie trzy sarny, których mlekiem pokrzepił mdlejących. W Trewirze G. bardzo złe znalazł przyjęcie u biskupa, który nawet go nie prosił, aby zdjął płaszcz; lecz G., choć nieproszony, sam to uczynił i na promieniu słonecznym, sądząc że to sznur, płaszcz powiesił. W tejże samej chwili przyniesiono biskupowi dziecię, znalezione w kościele, w wielkiej kadzi marmurowej, wystawionej tamże na przyjęcie podrzutków. Rustykus, z jawną dla G'a nieżyczliwością, zażądał od tegoż, aby się obmył z zaniesionych przeciw niemu oskarżeń i dowiódł ich bezzasadności, wymienieniem niewiadomych rodziców tego dziecka, czego widocznie cudem tylko dokazać mógł. I stał się cud: dziecko, mające dopiero trzy dni życia, przemówiło i wymieniło swych rodziców, a byli nimi nie kto inny, jedno samże biskup Rustykus i niejaka Afflaja czyli Flawja. Rustykus przerażony upadł do nóg G'a, a Sygebert, naonczas król Austrazji, gdy o tym cudzie posłyszał, chciał męża Bożego wynieść na stolicę trewirską. Lecz G. ofiarowanej mu godności nie przyjął, a za to zamknął się z Rustykiem na siedm lat pokuty, aby mu wyjednać u Boga odpuszczenie jego grzechu. Stolica biskupia przez

ten czas pozostała opróżniona, aż pod koniec onych siedmiu lat Sygebert powtórnie chciał na nią powołać G'a, lecz ten i drugiemu owemu wezwaniu się oparł i niezadługo potém (6go Lipca 575, jak mówi legenda) umarł w celi swojej. Na miejscu tej celi powstał później wielki klasztor i wraz z nim ładne miasteczko *Sanct-Goar* (między Koblencją a Moguncją). Gdy w skutek tak zwanej reformacji kraj on dostał się pod panowanie landgrafa heskiego, kollegjata w Sanct-Goar uległa kassacie, i samo nawet ciało ś. G'a, spoczywające aż do onego czasu w krypcie kościoła, po zamienieniu tegoż na luterski, zginęło; ramię tylko przechowało się w kościele ś. Kastora w Koblencji, a część relikwji ma być także w Darmsztadzie. W powyższém opowiadaniu obu życiopisarzy jedna szczególnie rzecz słuszną obudza wątpliwość, to jest imię biskupa Rustyka. Mamy spisy najdokładniejsze biskupów, którzy w onym czasie rządzili kościołem trewirskim, a w żadnym z tych spisów, w najdawniejszych nawet egzemplarzach, nie masz wzmianki o żadnym Rustyku. Jeśli istniał biskup tego imienia, rzecz pewna, że nie był za czasów G'a biskupem trewirskim, bo od początku VI wieku aż do roku 587, a zatém jeszcze na długi czas po śmierci świętego, trzej tylko biskupi: *Abrunculus*, *Nicecjusz* i *Magnericus* na tej stolicy zasiadali. Niektórzy, chcąc uratować wiarogodność szczegółów, podawanych przez onych starych życiopisarzy, uciekli się do przypuszczenia, że Goar i Rustykus żyli może później, za królów Sygeberta II albo III. Ale Sygebert II panował tylko kilka miesięcy, nie mógł zatem zostawić opróżnionej przez siedm lat katedry trewirskiej, a Zygebert III dopiero w sto lat po nim nastąpił (r. 656); gdyby więc G. żył za panowania jego, nie byłby mógł za Childeberta († 558) przybyć nad brzegi Renu. Lecz trudności te chronologiczne nie upoważniają jeszcze do zupełnego odrzucenia historji G'a i szczegółów w niej podanych, i śmiało wprawdzie, ale niekrytycznie przecinają ten węzeł gordyjski historycy tacy, którzy, jak *Rettberg* (Kirchengesch. Teutschands t. I p. 465), podają osobę Rustyka za czyste zmyślenie, mające tylko uwydatnić grubość i zdrożność duchowieństwa, w porównaniu z duchową wyższością i szlachetnością G'a; albo też, jak to czynią drudzy, całą tę historję poczytują za legendę średniowieczną, mającą tylko na celu zalecenie uprzejmej gościnności, a ohydzenie czytelnikowi umartwienia i surowości życia, bez miłości dla drugich. Na obrazach malują przy G'rze trzy sarny, jakie miał doić; djabła, którego niesie na ramieniu, i garnek, jako symbol gościnności. Niekiedy dodają kapelusz, zawieszony na promieniu słonecznym. (*Hefele*). *H. K.*

Goar Jakób, ur. się w Paryżu, z rodziców zamożnych, r. 1601. Nabywszy znakomitej biegłości w literaturze greckiej i łacińskiej, r. 1619 wstąpił do zakonu ś. Dominika, r. 1620 złożył śluby w Paryżu. Tam jeszcze 6 lat odbywał studja filozoficzne i teologiczne, po ukończeniu których wysłany został do Toul, gdzie najprzód filozofję, a następnie teologję wykładał. Znakomite postępy jego w znajomości języka greckiego, do którego się z nieustającym zapałem przykładał, rychło wzbudziły uwagę jego zwierzchników. Ridolfi, jenerał zakonu, w czasie chwilowego pobytu swego we Francji, wysłał na wschód młodego uczonego, noszącego się z myślą wydawnictwa starych pism i dokumentów, odnoszących się do nauki i karności Kościoła (1631). Ośm lat spędził G. na wschodzie, jako przeor klasztoru dominikańskiego w Chios, którym zawiadując, nie

zaniedbywał przytém naukowych celów i poszukiwań swoich. Stosunki, jakie tam zawiązał, i prace, którym się oddawał jako missjonarz apostolski, często mu nastręczały sposobność zwiedzania kościołów greckich, przyczém mógł bliżej się przypatrzyć ich zwyczajom, i zasięgać u uczeńszych wiadomości, o karności i obrządkach wschodnich, a zarazem też w każdém takiém zdarzeniu pobudzać i skłaniać do powrotu do dawnej jedności. Uprzejmością i cichością swoją umiał się podobać każdemu, grekom zarówno jak łacinnikom. R. 1640 przybył do Rzymu i został tam mianowany przeorem klasztoru dominikańskiego przy kościele ś. Sykstusa. Miał tu ciągle i przyjazne stosunki ze znakomitymi znawcami obrzędów wschodnich i kościelnego piśmiennictwa na wschodzie, jakimi byli naonczas: Leon Allatius, Bazyli Falasca, prokurator jeneralny zakonu ś. Bazylego przy Stolicy Apost.; Jerzy Coresius, Pantaleon Ligarisius i inni, z którymi i po wyjeździe z Rzymu pilnie utrzymywał zawartą osobiście znajomość. R. 1642 zostawał krótki czas w Paryżu, jako mistrz nowicjuszów. R. 1643 wrócił do Rzymu, zatrzymując się po drodze w każdej bibljotece, jaką napotkał, i pilnie każdą przeglądając, aby z niej zaczerpnąć nowych materjałów do zamierzonej pracy. W końcu stale musiał osiąść w Paryżu, jako prefekt studjów, i wszystek czas wolny od obowiązków urzędu swego poświęcał na wydawnictwo pracy, którą oddawna przygotowywał, a której wydane r. 1647 *Euchologium* (ob.) pierwszym było początkiem. R. 1652 na zebraniu kapituły obrany został wikarjuszem jeneralnym zakonu: z żalem tylko i zmuszony przyjął tę godność, odrywającą go od ulubionych studjów. Rychło też nawał zajęć, wynikających z nowego urzędu, w połączeniu z wysileniem pracy naukowej, której ani na chwilę nie przerwał, stargały mu siły i zdrowie. Um. 23 Gr. 1653 r. Zgon jego obudził żal powszechny, bo każdy widział, jak wielką w nim stratę ponosi nauka kościelna. Z pomiędzy wielu przyjaciół, których mu zjednała naukowa sława jego, szczególnie Franciszek i Antoni Barberini, oba kardynałowie, czynną i skuteczną okazywali mu przychylność, i bogata ich bibljoteka, niewyczerpane źródło, coraz nowych odkryć mu otwierała. Wydał następujące dzieła: 1) Εὐχολόγιον (ob. Euchologium) 1647 r., dzieło niezbędne każdemu, chcącemu oddać się studjom liturgicznym. 2) Z pisarzy byzantyńskich przełożył i przypisami objaśnił: Cedrena, Teofanesa (ob.), Jerzego Syncella, Jerzego Kodyna, Nicefora i in. (ob. Byzantyńscy pisarze n. 5, 6, 8, 18). 3) Rozpoczął wydawać *Historia universalis Joannis Zonarae, cum emendata Hieron. Wolphii Oetingensis versione, Basil. 1577 olim edita*, lecz wydania tego nie mógł G. dokonać. Doprowadził je do końca *Du Fresne Du Cange* i ogłosił w Paryżu 1687, 2 t. in-f. 4) *Attestatio P. Jac. Goari O. P. de Communione Orientalium sub specie unica*, zamieszczone u *Leo Allatius, De perpet. consens.* etc., Colon. 1659. Prócz tego zostawił G. w rękopiśmie przekład *Zbioru kanonów Blastaresa*; Historji soboru florenckiego i następstw jego dla Kościoła greckiego, napisanej przez *Sylwestra Syropulos*. Cf. *Quétif et Échard*, Script. ord. praedicat. Paris. 1721, II 574; *Nicéron*, Mémoire pour servir a l'histoire des hommes illustres, XIX 384. (*Kerker*). *H. K.*

Gobat Jerzy, ur. 1600 r. w Charmoille, w księstwie Porrentrui, djec. bazylejskiej, do jezuitów wstąpił 1618 i prawie całe życie spędził na nauczaniu teologji. Um. 23 Marca 1679 r. w Konstancji. Napisał: *Sensus et consensus doctorum de jubileo duplici et suspensione indulgentiarum*, Oeniponti 1649, Cracov. 1651. *Thesaurus ecclesiasticus indulgentiarum in gratiam parochorum et confessariorum*, Oeniponti 1650. *Vindiciae theologicae, quibus adversus nonnullos jureconsultos defenduntur et in sua possessione conservantur theologi scribentes de materiis alterutro jure comprehensis*, Friburgi 1654. *Alphabetum sacrificantium, quo 12 casibus explicatur universa materia practica celebratae Missae*, Constantiae 1660. *Theologia juridico-moralis seu accusatio canonica ebriosi ad divortium compellendi propter ebriositatem indeque secuta varia mala*, ib. 1661. *Clypeus clementium judicum*, ib. 1659; inne wydanie p. t. *Clypeus alphabeticus i. e. Clypeus clementium judicum una cum alphabetis communicantium et sacrificantium*, Monachii 1662. *Alphabetum communicantium quo 23 casibus breviter exponuntur ea, quae ad usum atque administrationem Eucharistiae pertinent*, ed. 3-a, Monachii 1662. *Alphabetum baptisantium et confirmantium, quo 23 casibus declaratur universa materia Baptismi et Confirmationis*, ib. 1663. *Alphabetum Sacri audiendi et Breviarii recitandi*, Constant. 1664. *Alphabetum Ordinis et Extremae Unctionis*, ib. 1664. *Alphabetum matrimoniale*, ib. 1665. *Alphabetum confessariorum*, ib. 1666. *Alphabetum confitentium*, ib. 1667. *Clavis alphabetico-sacramentalis i. e. Tractatus moralis de Sacramentis in genere*, ib. 1667. *Alphabetum quadruplex quo... explicatur universa materia voti, juramenti, blasphemiae et superstitionis*, Constant. 1672, i in. Wszystkie te pisma były razem wydawane p. t. *Experientiae theologiae*, t. I Monachii 1669, Venet. 1672; t. II Constantiae 1670; oba tomy w Einsiedeln 1678; nowe wyd. p. t. *Opera moralia omnia Georgii Gobati*, Monachii 1681, 3 v. f., Venet. 1749, 3 v. f. G. w niektórych punktach teologji moralnej jest zbyt wolnym, surowo go za to skrytykował ks. Seves, bp z Arras (*Censure faite par M. évêque d'Arras d'un livre intitulé: R. P. G. Gobati opera moralia*, 1703), choć i sam także został skrytykowanym przez bezimiennego teologa w dziele *Vindiciae Gobatianae*, 1706 i in. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Gobel Jan Baptysta Józef, ur. w Thann, w wyższej Alzacji, 1 Wrz. 1727. Uczył się w Rzymie, w colleg. germanicum, gdzie odznaczał się pracowitością i skromnością. Biskup z Porentrui wziął go do swojej osoby i mianował kanonikiem katedralnym. Wówczas zauważono w nim błędne jego zasady, a szczególniej też wielką ambicję i pychę, która popchnęła go z czasem do apostazji. D. 27 Stycz. 1772 został bpem Lyddy *in part. inf.* i suffraganem bpa bazylejskiego, dla francuzkiej części jego djecezji. R. 1789 został deputowanym duchowieństwa z Belfortu do stanów jeneralnych, złożył przysięgę na cywilną konstytucję duchowieństwa, za co otrzymał naraz nominację na trzy biskupstwa, z których wybrał paryzkie. Instytuował go na biskupstwo bp z Autun 27 Marca 1791. Nędzny ten człowiek chwiał się ustawicznie pomiędzy wyrzutami sumienia a strachem ludzkim. Pisał do Papieża, ale nie miał sił pójścia za radą, o jaką prosił. Noel i Laplace w swoich *Efemerydach* z 1792 r. opowiadają, iż G. prosił margrabiego Spinolę, ambassadora genueńskiego, ażeby wyjednał mu u Papieża sto tysięcy dukatów, obiecując za to odwołać swoją przysięgę. Margrabia odrzucił dziwną tę propozycję, a G. poszedł dalej za prądem rewolucyjnym. W djecezji swojej tolerował on największe zgorszenia: nietylko pozwalał księżom żonatym spełniać obowiązki kapłańskie, ale sam 1793 r. installował Auberta na proboszcza pa-

rafji ś. Augustyna, w obecności żony tego księdza. Najzagorzalsi demagogowie, jak Chaumette, Hebert, Anacharsis Clootz, stanowili towarzystwo G'a. D. 7 Listop. 1793, w towarzystwie 13 swoich wikarjuszów, udał się na salę posiedzeń konwencji i tam, po krótkiej przemowie, w której wypowiedział, że „jedyną czcią publiczną powinna być cześć wolności i świętej równości,“ wyrzekł się wszystkich swoich tytułów kapłaństwa, złożył swój krzyż biskupi i pierścień i włożył na głowę frygijską czapkę czerwoną, symbol krwawej rewolucji. Apostazja ta była hasłem wielu apostazji i bezeceństw, jakie zapełniły to posiedzenie i następne. Prezydujący winszował G'owi, że odrzucił od siebie „gotyckie bawidełka przesądu“ i że „wyprzysiągł się błędu.“ G. niedługo żył po tej haniebnej scenie. W najlepsze pędził brudny swój żywot w klubach rewolucyjnych, gdy popadł w niełaskę u Robespierre'a i wraz Chaumette'm i komedjantem Grammont'em dostał się do więzienia. Zarzucano mu jego kommissję do Porentrui, gdzie zagrabił ruchomości bpa bazylejskiego. W więzieniu przemawiał jeszcze językiem tak zwanych patrjotów owego czasu. Zginął pod gilotyną 13 Września. *Lothringer*, jeden z jego wikarjuszów, w liście z 11 Marca 1797 (w *Annales cath.* t. III, p. 466) podaje, że G. przesłał mu swoję wyznanie grzechów na piśmie, z prośbą, aby przechodząc około bramy więzienia, dał mu rozgrzeszenie. Cf. Biogr. universelle XVII 535. *N.*

Gobelinus (*Persona*), narodził się r. 1358 w Westfalji, gdzie i pierwsze nauki pobierał. Później udał się do Włoch i kilka lat bawił w Rzymie, zbogacając się w wiedzę wszechstronną a gruntowną, szczególnie w prawie kanonicznem i w historji. R. 1386 otrzymał święcenia kapłańskie, i w trzy lata później został mianowany proboszczem przy kościele ś. Trójcy w Paderbornie. Zatargi w kilka lat potém wynikłe między nim a magistratem miasta, skłoniły go do zamiany probostwa swego na urząd officjała przy biskupie paderbornskim. Ale uprzedzenie przeciw niemu powzięte i nieżyczliwość benedyktynów, pragnących się uwolnić od surowego dozoru, jaki nad nimi rozciągał, nie pozwoliły mu i na tém miejscu pozostać. Przeniósł się zatém do Bielefeldu i został dziekanem przy głównym kościele tego miasta. Lecz i tu nowe go spotkały trudności, których chcąc uniknąć, schronił się do klasztoru w Bodekem, gdzie i umarł r. 1420, poświęciwszy część życia swego na pisanie książki, która nas doszła w całości. Jest to rodzaj Historji powszechnej, do której pozbierał materjały ze starych ksiąg i kronik. Czasy od stworzenia świata aż do r. 1418 opowiedziane bardzo krótko i pobieżnie; dopiero od tego roku autor, opisując wypadki, które za życia jego się stały, zaczyna podawać wiele szczegółów, mianowicie nad historją Niemiec i Papieży swego czasu z upodobaniem się rozwodzi. *Henryk Meibom* starszy, pierwszy pod koniec wieku XVI ogłosił tę historję, pod tytułem *Cosmodromium*, a drugi *Meibom*, wnuk tamtego, zamieścił ją w znanym zbiorze swoim *Rerum germanicarum*, t. I p. 61—346. Prócz tego dzieła, G. napisał jeszcze, jak sądzą niektórzy, *Żywot ś. Meinulfa* ap. *Surium*, Vit. ss. 5 Octob.; ap. *Brower*, Sidera Germaniae, Mogunt. 1616; w *Vita s. Meinolphi* etc. ed. A. Overham, Neuhusii 1618; ap. *Bolland.*, Acta ss. 5 Octob. III 216; po niemiecku wydał *Giefers* w *Kathol. Zeitschr.*, Münster 1851 t. VII. Cf. *Dupin*, Nouv. Bibl. t. XII. (*Fritz*). *H. K.*

Goch Jan z, właściwie *Jan Pupper*, ur. w miasteczku Goch na początku XV w. Był jednym z tych reformatorów, jakich wydał wiek XV:

niezadowolniony z niedostatków ówczesnej scholastyki i bolejący nad nadużyciami pewnej części duchowieństwa, oddał się mystycznym marzeniom i, w imię wolności moralnej, usiłował ożywić słabnącego ducha chrześcjańskiego. Charakterystyczną cechą tych reformatorów było dowolne tłumaczenie Pisma św. i podnoszenie praw wolności chrześcjańskiej. Kierunek ten, wywołany upadkiem nauk i obyczajów w ostatnich czasach wieków średnich, schlebiał bardzo subjektywizmowi, jako podnoszący niezależność jednostek w obec prawa i porządku kościelnego. Przeważał on pomiędzy *braćmi życia wspólnego*, żyjącymi podług reguły ś. Augustyna, która bardzo upowszechniona była w Niderlandach (ob. Clerici et fres vitae communis). W szkole tych *braci* Goch, jak i wielu innych jemu spółczesnych, otrzymał gruntowne wykształcenie, o jakiém świadczą jego pisma. Zresztą młodość G'a zupełnie nam nieznana. Nie wiadomo także, gdzie kończył on nauki: prawdopodobnie w Paryżu. Pewniejsze wiadomości o G. zaczynają się od r. 1451, kiedy już w dojrzałym wieku, pragnąc poświęcić się rozmyślaniu i studjom teologicznym, założył w Mechlinie priorat kanoniczek pod imieniem Tabor. Prawdopodobnie jest to ten sam G., który był przełożonym domu braci wspólnego życia w Harderwyk. W tymże czasie G. przyjął święcenia kapłańskie i zaczął pisać. Żyjąc w Mechlinie, gdzie było kilka klasztorów bogato uposażonych, przedewszystkiém zwrócił swoją uwagę na zbadanie życia zakonnego. Nie był on przeciwnikiem zakonów, ale nie zadawalniały go dotychczasowe przepisy zakonne i domagał się od zakonników *swobodniejszej*, żywszej pobożności. Przez 24 lat spełniał obowiązki spowiednika w swoim domu kanoniczek; um. 28 Marca 1475. Dzieła G'a są płodem żywego uczucia, a zarazem wielkiej swobody djalektycznej. Obok żywiołu mystycznego, widać tam i żywioł *biblijny*, t. j. skłonność do postawienia Biblji, jako jedynej reguły wiary i moralności. Biblja, podług niego, jest jedyném i nieomylném źródłem dla chcących pojąć rzeczy boskie. Teorja nie jest godną nazwiska umiejętności; prawdziwa filozofja polega na umiejętności życia. Najznakomitszym przymiotem człowieka, mówi G., nie jest rozum, jak tego uczy ś. Tomasz z Akwinu, ale wola; ta zaś jest wypływem miłości, a miłość daje nam wolność dzieci Bożych. Prawo Ewangelji jest prawem miłości. Wolność i miłość są nieodłączne od siebie; nie masz wolności tam, gdzie nie ma miłości. Miłość jest rzeczywistą, realną zasadą teologji, Objawienie zaś Boże, zawarte w księgach kanonicznych Pisma św., stanowi jej zasadę formalną. G. więc jest antifilozofem; z drugiej znów strony jest antipelagjanistą, ponieważ, podług niego, człowiek sam z siebie nie może uczynić nic dobrego, chrystjanizm nie jest prawem tylko moralném, ale łaską i odkupieniem. Główniejsze zdania teologji G'a są: wszystko z Boga, przez Boga, do Boga. Bóg jest źródłem nietylko wszystkiego, co jest, ale wszystkiego, co jest dobrém. Najwyższém przeznaczeniem człowieka jest zjednoczenie z Bogiem przez miłość. Wszystko, co jest w człowieku, jest naturą albo łaską: naturą jest to, co od Boga mu dane, aby był; łaską jest to, co mu dane nad naturę, aby był dobrym i miłym Bogu. Co się tyczy grzechu pierworodnego, Goch, oprócz pochodzenia cielesnego, przyjmuje jeszcze *naśladowanie* grzechu Adama, jako *przyczynę* grzechu, w tém znaczeniu, że skłonność do grzechu działając w każdym człowieku, wywołuje grzech tymże sposobem, jakim do

upadku przywiedziony został pierwszy nasz rodzic. Zadaniem woli ludzkiej jest spełnianie dobrego, z zupełnem poddaniem się woli boskiej, przez zupełne z nią zjednoczenie, jakby utożsamienie; w zjednoczeniu tém woli ludzkiej z wolą boską leży wolność nasza; ten człowiek jest wolniejszy, który doskonalej zależny jest od woli Boga. Ostatnie te zdania wprawdzie są podstawą wszelkiej ascezy chrześcjańskiej, ale u G'a przeważa podmiotowa strona tak dalece, że tylko to, co człowiek z własnej woli nabywa, nazywa się u niego zasługą; to zaś, co zaleca prawo, wszelkie obowiązki, śluby i t. p. nie liczą się za zasługę, a nawet szkodzą doskonałości chrześcjańskiej. Tym sposobem zboczył G. od nauki katolickiej. Pismo jego *De libertate christiana* wydał Corn. Grapheus, Antv. 1521. Drugie pismo swoje: *Dialogus de quatuor erroribus circa legem evangelicam exortis* (ap. *Walch.* Monum. medii aevi), skierował G. pko bezimiennemu dominikaninowi, który wystąpił z krytyką błędnych jego pojęć o życiu zakonném. G. dowodzi tu, że śluby same przez się nie mają żadnej zasługi, gdyby ślubujący nie czynił dobra z zupełnej swobody ducha. Obrońców zasługi ślubów obwinia G. o pelagjanizm. Pod względem ślubów, uważał on Kościół więcej za dobrą i ludzkiej słabości pomną, niż rozumną matkę. Jak wolny tylko chrystjanizm, tak i wolny Kościół chce mieć Goch. Przeszkodą do tej wolności jest podług niego biskupstwo; kapłaństwo jest dlań najwyższym stanem swobodnego Kościoła. Cf. *Ullmann*, Reformatoren vor der Reformation. (*Dux*).

Godard Leon, ksiądz, ur. 1825 r. w Chaumont, depart. Haute-Marne, był professorem historji i archeologji biblijnej w większém seminarjum w Langres, kanonikiem hon. algierskim; † 1863 r. Napisał: *Cours d'archéologie sacrée à l'usage des séminaires et de MM. les curés*, Paryż 1851—55, 2 v.; *Description historique du Maroc jusqu'à la paix de Tétouan en 1860*, ib. 1860, 2 v.; *L'Espagne, moeurs et paysages, histoire et monuments*, Tours 1862; *Le Maroc, notes d'un voyageur (1858—59)*, ib. 1859; *La nouvelle église d'Afrique, introduction aux oeuvres de Mgr Pavy*, ib. 1858; *Soirées algériennes, corsaires, esclaves et martyrs de Barberie*, Tours 1857; *Histoire et tableau de l'église de s. Jean-Baptiste de Chaumont*, Chaumont 1848; *Jean d'Andréa ministre des finances et des affaires ecclesiastiques des Deux Siciles*, Paryż 1863; *Martinez de la Rosa, ses oeuvres et sa vie*, ib. 1862; *Petersbourg et Moscou, souvenirs du couronnement d'un tzar*, ib. 1858; *Les principes de 89 et la doctrine catholique*, ib. 1861 (to wydanie na indeksie pomieszczone; autor je poprawił i wydał powtórnie 1863 r.); *Traité élémentaire de l'harmonie appliquée*, Lyon 1852; *Domenica*, Paryż 1862; *Vie abregée de la soeur Françoise ancienne supérieure des religieuses de la Providence de Langres*, Langres 1856; *Vies des saints du departement de la Haute-Marne (dioc. de Langres)*, Langres 1855. Przełożył z włoskiego *Fr. Nardi*, Sur les principes de 1789, Paryż 1862; z angielskiego *B. Dalgairns*, La sainte Communion considérée au point de vue philosophique, theologique et pratique, Paris 1863, 2 v.; wydał Journal d'une visitandine pendant la Terreur, ou Mémoires de la sœur *Gabrielle Gauchat*, morte trappistine en 1809 à Yéres, Paris 1855.

Godeau Antoni, bp Grasse, a potém Vence, w Prowancji, poeta, mówca i dziejopis francuzki, ur. w Dreux, w djecezji Chartres, r. 1605, w młodych latach okazywał skłonność i dar do poezji i nakłonił w Paryżu swojego krewnego p. Conrart do zbierania u siebie w domu towa-

rzystwa, dla rozpraw o literaturze i poezji, co dało powód do założenia akademji francuzkiej. G. chciał ożenić się w swojém rodzinném mieście, ale że był małym i brzydkim, dostał stanowczą odprawę. To go zniechęciło do małżeństwa; po niejakim czasie wstąpił do stanu duchownego i swoją muzę poświęcił jedynie rzeczom duchownym. Pierwszym znanym płodem jego pióra była parafraza poetyczna psalmu *Benedicite omnia opera Domini Domino*, przyjęta z wielkiemi pochwałami. Autor przedstawił tę swoją pracę kardynałowi Richelieu, na co ten, przeczytawszy ją, odpowiedział: „Vous me donnez le Benedicite, et moi je vous donne Grasse." Konsekrowany na bpa Grasse w Grudniu r. 1636, okazał on w zarządzie djecezji niemało gorliwości: zbierał synody, wydawał mnogie listy pasterskie do duchowieństwa, często miewał kazania i starał się o poprawę karności kościelnej. Mianowany biskupem Vence, z pozostawieniem i na biskupstwie Grasse, nie chciał zajmować dwóch katedr biskupich, chociaż był upoważnionym do tego przez bullę Papieża Innocentego X, i zatrzymał tylko ostatnią djecezję. R. 1645 i 1655 zasiadał on na ogólnych zebraniach kleru francuzkiego w Paryżu. Um. w Vence 21 Kwiet. 1672 na apopleksję. Był to człowiek nadzwyczaj czynny i pozostawił wiele pism. Z tych zasługują na szczególną wzmiankę: 1) *Histoire de l'Église, depuis le commencement du monde jusqu'à la fin du IX siècle*, 3 t. in f., opowiadanie gładkie, ale co do gruntowności o wiele ustępuje Fleuremu; historja ta została przełożoną na język włoski i niemiecki. 2) *Paraphrases des Epîtres de s. Paul et des Epîtres canoniques.* 3) *Vies de s. Paul, Augustin, Charles Borromée.* 4) *Les éloges des eveques qui dans tous les siecles de l'Église ont fleuri en doctrine et en sainteté.* 5) *Morale chrétienne* dla nauki swojego duchowieństwa. 6) *Les Pseaumes de David traduits en vers françois.* 7) *Le Nouveau Testament traduit et expliqué.* 8) Różne poezje, między niemi *Fastes de l'Église*, przeszło 15,000 wierszy, *Poëme de l'Assomption, de s. Paul, de la Madeleine, de s. Eustache* etc. Cf. *Dupin*, Nouv. Biblioth. t. 17 p. 286; *Feller*, Dict. hist. (*Schrödl*). *S. S.*

Godlewski Franciszek, ur. ok. 1769 r., dr teologji, pijar, następnie kanonik brzeski, proboszcz kietowiski, dziekan trocki. Napisał *Kazania świąteczne*, Wilno 1806, 2 wyd. ib. 1820; *Kazania niedzielne*, ib. 1817—1820, 4 t.; *Kazania na uroczystości śś. pańskich*, ib. 1829, 2 t.; przetłumaczył tragedję Kornela: *Cynna albo łaskawość Augusta*, ib. 1806, i Rasyna: *Tebaida czyli bracia nieprzyjaciele*, ib. 1806.

Godność (*dignitas*) jest to pewna wyższość, połączona z zarządem rzeczy kościelnych, czyli z juryzdykcją; piastujący godność zwykle *dygnitarzem* się zowie. Kanoniści rozróżniają godność od *personatu* i *obowiązku*: godność łączy się z juryzdykcją, jakiej nie ma personat, choć jest zaszczytny, podobnie jak i godność; obowiązek zaś nie ma przywiązanego zaszczytu, choćby juryzdykcję nadawał. Godności dzielą się na wyższe i niższe: do pierwszych zalicza się: papieztwo, kardynalstwo, biskupstwo, opactwo, legacja i t. p.; drugie zwykły znajdować się w kapitułach, jak archidjakon, archiprezbyter, i te najczęściej są w prawie kościelném wspominane. U nas te godności zwykły się *prelaturami* nazywać, a posiadający je duchowni *prałatami*. Oprócz archidjakonatu i archiprezbiteratu, nie znajdujemy w prawie oznaczonych innych godności, powstały one ze zwyczaju i ustaw szczegółowych kapituł, a ponieważ utraciły już dawną juryzdykcję, nie różnią się więc teraz w praktyce od

personatów. Stosownie do miejscowych zwyczajów, różne są w kapitułach godności, a nawet to, co jest godnością w jednej djecezji, może być tylko prostym obowiązkiem czyli urzędem w innej. U nas zwykle w kapitułach katedralnych są cztery godności czyli prelatury: dziekaństwo, archidjakonat, scholasterja i kustodja. Kolej, którą po sobie następują, może być różna w różnych kapitułach, stosownie do zwyczaju: w jednych np. kustosz jest czwartym prałatem, a w innych scholastyk. Dziekan kapituły jest jej prezesem i stanowi pierwszą godność; w niektórych jednak kapitułach prezes nazywa się *prepozytem*, *proboszczem*, a nawet *przeorem*. Inne zaliczają do rzędu godności: *kanclerza* (cancellarius), *skarbnika* (thesaurarius), *kantora* i t. p. Reskrypty papiezkie zawsze są adresowane do osoby godność posiadającej, a pod tym względem i kanonicy katedralni zaliczani są do godności. Godności, a mianowicie pierwsza w kapitule, w jej zaś zastępstwie następna z kolei, posiadają pewne przywileje. Należy im się prawo precedencji, t. j. zajmowania pierwszych miejsc w chórze, w processjach i na posiedzeniach kapitulnych. Ponieważ godności nie są prawem wyłącznie do kapituł przywiązane i mogą być za niemi udzielane, przeto i w takim razie z prawa precedencji mają przed kapitułą pierwszeństwo. Prałat, pierwszą godność posiadający, zastępuje biskupa w spełnianiu funkcji kościelnych w dni pontyfikalne, temi są: Boże Narodzenie, Epifanja czyli święto Trzech Królów, Oczyszczenie N. M. P. i rozdawanie gromnic, posypywanie głów popiołem w środę popielcową, rozdawanie palm, celebrowanie nabożeństwa wielko-czwartkowego i wielko-piątkowego, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha św. czyli Zielone Świątki, Boże Ciało z processją, śś. Apostołów Piotra i Pawła, Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Wszystkich Świętych, patrona miasta, świętego, którego tytuł kościół katedralny nosi i dzień zaduszny (S. R. C. 3 Decembr. 1672 an.). Pierwszy prałat nie może samych ceremonii, np. posypywania głów popiołem, bez celebrowania zarazem Mszy odbywać, ale jeżeli takowej śpiewać nie może, powinien całą czynność odstąpić następującemu po sobie prałatowi (S. R. C. 30 Januar. 1612), który tylekroć w dni pontyfikalne nabożeństwo odprawia, ilekroć biskup lub pierwszy prałat nie mogą; albowiem kto inny biskupa w tych funkcjach nie ma prawa zastępować, prócz prałata z kolei (S. R. C. 11 Febr. 1702). Do piastującego pierwszą godność w kapitule katedralnej należy biskupa przy śmierci sakramentami opatrzyć, a po śmierci pogrzebowe nabożeństwo odprawić. On biskupowi pontyfikalnie celebrującemu w kapie assystuje (Caeremon. Episcop. de off. presbyt. assist. c. 7), daje znak do rozpoczęcia officjum w chórze (Gardellini n. 3139) i zarządza wszystkiem, co do porządku chórowego należy (Gardel. n. 3286), zwołuje posiedzenia kapitulne i na nich prezyduje (Gard. n. 3926). Ma prawo, gdzie taki zwyczaj istnieje i gdzie kanonicy są nie prezbiterzy, aby mu ciż, celebrującemu w dni pontyfikalne, za djakona i subdjakona assystowali i może mieć przy sobie prezbitera, w kapie assystującego, jeżeli istnieje ten zwyczaj (Gardel. 737,851). Według powszechnego prawa Kościoła (Reg. 1. Cancell.), na pierwszą godność w kapitułach katedralnych nominuje Papież, ale prawo to konkordatami, przywilejami i zwyczajem w wielu miejscach zostało zmienione; na inne godności nominuje biskup, wraz z kapitułą. Sobor trydencki (ses. 24 cap. 12 de Ref.) określił przymioty tych, którzy na godności

mają być posuwani. Wymaga, aby mieli 25 lat zaczętych, jeżeli piecza dusz ma do nich należeć, a jeżeli nie, to nie mają być młodsi nad 22 lat, aby się odznaczali pobożnością, czystością obyczajów i nauką, gdyż mają być wzorem dla innych i biskupowi w jego obowiązkach winni pomagać. *X. A. S.*

Godny w prawie kościelném jest ten, kto posiada przymioty przepisane do objęcia beneficjum. Przymioty zaś te odnoszą się do wieku, obyczajów, nauki, urodzenia i święcenia. Sobór trydencki (ses. 23 c. 6 de Ref.) zabrania udzielać beneficja tym, co lat 14 nie mają, a do zarządu parafją tych tylko przypuszcza, którzy lat 25 zaczęli (ses. 7 c. 3 de Ref.); do objęcia godności z pieczą dusz wymaga także 25 lat zaczętych, a bez pieczy dusz 22 lat skończonych (ses. 24 cp. 12 de Ref.); na biskupią godność postępujący powinien mieć lat 30 skończonych (c. *Quum in cunctis* 7, de Elect. X 1, 6). Kollacja beneficjum uczyniona temu, kto nie doszedł wieku przepisanego, chociażby mu tylko jednego dnia brakowało, jest nieważną. Ze strony obyczajów, potrzeba nietylko być wolnym od występków, ale i posiadać cnoty, któreby były zbudowaniem dla innych. Potrzeba nadto nie zostawać w cenzurach koscielnych, nie być irregularis, albo zniesławionym, głosu biernego pozbawionym (ob. *Wybór*), w świętokupstwo uwikłanym. Ze strony nauki, potrzeba jej zawsze w stopniu odpowiednim ważności przyszłych obowiązków. Za najniższy zaś stopień wymaganej nauki uważa się ten, który jest *wystarczającym* do spełniania dokładnie i z pożytkiem powierzonego urzędu, mając zawsze wzgląd na miejsce i na osoby, dla których ma on być spełnianym. Chociaż właściwą i pożądaną jest rzeczą, aby postępujący na godność biskupią posiadali jak najwyższą naukę, jednakże poprzestaje Kościół i na dostatecznej, gdy ją cnoty i pobożność uzupełniają (*C. Nisi quum pridem* 10 § *Pro defectu* de Renunciat. X 1, 9. *Conc. Trid.* ses. 22 cap. 2 de Ref.). Pomimo to wymaga mianowicie po tych, którzy juryzdykcję kościelną sprawować mają i wyższe stanowiska zajmować, aby posiadali stopnie doktorów lub magistrów w teologji, lub prawie kanoniczném, a jeżeli djecezja nie posiada takich, aby byli albo świadectwem akademji lub uniwersytetu opatrzeni, lub przynajmniej powszechnie uznani, jako zdolni do nauczania innych (*Conc. Trid.* o biskupach ses. 22 cap. 2; o wikarjuszach kapitularnych ses. 24 cap. 18; o archidjakonie ibid. cap. 12, o scholastykach ses. 23 cap. 18 de Refor.). Co do urodzenia, potrzeba, aby mający otrzymać beneficjum, zrodzony był z prawych rodziców (*Conc. Trid.* ses. 7 c. 1 de Ref.). Czyje urodzenie uprawnione zostało przez dyspensę, chociaż święcenia przyjął, nie może bez nowej dyspensy na biskupa postąpić, a nadto powinien pochodzić z katolickich rodziców (Const. Greg. XIV *Onus Apostolicae* 1 Maij 1590). Pod względem święceń, dla otrzymania beneficjum prostego potrzeba mieć przynajmniej pierwsze postrzyżenie (Cap. *Ex Litteris* 6 de Transact. X 1, 36); do postąpienia na kanonika należy posiadać wyższe święcenie (*Conc. Trid.* ses. 24 cap. 12 de Ref.). Aby otrzymać probostwo, wystarcza mieć tylko pierwsze postrzyżenie (C. *Si pro clericis* 6 de Praebend. in VI 3, 4), ale potrzeba w ciągu roku od objęcia beneficjum zostać na kapłana wyświęconym (C. *Licet* 14 de Elect. in VI 1, 6). Na biskupa nikt nie może być wybranym, kto nie jest subdjakonem (C. *A multis* 9 de Aetate X 1, 14) przynajmniej od sześciu miesięcy (*Conc. Trid.* ses. 22 c. 2 de Ref.). Ko-

mu jednego z wymienionych przymiotów brakuje, uważany jest jako niegodny posiadania beneficjum; wybierać zaś niegodnych na beneficja i urzędy prawo zabrania (C. *Grave nimis* 29 de Praebend. X 3, 5; *Conc. Trid.* ses. 14 cap. 3 de Ref.). Udzielenie beneficjum niegodnemu albo jest żadném i nieważném, gdy prawo to zastrzegło, albo też powinno być unieważnioném. Nieważném jest i nic nieznaczącém wtedy, jeżeli ten, komu udzieloném zostało, w chwili otrzymania go nie posiadał nauki, święcenia, lub wieku przepisanego (C. *Dudum* 22 de Elect. X 1, 6). Sobór trydencki (ses. 23 cap. 18 de Ref.) wyraźnie mówi, że scholasterje powinny być udzielane doktorom lub magistrom w Piśmie św. lub w prawie kanoniczném, i innym zdolnym osobom, inaczej bowiem *prowizja jest żadna i nieważna.* Również zastrzega (ses. 5 cap. 1 de Refor.), że jeżeli kanonik, teologalnym zwany, wybrany będzie niezdolny, prowizja jest *żadna i nieważna.* Nieważném jest także udzielenie beneficjum lub jakiejkolwiek godności, nawet biskupiej, exkommunikowanemu, jeżeli absolucji nie otrzymał. Na godności i beneficja parafjalne powinni być koniecznie z pomiędzy godnych, godniejsi wybierani (*Conc. Trid.* ses. 24 cap. 1 de Ref.). Godniejszym zaś uważany być powinien nie ten, który jeden z przymiotów wyżej wymienionych w wyższym posiada stopniu, ale kto w ogóle, zważywszy wszystkie dary i przymioty jego, uznanym być winien za pożyteczniejszego dla Kościoła, jak wyraża sobór trydencki l. c. *X. A. S.*

Godoljasz, po hebr. *Gedalja*, 70 Γοδολια, syn Achikam'a, po zburzeniu Jerozolimy ustanowiony był przez Nabuchodonozora rządcą ziemi żydowskiej, prawie zupełnie wówczas wyludnionej. G. okazał się dla pozostałych jeszcze w kraju Żydów bardzo przychylnym i, o ile mógł, starał się łagodzić ich smutne położenie, tak, że niebawem pozyskał ich zaufanie. Pomiędzy innemi udał się prorok Jeremjasz do Masfa, gdzie G. rezydował i wszedł z nimi w przyjazne stosunki; przykład ten pociągnął wielu żydów, szczególniej zaś tych, co poprzednio schronili się do ziemi moabickiej i ammonickiej. Na zachętę G'a wzięli się Żydzi do uprawy ziemi i winnic, jakie im pozostawił jeszcze Nabuzardan (Nabusaradan. Jer. 39, 10). Położenie Żydów poprawiło się tak dalece, iż myślano już o wznowieniu publicznej czci Bożej (Jerem. 41, 5). Niezadługo jednak nadzieje lepszej przyszłości zawiodły. Niejaki *Izmael*, z rodu królewskiego, zamyślając o panowaniu nad Izraelitami (*Jos.*, Antt. X 9, 3) w porozumieniu z *Baalis'em*, królem ammonickim, przybył do Masfa, celem zdradzieckiego zamordowania G'a. Życzliwi przestrzegali G'a o podejrzanych zamysłach Izmaela, ale nie chciał on przestrogom tym dać wiary i przyjął Izmaela jak najgościnniej. Izmael pod koniec uczty znienacka porwał się na G'a, który był wraz ze swoimi zabity. Żydzi, niepewni już niczego, postanowili uchodzić do Egiptu i zmusili nawet Jeremjasza do ucieczki, jakkolwiek ten był jej przeciwny i odradzał ją swoim ziomkom. Cf. Jerem. 40—43. 4 Reg. 25, 22—26. (*Welte*). *N.*

Godzenie, przejednanie, przywrócenie, utrzymanie, pomnażanie pokoju z Bogiem, z bliźnim, z całém stworzeniem i w głębi każdej duszy, jest ostatecznym celem całego chrystjanizmu, ostatecznym celem Chrystusa, książęcia pokoju, celem Kościoła, jego missję spełniającego, i kapłanów, jako organów Chrystusa i Kościoła. W tém *ogólném* zadaniu kapłaństwa mieści się *szczegółowy* jego obowiązek działania pośrednio i bezpośrednio,

sprawowaniem całego swego urzędu pasterskiego, a osobliwie kazaniem i spowiedzią, na zapobieganie wszelkim naruszeniom pokoju i ich usuwanie. Tu wszakże mówimy o więcej jeszcze szczegółowym obowiązku pasterskim godzenia powaśnionych, osobistém pomiędzy nich się wdaniem. Takie godzenie jest wprawdzie bardzo trudnym, ale za to jednym z najsłodszych i najkonieczniejszych obowiązków każdego chrześcjanina; kapłan do podjęcia tego obowiązku ma jeszcze nadto wszystkie te liczne pobudki, jakie go zachęcają do jak najgorliwszego spełniania swego urzędu. Jednanie jest w najwyższym stopniu dziełem niebieskiém, wyzwala powaśnionych z wielu nieszczęść, przeprowadza ich jakby z piekła do nieba, prowadzi za sobą doczesną i wieczną nagrodę. Zresztą, dzieło godzenia ułatwia się kapłanowi jego większą miłością bliźniego, jego pasterską miłością dla owieczek, jego roztropnością, znajomością świata i ludzi, jego znaczeniem i powagą, jego oderwaniem od świata i mizernych jego zabiegów, i tém jeszcze, iż każdy wie, że jednanie jest rzeczą jego powołania. Ogólne reguły godzenia dają się streścić jak następuje: Nie spiesz się zbytecznie z twojém pośrednictwem. Wiele kłótni czas najlepiej leczy. Sceny np. małżeńskie, które pomiędzy ludźmi ukształconymi doprowadzałyby do rozpaczy, pomiędzy ludźmi nieokrzesanymi przechodzą niekiedy niebawem w zupełną zgodę. Najdogodniejszy zazwyczaj czas do wdania się kapłańskiego jest wówczas, gdy przeszła już największa gorączka namiętności i gdy jeszcze do tego sprzyjają pewne okoliczności, usposabiające serca do łatwiejszego przyjęcia słowa pokoju, jak np. wielkie jakie szczęście lub nieszczęście, choroba, śmierć, uroczystość rodzinna, missja, jubileusz, święta kościelne, wstrząsające umysłem wypadki natury i dziejów. Ufaj w potęgę Kościoła, w jego modlitwę, w siłę słowa Bożego. Wszakże oględnie przystępuj do rzeczy i nie spiesz zaraz na żywe nawet nalegania i skargi jednej strony; zastanów się dobrze, czy kto inny, krewny, przyjaciel, wpływowy jaki człowiek nie mógłby lepiej tej waśni załagodzić, za twoją pobudką i wskazówką, i występuj tylko wtedy, gdy niepokój już jest dłuższy, gdy się dzieje wielkie pogwałcenie obowiązku, gdy zagraża wielka szkoda dla duszy lub ciała. Zastanów się dobrze nad tém, jakie masz zachowanie u ludzi, a szczególniej jaką powagę u powaśnionych, abyś niewczesném wystąpieniem swojém nie naraził swego kapłańskiego urzędu na poniewierkę i abyś złego jeszcze nie powiększył. Ale jak w całém twojém pasterzowaniu, tak i tutaj postępuj bez bojaźni ludzkiej i bez obawy strat ziemskich. Rozpatrz dokładnie szczegóły przypadku, naturę powaśnionych, źródła rozdwojenia, obmyśl drogę, jaką masz sobie poczynać, możliwe zajścia w czasie godzenia i środki im zapobiegające. Obie strony powinny być przekonane, że do swego pomiędzy nie wdania się pobudza cię tylko obowiązek twego urzędu, miłość Chrystusa i ich własne dobro. Ale nie wybuchaj ogniem przy godzeniu: ogniem ognia nie ugasisz. Niech dusza twoja goreje ogniem miłości dla Chrystusa, dla pokoju, dla dobra powaśnionych, ale strzeż się ognia na osobistą obrazę, na niedorzeczne, kłótliwe i niechrześcjańskie gadaniny, na upór, na nieznośne powtarzania i wyraźne sprzeczności. Rozmyślaj w obec Boga. Módl się za siebie i za powaśnionych. Przenoś się o ile możesz w kochające serce Jezusa, Marji, Kościoła, świętych. Uzbrój się cierpliwością, miłosierdziem i nadzieją. Nie baw się długo drobiazgami sprzeczki z powaśnionymi, umiej dusze ich porwać obrazem pokoju chrześcjań-

skiego i zgody. Wykaż słuszność i niesłuszność, przekonaj, jak przesadne jest wyobrażenie o zniewadze, przedstaw znikomość rzeczy ziemskich, istotnie czy rzekomo naruszonych, a za to przypomnij im o pożytkach pokoju, o radości w niebie, o radości dobrego pasterza, o przekleństwie nieprzyjaźni, o wielkiej zasłudze tego, kto pierwszy poda rękę do zgody. Przytocz im ogólne chrześcjańskie pobudki do zgody: wolę Boga, przykład Chrystusa i świętych, naszą grzeszność w obec Boga, nicość wszystkich przewinień człowieka względem człowieka, w porównaniu z przewinieniem naszém przeciwko Bogu, chrześcjańską miłość bliźniego i jej pobudki, ostateczne rzeczy człowieka, modlitwę pańską, ofiarę Mszy św., spowiedź, kommunję. Zaleć spowiedź, niekiedy nawet powszechną, gorącą modlitwę za obrażającego, opowiadaj przykłady niezgód i przejednań, jakie podaje historja, wskazuj środki utrzymania pokoju, zachęcaj do znoszenia krzyża, do cierpliwości, do szukania nagrody i sprawiedliwości u Boga. Ułatwiaj sam akt pogodzenia, nie wymagając zbytnich formalności. Idź drogą ewangeliczną, naprzód na cztery oczy, jakby przypadkowo, później z większą uroczystością, a wreszcie przy świadkach i z wezwaniem wszystkich, którzy mogą być pomocą. Stosownie do okoliczności możesz zalecić chrześcjański sąd polubowny. Jeżeli rzecz przejdzie na drogę sądową, bacz, aby strony nie uciekały się do środków niechrześcjańskich. (*Graf*). *N.*

Godzinki, tak się u nas zowie nabożeństwo na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w kształcie pacierzy kapłańskich, czyli godzin kanonicznych (ob.) ułożone; że od tamtych daleko krótsze, więc tylko *godzinkami* zdrobniale zwane. Jutrznia, pryma, tercja, sexta, nona, nieszpory i kompleta stanowią siedm części godzinek, tak właśnie jak i w pacierzach brewjarzowych. W każdej części zaczęcie, hymn, ℣℣ i ℟℟, modlitwa i znowu ℣℣ i ℟℟, po wszystkiém polecenie Godzinek i antyfona z modlitwą. Kto te godzinki ułożył, nie wiadomo, i to nawet niepewna czy były one ułożone po łacinie, czy też po włosku; czy w Hiszpanji, we Francji, czy we Włoszech; dosyć, że w XIV albo XV w. te modły powstały i to w skutek sprzeczek skotystów z tomistami o Niepokalane Poczęcie. Autor ich musiał być człowiekiem pobożnym i wielkim czcicielem Marji, a do tego dobrze obeznanym z Pismem i z Ojcami: tego dowodzą trafne porównania z Pisma i z Ojców wzięte, do Najśw. Panny zastosowane; przytém w całém nabożeństwie chciał wpoić wiarę w Niepokalane Poczęcie. Do Polski prawdopodobnie Godzinki przybyły z jezuitami; Zygmunt III codziennie je odprawiał, obywatelskie domy i wojskowe obozy brzmiały niemi, powszechnie w nich smakowano, więc i dla ludu *ks. Jakób Wujek*, jezuita, na język ojczysty z łaciny je przełożył (*Jocher*, Obraz Bibl. n. 6998, t. III p. 140). Przekład ten Wujka dobrze oddany, śpiew piękny i poważny, całe nabożeństwo wiecznej trwałości godne. Lud je po dziś dzień z przyjemnością śpiewa, szkoda, że nie wszystko rozumie, lubo tej potrzebie zaradzając ks. Jan Krupiński, prałat sandomierski, obszernym kommentarzem one opatrzył i wydał r. 1851 w drukarni što-krzyzkiej w Warszawie. Dodać wypada, że te Godzinki po włosku na Indeks wciągnięte (dekret. 17 Lut. 1678 r., może z racji fałszywej approbaty jakoby Pawła V i zmyślonego 100-dniowego odpustu), a wedle bulli „Superni" ś. Piusa V i w każdym języku ludowym były zakazane (*Bullar. Rom.* t. IV part. III p. 153), zapewne dla tego tylko, że wówczas dogmat Niepokalanego Poczęcia był w żywym sporze.

Dziś twierdzić możemy, że Stolica Apost. pobożność tę naszą zupełnieby zaaprobowała, gdyby się jak należy kto o jej approbatę postarał. Baśń ludowa niesie, że znany czarnoksiężnik Twardowski Godzinek tych autorem, i że onemu ofiarowaniu: „Z pokłonem Panno święta..." winien ocalenie swoje. Niektórym widać to dało powód do twierdzenia, że Samuel Twardowski ze Skrzypny na język polski je tłumaczył (*Naboż. dla niewiast polskich*, wyd. 1850 p. 13). *X. S. J.*

Godziny kanoniczne (*horae canonicae*, *officium divinum*), *służba boska* (*officium ecclesiasticum*), *pacierze kapłańskie* (*breviarium* albo *orarium*), w pierwszych wiekach mszą (*missa*, Kassjan u Gawanta I p. 10 i 70), kursem (*cursus*), a w wiekach średnich *pensus* zwane, są to publiczne i powszechne modły Kościoła, ustawami kościelnemi czyli *kanonami* duchownemi do odmawiania przepisane (*już u Rufina* w w. IV) i do pewnych niegdyś godzin przywiązane, ztąd *godzinami kanonicznemi* zwane. Jest tych godzin albo raczej części kościelnego nabożeństwa siedm, t. j. *jutrznia*, *pryma*, *tercja*, *sexta*, *nona*, *nieszpory* i *kompleta*, a to wedle słów psalmisty (Ps. 118 w. 164) „*Siedmkroć* przez dzień chwalęm tobie dawał." Ślady tych modłów, a poniekąd i takiego podziału, od czasów apostolskich mamy (*Dzieje Ap.* 3, 1. 10, 9. 16, 25); w konstytucjach apostolskiemi zwanych czytamy: „Precationes facite mane, tertia hora, et sexta, et nona, et vespere, atque ad galli cantum." W ogólniejszym podziale jest *officium nocturnum* (vigiliae) i *diurnum*, nocne i dzienne: do pierwszego należy jutrznia czyli matutinum z laudesami (dziś wedle rubryk za jedną horę miane), do drugiego reszta godzin. Matutinum z laudesami i nieszpory zowią się godzinami większemi (*majores*); pryma, tercja, sexta, nona i kompleta—mniejszemi (*minores*), bo krótsze od tamtych dla dziennych zajęć. Układ tych pacierzy w pierwszych wiekach w różnych kościołach był różny (ob. Brewjarz); dopiero ś. Hieronim podzielił psalmy na niedzielę i ferje, na godziny nocne i dzienne, dodawszy stosowne ewangelje, lekcje etc. (*Durand* l. V c. 2 n. 3); rozkład na hymny, antyfony, responsorja i t. p. mieli zaprowadzić bogobojni mnisi Egiptu i Palestyny. Czas odmawiania także różnie był urządzany: porządek dzisiejszy wzięty od starożytnych, którzy noc dzielili na cztery czuwania, wigiljami zwane (ś. Łuk. XII), a dzień na cztery godziny (ś. Mat. XX). Pierwsza wigilja zaczynała się po zachodzie słońca i tu odmawiano I nokturn matutinum, od nocy *nokturnem* zwany; o drugiej—II, o trzeciej—III, laudesy o czwartej przed wschodem słońca (świąt było jeszcze niewiele, a ferji jeden nokturn przydłuższy odprawiano z wieczora, laudesy o świcie), prymę o pierwszej godzinie dziennej, pomiędzy dzisiejszą 6-ą a 9-ą, tercję pomiędzy 9-ą a 12-ą, sextę pomiędzy 12-ą a 3-ą popołudniową, po 3-ej nonę, po zachodzie słońca nieszpory *duodecima* zwane, bo, wedle dawnego dnia podziału, była to godzina 12. Przypomnienie takiego odmawiania mamy po dziś dzień w hymnach tych godzin i psalmach po temu dobranych; dopiero w V w. Kościół dla ważnych powodów zniósł zwyczaj odprawiania nabożeństwa w nocy, a całą ową psalmodję przeniósł na dzienne godziny. Znaczenie mystyczne takiego rozkładu godzin kan. różne naznacza glossa na r. 1 *Dolentes* de celebr. miss. verb. *septenarius;* przedewszystkiém odnośnie do Męki Pańskiej te wiersze godne zapamiętania:

Haec sunt septenis propter quae psallimus horis:
Matutina ligat Christum, qui crimina purgat:
Prima replet sputis, causam dat Tertia mortis:
Sexta cruci nectit, latus ejus Nona bipartit:
Vespera deponit, tumulo Completa reponit.

(Siedm godzin kanonicznych to znaczenie mają: jutrznia nam przypomina Chrystusa związanie, o pierwszej był zeplwany, o trzeciej sądzony, o szóstej krzyżowany, w dziewiątej przebity, w nieszpory z krzyża zdjęty, w kompletę w grobie złożony).—**Jutrznia**, tak zwana od gwiazdy *jutrzenki* (Lucifer, Aurora, *Matuta*—gwiazda zaranna), jest to nabożeństwo kościelne poranne (*matutinum*), a zawiera w sobie zwyczajnie następujące główniejsze części: pacierz, t. j. *Pater noster*, *Ave Maria* i *Credo*, mówione po cichu; zaczęcie *Domine labia mea aperies*... *Deus in adjutorium*... *Alleluja* przez rok cały, a od 70tnicy do w. czwartku *Laus tibi*... poczém wezwanie (*invitatorium*), stosowne do dnia lub święta, następnie mówi się lub śpiewa psalm 94 *Venite exultemus*.. przeplatany wezwaniem, w których się przywołuje cały ród ludzki do opiewania chwały Boga, z radością i upokorzeniem; potém idzie hymn odpowiedni, za niemi nokturn jeden, albo trzy. Nokturn jeden odmawia się w dni powszednie (*ferje*) i święta zwane *simplicia* (ob.), przez oktawę Wielkiejnocy i Zielonych Świątek: w nim psalmów 12 (lub 3) i trzy lekcje; w niedziele trzy nokturny i tylko pierwszy ma psalmów 12, drugie dwa po trzy; w święta inne ma jutrznia trzy nokturny, a w każdym trzy psalmy i tyleż lekcji: psalmy od siebie oddzielone (wyjąwszy czas paschalny) antyfonami; lekcje poprzedza modlitwa, zwana absolucją, a same lekcje poprzeplatane benedykcjami i responsorjami dobranemi, jak w psałterzu brewjarza, co właśnie tym pacierzom nadaje charakter drammatyczno-dydaktyczny; po ostatniej lekcji najpospoliciej idzie hymn *Te Deum*... albo responsorjum, stosownie do poszczególnego przepisu.—**Laudes**, tak zwane od psalmu *Laudate*, które to słowo często się tu powtarza, zawierają w sobie zwykłe zaczęcie *Deus in adjutor.*, psalmy z antyfonami, kantyk *Benedicite* lub jaki inny, hymn odpowiedni i śpiew Zacharjaszą *Benedictus*, modlitwa stosowna kończy jutrznię; o *suffragjach* i *preces* ob. artt.—**Pryma**, wprawdzie w V w. dopiero wzmiankowana, ale dawniejszą być musi; pierwszych wieków modlitwa poranna (*oratio matutina*, *diluculo*) zdaje się być prymą. Składa się dziś z *Pater*, *Ave* i *Credo*... *Deus in adjut.*, z hymnu ś. Ambrożego *Jam lucis orto sidere*, z trzech (niekiedy czterech) psalmów składu ś. Atanazego i modlitw porannych, w których prosimy Boga o pobłogosławienie spraw całodziennych. Psalm prymy 118 *Beati immaculati* ciągnie się i przez trzy hory następne, w podziałach na trzy w każdej, a w tém osobliwy, że w każdym jego wierszu jest wzmianka o prawie Bożém, lubo pod coraz innem wyrażeniem.—**Tercja** składa się z *Pater* i *Ave*... *Deus in adjut.*, z hymnu przypominającego o tej godzinie zstąpienie Ducha Przenajświęt. w dzień Zielonych Świątek, z antyfony, z trzech onych ustępów psalmu 118 i modlitwy;—podobnież **Sexta** i **Nona** takiż skład mają.—**Nieszpory**, wyraz przekręcony z łacińskiego wyrazu *vesperae*, oznaczają modlitwy wieczorne, niegdyś *duodecima*, jak wspomnieliśmy, *lucernarium* zwane, bo do IX w. aż po zachodzie słońca odprawiane; do VI w. miewały psalmów 12, dziś tylko 5, po nich hymn, kantyk *Magnificat* i stosowną do dnia modlitwę.—**Kompleta** (*completorium*) t. j. dopełnienie

czyli dokończenie wieczornego nabożeństwa, powstała przez ujęcie psalmów nieszpornych, z których ułożono kompletę. Ś. Benedykt († 543 r.) pierwszy ją dodał do godzin kan. (ob. *Ferraris* V. offic. divin. art. I n. 16 not. 138, przeciw. Bellarmin. i Gawant.); dzisiaj w niej odmawiamy cztery psalmy, hymn, kantyk Symeona, tak przedziwnie tu przypadający i modlitwy wieczorne, które, jak widać z ich treści, odmawiali niegdyś zakonnicy w dormitarzu, a kanonicy w oratorjum, albo w kościele pojedyńczo przed samym spoczynkiem (*Romsée* t. III not. p. 34; *Guillois*, Wykł. w. k. IV p. 358, wyd. r. 1864); kończy ją jedna z antyfon końcowych z odpowiednią modlitwą. *Pater*, *Ave* i *Credo* po cichu odmawiane, są jakby streszczoném powtórzeniem całych pacierzy dziennych. Wyszczególnia się i to nareszcie, że po modlitwie każdej hory, gdy gdzie się takowa modlitwa mówi, powtarza się *Dominus vobiscum* (ob.), *Benedicamus Dno* (ob.), *Fidelium animae*... a jeżeli ma się przerwać nabożeństwo i wychodzić z chóru, to się dodaje jeszcze po cichu *Pater noster* i *Dominus det nobis suam pacem.* To *Fidelium animae*... nie jest starożytne, ale dowodzi pobożnej czułości Kościoła, który swoich zmarłych dziatek nigdy nie przepomina; wiersz *Dominus det nobis*, za świadectwem Duranda (l. V c. 2 n. 6), już i u starych był we zwyczaju. W pierwiastkach Kościoła nie sami duchowni, ale lud wierny licznie się na to nabożeństwo, zwłaszcza poranne i wieczorne (*matutinum et vesperae*), zgromadzał; od w. VIII już tylko duchownych w ogólności (bo i minorytów, ob. *Ferraris* V. et art. cit. n. 54) ten zwyczaj, moc prawa mający, obowiązywał. Blisko do w. V (ks. *Rzymski* w Wykł. obrzęd. edyc. 3 p. 42) codziennie wszystkie godziny kanoniczne *śpiewano*, nietylko w katedralnych, ale i parafjalnych kościołach. Później tylko jutrznię i nieszpory z kompletą śpiewano, resztę odmawiano prywatnie. Dopiero około X w. powszechnie, oprócz katedr, kollegjat i klasztorów, przestawać poczęto na odmawianiu prywatném, wyjąwszy święta większe, w które lub wszystkie godziny, lub przynajmniej jutrznia i nieszpory uroczyście śpiewane bywały, co i dotąd po części się utrzymuje. O nieodzownym obowiązku kanoników śpiewania, a przynajmniej odmawiania pacierzy w chórze (C. Trid. sess. 24 c. 12 de Ref.), obszernie traktuje Romsée (part. II c. 1 art. IV). Odmawianie godzin kan., pod grzechem śmiertelnym *in materia gravi*, z trojakiego tytułu obowiązuje: ze święceń wyższych, począwszy od godziny (odpowiedniej podziałowi powyższemu) przyjęcia subdjakonatu; z tytułu beneficjum beneficjaci (ob.) po sześciu miesiącach od daty objęcia, chociażby wyższych święceń nie mieli, obowiązani odmawiać pacierze pod grzechem śmiertelnym i pod karą oddania korzyści z beneficjum na miłosierne uczynki, odpowiednio do opuszczonych godzin z niedbalstwa: ztąd owo adagium *datur beneficium propter officium* (Const. Pii V Ex proximo Lateranensi 1571 a.); z tytułu zakonnego obowiązani odmawiać pacierze wszyscy zakonnicy i zakonnice zakonów obowiązanych do chóru, wyjąwszy nowicjuszów i laików, czyli konwersów, którzy z prawa ogólnego do tego nie obowiązani. W Kościele zachodnim utwierdzony ten obowiązek prawem kanonicznem: co do kapłanów i biskupów *c.* Presbyter *1* i *cap.* Dolentes *9*, *de celebrat. miss.*; co do djakonów *c. Si quis presbyter.* ultim. dist. 92; co do subdjakonów i wszystkich razem, zwyczaj najlepiej tłumaczy prawo. Obowiązek ten ciąży na duchownych, nawet na wyklętych, zasuspendowanych, będących w interdykcie, zdegradowanych

i odstępcach, żonatych, uwięzionych i do ciężkich robót skazanych. Nawet, któryby dostał dyspensę na pojęcie żony, prawdopodobniej pacierze kapłańskie mimo to odmawiać jest obowiązany (*Ferraris* V. et art. cit. n. 24). U greków sami biskupi wyraźnie prawem do odmawiania godzin kan. zobowiązani, reszta kleru tylko ze zwyczaju (Bened. XIV const. *Eo quamvis tempore* § 44). Godziny kan. odmawiać należy z brewjarza rzymskiego, albo djecezjalnego, czy zakonnego, jeżeli te są prawne (ob. Brewjarz). Jeżeli nieprawne, wtenczas, wedle teologów i kanonistów powszechnego zdania, w odmawianiu prywatném można używać brewjarza rzymskiego; w publiczném, dla uniknienia nieładu, iść trzeba za przyjętym zwyczajem (ob. *Bouvier*, Instit. Theol. tract. de Ordine art. II § 1). Co do porządku, ten jest dwojaki, roczny i dzienny: pierwszy wymaga, ażeby officja szły wedle świąt i porządku kalendarza djecezjalnego czyli rubrycelli. Zamiana *officium pro officio* może mieć miejsce bez grzechu tylko dla ważnej przyczyny, lub zapomnienia niewinnego (ob. Dyrektorjum); drugi, ażeby codziennie godziny te, tak, jako się wyliczyło, jedne za drugiemi były odmawiane: nie ma jednak żadnego grzechu dla słusznej, choćby niewielkiej przyczyny, w prywatném odmawianiu ten dzienny porządek zmienić i część jedną przed drugą przełożyć. Co do czasu, w myśl ogólnego prawa, najlepiej odmawiać w tych godzinach, jak było pierwotnie: przynajmniej nieszpory i kompletę po drugiej po południu, matutinum z laudesami dnia następnego, kiedy już słońce bliżej zachodu niżeli południa, w nocy, lub rano przede Mszą; jeżeli Msza po siódmej, to wypada odmówić i prymę przed nią, o dziewiątej tercję i t. d., lubo, pod ciężkim grzechem, officjum całodzienne obowiązuje tylko, byle od północy do północy było odmówione (*Bened.* XIV, Instit. 24). Kto w tym terminie godzin kan. zaniechał, już po północy ubiegłego officjum odmawiać nie obowiązany, chyba za pokutę. Nieszpory w wielkim poście tylko w chórze mówią się przed obiadem, prywatnie, jak wola. Krom matutinum z laudesami, innych godzin w przeddzień odmówić z zadosyćuczynieniem obowiązkowi nie można. Doświadczenie uczy, że odmawianie pacierzy tych w przerwach, czyli właściwych godzinach, nietylko nie jest utrudzającém, jak wielu mniema, lecz owszem, świeższym umysłem, a większą łatwością i pobożnością przychodzi, tak, iż, wedle słów Bellarmina, wtenczasbyśmy poczuli, że to jarzmo lekkie i przyjemne. Co do całości i kontynuacji pacierzy, te codzień odpowiednie i całe powinny być odmówione. Opuścić, choćby mniejszą całą horę, albo część jej wyrównywającą, wedle jednozgodnego zdania teologów, jest grzechem śmiertelnym. Wątpiący, czy odmówił jaką część lub nie, jeżeli ma zatém jaką wskazówkę, że odmówił, nie potrzebuje odmawiać, jeżeli nic nie ma, powinien odmówić, a to wedle ogólnej reguły de dubio. Do całości officjum należy *Pater*, *Ave* i (przed matutinum, prymą i po komplecie) *Credo;* zaś *Aperi Dne* i *Sacrosanctae* (ob.)—nie. Antyfony końcowe, jakkolwiek do całości godzin kan. nie należą, mówią się jednak po komplecie *zawsze*, choćby po za chórem i po jutrzni, gdy się na niej odmawianie kończy, inaczej na końcu ostatniej hory; w chórze zaś zawsze się mówią, ilekroć po odmówionej godzinie kan. ma się wyjść z chóru (rubr. Brev. tit. XXXVI n. 2). Jeżeli po której z godzin kan. (wyjąwszy kompletę) następują egzekwje, psalmy pokutne, litanja, albo Msza konwencka, natenczas antyfona końcowa opuszcza się całkiem. Odmawianie prywatne na-

przemian hymnów, psalmów, kantyków, inwitatorjum, responsorjów, preces, antyfony końcowej i innych, które się w chórze naprzemian mówią z towarzyszem (chociażby laikiem, nawet nierozumiejącym i nieuważającym), zwyczajem jest uprawnione, byle obadwaj wyraźnie i nie wyprzedzając się mówili; odmawiać po całym psalmie na przemian, ani też w kilku mówiąc, dzielić na trzy, cztery chóry nie wolno. Antyfony mogą być odmawiane od wszystkich razem, albo naprzemian każdy; wypada, ażeby jeden był jakoby hebdomadarzem. Nietylko godziny oddzielać od siebie, ale nawet nokturny tegoż matutinum i laudesy od matutinum, przez trzy godziny bez żadnej racji, dłużej za słuszną racją, wolno. Gousset (Theol. morale n. 702) nie chce potępiać i tego, któryby nokturn od nokturnu przez noc całą oddzielił. Przerywać w środku godzinę kan., gdziekolwiek dla słusznej przyczyny, także wolno, i choćby przerwa była przydłużona, odmówionej części można nie powtarzać. Godziny kan. potrzeba odmawiać wyraźnie *(voce articulata)*, lubo odmawiający niekoniecznie ma siebie słyszeć (ob. *Głos*); z intencją zadosyćuczynienia obowiązkowi, z powinną uwagą i nabożeństwem, t. j. przynajmniej z uwagą na słowa, z intencją modlenia się i chwalenia Boga. Co do miejsca, położenia ciała i ruchów, prywatnie jak się podoba; chwalebnie jest tak się zachować, jak w chórze, ale można wszystko odmawiać w kościele, w mieszkaniu, w ogrodzie, na polu, w wagonie, byle się dobrowolnie nie narażać na wielką dystrakcję; siedząc, chodząc, jadąc, chociażby i leżąc, gdy inaczej ciężko. W odmawianiu publiczném chóralném, ponieważ mszał i brewiarz skąpo dają przepisy ceremonji godzin kan., uciekać się należy do *Caeremoniale Epp.* i rubrycystów, a wedle tych, reguły ceremonji godzin kan. są ogólne i poszczególne. I. Ceremonje ogólne. 1. *Ubior chóralny:* komża i biret: nawet celebrans, okrom biskupa, ubiera się w komżę albo rokietę (komu się z prawa należy); celebrans jeszcze ubiera się w kapę (*pluviale*) na laudes i nieszpory solenne (rubr. gener. missal. tit. 19 n. 3) i na solenne (lekcje 3 noktur.) matutinum (Caerem. Epp. l. 2 c. 6 n. 15); alby nie używa (SRC. 13 Lip. 1658 r.), chyba że z assystą w dalmatykach; stuły nigdy (SRC. w wielu dekret.), chyba przy wystawieniu Najśw. Sakram. Assysta, choć oprócz Mszy mniej potrzebna (SRC. 22 Mar. 1631 i 2 Lip. 1661 r.), na solenne jednak nieszpory i laudes ubiera się w kapy, a jak u nas, zwłaszcza przy wystawieniu Najśw. Sakr., w alby i dalmatyki (SRC. 17 Wrz. 1785 r.), jak przy Mszy (Herdt t. II n. 26). 2. *Kolor ubioru* stosowny do officjum dnia. Gdy nieszpory wypadają od kapitulum o święcie dnia następnego w kolorze odmiennym, całe już bywają w kolorze dnia następnego. *Ceremonie.* 1) Przy wejściu do chóru i przechodzeniu ze strony na stronę w katedrach, przyklęka się przed krzyżem wielkiego ołtarza (wyjąwszy kanoników), jeśli się przed biskupem przyklęka; przed Najśw. Sakr., choćby w tabernakulum, przyklękają wszyscy. 2. We wstawaniu, staniu i siedzeniu, a więc i we wszystkiém zachować należy jednozgodność (SRC. 24 Maja 1659 r.). 3. Stojący w chórze zawsze mają głowę odkrytą, siedzący nakrytą, chyba gdy się kłaniają, albo przy wystawieniu Najśw. Sakr. 4. Co przy dźwięku organu organista niby dopełnia, to jeden w chórze zrozumiale powinien wyrecytować (Caerem. Epp. l. 1 c. 28 n. 7). 5. Pierwszy wiersz kantyku, pierwsza strofa hymnu, te, na które się klęka lub kłania, i ostatnie, zawsze powinny być śpiewane

w chórze (Caerem. Epp. ib. n. 6). 6. Całe officjum powinno być odprawiane wedle rubrycelli djecezalnej; gdyby się o jakiém święcie miejscowém *modo votivo ad populum* odprawiały nieszpory, to przez nie jednak zadość się nie czyni obowiązkowi odmówienia godzin kan. wedle rubrycelli (SRC. 11 Wrz. 1841 r.); nikomu też nie wolno w chórze choćby modlitwą inną być zajętym, jak tylko wspólném odmawianiem tych, a nie innych godzin (Caerem. Epp. l. 1 c. V n. 4). *Siedzi się* podczas godzin kan. w chórze: 1) po zaczęciu pierwszego psalmu, aż do prześpiewania antyfony po psalmie ostatnim (chyba że gdzie chwalebny zwyczaj stania podczas śpiewu psalmów); 2) podczas lekcji i responsorjów matutinum, wyjąwszy tekst ewangelji przed homilją, na który wszyscy stoją; 3) podczas antyfon przed *Magnificat* i *Benedictus;* 4) podczas czytania Martyrologium. Stoi się zawsze podczas reszty officjum, gdy się nie siedzi, chyba że klęczeć wypada; więc *się stoi:* 1) podczas *Pater*, *Ave* i *Credo*, czy przed, czy w czasie, czy po officjum, wyjąwszy preces feriales, preces in officio defunctorum i modlitwy na końcu komplety w dni powszednie, po za czasem wielkanocnym; 2) od początku każdej hory aż do zaczęcia pierwszego wiersza psalmu; 3) na końcu każdej hory, od skończonej antyfony po ostatnim psalmie, nawet na preces dominicales w prymie i komplecie, i podczas antyfony końcowej w niedzielę i w czasie wielkanocnym, wyjąwszy antyf. na *Magnif.* i *Benedict.*, jak wyżej; 4) na tekst ewangelji przed homilją, na *Te Deum*, na wiersze po psalmach nokturnów i na absolucje, oraz benedykcje pierwsze każdego nokturnu. Celebrans każdą benedykcję przed lekcjami stojąc powinien dawać (Caerem. Epp. l. 2 c. VI n. 12), choć chór może siedzieć (SRC. 24 Maja 1659), chyba że zwyczaj przeciwny (SRC. 15 Stycz. 1661 r.). Śpiewający lekcję, stojąc prosi o benedykcję i stojąc lekcję śpiewa albo odmawia. *Klęka się na oba kolana:* 1) w inwitatorjum na *Venite, adoremus et procidamus ante Deum*, śpiewacy i wszyscy, a wstają na *ploremus...* (Caerem. Epp. l. 2 c. VI n. 8); 2) w *Te Deum* na całe *Te ergo..* i w czterech hymnach następnych (SRC. 31 Lip. 1665 r.); w *Veni creator* i *Ave maris stella*, na całe pierwsze strofy; w *Pange lingua* na całą strofę *Tantum ergo...* (SRC. 14 List. 1676 r.), ale tylko przy wystawieniu, albo gdy przynajmniej jest SS. w tabernakulum, gdzie taki zwyczaj (SRC. 4 Sierp. 1663 r.); w *Vexilla regis*, na całą strofę *O crux ave;* pospolicie do tych się hymnów zalicza i *Verbum supernum... nec Patris*, na strofę *O salutaris*, jak przy *Tantum ergo;* 3) na preces feriales adwentu, w. postu, suchych dni i wszystkich wigilji, w które się takowe mówią, celebrans klęczy do *Dominus vob.* wyłącznie przed pierwszą modlitwą, inni wszyscy do *Benedicamus Dno* po ostatniej modlitwie; tedy wszyscy wstają, chyba że zaraz antyfona końcowa. Klęczy się także na preces in officio defunctorum i w psalmach gradualnych. 4) na antyfony końcowe, wyjąwszy niedziele i czas wielkanocny; tylko celebrans wstaje po wierszu przed oracją; 5) (wedle wielu liturgistów) na *Pater*, *Ave* i *Credo* po komplecie, wyjąwszy niedziele i czas wielkanocny; 6) na modlitwę u stopni ołtarza, gdy solennie do officjum przychodzą i po skończeniu odchodzą; 7) podczas psalmów pokutnych i litanji o wszystkich śś., wyjąwszy celebransa, który na modlitwę wstaje. *Klęka na jedno kolano* lektor, na końcu lekcji matutinum i krótkich lekcji prymy i komplety, gdy mówi *Tu autem*, chyba że to kanonik katedralny; celebrans, przy przyjściu i przejściu

wprost przed ołtarzem, gdy jest SS. w ołtarzu, inni zaś (nie kan. katedr.) przyklękają w katedrach przed krzyżem wielkiego ołtarza, gdy i przed biskupem klękają (Herdt t. I n. 119). *Schyla się głowę* głęboko w officjum: 1) na cały wiersz *Gloria Patri* do *Sicut erat* (Caerem Epp. l. 2 c. III n. 8); 2) na doxologję hymnów (SRC. 7 Wrz. 1816 r.); 3) na imię *Jezus*, *Marja*, albo *świętego*, którego officjum, lub kommemoracja szczególna; 4) przed lekcjami, gdy lektor mówi *Jube Domne* do celebransa, zanim benedykcję otrzyma; 5) podczas *Confiteor* w prymie i komplecie, aż do *Misereatur* włącznie. Celebrans głęboko się kłania przy przyjściu do ołtarza i odejściu, jeżeli nie masz SS. *Kładzie się krzyż palcem na ustach* na *Domine labia* przy zaczęciu matutinum (rubr. tit. XIII n. 1); (ze zwyczaju) na modlitwę *Aperi Domine.* *Żegna się:* 1) na początku każdej hory, gdy się mówi *Deus in adjutor.* (rubr. tit. l. c.); 2) na *Adjutorium..* przed Confiteor w prymie i komplecie (rubr. tit. XV n. 2); 3) na *Indulgentiam...* po Confiteor w prymie i komplecie (SRC. 7 Wrz. 1816 r.); 4) (ze zwyczaju) na końcu komplety w Benedicat et custodiat na *Pater...* i w prymie na *Dominus nos benedicat.* II. *Ceremonje poszczególne. Nieszpory.* O liczbie świec zapalonych na ołtarzu, ob. art. Gromnica. Na solenne nieszpory idą do ołtarza najprzód dwaj akolici z zapalonemi świecami, potém ceremonjarz, potém inni klerycy, po dwóch, parami, dalej kaparze, za nimi celebrans między assystą, którzy poły jego kapy unoszą (jeżeli przejście ciasne, to assysta idzie jeden przed drugim); tylko będący w aparacie (*soli parati*) wychodzą z nakrytą głową i złożonemi rękami. Przed ołtarzem różnie się szykują, stosownie jak wyjście ze strony prawej lub lewej presbyterjum i jak gdzie we zwyczaju salutacja chóru. Wedle Ceremoniału biskupiego (l. 2 c. III n. 2), gdy przyjdą do ołtarza, stają w prostej linji obok, celebrans w środku, assysta po prawej i po lewej, na końcu z boków akolici: zrobiwszy powinną rewerencję ołtarzowi, wszyscy klękają na obadwa kolana na najniższym gradusie, modlą się przez chwilkę, odmawiając np. *Aperi Domine* l. t. p., akolici i inni ustępują na bok ołtarza i zaraz stawiają świece na stopniach, albo wprost na ziemi (*in plano*). Po modlitwie wszyscy wstają, ołtarzowi znowu powinna rewerencja, i jedni idą do chóru, a celebrans z assystą na ławkę, po stronie epistoły przygotowaną. Celebrans tu chwilkę siedzi, assysta przed nim stoi, a na znak ceremonjarza wszyscy wstają i stojąc mówią *Pater* i *Ave*, po których celebrans śpiewa *Deus in adjut.*, żegnając się. Zacząwszy pierwszy wiersz psalmu, wszyscy siadają. Po skończonych psalmach, gdy się powtarza antyfona ostatnia, akolici z zapalonemi świecami przystępują znowu do celebransa i stają z boków. Po ostatniej antyfonie wszyscy powstają, po zaczęciu hymnu akolici odchodzą, wiersz po hymnie śpiewają w środku chóru dwaj kantorowie, a odpowiada im chór cały. Na antyfonę przed *Magnificat* wszyscy siedzą (jeżeli się ta cała śpiewa), gdy się zaczyna *Magnificat*, wstają. Celebrans z assystą złożywszy birety, z odkrytą głową i złożonemi rękami idą do ołtarza, robią powinną rewerencję, przystępują do ołtarza, celebrans całuje go w miejscu relikwji, jak przy Mszy, zwraca się do epistoły, wkłada kadzidło, jak kiedyindziej przy incenzacji (ob. Kadzenie), błogosławi je i okadza ołtarz, jak zwykle. Po okadzeniu ołtarza oddaje turybularz na rogu epistoły, i albo odrazu zstępuje, jeżeli ławka do siedzenia tuż, albo też, jeśli dalej w chórze, wraca na środek ołtarza, robi rewerencję powinną, zstępuje przed najniższy stopień,

znów czyni rewerencję, i wraca zkąd przyszedł. Tu go trzykrotnym (w nieobecności biskupa) turybularza zamachem kadzi assystens, albo turyferarz, który potém kadzi innych, jak kogo wypada (ob. Kadzenie chóru). Na *Gloria Patri* wstrzymuje się i głowę nachyla, a całkiem przestaje, kiedy celebrans zaczyna *Dominus vob.* przed oracją. Gdy się powtarza antyfona po *Magnificat*, wszyscy siedzą, tymczasem akolici z zapalonemi świecami przystępują do celebransa i assystują mu jak na kapitulum. Po antyfonie wszyscy wstają, celebrans ze złożonemi rękami śpiewa *Dominus vob.* i orację z konkluzją, jednę, albo więcej, jak tam wypada, potém znów *Dom. vob.*, a potém dwaj kantorowie w środku chóru „voce altiori“ (jak mówi Caerem. Epp. l. c.), a u Gawanta (sect. V c. 22 n. 2) Hugo „voce puerili,“ przypominając dawnych *scholares*, którzy w tych nabożeństwach uczestniczyli, śpiewają *Benedicamus Dno*, i znów celebrans niżej *Fidelium animae*. Jeżeli zaraz nie idzie kompleta, celebrans, z całą assystą, wraca do zakrystji w porządku jak przyszli; jeżeli przeciwnie, to na drugie *Dom. vob.* akolici odchodzą do ołtarza i stawiają lichtarze, jak przedtém. Po odmówieniu *Fidelium animae*, stojąc i całe po cichu mówi się *Pater noster*, po którém znów celebrans pomiernym głosem *Dominus det nobis*, i takimże głosem antyfonę końcową, wiersz, orację i *Divinum auxilium*, stojąc lub klęcząc, jako się wyżej mówiło, jeżeli klęcząc, to sam tylko celebrans na tę orację wstaje. Za krótką orację, którą klęcząc u stopni ołtarza przed wyjściem się mówi, może posłużyć *Sacrosanctae* lub t. p. Incenzacja na każdych nieszporach, byle celebrans był w kapie, odbywa się (SRC. 16 Kwiet. 1853 r.). *Kompleta.* Na kompletę zapala się na ołtarzu świec mniej niż na nieszpory, chyba że kompleta zaraz po nieszporach, gdyż w takim razie byłoby niestosownie gasić część światła (*Lohner* p. 3 tit. 4 n. 4). Lektor śpiewa *Jube Domne*, schylając głowę przed celebransem, a po prześpiewaniu przez celebransa *Noctem quietam*, wyprostowawszy się, śpiewa do ołtarza *Fratres sobrii estote*, przyklękając także do ołtarza na *Tu autem...* Celebrans śpiewa *Adjutorium*, żegnając się, potém wszyscy mówią *Pater noster* całe po cichu, a potém celebrans i chór naprzemian śpiewają *Confiteor* etc., kłaniając się sobie stosownie nawzajem i bijąc się w piersi na *mea culpa*. Celebrans śpiewa absolucję, żegnając się, a potém *Converte... Deus in adjutor.*, po psalmach kapitulum, *Dom. vob.* przed i po oracji, *Benedicamus*, *Benedicat et custodiat* i antyfonę końcową, jak na nieszporach. Na kantyk *Nunc dimittis* incenzacji nie ma. *Matutinum.* Jeżeli razem wszyscy idą na officjum, to 1) idzie magister ceremonji; 2) dwaj kantorowie; 3) kapłan officjans; 4) parami inni, najprzód godniejsi, a potém młodsi. Gdy przyjdą do ołtarza, modlą się przez chwilkę, a potém idą na swoje miejsca (Caerem. Epp. l. 2 c. VI). Po cichu i stojąc odmawiają *Pater*, *Ave* i *Credo*, potém celebrans śpiewa stosownym głosem *Dne labia mea...* znacząc krzyżyk na ustach, i tymże tonem *Deus in adjutor.* żegnając się. W inwitatorjum na *Venite adoremus.*. klękają wszyscy, jako się rzekło; potém stoją aż do pierwszego wiersza psalmu, po zaśpiewaniu którego siadają i siedzą aż do wiersza po psalmach, na który wstają. Potém celebrans śpiewa *Pater noster... Et ne nos inducas...* i absolucję. Tedy mający śpiewać lekcję, prosi celebransa o benedykcję, schylając ku niemu głęboko głowę. Gdy chór po benedykcji odpowie *Amen*, celebrans i wszyscy inni siedzą na lekcje i responsorja, wyjąwszy śpiewającego lekcję,

jak o tém wyżej. Po lekcji śpiewający *Tu autem...* do ołtarza przyklęka i odchodzi; podobnież w 2im i 3im nokturnie, wyjąwszy że na tekst Ewangelji przed homilją wszyscy wstają. Ostatnią lekcję śpiewa celebrans, przed którą, ktoby on nie był, prosi także o benedykcję, mówiąc *Jube Domne* (nie *Domine*), a jeden z godniejszych odpowiada *Ad societatem*. Tylko biskup celebrujący, gdy nie ma w chórze nadeń dostojniejszego, mówi *Jube Domine*, a chór mu odpowiada od razu *Amen*. Hymn *Te Deum* stojąc się śpiewa, a na *Te ergo...* klęka się. *Laudes*, jak nieszpory. Na *Hory mniejsze* zwyczajnie nie masz solenności (chyba na prymę w wigilję Bożego Narodzenia po niektórych starych katedrach, jak np. w Włocławku). Celebrans czy hebdomadarz śpiewa *Deus in adjut.*, kapitulum, orację, *Dom. vob.* przed i po oracji, *Benedicamus*, *Fidelium animae*, antyfonę końcową, jeżeli wypada, słowem wszystko, jak się już wyżej mówiło. Siedzi się jak indziej, a na preces feriales, jeśli są, klęka. Gdy jest obecny biskup na którejkolwiek z tych g. k., należą mu się powinne rewerencje: on wkłada kadzidło na nieszporach i benedykuje, a na końcu daje benedykcję zwyczajną; intonacja jednak i śpiewy idą zwyczajnie przez celebransa, chóry i innych (Caerem. Epp. l. 2 c. 2 et 4, oraz mnogie dekrety SRC.). Przyczyny, zwalniające od odmawiania kapłańskich pacierzy, są te: niemożliwość, wielka przeszkoda i dyspensa prawna: od Papieża, choćby bez żadnej przyczyny, z wiedzą dana, będzie ważna, od biskupa tylko czasowa i dla słusznych przyczyn. Przełożeni zakonów mają takie same prawa względem podwładnych swoich. Kto nie może całych pacierzy odmówić, powinien te części, które może; ociemniały na pamięć uczyć się ich odmawiania nie obowiązany; głuchy sam, rozumie się, powinien odmawiać: czy w chórze zadość czyni, nie słysząc drugiej strony, nie zgadzają się teologowie; oniemiały do niczego nie obowiązany. Co do ducha godzin kan., są one wielkiego pożytku dla Kościoła w ogóle i dla każdego kapłana w szczególności. Kapłan człowiekiem modlitwy (*homo orationis*) być powinien: wola jego może i dobra, lecz prawem wyraźném i określającém ją nie związana, słabą byłaby i skłonną do zaniedbania się. Z obowiązku zaś ścisłego odmawiając na ferje i różne święta przeznaczone psalmy, powtarza częściowo cały psałterz Dawida; w lekcjach I nokturnu najpiękniejsze wyjątki z Pisma św., w II wyjątki z Ojców, albo żywoty świętych, w III homilje na teksty ewangeliczne; modlitwy, wiersze i responsorja strzeliste, wszystko to, zwłaszcza odmawiane wedle powyższych przepisów, podnosi ducha, utrzymuje kapłana w ustawiczném obcowaniu z Bogiem, daje namaszczenie jego naukom, do ludu miewanym, więc cały Kościół na tém zyskuje. Modlitwy i łzy, to najdzielniejsza broń Kościoła wojującego, a te modlitwy bez ustanku po wszystkich zakątkach świata, z ust kapłanów ku niebu się wznoszące, są wyrazem jedności i powszechności katolickiego Kościoła. Cf. *Luc. Ferraris* Prompt. Biblioth. V. Officium Divinum; *Bouvier*, Instit. Theol. tract. de Ordine art. II; *Herdt*, S. Liturg. Praxis t. II n. 382—389. *X. S. J.*

Godziny kanoniczne *z brewjarzów polskich* opisane są w tej Encykl. II 593; tu zatém niektóre tylko dodajemy jeszcze szczegóły, oraz to, co prawo synodalne mówi o pacierzach kapłańskich. I. Nauka teologiczna o godz. kapł. rozebraną jest w sposób uczony w dziele *Mikołaja*

z *Błonia*, Tractatus perutilis de administratione sacramentorum etc., wielekroć drukowaném po różnych miejscach. Znajdujemy tam trzy paragrafy de horis canonicis, z których przytaczamy ciekawsze, lub od dzisiejszej praktyki wyróżniające się ustępy. Posiadający kilka beneficjów odmawiał godz. kan. zgodnie z porządkiem kościoła, przy którym wyższą godność sprawował. Jeśli kościoły i urzędy jego przy nich były równe, a on nie mieszkał przy żadném ze swych beneficjów, wtedy odmawiał officjum kościoła, którego chciał. Mający plebanję w jednej djecezji, a prebendę w drugiej, trzymał się brewjarza i porządku kościoła parafjalnego, jako wyższego w godności. Godziny kan. mówić należało w czasie odpowiadającym duchownemu ich znaczeniu: zatém jutrznię o północy, bo w tej porze Chrystusa pojmali żydzi. Ś. Tomasz pozwala odmawiać ją po upływie trzech części nocy, czyli przed świtaniem, i to naówczas (ok. r. 1440) było u nas w zwyczaju. Narzeka przecież Mikołaj z Błonia, że niektórzy czynią tu nadużycia, bo przepędziwszy noc całą na ucztach, aresztę jej na spoczynek obróciwszy, wstają zaledwie gdy dzień nastanie, a przez to spóźniają się z pacierzami i, chwyciwszy za brewjarz, już we dnie mówią jutrznię pospiesznie. Takich (mówi) strofują one słowa proroka: ubi eras cum me laudebant astra matutina? *Prymę* odmawiano przy wschodzie słońca (in aurora), i wyrażała jakby chwałę człowieka oddawaną Stwórcy w naszém dzieciństwie, in pueritia. *Tertia* wyrażała też chwałę in adolescentia, *Sexta*—in juventute, *Nona*—in virilitate, *Vesperae*—in senectute, *Completa*—w zgrzybiałym wieku, in decrepita. Chociaż po katedrach i kollegjatach śpiewano każdą z tych godzin kan. oddzielnie i we właściwym jej czasie, to jednak plebani i księża, prywatnie brewjarz odmawiający, dla słusznych przyczyn i zajęć mogli mówić wszystkie razem, nawet o świcie, bardzo rano. Toż samo dozwolono tym, co miewali kazania, lub uczyli w szkole. Uważano jednak za grzech, gdyby kto raniutko i co prędzej załatwił się z brewjarzem, celem oddania się potém zajęciom światowym lub próżnowaniu. Podobnie grzeszą odmawiający wszystkie godz. kan. przed północą. W dni powszednie postu wielkiego nieszpory mawiano jak teraz, przed obiadem, zaraz po Mszy. Brewjarza, rubrycelli i obrzędu kościoła katedr. każe się trzymać, chyba gdyby ten nie miał swego własnego, wtedy zaleca obrzędy kościoła metropolitalnego, stosownie do polecenia soboru toletańskiego. Powstaje na wielu *romipetas*, przynoszących rzymskie zwyczaje, którzy w kraju naszym chcą zaprowadzić brewjarze rzymskiego kościoła, mając swoje własne; tych nawet, z mocy powołanego soboru tolet., ogłasza jako zostających pod karą suspensionis a communione per sex menses; należy bowiem stosować się do kościoła rzym. pod względem administrowania sakramentów, lecz nie w officjum. Godziny kan. mówione być winny nietylko w kościołach katedr. i kollegjatach, lecz nawet w parafjalnych, gdzie to łatwo dałoby się zaprowadzić. Sam jednak pleban, mając dosyć zajęcia w kościele i domu, spełnia obowiązek, gdy mówi pacierze kapłańskie prywatnie, byle na miejscu przyzwoitém i spokojném, non sicut quidam discholi consueverunt horas dicendo pellere scrophas vel vaccas ad pascua, et in pellendo rumpere verba horarum per clamores et minationes scropharum vel vaccarum. Widać z tych słów prostotę obyczajów naszych przodków, którym tu nie wyrzuca się bynajmniej, iż sami pędzą świnie lub krowy na pastwisko, a tylko, że wtedy z rozproszeniem ducha brewjarz odmawiają i słowa modlitwy przerywają wykrzykami pogróżek, miotanych na bydło. Znaną im przecież była wysoka godność stanu kapłańskiego, jak widać ze wstępu tegoż dzieła, oraz z innych, w tymże prawie czasie drukowanych, np. Regule tredecim: juxta doctrinam Apostoli: prime: ad Tymotheum tertio capitulo edite: cuilibet Clerico non inutiles in suo statu recte et salubriter conversari volenti (Vienne Austrie 1512, 4⁰) przez *Stanisława Leopolitę*. Innych strofuje za to, że mówią brewjarz, przycupnąwszy na łóżku, a gorzej, gdy, położywszy się wznak, biorą książkę na piersi i tak szemrząc mówią godziny kan. Inni jeszcze z domu do domu biegając, we wsi lub miasteczku, wykrzykują je na ulicach głośno, iż na sposób faryzeuszów modlić się zdają. Są i tacy, co je mówią przed drzwiami kościoła stojąc, lub po cmentarzu chodząc, i pozdrawiają razem osoby do świątyni wchodzące. Ztąd trafi się nieraz, iż powie: Dominus vobiscum, i odpowie zaraz: dzień dobry łaskawej pani! Ci błądzą raczej niż się modlą, gdyż pacierze kapł. z szacunkiem i uwagą mówione być winny, którego na miejscach pełnych wrzawy i roztargnienia wcale być nie może. Tu przytacza jeszcze kazus (de recitatione div. off. in cloaca), na który lubo późniejsi teologowie pozwalają, jednak rozsądniej od nich się zapatruje, biorąc to raczej za zniewagę modlitwy. Akolitów obowiązuje do odmawiania codziennie, lub w święta, siedmiu psalmów pokutnych, gdzie jest taki zwyczaj, który bardzo rozumnym nazywa. Księży zaś do odmawiania godzinek o N. M. P., bo zwyczaj ten stał się już prawem. Czy jednak mówić je nawet w uroczystości Matki Boskiej, zostawia to praktyce kościoła katedralnego, za którym iść należy, jako za matką innych w djecezji. Do offic. defunct. (vigiliae mortuorum) za wszystkich zmarłych obowiązani i plebani, gdy je prałaci w katedrze mówią ze zwyczaju, mianowicie co dzień w poście wielkim i w adwencie, tudzież w wigilje Apostołów. Grzeszy kto mówi offic. o świętym zamiast de feria, także i ten, co czyta lekcje nieapprobowane przez bpa. Bp zaś może do kościoła swego wprowadzić nowe zwyczaje w odprawianiu officjów, gdyż w tym względzie wszystko dzieje się raczej ze zwyczaju dawnego, niż z prawa powszechnego Kościoła. I ci grzeszą, co opuszczają suffragia sanctorum, jakie bywają mówione w ich kościele katedr. Odmawiający zaś wprzód kompletę niż nieszpory, obowiązany jedynie do dopełnienia nieszpór, lecz nie do powtórzenia komplety; ale niech za niedbalstwo swoje i nieuwagę pokutuje. Jutrznię i nieszpory powinno się zakończyć przez Pater noster; słuszną też jest rzeczą, aby to Pater noster mówić przed każdą godziną kan., lubo nie było (wówczas) w tym względzie przepisu. Weszło w zwyczaj dodawanie także na początku godzin Ave Maria: wypada bowiem początek spraw naszych zaprawić chwałą tej, od której bierze początek dzieło zbawienia naszego. Niektórzy zaczynają godziny kan. od słów: Sancti Spiritus adsit nobis gratia, lecz to być nie powinno. Ja zaczynam, mówi dalej tenże Mikołaj z Błonia, od Ave Maria, sądząc, że łaski Ducha ś. bez niej otrzymać nie można. Podaje on następnie przestrogi, tyczące się pobożnego odmawiania pacierzy kapłańskich, gdzie czytamy: 1) niech się kapłan strzeże, aby nie czytał brewjarza pospiesznie, opuszczając i przeskakując wyrazy, obce i świeckie rozmowy mieszając, późno do chóru przychodząc, lub przed końcem offi-

cium wychodząc bez potrzeby, przynosząc z sobą ptaki łowcze, lub przyprowadzając psy myśliwskie na pacierze (aves in horis portando, seu venaticos canes), bez tonsury, lub ubioru właściwego w chórze się znajdując; a to rozumieć także należy o kościelnych utrefionych, ufryzowanych i wystrojonych, którzy w tak światowy sposób przybrani, służąc kapłanowi u ołtarza, ciężko grzeszą (et hoc est contra campanatores crispatos, comatos, manicatos, ministrantes celebrantibus presbyteris, qui graviter peccant). 2) Śpiewający godz. kan. niech nie używa śpiewu romansowego, jak to czynią niektórzy, wprowadzając ton piosnek światowych: caveat ne lascivos et dissolutos cantus ibi personet, sicut quidam theatrales, i. e. saecularium chorearum cantilenas confictis modulationibus spumalium consonantiarum discantizant. Nie trzeba też, jakby do trajedji, gęby i gardła preparatem medycznym (medicamine) smarować, aby w kościele teatralne wybierać trele i glosy; św. Grzegorz wskazuje skutki tego: plerumq. fit ut in sacro ministerio dum blanda vox quaeritur, congrua vita negligatur; et cantor minister Deum moribus stimulet, cum populum vocibus delectat. Dobrze temu zapobiegł Jan XXII (Extrav. *Dicta SSor. Patr. decrevit auctorit.*), zabraniając cantum cantilenarum in triplis et mutetis vulgaribus podczas Mszy i godzin kapł., gdzie takich każe suspendować ab officio na ośm dni. Pozwala tylko w dni uroczyste i świąteczne na Mszy i godz. kapł. aliquas fieri consolationes, videlicet consonantias, quae melodiam faciunt infra octavam quartae et quintae et hujusmodi super ecclesiasticum officium et cantum simplicem, ita tamen quod ipsius integritas illibata permaneat: wolno więc wtórować i śpiewać na głosy, byle śpiewem chórowym czyli gregorjańskim. 3) Niech się kapłan strzeże, aby słów brewjarza nie wymawiał źle lub po cichu, gdyż to sprawia zgorszenie słuchającym; szczególnie prałaci i kanonicy katedr zważać na to powinni. 4) W modlitwie niechaj jednego wyrazu kilka razy bez potrzeby nie powtarza. Grzeszą przeciwko temu ci, co mówią np. Pater noster, Pater noster qui es, i to sześć lub 7 razy, a nawet powiem, 77 razy. Pochodzi to z ich nieuwagi, z braku pobożności i roztargnienia, bo gdy o czém innėm myślą, na jedném pochwyconém słowie tak długą się zatrzymują, aż one myśli przejdą. Wreszcie, każdy, tak duchowny jako i świecki człowiek, niechaj wie, że na modlitwie trzeba stać lub siedzieć skromnie, albo też klęczeć pobożnie, a prośby swoje Bogu przedstawiać, wznosząc ręce do góry, bijąc się w piersi, wzdychając i w niebo spoglądając: są to bowiem sposoby modlenia się i w Piśmie ś. zalecone. Te nauki teologiczne i moralne o odmawianiu godzin kan. obejmuje najdawniejsze, jakie się przechowało, dzieło naszego uczonego, wielkiej i gdzieindziej powagi swego czasu używające.—II Pod względem liturgicznym, czyli co do dawniej używanego sposobu mówienia pacierzy kapłańskich, dodajemy tu z *Bened. Herbesta* (Horarum canonicar. rationarium, Col. 1557) niektóre uwagi do tych, jakie już pomieszczono przy opisie brewjarzy polskich. Przed każdą godziną kanoniczną i po niej mówiono po cichu Pater noster, a przed godzinami o N. M. P. i po nich Ave Maria. Niektórzy w końcu godzin kan. dodawali nadto ℣ Dnus det nobis suam pacem, co dopiero w zwyczaj wchodziło. Jutrznię śpiewano jeszcze o północy, zwłaszcza latem, lecz już z nią łączono laudesy, które przedtém oddzielnie o świcie bywały. Officium o N. M. P. mówiono codziennie w całości, a w soboty uroczyściej. Kapłani, ile być

może, we właściwym czasie publicznie w kościele odmawiać byli powinni godziny kan., sami lub z żakami szkolnymi, i dzwonić na nie w sposób przyjęty. Gdy śpiewano po psalmach Gloria Patri.. wszyscy wstawali, a na imię Jezus głowy pochylali. Hymny śpiewali stojąc; antyfony jeden zaczynał przed psalmem, a w końcu psalmu każdego zwykle wszyscy społem je odśpiewali; niekiedy oba chóry naprzemian antyfony między siebie dzieliły. Psalmy wierszami naprzemian mówiono lub śpiewano i zwykle stojąco; na wiersze po psalmach obracano się ku wschodowi, do ołtarza, jakby do Chrystusa, a nadto recytowano je głosem podniesionym i mocnym, bo na to są wiersze, aby uwagę ożywiały; najczęściej śpiewali je chłopcy, dla przypomnienia, że służba Boża w niewinności spełnianą być winna. Po wierszu następuje Pater noster po cichu, Jube domne (zam. domine) benedicere, przez skrót wyrażający, że człowiek jest tylko niedoskonałym panem, gdy Bogu jednemu całkowite Dominus służy, a pod koniec lekcji Tu autem Domine miserere nobis (lub nostri), na co inni Deo gratias odpowiadali; wszystko to tak samo zupełnie jak teraz. Przed oracją djakon nie używał pozdrowienia Dominus vobiscum, choć takowe kapłanom i w prywatném odmawianiu służyło, przez to bowiem niższość stopnia wyrażano. W modlitwie zwracano się na wschód. Końcowe Benedicamus Dno chłopcy odśpiewywali; potém szły jeszcze suffragia SSor. codziennie i stojąco odmawiane, a wreszcie powtórnie Benedic. Dno, z Deo gratias. W komplecie na kantyk Symeona podawano do ołtarza kadzidło dla większego uczczenia Chrystusa, który nawiedził lud swój i uczynił mu zbawienie. Wszystkie te uwagi i przepisy wspiera Herbest wykładem duchownym z Duranda i Ruperta, oraz ustawami synodalnemi, głównie z djecezji niemieckich wziętemi, do naszych jednak zwyczajów stosownemi. *Stan. Grochowski*, kustosz kruszwicki, napisał *Tractatus directorii horarum canonicarum* i wydał przy dziele Lavacrum animae (Crac. 1601, 8); gdy jednak wykład tu moralny tylko i jeszcze do brewjarza reguły benedyktyńskiej zastosowany, nie daje zatém żadnych szczegółów, rozjaśniających dawne zwyczaje w Kościele naszym.—III. Niemniej obfite w tym przedmiocie są postanowienia synodów polskich, w których każda prawie z powyżej przytoczonych uwag poparcie prawne znajduje, a mianowicie: a) co do obowiązku i sposobu śpiewania godzin kan. Nietylko katedry, lecz i kollegjaty powinny były utrzymywać chór do śpiewania brewjarza, z rozporządzenia dawnych ustaw *prowincjonalnych* (lib. 3 hoc tit.). Wikarjuszom polecono dopełniać tego, celem podniesienia uszanowania i nabożeństwa ludu do kościołów, które nad inne są w znaczeniu wyższemi. Synod *kijowski* r. 1762 nie pozwala prywatnie mówić brewjarza tym, których prawo zobowiązuje do śpiewania w katedrze, a do liczby ich, z ustawy soboru tryd. *(sess. 24 c. 12 de Ref.)* i konstytucji Bened. XIV *Cum semper*, z d. 19 Sierp. 1744 r., nietylko wikarjusze, lecz również kanonicy należą. Syn. *chełmiński* r. 1605 upomina wikarjuszów, aby zaraz za pierwszém uderzeniem dzwonu przybywali do chóru, gdyż spóźniwszy się, zadyszani śpiewają i bez porządku; przestępującym to rozporządzenie grozi odjęciem części przypadającej im dziennej zapłaty. Syn. *żmudzki* 1752 r., przybywających do chóru na jutrznię pod koniec psalmu Venite, a na laudesy i inne godziny, oraz na nieszpory i kompletę pod koniec pierwszego psalmu, każe karać jako nieobecnych,

odjęciem należności, która między pilniejszych wikarjuszów ma być rozdzieloną. Syn. *kijowski* 1762 r. wskazuje obowiązki kanonika lub prałata kantora (primicerius), który pierwszy przed innymi kanonikami przyjść powinien do chóru, jako choralis cleri praefectus, i doglądać, aby godz. kan. nie pospiesznie, lecz zwolna i poważnie śpiewano, nie w części, lecz całe, wyraźnie i z zachowaniem zawieszenia głosu w środku każdego wiersza psalmów; winien nadto przestrzegać różnicy śpiewu ferjalnego od uroczystego i pilnować, aby ten obowiązek spełniali wszyscy pobożnie i z uszanowaniem, mianowicie wikarjusze i inni kapłani chórowi, qui saepe vociferatoribus magis, quam concinentibus similes, incomposite clamitant. Takich ma upominać i karać, a gdy się okażą niepoprawni, usunąć od obowiązku. Synod *chełmiński* 1583 przypomina powinność mówienia prywatnie godzin kan. wszystkim, wyższe święcenia mającym, choćby żadnego beneficjum nie posiadali, oraz klerykom niższych nawet święceń, jakiémbądź, niechby najmniejszém kościelném beneficjum obdarzonym. Syn. *warmiński* 1726, prywatnie brewjarz mówiącym, każe uważnie tę powinność spełniać, aby się rozumieli i nie zamieniali jednego officjum drugiém, gdyż z własnej winy to czyniąc, nietylko mają grzech ciężki, ale jeszcze uważani są za nie odmawiających i tymże karom co do restytucji korzyści swego beneficjum ulegają. Syn. *poznański* 1738, pobożnie, uważnie, bez niepotrzebnych przerw, a w czasie właściwym i według rubrycelli zaleca godz. kan. mówić. Przy tej sposobności obowiązek układania dyrektorjów wkłada na wicedziekana katedry, surowo zabraniając komu innemu wydawać ich, pod karą konfiskaty druków i inną dowolną. b) J a k s i ę z a c h o w a ć w ś p i e w a n i u. Synod *kijowski* 1762 r. zakazuje wikarjuszom i klerowi wchodzić do katedry na godziny kan. podczas zimy w krótkich ubiorach, choć koloru ciemnego, lecz na sposób świeckich sukien robionych i zwykle bekieszami zwanych, podbitych barankami lub innem futrem, branych na sutannę i komżę; podobnież zabrania długich płaszczy albo odzienia, podbitego lisami, lub jakiém futrem, z pod których mało co, lub wcale komży nie widać; także nie pozwala przychodzić w czapkach baranich, zwanych kapuzami lub kuczmami, lecz koniecznie w sutannie i komży, a na głowie biret, lub czapka przyzwoita stanowi duchownemu, zwyczajnie kołpakiem nazywana. Prałaci zaś i kanonicy, wchodząc do chóru, mają mieć ubiór i znaki swojej godności. Synod *włocławski* 1568 i *prowincjonalny* 1589 r. polecają wikarjuszom dzwonieniem dawać znak na godziny kapłańskie, które bez pośpiechu i opuszczania śpiewać powinni, nietylko usty, lecz także duchem i myślą. *Reformationes generales* bpa Szyszkowskiego przypominają wikarjuszom katedralnym, że, od dawnych a niepamiętnych czasów, zwyczajem w Polsce praktykowanym i fundacjami odpowiedniemi są oni podstawieni w miejsce prałatów i kanoników do śpiewania godzin kapł., który to obowiązek z miłością spełniać powinni, a cześć Boga z uszanowaniem, pobożnie i wyraźnie. Syn. *kijowski* 1762 r. dodaje, iżby wtenczas nie rozmawiali, albo czego innego nie czytali, lub wreszcie innym sposobem roztargnienia nie szukali: wykraczających starszy wikarjusz napomni natychmiast, a gdy nie posłuchają, policzy między niebyłych, iżby zapłaty dnia tego pozbawionymi zostali. *Reformationes gener.* wymagają po wikarjuszach, prezentowanych do katedry, znajomości

śpiewu kościelnego. Toż samo synod *żmudzki* 1752 r., *kijowski* zaś 1762 r. przepisuje, jakim ma być śpiew kościelny: zabrania śpiewu gregorjańskiego czyli chórowego na figuralny zamieniać, jak to w Salve Regina i t. p. c) B ł ę d y w c h ó r z e i p r z y ś p i e w a n i u popełniane wytknięto. Najobficiej zebrały je *Reform. gener.*, gdzie wyliczono, jak zwykli kapłani przestępować przepisy chorowe. 1) Tu należą: którzy nie dają znaku na jutrznię i inne godziny kan., albo nie dopilnują kościelnych, iżby w swoim czasie dzwonili; 2) którzy w antyfonarzach, graduałach i psalterzach zaniedbują naznaczyć, co w chórze wszyscy śpiewać mają; 3) którzy się mieszają do obowiązków i urzędu drugich, polecając co zrobić w przedmiocie obrzędów i innych powinności kościelnych, gdy tymczasem do nich ta troskliwość nie należy; 4) którzy czapki (pileos), albo raczej piuski w chórze, mianowicie latem, kładą na głowę; 5) którzy je biorą wychodząc do ołtarza; 6) którzy rękawiczek zimą przy ołtarzu używają; 7) którzy w chórze z miejsca na miejsce przechodzą; 8) którzy prywatnie w chórze mówią brewjarz lub modlitwy, gdy inni śpiewają; 9) kto nie przestaje drzymać, choć już od blisko siebie siedzącego lub prefekta chóru napomnienie otrzymał; 10) kto listy lub kartki, od prywatnych osób sobie nadesłane, podczas śpiewania odczytuje; 11) kto nie śpiewa z tą stroną chóru, po której siedzi; 12) kto antyfony, responsoria, graduał i inne, przy pulpicie śpiewać się mające części godzin kan., nie śpiewa i opuszcza; 13) kto nie ma na sobie sukni duchownej, komżą brudną lub podartą przyodziany; 14) kto tonsury i korony wyraźnej i stopniowi święcenia swego odpowiedniej nie nosi; 15) którego suknia innego, a nie czarnego koloru; 16) kto nie ma kołnierzyka lnianego, lub nie spięty z sutanną, lecz cały prawie na kołnierz sukni występujący; 17) kto w chórze z innym śmieje się, rozmawia, lub podczas śpiewania sługom wydaje polecenia, odnoszące się do interesów domowych, co innego, gdy zmuszony dać odpowiedź, którą, ile być może, w jedném słowie niech zawrze; 18) kto ze stalli swojej, choćby do zakrystji, odchodzi, lub processję opuszczcza, lub z chóru ustępuje nim odmówił Pater i Ave po Benedic. Dno; 19) kto kapitula, kollekty, psalmy i t. d. z pamięci odmawia lub śpiewa w chórze; 20) kto przed Najśw. Sakram., w przybytku zachowywanym, przechodząc nie przyklęka uczciwie, ceremonji chórowych nie dopełnia, mianowicie gdy był upomniany; 21) kto wtedy odprawia Mszę ś., gdy w chórze potrzebny do śpiewu; 22) wikarjusz, który nie assystuje kanonikom lub prałatom do Mszy i nieszpór, lubo do tego obowiązany; 23) który nie znajduje się na kazaniu lub supplikacjach i modłach przez bpa naznaczonych; 24) w ogóle każdy, w jakibądź sposób nieprzyzwoicie się znajdujący w kościele i mieszający służbę Bożą. Tyle możliwych uchybień w offic. divin. przedstawiają *Reformationes gener.* bpa krak. Szyszkowskiego r. z 1621, z których pewne uchybienia synodem *żmudzkim* 1752 r., mianowicie: rozmowy, żarty i śmiechy, ospałość i drzemanie, przechodzenie się po chórze i odprawianie Mszy wtedy, gdy śpiewać godz. kan. należy, w szczególności zakazane zostały. d) K a r y n a o p u s z c z a j ą c y c h g o d z. k a n. Synod *prowincjonalny* 1530 r. zobowiązuje bpów do śledzenia i karania takich, co nie odmawiają brewjarza;— *Włocławski* 1634 każe dziekanom donosić do bpa plebanów, którzyby w każdą niedzielę i święto nie śpiewali w kościele godz. kan.,

jako jest we zwyczaju, lub nie odmawiali godzinek o N. M. P., gdzie te są fundowane;—*Łucki* 1607 i *przemyski* 1641 r. podają kary na nieodmawiających, zgodnie z ustawą Pap. Piusa V. d) Punktator postanowiony w chórze, celem pilnowania porządku. *Reform. gener.* stanowią, aby dziekan kapituły, lub do kogo z prałatów zarząd chóru należy, wybrał z pośród wikarjuszów zdolniejszego na urząd punktatora, a ten powinien obowiązki przyjąć, pod zagrożeniem suspensy ab officio sacerdotali. Punktator taki dokładnie i pilnie ma zapisywać błędy i zaniedbywanie się każdego, a następnie, przynajmniej raz w miesiąc, przedstawiać na kapitule partykularnej. Kanonicy zadecydują, ile z zapłaty wytrącić niedbałym, i dopilnują, aby to w kapitularzu złożoném było przez prokuratora wikarjuszów, a potém obróconém na restaurację kościoła. Jeśliby zaś punktator okazał się w urzędzie swym niedbały, lub czyje błędy, przez pobłażanie i wzgląd, pominął zapisać, ma być przez kapitułę doniesiony do konsystorza, który, na żądanie instygatora, rozpocznie przeciw niemu sprawę i przekonanego skaże na zapłacenie ze swego tyle, ileby zapłacił ten, co błąd popełnił, a nie został przez niego zapisany; nadto, ma być karany, stosownie do uznania senjora, choć mu wolno do bpa apellować, gdy się zbyt obciążonym uzna. Dziekan także lub inny prałat, kierujący chórem, ma postanowić i drugiego punktatora nad mansjonarzami i altarzystami, który również raz w miesiąc notaty swoje, w tymże celu co poprzedni, kapitule przedstawi. Syn. *żmudzki* 1752 r. robi wicekustosza punktatorem chóru, dając mu upomnienie, aby sprawiedliwie i sumiennie urzędu tego dopełniał, gdyż inaczej z własnej kieszeni błędy innych zapłaci. Podobnych rozporządzeń wiele znaleść można w wizytach katedr i w ustawach szczegółowych kapituł katedralnych, które dla tego w synodalnych prawach pomijano. f) Proboszczowie z wikarjuszami swymi nie są też pominięci w ustawach tyczących się godz. kan. Synod *chełmski* 1717 r. mówi: officja kościelne, które w parafjalnych kościołach odbywać się powinny porządnie i w czasie właściwym, najdogodniejszym dla parafjan, są te: nieszpory śpiewane w każdą sobotę i w przeddzień świąt, a w same uroczystości jutrznia śpiewana rano, katechizm, Msza solenna czyli summa, a wśród niej kazanie, lub, dla słusznych powodów, wykład nauki katolickiej, po południu zaś nieszpory śpiewane. Dopełnione być winny nadto te religijne obowiązki, jakie z fundacji, zwyczaju, lub ustaw brackich wypływają. Syn. *warmiński* 1610 r. nakazuje wszystkim plebanom, pod karą od uznania władzy djecezjalnej, aby w czasie, gdy letnią porą zwykło się dzwonić na Anioł Pański, a zimową o świcie (sub aurora), nietylko kazali codziennie otwierać kościoły, lecz nadto do nich przybywali, celem odmówienia jutrzni i innych pacierzy kapłańskich. Syn. *gnieźnieński* 1720 r. poleca plebanom, aby dobrze, porządnie i pobożnie obowiązki kościelne (divina officia) spełniali, t. j. jutrznię rano śpiewali, potém w pewnej i stałej godzinie Mszę św. odprawiali, kazanie miewali z ambony z pamięci, lub w braku tej, czytali z autora odpowiedni go, tak czasem rozrządzając, aby na godzinę jedenastą przed południem całe nabożeństwo skończyć się mogło. Po obiedzie nieszpory śpiewać winni około 2 lub 3 godziny. Inaczej postępujący, mają być przez dziekanów upomnieni, a potém doniesieni władzy djecezjalnej dla ukarania stosownie do winy. Zwraca się dalej do kollatorów

i parafjan stanu szlacheckiego, upominając i prosząc, aby plebanom swoim nie byli przykrymi, lecz wcześnie na nabożeństwo przybywali, dając ludowi sposobność prędszego wrócenia do domu i odpoczynku, który jest mu potrzebny, jako przygotowanie do pracy dalszej. Syn. *poznański* 1720 r. chce, aby nabożeństwo po parafjach wiejskich letnią porą, od 15 Maja do 15 Wrześ., kończyło się w pół do jedenastej, a w inne czasy na jedenastą, lub najdalej w pół do dwunastej. W tym celu poleca plebanom, aby się postarali o zrobienie i odmalowanie na ścianie kościoła parafjalnego kompasu, czyli zegara słonecznego i, nie mając względu na nikogo, z porządku ustanowionego nie wychodzili. Jutrznia nigdy opuszczoną być nie powinna, po niej zaś różaniec, godzinki o Niepok. Pocz., lub koronka o N. M. P., według tego, jak fundacja, zwyczaj, lub pobożność radzi. Następnie będzie nauka chrześcjańska do pojęcia ludu i dzieci zastosowana, dalej śpiewanie pobożnych pieśni, wreszcie Msza i kazanie, po którém odmówienie z ludem zwykłych modlitw i aktów, a pod koniec odmówienie zwykłego pacierza głosem donośnym i zrozumiałym. Ten sposób odprawiania nabożeństwa poleca się kościołom, przy których jeden tylko jest kapłan; gdzie zaś jest ich więcej, tam porządek nabożeństwa i katechizmu ma być ułożony przez proboszcza, po zniesieniu się z dziekanem, przy czém mieć należy na względzie miejsce i osoby. W dni uroczyste po południu o godz. 2 nigdy nieszpór pomijać nie wolno, a gdy kościół ubogi do tyla, że nie może utrzymać kantora lub organisty, z którymby nieszpory śpiewano, wtedy z ludem śpiewać należy różaniec, lub inne pobożne pieśni, litanje i t. p. Temi także zastępować można pierwsze nieszpory świąteczne. Przynależy plebanom po wsiach gorliwie lud zachęcać, aby na nieszpory przybywał, po których mają sposobność robić z ludem rachunek sumienia i inne pobożne akty wzbudzać, ucząc go przygotowania się do śmierci, według praktyki niegdy ks. Popławskiego, dziekana warsz., a w końcu arcbpa lwow. Syn. *kijowski* 1762 r. zapobiegając pewnemu nadużyciu, tak mówi: Ponieważ w dni niedzielne i świąteczne, przypadające między uroczystością Bożego Narodz. i Oczyszczenia N. M. P., wielu plebanów, nie czekając czasu odpowiedniego, zaraz po Mszy lub natychmiast po obiedzie odprawiają nieszpory, aby więcej zostało im czasu na zbieranie kolędy (strenae), stanowi zatém, z zagrożeniem kary, aby summę kończono przed połndniem, poczém zaraz na kolędę pleban udać się może, tak jednak, aby na odśpiewanie nieszporów we właściwym czasie do kościoła powrócił. Syn. *warmiński* 1582 r. nakazuje, aby proboszczowie i wszyscy księża, do kościoła neleżący, w komżach byli obecnymi na officjach świętych, choćby nawet nie oni takowe celebrowali. Syn. *poznański* 1720 r. dla przykładu ludowi każe wszystkim kapłanom, przy kościołach będącym, razem z ich plebanami bywać na nabożeństwach, jako to na jutrzni i nieszporach, podczas których odziani komżami, w miejscach właściwych, a najwięcej w konfessjonałach siedzieć mają od początku jutrzni do końca summy, nie wychodząc bez ważnej potrzeby. Gdzieby tego rozporządzenia nie zachowywano, winien pleban donieść księży, a ci plebana do dziekana, który za każdy raz naznaczy karę sześć groszy, na reparację kościoła obrócić się mającą; w przypadku uporu, dwa kroć lub trzy kroć tyle będą zmuszeni zapłacić; gdyby zaś i tu się wymawiali, ma ich dziekan odesłać do konsysto-

rza, naznaczając termin stosowny, na który, pod karą suspensy, bez żadnego innego wezwania stawić się mają. Dziekani znowu na nikogo względu mieć nie powinni, a przykładem własnym przewodniczyć współkapłanom, pod karą pozbawienia urzędu. Syn. *warmiński* 1610 r. poleca w parafjalnych kościołach, gdzie to być może, uroczyście śpiewać jutrznię w główniejsze uroczystości, jako Narodzenia Pańskiego, Obrzezania, Trzech Króli, Wielkanocy, Zielonych Świątek, Wniebowstąpienia, Bożego Ciała, Zwiastowania i Wniebowzięcia N. M. P., Narodzenia ś. Jana Chrz., śś. Piotra i Pawła, WWŚŚch i patrona kościoła. Tenże synod każe po parafjach samemu księdzu u wielkiego ołtarza śpiewać z przyzwoitą pobożnością wszystkie lekcje na jutrzni, a zabrania w ławkach siedzącym kantorom lub nauczycielom szkoły, jak to niekiedy dotąd miejsce miewało. Wznawia to rozporządzenie synod *warmiński* 1726 r., dodając, żeby nie opuszczano jutrzni i nieszpór po kościołach paraf. dla tego, że się tam różaniec śpiewa. *List pasterski bpa wileń. Brzostowskiego* z r. 1710 nakazuje po wszystkich parafjach śpiewać w dni uroczyste jutrznie o święcie, w jednym nokturnie; toż samo w niedziele, gdy w takowe święto duplex przypadnie; a jeśli officium będzie o niedzieli, wtedy ma się śpiewać nokturn z officjum parvum B.V.M. i na końcu Te Deum laud. Poleca następnie rozpoczynać jutrznię po wsiach o godz. 7 rano, a po miastach o godz. 6. Po jutrzni, gdzie się nie śpiewają godzinki o N. M. P., a jest dwóch lub trzech księży, ma się odbywać czytanie duchowne. Gdzie śpiewają różaniec, tam podczas niego ma się odprawiać Msza ś., a gdzie tego nie ma, można śpiewać officjum o Niepok. Pocz. N. P., poczém koniecznie katechizacja, na którą dzwonić się powinno o godz. 9, a rozpoczynać o w pół do 10. Nieszpory zaś pierwsze i drugie w każde święto odprawiać należy. Za tegoż bpa odprawiony r. 1717 synod *wileński*, złożywszy skargi, iż w wielu miejscach officia divina zaniedbane zostały, poleca plebanom wznowić je i zaprowadzić, a *wileński* 1744 r. grozi jeszcze karą zaniedbującym się i poleca dziekanom donosić takich bpowi. Syn. *chełmski* 1604 rozporządza, aby, we wszystkie uroczystości, na pierwszych nieszporach kadzenie ołtarzy, po części zaniedbane, odtąd odbywać, mianowicie po miastach i miasteczkach całej djecezji. Mówi nadto, że po okadzeniu ołtarzy sam celebrujący ma kadzić prałatów, kanoników, kler, znakomitsze świeckie osoby, po szczególe nawet, gdyby takowe znajdowały się wśród ludu, bądź to są mężczyzni, bądź niewiasty; dalej każe kadzić kler w chórze będący, wreszcie cały lud sposobem kropienia w niedzielnym obrzędzie, a jeśli tak się nie da dla wielkiego natłoku, to przynajmniej trzema poruszeniami kadzielnicy (tribus ductibus thuribuli), ku środkowi kościoła skierowanemi, spełnić ten obrząd nad ludem nakazuje. Ceremonja kadzenia duchowieństwa, chóru i ludu, według przepisu mszału rzymskiego, we wszystkie święta ma się także na Mszy uroczystej odbywać, lecz już przez kleryków usługujących, a czynić to mają z pobożnością i uszanowaniem. Tamże zakazano, aby wikarjusze nie służyli wikarjuszowi do Mszy, nieszporów, lub innych officjów. Syn. *warmiński* 1610 r. każe organistom wytrącać z zasług, gdyby na jakichkolwiek officjach kościelnych nie byli i zastępcy nie pozostawili. Syn. *wileński* 1717 r., celem zaprowadzenia po kościołach dobrego śpiewu officjum, poleca zgodzić osoby, znające muzykę i mające głos dobry, któreby nietylko przy obrzędach śś. służyły, lecz nadto dzieci w szkole mogły uczyć śpiewu kościelnego, powszechnie prawie zaniedbanego. b) Przepisy tyczące się ludu. Synod *włocławski* 1568, *chełmiński* 1605 i *poznański* 1738 polecają kapłanom, przy sposobności, wykładać ludowi obrzędy kościelne i znaczenie modłów religijnych. Tenże *chełmiński* na naukach ludzi ostrzegać każe, iżby się po kościele niepotrzebnie nie przechodzili podczas nabożeństwa, a dzieci i psów nie prowadzali tam z sobą, gdyż ztąd wiele bywa nieraz zamieszania, któremu często i zaradzić nie zdołają. Syn. *płocki* 1733 r. nie pozwala żebrakom zbierać jałmużny w kościele, gdy się odbywają Msze, kazania lub inne obrzędy, lecz raczej u drzwi stać im każe. Toż poleca *kijowski* 1762, a *chełmiński* 1745 r., powołując się również na bullę Piusa V (Cum primum), zabrania podczas nabożeństw kościelnych rozmów, zajęć świeckich i jakiegobądź czynu, spowodować mogącego zamieszanie porządku i sprowadzić roztargnienie; nie pozwala także, aby kto siedział tyłem do Najśw. Sakr., lub stał bez uszanowania: dla tego opierać się nie wolno na ołtarzach i chrzcielnicy, ani siadywać w konfessjonałach. Tyle jest wybitniejszych ustaw w synodach naszych, odnoszących się do godzin kan. i razem publicznego nabożeństwa kościelnego, z których wiele, lubo dziś zaniedbanych, pożytecznemi jednak, do ożywienia ducha pobożności w kapłanach i ludzie, okazać się jeszcze może. W dopełnieniu dołożyć tylko wypada kilka ustępów z prawa synodalnego, tyczących się zamiany dawnych brewjarzy i officjów djecezjalnych na wspólny w całym Kościele katol. brewjarz rzymski. Synod *prowincjonalny*, w Piotrkowie 1577 r. odbyty, poleca, dla zniesienia różności w modlitwach i śpiewie kościelnym, zaprowadzić wszędzie mszały i brewjarze rzymskie, wydane powagą soboru trydenckiego. Obowiązek ten rozciąga nietylko do katedr i kollegjat, lecz razem do wszystkich kościołów paraf. po djecezjach polskich. Miano w tym celu naznaczyć mężów, w rzeczach liturgicznych obznajmionych, którzyby, stosownie do nowej reformy ksiąg kościelnych, poczynili dodatki, potrzebne do dawnych antyfonarzów, graduałów i innych tego rodzaju ksiąg do śpiewu należących, a takowe kosztem bpów i kapituł miały być wydane. Termin całej tej zmiany naznaczono do przyszłego synodu prowincjonalnego. Syn. *prowincjonalny* 1589 r., pod tymże arcybpem Karnkowskim odbyty, przypomina bpom obietnicę poprzednio daną, i wskazuje Jana Januszowskiego, obranego na architypografa kościelnego, u którego mogą drukować brewjarze i mszały z patronami polskimi dla użytku swego kleru. Synod *chełmiński* 1583 r. zaleca duchowieństwu, aby w pacierzach rzymskiego używało brewjarza; wyjmuje tylko zakonników, którzyby innej ulegali zwierzchności. Za bpa Piotra Kostki wprowadzono do djecezji chełmińskiej mszał i brewjarz rzymski, jak o tém tenże synod świadczy, ubolewając, że wielu duchownych używało jeszcze dawnych i z jakiej bądź djecezji wziętych, a odwołanych już brewjarzy. Syn. *krakowski* 1593 r., za kard. Jerzego Radziwiłła odbyty, nakazuje w śpiewaniu i odmawianiu godzin kan. trzymać się zgody z kościołem rzym. i obowiązuje wszystkie kościoły djecezji do nabycia rzym. brewjarza, o którego wydaniu myślano. Podobne rozporządzenia znajdują się i w innych synodach djecezalnych, około tegoż czasu odprawionych. Druki brewjarzy polskich i innych ksiąg liturgicznych podają cenne w literaturze naszej bibljograficzne dzieła Karola Estrejchera. Pod koniec nadmienić wypada, że i osoby świeckie do nabożeństwa używały często brewjarzy kapłańskich, nie wiążąc się przecież

ustawami, jakie księży obowiązywały. Jedni tylko część tychże pacierzy odprawiali, np. officjum mniejsze albo godzinki o N. M. P., officjum za zmarłych, i t. p.; drudzy z całego brewjarza korzystali. Niekiedy w ojczystym, częściej przecież w kościelnym mówiono go języku. Ztąd mamy po polsku: „Wigilje za zmarłe dusze,“ które Konst. Małkowski pomieścił w dziele: *Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego*, Warsz. 1872 (*Bibl. warsz.* 1873 I 161); a także inne ustępy brewjarzowych modłów. Niewiasty nawet w godzinach kanon. wielbiły Boga, zwłaszcza czynił to dwór królewski. Ks. Skarga w żałobném kazaniu na pogrzebie Anny Rakuszanki, żony Zygmunta III, powiada, że ta pani codziennie na nieszporach o godzinie 4 bywała i brewjarz po łacinie odmawiała. *X. S. Ch.*

Goffine Leonard, ur. r. 1648 w Kolonji, r. 1669 wstąpił do norbertanów w Steinfeld, w ówczesném księstwie Julichu, i następnie przez lat wiele pełnił obowiązki kapłańskie w Oberstein i Kösfeld, w djecezji monastyrskiej, z wielką gorliwością, która zjednała mu tak powszechne poważanie, że mu je oddawali sami nawet nieprzyjaciele Kościoła. Największą sławę mu przyniosła jego *Chrześcjańsko-katolicka księga do nauki i zbudowania* (*Christkatholisches Unterrichts—und Erbauungsbuch*), znana powszechnie z wielkiej liczby wydań (tłum. franc. p. t. *Goffiné, ou Manuel pour la sanctification des dimanches et fêtes*, trad. de l'allem. sur l'édition du R. P. Fiorentini, par dom Placide Moura, Besançon 1850; trad. par un professeur du petit séminaire, Tournai 1860. Z niemieckiego wydania przełożył ks. Kozłowski, p. t. *Zbiór dzieł katolickich ku uświęceniu i zbudowaniu. Książka do nauki i nabożeństwa kościelnego i domowego dla wszystkich katolików*, Poznań 1846—47, 2 v. in-8.; ib. 1860 w 1 v.). Jest to krótki wykład Ewangelji i epistoł na wszystkie niedziele i święta, z dołączeniem równie krótkich objaśnień, przypadających na te dni kościelnych ceremonji i modlitw. G. um. świątobliwie 11 Sierpnia 1719 r.

Golanczewski Maciej, bp kujawski, h. Topor (Długosz i Kromer dodają mu przydomek *Paluka*), syn Sławnika, kasztelana nakielskiego, i Małgorzaty. Długosz podaje, że matka w jednym porodzie wydać jakoby miała na świat 12 niemowląt, lecz po chrzcie św. pomarły; jeden tylko Maciej pozostał przy życiu. Staranne odebrał wychowanie. Odbywszy nauki, poświęcił się stanowi duchownemu, w którym wiele spotkało go zaszczytów. Był dziekanem włocławskim, kanonikiem krak., płockim, poznańskim i wrocławskim (*Theiner*, Monum. hist. Pol. I f. 187 sq.). Gdy Gerward, bp kujawski, popierając u Stolicy Ap. sprawy Kościoła i kraju, r. 1323 umarł w Awinjonie. Papież Jan XXII, nie czekając wyboru kapituły, z prawa sobie służącego stolicę bpią kujawską ofiarował *Bernardowi de Montevalrano*, archidjakonowi sykalowskiemu z djecezji bituryceńskiej, ale ten nie przyjął. Oddał więc osierocone bpstwo Maciejowi Golancz., towarzyszowi podróży zmarłego Gerwarda. Bulla w tym celu wydana w Awinjonie 3 Nonas Decemb. t. r. 1323 (*Theiner* ibid. f. 178) [1]). Piotr, kard. prenestyński, wyświęcił go tamże w m. Stycz.

[1]) Mylną jest zatém data dokumentu, pomieszczonego w świeżo wydanym przez p. Piekosińskiego *Kodeksie katedry krak.* p. 167 n. 131, gdyż Nono Kalendas Novemb. 1323 r. Golanczewski nie był jeszcze bpem.

r. 1324 (*Theiner* ib. f. 182). Maciej wrócił do kraju, a król Władysław, duchowieństwo i lud przyjęli go mile. Podczas pobytu w Awinjonie dał się poznać Papieżowi ze swych zdolności i prawości. Odtąd Jan XXII położył w nim zaufanie i ważniejsze sprawy powierzał mu. Uczynił go kollektorem świętopietrza i sześcioletniej dziesięciny, przez Klemensa V na soborze wienneńskim naznaczonej, z czego Maciej wywiązał się wiernie (*Theiner* ibid. f. 207, 262, 364, 386). R. 1328 deleguje go do rozpoznania zażaleń przez Piotra, dziekana poznań., zaniesionych na bpa poznań. i krzyżaków (*Theiner* ib. f. 306). Równeż zaufanie okazywali mu następcy Jana XXII (*Theiner* ib. f. 479). Dał bowiem dowody swego przywiązania do Papieży, mianowicie podczas sporów z Ludwikiem bawarskim, gdy Jan XXII rozesłał po całym chrześcjańskim świecie okólnik, o krzywdach Kościołowi wyrządzonych przez tego cesarza (*Theiner* ib. f. 227). To też, gdy dwóch opatów w Wrocławiu i kanonicy kollegjaty uniejowskiej nie chcieli brać udziału w ogłoszeniu tej bulli, Papież delegował Macieja i dwóch swych posłów, by rozpoznali, czy tu zachodziła wina nieposłuszeństwa (*Theiner* ib. f. 228 r. 1326). Czasy, na które przypadły rządy Macieja, niemniej były smutne dla powszechnego Kościoła, jak dla Polski, mianowicie dla Kujaw. Krzyżacy ciągłemi napadami okrutnie je pustoszyli. Mistrz krzyżacki nie lękał się cenzur, przez Papieża rzuconych na jego zakon, za nieprawne zajęcie Pomorza. Ufając w pomoc cesarza Ludwika, z Janem XXII wiodącego spory, ogniem i mieczem niszczyli ziemię Dobrzyńską i nieznośnie trapili Kujawy. Król Władysław Łokietek mści się tych krzywd i wkracza do ziemi Chełmińskiej. Wtedy mistrz Werner de Orszela wysłał oddział wojska, które wpadłszy niespodzianie do Włocławka, stolicy bpiej, w Maju 1329 r. spaliło to miasto, kościół katedralny, domy kanoników i mieszczan; wsie okoliczne zamieniło w popiół. Jakich wtedy barbarzyńskich czynów dopuścili się krzyżacy, opisuje bp w akcie, w którym grozi im klątwą, jeśli wyrządzonych krzywd nie powrócą (*Rzyszczewski i Muczkowski*, Codex diplom. Pol. II p. 241). Nie dosyć im było rozlewu krwi i pożogi: aby zemstę swą dalej posunąć, bpwi i kapitule pod karą śmierci zabronili stawiać nowy kościół. Zajęli dobra bpie i odtąd sobie z nich daniny nakazali oddawać. W następnym roku 1330 ponowili napady: oblegli zamek bpi Raciążek, do którego schronił się lud okoliczny, z całém swém mieniem. Pomimo silnej obrony, gdy oblężonym wody zabrakło, krzyżacy stali się panami przechowanego tam skarbu bpiego i majętności ludu; szlachtę zaś obrócili w niewolników, lecz bp zapłacił za nich okupu 400 grzywien pol. i wolnością obdarzył. Krzyżacy wracając, spostrzegli, że wielu ze znakomitych rycerzy poległo, co taką obudziło w nich wściekłość, iż wrócili się i bezbronnych mordowali okrutnie, nie przepuszczając niewiastom i dzieciom. Innych uprowadzili w niewolę, a w liczbie tych był Świętosław, brat bpa. Opłakane skutki tego najścia bp Maciej ze łzami opowiedział Papieżowi, a bulla Jana XXII, nakazująca krzyżakom zwrot krzywd, dziś jeszcze nie da się czytać bez wzruszenia (*Theiner* ib. f. 335 r. 1331 w Awinjonie). Czy ten okropny obraz spustoszenia, czy nędza ludu i zgliszcza, czy wreszcie niepewność losu brata w niewoli, sprawiły, że bp Maciej zawarł z krzyżakami w Toruniu r. 1330 bardzo niekorzystną umowę, zamieniając dziesięcinę snopową w całej Pomeranji

na małe wynagrodzenie pieniężne (*Rzyszczewski*, Codex dipl. Pol. II p. 245). Było to bez wiedzy króla i stanów. W następnym roku klęska, przez Łokietka zadana krzyżakom pod Płowcami, jakkolwiek dla zakonu wielka, była jednak małym odwetem za ciągłe napady. Pułk bpa Macieja brał w niej udział. Pod rządami Kazimierza W. bp nasz należał do wszystkich ważniejszych spraw państwa: był przy koronacji królewskiej; jedzie z królem do Węgier r. 1339, gdzie zawarto umowę o następstwo Ludwika; r. 1343 opiera się traktatowi pokoju z krzyżakami, podpisanemu w Kaliszu, po odstąpieniu zakonowi ziem: Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej; wpływa do obrad w Wiślicy, których skutkiem był ów sławny Statut kazimierowski. Wiele czynów na polu działań politycznych tego bpa opisują nasi kronikarze, zwlasza naoczny świadek *Janko z Czarnkowa*, archidjakon gniezn. i kanonik kujawski. Co dotyczy prac jego dla dobra djecezji, niewątpliwie ukazałyby się nam nierównie świetniejszemi, gdyby akta kapitulne z owego czasu nie były zaginęły na zawsze. To jednak, co dziś wiemy, stawia Macieja w rzędzie najznakomitszych bpów nietylko tej djecezji, lecz i kraju całego. Wśród szczęku broni, łuny pożarnej i krwi potoków nie można było z zupełném wylaniem się pracować nad wzrostem pobożności biednego i w nędzy pogrążonego ludu, ani go zgromadzać na zgliszcza świątyń. To nam usprawiedliwi bullę Innocentego VI, który dowiedziawszy się (może od szkalujących bpa krzyżaków), że w tej djecezji od dość dawna zaniedbane kanoniczne wizyty, upomina Golanczewskiego, aby czy to sam, czy przez kogo innego dopełnił tego przepisu prawa (*Theiner* I f. 562 r. 1355). Za to pozostały nam ślady działalności Macieja w innych obowiązkach pasterskich. Był na synodzie prowinc. (zapewne r. 1350), na którym wprowadzano w wykonanie ustawy pko biczownikom, przybyłym z Węgier (*Damalewicz*, Vitae Vladislavien. Eppor. p. 240); bronił własności Kościoła i wiele dóbr przez poprzedników utraconych odzyskał. Damalewicz p. 242 wylicza dość znaczną liczbę włości, do stołu bpiego nabytych. Postarał się o uwolnienie od podatków dóbr bpich i kapitulnych, położonych w ziemi Łęczyckiej (*Rzyszczewski*, Kodeks II p. 662). Wszystkie nieledwo nasze kodeksy dyplomatyczne obejmują liczne akty, w których ten bp brał udział, lub był ich głównym działaczem. Zatwierdzenie przywilejów, danych bpom kujawskim przez ks. kujaws. Ziemiomysła r. 1268, wyjednał u Jana XXII r. 1328 (*Theiner*, Monum. hist. Pol. I 312). Bullą tegoż Papieża z r. 1327 zapewnił swej djecezji granice, umówione r. 1321 między Gerardem kujawskim i Florjanem bpem płockim (*Theiner* ib. I f. 302). Bronił pierwszeństwa, bpom kujawskim w kraju przyznanego, a być może, iż w tém chciał ubiedz nawet bpów krakowskich (*Piekosiński*, kodeks dyplom. katedry krak. I p. 167 i p. 174). Nietylko krzyżakom, lecz i sąsiadowi, bpwi kamińskiemu, opędzać się musiał, gdy mu ten dwa kościoły parafjalne z 37 wsiami do swej djecezji włączył (r. 1335, *Theiner*, Monum. I 366). Wśród najsmutniejszych i najopłakańszych okoliczności rządząc djecezją, z obszernych dóbr bpich nie miał pożytku, o czém wiedząc wielki jego przyjaciel i opiekun, Papież Jan XXII, przyłączył do stołu bpiego prepozyturę św. Michała na zamku krakowskim, której tylko kollacja z dawna dò bpów kujawskich należała (*Theiner* ib. p. 307). Niewiele zapewne polepszyła ona stan funduszów bpich, a Maciej

niezawodnie opędzał potrzeby z dóbr swych dziedzicznych, które musiały być niemałe, gdy na podróże do Awinjonu, na poselstwa, na zjazdy sejmowe i synodalne, na utrzymywanie wojska nawet starczyły. Pomimo tak niekorzystnych warunków, r. 1351 wsią bpią Janczyna uposażył prebendę w kościele ś. Jerzego na zamku krakowskim (*Długosz*, Liber benef. I 592 sq. i *Piekosiński*, Kodex dypl. katedry krak. I 246); dwa zamki, włocławski i raciążski, przez krzyżaków zniszczone, odbudował i wzmocnił. Lecz trwalszy nad te, już nieistniejące fortece, bo nieśmiertelny pomnik wystawił sobie z dwóch kościołów w Włocławku. Temi są: kaplica ś. Witalisa, dawniej prebenda szpitalna, dziś jest sercem djecezalnego seminarjum, i kościół katedralny, przypominający dotąd polityczne i religijne dzieje Kujaw [1]). Wspaniała gotycka struktura, po wszystkie czasy swego istnienia będzie obrazem wielkiej duszy Golanczewskiego. Kamień węgielny położył pod niego 25 Marca 1340 r., lecz nie dokończył budowy. Tyle nieszczęść przeżytych cisło jego barki, tyle przerażających widoków krwi, niewinnie przez krzyżaków przelewanej, i tyle nędzy ludu biednego, jaką w życiu oglądał, przygniotło jego powieki, iż pod koniec życia wzrok stracił; a nie chcąc siedzieć próżno na stolicy bpiej, wysłał do Awinjonu Jana z Czarnkowa, kanonika kujawskiego, który imieniem Macieja zrzygnował bpstwo, co też Papież Urban V przyjął, nominując w jego miejsce Zbiluta, wnuka Golanczewskiego. Było to r. 1364 w Grudniu (*Theiner*, Monum. I 629) [2]). Podobało się Bogu i te ostatnie chwile życia Macieja napełnić goryczą. Cztery lata, jakie przeżył na łasce Zbiluta, były ostatnim splotem ciernowego wieńca jego żywota. Umarł w skargach na niewdzięczność wnuka d. 16 Maja 1368 r. Kazał się pochować w katedralnej zakrystji północnej (dziś kanonickiej) pod lawaterzem, być może dla tego, aby duch jego był świadkiem czystości, z jaką kapłani zbliżać się będą do św. ofiary, a próchniejące kości, aby obudzały w nich litość nad jego duszą i przywodziły ją na pamięć w pobożném memento. *X. Z. Ch.*

Golański Filip Nerjusz, pijar, ur. 30 Sierp. 1753 w województwie Krakowskiém z rodziców stanu szlacheckiego, posiadających małą dziedziczną wioskę. Oddany do szkół pijarskich w Podolińcu, w ziemi Spiskiej, wstąpił do zakonu pijarów, był nauczycielem w Międzyrzeczu, Złoczowie, Chełmie, Rawie, Piotrkowie i Warszawie. Tu r. 1786 wydał dzieło o *Wymowie i poezji* (2 wyd. Wilno 1788, 3 wyd. ib. 1808), za które od króla Stanisława Agusta otrzymał złoty medal *merentibus* (książka ta długo służyła za przewodnik do nauki wymowy i poezji w szkołach polskich). Pociej, starosta rohaczewski, powierzył G-mu wychowanie swego syna Aleksandra, który był potém ostatnim obożnym wielk. ks. Litew. Powołany 1787 r. przez kommissję edukacyjną

---

[1]) *Długosz* (w Żywotach bpów kujawskich MS) dodaje: Hic (Mathias) etiam monasterium fratrum praedicatorum suae dioecesis in Brzescie fundavit, et chorum atque sacristiam ejusdem monasterii propriis ex muro fabricavit sumptibus. *Damalewicz* to pominął. Budowa kościoła dominikańskiego w Brześciu kujaws. w rzeczy samej przypomina strukturę katedry włocławskiej.

[2]) Ostatni dokument, wydany pod imieniem Macieja, nosi datę 1 Stycz. 1365 r. (*Rzyszczewski*, Kodeks dypl. II 313).

na wiceprofessora literatury polsk. i łacińskiej do szkoły głównej litew., r. 1792 został stałym profess. tego przedmiotu. Przy przekształceniu akademji wileń. na uniwersytet r. 1803, objął katedrę Pisma św., którą opuścił dopiero 1812, zostawszy emerytem; czas jakiś (1817) był wizytatorem szkół gubernji Grodzieńskiej i okręgu Białostockiego, a od 1817 do 1819 dziekanem fakultetu literatury i nauk wyzwolonych. Um. 26 Stycznia 1824 r., pochowany w Duksztach, folwarku księży pijarów pod Wilnem. Oprócz wyżej wspomnianej *Wymowy*, G. napisał: *Listy, memorjały i suppliki*, Wilno 1788; 4-e wyd. ib. 1804 r.; *Kazanie w dzień ś. Kazimierza*, ib. 1790; *Allegorje starożytne w stosunku do I wieku, sławnych ludzi Plutarcha i czasów bohatyrsko-mitologicznych*, ib. 1801; *Mowa o zakładzie i dalszym wzroście akademji wileń. na publicznej sessji imper. uniw. wileńs.*, ib. 1803; *Rys mojżeszowego prawodawstwa w głosie professora Golańskiego na publ. sessji imp. uniw. 15 Wrz. 1804*, ib. 1815; *Sławni ludzie... Plutarcha*, ib. 1801—1803 t. 4; *Pacierz wedle porządku* i t. d., ib. 1808, 2 t.; *Nowy Test. w swoich wyjątkach, treści i wykładzie*, ib. 18..; *Pamiątka Tomasza Hussarzewskiego, prof. hist. powsz., i Fr. Smuglewicza* etc. *w głosie prof. Golańskiego na publ. posiedzeniu*, ib. 1808; *Kopja autentyczna pewnej konferencji pomiędzy dwoma pierwszemi z porządku w rzeczyposp. literalnej kollegami, za potwierdzeniem całego koła alfabetycznego, zgodna z orginałem*, ib. 1809 (broszurka ta, proponująca dziwne zmiany w ortografji, liczne wywołała swego czasu krytyki); *Literatka chińska dla literatów i literatek w Europie* i t. d. *wedle dokładniejszych pamiętników o Chinach*, ib. 1811; *Kazanie na dzień ś. Kazimierza*, ib. 1811; *Materjał kaznodziejski*, ib. 1813; *Kazanie przy naboż. za duszę Tad. Czackiego*, ib. 1813; *Przymówienie się wysłużonego prof. ks. F. N. Golańskiego na sessji rady imp. wil. uniwersytetu*, ib. 1814 (mowa o wakujących katedrach teologicznych). Po śmierci G'o wyszedł Zbiór mów żałobnych na pogrzebie ś. p. ks. F. N. Golańskiego, schol. piar., Połock 1824. Inne pisma G'go ob. *Estreicher*, Bibliogr. *N.*

Goldhagen Herman, jezuita, uczony filolog i apologeta, ur. 1718 w Moguncji, tamże wykładał teologję; 1766 r. był prokuratorem prowincji Wyższego-Renu. Po zniesieniu zakonu został radcą duchownym w Moguncji; um. 22 Kwiet. 1794 r. w Monachium. Napisał: *Institutiones lingnae latinae et graecae, pro infima grammatices classe* (Manheimii 1750),—*pro media gram. clas.* (ib. 1750),—*pro suprema gram. classe* (ib. 1752). *Institutiones stili latini soluti et ligati*, ib. 1752. *Phraseologia germanico-latina corpori Phraseologiae latinae R. P. Fr. Wagner recens adjuncta*, Mogunt. 1751. *Rhetorica explicata et applicata ad eloquentiam civilem et ecclasiasticam*, Manheimii 1753. *Exegesis catholica*, Mogunt. 1757. *Meletema biblico-philologicum de religione Hebraeorum*, ib. 1759 (przedruk. ap. *Zaccaria*, Thesaur. theolog.). *Hodegus biblicus*, ib. 1763. *Introductio in s. Scripturam Vet. et Novi Testamenti maxime contra theistas et varii nominis incredulos*, ib. 1765—68, 3 v. *Vindiciae harmonico-criticae et exegeticae in s. Scripturam Veteris et N. T. una cum Introductione ad finem Legis veteris Jesum Christum in ea agnoscendum, contra recentiores bibliomachos et varii nominis incredulos*, Mogunt. 1774—75, 2 v. *Betrugsanzeige in Religionschriften, als in der teutschen Uebersetzung der „Allgemein. Kirchengesch.“ Cl. Fleurii*, Lipsk 1756. *Kurzer Begriff der Wissenschaften zum Gebrauch der Kinder von 6 bis 12 Jahren*, nowe

wyd. 1774. *Nöthiger Unterricht in den Religionsgründen gegen die Gefahren der heutigen Freydenkerey*, Mannheim 1769. *Denkbüchlein gegen die Gefahren der Zeit, um fromm zu leben und selig zu sterben*, Mogunc. 1772. *Kurze Lebensbeschreibung der Heiligen Gottes aus reinen Quellen mit Prüfung und Kritik*, ib. 1776—77, 4 v. in-8., Kolonja 1803—5, 4 v. *Psalmenbuch in einer kurzen Erklärung zum Nutzen deren, die das Brevier recht bethen*, ib. 1780, i w. in. (ob. *De Backer*, Biblioth.). G. sporządził także krytyczne wydanie tekstu greckiego N. T. *Novum Test. graecum cum variantibus lectionibus*, Mogunt. 1753; *ed. nova emendata, cui praefationem adjecit Petrus Kersten*, Leodii 1839. *X. W. K.*

Goldwitzer Franciszek Wacław, ur. 1778 w Bambergu, r. 1817 proboszcz w Büchenbachu pod Erlangen, 1835 w Bibergu pod Augsburgiem; um. 1840. Napisał: *Gesch. des Marktes u. Klosters Neunkirchen a. Br.*, Erl. 1814; *Chronik der ehem. Abtei Weissenohe*, 1823 (w Izydzie *Oken'a*); *Compedium dogmaticae*, Sulzb. 1824; *Bibliographie der Kirchenväter u. Kirchenlehrer*, Landsh. 1828; *Bibliogr. dogmatica*, Sulzb. 1831; *Patrologie mit Patristik*, Nürnb 1834, 2 t. Wydał nadto tłumaczenie Jeremiasza (1828 r.), Ozeasza (1828), Psalmów Dawida (1834) i Hist. powszechną Böttigera, dla katolików ułożoną, Erl. 1834.

Goljan Zygmunt, ksiądz, znakomity kaznodzieja, dr teologji, missjonarz apostolski, kanonik honor. płocki, członek akademji rzymskiej dei Quiriti i b. tow. przyjaciół nauk krakowskiego, ur. 1824 r. w Alwerni pod Krakowem; ukończywszy wydział teologiczny w Krakowie, kształcił się w Lowanium i w Rzymie; wyświęcony na kapłana 1849; przez arcybpa Felińskiego powołany (1862 r.) na professora teologji dogmatycznej w akademji duchownej warszawskiej, wykładał ten przedmiot aż do zwinięcia akademji (1867), poczém przeniósł się do Krakowa, gdzie został koadjutorem przy kościele archiprezbyterjalnym Panny Marji, a następnie administratorem tegoż kościoła. Napisał: *Kazania niedzielne, świątalne, passyjne i majowe*, Krak. 1858; *Kazania*, t. I, Krak. 1871; wiele broszur polemicznych w obronie kościoła, jako to: *Nieprzyjaciele sprawy papiezkiej w Polsce* (Krak. 1860, 2 wyd. t. r.); *Kilka słów o doczesnej władzy Papieża* (ib. t. r.), i in. wyliczone przez *Estreichera* (Bibliogr. t. II i zesz. dodat. 1873). Tłumaczył *Taulera* Ustawy duchowe, Krak. 1852; *Wentury* Niewiasty ewangeliczne, ib. 1855—56. Redagował *Tygodnik soborowy, pismo zawierające sprawozdania z posiedzeń soborowych*, Krak. 1870, nrów 26.

Goljat, 70 Γολιαθ, tekst hebr. (1 Reg. 17, 4 i 23) dodaje mu epitet *isz habenaim, mąż pośredni* (stojący pomiędzy dwoma bojowemi wojskami), co Vulg. tłumaczy: *vir spurius, bękart.* Gdy za czasów Saula filistyni stanęli przeciw Izraelitom pomiędzy Socho i Azeka, a ci obozem stanęli przy dolinie Terebintu, G. występował codziennie z obozu filistyńskiego i drwiąc z Izraelitów wyzywał z pośrodka nich kogobądź do pojedynku, mającego decydować o losie dwóch wojujących narodów. Widok G'a przerażał Saula i jego wojowników, bo G. był olbrzymem nadzwyczajnych rozmiarów: wysoki na 6 łokci i 1 stopę; pancerz jego łuszczasty ważył 5,000 syklów miedzi (t. j. 208 funtów); prócz tego miał przyłbicę miedzianą na głowie, nakolanki miedziane na goleniach i puklerz miedziany zakrywał jego ramiona; żelazo zaś jego oszczepu (włóczni) ważyło

600 syklów (25 funt.) żelaza (1 Reg. 17, 4—7). Wreszcie wystąpił Dawid (ob.), pogromca olbrzyma. Winer (Realwört. 1, 513) sądzi, że wzrost G'a jest w opisie biblijnym przesadzony do nieprawdopodobieństwa, ale i zkądinąd mamy podania historyczne o nadzwyczajnym wzroście niektórych ludzi. I jeżelibyśmy przypuścili, co łatwo stać się mogło przy hebrajskim sposobie pisania cyfr literami, że przepisujący przez pomyłkę postawił literę ו (6) zamiast ד (4), wtedy wysokość Goljata, 9 stóp 1 cal paryzki, od szkieletu mniemanego Orestesa (*Herod.* 1, 68) byłaby mniejszą o 9 cali, od szkieletu Pusion'a i Sekundylli (*Plin.*, Hist. N. 7, 16) o 1 cal, a tylko o 2 cale przewyższałaby szkielet znaleziony w pobliżu Himalaji (Asiat. Journ. Nov. 1838, Ausland 1839 nr 19). Wspomina też Pentateuch (Deut. 3, 11) o łożu Og'a, króla Bazanu, mającém 9 łokci długości. Co w 2 Reg. 21, 19 czytamy, że G'a zabił *Elchanan* (jak Wujek za Wulgatą tłumaczy *Bogdan*), rozumieć należy albo o innym Goljacie, albo też, odpowiednio do miejsca paralelnego w I Paralip. 20, 5. że Elchanan (Bogdan) zabił brata Goljata, którego imię w tekscie hebr. jest *Lachmi*. Cf. *Herbst*, Einleit. in's A. Test. Th. 2 s. 158. (*Welte*). *N.*

Gołaszewski Jan Klemens, h. Kościesza, drugi biskup wigierski, ur. na Podlasiu w Kowalewszczyznie, w parafji waniewskiej, 23 Listop. 1748 r. z ojca Franciszka i matki Joanny Gołaszewskich. Nauki pobierał u pijarów w Szczuczynie; szesnastoletnim będąc wstąpił do missjonarzy warszawskich, gdzie r. 1771 przyjął święcenia kapłańskie. Przez 9 lat był professorem i kaznodzieją u tychże missjonarzy, a potém, po opuszczeniu zgromadzenia, zarządzał parafją pawłowicką, r. 1781 instytuowany proboszczem w Waniewie. Jako dziekan bielski dał dowody swojej gorliwości i zacnej pracy w wizytach dekanalnych, z polecenia Adama Naruszewicza, bpa łucko-brzeskiego, odbywanych. W całym dekanacie każdego kościoła fundacje i wszystkie szczegóły historyczne, z autentyków i akt miejscowych, w jedną księgę zosłały jego staraniem pilnie spisane. Dotacje, inwentarze najporządniejsze, intraty i ekspensy najrzetelniejsze, dekrety reformacji nie czcze komplementy, ani też parcjalne monicje, lecz wszystko na prawdzie oparte; słowem, nic wzorowszego nad te wizyty. Mianowany kanonikiem katedry przemyskiej przez bpa Antoniego Gołaszewskiego i powołany do zarządu duchownego w tejże djecezji, umiał łączyć roztropność i łagodność ze sprawiedliwością, to też poważany był i kochany od bpa i księży; pomimo tego wszakże, pomny na swój obowiązek pasterski, oddalił się wkrótce, dla oddania się zupełnie staraniu około dusz zbawienia w swojej parafji. W pierwszych dniach nowej djecezji wigierskiej, po śmierci officiała, a raczej wikarjusza *in spiritualibus per Podlachiam* Jana Szyjkowskiego, bpa synopeńskiego, Gołaszewski, z rozkazu króla pruskiego przez kamerę białostocką, pod d. 12 Stycz. 1798 r. Onufremu Kajetanowi Szembekowi, bpowi płockiemu, danego, mianowany takimże wikarjuszem i administratorem *per Podlachiam*, który urząd objął 1 Lut. 1798 r., a sprawował go do objęcia rządów całej djecezji przez Karpowicza r. 1800; wówczas, jako subdelegat bpa Szembeka, Gołaszewski oddawał Karpowiczowi w possessję djecezję wigierską i Wigry w d. 9, 10 i 11 Lipca. Karpowicz zrobił go swoim officjałem i zarząd tej części djecezji, którą dotąd G. rządził, zdał prawie całkiem i nadal na niego, który też w myśl bpa wszystkiemi sprawami kierował. Dziekanów niedołężnych zmienił; dyspensy do małżeństw, sekularyzacje zakonników, instytucje proboszczów, wszystko szło bez zwłoki; a przytém wiele okólników, mających na względzie dobro nietylko wieczne ale i doczesne ludu, wydał G. (jako to szczepienie ospy, unikanie poronień, podpaleń lasów, modły o oddalenie szarańczy [*locustae*, zapewne robactwa]). D. 29 Września 1803 r. Karpowicz ustanowiwszy dwa konsystorze w swojej djecezji, 5 Listop. umarł, a kamera białostocka dopiero 28 Listop. t. r. urządzenie ono akceptowała; konsystorz waniewski był właśnie pod officjalstwem G., sławionego w klerze, a miłego ówczesnemu rządowi; jakoż król pruski pod d. 24 Mar. 1804 r. mianował go bpem wigierskim; w Rzymie zaś prekonizowany 27 Czerw. 1805. Wojny z Napoleonem przeszkodziły mu przyjąć święcenie biskupie, dopiero gdy pokój frydlandzki djecezję wigierską w księstwie Warszawskiém umieścił, wtenczas G., miły królowi saskiemu a księciu warszawskiemu, w obec niego obojga d. 5 Mar. 1809 r. na biskupa poświęcony został. Dnia następnego jako senator złożył przysięgę, a trzy dni przedtém, bo 3 Marca (ob. Sześcioletnia korresp. *Raczyńskiego*, p. 40—63) podpisał memorjał, podany do tronu przeciwko kodeksowi Napoleona i przeciw różnym uciskom Kościoła. Nowa djecezja wigierska powstała z samych kawałków innych djecezji, wyjęta z pod metropolity, więc bez rekursu w trudniejszych sprawach *nisi ad Apostolicam sedem*, bez kapituły, bez seminarjum, wiele przedstawiała trudności w zarządzie dla gorliwego bpa. Duchowieństwo było tam nieuposażone, albo niepłatne z powodu zamieszek krajowych, zdemoralizowane naleciałościami rewolucji francuzkiej, a składające się powiększej części z ex-zakonników, zbiegów z klasztorów zakordonnych: foljały raportów, składanych przez officjała Maciejewskiego Gołaszewskiemu, mieszkającemu po większej części w Warszawie, i jego własnoręczne odpisy dosadnie malują ówczesny stan djecezji wigierskiej, a prawie ogólny Kościoła w Polsce. Uposażenie G'go, jako plebana i personata, stanowiły owe dosyć ubogie probostwa, a r. 1803 d. 20 Lip. „justissimis ex motivis nobis peroptime notis“ Karpowicz dał mu w administrację Rajgród, z którego G. pono nie korzystał, bo po śmierci Karpowicza wolał wziąść po nim wakujące Grażyszki; jako opat kommendatarjusz trzemeszeński od r. 1804 pobierał także znaczne *subsidium*. Po opuszczeniu Waniewa, gdy mu z opactwa, w skutek odłączenia kilku wsi do państwa pruskiego, dochód się urwał, i gdy kompetencję ledwie „kapaniną“ pobierał, miewał często kłopoty finansowe: to też się wówczas zwykł podpisywać nomine et re *Gołaszewski*. „Majątku nie zostawił, powiada Szaniawski w mowie pogrzebowej nad Gołaszewskim, ale i długów nie zostawił; umiał porządkować wydatki do przychodów.“ Ks. *Bonawentura Butkiewicz* († 8 Wrz. 1871) który był czas jakiś kapelanem i sekretarzem przy tym biskupie, powiadał, że Gołaszewski odebrawszy pensję, zwykł ją był na trzy części równe rozdzielać: na utrzymanie domu, na przyjęcie gości i dla ubogich; ci ostatni, jak powiada Szaniawski, „mieszkanie jego zawsze otaczali, bo on się z niemi chętnie dzielił kawałkiem chleba.“ Roku 1812 jako senator i członek konfederacji z kraju uchodzić musiał; powoływany na krakowskie intratne biskupstwo, wymówił się od jego przyjęcia, dotrzymując wiary swojej ubogiej oblubienicy wigierskiej; w Krakowie chował bpa Gawrońskiego; rok cały przemieszkiwał w Staniątkach u benedyktynek. Za powrotem do kraju więcej mieszkał w Warszawie niż w Waniewie,

pilnując interesów duchownych. R. 1814 drukował *List pasterski*, z okazji szczęśliwego powrotu do Rzymu Piusa VII. Kongres wiedeński i różne reformy w kraju wciąż zajmowały jego uwagę; listy w tym względzie przezeń pisywane są ciekawemi aktami do historji Kościoła w Polsce z tych czasów. Dla cesarza Aleksandra I z największém był uwielbieniem. „Pacyfikator Europy, najłaskawszy Tytus Północy, monarcha najlepszy, monarcha kochany“ i t. p. od niego z miłością w tych pismach poufnych tytułowany. Co do samego Gołaszewskiego, ten też nawzajem był miłą osobą wszystkim i samemu cesarzowi. On to a nie Wołłowicz r. 1814 miał witać w Terespolu cesarza, tylko dla kaszlu, którego dostał na pogrzebie księcia Józefa, uczynić tego nie mógł. Dnia 9 Lutego 1816 r. on witał W. księcia Konstantego; w tym też roku ozdobiony orderem ś. Stanisława kl. I i powołany na członka Kom. Wyznań Rel. Ośw. Publ. Poważany od Papieża i monarchów, kochany i szanowany od wszystkich, nawet od nieprzyjaciół Kościoła, ten zacny pasterz, nękany niepomyślnościami tego Kościoła, stopniami upadał na siłach fizycznych; oprócz onego kaszlu i niemocy w nogach, miał przytém wzrok pracą mocno nadwerężony. Od r. 1817 jego listy własnoręczne, co do redakcji i co do kalligrafji staranne, ustają; zaledwie jaki karteluszek „króciutki dla oczu,“ a potém już tylko biedny podpis omackiem, lub stempel z *fac—simile* podpisu. D. 11 Wrześ. 1817 r. musiał jeszcze jako tako widzieć, gdyż był zaproszony z celebrą na *pole elekcyjne* pod Wolę; jednakże 20 Paźdz. t. r. już prosił o suffragana, bo sam „osłabiony, tak na wzroku jako i na siłach“ nie mógł funkcji biskupich sprawować. D. 10 Kwiet. 1818 r. rząd, wchodząc w słuszność jego żądania, mianował dlań suffraganem officjała *ks. Augustyna Marciejewskiego*, ale ubocznie wymożono na nim, że Czyżewskiego weźmie za koadjutora z prawem następstwa. Kanonikami mianowani przez G. ci i owi raczej honorowo niż rzeczywiście, bo jeszcze i kapituły nie było, i rząd pod d. 30 Stycz. 1819 r. tytułów kanonickich nadawać zabronił, nim się kapituła urządzi. To jeszcze ważna za jego rządów, że r. 1818 bullą Piusa VII „Ex imposita nobis“ określono nowe rozgraniczenie djecezji, więc i wigierska przemieniona na augustowską (ob.), z innem jak pierwej ograniczeniem. Arcybp Malczewski, delegat apostolski, je rozgraniczał. Obwód Białostocki, oderwany niegdyś przez demarkacje polityczne, a który r. 1812 od mohylewskiej do wigierskiej i do wigierskiego kalendarza na chwilę powrócił, teraz legalnie już wypuszczony; granice djecezji rozciągnięto jak województwa, więc w r. 1819 przyłączył G. przez plenipotenta do tej djecezji od płockiej dekanaty: łomżyński, wąssowski i wizki; jednocześnie też 14 Stycznia ustanowił dla tego dystryktu konsystorz partykularny łomżyński, pod surrogatem ks. Andrzejem Żmijewskim, proboszczem w Przytułach. Urządzenie kapituły, seminarjum i rezydencji biskupiej przy katedrze w Sejnach gorliwie przez G. popierane, już się zbliżały do wykonania, czego on usilnie pragnął, ale nie doczekał. Wizyt djecezalnych jego nie mamy. Święcił i bierzmował, ale w djecezji tylko na Podlasiu w Tykocinie, Waniewie i Płonce. Przyjacielem dozgonnym miał ks. Benedykta Rutkowskiego, przedtém wikarjusza na probostwie waniewskiém, a potém surrogata, w projekcie suffragana nawet. Najpiękniejsze przymioty zdobiły G'go. Obejścia się towarzyskiego i etykiety wyższego świata nabrał w młodości,

przestając na dworze Orsettich, dziedziców Kowalewszczyzny, a wykształcenie umysłowe winien był własnej pracy; jego *Silva rerum* i wypisy z dzieł różnych, jakie przeczytał, są tego dowodem. Dowcipny w piórze ks. Marciejewski, winszując Gołaszewskiemu, tak go trafnie w krótkich słowach maluje: „Uważam i znam dawno, że Bóg przeznaczywszy W. P. Mość Dobr. do wysokiego dostojeństwa w Kościele i w kraju, obficie wylał na niego to wszystko, co człowieka prawdziwie dostojnym czyni: gruntowny rozsądek, obszerną naukę, przykładną pobożność, rozliczne cnoty i przymioty, aż do postaci zwierzchniej, prawdziwie dostojnej; męztwo, cierpliwość i umiarkowanie...“ Oto są przymioty Gołaszewskiego. Ks. Bonawentura Butkiewicz nie zwykł się pochlebnie o ludziach wyrażać, a jednak o G. w swoich *Wspomnieniach* (dotąd niedrukowanych) powiada, że „biskup ten był najszlachetniejszych przymiotów duszy, oraz najczystszych obyczajów kapłańskich.“ Wiele jest szczegółów w onych Wspomnieniach o G. ciekawych, wśród satyrycznych przymówek innym ówczesnym biskupom: G. u niego wszędzie jak wzór do naśladowania, jak święty wygląda. Pobożny bo był, obojętny względem rzeczy doczesnych dla siebie, szlachetny, łagodny dla drugich i nader cierpliwy. Zacny ten pasterz przeżywszy lat 72, opatrzony Sakramentami śśw. (do których przyjęcia kazał się nawet w order ustroić), um. 8 Marca 1820 r. o godzinie 4 rano w Warszawie, i tam też pochowany w kościele św. Krzyżkim dolnym. Eksportował go arcybp Hołowczyc i *castrum doloris* odprawił w assystencji czterech biskupów, przy wielu dygnitarzach z różnych dykasterji i mnóstwie ludu. Mowę miał ks. Ksawery Szaniawski, prałat archikatedry warszawskiej, professor uniwersytetu; mowa ta drukowana osobno i w zbiorze pism jego. Gazeta Warszawska w dodatku z 11 Marca 1820 r. podała Gołaszewskiego nekrolog. Juljan Bartoszewicz w X t. Encyklop. większ. Orgelbran. p. 161 i n. dał krótki i niedokładny jego życiorys; my ten skróciliśmy z obszerniejszego, z akt konsystorskich przy monografji katedry sejneńskiej, przez nas spisanej. *X. S. J.*

Gołąb (*columba*), symbol nader pospolity na dawnych pomnikach chrześcjańskich. Najczęściej znaczy Ducha ś., bo Ten dał się widzieć w postaci gołębia w chwili, gdy P. Jezus odbierał chrzest z rąk św. Jana Chrzciciela. Znaczy także Jezusa Chrystusa (*Tertull.* adv. Valent. c. 3), Apostołów, wiernych, męczenników; jest wreszcie symbolem chrześcjańskiej prostoty (według Mat. 10, 16), pokoju, zmartwychwstania, wierności małżeńskiej, smutku i in. (ob. *Martigny*, Diction. d. antiq. chr. p. 162, 163). Naczynia, w których N. Sakrament przechowywano, miewały formę gołębia. Może z tego powodu Tertuljan (l. c.) nazywa kościoły domami gołębicy, *columbae domus.* Pewniejsze zaś świadectwo o takowych naczyniach mamy w *Żywocie ś. Bazylego*, przypisywanym św. Amfilochowi (ap. *Bolland.* Jun. t. II c. 2 n. 3), gdzie autor mówi, że ś. Bazyli, podzieliwszy Chleb eucharystyczny na 3 części, trzecią część złożył w złotej gołębicy i nad ołtarzem zawiesił. Świadectwa późniejsze ob. w art. Cyborjum. *X. W. K.*

Gołdonowski Andrzej, paulin, napisał: *Poema historicum de s. Paulo primo eremita*, Krak. 1628; *Hist. Divae Claromontanae*, ib. 1641; *Krótkie zebranie świątobliwego żywota ś. Izydora*, Jarosław 1622, 2 wyd. Krak. 1629; dodane do tego dziełko: *Nauki krótkie albo powinności go-*

spodarzy chrześcjańskich, osobliwie prostych oraczów, przedrukowywały często polskie kalendarze XVIII w.; *Żywot św. Filipa Nerjusza*, Krak. 1625; *Stan wdowiey*, Turuń 1635; *O stanie panieńskim krótkie zebranie*, Krak. 1636.

Gołecki Kazimierz, dr. teologji, proboszcz stęszewski, kanonik katedry poznańskiej, um. 1808. Wydał tłumaczenie z francuz. *La Fitau*, *Zbiór krótki kazań postnych*, Kalisz 1784; *Historja hiszpańska czyli dzieje odmian od wtargnięcia Maurów aż do czasów Ferdynanda i Izabelli*, Poznań 1799, 4 t.

Gołuchowski Józef, ur. w Galicji 1797, uczył się w akademji terezjańskiej w Wiedniu; r. 1820 został magistrem prawa i administracji w uniwersytecie warszawskim, następnie professorem prawa natury w liceum warszawskiém. Wkrótce udał się do Erlangen, w celu słuchania tam Schellinga, gdzie r. 1822, jako już doktór filozofji, wydał pod wpływem filozofji swego mistrza napisane, ale pełne zapału młodzieńczego, wybiegającego po za abstrakcje filozozoficzne do życia rzeczywistego dziełko: *Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker u. einzelner Menschen* (tłum. na polsk. rusk. i franc.); 1824 r. kurator uniwersytetu wileńskiego powołał go na katedrę filozofji w tym uniwersytecie, z której uwolniony został r. 1825 przez nowego kuratora; poczém zajął się pracami ekonomicznemi we wsi swojej Garbaczu pod Opatowem. R. 1831 powołany na krótko do kierowania ministerstwem oświecenia w Warszawie, wrócił znowu do swoich zajęć wiejskich, śledząc przytém zawsze bacznie umysłowy ruch Europy; w tym celu zwiedził on 1845 r. Niemcy, Włochy, Francję i Anglję; r. 1846 otrzymał w Berlinie propozycję katedry filozofji w Wrocławiu, której nie przyjął; r. 1848 wydał bezimiennie dziełko p. t. *Kwestja włościańska*, a niedługo potém obszerniejszą pracę: *Rozbiór kwestji włościańskiej*. Ostatnia praca jego (pisana od 6 Listop. 1856—16 Cz. 1857, po 15 godzin dziennie): *Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka, poprzedzona historycznem rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów* (Wilno 1861, 2 t.), przekonywa, iż umysł jego, zawsze żądny prawdy, wyrwawszy się z manowców błędu filozofji nowożytnej niemieckiej, która szlachetnej jego duszy zaspokoić nie mogła, uznał wreszcie prawdę objawioną, jako prawdę najwyższą. Niedostatki tej pracy Gołuchowskiego pochodzą z braku głębszej znajomości filozofji chrześcjańskiej; ale, pomimo swych niedostatków naukowych, praca ta niepospolite miejsce zajmuje w naszej literaturze filozoficznej. G. um. 18 Listop. 1858 r. po krótkiej chorobie, z zupełną przytomnością, w uczuciach wiernego syna Kościoła i na własne żądanie śś. Sakramentami opatrzony. Cf. *Paweł Popiel*, Józef Gołuchowski, Kraków 1860. *N.*

Gomar i Gomaryści. Franciszek Gomar ur. w Bruges 30 Stycz. 1563 r. Rodzice jego, przeszedłszy na protestantyzm, wynieśli się r. 1578 do Palatynatu, posłali Franciszka na nauki do Strasburga, gdzie młody uczeń przez trzy lata zostawał pod kierunkiem sławnego Jana Sturmius'a. Dalsze nauki odbywał w Neustadt, dokąd byli się schronili professorowie heidelbergscy. Pod koniec r. 1582 odbył podróż do Anglji i słuchał w Oksfordzie kursów teologicznych Jana Rainolda, a potém w Cambridge wykładów Wilhelma Whitaker. Tamże r. 1583 otrzymał stopień bakałarza. Następne dwa lata spędził w Heidelbergu, gdzie

professorowie protestanccy, pierwej wygnani, już byli otrzymali wolny powrót. R. 1587 gmina flamandzka w Frankfurcie wezwała go do siebie na pastora. Przyjął to wezwanie i pozostał w Frankfurcie aż do r. 1593, t. j. aż do czasu rozpędzenia onej gminy. W rok potém, 1594, G. został mianowany professorem teologji w Lejdzie, ale, nim tam się udał, pierwej w Heidelbergu przyjął stopień doktora. Potém spokojnie spełniał swój professorski obowiązek aż do r. 1603, kiedy Arminjusz (ob.) został jego kolegą, i wszczął się między nimi spór o potrzebie i naturze łaski, w którym G. stanął na czele stronnictwa rygorystów. Wojował z Arminjuszem na wszelki sposób. R. 1608 oba przeciwnicy odbyli między sobą dyskussję publiczną, w obec zgromadzenia stanów na sejm zwołanych, a następnego roku znów miała miejsce uroczysta dysputa pięciu gomarystów z pięcioma arminjanami. Tegoż roku, gdy po śmierci Arminjusza następcą jego obrany został Vorstjusz, G. nie chcąc kolegować z człowiekiem, którym gardził, złożył swój urząd i przeniósł się do Middelburga (r. 1611). Tam przyjął obowiązki predykanta, przy czém i publiczne miewał odczyty, i na tém stanowisku pozostał aż do r. 1614. Potém wezwany na professora teologji przez radę uniwersytetu w Saumur, przez cztery lata zajmował tę posadę i nakoniec przeniósł się do Greningi, gdzie został mianowany i aż do śmierci pozostał pierwszym professorem teologji i języka hebrajskiego. Um. 11 Stycz. 1641, przeżywszy lat 78. Katedry swej wiernie pilnował i dwa razy tylko na krótki czas jej odjechał, udając się na synody dordrechcki i lejdejski. Z trzykrotnych związków małżeńskich jednego tylko miał syna, a i ten umarł jeszcze za życia jego. Gomar odznaczał się szczególnie znajomością języków wschodnich. Pisma jego są: *Anti-Costerus*, 1599—1600; *Exhortatio Belgica; Specimen doctrinae Arminianae; Judicium de primo articulo Remonstrantium de electione et reprobatione; Lyra Davidis*, tudzież *Rozprawa o prozodji psalmów;* wszystkie wyszły razem, w zupełném wydaniu dzieł jego, w Amsterdamie 1645 in-f. Zwolennicy G'a, broniący w całym jej rygorze nauki Kalwina o łasce, nazwali się według wodza swego *gomarystami.* Później podzielili się na *intralapsarystów* (ob.) i *supralapsarystów;* aż w końcu nowsza nazwa *kontrremonstrantów* wyprowadziła z użycia dawną nazwę gomarystów. Cf. artt. Arminjusz i Barneveld. (*Gams*). *H. K.*

Gomołka Mikołaj, kompozytor muzyczny, ur. się w Krakowie, kształcił się w muzyce we Włoszech, nie wiadomo jednak czy u Palestriny, lubo styl jego naśladował. Um. 5 Marca 1609 r. jako dyrektor kapeli, pochowany w Jazłowcu (dziś w obwodzie Czortkowskim, w Galicji). Kamień grobowy daje mu 45 lat życia, zdaje się, mylnie; znakomite bowiem jego dzieło *Melodje na psalterz polski* (tłumacz. Jana Kochanowskiego) drukowane było w Krak. 1580, trudno zaś przypuścić, aby je napisał w 16 roku życia. *Józef Cichocki*, przy pomocy *Jana Zandmana*, wydał w Warszawie 1838 dziesięć pierwszych psalmów Gomołki przepisanych na dzisiejsze nuty, p. t. *Śpiewy kościelne na kilka głosów.*

Gonesius Piotr, ur. 1525 w Goniądzu, miasteczku ziemi Bielskiej, dziś w gub. Grodzieńskiej, zwany ztąd *Piotrem z Goniądza*, był jednym z pierwszych głosicieli antitrynitaryzmu i anabaptyzmu w Polsce. Początkowo był gorliwym katolikiem i gdy 1550 r. Stankar, nauczyciel języ-

ka hebrajskiego, w wykładzie Psalmów zaczął miotać obelgi na świętych pańskich, G., wówczas uczeń akademji krakowskiej, powstał przeciwko niemu, wraz z inną szkolną młodzieżą. Paweł Algimunt książe Holszański, bp wileński, widząc gorliwość młodzieńca, wysłał go swoim kosztem do Włoch; dla dalszego wykształcenia udał się do Niemiec: w Wittenberdze i w Genewie zaraził się doktrynami heretyckiemi, w Morawji w ścisłe stosunki wszedł z nowochrzczeńcami. R. 1555 powrócił do kraju, r. 1556 na zjeździe różnowierców w Sycyminie wystąpił już jawnie z nauką Serweta i Franciszka Davidis o Trójcy Św.; wysłany do Wittenbergi, celem zasięgnięcia rad Melanchtona, źle od niego był przyjęty, z powodu bluźnierczych zdań swoich, i z miasta wyrugowany; po powrocie do kraju spotkał się z tak silną opozycją kalwinów małopolskich i braci czeskich, że ci jednomyślnie na pińczowskim swoim zjeździe naukę jego potępili jako arjańską. R. 1558 wystąpił G. znowu ze swoją nauką na zjeździe w Brześciu Litewskim, a nadto ganił chrzest dzieci; jeden tylko Hieronim Piekarski, z kanonika minister kalwiński w Biały, trzymał stronę G'a; zresztą zjazd ten raz jeszcze potępił jego naukę i pod klątwą zakazał ją szerzyć. G. wszakże wręcz oświadczył, że uczyć będzie jak mu sumienie dyktuje. Powołany przez Jana Kiszkę, w. krajczego litewskiego, na kaznodzieję kalwińskiego zboru w Węgrowie, dla nauki Serweta zjednał tego możnego pana, znalazł też wielu zwolenników na Litwie i na Podlasiu, sprawiwszy pomiędzy kalwinistami zamieszanie wielkie i rozdwojenie, jakie pomnażały więcej jeszcze synody, zbierane na uśmierzanie tych niezgód. Wszakże w końcu partja G'a poczęła pko niemu występować nieprzychylnie, ponieważ w nauce o Chrystusie zbliżał się coraz więcej do pojęć ebjonickich i artemońskich (ob. tej Enc. I 292). Późniejsze szczegóły życia G'a są nieznane; um. 1581. Pisma jego po większej części są treści polemicznej, a należą do rzadkości bibljograficznych, ponieważ sam Kiszka, oburzony wreszcie bluźnierczemi naukami G'a, niszczył i palił jego dzieła, drukowane w drukarni przez siebie założonej, i nawet z tego powodu drukarnię w Węgrowie zamknął. Cf. *Łukaszewicz*, Dzieje kośc. wyzn. helwec. na Litwie, Pozn. 1842; *Bock*, Hist. antitrinit. I 106; *Lauterbach*, Poln. Arian.-Socinianismus p. 127; *Fock*, Socinianismus, Kiel 1847 p. 114. *N.*

Gonnelieu Hieronim de, jezuita, ur. w Soisson 1640, do zakonu wstąpił 1657 r. i zasłynął jako znakomity kaznodzieja i przewodnik dusz. Um. w Paryżu 28 Lut. 1715 r. Napisał: *Les exercices de la vie interieure, ou l'esprit interieur dont on doit animer ses actions durant le jour*, Paryż 1684 (bezimiennie); nouv. ed. ib. 1829; *De la présence de Dieu*, ib. 1703 (pol. przekł. *O obecności boskiey*, Krak. 1761); *Méthode pour bien prier*, Paryż 1710; *Pratique de la vie interieure*, ib. 1693 (także p. t. *Sentiments de la vie interieure*). Przekład franc. dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*, chociaż pod imieniem o. G. często był wydawanym, nie pochodzi od niego, lecz od Jana Cusson; G. tylko dodał tam uwagi i modlitwy, po każdym rozdziale idące. Ob. *De Backer*, Essai bibliogr. sur le livre *De Imit.* i Biblioth.

Gonzalez Tellez, Emmanuel, professor prawa w Salmantyce ok. r. 1655, autor najcenniejszego i najpowszechniej używanego kommentarza na Decretales: *Commentaria perpetua in Decretales Gregorii IX*, 4 t. in-f., Venet 1699 i Lugd. 1713.

Gonzalez de Santalla, Tyrs, hiszpan, był doktorem na uniwersytecie w Salamance i słynął z wymowy, gdy wstąpił do jezuitów. Miał zamiar udać się do Afryki, żeby mahometanom opowiadać chrześcjanizm, lecz prowincja kastylska wysłała go do Rzymu na 13-ą kongregację generalną, zwołaną po śmierci generała o. Noyelle na 21 Czerw. 1687. G. obrany tam został generałem (6 Lip. 1687), zalecanym będąc przez kard. d'Aguirre (*Corresp. de Mabillon*, éd. Valéry, II 65, 66), i na tej godności um. 27 Paźdz. (27 Kwiet. według *De Backer*, Bibliioth.) 1705 r. (*Cretineau-Joly*, Hist. de la comp. d. J., 3-e éd. IV 363..). Za jego rządów Ludwik XIV chciał, żeby francuzkie prowincje jezuickie stanowiły osobną kongregację, niezależną od generała; G. oparł się temu, a prowincjałowie francuzcy uprosili króla, że od swego zamiaru odstąpił (ib. p. 370). G. napisał: *Selectarum disputationum ex universa theologia scholastica tomus I—IV*, Salmanticae 1680—86 f. (ostatni tom przeciw jansenizmowi). *Manuductio ad conversionem mahumetanorum*, Matriti 1687, 2 v. in-8; Dilingae 1689, 2 v. in-4. Z tego dzieła pojedyńcze traktaty są: *Veritas religionis catholicae adversus haereticos demonstrata* (Dilingae 1691), *Romani Pontificis in definiendo infallibilitas demonstrata* (Neapoli 1698) i *Veritas religionis christianae demonstrata adversus omnes infideles* (Matriti 1687). *Tractatus theologicus de certitudinis gradu quem nunc habet sententia pia de Immac. B. V. M. Conceptione*, Dilingae 1690. *Fundamentum theologiae moralis i. e. tractatus theologicus de recto usu opinionum probabilium*, Romae 1694 i t. r. kilka innych wydań (skracali je: Estrix, Nunnez, Ehrentreich i Blanchet). G. zwalcza w tém dziele probabilizm, przyjęty przez większą część teologów swego zakonu; napisał je przed generalstwem swojém, lecz jezuici drukować nie pozwolili; nawet później musiał oświadczyć, że broni swego systemu jako teolog, nie jako generał zakonu (cf. *Tuba altera majorem clangens sonum* p. 605; ob. Huylenbroucq). Z polecenia Innocentego XI Pap. napisał G. *De infallibilitate Romani Pontificis extra concilium generale*, traktat przeciw propozycjom, przez zgromadzenie duchowieństwa gallikańskiego r. 1682 ogłoszonym. Traktat ten wyszedł w Rzymie 1689 r.; tymczasem Innocenty XI umarł, a następca jego Aleksander VII z obawy, żeby dzieło to nie przeszkodziło do zgody z dworem francuzkim, kazał je zniszczyć; część tylko wydaną została później p. t. *De infallibilit. R. P. contra recentes ejus impugnatores*, w Barcelonie 1691. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Gonzalo Berceo, pierwszy słynniejszy poeta hiszpański. Ur. w Berceo, żył między r. 1198 a 1268, nauki pobierał w St.-Millan i tamże został prawdopodobnie nie benedyktynem, jak twierdzą niektórzy, ale świeckim kapłanem. *Bouterweck*, w swojej Historji poezji i wymowy od końca XIII wieku (Geschichte der Poesie u. Beredsamk. etc., Götting. 1803 t. III p. 31), wspominając o tym poecie, tyle tylko o nim powiada, że pisał aleksandrynem kastylijskim modlitwy, reguły zakonu swego i legendy; jest to według niego nie poezja, ale proza: „wydano, powiada, prozę jego rymowaną." Ale dzieło Bouterwecka, jakkolwiek stało się popularném, pełne jest, jak tego dowiódł *L. Tieck*, grubych błędów, jawnych sprzeczności, fałszywych szczegółów, opuszczeń, zdań bezzasadnych i sądów na niczém nie opartych, jakich żaden uczony, ani poeta, ani pisarz poważny pochwalić nie może. *Ludwik Clarus*, w swoim Zarysie średniowiecznej literatury hiszpańskiej (Darstellung der spanischen Literatur

im Mittelalter, Mainz 1846, t. I p. 229—273), sprostował błędne i krytycznie i historycznie o Gonzalu zdanie Bouterwecka. Prostota, pobożność i wdzięczna udatność te są, powiada, cechy, znamionujące utwory tego poety. Czuć w nich pierwsze objawy tego ducha religijnego, który poezję hiszpańską wyniósł po nad wszystkie inne. *Sanchez* zebrał dzieła G'a w 2gim tomie swej *Historia Hispanica*, zamieszczonej przez Schota w Zbiorze historyków hiszpańskich, 4 t. in-f. Dzieła te są następujące: 1. *Żywot ś. Dominika de Silos*. 2. *Żywot ś. Emiljana*. 3. *Żywot ś. Aurei*. 4. *Wiersze o Najśw. Ofierze*. 5. *Poemat o znakach sądu ostatecznego*. 6. *Pochwały N. P. Marji*. 7. *Opis cudów N. P. Marji*. 8. *Opis boleści M. Boskiej pod krzyżem Syna*. 9. *Męczeństwo ś. Wawrzyńca*.—Z wyjątków, jakie Clarus podaje z wielu utworów jego, okazuje się, że G. nie był pospolitym pisarzem. Wiersz o Najśw. Ofierze nie jest bez znaczenia dla archeologji kościelnej: widać w nim znajomość Pisma ś. i teologji, a poetyczna strona przedmiotu dobrze pojęta i przedstawiona. W pochwale N. P. Marji widzimy naiwny i prosty wyraz duszy, pobożnym zapałem płonącej. Poemat *o cudach N. P. Marji*, przedstawiający szereg legend, miejscami bajecznych, słusznie się liczyć może do najlepszych utworów wyobraźni serca czystego i duszy wierzącej, a w wierszu *o Sądzie ostatecznym* Sędzia Najwyższy w takim się przedstawia majestacie boskiej wielkości i mocy, jakiemu tylko późniejsze *Dies irae* dorównało. (*Schrödl*). *H. K.*

Gorączkiewicz Wincenty, organista i dyrektor kapeli przy katedrze krak., ur. 1789 w Krakowie, um. 4 Listop. 1858 tamże. Oprócz kompozycji świeckich, znakomity ten organista wydał: *Śpiewy chóralne Kościoła rzymsko-katolickiego dla kościołów parafjalnych*, Krak. 1847.

Gorczycki Grzegorz, kanonik szkalbmierski, penitencjarz i mistrz kapeli w Krakowie, znakomity kompozytor muzyczny. Szczegóły jego życia mało wiadome; um. 30 Kw. 1734; pomnik ma w katedrze na Wawelu, obok pomnika Kazimierza W. Prace jego po większej części zaginęły, częścią zachowały się w rękopiśmie. *Józef Cichocki*, w 2gim zeszycie swego wydawnictwa *Śpiewy kościelne na kilka głosów*, wydał Mszę jedną (Missa paschalis) kompletną i drugiej roratnej część większą, obie na cztery głosy, bez przygrywki instrumentów.

Gordon. 1 Jakób, ur. 1541 r. ze znakomitej rodziny w Huntly (w Szkocji), r. 1563 wstąpił do jezuitow w Rzymie; wykładał filozofję, teologję i język hebrajski w Pont-à-Mousson, Paryżu i Bordeaux. R. 1584 udał się do Szkocji, dla podtrzymywania tam wiary katolickiej. Król Jakób Stuart, lubo na żądanie Elżbiety, królowej angiel., skazał jezuitów na wygnanie (1585), potajemnie jednak prosił G'a i jego kolegów, żeby edykt wygnania uważali za niebyły. R. 1593 jeździł G. w imieniu tegoż króla do Rzymu, żeby z Papieżem traktować o przywróceniu katolicyzmu w Szkocji: wszystkie trudności usunął, lecz Elżbieta przeszkodziła połączeniu, a G. musiał pójść na wygnanie. Um. 1620 r. w Paryżu. Napisał: *Controversiarum epitome in qua de quaestionibus theologicis hac aetate controversis breviter disputatur*, tom. I Augustoriti Pictonum 1612, t. II Lutet. Paris. 1618; wydanie w Kolonji 1620 r. powiększone trzecim tomem (*Crétineau-Joly*, Hist. d. l. C. d. J. II 238, 251. *De Backer*, Bibl.).— **2. G.** tegoż imienia, ur. w hrabstwie Aberdeen, z rodziny Lesmoir, do jezuitów wstąpił 1573 r., mając lat 21; wykładał teologję i był rektorem w Tuluzie i Bordeaux; pod koniec życia był spowiednikiem Ludwika XIII; um. 17 Listop. 1641 w Paryżu. Napisał: *Opus chronologicum.. a mundi exordio ad nostram usque aetatem*, pierwszy raz wydane w Poitiers 1613 i kilkakrotnie przedrukowywane, z nowemi uzupełnieniami. *Opuscula 3: chronologicum, historicum, geographicum*, Colon. 1636 (wyciąg z poprzedniego). *De Catholica veritate diatriba*, Burdigalae 1623. *Theologia moralis universa*, Paryż 1634, 2 v. f. Wydał *Biblia sacra cum Commentariis ad sensum literae*, ib. 1632, 3 v. f. *De Backer*, Bibl. *X. W. K.*

Gorini Jan Marja Salwator, kanonik hon. bellejski, ur. 30 Listop. 1803 r. w Bourg (dep. Ain), z biednych rodziców, trudniących się wyrobkiem; wyświęcony 1827 r., został proboszczem 1829 r. we wsi Tranclière (djec. Belley), 1849 przeniesiony do parafji Saint-Denis. Um. 25 Paźd. 1859 r. Świątobliwy ten kapłan, gorliwy swoich owieczek pasterz, był zarazem człowiekiem wielkiej pracy naukowej. Owocem sumiennych jego badań historycznych były dzieła: *L'aristocratie aux V et VI siècles s'est elle emparée de l'épiscopat pour rester maitresse de la société?* Bourg 1858; *Défense de l'Église contre les erreurs historiques de MM. Guizot, Aug. et Am. Thierry, Michelet, Ampère* etc., Lyon 1853, 2 v. (w skutek tego dzieła niektórzy z wymienionych autorów odwołali swoje błędy, jak pokazują ich listy przy następnych wydaniach dzieła ks. G., Lyon 1859, ib. 1864, 3 v.); *Les saints marchands. St. Hommebon, Ste Lydie, S. Maxime, Ste Juste et Ste Rufine, les deux saints Froment, S. Godrick, S. Jean de Dieu, S. Barlaam et S. Josaphat*, Valence 1857. Księża: *J. B. Martin, F. Monier* i *A. de Boudard* wydali jego *Mélanges littéraires extraits des Pères latins*, Avignon 1864—65, 2 v. Cf. Przegląd katolicki z 1871 r. n. 6 i 7.

Goriun, ormjanin, żył w V w., uczeń patrjarchy Izaaka (390—440) i ś. Mesropa, był jednym z najgorliwszych współpracowników tego ostatniego w szerzeniu i umocnieniu chrześcjaństwa w Armenji i Georgji, i, jak sam podaje o sobie, dostąpił godności biskupiej w Georgji. Po wynalezieniu pisma armeńskiego udał się on z kapłanem Leontesem do Konstantynopola, dla tłumaczenia dzieł greckich na język armeński. Tam zastali oni czterech innych ormjan, przybyłych w tymże celu, mianowicie: *Jana, Arzana, Józefa* i *Esniga*, do których przyłączyli się i, po ukończeniu soboru efezkiego, wrócili razem do ojczyzny z aktami pomienionego soboru, oraz soboru nicejskiego, ze starym poprawnym egzemplarzem aleksandryjskiego tłumaczenia Biblji i mnóstwem dzieł greckich Ojców Kościoła. G. tedy jest jednym z sześciu znanych w V w. armeńskich *targmaniczków*, t. j. tłumaczy, i niewątpliwie najznakomitszym między nimi, albowiem dla swojej wielkiej biegłości w tłumaczeniu otrzymał nazwę: *Skanczeli*, t. j. *Zadziwiający*. Jedyne znane jego dzieło jest Żywot ś. Mesropa, p. t. *Wardapeta Goriuna Opis życia i śmierci ś. Mesropa*, pisany na prośbę Józefa, armeńskiego patrjarchy (441—452 r.). Znajdują się tam oraz ważne wiadomości o patrjarsze Izaaku, o uczniach jego i Mesropa, o samym Goriunie, a szczególniej o wynalezieniu pisma ormjańskiego. Dla czystości i piękności jego wysłowienia, a oraz dla pewności podawanych przez niego wiadomości, Goriun liczy się do najlepszych klassycznych pisarzy armeńskich. Szczególniej jego wiarogodność najpiękniej poświadcza *Łazarz Farb*, czyli *Farbaj*, który żył za młodu w jego czasach i znał osobiście patrjarchę Izaaka i ś. Mesropa. W swojej Historji armeńskiej, podając wiadomości o tych mężach, powołuje się on dla krót-

kości na dzieło G'a, zalecając je jako najlepsze i najwiarogodniejsze (ob. *Łazarza Farbaja*, Historja podziału państwa Arpagunów, aż do zwierzchnictwa Mamigona Wahana, w Wenecji r. 1793 p. 25.). Życiorys ś. Mesropa, przełożony przez Usgana na język łaciński i znajdujący się w bibljotece paryzkiej, na który zwracał uwagę *Richard Simon* (Hist. crit. des versions du N. T. p. 203), jest dziełem inném i późniejszém od wyżej pomienionego dzieła Goriuna. G'a *Żywot ś. Mesropa* po ormjańsku wydany w Wenecji 1824; na niemiecki przełożył go Welte (*Goriun's Lebensbeschreibung des hl. Mesrop*, Tubingen 1841 w Programie), na francuzki Jan Rafał Emine ap. *Langlois*, Collection des historiens de l'Arménie, Paryż 1867—69 t. II p. 9—16. Cf. *Karekin*, Hist. literat. ormjań. Wenec. 1865 (po ormjańsku) I 201. (*Welte*). *S. S.*

Gorkomscy męczennicy, święci (9 Lipca), tak nazwani, iż większa ich część wzięta była z Gorkum (Gorcum. *v.* Gorincheim, *Gorcomium*, hollenderskie miasteczko w okręgu Arkel, nad rz. Mozą, o 6 godzin drogi od Dordrechtu); wszyscy zaś umęczeni zostali w Brielle (*Brila*), na wysepce Voorne (*Vorna*), przy ujściu Mozy, d. 9 Lipca 1572 r. Było ich 19; imiona ich są: *I.* Mikołaj Pik (Pieck, Picus, Pichius), gwardjan, ur. 29 Sierp. 1534 r. *II.* Hieronim z Werdy (de Werda), wikary (wice-gwardjan). *III.* Teodoryk Emden z Amersfortu. *IV.* Nikazy Hezius, syn Jana. *V.* Willehad, duńczyk, ze swego kraju wraz z wielu zakonnikami wygnany, do klasztoru gorkomskiego przyjęty. *VI.* Gotfryd Coaert (*v.* Coardt, *v.* Coart) z Mervel, *v.* Melveren (*Godefridus Mervellanus*). *VII.* Antoni z Werdy. *VIII.* Antoni z Hornar. *IX.* Franciszek de Roye (*v.* de Roy, *Rodius*), ur. 1548 r. *X.* Piotr Van der Slaghmolen, rodem z Assche, wioski pod Bruksellą (Petrus ab Asca, P. Ascanus), braciszek. *XI.* Korneli z Wyk-te-Duerstede (de Wica, Wicanus), braciszek. Wszyscy ci należeli do klasztoru bernardyńskiego (ord. s. Francisci de observantia) w Gorkum. *XII.* Leonard Vechel, proboszcz starszy (parochus primarius, parochus senior) gorkomski. *XIII.* Mikołaj Poppel, młodszy proboszcz (parochus secundarius) gorkomski. *XIV.* Gotfryd Dunaeus, kapłan w Gorkum mieszkający. *XV.* Jan z Oosterwyk (ab Oistervica), kanonik regularny reguły ś. Augustyna, przełożony żeńskiego beginagium (klasztor augustjanek, powstały z klasztoru beginek) w Gorkum. Czterech innych, również z Gorkum wziętych (1 braciszek i 3 księży) razem z powyższymi śś. męczennikami, byli do Brielle zaprowadzeni, lecz nie wytrwali w wyznaniu swej wiary; ich miejsce zajęli duchowni zkądinąd tamże zagnani: *XVI.* Jan, dominikanin z Kolonji, proboszcz z Hornar (pod Gorkum). *XVII.* Adrjan z Hilvarenbeek, *v.* Van Beek (*Becanus, Hilvarenbecanus*), norbertanin z klasztoru Middelburg, proboszcz parafji Munster (*Monasterium*, przy ujściu Mozy), która to parafja należała do norbertanów. *XVIII.* Jakób Lacops (Lacopius), rodem z Aldenard, także norbertanin i pomocnik poprzedzającego. *XIX.* Andrzej Wouters, *v.* Wauters (Andreas Walteri), proboszcz z Heinort pod Dordrechtem. Dzieje męczeństwa tych śś. opisał Wilhelm Estius (ob.), siostrzeniec ś. Mikołaja Pika, najprzód 1572 r. w liście do swego przyjaciela, mieszkającego w Kolonji, i przez tego ostatniego t. r. wydanym (przedrukował rzadkie to pismo Smit w *De Katholiek* t. 45 p. 167); potém, zebrawszy dokładniejsze informacje przez brata swego Rutgera Estius'a, wydał *Historia Martyrum Gorcomiensium*, Duaci 1603, Namurci 1655 (przedruk ap. *Bolland.* Acta ss. 9 Jul. II 754; nowe wyd. p. t. Historia Beatorum Martyrum Gorcomiensium a G. Estio Hesselio conscripta, quam notis illustravit atque appendice instruxit *E. H. J. Reusens*, Lovanii 1867 in-12 s. X 342). W pierwszych dwóch księgach opisuje Estius męczarnie ponoszone przez wszystkich męcz. gork., w III szczegóły o życiu każdego z osobna; w IV o łaskach za pośrednictwem tychże śś. otrzymanych (w wyd. Reusens'a z tej ostatniej księgi są tylko niektóre ustępy). Że męcz. gork. ponieśli śmierć dla wiary, widać to z następnego opowiadania, które z Estius'a (wyd. Reusens'a) czerpiemy. Wprawdzie i ci, którzy ich męczyli, i pisma Kościołowi nieprzychylne podczas kanonizacji (1867 r.) mienili ich zdrajcami swego kraju; jednakże przez cały czas męczeństwa nie śledzono wcale ich zdrady: prześladowano ich dla tego, że byli duchownymi; umęczono dla tego, że swej wiary wyrzec się nie chcieli, a uwolniono na placu męczeństwa tych, którzy wiary odstąpili (*Estius* l. II c. 27; l. III c. 42 et sq.). Jeżeli byli zdrajcami kraju, czemuż ukarano tylko 19, stale wyznających wiarę i odpychających namowy do apostazji? czemuż nie stracono 20 i kilku, bo taka była liczba owych mniemanych zdrajców od początku? Rzecz się zaś tak miała. W Niderlandach, które podówczas zostawały pod panowaniem Hiszpanji, kalwini urządzili powstanie. Przytłumione ono zostało przez wielkorządczynię Małgorzatę parmeńską r. 1566, lecz na nowo wybuchło r. 1572 za rządów Ferdynanda Alvareza, księcia Alby. Gezowie (taką sobie nazwę przybrali powstańcy. Ob. Hollandja) zajęli kilka miast nadmorskich, a wewnątrz kraju Dordrecht i inne, i na tron powołali Wilhelma, księcia Oranji. Głosili oni wprawdzie, że powstają tylko w widokach politycznych, żeby się otrząsnąć z hiszpańskiego ucisku; jednakże tak w r. 1566 jak i 1572 więcej wojowali przeciw kościołom, klasztorom, obrazom i t. p. niż przeciw wojskom hiszpańskim. W ich oczach, sprzyjać rządowi hiszpańskiemu i być katolikiem było jedno i to samo; nienawiść więc swoją do Hiszpanów objawiali tępieniem katolicyzmu. Ludność katolicka, uniesiona zapałem patrjotycznym, jeśli nie popierała czynnie powstania, przynajmniej kryjomo sprzyjała mu i za zjawieniem się gezów bramy miast im, gdzie mogła, otwierała; gorliwsi tylko katolicy stali po stronie Hiszpanji. Wśród takich okoliczności przyszła wieść do bernardyńskiego klasztoru w Gorkum, że gezowie Dordrecht zajęli i lada dzień do Gorkum się zbliżą. Krewni gwardjana (ś. Mikołaja Pika) nakłaniali go coraz usilniej do ucieczki, lecz on zawsze odpowiadał, że konfratrów nie opuści. I rzeczywiście dopiero wtedy, gdy (25 Cz. 1572) pokazało się wojsko gezów na rzece blizko miasta, Mikołaj naczynia śś., apparaty kościelne i bibljotekę klasztorną przeniósł do cytadeli gorkomskiej, braciom polecił rozejść się, gdzie się któremu podoba, sam zaś z niektórymi zakonnikami w cytadeli pozostał. Wice-gwardjan (ś. Hieronim) i kilku innych zakonników chcieli się schronić do innych miast, lecz znalazłszy bramy miasta zamknięte (klucze były w rękach obywateli sprzyjających gezom), musieli i oni szukać przytułku w cytadeli, gdzie też wielu jeszcze innych obywateli, z żonami, dziećmi i mieniem się schroniło. Wkrótce potem Maryn Brant, dowódca oddziału gezów, zajął miasto (26 Czerw. 1572), zwołał ludność na rynek i kazał wszystkim przysiądz, że będą wiernymi Wilhelmowi ks. Oranji i że będą walczyć przeciw księciu Alby, jego stronnikom i „przeciw nieprzyjaciołom najświętszej

Ewangelji" (gezowie mieli siebie za obrońców czystej Ewangelji). Następnie począł Brant myśleć o dostaniu cytadeli. Gezowie, dowiedziawszy się, że tam zamknęli się sami katolicy, z uciechą mówili między sobą: „Nie mogli papiści nic lepszego zrobić, jak w ten sposób się oddzielić." Brant wysłał braciszka bernardyńskiego, który w mieście pozostał, do kommendanta cytadeli, obiecując go zostawić na urzędzie, byle tylko przyjął załogę ks. Oranji. Kommendant odmówił i rozpoczęło się oblężenie. Że jednak załoga była mała, przeto w kilka godzin później kommendant widział się zmuszonym do parlamentowania z nieprzyjacielem. Brant przysiągł najuroczyściej, że zostawi przy życiu wszystkich bez wyjątku, duchownych i świeckich, i dozwoli im swobodnie, bez żadnego okupu, wyjść z cytadeli (*Estius* l. 1 c. 7 et c. 15 n. 3). Zakonnicy jednak nie ufali słowom powstańców i podczas parlamentowania gotowali się na śmierć. Nieufność ich pokazała się słuszną. Brant przy wejściu do cytadeli (27 Czerw.) rzekł jeszcze do Hessela Estiusa (ojciec Wilhelma Estiusa) i innych, przy bramie stojących: „Nie bójcie się: co przyrzekłem, przyrzekam i teraz i pod przysięgą wam wiaruję dochować wszystkich umów, względem wszystkich, którzy się w cytadeli znajdują, tak duchownych jak świeckich. Trzeba tylko, żebyście się tu nieco zatrzymali." Następnie wszystkich jeńców zgromadził w jedno miejsce. Gezowie, za Brantem idący, rzucili się zaraz do wypróżniania kieszeni każdego; spisują potém wszystkich obecnych, wywołują z ich grona Teodora Bommera, obywatela, wtrącają do więzienia za to, że ich poprzedniego dnia nazwał łupiezcami (powiesili go później z drugim katolikiem Arnoldem Królem [Rex]. *Estius* l. 1 c. 24). Wzywają następnie kommendanta Kacpra Turck'a: zarzucają mu, że bronił cytadeli, że dał w niej przytułek księżom i mnichom i że ukarał śmiercią dwóch, którzy trzymali u siebie predykantów kalwińskich; zakuwają go w kajdany i wraz z żoną i dziećmi odsyłają do Brielle. Duchowni ztąd zrozumieli, że nic innego ich nie czeka, tylko śmierć. Leonard, proboszcz gork., łudził się jeszcze nadzieją, widząc między gezami nie jednego, którego sam od śmierci wyprosił, lecz wkrótce i ten łudzić się przestał. Nie podobna wyliczyć wszystkich upokorzeń i cierpień pomniejszych, jakie nasi męczennicy od żołnierzy i motłochu ponosić musieli. Popychania, kopanie nogami, bicie po twarzy i po całém ciele, najgrubsze obelgi, szyderstwa, ciągłe groźby, bluźnierstwa przeciw najświętszym tajemnicom wiary i t. p., były codziennym, prawie ani na chwilę nie ustającym ich pokarmem, nie mówiąc o krwawszych scenach, jakie z nimi gezowie wyrabiali. Wszyscy jednak wśród tych boleści okazali odwagę, godną męczenników; największém zaś poświęceniem odznaczył się ś. Mikołaj Pik. Ten bowiem, spowinowacony z wielu znacznymi obywatelami w Gorkum, mógł był bez apostazji wyjść z więzienia: krewni nietylko mu wolność wyjednali, ale kilkakrotnie i jak najusilniej błagali, żeby więzienie opuścił; on jednak zawsze odpowiadał, że braci swej zakonnej nie opuści i że uwolnienie przyjmie pod tym jedynie warunkiem, jeśli wszyscy konfratrzy wraz z nim na wolność wypuszczeni zostaną. Krewni wszelkich środków używali, żeby go od tego warunku odwieść, lecz Mikołaj głuchym na głos krwi pozostał.—Męczeństwo wszystkich zaczęło się z dniem zajęcia cytadeli (27 Czerw.) i trwało do 9 Lipca. Brant za dobrym okupem wypuścił katolików świeckich, z duchownych zaś jednego tylko ś. Godfryda Dunaeusa. Godfryd był cierpiącym

na umyśle i z tego powodu znalazł łaskę u Brant'a, lecz gdy wychodził, jeden z gezów rzekł: Czyż i tego ofiarnika wypuścicie?—To głupi, rzekli żołnierze.—Oh! odrzekł gez, jeżeli ma dosyć rozumu żeby Boga robić (alluzja do Mszy ś.), to ma dosyć i na to, żeby wisiał. I Godfryd nazad do więzienia odprowadzony został. Po wypuszczeniu obywateli, dają gezowie naszym męczennikom jeść mięso (był wtedy piątek). Ponieważ jedzenie takowe było wymagane na wzgardę przepisów Kościoła, przeto żaden z nich danych pokarmów dotknąć nie śmiał. Pod wieczór, zwycięzcy nasyceni i podochoceni, jakby dla rozrywki wzięli się do męczenia swych ofiar (i to się po każdém jedzeniu powtarzało). Przedewszystkiém pytają ich o skarby, a gdy odebrali pieniądze ś. Leonardowi Vechel, napadli na ś. Mikołaja Poppela, drugiego proboszcza gorkomskiego. Zakładają mu na szyję pasek, czyli powróz, jakim się bernardyni przepasują, powróz przez drzwi przerzucają i Poppela raz w górę podnoszą, drugi raz spuszczają, wołając, żeby skarby wydał. Tak namęczywszy, na pół martwego odwiązują i odrzucają, a biorą się do zakonników i pytają, kto ich przełożonym, żeby im wydał skarby. Gwardjan wystąpił i odpowiedział: „Wiecie dobrze, iż święte kielichy i ozdoby naszej świątyni zostały tu przeniesione i nie wątpię, żeście je znaleźli; innego skarbu nie mamy, bośmy ubodzy, a żyjemy tylko z jałmużny..." Łżesz mnichu! odrzekli żołnierze. Gwardjan zamilkł i ani słowa więcej wyrzec nie chciał. Gezowie biorą go na sznur i robią z nim to samo, co z Mikołajem Poppelem, podnoszą i spuszczają, aż sznur się przetarł i gwardjan padł, nie dając najmniejszego znaku życia. Przystępują do niego gezowie i żeby się przekonać, czy rzeczywiście umarł, podnoszą go, opierają o ścianę, przykładają zapaloną świecę do twarzy, opalają czoło, usta, policzki, brodę, uszy, ogień wpuszczają przez nos do mózgu, potém w usta i przypiekają język; a gdy po tych wszystkich męczarniach gwardjan nie dał znaku życia, tak osmażonego nogami odpychają w kąt, mówiąc: „Mnich! kto się tam o niego upomni!" Było to pod wieczór; oprawcy udali się na spoczynek, chcąc nazajutrz rozćwiertować swą ofiarę i części ciała porozwieszać na murach miejskich. Tymczasem gwardjan przyszedł do siebie, a gezowie, widząc się zawiedzionymi, znów go bili, kopali, szydzili i t. p. W ciągu dnia nowe na naszych męczenników spadły razy. Oprawcy silili się w wynajdywaniu coraz innych udręczeń i mocno się cieszyli, gdy albo sami, albo ktokolwiek z przybywających nowy sposób dokuczania wynalazł. Przybył do więzienia fryz jeden, żołnierze prowadzą go do swych jeńców: fryz kazał im się napuszyć, po kolei bił w policzki aż do krwi; potém chwalił się z tego publicznie, jakby z najchwalebniejszego czynu. Innym razem przybył zwiedzić więzienie francuz jakiś, a gdy jeden z zakonników odezwał się do niego po francuzku, jako do swego współziomka, francuz nożem rozkroił mu policzek. Żołnierze ze swej strony udawali spowiedź: klękali więc przed męczennikami, prawiąc im najniegodziwsze bezeceństwa, potém wstawali i bili pięściami. Ś. Willehada jeden z takich penitentów zapytał: Cóż ty na to?—Boga za ciebie prosić będę, odrzekł Willehad.—Żołnierz tą odpowiedzią jakby rozwścieczony, rzucił się na świętego starca i o mało że go nie zabił; ten zaś za każdym razem odpowiadał: *Deo gratias.* Brant wiedział o tych okrucieństwach; chciał jednak uchodzić za człowieka ludzkiego i dla tego starannie przed obywatelami miasta ukrywał cierpienia więźniów i udawał, że

są przyzwoicie utrzymywanymi. Wieść jednak o tak okrutném obchodzeniu się doszła do miasta, gdy jeden z krewnych gwardjana udał się do cytadeli i usłyszał, jak gwardjan przez okno poprosił go o przysłanie chirurga do opatrzenia ran. Prośbę te przedstawiono Brantowi. Na co im chirurga? zapytał Brant.—Nie wiem, odrzekł nieśmiało zapytany, może kamień na którego spadł z pieca.—Brant rozśmiał się tylko i nie śmiał odmówić chirurga; chciał jednak sam wybrać i wybrał niejakiego Teodora Kortmanna, który był szwagrem gwardjana (o tém pokrewieństwie Brant nie wiedział). Kortmann, wpuszczony do więźniów, nie mógł łez powstrzymać na smutny ich widok; hamować jednak musiał współczucie, aby podobnego losu nie doznać i aby mieć nadal możność niesienia pomocy. Tak przeszły pierwsze dni niewoli aż do 1 Lipca. Jeden tylko ś. Leonard Vechel został wypuszczony na krótki czas, żeby towarzyszyć dwóm katolikom, na śmierć skazanym: Teodorowi Bommerowi i Arnoldowi, o których wyżej wspomnieliśmy. Po dopełnieniu tej posługi, za wstawieniem wielu obywateli, zostawiono go na wolności, pod warunkiem, że szczere słowo Boże opowiadać będzie, że Mszy nie odprawi i że za miasto bez paszportu się nie wydali; w dodatku polecono mu mieć kazanie d. 2 Lipca (uroczystość Nawiedzenia N. Marji P.) w duchu reformatorskim. Gdy nadszedł dzień 2 Lipca, Leonard wstąpił na ambonę, prawił o dziewictwie N. M. P., zbijając dawne błędy (powtarzane przez t. zw. reformatorów) i zachęcał do wytrwałości w wierze. Heretycy, oburzeni tą śmiałością, już mieli go nazad odprowadzić do więzienia, nie wiadomo jednak dla czego zamiar swój odłożyli; dopiero na trzeci dzień, gdy Leonard za najformalniejszym paszportem, przez samego Branta wydanym, udał się do chorej swej matki pod Gorkum, rzucili się za nim w pogoń, jakby za nader niebezpiecznym zbiegiem, schwytali i do więzienia wśród powszechnego naigrawania zawiedli. Dla dręczenia pozostałych przez ten czas w więzieniu zakonników i innych duchownych przybył nowy tyran, Jan Omalius, kanonik leodyjski, apostata, wysłany przez Wilhelma Markę hr. Lummen (Guilielmus a Marca comes Lumnius), jednego z naczelnych przywódców powstania. Omalius kazał wszystkich obedrzeć do koszuli i w tym stanie przez noc (z 1 na 2 Lipca) zostawić. Tejże nocy żołnierze wpadają na śpiących zakonników, wiążą w pary, wyprowadzają z ostentacją niby na stracenie i każą śpiewać. Męczennicy sądząc, iż rzeczywiście nadeszła chwila dokonania męczeństwa, zaśpiewali *Te Deum.* Omylili się jednak: oprawcy bowiem zabawę z tego sobie robili, żeby bojaźnią śmierci nową mękę zadać. Związanych, zamiast na plac śmierci, prowadzą do sali, gdzie biesiadowali żołnierze; tam każą im rzucać losy i udają, że czyj los wypadnie, ten musi umrzeć. „Nie trzeba losów, rzecze gwardjan, ja pierwszy z największą chęcią ofiaruję się na śmierć; wiem bowiem, co to jest być powieszonym, gdyż świeżo tego doświadczyłem.“ Gdy się już dosyć nasycili biesiadnicy widokiem i szyderstwami z zakonników, odprowadzili ich z tą samą ostentacją nazad do więzienia. Byłoby się takie znęcanie może bez końca ciągnęło, lecz wreszcie i senat miejski począł Branta nalegać o wypuszczenie duchownych; gdy zaś Brant wymawiał się, że nie ma do tego władzy, senat napisał do księcia Oranji, z prośbą, aby kazał jeńców wszystkich wypuścić według umowy, zawartej przy kapitulacji cytadeli. Na nieszczęście książe Oranji bawił jeszcze za granicą Hollandji; Omalius zaś z obawy, żeby mu się ofiary nie wymknęły, w imieniu hrabiego Lummen kazał je odstawić do Brielle, gdzie Lummen rządził samowładnie i zkąd rozkazy do wszystkich powstańców w imieniu księcia Wilhelma rozsyłał. W skutek rozkazu Omaliusa wywieziono naszych męczenników o godz. 1 w nocy d. 6 Lipca wodą do Brielle. Nie obeszła się i ta podróż bez nowych udręczeń: bernardynów odarto z odzieży do koszuli, a jeśli który prosił o zostawienie jakiego innego ubrania, odpowiadano na jego prośbę biciem; zapakowano wszystkich na dnie śmierdzącego statku, jakby towar, i przykryto tak, iż o mało się nie podusili. W takim stanie przywieziono ich pod Dordrecht o g. 9 przed południem (6 Lip. w niedzielę). Omalius udał się na suty obiad, żołnierze tymczasem bawili się dręczeniem jeńców, dozwalali tłumom wchodzić na statek i lżyć ich, następnie widząc, że tłumy wzrastają, osłonili statek i za opłatą dozwalali fanatycznym swym współwyznawcom wchodzić za zasłonę. Z Dordrecht wyruszyli do Brielle. Tu gdy przybyli, znów motłoch zbiega się, jakby na jakie dziwowisko, i przyjmuje męczenników szyderstwy, przekleństwy i t. p. Wychodzi wreszcie na ich spotkanie hr. Lummen. I ten na równi z motłochem z nich się naigrawa, każe potém związanych parami wyprowadzić ze statku i odbyć processję około szubienicy, przed miastem będącej. Przez cały ten czas żołnierze bili ich prętami po plecach, szyi i twarzy, tak, iż twarzy żadnego poznać nie można było. Tak poranionych wprowadzają z trjumfem do miasta, każą im śpiewać, tłumowi dozwalają się pastwić, przyprowadzają na rynek w środku miasta i znów drugą processję około szubienicy wśród urągań odbyć im każą; wreszcie, wsadzają do podziemnej kloaki, do której spływały nieczystości z więzień nad ziemią położonych (*Estius* l. II c. 12). Po kilku godzinach tego więzienia prowadzą wszystkich do ratusza niby na badanie, a rzeczywiście na dysputę religijną, w której z jednej strony męczennicy wyznawali stale swoją wiarę, z drugiej inkwirenci dawali im uczuć swoją przewagę. Po badaniu odprowadzonymi zostali do innego więzienia; trzej tylko, którzy chwiejno odpowiadali, a którzy nie należą do owych 19, wyżej wymienionych, pomieszczeni byli uczciwie, w mieszkaniu jednego z przełożonych nad więzieniem, z nadzieją uwolnienia. Nazajutrz (8 Lipca) wybrano z grona naszych męczenników siedmiu poważniejszych i stawiono przed sądem w ratuszu. Sąd składał się z hr. Lummen, kilku wyższych urzędników, dwóch predykantów i pisarza, mającego spisywać odpowiedzi wyznawców. Najpierwej zapytano ich, co rozumieją o Papieżu i czy gotowi się go wyrzec? Wystąpił Andrzej, poprzednio proboszcz kościoła ś. Katarzyny w Brielle, teraz predykant kalwiński, i począł już przykładem swoim już słowy zachęcać ich do odstępstwa. Oświadczyli wszyscy, że wolą raczej umrzeć. Leonard Vechel dodał: „Zwykliście głosić, że wiara powinna być rzeczą dowolną i że nikomu nie trzeba czynić gwałtu, ani przykrości wyrządzać z powodu religji. Jakże więc teraz możecie mię zmuszać do opuszczenia wiary przeciw swemu sumieniowi? Co do mnie, gotów jestem przyjąć dysputę; jeśli mię przekonacie, że jestem w błędzie, przejdę do was; jeżeli zaś my wygramy, słuszną będzie rzeczą, abyście wy na nasze zdanie przystali.“ Sąd na dysputę zezwolił: wystąpili 2 predykanci z zarzutami pko N. Sakramentowi; lecz gdy się im dowodzenie nie powiodło, zakończyli je przekleństwy i krzykami o stryczku, szubienicy, powiesze-

niu i t. p., w czém Lummen nie omieszkał im pomagać. Wyznawców znów odprowadzono do więzienia. Tymczasem nadszedł rozkaz księcia Wilhelma, żeby duchownych wszystkich równo z innymi wypuścić na wolność; senat też gorkomski przysłał najpochlebniejsze świadectwo dla więźniów z Gorkum uprowadzonych. Zdawało się, że uwolnienie natychmiast nastąpi, tém bardziej, że poseł, który przywiózł te pisma, sam gorąco na hr. Lummen nalegał o toż uwolnienie. Lecz Lummen wręcz oświadczył, że dawno przysiągł zgubę wszystkich ofiarników i mnichów, jacy mu się dostaną do Brielle, aby tym sposobem pomścić śmierć Egmonta i Horna (przywódców powstania), i że ani księcia Oranji, ani nikogo innego nad sobą nie uznaje. Śmierć więc wszystkich była nieuchronną. Jeden tylko gwardjan, Mikołaj Pik, miał tak silną protekcję, że Lummen pozwalał krewnym zabrać go z sobą, nie wymagając nawet wyrzeczenia się Papieża. Gwardjan uwolnienia dla siebie wyłącznie nie przyjął. Krewni obiecują mu wyrobić uwolnienie wszystkich zakonników, lecz pod warunkiem wyrzeczenia się Papieża. „Nie prosimy, mówili, żebyś się wyrzekł Boga, tylko Papieża, ktory przecież jest człowiekiem nie Bogiem. Czyż jesteś tak głupim, żebyś chciał za tego umierać, który ani palca dla ciebie nie da sobie skrwawić? I czemże ci się on odwdzięczy, gdy za niego śmierć podejmiesz?“ Mikołaj jednak o żadnėm ustępstwie słuchać nie chciał. Około północy (z 8 na 9 Lipca) Lummen wstaje od stołu, przygląda się jeszcze rozkazowi księcia Oranji (o wypuszczeniu więźniów), a spostrzegłszy, że on jest tylko w kopji, przez Branta poświadczonej, zapala się gniewem ku Brantowi, że śmiał u siebie zatrzymać oryginał, a jemu kopję przysłać; woła przełożonego nad więźniami, każe co do jednego powiesić natychmiast wszystkich duchownych, jacy się w więzieniu znajdują, a Omaliusowi daje polecenie, żeby spełnienia tego wyroku dopilnował. O północy wyprowadzili żołnierze 21 wyznawców za miasto, do Rugge, klasztoru kanoników regularnych, świeżo przez gezów spustoszonego, obnażyli ich i po kolei wieszać poczęli. Nie obeszło się i tutaj bez namów do odstępstwa i na nieszczęście znalazł się jeden, Henryk, 18-letni nowicjusz, i drugi kapłan bernardyński Wilhelm, w których miłość życia przemogła; inni, wzajemnie się do wytrwałości zachęcając, z ochotą szyje swoje pod stryczek poddali. Odstępstwem Henryka tak wice-gwardjan Hieronim był oburzony, iż predykanta, który za nim na drabinie stał i wołał: „Nie wzywaj Marji ani Piotra, ale Boga samego,“ nogą zepchnął z drabiny i na ziemię powalił, mówiąc: „Precz ztąd najniegodziwszy człowiecze, narzędzie djabelskie!..“ Egzekucja odbywała się od 2 do 4 godziny po północy (d. 9 Lipca) i to tak, że powieszeni przez kilka godzin męczyć się musieli, zanim skonali. Rano przyszli jeszcze gezowie. Potrzebne mi ucho z tego ofiarnika,—mówił jeden,—a mnie nos z tego mnicha,—rzekł drugi; inni zaś inne członki w bezwstydny sposób wymieniali i obrzynali (*Estius* l. II c. 25); pootwierali brzuchy i wyrzynali tłuszcz na sprzedaż, bo mieli ten okrutny zabobon, iż sadło człowiecze w niektórych chorobach ma szczególniejszą własność leczniczą. Najwięcej w ten sposób pastwili się nad ciałem wice-gwardjana Hieronima, który był dobrej tuszy i nad którym mścili się za kopnięcie predykanta. Wykrajali najprzód z jego ciała miejsca, na pamiątkę pobytu w Jerozolimie, napiętnowane znakiem krzyża jerozolimskiego; otworzyli brzuch i piersi, żeby swobodnie wnętrzności wyjąć i z tłuszczu obrać; pokrajali całe ciało. Temi łupami obciążeni wesoło wrócili do miasta, mając na kapeluszach zatknięte członki z trupów, jakby ozdoby jakie, inne w woreczkach; tłuszcz sprzedali na rynku handlarzom pachnideł, którzy znów z świeżo nabytym towarem poszli do Gorkum i publicznie go odprzedawali, na zalecenie dodając, że ten tłuszcz jest z tego mnicha, inny z innego. Nadto, gezowie, wróciwszy do miasta z członkami trupów, zaczepiali na ulicach zakonnice, kładli im w usta owe członki i t. p. bezeceństwa publicznie wyrabiali; inni, którzy zostali przy zwłokach, gdy motłoch się zebrał, za opłatą pozwalali oglądać trupów, i dopiero je w nocy, również za dobrą opłatą, katolikom pogrzebać dali. Pogrzebani zaś zostali nasi męczennicy w miejscu swego męczeństwa, w dwóch dołach: w jednym 15, w drugim 4. Miejsce to katolicy później zakupili, dla urządzenia w niém nabożeństwa. W skutek licznych cudów, jakie się działy za przyczyną tychże śś. męczenników, zwłoki ich d. 4 Wrześ. 1616 z ziemi wydobyte i, po sprawdzeniu tożsamości, uroczyście podniesione zostały 1618 r. Beatyfikował ich Klemens X d. 14 Paźdz. 1675, a Pius IX d. 29 Czerw. 1867 r. kanonizował. O kanonizacji ich ob. *Chantrel*, Annales, pod 29 Czerwca 1867. Dekrety o czci i beatyfikacji wydał Reusens w dodatku przy *Estius*'a Hist. mart. gorcom. Cf. *Bolland.* Acta ss. 9 Jul.; *Norb. Palmieri*, Relazione della gloriosa morte de'sette martiri gorcomiesi, Roma 1868; *Laforet*, Les Martyrs de Gorcum, Louvain 1867; *Maxime de Montrond*, Les ss. Martyrs de Gorcum, Lille 1868; czasopimo *Katholik*, Mogunc., miesiąc Sierpień 1867 r.; *Guérin*, Les petits Bolland. (ob. Giry), VII 180—208. *X. W. K.*

Górnictwo, jeżeli nie było w użyciu u dawnych Żydów, których kraj w północnej swej części obfitował w żelazo, to niezawodnie praktykowało się w kraju sąsiednim, w Idumei, gdzie w Finon (Gen. 36, 41) sławne były kopalnie (*Euseb.*, Onomast. p. 442); szczególniej zaś kwitnęło górnictwo na półwyspie góry Synai. Egipcjanie, już za najdawniejszych czasów faraońskich, mieli tam znaczne kopalnie miedzi, o których świadczą dotąd pomniki egipskie (*Lepsius*, Reise von Theben nach der Halbinsel von Sinai, Berlin 1846). W języku hieroglificznym okolica ta nazywa się *Mafkat*, t. j. *ziemia miedzi*, która ze swemi licznemi kopalniami, hutami i świątyniami zostawała pod opieką bogini *Hathor*, *pani Mafkatu.* Wzmianki o kopalniach, jakie znajdują się w księdze Joba w 28 r. („miejsce safiru kamienie jego, a bryły jego złoto. Ścieżki ptak nie widział, ani na nie pojrzało oko sępowe... Na krzemień ściągnął rękę swoją, wywrócił z korzenia góry. W skałach wykował strumienie i wszelką rzecz drogą widziało oko jego“ w. 6—10), naprowadzały niektórych egzegetów na myśl, że księga ta napisana była w Egipcie, ponieważ niewiadomą im było rzeczą, że górnictwo w owych czasach znane było w ojczyznie Joba, t. j. w Idumei. (*Movers*). *N.*

Görres. I. Jan Józef, pisarz i publicysta niemiecki, był niewątpliwie jednym z najznakomitszych przedstawicieli swojego narodu na schyłku XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Ur. w Koblencji 25 Stycz. 1776 r., a zatem w jedném miejscu i prawie jednocześnie z *Metternichem*, który swoją biegłością dyplomatyczną przyczynił się nie mało do upadku Napoleona, i z *Klemensem Brentano*, który jako poeta przyczynił się dzielnie do podniesienia i ożywienia narodowego ducha u Niemców. Był on trzecim w porządku starszeństwa między sześciorgiem dzieci, które jego

ojcu, kupcowi koblenckiemu, urodziła jego żona z domu Mazza. Już małym chłopcem dawał on podziwiać swoim nauczycielom swoje silnie rozwijające się zdolności, tak iż do szkoły uczęszczał on tylko więcej dla formy. W czasie swojego pobytu w szkołach średnich obrał już za przedmiot swoich dalszych studjów nauki filozoficzne, fizykę, botanikę, anatomję i astronomję, i przyswoił sobie te umiejętności i teoretycznie i praktycznie tak, iż sam rysował mappy księżyca i robił doświadczenia fizyczne. Umysłem, dowcipem, szlachetnością serca i obyczajnością przewyższał on wszystkich swoich współuczniów. Chciał oddać się nauce lekarskiej, ale wypadki polityczne przeszkodziły pracy jego naukowej. Z najściem Francuzów na kraje nadreńskie w Październiku 1794, cała ludność ich porwaną została w wir polityczny. Wszystka prawie młodzież poddała dusze złudzeniom czasu, który w ich przekonaniu, jakby po długiej zimowej nocy, przynieść miał ludom nową wiosnę. Francja poczytaną była naówczas za ziemię obiecaną swobody, Ren za Jordan, kraje pograniczne Niemiec na prawo i na lewo za siedziby Filistynów, a w tyle widziano ciemności egipskie. Wszyscy pragnęli gwałtem wyjść ze swego dawnego stanu i wszystkich oczy były zwrócone na Paryż, owo Jeruzalem nowych czasów. J. Görres był nieostatnim z niemieckiej młodzieży, myślącej, iż gwałtowny przełom rewolucji położy wreszcie koniec całej zbutwiałej niemieckiej staroświecczyznie i będzie jutrzenką nowych, szczęśliwych czasów. Mając ledwo lat dwadzieścia oddał się on z całym zapałem młodości marzeniom swobody. W jego rodzinném mieście na rynku zasadzono drzewo wolności, aula w gimnazjum została obrócona na świątynię Dekadową i przeznaczona do obchodu nowych świąt republikańskich. Odbywały się uroczyste pochody i tańce wolności. G. zasłynął jako pierwszy mówca w klubach, ale dzięki swojemu wrodzonemu usposobieniu do dobrego, powstrzymał się od obłędów swoich towarzyszów, którzy, naśladując wiernie wszystko, co działo się w Paryżu, wynaleźli i u siebie w Koblencji boginię rozumu i posadzili ją na ołtarzu w kaplicy zamkowej. Cierpienia wytrzeźwiły go później i rozproszyły jego omamienia. „W mojej młodości, mówi sam o sobie, podlegałem wielu błędom. Największy z nich, którego i dotąd jeszcze niezupełnie się pozbyłem, jest ten, iż od moich czasów oczekiwałem więcej aniżeli one dać były w stanie. Jakkolwiek jednak pod tym względem zawiodłem się nieraz, pozostała mi ta pociecha, iżem nie splamił mego życia żadną haniebną czynnością.“ Jako pisarz wystąpił G. najprzód z dziennikiem *Rothes Blatt*, w duchu rewolucyjnym, w którym okazywał się gorącym zwolennikiem idei postępowych, ale oraz człowiekiem prawości nieposzlakowanej. Podejmował on wszelkie ówczesne nadużycia, przestępstwa urzędników, pychę możnych, ospałość duchowieństwa, i karcił je ostrém piórem, wziąwszy sobie za zadanie „Wojnę nieustanną ze wszelkiego rodzaju podłościami i przyjazne poparcie wszelkich usiłowań cnotliwych.“ Odwaga i niepodległość w obec możnych, mających znaczenie i wpływy, sprawiły, iż z rozkazu władz krajowych jego pismo zostało zakazaném; ale wkrótce ożyło ono znowu pod tytułem *Rübezahl*, nie na długo jednak, albowiem za ostre wystąpienie przeciwko nadużyciom kommissarzy francuzkich, którzy w imię wolności, równości i braterstwa pozwalali sobie, w zajętych przez siebie krajach, najhaniebniejszych zdzierstw i krzyczących bezprawiów, z rozkazu dowódcy wojsk francuzkich generała Leval, pismo jego było zawieszone, a on sam uwięziony. Nie ostudziło to jednak bynajmniej jego zapału dla wolności i rzeczypospolitej. Okazało się to w wydaném wkrótce jego pierwszém dziele: *Der allgemeine Friede ein Ideal*, Coblenz 1798, zawierającém pomysły o jakiémś platoniczném urządzeniu świata, na zasadach powszechnej swobody. Dopiero kiedy w Listopadzie 1799 r. udał się on z własnego popędu, na czele niektórych swoich współobywateli, w poselstwie do Paryża, aby wyjednać u pierwszego konsula, w miejsce uciążliwego zajęcia świeżo przyłączonych do Francji krajów niemieckich, ich równouprawnienie, kiedy poznał osobiście nowego władcę Francji i przeczuł w nim nowego Attylę i ciemiężyciela narodów, zaczął stygnąć w swoim zapale dla rewolucji i niesionej przez nią swobody, i w proroczym duchu pisał do swoich ziomków z Paryża: „Weźcie też czasami w ręce Swetonjusza, albowiem jest już nowy August.“ Rozczarowany wrócił G. z Paryża, pragnął jeszcze utrzymać się przy swoich zasadach w sprawozdaniu ze swojej ostatniej podróży, p. t. *Resultate einer Sendung nach Paris im Brumaire VIII*, Andernach 1800, ale jednocześnie usunął się z widowni życia publicznego, w przekonaniu, że wszystkie teorje o wolności prowadzą do niczego, i ze wstrętem do wszelkich robót politycznych. Największym to jest dowodem szlachetności całego jego życia i wszystkich jego działań, że późniejsi jego przeciwnicy nie znaleźli mu nic do zarzucenia, krom młodzieńczego przywiązania do idei, jakie porywały ku sobie wszystkie umysły w owych czasach. Mogli oni chyba mieć mu za złe, iż poznawszy błędy, które go uwiodły, nie przyszedł wnet i sam przez się do poznania całej prawdy. To też mógł on swoim napastnikom odpowiedzieć zwycięzko: „Grzechy mojej młodości są cnotami waszej starości.“ Niedostępny chytrym praktykom świata, nie znający się na intrygach, zawsze prawy i otwarty, ani podejrzewający ile to podłości kryje się w sercach bardzo wielu ludzi, nie był on wcale stworzonym na to, by się wzbijać w znaczenie, piąć się do wysokich urzędów i służyć swemu krajowi w zawodzie publicznym. I tak, nawróceniem jego polityczném zamknął się pierwszy okres jego życia w początkach bieżącego wieku. Usunął się on wtedy na jakich lat dziesięć całkiem z widowni politycznej na pole wyłącznie naukowe i, zostawszy nauczycielem w Koblencji, wydawał jedno po drugiém swoje pisma: *Aphorismen über die Kunst*, Coblenz 1802; *Aphorismen über die Organonomie*, ib. 1803; *Exposition der Physiologie*, ib. 1805; *Aphorismen über die Organologie*, Bd 1, Frankf. 1805, i nareszcie dzieło *Glaube und Wissen*, München 1806, w którém starał się różnice w pojęciach religijnych odnieść po prostu do różnicy w rozumowych i uczuciowych kierunkach narodów. Wszystkie pomienione dzieła w ogólności noszą na sobie cechę niedojrzałości i niesystematyczności w badaniach, za nadto rozrywanych przez niepokoje owych czasów, a przytém grzeszą pewną przesadą w przedstawianiu swoich pomysłów. R. 1806 przeniósł się G. do Heidelberga, gdzie zajął katedrę professorską. Wytknięte wyżej wady jego pism cechowały i ówczesne jego odczyty, które też zapewne dla tego nie wywarły wielkiego wpływu na jego słuchaczy. W Heidelbergu połączył się ze swoimi przyjaciołmi: Achim, Arnimem i Klemensem Brentano (założycielami nowej romantycznej szkoły poezji niemieckiej), we wspólnych usiłowaniach ku rozbudzeniu narodowego ducha w Niemczech. Wtedy wyszły jego *Einsiedlerzeitung*, pisane całkiem w duchu średniowiecznym, i *Teutschen Volksbücher*, Heidelb. 1807. Te ostatnie

zwłaszcza, przedstawiając zapomniane od wieków dawne narodowe obyczaje i pomniki dawnej narodowej literatury, przyczyniły się najdzielniej do obudzenia w narodzie poczucia się w swojej dawnej duchowej i historycznej wielkości i wywołania oporu przeciwko francuzkiemu władztwu. Wkrótce potem wyszły jego *Mythengeschichte der asiatischen Welt*, 2 Bde, Heidelb. 1810. Badania te o pierwotnych religijnych podaniach ludzkości, o pierwszych jej prawdach objawionych, które jedynie prowadziły narody do wyższego duchowego i społecznego wykształcenia, były bardzo w porę wśród panującej powszechnie niewiary, kiedy ludzie, zapoznawszy i Boga i samych siebie, wszędzie i we wszystkiém wietrzyli tylko wymysły, kłamstwa i oszustwa księży. Następnie zebrał on liczne urywki Niebelungów i umieścił je we wstępie do swego wydania *Lohengrin*, Heidelb. 1813. Ale w tym czasie, kiedy rozstrzygały się losy jego ojczyzny, nie mógł on, jak Göthe, pozostawać nieczynnym i bezstronnym widzem, albo, jak Jan Müller, służyć w obozie nieprzyjaciół. Wszystkie swoje siły i zdolności poświęcił on na służbę sprawie publicznej, jako pisarz i publicysta, i zaczął wydawać pismo polityczne *Rheinischer Merkur*, 1814, w którém, jako agitator polityczny, stanął na szczycie wysokości swojego zadania. Pismo jego rozrywane przez niemców, działało na nich z siłą elektryczną. Wszyscy ówcześni bohaterowie niemieccy: Stein, Blücher, Gneisenau, Scharnhorst, Stägemann, byli jego osobistymi czcicielami. dom jego w Koblencji stał się celem pielgrzymek dla tysiąców, pragnących obaczyć i poznać wielkiego męża, i sam Napoleon, poznawszy jego siłę po jej działaniu na umysły, nazwał go *piątą potęgą* (la cinquième puissance), która wystąpiła w związku przeciwko niemu narodów. Ówczesne jego pisma polityczne zjednały mu sławę nieśmiertelną i należą do najlepszych, jakie wyszły kiedykolwiek z pod jego pióra, to też rozchodziły się one i za granicami Niemiec, tłumaczone na języki francuzki i angielski. Jego mowa pożegnalna Napoleona przed odjazdem na wyspę ś. Heleny (*Napoleons Abschiedsrede beim Abgang nach St. Helena*) jeszcze i teraz uważaną jest przez Francuzów za najlepsze i najwymowniejsze oddanie myśli i uczuć Napoleona, i pozostanie na zawsze jednym z najpiękniejszych tego rodzaju utworów w niemieckim języku. Po upadku Napoleona i po uspokojeniu Europy, położenie G'a uległo wielkiej zmianie. Spostrzegł on, że ci królowie, co w chwili niebezpieczeństwa i potrzeby przyrzekli uroczyście ustawy konstytucyjne i swobody narodowe, zapomnieli o tych swoich przyrzeczeniach i po dawnemu zaprowadzali swoje rządy, oparte na biurokracji, i że taki porządek rzeczy ustalał się i na przyszłość. Podniósł tedy swój głos przeciwko temu, ale szczególniej przeciwko królowi pruskiemu, który swój zwrot ku dawnemu porządkowi rzeczy rozpoczął od prześladowania niemieckiego *związku cnoty*, *Tugendbund*, i oddalenia mężów zasłużonych w sprawie wyzwolenia kraju, ale których zasługi wspominano bardzo niechętnie. Rozjątrzyło go szczególniej pisemko w duchu ówczesnej polityki pruskiej niejakiego *Schmalza*, za które tenże przyozdobiony został orderem. G. odpowiedział na to zjadliwym artykułem *Rückwirkung in Berlin*, w którym udekorowanie swojego przeciwnika nazwał czynem niegodnym. Wtedy, za rozkazem gabinetu berlińskiego, gazeta Görresa, używająca dotąd wielkiego znaczenia w całych Niemczech, została zawieszoną (w Lutym 1816). On sam, naówczas dyrektor publicznych zakładów naukowych w świeżo odzyskanej prowincji Reńskiej, pozbawiony miejsca i ograniczony do 1,800 florenów pensji, pod warunkiem, żeby siedział spokojnie; ale wkrótce potém pozbawiony i tego skromnego utrzymania, pomimo zanoszone na to i niejednokrotnie skargi. W owych czasach wytężonej opinji publicznej w Niemczech, kiedy jeszcze się tam spodziewano, że przecież zrobi się coś dla jedności, potęgi i swobody tego kraju, Görres wystąpił z pisemkiem *Teutschlands künftige Verfassung*, Frankf. 1816, w którém projektował przywrócenie cesarstwa Niemieckiego, pod panowaniem domu austrjackiego. Takie plany polityczne, a zwłaszcza podane ze znajomością rzeczy, były nie do darowania poddanemu i wysokiemu urzędnikowi królestwa Pruskiego, które już wtedy miało daleko sięgające plany, urzeczywistnione w pół wieku potém. Wreszcie G. dopełnił ostatecznie miary swojém pismem *Teutschland und die Revolution*, Coblenz 1819, w którém podał wszystkim panującym książętom Niemiec gruntowną i opartą na historji naukę, iż restauracja bez Boga i Kościoła toruje tylko drogę do nowej rewolucji. Wtedy wybuchła nad nim zbierająca się od dawna burza. Zerwawszy z rządem pruskim, schronił się on był do wolnego miasta Frankfurtu i tam, w dalszym ciągu swoich prac literackich, wydał *Altteutsche Volks-und Meisterlieder*, 1817. Rząd pruski i tam go dosięgnął. G. musiał uchodzić na ziemię francuzką i znalazł schronienie w Strasburgu, kiedy go w Frankfurcie szukano, przetrząsając domy, zamykając bramy i ulice, by jako zdrajcę stanu osadzić na całe życie w fortecy. W Strasburgu opracował on wyjątki z Szach Nameh-Firdussi'ego, które wydał p. t. *Heldenbuch von Iran* (Berlin 1820, 2 Bde) i dedykował zasłużonemu w sprawie oswobodzenia Niemiec Steinowi, który także, ze zmianą ówczesnej polityki, musiał ustąpić miejsca w ministerjum pruskiém Hardenbergowi. Próżno G. w Strasburgu oczekiwał sprawiedliwości od gabinetu berlińskiego. Próżno jego żona (Katarzyna z Lassaulx'ów) zanosiła prośby o dozwolenie jej mężowi powrotu do kraju i stawienia się dla usprawiedliwienia przed zwyczajnym sądem. Prośby te były bezskuteczne i rodzina G'a udała się za nim na wygnanie. Kiedy tymczasem w Niemczech sprawy wikłały się coraz gorzej, G. śledząc za niemi bacznie, posłał swemu krajowi z Szwajcarji drugie ostrzeżenie w dziele *Europa und die Revolution*, Stuttg. 1821, w trzech rozdziałach: Przeszłość, Teraźniejszość i Przyszłość; a następnie swoje własne usprawiedliwienie w dziele *In Sachen der Rheinprovinzen und eigener Angelegenheit*, ib. 1822, w którém wystawił całe postępowanie z nim gabinetu berlińskiego i zgotowaną mu od tegoż ostatnią nagrodę, od której musiał ratować się prędką ucieczką. Jednocześnie z powyższém dziełem wyszło jego *Die heilige Allianz und die Völker auf dem Congress zu Verona*, ib. 1822, w którém nareszcie wyrzeka się nadziei ze strony polityki dworów niemieckich. To ostatnie pismo zamyka drugi okres życia G'a. I ten równie, jak i pierwszy, zakończył się dla niego gorzkim zawodem i rozczarowaniem. Jak przedtém go zawiodła rewolucja, tak teraz go zawiodły rządy. Obaczył on jasno, iż wielki chrzest krwi nie mógł dać narodom odrodzenia, kiedy nie nastąpił przytém nowy chrzest ducha, i że tylko chrześcjańskie wychowanie narodów przez Kościół może zapobiedz powrotowi świeżo przebytych klęsk, uratować Europę od nowego, grożącego jej barbarzyństwa i sprowadzić trwałą restaurację porządku. Przyszedł on do przekonania, że tylko odrodzenie religijne przez wpływ Kościoła może doprowadzić społeczeństwo do należytego stanu:

wszystkie tedy swoje nadzieje zwrócił on do jedynego, nieomylnego ich źródła, tak dla pojedyńczych ludzi jako i dla całej ludzkości, do Kościoła, i to było jego drugiém nawróceniem, o którém bardzo słusznie pisał wówczas *W. Menzel:* „Jak niegdyś Dante przeszedł od stronnictwa gwelfów do stronnictwa gibellinów, tak obecnie Görres uczynił krok temu przeciwny, w przekonaniu, że już tylko od Kościoła narody oczekiwać mogą ratunku i zbawienia." Odtąd zajął się G. szczególniej głębszém badaniem dziejów, należał do redakcji wychodzącego w Strasburgu pisma *Der Katholik* i wniósł do dziedziny nauki to światło, które od krótkowidzących owego czasu uczonych przyjęte było z zarozumiałym śmiechem, ale które mimo to było jego najpewniejszym przewodnikiem. Ówczesne jego pisma noszą na sobie tego cechę, mianowicie *Franciscus als Troubadour; Emmanuel Swedenborg*, Strasb. 1827; przedmowa do *Heinrich Suso*, 1829, i wiele innych prac pomniejszych. Jego przemowa do króla bawarskiego Ludwika, przy wstąpieniu tegoż na tron (*Standrede an König Ludwik von Bayern*), przy niewygasłym szacunku, jaki ten książe zachował zawsze dla redaktora „Merkurego z nad Renu," spowodowała r. 1827 powołanie jego do Monachium na katedrę uniwersytecką, co przyniosło najzbawienniejsze skutki dla Bawarji i dla całych Niemiec. Tak tedy G. po dwudziestoletniej przerwie zajął znowu katedrę professorską i rozpoczął nauczanie publiczne, tém bardziej upragnione, że nader mało podobnych jemu ludzi zajmowało te katedry. Głos jego z Monachium rozlegał się na cały świat i wszędzie on był znanym i słuchanym, jak to poświadczają wymownie listy do niego z Ameryki przysyłane pod napisem: „Professorowi Görresowi w Europie." Wydane następnie jego dzieła należą do najważniejszych dla nauki. Są to: *Ueber die Grundlage, Gliederung und Zeitenfolge der Weltgeschichte*, Breslau 1830, i *Christliche Mystik*, Regensb. 1836—1842. Tymczasem rząd pruski zaprowadzał u siebie wszechwładztwo państwowe we wszystkich rzeczach, nawet dotyczących wiary i sumienia, i usiłował stłumić wszelkie religijne życie nietylko u katolików, ale i u lutrów. Powziął on naówczas najzupełniej niezasadną i niepraktyczną myśl jakiejś unji religijnej, jakiegoś połączenia różnych wyznań i wytworzenia natomiast jakiegoś nowoczesnego kościoła państwowego. Jednym ze środków prowadzących do tego celu zdały mu się małżeństwa mieszane. Zaczął tedy opiekować się niemi, szczególniej w swoich prowincjach katolickich: Reńskiej i Poznańskiej. Kiedy w następstwie tego arcypasterze obu pomienionych prowincji: Droste-Vischering i Dunin, zostali uwięzieni, G. podniósł swój potężny głos w piśmie p. t. *Athanasius*, Regensb. 1837, gdzie wystawił w całém świetle godzenie gabinetu berlińskiego na wolność sumienia. Kierunek katolicki pism G'a i jego nauki wywołał w przeciwnym obozie, tak protestanckim jak i w bezwyznaniowym, szermierzy naukowych, jak *Leo*, *Marheinecke* i *Bruno*. G. zadał im wszystkim ciężki cios swojém pismem *Triariern*, Regensb. 1838, tak, iż sami jego przeciwnicy przyznali, że nie masz pomiędzy nimi nikogo do mierzenia się z takim zapaśnikiem. Cała jednak tajemnica jego siły i niezwyciężoności w tém spoczywała, że prawda i prawo były po jego stronie. Założenie w owym czasie pisma czasowego *Historisch-politische Blätter*, bardzo ważnego dla katolików w Niemczech, jest także dziełem G'a. Następnie, kiedy wszczęła się walka pojęć religijnych, wywołana przez haniebne dzieło *Straussa* o życiu Jezusa Chrystusa, G. przyjął w niej udział, napisawszy znakomitą przedmowę do dzieła swego ucznia

Seppa: *Leben Christi*, 7 t. Regensb. 1843—1846. W czasie wojny o niepodległość powziął on piękną myśl dokonania budowy katedry kolońskiej, mającej być świątynią narodową i pomnikiem wznowionej jedności Niemiec. Kiedy myśl ta wchodzić poczęła w wykonanie, przyczynił się on do tego swojém dziełem *Der Cölner Dom und der Strassburger Münster*. Potém wyszło jego *Wallfahrt nach Trier*, Regensb. 1845. Monachijska akademja nauk, której był członkiem, zawdzięcza mu pisma: *Die Japhetiden u. ihre gemeinsame Heimath Armenien*, i *Die drei Grundwurzeln des celtischen Stammes in Gallien u. ihre Einwanderung*, München 1844 i 1845. Są to właściwie dwa rozdziały wielkiej historji świata i ludzkości, nad którą pracował on w swoich ostatnich latach i której śmierć nie dała mu dokonać. Tak obejmował on w swoich badaniach i pozostałych po nim pismach wszystkie gałęzie wiedzy, i w każdej z nich okazał się mistrzem. Jego śmierć była godnym końcem jego całego, pięknego, czynnego i prawdziwie chrześcjańskiego życia; śmierć tę przyspieszyły monachijskie wypadki r. 1847, mianowicie widowisko nowej bawarskiej Pompadour (Lola Montez) i smutny upadek króla Ludwika, w którym pokładał on wielkie nadzieje. Najbliżsi przyjaciele G'a padli ofiarą obrażonej pychy króla, który, o ile dawniej stał wysoko, o tyle spadł nisko w opinji publicznej. Sam tylko G. ostał się, bo zbyt go szanowano. Ale cała jego moc ducha została złamaną. Przyszłość społeczności i państw musiała mu przedstawiać się zatrważająco, kiedy na ich wyżynach, na stopniach tronów widział on podeptaną moralność i pogwałcone zasady obyczajów. „Rewolucja nie zaczeka i lat pięciu," wyrzekł on, zbliżając się do grobu. Na swojém śmiertelném łożu jeszcze oczyma swego ducha wodził po dziejowej przeszłości narodów i zwracał je ku ich przyszłości. Zwrócił on wtedy uwagę i na Węgry i wyrzekł proroczo: „Widzę wielkie, zasłane trupami pobojowisko," a w końcu zawołał: „Przychodzimy do kresu, państwo panuje, Kościół protestuje, módlcie się za narody, których już nie ma;" poczém konający świadczył o nieśmiertelności duszy i zgasł 27 Stycz. 1848. D. 29 Stycznia ciągnął przez ulice Monachium przeprowadzany od wielu tysięcy ludu orszak pogrzebowy. Czciciele nieboszczyka na własnych barkach ponieśli jego ciało na cmentarz. Zaniepokoiło to władzę i obstawiła ona wartami grób, żeby go nie odwiedzano. Oburzyło to stolicę i sprowadziło zajścia, w skutek których miał być zamkniętym uniwersytet. Nie przyszło jednak do tego, i po ośmiu dniach władza nietylko ustąpiła, ale i całkiem zeszła z pola Nie upłynął i miesiąc potém, kiedy zapowiedziana przez nieboszczyka rewolucja przyszła jak wicher z Francji do Niemiec i zachwiała tronami ich władców. G. żył w czasach trudnych przejścia z jednego do drugiego wieku i całkowitej zmiany wyobrażeń, i jego życie przedstawia życie całej lepszej części jego narodu. Nieszczęściem ta lepsza część została obecnie zwyciężoną, ale ma ona za sobą prawo i prawdę, a zatém do niej przyszłość należy niewątpliwie. *Marja Görres* od 1845 i *F. Binder* wydają jego *Gesammelte Schriften*, których do końca r. 1874 wyszło 9 tt. in-8. Cf. *Haneberg*, Zur Erinnerung an J. v. G., Münch. 1848; *Sepp*, J. v. G., eine Skizze seines Lebens, Rgsb. 1848; *E. v. Lassaulx*, Erinnerung an J. v. G. (Allgem. Zeit. 1848 n. 90), *Guido Görres*, w Histor.-polit. Blätter, t. 27 i 31; *Bruhl*, J. v. G., ein Denkmal aus seinen Schriften auferbaut, Aachen 1854; *A. Werfer*, Leben ausgezeichneter Katholiken, 15 tomik Schaff-

hausen 1859; *J. B. Heinrich*, J. v. G., ein Lebensbild, Frkf. 1867. (*J. N. Sepp*).—**2. G.** Gwido, syn poprzedniego, wstępował w ślady ojca i był godnym jego synem; ur. w Koblencji 29 Maja 1805, pierwsze nauki pobierał tamże, następnie w Argowji i Strasburgu, a w końcu na uniwersytecie w Bonn. Oddał się on nauce filozofji i historji i pierwsze swoje prace poświęcił szczególniej badaniu klassycznej starożytności i literatury indyjskiej. W czasie swego pobytu w Bonn otrzymał nagrody, wyznaczone za najlepsze prace: jednę tamże w przedmiocie literatury klassycznej, a drugą w Paryżu o języku Basków. Ale wnet potém oddał się z całym zapałem i zamiłowaniem badaniom dziejów ojczystych. Za główny przedmiot swoich studjów wziął sobie życie i czasy Karola W. i swoje o tém prace włożył w dzieło, którego nie dano mu było ukończyć. Jego opowiadania historyczne o Mikołaju von der Flue (1833) i Dziewicy Orleańskiej (*Die Jungfrau von Orleans*, Regensb. 1834) mogą służyć za wzór popularnego przedstawiania dziejów. Był on także i poetą: jego wiersze treści rozmaitej, ale zwykle poważnej i zawsze pełne wdzięku i okazujące talent prawdziwy, drukowane były w noworocznikach i podobnych im zbiorach. Ale poezja była dla niego tylko wytchnieniem i rozrywką i nie odrywała go od właściwej pracy badań naukowych. Był współpracownikiem w piśmie *Historisch-politische Blätter*, jednym z najcelniejszych organów katolickich w Niemczech. Pisma G'a odznaczają się gruntowną nauką i ścisłością zasad katolickich. G. niedługo przeżył swego ojca, dla którego był zawsze wzorem synowskiego przywiązania, um. w Monachium 14 Lipca 1852. (*Sepp.*) *S. S.*

Görresa stowarzyszenie katolickie, założone w Kolonji w Grudniu 1871 r., celem szerzenia dobrych pism ludowych i przeciwdziałania tym sposobem zgubnym wpływom pracy bezbożnej. Ustawę tego stowarzyszenia ob. w *Katoliku* mogunckim z r. 1872 p. 123.

Górski Stanisław, ksiądz. Z własnej jego notatki (Tomiciana I 3) wiemy, że ur. d. 8 Września 1489 r. O rodzicach zaś, ani o pierwszych jego latach nic nie wiadomo. Skończywszy nauki w Krakowie, udał się do Włoch na naukę prawa i teologji. Po powrocie dostał się na dwór swego wuja Piotra Tomickiego, bpa krakow. i podkanclerzego koronnego Tomicki wielce cenił Górskiego, używał go do pomocy w sprawach tajnych i zawikłanych i wyrobił mu probostwo, a potém (po r. 1533) kanonję płocką. Po śmierci Tomickiego († 29 Paźdz. 1535) został G. sekretarzem królowej Bony i, za jej protekcją, kanonikiem krakowskim. Po jej wyjeździe (1556 r.) oddał się wyłącznie rozpoczętym poprzednio pracom naukowym; † 12 Marca 1572 r., złożony w katedrze krakowskiej, obok swego dobroczyńcy Piotra Tomickiego (ob. Janociana ed. S. T. Linde, Varsav. 1809, III 138... *Ossoliński*, Wiadomości histor.-kryt. I 493—507. *Wiszniewski* Hist. lit. pol. VIII. *Łętowski*, Katalog biskupów i kan, krak. III. *Dra Kętrzyńskiego* rozprawa o Stanisławie Górskim i dziełach jego w Rocznikach tow. przyjac. nauk pozn., 1871 t. VI s. 83—145). Stanisław G. należał bez zaprzeczenia do najpracowitszych ludzi XVI w., mówi dr Kętrzyński (l. c. s. 88), a zeznanie to opiera się na naocznem obejrzeniu wszystkich pism Górskiego, które są po różnych bibljotekach rozproszone i dotąd w rękopismie zostają. G. zostawił zbiory historyczne, które podzielić można na *pojedyńcze* i *ogólne*. Do pierwszych należą: a) *Epistolae, Legationes, Responsiones regiae et res Polonicae sub Joanne Alberto, Alexandro et Sigismundo gestae*, vol. 1. b) *Philippi Callimachi de Thedaldis Florentini, sub Casimiro III atque Joanne Alberto Regibus in Polonia agentis opuscula autographa Ser. Principi Sigismundo Augusto Regi Pol. a Stanislao Gorski an. 1532* (ma być 1533) *oblata*. Dwa te zbiory do ogólnego zbioru Tomicjanów wcielone zostały. c) *De Bello, pace, ordine cruciferorum, lutheranismo in Prussia sublato*. Zbiór ten obejmuje dokumenty z lat 1509—1535 i znajduje sie w bibliotece prywatnej hr. Edw. Raczyńskiego w Rogalinie pod Poznaniem; niegdyś należał do książąt Radziwiłłów, nieznany wydawcom Tomicjanów. d) Zbiór pism Jędrzeja Krzyckiego, arcyb. gnieźn. Górski dodał tu krótki żywot Krzyckiego i poezje Klem. Janickiego, Hozjusza, Tomasza Negro, Werbecza, Jana Dantyszka, Jędrzeja Patrycego, Filipa Gardeljusza, Michała Wrancjusza, Łazarza Bonamika, Wolfganga Drozjusza, Walentego Polidamna, Stefana Broderyka i Kromera. Przeważne zaś miejsce w tym zbiorze zajmuje korrespondencja Krzyckiego z lat 1508—1536, i jego poezje. Do drugiej kategorji, t. j. do zbiorów *ogólnych*, przez Górskiego sporządzonych i w obieg puszczonych, należą tak zwane *Tomiciana*. Są to dokumenty wyjaśniające wybornie politykę zagraniczną Zygmunta I, i jego stosunki dyplomatyczne. Nadto, mieszczą się w nich uchwały sejmowe i korrespondencje prywatne najznakomitszych owego czasu mężów, jak Piotra Tomickiego, Krzyckiego, Szydłowieckiego, Jarosława Łaskiego, Drzewieckiego, Górków, Tarnowskiego, Piotra Kmity, dworzanina Sambockiego, który był pełen dowcipu i satyry, Chojeńskiego, Samuela Maciejowskiego i wielu innych, które rzucają jasne światło na nasze stosunki domowe i publiczne. Według dra Kętrzyńskiego, zbiór ten przez samego G. był kilkakrotnie przerabiany. Znać w nim dwie główne redakcje, z których każda miała swoje wydania różne, przez Górskiego sporządzone, nie mówiąc o kopjach, przez osoby prywatne później przepisywanych w małej liczbie. *Redakcja pierwsza*, starsza, składa się z 17 voluminów. Wcielił do niej G. dwa pierwsze dzieła, o których pod rubryką zbiorów pojedyńczych mówiliśmy, a przeto obejmuje dokumenty z lat 1462—1548. Kodeks, *jedyny zupełny* tej redakcji, prawdopodobnie ofiarowany był przez Górskiego któremuś z Sapiehów. Później Kaz. Lew Sapieha († 1656) darował go jezuitom w Wilnie, od których znów w XVIII wieku powrócił do Sapiehów; w r. 1785 był przepisywany w Warszawie, następnie, nie wiadomo jakiemi drogami, dostał się do Kórnika (w w. ks. Poznańskiém), a w r. 1830 przeszedł w posiadanie hr. Edwarda Raczyńskiego i dziś zostaje w Rogalinie (pod Poznaniem), w bibljotece Raczyńskich. Od pierwszego właściciela nazywa się *Kodeksem Sapieżyńskim*. Tekst ma dobry i staranniej pisany niż inne. Drugi kodeks, zapewnie także oryginalnie przez Górskiego dla Radziwiłłów sporządzony i 17 tomów obejmujący, był kiedyś w bibljotece Radziwiłłów w Nieświeżu; zkąd, podczas rozruchów w kraju naszym przeszłego wieku, przeniesiony został do Królewca (*Janociana* III 150). Dziś nie wiadomo gdzie się znajduje. Kodeksy *drugiej redakcji* jedne obejmują 24, inne 27 voluminów. Z tych jeden był własnością księcia Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego († 9 Maja 1655 r.) Przypuszczają, że znajdujący się w bibljotece cesarskiej petersburgskiej Kodeks, obejmujący całe panowanie Zygmunta I, herbami Karnkowskiego prymasa opatrzony, jest z tej redakcji. Kodeks ten jeszcze nieznany

szczegółowo. Dr. Kętrzyński nazywa go kodeksem Karnkowskiego I. Tejże redakcji, ale pełniejszym, a pod względem dat i objaśnień najlepszym jest tak zwany kodeks Karnkowskiego II, dotąd najlepiej znany i za jedyny oryginał poczytywany. Składa się z 27 voluminów. Ułożył go G. i na kilka lat przed śmiercią ofiarował senatowi polskiemu (d. 7 Września 1568). W kilka lat później kodeks ten przeszedł do Karnkowskiego, nabyty od Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, brata Piotra. Z niego to Karnkowski dla mającego przybyć do Polski Stefana Batorego ułożył treść p. t. *Rerum gestarum... Sigismundi I... Compendium*. Po śmierci Karnkowskiego († 1603) zbiór ten rozproszył się tak, iż dzisiaj tylko kilka tomów oryginalnych się znajduje, rozproszone po bibljotekach: w Kórniku (tom II, X, XIV i XXIII), we Lwowie, w bibljotece Ossolińskich (tom V, VII i XX), w Krakowie, w bibljotece uniwersyteckiej (t. III), i w Paryżu, w bibljotece księcia Władysława Czartoryskiego (t. XIX i XXVII). Trzeci, *kodeks Opalińskiego*, późniejszy od dwóch poprzednich, ale jeszcze pod kierunkiem Górskiego spisany, przypisami jego opatrzony, odznacza się porządkiem chronologicznym, daleko lepszym niż w poprzednich; a lubo najwięcej zbliżony do Kod. Karnk. II, jednak poprawniejszy od niego. Właścicielem tego kod. był Jędrzej Opaliński, marszałek wiel. koron., współczesny Górskiemu. Na nieszczęście ocalało tylko 5 tomów oryginalnych (II, IX, XIII, XIV i XVIII, są w Kórniku) i kilka w kopji. Oprócz tego są w różnych bibljotekach kopje tej drugiej redakcji, ale od którego kodeksu pochodzą, trudno oznaczyć. Również nie wiadomo, do jakiej kategorji należy *Kodeks*, niegdyś własnością *bibljoteki jagiellońskiej* w Krakowie będący. Składał się pierwotnie z XIX tomów, ale już w 1777 brakowało tomu I i IV. Około tegoż czasu przeniesiony był do Warszawy i czas jakiś znajdował się w muzeum Załuskich, gdzie go miano przepisać. Po upadku rzplitej większa część dostała się do Petersburga, lecz wiadomo tylko o jednym tomie, tam się znajdującym (tom XVII); kilku innych są kopie w różnych miejscach. Niezależnie od tych zbiorów, jest jeszcze *kilka tomów Fragmentów*, w których są bruljony dokumentów z poprzednich zbiorów i często oryginalne dokumenty, nie znajdujące się w Tomicjanach, a odnoszące się do panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta. System jest ten sam co w Tomicjanach, lecz są częste luki w latach. Pism tych jest 12 tomów, tu i owdzie rozrzuconych. Wiele dokumentów jest ręką Górskiego pisanych, ale więcej późniejszych kopji. Dodać wreszcie należy trzy rękopisma G., w bibliotece jagiellońskiej będące: a) *Rerum Livonicarum liber* (z lat 1556 i 1557); b) *De rebus Ser. Sigismundi Augusti Pol. Regis* (r. 1552—1558) i c) *Rerum Transilvanicarum liber* (1554—1555). Wszystkie te pisma, przez Górskiego zebrane, odznaczają się wiernością w przepisywaniu, jak to widać przy porównaniu ich z autografami, lub dokumentami oryginalnemi. Czasem tylko niektóre dokumenty u G. będące mają inną datę, aniżeli oryginały wydane z kancellarji królewskiej. Przyczyną tego jest, że G. nie kopjował oryginałów samych, ale przepisywał często z ksiąg kanclerskich. W tych księgach, przy pierwotném spisywaniu dyplomu, albo nie położono wcale daty (i to bardzo często się zdarza u G.), albo położono datę pierwotnej redakcji dyplomu; w samym zaś dyplomie pisano datę późniejszą, t. j. datę podpisu królewskiego, lub kanclerskiego. W każdym razie, jeżeli pod względem daty zachodzą jakie różnice między Górskim a autentykami, to są małoznaczne. W układzie dokumentów przyjął G. porządek chronologiczny, i ciągle pracował nad ulepszeniem pod tym względem. Jednakże często miesza dokumenty z różnych lat, nawet takie, które są opatrzone datą, a więcej jeszcze takie, których daty odszukać nie mógł. Wady te jednak przy krytyce dadzą się łatwo naprawić i wcale dziełu wartości nie ujmują. Zasługa Górskiego jest tu wielka. Podziwiać trzeba jego wytrwałość w kollacjonowanju tekstu z oryginałami, czego są ślady po wszystkich kodeksach. Wprawdzie nie wszystkie dokumenty sam przepisywał, ale przepisane sprawdzał, objaśniał, wyszukiwał daty, dorabiał poglądy, uwagi i rozprawki, i porządkował. Szacowny ten zbiór począł być znanym dopiero od r. 1852, kiedy Tytus hr. Działyński, przybrawszy do pomocy Ludwika Koenigk, wraz z nim począł wydawać, p. t. *Epistolae, legationes, responsa, actiones, res gestae serenississimi princ. Sigismundi ejus nominis primi, Regis Poloniae, M. D. Lit.* etc. (na okładce *Tomiciana*), w Poznaniu. Wyszło tym sposobem pierwszych 6 tomów do r. 1857. Tymczasem Działyński umarł, a następne tomy (VII i VIII) przez samego Koenigka wydane zostały (1860 r.), ale już z mniejszą krytycznością. Wydrukowano jeszcze tom IX, ale wnet tyle omyłek i to znacznych spostrzeżono, że musiano go zniszczyć. Wydawnictwo całe ma się zawrzeć w 27 tomach. *X. W. K.*

Górski. 1 Jakób, ur. ok. 1525 r. w ziemi Liwskiej, uczeń (od 1542), potém professor akademji krak., doktór obojga praw (1551), kanonik krakowski (1581) i płocki, archidjakon gnieźnieński; około r. 1570 wykładał teologję w Płocku, był rektorem akademji krakowskiej 8 razy, w latach 1574—1585, i na tejże godności um. 17 Czerw. 1585 r. G. należał do znakomitych mówców i teologów, lecz najwięcej rozgłosu zjednał mu spór o okresy z Ben. Herbestem. Ten ostatni zaczął rozróżniać okresy na oratorskie i grammatyczne, przeciw czemu G. słusznie, chociaż gwałtownie powstawał. Oprócz pism, z powodu tego sporu wydanych, G. napisał: *Praelectionum Plocensium lib. I: sive de Baptismo recens natorum* (Coloniae 1572); *liber II, sive de Mediatore* (Crac. 1580); *liber III, de Pastore, cui in calce oratio Stanislai Socolovii de vestitu haereticorum et fructu haereseon adiecta est, una cum documentis* (ib. 1580); *liber IV, de usu legitimo SS. Eucharistiae Sacramenti sub altera specie* (Colon. 1582); *liber V, sive de lapsu et restauratione justificationeque hominis* (ib. 1583). *Pro tremenda et veneranda Trinitate adversus quendam apostatam Franken, falso appellatum Christianum, Apologeticus, sive Antichristianus* (ib. 1585). *Praemunitio adversus insanum dogma Christiani Francken, Deum unum sub substantia, trinum in personis blasphemantem et Christum mediatorem Dei Patris et hominum explodentem* (Cracov. 1584). *Animadversio sive Crusius, in theologos Virtenbergenses sua acta et scripta apud patriarcham constantinopol. jactantes et Socolovii operam in edenda „Ecclesiae orientalis censura" calumniantes* (Colon. 1586). *Apologia pro academia cracoviensi publice in renuntiandis novis magistris dicta* (Cracov. 1581). *Orationes gratulatoriae apud Ser. reg. Pol. Steph. Batoreum habitae* (Crac. 1582). *Commentarii artis dialecticae* (Cracov. 1563), i in. Ob. *Wiszniewski*, Hist. lit. pol. I 143.. 151.. Cf. *Łętowski*, Katalog, III 1..—**2. G.** (*v.* Gurski, *v.* Gossius) Szymon, rodem z Mazowsza, do jezuitów wstąpił 1589 r., mając lat 21; wykładał kolejno retorykę, filozofję i teologję scholastyczną. Um. 19 Stycz. 1619 r.

w Warszawie. Ułożył pieśni na cześć śś. patronów pol. p. t. *Chwała świętych i błogosławionych Polaków* (Krak. 1598). W obronie ks. Skargi napisał: *Wyjawienie pierwsze niewstydu arriańskiego* (1602) i *Wyjawienie wstydu arriańskiego czyli zawstydzenie nowych arrianów* (Krak. 1608). *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Gortyna, Γόρτυναι, Γόρτυνα, starożytne miasto w Krecie, leżało na równinie po obu stronach rzeki Lethaeus, było głównem siedliskiem kultu bogini Europy, drugiém po Gnossie miastem na pomienionej wyspie, i za czasów rzymskich metropolją. Wspominają o niém: I Maccab. 15, 23. Plin. 4, 10, 20; 12, 5. Paus. 8, 53. Strabo 10, 478. (*Wetzer*).

Görz arcybiskupstwo, *archd. Goritiensis et Gradiscana*, od miasta *Görz*, po włosku *Gorizia*, po słow. *Gorica*, po łaciń. *Goritia*. Z dawnego akwilejskiego patrjarchatu utworzone zostały 1752 r. dwa arcybiskupstwa: jedno ze stolicą w *Udine*, drugie w *Görz*. Pierwszym arcybiskupem w Görz (z tytułem księcia) był hr. *Karol Michał von Attems*, promowany na tę godność r. 1753 († 18 Lutego 1774 r.). Za jego rządów miały miejsce w Görz 1768 r. dwa synody: jeden prowincjonalny, drugi djecezjalny. Po śmierci jego następcy *Rudolfa Józefa hr. von Edling* (1774—1784), Józef II zaimprowizował nowe arcybiskupstwo w *Laibach*, a z arcybiskupstwa w Görz zrobił biskupstwo *Gradisca*. Pius VI zatwierdził te zmiany, z tą wszakże różnicą, że w *Gradisca* ustanowił tylko *współkatedrę*, obok dawnej katedry w Görz; bullą z 1791 Görz wyznaczone zostało na rezydencję biskupa djecezji Gradisca, a r. 1797 tak stolica biskupia jak i kapituła przeniesione zostały do Görz, odkąd też biskupi noszą podwójny tytuł: *episc. goritiensis et gradiscanus*. Za bpa *Józefa Wolland'a* (1819—1834) Görz odzyskało r. 1827 tytuł arcybiskupi i zostało metropolją królestwa Illyrji. Odtąd w Görz istnieje seminarjum główne, w którém uczy się młodzież duchowna z całej prowincji; r. 1865 było tam 89 alumnów. Djecezja G. ma 15 dekanatów, liczących przeszło 200 parafji, 278 kapłanów, 161 zakonników, 2 klasztory kapucynów, jeden franciszkanów, jeden klasztor urszulinek i jeden zakład sióstr miłosierdzia, liczący 47 sióstr. Liczba wiernych wynosiła 1854 r. 193,314 dusz, gdy r. 1860 zmniejszyła się do 187,770. Dochód arcbpa wynosi 48,000 złp. Siedmiu członków kapituły ma tytutuł pronotarjuszów apostolskich, *ex ordine participantium*, kapituła tytułuje się kapitułą Marji Teresy. W klasztorze franciszkanów w *Castagnavizza* (w którego grobach pod kościołem, licznie nawiedzanym przez pielgrzymów, spoczywają zwłoki wygnanego z Francji r. 1830 Karola X i jego syna księcia d'Angouleme) jest naukowy zakład teologiczny. Do metropolji Görz należą następujące biskupstwa suffraganalne: 1) Laibach (*Labacensis*) od miasta tego nazwiska, nazywanego po illyr. *Lublana*, po włosk. *Lubiana*, po łac. *Aemona*, albo *Labacum*, podniesionego 1462 r. przez Piusa II do godności stolicy biskupiej, bezpośrednio Stolicy Apost. poddanej. Gdy Laibach 1788 zostało arcybiskupstwem, sufraganami jego byli bpi z *Zengg-Modrussa* i z *Gradisca*, a od 1797 i bp *Trjestu*. R. 1807 Laibach wróciło znowu do godności biskupstwa, poddanego bezpośrednio Stolicy Apost., a od 1830 należącego do metropolji w Görz. Biskupi tej djecezji noszą tytuł księcia, mają 40,000 złp. dochodu. W 20 dekanach jest tu kościołów 1,335, a mianowicie: 308 parafjalnych, 1,020 filjalnych i 7 zakonnych; prócz tego 150 kaplic. Katolików *rit. lat.* 513,448; *rit. orient.* 118. Kapituła ma 2 prelatury, 9 kanon. i 4 honor. kan. Kollegiata w Neustadt ma 1 prałata, 4 kanon. i kan. honor. Księży świeckich jest 522 na posłudze parafjalnej. Zakony: 3 kl. minorytów, 2 kl. kapucynów z 54 księżmi i 14 laikami, 2 kl. urszulinek i 1 sióstr miłosierdzia, których jest 187. Seminarjum większe liczy 68 alumnów, mniejsze 57 chłopców. 2) Triest-Capo d'Istria (*Tergestina et Justinopolitana*). Biskupia stolica *Trjest*, po łac. *Tergeste*, *Tergestum*, podług niektórych za pierwszego bpa miało ś. *Hermagoras'a*, apostoła swego, posłanego tam przez ś. Marka; prawdopodobnie jednak miasto to przez pięć pierwszych wieków nie miało swego bpa i należało do djecezji akwilejskiej. Szereg biskupów rozpoczyna tu *ś. Frugiferus* r. 524; należeli oni do metropolji akwilejskiej, a od 1752 do Görz. R. 1788 tak djecezja *Trjest*, jak mała djecezja *Pedena* zostały zniesione i stanowiły odtąd część nowej djecezji *Gradisca*. R. 1790 odzyskał Trjest stolicę biskupią; zniesiona 1788 r. djecezja *Pedena*, połączona z Trjestem, poddanym metropolji w Laibach. Pedena, *Petinum*, *Petina*, *Petena*, w gubernium Trjesteńskiém, w okręgu Istryjskim, dawniej nazywana *Pisino*, *Cominada* i *Biben*, w VI w. została stolicą biskupią i należała do metrop. akwilejskiej. Pierwszy bp Marcjan znajdował się na synodzie w Grado 579. Bpstwo trjesteńskie, po zniesieniu metropolji w Laibach, zostawało (1807—1830) bezpośrednio zależne od Rzymu, następnie poddane metropolji Görz, gdy poprzednio już (1828) zostało rozszerzone, przez połączenie z niém dwóch djecezji: *Cittanova* i *Capo d'Istria*. Cittanova, albo *Emonia*, *Aemonia*, dawniej *Novetium*, albo *Civitas novae Istriae* (różna od *Citta nuova*, czyli *Eraclea*, na północném wybrzeżu zatoki Weneckiej), była już około 500 r. stolicą biskupią. Papież Mikołaj I połączył (1449 lub 1451) to biskupstwo (Emonensis) z patrjarchatem weneckim. Pap. Paweł II przywrócił je 1466 i poddał metrop. akwilejskiej. Po zniesieniu tego patrjarchatu przeszło pod metropolję Udine, 1818 pod Wenecję, a 1828 r. stolica ta połączona z Trjestem, dziś jest kollegjatą, mającą kapitułę z 5 kanonikami. Capo d'Istria na wyspie przybrzeżnej Egida, dawne *Aegida*, *Egida Caprara*, *Capris*, albo *Justinopolis*, stolicą biskupią została w VI w.; pierwszym biskupem miał być *ś. Nazarjusz* (ok. 524), patron djecezji, która pod nazwą *Justinopolitana* zostawała najprzód pod metrop. akwilejską, a od 1752 pod Udine, a następnie pod Wenecją, r. 1830 zniesiona i połączona z Trjestem. Dzisiejsza djec. trjesteńska, obejmująca 47,4 mil kw. przestrzeni, w 14 dekanatach liczy 91 probostw, 48 filji, 260,000 katolików. Bp ma dochodu 48,000 zł. Kapituła ma 3 prałatów, 4 kanon. i 2 honor. Współkapitula w Capo d'Istria ma 2 prałat., 3 kanon. i 2 honor. Duchowieństwo djecezjalne składa się z 265 księży świeckich, 32 zakonnych. Znajdują się tu 2 klasztory kapucynów, 2 kl. franciszk. i 1 minorytów, 20 braci laików; 1 kl. benedyktynek z 21 zakonn. Z licznych kiedyś w Istrji kapituł kollegiackich pozostały dwie tylko: w Pirano i w Cittanova. Seminarjum djecezjalne ma tylko alumnów czwartego kursu, ponieważ trzy pierwsze kursa muszą oni odbywać w Görz, stosownie do dawnego jeszcze rozporządzenia Józefa II. 3) Parenzo-Pola (*Parentina et Polensis*) od miasta *Parenzo*, *Parentium*, które w VI w. zostało stolicą biskupią, zostającą początkowo pod patrjarchatem akwilejskim, następnie pod metr. Udine, a od 1818 pod metrop. wenecką, ale tylko „ad beneplacitum S. Sedis." Tegoż roku 1818, połączone z niém zostało

drugie biskupstwo w Pola (czyli *Pul*, stare *Pietas Julia*), którego pierwszym bpem miał być *Antoni* ok. 493 r.; prawdopodobniej jednak był takim dopiero *Wenerjusz*, który 501 był na synodzie rzymskim. Bpstwo to było suffraganją Akwilei, od 1753 Udine. Po połączeniu z Pola, oba poddane Wenecji, a od 1830 metropolji Görz. Najdawniejsi bpi Poli nazywali się także biskupami *Juliae*. Obecnie połączono te djecezje, w 6 dekanatach liczą 62,960 katolików. Probostw jest 48, expozytur 8, księży świeckich 118. Bp ma dochodu 24,000 złp. Kapituła w Parenzo ma 2 prałatów, 4 kanon. i 6 kan. hon.; takiż skład jest i współkapituły w Pola. Klasztor franciszk. 1 z 4 księżmi i 6 laikami. Kollegiaty 4: w Rovigno, w Montana, w Albona i w Barbana. 4) Veglia-Arbe (*Veglensis et Arben.*). Pierwszym bpem na wyspie Veglia był *Witalis*, żyjący ok. 1000 roku; od 1146 było suffraganją Zary, a od 1830 Görz'u; w terrytorjum jego, obejmującém dziś 20 mil kw., znajdują się dwa dawne biskupstwa: *a*) Arbe na wyspie tego nazwiska, którego pierwszym bpem był *Ticianus* ok. 530 r.; zostawało pod metropolją Salona (Spalato), a od 1146 r. pod Zarą. R. 1828 zniesione i połączone z Veglia. *b*) Ossero albo Ossaro od miasta tego nazwiska (*Apsorus*, *Auxerus*, *Ausara*, *Opsara*), na wyspie Cherso położonego; pierwszym bpem był *Dominik* ok. 880. Papież Jan VIII poddał tę djecezję (*Ausarensis*) pod metrop. Spalato, a Anastazy IV (1153—1154) pod Zarę; Pius VII 1822 r. oddał ją „ad beneplacitum S. Sedis" pod administrację bpa z Veglia. Veglia ma dziś 42,700 katolików. Kapituła liczy 2 prał., 4 kan., 6 honor. i 4 wikarych. Ossero i Cherso mają kollegjaty. Djecezja podzielona jest na 6 kapituł wiejskich i 7 dekanatów, ma 19 probostw, 23 kuratur i 3 expozytury ze 139 księżmi, klasztorów 10 z 17 kapłanami i 13 laikami; 3 kl. benedyktynek i 1 franciszkanek mają 30 siostr i 2 nowicjuszki. Cf. *Neher*, Kirch. Geogr. u. Statist. II 194. *N.*

Gorzkie Żale, tak nazywają u nas zbiór tkliwych pieśni o Męce Pańskiej, w kształcie brewjarzowej jutrzni ułożonych, z których pierwsza zaczyna się od wyrazów *Gorzkie żale* etc., lubo cały ten zbiór drukuje się dziś pod tytułem: *Rozmyślanie Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa*. Nazywają to także *Passją*, t. j. Męką, bo w nabożeństwie tém wszystkie szczegóły męki Chrystusowej wspomniane. Początek Gorzkim Żalom widocznie dały średniowieczne *mysterja*, czyli djalogi religijne, mające za treść główną przedstawianie wypadków w historji świętej. Gorzkie Żale są śladem takich przedstawień Męki Pańskiej, co się pokazuje już z samego układu, wprawdzie na wzór brewjarzowy, ale gdzie prologiem czyli wstępem (jak w kanonicznych pacierzach inwitatorjum z psalmem) jest ta właśnie pieśń *Gorzkie żale przybywajcie;* trzy części, jakby trzy akty (*sprawy*), albo trzy nokturny: wygłaszane intencje, niby intermedja i niby lekcje nokturnów; w każdej części trzy hymny (*pieśni*), odmiennych tytułów i formy, niby trzy psalmy, i epilog czyli dokończenie, pieśń na processji śpiewana *Jezu Chryste, Panie miły...* albo jeszcze stosowniejsza nutą i tragiczniejsza tekstem: *Wisi na krzyżu...* Widoczniejsza to jeszcze, gdy się rozpatrzymy historycznie w pochodzeniu Gorzkich Żali, które w dzisiejszej formie wydrukowano po raz pierwszy r. 1707, p. t. *Snopek Mirry*, za staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, promotora bractwa ś. Rocha przy kościele parafjalnym ś. Krzyża w Warszawie (ob. ks. *Rzymski*, Wykł. obrzędów kościel., edyc. z r. 1857 p. 328, i naszej *Enc.* II 574). Ks. Bartłomiej Tarło, ówczesny przełożony generalny i proboszcz miejscowy, potwierdził to nabożeństwo, a ks. Szczepan Wierzbowski, officjał warszawski, nietylko że wydrukować dozwolił, ale sam jeszcze pierwsze Gorzkie Żale przy licznym natłoku wiernych odprawił. Dalej, księga posiedzeń brackich wspomnianego bractwa z owych lat wyraźniej mówi o pochodzeniu Gorzkich Żali, gdy naznacza powód „że dawne śpiewania, złożone z dowolnych hymnów łacińskich i niektórych (tylko) pieśni polskich, nie były przystępne i zrozumiałe dla ludu, i że *przechodziły możność i zasoby bractwa*." Dla tego ułożono te *czysto-polskie*, łatwe, bez kosztu do odprawienia, bo bez przedstawień scenicznych, bez kapników nawet i bez biczowań, które w pięciu intermedjach, na uczczenie pięciu ran Chrystusowych, przedtém odprawiano. Ta nowość w formie nie podobała się dominikanom obserwantom, naprzeciw św. Krzyża (gdzie dziś pomnik Kopernika) kościołek mającym, więc ich arcybractwo różańca wniosło zażalenie do ś. kongregacji w Rzymie przeciwko bractwu ś. Rocha, że śpiewają *Amaras Amaritudines*, t. j. Gorzkie Żale; po sprawdzeniu jednakże i rozmaitych wywodach, usprawiedliwiono to nabożeństwo passyjne, które się potém pod wpływem missjonarskim po całym kraju rozpowszechniło. Żadna książka w języku polskim, a może i z powszechnej bibljografji, nie wyszła w tym czasie w tylu egzemplarzach, jak Gorzkie Żale, bo też to nabożeństwo wielce rzewne i miłe. Nuty dobrze egzekwowane, pełne majestatyczności, skruchy i łez prawie: każda odpowiednia do treści i formy hymnu; konkluzja na klęczkach *Któryś za nas cierpiał rany*, nauka passyjna z ambony tu w samą porę, processja z Najświęt. Sakramentem i pełne grozy, a straszne *Wisi na krzyżu Pan Stwórca Nieba!..* wszystko to daje *Gorzkim Żalom* charakter dramatyczny, a razem pełne głębokiej nauki. Nie dziw, że duchowieństwo je podtrzymuje, bo i lud sobie w tém nabożeństwie wielce podoba, i ono wpływ potężny na umysły i serca obecnych wywiera. Zdaje się też, że Gorzkie Żale, w dzisiejszym pięknym układzie, długie wieki przetrwają; dla tego też i przeróbki ich, przez ks. *Jana Bogdana* r. 1853 drukiem ogłoszonej, a która się ani w jednym kościele przyjąć nie chciała, pochwalić (jak K. Wł. W. w Encykl. wiek. Orgelbr. X 298), ani usprawiedliwić nawet nie można. Na język litewski przetłumaczone dość wiernie przez ks. *Hilarego Stalmuchowskiego* i wydane w Wilnie (a prawdziwie w Tylży) 1873 r. p. *Apmislijmas mukos ir smerties Jezuso Chrystuso*. Dodać wypada, że nabożeństwo to, wyłącznie czterdziestodniowego postu, w ciągu roku nie zwykło się śpiewać, i że w książeczkach, tytuł Gorzkich Żali noszących, mieści się kilka innych pieśni także o Męce Pańskiej i także tkliwych, a długiemi wieki, gorącą przodków wiarą już namaszczonych. *Młodzianowski* w swoich Kazaniach (t. I p. 22) wybornie parafrazuje „słowa prostej piosnki polskiej postnej, zaiste wielkim duchem napisanej" *O duszo wszelka nabożna...;* parafraza ta posłużyć może za przykład i wzór, jak w samych kazaniach passyjnych tekst tych pięknych pieśni spożytkować można. *X. S. J.*

Goschler Izydor, francuz, ksiądz, ur. 1804, † 1866 r. w Saint-Cloud. Zasłużył się przekładem znakomitszych dzieł niemieckiej literatury kościelnej na język francuzki, jako to: *Haneberg'a* Hist. de la révé-

lation biblique, Paris 1856, 2 v.; *J. Alzog'a* Histoire universelle de l'Église, Paris 1845—46, 3-e éd. ib. 1855, 3 v.; *Wetzer'a* i *Welte'go*, Dictionnaire encyclopédique de la théologie catholique, Paris 1858—65, 25 v. in-8; *Hefele'go* Histoire des conciles, t. I i II, Paris 1869 (oba tomy poprawione przez ks. Delarc, który przełożył i następne tomy, III—X, 1869—74). Przekłady jednak ks. G'a nie odznaczają się wiernością, zwłaszcza w *Dictionnaire encyclopédique* widać, że w bardzo wielu razach tłumacz nie zrozumiał oryginału. Cf. *Rosenthal* Convertit. III, 1. p. 163...

Gościecki Franciszek, jezuita, † 1 Maja 1729 r. w Samborzu, w 61 roku życia. Po jego śmierci wydano opisane przez niego *Poselstwo wielkie j. w. Stanisława Chomętowskiego, wojewody mazowieckiego, od N. Augusta II, króla polskiego, i rzeczypospolitej do Achmeta IV, sułtana tureckiego, wielkiego z pełną mocą posła w latach 1712, 1713, 1714 odprawione*, etc., we Lwowie, w drukarni Col. S. J. R. P. 1732. G. był kapelanem tego poselstwa i opisuje wierszem w pomienionym djarjuszu, oprócz szczegółów dotyczących głównego przedmiotu, wrażenia poczerpnięte w podróży, oraz obyczaje i zwyczaje Turków. Zajmujące, między innemi, napotykamy ustępy o zabiegach Karola XII, króla szwedzkiego, czynionych u wezyra w Adrjanopolu, względem wypowiedzenia wojny Augustowi II. Rozgłoszono już wieść o przygotowaniach do wojny i osobistość posła zdała się być mocno zagrożoną, kiedy sułtan dowiedziawszy się o intrydze wezyra, rozkazał mu ściąć głowę. Zmianę w usposobieniu sułtana i ocalenie z niebezpieczeństwa przypisuje ks. Gościecki przyczynieniu się dusz zmarłych, za które obecni w Adrjanopolu kapłani odprawili w dzień zaduszny nabożeństwo, z polecenia posła. *W. Ch.*

Gościnność. Pieśni homeryczne świetny dają obraz gościnności z dawnych bohaterskich czasów Grecji: podróżni zostawali pod szczególną opieką najwyższego Boga (Zeus'a), który dla tego miał nazwę *gościnnego* (xenios). Każdego przybysza prowadzono do kąpieli, przebierano i suto ugaszczano; poczém gospodarz pokazywał mu skarby domu i, jako upominek gościnny (xenion), dawał mu puhar, miecz, albo pas. Dopiero przy pożegnaniu pytano o nazwisko, stan i ojczyznę przybysza. Ale pomimo tych poetycznych opisów, w rzeczywistości gościnność starożytna ciasne bardzo miała granice. Podług pojęcia owych czasów, właściwie każdy obcy uważany był za wroga; w Egipcie i w Persji obcy był poczytywany za religijnie nieczystego i wszelkie z nim przestawanie zanieczyszczało; u Rzymian obcy nazywał się w najdawniejszych czasach *hostis* (wróg). Dla greka każdy cudzoziemiec był *barbarzyńcą*, to jest istotą niższą, stworzoną na to, aby służyła grekowi i względem której grek nie miał żadnych obowiązków. Nawet grek innego miasta był dla greka cudzoziemcem, choć już nie barbarzyńcą. W Sparcie nietylko nie pozwalano na osiedlanie się cudzoziemców, lecz nawet na czasowe nawiedzenie (*Plutarch*, Lycurg. 27). *Peregrini*, jak cudzoziemców nazywano w Rzymie, zostawali zupełnie po za prawem. Dopiero po pierwszej wojnie kartagińskiej, gdy cudzoziemców coraz więcej napływało do Rzymu, otrzymali oni swego pretora i wyrobiło się *jus gentium*, regulujące stosunek przybyszów pomiędzy sobą i z mieszkańcami miejscowymi. Surowość tych nieludzkich pojęć i praw starożytnego świata nie bardzo łagodziła się prywatną gościnnością, wyświadczaną przychodniom, skoro potrzeba było oddzielnych umów gościnności (proxenje), jakiemi ci, co często podróżo-

wać musieli, zobowiązywali się za siebie i za swoich potomków do wzajemnego wyświadczania sobie gościnności. Za znak prawa do takiej gościnności używano złamanego pierścienia, przekrajanej monety, przechowywanej w połowach przez rodziny sprzymierzone dla posługi gościnnej. U *Germanów* gościnność (jak ją opisuje *Tacyt*, Germ. 21) była raczej nierozumną hulatyką niż gościnnością rzeczywistą. Gdy goście zjedli wszystkie zapasy gospodarza, gospodarz z gościem przenosił się do sąsiada na wyjadanie jego znów zapasów. Więcej spotykamy gościnności na wschodzie, ale gościnność ta ograniczona tylko domem; gościnny gospodarz złupić i zabić może swego gościa, skoro ten znajduje się już po za granicami jego dziedziny. Z prawdziwą gościnnością spotykamy się w starożytności tylko u Izraela. Z czasów patrjarchalnych dosyć dokładny mamy obraz tej gościnności w życiu Lota i Abrahama. Gdy spostrzeżono przybywającego obcego jakiego człowieka, wychodzono na jego spotkanie (Gen. 18, 2. 19, 1) i, ktokolwiekby on był, zapraszano go do domu (ib.; Exod. 2, 20. Judic. 13, 15), obmywano mu nogi (Gen. 18, 4. 19, 2. 24, 32. 1 Tim. 5, 10), stawiano posiłek, opatrywano służbę, jak i zwierzęta przybyłego gościa (Gen. 24, 25. Jud. 19, 20). Gospodarz obowiązany był bronić goscia, choćby z narażeniem własnego życia (Gen. 19, 9.. Jos. 2, 4.. Jud. 19, 23); hańbą było dla gospodarza dać nocować obcemu człowiekowi na drodze (Job 31, 32. cf. 22, 7). Prawo też Boże zalecało przyjacielskie zachowanie się względem ludzi obcych (Lev. 19, 33. Deut. 14, 29. 24, 14). Wyraz מלון w Gen. 42, 27. Exod. 4, 24. 4 Reg. 4, 8. 19, 23. niewłaściwie tłumaczony bywa wyrazem „gospoda" (jak u Leopolity i Wujka), *diversorium* (jak w Wulgacie), znaczy on bowiem po prostu nocleg (od wyrazu לין albo לון—przenocować), jaki mógł się odbyć pod namiotem, albo w jaskini jakiej. Błędnie też wyraz זונה w Jos. 2, 1. za przykładem rabinów tłumaczą niektórzy wyrazem „oberżystka." Powszechna gościnność w narodzie hebrajskim nie dawała uczuć jeszcze potrzeby oddzielnych domów do przyjmowania podróżnych. Tak było i za czasów Zbawiciela, i nie widzimy wcale powodu, dla czegobyśmy κατάλυμα Łukaszowe (2, 7) tłumaczyć mieli przez gospodę; może wyraz ten znaczyć tylko dom gościnny, przyjmujący, jak każdy inny dom, przybyszów, w którym jednak był taki natłok, że dla Rodziny świętej miejsca w nim nie było. Wspomniana u Łuk. 10, 34 gospoda πανδοχεῖον znajdowała się w pustyni, gdzie gościnność była niemożliwą dla niezamieszkalności miejsca. Była to więc prawdopodobnie gospoda, podobna do dzisiejszych wschodnich *karvan-serajów*, t. j. miejsc wypoczynku, częstokroć z czterech nagich ścian złożone i zostające pod opieką stróża, który ma gotowe środki do opatrywania potrzeb podróżnego. Jak zawzięta była nienawiść pomiędzy Żydami a Samarytanami, pokazuje się z niezachowywania względem siebie wzajemnej gościnności. Galilejscy pielgrzymi na dni świąteczne do Jerozolimy obchodzili zazwyczaj Samarję, robiąc dłuższą daleko drogę przez Pereę (*Jos.*, Antt. 20, 6. 1). Chrystus jednak przechodził przez Samarję (Łuk. 17, 11. Jan 4, 4), potępiając tém samém ślepe międzynarodowe nienawiści. Nauka Zbawiciela, głosząca braterstwo wszystkich ludzi, a ich synowstwo Boże, podniosła obyczaj gościnności do znaczenia cnoty chrześcijańskiej, będącej jedną z form miłości bliźniego. Zalecana jest ona wyraźnie w Nowym Test. (Rom. 12, 13. 1 Petr. 4, 9) szczególniej biskupom

(1 Tym. 3, 2. Tit. 1, 8. 3 Joan. 5..) i wdowom (1 Tim. 5, 10). W gościu chrześcjanin ma upatrywać Chrystusa samego (Mt. 25, 35 i 43. 10, 40..). I w rzeczy samej też gościnności godnie przestrzegali chrześcjanie (Act. 16, 15. 17, 7. 21, 8 i 16. 18, 26.. i t. d.). Zaopatrywano nawet gości na dalszą podróż i często jeszcze kawał drogi odprowadzano (3 Joan. 6. Tit. 3, 13.. Rom. 15, 24. 1 Cor. 16, 6 i 11. Act. 15, 3, 20, 28. 21, 5). W średnich wiekach gościnność chrześcjańską spełniały szczególniej klasztory. Podług reguły św. Benedykta, opat obowiązany był przyjmować gości z jak największém poszanowaniem i przyjacielskością i tak ich opatrywać, jakby samego Chrystusa, klasztor ich nawiedzającego wszakże odseperowani byli goście od braci zakonnych, aby nie naruszać im porządku życia zakonnego. Tak zwana reformacja XVI w., psując chrześcjański porządek życia, zadała wielki cios gościnności. Samolubstwo, jako główna siła nowożytnej kultury, nie zgadza się z gościnnością. Sute podejmowanie sproszonych biesiadników jest zabawą, lub zadowoleniem własnej próżności, ale nie jest gościnnością, to jest przyjacielskiém przyjmowaniem obcych i podróżnych. *N.*

Goślicki Wawrzyniec, bp poznański, herbu Grzymała. Ur. w Płockiém. Bakałarzem teologji został w akademji krakowskiej 1561 r., potém uczył się we Włoszech. W Padwie 1564 r. napisał *De victoria Sigismundi Aug. reg. pol.*, wiersz z powodu zwycięztwa z 1560 r. W Wenecji wydał 1568 *De optimo senatore*, dzieło, które mu wiele sławy zjednało (2 ed. Basil. 1593, tłum. na język angielski przez *Odilsworth'a)*. Powróciwszy do kraju, został sekretarzem królewskim, kanonikiem płockim, następnie kujawskim, krakowskim. Zygm. August równie jak i Stefan Batory zlecali mu różne missje dyplomatyczne, jako człowiekowi nader roztropnemu i przytomnemu; przy Batorym miał nadto spełniać obowiązki kanclerza do spraw siedmiogrodzkich (Cf. *Bartoszewicz*, Encykl. Orgelbr. większa X 317). Na sejmie 1585 świetne i głośne swego czasu miał G. mowy. Mówił za stanem duchownym (mowa ta drukowana 1585 przy dziełku jezuity *Wawrz. Artura*, De controversiis) i złożył sejmowi *Postulata ordinis ecclesiastici in regno Poloniae* (druk. 1585 w Poznaniu). Przed śmiercią swoją mianował go król Batory bpem kamienieckim i opatem mogilskim. Gdy w czasie sejmu konwokacyjnego dyssydenci domagali się uroczystego uznania praw swoich w konfederacji r. 1573, biskupi nie bywali na posiedzeniach, z wyjątkiem Solikowskiego i G'go; po długich sporach G. uległ i podpisał konfederację dyssydencką, on jeden tylko z biskupów polskich. Nawet przyjaciel jego Solikowski bronić go nie śmiał i tylko prosił dla niego drugich biskupów o przebaczenie. G. robił to z wyrachowania politycznego, sądząc, że tym sposobem krajowi pokój zabezpieczy; to też niektórzy senatorowie zbawcę narodu w nim widzieć chcieli. Po wyborze Zygmunta III spotykał tego króla 10 Gr. 1587 w polu przed Kazimierzem, na wjeździe do Krakowa, piękną mową polską (druk. w Krak. 1587 p. t. *Witanie rad i stanów koronnych polskich do króla jegomości Zygm. III, przez jego miłość księdza W. Goślickiego bisk. kamien. czynione;* przedr. u *Małeckiego*, Wybór mów staropolsk., i u *Turowskiego*, Bibl. polsk.), na którą Zygmunt po polsku też odpowiedział. R. 1587 nominowany przez króla bpem chełmskim, długo czekał na bulle z Rzymu: katedrę objął zdaje się nie wcześniej jak w Marcu 1590; r. 1591 przeniesiony na biskupstwo przemyskie, okazał się tu pasterzem czynnym. Gdy przybył legat papiezki Gaetano (ob.) dla przeprowadzenia ligi państw chrześcjańskich pko Turkom, G. brał czynny udział w układach z legatem, przy czém wraz z J. Zamojskim stawiał opór temu wielkiemu planowi. D. 16 Lipca 1601 r. objął katedrę poznańską; w nowej swej djecezji odbywał wizyty kanoniczne, szczególniej w archidjakonacie warszawskim. Osłabiony wiekiem, wybrał sobie na koadjatora Jędrzeja Opalińskiego. Przed śmiercią pracował G. nad dziełem, zbijającém błędy ówczesnych heretyków: *De haereticis discursus exercendi animi causa*, ale rękopismu nie ukończył. Um. w Ciążyniu 31 Paźd. 1607 na gangrenę, która od prawej nogi rozeszła się po całém ciele; bibliotekę swoją zapisał dominikanom płockim. Że G. nie napisał dzieła *De optimo cive*, jak twierdził Starowolski, wykaznje *Ossoliński*, Wiadomości histor. II 89. Cf. *Łętowski*, Katalog III. *Hoszowski*, Obraz opatów mogil. s. 59... *Pawłowski*, Premisl. s. p. 330.

Gosselin Jan Edm. August, ks., teolog francuzki, urodził się w Rouen 28 Września 1787; w czasie cesarstwa wstąpił do stanu duchownego, mianowany został nauczycielem seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu, a w r. 1840 przeniesiony do seminarjum w Issy, którego następnie został dyrektorem. Wszystkie dzieła ks. Gosselin wychodziły nie pod jego imieniem; są zaś te: *Notice historique et critique sur la sainte couronne d'épines de N. S. J. C. et sur les instruments de la passion*, 1828; *De la vérité de la religion catholique*, 1822, 4 wydanie 1840; *Instructions historiques, dogmatiques et morales sur les principales fêtes de l'Église*, 1848, 2 vol., 3-e éd. Paris 1861, 3 v.; *Du pouvoir du Pape sur les souverains au moyen âge*, 1839 (drugie wydanie p. t. *Pouvoir du Pape au moyen âge, ou recherches historiques sur l'origine de la souveraineté temporelle du Saint-Siège et sur le droit public au moyen âge, relativement à la déposition des souverains*, Paris 1845; na polski język przełożył *dr Wład. Godlewski*, Władza Papieża w średnich wiekach, albo badania historyczne o początku doczesnej władzy Stolicy Apost., Krak. 1869—72, 2 tt.). Bezimiennie też napisał *Vie de M. Emery*, Paris 1862, 2 v. Wydał Fenelona *Oeuvres complètes, précédées de son histoire litteraire par M*** directeur au séminaire de S. Sulpice* (Gosselin), Paris 1852, 10 v. in-8 maj., i Bausset'a Histoire de Fénélon, Paris 1850, Lyon 1856, 4 v., Paris 1862, 1 v. in-4 (w edycjach Migne'a).

Gossner Jan, apostata, ur. 1773, zostawszy księdzem był wikarjuszem w Dirlewang, 1809 kaznodzieją w Monachium, 1817 professorem i nauczycielem religji w Düsseldorfie, 1818 kaznodzieją kościoła maltańskiego w Petersburgu; miejsce to musiał 1824 r. opuścić, ponieważ kazania jego poczęły oburzać pko niemu duchowieństwo miejscowe; przebywał potém w różnych miastach Niemiec północnych, przeszedł na protestantyzm, r. 1829 został kaznodzieją gminy braci czeskich w Berlinie; um. 1858. Założył stowarzyszenie missyjne i kilka zakładów dobroczynnych. Napisał kilka książeczek religijnych w duchu protestanckim.

Gotfryd, *v.* Godfryd, ze staroniem. *w pokoju Bożym* zostający (*Gottfried*, *Gottefried*, *Godefried*, *Godfried*, *Gothofred*, *Goffried*, *Goffred*, *Gover*, *Giofred;* inne zmiany tego imienia ob. Galfryd).—**1. G.** opat benedyktynów w klasztorze Admont, żył za czasów ś. Bernarda i zostawił *Homilje*, wydane przez *Pez'a* w Augsburgu 1725, t. 2 in-f.—**2. G.** z Angers, opat benedyktynów w Vendôme, przez Papieża Urbana II miano-

wany kardynałem i przez niegoż i króla francuzkiego Ludwika Grubego używany do różnych spraw publicznych, zostawił listy, mowy i wiele szacownych traktatów (między innemi *De investitura*), umieszczonych w zbiorowém wydaniu jego dzieł przez *Sirmonda* w Paryżu 1610.—**3. G.** (*Gaufredus a mala terra*), benedyktyn w Normandji, żył w w. XI i napisał pięć ksiąg *De rebus Roberti Guiscardi Calabriae ducis et Rogerii ejus fratris*, wydanych w III tomie *A. Schott'a* Hispania illustrata i w *Muratorii*, Scriptores rer. Ital.—**4. G.** arcybp burdygalski (Bordeaux), od r. 1136 wielce chwalony przez ś. Bernarda, pisał listy do opata Sugera i mowy; miał sławę wielkiego kaznodziei.—**5. G.** (Gothofred) Jakób, ur. r. 1587 w Genewie, od r. 1619 professor prawa, r.1629 radca, a następnie burmistrz i scholarcha tamże, um. r. 1652; napisał między innemi bardzo szacowny kommentarz na *Codex Theodosianus;* uwagi nad pismem Tertuljana *Ad nationes; Conjectura de suburbicariis regionibus et ecclesiis; De statu paganorum sub imperatoribus christianis; Exercitationes II de Ecclesia et Incarnatione Christi* etc., oraz wydał z tłumaczeniem i uwagami *Dzieje kościelne Filostorgjusza* (ob.).—**6. G.** ze Strasburga, jeden z najznakomitszych staroniemieckich poetów, ur. w Strasburgu ku końcowi XII w. i żył w początkach XIII w. Jest autorem sławnego poematu rycerskiego *Tristan* i *Isolda*, przedstawiającego obraz życia dworskiego owych czasów; mimo wszakże mistrzowstwa artystycznego, poważniejsi krytycy, jak *Barthel*, *Holland*, *Lindemann*, *W. Menzel*, *Vilmar* i t. d. potępiają myśl główną tego poematu, ze stanowiska moralnego. *Watterich* w dziele swojém „G. von Strasb., ein Sänger der Gottesminne" (Leipzig 1858) dowodzi, że G. kazaniem ś. Franciszka z Assyżu nawrócony, zaniechał życia i pisania świeckiego (ztąd i jego ów poemat niedokończony), a być może, że i wstąpił do franciszkanów. Tamże podaje Watterich tłumaczenie pięknej *„pieśni o miłości Bożej"*, której *Pfeiffer* (Germania III) zaprzecza G'wi, i drugiej *„pieśni o dobrowolném ubóstwie"*, której autorstwo G'a nie tak już jest kwestjonowane. G. um. prawdopodobnie 1230; podług innych dopiero 1250.

Gotfryd z Viterbo, rodem może z Saksonji, lecz w Viterbo zapewne wychowany, jeden z najuczeńszych swego czasu duchownych, znał języki: łaciński, grecki, hebrajski i chaldajski; był notarjuszem i kapelanem cesarzów: Konrada III, Fryderyka I i Henryka VI. Ten ostatni był może i uczniem G'a. Pierwszy raz G. występuje jako kapelan króla Fryderyka na dokumencie z d. 23 Marca 1153 r. (*Pertz*, Monum. Germ. Leg. II 94); był potém z cesarzem w Burgundji (1162) i na wyprawie włoskiej (1167). Pod koniec życia był kanonikiem w Pizie, lubo mieszkał w Viterbo i tamże um. po r. 1190. G. liczne odbywał podróże: 2 razy do Sycylji, 3 razy do Prowancji, raz do Hiszpanji, często do Francji, a 40 razy do Rzymu. Napisał: 1) *Carmen de gestis Friderici I imperatoris in Italia*, seu *De expugnatione Mediolani*, gdzie daje ciekawe szczegóły o wyprawie Fryderyka I z r. 1167, zwłaszcza o jego odwrocie. Utwór ten, składający się z 1221 wierszy, wydany był pierwszy raz przez J. Ficker'a w Innsbrucku 1853 r. (poprawki ob. w *Zarnecke'go* Literarisch. Centrablatt, 1855, s. 136). 2) *Memoria saeculorum*, anegdoty o cesarzach, królach i t. p. aż do r. 1185, pisane bez gustu; co dwa hexametry idzie pentametr. Dzieło to jeszcze nie drukowane. 3) *Speculum regum*, seu *de genealogia omnium regum et imperatorum*, od potopu aż do

Karola W. Jest to wyciąg z *Memoria saeculorum*, opatrzony kommentarzem prozą; drukowany także nie był. Autor dedykował to dziełko Henrykowi VI, prosząc, aby je kazał odczytywać w szkołach. 3) Ten sam tekst, co jest w *Memoria saec.*, G. w części lepiej opracował, splótł go z prozaiczném opowiadaniem, najwięcej z Ottona fryzyngeńskiego wyjętém, nadał mu tytuł *Pantheon*, seu *Universitatis libri*, *qui Chronici appelantur*, *XX*, i dedykował r. 1186 Urbanowi III, później jego następcy Grzegorzowi VIII. To dzieło w całości wydał B. J. Harold, p. t. *Chronicon universale*, Basil. 1559 f.; przedruk. w *Pistorii* Scriptor. rer. germ. t. II, a z wyrzuceniem historji Starego Test. i pierwszych 3 wieków po Chr. ap. *Muratori*, Script. rer. ital. VII 347..; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 198. Ob. *H. Ullmann*, Gottfried von Viterbo, Beitrag zur Historiographie des Mittelalters, Götting. 1863. *Tourtual*, Böhmens Antheil an den Kämpfen Friedrichs I in Italien, Götting. 1863 p. 113.. *X. W. K.*

Gotfryd de Bouillon (*Godefridus Bullonius*), książe *Lothier* i pierwszy król chrześcjańskiego królestwa Jerozolimy, bohater chrześcjański, którego całe życie wypełniły czyny rycerskie, a uwieńczyła pełna chwały wyprawa na odzyskanie grobu Zbawiciela, zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi krzyża i zdobycie Jerozolimy. G. ur. ok. r. 1060 w Bezy pod Nivelle, w Brabancji, był synem Eustachego, hrabi Boulogne, i Idy de Bouillon, córki Gothelona, księcia niższej Lotaryngji, zwanej księstwem Lothier, pochodził po mieczu z rodu Karlowingów, a po kądzieli od królów lombardzkich. Gotfryd Garbaty, ówczesny książe Lothier, brat Idy, nie mający potomstwa męzkiego, adoptował go, jako najstarszego ze swoich siostrzanów, i przekazał mu swoje księstwo. Cesarz niemiecki Henryk IV, którego G. był lennikiem, pamiętny mnogich walk, toczonych z nim przez swego ojca Henryka III, długo nie zezwalał na takie zapewnienie jego dziedzictwa, lecz w końcu zatwierdził je (1089), wynagradzając tém wojenne zasługi, okazane sobie przez młodego Gotfryda. Jako lennik cesarza walczył G. za jego sprawę z jego przeciwnikiem antycesarzem Rudolfem, którego ranił śmiertelnie w bitwie pod Moelsen (1080), następnie uczestniczył w wyprawie Henryka IV na Rzym i w zdobyciu tego miasta (1082). Powróciwszy z tej ostatniej wyprawy, ciężko zachorował i, uznając w tém karę boską, za podniesienie broni z wyklętym cesarzem przeciwko Papieżowi, uczynił ślub udać się do Ziemi świętej i tam walczyć w obronie chrześcjan, przychodzących do grobu Zbawiciela. Pobożne jego zamiary zostały niebawem ziszczone. R. 1095 Pap. Urban II podniósł głos, powołujący chrześcjan na wyprawę krzyżową. G. jeden z najpierwszych stanął na ten głos, sprzedał swój zamek Bouillon na koszta wyprawy i z dwoma swoimi braćmi, Baldwinem i Eustachym, z licznym i świetnym orszakiem najznakomitszych rycerzy francuzkich i niemieckich, których ściągnęła jego sława, i z zebranym przez siebie wojskiem, przyłączył się do wielkiego wojska książąt i rycerzy zachodniej Europy, które r. 1096, pod znakiem krzyża i hasłem „Bóg tego chce," wyruszyło na zawojowanie Ziemi św. G. uznany został przez wszystkich za wodza tej wyprawy. W Konstplu cesarz Aleksy, bardzo nieszczery sprzymierzeniec krzyżowców, przyjął go nader zaszczytnie, jakkolwiek nastąpiło to dopiero, kiedy poznał z kim ma do czynienia. Kiedy bowiem ten cesarz kazał zatrzymać Hugona hr. Vermandois, który, stanąwszy pod sztandarem Gotfryda, udał się morzem i przez rozbicie na brzegach

greckich znalazł się na łasce miejscowych władz, Gotfryd ujął się za swoim towarzyszem broni, rozpoczął kroki wojenne, opustoszył całą Trację i zmusił dwór bizantyjski do wypuszczenia Hugona na wolność. Słaby, nieufny i nieszczery cesarz wymagał następnie od krzyżowców przysięgi na wierność. Oburzyło to wszystkich i blizko było do otwartej wojny. Ale G., pamiętając o głównym celu wyprawy i potrzebując nieodbicie pomocy Greków dla przewiezienia swoich wojsk na brzegi Azji, załagodził spór przyrzeczeniem cesarzowi powrócenia mu z krajów, jakie zdobędą krzyżowcy, tych, które dawniej należały do cesarstwa, poczém Aleksy ogłosił G'a swoim przysposobionym synem, przyodział go w płaszcz cesarski i powierzył swoje państwo jego opiece. Nie obeszło się jednak bez przysięgi, którą w pysze swojej słabości cesarz bizantyjski umiał wymódz na wodzach krzyżowców. Ale za to ukarany został srodze przy publiczném i uroczystém jej dokonaniu, obelżywém dla niego znalezieniem się jednego z rycerzy. Z pięćdziesięcią tysiącami, pozostałemi z ogromnego wojska, które, po niezliczonych trudach i zwalczeniu tysiącznych przeszkód i zawad, stawianych przez otwartych nieprzyjaciół i przez mniemanych sprzymierzeńców, stanęły wreszcie pod murami Jerozolimy, G. zdobył to miasto 15 Lipca 1099 i w tydzień potém obrany został przez krzyżowców jednomyślnie, jako najgodniejszy, królem założonego przez nich królestwa Jerozolimy. Bohater przyjął włożone na siebie obowiązki i zaprzysiągł na grobie Zbawiciela rządzić sprawiedliwie, ale nie przyjął tytułu królewskiego i nie chciał wkładać korony złotej w miejscu, na którém Chrystus nosił koronę cierniową. Poprzestał tylko na tytule księcia i opiekuna ś. Grobu. Wnet po zdobyciu Jerozolimy, potężne siły kalifa egipskiego Mosty, zwiększone tłumami muzułmanów z całej Syrji, wystąpiły przeciw chrześcjanom i świeżo założonemu przez nich państwu i zebrały się pod Askalonem. G. na czele 20,000 ludzi wyszedł na spotkanie tych hord azjatyckich i afrykańskich i pobił je na głowę między Askalonem i Jaffą (12 Sierp.). To świetne zwycięztwo ustaliło panowanie chrześcjan w Ziemi św. i zakończyło pierwszą wojnę krzyżową. Po dokonaniu tak pomyślném wielkiego przedsięwzięcia, krzyżowcy wracali w tryumfie do swoich krajów, prócz tych, którzy zostali w Ziemi św. na zawsze, i obrali ją za nową ojczyznę. Nietylko G. ale i inni książęta zostali na wschodzie monarchami. Brat Gotfryda, Baldwin, został księciem Edessy; drugi, Eustachy, wrócił do Europy objąć księstwo Lothier. Dla straży i obrony Grobu ś. pozostało z Gotfrydem w Jerozolimie trzystu rycerzy, nie licząc tych, którzy zostali przy innych książętach, i dwa tysiące pospolitych żołnierzy. Natomiast nowe tłumy wyruszyły z Europy do Ziemi św. Jedni tam szli dla zwiedzenia miejsc świętych, drudzy dla pozostania w nowém państwie, którego trzeba było bronić. W taki sposób powstawała na tej ziemi, zawojowanej przez oręż chrześcjański, nowa osada chrześcjańska, składająca się z ludzi rozmaitych krajów i różniących się mową, zwyczajami i obyczajami. Nie byli to jednak pospolici osadnicy, ale żarliwi bogomodlcy i dzielni wojownicy, którzy przybywali tam nie w celach ziemskich, i przyjęli za stałą zasadę nigdy nie ustępować przed nieprzyjacielem i nigdy nie zawierać rozejmu z niewiernymi. G. okazał najzupełniejszą uległość Kościołowi, który był duszą całego tego dzieła. I on i po nim jego następcy byli zatwierdzeni na królestwie przez Papieża. *Daimbert*, arcybp pizański, został patrjarchą jerozolimskim i wniósł, by to miasto należało wyłącznie do Kościoła. G. oświadczył, że odda je, jak tylko zawojuje drugie, lub umrze bezdzietnie. Panowanie jego rozciągało się od Jerozolimy na dwadzieścia miasteczek, bronionych przez wyżej podaną siłę zbrojną, która, pomnożona w razie potrzeby przez lenników królestwa, miasta i kościoły, dochodziła do jedenastu tysięcy. Kraj był biedny i nie było w nim i śladu tej uprawy, jaką w dawnych czasach zaprowadzili w nim Izraelici. Znikła ona zupełnie po spustoszeniach Tytusa i Adrjana. Następujące potém szybko po sobie rozmaite panowania nie dozwoliły rozwinąć się, wydoskonalić gospodarstwu wiejskiemu, mianowicie właściwej krajowi uprawie oliwy i winnej macicy. Skały Judei były nagie i puste. Widać było niejaką uprawę tylko na brzegach Jordanu i jeziora Genezaret, w niektórych dolinach i na brzegach morza. Ażeby przywiązać osadników chrześcjańskich do ich nowej ojczyzny, zapewniona była każdemu z nich własność zajętej przez niego ziemi, pod warunkiem wszakże niewydalania się z niej dłuższego nad rok. G. chciał zaprowadzić porządek w swojém państwie przez nadanie mu praw. Ale miał on pod swojemi rządami ludzi przybyłych ze wszystkich krajów i to w czasach, kiedy przywiązywano wielką wagę do ulegania tylko swoim prawom ojczystym. Przeto, po naradzie z patrjarchą, książętami i baronami, swoimi lennikami, kazał on zebrać ze wszystkich prawodawstw Europy zachodniej ustawy dla swego królestwa. W taki sposób powstał kodeks praw, nazwany *Sądami jerozolimskiemi* (Assises de Jerusalem), napisany pierwotnie w języku francuzkim. Jest on wzorem praw feodalnych, któremi rządziła się naówczas cała zachodnia Europa. Weszła do niego część prawa kanonicznego i to, co było najlepszém w prawie włoskiém i innych narodów. Zdaje się, iż prawodawca przemawia w nim głosem bardziej ludzkim, niż gdziekolwiek w owych czasach, dla tego, że jest u grobu Zbawiciela. Kodeks ten służył za wzór w Azji i w Europie. W Jerozolimie wszyscy obowiązani byli umieć go na pamięć i, dzięki temu, został on spisanym ze słów ocalałych po zdobyciu Jerozolimy przez muzułmanów i zniszczeniu przez nich tekstu oryginalnego. Obowiązywał on w Jerozolimie przez wszystkie czasy panowania w niej chrześcjan. R. 1192 wprowadzonym został na wyspie Cyprze, a po zawojowaniu przez łaciników cesarstwa Bizantyjskiego, obowiązywał w tém państwie pod nazwiskiem: *Liber consuetudinum imperii Romani*. Wenecjanie po opanowaniu Cypru kazali r. 1531 przełożyć go na język włoski, i następnie ogłosili drukiem. Kodeks oryginalny zachowany był w bibljotece ś. Marka, zkąd zabrany został przez rząd austrjacki. Rząd francuzki jeszcze przed rewolucją kazał sporządzić dokładną jego kopję przez *Jakóba Morelli*, i ta posłużyła do wydania go na czele wspaniałego zbioru *Historyków wojen krzyżowych (Historiens des croisades)* przez akademję napisów i literatury r. 1841. W uczonej przedmowie wydawcy hr. *Beugnot* skreślone są dzieje prawodawstwa francuzkiego na wschodzie, początki instytucji feodalnych i urządzenia polityczne i sądowe, nadane królestwu Jerozolimy przez Gotfryda, a nareszcie losy jego prawodawstwa aż do czasu, kiedy zostało ono wyświeconém przez prawników XIII w. Małe chrześcjańskie królestwo Jerozolimskie, oddalone od Europy i dokoła otoczone wrogiemi społecznościami wyznawców Mahometa, wystawione było na ciągłe z ich strony napady. Arabowie i Turcy z Syrji i z Egiptu, rozsypani w okolicach, za-

sadzeni po warownych zamkach i snujący się nawet w samym kraju zawojowanym, grozili ciągle tej świeżej posiadłości chrześcjan i zmuszali ich do nieustannego czuwania. Potrzeba im było przedsiębrać nowe podboje dla zapewnienia pierwszego, rozszerzyć granice założonego przez nich państwa i zmusić okolicznych emirów do uległości i daniny. Odwaga, męztwo i rozum Gotfryda ubezpieczyły powierzone mu państwo, napełniły jego chwałą całą Europę i zjednały mu wysokie poważanie u nieprzyjaciół. Można było oczekiwać z pewnością, iż rozszerzy on i utrwali to państwo na podstawach niewzruszonych. Ale Opatrzność, w swoich wyrokach niezbadana, osądziła inaczej i nader prędko powołała bohatera do nagrody wiekuistej. W rok i trzy dni po zdobyciu Jerozolimy (18 Lipca 1100) wracał on z wyprawy przeciwko sułtanowi Damaszku i zatrzymał się u emira Cezarei, który mu zastawił owoce. G. skosztował ich i po kilku chwilach oddał Bogu ducha. Historja i poezja uwieczniły pamięć tak wielkiego zdobywcy i stróża grobu Chrystusowego, o którego pochodzenie nie siedm miast, jak niegdyś o pochodzenie Homera, ale dwa wielkie kraje, Francja i Niemcy, wiodą z sobą spór. Podania współczesne przedstawiają go jako pana doskonałego pod wszystkiemi względami, łączącego w sobie roztropność, stałość, męztwo, wspaniałomyślność, łagodność, słodycz i pełną pokory pobożność, odznaczającą szczególniej wybranych bohaterów krzyża. Kronikarze zapisali świadectwa o jego nadzwyczajnej sile: podają oni między innemi, że kilku sąsiednich emirów zasłyszawszy o niej, przybyło do niego w odwiedziny i zastali go siedzącego na słomiance, jak prostego żołnierza; kiedy zaś objawili chęć obaczyć tę jego siłę, wziął on miecz i uciął łeb wielbłądowi. To pewna, że przedstawia on wzór doskonały chrześcjańskiego rycerza i chrześcjańskiego monarchy, bo i w tym krótkim czasie, jaki panował, zdobył sobie chwałę administratora i prawodawcy i zajaśniał wielkością, graniczącą prawie z świętością. Pozostało po nim kilka listów łacińskich i dyplomów, które zebrali: *Aubert le Mire*, *Martene* i *Calmet*. Następcą jego na tronie jerozolimskim był brat jego Baldwin. Zwłoki tak jego jako i Baldwina pochowane były w kościele Grobu św. i spoczywały tam aż do bieżącego wieku. Dopiero grecy, przy odnawianiu tej świątyni po pożarze r. 1808, wyrzucili kości tych rycerzy, zdobywców i królów Ziemi ś., jako rzecz, według ich pojęcia, niegodną Kościoła. Ale czyż niedość dla nich chwały, że każdy pyta o ich grób nawet u grobu Zbawiciela? Imię jego mają niektóre martyrologia (15 al. 16, 18 Lipca), nigdzie jednak cześć kościelna oddawaną mu nie była. *Hody*, Godefroid de B., 2-e éd., Tournai, 1859.

Gotowie, naród niemiecki, znakomity w dziejach upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego i powstania na jego gruzach nowych narodów i państw. Pochodzenie i pierwotne dzieje tego narodu wyświetliły pracowite badania historyków niemieckich, czeskich i polskich. Prace tych ostatnich są szczególniej ważne z tego powodu, iż prostują błędne wnioski niemców, do jakich doprowadziła ich pycha narodowa i ambicja polityczna, przeniesione i do dziedziny historji. Po pracach takich jak *Szafarzyka* (Slovanske starozitnosti, Praha 1837), *Grimma* (Geschichte der deutschen Sprache, Leipzig 1848), *Maciejowskiego* (Dzieje Polski przedchrobrowej, Warsz. 1873), nie przytaczając innych mniej ważnych, przedstawiają się nam początki dziejowe Gotów, jak i innych z nimi jednocześnie żyjących i działających narodów, jeśli nie z całym pożądanym bogactwem faktów, to

przynajmniej prawdziwie. Wszelkie historyczne poznaki i poszlaki prowadzą do tego wniosku, że już w dalekiej pomroce starożytności narody niemieckie wyrajały się ze Skandynawji, z tego „drugiego świata" (*alter orbis terrarum*, *alter mundus*), jak ją nazywa *Plinjusz* i *Adam Bremeński*, z tej „kolebki szczepów i wyrabialni narodów" (*officina gentium*, *vagina nationum*), jak ją mianuje *Jornandes*. Sami Gotowie, równie jak Longobardowie, podług najdawniejszych swoich podań narodowych, zachowanych u Jornandesa i *Pawła Djakona*, uważali Skandynawję za swoją kolebkę. Południowa część tego półwyspu, ich pierwotna ojczyzna, dotąd jeszcze nazywą się Gotlandją. Według świadectw historycznych, imię Gotów ze wszystkich narodów niemieckich jest najdawniejszém. *Pyteasz*, żeglarz marsylijski, znalazł ich na pomorzu baltyckiém około ujść Wisły r. 320 przed Chr. Tam zastali oni dawne osady słowiańskie i weszli z niemi w stosunki sąsiedztwa, a następnie ujarzmili je zupełnie, tak samo, jak w kilkanaście wieków później uczynili tamże Niemcy, nazwani następnie Prusakami. W I w. po Chr. wspomina o Gotach *Tacyt* w swoich Rocznikach, zaś w opisie Germanji podaje ich siedzibę także nad dolną Wisłą, i w kilku słowach obyczaje ich trafnie maluje. W następnym wieku zostali oni wyparci z pomorza nadwiślańskiego, przez tameczne ludy słowiańskie i zaczęli ustępować na południe i wschód ku górom Karpackim i morzu Czarnemu. Od początków III w. dzieje opowiadają obszernie o ich częstych wpadaniach do państwa rzymskiego i o rozszerzeniu się ich państwa po całej okolicy morza Czarnego. Podówczas Gotowie składają silny związek rodów pobratymczych, staczają zacięte walki z cesarzami rzymskimi: Karakallą, Decjuszem, Gallienem, Klaudjuszem i Aurelјanem, napastują lądem i morzem i srodze pustoszą prowincje państwa rzymskiego, szczególniej Grecję i Małą Azję. Po półwiekowej wojnie Gotów z Rzymianami, cesarz Konstantyn zwyciężył ich wreszcie i wypędził z Tracji i Mezji; poczém widzimy ich liczne tłumy na żołdzie w wojskach rzymskich. Na ich czele Konstantyn odniósł zwycięztwo nad stronnictwem pogańskiém, dowodzoném przez Licinjusza, i rozstrzygnął losy świata. Od tegoż mianowicie czasu, jak to okazuje się ze źródeł, następuje tłumne przejście Gotów na wiarę chrześcjańską, do czego przygotowali ich już poprzednio jeńcy wojenni chrześcjanie (cf. *Philostorgii*, Hist. eccl. 2, 5, w wyciągu u Focjusza, i tej Enc. art. Fridigern). W owych czasach Gotowie dzielą się na dwie części: *wschodnich*, Ost-Gotów, czyli Ostrogotów, zwanych także *Greuthungami*, i *zachodnich*, West-Gotów, czyli Wizygotów, nazywających się też *Thervingami*. Pierwsi, pod królami z domu *Amalów*, byli potężniejsi i siedzieli od Wisły aż do Donu i morza Czarnego. Ich królowie zwani są przez kronikarzy większymi i właściwymi królami. Drudzy, pod królami z domu *Baltów*, zwanymi przez kronikarzy sędziami (*Jornand.* c. 16, 17), byli mniej potężni i siedzieli na zachód od pierwszych, w dzisiejszej Mołdawji, Wałachji i na Podolu. Po wyciągnięciu obudwóch pomienionych gałęzi Gotów na zachód, o czém powiemy niżej, pozostała jeszcze dalej na wschód, około morza Azowskiego (palus Maeotis), trzecia ich gałąź *Tetraxitów* (*Procop.* 4, 5), ale o dziejach tych ostatnich nie pozostało nam żadnych świadectw. Badacze niemieccy, a na ich czele Grimm, w powyższym podziale Gotów, który według nich miał sięgać najdalszej starożytności, i w szerokiém rozpostarciu się ich upatrują dowody wielkiej ich mnogo-

ści i potęgi. My na to zapatrujemy się cokolwiek inaczej. Podział Gotów, o którym mówiliśmy, według nas nastąpił dopiero w tych czasach, jak podają o nim kronikarze; żeby zaś miał miejsce dawniej, na to nie masz dowodów. Zaś obszerność posiadłości nie zawsze jest dowodem mnogości narodu panującego, jak to widzimy w teraźniejszém państwie austrjackiém, a w części w pruskiém. Podwójne i złączone związkiem państwo Gotów doszło największej potęgi w IV w., pod panowaniem *Ermanaryka*, króla Ostgotów, z którym jednocześnie u Westgotów panował *Atanaryk*. Oba oni byli jeszcze poganami. Pod ostatnim miało miejsce prześladowanie chrześcjan, którzy u Gotów rozdzielili się wtedy na katolików i arjanów. Wskutek tego prześladowania część ich poniosła śmierć męczeńską, a część, pod arjańskim biskupem *Ulfilasem*, wyniosła się do państwa wschodniego rzymskiego i otrzymała tam siedzibę od wyznającego ich wiarę cesarza Walensa (r. 370). Wtedy to część Westgotów, pod wodzą *Fridigerna*, wybiła się z pod władzy Atanaryka i, wskutek tego zapewne, za pośrednictwem Ulfilasa przeszła do arjanizmu. Wkrótce potém (r. 376) najście Hunnów obaliło państwo Ostgotów, stoletni ich król Ermanaryk zwyciężony, w rozpaczy przebił się własnym mieczem, zaś jego naród, jeszcze w większej części pogański, zmuszony był poddać się Hunnom. Atanaryk ze swoim narodem ustąpił w góry Sarmackie. *Fridigern* i *Alav* na czele Gotów chrześcjańskich wystąpili przeciwko najazdowi Hunnów, ale nieszczęśliwie: pobici, uciekli za Dunaj i, w skutek układów z arjańskim cesarzem Walensem (w których zapewne znowu pośredniczył Ulfilas), otrzymali siedziby w posiadłościach państwa rzymskiego, gdzie wkrótce napłynęła ogromna ilość ich współrodaków. Zaniepokoiło to Walensa i wrychle potém przyszło do zbrojnego powstania i walki z nim Gotów: w bitwie pod Adrjanopolem zginął Walens (r. 378). Gotowie pustoszyli potém jego państwo. Po śmierci Fridigerna, Atanaryk ze swoimi Westgotami zaczął także wpadać do państwa rzymskiego, aż wreszcie cesarz Teodozjusz W. zawarł pokój z Gotami, ustąpiwszy im w posiadanie ziemię na prawym brzegu Dunaju i uczynił ich sprzymierzeńcami (foederati) rzymian, ale nie zdołał ich nawrócić do katolicyzmu, jakkolwiek wymagał od wszystkich podległych sobie narodów przyjęcia artykułów wiary soboru nicejskiego. Owszem, Gotowie podówczas, zapewne z przeciwieństwa rzymianom, przeszli wszyscy do arjanizmu, który u nich zakorzenił się szczególniej i nawet przeszedł do Ostgotów, pozostałych pod panowaniem Hunnów. Po śmierci Teodozjusza W. (r. 395) ruszenie się Westgotów rozpoczyna tak zwaną „wędrówkę narodów.“ *Alaryk*, stanąwszy na czele narodu po śmierci Atanaryka, napadł najprzód na Grecję. Potém, załatwiwszy się z cesarzem wschodnim Arkadjuszem, od niego zaszczycony tytułem wodza wojsk rzymskich w Illirji wschodniej, obrócił się na ponętne dla zdobyczy Włochy. Ale pierwszy jego najazd (r. 403) był powstrzymanym przez wodza Honorjuszowego Stylikona. Po śmierci Stylikona, Alaryk najechał (r. 408) Włochy powtórnie, opustoszył je i posadził w Rzymie cesarza ze swojego ramienia, a gdy ten obrócił się pko niemu, zdobył i zrabował Rzym i wreszcie umarł pod Consenzą (r. 410), ciągnąc na południowe Włochy. Po jego śmierci Westgotowie obrali wodzem jego szwagra *Ataulfa*, który, ożeniwszy się z *Placydją*, siostrą Honorjusza, i zostawszy przez to jego szwagrem i przyjacielem, ustąpił z Włoch i poprowadził swój lud do sąsiedniej Gallji. Tam wdawszy się w nowe zapasy z rzymianami, wyparty został przez nich do Hiszpanji, którą już przed nim naszli i pustoszyli Wandale, Alani i Swewi. Tam Ataulf (r. 415) został zamordowany przez *Singerika*, który przywłaszczył sobie po nim władzę i, by ją zapewnić, zamordował i sześcioro jego dzieci. Ale po tygodniu panowania został sam zamordowanym i królem został *Wallja*. Temu Honorjusz ustąpił w posiadanie Akwitanję, z obowiązkiem wypędzenia barbarzyńców z Hiszpanji. Wallja dopełnił tego i wrychle potém umarł (r. 419). Był on założycielem państwa Wizygotów na zachodzie, które pod nim obejmowało część południowej Francji i miało za stolicę Tuluzę; po nim nastąpił *Teoderyk I*. Ten, wraz z rzymianami pod dowództwem Aecjusza, wystąpił przeciwko wspólnemu wrogowi Attyli (ob.) i stoczył z nim (r. 451) wielką bitwę na polach katalauńskich, w której poległ. Następcą jego był syn, *Teoderyk II*, morderca swego brata *Torismunda*, ogłoszonego przez Gotów królem na polu bitwy pod Chalons. Powołany od Rzymian do Hiszpanji, przeciwko cisnącym ich Swewom, pobił on tych ostatnich, ale widząc z jednej strony państwo rzymskie zachodnie chylące się szybko ku upadkowi, a z drugiej strony swoje własne państwo za małe, umyślił sam owładnąć Hiszpanję, która, nie mając żadnej pomocy od Rzymu, oddawała mu się niejako w opiekę. Zawładnął on też resztkami rozpadającego się państwa rzymskiego w Gallji. Remismund, król Swewów w Hiszpanji, został jego szwagrem i w skutek tego pokrewieństwa przeszedł do arjanizmu z całym swoim narodem, który przyjął był religję katolicką wprzód, niż rzymianie tej prowincji. Do tej apostazji Swewów przyczynił się głównie gorliwy arjanin *Ajax* z Gallji (cf. *Idatius* ad ann. 465 i *Isid. Hisp.* 90). Następca Teoderyka, *Euryk* (466), rozszerzył kosztem upadających Rzymian swoje posiadłości w Gallji do Rodanu i Loary, i wysłanemu do siebie od cesarza Neposa w poselstwie pokojowém św. Epifanjuszowi (ob. tej Enc. V 47) przyobiecał pokój, tylko po zapewnieniu zupełnej niezależności swojego państwa z tej strony; poczém, w samą chwilę upadku zachodniego rzymskiego cesarstwa, opanował cały półwysep Pirenejski, z wyjątkiem szczupłego państewka Swewów w Galicji i Luzytanji, i nareszcie rozszerzył swoje państwo i na wschód aż do Alp liguryjskich. Tolozańskie państwo Westgotów doszło wtedy do największej swojej rozciągłości i potęgi. Na owe też czasy przypada pierwsze spisanie ich praw, które do nas nie doszło. Ale zamysł Euryka utwierdzenia tém mocniej swego państwa, przez zaprowadzenie w niém jedności religijnej, był właśnie przyczyną jego rozpadnięcia się. Dotąd arjańscy Gotowie cierpieli wyznanie katolickie u podwładnych sobie Rzymian. U samogo Euryka mądry Leon, katolik, był wysokim dostojnikiem i w wielkiém poważaniu. Ale teraz, żądny władzy król rozpoczął uporne i krwawe prześladowanie katolików (*Gregor. Turon.* 2, 25. *Sidon. Apolin.* 7, 6), które nietylko nie doprowadziło go do zamierzonego celu, ale owszem natchnęło katolików gorącą żądzą dostania się pod berło innego prowowiernego monarchy. W owych czasach przerwanych stosunków z Rzymem, nastąpiło urządzenie wikarjatów apostolskich w Hiszpanji, jakową godność pierwszy otrzymał Zenon, metropolita sewilski, od Pap. Symplicjusza (*Simplicii* Ep. ad Zenon.). Jakkolwiek syn i następca Euryka, *Alaryk II* (od r. 483), obawiając się niebezpiecznych tego skutków, pozostawił po dawnemu wolność sumienia katolikom i nie przeszkadzał duchowieństwu wybierać biskupów, a tym zwo-

ływać synody, ale po wycierpianém poprzednio prześladowaniu katolicy nie mieli do jego rządu żadnej ufności i zwrócili oczy na świeżo nawróconego Klodoweusza (ob.), który też, powołany od samej Opatrzności do założenia pierwszego na zachodzie wielkiego państwa katolickiego, wypowiedział wojnę Alarykowi i w bitwie pod Vouglé, niedaleko od Poitiers, odebrał mu państwo i życie (r. 507). Jeszcze jakiś czas potém utrzymywało się panowanie Westgotów w Gallji przez to, iż teść poległego Alaryka, *Teoderyk*, król Ostgotów we Włoszech, wziął w swoją opiekę dziedzictwo jego małoletniego syna, *Amalryka*, i posłał wojsko na jego pomoc. Wdanie się króla Ostgotów ocaliło władzę jego wnuka, silnie zagrożoną, tak z zewnątrz jak i wewnątrz, przez nowego pretendenta do tronu, który dopiero przed wojskami Ostgotów uciekł do Afryki. Teoderyk przez lat piętnaście, aż do śmierci, ochraniał resztki posiadłości Westgotów w Gallji i panował w imieniu swego wnuka tak w Gallji jak i w Hiszpanji, pozostawiając zresztą Franków w posiadaniu zawojowanej przez nich Akwitanji z miastem Tuluzą. Po jego śmierci Amalryk szukał pokoju i przyjaźni z królem Franków, pojąwszy za żonę córkę Klodoweusza *Klotyldę;* ale kiedy wystąpił znowu jako gorliwy arjanin, prześladowca katolików i nawet własnej żony, jej brat i następca Klodoweusza, Childebert, wypowiedział mu wojnę, która się zakończyła śmiercią Amalryka i zupełnym upadkiem panowania Westgotów na północnej stronie gór Pirenejskich. Pozostała im tam tylko niewielka prowincja z miastem Narbonną, zwana *Septimanją.* Ze śmiercią Amalryka wygasła dawna dynastja Baltów i wskutek tego dawne prawo elekcji w królestwie Westgotów wzięło zupełnie górę. Odtąd królowie Westgotów, ograniczeni do swoich posiadłości w Hiszpanji, mieli stolicę w Toledo. Tutaj król *Theudes* (rodem Ostgot) trzymał się przeciwko naciskającym go Frankom. Po nim panował *Theudegisil*, którego rozpusta przyprawiła o śmierć od sztyletu w drugim roku panowania, a po tym *Agila*, przeciw któremu powstał drugi król *Athanagild.* Walka między nimi sprowadziła do Hiszpanji Greków bizantyjskich, którzy za panowania Justynjana zaczęli znowu wdzierać się na zachód. Wreszcie Athanagild (r. 554) utrzymał się sam przy władzy i wypędził Greków, ale długo jeszcze oni trzymali się w kilku nadbrzeżnych punktach. Za panowania Athanagilda katolicyzm zrobił wielkie postępy u zdobywców Hiszpanji. Małe królestwo Swewów wraz ze swoim królem nawróciło się znowu do prawdziwej wiary (*Greg. Tur.*, De mirac. S. Martini I, II). Córki Athanagilda, a między niemi i nieszczęsna *Brunehilda*, powychodziły za królów frankońskich i zostały katoliczkami i on sam tajemnie pozyskanym był dla prawdziwej wiary (*Lucas Tudens.*, Hispan. illustr. 4, 49). Po nim nastąpił *Leuwigild*, król znakomity, ale zawzięty arjanin i prześladowca katolików (*Isid. Hisp.* 50), a do tego zostający pod wpływem swojej drugiej żony *Goswindy*, również zawziętej arjanki, w której nienawiść religijną wzmogła jeszcze bardziej nienawiść macosza. Leuwigild miał z pierwszej żony katoliczki dwóch synów, którzy, choć po ojcu arjanie, przez pobożną matkę byli już przygotowani do jej wiary. Starszy *Hermenegild* ożenił się z księżniczką *Ingundą*, córką królowej Brunehildy, która ściągnęła na siebie tak wielką nienawiść królowej Goswindy, iż król, zapobiegając dalszym i gorszym tego skutkom, oddalił swego syna i synowę ze swego domu. Hermenegild, pomny nauk swojej matki i ulegając zbawiennym radom żony

i arcybpa sewilskiego Leandra, nawrócił się na wiarę katolicką i przez to zerwawszy z ojcem zupełnie, podniósł rokosz na czele katolików, związał się z Grekami i wezwał na pomoc Swewów i Franków. Przyszło do wojny, która nam się przedstawia jako jedynie religijna i wywołana przez prześladowanie. Hermenegild zdradzony od swoich greckich sprzymierzeńców i schwytany w kościele, gdzie szukał schronienia, dostał się w ręce ojca, i kiedy nie chciał wyrzec się swojej wiary, poniósł za nią śmierć męczeńską, ścięty w Tarragonie (Brev. Rom. 13 April. *Gregor.*, Dial. 3, 31). Krew tego męczennika wydała owoce. Jego ojciec i zabójca zdjęty żalem, na swojém śmiertelném łożu polecił swego pozostałego syna i następcę *Rekkareda* opiece arcybpa Leandra, który mężnie zasłaniał Kościół hiszpański od jego prześladowania. Poczém umarł (586) ostatni arjański król Westgotów, drugi Djoklecjan, świetny i potężny mocarz świecki, a przygotowywujący, jak to okazało się wnet po jego zgonie, tryumf tej wiary, którą w szalonej swojej pysze mniemał zwyciężyć. Pod nim z królestwem Swewów (585) cały półwysep Pirenejski uległ panowaniu Westgotów, z wyjątkiem niewielu nadbrzeżnych punktów, w których jeszcze się trzymali Grecy. Rekkared wstąpiwszy na tron, zawarł pokój z Frankami i, za nim jeszcze rok upłynął od śmierci jego ojca, zebrał synod z biskupów katolickich i arjańskich, dla zobopólnego z każdej strony przedstawienia swoich zasad wiary; poczém publicznie i uroczyście przeszedł na wiarę katolicką (*Greg. Tur.* 9, 15; *Isid. Hisp.* 52). Biskupi i lud, z wyjątkiem niewielu, poszli za przykładem króla i przyjęli tę wiarę, stwierdzoną zwycięzko i przez dowody rozumowe i przez cuda. Bez żadnej walki, bez przemocy nastąpiło to powszechne nawrócenie się hiszpańskich Gotów, w którém Bóg uwieńczył krew swoich męczenników i moc ducha swoich wyznawców, szczodrym wylewem swojej łaski. Historycy, nie uznający takich działaczy w dziejach świata, mówią o polityce Rekkareda, o obojętności arjańskich Gotów dla wszystkich wyznań religijnych i przewadze w ludności Hiszpanji katolików. Przypuściwszy, iż nastąpiło to jedynie dla tych przyczyn, których znaczenia zresztą nie mamy powodów zaprzeczać, dziwném się wydaje, iż też same przyczyny nie wywołały takichże skutków u Ostgotów we Włoszech. Na wielkim synodzie w Toledo, na który król zwołał wszystkich metropolitów i biskupów swojego państwa, aby przez przywrócenie należytej karności w duchowieństwie położyć mocne podwaliny rozszerzonemu Kościołowi (Conc. tolet. III 589), arcybp *Leander*, dzielny bohater wiary z czasów prześladowania, ogłosił zwycięztwo prawdziwej religji w Hiszpanji, i Papież Grzegorz W. z najżywszą radością powitał ten najwspanialszy ze wszystkich nabytków, jakie zrobił Kościół pod jego panowaniem (*Greg. M.*, Epp. VII 128, I 41, IV 46, VII 127). Rekkared pierwszy z królów hiszpańskich kazał się uroczyście koronować i jako monarcha prawdziwie chrześcjański miał pieczę o doczesnej i duchowej pomyślności swego ludu, fundował kościoły i klasztory, wydał prawa wspólne dla wszystkich swoich poddanych, tak Gotów jak i Rzymian, i po piętnastoletniém panowaniu umarł (601), zostawiając królestwo w stanie kwitnącym, a swoją pamięć błogosławioną. Jedność religji i praw spowodowała pod nim zlanie się Westgotów, Swewów, Rzymian i Iberów w jeden naród hiszpański, mający być odtąd narodem znakomitym w dziejach, a przedewszystkiém dzielnym rycerzem krzyża. Następcy Rekkareda: *Liuwa*, *Witeryk* i *Gundemar*, panowali

krótko i nie odznaczyli się niczém, oprócz, że drugi, zabójca pierwszego, usiłował próżno przywrócić upadły arjanizm. Po nich *Sisebut* (od r. 612) wojował szczęśliwie z Grekami i ograniczył ich do jednego małego kawałka ziemi na południowym krańcu półwyspu, zwanego odtąd Algarwią, opiekował się kościołami, klasztorami, naukami i duchowieństwem. Panowanie jego uświetnili swoją działalnością wielcy biskupi: *Helladjusz* bp toletański i *Izydor* sewilski. Sam Sisebut zjednał sobie sławę mądrego monarchy, dzielnego wojownika i, co obok tego nader rzadkiém było w owych czasach, sławę uczonego i autora. Zostawił on żywot św. Dezyderjusza i poemat w hexametrach o zaćmieniach księżyca, który jeden z późniejszych erudytów przypisywał Varronowi, poecie rzymskiemu z czasów Juljusza Cezara. Izydor sewilski jemu przypisał swoje dzieło „De natura rerum" i w dedykacji zarzuca mu, że za nadto oddaje się pracom naukowym. Jeden tylko cień rzuca na niego srogie prześladowanie żydów, którego zresztą powodów bliższych nie wiemy, ale którego stanowczo przypisywać nie można fanatyzmowi i okrucieństwu, zkąd inąd łagodnego Sisebuta (Leg. Visig. 12 t. 3, 3 i 12, t. 2, 13 i 14). Po nim panowali: *Rekkared II* tylko kilka miesięcy i *Suintila*. Ten ostatni wyrzucił zupełnie Greków z całego półwyspu, ale jeszcze większą sławę zjednał sobie przez swoje pokojowe monarsze cnoty i sprawiedliwe rządy, i nad tytuł zwycięzcy Greków i Basków, piękniejszą daleko była dana mu od ludu nazwa „ojca biednych" (*Isid. Hisp.* 64). Był on przyjacielem ludu i uskromicielem wybujałej potęgi możnych. Ale kiedy chciał on ukrócić starannie utrzymywane przez nich prawo elekcji królów, przez wyniesienie za życia swego do godności królewskiej i wspólnictwa z sobą w rządach swego syna Ricimera, wywołało to ogólne powstanie i w skutek tego sam on został pozbawionym tronu, który opanował (631) przy pomocy Franków *Sisenand*, rządca Septimanji. Ten zwołał natychmiast synod do Toledu, który, pod przewodnictwem Izydora sewilskiego, zatwierdził go na królestwie. Od czasu upadku w Hiszpanji panowania Rzymian i zawojowania jej przez barbarzyńców, duchowieństwo katolickie tego kraju zaczęło wywierać przeważny wpływ na jego sprawy i pozyskiwać władzę, podobnie jak i w sąsiedniej i mniej więcej w podobnychże okolicznościach zostającej Gallji. Należało mu się to słusznie, dla jego wyższej oświaty i znajomości wszystkich spraw, ale szczególniej dla jego dążności, mającej zawsze na celu powszechne dobro. Wprawdzie Westgotowie arjanie nie ulegali Kościołowi katolickiemu, jak Frankowie w Gallji, ale ten Kościół, mając za sobą całą ludność dawną, która, jakkolwiek podbita, stanowiła zawsze większość, był potęgą, z którą zdobywcy musieli się rachować. Dla nieuszanowania tej potęgi Westgotowie utracili panowanie nad południową Francją i wypędzeni z niej zostali przez Franków. Utwierdziwszy się w Hiszpanji, Westgotowie zastosowali swoje ustawy i zwyczaje do ustaw i zwyczajów rzymskich. Język łaciński przemógł również język gocki, i tylko pod jego wpływem zaczął się wyrabiać na język nowy i odrębny, tak jak i sam naród, tworzący się z pomieszania narodów dotąd odrębnych. Temu zlaniu się zdobywców z zawojowanymi przewodniczyło duchowieństwo. Przyjąwszy zawojowanie, jako fakt spełniony i niecofniony i, obyczajem Kościoła katolickiego, godząc się z każdym porządkiem politycznym i tylko usiłując go nawrócić i skierować ku dobremu, starało się ono z jednej strony chronić od zniszczenia lud wierny, a z drugiej strony działać na zdobywców i słowem i przykładem, tak jak to umie tylko duchowieństwo prawdziwe, ożywione duchem poświęcenia i nie cofające się nawet przed męczeństwem. W takim składzie rzeczy duchowieństwo katolickie w Hiszpanji dopełniło godnie swojego zadania: z jednej strony utrzymało ono wiarę, a obok niej i pod jej opiekuńczém skrzydłem język i zwyczaje narodowe, przez nią uświęcone; z drugiej strony traktowało ono zdobywców jak braci, pomimo nawet różnicy wiary, i przez to pozyskało ich, jeśli nie od razu dla tej wiary, to przynajmniej dla oświaty i uobyczajenia. Można było przewidzieć naprzód, że ten Kościół, mający takie niepożyte warunki bytu i siły, prędzej czy później przemoże różnowierstwo. Zanim jednak to nastąpiło, proces zlania się narodów i utworzenia narodowości nowej, mającej w nowym, nastającym w Europie porządku otrzymać właściwe posłannictwo dziejowe, już się rozpoczął, i różnowierstwo ze swojemi prześladowaniami mogło tylko opóźnić go i na jakiś czas wykrzywić. Narodowość przeto hiszpańska jest dzieckiem Kościoła katolickiego. On ją i zrodził i wypiastował. Z nastaniem, jak widzieliśmy, jedności religijnej. duchowieństwo w Hiszpanji, podobnież jak i w sąsiedniej Gallji, pozyskało udział w rządzie, i znaczenie jego było tém większe, że zdobyło ono sobie ogromną powagę moralną. Arjanizm działając na jego zgubę tém, co jedynie było w jego mocy, prześladowaniem, szkodził mu tylko materjalnie, a za to wyświadczył mu bezwiednie ogromną przysługę moralną z tego względu, że pozostawiając je dostępném tylko krajowcom i nie dopuszczając do niego swoich Gotów, uchronił je od właściwego barbarzyńcom zepsucia obyczajów. Przez to nie było pod owe czasy w duchowieństwie hiszpańskiém takich excessów, jakiemi gorszyło swój lud ówczesne duchowieństwo francuzkie. Biskupi wybierani przez kapituły pod grozą prześladowania, a w najlepszym razie tylko cierpiani przez rząd świecki, byli prawdziwymi pasterzami ludu, i samo nareszcie prześladowanie królów kacerskich pod jednym względem mniej wyrządziło Kościołowi szkody, niż opieka królów prawowiernych, posługująca się Kościołem dla swoich celów, niezawsze dobrych i zbawiennych, jak to pod owe czasy było we Francji. Kiedy wreszcie od czasów Rekkareda I biskupi powołani byli do udziału w sprawach państwa, widzimy ich, tak jak we Francji za Merowingów, zbierających się na synody i na nich, po roztrząśnieniu spraw wyłącznie duchownych, powołujących do swego grona dostojników świeckich i wraz z nimi stanowiących i o rzeczach świeckich. Jak we Francji za Merowingów, tak i w Hiszpanji owych czasów bpi byli najbardziej wpływowymi dostojnikami państwa, bo mieli za sobą lud; zaś ich działalność była najzbawienniejszą dla samegoż państwa, bo oni to wytwarzali najsilniejszą jego podporę, jedność narodową. Przez nich jedynie, mianowicie na pomienionych synodach, zdobywcy, barbarzyńcy i nieświadomi przychodzili do porozumienia z liczniejszymi od nich krajowcami, od których musieli się uczyć wszystkiego, zacząwszy od języka. Oni byli największą podporą rządu, wdrażając ludowi posłuszeństwo dla władzy, zaś tę władzę chroniąc od nadużyć, a to przez stawienie królom przy obiorze i wstąpieniu na tron pewnych warunków i wymaganie zatwierdzenia ich przysięgą, a następnie przez czuwanie nad dopełnianiem ich i zagrożenie ich przestępowania klątwą, jedynym środkiem stanowczym,

a w owych czasach szczerej wiary i poszanowania dla religji bardzo skutecznym. Na trzecim z wspomnionych synodów król powiedział biskupom: „Stanówcie to, co należy czynić i czego należy unikać, a ja będę się do tego stosować.“ Wtedy postanowili oni zbierać się corocznie na narady o potrzebach i sprawach państwa, do których mieli być przypuszczeni i dostojnicy świeccy dla nauki, jak mają rządzić ludem. Postanowiono też wtedy, iż wszystkie kościoły w państwie Westgotów mają trzymać się jednej i tejże liturgji, która później nazwaną została *mozarabską*. Synod, który zatwierdził na królestwie Sesinanda, był czwartym. Duchowieństwo miało już taką siłę, iż na tym synodzie postanowiło nowe prawa o elekcji królów. Dotąd byli oni wybierani przez możnowładców świeckich. Teraz pomieniony synod postanowił, iż on tylko ma moc wybierania królów, i w tym celu ma być zbieranym w razie jego śmierci, dla dania mu następcy; iż król nie może skazywać nikogo na śmierć bez wiedzy i zatwierdzenia synodu biskupiego, iż on jest najwyższą instancją dla wszystkich wyroków sądowych, i że ma prawo wyłączać ze swego grona te osoby świeckie, których mieć nie zechce. Wtedy też duchowieństwo zostało uwolnione od wszelkich podatków. Następnie szósty synod postanowił, iż królowie mają być obierani tylko ze starożytnej gockiej szlachty. W taki sposób hiszpańskie państwo Wizygotów urządziło się w monarchję elekcyjną i silnie ograniczoną przez synody, które stały się prawdziwą reprezentacją narodową arystokratyczną, jako złożone z biskupów i możnowładców świeckich, książąt, hrabiów i mających często oba te tytuły razem. Byli oni rządcami pojedyńczych prowincji, przeto ich tytuły odpowiadały tytułom dawnych polskich wojewodów i kasztelanów, jak to wreszcie poświadczają i same ich nazwy, bo *wojewoda* znaczy właściwie *dux*. Ograniczenie władzy królewskiej rozdzieliło naród na dwa wielkie stronnictwa: ludowe, na którego czele byli biskupi, podtrzymujący władzę królewską, jako rękojmię dla wszystkich, i arystokratyczne, pod przewodnictwem możnowładców świeckich, usiłujące, przeciwnie, podkopać tę władzę, która była zaporą dla ich samowoli. Po śmierci Sesinanda, o którym historja nie podaje nic szczególnego, pierwsze stronnictwo wyniosło na tron *Chintilę*, a po nim jego syna *Tulgę* (636), z których możnowładcy nie byli zadowoleni i przeto burzyli się nieustannie, aż dopóki nie osadzili na tronie *Chindaswind'a* (642). Ten ograniczył władzę duchowieństwa i synodów i nie potrzebował zatwierdzenia ich ani dla siebie, ani dla swego syna, którego zrobił uczestnikiem swojej władzy i godności; ale też powściągnął żelazną ręką i możnowładców świeckich, z których wielu skazał na śmierć i na konfiskatę majątków, wreszcie był sprawiedliwym i hojnym dla kościołów. Po jego śmierci (653) ogłoszony został królem syn jego *Receswind*, przysposobiony za następcę jeszcze za życia ojca. Możnowładcy zagrożeni przez surowe prawa, wydane za przeszłego panowania, a nadewszystko lękając się pozbawienia prawa elekcji, porozumieli się z miastami, które także utraciły wiele ze swoich dawnych przywilejów, i gotowi byli wzniecić burzę. Ale ją uśmierzyła powolność Receswinda, który zaraz przy wstąpieniu na tron oświadczył, że nie będzie iść śladami swego ojca. Jakoż, zaraz zwołał on synod ósmy do Toledo (ob.), jeden z najliczniejszych i najważniejszych, na którym zniesione były wszystkie surowe postanowienia, wydane za przeszłego panowania przeciwko burzycielom, i zatwierdzone dawne prawa co do wolnej elekcji królów, oraz postanowiono, że każdy monarcha przy wstąpieniu na tron miał być obowiązywany przysięgą nie sprzyjać ani heretykom, ani żydom, a podtrzymywać jedynie religję katolicką. Jeszcze Chindaswind kazał zebrać prawa Westgotów i przetłumaczyć je na ówczesny język hiszpański. Ta znakomita praca była ukończoną za panowania jego syna i utworzyła kodeks nazwany *Fuero juzgo (Forum judicum)*, złożony z ksiąg dwunastu, który został zatwierdzony przez zgromadzenie możnych *(proceres)*. Weszły tam dawne prawa Gotów i dopełnienia ich z prawodawstwa rzymskiego; zniesione były dawniejsze zakazy związków małżeńskich pomiędzy gotami i rzymianami i wszystkie inne przedtém obowiązujące prawa, nawet prawo rzymskie, z pozostawieniem jedynie dla cudzoziemców juryzdykcji ich władz. Receswind panował spokojnie i opiekował się oświatą, ale po nim królestwo Westgotów zaczęło chylić się mocno ku upadkowi. Jedną z fatalnych tego przyczyn była elekcja królów. Od wygaśnięcia dynastji Baltów rachują około dwunastu familji, zasiadających na ich tronie, i każde bezkrólewie nie obchodziło się bez zamieszania. Ograniczenie władzy królewskiej dawało znowu możnym aż nadto okazji do wichrzenia. Nie jeden z królów hiszpańskich ówczesnych przypłacił je i koroną i życiem. Grzegorz turoneński (III 30) mówi: „Gotowie mają ten obrzydły zwyczaj (*hanc detestabilem consuetudinem*), że kiedy im król się nie podoba, to go zabijają i wybierają innego.“ Nie bez przyczyny tedy obrany królem po śmierci Receswinda (672) *Wamba* wahał się z przyjęciem korony, której godnym był i przez swoje urodzenie i przez swoje cnoty. Jakoż, ledwo ją przyjął, podniósł przeciwko niemu rokosz *Hilleryk*, książe Septimanji, pobudziwszy do buntu i Basków. Wamba, sam zajęty wyprawą na Basków, wysłał przeciwko Hilderykowi wojsko pod dowództwem greka *Pawła*, który, zająwszy kraj od Ebro do gór Pirenejskich, sam ogłosił się królem. Takie zamieszania świadczą mocno o upadku ducha publicznego w ówczesnej Hiszpanji, i były pewną zapowiedzią rychłego upadku państwa. Przyczynił się do tego niemało upadek patrjotyzmu i cnoty w duchowieństwie. Biskupi, przedtém stojący zawsze po stronie ludu i strażnicy swobód narodowych, a wraz z tém podtrzymujący władzę królewską i powagę tronu, porządek i panowanie prawa, teraz łączyli się z wichrzycielami. Wamba bronił dzielnie korony, którą przyjął niechętnie. Uśmierzywszy prędko powstanie Basków, obrócił się na pozostałych buntowników, pobił ich i zdobył wszystkie ich warownie. Sam Paweł, greczyn, dostał się w jego ręce i został skazanym tylko na dożywotnie więzienie. Historja nie podaje, czyli je wysiedział do końca. Wamba widząc, co wyrabia duchowieństwo, postanowił ograniczyć jego władzę i wpływy, i w tym celu obowiązał je narówni ze świeckimi do służby wojskowej. To postanowienie zupełnie niestosowne obaliło do reszty powagę i karność duchowieństwa, które dotąd stanowiły jego główną siłę, a w niém siłę państwa. Duchowieństwo, jakkolwiek słusznie rozżalone na postanowienia królewskie, rzuciło się także bardzo niewłaściwie do spiskowania i wysadziło pretendenta do tronu, niejakiego *Erwik'a*, syna pewnego greckiego przybłędy, który przez żonę został nawet powinowatym króla i, według puszczonej zręcznie po Wamby śmierci pogłoski, miał być nie kim innym, jak nieznanym potomkiem ś. Hermenegilda. Spiskowi nie robili nawet powstania, a zadali królowi jakiś narkotyk, uśpionego ostrzygli i ubrali w suknię mniszą, poczém Erwik był przez biskupów ogłoszony królem i uroczyście koro-

nowany (680). Wamba, obudziwszy się z króla mnichem, poddał się swojemu losowi, zamknął się w klasztorze i żył jeszcze dość długo, by się przekonać, czego warte są marności światowe, które mu wydarto, i by na ten los swój nie narzekać. Tymczasem synod zebrany (w Styczniu 682) zatwierdził na królestwie Erwika i postanowił, że król raz postrzyżony na mnicha, choćby pomimowoli, już nie może panować. Erwik był na tronie igraszką możnowładców duchownych i świeckich. Pierwszych ujął ustąpieniem arcybiskupowi toledańskiemu prawa mianowania biskupów, drugich godności zrobił dziedzicznemi, ale przez to sam pozbawił się i resztek władzy. Pragnął on ujmować sobie wszystkich, w tym celu ogłosił powszechną amnestję i zwolnienie od podatków, a przytém wszystkiém drżał na tronie, który posiadł przez niecną zdradę. Nie mając syna, a tylko córki, wydał on jednę z nich, częścią z chęci niejakiego zadosyćuczynienia, częścią z roztropnej obawy, za synowca Wamby, *Egizę*, którego przysposobił za swego następcę, zobowiązawszy go przysięgą do nieposzukiwania pomsty za to, co już przeszło. Synod czternasty, na usilne jego żądanie, zapewnił bezpieczeństwo po jego śmierci dla jego wdowy i córek. Potém Erwik, czując zbliżający się swój koniec, dobrowolnie przyjął habit zakony (687). Jego następca *Egiza* zatwierdzony był na królestwie przez synod szesnasty, pomimo że to następstwo było wywróceniem prawa elekcji. Tenże synod miał podaną sobie od króla do rozwiązania wątpliwość, która z dwóch, wykonanych przez niego przysiąg, sobie przeciwnych, miała go obowiązywać? czy ta, którą dał, że nie będzie szukał pomsty za złożenie króla Wamby; czy ta, którą dał wstępując na tron, że będzie karał zbrodnie? Synod odpowiedział na to bardzo słusznie, że przysięga na przestępstwo, jakiém byłoby niedopełnienie swojej powinności królewskiej, obowiązywać nie może. Nie wiadomo jaki użytek zrobił z tej nauki Egiza: to tylko wiemy, że powrócił on stronnikom Wamby wydarte za przeszłego panowania majątki i godności. Panowanie jego przeszło w ciągłych zamieszkach i spiskach na jego życie. Ale największém złem w ówczesnej Hiszpanji było powszechne zepsucie obyczajów, które ogarnęło wszystkie stany i wszystkie klassy. W pośród zupełnego nieładu i rozprzężenia w państwie porozumieli się pomiędzy sobą jego skryci nieprzyjaciele wewnętrzni, żydzi, którzy za przeszłych prześladowań zabezpieczyli się pozornem przyjęciem chrystjanizmu, zostając żydami, i zaczęli się znosić ze swoimi współbraćmi, którzy wynieśli się do Afryki, gdzie żyli spokojnie pod panowaniem Arabów. Zmowy z nieprzyjaciołmi państwa wywołały nowe prześladowanie żydów, które ten tylko przyniosło skutek, iż ukryli się oni znowu ze swoją jeszcze większą niż przedtém nienawiścią chrześcjan i ich państwa. Następcą Egizy był syn jego *Witiza* (701) znowu z pogwałceniem prawa elekcji, które zresztą uchodziło już wiele razy. Panowanie jego było dalszym ciągiem zamieszek i nieładu. Władza królewska zmalała zupełnie, a magnaci i biskupi wichrzyli. Dość powiedzieć, że na ostatnim, dziewiętnastym synodzie postanowiono, że Kościół hiszpański jest całkiem niezależnym od Rzymu i nie ma odtąd odwoływać się do niego w niczém, iż księża mogą się żenić, a żydzi mogą wracać do kraju. Postanowienia te były przyjęte głównie za staraniem arcybiskupa toledańskiego, na przekór arcbpowi sewilskiemu, który się z nim kłócił i groził odwołaniem się do Papieża. Następcą Witizy i ostatnim królem Westgotów był *Rodryk* (710), nie pochodzący z rodzin dotąd panujących, które w skutek tego powstały przeciwko niemu wszystkie. Wichrzyciele dokonali wreszcie swego dzieła, nad którém pracowali oddawna. Stojący na czele przeciwnego królowi stronnictwa, *Oppa*, arcybp sewilski, a podobno i toledański, brat przeszłego króla; Juljan, rządca Andaluzji, jego szwagier, i Requil, rządca Maurytanji tingitańskiej, nie wstydzili się przyzwać na pomoc Arabów z Afryki. Nie pomyśleli oni pewnie, że przez to gotują swojej ojczyźnie ośm wieków niewoli i cierpienia. Krwawa bitwa pod Xeres de la Frontera, 26 Lipca 711 stoczona z Arabami pod dowództwem *Tareka*, w której pobici byli zupełnie Westgotowie i poległ sam Rodryk, położyła koniec ich państwu. Odtąd Hiszpanja dzieli się na *państwo Arabskie*, rządzone naprzód przez namiestników kalifów Damaszku, a potém przez niepodległych kalifów Korduby, i *chrześcjańskie królestwo Asturji*, gdzie schroniły się resztki niedobitków Westgotów. Najważniejszém źródłem dla historji ostatnich czasów królestwa Westgotów, szczególniej co do spraw kościelnych, są *Acta Conc. Toledd.* XI—XVII. — Przebiegłszy w powyższym zarysie przeszło czterowiekowe dzieje Westgotów, od Alaryka aż do Rodryka, wracamy teraz do Ostgotów, pozostałych na swojej dawnej siedzibie pod panowaniem Hunnów. Pociągnęli oni z Hunnami w ich pochodzie na zachód i obok nich bili się ze swoimi pobratymcami i z rzymianami pod Chalons; ale po śmierci Attyli, w połączeniu z Gepidami, wybili się z pod jarzma Hunnów. Przy nowém pod owe czasy rozsiedleniu się różnych narodów przyszli oni do Pannonji, w której pozwolił im osiąść cesarz Marcjan, i rozłożyli się tam od Sirmium do Wiednia, pod zwierzchnictwem książąt, złączonych w związek, jako sprzymierzeńcy wschodniego rzymskiego cesarstwa, zostający na jego żołdzie. Wkrótce potém wydzielone im w Pannonji siedziby okazały się dla nich za ciasne i przeto pociągnęli do Illirji i Tessalji, zostając zawsze pod władzą i opieką cesarzów bizantyńskich, chociaż w stosunkach między nimi nie było i z jednej i z drugiej strony ani dobrej wiary, ani ufności. Ku końcowi V wieku *Teoderyk*, syn jednego z książąt ostgockich, młody człowiek, zdolności niepospolitych i wychowany w Konstantynopolu, gdzie oddany był przez ojca na zakładnika, złączył pod swoją władzą wszystkich Ostgotów i postanowił wyjść z zależności od cesarzów bizantyńskich, która i dla jednej i dla drugiej strony zaczynała być nieznośną. W tym celu wyciągnął on (488) z całym swoim ludem do Włoch, które, po upadku cesarstwa zachodniego, stały się łupem wszystkich barbarzyńców i naówczas były pod panowaniem Odoakra, króla Herulów. Zenon, cesarz bizantyński, pozbył się z radością swoich Gotów, zwłaszcza kiedy Teoderyk zapewnił go, że idzie podbić Włochy pod jego władzę, i że jeśli będzie panować w nich, to tylko jako jego hołdownik. W kilku bitwach pobił on na głowę Odoakra, który potém zamknął się w swojej niezdobytej stolicy Rawennie, gdzie trzymał się lat trzy, i wreszcie za pośrednictwem biskupa poddał się (493) na warunkach jakiegoś podziału z Teoderykiem; ale w miejsce dopełnienia tych warunków, rzeczywiście niemożebnych, znalazł śmierć. Potém Teoderyk pociągnął do Rzymu, gdzie senat i lud, już nawykli do obcego panowania, przyjęli go nietylko bez oporu, ale jak pożądanego zbawcę i pana. Cesarz bizantyński Anastazy uznał go królem Włoch (500). Co zaś do obiecanego cesarzowi zwierzchnictwa nad Włochami, to skończyło się na pełnych uszanowania tytułach ojca, a nawet pana,

których mu nie szczędził Teoderyk. Tak powstało królestwo Ostgotów we Włoszech. Stolicą jego była Rawenna, ale Teoderyk częściej przebywał w Weronie i przeto w niemieckich bohaterskich podaniach słynie pod imieniem *Dietricha z Bernu*. Ostgotowie jak i ich król trzymali się wyznania arjańskiego, które przyjęli byli od Westgotów; nie zdaje się jednak, iżby wyznawali je zbyt gorliwie, a tém bardziej, aby dbali o jego szerzenie. Nie ma prawie i wzmianki o ich biskupach i kapłanach, zaś Teoderyk przez cały ciąg swego panowania, aż do ostatnich swoich dwóch lat, okazywał, jak to zgodnie poświadczają wszystkie źródła katolickie, pełną łagodności wyrozumiałość dla religji swoich rzymskich poddanych. Biskupi katoliccy, a szczególniej św. Epifanjusz, służyli mu w jego stosunkach dyplomatycznych z obcymi monarchami, a Papieże pośredniczyli między nim a dworem bizantyńskim. Kościół św. Piotra w Rzymie i inne katolickie katedry otrzymywały od niego hojne dary i nawet przejście z arjanizmu na wiarę katolicką nie było wzbronioném (cf. *Auct. anonym.* edd. *Valesius*, i *Procop.* De bello Gothico, 2, 6). Przy rozerwanym wyborze na papieztwo Symmacha i Wawrzyńca nie użył on bynajmniej świeckiej władzy na szkodę Kościoła, a zwołał do Rzymu sobór, który sam rozstrzygnął sprawę na rzecz Symmacha. Listy Teoderyka do soboru, podane przez Baronjusza (*Annal. eccles.* ad a. 502), okazują, jak dobrze on pojmował swoje stanowisko względem Kościoła. Pozwolił on nawet biskupom wydać uchwałę, znoszącą postanowienie Bazylego, prefekta Odoakra, na mocy którego konsekracja Papieża nie mogła mieć miejsca bez poprzedniego zezwolenia monarchy. Szanował postanowienia duchownych władz i juryzdykcji (*Cassiod.* Var. I 9, II 18, III 7, 14, IV 18, 44), jeśli zaś wywierał kiedy przy wyborach kościelnych, lub w innych okolicznościach duchownych jaki wpływ, to było więcej wyjątkowym przypadkiem, aniżeli obmyślaném z jego strony przywłaszczeniem. I tak zdarzało się wprawdzie, że zalecał on kogo do wyboru na Papieża, ale nie było przykładu ani za niego, ani za jego następców, iżby brano pod rozwagę, albo zaprzeczano, albo zatwierdzano wybór już dokonany. Takie właściwe i rozumne zachowanie się Teodoryka było niewątpliwie skutkiem wpływu jego matki katoliczki i jego mądrego kanclerza Kassjodora (ob.). Na nieszczęście, koniec jego panowania wcale był niepodobnym do początku i środka. Cesarz bizantyński Justyn, pogodziwszy się znowu ze Stolicą Apost., wydał edykt przeciwko heretykom i rozkazał zamknąć w swojém państwie kościoły arjańskie. Zapewne podejrzywając, że ta zgoda religijna Greków z Włochami kryje w sobie jakieś zamiary polityczne przeciwko Gotom, Teoderyk zaczął troszczyć się o utrzymanie arjanizmu i wymyślił użyć nie kogo innego jak Papieża Jana, do działania w tym celu na dwór bizantyński. Papież, rozumie się, i nie chciał i nie mógł być pośrednikiem króla arjańskiego w jego zabiegach o utrzymanie herezji, ale wyjednał u cesarza, iż ten powstrzymał się od gwałtów i prześladowania. Teoderyk jednak upatrzył w tém jakieś zmowy i za powrotem Papieża zasadził go do więzienia. Senatorowie Symmachus, Albinus i sławny Boecjusz skazani zostali na śmierć. Wszystkim Włochom odebrano broń, bojaźń przywiodła Teoderyka do okrucieństwa. Ona też wrychle potém (526) i wpędziła go do grobu. Współcześni obarczyli przekleństwem jego pamięć, ale potomność, sprawiedliwsza i wyrozumialsza, przyznając, iż splamił koniec swojego panowania, liczy go

jednak do najlepszych królów między barbarzyńcami. Po śmierci Teoderyka państwo Ostgotów we Włoszech spadło bardzo ze swego znaczenia i znalazło się już nie w nominalnej, a w rzeczywistej zależności od cesarstwa bizantyńskiego. Prześladowania katolików nie było odtąd wcale, nawet w czasie ostatniej wojny, w której tak religijne jak i polityczne powody sprowadziły upadek tego państwa. Zgotował go sam już Teoderyk, kiedy w swojej pysze wzgardził religją tej części swoich poddanych, nad którą zapanował szczęściem wojenném, a która i liczbą i wykształceniem górowała o wiele nad jego barbarzyństwem i miała uznanie i współczucie z jednej strony Franków, a z drugiej cesarstwa bizantyńskiego. Na tron Teoderyka wstąpił małoletni jego wnuk *Atalaryk*, pod opieką swojej matki, córki Teoderyka *Amalaswinty*. Ta rządziła państwem i starała się wyrozumiałością i sprawiedliwością załagodzić rozjątrzonych prześladowaniem Włochów. Ale kobieta, jakkolwiek rozumna, nie mogła rządzić Gotami, którzy wreszcie odwoływali się przeciwko temu i do swoich zwyczajów narodowych, zwłaszcza kiedy Amalaswinta, lepiej od wszystkich Gotów pojmująca potrzeby narodu i państwa, dawała pierwszeństwo oświacie rzymskiej nad gockiém barbarzyństwem i przez to obrażała narodową dumę Gotów. Magnaci goccy odebrali jej syna, przekładając, że nie potrzeba mu nauczycieli danych przez matkę, ale swoich nauczycieli rycerskich. Młody król skorzystał prędko z ich nauki: oddał się bowiem rozpuście, z której młodo umarł (534). Amalaswinta nie mogąc, na mocy ustaw swego narodu, piastować najwyższej władzy, sama postarała się o oddanie jej swemu krewnemu *Teodatowi*, ale zawiodła się w swoim wyborze, bo ten z jej łaski król raz usadowiwszy się na tronie, nie okazał ani rozumu, ani serca: nie umiał powściągnąć samowoli Gotów, ani zaspokoić wedle słuszności wymagań Włochów i przez to został wzgardzonym i od pierwszych i od drugich. Państwo było w nieładzie. Amalaswinta zwątpiwszy o wszystkiém, umyśliła wynieść się do Konstantynopola, ale Teodat uprzedził te jej zamiary, osadził ją na wyspie Bolsena i tam kazał zamordować. Na tronie bizantyńskim siedział wtedy wielki Justynjan i umyślił położyć koniec temu panowaniu arjanizmu i barbarzyństwu. Zawarłszy sojusz z Frankami, posłał do Włoch swoje wojska pod dowództwem sławnego Belizarjusza. Siły jego były daleko mniejsze od sił Ostgotów, ale ci mieli przeciwko sobie całe Włochy, niecierpliwie znoszące ich jarzmo, a do tego król Teodat, nie mający rozumu i odwagi w pokoju, tém mniej ich miał w wojnie. Zaniechał walki, a wziął się do układów. Ofiarował cesarzowi wyspę Sycylję, obiecywał być jego hołdownikiem i płacić mu corocznie daninę. Zuchwały w powodzeniu, a małoduszny w przeciwnościach, wyprawił on do Konstantynopola Papieża Agapeta, by ten swojém wstawieniem wyjednał mu pokój, grożąc, w przeciwnym razie, śmiercią i jemu i z nim wszystkim rzymskim senatorom i ich familjom. Ale wszystkie te zabiegi nie odniosły skutku przez to, że nie było w nich dobrej wiary i że król Ostgotów, nie szczędzący obietnic w strachu, przy najmniejszém powodzeniu wzbijał się w pychę i wszystko odwoływał. Tymczasem Belizarjusz zająwszy bez oporu wyspę Sycylję, wylądował we Włoszech przez zdradę Eurimonda, zięcia królewskiego, który mu poddał Reggio, i po zaciętej obronie mieszkańców zdobył Neapol. Gotowie, widząc niedołęztwo swego króla, postanowili go złożyć z tronu, a kiedy zabrał się on do ucieczki, zabili

go i obrali *Witigesa*, dzielnego wojownika, który, by spokrewnić się z panującą dynastją Amalów, pojął za żonę Matalasuntę, siostrę Atalaryka. Podczas kiedy nowy król zbierał upadłych na duchu Gotów, Rzym otworzył bramy Belizarjuszowi, witając go jak oswobodziciela i budując się jego pobożnością i uszanowaniem dla kościołów i świętych relikwji, a także i dla sławnych pamiątek dawnych rzymian, tak długo poniewieranych przez barbarzyńców. Witiges, po bezskutecznych propozycjach pokojowych, załatwiwszy się z Frankami, ustąpieniem im wszystkich swoich posiadłości za Alpami, zebrał sto pięćdziesiąt tysięcy Gotów i obległ Rzym, którego Belizarjusz bronił z pięcią tysiącami żołnierzy; ale pomimo tak szczupłych sił, zagrażającego stolicy głodu i nalegania o pokój Papieża Sylwerjusza, którego z tego powodu wydalił z Rzymu na wschód, nie myślał wcale o poddaniu się. Nieco posiłków przybyłych z Grecji wzmocniło go tak, iż nietylko odpędził on Gotów od Rzymu, ale jeszcze zdobył inne miasta. Medjolan, najznaczniejsze we Włoszech miasto po Rzymie, powstało przeciwko Gotom, pobudzone do tego przez swego biskupa Dacjusza, a za przybyciem szczupłych posiłków od Belizarjusza, inne sąsiednie miasta powypędzały także załogi Gotów; ale Witiges, niezrażony klęskami, skłoniwszy na swoją stronę nowe posiłki od Burgundów, zdobył napowrót Medjolan, a z nim i całe północne Włochy. Pomimo to jednak wkrótce zapędzony do Rawenny i obleżony w niej przez Belizarjusza, posłał do Konstantynopola, błagać cesarza o pokój. Justynjan, odstąpiony przez Franków i zajęty wojną z Persami, zgodził się na pozostawienie mu części kraju, z obowiązkiem hołdu; ale Belizarjusz pewny, że Rawenna musi wrychle się poddać, odrzucił wszystkie warunki pokoju. Wtedy naczelnicy Gotów prosili Belizarjusza, by sam chciał nad nimi panować, i gdy ten dał im poznać, że nie byłby od tego, otworzyli mu bramy miasta. „Kiedy obaczyłem, powiada Prokop, jak wojsko Belizarjusza wchodziło do Rawenny, wtedy pojąłem, że zwycięztwo na wojnie daje ani liczba, ani siła, ani odwaga, a sam tylko Bóg, który rozrządza wszystkiém wedle swojej woli i którego zamiarów nic nie powstrzyma. Gotowie przewyższali Rzymian (t. j. Greków) i liczbą i siłą, a jednak nie śmieli się zmierzyć z nimi i otworzyli im bramy. Kobiety gockie, nasłuchawszy się o sile Rzymian, kiedy obaczyły ich garstkę, pluły w twarz swoim mężom, wyrzucając im, że je zamykają w domach i poddają takim słabym nieprzyjaciołom." Wszyscy Gotowie poddali się Belizarjuszowi i ofiarowali mu znowu koronę, ale on jej nie przyjął i przez wierność swoim obowiązkom i że widział, jak ten naród stracił ducha, jedność i wszelką siłę moralną. Był to wielki wódz i mąż pod każdym względem znakomity, rzucił on świetny promień chwały na te czasy długiej starości cesarstwa wschodniego, uwielbiany od wojska, szanowany od nieprzyjaciół, czystych obyczajów, rycerskiej bezinteresowności i szczęśliwy w przedsięwzięciach wojennych. Nie umiał tylko radzić sobie u dworu, gdzie nad jego prawością i cnotą zawsze przemagały intrygi dworaków. Belizarjusz zawojował całe Włochy, ale, by je utrzymać, potrzebował posiłków i pieniędzy. Dwór bizantyński, rządzony przez cesarzowę Teodorę i różne intrygi, odwołał bohatera, kiedy ten już zdawał się niepotrzebnym. Belizarjusz na czele wojska, które go ubóstwiało i gotowe było z nim na wszystko, mógł nie słuchać rozkazów sobie ubliżających, i które wreszcie zmieniały się na tym dworze rządzonym przez kobiety. Ale wielka dusza bohatera ani mogła pomyśleć o jakimkolwiek buncie przeciwko swojemu monarsze. Wrócił tedy do Konstpola, prowadząc za sobą wziętego do niewoli Witigesa, a z nim orszak młodych gotów z najpierwszych rodzin. Przyjęci oni byli ze wszelkimi względami. Po odjeździe Belizarjusza sprawy włoskie wzięły inny obrót. Niedobitki Gotów poczęły zbierać się w północnych Włoszech i obrały królem *Hildebalda* (540). Ten, korzystając ze zniechęcenia Włochów do Greków, dla ich grabieży i nadużyć, pozyskał stronników między krajowcami i opanował wiele miast w północnych Włoszech, ale wrychle zginął zamordowany przez swoich. Po nim (541) obrany został królem *Totila*, bohater, który rzucił niejaki blask na ostatnie chwile konania swego narodu. Wyparował on Greków z Werony i odniósł dwa walne zwycięztwa, które zmusiły Greków schronić się za warowne mury miast. Totila je zdobywał jedno po drugiém. O ile dzielny w boju, o tyle ludzki po zwycięztwie, nietylko nie mścił się na Włochach, a nawet rozdawał żywność zgłodniałym mieszkańcom zdobywanych przez siebie miast, i surowo powściągał wszelkie nadużycia swoich żołnierzy. Nareszcie obległ Rzym, posławszy tam odezwę, w której było wiele gorzkiej prawdy o dobrodziejstwach panowania Greków, jakie Włochy mogły poznać i ocenić przez lat trzy. Dwór bizantyński, widząc swoje panowanie we Włoszech na schyłku, zwrócił się znowu do Belizarjusza i wyprawił go przeciwko Totili. Bohater bizantyński zebrawszy garstkę żołnierzy, wylądował w Rawennie i ztamtąd rozesłał swoje odezwy do Włochów; ale z małemi siłami, jakie miał i zastał, nie mógł przeszkodzić zdobyciu przez Gotów Rzymu (546), po długiém obleżeniu i strasznym głodzie, w pośród którego Papież Wigiljusz, schroniwszy się do Sycylji, próżno zasilał swoje miasto wyprawianiem mu statków ze zbożem, bo wszystkie łowili Gotowie. Totila wszedłszy do Rzymu, padł na kolana przed grobem śśw. Apostołów i powściągnął swoje żołdactwo od wszelkiego rabunku. „Niezapominajcie, rzekł on Gotom, że jesteście garstką, wy, co niedawno wyprowadzaliście w pole dwakroć sto tysięcy żołnierza. W upadku Rzymu upatrujcie karę Boga i strzeżcie się obudzić gniew Jego." Zgromadziwszy senatorów rzymskich, wyrzucił im ich niewdzięczność dla Teodoryka, który uszanował wszystkie ich dawne prawa; poczém przebaczył wszystkim. Lecz zmuszony do opuszczenia Rzymu i udania się za nieprzyjacielem na południe, rozpędził obywateli rzymskich, a senatorów uprowadził z sobą jako zakładników. Po odejściu jego, Belizarjusz wnet opanował Rzym i z swoją garstką postawił go w stanie należytej obrony. Totila wrócił po kilku tygodniach, ale został odparty ze stratą i byłby nawet zupełnie pobitym, gdyby wódz bizantyński miał więcej sił. Położenie Belizarjusza było bardzo krytyczne. Miał on niewięcej nad kilka tysięcy żołnierzy, zebranych z różnych krajów; dla utrzymania ich musiał nakładać na kraj kontrybucję i tém zniechęcać naród, który przyszedł wyswobadzać, podczas kiedy dwór bizantyński, zajęty intrygami pałacowemi, dysputami teologicznemi i igrzyskami cyrkowemi, prawie zapomniał o nim i jego potrzebach. W takiej ostateczności Belizarjusz jeszcze przez lat pięć utrzymywał się we Włoszech. Wreszcie, widząc nieprzyjaciela rosnącego w potęgę, a siebie, w braku dostatecznych sił, zniewolonego do drobnych tylko z nim utarczek, zażądał swego odwołania i otrzymał je. Gdy wrócił do Konstpla, lud go witał okrzykami. Dwór, obrażony tém, pozbawił boha-

tera wszystkich godności i majątku, a jeśli dać wiarę niektórym pisarzom, kazał go oślepić i wyprawił na żebractwo po tych krajach, które niedawno napełniał odgłosem swoich zwycięztw. Wtedy Totila bez trudności opanował Rzym i całe Włochy, a następnie rozszerzył swoją władzę aż do Dunaju, wystawił flotę i zaczął napastować brzegi Grecji i jej wyspy, a jednak, przy wszystkich swoich zwycięztwach, ciągle ofiarowywał pokój Justynjanowi, który go nie przyjął, lecz nakazał nową wyprawę do Włoch i dowództwo jej poruczył Narsesowi. Ten nie chciał się jej podjąć inaczej, jak z dostateczną siłą i ludzi i pieniędzy. Dopiero kiedy mu dostarczono wszystkiego, ile żądał, wyruszył w pochód lądem i przeszedł Alpy. Przewidując, że jego rząd raz wyprawiwszy go do Włoch, pozostawi tam i jego jak przedtém Belizarjusza bez dalszych zasiłków, szukał on walnej bitwy, by zakończyć wojnę jednym ciosem stanowczym. Totila nie odmówił mu spotkania i stoczył tę walną bitwę pod Taginą, około Nocery (552). Gotowie byli pobici na głowę i ich król poległ śmiercią bohatera. Justynjan nie posiadał się z radości, kiedy ujrzał posłano sobie złocisty szyszak i okrwawioną szatę Totili. Narses zajął Rzym, którego obywatele i senatorowie zaczęli wracać do domu, ale pomordowali ich po drodze to Gotowie, to barbarzyńcy należący do wojsk Narsesa. Gotowie postanowili jeszcze walczyć i obrali królem *Tejasa*, dzielnego towarzysza broni Totili. Ten bił się z rozpaczą do upadłego przez dwa miesiące w południowych Włoszech; lecz poległ w walnej bitwie u stóp Wezuwjusza i z nim się skończyło królestwo Ostgotów. Ale naród jeszcze się nie poddał i bronił się po miastach, nie zważając, że Grecy mordowali w ich oczach trzymanych przez siebie zakładników. Dopiero po roku przeszło takiej walki bez nadziei i po zdobyciu przez Greków wszystkich punktów obronnych, małe szczątki pozostałych Gotów, jedne powędrowały za Alpy, drugie, zamieniwszy oręż na lemiesz, pomieszały się z Włochami. Zawojowane ostatecznie Włochy stanowiły wówczas prowincję cesarstwa wschodniego pod nazwą *exarchatu Rawenny*. Rządy Greków były fatalne, kiedy Papież ś. Grzegorz W. mógł o nich wyrzec: „Niegodziwość Greków straszniejszą jest od miecza barbarzyńców. Ci po prostu zabijając, zdają się mieć więcej litości od sędziów i urzędników państwa, uciemiężających długo i z całym zasobem im tylko znanej złości, zdzierstwa i szelmostwa.“ Koniec Ostgotów we Włoszech był niemniej smutnym, jak i koniec Westgotów w Hiszpanji, i porównanie losów jednych i drugich nie jest bez nauki. Ostgotowie utwierdzili się we Włoszech, wkrótce po utwierdzeniu się Westgotów w Hiszpanji, zaś upadek ich poprzedził na lat półtorasta upadek ostatnich. Jedni i drudzy byli zwyciężeni przez nieprzyjaciół zamorskich, którym dostęp był niełatwy i którzy wystawili przeciwko nim siły stosunkowo niewielkie. Jedni i drudzy przeto sami zgotowali swój upadek i nosili w sobie jego zaród nieunikniony. Ale Westgotowie przyjąwszy od narodu sobie poddanego prawdziwą wiarę, w połączeniu i zlaniu się z nim utworzyli naród, który, po ciężkiej, ośmiowiekowej walce, dobił się lepszej przyszłości; kiedy Ostgotowie, trzymając się uparcie swojej herezji, pozostali hordą barbarzyńców i przeszli jak Hunnowie, Wandalowie, Awarowie i inni, których powołaniem dziejowém jest tylko zniszczenie i którzy, po dokonaniu jego zwykle krótkotrwałém, nie zostawiają po sobie i śladu. Oprócz źródeł przytoczonych w ciągu artykułu, cf. *Aschbach*, Gesch. d. Westgothen; *Manso*, Gesch. d. ostgoth. Reichs in Italien; *Sartorius*, Essai sur l'état civil et politique des peuples d'Italie sous le gouvernement des Goths; *Ozanam*, Etudes germaniques; *Lembke*, Gesch. v. Spanien, I Bd.; *Cantu*, Storia dei Italiani t. 3; *Stolberg Kerz*, Geschichte der Religion Jesu Christi. *S. S.*

Gotszalk (*Godeschalcus*, *Gotscalcus*, od staroniem. *schalk*—sługa, *sługa Boży*), książe *Bodrytów* czyli *Obotrytów*, inaczej księciem Wendów (Winitów) zwany, apostoł swego narodu i męczennik (9 Cz. al. 9 Lip.). Od czasów Karola W. żyła myśl, szczególniej pomiędzy zakonnikami nowej Korbji, nawrócenia do chrystjanizmu różnych pokoleń słowiańskich, mieszkających na wschodnich i północnych granicach Niemiec i znanych pod ogólném imieniem Wendów. Usiłowania te jednak nie miały pożądanego skutku; na początku jeszcze X w. wszystkie ludy zostawały w pogaństwie. Słowianie, lud rolniczy, łupieztwem i wojną nie lubiący się bawić, z niechęcią i odrazą przyjmował missjonarzy z Germanji, za któremi w ślad szli chciwi podboju nawróconych krain, o których dobrze *Helmold* w swojej Kronice (tłum. *Koplońskiego*, p. 60) pisał, że „zawsze bardziej są skłonni do powiększania daniny, niż do jednania dusz Bogu.“ Cesarz Otton I w podbitych ziemiach słowiańskich, lub uznających jego zwierzchniczą władzę, fundował biskupstwa: w Havelbergu 946, Brandeburgu 949 r., w Misnji 965, w Życzy (Zeitz), w Merseburgu i Oldenburgu (wówczas Stargardzie), i na stolicach ich osadzał kapłanów, którzy opowiadaniem Ewangelji w tych krainach się zajmowali. Otton uzyskał u Papieża Jana XIII przywilej metropolity dla arcyb magdeburgskiego, względem wszystkich biskupstw w ziemiach słowiańskich. R. 983 ludy nawracane przez Niemców, dla obrony swej narodowości, a zarazem i bożyszcz swoich, uchwyciły za oręż i pod wodzą M i s t e w o j a, chociaż ochrzczonego, wytępiły u siebie wszystkie ślady chrześcijaństwa. Mistewoj, żałując później swego postępku, jako pokutnik osiadł w Bardewick. Syn Mistewoja, *Uto male Christianus*, jako go nazywa Adam bremeński (ap. *Pertz* t. 9 Scrip. 7 p. 329), niewiele dobrego mógł zrobić; inni książęta słowiańscy byli poganami (ibid.). Kiedy tak niepomyślne były pierwsze początki dla chrystjanizmu, kiedy pokolenia wendzkie, ochrzczone przez Ottona, wracały do swych błędów, w klasztorze w Lüneburgu rósł pod okiem Gotszalka, *Gothorum episcopi*, syn Utona, książe wendzki, również imieniem G o t s z a l k a ochrzczony. Młodzieniec ten miał się stać apostołem swego narodu, wiele jednak naprzód dokuczywszy Niemcom. Gdy bowiem ojciec jego legł z ręki saksończyka, znienacka zamordowany (1031 r.), G. uciekł z klasztoru, *rejectis cum fide litteris*, zgromadził swych współrodaków Winitów i wszczął krwawą walkę z Niemcami. Spustoszył okolice Hamburga, Holsztynu, ale wreszcie popadł w ręce Bernarda, margrabiego i księcia północnej Saksonji. Zwycięzca uważając go wszakże za silnego i do broni dzielnego męża, w nadziei, że mu użytecznym będzie, wrócił mu wolność i zawarł pokój (*Helmold* p. 56). G. udał się na dwór Kanuta, króla Danji, z nim popłynął do Anglji „zdobywając sobie sławę męztwa w wielu wojennych wyprawach w kraju Normannów i Anglów. Za to i ręką córki królewskiej uczczony został“ (*Helm*. ib.). Powróciwszy do ojczyzny, mężnie i roztropnie sobie poczynał i wnet utworzył potężną jedność państwową (1045). Wówczas zapragnął na nowo pracować nad rozszerzeniem chrześcijań-

stwa: *Contra Sclavoniam venit infestus, omnes impugnans, magnumque* p a g a n i s *terrorem incutiens*, opowiada Adam brem. W wielu razach używał swej książęcej powagi dla łatwiejszego przekonania upornych, ale w ogóle przymusowych środków unikał. Przyzywał ze wszystkich stron opowiadaczy Ewangelji „*adeo ut pro sacerdotibus in totas mitteretur provincias.*" Adalbert, arcybp Bremy i Hamburga, z którym G. w ścisłych zostawał stosunkach, przysłał mu kapłanów i poświęcił biskupów: *Ezzo'na* dla Stargardu, szkota *Jana* dla Magnopolis (Mihilinburg, Meklenburg), a z Jerozolimy wracającego *Arystona* dla Racisburga (Ratzeburg). Kościoły i klasztory wznosiły się po całym kraju Wagrów, Połabjan i Obotrytów. G. podobnie jak niegdyś Oswald, król Nortumbrji († 642), pomagał kapłanom w apostolskiej pracy, służąc sam za tłumacza prawd ewangelicznych, objaśniając ceremonje i obrzędy. Gorliwość G'a i współpracujących z nim kapłanów pomyślne przynosiła owoce. Wielu się ochrzciło, w djecezji hamburgskiej wszyscy Słowianie zostali chrześcjanami. Przybywało wiernych, zwiększała się liczba kościołów i kapłanów; zgodnie o tem świadczą *Adam z Bremy* i *Helmold* w swojej Chronica Slavorum. Pomimo jednak znacznej liczby sprzyjającej chrystjanizmowi, była partja zatwardziałych pogan, z nienawiścią patrząca na działanie G'a, gotowa w jednej chwili zburzyć wszystko, co on zbudował. R. 1066 d. 9 Czerwca G. zabity został w Łecznie (dziś *Lentzen*). *Passus est autem noster Machabaeus* (*Gotszalk*) *in civitate Leontia 7 idus Junii, cum presbytero Yppone, qui super altare immolatus est, et aliis* m u l t i s, *tam laicis quam clericis, qui diversa ubique pro Christo pertulerunt supplicia, Ansversus monachus et cum eo alii apud Razzisburgum lapidati sunt.* Ów Answer obawiając się, by który z towarzyszów męczeństwa nie zachwiał się, prosił, by ostatni poniósł śmierć. Jan Szkot, starzec, który wielu pogan nawrócił, strasznie był męczony. Najprzód obłożono go razami, następnie oprowadzano po wsiach i miastach, ucięto ręce, nogi, wreszcie głowę, zatkniętą na drągu, pokazywano tłumom, nakoniec ofiarowano Radegastowi. Żonę Gotszalka, córkę króla duńskiego, obili i odartą z szat wypędzili z miasta. Ci, którzy nie chcieli wyrzec się wiary, byli wymordowani, kościoły zburzone, kraj spustoszony. Tak więc jeszcze raz chrystjanizm uległ w tych stronach zagładzie; pogaństwo znalazło opiekę w K r u k u, następcy Gotszalka, ale nie mogło odzyskać pierwotnej siły: wielu tajemnie sprzyjało nowej wierze. H e n r y k, syn Gotszalka, przy pomocy chrześcjan ujął na nowo w karby stronnictwo pogańskie i powoli pracował nad utrwaleniem porządku w ziemiach podwładnych. Dopiero jednak za *Alberta Niedźwiedzia* i *Henryka Lwa* chrześcjaństwo odżyło swobodniej i dawniej założone biskupstwa na nowe obsadzone zostały. Pobożny i pokorny Wicelin, wychowany w Paderborn i Paryżu, wyświęcony na biskupa Stargardu 1148 przez Hartwiga, arcybiskupa Bremy, głównie przyłożył się do nawrócenia Słowian, w tej stronie Europy zamieszkałych. (*Schrödl*). *N.*

Gotszalk (*Gottschalk, Gottescalus*) F u l g e n t y, herezjarcha, rodem saksończyk. Ojciec jego, nazwiskiem Berno, dziecięciem oddał go do klasztoru w Fuldzie (819—822 r.), tam spędził G. młodzieńcze lata, z niechęcią znosząc los swój i tęskniąc do światowego życia. Pomimo nalegań opata Rabana Maura (późniejszego biskupa Moguncji), opuścił Fuldę i udał się do klasztoru w Orbais, w djecezji Soissons; tu zatopił się

w zgłębianiu pism Ojców, a mianowicie ś. Augustyna i ś. Fulgentego. Wcześnie począł wygłaszać błędne swe zdania, a przytém oddał się życiu występnemu, które, jak się wyraża Hinkmar z Reims, więcej czyniło go podobnym do dzikiego zwierza niż do zakonnika. Na kapłana wyświęcony został z pogwałceniem kanonów kościelnych, bo przez obcego biskupa i nie upoważnionego do tego. Jak samowolnie opuścił Fuldę, tak samo wyszedł z Orbais, tułał się po różnych miejscach, szukając kogoś, coby naukę jego poparł. Tak próbował zjednać sobie Eberarda, hrabiego Friulu, i Nothring'a, mianowanego biskupem Werony. Nothring powiadomił o tem Rabana, który, wykazując błędy heretyckie G'a, uzyskał od hrabiego Friulu wyrok, skazujący go na wygnanie. Naukę G'a streścić możemy w następujących słowach: Bóg nie chce zbawienia wszystkich ludzi, bo sami tylko wybrani są przedmiotem jego miłosiernego Odkupienia. Przeznaczeni na potępienie, muszą grzeszyć, bo po grzechu pierworodnym człowiek ma tylko wolność grzeszenia; nie mogą się nawrócić; sakramenty są dla nich czczemi ceremonjami, bo Chrystus Pan nie umarł za nich, ale tylko za tych krew swoją przelał, co są przeznaczeni do życia wiecznego: z nich żaden zginąć nie może i dla nich tylko są sakramenty. Gotszalk powróciwszy do Niemiec, w jedném ze swoich pism oskarżył Rabana o sprzyjanie nauce semipelagjańskiej, a synodowi moguckiemu 848 r. złożył wyznanie wiary, pełne ciemnych wyrażeń. Pomiędzy innemi wyrażał się tam, że Bóg nieodwołalnie przeznacza na potępienie tych, którzy w dzień ostatecznego sądu mają być odrzuceni *dla swoich grzechów* (choć ich podług jego nauki uniknąć nie mogli). Nie było to odwołanie, ani też do takowego nie dał się skłonić G. Synod odesłał go do Hinkmara, arcyb. remeńskiego, jako do właściwego metropolity, przyczém G. przysięgą musiał się zobowiązać, że nogą nie postanie na ziemi niemieckiej. Hinkmar zwołał synod do Quiercy, na którym podano G. wyznanie wiary (bynajmniej nie semipelagjańskie, jak utrzymywał *Gfrörer*, Gesch. der ost—u. westfränkischen Carolinger) do podpisania, ale nietylko że go podpisać nie chciał, ale zniewagami obrzucił obecnych, przyczém żądał, aby dla potwierdzenia swej nauki mógł, podług ówczesnych zwyczajów, odbyć próbę ognia lub wody wrzącej; ale synod, nie przychylając się do jego życzeń, skarał go suspensą od kapłaństwa, i, odpowiednio do kanonu soboru w Agde i reguły ś. Benedykta, ponieważ nie wezwany do tego mieszał się do spraw politycznych i kościelnych, skazany został na chłostę i na zamknięcie. Pisma G'a spalono, jego zaś w klasztorze Hautvilliers uwięziono. Surowy ten wyrok nie osiągnął pożądanego skutku. G. w więzieniu, gdy Hinkmar znowu chciał go skłonić do podpisania wyznania katolickiego, ułożył dwa pisma, z których w jedném treściwie, w drugiém obszernie swoje zdania tłumaczył, ustępując niby nieco swoim przeciwnikom, w gruncie jednak przy swojém pozostając zdaniu. Z powodu tych pism powstały spory pomiędzy teologami, a nawet i biskupami. Ci teologowie i bpi, co jasno widzieli grunt nauki G'a, nie dali się uwieść jego wykrętnemi tłumaczeniami i stanowczo pko niej wystąpili. Do takich, oprócz *Rabana* i *Hinkmara*, należał *Amolon* (ob.) i *Pardulus*, bp z Laon. Na nieszczęście Hinkmar i Pardulus sądząc, że uczony Jan Scotus Erigena, przebywający na dworze cesarza Karola Łysego, lepszym jest teologiem, niż to się później okazało, zlecili mu napisanie konfutacji błędów G'a. Tymczasem G. znalazł zna-

komitych obrońców, jakkolwiek żaden z nich nie bronił właściwie istoty jego nauki o przeznaczeniu. W części broniono go z litości, w części z niechęci dla Hinkmara; niektórym też podobało się „podwójne przeznaczenie“ G'a, jakkolwiek brali je w innêm niż G. znaczeniu. Inni znowu rozumowali, że ponieważ nie wszyscy ludzie rzeczywiście osiągają zbawienie, przeto ograniczać można śmierć Chrystusa i wolę Boga co do zbawienia wszystkich ludzi, ale tylko o tyle, o ile wola Boga nie jest skuteczną we wszystkich ludziach, z powodu ich własnej winy. W têm znaczeniu, które wielce się różni od zdania G'a, przychylniejszymi się okazywali dla sprawy Gotszalka: *Ratramnus*, *Prudencjusz*, bp w Troyes, *Remigjusz*, arcybp Lyonu, następca Amolona, *Lupus* z Ferrières i *Florus*, djakon z Lyonu, i pisma swoje skierowali pko Erygenie, który zwalczając G'a, sam wielu dopuścił się błędów. Kiedy tak znakomici pralaci, jak Remigjusz z Lyonu, stanęli po stronie Gotszalka, Hinkmar, za zgodą cesarza Karola, zgromadził drugi synod w Quiercy 853 r., gdzie orzeczono, że Bóg chce zbawienia wszystkich i Chrystus umarł za wszystkich ludzi, chociaż nie wszyscy otrzymują zbawienie; jedno jest tylko przeznaczenie, albo dla udzielenia łaski, albo dla wypłaty sprawiedliwości; wolna wola potrzebuje łaski uprzedzającej i pomagającej do dobrego. Proste te i zgodne z prawdą twierdzenia wywołały żywszą opozycję przeciwko Hinkmarowi, do której nie brakowało osobistych pobudek. Prudencjusz, pomimo że się podpisał na dekretach synodu, zaczął przeciwko nim walczyć. Ukazała się książka p. t. De tenenda veritate Scripturae, przypisywania temuż autorowi, co i pismo „De tribus epistolis“ (t. j. Remigjuszowi z Lyonu, albo Ebbonowi biskupowi z Grenobli), gdzie dekrety synodu były krytykowane, a nadto zostały one odrzucone i przeciwne im kanony spisane na synodzie w Walencji (Valence) 855 r., gdzie główną rolę odgrywał Ebbo z Grenobli i gdzie się znajdowali arcbp z Arles i Vienne, z 12 innymi biskupami. Podług tego synodu, dwojakie jest przeznaczenie: jedno na szczęście wieczne, drugie na potępienie, t. j. nie co do grzechu, ale co do kary (podług Gotszalka przeznaczenie na potępienie zawierało w sobie przeznaczenie na śmierć). Nadto, zebrani biskupi wyrazili swoje ubolewanie z powodu, że niektórzy utrzymują, jakoby Chrystus zbawił już potępionych niewiernych i którzy zasługę męki Zbawiciela applikują wszystkim ludziom i rozciągają na wszystkie czasy (rzeczywiście sobor w Quiercy nie myślał bynajmniej o podawaniu takiej nauki). Tenże synod potępił 19 zdań niejakiego Szkota (Jana Erygeny), jako natchnionych przez djabła. Wkrótce jednak biskupi obradujący w Walencji spostrzegli się, że za daleko zaszli, i dla tego na synodzie w Langres 859 r., zebrani w tymże komplecie, zgodzili się na cofnięcie potępienia zdań przyjętych w Quiercy. Wielkie dzieło o przeznaczeniu, jakie Hinkmar po synodzie w Walencji wydał, niemało mogło się przyczynić do wyjaśnienia kwestji. O zatwierdzeniu dekretów synodu w Walencji przez Mikołaja I nie ma najmniejszego śladu. Nareszcie zakończono sprawę na synodzie w Touzy, w djecezji Toul, 860 r., gdzie zgromadzili się biskupi na poprzednich synodach obradujący i przyjęli określenie zgodne z têm, jakiego bronił Hinkmar „że jest przeznaczenie dla wybranych, że wolna wola zachowała się i po grzechu Adama, że jednak potrzebuje łaski do dobrego, że Bóg chce zbawić wszystkich i że Chrystus umarł za wszystkich ludzi.“ Widzimy ztąd jak da-

lecy są od prawdy ci, co utrzymują, że biskupi, co przyjęli udział w sporze teologicznym o przeznaczeniu, bronili heretyckich twierdzeń G'a. G. do śmierci trwał w uporze, zastawiając się powagą ś. Augustyna. Mieszkając w klasztorze Hautvilliers, korzystał ze swobody, jaka mu jeszcze była zostawiona, i wszczął na nowo spór wydaniem pisma polemicznego, w której oskarża Hinkmara o sabeljanizm, a to z powodu, jakoby ten gorszyć się miał wyrażeniem *trina* w wierszu jednego z hymnów kościelnych: „Te, trina Deitas unaque, poscimus.“ Hinkmar usiłował G'a nakłonić przed śmiercią do pojednania się z Kościołem, ale ten wszelkie namowy odpłacał bluźnierstwami. Um. r. 868 w exkommunice, bez sakramentów. Cf. *Gilb Mauguin* (jansenista, który broni Gotszalka), Veterum auctorum qui nono saeculo de Praedestinatione et Gratia scripserunt, opera et fragmenta, Paryż 1648, 2 v.; *Hincmari* Opera; *Cellot*, Historia Gotescalci, Paryż 1655; *Laurentius Alticotius*, in praef. de Praedestinatione ad partem VI Summae Augustinianae. *(Schrödl).*

Gotti Wincenty Ludwik, kardynał, ur. 7 Wrz. 1664 w Bolonji, gdzie ojciec jego Jakób, wkrótce potem zmarły, był professorem prawa; pierwsze nauki pobierał u pijarów; w 13 roku życia przeszedł do jezuitów, u których uczył się 2 lata, poczém wstąpił do klasztoru dominikanów w Bolonji, a po złożeniu w Ankonie ślubów zakonnych, słuchał filozofji w Forli, teologji w Bolonji, gdzie bardzo się odznaczył; przez długi czas był na uniwersytecie salamanckim w Hiszpanji, gdzie wyświęcony został na kapłana, i r. 1688 powrócił do Włoch. Wykładał filozofję w Mantui, potém w klasztorze *alla Minerva* w Rzymie, a nareszcie w Bolonji, potém teologję w Faenzie. R. 1695 senat boloński powołał go na professora zwyczajnego teologji w tamecznym uniwersytecie, a r. 1699 otrzymał on od swojej władzy zakonnej polecenie wykładać w klasztorze dominikanów metafizykę. R. 1708 został przeorem w Bolonji, a r. 1710 prowincjałem prowincji bolońskiej, r. 1714 Pap. Klemens XI mianował go inkwizytorem w Medjolanie. Urząd ten sprawował do r. 1717, poczém wrócił do Bolonji i objął katedrę polemiki. R. 1719 wyszło jego dzieło *Vera Chiesa di Gesu Christo dimostrata da segni e da dogmi.* (Prawdziwy Kościół J. Chrystusa wykazany cudami i nauką), wydane powtórnie r. 1734 w Rzymie i Medjolanie. Jest ono szczególniej wymierzonem przeciwko dwom dziełom kalwinisty Jakóba Picenina. R. 1727 wyszły jego *Colloquia theologico-polemica* przeciw dziełu tegoż Picenina: Concordia matrimonii et ministerii. Ale głównêm dziełem G'go jest: *Theologia scholastico-dogmatica juxta mentem divi Thomae Aquinatis*, wyszła w 16 t. od r. 1727 do 1734 w Bolonji i której część szóstą składać miały powyższe *Colloquia.* Pap. Benedykt XIII wyniósł go (30 Kw. 1728), pomimo wszelki jego opór i uchylanie się, do godności kardynalskiej. Na pokrycie zwykłych przy têm wydatków otrzymał on liczne podarki. Senat boloński nadał jego rodowi szlachectwo i naznaczył opatrzenie dla całej jego rodziny. Benedykt XIII obdarzył go swém zaufaniem. Przy znacznych dochodach G. żył bardzo skromnie i poświęcał cały czas modlitwie, sprawom swojego urzędowania i pracom naukowym. Po śmierci Benedykta XIII (1730) brał udział w conclave i był w niemniejszych łaskach i wysokiém poważaniu u Papieża Klemensa XII, który często zasięgał jego rady. R. 1734 wydał on przeciw hollendrowi Clericus'owi: *De eligenda inter dissentientes*

christianos sententia; a r. 1735—1740 wyszło w 12 częściach sławne jego dzieło: *Veritas religionis christianae et librorum, quibus innititur, contra atheos, polytheos, idolatras, mohammedanos et judaeos demonstrata.* W Conclave r. 1740 *„zelanti“* podali swoje głosy na Gotti'ego. Wybór chwiał się w niepewności za nim padł na Prospera Lambertiniego. Benedykt XIV mianował go swoim teologiem, oraz protektorem miasta i prowincji Bolonji, i obdarzył go swojém szczególniejszém zaufaniem. Ale od ostatniego conclave Gotti ciągle niedomagał i nawiedzany często przez Benedykta XIV na swojém łożu boleści, um. 28 Wrz. 1742. Pochowany został w swoim tytularnym kościele ś. Sykstusa. Jego żywot wydał w Rzymie *Richini*, dominikanin. Cf. Merkwürdige Lebensgeschichte aller Cardinäle der Römisch-Katholischen Kirche die in diesem Seculo das Zeitliche verlassen haben von *M. M. R.* 11 Thl. Regensb. 1769 p. 332—337. *(Gams). S. S.*

Gottignies (czyt. *Gottini*), Idzi Franciszek de, matematyk, ur. 1630 w Brukselli, wstąpił do jezuitów w Mechlinie 1653 r., ztamtąd posłany na teologję do Rzymu, wykładał nauki matematyczne w kollegjum rzymskiém 1662—1676 r.; tamże um. 6 Kwiet. 1689. Dzieła jego odznaczają się ścisłością i jasnością; wylicza je *De Backer*, Biblioth.

Gottweih (*Göttweih*), *opactwo benedyktynów w Austrji.* Idąc od miasteczka Stein za biegiem Dunaju, niedaleko malowniczego Dürnsteinu ukazuje się wyniosłość około 700 stóp, z imponującą budową, której liczne wieże przypominają fortecę. Jest to opactwo Gottweih, w dawnych aktach zwane *Kottwich, Gottwich, Gottweich*, o 12 mil niem. od Wiednia. Powiadają, że w pierwszej ćwierci XI stulecia trzech młodych niemców, udających się do Paryża, jednego z najpierwszych ognisk wiary, spoczęło u pewnego źródła. Każdy wydobył z mantelzaka posiłek i rozprawiać poczęli o przyszłości. Wszyscy u szczytu swych marzeń stawiali to, że mogą kiedyś zostać biskupami i że każdy ufunduje klasztor. Ci trzej młodzieńcy byli: *ś. Gebhard*, późniejszy bp Salzburga, *ś. Adalbert*, bp Wurzburga, i *ś. Altmann*, bp z Passau. Widząc pierwsze życzenie spełnione, poczuli się do zadosyć uczynienia drugiemu. Gebhard założył klasztor *Admont* w Styrji; Adalbert założył *Lambach*, a Altmann założył *Gottweih*; trzy owe klasztory istnieją dotąd. Gottweih wznosi się na zaokrągloném wzgórzu, u podnoża gór Cetyckich. Altmann (ob.), wypędzony ze swej stolicy, przebywając czas jakiś w tej części swej djecezji, która należała do Austrji, zauważył pewnego razu z miasteczka Mautern wierzchołek góry i uznawszy go za dogodne miejsce dla klasztoru, o którego założeniu oddawna marzył, wziął się do dzieła. Zniknął las, a na jego miejscu stanął dom Boży, przy którym biskup osadził 12 kanoników regularnych. R. 1083 wydał akt erekcyjny, mocą którego wiele parafji przyłączonych zostało do opactwa. Ale zaledwie fundator umarł (w Zeiselmauer nad Dunajem 8 Sierp. 1091 r.), kiedy jego następca na stolicy w Passau widział się zmuszonym zastąpić kanoników członkami innego zgromadzenia. Sprowadził tedy benedyktynów z opactwa St. Blasien z Czarnego Lasu i mianował opatem Hartmana. Nowi zakonnicy nie zawiedli oczekiwania biskupa: opactwo rosło w znaczenie i sławę. Wspaniałomyślność margrabiów Styrji i zapisy możnych zapewniły byt klasztorowi, pomimo kilkakrotnych w XII w. napadów Węgrów i zniszczenia w nim dokonanego. Wojny zewnętrzne, niezgody domowe, na różne koleje losu narażały zakonników. Za *Piotra* opata, który trzydzieści lat piastował swą godność (1402—1432), mury opactwa znacznie się zwiększyły; wiele jednak ucierpiało podczas wojen husyckich. Piotr w okresie następnego wieku miał dziesięciu następców, ostatni z nich Maciej II († 1532) przyczynił się wiele do wzrostu opactwa, nowe jednak budowle spłonęły od piorunu; zasoby klasztorne zaradziły tej klęsce. Położenie pogorszyło się za opatów *Placyda* i *Leopolda.* Wojny cesarskie, nakładając kontrybucje, zachwiały materjalnym stanem opactwa; nauka Lutra, szerząca się po Niemczech, osłabiła siłę jego moralną, i wszystko zdawało się sprzymierzać na zgubę opactwa, kiedy, na miesiąc przed śmiercią Ferdynanda, *Michał Herrlich*, profess z klasztoru w Melt, wybrany został opatem. Herrlich w ciągu 40-letniego zarządu pozyskał sobie sławę nowego fundatora klasztoru, który nietylko odbudował po spaleniu, ale nadto wznowił regułę i przywrócił karność zakonną. Na pięć lat przed śmiercią († 1609) złożył swą godność. Godnych miał następców, którzy umieli goić rany, podczas trzydziestoletniej wojny często odnawiane. Obronne mury, zbudowane za *Macieja II*, ocaliły opactwo w czasie ostatniego najścia Turków. Zakonnicy z G., schronieni za wałami, odpierali ataki muzułmańskie z równą odwagą i wytrwałością, jak to czynili inni w Neuburgu i Melt. *Godfryd Bessel* (ob.) gustownie odrestaurował klasztor, wzbogacił bibljotekę, zbierał numizmaty i rzadkie okazy przyrody, zostawił wiele pism, dowodzących wysokiej nauki. *Odilon*, następca Bessela, starał się utrzymać sławę opactwa i w tym celu wiele uczynił dla zewnętrznej okazałości, tak jak *Magnus Klein*, następny opat, uczony, skromny, czujny jak ojciec rodziny, starał się o umocnienie ducha karnością i podniesieniem nauki. Napisał „Historję biskupstw niemieckich“, której rękopis zaginął. Magnus umarł (1784) w chwili, kiedy cesarz Józef przedsiębrał środki podkopujące byt materjalny i moralny zakonów, systematycznie zabijające ducha zakonnego i szczepiące wszędzie tę bezduszność formalistowską, którą następnie tak drogo Austrja opłacić musiała. Widok z okien klasztoru jest zachwycający. I wnętrze klasztoru godne zwidzenia. W bibljotece znajduje się 40,000 tomów, rzadkie manuskrypty, 1,800 inkunabułów, szczęśliwie ocalonych podczas pożaru r. 1718; zbiór brakteatów, któremu żaden inny nie dorównywa liczbą i rzadkością; wreszcie, znakomite ryciny, jakich rachują do 20,000 egzemplarzy. *(Hurter). W. F.*

Götz Jerzy Józef, ur. 1802 w Burglengenfeld, w wyższym Palatynacie, r. 1825 został kapłanem, obecnie dziekan w Würzburgu. Napisał: *Die Festung Tilly-Ingolstadt unter König Ludwig I*, Ingolst. 1829; *Bayerische Geschichte*, ib. 1831; *Wird Bayern dekatholisirt werden?* ib. 1831; *Die Jesuiten in Leipzig*, Augsb. 1833; *Das Ereigniss von Köln in seinen nächsten Folgen*, Regensb. 1839; *Der Freiherr v. Wiesau od. die gemischte Ehe*, ib. 1839; *Zur Vertheidigung der kathol. Kirche gegen die königlich preussische Religion*, ib. 1839; *Victorine od. die Kraft des Glaubens*, ib. 1842 (Wiktoryna albo moc wiary, przełożył ks. A. Dietrich, kan. metrop. warsz., Warsz. 1861); *Fastenpredigten*, ib. 1841, 43 i 46, 3 t.; wydawał także czasopismo p. t. *Katholische Stimmen*, Regensb. 1839—44. *N.*

Götze Jan Chrystjan, syn luterskiego pastora w Saksonji, ur. 1692 r., nauki akademickie pobierał w Lipsku, gdzie i stopień magistra filozofji otrzymał. Studja teologiczne, jakim się oddawał, żeby zostać predykantem, doprowadziły go do uznania Kościoła katolickiego za jedyny prawdziwy. Złożył więc wyznanie wiary (między r. 1710—12), poczém udał się do Wiednia, następnie do Rzymu i w tém ostatniém mieście został drem teologji. Wyświęcony na kapłana, otrzymał kanonję w Wrocławiu; r. 1716 został kapelanem Augusta II, króla polsk. i elektora saskiego, r. 1724 konserwatorem bibljoteki królewskiej w Dreznie; um. 5 Czerw. 1749 r. Z pism G'go (wyliczone ob. *Biographie univers.*) najważniejszém jest *Merkwürdigkeiten der Dressdener Bibliothek*, Drezno 1743 i n. v. 7 in-4. *X. W. K.*

Gougenot des Mousseaux (czyt. *Gużno de Musso*) Henryk Roger, ur. 1805 r. w Coulommiers (depart. Seine-et-Marne), pisarz katolicki, bezimiennie ogłosił drukiem: *Essai généalogique sur la maison de Saint-Phalle*, Coulommiers 1860; *Des prolétairres. Necessité et moyens d'améliorer leur sort, par l'auteur du Monde avant le Christ*, Paris 1847. Inne jego pisma są: *Dieu et les dieux, ou un voyageur chrétien devant les objets primitivs des cultes anciens... monographie des pierres—dieux et de leurs transformations*, ib. 1854; *L'emancipation aux colonies françaises, état aetuel des colonies*, ib. 1844; *Le monde avant le Christ, influence de la religion dans les états, ou séparation et harmonie entre les institution religieuses et les institutions politiques*, 1845; *Les hauts phénomènes de la magie, précédés du spiritisme antique*, 1864; *Moeurs et pratiques des démons et des esprits visiteurs du spiritisme ancien et moderne*, 1854,—*nouvelle edition*, 1865; *La magie au XIX siècle, ses agents, ses vérités, ses mensonges*, 1860,—*nouv. ed.* 1864; *Les médiateurs et les moyens de la magie, les hallucinations et les savans, le fantôme humain et le principe vital*, ib. 1863; *Les Juifs, le judaïsme et la judaïsation des peuples chretiens*, Paris 1869 (wystawia tu autor, do jakiego stopnia judaizm panuje w Europie i zapowiada w przyszłości zjudaizowanie ludów chrześcjańskich; ale wnioskowanie jego na przyszłość za pospieszne. Opatrzność czuwa nad swoim Kościołem). *X. W. K.*

Gousset (czyt. *Gusse*) Tomasz Marja Józef, ur. 1 Maja 1792 r. w Montigny-les-Cherlieux nad Saoną, syn wieśniaka, w 17 roku życia wstąpił do seminarjum w Besançon, r. 1817 wyświęcony na kapłana, został wikarjuszem w Lure, w rok potém nauczycielem w seminarjum w Besançon, r. 1835 biskupem w Perigueux, r. 1840 arcbpem reimskim, 1851 kardynałem i senatorem; um. 23 Gr. 1866 w Reims. Napisał: *Conférences d'Angers*, Besanç. 1823, 23 t.; *Exposition de la doctrine de l'Église sur le prêt à l'intérêt*, ib. 1825; *Code civil commenté dans ses rapports avec la théologie morale*, Paris 1827, 8-e ed. 1860; *Justification de la théologie morale du B. Liguori*, Besanç. 1832; *Lettres sur la doctrine du B. Liguori*, ib. 1834; *Theologie morale*, Paris 1836, 2 t., 12-e ed. 1862 (Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników, Warsz. 1858, 4 t. in-8). *La croyance générale et constante de l'Église touchant l'Immaculée Conception de la bienh. Vierge Marie*, Paris 1855; *Du droit de l'Église touchant la possession des biens destinés au culte et la souveraineté temporelle du Pape*, Paris 1862; *Exposition du principe du droit canonique*, ib. 1859; *Observation sur un mémoire adressé à l'épiscopat sous le titre: Sur la situation présente de l'Église gallicane relativement au droit coutumier*, 1852; *Théologie dogmatique ou exposition des preuves et des dogmes de la religion catholique*, 1848, 8-e ed. 1856, 2 v. Wydał nadto konstytucje synodalne prowincji reimskiej (*Les actes de la province ecclésiastique de Reims, ou canons et décrets des conciles, constitutions statuts et lettres des évêques des différents diocèses qui dependent ou dependaient autrefois de la metropole de Reims*, Reims 1842—1844 tom. I), Dykcjonarz teologiczny Bergier'a (Paris 1852, 5 v.) i *Liturgję Tuluzy*. W sporze o użyciu klassyków w szkole był przeciwnym zdaniu Gaume'a.

Gozan v. Gozam, miasto, czy prowincja, zostająca pod panowaniem assyryjskich królów (Isai. 37, 12. IV Reg. 19, 12), dokąd jeńcy z królestwa Izraelskiego przeprowadzeni byli przez Ful'a, Teglatfalassara i Salmanassara (lub Sargona). IV Reg. 17, 6. 18, 11. I Par. 5, 26. G. wspomniane jest obok Haran (ob.), Rezef (Is. 37, 12. IV R. 19, 12), Hala i Habor v. Chaboras (IV Reg. 17, 6. 18, 11); a że te nazwiska należą do Mezopotamji, więc prawdopodóbnie G. jest tém samém, co Γαυζανῖτις u Ptolemeusza (V 18), między rzekami: Chaboras i Saocoras w Mezopotamji, dzisiejsze *Kauszan*. Na pomnikach assyryjskich jest kilkakrotnie wspomniane *Gozanu* obok *Nisibina* (Nisibis), więc także w Mezopotamji (*Schrader*, die Keilinschr. ad II König. 17, 6 p. 161). Dodać jeszcze należy, że w IV R. 17, 6. 18, 11 hebr. ma: *b'habor nahar Gozan* (nad Habor rzekę Gozanu), co Wulgata raz tłumaczy: *in Habor fluvio Gozan*, drugi raz *in Habor juxta fluvium Gozan*, jakby Gozan było nazwą rzeki. Lecz w I Par. 5, 26 i hebr. ma *rzekę Gozan*. Być więc może, iż rzeka, miasto i cała prowincja nosiły nazwę G. i to w Mezopotamji. Rosenmüller (Alterth. I 1 p. 295 II 102) i niektórzy inni przez G. rozumieją rzekę Kissil-osan, w dawnej Medji (Hyrkanji), do morza Kaspijskiego wpadającą, i że prowincja G. odpowiada miastu Gauzania, w tamtych stronach położonemu, o którém mówi Ptolemeusz VI 2. (Cf. *Bochart*, Phaleg III 14; *Hassel*, Erdbeschreib. Asiens II 496). *X. W. K.*

Gozdawa Feliks, albo *Feliks z Sieradza* (Sieradiensis), dominikanin, z rodziców stanu szlacheckiego herbu Gozdawa, ur. 1537 r. w mieście Sieradzu, gdzie także habit zakonny przyjął, za rządów prowincjała Tomasza z Czyrów (1545—50). Pobożność i pokora, z gruntowną złączone nauką, poprowadziły go do wyższych w zakonie urzędów i godności. Zaszczycony stopniem doktora teologji, objął obowiązki kaznodziei w kościele archiprezbyterjalnym P. Marji w Krakowie, gdzie lat 11 z gorliwością nauczając, wielu heretyków nawrócił. Został następnie przeorem w Krakowie, potém r. 1586 prowincjałem na kapitule w Łowiczu, i drugi raz 1593 r. w Lublinie obrany. Tu Niemojowskiego, przywódzcę nowochrzeńców, w dyspucie pokonał. W Sieradzu znaczną część klasztoru wymurował, a także zakrystję i skarbiec przy kościele. Wielu kosztownemi księgami bibljotekę tegoż konwentu wzbogacił. Bzowski i inni pisarze dominikańscy wysoko wynoszą świątobliwość Feliksa i opowiadają cuda za życia lub po śmierci przez jego pośrednictwo zdziałane. Zebrał je *ks. Piotr Dyrowski*, dominikanin sieradzki, i przy kazaniu swém na dzień ś. Kazimierza wydał w Kaliszu r. 1792 pod tyt. „Życie świątobliwego Feliksa, kapłana zak. kaznodz.“ (8-o min. kart 9). Mąż ten, będący w swoim czasie podporą i ozdobą zakonu, um. w klasztorze sieradzkim 7 Stycz. 1602 r. Ciało jego spoczywa tamże, w grobach zakonnych, po stronie epistoły pod wielkim ołtarzem, niegdyś otaczane czcią religijną kapłanów

i ludu, dziś w zapomnieniu. Za wielkim ołtarzem w chórze przechowuje się dotąd jego portret, drugi zaś, późniejszego pędzla, w oratorjum seminarjum włocławskiego. *X. S. Ch.*

Graal (podług niektórych z prowansalskiego wyrazu, znaczącego *naczynie*, podług innych wyraz ten jest skrócony z *Sanguis regalis*, po franc. *Saing real* [Sang royal], *San Gréal*) spotyka się często w poezji średniowiecznej). Vilmar (Gesch. der deutschen National-literatur 1) nazywa legendy graalowe „całym światem cudów, czarownym kręgiem, pełnym najprzedziwniejszych postaci i tworów, już to płomiennej fantazji, już nader głębokiej i poważnej myśli.“ „Fantazja poetycka nie wzniosła się nigdzie tak wysoko jak w legendach o Graalu, odpowiadającym przewybornie z jednej strony głębokiej wierze, a z drugiej wesołej radości życia czasów hohensztaufowskich.“ Legenda G'a pochodzi z Hiszpanji, we Francji opracowana poetycznie przez Guyot'a z Provins i Chretien'a z Troyes i połączona z legendą o Parcival'u i Artus'ie, przeniesiona została do Niemiec i rozwinięta przez Wolframa z Eschenbach (1203—1215 r.) w epopei „Parcival,“ z 24,810 wierszy złożonej. Legendy graalowe wychodzą z opowieści walki lucypera ze ś. Michałem. Ś. Michał z korony lucypera miał wytrącić kamień, który gdy spadł na ziemię, dostał się w posiadanie jakiegoś poganina, a ten z niego zrobił półmisek. Królowa Saby kupiła ten półmisek i dała go w prezencie królowi Salomonowi, wreszcie dostał się prawem dziedzictwa Nikodemowi, który dał go Zbawicielowi do ostatniej wieczerzy. Z niego pożywać miał Zbawiciel baranka wielkanocnego, w niém łamał on chleb w czasie wieczerzy, z którego część na Ciało swe zamienił. Podług innej wersji, miał to być kielich, w którym odbyć się miała w czasie ostatniej wieczerzy przemiana wina na Krew Najśw. W obu zaś tych opowiadaniach G. występuje jako symbol i widzialna pamiątka ustanowienia Najśw. Sakramentu. Gdy znowu potém Zbawiciel umarł na krzyżu, Józef z Arymatei zebrał krew z ran Chrystusowych w to samo naczynie, jakie służyło do ostatniej wieczerzy, i tym sposobem z dwóch względów usprawiedliwia Graal swoją nazwę, jako „krew królewska.“ Józef z Arymatei posiadał ten klejnot aż do śmierci swojej, potém nie było człowieka, którvby był godzien takiego zaszczytu. Aniołowie trzymali niewidzialnie ten święty klejnot w powietrzu, dopóki *Titurel*, syn jednego z pierwszych chrześcijańskich królów, za swoje cnoty nie został powołany przez anioła na stróża G'a, na króla i wodza innych stróżów i sług jego, i w tym celu anioł poprowadził go do Salvaterre, do kraju zbawienia. Na rozkaz Boży zbudował tam Titurel zamek i świątynię na cześć ś. Graala i założył świątynne rycerstwo dla jego obrony. Graal rozlewał wówczas wszystkie żądane łaski, widok jego dawał młodość wiekuistą. Corocznie w wielki piątek przynosiła biała gołębica hostję z nieba i składała ją na Graalu, zkąd też on brał swoją cudowną siłę. Świątynia Graala długo była w czci na zachodzie (widzialna dla tych, którzy z woli Bożej wezwani byli do jej społeczności), ale gdy wzrastać tam poczęła bezbożność i ludzie coraz mniej byli godni mieć pomiędzy sobą taką świętość, Graal z Parcivalem i innymi sobie wiernymi przeniósł się do dalekich Indji, do królestwa księdza Jana (ob.); kościół i zamek poszły za Graalem i nie pozostało po nich żadnego śladu. Powieści o rycerzach „okrągłego stołu“ mówią o wielu rycerzach, którzy udawali się na odszukanie G'a, ale wracali nic nie znalazłszy. Wiele

staroangielskich, starofrancuzkich i niemieckich legend ma za treść rozpowiadanie wędrówek Józefa z Arymatei, założyciela „okrągłego stołu,“ tudzież czynów królów graalowych: Titurel'a, Frimuntel'a i Anfortes'a. W poemacie Wolframa, syn królewski *Parcival* z woli matki wychowywał się w samotni leśnej, aby nie poznał świata i nie dowiedział się o losie swego ojca, zabitego w walce. Zdjęty wszakże tęsknotą za życiem w świecie, opuścił matkę, której z boleści pękło serce, i udał się na dwór króla Artus'a, gdzie młodzieńcza jego piękność i odwaga zjednała mu umysły wszystkich. Później ożenił się z królową, którą uwolnił od nieprzyjaciół, ale czując pociąg do rzeczy wyższych, niezaspokojony szczęściem domowém, poszedł w świat dalej. Nie wiedząc o śmierci matki, chciał ją odszukać i szukając trafił na zamek Montsalvaz, który był zamkiem Graala, gdzie wuj jego król Anfortes leżał chory i mógłby był wyzdrowieć, gdyby obcy przybysz jaki, nie namówiony do tego, sam przez się zapytał o jego cierpienie. Parcival nie zrobił tego zapytania i poszedł dalej. Gdy się dowiedział potém, że był na zamku G'a i że lekkomyślnością swoją udaremnił powołanie swoje na graalowe królestwo, gdy nadto zebrani rycerze „okrągłego stołu“ gorzkie czynili mu z tego powodu wyrzuty, serce jego w straszliwém oburzeniu podniosło się przeciwko Bogu. Pięć lat błądził po świecie z rozpaczą, w śród walk przeróżnych, a zawsze poszukując Graal'a. Jakiś rycerz wskazał mu w pobliżu mieszkającego pustelnika. Pustelnikiem tym był wuj Parcivala *Trevrecent*; ten skłonił rycerza do pokuty, a pojednawszy go z Bogiem, i umysł jego pokorném poddaniem się woli Bożej przejąwszy, puścił w świat dalej. Parcival wrócił do Artus'a i tam otrzymał wiadomość, że z woli Bożej wybrany został na króla graalowego. Udał się tedy do Montsalvaz zrobił zapytanie, jakie zrobić należało, Anfortes wyzdrowiał i Parcival został królem. „Parcival (mówi *Sepp*, Das Heidenth. u. seine Bedeutung für das Christenthum) jest bohaterskim przedstawicielem ludzkości zachodniej. Poemat opisuje jego rozbudzenie z marzeń dziecięcych, jak później popadłszy w zwątpienie i niewiarę, przechodzi obojętnie około najwyższego dobra, jak błądzi po drogach świata, ale pomimo tego bezustannie dąży ku wyższemu poznaniu. Pychę jego zwycięża pokora, żądza wiedzy znajduje nasycenie w wierze i tym sposobem dochodzi on do widzenia i posiadania wiekuistego pokoju i nie kończy, jak Faust, piorunujący rozpaczliwie pko światu i Bogu.“ W końcu swojej epopei Wolfram opowiada, jak syn Parcivala *Lohengrin* wychowywał się na zamku G'a i jak później, odpowiednio do wyroczni G'a, dany był księżniczce brabanckiej za męża, z warunkiem, aby nigdy nie pytała czém jest jej mąż. Księżniczka zapytała i Lohengrin ją opuścił. Dokładne przedstawienie legendy G'a i literaturę przedmiotu ob. u *L. Lang*, Die Sage vom hl. Graal, Münch. 1862. *N.*

Grabe Ernest, teolog protestancki, ur. 10 Lipca 1666 w Królewcu, był synem tamecznego professora historji i teologji. Rozczytawszy się w dziełach Ojców Kościoła, przyszedł do przekonania, że reformacja wprowadziła odszczepieństwo i że Kościół musi mieć nieprzerwane następstwo kapłanów. Umyślił przeto zostać katolikiem i w obszerném podaniu do elektorskiego kollegjum w Sambji, w Prusach, wyłożył swoje wątpliwości o wyznaniu luterskiém. Z rozkazu elektora brandeburgskiego trzej teologowie protestanccy: Spener, Sanden i Bajer, musieli odpierać na pi-

śmie zarzuty Grabe'go Te ich prace, a następnie osobiste rozmowy z Spenerem w Berlinie, zachwiały znowu postanowieniem Grabe'go, szczególniej kiedy Spener mu przełożył, że nieprzerwane następstwo hierarchji duchownej znaleść może i w kościele anglikańskim i że dla tego nie ma potrzeby przechodzić aż na katolicyzm. Jakoż G. udał się do Anglji, został tam duchownym wysokiego (t. j. anglikańskiego) Kościoła i od królowej Anny otrzymał roczną pensję. Um. w Londynie 13 Listop. 1706. Sławę naukową pozyskało mu jego dzieło *Spicilegium ss. Patrum ut et haereticorum I, II, et III saeculi* Oxon. 1698, edit. 2, 1714 t. 2, (teraz przewyższa je *Routh*, Reliquiae sacrae), a następnie wydanie *pism ś. Ireneusza* (Oxon. 1702 f.) i *Septuaginty* (Oxon. 1707—1720). Dwie osobne rozprawy o pismach ś. Klemensa rzymskiego i życiu ś. Justyna znajdują się w Spicilegium. Cf. *Fr. W. Phil. Ammon*, Gallerie der denkwürdigsten Personen welche im XVI—XVIII Jahrh. von der evangelischen zur katolischen Kirche ubergetreten sind, Erlang. 1833. (*Hefele*). *S. S.*

Grabianka Tadeusz hr., herbu Leszczyc, starosta liwski, syn Józefa, podczaszego ziemi latyczewskiej, starosty wolkowińskiego, i Marjanny z Kalinowskich. Wychowany za granicą, po powrocie do kraju zaprzyjaźnił się z Czartoryskimi, zawziętą nienawiść powziął ku królowi Stanisławowi Augustowi, ożenił się z Teresą z hr. Stadnickich ze Zmigrodu, starościanką balińską, i wyjechał znowu za granicę, żył przy dworze wersalskim, został illuminatem i martynistą, wreszcie założył mystyczną sektę *nowego Izraela, czyli ludzkości odrodzonej*, i osiedlił się w Awinjonie. Marzyciel ten zamyślał o zawojowaniu Palestyny, Syrji i części Afryki, o zgnieceniu potęgi tureckiej, o opanowaniu tronu polskiego i założeniu uniwersalnej stolicy nowego Izraela w Jeruzalem. W myśli pobudzenia buntu w Rossji, którą także swemi planami obejmował, utrzymywał we Włoszech na swoim koszcie księżniczkę Daraganów, którą wykradł i uwiózł za granicę Radziwiłł. Spowinowacony z wielu znakomitemi rodzinami w kraju, rachował G. na łatwe upowszechnienie swej sekty w Polsce. W Awinjonie zdołał G., jak później Towiański, nadzwyczajny osiągnąć wpływ na swoich sfanatyzowanych zwolenników, należących do różnych narodowości; zdarzało się, że książęta nawet na kolanach posługiwali mu do stołu. Ok. r. 1789 począł silniej działać na swoich rodaków, z liczną assystą ludzi różnej narodowości przyjechał do dóbr swoich na Podolu, obrawszy za rezydencję pałac ostopkowiecki, a pod dwór swój oddawszy zamek rajkowiecki i mieszkalną jeszcze ówwczas część zamku sułkowieckiego. Dowiedziawszy się jednak o groźnych poruszeniach rewolucyjnych w hrabstwie Awinjońskiém, G. pośpieszył tam w interesie sekty, a dwór swój sekciarski zostawił na swoim żołdzie w Polsce. G. odznaczał się dobroczynnością i opieką, jaką dawał prześladowanym przez rewolucję; ogromne summy pieniędzy na to wydawał. Mieszkańcy Awinjonu chcieli go obrać swoim panującym; zamiarowi temu przeszkodził dekret zgromadzenia narod. francuzkiego z 1791 r., włączający Awinjon do Francji. W skutek kłótni wewnętrznych, G. rozwiązał pozornie sektę, aby z wybranymi adeptami tém potężniej działać w ukryciu. Ale fundusze G'a i zamożniejszych jego adeptów już się wyczerpały. G. w Paryżu i w Londynie znalazł możnych, którzy mu dali znaczne summy; z Londynu przyjechał do Lwowa. W Polsce jednak nie miał powodzenia. Wolterjanie śmieli się z niego, a katolicy mieli wstręt do jego marzeń i błędów sekciarskich. Żona G'i, dla uratowania swego posagu, podała się do separacji majątkowej; synowie *Antoni* i *Erazm*, dobrzy katolicy, nie chcieli słuchać doktryn ojcowskich. Po półtorarocznym pobycie w Romanowie u przyjaciela swego senatora Ilińskiego, udał się G. do Petersburga w widokach sekty. Miał tam licznych już przyjaciół, a mianowicie panię Dottini, barona Leforta, admirała Pleszczejewa, Nowikowa i in. Zapraszany na festyny i bankiety do swoich wielbicieli, zwrócił wkrótce na siebie baczną uwagę policji. Aresztowany, umiał wymową swoją tak wpłynąć na ajenta rządowego, że ten stał się żarliwym zwolennikiem G'i, pomógł mu zniszczyć papiery kompromitujące i ułatwił zniesienie się z przyjaciołmi. Nikt nie był pociągnięty do odpowiedzialności. Nazajutrz po tym wypadku znaleziono G'ę nieżywym. W archiwum rzymsko-kat. kollegjum w Petersburgu zapisano: Die 7 Sept. 1809 a. capitaneus Thad. Leszczyc Grabianka, comes, mortuus est ex plen. sanguinis, sepultus est. Był suchy, wysoki, przystojny, ubierał się wykwintnie. Dogmatyczne zasady jego sekty nie są nam bliżej znane. Podejrzywany o herezję, bronił się, iż jest dobrym katolikiem. Tajemnicza jego sekta wraz z nim zginęła. Ob. *W. Huczański*, Enc. Orgelbr. większa X 382...

Grabiecki Wojciech, dominikanin, kształcił się w Krakowie i w Paryżu, gdzie i do stopni akademickich r. 1649—50 przypuszczony został. Po powrocie do kraju był przeorem w Warszawie, gdzie też pracował nad wykorzenieniem zabytków arjanizmu. Umarł po roku 1660. Napisał: *Compendium Supplementi tertiae partis D. Thomae, seu totius theologiae Promptuarii ab Ill. Bern. Bonjoanne inchoati consumatio*, Paris. 1649; ib. 1653. *Jałmużna chrześcjańska, albo tradycja kościelna o miłosierdziu przeciwko ubogim*, Warsz. 1653. *Tryumf niezwyciężonej królowej Polskiej Matki Bożej, z wytrąbionego błędu arjańskiego*, Warsz. 1660. Ob. *Bartęcz*, Rys dz. z. kazn. II 166.

Grabowski I Adam Stanisław, bp warmiński, syn Jędrzeja Teodora, kasztelana chełmińskiego, ur. 3 Wrz. 1698 w Grabowie, w powiecie Człuchowskim. Uczył się u jezuitów w Kaminie (na Pomorzu), a później w Toruniu. Pilny, z pracy zachorował; chciał zostać księdzem, ale go ojciec na prawnika kierował: został pisarzem sądowym skarszewskim; ze zmianą jednak wojewody pomorskiego, uwolniony od tego urzędu, wrócił na wieś, ale trwało w nim powołanie do stanu duchownego, i gdy ojciec się wreszcie zgodził, przyjął tonsurę w kościołku, jaki w jednej z wiosek swoich wystawił. Na dworze Jana Lipskiego, podkanclerza koronnego, okazał się bardzo zdolnym i pożytecznym pracownikiem; zostawszy sekretarzem mniejszej pieczęci koronnej, wpadł w łaskę u króla Augusta II, który w nim cenił szczególniej systematyczność, wyróżniającą go pomiędzy polakami. Poczęły się sypać na G'a beneficja, i kanonje i probostwa w różnych djecezjach. Prymicje odprawił G. 21 Gr. 1730 r. u pijarów w Warszawie. Pomimo licznych swych beneficjów, przebywał stale u dworu przy Lipskim. Z referendarzem Załuskim krzątał się wówczas około wielkiego wydawnictwa *Volumina legum*. Gdy Hozjusz został (1732) biskupem poznańskim, G. prosił króla o zalecenie go nowemu bpowi na suffraganję poznańską. Biskup się zgodził i pomimo oppozycji kapituły G. przemógł w Rzymie, a nadto został officjałem (17 Kw. 1733). Z Lipskim i z Hozjuszem stał po stronie Augusta III, pko Stanisławowi Leszczyńskiemu. Dla pozyskania uznania swego u Papieża

posłał August III w poselstwie G'go; ze strony Leszczyńskiego pojechał tam referendarz Jędrzej Załuski, osobisty wróg G'go. Obydwaj, każdy przez swego króla, mianowani byli na wakujące biskupstwo chełmińskie. Po niejakich wahaniach wygrał w Rzymie August III, a za nim i G., który 26 Wrześ. 1736 prekonizowany został bpem chełmińskim; w Grud. 1738 mianował go król bpem kujawskim, prekonizowany 22 Cz. 1739. Ale i na tej stolicy przebywał niedługo: pomimo bowiem wielu współzawodników do wakującej 1740 stolicy warmińskiej, wyrobił u króla, u którego wielkie miał łaski, że go postawił (w Kwietniu 1741) na czele czterech kanoników warmińskich, jakich przedstawić miał prawo kapitule do wyboru na bpa. Wybrany przez kapitułę (14 Kw. 1741), oczekiwał w Warszawie na bullę, prowadząc życie bardzo okazałe, bywając na balach i wyprawiając je u siebie. Wszakże, pomimo wystawnego i dworskiego życia, był on prawdziwie pobożnym, i dla tego, opuściwszy stolicę, pokazał się gorliwym i dobrym pasterzem. Wjazd do Frauenburga odbył 8 Paźd. 1742. Pomimo różnorodnych zajęć krajowych, sessji sejmowych i prezydowania na trybunale radomskim, G. wybornie poznał swoją djecezję: znał wszystkie jej kościoły i kaplice, dbał o porządek w czci Bożej, wszystkim kościołom nadsyłał bieliznę, aparaty, pieniądze na restauracje; znalazłszy w całej djecezji jeden tylko kościół drewniany we wsi Frantenau, rozebrał go i wystawił piękny kościół murowany. Każdy kościół, w którym Mszę odprawił, obdarzony był przez niego jaką drogocenną pamiątką. Łagodny i uprzejmy dla podwładnego duchowieństwa, ojcem był dla swoich owieczek. Za granicę nawet słał dary, gdy tego było potrzeba. Gdy w Królewcu spalił się kościół, posłał swoich 4,000 talarów i 4,000 ze składki djecezjalnej, 1,000 tal. posłał do Gniezna, gdy piorun uderzył w katedrę. Jako książe udzielny warmiński był władcą sprawiedliwym. Sądził sprawy bez opłat i swoim sędziom zakazał pobierać je od stron. Zwłoki w sądach nie dopuszczał, prawników i patronów usunął, a po patrjarchalnemu strony rozpierały się samo przed władzą z swemi prawami. Popierał rolnictwo, przemysł, nauki i sztuki. Z ludźmi uczonymi w ciągłych był stosunkach. Młodzież garnącą się do nauki wysyłał za granicę o własnym koszcie, najwięcej zakonników. Uczony pijar *Ubaldo Mignoni*, bawiący czas jakiś u niego w Heilsbergu, wychwala go w swojém dziele: „Noctium sarmaticarum vigiliae,“ *Lengnich* z biskupiej bibljoteki wydał nieznaną dotąd kronikę Galla. To też gdy na sejmie grodzieńskim 1744 r. G. bronił swobód Kościoła, w kwestji opodatkowania duchowieństwa, mógł śmiało powiedzieć: „Zbierać pieniędzy nie umiem, łożę je na chwałę Pana Boga, na posagi ubogich panienek, tudzież na edukację dzieci szlacheckich.“ Na zalecenie króla Stanisława Augusta, kapituła warmińska wybrała mu na koadjutora Ignacego Krasickiego, jakkolwiek G. wcale był temu wyborowi niechętny. Um. 13 Gr. 1766 w Heilsbergu, pochowany w katedrze we Frauenburgu. Bibljotekę biskupią brat zmarłego, kanonik elbląski, podarował ks. Tomaszowi Szczepańskiemu, kanonikowi warmiń., który ją powiększył, a następnie sprzedał księciu Michałowi Poniatowskiemu, prymasowi, który, jako prezes kommissji edukacyjnej, podarował ją akademji krak. Listy G'go po różnych rękach rozrzucone, są wzorem wytwornego stylu. G. pozyskał dla biskupów warm. prawo używania palljusza i krzyża arcybiskupiego (bullą z d. 21 Kw. 1742), a dla członków kapituły dystynktorjum (bullę o tém otrzymano w początku Listop. 1745). Cf. *Janocki*, Lexicon der jetztlebenden Gelehrten; *Albertrandi*, Opis medalów polskich; *I. Krasicki*, O rodzinach szlacheckich; *Bartoszewicz*, Encykl. Orgelbr. większa X 395... **2. G.** Manswet, bernardyn, żyjący w pierwszej połowie XVIII w., zostawił, podług świadectwa Mitzlera (Acta lit. p. 115), w rękopiśmie *Historję bernardynów polskich od 1450 do 1744 r.* Jest kilka jego kazań drukowanych w Poznaniu.—**3. G.** Piotr, ks., proboszcz w Parnawie, w Inflantach, um. 1625 r. Napisał kilka cennych dziełek ekonomicznych, a mianowicie: *Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach do rzeczypospolitej Polskiej należących:* 1) *Sąsiedztwo tureckie z Polską jakie*; 2) *Skarb bogaty na rzeczpospolitą jako zebrać*; 3) *Pospolite ruszenie bójne jako uczynić*; 4) *Wyprawa na wojnę jakaby być mogła*; 5) *Liga z państwy chrześcijańskiemi przeciw Turkom jako nam potrzebna, ich mościom panom braci swej Polakom, Litwie ku uważaniu podane przez ks. Piotra Grabowskiego* etc., 1595. G. przedstawia tu jak Polska, nieopatrzona na granicach, ani od natury, ani sztuką, wystawiona jest na wielkie niebezpieczeństwa. Daje bardzo dobre rady co do uporządkowania finansów krajowych. Drugie dziełko G'go ma tytuł: *Polska niższa, albo osada polska na cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu i na wiele zacnych ozdób i pożytków rzeczypospolitej Polskiej. A osobliwie na ochronienie pogranicznych państw od Tatar i na uczciwe opatrzenie rozpłodzonych synów koronnych, pachołków chudych, podana ich mościom panom braciom swej, pp. stanom i rycerstwu rzeczypospolitej Polskiej*, przez *ks. P.* etc., 1595. G. podobnie jak i bp Józef Wereszczyński (ob.), radzi, aby na Niżu, t. j. nad brzegami Dniepru postawić z kozaków straż ciągłą, którąby walcząc nieustannie z Tatarami, niosła im zagładę. Oba te dziełka wydał w Krakowie *Turowski* w swojej Bibliot. polskiej. Nadto, wydał G. *O annatach* 1595 i w rękopiśmie (w bibl. uniwersytetu krak.) zostawił: *Acta confederatiey wojska stołecznego in anno 1612 pod regimentem marszałka obranym w tej confederatiey p. Józefa Cieklińskiego.* T. Czacki (II 189) przywodzi jeszcze dzieło G'go *O Żydach* i *O armatach.*

Gracjan Flavius, cesarz rzymski, syn Walentynjana I, ur. w Sirmium r. 359, został od ojca przybranym za towarzysza (Augustus) r. 367 i następił po nim r. 375, wraz z swoim bratem przyrodnim, małoletnim Walentynjanem II, ogłoszonym cesarzem przez niektóre osobistości, żądne panowania jego imieniem. Gracjan przyjął go, aby uniknąć wojny domowej i pozostawił swoją macochę, cesarzową Justynę, z synem w Medjolanie, ówczesnej stolicy państwa, a sam objął najcięższe rządy Gallji. Panowanie jego zasługuje na uwagę przez upadek ostateczny w państwie Rzymskiém pogaństwa i arjanizmu. G. był chrześcjaninem nietylko z nazwiska: miał rozum i odwagę, chociaż w młodych latach, i umiał wybierać i słuchać mądrych doradców, w rzędzie których nieposlednie miejsce zajmował u niego ś. Ambroży, bp medjolański. Zaledwo rozpoczął on swoje rządy, jego stryj Walens, panujący nad częścią wschodnią cesarstwa, zagrożonym został przez powstanie Gotów. Musiał tedy śpieszyć mu na pomoc, ale zanim przyszedł, Walens pobity na głowę, zginął pod Adrjanopolem (378) i G. został panem całego cesarstwa, które jednak zagrożoném było mocno ze wszech stron przez narody barbarzyńskie. G. pojął całą grozę swego ówczesnego położenia i myśląc jedynie o sprawie publicznej, której czuł, że sam nie podoła, wybrał sobie, według ówcze-

snego obyczaju, towarzysza, *Teodozjusza*, męża z genjuszem, choć urodzonego nie w purpurze, znakomitego wojownika, który żył z dala od dworu i nie myślał o panowaniu. G. wezwał go najprzód na dowódcę wojsk, a następnie (379) oddał mu wschodnią część cesarstwa, nad którą panował poprzednio Walens, wraz z Dacją i Macedonją; sobie zachował Gallję, Hiszpanję i Brytanję, zaś Włochy, Illirję zachodnią i Afrykę pozostawił pod nominalną władzą młodego Walentynjana II. Z objęciem władzy przez G'a i Teodozjusza ustało prześladowanie katolików i popieranie arjanizmu, jakie miało miejsce na wschodzie za Walensa, a po części i na zachodzie, w skutek sprzyjania tej sekcie cesarzowej Justyny. Wygnani biskupi katoliccy wrócili do swoich djecezji i arjaństwo, zawdzięczające swoje zmazane krwią przewagi jedynie poparciu rządowemu, straciwszy to poparcie, przepadło. Podobnież przepadło i pogaństwo. Religja Chrystusowa zwyciężywszy je stanowczo widoczném działaniem Boga w niezliczonych cudach, niezbitemi dowodami swoich wyznawców i potokami krwi swoich męczenników, i zająwszy jego miejsce w przekonaniu narodu i na tronie jego cesarzów, nie prześladowała go bynajmniej: pozostawiła go jego własnej niemocy i dała mu umrzeć śmiercią naturalną. Korzystając z takiej pobłażliwości, poganizm gwałtem domagał się życia i dawnego znaczenia; miał on jeszcze niemało zwolenników, hołdujących mu, jeśli nie z przekonania, to z nienawiści i wstrętu do wiary prawdziwej i jej surowych obowiązków; podobni oni byli w tém do wolnych myślicieli naszych czasów. Gracjan zrazu ogłosił zupełną i bezwarunkową wolność religijną, ale potém ś. Ambroży umiał go przekonać, że poganizm w państwie chrześcjańskiém, jakiém już było Rzymskie, posiadał zanadto praw i przywilejów, przysługujących tylko religji panującéj, i których nie omieszka użyć na jego szkodę. Jakoż w Rzymie, już chrześcjańskim, obrzędy pogańskie jeszcze obchodziły się publicznie i uważane były za narodowe, a przynajmniej tak się zwały. Ofiary bogom dymiły się na ich ołtarzach i orszaki bachusowe przebiegały ulice z mężczyznami i kobietami, przebranemi w koźle skóry i wyprawiającemi wszystkie swoje dawne szaleństwa. W sali posiedzeń senatu (*curia Julja*) jeszcze stała na ołtarzu statua bogini zwycięztwa (*Victoria custos imperii virgo*), przyniesiona niegdyś z Tarentu i ozdobiona przez Augusta łupami z Egiptu. Przed rozpoczęciem posiedzeń senatorowie palili przed nią kadzidła, przysięgając na wierność cesarzowi. Filozofowie, w wielkiej liczbie wyznający pogaństwo, bronili go publicznie po szkołach i, w imię wolności sumienia, domagali się u cesarzów, by dozwalano augurom zwodzić po dawnemu lud ciemny. G. rozkazał wynieść z sali senatu statuę bogini zwycięztwa, odebrał do skarbu cesarskiego wszystkie dobra, przeznaczone dotąd na utrzymanie świątyń pogańskich, ich kapłanów i ofiar, unieważnił i na przyszłość wszelkie na ten cel zapisy, i zniósł przywilejo westalek. Zatrwożyło to pogaństwo. Najznakomitsi jego zwolennicy, wszyscy ci, którzy uparcie dawali sobie nazwę „najlepszej części ludzkiego rodzaju,“ wyprawili do G'a poselstwo, z przechowywaną starannie szatą arcykapłana, którą niegdyś brało na siebie tylu jego poprzedników, jako symbol najwyższej władzy na ziemi i czci boskiej w niebie. G. nie dał się wzruszyć nawet tém i odpowiedział, że ta szata nie przystoi mu, jako chrześcjaninowi. Nie lepszy był skutek podobnegoż poselstwa i do Walentynjana II. Ołtarz tedy bogini zwycięztwa nie był przywróconym i pogaństwo pozostało bez najwyższego kapłana i bez posiadanych dotąd dóbr, które podtrzymywały jego byt, nawet kiedy przestano w nie wierzyć, i których strata była mu przeto najdotkliwszą. Oburzenie kapłanów, zwolenników i przyjaciół dawnej wiary było ogromne i objawiło się nietylko w skrytych szemraniach, ale i w publicznych protestacjach, i bardzo jest prawdopodobném, że obrażony i zagrożony ostatecznie w swoim bycie poganizm, wraz z arjanizmem, przyczynił się niemało do wrychle potém wybuchłego rokoszu, w którym G. stracił życie. Rokosz ten podniósł Maksym, dowódca wojsk w Brytanji, rodak i niegdyś towarzysz Teodozjusza. Ogłosił się on cesarzem, i z 30,000 żołnierzy i stoma tysiącami uzbrojonego chłopstwa wtargnąwszy do Gallji, utwierdził się w Trewirze i ztamtąd pozyskiwał sobie stronników, nawet między osobami zbliżonemi do G'a. Kiedy liczba ich wzrastała z każdym dniem, G. musiał uchodzić z Paryża i udał się do Włoch, ale pod Lugdunem został wciągnięty w zasadzkę i zamordowany przez siepaczy Maksyma (383). Widzieliśmy, jakim G. był cesarzem. Był on także przyjacielem i protektorem nauk i sam, ręką wprawioną do boju, pisywał wiersze na cześć bohaterów. Znać było w tém naukę jego mistrza Auzonjusza, którego on mianował konsulem i udarował togą, jaką cesarze nosili w swoich tryumfach. Za jego panowania, pod rządami Teodozjusza, na wschodzie odbył się (381) trzeci sobór powszechny w Konstantynopolu, na którym zagojone było ile możności zgubne rozdwojenie w Kościele, sprowadzone przez arjanizm, potępiona nowa herezja Macedonjusza i położone mocne zasady jedności religijnej, będącej zbawieniem państwa, o ile ono mogło być zbawioném. Następcą G'a był jego towarzysz i przyjaciel Teodozjusz. Ten pomścił się jego śmierci i doprowadził do końca jego dzieło, co zjednało mu tytuł wielkiego. *S. S.*

Gracian Baltazar, hiszpan, rodem z Calatayud, do jezuitów wstąpił 1610 r., mając lat 19; wykładał najprzód nauki wyzwolone, potém filozofję moralną i Pismo ś., słynął w swym czasie jako dobry kaznodzieja; um. 6 Grud. 1658 r. na rektorstwie w Tarakonie. G. byłby znakomitym pisarzem: posiadał bowiem rozległą erudycję i dowcip i zmysł spostrzegawczy, lecz te wszystkie zalety popsuła w nich chęć ubiegania się za nowością, nadzwyczajnością, ztąd stał się dziwacznym. Większą część dzieł swych wydał pod imieniem brata swego *Wawrzyńca Gracian*. Na poski język przełożone są: *El Discreto* (Człowiek uniwersalny, z franc. przełoż. P. Brzostowski, pis. w. ks. L., Wilno 1762) i *Oraculo manual y arte de prudencia* (Baltazar Gracian doskonalący dworskiego człowieka przez 300 maksym, polskim językiem wyłożonych przez ks. Wacł. hr. Sierakowskiego, Kraków 1802; inny przekład tegoż dzieła p. t. *Maksymy ks. Baltasara Graciana przetłum. przez ks. Aleksandra Brodowskiego S. J.*, Sandomierz 1764; Wilno 1765). Inne pisma G'a ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Gra-Diakon, cysters z Wągrowa, żyjący w XVI w., przetłumaczył z łacińskiego wierszem polskim *Aureljusza Lippus'a* Oratio de Passione Domini, Pułtusk 1533, i wydał p. t.: *Passje albo kazanie o Męce Pańskiej Aur. Lippusa temi czasy z łacińskiego na polski język przełożone*, 1567, i osobno *Godzinki małe o Pana Krystusowym krzyżu z Kościołem powszechnym swą rzecz prowadzące, wydane przez Jana Patruasa, bibljopolę poznańskiego*, 1567.

Graduał, *graduale*, od *gradus*—stopień: jest to ustęp z Pisma św., we Mszy pomiędzy lekcją a ewangelją przez celebrującego zawsze odmawiany, który we Mszach solennych w tém miejscu chór śpiewać powinien. Po skończeniu epistoły, zostawałaby przerwa, nimby djakon do śpiewania Ewangelji przystąpił; lektor przeto na wschodach *(gradusach)* presbyterjum albo ambony, wraz z chórem, śpiewał psalm jaki, od miejsca właśnie, z którego był śpiewany, potém *gradualem* nazwany. Wzmiankę o tém czyni ś. Augustyn (Serm. 8 de verb. Apostoli): „Apostolum audivimus, *psalmum* audivimus, evangelium audivimus;" tak jeszcze było w środku V w., za świadectwem ś. Leona W (Serm. 2 c. 1); w Sakramentarzu ś. Grzegorza (pod koniec w. VI) już ten psalm skrócony w formie responsorjum; dziś przykład całego psalmu pozostał tylko we Mszy I niedzieli postu, palmowej i wielkiego piątku. Graduał skrócony z psalmu, pospolicie składa się z dwóch wierszy i dwóch *alleluja*, potém znów wiersz jeden i jedno *alleluja*. Wiersze te brane z psalmów lub innych ksiąg pisma, a wiersz ostatni niekiedy bywa układu całkiem kościelnego, jak w dzień Wniebowzięcia N. M. P., we Mszy ś. Marcina W. B. i indziej. Graduał mówi się w każdej Mszy, wyjąwszy wielką sobotę i całe tempus paschale, poczynając od soboty przed przewody włącznie aż do ś. Trójcy wyłącznie, bo wtenczas zamiast graduału odmawiają się dwa wiersze i 4 *alleluja*. Ceremonje graduału bywały różne: jedni go śpiewali w mniejsze święta *w środku chóru przed stopniami ołtarza*, a w uroczystości *na stopniach ołtarza (Durand.* l. 4 c. 19 n. 5), drudzy w uroczystości śpiewali go z pulpitu czyli z ambony (*Beleth.* c. 38). Durand zaświadcza, że za jego czasów (w. XIII) graduał był śpiewany w niektórych kościołach przed epistołą nawet. Dodawane *alleluja* oznacza wesołość, radość i uciechę, już z przeczytanej epistoły, już też z mającej się głosić ewangelji (*dobrej nowiny*); w dni jednak pokuty i smutku, jak w wielkim poście, w wigilje etc. i we Mszach żałobnych tego wyrazu nie słychać. Ostatnie *alleluja* z graduału we Mszy uroczystej śpiewa się przeciąganemi na ostatniej syllabie bez słów tonami, na znak niewysłowionej radości, i to się zowie *pneuma* (ob.). Gradualem *(Graduale)* zowie się także księga, powstała z dawnego *Antiphonarium* (ob. Antyfona), a zawierająca w sobie śpiewy li tylko mszalne. Po starych bibljotekach nie rzadko spotkać pisane na pargaminie z bogatemi inicjałami dawne graduały. Biskupi polscy mieli szczególne staranie o takowych księgach, i ich nakładem wychodziły poprawne i piękne edycje Graduałów (Constit. synod. Wężyka l. V c. XXII). Cf. *Romsée*, Oper. Liturg. t. II p. 82; ks. *Rzymski*, Wykład obrzęd., edyc. 3 p. 61. *X. S. J.*

Gradus, z łacińskiego: krok, stopień; w języku liturgicznym oznacza stopnie ołtarza, t. j. stopnie podnóżka przed ołtarzem, zwanego po łacinie *suppedaneum*, albo z włoska *bradella;* sam wierzch podnóżka zowie się bradellą, a stopnie, jakby schody, jeśli są jakie, zowią się *gradusami;* w pospolitém rozumieniu cały ten postument przed ołtarzem, pod figurą, tronem l. t. p. gradusami się zowie. *Caerem. Epp.* (l. 1 c. XIII) opisując szczegółowo tron biskupi *(sedem eppalem)* i liczbę gradusów *(3)* wymienia. Przy przyjęciu z wizytą prezydenta albo gubernatora prowincji, zaleca biskupowi na parę gradusów zstąpić ku niemu po schodach ze swego mieszkania (t. III c. I n. 4). *Gradusami* się też zowią stopnie dostojeństwa prałatów duchownych, i wedle tych gradusów „pro

graduum diversitate" każe ich Pontyfikał i Ceremonjał na zgromadzeniach usadzać. *X. S. J.*

Grammatici Nikazy, rodem z Trydentu, wstąpił do jezuitów 1701 r., w 17 roku życia; wykładał nauki matematyczne i język hebrajski w Ingolsztadzie, z zapałem oddawał się astronomji i poczynił wiele obserwacji w Fryburgu (od 1718), w Ingolsztadzie (1722—1726), w Madrycie (1727 i 1728), w Trydencie (1729). Filip V powołał go do Madrytu na professora nauk matematycznych w kollegjum szlacheckiém, lecz projekt do skutku nie przyszedł. G. um. 28 Wrz. 1736 w Ratyzbonie. Napisał *De aera seu epocha conditi et per natales ac mortem Filii Dei reparati terrarum orbis dissertatio chronologica, in qua e s. Scripturae infallibilibus oraculis necnon indubiis astronomiae characteribus ostenditur mundi aetas verumque nati ac passi Christi Domini tempus*, Ingolstad. 1734 in-4 (ob. *Acta eruditor.*, Lips. 1726 p. 229...). Inne dzieła treści astronomicznej ob. *De Backer*, Biblioth. *Lalande*, Bibl. astron. *X. W. K.*

Grammontanie, Grandmont (zakon), *ordo Grandimontensis*. Założycielem tego zakonu był *Stefan de Tierno*, albo *Pigerno*, syn wicehrabiego Owernji, ur. r. 1041. Gdy miał lat 12, ojciec go wziął z sobą do rodaka swego Milona, arcybpa Benewentu, męża znakomitego i pobożnością i nauką. W czasie tych odwiedzin Stefan zachorował i w skutek opóźnionego tą chorobą odjazdu, dość długo zostawał w bliskich stosunkach z tym niepospolitym człowiekiem. Z tego, co mu opowiadał dostojny jego gospodarz, najbardziej go uderzyły i zajęły szczegóły o życiu budującém zgromadzenia pustelników, osiadłych w górach Kalabrji. Wcześnie ztąd powstała w nim chęć zaprowadzenia i w kraju swoim podobnego rodzaju życia. Częste do pustelników onych odwiedziny coraz mocniej go w tym zamiarze utwierdzały. Wróciwszy do kraju, po niejakim czasie znów przybył do Benewentu, pragnąc raz jeszcze obaczyć Milona, ale już go nie zastał przy życiu; zatém udał się do Rzymu, gdzie zostawał przez rok, pod kierunkiem jednego ze znakomitszych kardynałów (był to może Hildebrand), przypatrując się porządkowi i sposobowi załatwiania spraw w kurji rzymskiej. Przy końcu roku objawił Aleksandrowi II, Papieżowi, swoje postanowienie założenia zakonu; ale z uwagi na zbyt młody wiek jego, prośba została odrzuconą. Później jednak osiągnął Stefan czego pragnął i w pierwszym zaraz roku panowania Grzegorza VII (r. 1073: ob. bulle u *Holsten.*, Codex regularum, t. II p. 803), uszczęśliwiony z otrzymanej wreszcie możności spełnienia gorącej swej żądzy, wrócił do kraju, gdzie na pół mili od Limoges, w dzikich górach Owernji, wynalazł pustynię zwaną Muret. Tu sobie obrał mieszkanie, zbudował chatę i życie swoje urządził na podobieństwo pustelników kalabryjskich. Czy ten zakon, założony przez Stefana, był gałęzią zakonu ś. Augustyna, czy też zakonu ś. Benedykta, czy wreszcie była to instytucja zgoła nowa i z tamtemi związku nie mająca, jest to pytanie dotąd nierozstrzygnięte. Bulla Grzegorza VII, wyżej wspomniana, upoważnia tylko Stefana do założenia zgromadzenia według reguły św. Benedykta, podobnie jak, według tej bulli, zakonnicy kalabryjscy tejże reguły ś. Benedykta się trzymali. Mimo to jednak zdaje się, że Stefan wprowadził do swego zakonu postanowienia nieobjęte tą regułą, jakie mu się mogły wydać godnemi naśladowania w innych instytucjach za-

konnych. Sam przynajmniej, gdy o to był pytany przez dwóch kardynałów, nie dał na stawione mu pytania jasnej i stanowczej odpowiedzi. (Ob. *Henrion-Fehr*, Mönchsorden, t. I p. 77). Umarł Stefan mając lat 80, 8 Lut. r. 1124. Niewielu zebrał za życia ochotników do zgromadzenia swego. Trzeci po nim następca, Stefan de Lisiac, spisał regułę, przedtém ustnie tylko przekazywaną. Zaraz po śmierci założyciela augustjanie klasztoru w Ambazoc upomnieli się o puszczę Muret, jako do nich należącą; wskutek czego, gdy zakonnicy, nie wiedząc jak zaradzić tej niespodzianej trudności, uciekli się do modlitwy, usłyszeli, jak niesie podanie, głos mówiący: „Do Grandmont! do Grandmont!" Usłuchali tego wezwania i przenieśli się na tę nową puszczę, gdzie w krótkim czasie, po ich tam osiedleniu się, zakon pod zarządem tegoż Stefana de Lisiac tak się rozszerzył, że jeszcze za jego życia miał 60 domów we Francji. Jeden z tych domów był im nadany przez Ludwika VII, pod nazwą *dobrych ludzi granmonckich* (*bons hommes de Grandmont*). Ósmy z kolei przeor, Ademar de Friac, ułożył ustawy nadzwyczajnie surowe, które Innocenty III zatwierdził (Ob. *Hurter*, Innoc. III, IV 140). Klasztory tych pustelników nazywały się *celami*. Nowych członków przyjmował sam tylko naczelny przeor, czyli jenerał, rezydujący w Grandmont. Zakon długo się cieszył wielkiém poważaniem i u ludu i u możnych, ale później powstały wewnętrzne rozterki i zachwiały dawne jego znaczenie. Przyczyną tych rozterek było zbytnie powiększenie liczby braci świeckich, która z czasem przewyższyła liczbę kapłanów; bracia ci świeccy wyłączny mieli zarząd majątku i materjalnych interesów zgromadzenia, i z czasem tak sobie przywłaszczyli wszystką nad niém władzę, że nieraz samych kapłanów z cel ich wypędzali. Kilkakrotne i stanowcze wdanie Papieży: Lucjusza III, Urbana III, Grzegorza VIII, Klemensa III i Innocentego III, choć chwilowo zaradzało tym nadużyciom, nie zdołało jednak stale przywrócić i utwierdzić porządku. Dalsze dzieje zakonu grandmonckiego nic nie przedstawiają godnego uwagi. Zakonnicy zmienili pierwotny swój habit na habit kanoników regularnych; karność coraz bardziej się rozprzęgała. Usiłowania Karola Frémont o zaprowadzenie reformy pozostały bez skutku i nie zdołały powstrzymać upadku; pierwsze zaraz ciosy rewolucji francuzkiej położyły mu koniec. Cf. *Martene*, Coll. t. IV; Vita Stephani przez *Gerard'a Itherini*, Historia brevis Priorum Grand., *Helyot*, VII 470. (*Fehr.*) *H. K.*

Gran, Ostrychom (po włosku *Strigonia*, po węgiersku *Esztergom*, po łacinie *Strigonium*, *Istripolis*, *Istroganum*), prowincja kościelna Węgier, obejmuje północno-zachodnie djecezje obrządku łacińskiego i wszystkie djecezje grecko-unickie w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Kroacji i Slawonji. Wchodzą do niej: arcybiskupstwo Granu, ośm biskupstw suffraganalnych obrządku łacińskiego: *nitrańskie* (Neutra), *weszprimskie*, *pięciokościelskie* (Serbinum, Pecs, Fünfkirchen), *raabskie* (Arrabona, Javarinum, Gaurinum, Györ), *wacowskie* (Waitzen), *nowosolskie* (Bestercze Banya, Neusohl), *steinamangerskie* (Sabaria, Szombathely, Stein am Anger), *stulweisenburgskie* (Alba Regia, Szekes Fejerwar, Stuhlweissenburg), i pięć obrządku greckiego: *munkacskie*, *fogaraszkie*, *krzyzkie* (Koeroes, Vasarhely, Crisium, Kreutz), *wielko-waradyńskie* (Nagy Varas, Gross Wardein, biskupstwo wielkowaradyńskie obrządku łacińskiego należy do kościelnej prowincji Kołocza) i *preszowskie* (Eperies). A. Arcybiskupstwo Granu (*ostrychomskie*, *archiep. Strigoniensis*) założone zostało przez ś. Stefana, pierwszego króla węgierskiego, który, jak podaje jego bjograf Hartwik, rozdzielił wszystkie ziemie Węgier na dziesięć biskupstw, a na metropolję i mistrzynię (magistra) ich wszystkich przeznaczył kościół ostrychomski. *Astricus*, pierwszy opat benedyktynow na górze ś. Marcina (sacer mons Pannoniae), przyniósł wraz z koroną dla świętego założyciela zatwierdzenie rzeczonej metropolji przez Papieża Sylwestra II r. 1000. Archidjecezja G. rozciągała się w początkach na komitaty: Ostrychom, Posony (Presburg), Komorno, Bars, Turocz, Arwa, Liptawa, Hont, Sohl, Spiż (Zips), Torna i większą część Nitry i Neogradu. Z czasem przyłączone do niej zostały mnogie probostwa, opactwa i przeszło do stu parafji z różnych djecezji Węgier i Siedmiogrodu. Parafje te w XV w. zostawały pod zarządem biskupów mołdawskich, a później proboszczów szybińskich (Hermanstadt), jako wikarjuszów arcybiskupa G'u, aż do r. 1771. Następnie, po wcieleniu napowrót tych wszystkich kościołów do ich właściwych djecezji i po odłączeniu djecezji: *Neusohl*, *Rozno-Banya* (Rosenau) i *spizkiej* (Zips), archidjecezja ostrychomska zmniejszyła się znacznie i obecnie rozciąga się na komitaty: Ostrychomski, Posoński, Hontski i większe i mniejsze części Nitrańskiego, Komornskiego, Neogradzkiego, Barskiego, Raabskiego i Peszteńskiego z miastami Budą (Ofen) i Pesztem. Na stolicę arcybiskupią przeznaczył ś. Stefan *Gran*, jedno z najbogatszych i najpiękniejszych miast w Węgrzech, leżące blisko granic państwa, na prawym brzegu Dunaju, przeciw ujścia do niego Granu. Od tych dwóch rzek wyprowadzają i nazwisko tego miasta *Istrogranum* v. *Strigonium*. Tamże ś. Stefan, gdzie mieszkał książe Geyza, jego ojciec, gdzie on sam się urodził (979), gdzie ś. Wojciech, arcybp pragski, ochrzcił go (994) i gdzie on (1000) był koronowanym, obrał i swoją królewską siedzibę. Tamże na stromém, skalistém wzgórzu, noszącém ślady rzymskiej warowni, zbudował on na cześć ś. Wojciecha kościół metropolitalny. I sam święty założyciel i po nim jego następcy, królowie węgierscy, obdarzali hojnie stolicę arcybiskupią dobrami, dziesięcinami, częścią dochodów od krajowych kopalni złota i srebra i mnogiemi innemi przywilejami. Stolica Apost. z swojej strony nadała jej bardzo wielkie znaczenie. Prawa metropolitalne arcybiskupa G'u rozciągały się w XI w. na całe królestwo; w XII w. uszczuplone one zostały znacznie, przez podniesienie biskupstwa Kołoczy na arcybiskupstwo; r. 1776 poddane mu zostały wszystkie djecezje grecko-katolickie, a r. 1804, przez założenie nowej prowincji kościelnej Erlau, archidjecezja Granu zamkniętą została wswoich teraźniejszych granicach. Oprócz tego, arcybiskup G'u był *prymasem* Węgier (pierwszym w tej godności był *Jan III*, 1387—1419) i *stałym legatem* Stolicy Apost. (*legatus natus Sedis Apost.* Arcyb. kardynał *Dymitr*, 1379—1386, występuje jako *Apost. Sedis per Hungariam et Poloniam legatus*). Do połowy XV w. te godności były osobiste, a zostały dziedzicznemi przez nadanie Papieża Mikołaja V arcybiskupowi kardynałowi *Djonizemu de Zeech* (1440—1464) i jego następcom. Z świeckich godności arcybiskupów ostrychomskich, pierwszy był urząd *najwyższego tajnego kanclerza* (summi et secretarii cancellarii), sprawowany przez nich rzeczywiście przez kilka wieków, ale który z czasem zostawszy dziedzicznym, był więcej tytułem honorowym. *Dominik I* był wice kanclerzem króla Stefana; *Dominik II* (1037—1047) nosi już tytuł kanclerza. Tytuł *książęcy* otrzymał *Grze-*

gorz II z Pałoczy (1423—1439) dla siebie i swoich następców. Cesarz Karol VI nadał arcybiskupowi kardynałowi *Chrystjanowi Augustowi*, księciu saskiemu, dziedziczny tytuł książęcia świętego cesarstwa Rzymskiego. *Nadżupanem* komitatu Ostrychomskiego (supremus comes comitatus Strigoniensis) był już *Jan I* (1206—1223). I ta godność stała się z czasem dziedziczną. Wreszcie arcybiskupi G'u przez długi przeciąg lat brali wielki i zbawienny udział w rządach kraju, najprzód jako rządcy królestwa (*Jan I Jan III*), jako namiestnicy królewscy (locum tenentes regii: *Jerzy II*, *Paweł Varda*, *Mikołaj IV*, *Olah*, *Antoni Verantius*, *Stefan Fejerkovy*, *Jan VII*; *Franciszek* hr. *Forgach*), albo też w charakterze pierwszych *radców królewskich*, *opiekunów króla* (*Tomasz IV*, *Bakacs* przy małoletnim Ludwiku II), w sądownictwie jako zastępujący obecność króla (personalis prasentia regiae majestatis). W nowszych czasach zachowali oni wielką część swego dawnego znaczenia, jako pierwsi dostojnicy państwa, jako współsędziowie najwyższego trybunału królestwa (ad tabulam septemviralem co-judex), jako radcy królewskiego namiestnictwa i t. d. Do szczególnych praw rzeczonych arcybiskupów należy też prawo koronowania królów węgierskich, wypuszczania szlachcie krajowej w lenną dzierżawę dóbr arcybiskupich i t. d. Szereg arcybiskupów. Pierwszym był *Dominik I*, pod którym założona została kapituła metropolitalna ad s. Adalbertum (1000—1002). Wedle pobożnych rad jego i jego błogosławionego następcy Sebastjana (1003—1036) postępował święty król w swoich apostolskich pracach. *Wawrzyniec* (1105—1118), o ile wiadomo, zbierał pierwsze formalne synody narodowe 1111 i 1114; często powstrzymywał i łagodził prędkie uniesienia króla Kolomana i z szlachetną niepodległością zganił jego okrucieństwo względem brata Almura i syna tegoż Beli II, których ten król kazał oślepić. *Łukasz Banfy* (1161—1179) zebrał synod w G. r. 1169 przeciwko królowi Stefanowi III, kiedy ten rozdawał beneficja kościelne przez świętokupstwo i zagrabił dobra wakującego biskupstwa wielko-waradyńskiego, i przy pomocy Papieża Aleksandra III sprawił tyle, że król oddał zagrabione dobra i zaprzestał świętokupstwa. *Job* (1179—1203) założył probostwo i kapitułę kollegjacką *de viridi campo Strigoniensi*, powiększył i przyozdobił bazylikę ś. Stefana, od króla Emeryka, którego wspierał przeciwko jego bratu Andrzejowi, otrzymał królewskie mieszkanie w G. z wielkiemi dobrami; za niego wiara opowiadaną była skutecznie w Bośnji. *Jan I* podczas wyprawy króla Andrzeja II do Ziemi św. rządził państwem, wraz z innymi magnatami, i za powrotem króla otrzymał za to w nagrodę wielkie dobra (1206—1223). *Robert* (1226—1238) sławny nawróceniem do wiary Kumanów. *Stefan I z Vancsa* nalegał na cesarza Fryderyka o pomoc przeciwko Tatarom i pierwszy z arcybiskupów G'u wyniesionym został do godności kardynała (1243—1252). *Lodomerius* (1279—1298) pod rozwiązłym królem Władysławem Kumanem działał zbawiennie dla Kościoła i państwa, koronował króla Andrzeja III i trzymał się go wiernie, pomimo przeciwnych namów Papieża Mikołaja IV, popierającego uroszczenia do tronu Karola Martela; zbierał synod narodowy w Budzie 1279 i trzy synody prowincjalne w G. Jego następca *Jerzy* (1298—1303), mianowany przez Karola Roberta, syna Karola Martela, koronował go na króla Węgier i za to przez stronników Wacława, króla czeskiego, został zamordowanym. *Tomasz II* (1305—1321) wiele się przyczynił do wyboru i uznania królem Karola Roberta i za to otrzymał od niego w darze twierdzę Komorno; odbył synod prowincjalny w Udvard r. 1306, na którym postanowiono dzwonienie na Anioł Pański. *Chanadinus z Telegd* (1330—1349) przykładał się do wzbogacania i przyozdobiania katedry metropolitalnej i obwarowania miasta. *Jan III z Kaniszy* (1387—1418) założył probostwo i kapitułę kollegjacką s. Stephani protomartyris de castro Strigoniensi. Za jego czasów kwitła szkoła kapitulna i połączone z nią kollegjum, które własnym nakładem utrzymywało ubogich uczniów i wysyłało ich do szkół zagranicznych. Towarzyszył on królowi Zygmuntowi w jego wyprawie przeciw Turkom, zakończonej nieszczęśliwą bitwą pod Nikopolis; ale podczas niewoli tego króla w Siklos zachwiał się w wierności dla niego i za to, po jego uwolnieniu i powrocie, ukarany został utratą twierdzy G'u. Ale wrychle pogodził się z nim Zygmunt i r. 1414 powierzył jemu i palatynowi Gara zarząd państwa na czas swojej nieobecności. Zapobiegał on żarliwie i skutecznie szerzeniu błędów hussyckich i odbył dwa synody w G. *Jerzy II z Pałoczy* (1423—1439) otrzymał od króla Albrechta, któremu pomógł wstąpić na tron, twierdzę Dregely i bronił swoich praw przeciwko proboszczowi ze Stuhlweissenburga (Białogrodu), wyłamującemu się z pod jego prymasowskiej władzy. *Djonizy de Zeech*, czyli *Szechy* (1440—1464), kardynał kapłan, mianowany arcybiskupem przez Elżbietę, wdowę do królu Albrechcie, koronował jej trzechmiesięcznego syna Władysława na króla Węgier, za co ścigany przez stronników Władysława, króla polskiego, otrzymał od Papieża Mikołaja V godność dziedziczną prymasa Węgier i stałego legata Stolicy Apost. Odbył dwa synody, 1449 i 1450, w celu odnowienia katedry metropolitalnej i naprawy obyczajów. *Jan IV Vitez de Zredna* (1465—1472), przyjaciel Jana Hunjada i mistrz jego syna Macieja Korwina, będąc jeszcze biskupem wielko-waradyńskim przyczynił się wiele do wyniesienia na tron swego wychowańca. Późniéj jednak, odstręczywszy się od króla dla jego samowładnych rządów, wraz z innymi magnatami, powołał na tron króla polskiego Kazimierza. Za co Maciej, utrzymawszy się na królestwie, kazał go zamknąć w twierdzy wyszehradzkiej. Wypuszczony na wolność, niedługo potém umarł ze zgryzoty. Był on miłośnikiem nauk i uczonych i zaszczepiał sztuki włoskie na ziemi węgierskiej. *Tomasz IV Bakacs de Erdöd* (1497—1521), kardynał i patrjarcha konstantynopolitański, jako opiekun króla Ludwika II wywierał zbawienny wpływ na sprawy państwa, ofiarował 20,000 dukatów na wojnę z Turkami i r. 1514 głosił przeciw nim wojnę krzyżową, która wyrodziła się w najstraszliwszą wojnę chłopską. Światły opiekun nauk i gorliwy naprawca obyczajów, był on obecnym na V soborze powszechnym lateraneńskim. Przeciwko wciskającym się do Węgier błędom tak zwanych reformatorów walczyli ze świątobliwą żarliwością: *Jerzy III Szakmary* (1521—1524) i sławny z nauki *Władysław Szalkan* (1524—1526), poległy w nieszczęśliwej bitwie z Turkami pod Mohaczem, wraz z królem Ludwikiem II, naczelnym wodzem Pawłem Tamory, arcybiskupem koloczskim i pięcioma innymi biskupami. *Paweł Varda* (1527—1549), mianowany arcybiskupem przez Jana Zapolja, był z sultanem Solimanem pod murami Wiednia i doświadczał od niego wszelkich należnych względów, ale dla dobra religji i Kościoła prze-

szedł na stronę Ferdynanda I, opuścił G. i udał się do Presburga, wraz z swoją kapitułą, przeniesioną wrychle potém do Tyrnawy. Soliman, sprzymierzeniec Jana Zapolja, opanował G., który odtąd przez lat sto trzydzieści, od r. 1543 aż do 1683, z małą przerwą od 1595 do 1605, zostawał pod panowaniem muzułmanów. Ale stolica arcybiskupa i kapituły przeniesione były tam napowrót dopiero r. 1820. Varda protegował nauki i sam był niepospolicie biegłym w umiejętnościach duchownych i świeckich, na jego dworze sto szlacheckiej młodzieży odbierało staranne wychowanie. *Jerzy Martinuzzi*, były biskup wielko-waradyński i kardynał, został zamordowanym (1551) wprzód, nim zajął katedrę arcybiskupią (ob. Ferdynand I). *Mikołaj IV Olah* (1553—1568). Smutny stan, do jakiego reformacja i panowanie Turków przywiodły Węgry, tak pod względem duchowym jako i materjalnym, obudził znakomitych ludzi, którzy, pojmując najzupełniej potrzeby krajowe, poświęcali całe swoje życie i wielkie zdolności dobru powszechnemu i usiłowali zagoić ciężkie rany, zadane ich ojczyźnie. Wielu takich mężów było ozdobą stolicy arcybiskupiej. W rzędzie ich był i Olah, sławny jako mówca, dziejopis i teolog. Był on najprzód przez ośm lat sekretarzem i radcą królowej Marji, wielkorządczyni Belgji, zaś od r. 1562 namiestnikiem królewskim w Węgrzech; podtrzymywał szkoły, kościoły i klasztory, na pięciu synodach przywrócił karność kościelną, ogłosił postanowienia soboru trydenckiego, objaśniał i utwierdzał czystą naukę katolicką, powołał do Węgier jezuitów, których osadził w Tyrnawie, i założył seminarjum duchowne. *Antoni Verantius* (1569—1573), sławny z nauki i znajomości języków, i *Jan VII Kutassy* (1597—1601) zasłużyli się nadto przez poselstwa pokojowe do Turków. *Franciszek I* hr. *Forgach* (1607—1615), kardynał i uczeń Bellarmina, czuwał szczególniej nad obostrzeniem karności kościelnej na synodzie odbytym w Tyrnawie r. 1611. Protestował on też przeciwko nowym, za nadto przyjaznym dla protestantów prawom r. 1608. Po nim nastąpił największy z pomiędzy wielkich pasterzy Kościoła węgierskiego *Piotr Pazmany*, ur. z rodziców protestanckich, ale w czternastym roku życia wrócony na łono ś. Kościoła, wstąpił później do zakonu jezuitów, następnie mianowany proboszczem w Thurocz, r. 1616 arcybiskupem G'u, a r. 1629 kardynałem. Był on jednym z najdzielniejszych i najszczęśliwszych filarów wiary katolickiej: swoją ognistą żarliwością, świetną wymową kaznodziejską i ostrą polemiką nawrócił bardzo wielu i przeszkodził dalszemu szerzeniu błędnych nauk; urządzał szkoły, kollegja (*Pasmanianum* w Wiedniu), konwikty i założył uniwersytet węgierski w Tyrnawie, na który wyłożył 100,000 florenów i który powierzył jezuitom. Tamże odbył trzy synody: r. 1629 djecezjalny i w r. 1630 i 1633 narodowe. W r. 1633 udawszy się w poselstwie od cesarza do Rzymu, przywiózł sobie ztamtąd purpurę; umarł r. 1637. *Emeryk Losy* (1637—1642) założył seminarjum w Presburgu, po nim *Jerzy V de Lippay* (1642—1666) dokonał zaczętego przez swego poprzednika urządzenia wydziału prawa na uniwersytecie tyrnawskim, obwarował Ersek-Ujvar (Neuhäusel), wydawszy na to 200,000 florenów, i założył w Tyrnawie seminarjum rubrorum, zwołał, tak jak i jego poprzednik, synod narodowy i protestował r. 1646 przeciw pacyfikacji w Linz'u. *Jerzy VI Szelepcsényi* (1666—1685) odbył pięć razy poselstwo do Turków, a dwa razy do Siedmiogrodu i do Polski, przeznaczone na budowę kościoła w Ostrychomiu 500,000 florenów poświęcił na obronę oblężonego przez Turków Wiednia, założył seminarjum marjańskie w Tyrnawie i szerzył zakłady jezuitów. Na konwencie tyrnawskim 1682 została przez niego potępioną *Declaratio cleri gallicani* (ob. wyżej str. 30 i n.). *Jerzy VII Széchenyi* (1685—1695) z bezprzykładną hojnością zakładał, podtrzymywał i obdarzał szkoły, kościoły, klasztory, szpitale. *Leopold* hr. *Kollonich* (1695—1707), najprzód kawaler maltański, a potém kardynał, przywiódł do jedności Kościoła odszczepieńców siedmiogrodzkich i zebrał do tysiąca chłopców sierot, zostawionych przez Turków pod Wiedniem, Szigetem, Piotrowaradynem i Osiekiem: wychował ich i osiedlił w okolicach Kołoczy. *Chrystjan August*, książe saski (1707—1725), najprzód żołnierz, zjednał arcybiskupom G'u tytuł książąt cesarstwa, nawrócił księcia saskiego Maurycego Adolfa, mianowany został kardynałem i umarł posłem cesarskim na sejm rzeszy niemieckiej. *Emeryk* hr. *Eszterhazy* (1725—1745), z zakonu paulinów, wielki dobroczyńca kościołów, klasztorów i ubogich. *Mikołaj V* hr. *Csaky* (1751—1757), również jak i jego poprzednik, prawdziwy ojciec ubóstwa. *Franciszek II* hr. *Barkoczy* (1761—1765) otrzymał w darze od cesarzowej Marji Teresy twierdzę G'u, ale umarł wprzód, nim dokonał swoich zamiarów zbudowania tam wspaniałej metropolitalnej świątyni i przeniesienia tam swojej stolicy; był uczonym i gorliwym arcypasterzem. *Józef I* hr. *Batthyanyi*. (1776—1799), kardynał, usiłował w najcięższe czasy józefińskie bronić praw Kościoła, czynił przedstawienia przeciwko wydanym r. 1781 dekretom, protestował przeciwko 26 artykułowi postanowienia sejmu krajowego r. 1790—91, przyjaznego protestantom ze szkodą katolików, ale napróżno. *Karol Ambroży d'Este* (1808—1809), arcyksiąże austrjacki, były administrator djecezji wacowskiej, umarł wśród patrjotycznych prac około zaciągu żołnierzy na wojnę francuzką, od choroby nabranej w szpitalu wojskowym, w 24 roku życia. *Aleksander Rudnay* (1819—1831), były biskup siedmiogrodzki, potém kardynał kapłan, przeniósł po 277 latach wygnania stolicę arcybiskupią i kapitułę metropolitalną napowrót do G. i rozpoczął budowę wspaniałej katedry metropolitalnej. R. 1822 odbył synod narodowy w Presburgu. Na wakującą po nim przez lat siedm stolicę wstąpił *Józef II Kopacsy* (1838—1847), bp stuhlweissenburgski, a potém weszprimski. Ten arcypasterz, powszechnie znany i szanowany dla swego wielkiego umysłu, rozległych wiadomości i wszechstronnej działalności, w zaciętej walce o małżeństwa mieszane bronił interessów katolickich dzielnie i skutecznie; r. 1844 installował nowo urządzoną kapitułę w Tyrnawie i ciągnął dalej budowę katedry metropolitalnej, której dokończenie pozostawionem było jego następcy. Tym był *Jan Scitowszki*, 74-ty z rzędu arcybp G'u, przedtém bp rozno-bański i pięciokościelski, znany powszechnie ze swoich wysokich cnót pasterskich. Po jego śmierci (19 Paźdz. 1866) nastąpił 22 Lut. 1867 *Jan Simor* (ur. 1813). Arcybiskupstwo ostrychomskie ma trzy kapituły: kapituła metropolitalna w G. ma 22 kanoników aktualnych i 8 honorowych; kapituła kollegjacka w Presburgu ma 12 kanoników i kapituła kollegjacka w Tyrnawie 6 kanoników. W archidjecezji są 4 opactwa realne, 11 probostw realnych, 10 opactw tytularnych, 9 probostw tytularnych. Oprócz tego, do juryzdycji arcybiskupiej należą znajdujące się w innych djecezjach egzempcyjne 4 opactwa realne, 24 tytularnych, 4 probostwa realne i 16 tytu-

larnych. Arcybiskupstwo dzieli się na dwa generalne wikarjaty: w G. i Tyrnawie, i ośm archidjakonatów: katedralny, nitrański, komornski, hontski, neogradzki, barski, presburgski i saswarski. Archidjecezja liczy 787 księży świeckich, 558 zakonników, 217 zakonnic i do 180 alumnów, pobierających nauki w seminarjach djecezalnych w G., Tyrnawie i Presburgu, w Pasmanianum w Wiedniu i w seminarjum generalném w Peszcie. Dom emerytów ma 30 do 40 księży, instytut ś. Wojciecha dla dobrze zasłużonych kapłanów liczy ich 8. Mensa biskupia składa się z wielkich dóbr biskupich, przynoszących rocznie dochodu, podług Schultego, 1,200,000 zł. Podług rubryceli z 1864 r. znajdowało się w 474 parafjach archidjecezji: katolików 858,362, lutrów 116,319, kalwinów 65,830, greków nieunitów 1,563, żydów 103,173. B) Biskupstwa suffraganje: 1. *Obrządku łacińskiego.* a) Biskupstwo neosoliеńskie, *Neosoliensis* (od miasta *Neusohl*, *Neosolium*, po węg. *Besztercze-Banya*, po słow. *Banska-Bystrica)*, powstało r. 1776 z północnej części djecezji ostrychomskiej i uposażone z dóbr tejże, rozciąga się na komitaty: Solski i Turoczski, część Nitrańskiego i część Barskiego; ma 6 kanoników aktualnych, 6 honorowych, 1 probostwo realne i 1 tytularne. Dzieli się na 4 archidjakonaty: katedralny, barski, nitrański i solski, w których liczono r. 1848: 111 parafji, 183 księży świeckich, 69 zakonników; katolików 157,078, lutrów 62,894, greków nieunitów 1, żydów 1,719. a) Bisk. nitrańskie, *Nitriensis* (od miasta *Neutra* albo *Neitra*, po węg. *Nyitra*, po słow. *Nitra*, *Nitria)*, początki jego niektórzy odnoszą do r. 369, ale pewną jest rzeczą tylko, że istniało ono w pierwszej połowie IX w., kiedy wspominany jest w tych czasach bp *Alevinus*, jako suffragan arcbpa z Lorch. Wszakże już w pomienionym wieku, w skutek najazdu Węgrów i sporów o juryzdykcję między arcybiskupami salzburgskim i passawskim, utraciło ono swego biskupa, poczém ukazuje się jako probostwo, należące do biskupstwa polesowskiego (późniéj ołomunieckiego) w Morawji i wraz zniém podlegające juryzdykcji biskupa pragskiego. Ś. Stefan według jednych miał pozostawić te stosunki bez zmiany, według innych przeniósł on tę prepozyturę na arcybiskupa G'u. R. 1109 dawna djecezja nitrańska została przywróconą i jej proboszcz mianowany biskupem. W skutek tego kapituła nitrańska nie miała proboszcza aż do r. 1780, w którym cesarzowa Marja Teresa fundowała probostwo i uposażyła je. Djecezja obejmuje cały komitat Trenczyński, część Nitrańskiego i część Barskiego, i ma 10 kanoników, 6 honorowych, 3 opactwa tytularne, 4 archidjakonaty: katedralny, trenczyński, solnarski i gradnowski, w których znajduje się 145 parafji, 241 księży świeckich, 48 kleryków, 6 klasztorów, i 23 zostających pod ich pieczą przytułków dla ubogich, sierot i chorych. Katolików 272,547, lutrów 22,407, kalwinów 40, greków nieunitów 1, żydów 17,746 dusz. c) Bisk. veszprimskie, *Vesprimiensis*, założone przez ś. Stefana r. 1009, otrzymało na stolicę biskupią warowne miasto *Besprem*, później *Veszprem*, lub *Veszprim*, jeszcze przed zawojowaniem Pannonji przez Węgrów posiadające świątynię chrześcjańską. Ś. Stefan obdarzył to biskupstwo znacznemi dobrami, zapis ten potwierdził i powiększył ś. Władysław r. 1082. Do najdawniejszych przywilejów biskupów veszprimskich należy prawo koronowania królowych węgierskich i zajmowania przy nich urzędu kanclerskiego. Oba te przywileje, z czasem zaniechane, wznowił i zatwierdził król Zygmunt

r. 1425. Pierwszym biskupem był *Stefan.* Djecezja veszprimska obejmuje komitat Veszprimski, prawie cały Sumeghski i część Szaladzkiego; kapituła ma 12 kanoników i 5 honorowych; djecezja ma 9 opactw realnych, 17 tytularnych, 5 probostw realnych, 10 tytularnych i 5 archidjakonatów: katedralny, szaladzki, papowski i següsdski. W r. 1842 liczono w niej parafji 219 i wiernych 369,758; księży świeckich 412 (teraz tylko 363), alumnów 54, zakonników w 17 klasztorach 201 (teraz 118). d) Bisk. stulweissenburgskie, *Albaregalensis* (od stolicy tego nazwiska, po węg. *Szeges-Fejervar)*, stanowiło przedtém część djecezji veszprimskiej, jako probostwo egzempcyjne, założone przez ś. Stefana w mieście naznaczoném dla koronacji królów węgierskich i od niegoż obdarzone pięknym kościołem i mnogiemi przywilejami. R. 1777 to probostwo zostało biskupstwem i do r. 1875 miało 9 biskupów; obejmuje ono komitat Stulweissenb. i część Peszteńskiego i ma 8 kanoników aktualnych, 6 honorowych, 1 opactwo realne, 7 tytularnych, 1 praepositura major, 4 probostwa tytularne i 2 archidjakonaty: katedralny i budzki. W 1850 roku liczono w niém księży świeckich 159 (teraz 144), zakonników w 3 klasztorach 48, alumnów seminar. 15, parafji 82 (teraz 88), kapelanji 4, katolików 153,003, greków nieunitów 4,240, kalwinów 66,582, lutrów 4,896, żydów 7,236. Konferencje pastoralne, odbywające się dwa razy w roku, nazywają się *Corona.* e) Bisk. raabskie, *Gaurinensis*, *Jaurinensis*, *Gaurensis*, albo *Gauriensis*, założone przez ś. Stefana najprawdopodobniej r. 1009, otrzymało na stolicę biskupią miasto *Raab* (dawne *Jaurinum*, *Gaurinum*, *Arabo*, albo *Arabonia*, u Ptolemeusza *Ad Arabonem*, po węg. *Györ*, *Nagy Györ*), a na katedrę piękny, przez tegoż króla zbudowany kościół. Do r. 1875 miało ono 79 biskupów. Obejmuje komitaty: Raabski, Wieselburgski i Oedenburgski i ma w kapitule katedralnej 14 kanoników aktualnych, 4 honorowych, w kapitule kollegjackiej w Oedenburgu 5 kanoników; 1 opactwo realne, 7 tytularnych, 6 probostw realnych, 1 tytularne, i 7 archidjakonatów: katedralny, oedenburgski, wieselburgski, lotsmandski, raabski, komornski i papowski. R. 1842 liczono w djecezji parafji 227 (dziś 231), księży świeckich około 370 (dziś 292), zakonników w 14 klasztorach 200 (dziś 133), 2 klasztory urszulinek z 44 zakonnicami, alumnów seminar. 35, katolików 296,034 (dziś 315,000), greków nieunitów 105, protest. 73,213 (dziś 49,000 luter., a 24,000 kalw.), żydów 13,769 (dziś 15,230). W tej djecezji znajduje się benedyktyńskie arcyopactwo ś. Marcina *de s. Monte Pannoniae*, założone 997 r. przez księcia Geyzę, zniesione przez cesarza Józefa II 1785, wznowione 1802. Opactwo to, wyjęte z pod juryzdykcji djecezjalnej, stanowi terytorjum oddzielne (*nullius sc. dioecesis*); na 8 milach kw. liczy 28,751 katolików w 22 parafjach. Arcy-opactwo to ma pod sobą 3 opactwa i 5 innych klasztorów z 50 kapłanami, w ogóle 200 zakonników. Na górze ś. Marcina jest zakład teologiczny, istniejący od czasu założenia opactwa, a przez długi czas jedyny w Węgrzech. f) Djecezja sabarjeńska, *Sabariensis*, utworzona r. 1777 z części djecezji raabskiej, z dołączeniem niektórych parafji od djecezji veszprimskiej i zagrzebskiej. Stolica jej biskupia dawna *Sabarja* (dziś *Steinamanger*, po węg. *Szombathely*) była niegdyś znakomitą osadą rzymską, miastem główném Pannonji pierwszej i rezydencją prokonsula; w niej urodzili się: ś. Marcin, bp turoński, i ś. Leonian, opat

wienneński, a ś. Kwiryn, biskup siscijski (Sciscia), poniósł śmierć męczeńską. Ślady bardzo wiarogodne każą wnosić, że już przed najściem Hunnów było tam biskupstwo. Cesarze niemieccy poddali miasto i okolicę juryzdykcji arcybiskupów salzburgskich. Djecezja obejmuje komitat Eisenburgski i część Saladzkiego i ma 6 kanoników aktualnych, 4 honorowych, 4 opactwa realne, 2 tytularne, 2 probostwa realne, 1 priorat i 6 archidjakonatów: katedralny, Nemet-ujvarski, sarvarski, oersegski, Zala-egerszeghski, Also-lendvaerski. R. 1848 liczono w niej księży świeckich 281, alumnów 42, zakonników 72, parafji 184, katolików 285,502 (w 1865 r. 289,348), greków dyzunitów 9, lutrów 59,864, kalwinów 12,117, żydów 7,472. g) Bisk. pięciokościelskie, *Quinque-Ecclesiensis*, przed najściem Węgrów stanowiło część djecezji salzburgskiej, założone i uposażone przez ś. Stefana, według jednych w 1000, według innych w 1009 r., następnie, za czasów Andrzeja I, hojnie obdarzone przez palatyna Radona. Miasto *Pięć-kościołów*, *Fünfkirchen*, po węg. *Pecs*, dawne *Serbinum*, później *Quinque Ecclesiae*, lub *Quinque Basilicae*, obrane przez króla Stefana na stolicę biskupią, miało już za czasów rzymskich mieszkańców chrześcjan. Biskup pięciokościelski ma prawo używać palljusza i kazać nosić krzyż przed sobą. Przywilej ten, udzielony najprzód przez Papieża Klemensa III biskupowi Kalanusowi (1188—1218), w nagrodę położonych przez niego zasług w zarządzie Kroacji i Dalmacji, oraz w zwalczeniu sekty patarenów, był następnie powodem sporów biskupa *Fawła I* (1279—1302) z swoim metropolitą arcybiskupem G'u Filipem, które rozstrzygnął dopiero Papież Benedykt XIV, dając na nowo takie prawo r. 1754 biskupowi *Jerzemu IX Klimo* (1751—1777) i jego następcom. Pierwszym biskupem był *Bonipertus*, benedyktyn francuzki, sacellan króla Stefana. On rozpoczął budowę teraźniejszej katedry, którą dokończył jego następca ś. Maurus, opat klasztoru na górze ś. Marcina. Djecezja obejmuje komitaty: Tolna i Baranya, część Sumeghskiego i część slawońskiego Verócze, i ma 10 kanoników, 6 honorowych, 2 opactwa realne, 17 tytularnych, 2 probostwa realne, 4 tytul. i 2 archidjakonaty: katedralny i Tolna. R. 1848 liczono w niej parafji 160, księży świeckich 269, zakonników w 8 klasztorach 130, alumnów 49, katolików 348,245, greków dyzunitów 20,393, lutrów 34,938, kalwinów 80,278, żydów 8,833. h) Bisk. wacowskie, *Vaciensis* (od miasta *Waitzen*, po węg. *Vacz*), założone i uposażone przez ś. Stefana. Król Geyza I wzbogacił je nowemi darami. Następstwo i imiona pierwszych biskupów aż do czasów Geyzy I (1074—1077) nie są wiadome. Djecezja obejmuje cały komitat Csongradzki i Małą Kumanję, oraz część komitatów: Pesztskiego, Neogradzkiego, Hontskiego i Hereskiego, ma 12 kanoników aktualnych, 6 honorowych, 5 opactw tytul., 5 probostw realn., 6 tytular. i 3 archidjakonaty: katedralny, csongradzki i pesztski. R. 1848 liczono w niej parafji 110, księży świeckich 203, zakonników 72, alumnów 32, katolików 327,691, lutrów 44,323, kalwinów 188,554, greków dyzunitów 1,754, żydów 11,837.—II. Obrządku greckiego. a) Djecezja munkacska. Węgierscy Rusini i Wołochowie obrządku wschodniego zostawali najprzód pod duchownym kierunkiem swoich zakonników reguły ś. Bazylego, poddanych zwierzchnictwu biskupów obrządku łacińskiego tych djecezji, w których mieszkali. Kiedy poddanie ich wszystkich własnym biskupom okazało się

pożądaném, dla uniknienia różnych zajść i sporów między dwoma obrządkami, założone zostało najpierwej biskupstwo munkacskie, z poddaniem jego juryzdykcji wszystkich unitów w północno-wschodniej części Węgier (po większej części Rusinów). Biskupstwem tém zarządzali wikarjusze apostolscy aż do 1491. Pierwszym bpem został *Jan*, z zakonu ś. Bazylego, zapewne mianowany przez króla Władysława. Następcy jego nie byli w stanie poskromić złych obyczajów i nadużycia swoich wiernych, i tak oni, jako i ich księża byli w niejakiej poniewierce u łacinników. Zasłaniali ich jak mogli swoją powagą królowie: Ferdynand I, Izabella, żona Jana Zapolja, i Maksymiljan II. Z drugiej strony poczęli działać dyzunici i udało się im na jakiś czas odwieść od unji znaczną liczbę unitów węgierskich, a to tém łatwiej, że od czasu do czasu samiż biskupi munkacscy okazywali skłonność do dyzunji. Ale niedługo potém, usposobieni po katolicku pasterze nawrócili odpadłych od unji. Djecezja munkacska, leżąca po większej części w obrębie jeszcze niepodzielonej djecezji egerskiej (Erlau), poddaną była juryzdykcji biskupów egerskich, ale od r. 1776 zostaje ona, wraz z innemi biskupstwami grecko katolickiemi, pod władzą metropolitalną arcybiskupów G'u. Biskup i kapituła rezydują w *Unghvar*, gdzie znajduje się i seminarjum, w którém pobierają nauki alumni i z preszowskiej i wielko-waradyńskiej grecko-unickich djecezji. Biskupstwo munkacskie ma 7 kanoników, 3 opactwa i 7 archidjakonatów: beregski, marmaroszski, szaboleski, szathmarski, ugocski, unghvarski, zempliński, obejmujących komitaty tegoż imienia. R. 1850 rachowano w tej djecezji parafji 464 i wiernych greko-unitów 477,716, księży świeckich 474, alumnów 80, bazylianów w 5 klasztorach 59. Oprócz konsystorza katedralnego, jest jeszcze konsystorz foralny in foraneo vicariatu Marmarosensi. b) Djecezja preszowska, *Eperiessensis* (od miasta *Eperies*, *Eperiae*, *Fragopolis*), założona r. 1816 i r. 1818 zatwierdzona przez Papieża, wydzielona z djecezji munkacskiej, obejmuje komitaty: Abaujvarski, Borsodski, Gömörski, Saroski, Spizki, Tornaski i Zempliński, ma 5 kanoników aktualnych, 5 honorowych i 5 archidjakonatów: katedralny czyli lajoski, abaujvarsko-tornaski, borsodski, spizko-gömörski i zempliński. R. 1848 liczono w niej parafji 194 i wiernych 161,599, księży świeickich 214, alumnów 32 i zakonników w 2 klasztorach 11. Cf. *Nicolai Schmitth*, Archi-Episcopi Strigonienses; *Georgii Pray*, Specimen Hierarchiae Hungaricae; *Georgii Fejer*, Religionis et Ecclesiae Christianae apud Hungaros initia; *Caroli Peterffy*, S. Concilia Ecclesiae R. C. in R. Hungariae; *Mich*, *Szvorenyi*, Synopsis critico-historica decretorum synodalium pro Ecclesia Hungarico-Catholica editorum; Dr. *Lanyi*, Dzieje kościoła węgierskiego za panowania domu austrjackiego (po węgiersku). (*Haynald*). *S. S.*

Grana, z łacińskiego *granum*—ziarno; w liturgice *grana incensi*, ziarna kadzidła, zwłaszcza te, jakie się w wielką sobotę przy święceniu ognia błogosławią, a po prostu *granami* zwane. Są to kawałki kadzidła prawdziwego, jak bursztyn, oliban l. t. p. w liczbie 5, mające oznaczać pięć ran Chrystusowych (*Herdt* t. III n. 52) i one wonności, które śś. niewiasty kupiły dla namaszczenia ciała P. Jezusa. U nas pospolicie widzieć się dają te grana zlepione z ziarn olibanu z bursztynem, w kształcie gruszyczek, lub szyszek sosnowych, ale dość, byle były kawałki lub ziarna większe. Używanie zamiast kadzidła pięciu kawałków wosku jest

całkiem bez znaczenia, gdyż rubryka mszału każe błogosławić nie wosk, ale „quinque grana *incensi*“. W rozumieniu tych, którzy benedykcję paschału przypisują włożeniu gran przez celebransa benedykowanych (*Romsée* t. III p. 210 edyc. r. 1854, i tej Encykl. II 405), nawetby paschał nie poświęcał się, gdyby zamiast kadzidła wosku użyto (*Herdt* t. III n. 52). Domyślają się liturgiści, że niegdyś może woskiem kadzidło w paschale zalepiano i to dało powód nieświadomym używania wosku zamiast kadzidła. Niektórzy woskiem oblepiają pięć gwoździ żelaznych, ale i to bezzasadnie, bo P. Jezus co najwięcej czterema, nie zaś pięciu gwoździami był do krzyża przybity. Rupert (l. VI c. 31), pisarz XII w., pierwszy wspomina o święceniu tych gran. Ob. *Romsée* i *Herdt* l. c. *Bouvry*, Exposit. Rubric. II 549 edyc. r. 1859. *Gawant* I 418 i 422 ed. r. 1749. *X. S. J.*

Granada, prowincja kościelna w Hiszpanji, złożona z arcybiskupstwa G. i 5 bpstw. Granada założoną została w VIII w. przez Arabów, po zburzeniu przez nich tuż leżącego dawniej miasta Elwiry (ob.). Jedno z przedmieść Granady dziś nosi nazwę Elwiry. Po upadku i rozpadnięciu się ich kalifatu w Hiszpanji, należała do królestwa maurytańskiego Korduby. Królestwo maurytańskie Granady powstało wraz z innemi na ruinach państwa Almohadow. Założył je w r. 1235 Mohammed I Ben al Hamar, zdobywca Granady i wyższej Andaluzji i założyciel ostatniej w Hiszpanji dynastji maurytańskiej Naseridów czyli Alhamaridów. Niedługo potém, r. 1245, ten zdobywca musiał uznać się hołdownikiem Ferdynanda III, króla Kastylji, a następnie pomagać chrześcjanom do podbicia wszystkich innych państewek maurytańskich w Hiszpanji (1248—57). Królestwo G'y było bardzo ludne, bogate i kwitnące, albowiem Mohammed pościągał do niego wszystkie najzamożniejsze familje maurów z tych państewek, które zostały opanowane przez chrześcjan. Ale pod jego następcami rozterki domowe i ciągłe powstania przeciwko zwierzchnictwu królów Kastylji uszczuplały to państwo coraz bardziej, aż nareszcie ograniczyło się ono do samej G'y i kilku w pobliżu jej miast. W tych swoich ostatnich posiadłościach królowie maurytańscy utrzymali się aż do r. 1492, w którym G'a, po długiém oblężeniu, została zdobytą przez Hiszpanów, pod dowództwem Gonzalwa z Korduby, i wcielona do królestwa Kastylji, za panowania w niej Izabelli, żony Ferdynanda Katolickiego, króla Aragonji. Ostatni maurytański król *Boabdil*, czyli *Abu Abdallah Mohammed*, uciekł do Afryki, gdzie został zabitym. Tak upadło panowanie w Hiszpanji półksiężyca po upływie lat 780. Z opanowaniem kraju przez chrześcjan, ludność w G. i całej Andaluzji bardzo się umniejszyła, w skutek wyniesienia się bardzo wielu najzamożniejszych maurów do Afryki, wypędzeniu żydów (edyktem w d. 30 Marca 1492), również nieprzyjaznych panowaniu chrześcjan, jak i maurowie. Pozostali w kraju maurowie ciągle się burzyli. Po ich powstaniu r. 1568—70 zostali oni wypędzeni z G. i rozsiedleni po innych miastach Kastylji, a nareszcie r. 1610 wypędzeni całkiem z Hiszpanji (cf. *Hefele*, Ximenes, 2 wyd. 1851). Hiszpanja była w konieczności pozbycia się tego wrogiego dla siebie żywiołu, kiedy go nie mogła przyswoić, i musiała dla jedności i swobody w swoim rozwoju moralnym poświęcić korzyści materjalne. Jakoż r. 1492 samo królestwo Granady miało mieć 3 miljony mieszkańców, kiedy dziś w całej Andaluzji jest ich $3\frac{1}{2}$ miljony; miasto

G. miało mieć wówczas 400,000 mieszkańców, kiedy dziś ma ich ledwo 71,000. Pod koniec 1492 r. Aleksander VI ustanowił w G. arcybpstwo, dając mu, jako suffraganje, biskupstwa *Guadix* i *Almeria*, r. 1493 dodał do nich *Malagę*. Archidjecezja Granady (*archd. Granatensis*) liczy obecnie w 180 parafjach 230,000 wiernych. Dochód arcybiskupi wynosi rocznie 140,000 realów; w zeszłym wieku wynosił rocznie 50,000 dukatów. Kapituła metrop. składa się z 6 prałatów i 10 kanoników „de officio“ i 24 kanoników „de gratia.“ W mieście G. jest 24 kościołów parafjalnych, 40 niegdyś klasztorów męzkich i 18 żeńskich, 13 szpitali i uniwersytet, założony 1531 r. Na miejscu głównego meczetu wzniosła się ogromna katedra w stylu florentyńskim, bogato przyozdobiona w marmury, w której spoczęły zwłoki Ferdynanda, Izabelli, Filipa I i Joanny. Kościół ś. Hieronima ma grób Gonzalwa z Korduby. Odznaczają się też budową swoją kościoły: szpitala ś. Jana Bożego, Najświętszej Panny de las Angustias, klasztor męczenników, pustelnia kartuzów w okolicy, z wspaniałym kościołem, były klasztor Pana Jezusa del Valle. Biskupstwa suffraganalne: 1) Murcia (*d. Carthaginiensis* seu *Murciensis*). Biskupstwo to było wprzód w *Eliocrata* czyli w *Elio*, później *Horca*, dziś *Lorca*, w królestwie Murcji. Eliocrata została ok. 300 r. stolicą biskupią; pierwszy biskup *Successus* był 306 r. na synodzie w Elwirze. Ztąd stolica biskupia przeniesiona była do *Kartageny*. Pierwszym znanym biskupem Kartageny był *Hektor*, który 516 r. był na synodzie w Tarragonie. Nazwany tam był *metropolitą*, od miasta, które było cywilną metropolją (stolicą) prowincji kartagińskiej, utworzonej przez Djoklecjana; kościelnie Kartagena należała do prowincji toledańskiej. *Eliocrata* (*Lorca*) było małém miasteczkiem, kartagińska zaś osada *Carthago nova* została wielkiém miastem i naprzemian z *Tarraco* była rezydencją rządcy *Hiszpanji tarrakońskiej*. Dziś jeszcze Kartagena ma 32,000 mieszk., 3 kościoły parafjalne i 8 klasztorów, po większej części w ruinach. Z Kartageny stolica biskupia r. 1291 przeniesioną została do *Murcji* (Murcia Vergilia), miasta liczącego dziś 88,000 mieszk., prócz katedry, 11 kościołów parafjalnych, 11 byłych klasztorów męzkich i 9 żeńskich, 2 szpitale, 5 kollegjów i 1 dawniejszy uniwersytet, dziś wyższy zakład naukowy. Djecezja ma przeszło 300 parafji, 595,331 wiernych (podług obliczenia z 1849), Dochód biskupi wynosił w zeszłym wieku 64,000 dukatów rocznie, dziś tylko 100,000 realów. Kapituła składa się z 5 pralatów, 4 kanoników „de officio“ i 18 kan. „de gratia.“ 2) Almerja (*Almeriensis*). Miasto Almerja nazwane tak na początku VI w. od Almeryka, króla Westgotów, było, podług niektórych, dawném *Urci*, podług Wiltsch'a jednak Urci ma być dzisiejsze *Vera*, na granicy dawnej Baetica. Podług Gams'a, Urci odległém było 6 mil od Almerji i nazywało się później *Pasquena*. Biskupstwo *Urci* albo *Urgi* wywodzi swój początek od *Indalecjusza*, ucznia apostolskiego, który tu poniósł śmierć męczeńską. Drugiego wszakże bpa spotykamy dopiero 306 r. na synodzie w Elwirze. Stolica ta zniesiona była pod koniec XI w. Choć wątpliwą jest rzeczą, czy Almerja otrzymała stolicę biskupią w następstwie po *Urci*, pewną jest rzeczą, że do Almerji przeniesioną była 1147 roku stolica z dawnej djecezji *Abdery* czyli *Ab lary* (dziś Adra). Djecezja Almerja liczy dziś 120 parafji i ok. 250,000 wiernych. Kapituła składa się z 5 prałatów, 4 kan. „de officio“ i z 16 kan. „de gratia“. 3) Guadix (*Guadicensis*) albo *Acci* (*Ci-*

vitas Accitana albo *Gemella*), uważane jest powszechnie za najdawniejsze biskupstwo Hiszpanji. Pierwszym biskupem w Acci był *Torquatus*, głowa uczniów apostolskich. Z *Guadix'em*, połączone jest drugie biskupstwo, *Basti* albo *Basta* (d. *Bastitana*), dziś *Baza:* upadło za panowania Maurów. Pierwszym znanym biskupem Bazy był Eutychianus na synodzie w Elwirze 306 r. Dzisiejsi biskupi Almerji noszą tytuł bpa Alm. i Bazy. Djecezja ma dziś w 40 parafjach ok. 190,000 wiernych. Kapituła składa się z 5 prałatów, 4 kan. „de officio" i 16 kan. „de gratia." 4) Jaen (*d. Gienensis*). Miasto Jaen było założone przez Maurów na miejscu dawnego *Aurgi*, *Flavium Aurgitanum*, *Giene*, w niższej Andaluzji, zostało r. 1248 stolicą biskupią, przeniesioną tu z *Montesa*, a jak chcą inni z *Baeza*. Najprawdopodobniej Jaen jest stolicą wznowioną na miejsce Montesy, upadłej za Maurów. Hiszpanie nie zgadzają się jednak, gdzie było dawne biskupstwo Montesa, są bowiem dwie miejscowości tego nazwiska. Jedna Montesa leżała o kilka mil na północ od Castulo i dziś nazywa się jeszcze *Montesa* nad rzeką Canale; miasto to było czas jakiś stolicą rycerskiego zakonu Montesa; w starożytności nazywała się *Montesa Bastia*. Druga Montesa leżała w Andaluzji, nieopodal Jaen; w tém miasteczku, którego dziś śladów nie ma, była kiedyś, podług dziś powszechnie przyjętego zdania, stolica biskupia. Wszakże i druga Mentesa, *Beatia* zwana, była także stolicą biskupią, ok. 314 r. założoną. Na terrytorjum dzisiejszego biskupstwa Jaen znajdowały się jeszcze dawne biskupstwa: w *Castulo*, później *Castelona*, *Caslona*, dziś *Carzola*, gdzie apostołem był Hesychius (Esitius), ukamienowany pod tém miastem, i w *Tucci* (*Civitas Gemella* albo *Civitas Martis*, dziś wieś *Martos*); pierwszym znanym tu bpem był *Camerinus* 306 r. na synodzie w Elwirze; ostatniego spotykamy 693 r. na synodzie w Toledo. Dzisiejsza djecezja Jaen ma ok. 100 parafji, 308,000 wiernych; kapituła składa się z 5 prałatów, 4 kan. „de officio" i 18 kan. „de gratia." 5) Malaga (d. *Malacitana*). Pierwszym bpem był tu prawdopodobnie *Patricius* ok. 306 r. Pierwotnie Malaga należała do prowincji kościelnej Sevilla, po swojém wznowieniu (1484) przyłączoną została (1493 r.) do metrop. Granada; w 110 parafjach liczy ok. 400,000 wiernych; kapituła składa się z 5 prałatów, 4 kan. „de officio" i 20 kan. „de gratia."

Granado (*Granadus)* Jakób, jezuita, ur. 1574 w Kadyksie, † 5 Stycz. 1632 r. w Granadzie, jako rektor kollegjum; człowiek wielkiej nauki i większej jeszcze świątobliwości. Teologję wykładał przez 30 lat; otrzymawszy zaś uwolnienie od tego nauczycielstwa, uczył katechizmu dzieci w kościele, lub na rynku, kazywał, słuchał spowiedzi, a gdy sam nie mógł, modlił się za tych, którzy te prace odbywali. Codziennie, nawet podczas najważniejszych prac, przynajmniej $1\frac{1}{2}$ godziny poświęcał rozmyślaniu, obok innych modłów i biczowania (*Alegambe*, Bibl. script. p. 298; *Sotwel*, Script.). Antonio (Biblioth. hispan. I 387) opowiada, że G. do pisania z takiém zasiadał przygotowaniem, iż w autografie nic poprawiać i przemazywać nie potrzebował. Pamięć miał taką, że gdy przy drukowaniu jego dzieła zginęło kilka kart rękopismu, on z pamięci napisał to samo drugi raz, a po odnalezieniu zgubionych kartek przekonano się, że ani o jeden wyraz się nie omylił. Napisał: *De Immaculata B. V. Dei Genitricis M. Conceptione*, Hispali 1617; *Commentarii in Summam Theologiae s. Thomae*, ib. 1623—33, t. 5. *X. W. K.*

Grancolas Jan, ksiądz, doktor Sorbony i uczony pisarz teologiczny, ur. w Paryżu (kiedy, niewiadomo), tamże pobierał nauki, wstąpił do stanu duchownego i otrzymał stopień licencjata z odznaczeniem. R. 1685 otrzymał stopień doktora teologji i miejsce kapelana przy bracie króla Ludwika XIV, które zajmował aż do śmierci tego księcia. G. czynił zaszczyt uczonemu towarzystwu, do którego był przyjętym, swoją prawością, gorliwością i swojemi rozległemi wiadomościami, ale osobistej z nim znajomości szukano nie bardzo. Odstręczał on od siebie wszystkich, a nawet swoich kolegów, szorstkością swojego charakteru, a z powodu swej nieubłaganej surowości przy egzaminach, był postrachem wszystkich, ubiegających się o stopień doktora Sorbony. Um. jako kapelan przy St. Benoit 1 Sierp. 1732. W swoim zawodzie naukowym G. głównie badał starożytności kościelne, a szczególniej dawne liturgje. Liczne jego pisma w tym przedmiocie okazują bardzo rozległe wiadomości teologiczne, ale brak w nich porządku i wszelkiej metody. Nader często jest on nietylko niepowołanym, ale i wcale błędnym i krótkowidzącym krytykiem urządzeń liturgicznych i form kościelnych. Szczególniej to daje się spostrzegać w jego kommentarzu do brewjarza rzymskiego. Dzieła jego są: 1) *Traité de l'antiquité des cérémonies des sacrements*, Paris 1692. 2) *De l'intinction ou de la coutume de tremper le pain consacré dans le vin*, Paris 1698; zwyczaj ten, jak wiadomo, zachowuje się jeszcze u greków. 3) *Histoire de la communion sous une seule espèce*, Paris 1696. 4) *Les anciennes liturgies ou la manière dont on a dit la sainte Messe dans chaque siècle dans les églises d'Orient et dans celles d'Occident*, Paris 1697. 5) *L'ancien sacrementaire de l'Église ou sont toutes les pratiques qui s'observaient dans l'administration des sacrements chez les grecs et chez les latins*, Paris 1698—99, 2 v. Wyciągi z tych pism znajdują się w *Dupin'a* Nouvelle biblioth. des auteurs eccles. XIX 291... 6) *Traité de la Messe et de l'office divin*, Paris 1713. 7) *Dissertations sur les messes quotidiennes et sur la confession*, Paris 1715. 3) *Commentaire historique sur le Breviaire romain*, Paris 1727, 2 v; tłumaczenie łacińskie Venetiis 1734. Jeden rzut oka na stronice tego dzieła przekonać może, jak oryginalne i dzikie były poglądy liturgiczne autora. Jeden rozdział tego dzieła ma tytuł: *Projet d'un nouveau Breviaire* (t. 1 p. 346—352), w edycji francuzkiej; w łacińskiej jest on wypuszczonym. G. usiłujący z właściwą swojemu czasowi jednostronnością nawrócić cały porządek liturgiczny do praktyki Kościoła pierwotnego, proponuje nową klassyfikację świąt. I tak, z szeregu świąt pierwszorzędnych mają być wyłączone nietylko pewne święta Najświętszej Panny i świętych, ale nawet święto Corporis Christi, dla tego, że są to uroczystości nowe. W czasie postu czterdziestodniowego nie mają być obchodzone zgoła żadne uroczystości świętych, z wyjątkiem chyba tylko Zwiastowania Najświętszej Panny i ś. Józefa, albowiem tak było przed wiekami (p. 351). Dalej, officia ss. mają być skrócone. O wyznawcach w *off. feriale* ma być tylko commemoratio (p. 348), wiele ich świąt ma być skasowanych zupełnie. Dalej, piękne antyfony ad laudes w officium na Boże Narodzenie nie podobają się G'wi; należałoby je wziąść z Pisma ś. Powstaje on gwałtownie na śmiałość wyrażenia w antyfonie „melliflui facti sunt coeli", należałoby unikać takich wyrażeń, a natomiast powiedzieć raczej o błogosławieństwie, jakie przyniosło przyjście Chrystusa (II, 71). Ut animalia viderent Dominum jacentem in

praesepio,—jest to wyrażenie nie wytrzymujące u G'a żadnej krytyki, jest to *„imagination"*, dla której nie masz podstawy ani w Ewangelji, ani w Ojcach Kościoła. Następnie, co mówi on o antyfonach de Circumcisione Domini, jest przytém złego smaku. „O crux ave spes unica", ten krzyk błagalny, tak piękny i tak drogi całemu chrześcijaństwu (z hymnu Prudencjusza) razi kommentatora. Wyrażenie to, mówi on, zdaje się być nieco za silne, możnaby je złagodzić, mówiąc: *„O Christe nostra victima salus et spes unica; serva pios per hanc crucem"* (p. 224). Co za nędzne uwagi i poprawki! Wspaniałe officium na Boże Ciało, arcydzieło ś. Tomasza, nie znajduje u naszego krytyka żadnej łaski. G., po bliższém rozpatrzeniu, przekonał się, że nie zasługuje ono wcale na te pochwały, jakie mu dają zwykle, i że nietrudno byłoby zrobić natomiast coś dokładniejszego (*„plus exact")*. Hymn „Pange lingua" jest bardzo u niego płaskim (*„très plat")* i t. d. (p. 394). Marjańskie końcowe antyfony Alma Redemptoris, Ave Regina, Regina coeli, Salve Regina, ułożone przez mnichów dla ich brewjarzy, nie warte są pomieszczania nadal w nowych poprawnych brewjarzach, tak dla ich nieumiarkowanych wyrażeń, jak i dla ich niskiej kompozycji *(qui était „des plus plates"* t. 1 p. 265). Więcej o tém ob. w *Guéranger*, Institutions liturgiques, Mans 1841, II 410. Dość tego dla charakterystyki pisarza, któremu nie brakło nauki, ale brakło wszelkiego zmysłu poezji, wszelkiego rozumienia głosu modlitwy i pobożnego uniesienia. Wreszcie, G. w dziedzinie nauki był nadewszystko nieprzyjacielem wszelkich nowości. 9) *Le quiétisme contraire à la doctrine des sacrements*, Paris 1695. G. dowodzi tu, jak bardzo zasady Moliny sprzeciwiają się Pismu ś. W dziele tém znajduje się wiele ciekawych szczegółów o życiu tego hiszpańskiego kapłana. 10) *Instruction sur la religion*, Paris 1693. 11) *La science des confesseurs*, ib. 1696. 12) *L'ancienne discipline de l'Église sur la confession et pénitence*, ib. 1697. 13) *L'ancien penitencier de l'Église ou les pénitences que l'on imposait autrefois pour chaque péché*, ib 1698. 14) *Heures sacrées ou exercices de chrétien*, ib. 1697. 15) *La tradition de l'Église sur le péché originel et sur la réprobation des enfants morts sans bapteme*, ib. 1698. 16) *Traduction françoise de toutes les catechèses de s. Cyrille de Jerusalem*, ib. 1715. 17) *Critique abrégée des ouvrages des auteurs ecclésiastiques*, ib. 1716. Powierzchowny przegląd dzieł Ojców Kościoła i dawnych pisarzy kościelnych. 18) *Traité de morale en forme d'entretien*, 2 v. ib. 1724. 19) *Instruction sur le jubilé*, ib. 1724. 20) *Histoire abrégée de de l'église et de l'université de la ville de Paris*, 2 t. ib. 1728. Dzieło to, z powodu nieprzychylnego odzywania się autora o kardynale de Noailles, zostało zakazaném. 21) *Traduction de l'Imitation de J. Christ, précédée d'une dissertation sur l'auteur de ce livre*, ib. 1729. G. skłania się do przypuszczenia, iż autorem tego dzieła jest Hubertyn z Casali, najprzód franciszkanin, potém benedyktyn, a w końcu kartuz. Cf. *Dupin*, Nouv. bibl., Amst. 1715, XIX 291; *Guéranger* op. c. II 158, 268, 410. *(Kerker)*. *S. S.*

Grandami Jakób, ur. 1588 r. w Nantes, w 19 r. życia wstąpił do jezuitów, wykładał humaniora, filozofję i teologję, był rektorem w kilku kollegjach i wizytatorem na Francję. Um. 12 Lut. 1672 w Paryżu. Odrócz kilku pism z fizyki i astronomji, zostawił: *Chronologia christiana. De Christo nato et rebus gestis ante et post ejus nativitatem, edit. 2-a*, Paris. 1668, 3 cz. in-4 (pierwsze wyd. ma tylko rozprawę *De die supremo et natali Christi quaestio evangelica in qua asseritur perfecta consensio annorum Christi et aerae communis in Ecclesia a mille et amplius annis usu recepta*, Flixae Andegav. 1661); *Tractatus evangelici de summa Dei gloria in Christo Jesu D. N. ad materiam et formam concionum accommodati*, Paris. 1664. Ob. *De Backer*, Bibl. *X. W. K.*

Grand d'Aussy Piotr Jan Chrzciciel le (*v.* Legrand d'A...), literat francuzki, ur. 13 Stycz. 1737 r. w Amiens, w młodym wieku wstąpił do jezuitów i był professorem retoryki w Caen. Sławny astronom De la Place był tam jego uczniem. Po zniesieniu jezuitów żył prywatnie, oddany nauce, z nikim nie przestając, tylko z uczonymi i z księgami. Lacurne de Ste Palaye i de Paulmy przybrali go za współpracownika: pierwszy do *Recherches sur le glossaire français*, drugi do *Mélanges*. R. 1779 G. został sekretarzem dyrekcji w szkole wojskowej, 1795 konserwatorem manuskryptów bibljoteki narodowej. Um. 2 Grud. 1800 w Paryżu. Z dzieł jego wymienimy tylko z bajecznych podań oczyszczony żywot Apollonjusza z Tyany (*La vie d'Apollonius de Thyane, par le P. J. B. Legrand d'Aussy. Précédée d'une notice historique sur Legrand d'Aussy, par Lévesque*, Paris 1808, 2 v.); inne ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Granelli. 1. Jan, teolog, mówca i poeta włoski, ur. 1703 w Genui, do jezuitów wstąpił 1717 r., był professorem literatury w Padwie, gdzie zasłynął z wymowy. Od r. 1736 kazywał w główniejszych miastach włoskich; r. 1761 wezwany na dwór cesarski przez Marję Teresę; um. 3 Mar. 1770, będąc rektorem kollegjum w Modenie. Pisał tragedje: *Sedecia* (1731), *Manasse* (1732), *Dione Siracusano* (1734), które, chociaż w nich role kobiet są zupełnie usunięte, należą do najpiękniejszych tragedji włoskich. Wydane były pierwotnie pod przybranemi imionami; przedrukowane później w *Poesie scelte del p. Giov. Granelli* (Modena 1772). Inne dzieła G'go są: *Prediche quaresimali e panegirici*, ib. 1771; *Lezioni morali, historiche, critiche e chronologiche sul Genesi, sull' Esodo, de' Numeri, del Deuteronomio, di Giosue, de' Giudici, dei Re* (*L'istoria santa del Antico Testamento spiegata in lezioni morali, istoriche, critiche et chronologiche)*, Parma 1765 in-4; Modena 1768—69, 15 v.; dokończone przez innych autorów wyszło w Brescia 1832 w 10 vv. *Opere del P. G. Granelli*, Venezia 1828—31, 23 v. in-12 (życiorys G'go przy I tomie tego wydania, przez Ksawerego Bettinelli). W *Lettere inedite di quattro celebre oratori sacri italiani* (Bassano 1846) są listy G'go.—**2. G.** Karol, ur. w Medjolanie 21 Lut. 1671 r., do jezuitów wstąpił mając lat 16; wykładał filozofję i teologję w Wiedniu, był też biegłym w historji, matematyce i numizmatyce. Zebrał piękną kollekcję starożytnych numizmatów, które stały się przedmiotem uczonych rozpraw, mianowicie Froelich'a (ob.). Po zniesieniu później jezuitów kollekcja ta przeszła do cesarskiej. G. przez 30 lat był spowiednikiem cesarzowej Wilhelminy Amelji, żony Józefa I; um. 3 Mar. 1739 r. Napisał: *Germania Austriaca seu Topographia omnium Germaniae provinciarum*, Viennae 1701, ib. 1752 (bez mapp); najlepsze wydanie, uzupełnione, ib. 1759. *Hispania ter quaterque beata in septem austriacis regibus*, ib. 1704. Wydał dzieło o. Fil. Couplet, *Tabula chronologica monarchiae Sinicae*, Vien. 1703. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Granes Mikołaj, żył w połowie XV w., proboszcz katedry wrocławskiej; był malarzem na szkle i architektem: pod jego kierunkiem wzniosło się wiele kościołów na Szląsku.

Grangia, albo *grania*, *grancia*, *granchia*, od *granum*—ziarno, nazywały się gospodarskie zabudowania klasztorne, a mianowicie stodoły, stajnie, obory, chlewy, owczarnie, wraz z domami dla braci laików, zajmujących się gospodarką. Jeżeli grangia były w znaczniejszém od klasztoru oddaleniu, miały swoje kaplice; w żadnym zaś razie nie mogły być w bezpośredniém zetknięciu z klasztorem, aby gospodarska wrzawa nie zakłócała ciszy klasztornej. W ustawach zakonnych często spotykamy się ze wzmiankami o grangiach: już to zakazują one, aby przełożony klasztoru nie był zarazem grangariusem; już to mówią o przywilejach klasztornych, które nie rozciągają się do grangiów; już też przypominają, że arcybiskupom i biskupom nie wolno zajeżdzać do grangiów, z wyjątkiem chyba ostatecznej potrzeby. Cf. *Ducange*, Glossar.

Granvella Antoni *Perenot de*, kardynał, ur. 20 Sierp. 1517 w Ornans pod Besançon, w hrabstwie Burgundzkiém, był synem Mikołaja, kanclerza cesarza Karola V; pod kierunkiem swego ojca pobierał nauki w Dôle, a następnie w Padwie, Paryżu i w Lovanium, gdzie otrzymał stopień doktora filozofji i teologji. Jako przeznaczony do stanu duchownego, jeszcze przed dojściem do lat, wymaganych kanonicznie do święceń kapłańskich, miał kilka beneficjów i już r. 1531 wyniesionym był przez Papieża Klemensa VII do godności protonotarjusza apostol. Ojciec zaznajamiał go wcześnie ze sprawami państwa i w tym celu wziął go z sobą r. 1540 na rozprawy religijne do Spiry, a 1541 na sejm do Wormacji. R. 1540 mianowany biskupem atrebateńskim (Arras), wysłany został, jako poseł Karola V, na sobór powszechny do Trydentu, gdzie pierwszą swoją mową, którą miał 9 Stycz. 1545, zjednał sobie względy cesarskie. Mówił on w niej ostro o królu francuzkim, z którym naówczas cesarz toczył wojnę i nie oszczędzał nawet Papieża, którego neutralność uważana była przez cesarskich za naganną stronność. G. pozyskawszy zaufanie cesarza, sprawował rozmaite trudne poselstwa, z zupełném zadowoleniem swego monarchy. Tak, udało się jego przebiegłości skłonić Henryka VIII, króla Anglji, do związku z Karolem V przeciwko Franciszkowi I, królowi Francji. Ale szczególniejszą uwagę zwracał on na sprawy religijne Niemiec i w tych okazywał się stanowczym przeciwnikiem wszelkich półśrodków. Zamiast augsburgskiego interim, które i tak nie zaspokoiło ani jednej ani drugiej strony, radził on przeprowadzenie reformy w duchowieństwie i przywrócenie karności kościelnej, jak to uczynił w Hiszpanji kardynał Ximenes. Po śmierci ojca G'i (1548), cesarz Karol skasował godność kanclerską; syn wszakże odziedziczył po ojcu całe jego zaufanie, zajął jego miejsce w radzie cesarskiej i otrzymał pieczęć państwa. Odtąd we wszystkich ważnych okolicznościach zasięgano w radzie przedewszystkiém jego zdania. On to głównie skojarzył małżeństwo między Filipem II i Marją, królową angielską. Usilowanie jednak jego sprowadzenia pokoju pomiędzy Karolem V a Franciszkiem I spełzło na niczém. Kiedy Karol V, na uroczystém zebraniu stanów niderlandzkich w Brukselli 25 Paźd. 1555, oddawał rządy tego kraju swemu synowi Filipowi II, przy serdecznej przemowie, która wszystkim obecnym wycisnęła łzy z oczu, i sam Filip od wielkiego wzruszenia nie mógł

odpowiedzieć na to ani słowa, podniósł głos w jego imieniu i, w długiej mowie, wychwalał dążenie Filipa do uszczęśliwienia swoich poddanych, i jego pełno uszanowania zapatrywanie się na dzieła ojca, które brał sobie za wzór do nasladowania. Filip obdarzył Granvellę najzupełniejszém zaufaniem. G. okazał w krótce, iż na to zasługiwał. Za jego to szczególniej pośrednictwem stanął pokój 1559 r. w Chateau Cambresis, między Francją, Hiszpanją i sprzymierzonemi państwami, w którym, między innemi, postanowiono pracować około położenia końca herezji i przywrócenia pokoju i jedności w Kościele (cf. *Leonard*, Recueil des traités de paix, t. II p. 287, i odnoszące się do tego listy G'i w Documents inédits sur l'histoire de France: Papiers d'état du cardinal du Granvelle, publiés sous la direction de *M. Ch. Weiss*, t. V). Ale najszerszém polem jego działalności były Niderlandy. I tam, jak we Francji, nowa nauka przybrała niebezpieczny dla państwa rewolucyjny charakter 1555. Filip II przeto, i bez tego niechętny jej w najwyższym stopniu, starał się wykorzeniać ją wszelkimi sposobami. Najdzielniejszym ku temu środkiem zdało mu się wprowadzenie inkwizycji. G. jednak uznawał, że środek ten może bardziej jeszcze rozdrażnić umysły i tlejący popiół rozżarzyć w płomienie, był przeto za użyciem środków łagodniejszych. Przyjął on wprawdzie przysłanych sobie inkwizytorów, ale ograniczył bardzo ich czynności i w końcu umiał doprowadzić króla do zaniechania całkiem działania przez inkwizycję. Najcięższe zadanie miał G. zostawszy ministrem Małgorzaty austrjackiej, księżny parmeńskiej, rejentki Niderlandów, u której pozyskał takież zaufanie, jak u obudwóch poprzednich monarchów. Na tym urzędzie G. przedstawił królowi plan nowego urządzenia Niderlandów. Wedle niego, kraj miał stanowić osobne królestwo, ze stolicą w Brukselli. Utrzymanie w niém religji katolickiej miało być zabezpieczone prawem, uchwaloném przez stany królestwa. Następnie król miał mianować pewną liczbę biskupów, odznaczających się chrześcjańską nauką i chrześcjańskiém życiem, którzy mieli zawsze przebywać na swoich miejscach, albowiem nieobecność i niedbałość biskupów niemałą są okazją swawoli i nieposłuszeństwa ludu. Inne punkta planu dotyczą urządzeń wojskowych i mają na celu utrzymanie spokojności we wzburzonym kraju (*Weiss* op. c. p. 676). Projekt Granvelli, co do urządzenia nowych biskupstw, był tylko podjęciem dawnego projektu Karola V; projekt ten był uzasadniony, bo podział na djecezje sięgał tam czasów bardzo dawnych, kiedy ludność jego prowincji była bez porównania mniejszą. Wedle tego dawnego urządzenia, 17 prowincji niderlandzkich zostawało pod duchowną pieczą tylko czterech biskupów (w Arras, Tournay, Chambray i Utrechcie), zostających pod zwierzchnictwem metropolitalném arcybiskupów: remeńskiego i kolońskiego. A tak, kiedy z jednej strony liczba biskupów była za małą na duchowne potrzeby wiernych, z drugiej strony rządowi hiszpańskiemu mogła być niemiłą zależność ich od metropolji, znajdujących się w obcych krajach. Przytém, z powiększeniem liczby biskupów, zwiększała się w stanach państwa liczba znakomitych stronników rządowych. Ale z drugiej strony było do przewidzenia, że ów projekt nie zadowolni ani szlachty, ani duchowieństwa. Szlachta bowiem traciła przez to przewagę na sejmach państwa, a duchowieństwu groziło uszczuplenie dochodów, albowiem urządzenie nowych djecezji, kapituł, a następnie i parafji musiało wszystkie dawniejsze zamknąć w szczu-

plejszych granicach. W Rzymie projekt ten przyjęty był jak najlepiej, ale Paweł IV umarł przed załatwieniem tej sprawy i dokonał jej dopiero Pius IV r. 1560. I tak, do 4 dawnych przybyło w Niderlandach 13 nowych djecezji, stosownie do liczby (17) prowincji, i 4 z nich zostały wyniesione na arcybpstwa. G. otrzymał arcybpstwo mechlińskie i kilka opactw. Nowe biskupstwa, jak było do przewidzenia, zostały uposażone z dochodów opackich i klasztornych; niektórzy opaci zostali biskupami. Urządzenie to w innych czasach byłoby przyjęte z zadowoleniem, ale naówczas wywołało w całym kraju silne wrzenie. Podniesiono skargi na łamanie ustaw krajowych, i nienawiść wszystkich zwróciła się ku Granvelli, jakoby on cały ten plan ukuł jedynie dla tego, by sam zyskał i nową godność i nowe dochody. Sam Filip II musiał go oczyszczać z tych zarzutów. Wielki ten mąż stanu stał się celem powszechnej nienawiści. Naród, skłaniający się do protestantyzmu, niechętnie znosił rządy katolickiego prałata, który przytém nie był obywatelem Niderlandów, co szczególniej obrażało dumę narodową. Szlachta go nienawidziła za to, że ukrócił jej przewagę w kraju, przez pomnożenie duchowieństwa. Z powodu urządzenia biskupstw przyszło do rozruchów, najprzód w Antwerpji, a za jej przykładem i po innych miastach (1561). Niezadowolenie było tak wielkie, iż w Deventer, Rüremonde i Leuwarden nie mianowano wcale biskupów, a gdzieindziej wprowadzono ich siłą. Nienawiść do Granvelli wzmogła się do najwyższego stopnia, kiedy na konsystorzu papiezkim 9 Marca 1561 został mianowany kardynałem. Z powodu tego pisał on do króla (*Weiss* op. c. § 285): „Wielokrotne czyniłem zabiegi, ażeby omijała mię ta godność, a nawet zrzekałem się jej formalnie, gdy mi ją ofiarowano razy kilka, albowiem zaprawdę i byłem i jestem przekonanym, że na nią zasłużyłem bardzo mało.“ W pośród takiego wzburzenia umysłów z powodu urządzenia nowych biskupstw, przeszedł czas, w którym wojska hiszpańskie miały opuścić kraj. Naród uważał z obawą, iż się z tém ociągano i niechętni przypisywali to zamiarom podtrzymania siłą zbrojną inkwizycji. Rzeczywiście ta siła zbrojna była koniecznie potrzebną dla utrzymania w kraju spokojności i powagi rządu, w obec knowań jego nieprzyjaciół, którzy i najlepsze i najpotrzebniejsze jego rozporządzenia umieli wytłumaczyć na złe. Na czele stronnictwa rewolucyjnego stanął wówczas Wilhelm książę Oranji i, rozumie się, został głównym przeciwnikiem Granvelli, kiedy ten, ze zwykłą sobie przenikliwością, umiał odgadnąć jego ambitne zamysły, pokrywające się maską obrony swobód narodowych i protestantyzmu. Tymczasem rejentka nalegała na Filipa II o odwołanie wojska. Potrzeba tego zdawała się tém naglejszą, iż finanse niderlandzkie były w stanie bardzo złym, na co gorzko się uskarża kardynał w wielu swoich listach; ale był to krok niebezpieczny w obec opozycji przeciwko rządowi, jaka objawiła się w Brabancji, a za jej przykładem i w innych prowincjach (*Weiss* t. VI p. 457). „W obec znoszenia się nieprzyjaciół rządowych z zagranicą, pisał G. do króla, i ich knowań, popieranych przez opinję publiczną, wypada nietylko zatrzymać w kraju wojsko, ale nawet nie powierzać jego dowództwa nikomu z krajowców. W przeciwnym razie trudno pojąć, jak rejentka potrafi utrzymać swoją władzę, kiedy tu pracują nad jej zupełném obaleniem“ (List. z 15 Wrz. 1561 u *Weissa* op. c.). Kiedy we Francji wybuchła wojna z hugonotami, kardynał troszczył się nie tyle o grożące ztamtąd niebezpieczeństwo, ile o knowania nieprzyjaciół wewnętrznych. „Jakkolwiek, pisze on do króla, wiele jeszcze mamy tutaj ludzi prawych i dobrych katolików, ale niemniej wiele jest i takich, którzy nie są ani prawymi ludźmi, ani dobrymi katolikami, a najwięcej takich, których przekonania zmieniają się wedle okoliczności. Nie mówię już o tém, że naród z natury swojej skłonny jest do przemian, że jego wola jest przewrotną i z każdym dniem staje się przewrotniejszą.“ Dla tego już i przedtém uznał on, że należy zaprzestać prześladowania herezji. Z listu z 15 Maja 1562 (*Weiss* t. VI § 540..) okazuje się najwyraźniej, że rejentka była niezadowoloną z władzy swojego ministra i skarżyła się na niego przed królem. Wilhelm Orański potrafił obudzić w niej zawiść i starannie ją utrzymywał. G. w liście tym usprawiedliwia się, powiadając, że nic się nie dzieje bez wiedzy rejentki, chyba w czasie jej długiej nieobecności, kiedy tego wymagają naglące okoliczności. Donosi on przytém znowu, jak złe wrażenie robi w kraju spodziewane wprowadzenie inkwizycji hiszpańskiej i że całą winę w tém zwalają na niego, obwiniając go oraz i o to, że wszystkie urzędy w kraju powierza on jedynie hiszpanom i że namawia króla, ażeby przybył na czele wojska i kraj ujarzmił. Niechętni, w celu podania go w tém większą nienawiść u pospólstwa, rozgłaszali, że on to wprowadził podatek od wina, kiedy w rzeczy samej ustanowiła go rejentka z innymi członkami rady wtedy, kiedy G. był w Niemczech. Przedewszystkiém użala się kardynał gorzko w tym liście na zabiegi swoich nieprzyjaciół, by go podać w powszechną nienawiść, jak w tym celu przekręcają wszystkie jego czynności, jak łatwowiernemu ludowi wmawiają, że urządzenie nowych biskupstw wyszło od niego jedynie, w celu zaspokojenia jego osobistej ambicji, kiedy on, jak to dobrze wiadomo jego królewskiej mości, sam owszem prosił, by go zwolniono od godności arcybiskupiej. „Sto razybym wolał, pisze on (*Weiss* § 556), poprzestać na mojém biskupstwie atrebateńskiém, a nawet wyrzec się wszystkich godności kościelnych, gdyby nie chodziło o okazanie posłuszeństwa waszej królewskiej mości i usunięcie podejrzenia, że przekładam życie bezczynne nad służbę Bożą i monarszą.“ Ciż sami ludzie zarzucali mu, że on im szkodził u rejentki, kiedy on robił wszystko dla przejednania nieprzyjaznego sobie i rządowi stronnictwa. W celu tém większego podbudzenia przeciwko niemu opinji publicznej, puszczono w obieg pisemko, w którém zresztą nie on jeden, ale i Papież i całe chrześcijaństwo spotwarzone zostało w sposób najnędzniejszy. Ze wszystkiego okazywało się, że był to wierny, ale bezwstydnie oczerniony sługa swego monarchy. Szlachta niderlandzka robiła wszystko, ażeby Granvellę uczynić niemożebnym. G. nie mogąc przejednać szlachty, chciał pozyskać sobie mieszczan, ale na tych za wiele miała wpływu szlachta, iżby mogli oni stać się podporą rządu. Kiedy mnogie deputacje z różnych prowincji dozwoliły sobie czynić uwagi królowi, wtedy (1562) i szlachta wyprawiła do niego swoje objaśnienia o stanie Niderlandów, pochwały łaskawości księżny parmeńskiej i skargi na surowość, pychę i samowolę Granvelli. Król jednak widział rzeczy jasno i odpisał rejentce, że kardynał postępował według jego woli i z zupełném jego zadowoleniem. W taki sposób intryga księcia Oranji nie udała się wcale. Wtedy dwaj inni przywódzcy niechętnej szlachty, hrabiowie Egmont

i Horn, o których porozumieniu i spółce z księciem Oranji król wiedział od Granvelli, wyprawili do monarchy skargę na tyranję jego ministra, wystawiając go jako jedyną przyczynę wszelkich zamieszek i prosząc o jego odwołanie. Ale pismo to zostało przejęte i doręczone rejentce, która położywszy na niém swoje uwagi, przychylne dla Granvelli, odesłała je według przeznaczenia. Filip II rozpoznał całą sieć intryg, w które uwikłanym był jego wierny, zdolny i gorliwy sługa, i przeto kazał oskarżycielom stawić się osobiście i udowodnić swoje skargi. Do tego nie mieli oni wcale ochoty i wymówili się koniecznością pozostania: pierwszy przy wojsku, drugi przy flocie, w obec grożącej Niderlandom wojny ze strony Francji. Nareszcie wynikły nowe między rejentką a kardynałem nieporozumienia. Rejentka chciała sprzedawać urzędy, a G. doskonale pojmując szkodliwe tego skutki, przeznaczał na nie tylko ludzi zdolnych i wiernych. Ona chciała, by z wichrzycielami postępowano łagodnie, a on im nic pobłażał. Ztąd poszło, iż wszystkie surowe rozkazy, jakie tylko przychodziły z Madrytu, obałamucona opinja publiczna przypisywała Granvelli i powszechna ku niemu nienawiść wzrastała coraz więcej. Wtedy rejentka przechyliła się na stronę jego nieprzyjaciół, z czego umiało mądrze korzystać stronnictwo księcia Oranji. Wyprawiło ono zaraz do niej poselstwo ze znakomitszej szlachty. Milczący książe Oranji na ten raz się rozgadał i w dobrze obmyślanej mowie pochlebił jej próżności niewieściej, wysławianiem wszystkich jej cnót; Egmont dodał, że mając taką rządczynię, nie chcą oni zgoła mieć więcej do czynienia z kardynałem. Takie oświadczenia podziałały: księżna parmeńska posłała do Hiszpanji swego sekretarza, poleciwszy mu wystawić królowi kardynała, jako jedyną przyczynę wszystkich rozruchów i niezadowolenia w kraju. Ale i G. nie pozostał bezczynnym. Stan kraju przybierał w jego oczach charakter groźny, przeto radził on teraz królowi przybyć samemu z liczném wojskiem i zapasem pieniędzy, by uspokoić zamieszki, których podżegaczami wystawiał księcia Oranji i jego wspólników. Gdyby Filip II działał tak stanowczo, jak mu radził Granvella, mógłby był jeszcze utrzymać Niderlandy pod swojém berłem. Ale nie powziął on wtedy żadnego postanowienia i przez to dał czas dojrzeć planom rewolucjonistów. Nareszcie 1565 r. G. otrzymał od króla rozkaz udania się do Franche-Comté i pozostawania tam aż do załatwienia wszystkich trudności. Tak się zakończyła jego missja polityczna w Niderlandach, ale niebawem pokazało się, że on jeden był tam podporą tronu i pojmował rzeczy jak należy. Wnet po jego odjeździe wybuchły rozruchy, mające po długiej walce zakończyć się zupełném oderwaniem Niderlandów od korony hiszpańskiej. Wtedy dopiero poznała księżna parmeńska, jakiego straciła człowieka i prosiła go, by wrócił i wspierał ją swojemi radami, ale te prośby, już niewczesne, były bezskuteczne. Odwołanie Granvelli było stanowczém zwycięztwem stronnictwa rewolucyjnego i wywołało głośne okrzyki radości. Nienawiść ku niemu przetrwała tak długo, że w wiele lat później pałac jego był spalonym przez pospólstwo. G. osiadł w Besançon, gdzie mu towarzyszył sławny *Justus Lipsius*, przedtém jego sekretarz, a teraz zaufany przyjaciel. Powtarzał zawsze swoje ulubione godło: *Durate et vosmet rebus servate secundis* (Aeneis, I 207) i w swojém odosobnieniu poświęcał czas naukom, których był wielkim miłośnikiem i których nie zaniedbywał nawet przy pracach ministerjalnych. Dopomagał *Ariasowi Montanowi* w opracowaniu jego polyglotty i kazał sporządzić nowe wydanie Summy ś. Tomasza z Akwinu i dzieł Teofrasta. Opiekował się szczególniej uczonymi, dla których jego pałac w Besançon zawsze był gościnnie otwartym. Lipsius zajmował się wyłącznie jego łacińską korrespondencją, a sekretarzem jego był *Suffrid Petri*, a po nim *Stefan Pighius*. Dla podniesienia i szerzenia nauk teologicznych fundował on w Besançon kollegjum ś. Maurycego. W końcu r. 1565 udał się do Rzymu, by wziąść udział w conclave, które obrało Piusa V; zaś r. 1570, umocowany od Filipa II, skojarzył przymierze między tym królem, Papieżem i rzecząpospolitą Wenecką przeciwko Turkom, którego owocem było sławne zwycięztwo i zniszczenie floty tureckiej pod Lepantem. Nareszcie Filip II, pomny na jego zasługi, mianował go r. 1571 wice królem w Neapolu. Zniweczył tu protestantyzm, który i w tém królestwie znalazł swoich zwolenników; kiedy wyspa Malta zagrożoną była przez Selima, okazał jej dzielną pomoc; wszędzie widać było, że G. umiał rządzić. Nie spuszczał przytém ani na chwilę z uwagi spraw Kościoła. Za jego to głównie staraniem r. 1572 na Stolicę Piotrową wstąpił kardynał Buoncampagno pod imieniem Grzegorza XIII. Z osobliwszą troskliwością czuwał G. nad zabezpieczeniem powierzonego sobie królestwa od Turków, poprawił jego ustawy i ograniczył kościelne prawo przytułku. Jak w Niderlandach ściągnął on na siebie powszechną nienawiść, tak w Neapolu zjednał sobie powszechną miłość przez swoje mądre rządy. Jak daleee nie był on mściwym, dowodzi najlepiej to, iż kiedy księżna parmeńska za swoje rządy w Niderlandach popadła w niełaskę, wstawił się on do króla o uposażenie dla niej. Uwolniony od wielkorządztwa Neapolu, wrócił do Rzymu, by tam przy zajęciach naukowych odpocząć po ciężkich trudach. R. 1575 Filip II uprosił go, aby „przybył do Madrytu i pomagał mu dźwigać brzemię spraw publicznych, których zawikłanie wymaga większych niż zwyczajne zdolności.“ I na tém ostatniém swojém stanowisku okazał G. państwu znakomite usługi. R. 1584 kapituła w Besançon obrała go swoim arcybiskupem. Kardynał przyjął ten nowy dowód przywiązania swoich ziomków i dla tego zrzekł się arcybiskupstwa mechlińskiego, przynoszącego więcej nierównie dochodów. Król pozwolił mu przyjąć nową godność, ale nie zgodził się na jego żądanie zupełnego usunięcia się od spraw publicznych. Do Besançon nie udał się już G., bo 21 Wrz. 1586 um. w Madrycie, jak się zdaje w skutek ścisłego zachowania wielkiego postu w 69 r. życia. Zwłoki jego, według ostatniej jego woli, odwieziono do Besançon i złożono w grobie familijnym u karmelitów. R. 1793 ten grób uszkodziła wściekłość rewolucjonistów. G. zostawił ogromną ilość listów, notat i innych pism, które stanowią bardzo ważne pamiętniki owych czasów. Zostały one wydane z rozkazu rządu francuzkiego r. 1841—61 przez Weissa, pod wyżej (s. 367) przytoczonym tytułem, w 9 tomach in-4. Rozważając czyny tego niepospolitego męża, nie można nie oddać czci poszanowania jego pamięci. Tej osławionej surowości i nietolerancji, jaką mu zarzucali jego nieprzyjaciele polityczni, a za nimi wszyscy, fałszujący dzieje na korzyść swoich uprzedzeń, nie poświadcza wcale historja oparta na źródłach. Kiedy po ustąpieniu księcia Alençon, niektóre prowincje Niderlandów powstały otwarcie przeciwko panowaniu Hiszpanji, w manifeście, ogłasza-

ącym powody powstania, wypowiedziały one wszystkie okrucieństwa Alby, a nie robiły żadnego zarzutu poprzednim rządom księżny parmeńskiej i Granvelli. Najlepszym to jest dowodem, że upadek G'i był jedynie dziełem intryg nienawidzącej go szlachty. Schiller, pisarz wcale nie katolicki, oddał mu sprawiedliwość, mówiąc (Geschichte des Abfalls der vereinigten Niederlande, Stuttg. Gesammtausg. 1838, VIII 114): „Był to mąż nadzwyczajny, w którym dziwnie się łączyły: głęboki i wszystko obejmujący umysł z rzadką przenikliwością i łatwością rozwiązywania najtrudniejszych i najzawikłańszych spraw, najrozleglejsza nauka z żelazną pracą i niezmordowaną cierpliwością, śmiały polot myśli z najoględniejszą rozwagą. Dnie i noce stał on u steru rządu czujnie i bez odpoczynku. I ważne i drobne sprawy załatwiał z jednakową starannością i zupełną znajomością rzeczy. Nieraz dyktował on pięciu zarazem sekretarzom w rozmaitych językach, których siedm posiadał doskonale. Co badawczy jego rozum przemyślił, z siłą i z wdziękiem wychodziło z ust jego; prawda, głoszona jego potężną wymową, porywała za sobą wszystkich słuchaczy. Jego prawość była nieposzlakowaną, albowiem żadne namiętności, czyniące ludzi zależnymi od ludzi, nie miały do niego przystępu.“ Oprócz najgłówniejszego źródła w przytoczoném wyżej wydaniu *Weissa*, obacz gruntowne i bezstronne dzieło: *Histoire du cardinal de Granvelle*, Paris 1761 in-12, i *Boisot*, Projet de la vie du cardinal de G.; *Prosp. Levesque*, Vie du card. G., Paris 1752, 2 tt. Kilka dokumentów o G. ap. *Lämmer*, Monum. Vatic. s. 42 i in. jak w rejestrze. Obacz także dzieła o cesarzu Karolu V i Filipie II królu hiszpańskim. *(Fehr)*. *S. S.*

Grassi. 1 Achilles, pochodził z senatorskiej rodziny bolońskiej, ur. 1463. Ukończywszy nauki w uniwersytecie bolońskim, został 1487 bakałarzem prawa cywilnego i kanonicznego, a za pośrednictwem stryja swego, audytora roty, dostał się na dwór rzymski; po śmierci stryja 1491 został sam audytorem roty. Juljusz II, Papież, ze względu na zdolności G'go, obsypywał go swemi łaskami, G. zaś ze swej strony umiał przed Papieżem ukryć swoje grzechy pko czystości kapłańskiej, jakie z poprzedniego czasu pozostawiły plamę na jego życiu. R. 1506 otrzymał biskupstwo w Citta di Castello, a 1507 wysłany był w charakterze nuncjusza do Ludwika XII, krola francuzkiego, celem skłonienia go do pokoju z cesarzem Maksymiljanem I i odwiedzenia od popierania rodziny Bentivoglio, która nietylko zamierzała opanować Bolonję, ale nadto jeszcze otruć Papieża i jego rodzinę. Dla zjednania w tej sprawie względów królowej, Papież przesłał jej przez G. djadem na głowę, wartujący 26 tysięcy dukatów. Po pomyślném załatwieniu swojej missji, wysłany był jako nuncjusz do Szwajcarji, a 1510 do Władysława, króla węgierskiego i czeskiego, i do Maksymiljana I, w celu skłonienia ich do wojny pko Turkom. W tym celu zjechał on i do Polski (w Krakowie stanął 5 Sierp. 1510, wyjechał z Polski 23 Wrz. t. r.), gdzie przytém miał rozpatrzeć kwestję hołdu krzyżackiego (ob. *Theiner*, Monum. Pol. II 330—334). J. Bartoszewicz pisze o nim (*Enc. Orgelbr.* większa X 588): „był to jeden z najzacniejszych, najsprawiedliwszych ludzi, jakich do nas kiedykolwiek słała dyplomacja rzymska, i szlachetnie z zadania się swego wywiązywał.“ D. 22 Marca 1511 został G. kardynałem, a w trzy miesiące później bpem bolońskim, jakkolwiek lud i kler boloński, pobudzeni

przez Bentivogliów, nielegalnie biskupstwo to oddali Antoniemu Galeazzo. Następnego roku Juljusz II odzyskał panowanie nad miastem i G. objął swoją stolicę. W Rzymie był kardynałem-protektorem Polski. Um. w Rzymie 1523, pochowany w bazylice Najśw. Panny na Trastevere, którą odbudował po pożarze. G. zostawił zbiór wyroków roty, drukowany w Rzymie 1590 r. Cf. *Moroni*, Dizionario di erud. stor.-eccl. XXXII 75... *N.* — **2 G.** Horacy, jezuita, astronom, ur. 1582 r. w Savonie, na wybrzeżu genueńskiém, do zakonu wstąpił w 18 r. życia; wykładał nauki matematyczne w Genui i Rzymie przez lat 20. Um. w Rzymie 23 Lip. 1654. Głośnym go uczyniła polemika z Galileuszem: gdy Grassi dowodził, że komety są planetami, przeciw czému powstawał Galileusz i jego uczniowie. G. był też architektem: według jego planu stanął wielki kościół ś. Ignacego w Rzymie. Niektórzy posądzają G'ego, że sobie przywłaszczył plan Dominiquina, lecz gdy Dominiquino nie protestował, przeto i podejrzenie nie ma podstawy. Pisma astronomiczne G'ego ob. *De Backer*, Biblioth.

Gratiarum Actio post Missam, są to dziękczynne modły, po Mszy przez kapłana odmawiane. Właściwie tylko antyfona *Trium puerorum...* kantyk *Benedicite* (ob.), ps. *Laudate*, wiersze i trzy oracje następne stanowią to Gratiarum Actio; inne modlitwy ś. Tomasza, ś. Bonawentury, ś. Ignacego Lojoli i t. p. we mszałach, a zwłaszcza brewjarzach i po tabliczkach *gratiarum actio* zwanych drukowane, są dodatkami, ułatwiającemi rozbudzenie w duszy uczuć dziękczynnych. Ogólném zdaniem teologów i liturgistów, rubryka mszału *de gratiarum actione* jest *directiva*, a więc pod grzechem nie obowiązuje *(Bouvier*, Instit. Theolog. tract. *de Eucharistia*, art. 11), lubo nie przystoi, ażeby kapłani nie umieli na pamięć tych modlitw: każdy powinien je umieć i wracając od ołtarza stosownym do pacierzy rytem odmawiać (*Romsée* I 174, ed. z r. 1854). Schneider w swojém *Manuale sacerdotum*, zrobiwszy żarliwą admonicję *de gratiar. actione*, aż cztery sposoby modlitw dziękczynnych po Mszy podaje; ś. Alfons Liguori w *Selva*, t. I inst. 1 n. 16.., bardzo ubolewa nad kapłanami, zaniedbującymi tych modłów. Tu to właśnie znajduje się i ona powiastka o o. Avila, co przed kapłanem, wychodzącym z zakrystji po Mszy sine grat. actione, posłał dwóch akolitów z zapalonemi świecami. Co się tyczy czasu, pół godziny, a przynajmniej kwadrans w zwyczajnych okolicznościach zalecają teologowie i liturgiści na to poświęcić. Apostołowie wyszli z wieczernika *hymno dicto*, sam tylko Judasz *cum accepisset bucellam, exivit continuo* (Jan 13, 30). Synod djecezjalny łowicki z r. 1720 także przynajmniej *(saltem)* przez kwadrans po Mszy każe się modlić albo medytować. Bouvry *(Exposit. Rubricar. part. III sect. III tit. XII)* zbija dosadnie wszystkie preteksty przeciwne tej praktyce. Z Duranda (*l. IV c. 59 n. 9)* pokazuje się, że w w. XIII tenże kantyk i psalm pro gratiarum actione po Mszy były odmawiane; widoczna więc, że je Pius V z odwiecznej praktyki do mszału dołączyć kazał. Wedle dekretów SRC. 31 Sierp. 1669 i 11 Lip. 1820 r., kapłan, mający odprawiać jakieś modły przy ołtarzu po Mszy, powinien wrócić do zakrystji, odmawiając gratiarum actionem, złożyć apparat i dopiero w samej komży „cum sola cotta“ wrócić dla odprawienia tych modłów. U nas jednakże ogólna praktyka, która łatwo da się usprawiedliwić, że intonacje *Anioł Pański* po summie, a nawet modły

za Papieża, biskupa, dom panujący i t. p. zaraz po Mszy śpiewamy. Ob. *Bouvry* w m. cyt. i *Herdt* part. II n. 295. *X. S. J.*

Gratiarum Actio pro victoria Chocimensi (10 Paźd.) a raczej *Officium Gratiarum Actionis pro victoria ex Turcis an. 1621 eodem die obtenta:* taki tytuł ma w brewjarzu między patronami królestwa święto dziękczynne, obchodzone w Polsce z powodu zwycięztwa, odniesionego nad Turkami r. 1621 pod Chocimem, przez Jana Karola Chodkiewicza, w. hetmana w. ks. L. Turków z Tatarami było tam 400,000, Polaków 30,000 i Zaporożców w pomocy tyleż. Na czele Turków był sam sułtan Osman. Od 2 Wrz. rozpoczęte walki ciągnęły się do 28; traktat pokoju podpisany 9 Paźdz., więc tytuł brewjarzowy „eodem die obtenta“ nie literalnie ma być rozumiany, bo, wedle słów tegoż brewjarza, *sexto Idus Octobris* (10 Paźdz.) obóz nieprzyjacielski odstępować zaczął. Obietnica święta na pamiątkę jeśli zwyciężą, jakoby Polakom zamiast posiłków przez Papieża dana, jest czystym pomysłem poetyckim Wacława Potockiego w poemacie *Wojna Chocimska.* K. Wł. Wojcicki jednakże nie waha się w swoich pismach (*Histor. liter.* III 173 i w Enc. więk. Orgelbr. V 376) za fakt autentyczny tego podawać. Po odniesioném zwycięztwie król Zygmunt III, łącznie z biskupami królestwa, upraszał Grzegorza XV o naznaczenie święta na ten dzień „ut Deo sacer, festusque Poloniae ac solennis perpetuo in posterum foret.“ Dnia 23 Czerw. 1623 r. dane zezwolenie: „festus perpetuo in regno Poloniae praefato sit isque *solemni cum celebritate primo anno*, post promulgationem hujusmodi literarum; deinceps autem cum processione et litaniis celebretur.“ (Cf. *Breve Gregorii XV in Constit. Synodor. ad calcem synodi Gembicianae).* Jakoż ceremonjał tej processji zamieszczony zaraz w pierwszém wydaniu rytuału piotrkowskiego, cz. II p. 205; officium zaś, czyli pacierze kapłańskie do brewjarza, synod prowinc. piotrkowski 1628 r. polecił ułożyć Janowi Fox, archidjak. krakow., i Sebastjanowi Nucerynowi (Orzeszko), ś. t. dr. kan. skarbimirskiemu, którzy to officjum mieli złożyć arcybiskupowi, a ten dopiero, za aprobatą Stolicy Apost., miał je wydać dla całej prowincji (Cf. Constit. Synodor. de offic. patronor; *Fabisz*, Wiad. o synodach, 216); jakoż Urban VIII przez Ś. K. O. pod d. 21 Czerw. (w *Makowskim* Stycz.) 1629 r. officium wspomniane sub ritu *dx* zaaprobował (*Gardellini* n. 4181 ad 7. edyc. 3 t. II p. 417; *Bonav. Makowski*, Breves Observationes, p. 41 [1]). Officium to ślicznie ułożone, w dobranych psalmach, antyfonach, hymnach i lekcjach; zarzuciłby tylko można pochlebstwo piszących owo officium, że, zamiast bohatera Chodkiewicza, figuruje w niém król Zygmunt, który na tę wojnę się spóźnił, a Władysław IV, chociaż obecny, ale z łóżka nie wstawał. Dwa hymny tego officium ks. Ignacy Polkowski (w *Pamięt. relig. moraln.* XXXII 666) przypisuje Stan. Sokołowskiemu, lecz mylnie, gdyż Sokołowski umarł jeszcze r. 1592, a wyrażenia hymnu „Tu barbaros *Osmanicos*“ przypominają zwycięztwo to ostatnie. K. Kitkiewicz znowu, przy swojém tłumaczeniu hymnów kościelnych, a za nim Syrokomla (Kondratowicz w przekładzie Sarbiewskiego

[1]) Choć te świadectwa ze źródeł tak pewnych, trudno pogodzić z wyrażeniem 6 lekcji officium, gdzie aprobata kanonicznych pacierzy przypisuje się prośbom Władysława IV „qui parenti successerat“, a więc po r. 1632.

przyp. p. 10) przyznają je Sarbiewskiemu, lecz także bezzasadnie, gdyż sam Nuceryn, za świadectwem Vitellius'a (ob. *Mecherzyński*, Histor. wymowy kaznodziej. w Polsce, p. 325), był nadzwyczaj biegłym w múzyce i układał hymny kościelne. Ósma benedykcja przed lekcją zdaje się być konieczną *Divinum auxilium...* lubo rubrycyści milczeniem to pomijają. Co do Mszy, tej przy officium nie prezentowano, więc różni różnie ją odprawiali. Jedni Mszę o ś. Trójcy, dodając kollektę *pro grat. actione*, jak we mszale ogólna reguła; drudzy podstawiali w miejsce tej kollekty orację w officium; podobnież z ewangelją, ci tę a ci ową: ztąd kapituła warszawska r. 1746 zapytuje Ś. K. O., jak tę Mszę porządkować? (*Gardellini* l. c.), na co dano odpowiedź: „Exhibeant officium concessum, ut ex ipso designari possit Missa.“ To uzyskanie Mszy osobnej aprobowanej do dziś się zwlekło i do dziś też prawie co djecezje inaczej ją porządkują. Najstosowniej ci robią, co wedle ogólnej rubryki mszału *pro gratiar. actione*, biorą Mszę wotywę *de SSS. Trinitate* i do oracji z tej Mszy *Omnipot. sempit. Deus...* dodają pod tąż konkluzją (jeżeli taki już zwyczaj. ob. *Herdt* t. I n. 42—6) orację z officjum: *Deus qui in summis...*, Ewangelja *Cum audieritis...* jak w officium, secreta *Sanctifica...* i *Odorem...* Postcomm. *Proficiant...* i *Deus qui neminem...* prefacja o ś. Trójcy. Kiedy to święto podniesiono do rytu *dx majus*, dojść trudno; dosyć, że dzisiaj we wszystkich djecezjach królestwa jest *dx maj.* W jednym z kościołów na Podlasiu obchodzi się nawet ono z odpustem, a lud je zowie świętem *ss. Turków.* Pod tym samym Chocimem powtóre jeszcze Polacy nad Turkiem odnieśli świetne zwycięztwo 10 Listop. 1673 r. Zwyciężył ich wówczas Jan Sobieski, późniejszy król, a wówczas marszałek i w. hetman koronny. *X. S. J.*

Gratry August Józef Alfons, ur. 30 Marca 1805 w Lille, uczył się w Lille i w Paryżu; po ukończeniu szkoły politechnicznej był professorem wymowy w małém seminarjum w Strasburgu; r. 1841 został dyrektorem kollegjum ś. Stanisława. Wezwany 1847 na kapelana szkoły normalnej, gorliwie spełniał trudny swój obowiązek, pozyskał poszanowanie wolnomyślców, a do entuzjazmu umiał rozpłomienić wiarę młodzieńców, którzy pozostali jeszcze chrześcjanami. Sam przebywał kiedyś ciężkie próby zwątpienia, umiał więc dobrze przestrzegać przed niebezpieczeństwem i odprowadzać na drogę światła tych, co byli bliscy popadnięcia w ciemności niewiary. G. posiadał w wysokim stopniu przymioty, jakiemi można pozyskiwać dusze: miał bowiem umysł bystry, duszę płomienną, serce wylewające się uczuciem, zupełną bezinteresowność i szlachetność; do tego dodać należy wymowę prostą, silną, dźwięczną, przejętą zapałem, pełną wiary i rozumu. Za jego kapelaństwa wyrobiła się w kilku uczniach szkoły normalnej myśl poświęcenia się apostolatowi przez pracę umysłową i modlitwę. R. 1852 wstąpił do kongregacji oratorjanów, do której wznowienia niemało się przyczynił (1850). G. czuł się szczęśliwym na łonie rodziny zakonnej. Sam opisuje słodycz tego życia wspólnego: „Z wzruszeniem głębokiém, mówi on, z radością, jaka się opisać nie daje, garstka przyjaciół, połączonych w Bogu, objęła w posiadanie swoją ziemię obiecaną, jaką stanowił skromny przytułek, mogący pomieścić siedm osób. Marzenia zostały urzeczywistnione, przynajmniej w zarodku. Tu mogli oni żyć wspólnie, wspólnie się modlić i wspólnie pracować. Wówczas, w entuzjazmie nowego życia przeszło lat kilka rzeczy-

wistego szczęścia, życia pobożnego i braterskiego, przyjaźni świętej, prawdziwej płodności życia i duszy“ (w bjogr. Henryka Pereyve, p. 106). Zbawienny był wpływ G'go i dzieł jego z tej wiosny jego życia kapłańskiego; kazania i homilje jego do małej kapliczki przy ulicy *du Regard* ściągały znakomitych słuchaczy. *Ks. Perraud* część jego homilji (od 1 niedz. Adwentu 1853 do Zielonych Świątek 1854) spisał, z zamiarem wydania ich. R. 1863 G. został professorem moralności na teologicznym fakultecie uniwersytetu paryzkiego, późniéj członkiem akademji francuzkiej (przyjęty d. 26 Marca 1868). Wielkie zgorszenie dał G., gdy 1870 wystąpił z czterema swemi listami do arcyb. mechlińskiego Dechamps'a (*Mgr l'évêque d'Orléans et Mgr l'archevêque de Malines, I—IV lettre*, Paris 1870, 4 cz.; tł. na niem. *Frid. Hoffmann*), gdzie z powodu pisma tego prałata o nieomylności, skierowanego przeciw listowi pasterskiemu biskupa Dupanloup, w kwestji nieomylności papiezkiej, wypowiada przekonanie, że kwestja ta oddawna już jest rozwiązaną, lecz w duchu wręcz przeciwnym, jakkolwiek sam poprzednio w czwartém wydaniu swego dzieła *Connaissance de Dieu* (II 412) pisał: „prawie wszyscy katolicy wierzą, a wszyscy w praktyce przypuszczają, że pasterz najwyższy, wyrokując uroczyście (ex cathedra) w rzeczach wiary i moralności, jest nieomylnym.“ Zdaje się, że przyczynę błędów G'go najlepiej wytknął *H. Ramière* (w Etudes religieuses, phil. etc. z 1872, II 717), wskazując ją w jego teorji wewnętrznego oświecania dusz przez Słowo. Gratry skłonny do mistycyzmu, przesadzał znaczenie oświecenia wewnętrznego duszy. Umysły bystrzejsze widziały już dawniej z dzieł jego niebezpieczeństwo tego kierunku, jaki wyraźnie wyszedł na jaw dopiero w pierwszym jego liście pko nieomylności papiezkiej. W liście tym G. zapowiada, że otrzymał z niebios posłannictwo zwalczania szkoły fałszu i błędu. Przekonanie to jego wyświeca wszystkie sprzeczności jego postępowania. Łatwo pojmujemy, że przekonany o swojém posłannictwie niebieskiém, piorunował on tonem proroka natchnionego przeciwko niemiłej sobie nauce; na tej zasadzie obwiniał Bellarmina o kłamstwo, w ś. Tomaszu widział nierozumienie rzeczy i w łonie Kościoła rzymskiego upatrzył nieustanne pko prawdzie spiskowanie. Występując w sposób tak niegodny katolika, G. nie robił tego ze zbytniej ufności w własny rozum, lecz sądził, że jest tylko sługą prawdy, która wewnętrznie w nim przemawiała. Nie było w nim pychy rozmyślnej, ani tém bardziej zamierzonego buntu pko powadze Kościoła. Było to tylko złudzenie, powstałe z nauki prawdziwej, lecz źle zrozumianej. G. wziął to z Ewangelji, że Jezus Chrystus jest jedynym Mistrzem, od którego ludzie mają brać nauki; z ś. Augustynem utrzymywał, że nauka, jeżeli ma być płodną, powinna wypływać ze ścisłego związku naszego umysłu z tém Słowem, które oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego. Ale zapomniał o tém, że Mistrz nasz niebieski głos swój w rozmaity podaje nam sposób. Przemawiać on może jak zechce do każdego człowieka w głębi jego duszy, ale pomimo tego nakazuje swym uczniom słuchać tego słowa społecznego i autentycznego, jakiém do nich przemawia przez usta Kościoła, i zaleca im przyjmować światło, jakie im przekazuje drogą podania. G. zbłądził, że o tém za mało pamiętał. Z powodu mistycznego kierunku swego umysłu i braku gruntownego wykształcenia teologicznego, nie umiał on ocenić dostatecznie wagi tego tradycjonalnego i zewnętrznego nauczania prawdy. Kiedy ks. Ramière wyraził

żal swój, że G. za krótko uczył się teologji: „Nie mów tego, odpowiedział G., bo nie wiesz, ile ja godzin przepędziłem przed Najśw.. Sakramentem, modląc się, aby mnie sam Mistrz nauczył.“ Robili tak wprawdzie i święci, i w tém ich G. naśladował; ale nadto, pilnie przyjmowali oni światło już dane w tradycji i wiernie szli za niém, a w tém ich G. już nie naśladował. Błąd więc G'go wypływał z jego pobożności, niedość tylko oświeconej. Można twierdzić śmiało, że nigdyby on nie napisał swoich nieszczęsnych listów, gdyby przypuszczał, że wydając je popełniłby grzech jak najmniejszy, powszedni. Złudzenie tego kapłana jest zdumiewające, a przytém bardzo nauczające, jako przestroga. Popadłszy w ciężką chorobę, udał się G. do Szwajcarji; widząc zbliżającą się śmierć, zrozumiał swój obłęd i swój obowiązek naprawienia zrobionego zgorszenia, napisał (25 List. 1871) do arcb. paryzkiego Guibert'a list, w którym oświadcza, iż przyjmuje dekrety sob. watykańskiego i że odwołuje wszystko, co w tym przedmiocie napisał przeciwnego przed decyzją soborową. Um. 7 Lutego 1872 w Montreux, nad jeziorem Genewskiém. Napisał: *Demandes et réponses sur les devoires sociaux*, Paris 1848 (przedruk p. t. *Les sources de la régénération sociale*, ib. 1871), pisane pod smutném wrażeniem dni czerwcowych i śmierci arcybpa Affre (ob.). *Etude sur la sophistique contemporaine*, 1851; 4 wyd. 1863 (jest to list do *Vacherot'a*, z odpowiedzią tegoż i repliką G'go). *Philosophie. De la connaissance de Dieu*, 2 t. 1853; 7 wyd. 1864. *Philosophie. Logique*, 2 t. 1855; 2 wyd. 1858. *Philosophie. De la connaissance de l'âme*, 2 t. 1858. *La Philosophie du Credo*, 1861 (tł. na polsk. ks. Józef Szpaderski, p. t. *Filozofja Składu apostolskiego*, Warsz. 1863), książka ta wiele przyczyniła się do nawrócenia generała Lamoricière'a. *Commentaire sur l'Évangile selon s. Matthieu*, 1863—65, 2 v. *La morale et la loi de l'histoire*, 2 t. 1868 (na pol. przeł. p. t. *Moralność i zasadnicze prawo historji*, Krak. 1869). *Lettres sur la religion*, 1869. *La Paix. Méditations historiques et religieuses*, Paris 1861. *Une étude sur l'Immaculée-Conception de la B. V. Marie*, Paris 1854; *Le mois de Marie de l'Immaculée-Conception*, ib. 1859; *Henri Perreyve* (1865); *Les sophistes et la critique* (1864); *Petit manuel de critique* (1866); *Discours de reception a l'acad. franç.* (1868); *Crise de la foi* (1863), trzy konferencje filozoficzne w St. Étienne-du-Mont, *Jesus-Christ* (Paris 1864), odpowiedź Renanowi (jest to oddzielnie wydany wyjątek z dzieła *Sophistes* etc.); *Les sources, conseils pour la conduite de l'esprit*, 1861, *2-e partie* ib. 1862 (tę drugą część przełożył Jan Hempel p. t. *Źródła. Rady do kształcenia własnego umysłu służące*, Warsz. 1870). Już po śmierci G'go wyszły jego *Oeuvres posthumes*, *I-re partie: L'enfance*, *Le collège*, *L'école polytechnique*, *Strasbourg et le sacerdoce*, Paris 1874. *Oeuvres posthumes. Méditations inédites*, ib. 1874. Cf. *Adolphe Perraud* (oratorjanin, uczeń G'go), Le p. Gratry, ses derniers jours, son testament spirituel, Paris 1872. *N.*

Graveson Ignacy Hjacynt Amat, ur. 1670 r. w wiosce Graveson pod Avignonem, został doktorem Sorbony i wstąpił do dominikanów; generał jego zakonu powołał go do Rzymu i tam był on jednym z teologów na synodzie r. 1725. Kiedy klimat Włoch okazał się dla niego szkodliwym, wrócił do Francji i um. w Arles r. 1733. Jego dzieła, wydane w Wenecji r. 1740, obejmują 7 t. in-4, ale nie miały nigdy wielkiej wziętości. Najważniejsze z nich są *Dzieje Kościoła*, po łacinie wydane kilka razy osobno, przez Dominika Mansi (ob.) doprowadzo-

ne do r. 1760. Zasługą po większej części G'a było, iż w sporach jansenistowskich kardynał Noailles, arcybp paryzki, pogodził się ze Stolicą Apost. i podpisał konstytucję *Unigenitus*. (*Wetzer*). *S. S.*

Grebner Tomasz, jezuita, ur. 1 Lip. 1718 r. w Mergentheim, we Frankonji, wstąpił do zakonu 1736 r., wykładał humaniora w Fuldzie, filozofję w Heidelburgu, historję w Würzburgu jeszcze po zniesieniu jezuitów; um. 19 Maja 1787 r. Napisał: *Logica practica in regulas digesta et demonstrata*, Heidelberg 1752; *Dissertatio philosophica de veritate apparente, seu errore et sophismate ad usum fori sacri et profani*, Wirceburgi 1754; *Idea philosophiae moralis*, Heidelb. 1753; *Philosophia moralis sive ethica et jus naturae*, Wirceb. 1755; *Dissertatio historica de conciliis nationis germanicae Wirceburgi in Francia orientali celebratis, una cum vindiciis historicis pro Ecclesia et imperio circa personas, res et jura*, Wirceb. 1757; *Compendium historiae universalis et pragmaticae Romani imperii et Ecclesiae christianae, regnorum et provinciarum*, Wirceb. 1757, 3 v.; *Germania sacra in primitivo statu Ecclesiae tanquam reipublicae s. usque ad Constantinum M., juxta catholicorum systema de fide, disciplina, jure sacrorum et hierarchia ecclesiastica*, Wirceb. 1767, i in. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Grecja, Ἑλλας. Nazwa ta geograficzna w różnych czasach różne miała znaczenie. Najprzod oznaczała ona część Tessalji, nazwaną *Phtiotis*, i jedno z miast tej prowincji; następnie rozumiano przez nią Tessalję całą (*Hom.*, Illiad. II 683, X 395; *Herod.*; I 56); zwolna zaczęto wyrazem Grecja mianować kraje, położone na południe gór Kambuńskich i Cerauńskich, jak Tessalję, część Epiru, Lokrydę, Beocję, Focydę, Dorydę, Etolję, Akarnanję, Megarydę, Attykę, a w szerszém znaczeniu i cały Peloponez i wyspy greckie. W takiém znaczeniu mówią o Grecji Dz. Ap. 20, 2. Od czasów przewagi Macedonji i rozszerzenia greckiej cywilizacji i greckich osad w Epirze i południowej Illirji, rozciągnęła się nazwa Grecji i do tych krain (tak np. u *Strabona);* w tém samém znaczeniu używali Rzymianie wyrazu *Graecia* w mowie pospolitej; urzędowy język nie znał żadnej Grecji, a po zburzeniu Koryntu geograficznym wyrazem na oznaczenie wszystkich krain greckich była *Achaja* (ob.). Cf. *Forbiger*, Alte Geographie, III 853.

Grecja (Kościół w królestwie Greckiém). Teraźniejsze królestwo Greckie ma 947,94 mil kwadr. i (według urzędowego spisu ludności z r. 1870) ok. 1,458,000 mieszkańców, należących do kościoła greckiego wschodniego, z wyjątkiem ok. 30,000 katolików obrz. łac., niewielkiej liczby mahometanów i protestantów. Katolicy zostają pod władzą duchowną 2 arcybiskupów i 5 biskupów w 8 djecezjach, tak, iż na każdą przypada niespełna 4,000 wiernych. Znajdują się u nich 2 klasztory kapunów, 3 konwenty sióstr miłosierdzia, 1 urszulinek, 1 sióstr dobrego pasterza i 1 sióstr ś. Józefa. Na mocy prawa zapewniona im jest wolność religji i wszystkich jej obrządków. Duchowieństwo jest opatrzone dobrze, a nawet lepiej niż duchowieństwo religji panującej, jak zapewniał *Lenormant* na kongresie katolickim w Mechlinie (1864). Kościół grecki wschodni zostaje w królestwie Greckiém nie pod władzą patrjarchy konspltańskiego, ale pod zwierzchnictwem *świętego synodu* królestwa. Już w lecie 1821, kiedy po wybuchłém w Grecji powstaniu, sułtan skazał na śmierć 83-letniego patrjarchę konspltańskiego i 80 biskupów greckich, powstały

naród nie uznał nowego, naznaczonego przez rząd turecki patrjarchy, zaprzestał modlić się za niego i składać mu daninę. R. 1828 prezydent *Kapodistria* ustanowił do zarządu sprawami kościelnemi czasową kommissję z 3 biskupów. R. 1833 rząd nowego królestwa greckiego, na wniosek 35 zebranych w Nauplji biskupów, ogłosił „prawowierny Kościół wschodni grecki“ niepodległym żadnej władzy zewnętrznej, a poddał go, na wzór Rossji, zarządowi stałego synodu, zostającego pod zwierzchnictwem króla i złożonego z 3 biskupów i 2 księży, mianowanych jego członkami przez króla na jeden rok, oraz 2 urzędników świeckich, z których jeden, prokurator królewski, przedstawia prawa korony i, jakkolwiek nie ma głosu, wywiera faktycznie na postanowienia synodu wpływ największy. Synod ten wybiera biskupów i przedstawia do zatwierdzenia królowi. Taki zarząd Kościoła w Grecji patrjarcha konstpltański, po obłożeniu klątwami powstania greckiego, przyjął wreszcie r. 1850, z zawarowaniem sobie tylko pewnych prerogatyw honorowych. Przed powstaniem było w teraźniejszej Grecji 20 metropolji greckich, 2 arcybiskupstwa tytularne i 19 biskupstw. Biskupi mieli dochodu od 2,500 do 70,000 piastrów. Duchowieństwo w ogólności posiadało pod panowaniem tureckiém prawie $^1/_4$ część ziemi i jeszcze teraz zostaje w posiadaniu ogromnej własności gruntowej. Djecezje poprzednie były następujące: a) na półwyspie Morei: 10 metropolji: *Korynt*, *Monembasia*, *Lacedemon*, *Stary Patras*, *Tripolizza*, *Nauplja*, *Rheontas-Prastos*, *Olenos* v. *Gastaumi*, *Christianoupolis* v. *Arkadja*, *Dimizzana*, i 10 biskupstw: *Damala*, *Androussa*, *Tzernata*, *Elos*, *Maina*, *Bresthena*, *Modon*, *Koronea Tzernizza*, *Akova*. b) Na stałym lądzie: 4 metropolje: *Ateny*, *Teby*, *Lepanto*, *Nowy Patras*, i 6 biskupstw: *Talanti*. *Salona*, *Poudounizza*, *Lidorici*, *Arta*, *Zeituni*. c) Na wyspach Archipelagu: 6 metropolji: *Negropont*, *Egina*, *Andros*, *Kea*, *Siphnos*, *Paros-Naxos* v. *Paronaxia*, 2 arcybiskupstwa: *Tinos*, *Santorin*, i 3 biskupstwa: *Skyros*, *Karystos*, *Skopelos*. Wszystkie pomienione metropolje, arcybiskupstwa i biskupstwa, a oraz i 4 nowo utworzone w czasie wojny o niepodległość: *Navarino*, *Kalavrita*, *Salamis* i *Syra*, zostały skasowane dekretem królewskim 2 Grud. 1833, a na miejsce ich utworzono 10 biskupstw, których djecezje odpowiadają podziałowi administracyjnemu państwa, tak, iż każdy obwód (nomarchja) tworzy jednę djecezję, noszącą imię swojej nomarchji, a główne miasto nomarchji jest oraz rezydencją biskupią. W taki sposób Grecja dzieli się następujące djecezje, z liczbą wiernych, wedle obliczenia z r. 1870: 1) Attyka i Beocja, 116,40 mil kwadrat., 136,804 dusz, rezydencja *Ateny*. 2) Euboea, 79,95 mil kwadrat., 82,541 dusz, rezyd. *Chalkis*. 3) Phthiotis i Phocis, 111,67 mil kwadrat., 108,421 dusz, rezyd. *Zeituni* (obok dawnej *Lamia*). 4) Akarnanja i Etolja, 146,07 mil kwadr., 127,693 dusz, rezyd. *Missolongi*. 5) Argolida i Korynt, 91,25 mil kwadr., 127,820 dusz, rezyd. *Nauplja* v. *Napoli di Romania*. 6) Achaja i Elida, 94,31 mil kwadr., 149,561 dusz, rezyd. *Patras*. 7) Arkadja, 79,62 mil kwadr., 105,851 dusz, rezyd. *Tripolizza*. 8) Messenja, 62,52 mil kwadr., 130,417 dusz, rezyd. *Kalamai* v. *Kalamata*, dawne *Pherae*. 9) Lakonja, 87,05 mil kwadr., 131,740 dusz, rezyd. *Sparta*. 10) Cyklady, 49,86 mil kwadr. 123,299 dusz, rezyd. *Hermupolis* v. *Nowemiasto Syra*, na wyspie Syra. Każdemu z biskupów pomienionych djecezji zostali dodani: 1 *protosynkellos*, zastępujący biskupa w razie jego nieobecności, z pensją miesięczną 160 drachm i 1 *archi-*

djakon, *sekretarz* i drugi zastępca biskupa, z pensją miesięczną 120 dr. Tymże dekretem 400 ówczesnych klasztorów mężkich i przeszło 100 żeńskich zredukowano do 82 mężkich i 30 (a podług innych do 3) żeńskich i dobra ich zabrano na skarb, z przeznaczeniem ich dochodów do ogólnego funduszu na utrzymanie kościołów i szkół. Wreszcie i potém zakonników pozostało dosyć. R. 1853 liczono wszystkich księży 5,100, a w tej liczbie połowę zakonników reguły ś. Bazylego. Duchowieństwo, pod nowemi rządami wybierane z najniższej klassy ludności, utrzymywane skąpo, tak, iż główny jego dochód stanowią jura stolae, zmuszone przeto zajmować się gospodarstwem rolném i rzemiosłami, po większej części bez żadnego naukowego wykształcenia, nie ma wpływu na wyższe i oświecone klassy ludności, u których wolnomyślność i materjalizm czyni ogromne postępy. R. 1863 do Grecji przyłączyła się rzplita wysp Jońskich, z której powstały następujące nomarchje i eparchje: 11) Korfu, 13,82 mil kwadr., 96,940 dusz, rezyd. *Korfu* v. *Korcyra*. 12) Cefalonja, 14,22 mil kwadr., 77,382 dusz, rezyd. *Argostoli*. 13) Zante v. Zakyntho, 7,80 mil kwadr., 44,557 dusz, rezyd. *Zante*. Grecy dyzunici tych wysp a czasów rzeczypospolitej Jońskiej zostawali pod duchownem zwierzchnictwem patrjarchy konstpltańskiego, mając przytém swego własnego duchownego naczelnika w osobie exarchy. Urząd ten sprawował kolejno przez lat $2^1/_2$ jeden z miejscowych metropolitów, mający wówczas rezydencję w głównem mieście Korfu. Biskupów i metropolitów wybierało duchowieństwo djecezjalne przez tajemne głosowanie większością głosów. Wybór ten jednak podlegał zatwierdzeniu władzy świeckiej. Ostatecznie zatwierdzał go patrjarcha. Kiedy Jończycy wypowiedzieli swoje żądanie połączenia z Grecją, położyli za warunek, ażeby ich Kościół po dawnemu zjednoczony był z konstpltańskim, mianowicie, iżby ich biskupi nie byli mianowani przez króla jak w Grecji. Przy obradach nad nową konstytucją królestwa w Sierp. 1864 próbowano postanowić co do tego prawo wspólne. Deputowani wysp Jońskich głosowali za niepodległością Kościoła greckiego, ale objawili życzenie, iżby co do spraw kościelnych na ich wyspach rząd porozumiał się z patrjarchą. Świeccy księża utrzymują się częścią z pracy własnych rąk, częścią z jura stolae. Znajdują się na tych wyspach i klasztory greckie, ale ogólna liczba duchowieństwa, tak świeckiego jak i zakonnego, jest bardzo małą. Wychowanie szkolne za panowania Turków bardzo niedostateczne i właściwie istniejące dopiero od utworzenia nowego państwa, uczyniło w czasach ostatnich niejakie postępy. R. 1856, oprócz uniwersytetu w Atenach, założonego przez króla Ottona (34 professorów, 250 studentów; fakultet teologiczny, jedyna wyższa szkoła dla duchowieństwa, jest najmniejszym i najsłabszym ze wszystkich), było: 1 szkoła normalna w Atenach, 11 gimnazjów, 93 szkół helleńskich, częścią publicznych, częścią prywatnych, 750 szkół elementarnych, z których 300 prywatnych. Utrzymanie szkół obliczane dawniej na 75,000 talarów, po zabraniu dóbr klasztornych zostało podniesionem na 110,000 tal.—O wprowadzeniu chrystjanizmu do Grecji powiada nam Pismo ś., iż ś. Paweł już za powtórnej swojej bytności tamże zakładał pierwsze parafje chrześcjańskie. Korynt i Ateny zostały wkrótce potém pierwszemi w Grecji stolicami biskupiemi i od r. 381 znajdujemy Korynt metropolją Achai i Hellady.—**Korynt** (Cf. *Moroni*, Dizion. di erud. stor.-eccl. XVII 136; *Le Quien* II 159 sq.), *Corinthus*

(dawniej *Centhyra*, *Epope*, *Ephira*, *Bimaris*, także *Heliopolis* i *Colonia Julia* albo *Augusta*), do którego wiernych Paweł ś. napisał dwa listy i którego pierwszymi biskupami byli *Perigenes* i *Piotr*, miał pod sobą następujące suffraganje: Ateny (*Moroni* III 93; *Le Quien* II 193 i III 837), *Athenae*, z 41,298 mieszkańców, były już w I wieku biskupstwem, a w IX w. stanowiły same metropolję. Bp *Nicetas* podpisał się r. 869 na 8 soborze powszechnym pierwszy, jako metropolita, i miał pod sobą następujące suffraganje: *Euripus (?)* *Daulia* v. *Diaulia*, także *Deabolis*, *Coronea*, *Oreus*, *Andros*, *Scyrus*, *Carystus*, *Porthmus*, *Aulona*, *Syra*. O tych suffraganjach będzie jeszcze mowa. Biskupstwo *Daulia* czyli *Diaulia* powstało w w. IX i miało 6 biskupów obrządku greckiego, łacińskich od czasu wojen krzyżowych, i teraz bywa nadawanem od Stolicy Apost. jako *dioec. Diauliensis*, *in p.* Ateny były także metropolją łacińską i r. 1208 miały następujące suffraganje łacińskie: 1) *Negropont*, na zachodnich brzegach Euboei, istniała do r. 1475. Po śmierci biskupa Gwaltera (1313) Negropont był rezydencją łacińskiego patrjarchy konstpltańskiego i przeto sam został metropolją, ale bez suffraganji. 2) *Karisto* istniała nie długo; 3) *Thermopyla*, do r. 1530; 4) *Diaulia*, której ostatni bp okazuje się r. 1441; 5) *Aulona* v. *Valona*, do r. 1347; 6) *Koronea*, do r. 1345; 7) *Sciro*, od r. 1350; 8) *Egina*, od 1383 do 1436; 9) *Andros*, od 1272 do 1436; 10) *Megara*, od 1303 do 1512; 11) *Zea* v. *Cea*, od 1376 do 1422; 12) *Salona* v. *Amphissa*, od 1345 do 1482; 13) *Thermia* v. *Kalchi* v. *Gaura*, wyspa na morzu Egejskiém, stanowiła do 1389 d. Cithoniensem i miała wszystkiego 4 biskupów łacińskich. W liście Papieża Innocentego III, w którym wyliczone są suffraganje Aten (lib. XI epist. 256), znajdujemy jeszcze nieznane wcale biskupstwo *Zorcunum*. Również nieznaném jest okazujące się od 1307 biskupstwo *Rheon* v. *Reone*, którego w historji znany jest tylko jeden biskup. Ale to ostatnie bpstwo bywa też podawaném, jako zostające pod metropolją Monembasia. Obecnie Ateny, jako archd. Athenarum in p. stanowią arcybiskupstwo tytularne, udzielane dotąd przez Stolicę Apost. i ma również tytularne suffraganje: *Valona* v. *Aulona* (*d. Aulonensis*), *Koronea (Coronen.)*, *Diaulia* (*Diaulien.*), *Echina* (w starej Tessalji *Echinen.*), *Platea* (*Platearum*), *Thespia* (*Thespien.*), *Tanagra (Tanagrien.)*, *Thermopyla* (*Thermopolitana* v. *Thermopylen.*). Patras, *Stary Patras* (Cf. *Moroni* LI, 290 sq.; *Le Quien* II 178 i III 1023), *Patrae veteres*, nad przesmykiem Korynckim (także *Patrasso*, u Turków *Badra* v. *Baliabarda*), ma 18,342 mieszkańców, pomiędzy którymi jest nieco katolików, po większej części włochów: mają oni szkołę i konwent franciszkanów konwentualnych; amerykanie mają też tutaj szkołę. Miasto sławne męczeństwem *ś. Andrzeja Apostoła*, który tutaj był ukrzyżowanym. Ten Apostoł święcił tu pierwszego biskupa *Stratoklesa*, który jednak aż do IV w. nie miał bezpośrednich następców, a przynajmniej imiona ich są nieznane. Od VI w. lub, według innych, od r. 870 Patras było metropolją i miało następujące suffraganje: *Christianopolis* v. *Arcadia*, *Olena* (Bolenae ?) v. *Caminizza*, *Elus* v. *Elis* (Belvedere), *Koronea*, *Modone*. Nicefor I zatwierdził Patras w tej godności w IX w., a w XIII w. było ono oraz exarchatem dla całej Achai i, jak podaje Moroni, miało pod swoim zarządem przeszło 1,000 parafji. Było ono też od r. 1207 do 1485 łacińską metropolją i miało suffraganje następujące: *Vordonia* (*Amyclae*), będące biskupstwem niedługo, *Modone* (*Me-*

thone), *Koronea* (to biskupstwo podawaném jest też jako suffraganja Aten), *Andravida* (*Andrevilla*), między Patras i wyspą Zante, od r. 1210 do 1396; *Caminizza* (*Olenus*) od r. 1263 do 1696. Obecnie archd. Patracensis in p. stanowi arcybpstwo tytularne i ma suffraganje: *Caminizza* (*d. Olenensis*), *Augustopolis* (*Augustopolitana*), *Modone* (*Methonen.*). Argos (Cf. *Moroni* III 22) od r. 451 biskupstwo, r. 1089 przez cesarza Aleksego Komnena wyniesione na stopień metropolji. R. 1395, po zburzeniu tego miasta przez Bajazeta, przeniesiono metropolję ztąd, jak również i z Koryntu, do Napoli di Romania, czyli Nauplji (Cf. *Moroni* XLVII 168; *Le Quien* II 185). Według innych nastąpiło to dopiero w XVII w. Pierwszy bp nauplijski *Andrzej* r. 879 był na synodzie Focjusza, i teraz jeszcze Nauplja jest stolicą bpa greckiego. Są tu jednak i łacinnicy i klasztory: kapucynów, dominikanów, karmelitów i franciszkanów reformatów. Są też księża kapelani przy kaplicach poselskich konsulów państw katolickich. Megalopolis (Cf. *Moroni* XLIV 145; *Le Quien* II 487) v. *Christianopolis*, dawniej *Arcadia*, teraz *Leondari*. Z 11 znanych biskupów tej stolicy napotykamy pierwszego *Martyrjusza* r. 347 w Sardyce, ostatniego *Grzegorza* pod r. 1740. Według Moroniego (XVIII 208) *Christianopolis* od IX w. było oddzielném od Megalopolis biskupstwem i suffraganją Patrasu. Lacedaemon (Cf. *Moroni* XXXVII 53; *Le Quien* II i III 902), *Sparta*, *Hecatompilos*, teraz *Misitra* lub *Mistra*, od r. 460 biskupstwo, r. 1082 przez cesarza Aleksego Komnena zostało wyniesione na stopień metropolji, z suffraganjami: *Chariopolis* v. *Cheropolis*, *Messene*, *Amyclae* v. *Taygeta* v. *Vordonia*. Według Moroniego (II 19) biskupstwo to powstało dopiero w XVII w. (?). Stolica Apost. nadaje go jeszcze jako episcopatus i. p.; *Thalamus* (*Thalamo* v. *Brestene*), według Moroniego VI 113 i LXXII 231, powstało także dopiero w XVII w. i zwało się przedtém też *Chrysaphas*. Od r. 1278 znajdujemy w Lacedemonie i łacińskich biskupów: pierwszym był *Hajmon*, ostatnim *Jan* pod r. 1500. Obecnie Lacedemon, jako *archd. Lacedaemoniensis i. p.*, jest tytularném arcybiskupstwem, nadawaném dotąd przez Stolicę Apost., z suffraganjami: *Amyclae*, (*Amyclen.*), *Thalamo* (*Thalamen.*), Moroni zamiast Thalamo kładzie *Tanaria* (?). Koronea (Cf. Moroni XVII 169), *Coronea*, *Cheronea*, w Beocji, miało biskupów greckich tylko od 430 do 460, po wojnach krzyżowych nastali tu biskupi łacińscy, z których ostatniego napotykamy pod r. 1435. Stolica Apost. jeszcze nadaje to biskupstwo *Coronensis i. p.* Elis (Cf. *Moroni* XXI 250) miało tylko jednego biskupa *Djonizego*, który r. 347 był w Sardyce. Inne *Elos* w *Elidzie*, *Elus*, *Eleus*, było od w. XII suffraganją metropolji Napoli di Malvasia, a według niektórych od r. 879 biskupstwem. Tegea (Cf. *Moroni* LXXIII 262.. *Le Quien* II 151) w Arkadji, między Argos i Melagopolis, miało także tylko jednego biskupa *Ofelina*, który r. 451 był w Chalcedonie. Stolica Apost. nadaje *d. Tegeana i. p.* Messene (Cf. *Moroni* XLIV 286.. *Le Quien* II 159) w Messenji, na północ od Koronei, leżało na miejscu teraźniejszej wsi *Mauromathi*. Pierwszy jego bp *Aleksander* był r. 347 w Sardyce, ostatniego, *Jana II*, znajdujemy pod r. 1148. Stolica Apost. nadaje dotąd *d. Messeniensis i. p.* Karystus v. *Karisto* (Cf. *Moroni* X 31) na wyspie Euboci, u przylądka Loro, było od r. 460 biskupstwem, a później suffraganją metropolji Chalcis. Stolica Apost. jeszcze nadaje *d. Carystensis i. p.* Naupactus v. *Lepanto* (Cf. *Moroni* XXXVIII 103; *Le Quien* II 198 i III 994) w Achaji, którego pierwszy bp *Callicrates* był r. 431 w Efezie; w IX w. było metropolją, a w XIII exarchatem Etolji. Metropolja była tu na miejsce byłej metropolji Nixopolis (Cf. *Moroni* XLVIII 24; *Le Quien* II 133 i III 998), też *Cassiopea* i *Actia Nicopolis*, dziś *Laprevesa*, które było metropolją od 347, z suffraganjami: 1) *Anchiasmus* v. *Anciasmus*, miało biskupów tylko od 431 do 520. 2) *Phoenica*, φοινίκη, v. *Phenice*, miało też biskupów tylko od 451 do 518. 3) *Dodona* v. *Dodone* v. *Dodonaea*, później *Bunditza* (Bronditza), miało od 431 do 520 r. czterech biskupów, potém nie miało ich aż do r. 1320, w którym ukazuje się piąty i ostatni. 4) *Butrinto* v. *Buthrotum* (Cf. *Moroni* VI 183; *Le Quien* II 141) v. *Butrorotum* v. *Butrintum*, na półwyspie przy Korfu, założone w połowie V w. i dotąd jest biskupstwem grecko-dyzunickiém, ale podobno bardzo złacinioném. Biskupi łacińscy byli tu od 1311 do 1366 r. 5) *Drynopolis*, dziś *Argyro Castro* v. *Hadrianopolis*, biskupstwo od r. 431, według innych pierwszym biskupem był to *Eutychjusz* ok. r. 449; dotąd jest biskupstwem grecko-dyzunickiém. 6) *Photice* v. *Bella* (Cf. *Moroni* XXVI 43; *Le Quien* II 143), pierwszy jego biskup *Jan* był r. 451 w Chalcedonie; jest dotychczas stolicą bpią. 7) *Euria* (Cf. *Moroni* XXXII 196) v. *Euroea* v. *Euroma* v. *Donatiana*, miało pierwszego biskupa ok. r. 430, w XIII w. łacińskich biskupów i dotąd nadawaném jest od Stolicy Apost. jako *d. Euriensis i. p.* 8) *Corcyra*, teraźniejsze *Korfu*, o którém niżej. 9) *Joannina* (Cf. *Le Quien* II 151), pierwszy tu biskup r. 879 był na synodzie Focjusza; w XVI w. zostało metropolją grecką i dotąd ma następujące greckie suffraganje: *Bella*, *Butrinto*, *Chimara* (*Le Quien* II 197 podaje go na w. IX; *Moroni* i inni wcale o niém nie wzmiankują), *Argyro—Castro* i *Delvino* (istniejące dopiero od XVIII w.). 10) *Leucas* v. *Leucadia*. W końcu w. IX Nicopolis miało tylko 3 suffraganje: *Corcyra*, *Joannina* i *Leucas*. W *Notitia Leon. Sap.* w miejsce Nicopolis już Naupactus jest metropolją, z następującemi suffraganjami: *Bronditza*, *Aquila*, *Anchialus*, *Rhega* v. *Rhiga*, *Joannina*, *Photice*, *Hadrianopolis* v. *Drynopolis*, *Buthrotum*, *Chimara*. Inne biskupstwa podlegały nowo założonej metropolji Leucas (Cf. *Moroni* XXXVIII 163; *Le Quien* II 152), której pierwszy bp *Jan* okazuje się pod r. 997, a mianowicie: *Phenice*, *Korfu*, *Ragusa*, (?) *Ventza*, *Aiton* v. *Kalydon*, ostatnie to biskupstwo zwane jeszcze *Kalydonia* v. *Aquila*, istnieje od w. IX i udzielaném jest dotąd przez Stolicę Apost. jako *d. Calydoniensis i. p.* Metropolja Naupactus otrzymała jeszcze następujące, utworzone później suffraganje: *Achelous* (Cf. *Moroni* I 63; *Le Quien* II 153) v. *Kozyle* v. *Mizyle*, nad rzeką tegoż imienia, oddzielającą Etolję od Akarnanji, którego początek odnoszą do IX w., ale bp tutejszy okazuje się dopiero w historji r. 1300; dziś biskupstwo grecko-dyzunickie. *Aetus* (Cf. *Le Quien* II 149) powstałe ok. 1230. Oba te ostatnie biskupstwa podlegały później metropolji Arta (inne 2 biskupstwa greckie w tej okolicy: *Paramithia* i *Kavaja* v. *Kavalja*, założone zostały dopiero w tym wieku), będącej od r. 1156 biskupstwem, a w XVI w. metropolją, po przeniesieniu takowej z Naupaktu. Naupactus r. 1307 zostało też metropolją łacińską i otrzymało suffraganje: *Butrinto*, *Lapreveza* v. *Nikopolis* (1380 do 1410), *Crone* (1433 jedyny biskup) i *Actone* (od 1419 dwóch biskupów). Dotąd jeszcze Stolica Apost. nadaje *archd. Naupactensis i. p.*, z jedyną suffraganją podobnież *i. p. d. Calydoniensis.* Oreus

(Cf. *Moroni* XLIX 92; *Le Quien* II 203) v. *Loreus*, na wyspie Euboea. Pierwszy jego biskup Teofil był r. 451 w Chalcedonie. Biskup Sofronjusz w IX w. był oraz biskupem daulijskim (*Daulia*) i talantyjskim (*Talantius*), które to stolice były złączone ze stolicą *Oreus*. Porthmus (Cf. *Moroni* LIV 189; *Le Quien* II 203) na wyspie Euboea. Na tej stolicy znajdujemy tylko 2 biskupów, jednego pod r. 553, a drugiego pod r. 787. Marathon w Attyce. Pierwszy jego biskup Phlegon wspominany jest w liście do Rzymian (16, 14), ostatni Triphon był r. 347 w Sardyce. Elatea v. *Elatia* w Focydzie. Na tej stolicy znamy tylko 2 biskupów: Anthenodora pod r. 347 i Aleksandra pod r. 458. Megara w Attyce. Pierwszy jej biskup Alypius był r. 347 w Sardyce; po r. 553 nie znajdujemy tu wcale biskupów greckich, za to od 1303 do 1512 są tu biskupi łacińscy i Stolica Apost. nadaje dotychczas *d. Megarensis i. p.* Opus v. *Oponto* w Attyce. Pierwszy biskup Domnus znajdował się r. 431 w Efezie, trzeci i ostatni Callinicus był na 5 soborze powszechnym. Platea v. *Plataea*, której zwaliska znajdują się około wsi *Kokla*, miała od r. 347 do 460 trzech biskupów; Stolica Apost. nadaje dotychczas *d. Platearum i. p.* Thebae, dziś *Thiva* (*Moroni* LXXIII 250 sq. *Le Quien* III 1081), *Teby* v. *Cadmea*. Pierwszym jej biskupem był wspomniany w liście do Rzymian (16, 13) Rufus, po nim nie znamy żadnego aż do Juljusza, który r. 357 był w Sardyce. W IX w. zostały Teby metropolją, z suffraganjami następującemi: *Zaradomia* v. *Zaratoria*, założone w XII w., a od r. 1210 oraz łacińskie biskupstwo. *Castri* v. *Castoria*, v. *Castorea*. (w pobliżu są zwaliska starożytnej Delfi), od r. 1240 prawdopodobnie tylko łacińskie biskupstwo, przynajmniej dopiero w 1564 r. znajdujemy metropolitę greckiego w Kastorei. *Pelope* od r. 1261 podobnież łacińskie biskupstwo. Teby zostały od r. 1207 łacińską metropolją, z suffraganjami podanemi wyżej. Ostatnim jej metropolitą był mianowany r. 1475 franciszkanin Zanetti. Od tego czasu Stolica Apost. nadaje *archd. Thebarum*, jako arcybiskupstwo tytularne. Thespiae (Cf. *Moroni* LXXIV 378; *Le Quien* II 211). Pierwszego biskupa Rufina znajdujemy w podpisie z r. 458. Stolica Apost. udziela *d. Thespiensis i. p.* Tanagra (Cf. *Moroni* LXXII 237; *Le Quien* II 212) v. *Tanagria* v. *Anactoria*. Znajdujemy tutejszego biskupa Hezychjusza w podpisie z r. 458. Stolica Apost. nadaje *d. Tanagriensis i. p.*, jako suffraganję Aten. W niektórych rejestrach konsystorjalnych stoi *d. Tenagrensis* i *Tanariensis*, zapisane pod *Lacedemonem*. Scarphia w Lokrydzie. Pierwszego biskupa tutejszego Zoila znajdujemy pod r. 458. W Chalcedonie r. 451 podpisał się on jako bp z Carsia v. Carphia. Chalcis lub *Negroponte* v. *Euripus* v. *Egribos* v. *Egripos*, na zachodnim brzegu wyspy tegoż imienia, od r. 451 biskupstwo i suffraganja, najprzód Koryntu, następnie Aten, w XVII w. zostało metropolją honorową. Biskup Teodor przyłączył się w początkach XIII w. do kościoła łacińskiego i odtąd nastali tam biskupi łacińscy; ostatnim był Gualcherus † r. 1313. Stolica Apost. nadaje *archd. Chalcidensis i. p.*, z 2 suffraganjami: *Karysto* (*d. Caristen.*) i *Eretria* (Eretrien.). Strategis (*Moroni* LXX 184; *Le Quien* II 233), pierwszy biskup Festus r. 325 był w Nicei, drugiego i ostatniego znajdujemy pod r. 347. Methone lub Modone. Pierwszy biskup Tychikus był r. 347 w Sardyce, ostatni Mikołaj pisał r. 1166 gwałtownie przeciw łacinnikom. Po latach 50 znajdujemy tu biskupów łacińskich, pierwszego Jana czy

Józefa pod r. 1210, ostatniego Antoniego Falconi pod r. 1506. Teraz *d. Methonensis i. p.* Monembasia czyli *Napoli di Malvasia* v. *Epidaurus* v. *Limera*, v. *Malvasia*, w Lakonji, odr. 787 biskupstwo, r. 1050 (czy też w XIII w.) metropolja, z następnemi suffraganjami: *Nauplja*, *Elos*, *Andrusa* lub *Peloponnez*, które miało tylko jednego biskupa pod r. 1280; *Maina* v. *Hippola*, zapewne na miejscu dawnej *Leuctra* czyli *Leuctrum*, dziś *Brazzo di Mania*, według Commanville biskupstwo od IX w., ale znani tu są tylko 2 biskupi łacińscy: Rainer pod r. 1255 i Jakób pod r. 1274; *Rheontis* albo *Rheone* (Rheonen.) miało podobnież tylko łacińskich biskupów od r. 1307; według Commanville mieli tam być i greccy. *Monembasia* była też i łacińskiém biskupstwem i pierwszym jej takim biskupem był karmelita Libertus († 1359), ostatnim Andrzej ok. r. 1514. Pyrgos v. *Pyrgium* v. *Perga*, w Messenji. Na tej stolicy znamy od r. 850 czterech biskupów. Trezene albo *Tresene*, *Troezen*, *Zemene*. Pierwszy biskup Antoni ukazuje się na 7 soborze powszechnym; ostatni, Joasaf, pod r. 1564; pomiędzy nimi zresztą nie jest znanym żaden. Według niektórych było dwie stolice tego imienia i jedną z nich zwano także *Damala*. Obie były suffraganjami Koryntu. Że Korynt nietylko utracił wiele z pomienionych wyżej swoich suffraganji, ale że i sam z czasem przestał być metropolją, i ta przeniesioną została do Nauplji, o tém już mówiliśmy. Pozostaje nam tedy wspomnieć jeszcze o łacińskiej tamże metropolji. Takowa założoną została r. 1210 w Koryncie dla Morei, ale stolica jej wrychle potém przeniesioną była do Monembazji, podlegały jej suffraganje: *Zante*, *Cephalonia Damala* (nad zatoką Koryncką), *Gilas*, *Gimines*, *Argos*, *Napoli di Malvasia*, pięć ostatnich istniały krótko. Obecnie Stolica Apost. nadaje *archd. Corinthensis i. p.* z suffraganjami następującemi: *Argos* (Argens.), *Megara* (Megaren.), *Messenia* (Messenien.), *Tegea* (Tegeana). Łacińskie biskupstwa w Grecji, jak widzieliśmy, po krótkiém trwaniu znikły i katolicy, gdy ustała opieka nad nimi Wenecji, zostali częścią rozpędzeni, a częścią zmuszeni do odstępstwa; jeżeli zaś byli jacy, należeli do juryzdykcji wikarjusza apostolskiego w Konstpolu. Dopiero kiedy, po urządzeniu nowego królestwa Greckiego, zapewnioną w niém została jaka taka wolność religijna, mogli i katolicy odprawiać swoje nabożeństwa nie w samych tylko kaplicach poselskich, i urządzać się w osobne gminy. Wtedy też mógł Papież Grzegorz XVI ustanowić (9 Sierp. 1834) **Delegację apostolską** dla katolików obrz. łac. i powierzył ją biskupowi z Syry *Blancis* (25 Sierp. 1834). Juryzdykcja *delegata apost.* rozciąga się na stały ląd grecki (inne części mają swoich biskupów i innych zwierzchników), rezyduje on w Atenach i ma ok. 3,000 dusz w 5 parafjach czyli missjach. Te są, podług Gamsa (w Encykl. *Wetzera* i *Weltego* X 621): 1) Ateny z 2,000 katolików, 3 księży i kościołem przerobionym z małego meczetu. 2) Piraeus, w którém na 6,425 mieszk. jest 200—300 katolików, po większej części cudzoziemców. 3) Hiracli, w pobliżu Aten, gdzie zamieszkuje ok. 40 rodzin katolików niemców z Bawarji. 4) Nauplja, ma ok. 200 katolików i piękny kościół. 5) Patras ma do 1,000 katolików, po większej części włochów i nowy piękny kościół. W Nawarynie jest także kościół katolicki, ale niekiedy bez księdza, albowiem ludność katolicka wydaliła się z tego miasta, kiedy przestało ono być handlowém. Po ks. Blancis

delegacją grecką zarządzał (od 1851 r.) także biskup Syry Józef Marja Alberti, ten zrzekł się swej godności (1873 r.), a jego miejsce zajął Jan Marango, dotychczasowy biskup Tino i Mykono (od 1866 r.). Oprócz wspomnianej *delegacji apost.*, dzisiejsze królestwo Greckie ma archidjecezję *Naxos*, z 5 suffraganjami, *2 prefektury apostolskie* na *Archipelagu* i archidjecezję *Korfu*, z suffraganją *Zante i Cefalonja*. I) **Naxos** jest archidjecezją łacińską od XIII wieku (*archidioecesis Naxiensis*), zostaje od r. 1863 pod zarządem arcybiskupa Wawrzyńca Bergeretti i obejmuje: a) wyspę *Milo* (Melos), leżącą na północ Kandji, mającą 3 mile kwadr. i 10,000 mieszkańców. Stolicą jej jest Milo. Było tu bpstwo greckie. Pierwszym bpem mienią Eutychjusza, który był na VII soborze powszechnym; następcy jego przybrali tytuł bpów *Melos-Kimoli* (Cimolis). Bpstwo łacińskie w Milo założone zostało ok. połowy XIV: pierwszym bpem był Jakób Navel ok. r. 1349, ostatni Antoni Serra, wyświęcony w Rzymie, po nim *episcopatus Milensis v. Milinensis* jest jako in partibus infidelium. Oprócz Milo należą do archidjecezji Naxos wyspy nomarchji Cykladów: b) Naxos (*Naxia*, *Axia*, *Nasso*, *Nassia*, *Strongula*), 5 mil kwadrat. i 14,000 mieszkańców, z których 1,500 katolików. Miasto główne tegoż imienia z 4,000 mieszkańców, ma katedrę katolicką, a według Moroni'ego i grecką, i 28 greckich kościołów i kaplic. Duchowną pieczę nad katolikami mają lazaryści, utrzymujący tutaj missję, złożoną z 1 kapłana i 2 braci laików, i bardzo dobrą szkołę, w której jest 30 uczniów (cf. Annales 1863 t. 35 p. 364; o szkole w szczególności Annales 1861 t. 33 p. 29). Oprócz nich są tu jeszcze kapucyni i urszulinki. Dawniej, r. 451—680 miała Naxos bpów greckich, r. 1083 połączoną została z wyspą *Paros* (i tu było bpstwo gr. od r. 430) i metropolja otrzymała nazwę *Paros-Naxos* v. *Paronaxia*. b) Paros i tuż obok skalista wysepka Antiparos, dawniej *Oliaros*, mają na 4,8 mil kw. 6,000, a według innych 3,000 mieszkańców, między którymi 40 katolików, 1 księdza kapucyna i kościół. d) Zea albo *Kea*, *Cea*, według Moroniego także *Thermia* (?) i według niegoż tytularna metropolja grecka, istniejąca od XVII w. aż dotąd, ma na 3,35 mil kwadr., 10,000 mieszkańców, między którymi tylko nieco katolików. Toż samo jest i na dwóch dalej pod Naxos leżących wyspach: *Argentina* albo *Kimoli* (*Cimolos*, $1\frac{1}{5}$ mil. kw., 400 czy 1,000 mieszk.) i *Siphanto* albo *Siphnos*, ($1\frac{3}{4}$ mil kw., 5,000 mieszk.). Cała ta archidjecezja stanowi jakby jedno probostwo, z 3,500 wiernych i 60 księży; przy katedrze jest 13 kanoników i z tych 4 prałatów: 2 kanonje są kolatorskie, inne dawane są kolejno przez Stolicę Apost. i przez arcybiskupa. Dochody arcbpa oszacowane są na 300 fl. Suffraganjami Naxosu są djecezje: **1)** Andros (*dioec. Andrensis*) na wyspie tegoż nazwiska (dawniej *Cauros*, *Lasia*, *Nonagria*, *Epagris*, *Antandros*, *v. Hydrussa*), mającej na $4\frac{1}{2}$ mil kwadrat. 12,000, a według innych 15,000 mieszkańców, wszystkich greków, między którymi jest ledwo 50 katolików. Bpstwo greckie było tu r. 680—879, łacińskie założone r. 1272, już od lat 200 poddane jest zarządowi bpa *Tino-Micono*. Katedra ś. Andrzeja stoi dotąd, ale prawie pusta, bo mała liczba katolików ma tylko jednego księdza. W XV w. dochody tego biskupstwa szacowane były na 100 fl. **2)** Santorin djecezja (*d. Sanctoriensis* v. *Sancturinensis*). Nazwa *Santorin* albo *Sant-Crini* pochodzić ma od ś. Ireny, którą wyspiarze tutejsi, zostawszy r. 304 chrześcjanami, obrali sobie za patronkę. Dawniej zwała się ta wyspa *Thera*. Obecnie ma ona na $3\frac{1}{2}$ mil kw. 14,000 mieszk., po większej części dyzunitów. Biskupstwo założoném tu zostało w połowie IV w., pierwszy biskup Djoskor okazuje się r. 347 w Sardyce. Jego następcy odłączyli się od Rzymu i chociaż Andrzej r. 1642 pojednał się z Rzymem i powołał jezuitów na missjonarzy, w 100 lat później jego stolica dostała się znowu dyzunitom. Biskupstwo łacińskie założoném tu zostało w XIII w. Kiedy ostatni bp Bergeretti r. 1863 przeniesionym został na arcybiskupstwo Naxos, mianowany był na jego miejsce biskupem Fidelis Abbati. Jego rezydencja i katedra jest w mieście *Scaro* lub *Scauro*. Dochody biskupie wynoszą 240 skudów; kapituła katedralna składa się z 5 prałatów i 2 kanoników. Katolicy, w liczbie około 800, są najbogatsi i najlepiej wykształceni i, trzymając się z sobą silnie, zdołali pozyskać znaczenie i wpływy, któremi zasłaniają się od wszelkich szykan władz greckich (*Annales de la propag. de la foi*, 1861 t. 33 p. 31). 2 parafje, na które podzielona jest tutejsza ludność katolicka, obsługują lazaryści, 2 kapłanów i 2 braci laików utrzymują prócz tego szkołę, w której jest 60 uczniów, i przytułek dla 40 sierot chłopców. Od r. 1841 wprowadzone są tu siostry miłosierdzia i dominikanki. Według Annales l. c. do eksternatu siostr miłosierdzia przychodzą dziewczęta nietylko z wszystkich lepszych domów katolickich, ale i z niektórych dyzunickich. Pensjonat, z którym połączony jest zakład dla sierot, miewa wychowanice ze wszystkich stron królestwa. Zakład ten jest przytém jakoby szkołą normalną, z której wychodzą nauczycielki domowe dla całej Grecji. Wiele dobrego obiecuje też założone r. 1846 stowarzyszenie ś. Wincentego, choćby już przez to, iż coraz ściślej jednoczy z sobą katolików. Według statystyki podanej w *Missions catholiques*, r. 1869 n. 69 s. 335, jest w tej djecezji 21 kapłanów, 14 kościołów lub kaplic, oprócz wyżej wspomnianych zakładów. **3)** Scio djecezja (*d. Chiensis*): a) Wyspa *Scio* ma na $18\frac{1}{2}$ mil kw. przeszło 40,000 mieszkańców i miała w V w. bpa greckiego; od r. 1575 jest tu arcbpstwo greckie; biskupstwo łacińskie jest na Scio założone w XIII w. Obecnie zajmuje ono, oprócz Scio, następujące wyspy: b) *Ipsara* v. *Psara* z kilkomaset mieszkańców, do której liczą i niezamieszkałą wysepkę *Antipsara*, małą gruppę wysepek *Spalmandori*, wśród cieśniny tegoż imienia, między wyspą *Scio* i lądem Azji. c) *Samos* blizko brzegów Małej Azji, mającą na $8\frac{1}{2}$ mil kwadrat. 12,000, a według innych 50,000 mieszkańców i greckiego arcybiskupa. d) *Nicaria* lub *Icaria*, mającą na $2\frac{3}{4}$ mil kwadr. 1,000 mieszkańców. Ostatni bp Ignacy Giustiniani miał r. 1865 pod sobą tylko do 200 wiernych, składających jednę parafję, prowadzoną przez 13 księży. R. 1840 było tu 11 księży, 5 kościołów, 1 kaplica i do 500 wiernych; w r. 1869 było księży 12, kościołów i kaplic 6, szkoły 2, żeńskie zgromadzenie zakonne 1 i wiernych 381. Pod panowaniem Wenecji było to biskupstwo w stanie tak kwitnącym, iż liczyło 11,000 wiernych. **4)** Syra djecezja (*d. Sirensis* v. *Siranen.*). Główna wyspa i środkowy punkt Cykladów *Syra* albo *Syros*, mająca na $2\frac{1}{2}$ mil kw., 42,000 mieszk., jest biskupstwem podobnież od XIII w. R. 1865 biskupem był Józef Marja Alberti. Rezydencją biskupią jest stare miasto *Syra* (Syra antiqua), zamieszkałe prawie wyłącznie przez katolików; obok niego, od czasu urządzenia nowego królestwa Greckiego, powstało nowe miasto *Syra* (*Syra*

nova, albo *Hermupolis*), zamieszkałe prawie wyłącznie przez dyzunitów. Wreszcie, za staraniem konsula austrjackiego zbudowano i w tém nowém mieście kościół katolicki, kosztujący 50,000 tal. Biskup *Aloizy Blancis* intronizowany 8 Gr. 1825, zaś od r. 1834 i delegat apost. w Grecji, położył największe zasługi tak dla Kościoła katolickiego i dla Grecji w ogólności, jak i w szczególności dla wyspy Syra. Tutaj on wystawił kościoły: katedralny pod wezwaniem ś. Jerzego, parafjalny ś. Sebastjana, jezuitów i kapucynów, klasztor sióstr serca Marji i kwitnący teraz instytut dla dziewcząt. Nareszcie zbudował nowy dom biskupi i założył w tym domu seminarjum. Tym sposobem podźwignął z ruin i na nowo odbudował i rozszerzył biskupstwo Syra. Umarł on 30 Paźd. 1851, w 81 roku życia, a po nim nastąpił w tymże roku jego koadjutor Józef Marja Alberti. Biskup ma dochodu 600 skudów, do których propaganda dodaje mu jeszcze 200. W trzech probostwach jego djecezji ma być około 7,000 wiernych i 30 księży świeckich. Zgromadzenia zakonne są: jezuitów, którzy zawiadują seminarjum, kapucynów, urszulinek, dominikanek, klaryssek i sióstr ś. Józefa. Katolicy w Syra, po większej części rolnicy, nie rozumieją klassycznej greczyzny, niezbędnej dla zajmujących wyższe urzędy, nie mogą przeto piąć się na wysokie stanowiska, na których mogliby swoją powagą i znaczeniem osłaniać interesa katolickie. Dla tego bp Alberti zajął się najgorliwiej zaprowadzeniem pomiędzy młodzieżą katolicką wyższego naukowego wykształcenia i w tym celu sprowadził (1860 r.) braci szkół chrześcijańskich. Oprócz sprawowania delegacji apastolskiej w Grecji, biskup Syra ma jeszcze pieczę duchowną nad ludnością katolicką wyspy *Kandji*. **5)** Tino-Mykono (*d. Tinensis et Miconensis*, też *Thiniensis et Michoniensis*). Biskupstwo greckie *Tino* założone w VI w. Pierwszy jego bp Cacidius był r. 553 na 5 soborze powszechnym. Łacińskie biskupstwo Tino założoném zostało w końcu XIII w., zaś r. 1449 przyłączono do niego Mykono. R. 1843—66 biskupem był Franciszek Zaloni, a oraz administratorem djecezji Andros, i miał w 5 parafjach 11,237 (czy 15,000) wiernych. Jego kapituła składa się z 6 kanoników; w Tino jest klasztor jezuitów. Wyspa *Tino* albo *Tyne*, dawniej *Hydrussa* i *Ophiussa*, ma na 4¹/₁₆ mil kwadratowych 18—20,000 mieszkańców i w głównéni mieście tegoż imienia 2 katolickie kościoły. Wyspa *Mykono*, *Myconos*, ma na 2 mil kwadratowych 8,000 mieszkańców, po większej części dyzunitów, katolicy w małej ilości mają tylko 1 kościół w mieście głównem tegoż imienia. R. 1869 cała djecezja Tino-Mykono liczyła kapłanów 52, kościołów i kaplic 27, szkół 6, klasztor żeński 1, wiernych 5,000 (na ogólną ludność 17,000).— II) Prowincja kościelna wysp Jońskich składa się z 1 arcybpstwa (*Korfu*) i 1 bpstwa (*Zante i Cefalonja*). **Korfu** archidjecezja (*Corcyrensis*, dawniej też *Corfiensis*). Już w IV czy V w. założonem było na wyspie Korfu biskupstwo greckie, które później zostało metropolją tytularną i istnieje dotychczas. Biskupstwo łacińskie założoném tu zostało r. 1340, zaś r. 1386 wyniesione na metropolję. Od r. 1860 arcybiskupem jest Spirydjon Maddalena. Jego dochód jak i w XV w. szacowany był na 300 fl. W 2 podległych mu parafjach liczą 8,000 wiernych (1869 r.) na 69,000 mieszkańców; kapituła składa się z 4 prałatów, 6 kanoników i 2 mansjonarzy. Do jego djecezji należą: na stałym lądzie kraina *Parga* na południe od Albanji i kilka miejscowości w Epirze; wyspy następujące: *Korfu*, Κερκυρα, Corcyra, 12,93 mil kw. i 64,350 mieszk. Główne miasto tegoż imienia ma uniwersytet, założony r. 1823, o 4 fakultetach, i oprócz katedralnego 5 kościołów katolickich, obok 37 greckich. *Paxo* (*Paxae, Fricusa*) 0,34 mil kwadr. i 4,901 mieszk., prawie samych greków, do tej wyspy należy jeszcze druga tuż obok leżąca *Antipaxo*, 0,05 mil kw. Małe na północo-wschód od Korfu leżące wysepki: *Merlera* 0,14 mil kw. Fano 0,28 mil kw. *Samothraki* 0,08 mil kw. nie mają prawie mieszkańców katolików. W krainie Parga, w miastach *Prevesa* i *Vonizza* są kościoły parafjalne katolickie: w pierwszym przełożony jest vicarius foraneus, w drugim curatus; w Prevesa jest nadto hospicium franciszkanów, a w Vonizza—bernardynów. Cephalonia-Zante biskupstwo (*Cephaloniensis et Zacynthiensis*). Na dwóch wyspach *Cefalonji* i *Zante* założone były r. 1207 dwa biskupstwa łacińskie, które w XIII w., a według innych r. 1386 zostały połączone w jedno. Biskupstwa te były naprzód suffraganją metropolji Koryntu. R. 1458, po zdobyciu Koryntu przez Turków, zostały poddane metropolji Korfu. R. 1865 był biskupem Ludwik Lastaria (prekonizowany 4 Listop. 1831); dziś zostaje ta djecezja pod Spirydjonem Maddalena, arcybpem Korfu, jako administratorem. Rezydencja biskupa jest w *Lixouri*, dawnej Sali v. Salzana, na wyspie Cefalonji, gdzie obok trzech kościołów znajduje się rozwalona katedra ś. Marka. Dochody biskupie, wynoszące dawniej 3,000 skudów, zredukowano później do 1,224 sk. Wreszcie dekret senatu b. rzpltej przeznaczył 2,816 dla biskupa i parafjalnego duchowieństwa. Kapituła dawniej miała 10, dziś ma tylko 8 kanoników. Ich prebendy są szczupłe. Są tu dominikanie i kapucyni. Pomiędzy 160,000 dyzunitów znajduje się rozsypanych w tej djecezji, według Moroniego 1,500, według Gamsa 8,000 (1,010 według *Missions Catholiques* z r. 1869) katolików, składających 3 parafje. Należą do nich wyspy następujące: *Cephalonia* v. *Cephalenia*, 12,06 mil kw. i 72,787 mieszk.; metropolita grecki tej wyspy ma swoją stolicę w *Argostoli*. *Zante* v. *Zacynthos*, 7,75 mil kw. i 39,367 mieszk, między którymi 3,000 żydów. Miasto główne tegoż imienia, będące stolicą metropolity greckiego, ma 500 katolików obok 2,000 żydów, wiele klasztorów greckich, synagogę żydowską, liceum i gimnazjum. *Itaka* albo *Thiaki*, *Ithaca* 1,77 mil kw. i 11,926 mieszk., ma biskupa greckiego. *Santa-Maura* v. *Leucadia*, 5,18 mil kw. i 20,737 mieszk.; grecki metropolita ma tu stolicę w mieście głównem *Anaxichi*. *Cerigo* v. *Cythera* z przyległemi wysepkami 5,04 mil kwadratowych i 14,654 mieszkańców. I ta wyspa ma biskupa greckiego, którego rezydencją jest miasto główne *Kaphali*. (*Neher*). *S. S.*

Grecki język. Mówimy o nim o tyle, o ile on jest oryginalnym wielu ksiąg śś. całych, lub niektórych ustępów Biblji (cf. art. Biblja § 10); więc nietylko o języku, jakiego używali pisarze śś. N. T. i autor księgi II Machabejskiej, ale i o tym, jaki się znajduje w przekładzie greckim, Ewangelji *ś. Mateusza* (ob.), listu ś. Pawła (ob.) *do Żydów* i deuterokanonicznych ksiąg lub fragmentów Starego T. (ob. Kanon), a nawet podciąga się tu i język całego przekładu *70*. Studjowanie tego języka jest jednym z przedmiotów filologji biblijnej. Żeby pojąć, co o jego przymiotach i własnościach trzymali Ojcowie śś. i pisarze kościelni, dosyć przytoczyć słowa Euzebjusza (*Hist. Eccl.* III 24): „Admirabiles illi prorsusque divini Apostoli Servatoris Nostri, cum essent vita quidem et mo-

ribus castigatissimi, et omnibus virtutibus ornati, sermone autem ipso rudes essent et inculti; freti divina ac mirifica virtute ipsis a Servatore concessa, artificioso verborum ornatu magistri sui praecepta exponere neque noverant, neque item conabantur." W podobny sposób mówią: Orygenes (*cont. Cels.* I 38, 62; III 39; VI 1, 2; VII 59, 60), ś. Chryzostom (*in I Cor.* 3, 4), ś. Hieronim (ad Eustoch. ep. 32, 30; Com. in Ephes. 3, 1), Laktancjusz (Divin. inst. V 1) i in. W XVI w. Erazm roterdamczyk i Wawrzyniec Valla również utrzymywali, że język grecki biblijny dalekim jest od owej klassycznej czystości, jaką się odznaczali pisarze greccy, przed Aleksandrem W. żyjący. Jeden tylko Henryk Etienne (Stephanus), w przedmowie do wydanego przez siebie *Novum Testam. graec.* (1576), wystąpił z twierdzeniem, że greczyzna Nowego Test. jest czystą, i znalazł gorących w obozie protestanckim zwolenników. Sebastjan Pfochen (Diatribe de linguae graece N. T. puritate, Amstelod. 1629) twierdzenie Etienne'a poparł, dowodząc: 1) że styl Nowego Testamentu jest prawdziwie greckim, tak iż Homer, Pindar i inni wzorowi pisarze doskonale mogliby rozumieć nasze księgi śś.; 2) że przeto język grecki biblijny nazywać się powinien prawdziwie greckim, a nie lingua *graecanica*, *hellenistica*, *graeciensis*, ἑλληνοειδής. W lat kilka później powstał między protestanckimi teologami dosyć żywy o to samo spór. Okazja była następująca. R. 1637 professorowie szkół hamburgskich naradzali się między sobą, jakiego dać autora greckiego w ręce młodzieży szkolnej, dla nauki języka greckiego? Jedni radzili dać księgi śś. N. T., inni na to się zgodzić nie chcieli, twierdząc, że księgi te, jako pisane przez żydów greckich (hellenistów), nie mogą służyć za wzór czystego języka. Wtedy to Joachim Jung, jeden z professorów hamburgskich, przy swojej *Disputatio de probationibus eminentibus* (1637) zamieścił odpowiedź na kwestję: Ad quam facultatem pertineat quaestio: an N. T. scateat barbarismis? Zwierzchność duchowna (luterska) hamburgska upomniała Jung'a, żeby nadal podobnych kwestji, mogących zgorszyć młodzież, nie poruszał. Jung odpisał, że on nie twierdzi, aby były barbaryzmy w N. T., lecz obstaje za tém, iż styl Nowego T. jest hellenistycznym, a nie czystym greckim. Duchowni hamburgscy zapytali (1638 r.) teologów i filozofów witembergskich o zdanie w tej materji i otrzymali odpowiedź następującej osnowy: nie można twierdzić bez bluźnierstwa, że w stylu Nowego Test. są błędne barbaryzmy; spór zaś o narzecze hellenistyczne pozostaje nierozstrzygnięty. Na to Jung wydał bezimiennie: *Sententiae doctissimorum quorumdam tam veteris, quam recentioris aevi scriptorum de stilo sacrarum litterarum ac praesertim Novi T. graeci* (1639). W piśmie tém Jung zamieścił bezładnie i to, co Ojcowie lub pisarze dawniejsi wypowiedzieli o prostocie stylu apostolskiego, nowsi zaś o hellenizmie, i co nieprzyjaciele wiary mówili na wzgardę Pisma ś. Przeciw Jung'owi, a za zdaniem Etienne'a i Pfochena potém występowali: *J. Grossius* (Trias propositionum theolog. stilum Novi T. a barbar. crim. vindic., Jenae 1640; Observat. pro triade proposition. apolog., 1641; Tertia triados propositionum pro stilo N. T. defensio, Hambur. 1641; Quarta triados defensio, ib. 1642), *B. Stolberg* (De soloecismis et hebraismis graecae Novi T. dictioni falso tributis, Viteberg. 1685), *A. Blackwall* (Critica N. T., ed. Wollius, Lips. 1736), *C. S. Georgius* (Vindic. Novi T. ab ebraism., Francof. 1732; Hierocriticus Novi T., Viteberg. 1733) i in., których rozprawy razem zebrane wydał Taco van den Honert (*Syntagma disputationum de stylo N. T.*, Amstelod. 1703). Z drugiej zaś strony, *Daniel Wulfer* (Innocentia hellenistarum adversus triadem Grossii, i Disputatio de praecipuis linguarum vitiis, Jenae 1640), *T. Gataker* (De Novi Instrumenti stylo, Lond. 1648), *J. Vorstius* (De hebraismis N. T., Amsterd. 1663) i inni utrzymywali zdanie przeciwne, dowodząc, że greczyzna biblijna nie jest czystą. Rozprawy w tym ostatnim kierunku pisane zebrał Jakób Rhenferdius: *Dissertationum philologico-theologicarum de stylo N. T. syntagma, quo continentur* Joh. Olearii, Joh. Henr. Boecleri, Seb. Pfochenii, Joh. Coccei, Balth. Bebelii, Mosis Solani, Mart. Petr. Cheitomaei, Joh. Henr. Hottingeri, Joh. Leusdeni, Joh. Vorstii, And. Kesleri, Joh. Jungii *de hoc genere libelli*, Jac. Rhenferdius *collegit et addidit Dissertationem de saeculo futuro*, Leovard. 1701, Lugduni Batav. 1728 (wszystkie rozprawy, z wyjątkiem Pfochen'a, dowodzą, że jęz. gr. N. T. nie jest czystym). Dziś spór ten należy do przedawnionych i nie ma żadnego między filologami, któryby za czystością greckiego języka biblijnego obstawał. Jednocześnie z powyższym sporem uczeni spierali się o nazwę, jaką nadać greczyznie biblijnej. *Scaliger* (Animadv. ad Euseb. p. 134) nazwał ją *językiem hellenistycznym*, na co się zgadzali wszyscy przeciwnicy puryzmu; lecz gdy *D. Heinsius* (Aristarchus sacer seu Nonni metaphr. evang. Johan., Lugd. Bat. 1627, praef.; Exercitat. de ling. hellenistica et hellenistis, ib. 1643), nazwał ją *narzeczem* (dialectus) hellenistyczném, powstali pko niemu: *Salmasius* (Hellenistica, Lugd. Bat. 1643; Funus ling. hellen., ib. 1643), *J. Croius* (Observat. in N. T., Genev. 1645), *M. Cotterius* (Exercitationes secundariae de hellenistis et ling. hellen., Argentor. 1646) i inni (ob. *Walch*, Bibl. theol. IV 277), dowodząc loicznie, że osobnego *narzecza hellenistycznego* nie było wcale. Zgodzono się wreszcie, żeby greczyznę biblijną Nowego T. nazwać językiem lub narzeczem *hellenistyczném* o tyle, o ile ona różni się od pospolitego greckiego języka, albo *narzeczem hellenistyczno-chrześcjańskiém.* Co do greczyzny, jaka jest w przekładzie 70, Ern. Grabe, a za nim *F. G Sturz* (De dialecto alexandrina, ratione simul habita versionis ll. V. T., Lips. 1786; De dial. alex. I—II, ib. 1786, III 1788; De dial. macedonica et alexandr., Lips. 1808) nazwali ją *narzeczem aleksandryjskiém;* a lubo i narzecza aleksandryjskiego osobnego nie było (*H. Planck*, De vera natura atque indole orationis gr. N. T., ap. *Rosenmüller*, Comment. theol. I 1, 113), jednakże można przyjąć tę nazwę z tego tylko powodu, że przekład 70 był dokonanym w Aleksandrji. Jakiekolwiek zresztą nazwy greczyznie przekładu 70 i Nowego Test. nadamy, to będzie zawsze pewném, że nie jest ona wcale greczyzną klassyczną. Poczynając od Aleksandra W. (ok. r. 330 przed Chr.), a jeszcze więcej pod jego następcami (Ptolemeuszowie w Egipcie, Seleucydowie w Syrji) język gr. zepsuty w powszechne wszedł użycie [1]). Jeszcze więcej od pierwotnej czystości

---

[1]) O jego rozpowszechnieniu podajemy tylko niektóre świadectwa. Józef Flawjusz, ś. Ignacy antjocheński, ś. Justyn filozof i męczennik, ces. Marek Aureljusz, pisali dla Rzymian po grecku. Juwenalis (*Satyr.* VI 185) pisze:

... (puella) se non putat ulla
Formosam, nisi quae de Tuscâ graecula facta est.
Hoc sermone pavent, hoc iram, gaudia, curas,
Hoc cuncta effundunt animi secreta.

odstąpił język grecki *ludowy* (vulgaris), w którym wszelkie prowincjonalizmy nietylko były w większej ilości, niż we *wspólnym*, ale jeszcze przymieszały się do nich wyrazy, formy i składnie cudzoziemskie. Apostołowie, z wyjątkiem może ś. Łukasza, znali język grecki nie z książek, lecz z mowy potocznej; ztąd w ich pismach napróżno szukalibyśmy wzorów wymowy greckiej i myliłby się bardzo, ktoby chciał ich mowę tłumaczyć za pomocą tych samych źródeł, jakie służą do tłumaczenia pisarzów greckich klassycznych. Słownikowe i grammatyczne własności greczyzny biblijnej bardzo często są w sprzeczności z klassyczną greczyzną. I tak, 1) co do *własności słownikowych*, pominąwszy a) odcienia prowincjonalne (wyrazy doryckie, jońskie, macedońskie i in. ob. *Geor. Pasoris*, Idea graecarum Novi Test. dialector., Amstelod. 1633 i później), znajdujemy tam b) słowa dawniej nijakie, w znaczeniu czynnem, np. εὐχαριστεῖν (być wdzięcznym) w znacz. dziękować; θριαμβεύειν (tryumfować) w znacz. *dać komu tryumf*, II Cor. 2,14. Podobnież rzecz się ma z rzeczownikami: ἀναστροφή (nawrócenie się) w znacz. *życia*, I Petr. 1,17. Hebr. 13,7. κεφαλὶς (koniec cylindra, około którego owijano zapisany pargamin) w znacz. *zwoju*, volumen, Hebr. 10,7. ξύλον (drewno) w znacz. *drzewa* rosnącego, Apoc. 2,7.22,2.14,19. πτῶμα (upadek, ruina) w znacz. *trupa*, Mat. 24,28. c) Wyrazy lub formy wyrazów przez dawnych Greków nader rzadko, albo tylko w wyższej poetyckiej mowie używane, np. ἀλάλητος niewymowny, Rom. 8,26. ἀλέκτωρ kogut, Mat. 26,34. ἔσθησις suknia, Luc. 24,4. μεσονύκτιον, północ, Luc. 11,5. d) Inne wyrazy w formie nieco odmiennej, niż były dawniej, np. αἴτημα (αἴτησις) to o co się prosi, Luc. 23,24. ἀνάθεμα (ἀνάθημα) rzecz Bogu poświęcona, na zniszczenie przeznaczona, Rom. 9,3. βασίλισσα (βασίλεια) królowa, Mat. 12,42. γενέσια (γενέθλια) urodziny, Mat. 14,6. Mar. 6,21. ἔκπαλαι (παλαι) od dawna, II Petr. 2,3. 3,5. e) Wreszcie nowe wyrazy

---

To w Rzymie. Wywody o rozszerzeniu języka gr. na wschodzie, mianowicie w Palestynie, ob. *Hug*, Einleit. t. II § 10 p. 30...; innych pisarzy wymienia *J. A. Fabricius*, Bibl. gr. ed. Harles, IV 470. Dosyć wspomnieć, że stolica Syrji, Antjochja, zaludniona przez macedonów i greków, słynęła z nauk i wykształcenia greckiego. W Palestynie władze rzymskie, za czasów Chrystusa Pana, musiały edykta swoje ogłaszać w języku greckim, obok łacińskiego (*Joseph. Flav.* Ant. XIV 12, 5. 10, 2. 3); ludność palestyńska już z samego obcowania z licznymi cudzoziemcami, którzy mieli swoje synagogi w Jerozolimie (Act. 6, 9), chociaż wolała swoją rodzinną mowę (Act. 21, 40. 22, 1), jednakże wielu rozumiało po grecku. Widać to z opowiadania Act. l. c., gdzie, za danym przez ś. Pawła znakiem, lud zaczął się uciszać; usłyszawszy zaś hebrajską mowę, jeszcze więcej się uciszył; więc z początku spodziewał się mowy greckiej. Lecz ten po wszystkich częściach macedońsko-greckiej monarchji, a nawet w Rzymie i dalej na zachodzie rozszerzony język grecki, był rożnym od dawnego. Był to zlepek wszystkich narzeczy dawnej Grecji (narzecze jońskie pierwotne, z którego się wyrobiło klassyczne attyckie, narzecze eolskie, doryckie) i macedońskiego (najwięcej zbliżony do djalektu doryckiego), t. j. własności każdego z osobna narzecza pod względem pisowni, wymawiania, konjugacji, deklinacji i t. p. przymiotów grammatycznych, w nim się zbiegły razem, a nawet powstały nowe formy na podobieństwo dawniejszych utworzone. Ten język z początku był tylko w mowie ustnej; po Aleksandrze zaś wielkim żyjący pisarze, chociaż za podstawę brali jeszcze djalekt attycki, przecież z tego ludowego języka przyswoili sobie wiele form. Tak urobiony piśmienny język nazywa się διάλεκτος κοινή (narzecze pospolite, powszechne); w nim pisany jest przekład *70*.

złożone: αλεκτοροφωνία pianie koguta, Mar. 13,35. ἀλλοτριοεπίσκοπος cudzej rzeczy pożądający, I Petr. 5,14. Rzeczowniki zakończone na μα (np. γέννημα, pokolenie, Mat. 3,7), lub złożone z przyimkiem συν (np. συμμαθητής wspołuczeń, Joan. 9,16), przymiotniki na ινος (np. καθημερινός codzienny, Act. 6,1), słowa na οω i ιζω (np. ἀνακαινόω odnawiam, II Cor. 4,16. Col. 3,10. φυλακίζω oddaję pod straż, Act. 22,19), przysłówki takie, jak πάντοτε (διὰ παντός, ἑκάστοτε) zawsze, Mat. 26,11. παιδιόθεν (ἐκ παιδίου), od dzieciństwa, Mar. 6,20. i t. p., wszystko to są rzeczy obce greczyznie klassycznej. 2) Co do *własności grammatycznych*, greczyzna Nowego T. ma: a) formy wcale nieużywane w dawnym języku, np. 3 przyp. νοΐ, zam. νῷ mente, Rom. 7,25. tryb rozkaz. κάθου zam. κάθησο siądź, Mat. 22,44. b) Końcówki attyckie: βούλει (βούλῃ) jeśli chcesz, Luc. 22,42. ὄψει (ὄψῃ) ujrzałbyś, Joan. 11,40; doryckie: ἀφέωνται (ἀφεῖνται) odpuszczają się, Mat. 9,2.5; jońskie: 3 przyp. γήρει (γήρεϊ) starość, Luc. 1,36. c) Konjugacje odmienne od dawniejszych: ἡμάρτησα (za ἥμαρτον) zgrzeszyli, Rom. 5,14. d) Imiona mają rodzaj inny niż dawniej: ἡ βάτος (za ὁ β.) krzak, Mar. 12,26. Luc. 6,44. τὸ ἔλεος, ἔλεους (za ὁ ἔλεος, ἐλέου) miłosierdzie, Luc. 10,37. d) W składni: np. ὅταν łączy się z trybem wskazującym czasu przeszł., zamiast z trybem łączącym (Mar. 3,11); εἰ z trybem łączącym (Apoc. 11,5); ἵνα z trybem oznajmującym czasu teraź. (I Cor. 4,1. Gal. 4,17) i w. in. Takie to są szczególne własności greczyzny biblijnej, zwane aleksandrynizmami, a znajdujące się także w dziełach pisanych językiem pospolitym greckim (διάλεκτος κοινή) po Aleksandrze W. Oprócz tych, znajdują się w biblijnej greczyznie: 1) **latynizmy**. Musiały one koniecznie wejść do języka greckiego, odkąd Rzymianie stali się panami Grecji i innych prowincji, gdzie był język grecki, a jeszcze więcej musieli się niemi posiłkować ci, którzy pisali dla Rzymian i Italów (Marek i Łukasz). Latynizmami są *wyrazy*: ἀσσαριον as, δηνάριον denarius, κεντυρίων centurio, κῆνσος census, κοδράντης quadrans, κολωνία colonia, κουστωδία custodia, λεγέων legio i in.; *formy mówienia:* δὸς ἐργασίαν da operam, Luc. 12,58. ἔχε με παρῃτημένον habe me excusatum, ib. 14,18.19. 2) **Judaizmy**, pod którém to imieniem rozumiemy wyrazy wprawdzie greckie, ale z pojęciem czysto żydowskiém, np. νόμος w znacz. zakonu Mojżeszowego, προφήτης prorok, συναγογή synagoga, φυλακτήριον (ob. filakterje) i in. 3) W listach ś. Pawła, który pochodził z Cylicji, już ś. Hieronim (ad Algasiam Quaest. X) zauważył **cylicyzmy**, jakiemi są wyrażenia: „mihi autem parum est *judicari ab humano die*,“ I Cor. 4,9. t. j. *judicari humano judicio;* οὐ κατενάρκησα ὑμῶν, II Cor. 12,13. 11,9. non gravavi vos, nie byłem wam ciężarem, wymagając zapłaty; μηδεὶς ὑμᾶς καταβραβευέτο, Colos. 2,8. nemo vos palma fraudet, niech was nikt nie ubiegnie w otrzymaniu nagrody, zam. nemo vos decipiat. 4) Każdemu, kto przyzwyczajony do swej rodzinnej mowy, trudno się ustrzedz, żeby z niej wyrazów i składni nie przeniósł do języka obcego, zwłaszcza, jeżeli ten język zna tylko z mowy potocznej. Apostołowie też po większej części, znając język grecki tylko z tego źródła, nie mogli się uchronić od użycia **hebraizmów** (rozumieją się tu także **aramaizmy** i wszelkie inne orjentalizmy), jakie w potocznej mowie greckiej przez ludność palestyńską były używanemi. Oprócz wyrazów czysto hebrajskich, lub aramejskich, literami tylko greckiemi wypisanych (np. ἀββᾶ ojciec,

ἀκελδαμὰ pole krwi, ἀλληλούϊα, chwalcie Pana, ἀμήν, amen i t. p.), dwojakiego rodzaju hebraizmy w biblijnej greczyznie się napotykają: *hebraizmy czyste* (hebraismi perfecti) i *mieszane* (h. imperfecti). Przez hebraizmy *czyste* rozumiemy takie wyrażenia, w których pierwiastki są wprawdzie greckie, lecz te pierwiastki albo są złożone, na wzór odpowiednich wyrazów i zwrotów mowy hebrajskich, albo znaczenie ich i składnia są czysto hebrajskiemi (aramejskiemi). Np. co do *składu* pierwiastków, liczba δεκαδύο 12 (Act. 19,7. 24,11) złożoną jest na wzór hebr. *szethemesre*, po grecku winno być δυώδεκα 12; ἐνωτίζεσθαι, na wzór hebr. *heezin*, uchem przyjmować (Sap. 6,2. Act. 2,14); προσωποληπτεῖν, hebr. *nasa panim*, patrzeć na twarz, mieć wzgląd na osobę (Jac. 2,9); αἷμα τίνος ἐκχύειν, wylać krew czyją (zam. *zabić kogo*). Co do *znaczenia*: αἰών w grec. znaczy *wiek*, *wieczność*, lecz że hebr. *olam*, odpowiadający wyrazowi αἰών, znaczy także i *świat*, więc αἰών używa się w znaczeniu *świata* (Hebr. 1,1); γλῶσσα (język) w znacz. *narodu* (Apoc. 5,9), bo hebr. *laszon* ma oba znaczenia; εἷς (jeden) w znacz. *pierwszy* (Mat. 28,1), bo hebr. *ehad*, *jeden* i *pierwszy;* κτίσις (akt stworzenia) za rzecz stworzoną (Mar. 10,6), na wzór chald. *birejh;* χεῖλος (warga) za język (I Cor. 14,21), na wzór hebr. *saphah;* εἰρήνη (pokój) za szczęście (Sap. 3,3. Luc. 1,79), na wzór hebr. *szalom*. Co do *grammatycznych* własności: ὁμολογεῖν ἐν τινί (zam. ὁ...τινά), wyznać kogo (Mat. 10,32), bo po słowie hebr. *hodah* (wyznać) następujący wyraz musi mieć literę ב (in) przed sobą (wyznać w kim); zamiast: ἀνὰ δύο po dwóch, ἀνὰ συμπόσια gromadkami, mówią nasi pisarze śś. na sposób hebrajski: δύο δύο, dwa dwa, Mar. 6,7. (hebr. *szenaim szenaim*. Gen. 6,19.20), συμπόσια συμπόσια, gromadka gromadka, Mar. 6,39.; zamiast αὖθις znów, προσέτι nadto, i potém słowo w czasie przeszłym, mówią: προσέθετο (dodał, dołożył, hebr. *jasaf*) i kładą po niém słowo w trybie bezokolicznym: προσέθετο πέμψαι dołożył posłać (Luc. 20,11.12), προσέθετο συλλαβεῖν przydał pojmać (Act. 12,3), t. j. znów posłał, nadto pojmał. W podobnej formie lub w podobném znaczeniu żaden pisarz grecki powyższych wyrażeń nie używał. Przez *hebraizmy mieszane* rozumiemy takie wyrazy i wyrażenia, które *nader rzadko* spotykają się u pisarzy greckich w tém znaczeniu, lub w tej formie, jakie im nadają pisarze biblijni; zaliczają się jednak do hebraizmów, bo takowe znaczenie i forma zgodne są z duchem języka hebrajskiego i prawdopodobniej z niego są wzięte. Np. wyraz ἀνάγκη u pisarzy greckich znaczy pospolicie *konieczność*, tylko u Djodora sycyl. (IV 43) znaczy *utrapienie*, i w tém znaczeniu używa go ś. Łukasz 21,23 i in., a odpowiada on hebr. *cara*, *cor*, *mecukah*, *macok*. Πέρατα τῆς γῆς (krańce ziemi) u Tucydydesa I 69 i Xenofonta: dalekie okolice ziemi, podobnie i w Rom. 10,18. na wzór hebr. *afse erec*. Do takich też hebraizmów zaliczają się: używanie przyimków tam, gdzie Grecy się bez nich pospolicie obywają, np. ἀποκρύπτειν τι ἀπο τινος (ukryć co przed kim, Mat. 11,25); używanie rzeczowników za przymiotniki (abstractum pro concreto), częste powtarzanie trybu bezokolicznego z przedimkiem w opowiadaniu historyczném i t. p. Do hebraizmów zaliczyć należy rabinizmy: a) wyrazy i wyrażenia przez uczonych rabinów albo wynalezione, albo nowém znaczeniem opatrzone, np. *odrodzić się*, *nowe stworzenie*, *pociecha Izraela*, *ciało i krew*, i t. p. b) Sposób cytowania. Rabini bowiem chcąc w Piśmie ś. wskazać ustęp, na który się powołać chcieli, wymieniali główną rzecz, osobę, albo miejscowość, o której w tymże ustępie mowa, albo przytaczali pierwsze słowa ustępu, zwłaszcza co do Psalmów. Ten sposób cytowania znajdujemy i w Nowym Test. Np. Mar. 12,26. Luc. 20,37 słowami: *w krzaku*, cytowany jest ustęp Exod. 3,1—6. gdzie mowa o krzaku gorejącym. W podobny sposób ś. Paweł (Rom. 11,12) słowy: *w Eljaszu*, cytuje III Reg. 19,14—18. P. Jezus, gdy na krzyżu mówi (Mat. 27,46): *Eli*, *Eli*, *lama sabachthani*, cytuje psalm 21 (hebr. 22), który się zaczyna od tychże słów i zawiera szczegóły o Męce Messjasza, a przeto dowodzi tymże psalmem, że jest Messjaszem. Niektórzy filologowie upatrują jeszcze arabizmy, persycyczmy i egiptyzmy w greczyznie biblijnej. Lecz co do arabizmów pamiętać należy, że język arabski lepiej jest znany niż hebrajski, a przeto nie możemy na pewno twierdzić, że formuła jaka, teraz właściwa tylko arabskiemu, nie znajdowała się i w hebrajskim (Cf. *Arigler*, Hermeneutica, Viennae 1813, § 40). Persycyzmów (np. ἀγγαρεύειν zmusić, γάζα skarbiec, μάγος mędrzec, μαργαρίτης perła, μεγιστᾶνες magnaci, i in.) i wyrazów egipskich (βαΐον gałąź palmowa, ὀθόνιον powijak pogrzebowy, σινδών prześcieradło i in.) zbyt mała jest liczba, żeby można je poczytywać za pierwiastki składowe greczyzny biblijnej. Więcej na oddalenie się tejże greczyzny od swego pierwowzoru i od greczyzny nawet żydowskiej musiały wpłynąć nowe podówczas pojęcia chrześcjańskie. W skutek nich, jeżeli nie powstały wyrazy nowe, to przynajmniej nowe w ustach Apostołów przybrały znaczenie. Np. ἅγιοι (święci) chrześcjanie, oczyszczeni z grzechów, z Bogiem złączeni i do życia świętego przeznaczeni. Rom. 1,7. Eph. 1,4. Ἀμνὸς τοῦ Θεοῦ (Baranek Boży) Chrystus, Joan. 1,29.36. Ἀντίχριστος, przeciwnik Chrystusa, I Joan. 2,18. Ἄρτον κλᾶν (łamać chleb) Eucharystję sprawować, i w. in. (ob. *Güntner*, Hermen. §. 43). Do poznania biblijnej greczyzny, *o ile ona jest rzeczywiście grecką*, służą: 1) Dawne przekłady (ob.) Biblji bezpośrednie. 2) Scholjaści i glossatorowie greccy, jako to: Hesychius (żył w III czy V w. po Chr.), który z dawnych grammatyk, z gloss i z pism klassycznych greckich ułożył słownik (Lexicon, ed. *M. Mansurus*, Venet. 1514; ed. *Alberti et Ruhnken*, Lugd. Bat. 1745—66, 2 v. f.; ed. *Schow*, Lips. 1792. Cf. *Ranke*, De lexici Hesychii vera origine et genuina forma, Lips. 1831). Etymologicum magnum (ob. tej Enc. V 92). Suidas, grammatyk grecki, żyjący w X (*v.* XI *v.* XII) wieku, autor słownika (Lexicon, ed. *D. Chalkondylas*, Mediolani 1499; ed. *L. Küsterus*, Cantabrig. 1705, 3 v. f.; ed. *Th. Gaisdorf*, Oxonii 1834, 3 v. f.; post. Th. Gaisdorfum recensuit *Goderf. Bernhardy*, Halis 1834, ib. 1853, 2 v. in-4). Phavorinus, rodem z Umbrji, † 1537 r., z Suidasa, Hezychjusza i ze scholjastów greckich ułożył Dictionarium (Basil. 1538, Venet. 1712). Zonaras (ob.), Lexicon (cf. *J. A. Fabricii*, Bibl. gr., ed. Harles, VI 390, 606, 678, gdzie mowa o słownikach greckich). 3) Dawni greccy pisarze: między nimi ci, co pisali czystą greczyzną, mniej tu mają wartości; więcej mogą pomódz ci, którzy żyli bliżej czasów Chrystusa i wieku apostolskiego. Do takich należą: *Polybjusz* (ok. r. 200 przed Chr.), *Djodor sycylijski* (w. I przed Chr.), *Arjan*, współczesny Adrjanowi (ok. r. 118 po Chr.), *Herodjan* (ok. r. 200 po Chr.); z dawniejszych *Tucydydes* (ur. r. 469 przed Chr.) zaleca się do rozumienia języka, jaki mamy w listach ś. Pawła. O korzystaniu z tych pisarzy ob. *Kohlgruber*,

Hermen. §. 64, zwłaszcza str. 105, gdzie są wymienieni liczni autorowie, jacy zebrali potrzebne objaśnienia filologiczne z pisarzy greckich. Cf. *Hauff*, Ueber den Gebrauch der griechischen Profanscribenten zur Erläuterung des N. T., Lipsk 1796. Do poznania zaś *hebraizmów*, znajdujących się w greczyznie bibl., służą: 1) Przekłady: *70*, Akyli, Symmacha, Theodotiona, przekłady zwane: IV, V i VI (ob. Siedmdziesiąt. Przekłady). Przekład *70* był w wielkiej powadze u żydów, na nim się oni kształcili, więc i autorowie Nowego T. wyrażenia jego sobie przyswajali. 2) Pisma Filona (ob.) i Flawjusza Józefa (ob.), którzy byli żydami i pisali po grecku. Z nich objaśnienia przydatne do rozumienia grecz. bibl. zebrali: *J. Bapt. Ott*, Excerpta ex Flavio Jos. ad N. T. illustrationem, cura S. Havercamp, Lugd. Bat. 1741; *Tob. Krebsius*, Observationes in N. T. e Flavio Josepho, Lips. 1755; *Christoph. Frid. Loesneri*, Observationes ad N. T. e Philone Alex., Lips. 1777; *Ad. Fr. Kühnii*, Spicilegium Loesneri Observationum in N. T. e Philone, Lips. 1785. Cf. *Kohlgruber*, Hermeneut. § 66—71. 4) Apokryfy (ob.) Starego i Nowego Testamentu dla tego mogą tu być pomocnemi, że: a) po większej części były pisane w czasach blizkich Apostołom, więc używają ówczesnego języka; b) autorowie ich nie byli tłumaczami, więc swobodniej pisali językiem takim, jaki z życia codziennego znali; c) z nich możemy mieć wyobrażenie, o ile postąpiła greczyzna żydowska po przekładzie 70. *Chr. Theoph. Kuinoel*, Observationes ad Nov. T. ex libris apocryphis Vet. Test., Lips. 1794; *P. J. H. Beckhaus*, Bemerkungen über den Gebrauch der apocryph. Bücher des Alt. Bundes zur Erläuterung der neutestamentlichen Schreibart, Dortmund 1808; *E. G. A. Boecel*, Nova clavis in graecos interpretes V. T. scriptoresque apocryphos ita adornata, ut etiam Lexici in N. T. libros usum praebere possit, Lips. 1821. Nakoniec do poznania, o ile znaczenie jakiego wyrazu lub wyrażenia greckiego biblijnego pod wpływem *pojęć chrześcjańskich* uległo zmianie, trzeba: 1) porównywać samychże pisarzy śś. Nowego Testamentu między sobą (ułatwia to porównanie Concordantia graeca ab *Er. Schmidt* ed., Vitebergae 1638), 2) uciekać się do pism Ojców i pisarzy kościelnych pierwszych wieków, jako świadków tradycji, świadków rozumienia, przywiązywanego przez chrześcjan do tych lub owych wyrażeń. Ob. *Sigism. Bach*, De interpretatione N. T. ex Patribus apostolicis, Lips. 1726; *E. A. Frommann*, Interpretationes N. T. ex Hippolyto collectae, Coburg 1765; *tegoż* Interpretationes N. T. ex Irenaeo, pars I—II, ib. 1766;—ex Clemente Romano, pars I—II, ib. 1766; nad inne zaś zaleca się *J. Casp. Suiceri*, Thesaurus ecclesiasticus e Patribus graecis, ed. II, Amstelod. 1728, 2 v. Dzieła pomocnicze do poznania greczyzny biblijnej: 1) Grammatyki: *Sal. Glass'a* (ob.); *Georg. Pasoris*, Grammatica graeca sacra Novi T., Groning. 1655; *Gasp. Wyss*, Dialectologia sacra, in qua quidquid per universum Novi Foed. contextum in apostolico et voce et phrasi a communi Graecorum lingua et grammatica analogia discrepat, accurate diffinitur, Tiguri 1650; *H. Haab*, Hebraisch-griechische Grammatik zum Gebrauch für das N. T., Tübing. 1815; *J. C. W. Alt*, Grammatica linguae graecae qua N. T. scriptores usi sunt, Halis Saxon. 1829; *W. Trollope*, Greek Grammar of the New Test., Lond. 1842; *Moses Stuart*, A Grammar of the New Testament dialect, 1841; *Georg. Bened. Winer*, Grammatik der neutestamentl. Sprache, 4-e Ausg., Lipsk

1836, 5-e A. ib. 1844. Grammatykę Winer'a poprawił i uzupełnił *Jan Teodor Beelen*, prof. uniw. lowańskiego, i wydał po łacinie: Grammatica graecitatis Novi Testamenti, Lovanii 1857 (najlepsza). *S. Ch. Schirlitz*, Grundzüge der neutestamentlichen Gräcität, Giessen 1861. Cf. *C. G. Gersdorf*, Beiträge zur Sprachcharakteristik der neutestamentl. Sprache, Lips. 1816. 2) Słowniki: *G. Pasoris*, Lexicon graeco-latinum in N. T., ed. 5-a, Herbornae Nassovior. 1648; *Jo. Frid. Schleusner*, Novum lexicon graeco-latin. in N. T., ed. 4-a, Lips. 1819, 2 tt. in-8; *Abr. Wahl*, Clavis N. T. philologica, Lips. 1822, ib. 1829; *tegoż* Clavis N. T. philologica usibus scholarum et theologiae studiosorum accommodata, Lips. 1831; *Car. Gottl. Bretschneider*, Lexicon manuale graeco-latin. in N. T., Lips. 1829, ed. 3-a, ib. 1840; *Chr. Gottl. Wilke*, Clavis N. T. philologica, Dresdae et Lips. 1841, 2 v.; *Schoetgenii*, Lexicon graeco-lat. in N. T. 1790; auct. et emend. a *G. Lebr. Spohn*, Hal. 1819; *G. A. Boeckel*, Nova clavis in graecos V. T. interpretes, Lips. 1821; *S. Ch. Schirlitz*, Griechisch-deutsches Wörterbuch zum N. Test., Giessen 1851. *X. W. K.*

Greckie cesarstwo, *Wschodnio-Rzymskie*, *Wschodnie* lub *Bizantyńskie*. Tak zwała się część cesarstwa Rzymskiego wschodnia, po oddzieleniu się jej od zachodniej pod panowaniem osobnych cesarzów, i której stolicą był Konstantynopol. Początek tego państwa datuje się od r. 395, kiedy po śmierci cesarza Teodozjusza W. państwo Rzymskie rozdzieloném zostało między jego dwóch synów: Arkadjusza i Honorjusza. Niektórzy historycy, mając głównie na uwadze przeciwne sobie dążenia religijne i polityczne rzymskiego wschodu i zachodu, odnoszą początek cesarstwa wschodniego do Konstantyna W., kiedy ten przeniósł swoją stolicę na wschód do Konstantynopola. Równym prawem możnaby ten początek odnieść i do czasów jeszcze dawniejszych, naprzykład do Djoklecjana, który także obrał sobie stolicę na wschodzie, jeśli nie w Konstantynopolu, to w pobliskiej Nikomedji, a nadto oddzielił zupełnie część cesarstwa wschodnią od zachodniej; ale te podziały, poprzedzające podział Teodozjuszowy, nie były stałe. Części rozdzielone podlegały zawsze jednemu najwyższemu władcy i przeto składały zawsze jedną całość polityczną, państwo Rzymskie, i po niejakim czasie łączyły się na nowo, a co najważniejsza, miały zawsze rząd rzymski. Ale od r. 395 rozdział ich już jest ostatecznym i rządy ich są różne. Cesarstwo wschodnie pozostaje rzymskiém tylko z imienia, a z czasem i to imię całkiem się zarzuca, opiera się na narodowości greckiej i przybiera język urzędowy grecki. Rozdział świata i panowania rzymskiego na zachodnie i wschodnie był koniecznêm następstwem przemagania w nich dwóch żywiołów: rzymskiego i greckiego, nietylko różnych, ale nieprzyjaznych sobie i wyłączających się nawzajem, byle tylko zaszły sprzyjające temu wypadki. I Grecy, jak Rzymianie, mieli ambicję panowania nad światem. Jeśli ostatni przyszli w końcu do tego, to i pierwsi widzieli czasowe urzeczywistnienie swoich marzeń w monarchji Aleksandra W. Że to ich władztwo przeszło prędko, i że do ustalenia go zabrakło im siły, wytrwałości, konsekwentności, a może i wielkich cnót i przymiotów, potrzebnych do dokonania olbrzymich przedsięwzięć, tego oni uznać nie chcieli i nie mogli przy swojej lekkości, zarozumiałości i samolubstwie; widzieli oni tylko jedno, że los zawistny postawił na ich drodze Rzymian i że walka, jak zwykle wątpliwa,

dała zwycięztwo Rzymianom, że musieli im ulcdz, kiedy tak chciały losy wojny, ale nie iżby oni byli od nich niżsi pod jakimkolwiek względem. Owszém, chełpiąc się ze swojej starożytnej oświaty, filozofji, literatury i sztuki, stawiali się oni daleko wyżej i od Rzymian i od wszystkich. To prawda, że na wschodzie górowali oni nad wszystkimi i siłą i intelligencją. To też ich język, oświata i kultura, rozniesione przez zwycięzki oręż Aleksandra W., utrzymały się w zdobytych przez niego krajach i po przejściu tychże pod panowanie Rzymian. Co więcej, sami Rzymianie przyjęli grecką oświatę i ogładę. Oddawna historja to powtarza, że Rzymianie podbili Greków orężem, a ci nawzajem podbili ich swoją oświatą, literaturą i sztuką; dodać wszakże należy, że przy tém oddziaływaniu zwyciężonych na zwycięzców, pierwsi byli zawsze śmiertelnymi wrogami drugich; że Grecy, czując w obec Rzymian swoją niemoc, żywili ku nim skrytą lecz tém zawziętszą nienawiść niewolników ku swym panom; że kiedy nie stało im do walki siły, zastąpili ją chytrością i podstępem i że duch grecki był zawsze przeciwnikiem i współzawodnikiem ducha rzymskiego. Rzymianie rozpostarłszy swoje władztwo na obce sobie kraje, wnieśli do nich swoje urządzenia, prawodawstwo, język i kulturę, i te się w nich przyjęły, ale tylko w krajach zachodnich, które, jak Gallja i Hiszpanja, pozostały łacińskiemi i po upadku państwa Rzymskiego, a nawet złaciniły swoich późniejszych zdobywców. Na wschodzie było inaczej. Tam wszędzie utrzymały się język i kultura greckie i nie dały się wyprzeć rzymskim. W takim stanie rzeczy, przeniesienie stolicy cesarstwa Rzymskiego na wschód do świata greckiego, miało znaczenie ogromne i następstwa nieobliczone, jeżeli przy tém jeszcze zważymy, że w tej monarchji powszechnej, obejmującej tyle różnych krajów i narodów, wszystkie one były zdobyczą i poddanemi jednego miasta i że tém miastem był Rzym. Przeniesienie tedy gdzieindziej stolicy rzymskiej znaczyło, że już władza odjęta jest Rzymowi, a przeniesiona do innego miasta; że zaś ta władza była w ręku cesarza, ten, panując nad tyloma narodowościami, mógł dać pierwszeństwo jakiejkolwiek z pomiędzy nich, a najwłaściwiej tej, pośród której obrał dla siebie stolicę. Kiedy przeto Konstantyn W. (ob.) przeniósł stolicę cesarstwa do Konstpla, już przez to samo on położył zaród późniejszego rozerwania i przeobrażenia, a następnie powolnego upadku swojego państwa. Nie tu jest miejsce rozbierać przyczyny i najbliższe skutki tego dzieła wielkiego monarchy. Wspomnieć jednak potrzeba, iż założony przez niego Nowy Rzym od samego początku swego był więcej greckim niż rzymskim, iż odtąd Grecy żywiej poczuli się powołanymi do przewodzenia i panowania; antagonizm ich, skierowany pko Rzymowi, tłumaczy wiele dzieje, koleje i ostateczny upadek tego państwa. Długi szereg tych cesarzów, w którym bardzo mało prześwieca imion znakomitych, przedstawia wiele zbrodni, wiele niedołęztwa i zniewieściałości. Głównym i najważniejszym ich zajęciem były dysputy teologiczne i igrzyska cyrkowe. Ich dwór, jaśniejący przepychem i zbytkami wschodu, strzeżony i obsługiwany przez eunuchów, przypominał dwór Xerxesów i Sardanapalów. Tron ich prawie zawsze był oblany krwią. Bunty wojska, wynoszące cesarzów na tron w Rzymie, zastąpione były w Konstplu przez intrygi pałacowe; zawsze jednak prawie kończyły się one gwałtem i mordestwem. Strąconego z tronu monarchę zabijano z dziećmi i całą rodziną, albo wyłupiano im oczy i zamykano w klasztorze, i nowy władca

rozpoczynał panowanie najczęściej podobne do poprzedzającego i obojętnie przyjmowane od ludu, nawykłego do takich zmian i takich rządów. Jaki pan, taki był i lud jemu poddany. W tém cesarstwie Grecy zostali narodem panującym i okazali się narodem zużytym i niezdolnym do niczego. Pozostali oni jedynie narodem sofistów i całą swoją działalność zamknęli w dysputach teologicznych. Opętani przez ducha pychy i kłótliwej paplaniny, zwykłą cechę zepsutej starości, zagłębiali się oni namiętnie, a bez należytego przygotowania, w zuchwałe dochodzenia rzeczy, dostępnych zaledwo umysłom najwyższym, dysputowali nieustannie i wydawali co rok nową herezję. Już Turcy wdzierali się na mury Konstpla, a zagorzali jego teologowie spierali się jeszcze o to, czyli światłość na górze Tabor była stworzoną, czy niestworzoną? Po dysputach teologicznych obywatele Nowej Romy z zapałem i namiętnością spieszyli na igrzyska cyrkowe. Tam, na wozach zaprzężonych końmi, jak w dawnych bohaterskich wiekach Grecji, ubiegano się do mety. Zwycięztwo na konnym placu (hippodromie) dawało większą sławę i cenione było więcej, aniżeli zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi kraju. Sami cesarze brali udział w tych gonitwach, z całym szałem furmańskim, jaki ogarnął i ich na równi ze wszystkimi. Od różnych barw ubioru współzawodników tworzyły się różne stronnictwa, rychło zamieniające się w stronnictwa polityczne, a ich zawzięte waśnie i wichrzenia, dochodzące aż do krwawych walk i rzezi, wstrząsały państwem, jak w starém i zużytém ciele powstająca niewiedzieć z czego gorączka. Podobne objawy życia nie zwiastowały żadnej siły i dziwić się należy, jak przy swojej słabości cesarstwo Greckie mogło opierać się tylokrotnym napadom barbarzyńców i żyć tak długo, bo lat przeszło tysiąc. Jest to tajemnicą dziejową. Do tej jego trwałości przyczyniać się mogła niemało jego stolica, w położeniu jedynem dla stolicy świata i, w owych zwłaszcza wiekach, niebiegłych w sztuce dobywania miast warownych, będąca najpierwszą w świecie twierdzą. Zdaje się jednak, że właściwie trwałość tę przypisać należy zbiegowi mnóstwa przyczyn drobnych i niedostrzeżonych, jakie ludzie nazywają trafem, a jakie rzeczywiście, bywają dopełnieniem wyroków Opatrzności, zazwyczaj niedościgłych i niezbadanych. Barbarzyńcy przyznawali sami, że pędziła ich do Rzymu jakaś niepojęta dla nich siła. Otóż, gdyby Hunnowie, prowadzeni od Attyli, w swoim dalekim pochodzie zawrócili się cokolwiek prędzej nie na półwysep włoski, a na półwysep grecki, wtedy być może cesarstwo Rzymskie przeżyłoby cesarstwo Bizantyńskie. To ostatnie trwało tedy w swojej słabości, wysilając się na ruchy niedołężne, podobne do ruchów zgrzybiałego i chorego starca, po jakich zwykle wpada on w tém większe osłabienie. Cesarze greccy pysznili się swoją niezmierną potęgą, która jaśniała zbytkiem bezprzykładnym, ale mogła imponować tylko ich zniedołężniałym poddanym (czytaj np. *Liudprand'a* Antapodos.). Jak Kaligula, który, by stać się podobnym do gromowładnego Jowisza, kazał zrobić sobie sztuczny grom, tak i oni uciekali się do kuglarskich sztuk dla przerażania swoim majestatem. Do ich sali tronowej prowadziły podwoje tak nizkie, że wchodzący musieli koniecznie schylać się i tém składać mimowolny hołd panu, siedzącemu na tronie w purpurze, z wyszytemi złotem smokami i innemi dziwolągami; obok tronu stały ogromne złocone i sztucznie wyrobione lwy, które na dany znak wydawały straszne ryki. W takim blasku i grozie swego majestatu Aleksy I Komnen przyjmował

krzyżowców w ich pochodzie do Ziemi św. i zdumił ich swoim przepychem, ale nie potęgą, na której poznać się było łatwo. Takiém było cesarstwo Wschodnie. Przeszło ono, nie zostawiwszy po sobie ani wielkich i płodnych w następstwa dzieł, ani wzorowych ustaw, ani nauki, ani odkrycia, ani nawet pożytecznego wynalazku. Ostatecznym jego wyrazem była niewola, którą znosiły niecierpliwie ludy jemu poddane, w każdém najściu barbarzyńców, w każdej biedzie państwa upatrując swoje wybawienie. Cesarstwo to stanęło w zupełnej sprzeczności ze wszystkiemi świeckiemi i duchownemi interesami narodów, nad któremi zaciężyło jak skaranie boskie i w chrześcijańskim świecie wieków średnich wyglądało jakby jakaś anomalja historyczna, jakby zabytek dawnego i już umarłego pogaństwa, usiłujący żyć słabo pozorami chrześcijaństwa. Było ono szkaradą dziejową, której okropność przechodziła nieraz aż w śmieszność w oczach mieszkańca Europy zachodniej, w której inne życie i inne dążenia wyrobiły inne pojęcia i wyobrażenia. Jakoż, świat zachodni rzymski i świat wschodni bizantyński rozwinęły się wcale odmiennie. Na zachodzie przewaga władzy świeckiej miarkowaną była przez władzę duchowną Papieżów, uznawaną i poważaną przez wszystkich. Na wschodzie władza świecka od początku zapanowała nad sprawami duchownemi. Wschód przeto zaczął od tego, do czego zachód doszedł w końcu przez kacerstwa i racjonalizm. Długi żywot tego państwa sprawia wrażenie okropne, jak widok głębokiej, a zakamieniałej w zbrodniach starości, i badaczowi, porównywającemu życie zbiorowe narodów i państw z życiem pojedyńczych ludzi, każe z trwogą pytać się: czyli długowieczność jest rzeczywiście błogosławieństwem Bożém, czy nie bywa ona niekiedy i przekleństwem? Historja cesarstwa Wschodniego daje się podzielić na sześć perjodów. Pierwszy ciągnie się od 395 do 565 r. Z otwarciem jego cesarstwo Wschodnie, oddzielone od Zachodniego, obejmowało kraje należące do dwóch prefektur: Wschodu i Illyryku, a zatém w Europie półwysep grecki od rzeki Dunaju, z przyległemi wyspami, w Azji Syrję, Azję mniejszą i Pont nad morzem Czarném, w Afryce Egipt. Stanowiło ono wprawdzie jeszcze po dawnemu rzekomą całość z cesarstwem Zachodniém, ale już te części nie miały się połączyć nigdy i rozdział ich z biegiem czasu coraz bardziej się utrwalał. R. 423, za ustąpienie przez *Teodozjusza II* Walentynjawi III cesarstwa Zachodniego przyznaną była jeszcze cesarstwu Wschodniemu Illyrja zachodnia. Ród Teodozjusza W. wygasł r. 453 w drugiém pokoleniu, w osobie cesarzowej *Pulcherji* (ob.), wielkiej i świętej. Po krótkiém panowaniu jej męża Marcjana, wstępuje na tron r. 457 dynastja *Tracka*, w osobie *Leona I*, i panuje do r. 518, ustępując miejsca dynastji *Justynjańskiej*. Cesarstwo Greckie od początku wystawione jest na ciągłe napady i pustoszenia barbarzyńców: Gotów, Awarów, Gepidów, Izaurow, Bulgarów, a szczególniej Hunnów, od których nie mając siły bronić się, to zasłania się, jak Chińczycy od Mongołów murami, to okupuje się, jak może, ustępowaniem swoich prowincji, płaceniem ogromnego haraczu, i pozyskuje nietrwały pokój pod najuciążliwszemi warunkami, a co najgorsza, z poświęceniem swojej godności i powagi. Wreszcie, widzi upadek pod ciosami tych barbarzyńców cesarstwa Zachodniego. Z drugiej strony napastowaném jest od wschodu przez Persów, nie omieszkujących nigdy korzystać z jego kłopotów w innej stronie, traci prawie całą Armenję i okupuje się i Persom haraczem. Ale następnie, po przejściu tak zwanej wędrówki narodów, dźwiga się ono i, pod panowaniem Justynjana I (ob.), największego z swoich cesarzów, dochodzi do szczytu swojej wielkości. Szczęśliwe wojny, jakie ten monarcha prowadził przez wielkich wodzów, pozyskują mu niektóre szczątki upadłego cesarstwa Zachodniego, mianowicie całe Włochy, północne brzegi Afryki, i stawia ono stopę na wschodnich brzegach Hiszpanji. Z drugiej jednak strony z Persami prowadzi wojny, pomimo niektórych zwycięztw w ogóle wątpliwe (cf. Syrja), i po dawnemu płaci im haracz. Prawodawstwo i urządzenia administracyjne Justynjana zaprowadzają w państwie porządek, na jaki ono zdobyć się może. Wszakże jego zepsucie od samego początku jest tak wielkiém, że i wspaniała postać Justynjana ma od niego swoje skazy. W drugim perjodzie, ciągnącym się od 565 do 717 r., poczyna się upadek tego cesarstwa. Po czterech następcach wielkiego Justynjana, z których ostatnim jest *Fokas* (ob.), wstępuje na tron r. 610 dynastja *Herakliдów*, w osobie *Herakljusza I* (ob.), i panuje do r. 711, w którym, po zamordowaniu ostatnich swoich przedstawicieli: Justynjana II, jego syna i domniemanego następcy Tyberjusza, ustępuje miejsca trzem cesarzom, wybranym przez tak zwany lud, panującym jeden po drugim krótko i ustępującym z tronu do klasztoru. Kiedy już się zakończyły wielkie ruchy narodów, które rozburzyły świat starożytny, występują nowe hordy barbarzyńców, jakby jedynie skierowane przeciw temu ostatkowi świata starożytnego, który jeszcze panował szeroko nad Bosforem i, na pozór chrześcijański, w duchu i urządzeniach był pogańskim. Lombardowie opanowują większą część Włoch, Westgotowie wyrzucają stopniowo Greków z Hiszpanji, Bulgarowie i Serbowie utwierdzają się na południowej stronie Dunaju, a jednocześnie i wschód wymyka się z pod panowania Greków. Persowie napastują ich po dawnemu, a kiedy wytężeniem wszystkich sił udało się wreszcie zwyciężyć ich Herakljuszowi I, występują straszniejsi od nich Arabowie, zapaleni nową nauką Mahometa, wylęgłą na tym wschodzie, który państwo Greckie, oddane kacerstwom i kłótniom religijnym, zaniedbało uczynić chrześcijańskim. Nowi ci zdobywcy zabierają wszystkie posiadłości Greków w Afryce, a w Azji Syrję z Palestyną, część Azji Mniejszej i wyspę Cypr. *Maurycy* (582—602), *Herakljusz I* (610—641) i *Konstantyn III Pogonat* (668—685) zasługują jedynie na uwagę między panującymi w ciągu tych 150 lat. Trzeci perjod ciągnie się od 717 do 867 r. Panuje w nim najprzód czterech cesarzów z domu *Izauryjskiego*; ostatni z nich *Konstantyn V Porfirogenet*, strącony z tronu przez własną matkę Irenę, która 802 r. została także pozbawioną tronu i zamkniętą w klasztorze. Następnie panowało siedmiu cesarzów z różnych domów. Wszyscy oni, począwszy od pierwszego *Leona III* Izauryjskiego aż do ostatniego *Michała III*, z wyjątkiem jednego lub dwóch, popierali kacerstwo obrazoburców (ob.) i wszyscy, także z małym bardzo wyjątkiem, splamili się zbrodniami i nikczemnością. Prześladowanie przez nich Kościoła i wiernych i wojna o to z Papieżami sprawiły, iż państwo ich traci resztę swoich posiadłości we Włoszech. W końcu cześć obrazów przywróconą jest w Konstplu, ale rychło potém (r. 858) Focjusz (ob.) gotuje swoje dzieło. Arabowie szerzą swoje podboje w Azji i, po zaborze wysp Sycylji i Krety, rozwijają na morzu Śródziemném groźną odtąd całemu chrześcijaństwu chorągiew półksiężyca. Cesarze greccy zawierając chwi-

łowy rozejm z kalifami wschodu, na ich żądanie wojują chrześcjan na wschodzie i sami przez to torują drogę panowaniu islamu. Wojny z Bulgarami sprowadzają straszne klęski i spustoszenia, i narody słowiańskie rozszerzają się po całym półwyspie greckim aż do Peloponezu tak, iż odtąd ten półwysep jest więcej słowiańskim niż greckim. Zagrożone ze wszystkich stron cesarstwo utrzymuje się jakby cudem, dzięki przedziwnemu położeniu swojej stolicy, która, wśród groźnego zalewu północnych i wschodnich barbarzyńców, stoi niewzruszona, jak skała wpośród wzburzonego morza, dając świadectwo wielkiej i daleko w przyszłość sięgającej myśli Konstantyna W. W czwartym perjodzie, ciągnącym się od 867 do 1056, panuje dynastja *Macedońska*, przerywana często przez wdzierających się na tron przywłaszczycieli. W rzędzie tych monarchów jest kilku znakomitych, jak założyciel dynastji *Bazyli I* (867—886), *Nicefor II Fokas* (963—969), *Jan I Zimisces* (969—975), którzy powstrzymują upadek państwa dzielnością swojego oręża. W Azji odzyskują oni Cylicję, a na morzu Śródziemném wyspy: Sycylję, Kretę i Cypr. Bulgarowie, Russowie, Pieczyngowie pustoszą po dawnemu północne prowincje państwa, ale i Serbja i Bulgarja ulegają sile greckiego oręża. Rewolucje palacowe, składania z tronu cesarzów nie są tak częste, jak w dwóch poprzednich perjodach, i w całém życiu politycznėm państwa jest jakiś porządek. Bulgarowie i Serbowie przyjąwszy ze wschodu chrześcjaństwo, podlegają jego wpływowi, który współzawodniczy z wpływem zachodnim, w północno wschodniej Europie. W piątym perjodzie, od r. 1056 do 1260, po krótkich rządach *Michała VI Stratiota*, panują spychani jedni przez drugich *Komnenowie* i *Dukasy* do r. 1185, w którym *Andronik I*, ostatni z Komnenów, głośny z okrucieństw, został strąconym przez *Izaaka Anioła* i powieszonym. Następnie panują, także spychając się nawzajem, trzej *Aniołowie* i ostatni *Dukas*. W rzędzie ich wszystkich nie masz wcale monarchów znakomitych i cesarstwo idzie szybko ku upadkowi. W samych początkach tego perjodu Turcy Seldżukowie opanowywują większą część Małej Azji, zaś Normannowie wypędzają Greków z Sycylji. Wreszcie, Serbja i Bulgarja wybijają się na niepodległość i cesarstwo zamyka się między Bosforem i Adrjanopolem. *Aleksy*, *Jan* i *Manuel* Komnenowie (1081—1180) odzyskują zaledwo małą cząstkę krajów, leżących nad morzem Czarném. Panowanie tych Komnenów przypada na czas pierwszych wojen krzyżowych. Ten ruch orężny Europy zachodniej ku wschodowi, wywołany przez zapał religijny, był wypadkiem najpożądańszym i najpomyślniejszym dla państwa Wschodniego, i mogło ono wyciągnąć z niego korzyści nieobliczone, a nadto pozyskać chwałę nieśmiertelną. Należało tylko jego cesarzom stanąć na czele tego ruchu i kierować nim. Ale dla tego należało pogodzić się z Rzymem, do którego zawsze czuli niechęć. Uważali oni tedy krzyżowców, jak i Turków, za swoich wrogów, z tą tylko różnicą, iż nieprzyjaźń z pierwszymi była skryta, a z drugimi otwarta; i radzi, że dwaj nieprzyjaciele ich rozpoczynają bój pomiędzy sobą, umyślili trzymać się na uboczu i wyzyskiwać obie strony. Taka polityka nie przyniosła im jednak spodziewanych korzyści. Wiarołomstwa Komnenów i znoszenia się ich z Turkami na szkodę krzyżowców, a potém niedotrzymywanie przyjętych względem nich zobowiązań i pozbywanie się ich zdradą, musiały w końcu sprowadzić upadek tej monarchji. Została

obaloną r. 1204 przez czwartą wyprawę krzyżową. *Aleksy V Dukas* po zamordowaniu Aleksego IV, ostatniego z Aniołów, osadzonego na tronie przez krzyżowców, panował ledwo kilka miesięcy. Wypowiedział on wojnę krzyżowcom, bardzo prędko został zwyciężony i po schwytaniu zrzucony z wysokiej kolumny. Krzyżowcy stawszy się w takich okolicznościach panami Konstpla, a z nim i całego cesarstwa, rozdzielili między sobą jego posiadłości i założyli nowe *cesarstwo Łacińsko-Bizantyńskie*, zamknięte w bardzo szczupłych granicach, ze stolicą w Konstplu. W innych częściach półwyspu utworzyło się kilkanaście państewek niepodległych. Niektóre, jak wyspa Kreta, dostały się rzeczypospolitej weneckiej. I grecy niezupełnie dali się wywłaszczać i, ustąpiwszy z Konstpla, utworzyli trzy państwa: jedno w Epirze, a dwa, nazwane cesarstwami, w Azji: w Nicei i w Trebizondzie. Cesarstwo łacińskie w Konstplu, obce i nienawistne mieszkańcom i w obec groźnych sobie sąsiadów: cesarstwa nicejskiego i królestwa bulgarskiego, mogło utrzymywać się jak powstało, tylko przez ciągłą pomoc od zachodu, i musiało upaść, kiedy zachód wpadł w wielki zamęt epoki Fryderyka II. Pierwszym cesarzem łacińsko-bizantyńskim był *Baldwin I* (ob. tej Enc. I 614), piątym i ostatnim *Baldwin II de Courtenay*, który, wypędzony r. 1261 przez greków nicejskich, uciekł do Włoch. W Nicei został cesarzem zięć Aleksego III *Teodor Laskaris*, który zjednał sobie sławę dobrego i rozumnego monarchy i kazał się szanować sąsiadom. Po nim panowali: jego zięć Jan III Dukas i wnuk Teodor II. Syn tego ostatniego Jan IV, wstąpiwszy na tron w wieku dziecinnym, r. 1259 został strąconym przez Michała Paleologa, który zajął jego miejsce r. 1260, a w następującym, zdobywszy zdradziecko w czasie rozejmu Konstantynopol, położył koniec cesarstwu łacińskiemu. W Trebizondzie ogłosił się cesarzem zbiegły z Konstpla Dukas Komnen, pod imieniem *Aleksego I Komnena*, i przekazał tron swoim następcom, którzy potém podlegali, ale tylko nominalnie, cesarzom bizantyńskim. Państwo epirotskie było pod panowaniem Aniołów, Dukasów, Komnenów, z których ostatni, *Michał*, przybywszy do Konstpla na wezwanie cesarza *Andronika II*, syna Michała, został tam zamordowanym. Szósty i ostatni perjod cesarstwa Wschodniego trwa od r. 1261 do 1453. Panują w nim następcy Michała VIII, *Paleologowie*, pomiędzy których wmieszało się dwóch *Kantakuzenów*. *Michał*, wypędziwszy łaciników, nie zdołał przywrócić cesarstwa nawet takiego, jakie było przed ich najściem. Zabory turków zamykały go w coraz ciaśniejszych granicach. Nieszczęśliwe cesarstwo utrzymywało się przy życiu, opierając się to na turkach, to na genueńczykach. Z turkami przechodząc od wojny do sojuszu, by zapewnić sobie byt, występowało ono nawet przeciwko chrześcjanom bulgarom i serbom. Genueńczycy kiedy udzielali mu swej pomocy, przechodząc także z niém od wojny, we spółce z turkami, do sojuszu, przewodzili w Konstplu więcej od samych jego cesarzów, zaogniając nienawiść Greków, odpłacając się im równą nienawiścią i przychodząc nawet z nimi do krwawych bójek. Potrzeba było wzywać przeciwko nim na pomoc wenecjan, i stolica cesarzów greckich stawała się polem walki dwóch nieprzyjaznych sobie rzeczypospolitych włoskich. Można było przewidywać bliski koniec tego cesarstwa, kiedy jego przedmurze, chrześcjańskie królestwo Jerozolimy, stało się zdobyczą Mameluków. Trzymało się ono jednak, bo nie im, ale turkom osmanom, podnoszącym się dopiero

naówczas w potęgę, sądzono było zostać rózgą karzącą tak dla cesarstwa greckiego jak i dla Europy zachodniej. Rozterki paleologów i kantakuzenów ułatwiły osmanom przejście do Europy i zabór ostatnich posiadłości cesarstwa. R. 1360 Murad I zdobył Adrjanopol, drugie miasto cesarstwa, i przeniósł do niego swoją stolicę. Odtąd sułtanowie tureccy uważali cesarzów bizantyńskich za swoich lenników i obłożyli ich ciężkim haraczem. Już w wieku XIV upadek Konstpla był pewnym, kiedy opóźniło go najście mongołów pod Tamerlanem i straszne porażenie przez nich pod Ancyrą sułtana Bajazeta, syna i następcy Murada. Ale cesarstwo greckie nie umiało korzystać z danej sobie folgi i po latach kilkunastu znalazło się w takiejże jak przedtém bezsilności w obec turków, którzy przyszli znowu do siły po odniesionej klęsce. A jednak przyznać trzeba, iż główną siłę turków stanowiła moralna słabość greków i ich rozterki domowe, bo ci grecy, których turcy nazywali z pogardą zającami, mieli ogromne środki materjalne. Ale cesarz bizantyński miewał często najgorszych nieprzyjaciół we własnym domu i rodzinie. Syn spiskował przeciwko niemu, by go zepchnąć z tronu i zająć jego miejsce, i w tym celu szukał pomocy u turków. Sam znów strącony i osadzony w więzieniu, uciekał z niego i wracał na tron przy pomocy tureckiej, i za taką pomoc obowiązywał się płacić haracz. Rzadko cesarz panował sam, a najczęściej w towarzystwie przybranego, wedle starodawnego obyczaju, wspólnika, brata, syna i domniemanego następcy, albo i obcego, jak Kantakuzenowie, którzy w taki sposób weszli między Paleologów. Kiedy cesarstwo rozciągało się już tylko do okolicy Konstpla, na 50 mil wzdłuż, a 30 wszerz, jeszcze ten nędzny kawał ziemi miał dwóch cesarzów, z których drugi nie chciał ulegać pierwszemu i miał swoją osobną stolicę w pobliskiém miasteczku Selimbrji. Cesarze greccy w tych ostatnich godzinach swojego bytu zrozumieli nareszcie, gdzie jest dla nich jedyny ratunek i zaczęli sami powoływać Europę zachodnią do nowych wypraw krzyżowych i garnąć się do niej, choć z tajną niechęcią. Już Michał Paleolog, chcąc uprzedzić zabiegi wypędzonego przez siebie Baldwina, udał się do Papieża Klemensa IV, z życzeniem pojednania się z Kościołem powszechnym i, pomimo oporu swoich biskupów, wysłał posłów na sobór ljoński, na którym uchwalone było połączenie z Kościołem. Ale ta uchwała nie była przyjętą przez duchowieństwo greckie. Nowego patrjarchę Jana Beccus'a, (ob.) który uznał zwierzchnictwo Rzymu, odstąpili biskupi, duchowieństwo i lud, pomimo że cesarz podtrzymywał go energicznie. Nic nie pomogły i więzienia i kary. Michał widząc, że niczego nie dokaże, cofnął się i został ekskomunikowanym przez Papieża. Po zdobyciu przez turków Adrjanopola, *Jan V Paleolog* wyprawił poselstwo do Papieża Innocentego IV, ofiarując mu połączenie się z Kościołem i prosząc o pomoc. Papież obiecał ją chętnie, ale nikt nie usłuchał jego wezwania, prócz Amadeusza VI, księcia Sabaudji, który wyprawił się na Turków i odebrał im Gallipoli. Jan V ponowił swoje prośby do Urbana V i udał się w końcu sam do Rzymu, kiedy śmierć Papieża przerwała zaczęte rokowania i cesarz bizantyński znalazł się w takiej biedzie, iż zatrzymany przez swoich wierzycieli w Wenecji, musiał pisać do syna o pieniądze. *Manuel II*, syn i następca Jana V, ściśniony od turków w Konstplu, prosił o pomoc króla francuzkiego, który posłał mu ją pod dowództwem marszałka Boucicaut. Ten odpędził turków od stolicy i odebrał im kilka miast. Ale po roku, nie otrzymując posiłków, wrócił do Francji, zabrawszy z sobą i samego Manuela, który, jakkolwiek przyjmowany zaszczytnie w Paryżu i Londynie, nie uzyskawszy jednak żądanej pomocy, tém bardziej, iż okazał się nieprzyjaznym połączeniu kościołów, powrócił z niczém. *Jan VIII*, syn i następca Manuela, panujący w Konstplu obok sześciu swoich braci, pomiędzy których ojciec rozdzielił swoje państwo, udał się do Rzymu, z patrjarchą i licznym gronem swojego duchowieństwa, błagać znowu o pomoc Europę i dokonać pojednania kościołów. Papież Eugenjusz IV wspaniale przyjął w Ferrarze następcę Konstantyna W., który tak był ubogim, że całą tę podróż odbywał kosztem Papieża. Na soborze powszechnym we Florencji r. 1439 uchwalono zjednoczenie (ob. Ferraryjsko-florencki sobór). Papież zobowiązał się dać przeciwko turkom pomoc zbrojną, jaką mógł, i powołać do tego innych monarchów. Jakoż niebawnie Eugenjusz IV ogłosił nową wojnę krzyżową. Była ona ostatnią i zakończyła się klęską pod Warną (1444), po której dni cesarstwa Wschodniego już były policzone. Połączenie Kościołów i tym razem spełzło na niczém. Następcą Jana był ulubiony jego brat *Konstantyn XII*, który zakończył długi, a krwawej pamięci szereg cesarzów bizantyńskich. Mahomet II, syn i następca Murada II, zwycięzcy pod Warną, zapewnił zrazu pokój grekom, ale wkrótce znalazł powody do zerwania go. Konstantyn kazał mu powiedzieć: „Kiedy ani przysięgi, ani traktaty, ani wszelka z mojej strony powolność nie starczy dla zapewnienia pokoju, czyń co chcesz. Poruczam siebie Bogu. Jeśli on zmiękczy twoje serce, rad będę z tego; jeśli zaś da tobie moją stolicę, niech się dzieje Jego święta wola. Ale dopóki żyję, nie poddam się i zginę w obronie mego ludu.“ W Kwietniu 1453 Mahomet obległ Konstpl z 300,000 wojska i flotą z 300 żagli. Stolica ta bronioną była przez 5,000 greków i 2,000 genueńczyków i wenecjan. Mała ilość okrętów wojennych i kupieckich broniła portu, zamkniętego grubym łańcuchem. Pomocy od Europy nie było. Próżno Pap. Mikołaj V wzywał wszystkich monarchów, grożąc im karą Boga, aby przyłączyli swoje siły do jego wojsk na pomoc temu państwu, które bądź co bądź zawsze było przedmurzem chrześcjaństwa. Nikt go nie słuchał. Wreszcie inni książęta greccy czy to z obojętności, czy ze strachu, nie spieszyli na pomoc cesarstwu. W samym Konstplu ludność grecka wybuchła nienawiścią ku włochom, którzy nieśli życie na jej obronę, i poczytała za obrazę narodową nabożeństwo publiczne, odprawione przez legata papiezkiego. Wielu z nich powynosiło się z Konstpla, pod pozorem zagrożenia w nim prawowierności, a w istocie by unieść swoje skarby, które wystarczyłyby na wystawienie miljona najemnego wojska przeciwko turkom. Sam tylko cesarz nie stracił ducha i, z przytomnością i poświęceniem bohatera, gotował się do chlubnej śmierci w zbyt nierównej walce. Mając obok siebie Jana Giustiniani, genueńczyka, komendanta miasta, był on wszędzie i zarządzał wszystkiemi środkami obrony. Artyllerja turecka rozpoczęła ogień przeciwko starym murom Konstpla i, choć źle i nieumiejętnie kierowana, samą swoją ilością wyrządzała wiele szkody. Artyllerja grecka odpowiadała jej słabo dla braku prochu. Port bronionym był należycie i flota turecka nie mogła przebić się przez zamykający go łańcuch. Wtedy Mahomet zdobył się na wybieg, który należałoby odnieść do bajek historycznych, gdyby go nie poświadczyli najwyraźniej współcześni. Za

pomocą przekupionych genueńczyków urządził on drogę po za miastem na cztery czy pięć mil, i po niej, w przeciągu jednej nocy, przewiózł na wałach drewnianych 80 swoich galer mniejszych i spuścił je w tylnej stronie portu, niestrzeżonej przez flotę grecką, zebraną u jego wejścia. Ta flota z przerażeniem ujrzała się odciętą od miasta. Giustiniani umyślił spalić galery tureckie, ale te, ostrzeżone przez genueńczyków, miały się na baczności i zatopiły wyprawiony na nich statek z 150 odważnych włochów. Takie niesłychane zdobycie portu dało turkom ślepą wiarę w swoje powodzenie, a grekom odebrało ducha, W murach były już wyłomy dostateczne, ale Mahomet, w skutek wskazania gwiazd, naznaczył szturm na dzień 29 Maja. Miasto gotowało się do tej ostatniej walki, bez nadziei zwycięztwa, przez nabożeństwo i obnoszenie w processji obrazu Matki Boskiej. Cesarz zebrał resztki swego wojska i upominał je gorąco do wytrwania w męztwie i walki do ostatka. Wszyscy przysięgli ze łzami, że nie złożą broni, i w katedrze św. Zofji przyjęli ostatnią Kommunję. Szturm rozpoczął się o godzinie 1 z rana, z wielkim rozlewem krwi, a o godzinie 8 już część miasta była w ręku turków. Giustiniani, ciężko raniony, musiał opuścić plac boju i umarł wkrótce potém z ran na wyspie Chios. Cesarz na koniu prowadził swoje wojska do boju w pośród miasta i, widząc ginącą ojczyznę, rzucił się w tłum nieprzyjaciół i poległ pod ich razami. Głowa jego została zatkniętą na kolumnie porfirowej, wystawionej przez Konstantyna W. dla jego matki Heleny. Ze śmiercią cesarza ustała walka, a zaczęła się rzeź, dopóki żądza łupieży nie przemogła u zwycięzców żądzy krwi. Trzeciego dnia po zdobyciu miasta Mahomet odbył do niego wjazd uroczysty i ogłosił je swoją stolicą; ośm kościołów, a w tej liczbie katedrę św. Zofji, obrócił na meczety, inne pozostawił grekom z wolnością odprawiania w nich publicznego nabożeństwa. Ogłosił też przebaczenie zwyciężonym, a kiedy, polegając na jego słowie, wrócili do miasta wszyscy, którzy uciekli przy jego zdobyciu, zebrał najznakomitszych jego obywateli do hippodromu i tam kazał wszystkich wyrżnąć. Taki był koniec cesarstwa Wschodniego, który zamknął wieki średnie, koniec sławny po tylu wiekach niesławy i wcale różny od marnego końca cesarstwa Zachodniego, otwierającego wieki średnie. Po upadku cesarstwa, inne państewka greckie zostały kolejno podbite i zajęte przez turków, i po latach dziesięciu cały półwysep był w ich posiadaniu, z wyjątkiem posiadłości wenecjańskich i genueńskich i zakonu rycerzy ś. Jana wyspy Rodos, na które ten los przyszedł później. Cesarstwo trebizondzkie także r. 1462 zajęte było przez Osmanów, których państwo rozsiadło się w trzech częściach świata, na miejscu dawnego cesarstwa greków. Nastąpiła tedy z otwarciem dziejów nowożytnych pierwsza a nie ostatnia w Europie katastrofa, którą przewidywano i której następstwa oceniano, a której zapobiedz nie chciano, a raczej do której zapobieżenia nie miano sił i odwagi. Cesarze greccy pojęli nakoniec, czego ich państwu było potrzeba, ale ich naród był zepsutym i odepchnął jedyne lekarstwo, które mogło go odrodzić. Nie brakło oświaty temu narodowi, który po upadku swego państwa dał mistrzów i pedagogów Europie i wniósł do niej tę cześć Homera, Platona i całej swojej klassycznej starożytności, która zaszczepiła w Europie późniejszą niewiarę. Cesarstwo greckie upadło nie z powodu braku oświaty, jak utrzymują niektórzy historycy, ale z powodu swojego rozdwojenia z zachodem. Z drugiej strony Europa nie dopełniła swego obowiązku podtrzymania tej warowni, jaka zasłaniała ją od barbarzyństwa Azji. Za wielkie i za ciężkie to było zadanie dla jej ówczesnej niemocy moralnej. Potomkowie tych, co szli na bój z islamizmem do Azji, nie powstali, kiedy on się darł do Europy; bo już przeszły w Europie czasy zapału i wielkich przedsięwzięć. Jedni tylko Papieże pojmowali, co czynić należało. Inni panujący woleli zajmować się swoimi nędznemi waśniami, niż sprawami ogólnego interesu. Grecy tedy dostali się pod jarzmo turków, a Europa przyjęła do siebie to barbarzyństwo i weszła z niém w bliższą styczność. Europa, co nie chciała bić się z nimi o grób Zbawiciela, musiała odtąd bronić przed nimi swego własnego ogniska domowego, i czekały ją u niejże dłuższe i cięższe walki z półksiężycem niż te, jakie staczała z nim w Azji. Wyniszczyły one ją bardziej, wytoczyły z niej wiele krwi i wyciągnęły wiele bogactw, nim po wiekowych zapasach dano jej było złamać tę wrogą potęgę pod Lepantem i pod Wiedniem. Źródła ob. w art. Byzantyńscy pisarze; inne w pojedyńczych artt. jak: Eutyches, Monotelici, Obrazoburcy. Efezki, chalcedoński, ferraryjski, nicejski, ljoński, kplskie sobory i t. p. Cf. *Hefele*, Conciliengesch.; *tegoż* Beiträge t. I s. 414..; *Hergenröther*, Photius. *S. S.*

Gregoire Henryk, ksiądz i rewolucyjny biskup bleseński (Blois), następnie senator i hrabia cesarstwa francuzkiego, zwany pospolicie *L'abbé Gregoire*, ur. 4 Gr. 1750 w Veho, małej wioseczce pod Luneville, w ówczesnej francuzkiej prowincji Lotaryngji. Rodzice jego, ubodzy wieśniacy, wychowali go skromnie i pobożnie, za co nieraz później okazywał on najżywszą dla nich wdzięczność. Gotując się do stanu duchownego, do którego zawsze miał żywsze w sercu powołanie, pobierał dalsze nauki w kollegjum jezuitów w Nancy; po ukończeniu nauk był nauczycielem w kollegjum jezuitów w Pont-à-Mousson i tam w 24 roku życia wydał swoje pierwsze dzieło: *Pochwałę poezji (Eloge de la poesie*, 1773), uwieńczone przez akademję w Nancy, ale do którego później niewiele przywiązywał wagi. Wkrótce potém wyświęcony został na kapłana i był najprzód wikarjuszem, a potém proboszczem w Embermesnil, niedaleko od swojej rodzinnej wioski. Tam, zdaje się, wywierał on wpływ bardzo dobroczynny, a przynajmniej ówczesni jego parafjanie przyznawali mu to, zachowując o nim zawsze wdzięczną pamięć. Będąc proboszczem, G. oddawał się gorliwie naukom i wielokrotne podróże po kraju, do Niemiec i Szwajcarji dopełniły jego wykształcenia. Zarazem zaraziły jego duszę pojęciami rewolucyjnemi, które, propagowane silnie przez ówczesnych *filozofów*, miały niezadługo tak fatalnie wstrząsnąć społeczeństwem. Odtąd G. przechodzi coraz wyraźniej w służbę wrogów Kościoła, choć pozostawać chciał nadal sługą Kościoła. W duchu już liberalnym napisał on dzieło *O fizycznem, moralném i politycznem odrodzeniu Żydów*, (*Essai sur la régénération des Juifs*, Metz 1788), w którém wystąpił jako gorący i wymowny obrońca uciśnionego narodu. Dzieło to, uwieńczone przez akademję metzeńską, wyszło r. 1788 i zjednało autorowi, wówczas wiejskiemu proboszczowi, największą sławę i wziętość. Rozproszone dzieci Izraela ze wszystkich stron nadsyłały mu listowne oznaki swojej wdzięczności, a kiedy wkrótce potém nastąpiło zwołanie stanów generalnych państwa (1789), sława G'a była tak wielką, iż utorowała mu drogę do

wyboru na deputowanego od duchowieństwa z Nancy. W Wersalu przyłączył się do przeciwników rządu, szlachty i wyższego duchowieństwa i, dla propagowania swoich zasad, wydawał mnóstwo ulotnych pisemek, któremi tak podziałał na innych księży deputowanych, że wszyscy oni za jego przykładem odłączyli się od stanu duchowieństwa i przeszli do tak zwanego trzeciego stanu, przez co ten ostatni zyskał przewagę stanowczą. Gdy, na wniosek księdza Sieyes'a, ukonstytuowało się zgromadzenie narodowe, G. został sekretarzem tego zgromadzenia i członkiem tak zwanego klubu bretońskiego, który następnie przybrał nazwę klubu jakobinów. Tak w zgromadzeniu narodowém, jako i w klubie odznaczał się najgwałtowniejszemi mowami przeciwko rządowi i ówczesnemu stanowi rzeczy, i 20 Czerwca (1789) jeden z pierwszych wykonał sławną przysięgę rewolucyjną w sali *du jeu de pomme*. D. 12 Lipca, kiedy lud paryzki zbroił się do napadu na Bastylję i dom inwalidów, zajął on po raz pierwszy krzesło prezydującego w zgromadzeniu narodowém i, na pamiętném, 62-godzinném posiedzeniu, zachęcił przelękłych i wahających się jego członków do śmiałej pko rządowi oppozycji. Wtedy rewolucja poszła szybkim krokiem. D. 4 Sierpnia runął we Francji, w skutek decyzji zgromadzenia, jej przedstawicieli, cały system feudalny, zniesione zostały wszystkie przywileje i uczyniony wstęp do zupełnego przeobrażenia Kościoła, w czém wszystkiém G. brał jak najżywszy udział. Mianowicie zniesione zostały dziesięciny kościelne i wszelkie daniny i ofiary. G. wszakże wnosił, by za to wyznaczono księżom, mianowicie parafialnym, jakieś wynagrodzenie; ale tego przeprowadzić nie mógł, i duchowieństwo francuzkie jednym pociągiem pióra zostało pozbawioném 70 miljonów franków rocznego dochodu. Wnet potém G. wziął czynny udział w układaniu nowej konstytucji, której chciał nadać cechę bardziej chrześcjańską, ale oraz bardziej republikańską, czego również dokazać nie mógł. Następnie, kiedy i w Paryżu i po prowincjach działy się przejmujące zgrozą szaleństwa rozhukanego, samowładnego ludu, zgromadzenie narodowe, a z niém i G., patrzało spokojnie na ten cały bezład i wygłaszało długie i szumne mowy o prawach człowieka i podziale obywateli na czynnych i nieczynnych G. protestował przeciwko królewskiemu veto; przeprowadził wniosek, by ministrowie występowali w zgromadzeniu narodowém nie w imieniu króla; głosował przeciwko liście cywilnej i przy każdej okoliczności okazywał się najzawziętszym wrogiem królestwa, co szczególniej się pokazało przy jego wniosku o wyznaczeniu królowi pensji. Był on nietylko członkiem, ale i najbardziej zapalonym wielbicielem klubu jakobinów, o którym tak mówi w swoich pamiętnikach: „Towarzystwo to składało się z mężów godnych największego poszanowania, którzy przedstawiali najściślejsze połączenie cnoty i rozumu. Posiedzenia ich były ciągłym wykładem naukowym zasad najzdrowszej polityki.“ Kiedy wrychle potém ruina finansowa państwa wymagała nowych ofiar, na wniosek Talleyranda wszystek nieruchomy majątek kościelny zabrano na własność narodową, zaś duchowieństwu zaprojektowano płacę pieniężną. G., jak się zdaje, nie we wszystkiém z tém się godził i chciał, by w miejsce projektowanej płacy nadano przynajmniej proboszczom wiejskim pewną własność gruntową, ale w tém miał przeciwko sobie większość zgromadzenia narodowego. 2 Stycz. 1791 G. pierwszy złożył przysięgę na nowe cywilne urządzenie duchowieństwa, tak zwaną konstytucję cywilną *(constitution civile du clergé)*; za

jego przykładem poszło 4 biskupów i 80 proboszczów. Wszyscy inni biskupi, którzy nie chcieli składać tej przysięgi, zostali odsądzeni od swoich katedr. W skutek tego i ponieważ, wedle pomienionego urządzenia, bpi odtąd mieli być wybierani przez lud, G. został obrany biskupem w Blois i w Mans. Wybrał on Blois, jakkolwiek prawowity bp tej djecezji ks. *Themines*, żył jeszcze i nie rezygnował. Zresztą, nowy bp pozostał w Paryżu aż do zamknięcia zgromadzenia konstytucyjnego i, po ucieczce i zmuszeniu do powrotu Ludwika XVI, domagał się głośno, by zniesiono prawo o nietykalności osoby panującego i aby wytoczono królowi proces. Wywołało to słuszne oburzenie nawet w zgromadzeniu narodowém, ale G. miał to sobie za czyn wielki, którym chełpił się nawet w swojej starości. Po zamknięciu zgromadzenia konstytucyjnego (30 Wrześ. 1791) udał się G. do swojej djecezji i zajął się jej rządami, ale ku powszechnemu zgorszeniu mianował swoim generalnym wikarjuszem exkapucyna Chabot (ob.), ohydę duchowieństwa i jednego z potworów rewolucji. Po osadzeniu Ludwika XVI w więzieniu G. starał się obudzić zapał swoich djecezjan dla rzeczypospolitej. Zostawszy członkiem konwencji narodowej (we Wrześniu 1792), udał się do Paryża i zaraz na pierwszej sessji zaproponował zniesienie godności królewskiej i ogłoszenie rzeczypospolitej. Jednocześnie żądał on zniesienia kary śmierci, ale tego nie dokazał. Był on z liczby tych, którzy domagali się najusilniej sądu na Ludwika XVI, i w długiej mowie, mianej w konwencji, usiłował wystawić w najczarniejszych barwach wszystkie mniemane zbrodnie tego króla. Kiedy wreszcie ten sąd był złożony, G. obecnym na nim nie był, zostawszy wysłanym w charakterze kommissarza konwencji narodowej do Chambery, dla zrewolucjonizowania Sabaudji, ale przysłał na piśmie swój głos, uznający króla winnym (20 Stycz. 1793), wszakże musiał oświadczyć się przeciwko osądzeniu go na śmierć, kiedy przedtém już wnosił zniesienie kary śmierci. Wróciwszy z Sabaudji, G. był świadkiem upadku girondystów (31 Maja), i zająwszy krzesło prezydenta konwencji, próżno usiłował swoją pochlebną mową do wszechwładnego i wspaniałomyślnego ludu powściągnąć rozbestwiony i chciwy krwi motłoch od dalszych mordów. Wreszcie 7 Listop., gdy bp paryzki Gobel (ob.) oświadczył publicznie w konwencji, iż wyrzeka się religji chrześcjańskiej i odtąd nic uznaje niczego, prócz wolności i patrjotyzmu, najgorliwsi wyznawcy „zdrowej filozofji“ wezwali G'a do takiegoż oświadczenia. W energicznej mowie odrzucił on wówczas to żądanie, oświadczając, że jest i będzie chrześcjaninem. Mowa jego przerywaną była co chwila dzikim gwarem, a gdy ją skończył, wszyscy członkowie konwencji uciekali od niego, jak od zapowietrzonego. Od tej chwili G. wystawiony był na ciągłe niebezpieczeństwo: spotykały go publiczne obelgi, denuncjowano go w klubach jako odstępcę, wstecznika i t. d. Rozrzucano na niego paszkwile, oddając go na ofiarę wściekłości pospólstwa. Mógł on codziennie oczekiwać, że go wtrącą do więzienia, a ztamtąd powloką na rusztowanie, a jednak sprzeciwiał się ciągle projektowanemu zniesieniu publicznie czci chrześcjańskiej. Ale pomimo to została ona zniesioną, najświętsza ofiara ustała, jeśli nie w całej Francji, to przynajmniej w Paryżu, i d. 20 Brumaire'a (według świeżo uchwalonego kalendarza republikańskiego) obchodzoném było w starożytnej katedrze Najświętszej Panny paryzkiej (Notre Dame de Paris) pierwsze święto rozumu. G. jednak chodził zawsze do kon-

wencji w swojej sukni fioletowej i w niej nawet zasiadał krzesło prezydenta, kiedy mu ono przypadało. Nawet Danton i Robespierre znosili taką jego stałość, i prawdopodobnie to go uchroniło od śmierci. O jego działalności publicznej podówczas wspomnieć należy, iż był członkiem komitetu oświecenia publicznego i że za jego staraniem założony został sławny instytut narodowy. On też przeprowadził równouprawnienie polityczne i cywilne żydów i zniesienie niewoli murzynów (1794). Nareszcie, 21 Gr. 1794 wystąpił on w konwencji z swoją sławną mową o wolności publicznej czci religijnej, która była tłumaczoną na różne języki. Obudził on tém znowu wściekłość skrajnego stronnictwa góry, ale wszyscy lepiej myślący byli za nim, i 21 Lutego 1795 wolność nabożeństwa była postanowioną. G. w połączeniu z innymi biskupami konstytucyjnymi pracował nad przywróceniem religji i osadzeniem na nowo katedr biskupich. Po rozwiązaniu konwencji narodowej (26 Paźd. 1795) i urządzeniu dyrektorjatu, G. został członkiem rady pięciuset, w której z swoim ognistym republikanizmem zajmował stanowisko dość wyłączne. Wpływ jego znacznie podupadł, pomimo to jednak pracował on gorliwie nad przywróceniem nabożeństwa publicznego i oczyszczeniem duchowieństwa od takich ludzi, którzy w czasie rewolucji popełnili zbrodnie, lub się pożenili. W zebranym r. 1797 synodzie narodowym w Paryżu miał on bardzo czynny udział i urządzał wiele djecezji. W tym roku kończył się jego mandat przedstawiciela narodu i jego nieprzyjaciele wystąpili przeciwko niemu śmielej. Odjęto mu jego pensję, i potrzeba zmusiła go do sprzedaży swojej bibljoteki. Wkrótce jednak został on znowu wybranym do rady pięciuset. Za konsulatu r. 1799 został prezesem ciała prawodawczego (corps législatif) i z innymi łudził się nadzieją ujrzenia w Bonapartem prawdziwego założyciela wolności narodowej. Nadzieja ta gorzko go zawiodła, zwłaszcza kiedy pierwszy konsul przywrócił znowu niewolę murzynów w San Domingo. Boleśnie to dotknęło G'a, który zawsze gorąco się ujmował za niewolnikami. Odtąd zaczął on stawiać ciągłą oppozycję wszystkim dalszym planom Napoleona, co podało go w niełaskę u nowego władcy. Tymczasem wielu wygnanych księży i biskupów wróciło do Francji, i pierwszy konsul powziąwszy zamiar przywrócić i urządzić na nowo Kościół, polecił G'wi zwołanie drugiego synodu narodowego do Paryża. G. otworzył ten synod 29 Cz. 1801, ale nie nadługo, bo tymczasem Bonaparte zawarł konkordat z Piusem VII. Na mocy tego konkordatu wszyscy dotychczasowi, tak przysiężni jako i nieprzysiężni, biskupi, musieli rezygnować i pozostawioném było pierwszemu konsulowi mianowanie nowych biskupów i przedstawienie ich na zatwierdzenie Papieża. Przeto i G. rezygnował swoje biskupstwo 8 Paźd. 1801, i gdy przy nowych nominacjach został pominiętym, zawód jego duchowny był skończonym. Natomiast 23 Gr. 1801 został mianowany senatorem. Na tém stanowisku stawiał on ciągłą i systematyczną oppozycję przeciwko nowemu rządowi i nowemu porządkowi rzeczy, sprzeciwił się ogłoszeniu konsulatu dożywotniego i cesarstwa, i należał do małej liczby senatorów, nie lękających się stawić czoła wszechwładzy Napoleona. Pomimo to, przy nadaniu nowych tytułów szlachectwa, został hrabią. W czasie bytności Piusa VII w Paryżu miał on być przedstawionym Papieżowi, który sam tego żądał, ale Papież nie chciał go przyjąć jako biskupa, a tylko

jako senatora. W skutek tego przedstawienie nie miało miejsca. G. pisał potém do Papieża, ale nie zgodził się na odwołanie swojej przysięgi na urządzenie cywilne duchowieństwa z r. 1791. W senacie głosował przeciwko zaborowi państwa Kościelnego i przeciwko rozwodowi Napoleona z Józefiną, ale znajdując coraz mniej stronników i współczucia dla swoich idei, ustępował coraz bardziej z widowni politycznej i zajmował się pracami literackiemi i podróżami. Wszakże pocieszał się zawsze myślą upadku cesarstwa i r. 1814 pierwszy za tém głosował w senacie. Po restauracji został on wykluczonym z senatu, zamienionego na izbę parów. Zarzuciwszy wtedy całkiem politykę, zajął się projektem połączenia Kościołów: katolickiego i greckiego, ale niemógł pozyskać dla tej myśli ani cesarza rossyjskiego Aleksandra I, ani króla francuzkiego Ludwika XVIII. Przytém oddał się pracom literackim, a szczególniej w obronie tak nazwanych swobód gallikańskich. Mieszkanie jego (to w Paryżu, to w pobliskiej wsi) było miejscem zebrania dla uczonych wszystkich krajów, z którymi często rozmawiał o ich ojczystém piśmiennictwie. Raz tylko próbował wrócić znowu do życia publicznego, zostawszy r. 1819 obranym na deputowanego do izby niższej z departamentu Isery, ale kiedy większość rojalistowska wykluczyła go z tej izby, jako niegodnego (indigne), dał odtąd za wygranę. Tak dosięgnął on do r. 1831, w którym, czując zbliżającą się śmierć, prosił swego proboszcza w Paryżu o udzielenie mu ostatnich sakramentów. Ten zażądał od niego odwołania wyżej wspomnianej i przez Kościół potępionej przysięgi; arcybp paryzki *Quelen* zaklinał go uczynić to dla zbawienia swojej duszy. Ale G. utrzymywał zawsze, iż to urządzenie r. 1791 było prawném i nieobrażającém Kościoła, i swojej na to przysięgi odwołać nie chciał. Pomimo zakazu arcybpa ks. Baradère dał mu ś. wiatyk, a ks. Guillon ostatnie namaszczenie. Poczém umarł on w Paryżu 28 Maja r. 1831. Arcybiskup zakazał chować go po chrześcjańsku, co było powodem wielkiego wzburzenia w Paryżu. W skutek tego pogrzeb (31 Maja), na który zebrało się 20,000 osób, był więcej cywilnym niż religijnym. Ciało zmarłego, stosownie do jego ostatniej woli, przybrane w szaty biskupie, zostało wniesione do kościoła jego parafji, ale ten był pusty i obrany ze wszystkich ozdób. Wszyscy księża z niego wyszli i tylko jeden, suspendowany ks. Grien, odprawił Mszę żałobną. Poczém ciało na rękach przeprowadzających go obywateli zaniesione zostało na cmentarz. G. pozostawił bardzo wiele pism. Znaczniejsze z nich są: *Essai historique et patriotique sur les arbres de la liberté*, 1794; *Histoire des sectes réligieuses dans les différentes contrées du globe*, 1814, 2 v. (to samo:—*nouv. édition... précédée d'une notice biographique par M. Carnot*, t. I—V 1828, t. VI 1845 r.); *De l'influence du Christianisme sur la condition des femmes*, 1821; *Essai historique sur les libertés de l'église gallicane*, 1818; *Histoire des confesseurs des empereurs, rois etc.*, 1824; *Histoire du mariage des pretres*, 1826; i wreszcie pamiętniki, ogłoszone po jego śmierci p. t. *Mémoires de Grégoire, ancien évêque de Blois, précédés d'une notice historique sur l'auteur par M. H. Carnot*, Paris 1837 t. 2; *Rapports de H. Gr. sur la bibliographie, la destruction des patois et les excès du vandalisme, faits à la Convention du 22 germinal an II, 24 frimaire an III, réédités sous les auspices de M. Egger par un bibliophile normand*, Paris 1867 (szczegóły tu tém wiarogodniejsze, że od

gorącego zwolennika rewolucji pochodzące). Historja sekt i Historja spowiedników są na Indexie. Cf. przytoczone Pamiętniki; Gregoire, Bischof von Blois etc. v. *M. Gustav Krüger*, Leipzig 1838, i *Theol. Quartalschr.* Tübing 1838 p. 720 sq. (*Hefele*). *S. S.*

Greith Karol Jan, bp sangalleński, ur. 25 Maja 1807 r. w Rapperswyl, w kantonie St. Gallen, gdzie ojciec jego Karol Dominik G., muzyk, był złotnikiem, Początkowe nauki pobierał nasz G. w mieście rodzinném; w lyceum lucerneńskiém (od 1822), potém w München (1827) przykładał się do filozofji i teologji. Będąc na kursach w München, od katolickiej rady administracyjnej kantonu St. Gallen otrzymał (1829 r.) zawiadomienie, że jest wybranym na podbibljotekarza bibljoteki opactwa w St. Gallen, a zarazem wezwanie, aby w tym kierunku dalej się kształcił. W skutek tego udał się G. do Paryża (w jesieni 1829 r.) słuchać prelekcji Guizot'a, Villemain'a i in. professorów. W Paryżu będąc, w seminarjum ś. Sulpicjusza spotkał jednego ze swych kolegów szkolnych, przygotowującego się do święceń kapłańskich: poszedł za jego przykładem i r. 1831 przez arcybpa paryzkiego Quelen'a na kapłana wyświęconym został. Zaraz potém powołany na podregensa seminarjum sangalleńskiego przez bpa Churu i St-Gallen, Karola Rudolfa Buol-Schauenstein. Były to czasy burzliwe w djecezji i kantonie St-Gallen: pewna część duchownych wystąpiła z protestanckiemi projektami reformy kościelnej, do czego przyłączyły się zamieszania o granice bpstwa St-Gallen (ob. wyżej str. 36). G. słowem i pismem zwalczał nowatorskie dążności; gdy jednakże ze śmiercią bpa Buol-Schauenstein (1833) partja reformatorska przemogła, G. musiał opuścić St-Gallen. Przed wyjazdem wydał: *Grundsätze der Entwicklung und Reformen der Kirche zur Beurtheilung der neuesten kirchlichen Ereignisse im Bisthum St-Gallen* (Luzern 1834) i pożegnalne swoje kazanie, miane w katedrze sangalleńskiej w 3 niedzielę w. postu 1834 r. (*Kampf der Christen in der Welt nach dem Vorbilde unsers Erlösers*, t. r.). Z St. Gallen udał się G. do Rzymu, gdzie bawił do r. 1836, czas ten poświęcając pracom historycznym, jeszcze w bibljotece sangalleńskiej rozpoczętym, i wypisując z archiwum watykańskiego dawne pomniki literackie, wydane później p. t. *Spicilegium Vaticanum. Beiträge zur näheren Kenntniss der vaticanischen Bibliothek für deutsche Poesie des Mittelalters* (Zürich und Frauenfeld 1838). Wezwany przez życzliwych, G. wrócił do St-Gallen 1836 r., żeby zająć posadę bibljotekarską; lecz znów musiał uchodzić z kraju i szukać przytułku u swego przyjaciela Fr. H. Schlosser'a, w Neuburgu pod Heidelbergiem. D. 1 Lut. 1837 r. parafja Mörswill pod St-Gallen jednozgodnie wybrała go na swego pasterza. G. przyjął ten wybór, przez prawą zwierzchność kościelną zatwierdzony, na Wielkanoc t. r. objął zarząd parafji, w Maju t. r. wybranym został na członka wielkiej rady związkowej z wyborczego okrętu Rorschach, w Stycz. 1839 powołany na drugiego proboszcza przy głównym kościele sangalleńskim, został oraz prezesem katolickiej rady wychowania. Na tém ostatniém stanowisku ważną położył zasługę, że do grona nauczycielskiego kantonalnej szkoły sangalleńskiej, ustanowionej w zamian za dawną szkołę wyższą opactwa St-Gallen, nie dopuścił elementów antychrześcjańskich, jakie partja liberalna osadzić tam chciała. R. 1842 został G. proboszczem w St-Gallen, r. 1843 dziekanem okręgu St-Gallen-Rorschach. Pius IX, erygowawszy bpstwo St-Gallen (w Kwiet. 1847) i uczyniwszy pierwszym bpem Mirer'a, dziekanem i pierwszym prałatem kapituły mianował G'a. G. był nadto officjałem i prawą ręką bpa Mirer'a, czynnie pracował nad poprawą duchowieństwa i utrzymaniem jedności kościelnej, w owych czasach nieszczęśliwych dla katolików szwajcarskich (wojna sonderbundu w jesieni 1847, zakończona pognębieniem katolickich kantonów. ob. Szwajcarja). W nowej djecezji sangalleńskiej były rytuały: churski, konstancjeński i sangalleński; dla zaprowadzenia jednostajności G. opracował *Rituale romanum-sangallense* (1849), na podstawie dawnych najlepszych rytuałów. Wydał także śpiewnik (*Cantuarium Sancti-Galli, oder der St-Gallen'schen Stiftskirche römischer Choralgesang, aus älteren handschriftl. und gedruckten Werken gesammelt, nebst geschichtl. Einleitung uber d. Choralgesang im Kloster St-Gallen*, 1849), żeby usunąć muzykę światową, jaka się wkradła do kościołów. Od r. 1849, na założonym przez siebie kursie filozofji dla młodzieży katolickiej, w kantonalnej szkole sangalleńskiej wykładał główne działy filozofji i, wspólnie z benedyktynem Jerzym Ulber, wydał: *Handbuch der Philosophie* (Freiburg 1853—57, 3 cz., obejmuje tylko wstęp, antropologję i logikę). Gdy rada kantonalna sangalleńska, złożona przeważnie z radykałów, połączyła wspomnianą szkołę ze szkołą protestancką miejską 1855 r. i wydała wiele praw przeciwnych Kościołowi, G. założył t. r. seminarjum mniejsze w St-Georgen (pod St-Gallen), a przeciw rzeczonym prawom wydał *Die Lage der katholischen Kirche unter der Herrschaft des Staatskirchenrechtes im Kanton St-Gallen* (1858), które to pismo taki wpływ wywarło, że, przy następnych wyborach do rady kantonalnej, partja radykalna upadła i niegodziwe prawa usunięte zostały. Po śmierci Mirer'a, G. jednozgodnie obrany został wikarjuszem kapituły (29 Sierp. 1862), a wkrótce potém bpem sangalleńskim (konsekrowany 3 Maja 1863); obecnie należy do filarów katolicyzmu w Szwajcarji. Podczas soboru watykańskiego (1869—70) G., jak wielu innych bpów, chciał, aby najprzód były rozbierane kwestje praktyczne, a potém dogmatyczne. Prasa liberalna z tego powodu zaczęła go wysławiać i udawać za przeciwnika nieomylności; zapał jej jednak ustał, gdy G. po powrocie, wspólnie z bpami szwajcarskimi, podpisał zbiorowy list pasterski p. t. *Die Lehre von dem unfehlbaren Lehramte des römischen Papstes und ihr wahrer Sinn, ein belehrendes Wort der schweizerischen Bischöfe an ihre Diocesanen* (Einsiedeln 1871). Oprócz wspomnianych dzieł, G. napisał jeszcze: *Geschichte der altirischen Kirche und ihrer Verbindung mit Rom, Gallien und Allemanien (von 430—630), als Einleitung in die Geschichte des Stiftes St-Gallen* (Freiburg, u Herder'a, 1867 in-8, s. X 462), dzieło nader krytycznie opracowane, po większej części oparte na dokumentach rękopiśmiennych, jakie autor zebrał z bibljotek: sangalleńskiej, medjolańskiej i klasztoru Bobbio; opisuje życie śś. Patryka, Kolumby, Kolumbana i Galla i przychodzi do rezultatu, że stary irlandzki Kościół był synem rzymskiego, a sangalleński synem irlandzkiego. *Der heil. Gallus der Apostel Allemaniens und seine Glaubenslehre gegenüber den Deutschkirchlern und ihren Irrthümern*, St. Gallen 1845. Przeciw L. G. J. Sailer'owi, wydawcy Kroniki Wyl'u (Chronik von Wyl, Abth. I St-Gallen 1864,—i Die Einführung des Christenthums in der Ostschweiz, ein Nachtrag zur Chronik von Wyl, St-Gallen 1865), napisał G: *Der h. Gallus der Apostel Allemaniens nach den älteren Quellen und den neuesten Fabeln* (ib. 1865) i *Die heil. Glaubensboten Ko-*

lumban und Gall und ihre Stellung in der Urgeschichte St-Gallens (ib. 1865). *Die deutsche Mystik im Prediger-Orden* (*von 1250—1350*) *nach ihren Grundlehren, Liedern und Lebensbildern, aus handschriftlichen Quellen* (Freiburg, u Herdera, 1861). *Gregor XVI, Trauerrede bei seiner Todesfeier* (St-Gallen). *Die Gewalschritte gegen die Katholiken im Aargau* (ib. 1841, mowa o zniesieniu klasztorów w Muri i Wettingen). *Die Unterdruckung der katholischen Religion und Kirche durch die Staatsbehörden im schweizer. Kanton Aargau, Denkschrift der Bischöfe der Schweiz an den hohen Bundesrath* (Einsiedeln 1872). *Apologien über d. kathol. Glaubenswahrheiten gegen den Irrlehren alter und neuer Zeit für Priester und Laien* (Schaffhausen 1847). *Licht und Recht zur Vertheidigung seiner bischöflichen Pflichtstellung* (Einsiedeln 1874). *Regula Cleri Sangallensis* (1865; między innemi daje objaśnienie, jak się mają duchowni zachować w obec praw Kościołowi nieprzychylnych). G. brał także udział w Pertz'a Monumenta Germaniae, w *Bibliotheca Vaticano-Britannica* (rękopism, będący w Londynie i zawierający dokumenta do historji angielskiej z archiwum watykańskiego). Za jego staraniem cystersi ze zniesionego klasztoru w Wettingen (kanton Aargau) osiedli w dawno zniesionem i spustoszonem opactwie Mehrereau, pod Bregenz, nad jeziorem Boden, 1854 r.; on także przyczynił się do utrzymania kollegjum „Pomocy Marji" (Maria-Hilf) w Schwyz, dla katolickiej młodzieży. Ob. życie G'a przez jego ucznia ks. Rothenflue w *Deutschlands Episcopat in Lebensbildern* (Würzburg 1874) t. II s. 227. *X. W. K.*

Gremjał, po łacinie *gremiale*, że się kładzie na łonie, *in gremio episcopi celebrantis*, przy Mszy lub przy święceniach, bo przy rozdawaniu gromnic, popiołu i palm, na kolanach biskupa kładzie się obrusek (*mappa*), nie gremiał. *Mayer* (Explicatio caerem. eccl., Aug. Vind. 1743 p. 75) jednakże gremiale i mappulam uważa za jedno, dodając, że pierwotnie było lniane, a z biegiem czasu zamieniło się na ozdobę tak jak to stało się i z manipularzem. Gremiał więc jest to kwadratowa, lub czworokątna sztuka jakowejś materji (niekoniecznie jedwabnej), wedle Gavanta (*wyd. z r. 1749, I 510*) długa około 2 łokci, szeroka około półtora, ozdobiona haftem albo galonami; o krzyżu na środku nikt nie mówi, o kolorze gremiału indziej nie masz wzmianki, krom w Encykl. Wetzera, wedle której ma być koloru dnia. Przeznaczenie tej szaty jest, ażeby biskup, kładąc ręce wprost na ornacie, od potu go nie brudził; użycie jego przepisuje *Caerem. Epp.* (l. I c. XI n. 9). Niegdyś i kapłani używali gremiału, dzisiaj to ubiór wyłącznie bpi. Niektórzy liturgiści *subcinctorium* go zowią, ale fałszywie, gdyż subcinctorium należy do ubioru tylko papiezkiego. Cf. *Gavant* w edyc. Meratego z r. 1749, I 148 n. 37; *Noel*, Instruct. sur la Liturgie, I 327. *X. S. J.*

Grenlandja. O wprowadzeniu chrystjanizmu do tej odległej i bardzo mało zaludnionej krainy podbiegunowej krążą podania najrozmaitsze i najdziwniejsze, z których do dziedziny historji można przyjąć wypadki następujące. Normanowie, których Opatrzność obdarzyła śmiałym duchem odkryć, mającym posłużyć dla rozniesienia w najdalsze strony prawdziwej wiary i pozyskania tych stron dla Kościoła, odkryli r. 861 *Islandję* i osiedliwszy się tam, r. 1000 odkryli zachodnie brzegi *Grenlandji*. Dowódca ich *Leif*, zostawszy r. 999 chrześcjaninem, zawiózł na ten świeżo odktryty ląd pierwszego kapłana. Pierwsi biskupi tam byli posyłani z Bremy, a następnie z Norwegji. Ok. r. 1020 religja chrześcjańska została w G. powszechną, i król norwegski *Sigurd* posłał tam kapłana *Arnolda*, na biskupa konsekrowanego 1024 w Lund. Stolicą biskupią było miasto *Gardar*, gdzie dziś tylko pole lodem pokryte. Islandzkie kroniki wspominają o *Janie Scalli Eirikson* z Norwegji, który 1343 r. został bpem Grenlandji (*Gradensis, Grandensis, Grenladensis, Grevelodiensis*); a później znowu o prałacie *Andrzeju*, który 1459 był tamże biskupem. Dominikanie założyli w G. missję, i holendrzy, jak powiada Alzog (Kirchengeschichte), na początku XVII w. zdziwili się niemało, znalazłszy tam klasztor dominikanów, istniejący od 1280 r., podług wiadomości zebranych na miejscu przez kapitana Mikołaja Hani. Morowe powietrze w Norwegji w XIV w. przerwało jej zamorskie stosunki, a w XV w. tracimy na długi czas z oczu Grenlandję, w skutek tak wielkiego nagromadzenia ludów u jej brzegów, iż wszelka żegluga stała się tam niemożebną. Kiedy w XVI w. Norwegja połączyła się z Danją, duńczycy, za panowania swoich królów: Fryderyka II, Chrystjana IV i Fryderyka III, próbowali zakładać nowe osady w Grenlandji, a następnie zaprowadzili do niej protestantyzm; później osady tameczne zostały całkiem zaniedbane aż do przeszłego wieku, w którym Danja zawiązała znowu z tą krainą stosunki czynniejsze. R. 1720—1736 missjonarz duński protestancki *Egede* założył tam osadę, nazwaną przez niego *Godhaab*; bracia morawscy około tegoż czasu założyli tam także dwie osady. Obecnie Grenlandja należy do Danji i ma ok. 24,000 mieszk., z których 6,000 europejczyków protestantów różnych sekt; krajowcy, których dalsze osady są niepodległe, należą do plemienia eskimosów i wyznają po większej części fetyszyzm (ob.). Cf. *Thormodi Torfaei*, Groenlandia antiqua, Havniae 1706. *Antiquitates americanae*, Havniae 1837, p. 302.. *Groenlands historiske Mindesmaerker*, Copenh. 1845 t. III. *R. Keyser*, Den norske Kirkeshistorie, Christiania 1856—58. *K. Maurer*, Die Bekehrung des norwegischen Stammes zum Christenthum, 1856 t. II p. 600. *Langebeck*, Scriptores rer. danicar. III 138.. VI 620. *S. S.*

Gretser Jakób, jezuita, uczony i bardzo płodny pisarz, ur. 1560 w Marckdorf (ztąd *Markdorfianus*), w djecezji konstancjeńskiej; r. 1577 wstąpił do jezuitów, był w Ingolsztadzie 3 lata nauczycielem filozofji, 7 lat teol. moralnej i 14 lat teol. dogmatycznej. Um. w Ingolsztadzie 25 St. 1625. Papież Klemens VIII cenił go bardzo wysoko. Gdy po wyborze swoim na cesarstwo Ferdynand II przybył do Monachium, wezwał G'a do siebie, aby go poznać. Maksymiljan I bawarski, uważając G'a za najbieglejszego i najzacniejszego teologa, wysłał go wraz z *Albertem Hunger'em* na rozprawy religijne do Regensburga (1601), gdzie G. pomiędzy katolikami jedno z najpierwszych miejsc zajmował. Kardynałowie i biskupi oddawali mu uszanowanie. Wielu uczonych owego czasu zgłaszało się do niego piśmiennie o objaśnienia w różnych kwestjach teologicznych. Wszystkie jego dzieła wydane w Regensb. 1734—1741, w 17 grubych t. in-f., gdzie znajduje się także jego portret i żywot. *Jerzy Heser*, jezuita, wydał 1674 zupełny katalog wszystkich dzieł jego, których jest przeszło 150 (ob. także *dra Ruland'a* artykuł w *Serapeum, Zeitschr. für Biblioth.*, Lipsk 1862 p. 193. Cf. *De Backer*, Biblioth.); do znaczniejszych należą: 1) kilka rozpraw o krzyżu: a) *De Cruce Christi*

libri 5. I. De ipsa S. Cruce in qua Redemptor noster obita morte nos redemit et de ejus adjunctis, II. De imaginibus S. Crucis, III. De apparitionibus S. Crucis, IV. De signo S. Crucis, V. De Cruce spirituali. b) *Graecorum auctorum encomiastica monumenta graeco-latina de SS. Cruce.* c) *Mantissa ad tom. I de S. Cruce, in qua Disputatio de vino myrrhato et vasis myrrhinis.* d) *Apologia pro prima Christi Cruce, imagine et signo crucis.* e) *De S. Cruce libri 5:* I. De numismatibus crucigeris, II. De expeditionibus cruciatis, III. Apologeticus pro iisdem cruciatis, IV. De usu et cultu Crucis adversus haereticos, Danaeum, Hospinianum et Marbachium, V. Hymni et encomia metrica graecorum et latinorum in S. Crucem. f) *Hortus S. Crucis,* in quo: I. Acrostichides graeco-latinae veterum iconomachorum et orthodoxorum in S. Crucem, II. Crux Schirensis cum notationibus, III. Crux Donawerdensis c. not., IV. Florilegium de S. Cruce. Wszystkie te rozprawy znajdują się w *Opp. omnia*, t. I—III włącznie. 2) *De sacris et religiosis peregrinationibus libri 4, de catholicae Ecclesiae processionibus libri duo, quibus adjuncti de voluntaria flagellorum cruce, seu de disciplinarum usu libri 3* (Ingolst. 1606 i w *Opp. omnia* t. IV i część t. V). 3) *De festis christianorum et benedictionibus* (Opp. t. V). 4) *Apologia pro Gregorio VII*, zbiór kilku dawnych pisarzy, do żywota Grzegorza VII się odnoszących, już osobno przez G'a, już w jego *Controversiarum Rob. Bellarmini Defensio*, Ingolstad. 1608—1609, już też w *Opp. omnia* t. VI i ap. *Migne*, Patrol. lat. 148. 5) Żywoty: N. Marji P. (Ingolstad. 1592), ś. Ignacego Lojoli (1599), Henryka ces., Kunegundy i Othona (*Divi Bambergenses*, Ingolstadii, 1611), Filipa bpa z Eichstädt, Ryszarda, Wilibalda, Wunibalda, Walpurgi (Ingolst. 1617), w *Opp. omnia* t. X. 6) *Historia ordinis jesuitici*, ib. 1594, Opp. t. XI. 7) O Lutrze kilka rozpraw, z tych jedna p. t. *Inauguratio doctoris Rev. et Clar. Dom. Martini Morescii Poloni, in qua potissimum de Lutheri doctoratu et lutheranis doctoribus disseritur* (1609),—i zbiór dawnych autorów, którzy pisali przeciw waldensom, w *Opp. omn.* t. XII. 8) *Institutiones linguae graecae*, grammatyka grecka w szkołach jezuickich pospolicie używana. Wydał nadto *Volumen epistolarum, quas Romani Pontifices: Gregor. III, Stephan. III, Zacharias I* etc. *miserunt ad principes et reges Francorum* (Ingolstad. 1613), dzieła pojedyńcze różnych Ojców Kościoła greckiego i łacińskiego, i w. in.

Gridel, kanonik tytularny, missjonarz apostolski, dyrektor instytutu ociemniałych w Nancy, ur. 1801 r. w Brouville (depart. Meurthe). Napisał: *Cours d'instructions religieuses ou Exposition courte de la doctrine chrétienne pour lectures du soir pendant la carême, suivi d'un exemple pour chaque jour*, Lyon 1860, 2 v.; *Instructions sur l'Eucharistie*, ib. 1862; *Instructions sur l'ordre surnaturel et divin, ou deification de l'homme par la grace*, ib. 1861, 2 v.; *Instructions sur la Pénitence*, ib. 1863; *Instructions paroissiales sur le sacrement du Mariage*, ib. 1858; *Instructions sur les sacrements en général. Baptême et Confirmation*, ib. 1862; *Instructions sur les Sacrements. Extrême onction et Ordre*, ib. 1863; *Soirées chrétiennes, explication du catéchisme par des comparaisons et des exemples*, ib. 1851—54; 2-e éd. 1856; 3-e éd. 1861, 6 v.; *Instructions sur les vertus chrétiennes et les péchés capitaux*, Nancy 1866, 4 v.; *De l'ordre surnaturel et divin*, Nancy 1872. *X. W. K.*

Griffet Henryk, jezuita, ur. 1698 w Moulins, do zakonu wstąpił w 17 r. życia i wkrótce potém przeznaczony na professora nauk wyzwolonych w kollegjum Ludwika W. w Paryżu, po sławnym o. Poirée, spełniał ten zawód z wielką dla siebie chwałą. Później oddał się kaznodziejstwu w Paryżu i Wersalu, lecz już z mniejszém powodzeniem. Po zniesieniu jezuitów we Francji udał się do Brukselli; tamże † 22 Lut. 1771. Napisał: *L'insuffisance de la religion naturelle prouvée par les vérités contenues dans les Livres de l'Écriture s., avec des Dissertations sur la version des 70, sur la Vulgate et sur le nouveaux systèmes du P. Hardouin et de M. l'abbé Villefroy*, Liège 1770, 2 v.; *L'année du chretien, contenant des instructions sur les mystères et les fêtes, les épîtres et les évangiles, suivies d'explications et de l'abrégé de la vie d'un saint pour tous les jours de l'année*, Paris 1747, 18 v. in-12 (pierwsza ta edycja bezimienna; przedruk. kilkakrot. i w Lyonie 1820, 18 v.); *Sermons pour l'Avent, le Carême et les principales fêtes de l'année*, Liège 1776, 4 v. in-8, przedruk. ap. *Migne*, Les orateurs sacrés, t. 56; *Exercices de piété pour la Communion*, Paris 1748, często przedruk. i w Le Mans 1855, przełoż na pol.: *Pobożne uwagi o spowiedzi i kommunji*, Łuck 1791; *Méditations pour tous les jours de l'année sur les principaux devoires du christianisme*, Paris 1759; jedno z nowszych wyd. Paris 1863. Bezimiennie pisał w obronie zakonu: *Mémoire concernant l'institut, la doctrine et l'établissement des jésuites en France*, Avignon 1761, nouv. ed. Rennes 1762, ib. 1772; *Coup d'oeil sur l'arrêt du parlement de Paris du 6 Août 1761, concernant l'institut des jésuites imprimé a Prague 1761*, Avignon b. r.; *Remarques sur un écrit intitulé „Compte rendu des constitutions des jésuites par M. de Chalotais“* b. m. i r. G. pisał także wiele o różnych szczegółach historji francuzkiej, wydał dzieło kanclerza brabanckiego J. B. Christyn'a *Les délices des Pays-Bas* (6-ème éd. Liège 1769), o Daniel'a (ob.) Historję franc. i in. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Grignon (czyt. *Grinją*) de Montfort, Ludwik Marja, ur. 31 St. 1673 w Montfort-la-Canne z ojca adwokata, uczył się w Rennes u jezuitów, gdzie już odznaczał się pobożnością i szczególną miłością bliźniego. Czując powołanie do stanu duchownego, postanowił 1683 r. udać się do paryzkiego seminarjum ś. Sulpicjusza. Ojciec dał mu na drogę 10 dukatów. Wuj i brat odprowadzili go aż do pobliskiej wioski, gdzie pożegnawszy ich, ukląkł, a pomodliwszy się, nowe swoje ubranie zamienił na ubranie pierwszego żebraka, jakiego spotkał, i piechotą odbył całą drogę do Paryża, wśród ciągłych prawie deszczów. Proboszcz parafji ś. Sulpicjusza ksiądz *de la Barmondière*, który założył dom dla ubogich seminarystów, przyjął G'a, ale pod warunkiem, że czuwać będzie przy zmarłych. Przepędzał tedy G. tygodniowo po trzy lub cztery noce przy trupach, ucząc się coraz lepiej zamierania próżności, pysze i wszelkiej znikomości. Do tych czuwań dodawał jeszcze G. umartwienia włosiennicy i codziennego biczowania. G. postanowił sobie być niewolnikiem Jezusa. Skoro przez grzech zostaliśmy niewolnikami szatana, tedy słuszną jest rzeczą, że wyzwoleni przez Jezusa, należymy do niego, jako do zwycięzcy. Wprawdzie Zbawiciel wrócił nam wolność, chcąc, aby jego słudzy byli zarazem jego braćmi i jego przyjaciołmi, ale nie wzbrania on, abyśmy z tej wolności nie mogli zrobić ofiary, składając ją w jego ręce, poświę-

cając się całkowicie i bezwzględnie jego służbie. Zbawiciel nasz wszakże jest zarazem naszym sędzią, z miłosierdziem jego łączy się sprawiedliwość, i niewolnik Chrystusowy przyjąwszy na siebie ciężki obowiązek, łatwoby zasłużył na jego naganę, gdyby nie miał przy Panu swoim Opiekunki i Pośredniczki w Najśw. Pannie. G. tedy chciał być niewolnikiem Jezusa w Marji. Chodził z gołą głową, z krucyfiksem w ręku, z różańcem przy pasie: była to jego liberja. Na rekreacjach mówił tylko o rzeczach świętych; na resztę był niemy i jakby głupi. W Sorbonie szedł gdzie w kąt, klękał i na klęczkach słuchał lekcji. Przechodząc ulicą, gdy napotkał dzieci, zbierał je, katechizował i tak do nich przemawiał, że ich zazwyczaj do rzewnych łez pobudzał. Niektórzy koledzy jego z seminarjum chcąc się jego kosztem ubawić, poszli przysłuchiwać się jego katechizowaniu; ale sami porwani świętą wymową G'a, podzielali wzruszenie dzieci. Wymowę swoją czerpał G. z modlitwy. Modlił się wiele, nie wiedziano prawie kiedy się on uczył, a jednak na egzaminach zdumiewał swoją biegłością w teologji. Dyrektorowie seminarjum wyprobowywali bardzo jego pokorę. Jeden z nich osobliwie, nie poznawszy się na świątobliwości swego ucznia, dokuczał mu ciągle. Wyświęcony na kapłana 5 Cz. 1700 r. udał się G. do Nantes, do domu missjonarzy, założonego przez ks. *Lévêque'a*; ale G. poznawszy, że dostał się pomiędzy jansenistów, którzy zwodzili swego przełożonego pozorami gorliwości, opuścił ten dom w Lutym 1701 r. W drodze do Paryża przechodził przez Poitiers: tam zatrzymano go w szpitalu, jako kapelana. R. 1702, chcąc ponieść pomoc jednej z sióstr swoich udał się do Paryża, gdzie źle przyjęty przez księży, z powodu że opuścił Poitiers, zamieszkał w nędznej kryjówce pod schodami przy ulicy Pot-de-Fer. Za opuszczenie to od świata płaciło mu niebo wielkiemi pociechami łaski. We Wrześniu 1702 r. dostał się do szpitala Salpêtrière, gdzie obsługiwał cztery do pięciu tysięcy ubogich, ale gorliwość jego wydała się zbytnią, nie podobał się administracji szpitalnej i dostał uwolnienie. Wezwany wówczas do zakonników w Mont-Valérien, aby przywrócił pomiędzy nimi zgodę, dokazał tego nie słowami, lecz przykładem: zachowywał sam regułę ściśle, modlił się żarliwie i surowe prowadził życie; milczące jego cnoty były bardzo wymowne, poruszyły serca zakonników, którzy wrócili nareszcie do posłuszeństwa względem swego przełożonego. G. pożegnany z klasztoru, powrócił do swego schronienia pod schodami przy ulicy Pot-de-Fer. Benedyktynki z ulicy Cassette dawały mu porcję Najśw. Panny, jaką stawiano przed jej obrazem, a jaką następnie oddawano ubogiemu. G. przyprowadzał z sobą codziennie na tę porcję drugiego ubogiego i z nim się dzielił. Był to cały jego posiłek. Gdy benedyktynki przyjęły jego siostrę do klasztoru, G. wrócił do Poitiers na początku 1703. Ubodzy byli uradowani. G. służył im jak ostatni z posługaczów: zamiatał, wynosił nieczystości, opatrywał rany, mył statki. Z młodych dziewczyn, posługujących w szpitalu, założył stowarzyszenie religijne *córek mądrości;* na przełożoną dla nich postanowił pannę Trichet, córkę miejscowego prokuratora. Ale i tu zbierała się burza pko G'wi: administracja szpitala była mu niechętną; G. za radą swego spowiednika opuścił więc ten zakład, zostawiając w nim *córki mądrości* na posługę biednym, a sam ze zlecenia bpa miejscowego rozpoczął 1704 r. missje w djecezji Poitiers. Missje jego wywoływały wiele nawróceń, lud tłumami schodził się na jego kazania. Gdy w czasie missji w jednej z parafji miasta Poitiers naznoszono mu wiele złych książek i bezwstydnych obrazów, G. postanowił spalić je publicznie. Stos był przygotowany już na placu, gdy kilkunastu libertynów, chcąc sobie zażartować z przygotowań G'a, zrobili ze słomy manekina, któremu przy uszach i nosie pozawieszali serdelki i kiełbasy. Officjał miejscowy fałszywie zawiadomiony, że G. wyrabia jakieś dziwactwa, pospieszył do kościoła, w którym odbywało się właśnie wówczas nabożeństwo i G. był na kazalnicy; zobaczywszy stos przygotowany na placu, officjał nakazuje uprzątnąć manekina, wchodzi do kościoła, zaleca kaznodziei milczenie i ostre robi mu wymówki za jego nieroztropną gorliwość. G. surową tę naganę przyjął na klęczkach, a gdy officjał wyszedł, spokojnie rzekł do obecnych: „Moi bracia, mieliśmy postawić krzyż przy drzwiach tego kościoła, Bóg jednak tego nie chciał, przełożeni są temu przeciwni, postawmy więc krzyż w sercach naszych; będzie tam dla niego lepsze miejsce niż gdziekolwiekbądź indziej.“ Ubolewał tylko nad tém, że wiele złych książek, przygotowanych do spalenia, ludzie rozchwytali. Biskup, zostający prawdopodobnie pod wpływem doradców jansenistowskich, nakazał G'wi opuścić natychmiast miasto. Taką praktykę doraźnego wyrokowania wprowadzili wówczas janseniści do kościoła francuzkiego; schlebiali oni tym sposobem biskupom, podnosząc ich władzę, przysługującą im w takich rozmiarach tylko w nader wyjątkowych razach (ob. Informata Conscientia), a z drugiej strony korzystali z tego, aby prześladować niemiłe sobie osoby. G. wygnany z Poitiers, udał się do Rzymu, z myślą oddania się na usługi missji zagranicznych. Podróż całą odbył pieszo i żebrząc. D. 6 Cz. 1705 przyjmował go Pap. Klemens XI. G. prosił, aby go Ojciec ś. posłał na wschód. Papież, który go przyjął bardzo łaskawie, nadając mu tytuł missjonarza apostolskiego, rzekł mu: „Masz wielkie pole do pracy we Francji, wracaj tam i pracuj z zupełném posłuszeństwem dla biskupów, w których djecezji będziesz się znajdował.“ D. 25 Sierp. G. już przybył do klasztoru jezuitów w Ligugé, wycieńczony drogą, opalony słońcem, z poranionemi i obrzękłemi nogami. Ztamtąd udał się do Poitiers, zamierzając odpocząć tam dni kilka, ale bp, dowiedziawszy się o jego przybyciu, nakazał mu wynosić się z miasta w 24 godzin. G. wyszedł z miasta natychmiast, a po sześciodniowych rekollekcjach u jednego z proboszczów, rozpoczął na nowo pracowite swe życie missjonarskie, dążąc do rodzinnej swojej djecezji. W Rennes bawił już od niejakiego czasu, posługując w szpitalu, a nie dał się wcale poznać rodzicom swoim, którzy tam żyli jeszcze. Przypadkowo poznał go wuj jego, przyczém wyrzucał mu jego obojętność dla rodziny. G. odpowiedział, że poświęciwszy się wyłącznie Bogu, chce żyć i umierać oderwany zupełnie od rodziny. Wszakże odwiedził rodziców, ale nie chciał u nich przyjąć ani mieszkania, ani stołu. Głosił następnie słowo Boże w Dinan, gdzie wielu nawrócił grzeszników; poczęto go zewsząd zapraszać na missje. Przybywszy do Montfort, rodzinnego swego miejsca, posłał towarzyszącego sobie brata Maturyna do mamki swojej, prosząc ją o gościnność dla ubogiego kapłana i dla jego towarzysza. Wymówiła się ubóstwem swojém. Pukali do innych drzwi wielu, ale nigdzie ich nie przyjęto; mieli już noc przepędzić na dworze, gdy przyjął ich ubogi jakiś staruszek. Na drugi dzień mamka dowiedziawszy się, że to był G., pobiegła do niego z żywém bardzo przeproszeniem: „Andreo, rzekł do niej G., okazujesz się dla mnie bardzo przyjazną, ale

wcale nie jesteś miłosierną; zapomnij o Montforcie, bo nie jest on niczém, ale pamiętaj o Jezusie Chrystusie, bo jest on wszystkiém: widzieć go zawsze należy w ubogich.“ Odbywszy z wielkim owocem missję w wielu parafjach djecezji Saint-Malo, otrzymał i tu nareszcie (w połowie 1707 r.) zakaz biskupi odprawiania Mszy św. i miewania kazań. Miał niechętnych, którzy nie mogli mu tego darować, że do nich nie był podobnym. Poczém, wezwany do djecezji Nantes, a następnie do Roszelli, odbywał tam missje, z wielkim jak zawsze dusz pożytkiem. G. prowadził życie w zupełném zaparciu się siebie i ciągłych umartwieniach. Wstawał zawsze o czwartej godzinie rano, a kładł się zazwyczaj o jedenastej wieczorem lub o północy, łożem jego była garść słomy, na ziemię rzucona. W niedziele i w święta cztery miał zawsze kazania: dwa przed południem i dwa po południu; resztę czasu przepędzał w konfessjonale. W każdej parafji G. wywiadywał się o ludzi gorszącego życia i od czasu do czasu ich nawiedzał, traktując ich z nadzwyczajną słodyczą, i wielu ich tym sposobem nawracał. Wchodząc do takich ludzi, klękał w pośrodku pokoju z małym krucyfiksem w ręku, odmawiał *Zdrowaś Marja*, a pocałowawszy ziemię, podnosił się i rozpoczynał swoją naukę, z taką siłą i namaszczeniem, iż ci, do których przychodził, nie wiedzieli co z sobą robić. Zdarzyło się raz, że w ten sposób ukląkł w domu, gdzie było dziesięć kobiet złego życia; mężczyzni tam obecni powychodzili, lecz jeden rzucił się na G'a, a uchwyciwszy go jedną ręką za włosy, drugą wymierzył na niego szpadę, grożąc mu, że jeżeli natychmiast nie wyjdzie, trupem go położy. G. na gwałt ten najspokojniej mu odrzekł: „Zgadzam się, panie, abyś mnie zabił, jeżeli mi tylko obiecujesz, że się potém nawrócisz, bo droższe mi jest zbawienie twej duszy nad moje życie.“ Słowa te spadły na napastnika jak piorun: opuścił tedy swoją szpadę i, drżąc od wzruszenia, opuścił izbę. Jedna z kobiet padła na kolana i nawróciwszy się została wzorem życia pokutniczego. W Roszelli, z powodu licznych nawróceń, tak na siebie oburzył kalwinistów, iż ci dali mu truciznę; wprawdzie zdołano go jeszcze uratować wczesném podaniem lekarstwa, ale zdrowie jego zostało tém ciężko naruszone. Um. 28 Kw. 1716 ze słowami: „*Deo gratias et Mariae*, jestem już u końca mego zawodu; skończyło się; więcej już grzeszyć nie będę.“ Sługa Boży cieszył się w tej ostatniej chwili, że, opuszczając ziemię, nie będzie już Boga obrażał, jakkolwiek spowiednik jego *De la Tour*, w dwa lata później zapewniał, że miał zawsze trudność z dawaniem mu rozgrzeszenia z braku materji; że musiał zwracać się do dawnych lat jego, aby mieć choć jeden grzech powszedni, któryby mógł posłużyć za materję do rozgrzeszenia. Tłum ludu wielki zbiegł się do niego, na wieść że umiera święty missjonarz. Pochowano go w kościele w Saint-Laurent nąd Sèvre. Przed śmiercią jeszcze G'a Bóg wielkie przez niego dawał łaski: oprócz cudownych nawróceń, wymieniają jeszcze kilka przez niego zdziałanych uleczeń cudownych; kilkakrotnie najwyraźniej przepowiadał przyszłe wypadki. D. 2 Lutego 1716, gdy miał kazanie u dominikanów w Roszelli, widzieli wszyscy promienie światła, otaczające jego głowę; lud patrzył nań z uwielbieniem. Po śmierci wiele było uzdrowień przy jego grobie; w 18 miesięcy po pochowaniu otworzono grób jego i znaleziono ciało bez żadnego znaku zepsucia i wydające miły zapach. G. dał początek dwom stowarzyszeniom religijnym, które po jego śmierci po całej Francji się rozszerzyły: *córek mądrości*, o jakich założeniu wyżej

wspomnieliśmy, i *Missjonarzy ś. Ducha* czyli *Towarzystwa Marji*, składającego się pierwotnie z dwóch tylko księży i kilku braciszków (1713 r.). Sprawa o beatyfikację G'a była rozbierana na posiedzeniu ś. kongr. obrzędów d. 9 Stycz. 1866 r. G. zostawił następne pisma: *Amour de la divine sagesse*, Paris 1856; *Cantiques des missions*, Nantes 1853, Poitiers 1865; *Lettre circulaire aux amis de la croix*, Nantes 1858; *Traité de la vraie devotion à la S. Vierge*, Paris 1843, ib. 1852. Żywot G'a wydał w Nantes 1724 r. *Grandet*, dyrektor seminarjum w Angers; po nim 1775 r. *Picot de Clorivière*, prowincjał jezuitów; trzeci żywot przez bezimiennego 1839 r., z aprobatą bpa z Luçon. Cf. *E. Daras*, Les saints et les bienheureux du XVIII siècle, II 309. *N.*

Grimaldi. 1. jezuita z Civita-Vecchia, o którym podaje Franciszek Milizia (*Le vite de' piu celebri architetti*, Roma 1768, bezimiennie; przekład francuzki przez Pingeron'a, w Paryżu 1772, t. II p. 188), że po powrocie z Indji Wschodnich zbudował dowcipną machinę, w kształcie orła, i za jej pomocą w r. 1751 przeprawił się w powietrzu z Calais do Douvre, w przeciągu jednej godziny, lot swój kierując dowolnie niżej lub wyżej. Wiarogodność tego podania polega na autorze wspomnianego dzieła i na tłumaczu, którzy prędzej mogli sprawdzić autentyczność tego faktu. Zresztą o G'im nic więcej nie wiadomo.—**2. G.** Franciszek, jeden z lepszych poetów łacińskich, jezuita, rodem z Neapolu, † 1738 r. w Rzymie, w 60 r. życia. Do znaczniejszych jego poematów należą: *De vita urbana libri 5*, Romae 1725; *De vita oeconomica ll. 3*, ib. 1738; *De vita aulica ll. 2*, ib. 1741.—**3. G.** Franciszek Marja, jeden z lepszych matematyków, współpracownik o. Riccioli, jezuita, ur. 1613 r. w Bolonji, tamże † 1663 r. Opisał szczegółowo plamy księżyca i nadał im imiona inne niż Hevelius, a które chętniej przez astronomów przyjęte zostały (*De Backer*, Biblioth.).—**4. G.** Hieronim, ur. 1673 r. z senatorskiej rodziny genueńskiej, był prałatem w Rzymie w początkach panowania Pap. Klemensa XI, który go wysłał do Brukselli, jako internuncjusza, następnie, jako nuncjusza do Kolonji, a później (1714) do Polski. Po przybyciu zaraz swojém prosił G. (d. 2 Maja 1714) Papieża o pieniężną pomoc na ufortyfikowanie pko Turkom Kamieńca, której to fortecy stan smutny przédstawiał. Szlachta zbytkowała, ale na potrzeby publiczne grosza brakło. „Nędza jest wielka we wszystkich województwach, pisze G., a prawdopodobnie zbiory tego lata będą skąpe.“ Z listu G'go, pisanego 12 Czerw. 1715, pokazuje się, że Papież przysłał pieniądze na fortecę kamieniecką, z których w. hetman chciał przynajmniej tysiąc dukatów obrócić na fortece ukraińskie przeciwko kozakom (*Theiner*, Monum. IV 81, 85). Do uspokojenia burzy ówczesnej, konfederacją tarnogrodzką wywołanej, przyczyniał się wedle możności G., sam doradzając stronom poważnionym zgodę i Papieżowi przedstawiając (27 Listop. 1715), aby króla do użycia środków łagodnych i do wyrozumiałości na żądania konfederacji, o ile te mogły być słuszne, pobudził. Prosił o to G. za radą bpa kujawskiego, dodając, że jeżeliby król słuchał dalej tylko swoich saskich zauszników, szlachta, jak to się odgraża, może się chwycić rozpacznego środka, wzywając sobie na pomoc Tatarów i Turków, i sprowadzić tym sposobem ostateczny upadek kraju (*Theiner*, Monum. IV 86). Wprzód jeszcze, z powodu uciążliwości, jakie spaść musiały nieuchronnie i na dobra kościelne, z powodu kwaterunku wojsk saskich w królestwie,

G. na przedstawienie prymasa, tudzież bpów poznańskiego i kujawskiego, zawiadomił w. hetmana, że Ojciec św., ze względu na burzliwe czasy, dopóki zupełny pokój nie wróci, zawiesza działanie cenzur kościelnych; spodziewa się wszakże, że władze wojskowe zachowają się z jak największém umiarkowaniem względem majętności kościelnych (list nunc. z Warsz. 14 Listop. 1714 r. ap. *Theiner*, Monum. IV 83). Na ręce tego nuncjusza, po sejmie zerwanym w Marcu 1720 r., podała szlachta swoją prośbę do Rzymu, rozpoczynającą się od dopraszania się o uznanie za świętych patronów kraju: Salomei, Kunegundy, Czesława, Stanisława Kostki, Wojciecha Męcińskiego i Jana Kantego, a zakończoną domaganiem się o ukrócenie apellacji do Rzymu, ograniczenie rzymskich kollacji beneficjalnych i t. p. (Teka *Podoskiego* II 35). G. prezydował 1720 r. na synodzie unickim w Zamościu. *Bartoszewicz* (Enc. Orgelb. większa X 719) mylnie podaje, jakoby G. um. 1 Paźdz. 1721 w Polsce, w Suchodołach, i jakoby kazał się pochować u teatynów w Warszawie. Dnia 28 Paźdz. pisał jeszcze G. z Gdańska do Rzymu o sprawach rossyjskich (*Theiner*, Monum. hist. de Russie p. 540). Podług *Moroni'ego* (Diz. di erud. stor.-eccl. XXXII 33), G. był następnie nuncjuszem w Wiedniu, gdzie pozyskał sobie wielki szacunek świątobliwością życia. Klemens XII kreował go 2 Paźdz. 1730 r. kardynałem kapłanem tytułu ś. Balbiny, oddając mu nadto w zarząd legację Bolońską, gdzie, obok wielkiej łagodności, umiał być surowym pko mordercom i bandytom rozbijającym po drogach. Dla zdrowia przeniósł się do Genui, a ztamtąd do Neapolu i w pobliżu już tego miasta umarł na okręcie 18 Listop. 1733 r. Pochowany w Genui, w kościele ś. Filipa Nerjusza, w grobach familijnych. *N.*

Grison Konstans Karol Lucjan, ksiądz, ur. 1824 r. w Saint-Marceau (depart. Ardennes); oprócz redagowania pisma *Tribune sacrée, écho du monde catholique*, napisał: *L'antichristianisme au XIX siècle reduit à sa juste valeur, ou réfutation des erreurs modernes*, Paris 1864—67, 4 v. (zbija w t. I Renan'a *Życie Jezusa*, w t. II romans *Maudit*, w III Michelet'a *La Bible et l'humanité*, w IV spirytyzm); *L'apôtre missionnaire evangélisant toutes les classes de la societé*, 1861—64, 10 v. *La France et la Pologne par le fils d'un soldat du premier empire, réponse à la brochure:* La France avant la Pologne, Paris 1863. *X. W. K.*

Grivel Ludwik Jan Józef, kanonik tytularny ś. Djonizjusza (Saint-Denis), wikarjusz jeneralny w Bordeaux, jałmużnik izby parów, ur. w Ambert 1800, um. ok. 1866 r. Napisał: *Chronique du Livradois*, Ambert 1852; *Le pere Gaschon, vie d'un missionnaire d'Auvergne*, Clermont-Ferrand 1852; *La prison Luxembourg sous le règne de Louis Philippe, impressions et souvenirs*, Paris 1862. *X. W. K.*

Grób wielkanocny, albo wielkopiątkowy. Tak się nazywa kaplica, ołtarz, albo część kościoła, przybrana w wielkim tygodniu na wystawienie Najśw. Sakr. w dzień wielkopiątkowy, sobotni i część wielkiej niedzieli. Jest to zabytek średniowiecznych mysterjów (ob). Niektórzy bożogrobcom (miechowitom) przyznają „zwyczaj stawiania, ubierania i nawiedzania grobów wielkotygodniowych“ (*Fabisz*, Wiad. o synod. s. 261), lubo ściśle trudno oznaczyć, kto i kiedy tę ceremonję wprowadził do nas: bo tylko u nas i na pograniczu ma ona miejsce. Jest wprawdzie we mszale rzymskim rubryka, nakazująca w wielki czwartek przygotować miejsce stosowne, w jakiej kaplicy kościoła, lub na ołtarzu, na złożenie SS-mum, ale to tylko po Mszy wielkoczwartkowej do liturgji wielkopiątkowej; u nas ten przybór piwnicą (ob.), albo ciemnicą zwany. Grób zaś wielkopiątkowy przystraja się najwspanialej jak można w drzewa świerkowe lub inne, kwiaty, lustra, opony, rzęsiste światło przy oknach zaćmionych i t. p. Pamiętać wszakże potrzeba, że to jest tron żywego i trjumfującego Chrystusa, mniej właściwie grobem (*sepulchrum*) nazwany; że zatém oznak żałoby (SRC. 21 Stycz. 1662 r.), krzyżów (prócz krzyża ze stułą), obrazów, figur (prócz Rezurrekcji), chociażby z Męki Pańskiej l. t. p., coby adorujących uwagę odrywało, stawiać w nim nie należy. (*Herdt* t. III n. 39). Miejsce, gdzie ma być postawiona monstrancja, powinno być osłonięte paludamentem, albo choć baldakinem białym nakryte; lustra z boków być mogą, za monstrancją zaś, gdzie się Najśw. Hostja odbija, niestosowne; świec woskowych przynajmniej 6 (ob. Gromnica), ustawicznie na ołtarzu obok SS-um płonących, i adorujących na przemian, żeby nie brakło (Memor. Rit. tit. IV c. 2 § IV n. 11). Co się tyczy ceremonji tego nabożeństwa, ta niegdyś rozmaitą i dowolną była, póki jej Rytuał piotrkowski nie ujednostajnił. Mszał wrocławski z r. 1499 onej nie ma, krakowski z r. 1510 mówi o przeniesieniu Eucharystji w korporale, gnicźnieński z r. 1555 ma o pochowaniu Eucharystji w korporale lub ostensorium, ale jeżeli nie ma śpiewaków, assystujących P. Jezusowi w grobie, nie każe jej czynić; warmiński z r. 1587 ma tylko o pochowaniu krzyża. Agenda Powodowskiego z r. 1591 (part. II p. 103) powiada: „reponit primo corpus Christi; deinde loco competenti crucem ipsam, et signat sigillo vel aliqua clausura“; warmińska z r. 1608 za biskupa Rudnickiego wydana (z której wiele szczegółów, nawet w Rytuale piotrkowskim pominiętych, po dziś dzień u nas w zwyczaju), każe grób pieczętować; lubo w innej edycji za tegoż bpa z r. 1616 już o pieczętowaniu mowy nie ma. W Rytuale piotrkowskim jednak z r. 1631 (part. II p. 120) powyższą rubrykę i cały ceremonjał grobowy dosłownie umieszczono z Powodowskiego, a ten i po dziś dzień obowiązujący, choć samo pieczętowanie i rozpieczętowywanie grobu wyszło już z praktyki wszędzie. Rytuały nasze nowszych edycji, robiąc liczne i coraz nowe dodatki własną powagą, ten ceremonjał skróciły. Kładziemy go tu jak w Rytuale piotrkowskim pierwszej edycji, uzupełniając co trzeba z *Manuale Caeremon. Roman. ad usum Eccl. Polon.*, edyc. miss. warsz. z r. 1819 t. II od s. 462. Po processji z krzyżem (jeżeli się odbywa) i adoracji onegoż (ob. Piątek wielki) wedle rubryki mszału, krzyż się stawia na ołtarzu, a wedle Rytuału naszego, zaraz się bierze z miejsca adoracji, „a loco crucis, commodius quam ab altari“ i *cum eadem cruce* szykuje się nowa processja po Hostję najświętszą, a to całkiem wedle porządku mszału rzymskiego. Dopiero w liturgji po kommunji, subdjakon przynosi monstrancję, osłoniętą lekkim białym welonem (*honeste... velatam*), prześcieradło Pańskie reprezentującym, do której djakon, albo sam celebrans wkłada Hostję najświęt. i stawia ją na środku mensy. Kończy się liturgja jak zwykle coram SS-mo, a po niej celebrans zdjąwszy ornat i manipularz, przywdziewa kapę *czarną* i, klęcząc na podnóżku ołtarza z assystą, odprawia (bez śpiewu) nieszpory na przemian z klerem. Na *Magnificat* incenzacji nie ma. Po nieszporach processja z Najśw. Sakr. na przodzie z krzyżem adorowanym, a na niej śpiew piękny *Recessit pastor...* „odszedł pasterz, źródło żywej wody, a gdy odchodził, słońce zaćmiło się“

etc., potém *Ecce quomodo moritur..*, powszechniej *Sepulto Dno*... „pogrzebawszy Pana, grób jego opieczętowali"... To ostatnie responsorium, wedle Agendy warmińskiej, śpiewało się przy powrocie od grobu. W Rytuale Powodowskiego i dawnych piotrkowskich są na nie nuty figuralne na cztery głosy. Krzyż adorowany zostawia się w grobie po stronie epistoły, a powrót kleru do zakrystji, po krótkiej w skupieniu modlitwie, bez krzyża, cichy. Przeniesienie do grobu puszki z kommunikantami prywatne, z dwoma akolitami. W kościołach wiejskich wszystko to odbyć należy, jak pobożność i możność dozwala. Rytuał zaleca ustawiczny śpiew psalmów: „relicto cantu continuo psalmorum", jeżeli można; gdzieby zaś nie było adorujących bez przerwy i światła odpowiedniego, należałoby SS-um w tabernakulum zamknąć, a zwłaszcza na noc (*Herdt* t. 3 n. 39 not. 3). W piątek tedy, sobotę i wielką niedzielę, przynajmniej wedle rachuby kościelnej, pozostawia się Najśw. Sakr. w grobie, który przez te trzy dni pobożni nawiedzają. Nawiedzania grobów pańskich, w kościołach parafjalnych lub zakonnych, processjonalnie przez bractwa, a zwłaszcza z kapnikami (nim ich zniesiono), nazywały się *processjami jerozolimskiemi* (*ks. Fabisz* l. c.). Dziś tylko prywatna pobożność, niekiedy tylko ciekawość, zwyczaj, skłania do nawiedzania tych grobów. Ks. missjonarze warszawscy wydali r. 1858 książeczkę z odpowiedniém nabożeństwem, p. t. *Nawiedzanie grobów Chrystusa Pana;* rozmyślanie stacji Męki Pańskiej tu także bardzo przypada. Znakomitsze w parafji panie zbierają składki przez ten czas na ubogich, prawda, że z korzyścią dla ubogich, ale częstokroć z uszczerbkiem poszanowania dla domów Bożych, co zresztą § 28 instrukcji klementyńskiej (ob.) wyraźnie, z powodu wystawienia, wzbronione. Otwarcie grobu ob. Rezurrekcja. Cf. tej Enc. I 75. *X. S. J.*

Groby u Żydów. W czasach patrjarchalnych chowano zmarłych w miejscu ich śmierci, jak np. Debora, mamka Rebeki, pochowana była w pobliżu Betel'u (Gen. 35, 8), Rachela przy drodze z Betel do Betleemu (Gen. 35, 19), a już Abraham miał grób familijny, w którym najprzód Sara była pochowaną, potém on sam, a następnie Izaak, Rebeka i Lia (Gen. 49, 31), i gdzie także Jakób pragnął być pochowanym (Gen. 49, 29). Zdaje się, że takie groby familijne były później dosyć upowszechnione: Gedeon np. był w grobie familijnym pochowany (Jud. 8, 32), podobnie Samson (Jud. 16, 31); królowie hebrajscy chowali się także w swych grobach rodzinnych. Zresztą groby u Hebrajczyków, jak i w ogóle na wschodzie, znajdowały się zazwyczaj po za miastem (Mt. 8, 28. 27, 7. Luc. 7, 12. Joan, 11, 30) i tylko wyjątkowo znakomitsze osoby chowano w obrębie miasta, jak np. już Samuela (I Reg. 25, 1); ale nawet grób Dawida był po za miastem (Neh. 3, 6), równie jak groby królów (2 Paral. 21, 20. 28, 27), pokazywane dziś jeszcze po za miastem, po wschodniej stronie drogi, prowadzącej od bramy damaszkowej ku Nabolus. Niektórzy z tekstów: 3 Reg. 2, 10. 11, 43. 2 Paral. 28, 27. 32, 33. mylnie wnoszą, że groby znajdowały się na Sjonie. Miszna zaleca, aby groby przynajmniej o 50 łokci były oddalone od miasta. Do przestrzegania tego zwyczaju, powszechnego na wschodzie, Żydzi mieli jeszcze tę pobudkę, że dotknięcie grobu sprawiało nieczystotę (Num. 19, 16.. cf. art. Czystota). Ulubioném miejscem na groby były miejsca cienistemi drzewami zasadzone i ogrody (Gen. 35, 8. 1 Reg. 31, 13. 4 Reg. 21, 18, 26. 1 Paral. 10, 12. Joan. 19, 41). Często też groby wykowywano w skałach, albo też jaskinie obracano na groby. Urządzenie grobów bywało rozmaite, odpowiednio do zamożności rodziny zmarłego, jak to zresztą dziś można jeszcze zauważyć w starych grobach około Jerozolimy i w Idumei. Większe groby mają przedsionek, z którego przechodzi się do małych izdebek, połączonych pomiędzy sobą korytarzami; w ścianach tych izdebek wykuty jest oddzielny dla każdego ciała grób, głęboki na 6 do 7 stóp. Całe takie grobowisko albo wykute jest w skałach poziomo, albo też znacznie głębiej niż otwór wchodowy; w tym ostatnim razie schodzi się do grobów po schodach kamiennych. Otwór wchodowy zamykały zazwyczaj drzwi, albo też przysunięty wielki kamień. Na grobach tych w okolicy Jerozolimy nie ma żadnych upiększeń, z wyjątkiem grobów królewskich. Przy grobach albo nad grobami osób znakomitych umieszczano już oddawna pomniki grobowe (Gen. 35, 20. 4 Reg. 23, 17), początkowo, rozumie się, bardzo proste, później jednak z pewnym kunsztem wznoszone i podobne do mauzoleów, jak np. grób Absalona (2 Reg. 18, 18) i Machabeuszów (1 Mach. 13, 27..). Jak zamożniejsi pragnęli być pochowani w grobie familijnym, tak znowu ubożsi chcieli być pochowani choćby w ziemi ojczystej (2 Mach. 5, 10). Dla nie mających grobów familijnych, każda miejscowość miała plac na groby wspólne (4 Reg. 23, 6. Jerem. 26, 23), a wielkie miasta, jak Jerozolima, miały jeszcze oddzielne cmentarze dla cudzoziemców (Mt. 27, 7). Naruszenie grobów i wyrzucenie z nich kości pochowanych uważane było za najdziksze barbarzyństwo (Jer. 8, 1. Bar. 2, 24). Groby rodzinne łatwo było rozpoznać przechodniowi; jeżeliby zaś grób jaki był nieznaczny, równie jak trudniejsze do rozpoznania groby pojedyńcze musiały być w czasach pobabilońskich corocznie w miesiącu Adar pobielane, aby pielgrzymi, dążący na paschę do Jerozolimy, mogli się ustrzedz nieczystoty, przez ich dotknięcie zaciąganej (Cf. *Rosteusch*, De sepulchris calce notatis, w *Ugolini*, Thes. antiquitatum, t. 33 p. 949). W czasach także pobabilońskich poczęto odszukiwać i zdobić groby proroków i sprawiedliwych (Mt. 23, 29. Luc. 11, 47. Cf. *Eckhard*, De aedificatione et exornatione sepulchrorum, Jen. 1746). U późniejszych Żydów, po zburzeniu Jerozolimy, groby familijne wyszły zwolna zupełnie z użycia i w ogóle o ich grobach nie ma nic osobliwego do wspomnienia; podług przepisów rabińskich powinny one być kopane przez samych Izraelitów i to w sam dzień pogrzebu, ponieważ grób przez noc otwarty ma spowodowywać śmierć kilku innych osób; w jednym grobie nie należy dwóch osób chować i wszystka wykopana ziemia powinna być w grób wrzucona. Cmentarze swoje Żydzi tak urządzają, aby blisko były synagogi, albo też przynajmniej, aby mogły być łatwo z mieszkań ich widziane; widok ich bowiem winien im śmierć przypominać. Na cmentarz nie wolno Żydom wchodzić bez kapelusza, nie wolno im brać tam z sobą ksiągi prawa, ani czytać, ani się modlić, ani jeść, ani pić, ani widzialnie pacierzy (tefilim, ob.) nosić. Trawą rosnącą na cmentarzu nie wolno paść bydła, ani jakiejbądź ciągnąć z niej korzyści. Większe gminy żydowskie utrzymują na cmentarzu dom zmarłych, w którym zwłoki się myją i ubierają. Cf. *Bodenschatz*, Kirchliche Verfassung der heutigen Juden, cz. 4 p. 172, i art. Pogrzeb u Żydów. (*Welte*). *N.*

Grochowski. **I.** Achacy, herbu Junosza, rodem ze wsi Grochowce (pod Przemyślem), uczył się w akademji krakowskiej, potém za granicą,

zkąd wróciwszy, został sekretarzem Zygmunta III, kantorem gnieźnieńskim, prepozytem łęczyckim i sandomierskim, kanonikiem (1613), następnie kantorem (1618) przemyślskim, kanonikiem krakowskim (1614). R. 1621 jeździł do Rzymu po relikwje św. Stanisława Kostki i przywiózł z sobą głowę tegoż świętego; posłował też do Grzegorza XV. Na bpstwo przemyskie nominowany przez króla (w Marcu 1624) za zgodą kapituły, objął tę stolicę przez pełnomocnika d. 26 Stycz. 1625 r., a osobiście 27 Wrześ. t. r. Djecezja jego była świeżo najazdami tatarów zrujnowana: G. zaraz wziął się do odbudowania miasta Radymna i wsi Łukawca, w Brzozowie upiększył kościół, odbudował i ufortyfikował dworzec bpi i wiele innych pożytecznych dzieł dokonał. Był gorliwym o zachowanie wiary i karności kościelnej. Samuela Świętopełka Bolestraszyckiego, jednego z przedniejszej szlachty ziemi Przemyślskiej, zapozwał do sądu ziemskiego o przełożenie na polski język i wydanie dzieła Piotra Du Moulins, *La nouveauté du Papisme*. Bolestraszycki od sądu ziemskiego zaappellował do trybunału koronnego, lecz i tu skazany został (nie na śmierć, jak pisze *Wiszniewski*, Hist. lit. VI 98) na pół roku wieży i zapłacenie 200 grzywien pod karą bannicji; książka zaś została publicznie spaloną (*Pawłowski*, Premislia s. p. 388 i 394). Proboszcza jednego za to, że dał ślub obcym parafjanom, G. skazał na publiczną pokutę, aby sam się biczował przez cały psalm *Miserere*, przed summą, w kościele, i na zapłacenie 20 grzywien. Zamierzał odbyć wizytę swej djecezji, lecz ograniczył się tylko na Samborzu, resztę zwiedzić poleciwszy dziekanom i archidjakonowi. W pierwszych dniach Września 1627 nominowany bpem łuckim i razem proboszczem miechowskim. Po śmierci Zygmunta III dyssydenci na sejmie konwokacyjnym (1632) wyjednali dla siebie pewne ustępstwa: G. zaniósł pko nim protestację na sejmik brzeski, a gdy stany protestację z ksiąg usunąć kazały, G. ze zmartwienia dostał puchliny, z której um. 7 Stycz. 1633 r. w Janowie. Pochowany w Przemyślu. *Łętowski*, Katal. kanon. kr. III 39; *Pawłowski*, Prem. s. p. 389.—**2. G. Stanisław**, brat poprzedzającego, koadjutor opactwa sieciechowskiego, kanonik gnieźnieński i warszawski, proboszcz ś. Michała na zamku w Krakowie, kustosz sandomierski, archidjakon przemyślski, kanonik krak. (od r. 1616), r. 1634 wstąpił na katedrę lwowską i jednocześnie został opatem sieciechowskim. Um. 1 Mar. 1644 r. Miał przykre zatargi z swojem duchowieństwem: z franciszkanami o kazanie potwarcze; o zajęcie gwałtowne kościoła ś. Mikołaja z dominikanami, którym podczas processji kazał odebrać N. Sakrament; z jezuitami o wyrabianie i sprzedawanie lekarstw aptecznych (*Łętowski* l. c. p. 43); z opatem śto-krzyzkim o dobra, niby do Sieciechowa należące; z klasztorem sieciechowskim o przywileje, które chciał klasztorowi odebrać (*Gacki*, Bened. kl. w Sieciech. p. 192). Wieść współczesna (ob. *Łętowski* l. c.) przypisuje G'mu częste powtarzanie tego zdania: „O światku, światku! kiedyby to nigdy nie umierać!“ *X. W. K.*

Grochowski Stanisław, ksiądz, jeden z celniejszych poetów polskich z końca XVI i początku XVII w., ur. na Mazowszu r. 1540 z ubogiej szlacheckiej rodziny, uczył się u jezuitów w Pułtusku, gdzie, uczniem jeszcze będąc, odznaczył się satyrycznemi swemi wierszykami. Zaleciwszy się swemi łacińskiemi wierszami prymasowi Karnkowskiemu, otrzymał od niego kanonję uniejowską (1577) i łowicką, został kantorem kapituły włocławskiej i kustoszem kruszwickim, r. 1595 dostał parafję czerską i altarję w Warszawie przy kościele Panny Marji. Mało znamy szczegółów życia G'go; znane zaś nie przedstawiają go z pochlebnej strony. Charakteru niespokojnego, światowy, uganiał się za beneficjami, przymawiał się o godności, pochlebnemi rymami zalecał się wszystkim znakomitym osobom w kraju, choć znowu satyrami swemi niejednemu się naraził. Tak np. gdy 1600 r., po śmierci kardynała Radziwiłła, wielu biskupów ubiegało się o bogate po nim biskupstwo krakowskie, G. napisał satyrę p. t. *Babie koło*, gdzie przekupki krakowskie radzą, kto będzie biskupem i każda swego zachwala kandydata. Za to pismo, jako też za inny paszkwil przeciw Zygmuntowi III, G. został pozbawiony beneficjum czerskiego, lecz w więzieniu nie siedział, jak chce Juszyński (ob. *Łukaszewicz*, Opis hist. kośc. par. djec. pozn. III 326), ani przez Baranowskiego, bpa płockiego, nie był pozbawionym dochodów, gdyż w djecezji płockiej nie miał beneficjów. W końcu osiadł G. pod Kruszwicą w Pieckach, małej wioszczynie, bo z trzech kmieci złożonej, a do jego kustodji należącej, i tam żył wspierany hojnością kilku możnych panów, ale pomimo tego zawsze w kłopotach pieniężnych. Żartobliwy zostawił opis swojej lichej rezydencji w tej wioseczce. Na kilka lat przed śmiercią przeniósł się G. do Krakowa, jako członek szlacheckiego bractwa Wniebowzięcia N. Panny. Um. 30 St. 1612, pochowany u karmelitów na Piasku, którym przekazał całe swoje szczupłe mienie. G. pisał wiele, rozrzucał się na wszystkie strony. Oprócz kilku łacińskich, znanych jest jego 39 prac polskich, po większej części wierszem pisanych; niektóre z nich mają wyższą wartość poetycką i wskazują na głębsze jego uczucia religijne. Język w nich jest wzorowy. Uważane są one powszechnie za ozdobę naszej literatury, wylicza je *Turowski* w swojej „Bibljotece polsk.,“ który jego *Poezje* wydał w 2 t. w tejże Bibl. 1859 r. Wymieniamy tu tylko znaczniejsze z prac G'go: *Himny kościelne, cokolwiek się ich w brewiarzach teraźniejszych znajduje i niektóre insze, przekładania ks. St. G'go*, Krak. 1598; 2 wyd. ib. 1599 pomnożone p. t. *Himny, prozy i cantica kościelne* etc.; 3 wyd. ib. 1608 popraw. i pomnożone; 4 wyd. ib. 1611; *Ś. Cecylja panna i męcz. Chrystusowa, z krótką historją aż do znalezienia ciała jej, teraz powtóre na końcu roku 1599;* 2 wyd. Krak. 1605; *Ścieżka pobożnego chrześcjanina, to jest nauki, przestrogi co potrzebniejsze na ratowanie wszystkich zbawienia pragnących, z włoskich skryptów kapłana jednego*, Krak. 1600; 2 wyd. ib. 1601; 3 wyd. ib. 1608; *Ś. Stanisława krak. biskupa i męczennika żywot*, 1 wyd. Krak. 1604; *Rytmy łacińskie dziwnie sztuczne i nabożeństwem swém a starodawnością dosyć wdzięczne, uczynione niekiedy od królewicza polsk. Kazimierza św., przy ciele w Wilnie znalezione, których on w każdy dzień... za modlitwę używał... rytmem polskim wyrażone*, Krak. 1606; *Wirydarz albo kwiatki rymów duchownych o Dziecięciu Panu Jezusie, na chwalebne Narodzenie jego, uczyniony z wierszów łacińskich wdzięcznych i ucieszných Jakóba Pontana jezuitę, a oddany na kolędę synowi k. j. m. Władysławowi* etc., ib. 1607; *Pięćdziesiąt punktów rozmyślania Męki P. Jezusowej służących, przełożone z wierszów łacińskich Jana Dawida S. J. kapłana*, ib. 1608; *O naśladowaniu Jezusa, Tomasza à Kempis*, Kr. 1608; 2 wyd. ib. 1611 p. t. *Niebieskie na ziemi zabawy, albo bogomyślne rymy, wyjęte z ksiąg Tomasza à Kempis;*

jest to rymowany przekład 3 pierwszych ksiąg tego dzieła. *Sposób krótki rozmyślania przenajdroższej Męki i Śmierci Zbawicielowej, łacińskim językiem od jednego z doktorów w Piśmie św. zawołanego krótko spisany, a teraz dla braci krakowskiej nabożeństwa Męki Jezusowej... po polsku wydany*, Kr. 1606; *Hymny o Męce Pańskiej do obrzędów Kalwarji Zebrzydowskiej i do tamecznego nabożeństwa należące*, Krak. 1611. *N.*

Grodzicki. I. Faustyn, ur. 15 Lut. 1709 r. na Litwie, do jezuitów wstąpił w Krakowie 26 Sierp. 1726; wykładał nauki wyzwolone, matematykę i filozofję, w Kamieńcu był rektorem, a r. 1767—70 missjonarzem w Porycku. Napisał: *Theatrum eloquentiae... seu dissertatio de magna arte rhetoricae*, Leopoli 1745; *De perversa atque inepta styli ad scriptoris veteris exemplum conformatione*, ib. 1746 (przeciwko Konarskiemu); *Scientia artium militarium architecturam, pyrotechnicam, tacticam, polemicam, perspectivam complectens, sive lectiones mathematicae* etc., ib. 1747, *ed. 2a correctior* ib. 1753, dzieło chwalone przez Bentkowskiego (*Hist. Lit.*); *Architektura cywilna*, Lwów 1748. — **2. G.** (Grodicius) Stanisław, ur. w Poznaniu 1541 r. z ojca, Jana, kupca i burmistrza poznańskiego, uczył się w Poznaniu i w akademji krak., r. 1561 został bakałarzem wymowy i poezji; przez lat 7 zajmował się kupiectwem, ale nie smakując w tém zajęciu, powrócił do życia naukowego, podróżował po Niemczech, r. 1568 był w Rzymie na pogrzebie ś. Stanisława Kostki i wraz z kolegą swoim akademickim Grzegorzem Lwowczykiem wstąpił wtedy do jezuitów i tamże r. 1571 został doktorem teologji. Po powrocie do kraju wysłany na Litwę, G. jako kaznodzieja, pisarz i professor akademji odznaczał się zwalczaniem krzewiącej się w tamtych stronach herezji. Pobożny i pokorny, do przyjmowania przełożeństw w zakonie musiał być zmuszany odwołaniem się do ślubu posłuszeństwa zakonnego. Gdy na ulicy w twarz mu napluł przechodzący mimo niego heretyk, G. uprosił ludzi, którzy się za nim ujęli, iż znieważyciela puszczono bezkarnie. Był rektorem kollegjów w Pułtusku, Jarosławiu, Poznaniu (ok. 1594) i Krakowie przez lat 18. Dla wielkiej pracowitości nazywano go *pożeraczem ksiąg*. Um. w Poznaniu 4 Mar. 1613 r. Napisał: *O poprawie kalendarza, kazania dwoje*, Wilno 1587; 2 wyd. ib. 1589; *O jednej osobie w używaniu Sakramentu Ciała Pańsk. w kościele Bożym zwyczajnym, kazań sześć*. ib. 1589; *Prawidło wiary heretyckiej t. j. okazanie, iż wodzowie kacerscy nie Pismo św. ale własny mózg swój za regułę albo prawidło wiary sobie mają. A przytém pierwsza centurja, albo sto jasnych fałszerstw o wierze z obrony Postylle kacerskiej od fałecznego proroka Grzegorza Żarnowca wydanej, zebranych* etc., ib. 1592. *O czyscu, pierwsze kazanie na pogrzebie ks. Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej. Przytym Trutyna Psychotopji przeciw temu kazaniu, przez ministra nadwornego wydaney*, ib. 1592; *O czyscu kazanie wtóre d. 26 Stycznia miane przy pogrzebie ośw. ks. pana Olbrichta Radziwiłła* etc., ib. 1593; *O straszliwym Sądzie Pańskim*, ib. 1603; *Quadripartitae Conciones in quatuor dominicas Adventus*, ib. 1605; kazania te miewał G. w Wilnie po polsku i sam je przełożył na język łaciński; 2 wyd. w Kolonji 1606. *Quadripart. Conciones in dominicas septem, quae decurrunt post Adventum*, t. I Krak. 1606; dalszych 7 tomów w Ingolsztadzie 1610—1614; *Quadruplices Conciones in dom. Septuag., Sexag. et Quinquagesimae*, Krak. 1607; *Ewangelik X. D. St. Grodzickiego, albo rozmowy ewangelika z ministrem*, Wilno 1590; ibid. 1592. 2 wyd. Krak. 1602;—(odpowiedział na to Stanisław Ranizowski p. t. *Katholik X. Stan. Ranizowskiego przeciwko Ewangelikowi X. Stanisława Grodzickiego*, in-4, bez miejsca i roku). *De Backer*.—**3. G.** Tomasz, ksiądz, ur. 1718 w wojew. Brzesko-litewskiém, z ubogiej szlachty. R. 1734 wstąpił do jezuitów w Warszawie; zostawszy kapłanem odznaczał się gorliwością i pobożnością. Przed supressją zakonu był rektorem kollegjum warszawskiego. Po supressji, gdy Wyrwicz otrzymał probostwo ś. Andrzeja w Warszawie, G. dodany mu był na wikarjusza, a po śmierci Wyrwicza proboszczem tej parafji mianowany, wiele bardzo dla niej dobrego zrobił; wystawił dwie kamienice obok kościoła znajdujące się i, gdyby nie wypadki polityczne, byłby wystawił kościół. Założył w parafji bractwo Opatrzności Boskiej 1781 r. i Zwiastowania 1785. Dla gorliwości swojej nazywany był pospolicie apostołem Warszawy. Nauki swoje parafjalne wydał w Warsz. 1795 p. t. *Mowy parafjalne w kościele ś. Jędrzeja miane*, 4 cz. in-4. Wydał nadto w Warsz. 1798—99: *Nauki chrześcjańskie katechizmowe, z różnych pism gruntownych zebrane*. G. um. 28 Maja 1802 tknięty paraliżem w śród processji krzyżowej. Cf. *De Backer*, Biblioth. *N.*

Grodziecki (*Grodecius*, v. *Grodecky*) Jan, prawdopodobnie rodem z Krakowa i tamże na uniwersytecie pobierał nauki, a po ich ukończeniu obrał stan duchowny. R. 1549, gdy Hozjusz, podówczas sekretarz królewski, został bpem chełmińskim, wziął G'go z sobą do djecezji; r. 1553 przeniósł się G. z swym protektorem do djecezji warmińskiej, a ztamtąd do kanclerza Jana Ocieskiego, któremu przez Hozjusza najserdeczniej był zaleconym (1555). Dla nabycia gruntowniejszego wykształcenia, opatrzony funduszem przez Hozjusza i Ocieskiego, udał się G. za granicę. R. 1557 widzimy go w Padwie na uniwersytecie, w następnym r. był w Rzymie przy Hozjuszu i tam przełożył z grec. *S. Cyrilli* Mystag. Catecheses quinque (wydane później w Wiedniu 1560). Ok. r. 1560 znów za Hozjuszem przybył do Wiednia, został doktorem filozofji i ob. praw, otrzymał (przed r. 1562) kanonję jednę w Ołomuńcu, drugą w Wrocławiu, potém i we Wschowie (Frauenburgu) r. 1562, i dziekanję głogowską, rezydował zaś we Wrocławiu. W imieniu bpa wrocławskiego i kapituły jeździł na zwołany do Piotrkowa, na d. 17 Grud. 1562 r., synod prowincjonalny, który do skutku nie przyszedł (księg. D. 38 w Frauenburg. archiw. biskup. f. 34 i 35). Z Piotrkowa powróciwszy, zajął się wydaniem reszty Katechez ś. Cyrylla jerozol. (*S. Patris N. Cyrilli archiep. hieros. Catecheses illuminatorum Hierosolymis XVIII et quinque mystagogicae*, Colon. 1563, Paris. 1564 i 1608, Antwer. 1564). Ok. r. 1565 został dziekanem kapituły ołomunieckiej, za protekcją Hozjusza; zdaje się, że na początku 1566 przeniósł się do Ołomuńca, a wprzód jeszcze uczestniczył w wyborze (9 Mar. 1565) Wilhelma Prusinowskiego na bpa ołomunieckiego. Z polecenia tegoż bpa i cesarskiego, G. odbył wizytę kanoniczną wielu klasztorów i kościołów djecezji ołomunieckiej, od Marca do Lipca 1566; w jesieni t. r. odwiedził swego ukochanego protektora Hozjusza; r. 1567, także w jesieni, udał się w interesie kościoła brünn'eńskiego do Wiednia, zkąd wrócił w Lutym 1568, jako prałat proboszcz brünn'eński; był na synodzie djecez. ołomunieckim (9 Maja 1568), jeszcze raz odbył podróż do Wschowy (w jesieni 1568), poczém

wrócił do Morawji. Po śmierci Wilhelma Prusinowskiego († 16 Czerw. 1572) został bpem ołomunieckim (16 Lip. t. r.), pod imieniem Jana XVII, i na tej stolicy † 6 Stycz. 1574 r. Szczegóły powyższe o G., wraz z dokumentami (listami G'go), wziętemi z archiwum bpiego we Wschowie i z innych źródeł warmińskich, podał ks. Hipler, ap. *Wiedemann*, Oesterreichische Vierteljahresschrift, Wien 1873, s. 560—608. Inne szczegóły ob. *B. Paprocki*, Zwierciadło margrabstwa Morawskiego, f. 184 (po czesku); *Sinapius*, De claris et illustrib. Silesiae familiis; *Janociana*, II 108; *Niesiecki*, Herbarz II 310; *Dudik*, Mährens allg. Gesch. Przekład Katechez ś. Cyrylla, pochodzący od G'go, ma wysoką wartość krytyczną (ob. przedmowy w *s. Cyrilli* Opp., w edycjach Touttée'go i Reischl'a). *X. W. K.*

Grodziecki (Grodecki) Melchior (przez niemców nazywany *Grodetz*), synowiec poprzedzającego, ur. ok. 1581 w Cieszynie na Szląsku, wstąpił 1604 r. do nowicjatu jezuitów w Brünn, r. 1608 posłany był na studja do Pragi, po których ukończeniu był nauczycielem grammatyki w Glatz przez lat trzy. R. 1614 wyświęcony na kapłana, wysyłany był do różnych kościołów, osobliwie wiejskich, jako kaznodzieja missyjny. R. 1616 był przełożonym szkoły w Pradze. R. 1618, jako gorliwy i ducha Bożego pełen, wysłany był do Kaschau w Węgrzech, gdzie kalwiniści wielu liczyli zwolenników; tam też poniósł on 7 Wrz. 1619 r. śmierć męczeńską. Kalwiniści, chcąc zmusić go do odstępstwa, męczyli go cztery dni głodem i pragnieniem, tłukli i cięli kawałkami wstydliwą część ciała, przypalali ciało pochodniami; a gdy te męczarnie nie skutkowały, zabili go biciem w głowę i ciało wrzucili do kloaki, z której je po niejakim czasie wydobyła pobożna jedna pani. Prac apostolskich i męczarni G'go towarzyszami byli: *Stefan Pongracz*, jezuita, i *Marek Crisinus*, kanonik z Granu. Ciało męczennika po 15 latach dostało się do Tyrnawy i tam pochowane, wsławione jest licznemi przy niém zdziałanemi cudami. Cf. *Alegambe*, Mortes etc.; Biblioth. script. p. 568; *Mathias Tanner*. *N.*

Gromnica, świeca woskowa, tak nazwana od *gromu* czyli pioruna, bo ją zapalano podczas piorunów i grzmotów (*Skarga*, Kazan. na dzień Oczyszczenia N. M. P. cz. I). *Romsée* (III 139 ed. z r. 1854) nie gani tej praktyki, byleby się do tego jakowy zabobon nie mieszał; dodajmy i byleby nie zapalano w kominie z krzesiwa, bo w takim razie, z powodu przeciągu powietrza, tém niebezpieczniejsza z piorunem. Takowe gromnice poświęcają się 2 Lut. w dzień Oczyszczenia N. M. P., które też święto z tej racji *Gromniczną* się zowie. Chociażby Mszę i pacierze kapłańskie wypadło przenieść dalej, gdy 2 Lut. przypadnie niedziela starozapustna, mięsopustna, albo mała, to jednak poświęcanie i rozdawanie gromnic, oraz processja z niemi nie przenoszą się. W katedrach i kollegjatach „finita tertia“, indziej przed summą odbywa się poświęcenie tych gromnic, wedle rytu mszalnego na ten dzień. Przed rozdawaniem zapalają się gromnice, lub nie, jaki gdzie zwyczaj, na processji jednak wszędzie powinny być zapalone; na ewangelję we Mszy po poświęceniu następującej, i od podniesienia włącznie aż do kommunji włącznie, również powinny być zapalone, ale tylko wtenczas, kiedy Msza o święcie Oczyszczenia się odprawia. Na processji gromnice, wedle Gawant'a (p. 4 tit. 12 n. 5), Gardellin'iego (in inst. Clem. § 20 n. 12) i innych, wypada nieść ręką odśrodkową (*manu extima*), t. j. idący po prawej stronie processji nieść je powinni ręką prawą, po lewej—lewą; inni utrzymują przeciwnie, i u nas lud za tém powszechnie idzie, że świece bliżej Najśw. Sakr. niesie. Gromnice białe zowią się światłem *jarzęcém:* przy wystawieniu Najśw. Sakr. i przy wszystkich uroczystościach wesołych takich używać wypada; świece żółte *ex cera communi seu flavi coloris*, właściwe na pogrzebach, jako oznaka żałoby (Caerem. Epp. l. 2 c. 11 n. 1), w czasie adwentu i postu, na znak pokuty i smutku (*Herdt* t. I n. 183). Zresztą, białe czy żółte, byle woskowe przepisane światło: 1) jako się rzekło przy poświęcaniu w dzień Oczyszczenia N. M. P., 2) na processji z Najświęt. Sakr., 3) na paschał, 4) świecę którą się daje przy chrzcie katechumenom, 5) na gromnicę dawaną konającemu, 6) przy udzielaniu ostatniego pomazania Olejem ś., 7) na bugium, 8) dwie świece przy rozdawaniu kommunji, 9) świece akolitów, 10) świeczki stoczkowe przy konsekracji ołtarza, i ilekroć rubryki wyraźnie gromnice (*cereos*) wymieniają. W ogóle też światło na ołtarzu zawsze powinno być woskowe, w żyrandolach i świecznikach po ścianach może być łojowe, stearynowe l. t. p., ztąd w myśl dekretu SRC. 16 Wrz. 1843 r. ujdzie światło nie woskowe: przy wywodach, przy święceniach wszelkich choćby i biskupa, na tak zwane oblata, na 12 krzyżach zacheuszkami zwanych, na katafalku, na processjach i eksportach, przy oświetlaniu na ślubach i t. p., gdzie rubryki przypuszczają pochodnie, latarnie, lampy, świece, bez dodania *woskowe* (ob. *ks. J. Pawlickiego* noty w Rubrycel. kaliskiej z r. 1863 p. 66 i n.). Ilość gromnic przepisana przy Mszy (tylko *2* przy czytanej wedle rubr. mszału tit. 20 *de praepar. alt.* i dekrety SRC.; *6*, a ujdzie *4* przy śpiewanej), oraz przy wystawieniu Najświęt. Sakr. *20* (podług inst. *Clem.*), *12* (podług *Bened. XIV*), *10* (podług *Innoc. XI*), a zwyczaj i SRC. 15 Mar. 1698 r. „ad minus“ każą *6* zapalać; na Mszach biskupich, choćby prywatnych w święta większe zapala się 4, a na celebrze 7 (Caerem. Epp. l. 1 c. 2 n. 12 i c. 29 n. 4); na nieszpory solenne 6, mniej solenne 4, powszednie 2 (*Merati*, r. X c. 5 n. 4), podobnież na laudesy; na mniejsze hory zwyczajnie 2. Indziej ilość światła wedle możności i woli. Wypada, ażeby gr. były poświęcane, czy to w dzień Oczyszczenia N. M. P., jako się rzekło, czy też kiedyindziej, bo i w rytuale jest na to forma: *Benedictio candelarum extra diem Purificat. B. M. V*, i skutku swego, jak konającemu przeciwko szatańskim napaściom, inaczej całkowicie przynieść nie mogą, tylko gdy poświęcone (*Cavalieri* t. 3 dec. 244 ad XIV). Raz poświęcone nie tracą benedykcji aż się całkiem spalą. Znaczenie symboliczne gromnic, jak w ogóle światła w liturgji: Chrystus jest „światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“ (*Jan* I 9). On *Lumen ad revelationem Gentium* (*Łuk.* II 32). W modlitwach przy święceniu świec kapłan prosi Boga, ażeby swą nauką i łaską umysł ludzi oświecał, a miłością serca ich zapalał; by książęta ciemności ze wszystkich miejsc, gdzie zapalone będą, z bojaźnią i strachem uciekali. Gromnica w ręku konającego ma mu przypominać, że z gorejącą lampą dobrych uczynków, na wzór mądrych panien, powinien oczekiwać przyjścia Oblubieńca. Przy pogrzebach znowu światło to oznacza, że ciało nieboszczyka mamy w poszanowaniu, jako przybytek Ducha ś.; że zmarły atleta Chrystusów z tryumfem z tego świata się odprowadza; że światłość wiekuista, *lux perpetua*, o którą dlań tak często w modli-

twach pogrzebowych prosimy, świecić mu będzie (*Caval.* t. 3 dec. 154 VI). Praktyka chrześcjańska uczy (powiada *Romsée*), ażeby gromnice zachowywać w domu dla konających; w naszym też kraju dawniej w każdym domu zachowywano gromnicę i palmę na krzyż nad łóżkiem związane. W domach magnatów miewano gromnice przez Papieża poświęcane i rozdarowywane. Lud przez nadużycie zwykł przy zabobonnych zamawianiach chorób używać gromnic, a w dzień Oczyszczenia wieczorem opalają gromnicą z czterech stron włosy, żeby się grzmotów nie lękać; godzi się jednakże użyć wosku z gromnicy na jakąś potrzebę, np. do maści jakiej, do zlepienia czegoś, byle bez przesądu i uczciwie (*Tamburinus*, De sacrif. miss. l. 1 ℣. 3 n. 3). O gromnicach ś. Błażeja, ob. art. Błażej ś. *X. S. J.*

Groot (*Grotius*) Hugo, jeden z najuczeńszych ludzi swego wieku, ur. z rodziców kalwińskich w Delft 10 Kw. 1583, był prawnukiem francuza *de Cornets*, szlacica z Franche-Comté, który, przesiedliwszy się do Niderlandów i pojąwszy za żonę córkę burmistrza w Delft *Dietricha van Groot*, jedynaczkę i ostatnią dziedziczkę tego imienia, zgodnie z wolą swego teścia przybrał to imię, które miał uwiecznić jego prawnuk. Ojciec G'a Jan był także burmistrzem w Delft, a oraz kuratorem uniwersytetu w Lejdzie. Zdolności umysłowe rozwinęły się w młodym G. tak wcześnie, iż w dziewiątym roku życia pisał wiersze łacińskie rytmem elegjackim, a kiedy miał lat jedenaście został wysłany na uniwersytet do Lejdy, gdzie sławny Scaliger zrazu robił mu trudności w przyjęciu, z powodu dziecinnego wieku, ale potém zaszczycał go swoją szczególniejszą przyjaźnią. R. 1598 adwokat Jan van Oldenbarneveld (ob. Barneveld) udając się w poselstwie do Francji, wziął z sobą piętnastoletniego G'a, który w Paryżu ściągnął na siebie uwagę króla Henryka IV. W tymże roku otrzymał on stopień doktora prawa. Wielkie wrażenie zrobiło w uczonym świecie wydanie przez niego w roku następującym, opracowane jeszcze przed wyjazdem do Paryża w czternastym roku życiu i opatrzone wielą poprawkami przypiskami i objaśnieniami,—dzieł *Marcjana Capelli*. W tymże roku wydał on swoje łacińskie tłumaczenie dzieła *Stewjusza* w języku hollenderskim: *Nauka dla żeglarzy*, które przypisał rzeczypospolitej Weneckiej; zaś r. 1602 wydał swoją *Syntagma Arataeorum*, dzieło ważne dla znajomości agronomji starożytnych, które dedykował stanom Hollandji i zachodniej Fryzlandji, i przy tej okoliczności rozpisał się o nich z wielkiemi pochwałami. Jak wielką sławę i wziętość pozyskał sobie wówczas młody G. okazuje się z tego, że r. 1601 otrzymał on od stanów jeneralnych zaszczytną godność historjografa swojej ojczyzny. Zajmował się on wtedy głównie pracami naukowemi, ale nie mógł zarzucić całkiem praktyki sądowej i przez nią r. 1607 pozyskał ważny urząd jeneralnego adwokata czyli prokuratora Hollandji, Zelandji i zachodniej Fryzlandji. Pracując gorliwie dla sprawy publicznej, wydał w kilka lat potém dwa pisma: jedno o wolności morza (*Mare liberum*, 1608) a drugie o starożytności rzeczypospolitej Batawskiej. W pierwszém starał się on, na zasadzie prawd wyrozumowanych, dowieść przysługującego jego narodowi prawa handlu z Indjami; w drugiém usiłował wesprzeć dowodami historycznemi podanie, że Batawowie z pierwszém swojém pojawieniem się w dziejach stanowili rzeczpospolitę arystokratyczną. W tym czasie powstał w Niderlandach wielki spór między arminjanami i gomarystami, w który uwikłał się i G. i który miał podziałać stanowczo na jego dalsze losy. R. 1613 został G. wyprawiony w poselstwie nadzwyczajném do Anglji, dla rokowania tam o różnych sprawach handlowych i z tajemném zleceniem zjednania dla remonstrantów króla Jakóba I, bawiącego się w dysputy teologiczne, a poczytującego remonstrantów za odszczepieńców. Za powrotem swoim r. 1613 został G. mianowany pensjonarjuszem czyli syndykiem rotterdamskim i w tym urzędzie zajął miejsce w zgromadzeniu stanów jeneralnych i wszedł w jeszcze ściślejsze stosunki z wielkim pensjonarjuszem, sędziwym Oldenbarneveldem. Wówczas napisał on wydane po jego śmierci dzieło *De imperio summarum potestatum circa sacra*, w którém starał się wykazać konieczność poddania Kościoła władzy państwowej i przysądzenia tej ostatniej zwierzchnictwa w sprawach odnoszących się do jego juryzdykcji, prawodawstwa, zarządzania synodów i t. d. Drugie jego pismo *Ordinum Hollandiae ac Westfrisiae pietas*, w obronie stanów hollenderskich przeciwko fanatycznym twierdzeniom zapalonego gomarysty *Sibranda Lubbert'a*, wyszło w tymże 1613 r. Kiedy można było spodziewać się, że te i inne pisma, a wreszcie publiczne dysputy przywrócą pokój między walczącemi z sobą stronnictwami, stany postanowiły wreszcie zmusić kontraremonstrantów do wyrozumiałości dla ich przeciwników i poruczyły G'wi ułożenie postanowienia, upominającego do zgody i jedności i mogącego pośredniczyć między dwoma nieprzyjaznemi sobie sektami. Postanowienie to zostało przyjętém przez stany i przez szlachtę hollenderską, z wyjątkiem bardzo znaczącym Amsterdamu. Jakkolwiek G. był ostrzeganym, szczególniej przez historyka *de Thou*, z którym od czasu swojego pobytu we Francji zostawał w stosunkach przyjaźni, iżby się wycofał z tej walki teologicznej, wdawał się on w nią coraz bardziej pomimo swojej woli. Wreszcie, poświęcał on wtedy swoje wolne godziny wydaniu Lukana i opracowaniu swojej Historji wojny niderlandzkiej. R. 1616 został on postawionym przez stany hollenderskie na czele poselstwa do Amsterdamu, w celu przywiedzenia tego miasta do przyjęcia edyktu tolerancji. Ale wszystkie jego usiłowania w tym punkcie były próżne. Kiedy jego przeciwnicy, by podać w nienawiść u ludu sektę arminjańską, zaczęli zarzucać tak jemu jako i całej pomienionej sekcie socynjanizm, ogłosił on w następnym roku swoją *Obronę wiary katolickiej o zadośćuczynieniu Chrystusa*. W związku z tém pismem zostaje wydane w lat kilka potem *Disquisitio: an pelagiana sint dogmata, quae nunc sub eo nomine traducuntur*. W tém piśmie wykazywał on, że remonstranci, którym ich przeciwnicy, po odparciu poprzedniego zarzutu socynjanizmu, zarzucali teraz pelagjanizm, zostawali w zgodzie z nauką pierwszych wieków chrześcjaństwa, którym mniemanie o bezwzględném przeznaczeniu było wcale nieznane. W końcu udało się chytremu księciu Maurycemu orańskiemu skorzystać z tych sporów religijnych dla przeprowadzenia swoich planów politycznych. To podstępem, to pochlebstwem, to gwałtem wzmocnił on swoje stronnictwo o tyle, że w Sierpniu 1618 r. mógł odważyć się na krok zuchwały uwięzienia, z pogwałceniem wszelkich form prawnych, swoich głównych przeciwników, których obawiał się najwięcej, jako surowych i nieugiętych republikanów, mianowicie: Barneveld'a, Grotius'a i Hogerbeets'a. Aby stłumić wszelką oppozycję przeciwko swoim bezprawiom, Orańczyk, wdarłszy się do władzy, postanowił wszędzie nowych, oddanych sobie urzędników. G'owi zdawał się grozić także los,

jak Barneveld'owi: przynajmniej po straceniu Barneveld'a jeszcze przez dni pięć stało krwawe rusztowanie i zatrzymani byli sprowadzeni w tym celu kaci. Ale wreszcie wypadł na G'a wyrok tylko na dożywotnie więzienie i konfiskatę całego majątku. Także wyrok spadł i na Hogerbeetsa. Niezasłużone więzienie słodziły Grotiusowi prace naukowe. Próżne były wszystkie za nim starania jego przyjaciół i w kraju i za granicą, a nawet króla francuzkiego Ludwika XIII, który postawił stanom jeneralnym Hollandji za pierwszy warunek odnowienia z niemi dawnego przymierza wypuszczenie na wolność G'a. Dopiero jego żona wybawiła go 21 Marca z twierdzy Löwenstein, gdzie był więziony. Wydobyła go w pace od książek. Uciekł on przez Antwerpję do Paryża, gdzie ogołocony ze wszystkiego otrzymał od rządu francuzkiego roczną pensję 3,000 liwrów. We Francji dokończył on i wydał zaczętą w więzieniu swoją obronę: *Apologeticus eorum qui Hollandiae, Westfrisiae et vicinis quibusdam nationibus ex legibus praefuerunt ante mutationem quae evenit anno 1618 scriptus ab H. Grotio.* Dzieło to, pomimo że napisane bardzo oględnie i w tonie pojednawczym, ażeby nie zaszkodziło pozostałym w kraju jego krewnym i przyjaciołom, zostało przez stany jeneralne Hollandji zakazaném, jako potwarcze. R. 1623 wydał G. dzieła Stobaeusa, a r. 1625 wyszło jego dzieło o prawie wojny i pokoju, poświęcone królowi Ludwikowi XIII (*De jure belli ac pacis libri tres*); właściwszym dla niego tytułem byłoby: Prawo natury i narodów. Wnet po swojém wyjściu pozyskało ono wziętość niepospolitą i, w 50 lat po śmierci autora, *Jan Beckmann* wydał je cum commentariis variorum. Gustaw Adolf, król szwedzki, miał je zawsze przy sobie, a Karol Ludwik, pfalcgraf, ustanowił w Heidelbergu osobną katedrę dla jego wykładu. G. w dziele tém rozróżnia *prawo Boże* od *prawa ludzkiego:* pierwsze polega na przepisach St. i N. Testamentu; drugie zaś ma czysto ludzki początek. To ostatnie jest znowu dwojakie: *naturalne* albo *stanowione* (jus voluntarium seu civile). Pierwsze wypływa koniecznie z samej natury ludzkiej, drugie zaś polega na ludzkich uchwałach. Człowiek jest istotą obdarzoną rozumem i mową, dla tego przeznaczony jest do życia społecznego; co niezbędnym jest do utrzymania społeczeństwa, jest prawem naturalném. Naturalne to prawo miałoby swoją siłę obowiązującą nawet w przypuszczeniu nieistnienia Boga. Z prawem naturalném łączy się *prawo zwyczajowe*, ponieważ podanie u ludów ucywilizowanych jest tylko rozumném stosowaniem prawa naturalnego do szczegółowych wypadków. Co się zaś tyczy *prawa własności*, G. wywodzi je nie z prawa naturalnego, ale z jakiejś *umowy.* Pierwotnie panowało prawo wspólności mienia w tém znaczeniu, że wszyscy mieli prawo do wszystkiego. Ta wspólność majątkowa jest podług G'a zgodna z naturą. Gdyby ludzie nie utracili pierwotnej czystości i prostoty, wspólność ta nie ustałaby nigdy. Skoro jednak ludzie nie poprzestali na owocach, jakie natura sama przez się wydawała, na odzieży ze skór zwierzęcych i na mieszkaniu w jaskiniach, lecz środkami kunsztownemi poczęli sobie życie uprzyjemniać, wówczas koniecznie powstać musiała własność prywatna i to tém bardziej, że, w skutek rozdziału ludzi na różne miejsca ziemi, wspólności dóbr utrzymać było nie podobna. Ludzie tedy czy to wyraźną, czy domyślną umową zgodzili się na to, żeby pierwotną wspólność mienia porzucić, dobra swoje podzielić i uznawać za własność osobistą to, co na kogo z podziału przypadło, i to, coby kto pracą lub

przemysłem swym zdobył. Podobnie rzecz miała się podług G'a i z wytworzeniem *państwa.* Państwo ma naturalną podstawę, bo popęd społeczeński wrodzony jest człowiekowi; ale faktyczny swój początek zawdzięcza ono umowie, w której ludzie sobie czy to wyraźnie, czy domyślnie złożyli obietnicę, że posłuszni będą temu, co postanowi albo większość członków towarzystwa, albo też jeden z tych członków, któremu przekazane będzie panowanie. W obec państwa G. nie uznaje absolutnego prawa własności: państwo ma *dominium eminens* nad wszelką własnością obywateli, mocą której w interesie powszechnym może odebrać obywatelom ich własność, bez żadnego wynagrodzenia. Takie są zasady głośnego owego dzieła G'a. W naszych czasach znalazł się rękopism dzieła Grocjuszowego *De jure praedae commentarius* (ex auctoris codice descripsit et vulgavit *dr H. G. Hamaker*, Haag 1868, in-8 maj. s. XV 369), które jest uzupełnieniem traktatu *De jure belli et pacis.* Pomimo wielkiej sławy literackiej położenie G'a we Francji było przykre. Wyznaczona mu pensja, dla zagmatwania krajowych finansów, a może i innych powodów, dochodziła go bardzo nieregularnie, starania jego o posadę nie udawały się, choćby i z tej przyczyny, że jego pojęcia polityczne nie zgadzały się z pojęciami ówczesnego sternika Francji kardynała Richelieu. Postanowił on tedy opuścić ten kraj i wrócić do ojczyzny. Tam, po śmierci Maurycego orańskiego, władzę najwyższą objął jego brat Henryk, który nie miał żadnego udziału w prześladowaniach remonstrantów. Kiedy jeszcze r. 1630 powrócono G'wi skonfiskowany mu niewielki majątek, udał się on w Październiku 1631 napowrót do kraju, najprzód do Rotterdamu. Ale współobywatele przyjęli go tak ozięble i z taką obawą ściągnięcia przez to na siebie nieukontentowania władz wyższych, i nareszcie, jego osobiste bezpieczeństwo było tak niepewném, iż postanowił porzucić kraj rodzinny. Udał się tedy do Hamburga i tam bawił jakiś czas. Ofiarowali mu gościnność w swoich krajach królowie: polski, duński, hiszpański, i Wallestein w imieniu cesarza niemieckiego. Wreszcie udał się on w Maju 1634, na wezwanie kanclerza królestwa Szwedzkiego Oxenstierna, do Frankfurtu nad Menem. Jeszcze król Gustaw Adolf, przejęty uwielbieniem dla G'a i dla jego zasad prawa narodów, tak przyjaznych jego zdobywczym zachceniom, pragnął zaciągnąć go do swojej służby i te swoje chęci wyjawił, na krótko przed śmiercią, bawiącemu podówczas w Hamburgu swemu posłowi Salviusowi (O wpływie, jaki już i podówczas wywierał na stosunki polityczne państw system prawa narodów G'a, ob. w *Barthold'a* Geschichte des grossen teutschen Krieges vom Tode Gustav Adolphs ab mit besonderer Rücksickt auf Frankreich, I 115). Około siedmiu miesięcy bawił G. w tej siedzibie ówczesnego szwedzko-niemieckiego związku, poczém mianowany na bardzo ważne miejsce posła korony szwedzkiej przy dworze francuzkim. Na początku r. 1635 udał się do Paryża. Kardynał Richelieu bardzo był niechętnym mianowaniu G'a posłem szwedzkim i stawiał mu zrazu wielkie trudności: kazał mu długo czekać na przyjęcie w St. Denys, a tymczasem prosił o wyznaczenie drugiego posła; dopiero kiedy kanclerz szwedzki, rozgniewany chytrą polityką dworu francuzkiego, okazał się niezachwianym w swoich postanowieniach i odmówił stanowczo wszystkim jego żądaniom, G. został przedstawionym dworowi francuzkiemu. Na tém nowém stanowisku G., jakkolwiek nie posiadał układności i zręczności dyplomaty, pomimo niekoń-

czonych intryg i przeszkód sobie stawianych umiał się utrzymać, z zadowoleniem kanclerza Oxenstierna, przez lat dziewięć. Ale ku końcowi uwikłał się w trudności niemałe. Już same jego starania o pogodzenie katolików z heretykami, dawszy powód do pogłosek o rychłém jego przejściu na wiarę katolicką, mogły obudzić podejrzenia i nieufność ku niemu kanclerza Oxenstierna. Z tém wszystkiém utrzymywał on G'a na jego miejscu, ale, jak się zdaje, a przynajmniej jak utrzymywało wielu, jedynie dla tego, że to robiło przykrość znienawidzonemu przez siebie kardynałowi Richelieu. Po śmierci tego kardynała (w Grudniu 1642) G. dostrzegłszy oznaki nieufności w kanclerzu, mianowicie gdy miał być mu dodany niejaki Duncan w charakterze niby pomocnika, a w rzeczywistości aby śledzić za wszystkiemi jego krokami i zdawać o nich sprawę rządowi szwedzkiemu, r. 1645 prosił o dymissję i otrzymał ją od królowej Krystyny. Z Paryża udał się G. do Hollandji, a ztamtąd przez Hamburg, Wismar, i Kalmar do Sztokholmu. Królowa szwedzka, sama uczona i wielka przyjaciółka nauk, umiała ją poznać i cenić w drugich: przyjęła tedy G'a bardzo uprzejmie. Nie dano mu jednak żadnego urzędu: zauważył też, że na dworze szwedzkim miał wielu nieprzyjaciół, a i ostry klimat Szwecji wcale mu nie służył; opuścił tedy Sztokholm i odpłynął do Lubeki. Okręt jego zaskoczyła burza i wyrzuciła go na brzeg niedaleko od Gdańska. Znękany przeciwnościami i ciężko rozchorowany starzec kazał się zawieść do Rosztoku i tam um. w nocy z 28 na 29 Sierp. 1645. Pastor luterski *Jan Quistorp*, który był przy jego śmierci, ogłosił wiadomość o jego ostatnich chwilach, broniąc go, że nie umarł on papistą, socynjanem, ani ateistą. Zwłoki G'a nabalsamowane pochowano w kościele rosztokskim, a później przeniesiono do Delftu, gdzie wystawiono mu piękny pomnik. Jego bibljotekę i rękopisma królowa szwedzka r. 1648 kazała zakupić za 24,000 guldenów i poruczyła ją sławnemu uczonemu Izaakowi Vossiusowi, który nie zapomniał przy tej okoliczności o swoich własnych korzyściach. Oprócz wymienionych pism, G. pozostawił jeszcze wiele innych, treści rozmaitej. Z tych najwięcej mają dla nas znaczenia jego dzieła teologiczne, wydane w 4 v. in-f. przez jego syna Piotra, który zamierzył wydać wszystkie dzieła ojca. G. całe swoje życie był zajęty jedną wielką myślą połączenia katolików z protestantami; w swoich zasadach i dążeniach duchowych więcej się on zbliżał do Erazma i Melanchtona, z którymi łączyła go nadto wielka nauka i klassyczne wykształcenie, aniżeli do Kalwina i jego zwolenników. Nie tyle on przeto zważał na różnice, dzielące rozmaite wyznania chrześcjańskie, ile na wspólne ich zasady i dogmaty. Jeszcze r. 1625 napisał on wiersz na cześć Najśw. Panny, w którym oraz wielce chwalił Papieża Urbana VIII. Im więcej poznawał on naukę Kościoła katolickiego z badania pomników starożytnych i z obcowania, zwłaszcza w czasie swojego pobytu we Francji, z najznakomitszemi osobistościami katolickiemi, i im więcej z drugiej strony zrażały go nienawiść i duch prześladowczy fanatyzmu kalwińskiego, tém więcej nikły jego uprzedzenia religijne i tém więcej on oceniał wyższość i zasługi katolicyzmu. Pierwszeństwo Stolicy Piotrowej uważał za konieczne do przywrócenia i utrzymania pokoju i porządku w Kościele. Hierarchję biskupią i siedm sakramentów znajdował on już w samém Piśmie ś. Z dziejów pierwotnego Kościoła przekonywał się, że zawsze wzywano pośrednictwa świętych i dla tego musiał on dopuścić i cześć obrazów. Co do reformacji, wątpił on bardzo, żeby ona była dobrą. Według jego zdania, nie w oderwaniu od jedynego powszechnego Kościoła należało szukać zbawienia, a w łono tego Kościoła rzucać z pobożném sercem ziarna prawdy, o ile można samym się reformować, i zresztą pozostawić z dziecięcą ufnością Bogu wzrost i rozwój rzuconego przez siebie dobrego nasienia. Takie tylko ulepszenia i reformy zgodne były z duchem chrześcjaństwa i dawnemi obyczajami Kościoła. Dla tej przyczyny opłakiwał on rozdział religijny i upatrywał w nim źródło wszystkich klęsk i nieszczęść, i uważał za najlepsze zadanie całego swego życia dopomagać do zagojenia tego głębokiego rozerwania. W tym celu zagłębił się on w badanie starożytności chrześcjańskich i usiłował przedstawić wierny obraz stanu Kościoła pierwotnego, spodziewając się przez to nawrócić do tego Kościoła wszystkie, w kolei wieków oderwane od niego sekty. Płodem tych jego usiłowań były sławne jego objaśnienia Pisma ś. Starego i Nowego Test.: *Commentarius in Sacram Scripturam*. W dziele tém G. opierał się na zdaniach Ojców; by skłonić do zgody wszystkie stronnictwa, trzymał się zdala od wszelkich ostateczności i obierał wszędzie drogę pośrednią. Objaśnienia te zostały wydane na nowo na Stary Test. przez *Döderleina* w Halli 1775 w 3 t, a na Nowy Test. przez *Windheima* tamże 1769 w 2 t. W takimże duchu napisane jest i drugie jego dzieło *De veritate religionis christianae*, zaczęte przez niego w więzieniu wierszem hollenderskim, a później opracowane po łacinie. Zostawiając na stronie wszystkie ścisłe dowody dogmatyczne, ograniczył się on tylko tém „co dać może człowiekowi pokój, wesele i pociechę w jego ziemkiém życiu i otworzyć mu szczęśliwe widoki w ciemnościach przyszłości bez końca.“ Dzieło to znalazło u wszystkich wyznań religijnych takie przyjęcie, iż przełożono je pięć razy na język francuzki, trzy razy na język niemiecki i na wszystkie zresztą języki, a w tej liczbie na arabski, chiński i malajski; po polsku je przełożył i wydał *Adam Kempski*, sekretarz laski wielkiej koronej, pod tytułem: *Hugo Grocjusz, O prawdzie wiary chrześcjańskiej, przetłumaczony r. 1766 w Warszawie*, z piękną przedmową, w której, ku zbudowaniu czytelników, zestawia gruntowne i światłe zdania prawego i wyższego umysłu heretyka, z lekkiemi zdaniami, szerzonemi aż do zbytku przez ówczesną prassę pseudofilozoficzną. Pomijamy mnóstwo innych pism i rozpraw teologicznych, mieszczących się w III tomie zbioru jego dzieł teologicznych, dla mniejszej ich wagi, nadmieniając tylko, iż, z powodu błędów w rzeczach wiary, wiele z nich jest na indeksie. Dobre usiłowania G'a znalazły u katolików przyjęcie najżyczliwsze, ale między jego współwyznawcami zjednały mu wielu nietylko przeciwników, ale i nieprzyjaciół, którzy swoim zwyczajem zaczęli go czernić w pismach. Zarzucano mu wszystkie, jakie tylko były i być mogły kacerstwa, nie zważając na to, że były one sobie wręcz przeciwne. Z tego powodu polyhistor *Menage* napisał o nim wiersze następujące: *Smyrna, Rhodos, Colophon, Salamis, Chios, Argos, Athenae, Siderei certant vatis de patria Homeri. Grotiadae certant de religione Socinus, Arius, Arminius, Calvinus, Roma, Lutherus.* Kiedy ogłosił on swoje dzieło *O Antychryście*, w którém dowodził, że nie należy wcale rozumieć pod nim Papieża, opuścili go jego najlepsi przyjaciele, jak Vossius i Salmasius. Po takiém doświadczeniu mógł on powiedzieć w przypisku późniejszym do pomienionego dzieła: „Ci, co pragną wiecznego rozdwojenia, co drżą

na samo wspomnienie jedności i zgody w Kościele, mogą wmawiać i w siebie i w drugich, że Papież jest Antychrystem. Z czegożby oni żyli, gdyby nie było żadnego odszczepieństwa?" Ale największą nienawiść powzięli ku niemu jego współwyznawcy, kiedy rozeszła się wieść, że ma on zamiar przejść na wiarę katolicką. Uwierzono powszechnie temu, czego, jak powiada *Luden*, nigdy jeszcze żaden protestant nie darował protestantowi. Katolicy byli o tém przekonani i sławny jezuita *Petavius*, dawny i ciągły jego przyjaciel, który wiele mu pomagał w opracowaniu jego objaśnień do Pisma ś., odebrawszy wiadomość o jego śmierci, odprawił Mszę ś. za jego duszę. Wreszcie, wszystkie szykany i gorycze, jakiemi napawano go ze wszech stron, wywarły wpływ na jego charakter. Stracił on pod koniec swój łagodny i słodki humor i przybrał ton ostry i gwałtowny. Z pomiędzy jego dzieł historycznych zasługują na uwagę jego badania o początkach ludów Ameryki. Przypuszczał on, że ta część świata została zaludnioną z Grenlandji i Islandji. Wspominaliśmy już o jego Historji Hollandji. Obejmuje ona czas od wyjazdu Filipa II aż do roku 1608, w księgach 18, i wydaną została dopiero po jego śmierci przez jego synów: Korneliusa i Piotra, w Amst. r. 1657 in-f., p. t. *Annales et Historia de rebus Belgicis*. Już sam podział tego dzieła na roczniki i historję wskazuje, że autor wziął sobie za wzór największego z historyków rzymskich. Przyganiają temu dziełu, iż przez niewolnicze naśladownictwo Tacyta nie ma w niém naturalności, prostoty i piękności stylu. Dalej, zasługuje na uwagę jego *Historia Gothorum, Vandalorum et Longobardorum*, 1655, napisana według Prokopjusza, Agathiasa i innych dawnych dziejopisów. Wreszcie, G. zjednał sobie wielką sławę jako poeta, pisał on i w języku hollenderskim, ale ważniejsze są jego poezje łacińskie, wydane po raz pierwszy r. 1617, a następnie przedrukowane wielokrotnie i należące do najlepszych nowoczesnych poezji łacińskich. Są one treści religijnej, heroicznej, elegjackiej i światowej. Do pierwszych odnieść należy jego trzy tragedje: *Christus patiens*, *Sophompamas*, t. j. Zbawiciel świata, i wydany jeszcze r. 1601 *Adamus exul*, utwór jego lat młodych, mało przezeń ceniony. Ale większy od niego poeta *Milton* nie sądził o jego Adamie tak lekko i skorzystał z niego wiele w swoim „Raju utraconym." Chrystus cierpiący tłumaczony był na wiele języków i pozyskał taką sławę, szczególniej w Niemczech, iż na katedrach uniwersyteckich przytaczano go, jako najlepszy wzór tragedji, napisanej według prawideł Arystotelesa. Z wielkiej liczby pozostałych jeszcze jego prac filologicznych przytoczymy zbiór epigrammatów greckich, nad którym on pracował długo i przygotował do druku dopiero przed śmiercią, i który w skutek tego wyszedł dopiero w końcu zeszłego wieku p. t. *Anthologia graeca cum versione latina H. Grotii, edita ab Hier. de Bosch*, Ultrajecti 1795—98. Drugi zbiór: *Excerpta ex tragoediis et comoediis graecis*, zawiera tłumaczenia wyjątków z poetów greckich, wierszem łacińskim bardzo pięknym. Listy G'a, których on zostawił wielkie mnóstwo, wydane zostały najprzód przez jego wnuka w Amst. 1687 r. p. t. *H. Grotii Epistolae quotquot reperiri potuerunt*; znajduje się ich 2,500 w tym zbiorze, przypisanym królowi szwedzkiemu Karolowi XI. R. 1806 i 1809 ogłoszono jeszcze wiele jego niewydanych listów, a w nowszych czasach wyszły jego *Epistolae ad Joh. Oxenstiernam et Joh. Ad. Salvium* etc. *ineditae*, Haarlem 1829. Cf. *Busigny* Vie de H. G., Paris 1752, 2. v. *H. Luden*, H. Gr. nach seinen Schriften und Schicksalen Berlin 1806. *Broere*, H. Grotius' Rückkehr zum kath. Glauben, aus d. holl. übers v. L. Clarus. 1871. *(Brischar)*. *S. S.*

Gropper Jan, ks., ur. z familji mieszczańskiej w Soest, w księstwie Julichu, r. 1502, słuchał nauk w Kolonji i tam otrzymał stopień doktora prawa. Zostawszy tamże kapłanem, był scholastykiem przy kościele S. Gereona, kanonikiem przy kościele katedralnym i jednocześnie proboszczem kościoła katedralnego w Bonn. Był to mąż wielkiej nauki i świątobliwości. Arcybiskup elektor koloński *Herman Wied* używał go bardzo często w sprawach swojej djecezji, mianowicie na synodzie prowincjonalnym r. 1536, i brał go z sobą na sejmy cesarstwa. Jakoż był on i na sławnym sejmie augsburgskim r. 1530, ale o jego tam działalności nic nie wiemy. G. łącznie z Bucerem (ob.) wygotował projekt do ratysbońskiego Interim (1541) i przytém tak dał się uwieść Bucerowi, iż warunki pomienionego traktatu wyszły głównie na korzyść protestantów, za co ściągnął na siebie liczne zarzuty katolików, a szczególniej ze strony Eck'a. Przed odjazdem z Ratysbony G. podobnież, jak i Juljusz Pflug (ob.), uznał za potrzebne prosić cesarza o świadectwo swojego dobrego zachowania się. R. 1542 i 1543 arcyb. elektor umyślił wprowadzić do swojej djecezji protestantyzm i w tym celu przywołał sobie do pomocy Bucera. G. nie mógł pozostać widzem obojętnym: najprzód upominał on i ostrzegał swego arcypasterza prywatnie, a gdy to nie pomogło, wystąpił jawnie i słowem i pismem przeciwko jego planom, napisał dla kapituły katedralnej znane pismo *Antididagma* (1544) i tyle sprawił, że Kolonja i jej djecezja pozostały katolickiemi, i w swojém rodzinnem mieście Soest przywrócił on (1548) nabożeństwo katolickie. Po złożeniu przez Papieża i cesarza Hermana Wieda z arcybiskupstwa i z elektorstwa (1546), jego następca *Adolf hrabia Schaumburg* przybrał sobie G'a do pomocy. R. 1550 wygotował G. swój *Większy katechizm*, a w następnym 1551 r. udał się ze swoim arcyp. na sobór trydencki, ale musiał go opuścić i wracać do kraju, kiedy (1552) Maurycy saski na czele protestantów wystąpił zbrojnie przeciw cesarzowi i katolikom. Następnie przyłożył G. się do sprowadzenia jezuitów i oddania im gimnazjum trzech koron w Kolonji. W nagrodę jego zasług Papież Paweł IV mianował go, bez jego wiedzy, w Grud. 1555 kardynałem kapłanem tytułu ś. Łucji in Silice; G. jednak wymówił się od tej godności. Potém, kiedy nie mógł zapobiedz wyborowi napół protestanckiego *Gebharda Mansfelda* na arcyb. kolońskiego, wyjechał, zgodnie z życzeniem Papieża, do Rzymu, tam pracował nad uznaniem przez Stolicę Apost. cesarza Ferdynanda I i um. 8 Marca 1559. Chowano go uroczyście i sam Papież miał nad nim mowę pogrzebową, gdzie między innemi wyrzekł: Dominum Gropperum nequaquam amisimus, sed praemisimus (nie straciliśmy go, ale tylko naprzód go wyprawiliśmy). Jako pisarz był G. bardzo czynnym. Wiele jego dzieł za życia jego miało po kilka wydań; najważniejsze z nich są: 1. *Des Erzstifts Cöllen Reformation*, 1538; 2. *Canones concilii provincialis coloniensis 1536*, 1538; 3. *Antididagma*, 1544; 4. *An die Römische Kayserliche Majestät*, 1545, jest to obrona przeciwko napaściom Bucera; 5. *Von wahrer wesentlicher und bleibender Gegenwärtigkeit des Leibes und Bluts Christi nach geschehener Consecration*, Cöln 1548: jest to główne dzieło G'a; 6. *Institutio Catholica*, 1550, katechizm większy. Cf. *Meuser'a* art. w *Dieringer'a* Kath. Zeitschrift, 1844, II 183. *(Hefele)*. *S. S.*

Grosier (czyt. *Grozje)* Jan Chrzciciel Gabrjel Aleksy, literat, ur. 17 Mar. 1743 w Saint-Omer, do jezuitów wstąpił 1761 r.; po zniesieniu zakonu tego we Francji, został kanonikiem przy kościele ś. Ludwika w Luwrze i bibljotekarzem bibjoteki arsenalskiej; † 7 Grud. 1823 r. w Paryżu. Od r. 1771, wspólnie z Fréron'em, redagował *Année littéraire;* gdy Fréron um. 1776 r., G. dalej pracował w témże czasopiśmie aż do jego zwinięcia (1790) i późniéj, gdy je przywrócił Geoffroy (1800). R. 1779—1782 wydawał *Journal de littérature des sciences et des arts*, będący kontynuacją czasopisma *Mémoires de Trevoux*, redagowanego przez jezuitów. Oprócz tego, ułożył *Description générale de la Chine, contenant: 1-o la description topographique des 15 provinces qui forment cet empire, celle de la Tartarie, des iles et autres pays tributaires...; 2-o un précis des connaissances les plus recemment parvenues en Europe sur le gouvernement, la religion, les moeurs et les usages, les arts et les sciences des chinois*, Paris 1786. Opis ten, bardzo ceniony, wyszedł najprzód jako tom XIII dzieła o. Maillac (ob.): *L'hist. gen. de la Chine*, którego wydaniem zajmował się G. Zebrał też rozprawy, jakie wyszły w *Mémoires de Trevoux* i innych czasopismach naukowych, i wydał p. t. *Mémoires d'une société célèbre, considérée comme corps littéraire et académique depuis le commencement de ce siècle, ou Mémoires des jésuites sur les sciences* etc., Paris 1790, 3 v. (miało być 6 tomów). G. był także współpracownikiem w pismach: *Magasin encyclopedique* i w *Biographie universelle*. Ob. *De Backer*, Biblioth. *X. W. K.*

Grou (czyt. *Gru*) Jan Mikołaj, ur. 24 List. 1731 w Calaisis, w djec. Boulogne, w 19 r. życia wstąpił do jezuitów i przez pewien czas był nauczycielem w Pont-à-Mousson. Po śmierci króla Stanisława Leszczyńskiego, gdy jezuici zostali z Lotaryngji wygnani, G. przebywał w Paryżu pod nazwiskiem o. Clair i pisywał w kwestjach religijnych z polecenia ks. Beaumont, arcybpa paryzkiego. Podczas rewolucji G. znalazł przytułek w rodzinie Tomasza Weld, w Anglji. Um. 13 Grud. 1803 r. Przełożył z greckiego Platona: *Rzeczpospolitę*, *Gorgiasza*, *Prawa* i niektóre inne *Djalogi*. Napisał: *Lettre à M*** conseiller au parlement de Paris, au l'on propose quelques doutes au sujet de l'édit de bannissement des jésuites par Henri IV en 1595; Seconde lettre a M.* etc, (1762—63; pierwszy list przedruk. w Rzymie 1763); *Réponse au livre intitulé: „Extraits des assertions dangereuses et pernicieuses en tout genre“*, 1763—65, 3 v. in-4 (G. opracował to dzieło wspólnie z o. Sauvage); *Morale tirée des Confessions de s. Augustin*, Paris 1786, 2 v.; *Caractères de la vrai devotion* (ib. 1778), często przedruk. i na różne języki przełożone; na polski przełożył ks. Mich. Maciejowski, pijar: *O duchu i cechach prawdziwej pobożności, z przydaniem o pokoju duszy*, Warsz. 1830, jako tom X *Zbioru książek pożytecznych*. *Maximes spirituelles avec des explication*, Paris 1789; *Meditations en forme de retraite sur l'amour de Dieu*, Londyn 1796. Po śmierci o. G. wyszły jego dziełka: *L'intérieur de Jesus et de Marie*, Paris 1815 (lepsze jest wydanie p. t. *L'intérieur de Jésus et de Marie par le P. J. N. Grou, ouvrage publié pour la première fois sur tous les manuscrits autographes, avec un fac-simile et une notice sur la vie et les ouvrages de l'auteur, par le P. Ant. Alph. Cadrès*, Paris 1862, ib. 1866); *Le chretien sanctifié par l'oraison dominicale, trad. de l'anglais*, Paris 1832 (oryginał przełożony był na język angielski przez o. J. Laurenson, 1817 r.); *Manuel des âmes intérieures*, ib. 1833 (*De Backer*, Biblioth.); *Le livre du jeune homme, ou maximes pour la conduite de la vie, ouvrage inédit du P. Grou, revu et publié par le P. Jean Noury*, Paris 1874, i in. *X. W. K.*

Gruber Teodor, paulin, kaznodzieja i professor teologji w Częstochowie, żył w drugiej połowie XVIII w. Z licznych jego kazań, jakie wydał, wspominamy: *Myśli przebrane z kaznodziejów różnych francuzkich i niemieckich, ułożone o tajemnicach N. Marji Panny i Świętych Pańskich*, Częst. 1776, 2 t.; 2 wyd. ib. 1779; *Kazanie na uroczystość N. Marji Panny Opieki*, ib. 1778; *Kazanie na niektóre uroczystości śś. Pańskich*, ib. 1779; *Kazania niedzielne*, 3 t., ib. 1778; *Kazania postne*; ib. 1780; *Kazania adwentowe*, ib. 1781.

Grunau Szymon, dominikanin w Gdańsku, rodem z miasta *Tolckmit* (pod Elblągiem), żyjący w końcu XV i początkach XVI w. R. 1520 jeździł do Rzymu w interesie swego zakonu; um. 1529. Jest autorem Kroniki pruskiej, dotąd znajdującej się w rękopiśmie w tajném archiwum pruskiém, noszącej tytuł: *Cronica u. Beschreibung der allerlustlichsten, nutzlichsten u. wahren Historien des namkundigen Landes zu Preussen bis auf heut zu wissen wie einem Mönschen möglich ist. Anno 1526. Amen.* Podług *M. Töppen'a* (Gesch. der preussischen Historiographie, Berlin 1853), G. jest szacowném źródłem do poznania szczegółów życia tego społeczeństwa, wśród którego pisał swoją Kronikę; historykiem jednak jest mizernym i kłamliwym, wymyślającym niebywałe źródła, jak np. Dziennik podróży, Dywona, pisany jakoby na sto lat przed Tacytem; Kronikę Chrystjana, pierwszego biskupa pruskiego; Kronikę w języku ruskim Jarosława, kanonika płockiego i t. p. G. bardzo przychylny rządowi polskiemu, a nienawidzący krzyżaków, ma, zdaniem Töppen'a, wszystko przesadzać na korzyść polską.

Grundtvig Mikołaj Fryderyk Seweryn, teolog protestancki i historyk, ur. 8 Wrz. 1783 w Udby na Zelandji, uczył się teologji w Kopenhadze, od 1811 do 1814 był wikarym przy swoim ojcu, 1821 został predykantem w Preston na Zelandji, 1822 predykantem przy kościele Zbawiciela w Kopenhadze. Z powodu jednak pisma swego pko racjonaliście Clausen'owi (*Protest der christlichen Kirche gegen den Afterprotestantismus des Professors Clausen*, tłum. z duńskiego *Egge*, Lpz. 1825), uznany sądownie za winnego obelg, złożył 1826 swój urząd i ze swymi zwolennikami tajemne odbywał zbory, dopóki 1832 r. nie otrzymał pozwolenia na odprawianie publicznego nabożeństwa. Jako badacz literatury anglosaskiej i mitologji północnej odbył podróż do Anglji, r. 1838 miewał prelekcje o historji najnowszych czasów, które wielkie obudziły zajęcie, został później członkiem sejmu, gdzie patrjotyzm jego objawiał się zawziętą pko niemczyźnie nienawiścią; wreszcie otrzymał tytuł biskupa. W 80-letnią rocznicę jego urodzin (8 Wrz. 1863) zebrało się koło niego 600—700 jego wielbicieli i zwolenników na prywatną konferencję religijną. R. 1867 miał napad obłąkania umysłowego, poczém niedługo umarł. G. należy do najznakomitszych duńskich historyków i poetów, szczególniej wielo się zasłużył w wyjaśnieniu mitologji północnej; jest on nadto założycielem *wyższej szkoły chłopskiej* i *narodowych szkół wyższych* w Danji. Jako teolog był on głową oddzielnej szkoły, nieprzyjaznej kościołowi panującemu. Z dzieł jego wymieniamy: *Mitologja północna*, Ko-

penh. 1808; *Krótkie pojęcie kroniki świata*, ib. 1812 (tłum. na niemieckie *Volkmann*, z notami *Rudelbach'a*, Nürnb. 1837); *O historji nowoczesnej*, 1838; *O greckich i północnych mytach i sagach*, 1843—44; *Dzieje starożytnej północy*, 1854; wydał pisarzy północnych *Saxo* i *Snorro*, 1818—22, 6 t.; redagował czasopismo *Dannevirke*, 1816—20, i wydawał tygodnik polityczny *Danskeren*, 1848—51. *N.*

Gruscha Antoni, ur. 1820 w Wiedniu, 1843 wyświęcony na kapłana, został kooperatorem w Pillichsdorf, 1846 u ś. Leopolda w Wiedniu, 1850 professorem religji w gimnazjum terezjańskiém, 1855 kanonikiem katedralnym, 1863 professorem teol. pastoralnej; od 1852 był głównym prezesem wszystkich stowarzyszeń czeladzi katolickiej w Austrji. Napisał: *Handbuch der kath. Religionslehre für höhere Lehranstalten*, Wien 1851; wiele drobnych pism katechetycznych i artykułów w wiedeńskiém czasopiśmie teologiczném (*Oesterreich. Vierteljahresschrift*) i w freiburgskiej Encyklopedji kościelnej.

Grydonia (*Gridonia*) i siostry jej Cynthia i Olympia, są założycielkami stowarzyszenia *Dziewic Jezusa*. Ojciec ich książę Rudolf Castiglione um. 1592. Dziewice te zrzekłszy się swoich dziedzicznych majętności, razem z 12 innemi szlacheckiemi dziewicami postanowiły wspólnie dążyć do doskonałości i w tym celu poddały się pod duchowe kierownictwo jezuitów. Ciała ich spoczywały długo w jaskini pod Castiglione (della Stiviere) w Lombardji. Nad grobem był napis: *Ossa virginum Jesu*. Gdy w wiele lat po ich śmierci otworzono grób, znaleziono ich ciała tak nienaruszone jak niepokalanemi były ich dusze za życia. Podług *Bolland.* (Jun. IV, 848) ciała te wystawione były ku uczczeniu publicznemu, a następnie w właściwszém miejscu pochowane. Data ich śmierci niewiadoma. Cf. *Stadler*, Heiligenlex. II, 527. *N.*

Grymosz Marcin Bogumił, jezuita, um. w Jarosławiu 9 Sierp. 1708, mając lat 78, z tych 55 przeżył w zakonie. Napisał: *Sacrum otii religiosi triduum in plura semestria coordinatum*, Lublin 1677, Sandomierz 1697; *Modlitwa Pańska, albo pacierz od Chrystusa Pana uformowany, nabożnemi aktami dla smakowitszego, osobliwie duchownych używania rozszerzony*, Krak. 1686; *Wesołe dobrej śmierci czekanie, albo melodja duchowna dla zbawiennej rozrywki starych i chorych, osobliwie ostatnią chorobą w dłuż przyaresztowanych*, Krak. 1687; *Szczere samego Pana Boga w świętej pustyni szukanie, albo kilkoro rekollekcji na 10 dni rozporządzonych*, Kalisz 1688, Oliwa 1689; *Droga do consekracyi*, Oliwa 1690; *Anielskie pozdrowienie, albo Zdrowaś Marja nabożnemi aktami i dowodnemi historjami do pierwszych 5 uroczystości N. Bogarodzicy rozszerzone*, Lublin 1698; *Sacrum asceticarum cogitationum octiduum*, Lublin 1702 (*De Backer*, Biblioth.). *X. W. K.*

Grzech. *1.* Defincja. *2.* Przyczyny grzechu. *3.* Skutki. *4.* Podział. 5. Podział gatunkowy. *6.*—liczebny. 7. Grzechy wewnętrzne.—**1.** Ś. Tomasz, określając naturę grzechu, mówi: grzech jest to *czyn ludzki zły*. Żeby zaś był czynem ludzkim, musi być dobrowolnym, czy to wprost z woli pochodzącym i przez samą wolę dokonanym (actus elicitus), jak np. chcenie czegoś złego, czy też przez wolę nakazanym, a przez inną siłę duszy dokonanym (actus imperatus), jak czyny wszystkie zewnętrzne. Złość czynu ludzkiego pochodzi z braku właściwej miary i stosunku (quod caret debita commensuratione). Wszelka znów miara jakiej rzeczy bierze się z porównania z jakąś regułą, od której skoro odstępuje, staje się niewłaściwą. Wola zaś ludzka ma podwójną regułę: jedną bliską, t. j. rozum ludzki; drugą zaś dalszą, ale zarazem najwyższą: prawo przedwieczne, czyli rozum Boży. (*S. Thom.*, Summa I 2ae qu. 71 ar. 6). Streszczając swój opis grzechu, ś. Tomasz nazywa grzech przestąpieniem przykazania boskiego (l. c. ad 1m). Podobnież określa grzech ś. Augustyn, zowiąc go słowem, albo czynem, albo pożądaniem przeciwném odwiecznemu prawu, *dictum, vel factum, vel concupitum contra legem aeternam* (contra Faust. l. 22 c. 27). Czy grzech będzie przeciwny zdrowemu rozsądkowi i prawu naturalnemu, czy też prawu boskiemu ustanowionemu, czy też prawu ludzkiemu, zawsze sprzeciwia się on ostatecznie prawu przedwiecznemu Boga, zkąd wszystkie inne prawa wypływają. Ztąd błędne było rozróżnienie niektórych teologów grzechu teologicznego od filozoficznego. Ten ostatni, według nich, jako sprzeciwiający się zdrowemu tylko rozsądkowi, nie był obrazą Boga. Pismo św. grzech nazywa także wykroczeniem, przestępstwem (praevaricatio). Ps. 118; Izai. 24, 16. Ezech. 18, 24. Rzym. 2, 23. 4, 15. etc. Grzech zatem, będąc nieporządkiem i przestępstwem prawa, jest zarazem pozbawieniem prawdziwego dobra, które człowiek posiadać powinien, stosując wszystkie swoje uczynki do przedwiecznego prawa boskiego, czyli zachowując porządek moralny przez Boga ustanowiony. Z tego już można widzieć szpetność i złość grzechu, ale z wielu innych jeszcze względów szpetność grzechu bardziej się uwydatnia. Grzech jest obrazą Boga (Filip. 1, 10. Jakób 2, 10). Grzech obraża prawo, jak kłamstwo prawdę; a że prawo boskie nie da się oddzielić od samego Boga, dla tego człowiek przez grzech obraża Boga. I ta zniewaga jest tém większa, a nawet nieskończona, że Majestat Boga jest nieskończony (*s. Thom.*, Summa III q. 1 a. 2 ad 2). Jest nieposłuszeństwem Bogu (Żyd. 2, 2) przez złamanie jego przykazania. Jest wzgardą Boga; grzeszący bowiem czynem mówić się zdaje: *nie będę służył* (Jer. 2, 20). W grzechu nędzne stworzenie przenosi się nad samego Boga. Grzech jest niesprawiedliwością: gwałci bowiem prawo, jakie Bóg ma, by człowiek był mu we wszystkiém uległym i darów sobie udzielonych według woli Bożej używał. Jest więc prawdziwą krzywdą Bogu wyrządzoną. Grzech jest niewdzięcznością względem Boga, ponieważ człowiek darów od Boga sobie udzielonych, tak naturalnych, jak życie, zdrowie, władze duszy i ciała, jak niemniej darów nadprzyrodzonych, czyli powołania do wiary, sakramentów i wszelkich inych pomocy duchowych nadużywa, z niemi i przez nie obrażając Boga. Dobrodziejstw więc Bożych używa do znieważania dobroczyńcy. Grzech jest bezbożnością (Isai 1, 2. 3. Luc. 15, 11), pychą, nie chcącą dźwigać jarzma pańskiego (Ps. 2, 3), depce krew Syna Bożego i zelżywość przynosi Duchowi św. (Żyd. 10, 29). Grzeszący sam siebie nienawidzi (Ps. 10, 6), bo wyrządza sobie krzywdę niezmierną; staje się nierozumnym, bo straty poniesionej nigdy nagrodzić nie potrafi (Marek 8, 36. 37). Grzech się sprzeciwia naturze: cechę bowiem natury człowieczej stanowi rozum, co zaś sprzeciwia się rozumowi, tém samém jest przeciwne naturze człowieka. Grzech właśnie gwałci porządek nakazany przez rozum (*ś. Tom.* 1, 2 qu. 71 ar. 2). *S. August.* contra Faust. l. 26 c. 3 mówi, że człowiek wtedy tylko przeciw naturze działa, kiedy grzeszy.—**2.** *Przyczyny grzechu.*

Nic się nie dzieje na świecie bez przyczyny, więc i grzech mieć przyczynę musi. Bezpośrednią i bliższą jego przyczynę stanowią rozum i wola, jako źródła każdej czynności ludzkiej. Dalszą zaś wewnętrzną przyczyną jest wyobraźnia i pożądliwość (appetitus sensitivus). W ogóle zatém są cztery przyczyny wewnętrzne grzechu, z których niekiedy wszystkie razem, niekiedy zaś tylko niektóre składają się na czyn grzeszny. Jeżeli wszystkie razem wpływają na taki czyn, dzieje się to następującym sposobem: najprzód zmysły za pośrednictwem wyobraźni przedstawiają przedmiot ponętny, następnie pożądliwość przystając do niego, pociąga za sobą rozum, aby skłonność ku temu przedmiotowi uznał i zatwierdził; rozum wówczas zapomina o właściwej regule moralnej, przyjmuje ten przedmiot i przedstawia go woli; wola zaś, przystając na to, dopełnia czynności. Ściśle zatém przyczyną dokonywającą (causa efficiens) grzechu jest wola, albo raczej nadużycie woli. Ś. Augustyn (De civ. Dei l. 12 c. 7) mówi, że przyczynę grzechu stanowi wola odstępująca od Boga, *deficiens a Deo.* Wszystko zatém, co wpływać może na zaciemnienie rozumu tak, by mniej lub więcej zapomniał o prawie moralném, i wszystko, co wolę pociąga do odstępstwa od tegoż prawa, stanowi również przyczynę grzechu. Ś. Tomasz, prócz wymienionej już pożądliwości (1, 2 qu. 77), wylicza jeszcze niewiadomość i złość (l. c. qu. 76, 78). Przyczyną zaś zewnętrzną, t. j. po za człowiekiem istniejącą, może być tylko albo czart, albo inny człowiek. Niektórzy z heretyków, jak Szymon Magus, Cerdon, Marcjon, manichejczycy, a w ostatnich czasach Luter, Kalwin, Zwingljusz i Beza, za przyczynę i rzeczywistego sprawcę grzechu uważali Boga. Dla tego sobór trydencki (sess. 6 c. 6) wyrzekł: „jeśliby kto powiedział, że nie jest w możności człowieka drogi swoje złemi uczynić, lecz tak złe czyny jak i dobre Bóg wykonywa, nietylko przez dopuszczenie, ale właściwie i sam przez się, tak dalece, iż zarówno zdrada Judasza, jak i powołanie Pawła jest jego dziełem, niech będzie wyklęty.“ Sam zresztą rozum przekonywa o tej prawdzie; albowiem grzech jest odstępstwem od prawa, jest odwróceniem się od najwyższego dobra, jest zboczeniem od ostatecznego celu; a że tém dobrem, tém prawem, tym celem jest Bóg, Bóg więc nie może sam od siebie zbaczać. Każdy człowiek doskonale wie i wewnętrznie głęboko jest przekonany, że do Boga się zbliżać, albo też od Niego odstąpić może: *peccatum sine voluntate esse non posse, omnis mens apud se divinitus conscriptum legit* (*S. Augustinus*, De duabus anim. c. 11). Chociaż niekiedy czytamy w Piśmie św. (Izai 6, 10. Rzym 1, 28 i in.), że Bóg zatwardza i zaślepia grzeszników, rozumieć to należy, że Bóg to czyni, nie dając człowiekowi łaski (*S. Aug.*, Ep. 105). Bóg wprawdzie jest stwórcą woli człowieka, sprawczyni grzechu, wszakże dla tego grzechu przypisywać nie należy Bogu, bo wolę dał on do działania dobrego, a źródłem grzechu jest nadużycie woli przeciw rozporządzeniu Bożemu (*s. Thom.*, Summa 1, 2 qu. 79). Wszystkie przyczyny pobudzające do grzechu można zawrzeć w jednym wyrazie *pokusa* (ob.). Podnieta bowiem do złego wychodzi ze skażonej natury naszej, czyli z pożądliwości: „każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony“ (Jak. 1, 14); do grzechu podnieca świat: do tego się odnoszą tak rzeczy zmysłowe, budzące pożądliwość, jak mianowicie ludzie złemi przykładami, niegodziwemi rozmowami i pismami pociągający do złego: „nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego“ (Rzym. 12, 2). Przyczyną zewnętrzną, a zarazem i sprawcą pokus do grzechu jest jeszcze czart. Że on jest nieprzyjacielem Boga i szczęścia ludzkiego, wiemy z nauki objawionej i ciągłej nauki Kościoła: „trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł“ (1 Petr. 5, 8). Nie może on bezpośrednio wywierać wpływu na wolę człowieka (*Thom.*, Sum. 1, 2 qu. 80 a. 1), lecz może zaciemniać rozum, działając na wyobraźnię i podniecając pożądliwość, a tém samém i nakłaniać pośrednio wolę do złego (l. c. a. 2). Nie należy jednak sądzić, aby ten jego wpływ zadawał gwałt woli, albowiem Pismo św. w przytoczoném miejscu dodaje: „któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze,“ ukazując, iż człowiek może tej pokusie uledz, albo też się jej oprzeć (l. c. a. 3). Nie można też, jak niektórzy chcą, wszystkich grzechów ludzkich przypisywać czartowi, bo i bez niego istniałaby pożądliwość, jako podnieta grzechu: *fomes peccati.* O tyle tylko ubocznie można czarta zwać sprawcą wszystkich grzechów, o ile pierwszych rodziców przywiódł do upadku (*s. Thom.* l. c. a. 4). Czém się to dzieje, że rozum i wola przystają do złego? Wprawdzie wola z natury swojej może odwrócić się od dobrego, może nadużyć wolności. Wszakże zmienność woli jeszcze nie tłumaczy powodu, dla którego przechyla się ona ku złemu. Ś. Tomasz, rozwiązując to pytanie, mówi: „że właściwej przyczyny grzechu szukać należy w zwróceniu się człowieka do zmiennego dobra; z tego względu każdy czyn grzeszny pochodzi z nieporządnego pragnienia jakiego dobra doczesnego. Że zaś ktoś pragnie, przeciw porządkowi od Boga ustanowionemu, jakiego dobra doczesnego, pochodzi ztąd, że nieporządnie siebie kocha: kochać bowiem kogo, znaczy życzyć mu dobrego. Ztąd widoczna jest, że nieporządna miłość samego siebie jest przyczyną wszelkiego grzechu“ (1, 2 qu. 77 a. 4). Z tego widzimy, że jak w życiu zjednoczoném z Bogiem punktem środkowym, do którego wszystko się odnosi, jest Bóg, tak podobnie życie grzeszne ma swój punkt środkowy, do którego wszystko zmierza, miłość własną. Z tej to miłości wynika, że człowiek pragnąc dla siebie dobra, szuka go w stworzeniach, przeciw ustanowionemu porządkowi, a skoro w tym kierunku przewrotnym ku stworzeniom spotyka przeszkodę, t. j. Boga, odwraca się od niego, nie chcąc w Nim uznać ani Twórcy, ani przestrzegacza porządku zuchwale podeptanego.—**3.** *Skutki grzechu.* a) Bóg, nie chcąc niszczyć wolności udzielonej człowiekowi, dozwala mu popełniać grzech. Lecz grzech, dążąc do swego celu, usiłuje zniszczyć nietylko porządek ustanowiony przez Boga, ale i wynieść się nad samego Boga. Tego zaś następstwa Bóg dopuścić nie może, jako przeciwnego Jego wszechmocy, świętości, słowem, przeciwnego naturze boskiej; musi tedy te usiłowania grzeszne zniszczyć i grzesznikowi dać poczuć, że wola boska jest nietykalną i wszechmocną, że naruszony porządek musi być naprawiony przez *zadosyćuczynienie*, czyli *karę.* Kara zatém służy do naprawienia porządku, przez grzech pogwałconego. Przez karę porządek naruszony o tyle się naprawia, o ile sprawiedliwości boskiej czyni się zadość. Kto grzesząc, Bogu zniewagę wyrządził, musi zadosyćuczynić mu cierpieniem; kto przeciw Bogu powstał, musi go Bóg poniżyć; kto za swoją pożądliwością szedł przeciw porządkowi, ten musi cierpieć rzeczy przeciwne swojej pożądliwości i woli. Spełnia się to o duszy, co Pismo św. mówi: „jako się wiele wynosiła

i w rozkoszach była, tyle jej dajcie męki i żałości, iż w sercu swém mówi: siedzę królową“ (Objaw. 18, 7). Ztąd widzimy, że kara nosi głównie charakter *pomszczenia* za znieważony porządek (poena vindicativa). Może jednak kara mieć na celu, jak zwykle na tym świecie bywa, poprawienie grzeszących: może bowiem ich upamiętać i przywieść do zachowania porządku właściwego w ich życiu; wtedy kara staje się *leczącą* (poena medicinalis). Kara wieczna, jako następstwo grzechu, dwojaką jest: ponieważ grzesznik za życia od Boga się odwrócił, dlatego na wieki czuć będzie karę z utraty najwyższego dobra (poena damni); ponieważ z drugiej strony zwrócił się ku stworzeniom, szukając w nich swego szczęścia, dla tego będzie ponosił cierpienia (poena sensus). Tę podwójną karę Chrystus Pan wskazuje, mówiąc (Mt. 25, 41): „idźcie odemnie (poena damni) przeklęci w ogień wieczny (poena sensus).“ Lecz i w tém życiu częstokroć grzesznik ponosi kary niemałe: *udręczenie serca*: „niezbożnicy są jako morze zaburzone, które się uspokoić nie może“ (Izai. 57, 20); *pozbawienie szczególnej łaski i opieki boskiej* do zwyciężania pokus, do unikania okazji grzechowych, ponieważ Bóg łaski szczególne udziela tylko swym dzieciom i swym przyjaciołom, a grzesznik staje się sługą czartowskim; nadto, częstokroć grzech bywa karany za życia wszelkiego rodzaju *klęskami* i *nieszczęściami*. Jedną ze sroższych kar doczesnych grzechu bywają nowe grzechy. Tak uczą Ojcowie śś. i wszyscy teologowie. Ś. Augustyn mówi: *crimina criminibus vindicantur*. Tego uczy Pismo św. (Rzym. 1, 24. 11, 7. cf. *s. Thom.*, Sum. 1, 2 q. 87 a. 2). Nie należy jednak sądzić, aby na ukaranie grzechu Pan Bóg człowieka do nowych grzechów popychał, ale za karę Bóg odejmuje łaskę, przy pomocy której byłby człowiek nowych upadków uniknął. Grzech, naruszając porządek, sprowadza na człowieka zgubne skutki samą swą siłą zniszczenia, bo pozbawia tych dóbr, jakieby człowiek posiadał, stosując się do prawa. Z tej siły niszczącej grzechu wynika: 1° *Utrata łaski poświęcającej*, bo według nauki soboru tryd., nietylko przez niedowiarstwo, przez które i wiara się utraca, lecz także przez każdy inny grzech śmiertelny, chociaż się nie traci wiary, traci się odebraną łaskę usprawiedliwienia. 2° *Utrata miłości*, jako też wszystkich innych cnót wlanych i darów Ducha św. (ob. Cnota). 3° *Utrata wszystkich zasług*, które, w stanie łaski będąc, człowiek sobie nagromadził: „a jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomnione“ (Ezech. 18, 24). Te jednak dobre uczynki przez grzech ciężki umorzone, po odzyskaniu łaski poświęcającej na nowo wracają do życia (*s. Thom.*, Sum. 3 q. 89 a. 5). Nadto, dopóki człowiek w stanie grzechu ciężkiego pozostaje, jest niezdolnym do wykonania niczego, zasługującego na życie i chwałę wieczną: *ubi deest charitas, nihil est, quod prosit ad gloriam“ (s. Aug.)*. 4° *Splamienie duszy* (macula animae), albowiem dusza przez grzech zostaje splugawioną, jak mówi Bóg (Jer. 2, 22) do Jerozolimy grzesznej: „splugawionaś jest w nieprawości twej przedemną.“ W wielu miejscach Pismo św. zowie grzeszników nieczystymi, zbrudzonymi. Usprawiedliwienie zaś człowieka nazywa Pismo św. oczyszczeniem, obmyciem: „i omył nas z grzechów naszych we krwi swojej“ (Objaw. 1, 5). Takich samych wyrażeń używają Ojcowie śś., np. ś. Ambroży (In psalm. 118 serm. 2), ś. Chryzostom (De sacerdot. lib. 3 n. 6). Nie inaczej też się wyraża sobór tryd. (sess. 5 can. 2), mówiąc, że człowiek przez grzech nieposłuszeństwa zostaje skalany: *fieri inquinatum per inobedientiae peccatum*. Zmaza lub plama polega na pozbawieniu duszy tego blasku, jaki w połączeniu się z Bogiem ją zdobił. Plama (macula) właściwie istnieje w rzeczach cielesnych, gdy jakie ciało w zetknięciu się z drugiém traci swój blask, jak szata, złoto, srebro etc.; na podobieństwo tego należy plamę rozumieć w rzeczach duchownych. Dusza ma podwójny blask: jeden ze światła rozumu naturalnego, którém się kieruje w swych czynach, drugi z jasności światła boskiego, t. j. mądrości, łaski, zkąd bierze pomoc do wykonywania dobrego. Dusza przez miłość lgnąc do niektórych rzeczy, z niemi jakoby się styka; jak więc rzecz jaka stykając i łącząc się z lepszą, sama się staje lepszą, a łącząc się z gorszą, staje się brzydszą i szpetniejszą, tak i dusza, połączona z Bogiem, nabywa piękności, przystając zaś do rzeczy doczesnych, wbrew światłu rozumu i prawu Bożemu, zostaje skalaną: „i stali się obrzydłymi, jako to co umiłowali“ (Osee. 9, 10). Plama w duszy nie powstaje na mocy jakoby działania i wpływu rzeczy doczesnych na duszę, ale przeciwnie, dusza sama się plami, nieporządnie do rzeczy doczesnych przystając. Nie należy mieszać tej zmazy ze skłonnością do złego, bo dusza wracając do stanu łaski, pozbywa się pierwszej, a może się nie pozbyć drugiej. Zmaza nie jest czémś pozytywném (non est aliquid positive) i nie jest tylko samym brakiem, ale jest pozbawieniem blasku duszy odnośnie do przyczyny tego, t. j. do grzechu (nec significat privationem solam, sed significat privationem quamdam nitoris animae in ordine ad suam causam, id est peccatum). Dlatego z różnych grzechów pochodzą różne zmazy; podobnie się dzieje z cieniem, który jest pozbawieniem światła przez jakieś ciało: jak różne bywają ciała zasłaniające światło, tak też różne są cienie (*s. Thom.* l. c. ad 3). 5° Grzech *zmniejsza skłonność przyrodzoną do cnoty*: gdy bowiem kto skłania się do jednej rzeczy, tém samém staje się mniej skłonnym do drugiej rzeczy, jej przeciwnej, a występek sprzeciwia się cnocie. Nigdy jednak występek nie może zniszczyć w duszy skłonności do cnoty, bo ta jest w naturze samej duszy. Dodaje tu ś. Tomasz, że nawet w potępionych przyrodzona skłonność do dobrego się zachowuje, inaczej bowiem nie mieliby wyrzutów sumienia; że zaś tej skłonności urzeczywistnić nie mogą, pochodzi ztąd, iż za karę sprawiedliwość boska odjęła im łaskę potrzebną. Niszcząca siła grzechu sprowadza zgubne skutki *dla ciała*, osłabia jego siły, niszczy zdrowie, sprowadza śmierć przedwczesną, jak niemniej przytępia władze duszy, jak rozum, pamięć i t. p. „żywot ciała, zdrowie serca, spróchnienie kości, zazdrość“ (Przyp. 14, 30). Nieczystość Pismo ś. nazywa „ogniem aż do zguby pożerającym i wszystkie rodzaje wykorzeniającym“ (Job. 31, 12). Niemniej straszne spustoszenia sprowadza grzech w *społeczeństwach* całych, jak zgorszenia, herezje, bunty i t. p. „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludy mizernemi“ (Przyp. 14, 34). Wskazane następstwa grzechu odnoszą się w ogóle do większego przekroczenia prawa; mniejsze zaś przestępstwo, czyli *grzech powszedni*, sprowadza także szkodliwe skutki dla duszy, jakiemi są: 1) *mała plama na duszy*, z powodu przechylenia się jej ku rzeczom stworzonym i jakoby lekkiego się zetknięcia z niemi. Tak uczą Ojcowie święci: ś. Augustyn (De perf. just. hom. c. 70 n. 20), ś. Leon (Serm.

40), ś. Grzegorz W. (lib. 21 Moral. c. 12). Podobnie i Kościół uczy, modląc się we Mszy za umarłych, aby miłosierdzie boskie zgładziło zmazy duszy, jeżeli jakiemi zaraza ziemska ją dotknęła. Zmazy tylko grzechów powszednich mogą się jeszcze w życiu przyszłém oczyszczać. Plama z grzechu powszedniego różni się wielce od plamy grzechu ciężkiego, ponieważ ostatnia blask duszy niszczy zupełnie, kiedy tamta tylko go umniejsza, przyćmiewa. Zdaniem ś. Tomasza „grzech powszedni sprowadza plamę w duszy względnie (secundum quid), o ile tamuje blask z czynów cnotliwych pochodzący“ (1, 2 q. 89 a. 1). Jest to więc jakoby mgła zasłaniająca światło, lub kurz zaciemniający zwierciadło. 2) *Umniejszenie zapału miłości* i innych cnót: o ile bowiem człowiek Ignie do rzeczy stworzonej, o tyle się umniejsza dzielność cnót łączących go z Bogiem. 3) Grzech powszedni, zwłaszcza popełniany często, sprowadza *nałóg*, a tém samém usposabia duszę do upadków ciężkich; *a minimis incipiunt, qui in maxima proruunt.* Sprawiedliwość Boża domaga się zadosyćuczynienia za każde bezwarunkowo, choćby najmniejsze naruszenie porządku przez Boga ustanowionego, dla tego nietylko grzech ciężki, ale i powszedni kara dosięga. Dla tego Bóg ujmuje duszy swej opieki szczególnej, odmawia szczególnych swych łask, lub je umniejsza w miarę przestępstwa. „Jaką miarą mierzyć będziecie, taką będzie wam odmierzono“ (Math. 7, 2). Kto więc nie dba o zachowanie prawa Bożego, nie zasługuje też, aby P. Bóg miał o nim szczególną troskę, udzielał mu tyle dobrodziejstw, co swym sługom wiernym. Pismo św. w bardzo wielu miejscach wskazuje, że grzech powszedni bywa za życia karany nieszczęściami, a niekiedy nawet śmiercią. Ananjasz i Safira zostali ukarani śmiercią za kłamstwo, będące zdaniem tłumaczów Pisma św., tylko grzechem powszednim. Żona Lota za to, że wbrew zaleceniu anioła obejrzała się „obrócona jest w słup soli“ (Gen. 19, 26). Pewien żyd za zbieranie drew w dzień sobotni został ukamienowany (Num. 15, 32—35). W drugiém zaś życiu grzech powszedni musi być zgładzony karą w czyścu, która, choćby najmniejsza, zdaniem ś. Tomasza (In. IV lib. Sent. dist. 21 qu. 1 a. 1), przewyższa największą karę doczesną.—4. *Podział grzechu.* Wspomnieliśmy, iż niektórzy chcieli wprowadzić podział grzechu na filozoficzny i teologiczny, ale ten podział przez Aleksandra VIII, dekretem z d. 24 Sierp. 1694 r., został potępiony i bardzo sprawiedliwie, bo kto poznaje, że czyn jego sprzeciwia się rozumowi, tém samém poznaje, choćby nie jasno (saltem in confuso), zniewagę, jaka się wyrządza Stwórcy rozumnej natury czyli Bogu. Najogólniej grzech się dzieli na *pierworodny* (ob.) i *osobisty* (personale), który popełnia człowiek z własnej woli. Grzech osobisty dzieli się: 1) ze względu na prawo pogwałcone, które gdy nakazuje coś czynić, grzech przeciwko niemu będzie *opuszczeniem* (pecc. omissionis); gdy zaś prawo jest zabraniające, czyn występny będzie *dopuszczeniem się*, popełnieniem grzechu (pecc. commissionis). 2) Ze względu na sposób grzeszenia, są grzechy: *czynu*, *mowy* i *myśli* (pecc. cordis, oris et operis). 3) Ze względu na przedmioty, któremi czyny grzeszne się zajmują, grzechy się dzielą na *cielesne*, jak nieczystość i obżarstwo, i na *duchowe*, jak pycha i zazdrość. Ten podział wskazuje ś. Paweł, gdy mówi: „oczyśćmy się od wszelkiego pokalania ciała i ducha“ (2 Kor. 7, 1). 4) Ze względu na naruszony porządek, grzechy są: albo *przeciw Bogu*, gdy nadwerężają stosunek, w jakim człowiek do Boga zostawać powinien, lub *przeciw bliźniemu*, gdy psują porządek człowieka względem bliźnich, lub nareszcie *przeciwko samemu sobie*, gdy łamią prawo, wskazujące człowiekowi obowiązki względem samego siebie. 5) Ze względu na przyczyny, z których grzechy jakoby ze źródła wypływają, są: *niewiadomości*, *złości* i *ułomności* (pecc. ignorantiae, malitiae, infirmitatis). Grzechy niewiadomości są wtedy, gdy płyną z grzesznej nieznajomości swych obowiązków. Grzechy ułomności—gdy wynikają z namiętności uprzedzającej poznanie. Grzechy złości—gdy wynikają z przewrotnej woli człowieka, co ma miejsce, gdy kto działa z zupełném poznaniem i bez namiętności, lub też czyny wynikają z niewiadomości dobrowolnie pożądanej (ignorantia affectata), lub też z namiętności rozmyślnie rozbudzonej. Toż samo rozumieć należy o grzechach z nałogu idących. 6) Ze względu na ciężkość, są grzechy *śmiertelne* i *powszednie.* 7) Ze względu na trwanie, sam czyn zły zowie się grzechem *aktualnym*, a stan grzechowy, dopóki nie zostanie zgładzony, zowie się grzechem *habitualnym.* 8) Można jeszcze grzech rozpatrywać pod względem przedmiotu, do którego czynność ludzka się odnosi, t. j. czynność grzeszną samą w sobie, i wtenczas grzech nazywa się *materjalnym;* lub też uważać go podmiotowo, t. j. o ile osoba działająca poznaje i zezwala, i wtedy będzie grzech *formalny*, czyli *rzeczywisty.* Ponieważ istota czynu ludzkiego polega na poznaniu i zezwoleniu, ztąd oczywiście może niekiedy czyn ludzki być materjalnie (przedmiotowo) złym, a podmiotowo tej cechy wcale nie posiadać. Dla tego najważniejszą tu jest rzeczą zrozumienie tego wszystkiego, co się składa na czyn grzeszny w ścisłém znaczeniu (pecc. formale). Żeby czyn był formalnie grzesznym, wymaga się ze strony działającego, aby ten zwrócił uwagę na złość czynu przedmiotową (malitia objectiva), która może być rzeczywistą, lub tylko mniemaną, czyli z błędnego pojęcia wynikającą: niczego bowiem człowiek prawdziwie chcieć nie może, jeśli pierwej nie poznał (nihil volitum nisi praecognitum). Nadto, prócz uwagi ze strony rozumu, wymaga się zezwolenia ze strony woli, która dokonywa grzechu: z serca bowiem pochodzą myśli złe, cudzołóztwa, mężobójstwa i t. p. (Mat. 14, 15). Zwrócenie uwagi na złość czynu przedmiotową jest dwojakie: poznajemy bowiem albo przedmiot, jakim jest sam w sobie (advertentia directa), lub też zwracamy uwagę na przyczynę jego (advertentia indirecta); w jednym i drugim razie poznajemy rzecz jasno i wyraźnie, lub niejasno (in confuso). Podobnież i ze strony woli można chcieć jakiegoś przedmiotu wprost i bezpośrednio (consensus directus), lub tylko chcieć przyczyny przedmiotu (consensus indirectus); kto bowiem chce i zgadza się na przyczynę, tém samém chce i skutku, skoro wie, że ten nastąpi. Otóż żaden czyn nie może być grzesznym bez poznania, choćby niejasnego (saltem in confuso), i zgodzenia się na jego złość przedmiotową, czy to w samym sobie, czy w przyczynie. Idąc za zdaniem ś. Alfonsa Lig. (Theol. mor. lib. II n. 3 ad 5), należy odrzucić zdanie tych teologów, którzy nauczali, że do czynu grzesznego ciężkiego wystarcza uwaga domyślna (virtualis et interpretativa), t. j. że działający powinien był uważać i poznać wartość czynu; albowiem gdzie nie ma poznania, mniej lub więcej wyraźnego, tam też nie ma i możności (potentia) zwrócenia uwagi na przed-

miot, a więc nie ma i obowiązku, bo żeby coś obowiązywało, musi być pierwej jakimkolwiek sposobem poznane. Kto więc z naturalnego roztargnienia, lub zapomnienia pomimowolnego łamie przykazanie, nie grzeszy. Lecz inaczej sądzić należy o czynach, pochodzących z grzesznego roztargnienia, nieuwagi lub zapomnienia. Nieuwaga lub roztargnienie będzie grzeszne wtedy, kiedy przychodzi na myśl, że w tym razie wymaga się pilności i uwagi, a jednak o to wcale się nie stara. Toż samo sądzić należy o czynach, pochodzących z nałogu lub namiętności: jeżeli się dokłada wszelkiej pilności, by namiętności lub nałogowi tamę położyć, wtedy czyny, bez poznania i woli z nich wynikające, nie są grzeszne; w przeciwnym razie, gdy się nie używa środków na powstrzymanie namiętności i nałogów, czyny ztąd wynikające są więcej grzeszne, bo w przyczynie swojej bardziej dobrowolne. O c i ę ż k o ś c i grzechów w różnych czasach pojawiały się błędne mniemania. Niektórzy sądzili, jak Jowinjan i stoicy (*Hieronim.*, adv. Jovin. lib. 2 n. 18), że wszystkie grzechy bez żadnej różnicy co do ciężkości są równe; inni znowu, że wszystkie grzechy z natury swojej są śmiertelne, a różnica ich zależy tylko od stanu i usposobienia osoby grzeszącej. Luter uczył, że wszystkie grzechy niewiernych są śmiertelne, a ochrzczonych są powszednie, wyjąwszy jedno niedowiarstwo i t. d. Przez ciężkość grzechu rozumie się pewną jakoby miarę, o ile grzech mniej lub więcej Boga obraża, i ztąd na mniejszą lub większą karę zasługuje. Otóż, wedle nauki Kościoła i Pisma św., nie wszystkie grzechy są sobie równe, ale jedne od drugich są mniej lub więcej ciężkie. Bóg przez Jeremjasza (7, 26) wyrzuca Izraelitom, że zatwardzili kark swój i *gorzej* czynili niźli ich ojcowie. Chrystus Pan mówił do Piłata: „który mnie tobie wydał *większy* grzech ma“ (Joan. 19, 12). Ś. Hieronim napisał dwie księgi przeciwko Jowinjanowi dla udowodnienia tej prawdy, a ś. Augustyn (ep. 167) dziękował mu za obronę nauki katolickiej. Zresztą, sam zdrowy rozsądek łatwo o tém przekonywa, bo każdy pojmuje, że grzech, jako podeptanie prawa, może być mniejszy lub większy; ś. Augustyn mówi: „czy dla tego wszystkie grzechy są równe, że są przestępstwem? bo w takim razie słonie i muchy będą także równe, dla tego, że są zwierzętami“ (ep. 104). Oceniając wielkość grzechów, potrzeba zwracać uwagę na różną wielkość i wzniosłość cnót i przykazań, którym się grzechy przeciwiają; na mniejsze lub większe poznanie złości czynu, na różny stopień zezwolenia, na złego czynu trwanie i jego natężenie, na przedmiot, cel i okoliczności, o ile mniej lub więcej prawu się sprzeciwiają. Ztąd grzechy przeciwko Bogu są cięższe od grzechów przeciw sobie samemu i bliźniemu; cięższe są grzechy popełnienia niż opuszczenia; grzechy duchowe są cięższe od cielesnych; grzechy mowy i czynu, aniżeli myśli; grzechy złości są cięższe od ułomności, te zaś są cięższe od grzechów niewiadomości. Grzech **ś m i e r t e l n y** jest przestąpieniem ważném prawa boskiego i pozbawia człowieka łaski poświęcającej, a czyni godnym potępienia wiecznego. Grzech zaś **p o w s z e d n i** jest przestąpieniem lekkiém prawa boskiego, zmniejsza miłość w sercu człowieka i czyni godnym kary doczesnej; nie pozbawia więc ani łaski poświęcającej, ani prawa do szczęścia wiecznego. Z tego, cośmy powiedzieli, że jedne grzechy są cięższe od drugich, wypływa jasno, że istnieje różnica między grzechem śmiertelnym i powszednim. Na udowodnienie tej prawdy nie brakuje dowodów w Piśmie św. U ś. Jana w liście pierwszym (5, 16) jest mowa o grzechu nie do śmierci i grzechu do śmierci; ś. Paweł (1 Korynt. 6, 9—10) mówi o grzechach, zasługujących na karę wieczną, i o innych (ib. 3, 13), zasługujących na karę doczesną; często Pismo św. wspomina o grzechach, przez które sprawiedliwi tracą łaskę boską, jak grzech pierwszych rodziców, Dawida i t. p., jako też o grzechach nie pozbawiających łaski boskiej: „sprawiedliwy siedm razy upadnie i powstanie“ (Przyp. 24, 16); „nie masz człowieka sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobre, a nie grzeszył“ (Eccles. 7, 21); „w wielu upadamy wszyscy“ (Jak. 3, 2). Toż samo uczą Ojcowie święci: ś. Augustyn odróżnia grzechy wielkie, pozbawiające królestwa Bożego, i codzienne, lekkie, bez których życie się obejść nie może (Enchir. c. 70—71). Sobór tryd. tę różnicę dobitnie wskazuje, zobowiązując do spowiadania się koniecznie grzechów śmiertelnych, a niekoniecznie powszednich (sess. 14 c. 5); uczy także (sess. 6 c. 11), że sprawiedliwi wpadając w grzechy powszednie, nie przestają być sprawiedliwymi (cf. sess. 6, can. 27 r. 15). Pius V i Grzegorz XIII potępili zdanie Bajusa: „żaden grzech z natury swojej nie jest powszednim, lecz każdy grzech zasługuje na karę wieczną.“ Zkąd pochodzi różnica grzechu ciężkiego od powszedniego, różnie teologowie tłumaczą. Krótki wykład zdań w tym przedmiocie obacz: *Scavini*, Theol. mor. univ. t. 1 tract. 4 § 763, ed. Paris 1867. Grzech śmiertelny jest zupełném zerwaniem człowieka z Bogiem a zwróceniem się do stworzeń, jako ostatniego celu; grzech zaś powszedni jest zwróceniem się jakiemś do stworzeń, nie zrywającém jeszcze przyjaźni z Bogiem, jako ostatnim celem człowieka. Kto grzeszy ciężko, zrywa całkowicie z Bogiem tak, że nie w Nim, lecz w stworzeniu widzi prawdziwe swoje szczęście; grzeszący zaś lekko, nieporządnie lgnie do stworzeń, nie upatruje atoli w nich swego celu i pozostaje w przyjaźni z Bogiem, chociaż czynem tej chwili do Boga nie dąży (*S. Thom.* 1, 2 q. 72 a. 5; ib. q. 88 a. 1). Ta różnica opiera się na Piśmie św. U Jer. 2, 12 Bóg wyrzuca Żydom: „opuścili mnie, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać.“ Grzech ciężki podobny do rany śmiertelnej, wnet pozbawiającej życia, a powszedni do rany lekkiej, która życia nie gasi, ale sprowadza chorobę. Żeby czyn grzeszny był śmiertelnym, potrzeba, by sam przedmiot, czy sam w sobie, czy też z powodu jakiej okoliczności był ważnym, i aby działający pełne miał poznanie złości czynu i zupełnie nań przystał (plena advertentia, perfectus consensus). Nie można bowiem pojąć, by człowiek bez tych warunków mógł zupełnie zerwać z Bogiem. Grzech ciężki pozbawia prawa oglądania Boga, a czyni godnym kary wiecznej, więc nie podobna przypuścić, aby dobroć i miłosierdzie Boga takiemi nieszczęściami dotykało człowieka, za przekroczenie lekkie ze względu na przedmiot, lub niezupełnie dobrowolne dla braku poznania ciężkości grzechu, lub doskonałego zezwolenia (*s. Thom.* 1, 2 q. 88 a. 2; item q. 74 a. 3, 6 et 10). Do takiego poznania i zezwolenia wystarcza jedna chwila, nie potrzeba bynajmniej namysłu, lub rozbierania przedmiotu; dość, by wyraźna myśl, lub powątpiewanie o ciężkości grzechu, lub poznanie, iż grozi niebezpieczeństwo upadnięcia w grzech śmiertelny poprzedziło czynność. Nie godzi się bez słusznego i ważnego powodu wystawiać się na niebezpieczeństwo

zgrzeszenia ciężko. To się jednak nie stosuje do tych, co z konieczności w podobnych wypadkach się znajdują (*s. Alph.* lib. 2 n. 52). Grzechy są śmiertelne albo z samej natury swojego przedmiotu (mortale ex genere suo), albo tylko z jakiej okoliczności (mortale per accidens), np. ze względu na zgorszenie i t. p. Materja, czyli przedmiot grzechu ciężkiego jest albo z natury swojej taki, że zawsze i w każdym razie stanowi wielkie przekroczenie prawa boskiego tak, że ze względu na przedmiot nigdy grzech tego rodzaju nie może być powszednim (mortale ex toto genere suo), np. nieczystość, bluźnierstwo, herezja, nienawiść Boga i t. p.; albo znowu przedmiot grzechu, będąc w ogóle ciężkim, bywa niekiedy tylko lekkim (mortale ex genere suo non toto), np. w kradzieży, obmowie i t. p. Grzech śmiertelny z natury przedmiotu (ex genere suo) może stawać się powszednim, w skutek braku doskonałego poznania i uwagi, w skutek braku zupełnego zezwolenia, ze względu na błędne sumienie, gdy kto w dobrej wierze działa, sądząc, że jest grzechem powszednim, choć rzeczywiście jest grzech ciężki (*s. Thom.* 1, 2 q. 88; *s. Alph.* lib. 2 n. 54), nareszcie, ze względu na małoważny przedmiot, np. w kradzieży, która w sobie w ogóle jest grzechem śmiertelnym, a dla małej ilości staje się grzechem powszednim (ratione parvitatis materiae). Do grzechu powszedniego ze względu na przedmiot potrzeba materji małoważnej (materia levis), tém bowiem rzeczywiście odróżnia się od grzechu śmiertelnego, a ze strony osoby działającej wymaga się poznanie złości przedmiotowej: tam bowiem, gdzie nie ma poznania i zezwolenia, nie ma też grzechu formalnego. Wystarcza tu poznanie i zezwolenie nawet niedoskonałe, chociaż poznanie i zezwolenie doskonałe samo przez się natury grzechu powszedniego nie zmienia. Grzechu powszedniego nie należy mieszać z niedoskonałością, będącą czynem sprzeciwiającym się temu, co nie z przykazania, ale z rady wynika, lub też będącą tylko całkiem mimowolném złamaniem przykazania, jak np. mimowolne roztargnienie na modlitwie. Z tego, co się powiedziało, wynika, że grzech powszedni dzieli się na dwie kategorje, podobnie jak śmiertelny; jedne bowiem są powszedniemi z natury swego przedmiotu (ex genere suo), który zawiera w sobie małe przekroczenie boskiego prawa, np. ciekawość, nadużycie pokarmu; inne zaś są powszedniemi z niedoskonałości czynu, t. j. z niedoskonałego poznania i zezwolenia, chociaż sam przedmiot jest ciężkim. Grzech z natury swego przedmiotu powszedni może się stać ciężkim: gdy kto działa z błędném przekonaniem, że grzeszy ciężko (ratione conscientiae erroneae); gdy z grzechu powszedniego wynika wielkie zgorszenie; gdy grzech powszedni zmierza do celu ciężko grzesznego (np. gdy lekka obmowa zmierza do wzbudzenia wielkiej nienawiści, lub wielkich kłótni między bliźnimi); przez ciężko grzeszne przywiązanie, gdy rzecz lekko tylko grzeszna przenosi się nad samego Boga (ratione pravi affectus); gdy kto grzech powszedni popełnia przez wyraźną pogardę Boga i Jego prawa, i nareszcie, gdy kto lekko grzeszy, przewidując razem, że w tym czynie spotka sposobność do ciężkiego upadku (ratione proximi periculi graviter peccandi). Grzechy powszednie, choćby ciągle pomnażane, nie zlewają się tak, by ze względu tylko na wielość (ratione multiplicationis) mogły stanowić grzech ciężki. Niekiedy jednak z natury przedmiotu, gdy grzechy powszednie, jakoby cząstki zlewają się w jedną całość, mogą utworzyć grzech ciężki, jak to ma miejsce w kradzieży (ob.), złamaniu postu. Grzechy powszednie usposabiają do upadków ciężkich, ponieważ odejmują stopniowo szczególną opiekę boską i łaski potrzebne do zwyciężania pokus, umniejszają miłość w sercu i rodzą w duszy skłonność do coraz większych upadków: „kto małemi rzeczami gardzi, powoli upadnie“ (Eccles. 19, 1); „kto w małém niewierny jest, i w większém jest niewierny“ (Łuk. 16, 10). W praktyce niezawsze łatwo przychodzi odróżnić grzech powszedni od śmiertelnego. Teologowie, w celu ułatwienia rozpoznania, kiedy ze względu na przedmiot grzech jest śmiertelny, lub powszedni, radzą udawać się do Pisma św., do orzeczeń soborów powszechnych i Papieżów, do zdania Ojców św. i teologów.— 5. *Podział grzechów gatunkowy.* Przez gatunkowy podział grzechów rozumie się ich rozróżnienie według właściwej każdemu złości, stanowiącej istotną ich różnicę, np. zabójstwo i kradzież. Sobór trydencki (sess. 14 r. 5) nakazał wyrażać na spowiedzi te okoliczności, które gatunek grzechu zmieniają, dla tego, że bez nich ani penitenci swych grzechów doskonale wyrazić nie mogą, ani sędziowie (spowiednicy) ich poznać. Ztąd wiele na tém zależy, aby wskazać zasady do ocenienia gatunkowej różnicy grzechów. Ale teologowie w rozwiązaniu tego zadania niezupełnie się pomiędzy sobą zgadzają. Jedni z ś. Tomaszem (1, 2 q. 72 a 1, 2, 3 et 4) różnicę gatunkową grzechu widzą w przedmiotach, celu i okolicznościach moralnie różnych; inni, idąc za zdaniem Duns-Scota, tę różnicę biorą od różnych cnót, jakim się grzechy sprzeciwiają; inni z Vasquezem wywodzą tę różnicę z różnych przykazań przez grzech pogwałconych. Lecz te zdania poczęści mogą się pogodzić, albowiem przedmioty, cele i okoliczności są wtenczas moralnie różne, gdy sprzeciwiają się różnym przykazaniom, lub też, co jedno znaczy, różnym cnotom, albo różnym obowiązkom, z jednej i tej samej cnoty wypływającym. A więc ta różnica wypływa z różnych przykazań i różnych cnót, bo w rzeczy samej grzechy sprzeciwiają się przykazaniom i cnotom, i przedmioty o tyle są złe, o ile niezgodne z cnotami i przykazaniami. Bliżej jednakże i lepiej ta różnica wypływa z przykazań aniżeli z cnót, albowiem grzech w określeniu swojém istotném jest przestąpieniem prawa, a czyn przeciwny cnocie dla tego tylko jest grzesznym, że cnota jest nakazaną prawem boskiém. Według ś. Tomasza (1, 2 q. 18 a. 8; qu. 19 a. 4), przyczyna rzeczywista i ostateczna moralności czynów ludzkich polega na prawie przedwiecznem, czyli na porządku przez Boga ustanowionym. Lecz w praktyce ocenienie różnicy gatunkowej grzechów, raz łatwiej daje się osądzić w zestawieniu z przykazaniami, to znowu w zestawieniu z cnotami, i dla tego pospolicie teologowie podwójną w tej mierze wskazują zasadę: a) różnica gatunkowa grzechów bierze się z pogwałcenia przykazań formalnie czyli gatunkowo różnych, dla tego, że grzech jest przestąpieniem przykazania, a więc gdzie przykazania są różne, tam i grzechy im przeciwne będą gatunkowo się różniły. Przykazania zaś formalnie czyli gatunkowo różne są wtedy, gdy mają przedmiot różny, lub też gdy przedmiot mają jeden i ten sam, ale do różnych zmierzają celów. Np. przykazanie słuchania Mszy św. i poszczenia z powodu przedmiotu różnią się; a przykazanie kościelne poszczenia i zalecenie spowiednika poszczenia za pokutę, chociaż do jednego odnoszą się przedmiotu, różnią się również gatunkowo, bo z różnych wypływają pobudek. b) Różnią się gatunkowo grzechy wtedy, gdy się sprzeciwia-

ją różnym cnotom, lub też różnym z tejże cnoty płynącym powinnościom. Cnoty bowiem mają różną, sobie właściwą piękność i dobroć, a więc i czyny im przeciwne będą miały właściwą sobie różną szpetność i złość. Nadto, każda cnota nakazuje wypełniać moralnie różne czynności, a więc i czyny im przeciwne będą miały gatunkowo różną złość. Herezja, rozpacz i nienawiść Boga różnią się gatunkowo, bo są przeciwne trzem cnotom: wiary, nadziei i miłości. Potwarz, obelga i kradzież różnią się gatunkowo, chociaż jednę cnotę sprawiedliwości obrażają, ale bardzo różnym sposobem. Rozrzutność i łakomstwo różnią się gatunkowo, bo sprzeciwiają się jednej cnocie, ale wręcz przeciwnym sposobem (per excessum et defectum). Gdyby zaś jeden czyn obrażał kilka razem cnót, lub się sprzeciwiał kilku przykazaniom, wtedy będzie posiadał kilka razem złości gatunkowych, np. złamanie postu, do którego jest kto obowiązany jednocześnie z przykazania kościelnego, ze ślubu i z nakazu spowiednika za pokutę.— 6. *Podział grzechów liczebny.* Wszystkie grzechy różniące się gatunkowo, tém samém i liczebnie się różnią, lecz nie wszystkie grzechy różne co do liczby i gatunkowo się różnią, bo łatwo rozumieć, że grzechy jednego gatunku mogą co do liczby się pomnażać. Sobor tryd. (sess. 14 can. 7) nakazuje nietylko gatunek, ale i liczbę grzechów śmiertelnych na spowiedzi wyrażać. Dla tego należy poznać zasadę, według której liczbę grzechów oceniać mamy: a) Tyle jest grzechów, ile odrębnych i zupełnych czynów woli, odnoszącej się do różnych przedmiotów; dla tego, że każdy czyn woli dokonany ma właściwą sobie złość, a więc ile czynów, tyle grzechów. b) Tyle jest grzechów, ile przedmiotów różnych (objecta distincta et totalia) jednego czynu (*S. Alph.* lib. 2 n. 45). Złość bowiem grzechu bierze się i z przedmiotu, o ile ten z prawem się nie zgadza. A więc gdzie wiele jest przedmiotów całkowitych, tam też czyn, do nich odnoszący się, będzie wiele różnych co do liczby posiadał złości. Kto więc jednem uderzeniem lub strzałem wielu zabija ludzi, jedną mową wielu obmawia, tyle co do liczby grzechów popełnia, ile jest osób pokrzywdzonych. c) Tyle jest grzechów, ile czynów moralnie przerwanych. Gdy bowiem czyny woli się przerywają, tém samém stanowią w sobie zupełną odrębną całość; ile razy więc się powtarzają, tyle co do liczby stanowią grzechów. W ocenieniu jednak czynów przerwanych zachodzi ta trudność, że te czyny albo są czysto wewnętrzne, albo są wewnętrzne z zamiarem wykonania ich na zewnątrz, lub też są wykonane zewnętrznie. Co do czynów czysto wewnętrznych, jak gniew, nienawiść, delectatio turpis, herezja, tyle razy się pomnażają, ile razy wola na nowo zezwala: każde bowiem po przerwie nowe zezwolenie stanowi czyn w sobie zupełny i od dawnych różny. Czyny wewnętrzne, połączone z zamiarem wykonania ich na zewnątrz, tyle razy się pomnażają, ile razy zły zamiar formalnie się odnawia: ktoby np. chciał dom bliźniego zapalić i, opamiętawszy się, od zamiaru odstąpił, a potém znowu do niego wrócił, dwa razy popełnia grzech. Jeżeli zaś czyny woli przerywane i powtarzane przychodzą do skutku w czynie zewnętrznym, w nim się jednocząc, stanowią grzech jeden co do liczby. Czyny zewnętrzne tyle razy pomnażają się, ile razy w sobie są zupełne i skończone. Nie pomnażają się zaś czyny zewnętrzne wtedy, gdy zmierzają do dokonania jednego czynu głównego, bo wtedy w nim się jednoczą, i gdy z jednej i tejże samej namiętności pochodzą, np. gdy kto gniewem uniesiony, wiele bluźnierstw głosi, lub wielokrotnie kogo uderza. Jeden grzech popełnia, gdy chcąc kogo zabić, kupuje broń, zły zamiar wielokrotnie powtarza, nieprzyjaciela przez wiele dni szuka i wiele ran mu zadaje. Z tego więc widzimy, że wiele grzechów można popełnić wielu czynami, że wielu czynami jeden grzech i nareszcie, że jednym czynem można popełnić wiele grzechów.—7. *Grzechy wewnętrzne.* Wola człowieka, przeciwnie prawu dążąca do jakiegoś przedmiotu, może w trojakim kierunku się uwydatniać: 1) może mieć upodobanie w przedmiocie grzesznym, który wyobraźnia przedstawia jako obecny (delectatio morosa); 2) może mieć upodobanie w złym czynie już spełnionym, lub smucić się ze złego czynu niedopełnionego, lub z dobrego dopełnionego, lub nareszcie się chełpić wewnętrznie ze złego (gaudium, tristitia, jactantia); 3) może mieć upodobanie w złym czynie, który wykonać pragnie (desiderium). Jeżeli przedsiębierze środki do dokonania czynu, będzie pragnienie skuteczne, inaczej się zowie nieskutecznem. a) Upodobanie grzeszne jest tego gatunku i ciężkości, jak i czyn, do którego się odnosi. Sam zdrowy rozsądek przekonywa, że upodobanie, jako czyn woli, odnoszące się do przedmiotu złego, jest grzechem: czego bowiem niegodzi się czynić, w tém niegodzi się mieć i upodobania. „Obrzydłymi się stali jak i to, co umiłowali“ (Osee. 9,10); „obrzydłość Panu myśli złe“ (Przyp. 15,26). Upodobanie bierze swoją grzeszność z czynu będącego w myśli, jako swojego przedmiotu, a zatém, jakim grzechem jest co do gatunku i ciężkości czyn zewnętrzny, takim będzie i upodobanie (*S. Thom.* 1, 2 q. 74 a. 8). b) Nie godzi się mieć upodobania, albo się cieszyć ze złej rzeczy dla dobrego z niej skutku, dla tego, że czyn woli wówczas odnosi się do złego przedmiotu, a więc jest złym. Tę naukę zatwierdził Innocenty XI, potępiając dwa przeciwne zdania (ob. Prop. damn. ab Inn. XI; prop. 13,15). Godzi się atoli cieszyć się z samego tylko dobrego skutku, który ze złego wynika, chociaż wielkie zachodzi niebezpieczeństwo zezwolenia wówczas na samą przyczynę złą. Dla tego cieszy się Kościół z Odkupienia, spowodowanego grzechem Adama: *o felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere Redemptorem* (w sobotę wielką, w benedykcji paschalu). Z tej samej zasady nie jest złem samo przez się cieszenie się ze sposobu, który nie jest złym, pełnienia czynności złej, bo w takim razie przedmiot woli nie jest zły, chociaż w praktyce może grozić bliskie niebezpieczeństwo upodobania w samym przedmiocie złym. Ztąd nie jest grzechem cieszenie się z dowcipnego sposobu, jakim kradzież została popełniona. W tém znaczeniu pochwalił Pan szafarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił (Łuk. 16,8). c) Pragnienie rzeczy lub czynności złej, chociaż nieskuteczne, zawsze jest złem i stanowi taki grzech, jakim jest co do gatunku i ciężkości przedmiot zewnętrzny, uważany we wszystkich swych okolicznościach. Że pragnienie to jest grzeszne, wypływa z dziewiątego przykazania, *nie pożądaj.* Że pragnienie to co do gatunku i ciężkości jest takim grzechem, jak i czyn zewnętrzny, sam Chrystus uczy: *qui viderit mulierem ad concupiscendam eam, jam moechatus est eam in corde suo*“ (Math. 5,28). Sam zresztą zdrowy rozsądek pokazuje, że czyn wewnętrzny, zmierzający do czynu zewnętrznego, o tyle jest grzesznym, o ile przedmiot zewnętrzny jest złym tak sam z siebie, jak i z okoliczności. Jako wniosek z powyższej zasady wypływa, że pragnienie czynności złej, pod warun-

kiem jeśliby była godziwą, nie jest grzechem wtenczas, kiedy warunek usuwa złość czynu. To się stosuje szczczególniej do przedmiotów zewnętrznie tylko złych (extrinsece mala), jak np. jedzenie mięsa w dzień postny, praca w dzień świąteczny. Nie godzi się zaś złego pragnąć pod warunkiem, kiedy warunek nie odejmuje grzeszności przedmiotowi, bo w takim razie czyn woli zmierza do przedmiotu złego. To ma miejsce w przedmiotach wewnętrznie i bezwzględnie grzesznych (intrinsece et absolute malis), jak np. kradzież, cudzołóztwo, kłamstwo, bluźnierstwo, zemsta i t. p. Cf. *S. Thom. Aq.*, Summa theol. p. 1,2 tract. de habitibus q. 71—q. 89; *S. Alphonsus*, Theol. moralis lib. 2 tr. de peccatis n. 1—64; *Suarez Fran.*, Tract. de vitiis et peccatis; *Kilber*, De pecc.; *Teippel*, De peccati natura (1847); *Julius Muller*, Die christliche Lehre von der Sünde, 2-e Ausg. Breslau 1844, 2 v.; *Konr. Tanner*, Darstellung d. Wesens d. Sünde. *X. K. R.*

Grzechy główne, grzechy wołające o pomstę do nieba i grzechy pko Duchowi św. Jak na drodze dobrego człowiek różne przebiega stadja i, począwszy od odrodzenia, częstém powtarzaniem dobrych uczynków dochodzi do cnotliwego życia, a następnie do doskonałości i świętości, tak podobnie i na drodze grzechu dają się w ogóle rozróżnić trzy główne stadja: 1) stan poczynającej się grzeszności, 2) stan życia występnego i 3) stan zupełnej zakamieniałości i niepokuty. Na tych trzech stadjach przebiegu złego opiera się podział grzechów: na grzechy główne (peccata capitalia), na grzechy wołające o pomstę do nieba (peccata in coelum clamantia), cechujące stan życia występnego, i wreszcie na grzechy pko Duchowi ś., cechujące stan zakamieniałości i niepokuty. 1. *Stan poczynającej się grzeszności.* Złe ostateczne i ogólne swe źródło ma w nieporządnej miłości siebie, w samolubstwie, i objawia się ze swej pozytywnej strony w ogóle jako nieporządne pożądanie dóbr znikomych (*s. Thom.* 1, 2 qu. 77 a. 4). Pożądanie zaś to objawia się trojako: jako pycha żywota, jako pożądliwość ciała i jako pożądliwość oczu (1 Jan 2, 15), odpowiednio do tego, czy skierowane jest ono do dóbr w *nas* spoczywających, do własnych naszych przymiotów, czy też do dóbr *przez nas* uczuwanych, do rozkoszy cielesnych, czy też wreszcie do dóbr *po za nami* się znajdujących, do dóbr ziemskich. Szczegółowo zaś objawia się pożądliwość w siedmiu formach. Gdy wola zbacza od porządku pochodzi to ztąd, że albo pragnie tego, czego pragnąć nie powinna, albo też odwraca się od tego, od czego odwracać się nie powinna. Dobro zaś, jakiego wola nieporządnie pragnie, może być dobrem znikomém albo w *nas*, jako osobisty nasz przymiot, na którym się pycha (ob.) gruntuje, albo *po za* nami bogactwo, za jakiém ugania się chciwość (ob.) czyli łakomstwo, albo też *przez nas* uczuwane i zmysłowo nas zadawalniające dobro, odnoszące się już to do utrzymania jednostki, już to do zachowania rodzaju, z których pierwszego nadużywa nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, czyli obżarstwo i pijaństwo (ob.), drugiego zaś nadużywa nieczystość (ob.). Gdy zaś wola odwraca się od tego, od czego odwracać się nie powinna, przedmiotem jej wstrętu jest albo pozorne dobro bliźniego, jakie ją razi, albo też jakowa napaść, jaka pobudza wolę do żywego oporu, albo też wielka jaka trudność, która ją zniechęca. W pierwszym razie będzie zazdrość (ob.), w drugim — gniew (ob.), w trzecim — lenistwo.

Gdy grzech przyjmie jednę z tych głównych siedmiu form pożądliwości, staje się dalej znów jakby źródłem innych grzechów pochodnych (filiae peccatorum), i dla tego grzechy tych siedmiu głównych form pożądliwości nazywają się grzechami *głównemi*, jakby zasadniczemi (peccata capitalia).— 2. *Stan życia występnego* wytwarza się częstszém popełnianiem ciężkiego grzechu, nabywa się bowiem wówczas pewną łatwość w wykonywaniu złego. Stan ten występny objawia się tém: *a*) że człowiek występny, oswojony ze złem w jednej postaci, t. j. z jednego rodzaju grzechem, łatwo przechodzi do grzechów innego rodzaju: sumienie bowiem na jednym punkcie zgwałcone, nie stawia już silnego oporu i na innych punktach; *b*) wola, skrzywiona występkami od mniej ciężkich grzechów, łatwo przechodzi do wykroczeń, przekraczających wnet ostateczne granice naturalnego uczucia moralnego; w wykroczeniach tych pogwałcenie natury, każdemu właściwe grzechowi, dochodzi do najwyższego szczytu. Grzechy te, w których naruszenie porządku naturalnego dochodzi do najwyższego stopnia, nazywają się *wołającemi o pomstę do nieba;* liczy się ich cztery: umyślne zabójstwo (Gen. 4, 10), sodomja (Gen. 18, 20), uciśnienie ubogich wdów i sierot (Ex. 22, 22..), zatrzymanie zapłaty służebniczej (Jac. 5, 4). *Clamitat ad coelum vox sanguinis et sodomorum; vox opressorum, merces retenta laborum.* Nazwa tych grzechów wołającemi o pomstę ztąd pochodzi, że naruszają one głęboko i nader złośliwie porządek naturalny, ustanowiony od Boga. Pierwszy z tych grzechów przeciwny jest zachowaniu jednostki, drugi—zachowaniu rodzaju; dwa zaś pozostałe są pokrzywdzeniem bliźniego w jego prawnej osobistości. Grzechy te, naruszając podstawy, na jakich spoczywa porządek społeczny, wyzywają jakoby Boga, aby ten ujął się za naruszonym tym porządkiem, jaki on sam ustanowił, i aby ohydne jego naruszenie pomścił. 3. *Stan zakamieniałości i niepokuty* stanowi ostatnie stadjum w rozwoju złego. W poprzednich dwóch stadjach na pierwszym planie jest zwrot grzesznika do stworzenia, w tém zaś ostatniém na pierwszy plan występuje odwrócenie się od Boga. Tam grzesznik w nieporządny sposób pożąda rzeczy stworzonych i tym sposobem odwraca się od Boga *pośrednio*, t. j. dla tego, że nieporządném swojém pożądaniem wywraca porządek od Boga ustanowiony; w tym zaś ostatnim stanie samolubna pożądliwość wzmaga się aż do *nienawiści*, skierowanej *wprost* pko Bogu i pko porządkowi przez niego ustanowionemu. Nienawiść ta, spoczywająca na dnie grzechów tego stanu (*s. Thom.* 2, 2 q. 34 a. 2 ad. 1), ma za wewnętrzną swoją pobudkę samolubstwo, nie chcące się ugiąć przed niczém; samolubstwo to nienawidzi Boga i jego święte prawo, ponieważ stawia ono ograniczenia samowoli. Samolubstwo to wie o swojém przeciwieństwie z prawem, z wolą Bożą, wszakże trwa w tém przeciwieństwie. Człowiek w tym stanie chce swoją przeprowadzać wolę, ale wszędzie na swej drodze spotyka przeciwną sobie prawdę i wstrętny dla siebie porządek Boży, i dla tego radby je zniweczył; nie mogąc zaś tego uczynić, walczy pko nim o ile zdoła, i swój wstręt i niechęć ku nim objawia bluźnierstwem. Dążenie to do robienia źle nietylko już z pobudzenia zmysłowego, lub z nałogu, ale w umyślnym i dla tego szatańskim zamiarze niweczenia porządku Bożego, i tym sposobem gubienia dusz innych, jest dopiero jedną stroną stanu zakamieniałości i niepokuty; z drugiej strony stan ten polega na zamiarze wytrwania na zawsze w odwróceniu od porządku

przez Boga ustanowionego i w odrzucaniu z pogardą tego wszystkiego, co mogłoby posłużyć do ratunku i co Bóg w tym celu przez Chrystusa dla wszystkich nagotował, a co w Kościele słowem i sakramentami swojemi przez Ducha ś. każdemu człowiekowi podaje. Do tej drugiej strony stanu zakamieniałości i niepokuty odnoszą się tak zwane *grzechy pko Duchowi ś.* Ś. Augustyn o grzechach tych wspomina tylko nawiasowo w kilku miejscach; podobne wzmianki znajdują się i w innych pisarzach kościelnych, po raz pierwszy zebrał je razem Piotr Lombardus i odtąd zazwyczaj liczy się ich sześć, jak następuje: *1*) zuchwale grzeszyć w nadziei miłosierdzia boskiego; *2*) rozpaczać o zbawieniu; *3*) sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcjańskiej; *4*) zazdrościć bliźniemu łaski boskiej; *5*) zamykać serce na zbawienne napomnienia; *6*) odkładać pokutę aż do śmierci. Grzechy te w ogóle na tém polegają, że się przez nie *z pogardą* usuwa to wszystko, co może odwodzić od grzechu, a przywodzić do pokuty (ille peccat in Spiritum S., qui *per contemptum* abjicit et removet id, quod electionem peccati impedire poterat, sicut spes per desperationem, timor per praesumptionem abjicitur (*Thom.* 2, 2 qu. 14 a. 1 i 2). W szczególności miłosierdzie Boże i sprawiedliwość Boża odwodzą grzesznika od złego, a przywodzą do pokuty, ponieważ rozpamiętywanie o miłosierdziu napełnia duszę nadzieją, rozpamiętywanie zaś o sprawiedliwości napełnia bojaźnią. Jeżeli tedy człowiek zaprzecza karzącej sprawiedliwości Bożej, albo też spodziewa się rzeczy niewłaściwych i naturze Boga przeciwnych, a mianowicie, że bez zasługi da on nagrodę i bez pokuty da przebaczenie, wówczas powstaje *zuchwała ufność* (Rom. 2, 4.. *s. Thom.* 2, 2 q. 21 a. 2). Jeżeli zaś człowiek niedowiarczo zaprzecza Bogu jego przebaczającego miłosierdzia, chcącego zbawienia wszystkich, albo też jeżeli przynajmniej co do siebie utrzymuje, że Bóg dlań nie będzie miłosierny, ponieważ sądzi, że się już poprawić nie może, wówczas powstaje *rozpacz* (Gen. 4, 13. *s. Thom.*, 2, 2 qu. 20). Że zaś do środków tych, jakiemi Duch ś. prowadzi ludzi do poprawy, należy: już to prawda chrześcjańska, głoszona w Kościele, już to świetne te owoce, jakie łaska sprawia w wiernych i jakie dają jasne świadectwo o zbawczej sile Bożej, już wreszcie różne napomnienia, pochodzące czy to od Boga (Ex. 7, 13), czy to od sumienia własnego, czy też od Kościoła: przeto trzy dalsze grzechy przeciw Duchowi ś. ztąd powstają, że człowiek złośliwie sprzeciwia się podawanej i uznanej prawdzie chrześcjańskiej (Tit. 3, 11 Act. Ap. 13, 9—12. 7, 51. *S. Thom.* 2, 2 q. 10 a. 5); że na widok spraw Ducha ś. w bliźnich i na widok szerzącego się królestwa Bożego, zamiast radości, uczuwa zawiść, oburzenie i niechęć (Sap. 2, 24. Act. Ap. 13, 44..); że, wreszcie, na wszelkie napomnienia zatwardza serce (Act. Ap. 7, 51. Jer. 5, 3. Ex. 7, 13). Co się tyczy ostatniego z sześciu tych grzechów, polega on nietylko na niepokucie, ale nadto na postanowieniu nie czynienia nigdy pokuty (impoenitentia cum proposito non poenitendi. *s. Thom.* 2, 2 qu. 14 a. 2). Nazwa powyższych sześciu grzechów, jako grzechów pko Duchowi ś., gruntuje się częścią na słowach Zbawiciela (Mt. 12, 31), jakiemi on zawzięte pko prawdzie usposobienie faryzeuszów, objawiające się w ich słowach bluźnierczych (ib. w. 24), nazywa bluźnierstwem Ducha, mową przeciw Duchowi ś.; częścią zaś nazwa ta ztąd się wywodzi, że grzechami temi złośliwie i umyślnie odrzuca się nadnaturalna prawda i łaska, podawane ludziom szczególniej przez Ducha ś. (Rom. 5, 5. 1 Cor. 12, 11. *s. Thom.* 2, 2 q. 14 a. 1). Grzechów pko Duchowi ś. dopuszczać się mogą ci tylko, którzy mają wiadomość o prawdzie nadnaturalnej i o łasce i którzy na sobie w jakibądź sposób doświadczyli działania Ducha ś. Zbawiciel zapowiedział, że „bluźnierstwo Ducha,“ a zatém stan zakamieniałości i umyślnej niepoprawy, z którego wypływa każdy grzech pko Duchowi ś., jest nieodpuszczalny nie dla tego, jakoby Bóg odmawiał swej łaski człowiekowi, któryby za te grzechy z należytą skruchą błagał o przebaczenie, lecz dla tego, że człowiek, dopuszczający się tych grzechów, nie może już spełnić osobistych warunków łaski, nie ma skruchy i pragnienia łaski. Jeżeli człowiek, w grzechach tych pogrążony, z negacyjnym momentem odwrócenia od Boga łączy moment pozytywny podstawienia jakiegoś stworzenia na miejsce Boga, wówczas powstaje albo *kult natury* czyli *bałwochwalstwo*, albo *kult szatana*, stosownie do tego, czy człowiek ubóstwia naturę, tak w pojedyńczych jej zjawiskach (politeizm), jak w ogólnej jej istocie (panteizm), czy też oddaje się królestwu szatana. W tym ostatnim razie trawiony nienawiścią Boga, człowiek rozkosz swoją znajduje tylko w niweczeniu dobrego, w czémbądź je napotyka (demonizm, szatanizm). Jeżeli, nadto jeszcze, pomiędzy człowiekiem należącym moralnie do królestwa ciemności, a pomiędzy potęgami piekielnemi zachodzi połączenie realne, wtedy powstają te straszliwe objawy mystyki demonicznej, jakie możemy uważać za przedsmak stanu wiekuistego odrzucenia. Cf. *Schaf*, Sünde wider den hl. Geist, 1841; *Propst*, Moral I 376; *J. Müller*, Die christliche Lehre von der Sünde, 3 wyd. 1849. (*Klotz*). *N.*

Grzech pierworodny (1. Nauka Pisma św. i Tradycji głoszona przez Kościół. 2. W czém teologowie upatrują istotę grzechu pierw. [ś. Tomasz, skotyści i nowsi scholastycy]. 3. Skutki grz. pierw. 4. Czém się zgładza grz. pierw. 5. Usunięcie zarzutów), *peccatum originale*, *peccatum naturae*, *languor naturae*, jest grzechem Adama (ob.), jaki we wszystkich jego potomkach zaraz przy przyjściu ich na świat znajduje się w nich, jako grzech prawdziwy i właściwie tak nazwany (cf. Conc. Trid. sess. 5 de pecc. orig., szczególniej can. 2, 3 i 5). **I.** Jest to jedną z głównych nauk Objawienia, wypowiedzianą w Piśmie, przechowywaną w ciągłém podaniu i przez Kościół uroczyście głoszoną, że każdy człowiek, pochodzący od Adama, od chwili połączenia ducha z ciałem, t. j. od chwili poczęcia swego życia jest już grzesznikiem i jako taki jest już splamiony grzechem i karygodny. Podług świadectwa St. Testamentu (Ps. 50, 7) Dawid narodził się w grzechu, jakkolwiek pochodził nie z pogan, lecz z rodziców należących do ludu wybranego, i nie z cudzołóztwa, ale z prawego i bogobojnego małżeństwa. A Job 14, 4 mówi: „któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego? izali nie ty, który sam jesteś?“ albo jak ma tekst hebrajski: „kto będzie czystym z nieczystego? ani jeden, jakkolwiekby krótkie były dni jego.“ Apostoł Paweł św. uczy (Ephes. 2, 3), że ludzie życie swoje poczynają w takim stanie, na jakim spoczywa niełaska i zagniewanie Boże, i wyraźnie zapewnia (Rom. 5, 12..), że „przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ Naukę tę podaje Apostoł jako jedną z głównych nauk chrystjanizmu, przedstawiając Adama i Chrystusa jako dwa kardynalne punkta, około których zbiera się dla całej ludzkości wszelkie przekleństwo i błogosławieństwo, potępienie i zbawienie. Wszyscy w ogóle Ojcowie wschodniego

i zachodniego Kościoła podają naukę o grzechu pierworodnym, jako powszechną naukę chrześcjańską (ob. świadectwa te zebrane u *Bellarmina*, Disput. de contr. l. 4; De amissa Gratia et Statu pecc. c. 5; cf. *De Rubeis*, Diss. de pecc. orig. c. 21..). Nauka ta okazuje się wreszcie w starodawnej praktyce *chrztu dzieci*, udzielanego na zgładzenie grzechu (in remissiorum peccatorum, mówi symbol Niceno-Konstplski) w istotach, które jeszcze nie doszły do rozumu i w których przeto nie może być grzechu przez nie osobiście popełnionego; i wreszcie okazuje się ta nauka w *egzorcyzmach*, jakich wschodni jak i zachodni Kościół używa przy chrzcie dzieci, a jakiemi wyraża wiarę, że dziecię, jakkolwiek nie jest przez szatana opętane, zostaje wszakże rzeczywiście przed chrztem pod mocą szatana. Kościół był w spokojném, niezaprzeczaném posiadaniu nauki o grz. pierw. aż do V w., t. j. aż do Pelagjusza, który pko tej nauce wystąpił; dla tego Pelagjusz był *nowatorem* i katolicy bronili pko niemu nauki swej jako starej, jak to dobrze wypowiedział Pelagjuszowi ś. Augustyn (De nupt. et concup. II 12): „Nie ja wynalazłem grzech pierworodny, bo jest on od wieków przedmiotem wiary katolickiej, ale ty, który go zaprzeczasz, jesteś niewątpliwie nowym heretykiem.“ Synody, wywołane tém zaprzeczeniem, określiły formalnie starą katolicką naukę pko błędowi. Z pomiędzy tych synodów najważniejszemi były: synod *milewitański*, w Afryce 416 r. odbyty, z powodu herezji Pelagjusza i jego zwolenników, a przez Pap. Innocentego I potwierdzony, i synod *arauzykański* (Orange), w Gallji 529 r. zebrany pko semipelagjanizmowi; uchwały tego synodu przyjęte były przez cały Kościół. Sobór *trydencki* (ses. V de pecc. orig.) powtarza uchwały tych soborów, w części nawet dosłownie. Co się tyczy natury tego grzechu, Kościół poprzestaje na orzeczeniu, że grzech pierw. jest grzechem Adamowym, który jest we wszystkich potomkach Adama, nie w skutek osobistego czynu, jako grzech osobisty, ale w skutek samego urodzenia, jako grzech rodzaju ludzkiego; że uważany w potomkach Adama grzech pierworodny nie jest czynnością grzeszną, ale jest stanem grzesznym; że wszakże ten stan jest stanem grzechu w właściwém tego wyrazu znaczeniu tak, iż w nim jesteśmy prawdziwymi grzesznikami. Ojcowie jasno to wypowiadali. Tak *Ireneusz* (Adv. haer. V 16) mówi: „Obraziliśmy Boga w pierwszym Adamie, gdyśmy przykazania Bożego nie zachowali... Przykazanie jego przekroczyliśmy od początku.“ *Atanazy* (c. Ar. or. 1 n. 51): „Grzech Adama, gdy przekroczył on przykazanie Boże, przeszedł na wszystkich ludzi.“ *Bazyli* (Hom. de fam. et sicc. n. 7): „Adam grzeszném swójém jedzeniem przekazał grzech i na swoich potomków.“ *Augustyn* (De nupt. et concup. II 34): „Grzech ten, który człowiekowi w raju zaszkodził, nosi w sobie każdy, kto się narodził.“ A przyrównywając ród ludzki do drzewa, którego korzeniem jest Adam, mówi ten wielki doktor (De praed. et gr. c. 3): „Grzechowa plama zepsutego korzenia przechodzi wraz z rodzeniem gałęziami pokoleń, tak, iż nawet dziecię jednodzienne ma udział w winie pierwszego przekroczenia.“ A w swoich *Retraktacjach* (1, 15) ma Augustyn za rzecz niezawodną, że grzech pierworodny, jak każdy inny, może tylko z wolnej woli pochodzić. Ze średnich wieków dosyć będzie gdy przytoczymy *ś. Tomasza z Akwinu*, który mowi: „Zgodnie z wiarą katolicką za rzecz niezawodną mieć należy, że pierwszy grzech naszego pierwszego ojca dziedzicznie przechodzi na potomków.“ Potomkowie tedy Adama, w skutek grzechu pierw., są rzeczywistymi grzesznikami.

Ale grzesznikiem być może ten tylko, kto zgrzeszył, na gniew Boży zasługiwać może ten tylko, kto Boga obraził. Dla tego też teologowie uczą jednozgodnie, że w grzechu dziedzicznym, podobnie jak w osobistym, oprócz stanu grzechowego, który jest następstwem grzechu, przyznać należy czynność grzeszną, która jest tego stanu źródłem. Czynnością tą jest swobodne przekroczenie przykazania Bożego, jakiego dopuścił się pierwszy człowiek w raju, o ile przekroczenie to nie było jego tylko osobistą czynnością, ale zarazem w pewien sposób wspólną wszystkim jego potomkom. Dla tego też to grzech ten najdawniejsi już teologowie nazywali grzechem rodzaju ludzkiego (peccatum naturae). Teologowie tedy nie tego uczą, że rodzimy się w grzechu, bez poprzedniego, swobodnego przekroczenia prawa Bożego, które w pewien sposób jest i naszém przekroczeniem, lecz że rodzimy się w grzechu bez własnego, oddzielnego przekroczenia prawa. Jakim zaś sposobem czyn pierwszego ojca mógł sprowadzić powszechny stan grzechu, usilują teologowie w różny sposób objaśnić, przyznając wszakże, że tu szczególniej stosować można zdanie ś. Augustyna (De morib. Eccl. c. 22): *Hoc peccato nihil est ad praedicandum notius, nihil ad intelligendum secretius.*—2. Ś. Tomasz istotę grzechu pierw. objaśnia (Summa 1, 2 qq. 81; 82; In sent. l. II dist. 30 q. 1; De malo q. 4 a. 1 et 2; C. Gent. l. 4. c. 50—52) następnym sposobem: Grz. pierw. jest wspólny wszystkim ludziom i przechodzi na nich samém pochodzeniem od Adama. Potomkowie zaś Adama nie biorą od niego nic takiego, coby było jego czysto osobistém, lecz tylko naturę, i tylko ta jest im wszystkim wspólną. Grzech pierw. tedy musi być czémś, co od czasu upadku Adama tkwi w samej naturze ludzkiej. Nadto, grzech ten jest w nas, zanim jeszcze zdolni byliśmy do jakiego czynu; naturze tedy naszej przypisany być on może, nie jako akt, ale jako stan. Stanem (habitus) bowiem nazywamy nietylko właściwość jakiej władzy, przez jaką to właściwość władza ta jest uzdolnioną i skłonną do pewnego jakiego działania, ale także właściwość czyli usposobienie (dispositio) jakiej natury, skutkiem jakiego to usposobienia natura pod pewnym względem znajduje się w dobrym lub złym stanie; szczególniej zaś nazywa się tak usposobienie, które stało się jakby naturą. W tém znaczeniu grzech pierw. jest stanem (habitus) i nazywa się dla tego *chorobą natury* (languor naturae). Ażeby zaś objaśnić na czém polega to złe usposobienie, ten zły stan natury ludzkiej, i dla czego stan ten jest grzechem, wychodzi ś. Tomasz z tej prawdy, bez której nie możnaby należycie pojąć ani grzechu pierw., ani Odkupienia: jak każdy człowiek pojedyńczy niektóre ma rzeczy własne, niektóre zaś tylko ma z łaski, tak i natura ludzka ma niektóre swoje przyrodzone właściwości, inne zaś należeć do niej mogą tylko z łaski, t. j. że Bóg, jak pojedyńczym daje łaski osobiste, tak mógł udzielić pewne łaski i naturze ludzkiej, wspólne wszystkim, którzy tę naturę mają, t. j. całemu rodzajowi; wiara zaś uczy, że Bóg rzeczywiście to uczynił, że powołał człowieka do celu wyższego nad człowieczą jego naturę i że dla tego dał mu nietylko to, czego wymagala właściwość jego natury, ale nadto dał jego naturze i to, co ją przewyższa. I właśnie tym darem uświęcenia, mocą którego duch człowieka podniesiony został ku Bogu, wola człowiecza otrzymała nadnaturalną siłę do zupełnego opanowania niższych władz duszy tak, iż władze wyższe bez żadnej przeszkody ku Bogu wznosić się mogły. Ciało też tak było urządzone, że nietylko nie czekała je śmierć, ale oddalone

od niego były wszelkie dalsze jej przyczyny, wszelkie cierpienie. Nic takiego człowiekowi stać się nie mogło, coby mu mieszało pokój i kontemplację duchową. Człowiek, tak obdarowany łaską, nietylko mógł osiągnąć swój cel nadnaturalny, ale nadto mógł dojść doń z łatwością. Ponieważ jednak przez grzech od tego celu się odwrócił, odebrane mu zostały wszystkie dary wyższe, a pozostawione tylko te dobra, jakie wynikają z istoty samej jego natury ludzkiej. Duch, ogołocony z łaski, przez jaką w nadnaturalny sposób połączony był z Bogiem, stracił panowanie nad popędami niższemi; a jak z duszy ustąpił pokój, tak i w cielesnym organizmie naruszoną została ta jego harmonja, która dotąd zabezpieczała go od chorób i śmierci. Stan ten natury ludzkiej przeciwny celowi, jaki Bóg dał człowiekowi, jest grzechem pierworodnym. Polega tedy grzech pierw. na braku pierwotnej sprawiedliwości; ten zaś brak zawiera w sobie trzy niedostatki: odarcie z łaski uświęcającej, pożądliwość i śmiertelność. Wszystkie trzy te niedostatki należą do grzechu pierworodnego, wszakże w różny sposób: na braku łaski uświęcającej polega *istota* grzechu pierw.; pożądliwość jest *następstwem*, która zarazem uważaną być może za materjalną stronę grzechu pierworodnego; śmiertelność jest *tylko następstwem* czyli *karą*, i dla tego nie nosi już nazwy grzechu. Objaśnienie takie istoty grzechu pierw. uzasadnia św. Tomasz, wychodząc z przeciwieństwa, jakie zachodzi pomiędzy stanem grzechu pierw., a stanem pierwotnej sprawiedliwości. Istotą stanu sprawiedliwości pierwotnej jest łaska, łącząca wolę ludzką z Bogiem, bo stan świętości pierwszego człowieka polegał na tém, że wola zwróconą była do nadnaturalnego swego celu i że, odpowiednio do tego celu, panowała nad wszystkiemi popędami i skłonnościami. Władzę zaś tę miała wola z łaski, poddającej ją doskonale Bogu. Uświęcenie tedy woli uważać musimy jako podstawę i istotę pierwotnej sprawiedliwości; poddanie zaś zmysłowości—jako następstwo sprawiedliwości pierwotnej. Wprawdzie następstwo to jest zarazem częścią samej świętości, ale jakby tylko jej częścią materjalną; świętość bowiem woli tém się objawia, że niższym siłom duszy nadaje kierunek, odpowiadający nadnaturalnemu celowi człowieka. Ztąd pokazuje się samo przez się, co rozumieć należy przez grzech pierworodny. Polega on na tém, że ludzka natura, odnośnie do swego celu nadnaturalnego, nie znajduje się już w tym stanie, jaki jej był dany pierwotnie. Wola z winy swej własnej pozbawiona łaski, łączącej ją z Bogiem, odpadła od swego celu, straciła siłę dążenia do niego, straciła także zarazem nadnaturalną ową siłę panowania nad zmysłowością. Brak tedy łaski uświęcającej wolę i pożądliwość należy do grzechu pierw., ale w rozmaity sposób. Wola, t. j. wyższa władza pożądania może bezpośrednio łączyć się z celem ostatecznym; niższa zaś władza pożądania może łączyć się tylko pośrednio, t. j. przez to, że wola nad nią panuje. Właściwe tedy siedlisko świętości, równie jak grzechu, jest w woli. Niższe pożądanie o tyle jest święte, o ile przez wolę jest opanowane i do ostatecznego jej celu skierowane; o tyle zaś jest grzeszném, o ile, wyzwolone z pod panowania woli, zostawione jest samo sobie. Co gdy tak jest, usposobienie do tego samowolnego, nieprawidłowego pożądania uważać należy tylko, jako materjalną stronę grzechu pierw.; za formalną zaś i istotną jego stronę uważać należy złe usposobienie, zły stan woli. Ten zaś zły stan woli, to złe jej

usposobienie polega właśnie na tém, że, w skutek utraty łaski uświęcającej, wola ludzka odwróciła się od Boga, jako nadnaturalnego swojego celu. Ponieważ najbliższa przyczyna, dla której grzesznik podpada karze Bożej, polega na jego winie, przeto niektórzy teologowie, a mianowicie ze szkoły Dunsa Szkota, chcą *winę* uważać za istotę grzechu pierworodnego. Ale słusznie pko nim zauważono, że *reatus culpae* (ob. Wina), nieodłączny wprawdzie od grzechu habitualnego, jest jednakże tylko jego koniecznem następstwem, nie zaś istotą. Jak *reatus poenae* wskazuje na uprzedni *reatus culpae*, tak znowu *reatus culpae* wskazuje na uprzednie w duszy usposobienie, na uprzedni jej stan, z powodu którego zasługuje ona na gniew Boży. Pismo św. taki stan, takie usposobienie nazywa *plamą* (Josue 22, 17. Deut. 18, 13. Job 11, 15. Ps. 14, 2. Cant. 4, 7. Eccle. 31, 8, Apoc. 14, 5) i dla tego nawrócenie grzesznika nazywa często *oczyszczeniem*. Należałoby tedy raczej tę plamę uważać za istotę grzechu habitualnego i to zgadza się jak najzupełniej z powyżej przytoczoną nauką ś. Tomasza. Owa bowiem plama duszy powstaje w skutek odarcia jej z łaski uświęcającej, ponieważ ta to łaska właśnie nadaje duszy ową nadnaturalną piękność i podobieństwo z Bogiem, jakie ją czynią godną miłości i duchownego z Bogiem połączenia. Ale nie należy przytém zapominać, że brak łaski uświęcającej o tyle tylko może być grzechem habitualnym, o ile spowodowanym jest przez grzech uczynkowy (aktualny). Brak łaski uświęcającej dla tego duszę naszą w oczach Bożych tak oszpeca, iż zasługuje ona na gniew jego, ponieważ, podług pierwotnego urządzenia przedziwnej miłości Bożej, dusza nasza miała być zawsze tym darem upiększoną, a z winy swojej być taką przestała. Z podobnego powodu jak teologowie szkoły Dunsa Szkota i nowi scholastycy (*Franciszek de Oviedo*, In p. primam secundae s. Thom. tr. 6 cont. 9 punct. 9; *Jan de Ulloa*, Theol. schol. t. II disp. 2 c. 4 et 5; *Jakób Platellus*, Cursus theologici II c. 4 § 2; *Teologowie Würzburgscy*, Tract. 3 disp. 3 c. 2 a. 3) odstąpili nieco od nauki św. Tomasza. Pomijając bowiem z uwagi porządek nadnaturalny, stan grzechowy polegać dla nas będzie na habitualném odwróceniu się od Boga. Odwrócenia zaś tego nie należy upatrywać w zmianie fizycznej, ale w zmienionym stosunku duszy do Boga. Człowiek, mówią ci teologowie, gdy zgrzeszył, wzgardził najwyższém dobrem i najświętszy jego majestat obraził. Dopóki nie otrzymał przebaczenia, grzech jego uważać należy, w moralnym porządku rzeczy, jako ciągle trwający, a przytém jako źródło nieprzyjaznego stosunku człowieka do Boga. Na tém, mówią owi teologowie, i w porządku łaski polega istota grzechu habitualnego; odarcie z łaski uświęcającej może być uważane tylko jako następstwo i kara grzechu. Jak przeto stan grzechu w ogóle nie jest czém innem, jak tylko czynem grzesznym, fizycznie wprawdzie już przeszłym, ale trwającym jeszcze w porządku moralnym, tak i grzech pierworodny nie jest w nas czém innem, jak czynem Adama, o ile był on i naszym czynem, i jako taki, trwając w moralnym porządku, jest przyczyną Bożego względem nas gniewu. Nauka ta jednak łatwo pogodzić się daje z nauką ś. Tomasza, skoro zwrócimy uwagę, że moralne trwanie czynu grzesznego należy do istoty grzechu habitualnego o tyle, że w wyświecaniu jego natury pomijać tego trwania nie można; wszakże nie wystarcza ono jeszcze do zupełnego wyrażenia istoty grzechu habitualnego w porządku łaski. Wprawdzie możemy w grzeszniku brać na uwagę

samo tylko moralne trwanie jego grzesznej czynności, pomijając z uwagi brak łaski uświęcającej, i wówczas możemy powiedzieć, że z powodu takiego trwania człowiek znajduje się już w stanie grzechu. Ale taki rozdział możliwy jest tylko w naszej myśli, nie zaś w rzeczywistości. Bo gdy człowiek odwraca się od Boga, tém samém koniecznie odarty jest z łaski uświęcającej i pozostaje nim tak długo, dopóki trwa w swém odwróceniu od Boga. Dla tego utraty łaski uświęcającej nie możemy uważać jako drugie, różne od habitualnego odwrócenia się od Boga, następstwo czynności grzesznej, lecz tylko jako szczególną właściwość, która w porządku łaski podtrzymuje to odwrócenie się od Boga. Porządek zaś łaski od porządku natury tém się różni, że człowiek w nim dążyć winien do Boga w sposób wyższy nad swoją naturę, i w tym celu łączy się z Bogiem za pośrednictwem łaski uświęcającej. Gdy tedy przez grzech odwraca się od Boga i przestaje dążyć do niego jako do swego celu ostatecznego, przestaje tém samém dążyć do niego w sposób nadnaturalny, zrywa węzeł łączący go z Bogiem i, wręcz pko wskazanemu sobie przeznaczeniu, wpada w stan rozdziału z Bogiem. Rozumie się, że najbliższém następstwem i konieczną karą grzechu jest ustąpienie Boga z duszy grzesznika, ale ze strony człowieka oddzielenie od Boga jest grzechem samym; w znaczeniu czynném (oddzielać się od Boga) wzięty ten rozdział, jest istotą grzesznej czynności, w znaczeniu biernéin (być oddzielonym) jest istotą grzesznego stanu. Pomiędzy tedy tym stanem oddzielenia a brakiem łaski uświęcającej rozróżniać można nie inaczej, jak pomiędzy np. sprawiedliwością a posiadaniem łaski uświęcającej. Jak tedy braku łaski uświęcającej nie możemy uważać za stan grzechowy, ażebyśmy zaraz przytém nie mieli na myśli i moralnego trwania czynności grzesznej, tak i trwania grzesznej czynności nie możemy nazywać istotą grzechu habitualnego, ażebyśmy zarazem do tego nie włączali koniecznie braku łaski uświęcającej. Tym sposobem dają się pogodzić obie nauki teologów (cf. *Kleutgen*, Theol. der Vorzeit, II 663).—**3.** *Sobor trydencki*, nie zapuszczając się w bliższe określenie istoty grzechu pierw., zgodnie z nauką całej przeszłości chrześcjańskiej, określił jasno jego s k u t k i. Adam przez grzech ten stracił sprawiedliwość i świętość pierwotną, zasłużył na gniew Boga, ucierpiał na ciele, na duszy i poddany został śmierci (C. Trid. ses. V decr. de pecc. orig.). Grzech ten ze swemi skutkami przechodzi przy narodzeniu na wszystkie dzieci Adama tak, iż te nie mogą nawet przy pomocy najdoskonalszego, z zewnątrz danego prawa moralnego, spełnić cokolwiek miłego Bogu, ani odzyskać niewinności, jak tylko przez J. Chrystusa, jedynego pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem (ead. ses.). Wreszcie, wolna wola, chociaż osłabiona grzechem pierw., nie została jednak zniszczoną (ses. VI c. 5), i dla tego nie wszystkie uczynki człowieka upadłego są koniecznie grzeszne (ead. ses. c. 7), jakkolwiek same przez się nie są jeszcze Bogu miłe i doskonałe. Tak więc duch człowieczy od urodzenia samego występuje już odarty z nadnaturalnych darów łaski i uszkodzony w pozostałych mu darach naturalnych. Straconém jest dla niego pierwotne podniesienie natury (elevatio naturae), pierwotna niepokalaność (integritas), sama nawet właściwa mu natura została zaciemnioną. Z ustąpieniem łaski uświęcającej ustąpił z duszy jego wyższy pociąg miłości Bożej, zepsutą została harmonja wewnętrzna, utrzymująca w należytych granicach pragnienie szczęścia przez stworzenie; we wnętrzu jego wre jakby bunt i opór; siła potężna a nieporządna ciągnie ku stworzeniu. Gdy idzie za tym pociągiem, szuka samolubnie w stworzeniu szczęścia, bez Boga i pko woli Bożej. I w tém leży źródło do niezliczonych nowych grzechów. Po śmierci grzech ten sprawia utratę wiekuistego szczęścia (poena damni). Ponieważ jednak zachodzi różnica pomiędzy grzechem osobistym a grzechem rodzaju, jakim jest grzech pierworodny, przeto Kościół uczy (Conc. Florent. definitio), że kara tych, którzy za sam tylko grzech pierworodny od zbawienia są wyłączeni, jest różna od kary innych potępionych. Są oni na zawsze oddzieleni i odwróceni od Boga, o ile chciał on być naszym celem nadnaturalnym, ale pomimo tego nie należą oni do tych nieszczęśliwych duchów, które od Boga całkowicie odpadły i na udręczenie swoje pozostają pko niemu w buncie, jaki rozpoczęły z wolnej swej woli. Ś. Tomasz (In lib. 2 sent. dist. 33 q. 2; De malo q. 5 a. 2 i 3) i wielu innych teologów sądzą nawet, że ci, co żadnym osobistym grzechem nie oddzielili się od Boga, mogą używać szczęścia naturalnego, niezakłóconego żadną boleścią, z powodu utraty szczęścia nadnaturalnego (cf. tej E n c. III 376). Ale choćby zdanie to było mylne, choćby pozbawienie ubłogosławiającego widzenia Bożego połączone było z pewném cierpieniem, wszakże cierpienie to zawsze różném będzie od cierpienia innych potępionych, wypływającego ze świadomości, że znieważyli oni święty Majestat Boży i że ciągle mu jeszcze w daremnej sprzeciwiają się nienawiści. Robak, który nie umiera, nurtuje tylko w sumieniu osobistego grzesznika.—**4.** Z g ł a d z a się grzech pierw., w zwykłym przez Boga ustanowionym porządku łaski, dopiero *po narodzeniu* człowieka przez chrzest (ob.); wszakże Bóg, jakkolwiek stworzenia swoje wiąże do pewnego porządku swojej łaski, może, w nadzwyczajnych swoich drogach i sposobach, dawać łaskę podług swojego, pełnego mądrości upodobania. Tak Najśw. Panna była przyszła na świat bez zmazy grzechu pierw. (ob. Marja). Co się zaś Chrystusa tyczy, nie ulegał on wcale prawu dziedzictwa grzechowego, ponieważ poczęcie jego pochodziło od Ducha ś. Początek ten wyłączał jak najzupełniej wszelką skazę grzechową. Pod ciężarem grzechu pierw. ci tylko na świat przychodzą, którzy się rodzą „z woli ciała, z woli męża.“ Gdyby bowiem Bóg utworzył człowieka z ciała jednego z potomków Adamowych nie przez rodzenie z męża, lecz po nad prawa naturalnego rozradzania się, jak niegdy Ewę z żebra Adamowego, człowiek taki nie podpadałby pod przekleństwo i grzech natury. I dla tego Chrystus, jakkolwiek podług ciała urodzony był rzeczywistém rodzeniem *macierzyńskiém*, i dla tego rzeczywiście należy do naszego rodzaju, ponieważ jednak nie było tu zwykłej w poczęciu siły naturalnej męzkiej, a cała siła pochodziła z Ducha ś., przeto, pomimo tego że ciało i natura ludzka Chrystusa jest prawdziwém ciałem, pochodzącém od Adama, i prawdziwą naszego rodzaju naturą, wszakże, ze względu na samo swoje poczęcie, w żaden sposób nie może się nazywać *ciałem grzechu* (Cf. *Franzelin*, De Verbo Incarnato, p. 126).—**5.** Nauka o grzechu pierworodnym należy do tych prawd objawionych, które najwięcej zajmowały najgłębszych myślicieli chrześcjańskich. Z jednej strony ściśle łączy się ona z największemi tajemnicami chrystjanizmu, i dla tego głębsze jej zrozumienie nieodzowne jest dla zrozumienia całego dzieła Odkupienia; z drugiej znów strony nauka ta ma takie w sobie głębiny, że umysł ludzki

zgruntować ich nie jest w stanie. Pokorny myśliciel widzi tu zadanie, kórego mniej lub więcej zupełne rozwiązanie poprowadzić go może do lepszego poznania tego, co jest przedmiotem jego wiary; pyszny zaś znajduje tu kamień obrazy, przez jaki i sam upada i drugich do upadku przywodzi. Jak niegdy pelagjanie, tak dzisiaj racjonaliści usiłują wykazać sprzeczność tej nauki z rozumem. Liczne ich zarzuty dają się do dwóch następnych sprowadzić: 1) Podług nauki o grz. pierw. wszystką nędzę, jaka na dzieciach Adama ciąży: niewiadomość, pożądliwość, śmierć, nieszczęścia ziemskiego żywota, uważać należy za karę spadłą na nas w skutek grzechu Adama. Nietylko zaś dobroci, ale sprawiedliwości Bożej zupełnie to jest przeciwne, aby za grzech przodka miljony ludzi ulegać miało nieprzeliczonym cierpieniom. 2) Grzech Adama przechodzić ma na wszystkich ludzi od niego pochodzących, tak, iż wszyscy rodzą się grzesznikami, a zatém karogodnymi; tymczasem, podług wszelkich pojęć rozumowych, wina pochodzić może tylko z wolnej woli i nikt nie może znajdować się w stanie grzechu inaczej, jak tylko w skutek czynu grzesznego. Jest tedy sprzeczność istotna w twierdzeniu, że samém pochodzeniem od jednego, który zgrzeszył, wszyscy rodzimy się grzesznikami w właściwém tego wyrazu znaczeniu. Słowem, grzech pierworodny, czy to rozpatrujemy winę, czy karę, przedstawia nam się zupełnie niewyjaśnionym. Na zarzuty te odpowiadamy z ś. Tomaszem. Wszystkie dobra, jakie straciliśmy przez grzech pierwszego człowieka, należały do porządku nadprzyrodzonego; Bóg mógł nas stworzyć w takim stanie, w jakim teraz na świat przychodzimy: nie przeciwi się więc jego doskonałościom, że dalszy ciąg owego stanu szczęśliwego, w jakim postawił pierwszego człowieka, uczynił zależnym od sposobu zachowania się tego człowieka. Rzecz tę objaśnia ś. Tomasz podobieństwem rycerza, któremu król daje zupełnie z łaski bogate dziedzictwo; jeżeli tak obdarowany zawini względem swego dobroczyńcy, król nie popełni bezwątpienia żadnej niesprawiedliwości, jeżeli odbierze mu to, co dał dla niego i dla jego następców. Jak król nie był winien dzieciom swego rycerza dawać dziedzictwa owego bogatego, jakiém obdarował ich ojca, lecz tylko winien im opiekę, należną wszystkim poddanym, tak i my nie mamy tytułu domagania się od Boga innych darów nad te, jakie nam, odpowiednio do naszej natury, są właściwe. Wszakże, porównanie to nie objaśnia jeszcze wszystkiego. Stan, w jaki popadliśmy przez grzech pierworodny, jest nietylko, w porównaniu ze stanem pierwotnej sprawiedliwości, stanem ubóstwa i trudu, ale jest nadto stanem kary. Wprawdzie mogą dzieci cierpieć, w skutek winy rodziców, ale cierpienia nie są dla nich karą, chyba gdy w winie rodziców swoich miały udział. I gdy czytamy w Piśmie św., że Bóg w trzeciém i czwartém pokoleniu poszukiwać będzie winy rodziców, znaczy to tylko karę dla rodziców, dla potomków zaś jest próbą, jakiej poddani bywają dla swego zbawienia (*S. Thom.*, Sum. 1,2 q. 81 a. 1 ad 1). Ale też właśnie dla tego Kościół uczy, że ktoby zaprzeczał, iż grzech Adama na nas nie przeszedł, ten przypisywałby Bogu niesprawiedliwość. Dziedziczenie to grzechu jest najważniejszym punktem nauki wiary, ale zarazem przedstawia on największą trudność rozumowi. Podług nauki Kościoła niezawodną jest rzeczą, że wszyscy w Adamie zgrzeszyliśmy, a zatém wszyscy w nim w jakiś sposób być musieliśmy. Już ś. Augustyn (Op. imperf. contra Julianum l. 4 n. 104) pelagjaniście Julianowi dowiódł, że wyrażenie ś. Ambrożego: „Adam był, a w nim byliśmy my wszyscy; Adam zginął i w nim my wszyscy zginęliśmy“ (In ev. s. Luc. l. 7 c. 15), najzupełniej opiera się na Piśmie św. i sam tłumaczy (Serm. de verb. Apost. serm. 294 (alias 14) i Op. imperf. c. Julian. l. 4 n. 104), że wszyscy ludzie byli w Adamie, zanim oddzielne, własne swe otrzymali życie, ponieważ wszyscy pochodzą od niego; zgrzeszyli z nimi wszyscy, ponieważ wszyscy byli jeszcze wówczas tym jednym, który zgrzeszył. *Ś. Tomasz*, rozwijając myśl ś. Augustyna, mówi (QQ. disp. De malo q. 4 a. 1 ad 19): „Grzech pierwszego człowieka był do pewnego stopnia grzechem powszechnym całej ludzkiej natury (rodzaju), tak, iż kto za grzech ten jest karanym, odbiera karę za swój grzech, a nie za cudzy. Człowiek bowiem pojedyńczy pod dwojakim względem uważany być może: jako osoba sama w sobie, oddzielnie wzięta, i jako członek jakiego społeczeństwa; pod każdym też z tych względów człowiek może mieć własną swoją czynność. O ile jest osobą pojedyńczą, czynnością jego jest to tylko, co on sam własnym wyborem czyni; o ile zaś jest członkiem społeczeństwa jakiego, czynnością jego może być to, co zdziałał nie on własną swoją wolą, ale co uczyniło całe to społeczeństwo, lub też co uczyniła głowa tego społeczeństwa. Bo społeczeństwo takie uważać można jakoby jednego człowieka, a pojedyńczych ludzi, z jakich się ono składa, uważać można jakoby członki jednego ciała. Tak samo tedy ród ludzki, z powodu pochodzenia od jednego rodzica, uważać można jako wielkie społeczeństwo, albo raczej jako ciało jednego człowieka, a każdego człowieka—jako oddzielną osobę i jako członka społeczeństwa, pochodzącego od wspólnego ojca.“ Jednakże Adam dla tego, że był wspólnym ludzi ojcem, nie był ich głową moralną, t. j. zwierzchnikiem całego rodu ludzkiego; a choćby nim i był, nie każda czynność takiego zwierzchnika jest zarazem czynnością całej spółki. Na zapytanie tedy: dla czego właśnie czyn ten grzeszny, przez jaki Adam utracił sprawiedliwość pierwotną, t. j. grzech pierwszy i tylko ten sam grzech pierwszy uważany jest za czynność całego rodu ludzkiego,—ś. Tomasz odpowiada (In sent. l. II dist. 30 q. 1 a. 2; Summa 1, 2 q. 81 a. 1, 2): „Pierwotna sprawiedliwość była Adamowi dana wcale nie jako przywilej osobisty, ale w nim była dana naturze ludzkiej, tak, iż wszyscy, co tę naturę od Adama brali, mieli wraz z nią ów dar otrzymywać od Boga, jeżeliby tylko Adam wytrzymał próbę, jakiej go Bóg poddał. Z powodu przeniewierzenia się Adamowego, dar nieba został stracony dla całego rodu ludzkiego: wszyscy, co od Adama biorą swoją naturę ludzkę, biorą ją w stanie ogołocenia, o jakie przyprawił on ją swoim czynem wolnym. Gdy tedy potomków Adama uważamy jako *oddzielne osoby*, brak pierwotnej sprawiedliwości nie jest dla nich *stanem winy;* gdy zaś uważamy ich *jako członków rodzaju ludzkiego*, pochodzącego od Adama, a zatém jako jednego człowieka, brak ów połączony jest *z winą*, ponieważ w grzechu pierwszego człowieka ma swoją *przyczynę swobodną*,“ t. j. wszyscy mają tę naturę, którą Bóg w Adamie wywyższył i która w Adamie upadła. Wprawdzie każdy człowiek ma swoją odrębną samodzielność, swoją własną wolę, a zatém i grzechy jego mogą być tylko jego własne, z jego własnej woli wynikłe, lecz odnośnie do pierwotnej sprawiedliwości można powiedzieć, że potomkowie Adama nie mają wcale własnej woli, bo utrzymanie lub utrata tej sprawiedliwości z wyroku Bożego zależną była od wierności lub niewierności pierwszego ro-

dzica. Choć tedy grzech pierworodny na każdego przechodzi człowieka, jednakże w jego przechodzeniu nie ma względu na wolę jednostek, ani na ich osobistości, ale tylko na naturę od Adama odziedziczoną i przez Adama własnowolnie z Bożego daru ogołoconą. W tym razie, choć nie w żadnym zresztą innym, dał Bóg pierwszemu człowiekowi ów wpływ na cały rodzaj; miał on w nim cały swego przedstawiciela. Nauka ta ś. Tomasza dostatecznie zdaje się wyświecać, jakim sposobem czyn Adama mógł być czynem rodzaju, jaki od niego pochodzi. Niektórzy jednak teologowie chcąc rzecz tę bliżej wyjaśnić, przypuszczali *przymierze*, zawarte przez Boga z pierwszym człowiekiem, a obiecujące mu zachowanie stanu rajskiego dla całego jego potomstwa, pod warunkiem wiernego zachowania danego mu zakazu. Wszakże, uciekanie się do przypuszczania tu jakiegoś wyraźnego przymierza wcale nie jest potrzebne: ażeby Adam mógł w tym razie przedstawiać cały rodzaj ludzki, wystarcza prosty objaw woli Bożej. A choć ś. Augustyn i inni Ojcowie mówią niekiedy o przymierzu pomiędzy Bogiem a pierwszym człowiekiem, używają tego wyrażenia podobnie jak go używa często Pismo św., gdy chce powiedzieć, że Bóg objawił człowiekowi swoją wolę, z dodaniem groźby i obietnicy. Inni jeszcze teologowie mówią o *wiążącym dekrecie* Bożym (*decretum alligativum*, albo *pactum virtuale* [non formale]), mocą którego Adam ustanowiony został moralną głową, czyli przedstawicielem rodzaju ludzkiego, i wola jego z wolą wszystkich jego potomków tak została *związaną*, że posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo Adama, względem otrzymanego przykazania, było zarazem posłuszeństwem lub nieposłuszeństwem całego rodzaju. Ale i ten dekret wiążący jest przypuszczeniem zupełnie niepotrzebném. Naturalna bowiem jedność rodzaju ludzkiego dostateczną jest podstawą, dla czego Bóg posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo pierwszego człowieka mógł uważać za zasługę lub winę całego rodzaju. Na podstawie tego stosunku naturalnego, jaki zachodzi między Adamem a całém jego potomstwem, Bóg chciał mieć Adama moralnym przedstawicielem rodzaju; z woli tedy Bożej na podstawie naturalnej wytworzył się pewien stosunek prawny, objaśniający nam, dla czego grzech pierworodny jest naszym grzechem. Zarzucają jeszcze pko nauce o grzechu pierw., że wybór próby zbiorowej w osobie Adama nie zgadza się ze sprawiedliwością, że właściwszą byłaby próba indywidualna. Odpowiadamy, że próba ta zbiorowa w Adamie nie wyrządza nam żadnej niesprawiedliwości, dla przyczyn wyżej wytkniętych; nadto, po upadku, po niewytrzymanej próbie zbiorowej, mamy właśnie próbę indywidualną, co do odrzucenia lub przyjęcia okazanego nam w Odkupieniu miłosierdzia Bożego. Nadto, zupełna słuszność tej próby zbiorowej okazuje się tak ze względu na człowieka, jak i ze względu na Boga. Gdyby Bóg przy wyborze sposobu próby chciał mieć na względzie życzenia ludzi, przedewszystkiém wybraćby mu wypadało taki jej sposób, jaki byłby pożądanym dla rodzaju ludzkiego, zwycięzko z próby wyszłego. Gdyby zaś rodzaj ludzki z próby Adama wyszedł zwycięzko, niewątpliwie wszyscy nieskończone dzięki składalibyśmy Bogu za to, że właśnie wybrał drogę takiej próby zbiorowej, bo wówczas za jednym razem dla wszystkich byłoby odniesione zwycięztwo. Wówczas mielibyśmy dziedziczną sprawiedliwość i dziedziczne szczęście, tak jak teraz mamy grzech dziedziczny i nieszczęście dziedziczne. Ze strony Boga wybór takiej próby wydaje się także zupełnie odpowiedni celowi. Bóg chciał mieć od początku zaraz zupełnie wykończoném stworzenie ziemskie, chciał, ażeby, przy pomocy udzielonych sobie darów, zupełnie osiągać już ono dalej mogło wszystkie swoje cele. We wszystkich innych stworzeniach doskonałość ich wypełniała się zupełnie darami samej natury, tak, iż wszystko pod kierunkiem opatrzności Bożej, bez nowego wdania się wszechmocy twórczej, szło zgodnie z swemi prawami i swoje cele zawsze osiągało. Człowiek wszakże opatrzony był nietylko samemi darami natury, ale i darami nadprzyrodzonemi, w stałe posiadanie których miał wejść dopiero po zwycięzkiém przetrzymaniu próby. Człowiek przez łaskę miał już możność kochania Boga w sposób nadprzyrodzony, ale trzeba mu było jeszcze z własnej woli oddać się całkowicie i zupełnie tej miłości. Dopiero po próbie woli rodzaj ludzki byłby tak doskonałym, że na potomków Adama przechodziłyby dziedzicznie nietylko dary natury, ale i dary nadnaturalne, tak jak teraz dziedzicznie przechodzi wina i kara. Do doskonałości tedy rodzaju ludzkiego należało wytrzymanie próby, i dla tego zaraz od początku Bóg tej próbie poddał nasz rodzaj. Do wyboru takiego rodzaju próby przyczyniało się i to, że ludzie w swém życiu cielesném zależni są od następstwa i pochodzenia przez rodzenie. Aniołowie byli wszyscy razem stworzeni, nie ma u nich następstwa i pochodzenia, i dla tego próba ich mogła być tylko osobista. Wszyscy oni byli zaraz od początku swego stworzenia i próba też ich rozstrzygnęła się osobiście upadkiem jednych, zwycięztwem drugich. Gdy zaś Bóg chciał ród ludzki mieć zupełnym, mógł go mieć takim tylko w sposób właściwy wszelkiemu stworzeniu, związanemu następstwem. Ze względu na to następstwo doskonałemi Bóg mieć chciał ich pierwociny i te pierwociny uzdolnił do dziedzicznego przekazywania wszystkich swych darów na potomstwo. Podobnie i ród ludzki miał być zupełnym w swoich pierwocinach, w swoich pierwszych rodzicach, ażeby następnie nietylko dary natury, ale i dary łaski w próbie utrzymane, przechodziły dziedzicznie na wszystkich potomków. Dla tego do planu doskonałości świata należała i owa tajemnicza próba naszego rodzaju w jego pierwocinach, w Adamie. Dla niektórych wydaje się drobnostkowym, dziecinnym sam sposób próby wówczas, gdy szło o losy całej ludzkości. Na to odpowiadamy, że rzecz zakazana mogła być mała, ale do małego tego znaku wiązała się myśl wielka, jak to bardzo często zdarza się w życiu. Czém np. jest chorągiew w wojnie? Kawałem płótna czy sukna na drągu, a jednak cały pułk z rozpaczną pogardą śmierci walczy o utrzymanie chorągwi. Chorągiew sama przez się nic nie znaczy, jednakże do tego znaku przywiązana jest sława i niezwyciężoność pułku. Podobnie i do owocu owego zakazanego w raju wiązała się myśl poddania się dobrowolnego Bogu i jego świętej woli, a zatém wierność, posłuszeństwo, panowanie nad sobą, wiara i miłość. Do pożywania tego owocu przywiązane było świadome wyrzeczenie się tych cnót. Mały zakaz w obec wielkiego bogactwa darów, jakich człowiek miał używać po wytrzymaniu próby, tém łatwiej mógł być zachowany, a przekroczenie jego wykazuje tém więcej całą grzeszność czynu Adamowego. Że pomimo wszelkich wyjaśnień niemała jeszcze ciemność otacza naukę wiary o grzechu pierw., nie powinno dziwić nikogo; przedmiot ten bowiem należy całkowicie do porządku rzeczy przewyższającego naturalną naszą siłę myśli. Jak żadném przeczuciem naszego ducha nie moglibyśmy sięgnąć do dóbr zgotowanych nam w tym porządku, gdyby

nam tego Bóg nie objawił, tak również bez objawienia nie poznalibyśmy niszczącej siły grzechu, która nas z tych dóbr odarła. Ale i po otrzymaném objawieniu wiedza nasza jest ułamkowa. Wprawdzie, podług analogji działania Bożego, w naturze możemy do pewnego stopnia wyrozumiewać to, czego nas wiara uczy o nadnaturalném działaniu Bożém, ale nie jesteśmy w stanie ująć tego w pojęcia jasne, ścisłe i dokładnie rzeczy odpowiadające. Podobnież bardzo niedokładnemi mogą tylko być nasze pojęcia, zbierane ze znajomości prawa natury, gdy je przenosimy na wytłumaczenie tego, czego nas wiara uczy o istocie i następstwach grzechu; bo jakkolwiek prawa porządku moralnego, mające podstawę swoją w naturze, pozostają i w dziedzinie łaski, wszakże w dziedzinie tej wstępujemy w zupełnie inny stosunek do Boga i do bliźnich, i tylko wówczas moglibyśmy dokładnie zmierzyć znaczenie dobra i zła moralnego, gdybyśmy stosunek ten podwójny jasno przejrzeli. Słusznie też ś. Augustyn (Op. imperf. contra Jul.) swoje objaśnienia o grzechu pierw. zamyka słowami: *Si potes, intellige; si non potes, crede.* Wiara w tajemniczy ten związek grzechowy wszystkich ludzi z Adamem wyświeca dostatecznie i nasz udział w karze i zgubną skłonność naszej natury ku złemu, i daje zarazem niezupełnie wprawdzie jasną, ale dostateczną odpowiedź na wielkie pytanie ludzkości, co do początku zła w świecie. Dostateczną nazywamy tę odpowiedź, pomimo jej ciemności, dla tego, że właśnie wiarowe przyjęcie tej jednej ciemności na słowo Objawienia, daje nam dostateczne światło dla urządzenia moralnego naszego życia i korzystania ze środków łaski Zbawiciela, a przytém pozwala nam wyrozumieć inaczej zupełnie niepojęte zamieszanie w otaczającej nas i panującej nad nami rzeczywistości. Chrystjanizm, wychodząc z tego artykułu wiary, uczy: rozumieć należycie *zło moralne*, czuwać nad niém bacznie i zwalczać je skutecznie; nauka tedy o grzechu pierw. może być uważaną za wstęp i podstawę całego postępu moralnego. Nadto, nauka o grzechu pierw. daje nam dobre zrozumienie *zła fizycznego*, a zatém wskazuje nam, jak spożytkowywać je można, jako szacowne choć gorzkie lekarstwo dla chorej naszej duszy. Na tej drodze też faktycznie chrystjanizm spożytkowywa ziemskie cierpienia dla uszlachetnienia duszy w walce, w zaparciu się siebie, w pokucie, tém samém znów z drugiej strony zmniejszając na świecie liczbę cierpień. Słowem, rzeczą jest oczywistą, że z tajemniczej nauki o grzechu pierw. potężna wypływa siła zbawcza dla zbolałej ludzkości. Ob., oprócz cytowanych w artykule: *Peltanus*, De originis peccato; *Maldonatus* w Opera varia, tract. III; *Fr. Torres*, Epist. de definitione propria peccati orig.; *Alb. Hunger*, De originis peccato, 1578; *Perrone*, Praelect. theol.; *Möhler*, Symbolika p. 47. Cf. *Werner*, Gesch. der apologet. Litterat. w indeksie t. V Erbsünde. *N.*

Grzechotka, *Grzegotka*, *Krzekotka*, *Rzegotka*, *Gruchotka*, *Rajgotka*, *Tarkotka*, *Trajkotka*, *Taratatka*, zwana na Podlasiu *chrząszczem*, drewniane narzędzie, wydające grzechotanie przez obracanie deszczułki po walcu żłobkowatym, zwane *klekotką*, jeżeli pałka lub młotek drewniany w deskę uderza; u liturgistów zowią się te narzędzia *crotalum*, a używa się ich w wielki czwartek, po przedzwonieniu na *Gloria*, gdy dzwony umilkną, do zwoływania ludu na nabożeństwo, do dawania znaku miasto dzwonka przy Mszy i na processji. Cavalieri (t. 4 dec. 1 n. 4) chwali ten zwyczaj, ale tylko na podniesienie; praktykuje się jednak we wszystkich razach od Gloria wielkiego czwartku aż do Gloria w. soboty; nawet po Gloria wielkiej soboty aż do processji rezurrekcyjnej u nas dzwony milczą (Cantionale Eccles., ad process. hujus diei: „quae hucusque silebant"), a używają się grzechotki, co jednak inni liturgiści ganią, jako mniej stosowne i przy adoracji Najświęt. Sakramentu roztargnienie robiące. Na *Anioł Pański* w tym czasie (wedle Memoriale Rituum) używa się także grzechotki (ob. *Herdt*, S. Liturg. Prax. t. III n. 37). Narzędzia te przypominają zwyczaj pierwiastkowego Kościoła, gdy miasto dzwonów ich używano (ob. Dzwony). *X. S. J.*

Grzegórz (*Gregorius*, z gr. γρηγορῶς czuwający) **I Papież**, Wielki, św. (12 al. 29 Mar. 11 Lip., roczn. konsekracji 3 Wrz.), syn Gordjana, senatora rzymskiego, który potém zrzekł się swej godności, obrał stan duchowny i był podobno jednym z 7 djakonów rzymskich, zwanych *regionarii* (*Joan. Diac.* Vita Greg. IV 33; cf. *Baronius* ad an. 540). Żona Gordjana, a matka naszego G'a, *Sylwja*, poszła za przykładem męża i w odosobnieniu, przy bramie bazyliki ś. Pawła, w miejscu zwaném *Cella nova*, gdzie później stanęła kaplica św. Sylwji, zakonny pędziła żywot, a po śmierci w poczet świętych (3 Listop.) policzoną została. G. ur. ok. r. 540, odebrał wykształcenie, jakie przystało senatorskiemu synowi. „W naukach wyzwolonych, t. j. w grammatyce, retoryce, djalektyce tak był wyćwiczony, że chociaż podówczas w Rzymie kwitnęły jeszcze nauki, jednakże nikogo nie poczytywano tam za równego G'wi. W młodym jeszcze wieku posiadał dojrzałą naukę" (*Paulus Diac.* Vita Greg.; *Gregor. Turon.* Hist. Fr. X 1). Po grecku, przyznaje się sam G. (*Dialog.* VII 32), że nie umiał, lecz był bardzo biegłym w prawie, jak widać z jego listów, zwłaszcza z *lib. 13 epist. 45*, gdyż sposobił się do wyższych urzędów. G., mając rodziców, o jakich mówiliśmy, był wychowanym w zasadach ściśle chrześcijańskich. Obrawszy zawód publicznego urzędowania, dostąpił w końcu godności pretora rzymskiego (praetor urbanus) i w tym charakterze za Jana III Pap. r. 571 podpisywał akt, mocą którego biskup medjolański Wawrzyniec jednał się z Kościołem rzymskim i zobowiązywał się najuroczyściej do odrzucenia *Tria capitula* (*Gregor. M.*, l. 4 epist. 2 i 39 al. III 2, 37. Cf. *Noris*, Opp. ed. Ballerini, IV 971..). Urząd pretora wypadł G'wi w ciężkich czasach, kiedy „Longobardowie spustoszyli miasta, zburzyli warownie, popalili kościoły, zrujnowali klasztory męzkie i żeńskie, a folwarki przez ludzi opuszczone zostały" (Dialog. III 38). G. jak mógł ogólnej nędzy zaradzał i zjednał sobie powszechną miłość ludu. Wysokie jednak godność, ani majątek i popularność nie były zdolne zaspokoić chrześcijańskiej duszy G'a: postanowił usunąć się z widowni świata. Z odziedziczonych po śmierci ojca obszernych dóbr wystawił 6 klasztorów w Sycylji i dostatecznie uposażył (*Paulus Diac.* Vit. Gr. c. 4). Założył nadto w Rzymie, we własnym domu, *klasztor ś. Andrzeja*, reguły ś. Benedykta, oddany później zakonnikom greckim, w końcu kamedułom. Do tego klasztoru i sam wstąpił (ob. *Jaffé*, Regesta n. 724; *Mabillon*, Diss. de vita monast. s. Greg. M., Paris. 1676, przedruk. w *tegoż* Analecta II 145) między r. 573—577. Mistrzami jego w życiu zakonném byli opaci: Hilarjon, później Maksymjan († 590). G. tak ściśle reguły przestrzegał, że już w początkach należał do liczby doskonałych zakonników (*Paweł Djak.* c. 4). Oddany postom i innym umartwieniom, w skutek nich przyprzyszedł do takiego wycieńczenia, że w ciągłych prawie zostawał boleściach i co godzina zdawał się bliskim śmierci (*ib.* c. 5). To go najwię-

cej w tych chorobach bolało, że nawet w wielką sobotę, kiedy i dzieci pościły, on miał być zmuszonym do brania pokarmów. Uprosił sobie jednak swemi i towarzysza swego Eleuterjusza modłami, że nie tylko mógł w ten dzień pościć, ale i całkiem zapomnieć o chorobie i pokarmie: „tantam virtutem stomachus accepit, ut mihi funditus a memoria tolleretur et cibus et aegritudo" (Dialog. III 33). Matka przysyłała mu gotowane przez siebie jarzyny, stanowiące jedyny pokarm G'a, a przysyłała mu je w srebrném naczyniu. Bywało, że G., gdy nie miał nic pod ręką, naczynie oddawał ubogiemu. Spotkawszy na forum rzymskiém niewolników z Anglji (ob. tej Enc. I 234), postanowił nawrócić ten kraj do wiary Chrystusowej. Bezzwłocznie udaje się do Papieża Benedykta I (574—78), z prośbą, żeby tam posłał opowiadaczy słowa Bożego, oświadcza, że sam jest gotowym do drogi, byleby go Papież zechciał posłać, i dopóty Papieżowi swemi prośbami się naprzykrza, dopóki ten na wyjazd G'a nie zezwolił. Po jego wyjeździe lud rzymski zbiegł się tłumnie do Papieża, wołając: „Ej apostolski, co to uczyniłeś! ś. Piotra obraziłeś, Rzym obaliłeś, Grzegorza nie tak wypuściłeś, jak wygnałeś!" Posłał natychmiast Benedykt w pogoń za G'em i czém prędzej do Rzymu wracać polecił (*Anonymi* Vita Greg. l. 1 c. 4 n. 5). Wkrótce potém wyrwał go z celi klasztornej Benedykt, na djakona wyświęcił (ok. 578 r.), a przez to przypuścił do udziału w zarządzie Kościoła, gdyż djakoni podówczas nietylko służyli bpowi przy ołtarzu, lecz i w administracji pomagali. Następca Benedykta I, Pelagjusz II, wysłał G'a do Konstpla w charakterze apokryzjarjusza (ok. r. 579). Udał się tam G. z kilku zakonnikami, aby wśród kłopotów tego świata mógł pędzić życie zakonne (*Joan. Diac.* Vit. Gr. II 26). W Konstplu Eutychjusza patrjarchę skłonił do odwołania błędnej nauki (ob. tej Enc. V 123); nie mógł jednak u ces. Tyberjusza wyjednać posiłków dla zagrożonego od Longobardów Rzymu. R. 585 wrócił G. do klasztoru ś. Andrzeja, a skoro opat Maksymjan został bpem syrakuzańskim, G. jednozgodnie na jego miejsce był wybrany opatem. Pelagjusz II często zasięgał rady nowego opata i jego piórem się posługiwał w sprawach Kościoła (trzy listy Pelagjusza do Eljasza, patrjarchy akwilejskiego, i bpów Istrji, w sprawie o 3 capitula, pisane były przez G'a). Po śmierci Pelagjusza (w Stycz. 590), G. jednogłośnie przez lud, senat i duchowieństwo obwołany Papieżem (*Joan. Diac.* Vita Gr.), wypraszał się usilnie od tego ciężaru, a gdy to nie pomogło, pisał kryjomo do ces. Maurycego, żeby zezwolenia swego na ten wybór odmówił (*Gregor. Tur.*, Hist. Fr. X 1; *Gregor. M.*, Epist. l. 1 ep. 4). Prefekt Rzymu przejąwszy list pisany w tym celu, podarł go; natomiast przesłał prośbę do cesarza, w imieniu wszystkich mieszkańców, o zatwierdzenie wyboru. Tymczasem G. zarządzał Stolicą Apostolską jako wikarjusz. Wezwał lud do pokuty (z powodu szerzącego się morowego powietrza) i zarządził 3-dniową uroczystą processję (*litania septiformis*), podczas której, według starodawnej legendy, gdy orszak przechodził koło pomnika Adrjana, G. spostrzegł siedzącego na wierzchołku pomnika anioła, który na znak, że zemsta nieba zaspokojoną została, chował miecz w pochwę (ztąd wzięło początek nazwisko „zamku świętego Anioła," nadane później temu olbrzymiemu gmachowi). Gdy nadeszło zatwierdzenie cesarskie, G. przy pomocy kilku kupców, ukryty między towarami, uciekł z Rzymu i ukrył się w lasach, chcąc jeszcze raz próbować, czy mu się nie uda od tego ciężaru uchylić.

Lecz rzymianie wyprawili na wszystkie strony szukających zbiega. Według opowiadania Jana Djakona (Vita s. Gr. l. 1 n. 44), zdradził G'a słup światła, nad nim się unoszący. Za tą wskazówką po 3 dniach odszukany, został odprowadzony w tryumfie do kościoła św. Piotra i konsekrowany na bpa d. 3 Wrześ. 590 (*Jaffé*, Regesta p. 92). Według dawnego zwyczaju, celem utrzymania jedności Kościoła, zaraz przesłał (591) do patrjarchy konstplitańskiego, antjocheńskiego, aleksandryjskiego i jerozolimskiego list okólny (synodica), w którym oświadczywszy, iż szanuje cztery pierwsze sobory, jak cztery Ewangelje, i że uznaje uchwały soboru piątego, pisał o przymiotach, jakie prawdziwy biskup posiadać powinien. Postanowiwszy wytępić nadużycia, jakie się zakradły w Kościele, zaczął od ograniczenia wydatków dworu papiezkiego, usunął wszelki przepych niepotrzebny, odprawił wszystką służbę świecką, otoczył się samymi księżmi i zakonnikami, aby mógł pospołu z nimi prowadzić życie klasztorne, które uważał za najdoskonalsze naśladowanie życia apostolskiego. Przejęty wysokiém swém powołaniem, pamiętając dobrze o tém, że Stolica ś. Piotra jest opoką, na której Chrystus zbudował swój Kościół, usiłowania swoje skierował do utrzymania wszystkich kościołów w ścisłej zależności od tejże Stolicy i w jedności z nią; przytém, pracował usilnie nad zwalczaniem błędów i oporu herezji, nad rozkrzewieniem Ewangelji pomiędzy poganami. Co się tyczy prowincji kościelnych patrjarchatu rzymskiego, zarządzali niemi metropolici, jako delegaci biskupa rzymskiego. Grzegórz tym swoim wikarjuszom apostolskim posyłał paljusz, na znak pełności ich władzy: biskupi całej prowincji winni byli im ulegać. Nie przyjmował jednak żadnych datków i opłat za to, uważał je bowiem za symonję. Otrzymawszy zawiadomienie o śmierci jakiego metropolity, pieczę nad jego djecezją zlecał sąsiedniemu biskupowi, nalegał o wybór następcy; skoro wybór nastąpił, badał, czy kandydat zasługiwał na potwierdzenie, a były przykłady unieważnienia wyboru. Domagając się posłuszeństwa od metropolitów, przestrzegał, aby ich szanowali biskupi i duchowieństwo, którym znowu wszelką sprawiedliwość oddawać zalecał. Niemniej był czynnym w swojej metropolji rzymskiej. Stan polityczny Włoch był wówczas opłakany i zgubnie oddziaływał na położenie Kościoła: życie duchowe osłabło, karność prawie zupełnie się rozprzęgła, biskupi zaniedbywali swych powinności, kościoły opustoszałe szły w ruinę. Przy końcu panowania Grzegorza wszystko tak się zmieniło, że słusznie przyznano mu nazwę wznowiciela karności kościelnej. Szczególniej czuwał nad moralnością biskupów, starał się o obsadzenie stolic osieroconych w skutek wojen longobardzkich, nie dopuszczał alienacji lub umniejszenia dóbr kościelnych, chyba gdy szło o wykup więźniów lub nawrócenie pogan. Kościół rzymski posiadał wtedy w Afryce, w Galji, w Sycylji, Korsyce i Dalmacji, a szczególniej na półwyspie włoskim wielkie dobra nieruchome, zwane „dziedzictwem św. Piotra." G., pomimo wielolicznych zajęć, wglądał w szczegóły administracji tych posiadłości. Obok całej surowości, okazywał się panem pełnym łaskawości dla mieszkańców tych posiadłości i troskliwym o dobrobyt ludności wiejskiej. Uważając zakony za jeden z najpotężniejszych czynników życia kościelnego, popierał je i uposażał. Wydał wiele przepisów, dążących do podniesienia życia religijnego w klasztorach; wzywał biskupów, aby nad niemi czuwali, zagradzając wszakże biskupom drogę do nadużyć; za przykładem poprzedników, nie-

które klasztory wyjął z pod juryzdykcji biskupów. Szczęśliwie poczynał sobie w wytępianiu herezji. Umiał natchnąć biskupów afrykańskich jednomyślnością w działaniu przeciwko donatystom (ob.) tak, iż ci pomału utracili swój wpływ, aż wreszcie zupełnie znikli. Wielka część odszczepieńców w Akwilei wróciła do jedności, dzięki energicznemu wdaniu się rządcy Istrji. Miłość, z jaką działał, przy czynnej pomocy ze strony cesarza i jego urzędników, sprawiła, że G. doczekał się w tych stronach uspokojenia Kościoła. Z patrjarchą aleksandryjskim Eulogjuszem i antjocheńskim Anastazjuszem w najlepszej żył przyjaźni; nie można tego samego powiedzieć o patrjarsze konstplskim *Janie*, zwanym *Jejunator*, który na synodzie 587 przyjął tytuł *biskupa ekumenicznego*, czyli powszechnego. Grzegórz, który uważał to nie tylko za dowód pychy niegodnej kapłana (sam mianował się sługą sług Bożych: servus servorum Dei), ale za przywłaszczenie przywileju, służącego następcom ś. Piotra, czyli bpom rzymskim, wezwał Jana do zrzeczenia się tego tytułu, co gdy nie odniosło skutku, zerwał z nim wszelkie stosunki. Poróżnienie wzrosło, kiedy cesarz Maurycy stanął po stronie patrjarchy konstplskiego i chciał, by G. odstąpił od swoich żądań. W czasie tych rokowań patrjarcha Jan umarł, a następca jego *Cyrjak*, pomimo próśb i przyjacielskich napomnień, obstawał przy pretensjach poprzednika. Taki stan trwał przez ciąg panowania cesarza Maurycego; za Fokasa G. stanowczo działać począł, bo przekonywał się coraz więcej, że patrjarchom chodziło nie o sam tytuł. Inne tegoż rodzaju zajście miało daleko pomyślniejszy koniec. *Maksym*, biskup Salony, ufny w opiekę cesarza, z ujmą dla powagi Stolicy Apost. odmówił tłumaczenia się przed Papieżem w sprawie, o którą był oskarżony. Siedm lat ciągnęła się sprawa, nieugiętość G'a przełamała upór nieposłusznego metropolity, który uznał prawa służące Papieżowi, z powodu jego prymatu. W ogóle G., podobnie jak później jego imiennik G. VII i Innocenty III, nigdy w przeprowadzaniu swych przedsięwzięć nie zrażał się ani trudnością okoliczności, ani względami osobistemi; działał niezmordowanie, uważał siebie za stróża, ustanowionego od Boga dla zachowania kanonów świętych, utrzymania karności Kościoła i obrony władzy papiezkiej, Wielkie też oddawał przysługi swojej ojczyźnie: za jego staraniem stanął pokój z Longobardami i wielu z nich porzuciło błędy arjańskie, a wróciło na łono Kościoła. W usiłowaniach pod tym ostatnim względem wiele dopomagała *Teodolinda*, która rządząc sama po śmierci męża swego Autaris'a (590), a następnie wpływając na *Agilulfa*, drugiego swego małżonka, poprzywracała wygnanych pasterzy do swoich djecezji. G. otwierał także drogę dla swoich następców do zbawczego działania w Hiszpanji. Złączony przyjaźnią z *Leandrem*, biskupem Sewilli, poprzednio posłującym do Konstpla, przy pomocy tego znakomitego pasterza nakłonił Rekareda, króla wizygotów, do jedności ze Stolicą Apost. Ozdobił Leandra paljuszem, zachęcił go do wykorzenienia symonji i do zniesienia nadużycia, jakiego się wówczas dosyć często dopuszczano, wynosząc ludzi świeckich na biskupstwa. Grzegórz zwrócił uwagę na kraj Franków: przeczuwając wpływ tego potężnego narodu w Europie, chciał go spożytkować przeciwko roszczeniom bizantyńskim, a z drugiej strony przeciwko nadużyciom Longobardów. R. 591 zawiadomił biskupów Arles i Marsylji o swojém na Stolicę Apost. wyniesieniu, a od r. 595 częściej znosił się z duchowieństwem Gallji. Na wstawienie się Childeberta dał paljusz *Wigiljuszowi*, arcybiskupowi arelateńskiemu, i zalecił innym bpom Burgundji i Austrazji uległość dla tego biskupa, jako dla swego legata. Naród, jakkolwiek ochrzczony, stał silnie przy swoich zwyczajach pogańskich; skarży się na to G. w listach swoich. *Sewera*, biskupa marsylskiego, który z obawy nadużycia pousuwał obrazy święte z kościoła, upominał i nauczał, że inna jest rzecz oddawać cześć obrazowi, a inna uczyć się z obrazów tego, co jest godném czci. Czém jest Pismo św. dla światłych czytelników, tém obraz jest dla prostaczków, i dla tego {obrazy są potrzebne, zwłaszcza dla ludzi mniej oświeconych. Starał się też G. usunąć nadużycia za pomocą władzy, jaką królowie Franków wywierali w swym kraju na duchowieństwo. Ale szło mu to oporem. Tak np. na Brunechildę żalił się Papież, że władzy swej nie używała na karcenie duchownych, źle się prowadzących. Inne plemię germańskie, anglosaksonowie, zawdzięczają poznanie Ewangelji temu Papieżowi; ob. artt. Anglosaksonowie, Augustyn kantuaryjski. W Sycylji, Sardynji i Korsyce usuwając pozostałości czci pogańskiej, utwierdzał chrystjanizm, a zawsze rządząc się łagodnością i wyrozumiałością. Pracował nad polepszeniem losu niewolników, nie szczędził skarbów kościelnych na ich wykup. Każdy nawracający się na chrystjanizm niewolnik otrzymywał wolność, a wartość jego płacono właścicielowi ze skarbony kościelnej. Wykupywał niewolników chrześcjańskich z rąk żydowskich. Dla żydów był sprawiedliwym, bronił ich przeciwko prześladowaniom, przestrzegał, by ich nie zmuszano do przyjęcia chrystjanizmu. Najtrudniejszém zadaniem dla Grzegorza było utrzymanie dobrych stosunków z Byzancjum. Okazując należne względy dla powagi cesarskiej, umiał wszakże bronić swej niezależności, gdy tego było potrzeba. Przy pomocy swych przyjaciół na dworze konstplskim odwodził rząd bizantyński od zamiarów nieprzychylnych Kościołowi i skłaniał niekiedy do usunięcia szkodliwych rozporządzeń rządowych. W skutek jednak kilku samolubnych doradców powstały pomiędzy nim a cesarzem Maurycym nieporozumienia, które trwały aż do końca panowania tego cesarza. Niezmordowana działalność Grzegorza tém więcej zdumiewa, że przez cały czas panowania ciągle był chory, a od r. 599 cierpienia jego wzmogły się tak dalece, że go na wiele lat przykuły do łoża, co wszakże nie zmniejszało jego gorliwości w rządzeniu Kościołem i załatwianiu spraw politycznych swego czasu. Um. 12 Marca 604 r. panował lat 14 miesięcy 6 dni 10. Ciało jego pogrzebione w kościele św. Piotra, obok Leona I i Gelazego; głowę zaś przeniesiono do klasztoru w Sens. Kościół zaliczył G'a w poczet świętych. Kościół grecki zarówno mu cześć oddaje. Jan Djakon z IX w. opisuje postać św. Grzegorza, według spółczesnego obrazu, jaki on oglądał w klasztorze ś. Andrzeja w Rzymie: G. miał czoło wysokie, nos orli, podbródek wydatny, słowem profil ostry, prawdziwie rzymski. O ile zresztą był G. surowym i nieugiętym w obronie zasad, o tyle przystępnym i łaskawym dla słabych i zbłąkanych. Gorliwy w szerzeniu światła chrześcjańskiego, wspierał, nagradzał, zachęcał tych, co się oddawali naukom, i sam był największym swego wieku pisarzem, jakkolwiek pochwała ś. Ildefonsa toletańskiego: *Gregorius vicit sanctitate Antonium, eloquentia Cyprianum, sapientia Augustinum*, o tyle jest przesadną, iż G. ustępuje bardzo Augustynowi pod względem głębokości i twórczości myśli. Nie należy zapominać, że G. żył w czasach bardzo nieprzyjaznych dla nauki, że z trudem zaledwie zdołano ochronić od za-

glady zabytki przeszłości; naukowe też znaczenie G'a polega głównie na tém, że myśli ś. Augustyna i innych sobie przyswajał i samodzielnie je w praktycznych celach spożytkowywał. G. nie zawsze był pisarzem krytycznym, ale jest to cecha wspólna ówczesnym pisarzom. Praktyczność przeważała w charakterze tego męża, więc jako pisarz chrześcjański mało przywiązywał wagi do starożytności greckich i rzymskich, choć nie można powiedzieć, by niemi gardził; nie zasługuje też na wiarę, co o nim pod tym względem podają niektórzy późniejsi pisarze, jak np. Jan z Salisbury, podług którego G. kazał spalić bibljotekę palatyńską i historję Liwjusza, tamtę dlatego, aby podnieść powagę Pisma św. i zachęcić do jego czytania, tę—aby cuda opisywane przez historyka rzymskiego nie służyły do podsycania przesądu pogańskiego (wywody ob. *Pingaud*, La politique de s. Greg. le Grand, Paris 1872). Również za prosty twór fantazji uważać należy opowiadanie Jana z Salisbury, jakoby G. ces. Trajana potokiem łez swoich wyzwolił z piekła. Dzieła G'a: Opera omnia cura *Berth. Rembolli*, Paris. 1518; cura *Huldrici Coccii*, Basileae ap. Frobenium, 1551, 1564;—ed. *Jo. Gillotius*, Paris. 1571;—curante *Petro Tussianensi*, Romae 1588—93, 6 v. f., ib. 1613, Duaci 1615;—labore *Petri Gussainvillaei* (Goussainville), Paris. 1675, 3 v. f.; najlepsze:—studio et labore *monachorum ord. s. Benedicti e congr. s. Mauri* (Djonizego de Sainte-Marthe i Wilh. Bessin), Paris. 1705, 4 v. f.; wydanie to w części pomnożył, a w części skrócił *J. B. Gallicciolî*, Venet. 1768—76, 17 v. in-4; przedruk. *Migne*, Patrol. lat. t. 75—79. O innych wydaniach ob. *J. A. Fabricii*, Bibl. lat. med. Pierwsze miejsce w wydaniu benedyktyńskiém zajmują dzieła egzegetyczno-moralne: 1) *Expositio in Jobum*, seu *Moralium libri XXXV*. Rozpoczął to dzieło G. jeszcze w Kpolu, ok. r. 570, na prośbę Leandra, bpa sewilskiego, posła od króla Wizygotów do cesarza kplskiego; skończył zaś w Rzymie ok. r. 590. Usiłuje on tu podać najprzód historyczne objaśnienia, aby z nich wysnuwać allegoryczne, a z tych wyprowadzać moralne nauki (Epist. ad Leand. c. 3: list ten stanowi przedmowę). Właściwie jednak mało się zajmuje wykładem historycznym i objaśnianiem wyrazów; więcej się podoba G'wi szukanie głębszej myśli w pojedyńczych słowach i wierszach, co go prowadzi do szerokich wywodów allegorycznych. Obok nich podaje mnóstwo uwag nad pojedyńczemi artykułami wiary i moralności chrześcjańskiej, zastanawia się nad najrozmaitszemi stanowiskami i stosunkami życia ludzkiego tak, iż dzieło słusznie nosi tytuł *Moralia*, bo jest kodeksem moralności. Ta treść i powaga autora sprawiły, że dzieło szeroko się rozeszło i wielkiej używało powagi. Z niego wyciągi *(Excerpta)* wydawali: *Tajo*, bp Saragossy, ok. r. 649; Paterjusz, uczeń ś. G'a, i in. Przekładali je: na język niemiecki *Notker*, na hiszpański *Grimoald* przy końcu XI w., nie mówiąc o późniejszych przekładach. 2) *Homiliae in Ezechielem prophetam* w 2 księgach, przypisane Marynjuszowi, bpowi Rawenny. Miewał je G. do ludu, podczas gdy Longobardowie pustoszyli Italję i oblegali Rzym, ok. r. 595 (według benedyktynów ok. r. 592). Jest ich 12 w pierwszej księdze i zajmują się wykładem 3-ch pierwszych rozdziałów Ezechiela i części 4-go; w 10 innych homiljach (ks. II) wykłada G. rozdział XL Ezechiela. 3) *40 homiliarum in Evangelia libri 2*, z przedmową do Sekundyna, bpa Taorminy, z której dowiadujemy się, że pólowa tych homilji była rzeczywiście wypowiedzianą przez G'a, a drugie 20 on podyktował, aby następnie mówione były do ludu. We wszy-

stkich tych homiljach, tak na Ezech. jak i na Ewang., trzyma się G. tej samej metody, co i w homiljach na Joba. Wyłączniej moralnemi są: 4) *Regulae pastoralis liber*, v. *Liber curae pastoralis*, z przedmową do Jana, bpa Rawenny. Jan wymawiał G'wi, że uchylał się od przyjęcia godności papiezkiej. Na to mu G. w odpowiedzi posyła niniejsze dzieło, w którém mówi: a) o potrzebnych do stanu duchownego przymiotach i uzdolnieniu, b) o obowiązkach pasterza dusz, mianowicie jak ma żyć, c) jak ma nauczać powierzoną sobie trzodę, aby nauczanie było skuteczném, na ostatku d) wzywa nauczycieli duchownych, aby w siebie wnikali, nie dozwalając zapanować nad sobą pysze, lecz aby zawsze byli pokornymi. Co do wykładu i poprawności w wyrażeniach dzieło to niżej stoi od innych pism G'a, a na równi z tejże treści dziełami śś. Chryzostoma i Grzegorza nazjanz. Rozeszło się ono szeroko na zachodzie, a ces. Maurycy kazał je przełożyć na język grecki, Alfred W. zaś sam przełożył na anglosaksoński. Synod turoneński III can. 3 poleca: „Nulli episcopo liceat canones, aut Librum pastoralem a B. Gregorio P., si fieri potest, ignorare, in quibus se debet unusquisque quasi in speculo assidue considerare.“ Na synodzie moguckim (813 r.) i na reimskim II bpi po Biblji i Kanonach czytali to dzieło. Ostatnie wydania: ap. *Hurter*, Sanctor. PP. opuscula, Innsbruck 1873 vol. XX, i *S. Greg. M. Regulae past. liber ex benedictinor. recensione, praemissa est vita s. Greg. a Paulo Diacono conscripta*, Lips. 1873. 5) *Dialogorum libri 4 de vita et miraculis patrum italicorum et de aeternitate animi*; 3 pierwsze księgi, pisane ok. r. 594, opowiadają o życiu i cudach dawniejszych Ojców i świętych włoskich (II księga cała o ś. Benedykcie z Nursji); w 4-ej o stanie duszy po śmierci. Djalogi te tłumaczone były na język grecki przez Pap. Zacharjasza (741—52), na anglosaksoński przez Alfreda W., z greckiego na arabski ok. r. 749, i in. Tytułują je niekiedy wprost *Dialogus*, bezimiennie. 6) G. zostawił także około 840 listów czyli *Registrum* (v. *Regestum*), albo *Epistolarum libri 14*. Listy te pisane były podczas papieztwa jego; w dawniejszych wydaniach dzielą się na 12 ksiąg; benedyktyni podzielili je na 14 (tyleż lat pontyfikatu G'a). Treść tych listów jest w części tylko dogmatyczna i moralna, więcej zajmują się administracją i karnością kościelną, wiele jest rekommendacyjnych, lub wyznaczających wsparcie dla prywatnych osób i t. p. Znajdują się w t. II wyd. benedyktyńskiego, jako też w *Mansi*, Concil. t. IX (według podziału dawnego); treść każdego listu w *Jaffé*, Regesta n. 703—1547. 7) Z ksiąg liturgicznych: *Sacramentarium*, v. *Liber Sacramentorum* (cum notis et observationib. ed. *Hugo Menardus*, Paris. 1642, i w benedyktyńskiém wydaniu dzieł ś. G'a t. III p. 273), niewątpliwie opracowaném zostało przez G'a na podstawie dawnych *Sakramentarzów* Leona I i Gelazego I, chociaż ma także późniejsze dodatki (*M. C. Lilienthal*, Schediasma de Canone Missae Gregoriano, Lugd. Bat. 1740); b) od niego także pochodzi *Liber antiphonarius* i c) *Liber gradualis;* inne zaś, jak d) *Benedictionale*, e) *Liber responsalis*, séu *Antiphonarius* (v. *Responsoriale et antiphonarium*), chociaż ich układ przypisywanym jest G'wi, prawdopodobniej nie od niego pochodzą. Benedyktyni, wydawcy dzieł ś. G'a, przyznają temu ś. jeszcze następujące dzieła: 8) *In librum I Regum, qui et Samuelis dicitur, variarum expositionum libri 6;* 9) *Expositio super Cantica Canticorum;* 10) *Expositio in 7 Psalmos poenitentiales;* 11) *Concordia quorumdam testimoniorum S. Scripturae* (wy-

dał pierwszy raz Gillot, 1571 r.); lecz Goussainville nie bez słusznych powodów dzieła te komu innemu przypisuje (Ob. *Bähr*, Gesch. d. röm. Lit. II Suppl. § 197 i n.). Protestanccy pisarze (np. *Schröckh*, Kirchengesch. XVII 311) utrzymują, jakoby ś. G. wymyślił naukę o czyścu i o uwolnieniu ztamtąd za pośrednictwem modlitw i ofiary Mszy ś., i tę naukę przez swe *Dialogi* (lib. IV) rozpowszechnił. Lecz nauka ta jest dawną, bo, pomijając Pismo ś., już w liście do Djogneta (c. 10) znajdujemy πῦρ τὸ αἰώνιον (ogień wieczny) i πῦρ τὸ πρόσκαιρον (ogień tymczasowy), a i Klemens aleksandryjski (*Stromat.* VI 14, IV 25; cf. VII 12) również wyraźnie mówi o miejscu oczyszczenia (ἀποκάθαρσις) po śmierci i wybawieniu ztamtąd przez modlitwy (Cf. Czyściec). G. jest autorem *wielu hymnów*, które przeszły do brewjarza; on także zaprowadził śpiew gregorjański (*cantus firmus* v. *gregorianus*), ku czemu utrzymywał w Rzymie szkołę śpiewaków (ob. Śpiew), służącą za wzór dla innych na zachodzie. Żywot G'a opisywali: *Paweł djakon* († ok. 799) i *Jan djakon* (ok. r. 872). Ten ostatni pisał na żądanie Pap. Jana VIII, odznacza się dokładnością, opiera się głównie na dziełach ś. G'a, zwłaszcza na listach i z nich wiele ustępów przywodzi: „Chociaż (mówi w przedmowie) wiele rzeczy, godnych pamięci, dla krótkości opuściłem, nie pomnę jednak, abym coś twierdził, coby nie mogło być poparte powagą dawnych pisarzy, z wyjątkiem tych cudów, które za naszych stały się czasów, za życia wielu z nas, i są opowiadane żywemi słowy." Paweł pisał też ze źródeł znajomych. Obie bjografje ap. *Bolland.*, Acta SS. Mart. t. II p. 121... 211..., ap. *Mabillon*, Acta SS. ord. s. Ben. s. I p. 385.., w *Opp. S. Gr. M.* edyc. benedykt. t. IV, i ap. *Migne*, Patr. lat. t. 75. Bollandyści zaprzeczają Pawłowi autorstwa *Vitae s. Greg. M.*, lecz niesłusznie (ob. *Opp. s. Gr. M.* ed. benedykt. t. IV, praef. § II). Mniejsze znaczenie ma 3-a bezimienna bjografja w *Canisii*, Lection. ant. VI 461 (nov. ed. II 3 p. 251). Szczegóły o G'u ma ś. Grzegorz z Tours (*Hist. Fr.* X 1), z ust pewnego djakona gallijskiego, który był w Rzymie podczas konsekracji naszego G'a. Z Bedy, Izydora, Ildefonsa i z innych pisarzy wiadomości zebrane są także w IV t. ed. benedykt. dzieł G'a. Z monografji późniejszych dobrą jest *Djonizego de Sainte-Marthe* (Hist. de s. Greg. le Grand, Rouen 1698), przełożona na łac., z poprawkami wyszła w *S. Greg.* Opp. ed. benedykt. t. IV (wydania weneckiego t. XVI). Maimbourg pisał (1686) więcej ze stanowiska politycznego. Na to, co Oudin (*De script. eccl.* I 1491..) pisał o G., odpowiedział bezimiennie Jan Gradenigo (*S. Greg. M. a criminationibus Cas. Oudini vindicatus*, Rom. 1753). *Hergenröther*, Photius, I 185... (o stosunkach G'a z Kpolem); *Palma*, Praelect. hist. eccl. t. II p. I p. 44; *Stolberg-Kerz*, Gesch. Th. 20 p. 786..; *Herder*, Ideen zur Gesch. der Menschheit, Th. IV p. 109; *Lau*, Gregor. d. Grosse nach seinem Leben u. seiner Lehre, Lipsk 1845; *E. de Romalte*, Vie de S. Gr. I, Paris 1873 in 12 s. 95.—**Grzegorz II**, św. (13 Lut.), ze chrztu *Sergjusz*, ur. 669 r. w Rzymie ze znakomitych rodziców Marcella i Honesty, od dzieciństwa wychowywał się pod okiem Papieżów. Sergjusz Papież (687—701) wyświęcił go na subdjakona i mianował swym sacellarjuszem (skarbnikiem) i bibljotekarzem. Z Pap. Konstantynem jeździł G. do Kpola (710 r.) i odznaczył się tam trafnemi odpowiedziami na żądania cesarskie, przedstawione temuż Papieżowi. Po śmierci Konstantyna sam został na Stolicę rzymską wyniesiony 28 Kwietnia 715 r., konsekrowany był 19 Maja t. r. Najazdy Longobardów wielkie szkody przynosiły wówczas Kościołowi. G. rokowaniami i siłą bronił pko nim Kościoła i posiadłości byzantyńskich. Wiele starań łożył G., żeby odzyskać zajęty podstępem przez longobardzkiego księcia Benewentu zamek *Cumae* (castrum Cumanum) w południowej Italji: w tym celu umawiał się najprzód z Longobardami (ok. r. 717), obiecując im sute wynagrodzenie za zwrot tej twierdzy, a gdy to nie pomogło, „codzień pisał" do Jana, księcia neapolitańskiego, i do Neapolitańczyków, zachęcając ich do zdobycia Kumów i na ten cel 70 funtów złota ofiarował (*Anastas.*, Vita Gregorii, ap. *Mansi* Concil. t. XII, ap. *Bolland.* Acta SS. inf. cit.). Jan, wspólnie z subdjakonem Teodymem, zebrał wojsko, napadł w nocy na Longobardów, 300 zabił, a 500 uprowadził do niewoli. G., ponieważ mu chodziło tylko o obronę, nie o wojownicze zabory, kazał jeńców wypuścić. Nastał chwilowy pokój, z którego G. korzystał, żeby stawiać i upiększać kościoły, przez Longobardów zniszczone, zająć się rozszerzaniem wiary i naprawą obyczajów. Do tego to czasu (ok. 717) odnosi się prawie nowa fundacja klasztoru na Monte-Cassino. R. 721 d. 5 Kwiet. odprawił synod w Rzymie, złożony z 22 biskupów, na którym karę klątwy (anathema) ogłosił przeciw wszystkim, którzyby zawarli małżeństwo z wdową po kapłanie (*presbytera*), z djakonissą, mniszką, z kumą (commater spiritualis), z żoną brata, ze swą synowicą, macochą, pasierbicą, z krewną lub żoną swego krewnego; taką samą karę postanowił na tego, ktoby porwał wdowę lub dziewicę, choćby za jej zezwoleniem; na praktykujących wróżbiarstwo i zabobony, na używających filakterjów, na duchownych zapuszczających długie włosy (can. 17) i in. (*Mansi* XII 262; *Harduin*, Concil. III 1863; *Justelli* et *Voell.* Biblioth. jur. I 272). Szczególniejszym przedmiotem troskliwości jego był nowo rozwijający się Kościół w Niemczech. Na żądanie pobożnego księcia bawarskiego Teodona II wysłał G. 716 r. legatów do Bawarji (ob. tej Enc. II 50; *Mansi*, Conc. XII 257). R. 719 dał upoważnienie ś. Bonifacemu do rozszerzania Kościoła w Niemczech (*Epist. S. Bonif.* ed. Würdtwein, 11; cf. *Jaffé*, Regesta n. 1654). R. 722 wezwał go do Rzymu, wyświęcił (30 Listop. 733) na bpa, a odebrawszy przysięgę (ap. *Othlon*, Vita S. Bonif. l. 1 c. 19, w *S. Bonif. epist.* p. 19 i ap. *Alzog*, Hdb. d. Kirchengesch. wyd. 8-e, I 402), że będzie głosił naukę katolicką w jedności z Rzymem, odprawił napowrót do Niemiec, z listami rekommendacyjnemi do książąt, do duchownych i wiernych (*Jaffé*, Regesta nn. 1656—58); później go jeszcze jak najserdeczniej zalecał (*ib.* nn. 1661—64) i dał instrukcje, do dobrego zarządu Kościołem niemieckim potrzebne (ib. n. 1667). Teofanes (*Chron.* ed. Bonn. p. 628 i 630), Cedrenus i inni byzantyńscy historycy opowiadają, że, w skutek obrazoburczego edyktu Leona III, G. temuż cesarzowi oświadczył, iż nie dozwoli mu pobierać podatków (φόρους) z Italji i Rzymu: a nadto, że G. oderwał Rzym, Italję i cały zachód od politycznego i kościelnego posłuszeństwa względem cesarza. Rzeczywiście G. stanął w oppozycji względem Leona izauryjskiego, lecz co do innych szczegółów tej oppozycji lepiej zdają się być poinformowani pisarze zachodni (*Anastasius bibl.*, Vita Gregor. II; *Paulus diac.*, De gest. Longob. VI 49; ob. także rozprawę: De Gregorii II erga Leonem moderatione, w *Natalis*, Hist. eccl. saec. VIII, diss. 1 t. VI p. 72 ed. Venet. Cf. *Hefele*, Concil. § 332). Z opowiadania tych ostatnich wynika, że zanim edykt Leona III pko obrazom z r. 726 przybył

do Rzymu, już stosunki między cesarzem a Papieżem były napięte. Być może, iż Papież nie zgadzał się na nowy uciążliwy podatek pogłówny, podobny do tego, jaki później przez Leona nałożony był na Sycylję i Kalabrję (*Theophanes* p. 631; cf. *Pagi*, Crit. Baron. ad an. 726 n. 10). Italja była i tak wyniszczona przez Longobardów, dwór zaś kpolski wcale się nie troszczył o jej obronę, a podatki coraz nowe nakładał. Teraz jednak chodziło, zdaje się, o zabranie majątków kościelnych, na co gdy G. nie zezwolił, Leon polecił go usunąć jakimkolwiek sposobem. Oto co opowiada Anastazy bibljotekarz: „(zanim nadszedł edykt pko obrazom) Longobardowie najechali posiadłości cesarskie w Italji, opanowali Narni (w księstwie Spoleto) i Rawennę (potém odebraną za staraniem G'a, jak powiemy) i wzięli wielkie łupy. Po niejakim czasie książe (dux) Bazyli, chartularius Jordanes i subdjakon Jan Lurion spiknęli się na życie Papieża. Maksym, spatharius cesarski, rządzący księstwem Rzymskiém, przyłączył się do tego spisku, lecz nie mógł znaleść odpowiedniej chwili do jego wykonania. Później, gdy przybył patrycjusz Paweł w charakterze egzarchy, spisek odżył na nowo, lecz został odkryty, a Rzymianie zabili Luriona i Jordanesa, Bazyli zaś uciekł do klasztoru. Paweł egzarcha wtedy chciał zabić Papieża, stosownie do rozkazu cesarskiego, *eo quod censum in provincia ponere praepediebat* (papa) *et* (imperator) *cogitaret suis opibus ecclesias denudare, sicut in caeteris actum est locis, atque alium in ejus ordinare loco*" t. j. za to, że Papież nie dopuszczał rozłożenia (nowego) pogłównego na prowincję i opierał się zabraniu majętności kościelnej, jak to Leon zamierzał i nawet wykonał gdzieindziej, i chciał innego Papieża postawić na miejsce G'a. Gdy jednak i zamiar Pawła spełzł na niczém, „wtedy, mówi dalej Anastazy bibljot., cesarz posłał innego spatarjusza, z rozkazem usunięcia Papieża ze stolicy. Paweł posłał temu spatarjuszowi z Rawenny i z pola pod Rzymem ludzi, jakich tylko mógł zebrać na taką wyprawę. Lecz Rzymianie i Longobardowie powstali na obronę Papieża, zajęli most salaryjski w Spoleto, otoczyli Rzym i nie dopuścili wywieść Papieża. Tymczasem przybył edykt cesarski, z poleceniem, żeby usunąć wszelkie obrazy... jako rzecz niegodziwą. Jeżeli Papież przystanie na ten rozkaz, będzie w łaskach u cesarza; jeżeli zaś nie, utraci życie. Mąż boży (Grzegorz II) jednak potępił herezję, uzbroił się pko cesarzowi, jak się uzbraja pko nieprzyjacielowi, i rozpisał wszędzie do chrześcjan, aby się strzegli bezbożnych nowości. Wszyscy mieszkańcy Pentapolu (pod tém imieniem rozumiano miasta: Rimini, Pesaro, Fano, Umana i Ankonę. *Muratori*, Stor. d'Ital. IV 289), również i wojska weneckie sprzeciwili się rozkazowi cesarskiemu i oświadczyli, że nietylko nie pozwolą na zabicie Papieża, lecz owszém będą walczyć mężnie w jego obronie. Wyklęli oni egzarchę Pawła, jako też pomocników i stronników jego. Italowie oświadczyli się uwolnionymi od posłuszeństwa względem cesarza, obrali sobie kilku zwierzchników, a w końcu, dowiedziawszy się o wszystkich złych sprawach Leona, postanowili obrać nowego cesarza i zaprowadzić go do Konstpla. Papież jednak zdołał ich uspokoić i skłonić do zaniechania tych zamiarów, spodziewając się tym sposobem wpłynąć na poprawę Leona." Tak opowiada Anastazy bibljotekarz. To samo mówi i Paweł djakon (*Gest. Longob.* VI 49): „Omnis quoque Ravennae exercitus et Venetiarum talibus jussis (o zburzeniu obrazów) uno animo restiterunt, et nisi eos prohibuisset Pontifex, imperatorem super se constituere fuissent aggressi."

Leon, zamiast wojować z Longobardami i bronić tych, których oni uciemiężali, zamiast słać posiłki Rawennie, Rzymowi i innym miastom zagrożonym przez nieprzyjaciela, posyła najprzód rozkazy nowego opodatkowania, a potém zburzenia obrazów! Rzymianie, już i tak sobie samym zostawieni, a przez Leona żadną pomocą nieopatrzeni, owszem, oddani na samowolę duków, jakich im z Kpola nasyłano, dekretem przeciw obrazom do najwyższego stopnia oburzeni, chcą wypowiedzieć posłuszeństwo Leonowi; Papież ich tylko wstrzymuje od tego kroku i szczątki władzy cesarskiej w Italji ocala. Owszem, gdy Longobardowie, korzystając z ogólnego oburzenia ludności italskiej, zajęli Rawennę i wypędzili z niej exarchę Pawła, G. zachęcał dożę weneckiego do wierności względem cesarza, do połączenia swych sił z siłami exarchy i odebrania Rawenny na rzecz Leona III i syna jego Konstantyna Kopronima (*Greg. II* Epist. ap. *Mansi*, Concil. XII 244); tejże treści list posłał do Antonina, patrjarchy gradońskiego, żeby staraniom swoim rychlejszy zjednać skutek (*Joannis* Chronic. venet. ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. VII 12). Starania G'a poskutkowały, gdyż Wenecjanie Rawennę później odzyskali (*Paul. diac.*, Gest. Longob. VI 54). Jednocześnie (ok. r. 727) pisze G. do Leona III: „Otrzymaliśmy list twój, cesarzu i bracie!.. przez spatharokandydata cesarskiego... W listach swych dawniejszych pisałeś: „„Ktokolwiek znosi postanowienia Ojców, niech będzie przeklęty."" Otrzymawszy te oświadczenia, złożyliśmy Bogu dzięki za to, że ciebie uczynił cesarzem... Przez 10 lat przy łasce Bożej postępowałeś z prawością i nie zajmowałeś się obrazami; teraz utrzymujesz, że one zajmują miejsce bałwanów i że ci, którzy je czczą, są bałwochwalcami (zbija Papież po szczególe dowody Leona przeciw czci obrazów)... Dogmaty kościelne nie są rzeczą twoją, lecz biskupów. A jak ci nie mają się mieszać do spraw świeckich, tak ty nie powinieneś się mieszać do spraw Kościoła. Piszesz: że należałoby zwołać sobór powszechny. Lecz to zdaje mi się zupełnie zbytecznem, bo jeżeli tylko ty będziesz chciał być spokojnym, wszystko będzie w pokoju.. Bogiem się świadczę, że wszystkie twoje listy (w których Leon oświadczał się ze swoją prawowiernością) dawałem królom zachodnim i robiłem z nich tobie przyjaciół, chwaląc ciebie przed nimi. Ztąd to oni przyjęli i ze czcią przechowywali twoje *laureata* (portrety), dopóki się nie dowiedzieli o twoich nieszczęsnych krokach pko obrazom. Lecz potém dowiedzieli się... (tu opisuje Papież wypadek przy zburzeniu obrazu zwanego *Antiphonetes*. Ob. Obrazoburstwo); wtedy zburzyli twoje *laureata*, a Longobardowie, Sarmatowie i inne ludy północne najechały Dekapol, opanowały Rawennę, złożyły twoich rządców, na ich miejscu osadziły rządców z pośród siebie wybranych, i tak samo chciały postąpić z innemi cesarskiemi miastami sąsiedniemi, nawet z Rzymem, podczas gdy ty nie mogłeś dać nam pomocy. Zebrałeś owoce szaleństwa swego. A ty chcesz mię zastraszyć i mówisz: Poślę do Rzymu (ludzi), którzy zniszczą obraz ś. Piotra i uprowadzą w niewolę Papieża Grzegorza, jak Konstantyn (Konstans II) uprowadził Marcina. Otóż wiedz, że bpi rzymscy siedzą w tém mieście dla pokoju. Oni są niejako murem między Wschodem i Zachodem i pracują nad pojednaniem. Jeśli mnie zechcesz prześladować, jak mówisz, to ja nie potrzebuję z tobą walczyć. Bp rzymski nie potrzebuje nic więcej uczynić, jak tylko do Kampanji, o 24 stadja od Rzymu, się od-

dalić, a wtedy przyjdź i prześladuj wiatry. Ces. Konstantyn (Konstans II) znieważył i wygnał naszego poprzednika Marcina I, lecz umarł w grzechu swoim, podczas gdy Marcin został uczczony jako święty. Przyjąłbym chętnie los Marcina, gdybym nie pragnął żyć dłużej dla dobra ludu, bo, pomimo iż jestem niegodnym, cały Zachód ku mnie zwraca oczy swoje, wszyscy ufają mnie i Piotrowi, którego posąg ty chcesz zniszczyć. Jeżeli poważysz się to uczynić, Zachód jest również mocen pomścić się i za Wschód, który ciężko obraziłeś. Zaklinam cię więc przez Pana, porzuć te szaleństwa. Wiesz, że twój tron nie może obronić Rzymu... Jeżeli obraz ś. Piotra będzie rzeczywiście zburzonym, oświadczam uroczyście, że nie będę winien krwi, jaka w skutek tego popłynie. Twoja osoba odpowie. Jeden z książąt na krańcach Zachodu, imieniem Septetus (może *Mepetus*, co było tytułem królów iberyjskich), prosił mię, abym się do niego udał i ochrzcił go. Pójdę za jego wezwaniem. Niech Pan odżywi w sercu twém bojaźń Bożą" (ap. *Mansi* XII 959..). Leon nie zostawił bez odpowiedzi tego listu: odpisując, między innemi rzekł: „jestem cesarzem i kapłanem zarazem,—o obrazach żaden z 6 soborów nic nie mówi." G. na to napisał drugi list, treścią podobny do poprzedniego, z godnością dowodząc, że jest różnica między pałacem a kościołem, i zachęcał Leona do upamiętania się i czynienia pokuty. Na zarzut zaś, że żaden z 6 soborów nie mówi o obrazach, odpowiada, że sobory nie zajmowały się tém, co było przez wszystkich uznawane. Na końcu dodaje: Pójdę w głąb Zachodu, jak ci już o tém pisałem, i będę udzielał chrzest. Wprawdzie posłałem już do tamtego kraju bpów i niższych duchownych, lecz przedniejsi mieszkańcy nie są ochrzczeni, a pragną, abym był ich ojcem chrzestnym" (ap. *Mansi* XII 975..). Jednocześnie pochwalił Germana, patrjarchę kplskiego, za jego męztwo w obronie wiary (ib. XIII 91). Zapewne w skutek tych listów Exhilaratus, doża neapolitański, wspólnie z swym synem Adrjanem, złudził mieszkańców Kampanji, wciągnął ich do posłuszeństwa Leonowi i do spisku przeciw Papieżowi (*Anastas. biblioth.*, Vita Greg.). Rzymianie tymczasem stanęli w obronie Papieża, zabili Exhilaratusa i jego syna, nawet z Rzymu wypędzili dożę Piotra, podejrzywając go, że on denuncjuje Papieża przed Leonem III. W Rawennie również działy się zamieszki między stronnikami cesarskimi i papiezkimi, w których exarcha Paweł utracił życie. Longobardowie znów nie omieszkali korzystać z tych zamieszek i opanowali kilka miast. Wkrótce potém Leon III przysłał Eutychjusza patrycjusza, dawnego exarchę, nie żeby bronił posiadłości cesarskich, lecz żeby wojował z Papieżem. Eutychjusz bezcześcił kościoły, wszystko niszczył, wszystko zabierał; do Rzymu wysłał jednego ze swych siepaczy, z rozkazem, żeby zabił Papieża, lecz posłaniec o mało że sam zabitym nie został, tylko mu Papież życie ocalił. Rzymianie wtedy przysięgą zobowiązali się bronić Papieża, a Eutychjusza ze swej społeczności wykluczyli. Eutychjusz próbował związać się z Longobardami, lecz ci, przeciwnie, wzięli stronę Rzymian i Papieża, który modlitwami, postami i jałmużnami u Boga tylko szukał pomocy, a wiernych zachęcał, aby z cesarstwem nie zrywali: *ne desisterent ab amore vel fide romani* (t. j. greckiego) *imperii* (*Anastas.*, Vita Greg. II). W tymże czasie, t. j. r. 727—28 (indictione 11) Longobardowie, podstępem opanowali zamek Sutri, lecz na prośbę Papieża opuścili go i podarowali śś. Apostołom Piotrowi i Pawłowi; nie długo jednak i oni na chwilę opuścili

sprawę papiezką. Zdaje się, że książęta Spoletu i Benewentu, wazalowie Luitpranda, króla Longobardów, chcieli się uczynić niezależnymi (*Muratori* op. c. p. 297), w skutek tego Luitprand zawarł przymierze z Eutychjuszem: Eutychjusz miał pomódz Luitprandowi do podbicia Benewentu i Spoletu, a po ukończeniu tej wyprawy Luitprand miał swe wojska oddać na usługę Greków, żeby zdobyć Rzym i z Papieżem uczynić według rozkazu cesarskiego. Rzeczywiście, upokorzywszy dwóch wspomnionych książąt, król Longobardów zwrócił się na Rzym. G. wyszedł na jego spotkanie i tak go wymową swoją poruszył, że Luitprand rzucił się G'wi do stóp i zaniechał swych zamiarów, prosząc tylko, aby Papież przyjął Eutychjusza. G. zgodził się na to i pojednanie nastąpiło. Niedługo potém G. nową oddał przysługę cesarstwu i okazał, że bynajmniej nie myśli odrywać Italji od Konstpla. Gdy bowiem exarcha na nowo zamieszkał w Rzymie, samozwaniec jeden, niejaki Tyberjusz Petasius ogłosił się cesarzem Italji i kilka miast zdołał na swoją stronę pociągnąć (*Muratori* op. c. p. 298); exarchę bardzo ten bunt zmartwił, lecz G. go pocieszył i poparł tak energicznie, że bunt wkrótce został przytłumiony i głowę Petasiusa do Konstpla odesłano. Lecz wszystkie prace G'a nad utrzymaniem politycznej jedności między Italją a Konstplem obracały się w niwecz, bo dwór bizantyński swoją wojną pko obrazom coraz więcej rozdrażniał ludność rzymską (*Anastas.* l. c. ap. *Mansi*, Concil. XII 229—32), a tém samém jak z jednej strony gotował ostateczny upadek swej władzy we Włoszech, tak z drugiej przyczynił się do ugruntowania Kościelnego Państwa (ob.). G. nie uznał Anastazego za patrjarchę konstplskiego (cf. art. German konstp.), z powodu jego przystąpienia do nowej herezji, i oświadczył mu (730 r.), że będzie z kapłaństwa złożonym, jeśli błędu nie porzuci (ob. *Hergenröther*, Phot. I 236, not. 55); uspokoił rozdwojenie w Kościele irlandzkim, z powodu świąt wielkanocnych, któremu poprzednicy jego nadaremno zapobiedz usiłowali. Za jego rządów, Ina, waleczny i mądry król Mercji, odbył podróż z Anglji do Rzymu, po świetném swojém trzydziesto-siedmioletniém panowaniu, i założył kollegjum angielskie w tej stolicy. G. II um. 11 Lutego 731 r. Papież ten był przyjacielem i gorliwym opiekunem życia zakonnego; zbudował klasztory przy kościołach ś. Pawła i ś. Marji większej i podźwignął z ruin mury Rzymu. Nareszcie za jego papieztwa ułożono księgę *Liber diurnus Pontificum Romanorum* (ob.). Portret G'a umieszczony u *Bolland.* w Propylaeum ad Acta Sanctorum Maji, jakkolwiek z dawniejszych wzięty pomników, nie wiadomo, czy jest autentyczny. Ob. *Bolland.* Acta SS. 13 Febr. II 702—705 (gdzie jest żywot G'a przez Anastazego) i 692—702 (gdzie Commentarius praev. przez Bollanda). Cf. *Mabillon*, Acta SS. ord. S. Ben. s. III p. 521... Z listów G'a, oprócz tych, o których wyżej mówiliśmy, jest jeszcze *Registrum*, w kollekcji dekretów papiezkich przez kard. *Deusdedit* (ob.), ap. [St. Borgia] *Breve istoria del dominio temporale della Sede Apostolica nelle due Sicilie*, Roma 1789, treść ap. *Jaffé*, Regesta p. 178.. *X. W. K.*—**Grzegórz III**, święty (d. 28 *al.* 10 Listop.), pochodził z Syrji. Rzymianie w dniu pogrzebu G'a II (11 Lut. 731 r.), znalazłszy go przy zwłokach nieboszczyka, okrzyknęli go Papieżem i zniewolili do przyjęcia tej godności: „Quem viri romani, cum eius antecessor de hoc saeculo migrasset, dum ante feretrum in obsequio sui antecessoris esset inventus, subito eum vi abstrahentes, in pontificatus ordinem elege-

runt" (*Anastas. bibl.*, Vita Gr. III w *Lib. Pontif.*, i ap. *Mansi*, Concil. XII 271). Konsekracja zwlekła się do 18 Marca 731 r. (w 35 dni po śmierci G'a II), gdyż exarcha cesarski zwlekał zatwierdzenie wyboru. G. III wkrótce po konsekracji wysłał kapłana Jerzego do Kpola, z upominalnym listem do Leona III, aby zaprzestał niszczyć obrazy. Jerzy udał się wprawdzie do Kpola, lecz przez bojaźń listu nie oddał i z niczém do Rzymu powrócił. G. zamyślał złożyć go z kapłaństwa, lecz za wstawieniem się bpów na synod przez siebie zebranych (731 r.) przebaczył mu, naznaczywszy jednak pokutę, i z tymże listem powtóre do Kpola odesłał. Grecy Jerzego w Sycylji schwytali z polecenia Leona i do więzienia wtrącili. Oburzony tém G. odprawia (ok. 1 List. 731 r.) drugi synod w Rzymie, złożony z 93 bpów i kapłanów, na którym ogłasza za odpadłych od jedności kościelnej tych wszystkich, którzyby się ważyli niszczyć i bezcześcić obrazy śś., lub pko nim bluźnić (*Mansi*, Concil. XII 299), i posyła nowy list do Leona III przez kapłana Konstantyna, rzymskiego defensora ubogich. W ślad za tém i miasta włoskie wysłały od siebie posłów do cesarza, pisząc także za obrazami. Lecz Konstantyna i posłów od miast spotkał ten sam los, co i legata Jerzego: zostali uwięzieni w Sycylji i listy im odebrano. G. wysłał jeszcze potém czwarty raz (ok. r. 733) list przez defensora Piotra (*Anastas.* l. c.), z którym nie wiadomo co się stało. W odpowiedzi na to Leon III wysłał silną flotę nie pko Saracenom, którzy nowe coraz czynili na wschodzie w państwie jego podboje, a pko Rzymowi, żeby gwałtem swe plany obrazoburcze przeprowadzić i Papieża z Italją za opór ukarać; lecz flota zatonęła na Adrjatyku (*Theophanes*, Chron. ed. Bonn. p. 631; *Cedrenus* I 800. Cf. *Baron.* ann. 732 n. 2, 3). Mszcząc się ces. Leon, zabrał dobra papiezkie (patrimonia Ecclesiae romanae), znajdujące się w Sycylji i Kalabrji, a przynoszące $3^1/_2$ talentów złota (ok. 300,000 liwrów włoskich), podwyższył pogłówne tamże (*Theophan.* l. c. *Cedren.* l. c.) i obie prowincje, jako też prowincje illiryjskie (ob. Illirja), oderwał od patrjarchatu rzymskiego, a poddał pod konstplski (*Pirro*, Sicilia sacra p. 611; *Hergenröther*, Photius, I 237 not. 62), lecz dalszych kroków dla wojen z Saracenami zaniechać musiał. Lubo utrata tak znacznych dochodów, w obec dwójznaczności i podstępności Longobardów, była bardzo dla Papieża dotkliwą, a dotkliwszém jeszcze uszczuplenie granic patrjarchatu, jednakże ani jedno ani drugie nie było zdolném skłonić G'a do ustępstwa. Doczekał się też pociechy, widząc rozszerzenie Kościoła w Niemczech przez ś. Bonifacego, któremu przesłał paljusz arcybpi i dał pełną władzę do urządzenia hierarchicznego nowo nawróconych krajów (r. 732; ob. *Jaffé*, Regest. n. 1724). R. 739 Bonifacy odbył nową podróż do Rzymu; G. na jego ręce wydał polecenie do bpów i opatów (we Włoszech i w krajach sąsiednich), żeby nie odmawiali mu missjonarzy potrzebnych do Niemiec, i uczynił go wikarjuszem swoim na Bawarję i inne kraje przezeń nawrócone (*ib.* n. 1729—31). W Anglji także ustanowił G. wikarjuszem swoim i prymasem Tatwina, arcybpa kantuaryjskiego, którego obdarzył palljuszem i prawem używania dalmatyki (*ib.* n. 1728). Ok. r. 739 nowe Rzymowi zagroziło niebezpieczeństwo. Luitprand, król longobard., widząc Italję opuszczoną od Greków, zajął Romanję, złupił Kampanję i na polu Nerona (pod Rzymem) stanął obozem. G. stając w obronie Rzymu i posiadłości kościelnych, ostatecznego chwycił się środka: za zgodą Rzymian wyprawił uroczyste poselstwo (739 r.) nie do Konstpla, gdzie podówczas krwawo prześladowano czczących obrazy śś. (ob. Obrazoburstwo) i zkąd żadnej nie można się było spodziewać pomocy, lecz do Karola Martela; posłał mu klucze od grobu ś. Piotra, odrobinę śś. oków tego Apostoła, wiele bogatych podarunków, dekret senatu i ludu rzymskiego, mianujący go konsulem i oddający Rzym pod jego władzę i obronę (*Jaffé* n. 1732). Aktem tym zerwaną zarazem została polityczna jedność między Rzymem i Konstplem. Gdy zaś Karol zwlekał z pomocą, G. posłał drugi raz list błagalny, wystawiając smutny stan Kościoła Piotrowego, wyniszczonego przez Longobardów, pozbawionego dochodów, jakie sam Karol i przodkowie jego na utrzymywanie światła przeznaczyli: „luminaria, quae a vestris parentibus et a vobis offerta sunt" (*ib.* n. 1733). Nie wiadomo, co Karol na tę prośbę odpowiedział; zdaje się jednak, że drogą układów skłonił Luitpranda do odstąpienia od Rzymu, gdyż Luitprand rzeczywiście w Sierpniu 739 odszedł (*Jaffé* n. 1733; cf. 1735), a w Paźdz. 740 r. zwrócił G'wi 4 zamki przez siebie zabrane (*ib.* 1736). G. um. 28 Listop. 741 r., *sanctitate meritisque praeclarus* (wsławiony świętością życia i zasługami. *Martyrol. rom.*). **Listy** jego w nader małej liczbie nas doszły; wylicza je *J. A. Fabricius*, Bibl. lat. med.; cf. *Jaffé* op. c. Przypisują mu także *Excerptum ex Patrum dictis canonumque sententiis* o grzechach i środkach pko nim, lecz zdaje się pochodzić to pismo od kogoś późniejszego. Następcą G'a był Zacharjasz I. Na obrazach malują G'a w średnim wieku, z obliczem wyrazistém, nacechowaném pobożnością, z brodą kędzierzawą. *X. W. K.*—**Grzegórz IV**, kapłan rzymski, wybrany na Papieża przez duchowieństwo i lud rzymski, we Wrześniu lub początku Paźdz. 827 r., konsekrowany dopiero przy końcu t. r. lub w początkach następnego, kiedy poseł ces. Ludwika rozpoznał wybór (*Eginhard.* ad. an. 827). Według *Vita Greg. IV* w *Liber Pontif.* ed. Vignol. III 11, elekcja i konsekracja G'a odbyły się jednocześnie. G. był świadkiem rozprzężenia się wielkiego państwa Franków. Gdy wojna wybuchła 833 r. między Ludwikiem Pobożnym i trzema jego synami, G. udał się do Francji, w celu pojednania stron. Synowie Ludwika, korzystając z pobytu G'a w obozie Lotarjusza, przechwalali się, jakoby obecność Papieża, którego głos wielką miał wagę, uprawniała ich postępowanie. Ludwik tedy śpiesznie powołał biskupów prowincji, które mu dochowały wiary, na sejm do Wormacji. Zebrani w tém mieście biskupi odebrali list od Papieża, w którym, pod karą klątwy, rozkazywał, aby przyjechali do niego, dla naradzenia się pospołu z nim o sprawach Kościoła, którego pomyślność od utrzymania cesarstwa w pokoju i zgodzie zależała. Biskupi odmówili posłuszeństwa, a nawet zagrozili mu złożeniem z tronu; G. z razu się zatrwożył, wszelako ochłonąwszy, odpowiedział biskupom, że oni ciężko obrazili Stolicę ś. Piotra nierozumnemi pogróżkami; że nie on sądził cesarza, ale sam cesarz osądził siebie, dopuszczając się czynów godnych klątwy; że wszystkie nieszczęścia są skutkiem zmian, zaprowadzonych przez cesarza w ustawie z r. 817 o następstwie tronu. Jednocześnie zapewniał ich, że przywrócenie pokoju między ojcem a synami było celem jego podróży. Pomimo usiłowań G'a, wojska obu stron spotkać się miały pod Kolmarem; Papież przybył wówczas do obozu cesarskiego dla układów. Przyjęty był chłodno i bez zwyczajnych honorów. Starania jego skutku nie odniosły i, po kilku dniach, 18 Czerwca odprawiony był z obozu przez

Ludwika. Ale gdy opinja publiczna zwróciła się pko cesarzowi i gdy ten widział się zmuszonym oddać się, wraz z rodziną i młodym Karolem, w ręce Lotarjusza, Ludwik Niemiecki i Pepin z Akwitanji dopiąwszy swego celu, wrócili do domów; Papież także odjechał do Rzymu. Kiedy r. 841 Ludwik Bawarski i Karol z Akwitanji zwrócili się przeciw starszemu bratu swemu Lotarjuszowi, G. wyprawił Jerzego, arcybpa Rawenny, dla przywrócenia zgody między braćmi, ale Lotarjusz zatrzymał arcybiskupa, który dopiero po bitwie pod Fontanet, uwolniony przez zwycięzkich braci Lotarjusza, mógł wrócić do Rzymu (*Gfrörer* w swojej Hist. wschodnio- i zachodnio-frankońskich Karolowingów, I 23.. utrzymuje mylnie, że G. poprzednio trzymał stronę synów pko ojcu, a później stronę Lotarjusza pko Ludwikowi Niemieckiemu i Karolowi Łysemu). Grz. IV potwierdził erekcję biskupstwa hamburgskiego. Mianował ś. Ansgarego legatem na północy, dał mu palljusz i do jego djecezji przyłączył, oprócz Skandynawji, Słowian północnych, z zastrzeżeniem wszakże, że prawa apostoła północy, nadane przez Paschalisa I Ebbonowi, arcyb. remeńskiemu, utrzymane zostają w swojej mocy. Uroczystość Wszystkich Świętych, ustanowiona we Włoszech i w Anglji przez G'a III, została, na żądanie G'a IV, rozciągniona przez Ludwika Pobożnego do wszystkich kościołów, w kraju Franków. Saraceni zdradą opanowawszy Sycylję, powoli plądrowali sąsiednie brzegi Włoch i zajęli r. 842 Bari, posuwając swe napady, aż ku Rzymowi. G. z tego powodu podźwignął ruiny Ostji, obwarował i nazwał je *Gregoriopolis*. G. um. r. 844. Trzy listy, jemu przypisywane, nie są udowodnionej autentyczności (cf. *Fabricii*, Bibl. ed. Mansi III 89.). (*Brischar*).—

Grzegórz V, poprzednio *Bruno*, pierwszy Papież z niemców. Był wnukiem Konrada, księcia Frankonji, który miał za żonę Liutgardę, córkę cesarza Ottona W., i poległ w bitwie z Węgrami; ojcem zaś Brunona był Otton, książę Karyntji. Bruno, obdarzony wielkiemi zdolnościami, wstąpił do stanu duchownego, wysokie otrzymał wykształcenie, został kapelanem cesarza niemieckiego Ottona III i był z nim w obozie pod Rawenną 996, gdy w Kwietniu t. r. przybyło poselstwo do tegoż cesarza od senatu i przedniejszych obywateli rzymskich, z prośbą, aby przybył do Rzymu i poradził im, kogo obrać mają za następcę po Janie XV na Stolicę papiezką: „et quem pro eo (Joanne XV) ponerent, regalem exquirunt sententiam" (*Joan. Canapar.*, Vita S. Adalberti c. 21). Otton II, naradziwszy się z przedniejszymi panami, zalecił Brunona, i tego arcybp moguncki Willigiz i bp wormski Hildebald odprowadzili do Rzymu, a lud rzymski i duchowieństwo z zapałem przyjęli (*ibid.*) i Papieżem ogłosili [1]). Konsekracja odbyła się 3 Maja 996 r. (*Jaffé*, Regest. p. 340). Wkrótce przybył Otton III do Rzymu i otrzymał z rąk nowego Papieża namaszczenie i koronę cesarską w uroczystość Wniebowstąpienia (21 Maja 996. *Jaffé* l. c.). Cesarz, wspólnie z Papieżem, zaprowadził regularny wymiar sprawiedliwości w stolicy (*Joan. Canapar.* l. c.) i znajdował się na synodzie, odprawionym 25 Maja 996 w kościele ś. Piotra (*Jaffé*, Regesta p. 340). G., aczkolwiek był młodym [1]), miał bowiem 24 lat, gdy wstępował na Stolicę Piotrową, okazał wiele energji w rządzeniu Kościołem. Bpi francuzcy poczęli byli wtedy lekceważyć sobie władzę papiezką: np. synody pozwalały sobie odsądzać bpów kanonicznie ustanowionych od katedr, a mianować nowych. G. wystąpił pko temu nadużyciu zaraz na wspomnianym synodzie: uznał Arnulfa za prawego arcybpa remeńskiego, a Gerberta (ob. Sylwester II) za intruza—chociaż ten był przyjacielem ces. Ottona; wyświęcił Herluina na bpa kameraceńskiego (Cambrai) i zabronił naruszać dóbr do jego bpstwa należących (*Mansi*, Conc. XIX 218; cf. *Jaffé*, Reg. n. 2957). Na wspomnianym synodzie (996 r.) Willigiz, arcbp moguncki, wystąpił ze skargą pko ś. Wojciechowi, bpowi pragskiemu, będącemu podówczas w klasztorze w Rzymie, i usilnie domagał się, żeby go zmuszono do powrotu do swego kościoła, w skutek czego G. polecił naszemu apostołowi opuścić klasztor (Żywot ś. Wojc. p. *Jana Kanaparza* r. 22, p. *Brunona* r. 18). Wystąpienie G'a w obronie odsądzonego Arnulfa odniosło pożądany skutek. Król francuzki Robert wysłał (996 r.) sławnego Abbona z Fleury dla porozumienia się z Papieżem. Arnulf został przywróconym na stolicę reimską, a wszyscy bpi, którzy pko niemu występowali, wezwani na synod, mający się odbyć w roku następnym (997). Miał się odbyć ten synod w Rzymie, tymczasem zaszły tam rozruchy, wzniecone przez niejakiego Krescencjusza, który poprzedniemu Papieżowi (Janowi XV) nie jedną wyrządził zniewagę. Otton III podczas swej bytności w Rzymie, zaraz po swej koronacji, chciał skazać Krescencjusza na wygnanie, ale G. wyprosił go od kary. Wkrótce po odjeździe Ottona (w Czerw. 996 r.), Krescencjusz G'a z Rzymu wypędził (ok. Paźdz. t. r. *Annal. Hildesheim.* ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. III 91; cf. *Jaffé*, Reg. p. 340). G. w ostatniej nędzy uciekać musiał: Crescentius dominum apostolicum nudum omnium rerum urbe expulit (*Annal. Hildesh.* l. c.). Wypędzony ze swej stolicy G. przez Spoleto i Reggio udał się do Pawjji, gdzie odprawił synod (na wiosnę 997 r.). Na synodzie tym 1) ogłosił suspensę pko biskupom, którzy byli zapozwani w sprawie Arnulfa, a nie stawili się osobiście, tylko przysłali świeckich delegatów za siebie. 2) Zagrożono klątwą Robertowi, królowi francuzkiemu, że pojął Bertę, swoją krewnę, za żonę, i bpom, którzy ten kazirodzki związek zatwierdzili. 3) Zabroniono umawiać się względem obioru przyszłego Papieża za życia poprzedniego i wznowiono prawa pko świętokupstwu. 4) Pod karą złożenia polecono Gizilarowi, bpowi merseburgskiemu, stawić się w Rzymie na 25 Grud. i zdać sprawę z zajęcia bpstwa magdeburgskiego. 5) Wyklęto Krescencjusza i intruza, który przez symonję wdarł się na stolicę neapolitańską (*Gregorii V epistola ad Willigisum archiep. mogunt.* ap. *Pertz* op. c. p. 694). Podczas gdy G. odprawiał wspomniany synod, Krescencjusz ustanowił antypapieża Jana XVI (ob.), a posłów cesarskich uwięził. Okkupacja ta ciągnęła się do Stycz. 998. Otton III wyruszył na pomoc G'wi i pod koniec Lutego t. r. wprowadził go do Rzymu. Antypapież uciekł, lecz wojska cesarskie schwytały go i do miasta sprowadziły.

[1]) Non solum clerici, sed et omnium romanorum unanimi voto civium Pontificem electum (*Annales Quedlinburg.* a. 996). Imperator... publico consensu et electione fecit in apostolicum ordinari suum nepotem dominum Brunonem (*Annal. Hildesheimens.* eod. an. *Jaffé*, Regest. p. 340).

[1]) Multum fervidae juventutis (*Joan. Canap.* l. c.). Erat satis bonus, quantum permisit vaga juventus (*Bruno*, Vita s. Adalb. c. 18).

Krescencjusz schronił się do zamku św. Anioła i trzymał się w nim do Wielkanocy (*Annal. Quedlinb.* ap *Pertz* III 74; *Dytmar*, Chron. IV 21), poczém widząc, że się nie obroni, stanął potajemnie przed cesarzem, błagając o darowanie przynajmniej życia. Otton kazał go nazad odprowadzić do zamku, a po jego zdobyciu, zrzucić Krescencjusza z wieży (*Glaber*, Hist. ap. *Pertz* VII 56), a potém ściąć (*Joan.*, Chronic. Venet. ib. p. 31), czy powiesić (*Glaber* l. c. *Annal. Quedlinb.* ap. *Pertz* III 74), a prawdopodobniej ściąć i za nogi powiesić (*Catalog. Eccard.* ap. *Watterich*, Rom. Pont. vit. I 688; *Dytmar*, Chron. IV 21). Według ś. Damianiego (*Vita b. Romual.* c. 25), miał cesarz przyrzec Krescencjuszowi, że go zostawi przy życiu i tym sposobem skłonić do poddania zamku, ale potém, na domaganie się G'a V, miał go skazać na śmierć. Tenże święty dodaje, że Tammus, który w imieniu Ottona III przysiągł darowanie życia Krescencjuszowi, gdy ujrzał przysięgę swoją złamaną, tknięty wyrzutem sumienia, za radą ś. Romualda porzucił świat. Gdy jednak Glaber, Jan autor *Chronici Veneti*, *Catalogus Eccard.*, ani Dytmar nie mówią nic o wpływie G'a na ukaranie Krescencjusza, przeto podanie ś. Damianiego musimy uważać za niedokładne. Również nie zdaje się być prawdziwém, co bjograf ś. Nila opowiada, że G. kazał okaleczyć Jana XVI (ob.) antypapieża. G. niedługo po powrocie umarł 999 r. Datę śmierci nagrobek podaje 18 Mar. (ap. *Watterich* I 88), nekrolog fuldeński—12 Mar. (ib. p. 68), biograf ś. Meinwerka—4 Marca (ib. p. 693). Rupertus Tuitiensis (ad Lantberti vitam S. Herib. c. 4), a za nim bjograf św. Meinwerka podają, że był otrutym, co potwierdza i żywotopisarz ś. Nila (ap. *Bolland.*), mówiąc, że G. um. gwałtowną śmiercią. Przed śmiercią jeszcze odprawił w końcu 998 lub na początku 999 r. synod w Rzymie, w obec cesarza Ottona, na którym była rozbierana sprawa małżeństwa Roberta, króla francuzkiego, z Bertą, i inne, tyczące się pojedyńczych biskupów. Względem Roberta postanowiono: że jeśli Berty nie porzuci i nie odprawi 7-letniej pokuty, będzie wyklętym; bpów, doradców tego małżeństwa, Papież wyklął, dopóki nie przybędą do Rzymu i nie usprawiedliwią się; Gizilar, bp merseburgski, miał albo zostać arcybpem magdeburgskim, albo być złożonym z godności, jeśli się pokaże, iż nieprawnie objął stolicę, i in. (*Jaffé*, Regest. p. 343). Następcą G'a był Sylwester II. Cf. *Höfler*, Gesch. d. deut. Päpste. Według nagrobku, znajdującego się w Rzymie, był G. *oculis vultuque decorus... Pauperibus dives per singula sabbata vestes divisit, numero cautus apostolico.* Czczony jest jako święty 18 Lutego, lecz w *Martyrol. roman.* nie znajduje się. *X. W. K.*—**Grzegórz VI** (1 Maja 1045—20 Gr. 1046), poprzednio *Jan Gracjan* (Joannes Gratianus), archiprezbyter ś. Jana ad portam latinam, ojciec chrzestny Benedykta IX (*Annales Romani*, ap. *Watterich*, I 72). Według własnego zeznania na synodzie r. 1046, gdy się zrzekał papieztwa, G. przed wstąpieniem na Stolicę papiezką był kapłanem, używającym dobrej sławy (in urbe religiosior ceteris clericis videbatur. *Desiderii* Dial. w *Bibl. PP. max.* 18, 853) i od najmłodszych lat żyjącym w czystości, co, jak dodaje Bonizon (*ad Amic. l. 5*, ap. *Watterich* I 76), było podówczas w Rzymie za rzecz niezwyczajną (quasi angelicum) uważane. Ubolewał on nad smutném położeniem papieztwa (ob. Benedykt IX) i chciał koniec położyć rozdwojeniu ówczesnemu, a nie umiejąc inaczej mu zaradzić, zebrane przez siebie i na cel dobroczynny przeznaczone pieniądze ofiarował dwom, o Stolicę

papiezką się ubiegającym współzawodnikom, aby się zrzekli swych pretensji (praefatos viros adiit, eisque a se de sancta pecunia cedere persuasit. *Otto Frising.* Chron. VI 32. Utrumque secreto convenit et oblatis ac datis bonis suis, utrumque ab ambitione sedis amovit. *Catalog. Zwetlen.* ap. *Watterich*, I 714), i magnatom rzymskim, aby ich nie popiepierali, a zostawili wolny wybór duchowieństwu i ludowi rzymskiemu (*Bonizo* l. c.). Benedyktowi IX podobno nawet przyrzekł zostawić dochody z Anglji, jak twierdzi Otton fryzyngeński (l. c.), o czém jednak inne źródła nie mówią. Wreszcie i między lud rzymski rozrzucił pieniądze i skłonił go do przysięgi, że za jego (G'a VI) życia innego Papieża uznawać nie będzie (*Bonizo* l. c. p. 75). Benedykt IX rzeczywiście zrzekł się papieztwa na rzecz Jana Gracjana (1 Maja 1045), którego lud chętnie przyjął. Świętokupstwa tego podniętą nie tyle była ambicja, ile raczej nieumiejętność i prostota samego G'a VI: erat enim idiota et mirae simplicitatis vir (*Bonizo* l. c. p. 76). Św. Damiani (*Epist.* l. I 1, 2) mocno się cieszył z wyniesienia G'a; Hildebrand (późniejszy Grzegórz VII) został jego kapelanem i do końca życia mu towarzyszył; więc obadwa mieli G'a VI za człowieka dobrej woli, który przy dobrych doradcach mógłby był nieco podnieść Kościół z moralnego poniżenia, w jakiém podówczas zostawał. Lecz najlepsze jego chęci sparaliżowane zostały przez możnowładców, którzy na nowo powołali Benedykta IX i Sylwestra III. Rzym więc zostawał pod 3 Papieżami. Wtedy to Piotr, archidjakon, po naradzie z dobrze myślącymi duchownymi i świeckimi, udał się do Henryka III cesarza z prośbą, aby złemu zaradził. Henryk zwołał bpów niemieckich i w ich towarzystwie z wojskiem udał się do Włoch. G. VI na spotkanie cesarza wyjechał do Placencji i przyjętym został z honorami, należnemi Papieżowi. Z Placencji udali się obadwa (Henryk III i G. VI) do Sutri. Tu, z namowy Henryka, Grzegórz zwołał synod (20 Grud. 1046) i na nim prezydował. Wytoczono najprzód sprawę Sylwestra III antypapieża, odsądzono go od biskupstwa i kapłaństwa i na całe życie skazano do klasztoru. Co do Benedykta IX uznano, iż nie potrzeba rozpatrywać jego praw do papieztwa, gdyż się zrzekł dobrowolnie. Następnie bpi, na synodzie obecni, zwrócili się do G'a z prośbą, żeby im chciał opowiedzieć o swoim wyborze. G. w prostocie ducha przyznał się, że, aby uwolnić Kościół od złych Papieży, za pomocą pieniędzy sam wszedł na papieztwo. Co gdy usłyszeli pobożni bpi, poczęli mu wystawiać niegodziwość tego kroku. Rzekł G.: „Klnę się na duszę moją przed Bogiem, bracia, żem przez to myślał wysłużyć sobie odpuszczenie grzechów i łaskę boską, lecz teraz poznaję, że to był podstęp starego wroga; poradźcie mi przeto, co mam czynić?"—Odpowiedzieli bpi: „Ty sam sobie roztrząśnij swoją sprawę, własnemi usty się osądź! Lepiej ci tu żyć w ubóstwie z św. Piotrem, dla którego to uczyniłeś, abyś był bogatym na wieki, aniżeli z Symonem magiem, ktory cię oszukał, świecić teraz bogactwem, a zginąć na wieki."—Na to G. odrzekł: „Ja G. bp, sługa sług Bożych, sądzę, iż powinienem się usunąć od bpstwa rzymskiego, dla obrzydłej przedajności, herezji Symona, która się wkradła do mego wyboru, przez podstęp starego wroga." i zapytał: „Czy zgadzacie się na to?" „Co tobie się podoba, odrzekli bpi, my stwierdzamy." Tak opowiada o zrzeczeniu się G'a Bonizo (*Ad amic.* l. 5), zgodnie z Wiktorem III, Papieżem (*Dialog.* l. III, ap. *Pagi*, Crit. ann. Baron. an. 1046 n. 1); o do-

browolnej też abdykacji mówi *Leo Casinensis* (ap. *Pertz*, Mon. G. Scr. VII 682), co zdaje się na większą zasługiwać wiarę, niż opowiadanie Hermana Aug. (*Chronic.* ap. *Pertz*, Mon. Germ. S. V 126), który twierdzi, że G. VI został przez synod złożonym z papieztwa (cf. *Bolland.*, Praefationes etc. II 291..). Po abdykacji, G. z Henrykiem III udał się do Niemiec, gdzie też wkrótce umarł nad Renem. Hildebrand towarzyszył wygnańcowi, a po jego śmierci wstąpił do klasztoru w Clugny (*Bonizo* l. c. p. 77). Niektórzy mieli G'a VI za antypapieża, lecz powszechnie (ob. *Bolland.* l. c.) liczy się do prawych Papieży. Na miejsce G'a obrany został Klemens II (ob.). Po jego śmierci (9 Paźdz. 1047) żył jeszcze G., a nawet były głosy, że należy go przywrócić na papieztwo i że nie godzi się wybierać nowego Papieża. Tak sądził Wazon, bp leodyjski, 1041—48 r. (ap. *Watterich* I 80), zapewne w tém mniemaniu, że G. był złożonym z papieztwa przeciwko swej woli. *X. W. K.* — **Grzegórz VI**, antypapież od Czerw. do 25 Grud. 1012 r. Ob. Benedykt VIII.—

Grzegórz VII, św. (25 Maja), jeden z najznakomitszych Papieży, przyczynił się potężnie do wyzwolenia Kościoła z pod zależności władzy świeckiej. Grzegórz z rodu nazywał się *Hildebrand;* mało znana historja jego młodości przez późniejszych pospolicie była fałszowaną. Wiadomo, że ur. się w Saonie, w Toskanji, ze znakomitej familji. Wstąpił do klasztoru w Clugny. Już za czasów wielkiego zamieszania w Kościele, wywołanego przez Benedykta IX, należał do liczby pracujących nad reformą kościelną i popierających Grzegorza VI. Ciężko bolał nad tém, że cesarz Henryk III nie skorzystał z danego mu przez Rzymian prawa mianowania Papieża, ku utrzymaniu na tronie papiezkim Grzegorza VI, który w Sutri dobrowolnie zrzekł się pontyfikatu, i że biskupów niemieckich na tron papiezki wynosił. Hildebrand nie odstępował na wygnaniu Grzegorza VI, swego mistrza i przyjaciela, i dopiero po jego śmierci do Clugny powrócił. Kiedy Henryk III wyniósł na tron papiezki biskupa Brunona z Toul, pod imieniem Leona IX, Hildebrand powtórnie udał się do Rzymu (1049). Nowy Papież mianował go subdjakonem Kościoła rzymskiego i w ważniejszych sprawach używał do pomocy i narady. Za wpływem także Hildebranda i Piotra Damiani (ob.) Leon IX wystąpił przeciwko symonji i małżeństwu księży. Po śmierci Leona IX mieszkańcy Rzymu chcieli bez udziału i wiedzy cesarza wynieść Hildebranda na Stolicę Ap., ten wszakże nie przyjął propozycji i radził, aby wyprawiono posłów do Niemiec, z prośbą o oddanie tjary komu innemu. Udawszy się z kilku zakonnikami na dwór cesarski, zawiódł się w swoich oczekiwaniach, gdyż Henryk III, nie zwracając uwagi na rady Hildebranda, mianował następcą Leona IX biskupa Eichstädtu, Gebharda, pod imieniem Wiktora II. Za rządów tego Papieża Hildebrand prawie żadnego wpływu nie wywierał na politykę kościelną. Inaczej wprawdzie rzecz przedstawia Leon z Ostji, podług którego Hildebrand właśnie miał wynieść Wiktora II na dostojeństwo papiezkie i wszystkiemi jego krokami kierować. Pomyślniejszy dla widoków Hildebranda nastąpił zwrot rzeczy ze śmiercią Henryka III, podczas małoletności Henryka IV. Po Wiktorze II zasiadł na Stolicy Ap. Stefan IX, brat Godfryda, księcia toskańskiego, poprzednio opat klasztoru na Monte-Cassino. Wyświęcił on Hildebranda na djakona i, razem z Anzelmem, biskupem Lukki, posłał do Niemiec dla wyjednania zatwierdzenia dworu cesarskiego. Podczas trzeciej podróży Hildebranda do Niemiec umarł Stefan IX, a hrabiowie tuskulańscy osadzili na tronie papiezkim swego krewnego, pod imieniem Benedykta X. Hildebrand, więcej lękając się zgubnego wpływu hrabiów tuskulańskich na sprawy rzymskie, niż protektoratu cesarskiego, na chwilę zaniechał zamiaru oswobodzenia elekcji papiezkich od zależności względem korony niemieckiej. Na Papieża, w porozumieniu z dworem królewskim, obrano Gerharda, bpa Florencji, pod imieniem Mikołaja II (1059); Benedykt X zaś, widząc niemożność utrzymania się przy Stolicy Ap., dobrowolnie złożył tjarę. O działalności Hildebranda, jako archidjakona i kanclerza Kościoła rzymskiego za rządów Mikołaja II, tudzież jego następcy Aleksandra II, ob. té artt. Papież Aleksander II umarł 21 Kw. 1073 wpośród okoliczności bardzo krytycznych. W łonie Kościoła dokonywała się wielka reforma i łatwo było przewidzieć, że papieztwo na cięższe jeszcze walki będzie wystawione. Rzym dobrze to zrozumiał i na wiadomość o śmierci Papieża lud zachował się spokojnie, pozostawiając Hildebrandowi, który był wtedy kardynałem-djakonem, pieczę nad sprawami bieżącemi. Ten nakazał trzydniowy post i publiczne modlitwy, aby Bóg pobłogosławił wyborowi nowego Papieża. 22 Kwiet. zajęto się przeniesieniem zwłok Aleksandra II do bazyliki Zbawiciela, t. j. do Lateranu, lecz podczas odbywającej się uroczystości lud nagle i jednogłośnie zawołał: „Hildebrand niech będzie Papieżem.“ Tak mówi o tém sam Grzegórz (Epist. lib. I 1 i 3), a relację jego potwierdzają: Bonizo i współczesne Acta Vaticana. Bonizo nadto dodaje: „Hildebrand, przestraszony wołaniem ludu, chciał wejść na ambonę, aby uspokoić obecnych, lecz uprzedził go kardynał Hugo Candidus i w te słowa się odezwał: „Wszyscy, którzy tu jesteście, wiecie, że Hildebrand od czasów Leona IX ustawicznie pracował nad podniesieniem św. Kościoła rzymskiego i nad obroną praw, oraz wolności tego miasta. Nie widząc nikogo, ktoby przewyższał, albo nawet równał się Hildebrandowi, chcemy go obrać na Papieża, gdyż zna nas dobrze i złożył już dowody swojej mądrości.“ Kiedy wszyscy biskupi, kardynałowie i całe duchowieństwo zatwierdziło tę propozycję, zawołano, podług zwykłej formuły: „Św. Piotr obiera Grzegorza na Papieża!“ i siłą prawie zaprowadzono go do kościoła *S. Petri ad vincula.*“ Tu powtórzono zwykły obrząd elekcji: kardynałowie wraz z całym klerem oświadczyli: „Obieramy na pasterza i Papieża archidjakona Hildebranda i zgadzamy się, aby przybrał imię Grzegorza. Czy zgadzacie się na to?—Lud odpowiedział: Zgadzamy się.“ Zaraz też przyobleczono nowo obranego w szatę purpurową, i włożoną mu na głowę tjarę papiezką. Bonizo tak dalej mówi: „Nowo obrany, rozważywszy niebezpieczeństwa, które zagrażały wówczas Stolicy Ap., ciężko się zakłopotał i napisał list do króla (Henryka IV), prosząc go o zwolnienie, jeżeli można, od obowiązków papieztwa. Opowiedziawszy o śmierci Aleksandra II i swojej elekcji, dodał w liście swoim te słowa: „W razie, jeżeli król przystanie na jego wybór, nie ścierpi on nadużyć, których sobie pozwalano.“ Henryk IV wyprawił do Rzymu najpierw hrabiego Eberharda z Nellemburgu, a wkrótce potém Grzegorza, biskupa Vercelli i kanclerza włoskiego, „aby w jego imieniu zatwierdził elekcję i był obecnym przy konsekracji.“ Zadawano sobie pytanie, co skłoniło Henryka IV do przyjęcia wyboru Hildebranda, którego charakter dobrze był królowi znany. *Gfrörer* utrzymuje, że Henryk IV właśnie pragnął wybuchu walki między Kościołem i cesarstwem, w przekonaniu, że pierwszy uledz

będzie musiał, z radością więc dowiedział się o wyniesieniu na Stolicę Ap. męża, którego niezłomna wola łatwo mogła dać powód do starcia. Z listów Grzegorza, pisanych w pierwszych czasach pontyfikatu, zasługuje na uwagę pismo do Godfryda, księcia Lotaryngji, męża słynnej Matyldy toskańskiej. W niém Papież mówi o ciężkim smutku nad opłakanym stanem duchowieństwa i daje poznać swoje widoki na przyszłość: „Nikt zapewne nie troszczy się więcej odemnie, pisze on, o doczesne i przyszłe szczęście króla Henryka, i przy pierwszej sposobności wyprawię do niego nuncjuszów, aby po przyjacielsku z nim się porozumieć o to wszystko, co przyłożyć się może do pomnożenia chwały Kościoła i królewskiego majestatu. Jeżeli nas usłucha, radować się będziemy, jakby się to nam samym przytrafiło, lecz jeżeli, wbrew oczekiwaniom, nienawiścią odpłaci nam za miłość, jeżeli odepchnie od siebie Boga Wszechmocnego, to nie spadnie na nas groźba: „przeklęty, który miecz swój hamuje ode krwi“ (Jerem. 48, 10), gdyż prawu Bożemu obowiązani jesteśmy zapewnić przewagę nad względami ludzkiemi.“ W liście nieco później pisanym do księżniczek Beatryksy i Matyldy Papież témi słowy mówi o królu niemieckim: „Poślę Henrykowi kilku mężów bogobojnych, którzy pracować będą nad rozbudzeniem w jego sercu miłości do Kościoła i nad przygotowaniem go do godnego przyjęcia korony cesarskiej. Jeżeli nie posłucha nas, pomimo to nie zstąpimy z drogi Kościoła. Opierać się mu będziemy aż do rozlania krwi, a nie staniemy się uczestnikami jego niesprawiedliwości.“ Tymczasem w Sierpniu 1073 r. wybuchło powstanie w Saksonji i Henryk zmuszony był opuścić warowny Harzburg, aby nie wpaść w ręce swoich nieubłaganych wrogów. Po kilkodniowém błąkaniu się przybył do klasztoru w Hersfeld, poczém wkrótce odbył naradę z książętami, najpierw w sąsiedniej wsi Cappel, a następnie w Trewirze. Z końca Sierpnia lub też z pierwszych dni Września t. r. datuje się pamiętny list Henryka IV do Papieża: „Władza królewska i Kościół winny się wspierać wzajemnie, aby rządy świata odbywały się zgodnie z nauką Chrystusa. Co do nas, przyznajemy się, że nie zawsze przyznawaliśmy Kościołowi prawa, które mu się należą, i że nie zawsze używaliśmy miecza na skarcenie winnych. Lecz teraz, doznawszy miłosierdzia Bożego i wszedłszy w samych siebie, wyznajemy błędy nasze przed tobą, Ojcze św., spodziewając się, że za twojém wstawiennictwem apostolskiém Bóg wybaczy nam popełnione błędy. Jak wielce zgrzeszyliśmy i nieszczęśliwi jesteśmy! Uniesieni młodzieńczą nieroztropnością, ułudną wolnością, którą nam władza dawała, ulegając podszeptom złych doradców, zawiniliśmy przeciwko niebu, tudzież przeciwko tobie, i niegodni jesteśmy nazwy syna twojego. Nietylko bowiem targnęliśmy się na własność kościelną, lecz, nadto, sprzedawaliśmy kościoły ludziom niegodnym i symonistom i teraz, nie mogąc własną mocą naprawić złego, błagamy cię usilnie, abyś pomógł nam swemi modlitwami i powagą apostolską. Rozkazy twoje będą ściśle przestrzegane. Przedewszystkiém kościół medjolański, zakłócony z naszej winy, będzie zgodnie z wolą twoją na nowo uporządkowany... List niniejszy będzie ci oddany przez wiernych nam mężów, którzy innych udzielą nadto szczegółów.“ List ten napełnił radością serce Grzegorza, który też 27 Wrz. 1073 pisał do Herlembalda: „Król Henryk przysłał nam *verba dulcedinis et obedientiae plena.*“ Podane wyżej wyjątki z listów Grzegorza VII pokazują charakter samego Papieża i niezmierną doniosłość

rozpoczynającej się walki. Grzeg. VII pragnął urzeczywistnić królestwo Boże na ziemi i w tym celu chciał, aby zarówno duchowieństwo jak i ludzie świeccy, zarówno kapłani jak i książęta, poddali się najwyższej władzy Stolicy Ap. Od wieków już pod nazwą *respublica christiana* rozumiano takie panowanie królestwa Bożego na ziemi, w dwóch jego formach widzialnych: Kościoła i państwa chrześcjańskiego; od czasów Karola W. cesarze i książęta Kościoła często używali tej formuły: *respublica christiana* rządzi się dwiema władzami: władzą królewską i duchowną. Lecz od Ottonów stronnicy cesarscy usiłowali przechylić szalę na stronę społeczeństwa świeckiego, zastawiając się tém, że sam Bóg nadał Konstantynowi W. i jego następcom *imperium mundi*, w całém znaczeniu tego wyrazu. Sądzili więc oni, że pod pojęcie królestwa Bożego da się podciągnąć wszelka władza, bądź duchowna, bądź świecka, pod najwyższą władzę cesarza, i marzyli o pontyfikalnym cezaryzmie. Nikt lepiej od Hildebranda nie pojął niebezpieczeństw, mogących ztąd wyniknąć dla Kościoła; to też od pierwszej chwili swego wystąpienia na scenę życia publicznego pracuje on nad obroną wolności wyborów pontyfikalnych, a po przywdzianiu tjary papiezkiej wszystkie jego usiłowania skierowane są ku odzyskaniu wolności i praw Kościoła. Wbrew tym, którzy w *respublica christiana* upatrywali tylko społeczeństwo świeckie, Grzeg. VII widział w niej przedewszystkiém Kościół, i logicznym ztąd wywodem musiał zmierzać ku poddaniu wszelkiej władzy zwierzchnictwu Namiestnika Bożego na ziemi. Wszystkie ludy chrześcjańskie powinny tworzyć jedną wielką rodzinę, uznającą Papieża za głowę swoją i przedstawiciela Jezusa Chrystusa. Na tej więc zasadzie się wspierając i na przekonaniach panujących w wiekach średnich, Grz. VII pragnął, aby książęta świeccy, jako zwierzchnicy rozmaitych gałęzi owej wielkiej rodziny, poddali się jego zwierzchnictwu, i aby między nimi a Stolicą Ap. panował stosunek, podobny do stosunku wazali do swego suzerena. Urzeczywistnienie królestwa Bożego musiała poprzedzić reforma duchowieństwa. Dla spełnienia wielkich myśli Papieża potrzeba było podnieść duchowieństwo i wyzwolić je od zależności świeckiej. Grz. VII zajął się więc przedewszystkiém powściągnięciem wolnych obyczajów kleru (cf. tej Enc. III 169) i zniesieniem inwestytury świeckiej. Stan moralny duchowieństwa był opłakany. Konkubinat w wielu miejscach się upowszechniał. Nadto, znaczną część dostojeństw kościelnych rozdawało się stronnikom, lub nawet sprzedawało się więcej dającym, skutkiem czego ludzie niegodni i niezdolni dochodzili często do biskupstw i opactw. Znajdując się w zupełnej zawisłości od władzy świeckiej, troszczyli się oni najwięcej o względy swoich chlebodawców. Aby zaś wzmocnić tę zależność Kościoła, zaprowadzono obyczaj inwestytury duchownej, t. j. wręczania nowo mianowanym oznak władzy kościelnej: krzyża i pierścienia, symbolów mistycznych zaślubin między Kościołem i jego sługami. Grzegórz VII pewnym był pomyślnego zakończenia rozpoczętej przez siebie reformy, gdyż posiadał on głęboką wiarę w świętość zamierzonego dzieła i wiedział, że po jego stronie staną ci wszyscy, którzy od pół wieku czuli potrzebę energicznego wystąpienia przeciwko moralnemu upadkowi duchowieństwa. Niewszystkie myśli jego wprawdzie przeszły w życie, sam on ustąpić musiał przed orężem Henryka IV i umarł na wygnaniu, lecz drogi, przez wielkiego Papieża wytkniętej, trzymali się jego następcy, i Innocenty III rozpoczęte

przez Grzegorza VII olbrzymie dzieło do pomyślnego końca doprowadził. Pierwszą sprawą Hildebranda było wznowienie i obostrzenie praw przeciwko symonji, na synodzie, który odbywał się w Rzymie w czasie wielkiego postu 1074 r. Posiadamy jeszcze listy, pisane z tej okazji do Sygeharda (Sicard), patrjarchy akwilejskiego, i biskupów medjolańskich. W pierwszym z nich (z 24 Stycz. 1074) Grzegórz użala się na książąt świeckich, którzy uciskają Kościół jakoby służebnicę, i na księży, którzy myślą tylko o rzeczach świeckich. W drugim liście do biskupów prowincji medjolańskiej Grzegórz mówi, że dawnym jest obyczajem w Kościele, corocznie zwoływać jeneralny synod do Rzymu. Takiego synodu potrzeba teraz więcej niż kiedybądź indziej, wzywa ich więc, oraz wszystkich opatów lombardzkich, aby, pomnąc na to, że w czasie wojny dobry wojownik wodza swego nie porzuca, stawili się w pierwszych dniach postu. Synod się zebrał 10 Marca 1074 r.; jego akta wprawdzie zaginęły, lecz treść najważniejszych uchwał zawiera się w liście Papieża do Ottona, biskupa konstancjeńskiego. Grzegórz tak w nim mówi: „Ponieważ delegaci z Konstancji spieszyli się z powrotem, nie można więc było udzielić im wszystkich decyzji synodu; ograniczono się zatém do ważniejszych: 1. Kto otrzymał przez symonję święcenie lub jakibądź urząd duchowny, ten nie może dłużej pozostawać w Kościele. 2. Kto za pieniądze otrzymał beneficjum, traci je, i na przyszłość nikomu nie będzie wolno ani sprzedawać ani kupować kościołów. 3. Duchowny, splamiony *crimine fornicationis*, nie może odprawiać służby Bożej. 4. Jeżeli nie spełni tego przepisu Ojców Kościoła, to wiernym wzbrania się bywać na nabożeństwach, przez niego odprawianych, gdyż skoro miłość Boga i wzgląd na święte obowiązki nie mogą go do rozumu przyprowadzić, to wzgarda powszechna winna go zmusić do poprawy. Nowe ustawy miały być ogłoszone w innych prowincjach i królestwach, a we Francji przez biskupa z Dié. W listach do biskupów niemieckich Grz. zachęca ich „do zerwania wiecznem przekleństwem grzesznych stosunków księży z kobietami.“ Jednocześnie Papież wyprawił poselstwo do Niemiec, zapowiedziane przed rokiem, w celu pogodzenia Henryka IV z Saksonami i załatwienia kwestji spornych, zarówno świeckich jak i kościelnych. Na żądanie Papieża razem z legatami pojechała Agnieszka, cesarzowa matka, aby skłonić syna do ustępstw. Ten z Bambergu, gdzie spędził Wielkanoc, udał się na spotkanie poselstwa do Norymbergi, lecz legaci nie chcieli z nim traktować pierwej, nim zobowiąże się do zadośćuczynienia za popełnione fakty symonji. Ulegając wpływowi Agnieszki, Henryk obiecał zająć się usunięciem wszystkich symonistów, oddalić tych ze swoich doradców, na których ciążyła ekskommunika Aleksandra II, i zwrócić zabrane dobra kościelne. W skutek tych ustępstw legaci przystąpili do zgody z cesarzem i żądali nadto, imieniem Papieża, prawa zwoływania synodów w Niemczech, dla przeprowadzenia w życie dekretów przeciwko symonji i konkubinatowi. Król przystał na to w nadziei, że pozbędzie się niektórych nieprzychylnych sobie biskupów; lecz oparli się niektórzy biskupi, utrzymując, że w nieobecności Papieża tylko arbp moguncki, jako stały legat, ma prawo zbierania synodów jeneralnych w Niemczech. Postanowienia o celibacie wywołały wzburzenie w duchowieństwie niemieckiém: zagrożeni utratą beneficjów, nazywali Grz. VII heretykiem, powoływali się na Pismo św. i odgrażali się porzuceniem stanu duchownego. Sygebert z Gemblours, współczesny kronikarz, skądinąd nieprzychylny Papieżowi, w taki sposób maluje nieukontentowanie duchowieństwa: „Wielu upatruje w dekretach synodu oczywistą sprzeczność z nauką Ojców, którzy wierzyli, że skuteczność sakramentów, np. chrztu, namaszczenia olejem św., oraz Ciała i Krwi Chrystusa, nie należy od zasług i moralnej wartości udzielającego ich kapłana. Wynikło ztąd wielkie zgorszenie i nigdy może, nawet za czasów herezji, nie było większego zamieszania w Kościele. Jedni trwają w symonji, inni swoją chciwość ukrywają pod płaszczykiem niewinności. Nie wielu przestrzega czystości. Inni znowu udają czystość obyczajów w nadziei zysków lub przez uczucie pychy... Świeccy korzystają z tego stanu rzeczy i wyłamują się z posłuszeństwa względem Kościoła: profanują święte tajemnice i nie chcą przyjmować sakramentów od księży żonatych. Niektórzy dochodzą nawet do tego, że depczą nogami hostje poświęcone przez księży żonatych i rozlewają Krew najdroższą.“ Pomimo czystości swoich zamiarów, Grzegórz VII tyle trudności spotkał w przeprowadzeniu reformy obyczajów, że złożony ciężką chorobą w jesieni z 1074 r., z radością oczekiwał śmierci (Epist. lib. II 9). Synod, zwołany przez Sygfryda arcbpa mogunckiego do Erfurtu we Wrześniu 1074 r., drugi synod w Passau, pod przewodnictwem biskupa Altmanna, do niczego nie doprowadziły. „W dzień ś. Stefana, patrona kościoła w Passau, Altmann, w obecności zgromadzonego ludu, odczytał rozkazy papiezkie i zabronił, pod najsurowszemi karami, kanonikom i księżom dalszego pozostawania w związkach małżeńskich. Zamiast usłuchać głosu pasterza, księża z taką zawziętością na niego się rzucili, że byliby go rozszarpali, gdyby panowie i służba nie pospieszyli mu na obronę“ (Vita Altm. *Pertz* t. XIV p. 226). Niemniej gwałtowne sceny działy się na synodzie paryzkim. Grzegórz VII w odpowiedzi (z 13 Kw. 1074) na list Filipa I króla francuzkiego, pisze: „że monarcha francuzki pamiętać o tém winien, iż przodkowie jego wielkiej używali sławy, gdyż zawsze byli obrońcami Kościoła. Z cnotą łączyli potęgę i uczucie honoru. Obowiązkiem Papieża jest przypominać głowom ukoronowanym o tych prawdach i nawet zmuszać do ich wykonywania, jeżeli okaże się tego potrzeba.“ Lecz encyklika papiezka z 10 Wrześ. 1074 pokazuje bezskuteczność poprzednich napomnień. „Głównym sprawcą upadku obyczajów we Francji, mówi Grzeg. VII, jest sam król, który rządzi w sposób właściwy tyranom. Ciągle popełnia on ciężkie przestępstwa i daje z siebie zły przykład. Nietylko bowiem jest on gwałcicielem kościołów, cudzołożnikiem i krzywoprzysięzcą, lecz nawet grabi obcych kupców, jak pospolity rozbójnik. Biskupi nie powinni na to milczeć, gdyż prorok mówi: „„Przeklęty, kto czyni sprawę pańską zdradliwie, kto miecz swój hamuje ode krwi““ (Jerem. 48, 10), t. j. kto nie ostrzega i nie karci człowieka oddanego rozpuście. Wielka odpowiedzialność pada więc na duchowieństwo francuzkie. Ma ono się teraz zebrać na synod, celem upomnienia króla za popełnione nadużycia. Jeżeliby król nie usłuchał duchowieństwa, należy rzucić interdykt na cały kraj; jeżeliby i to nie poskutkowało, Papież użyje wszelkich środków ku oswobodzeniu Francji od jarzma.“ Ze wszystkich książąt zachodu najgorliwszym w obronie reform Grz. VII okazał się Wilhelm Zdobywca, król angielski. Jeszcze poprzednio, kiedy Wilhelm był tylko księciem Normandji, Hildebrand dostrzegł w nim niepospolite zdolności, a następnie popierał w sprawie zajęcia tronu angielskiego. Korrespondencja

G'a VII z Wilhelmem pokazuje, że Hildebrand, zostawszy Papieżem, pokładał w nim wielkie nadzieje. Nazywa go „wiernym stronnikiem ś. Piotra" i „jedynym księciem, który szczerze myśli o wypełnieniu swoich obowiązków." Wilhelm też, zgodnie z myślą Stolicy Ap., zwołał synod do Rouen (1074), na którym zakazaną została symonja. W poście 1075 r. miał się zebrać w Rzymie nowy synod, na który, oprócz innych biskupów, powołany został także arcyb. moguncki Sygfryd, z sześciu suffraganami. Z tej epoki posiadamy dwa listy Grzegorza do Henryka: w pierwszym z 7 Grud. 1074 Papież dziękuje królowi za życzliwe przyjęcie, jakiego legaci doznali w Niemczech, oświadcza radość swoją z powodu dobrych wiadomości o usposobieniach Henryka względem Kościoła, i zawiadamia go o wezwaniu arcybiskupa mogunckiego na synod rzymski: gdyby zaś arcybiskup się nie stawił, Papież prosi króla o wyprawienie mężów pewnych, którzy mogliby przedstawić istotny stan rzeczy w Niemczech. W drugim liście Grz. upomina króla, aby nie słuchał ludzi, chcących posiać niezgodę między nim a Stolicą Ap.; donosi mu przytém, że uciśnieni przez niewiernych chrześcjanie wschodu zwrócili się z prośbą o pomoc do głowy Kościoła i że 50,000 zbrojnych czeka tylko na jego skinienie, aby wyruszyć przeciwko nieprzyjaciołom wiary i pospieszyć na wyzwolenie Grobu św. Szczęśliwa więc nastręcza się sposobność połączenia wschodu z Kościołem. Prosi zatém Henryka o współudział, oraz o poparcie, i zapewnia, że powierzy Kościół rzymski opiece króla, jeżeliby sam udał się na wschód. Wezwanie do całego chrześcjaństwa nosi datę 1 Marca 1074. Celem wyprawy miało być oswobodzenie Ziemi św. Dla sprawy zamierzonych reform Grz. pragnął także zjednać Rudolfa, szwagra Henryka IV, potężnego księcia Szwabji, i Bertolda, księcia Karyntji. List z 22 Stycznia 1075 do Hugona, opata z Clugny, pokazuje wielkość duszy Grzegorza i jego obawy, z powodu mającego się rozpocząć synodu. „Gdyby można było, chciałbym, abyś choć w części odczuł boleści, któremi trapione jest serce moje. Przez braterską miłość ku mnie błagałbyś Boga, aby wyciągnął ku mnie prawicę swoją i wyzwolił mię od ciężkiego trudu. Już oddawna proszę Go, aby mi albo odjął życie, albo też dopomógł do stania się użytecznym matce naszej, Kościołowi św., a wszakże nie uwolnił mię On od moich smutków i nie pozwolił okazać Kościołowi tych usług, jakie okazaćbym pragnął. Przejmuje mię boleść niezgłębiona, gdyż przez sidła nieprzyjaciela Kościół na wschodzie zerwał z jednością wiary katolickiej... Ilekroć okiem wiary obejmuję zachód, północ i południe, to zaledwie tu i owdzie dostrzegam kilku biskupów, którzy postępują podług prawa i rządzą ludem chrześcjańskim w duchu miłości, a nie w interesach ziemskich. Nie masz także książąt, którzyby przekładali chwałę Boga nad własne zaszczyty, sprawiedliwość nad interes osobisty. Ci, wpośród których ja sam przebywam: Rzymianie, Lombardczycy, Normandowie, są gorsi od żydów i pogan. Co do mnie samego zaś, czuję się tak obciążonym własnemi grzechami, że jedyną nadzieją jest mi Boże miłosierdzie. W rzeczy samej, gdybym nie spodziewał się przejść do lepszego życia i okazać niejaki pożytek Kościołowi, nie pozostałbym w Rzymie, gdzie, Bóg mi świadkiem, z musu tylko od dwudziestu lat przebywam. Codziennie dręczony ciężkiemi boleściami, niepokojony nie spełniającemi się nadziejami, nie mogę powiedzieć, że żyję, lecz że umieram bezustannie. Oczekuję Chrystusa, który włożył na mnie te więzy i wbrew moim pragnieniom poprowadził mię do Rzymu. Ileż to razy wołam: Przyjdź, nie odkładaj, ocal mię w imię miłości błogosławionej Marji i ś. Piotra! Lecz ponieważ modlitwa grzesznika nie może osiągnąć celu, proszę cię i błagam, abyś wyjednał mi wstawiennictwo tych, którzy dla swoich cnót (zakonnicy klunjaccy) łatwiej mogą być wysłuchani. Niechaj więc modlą się za mnie przez miłość, którą są winni Kościołowi." W końcu upomina Hugona, aby go wspierał w obronie Kościoła, i w krótkich wyrazach określa zadanie mającego się rozpocząć synodu, a mianowicie: zniesienie inwestytur dawanych przez ludzi świeckich i wyzwolenie Kościoła od zależności doczesnej. Nieszczęściem nie doszły do nas akta tego synodu. Obrady trwały od 24 do 28 Lutego 1075 r. w obecności wielkiej liczby arcybiskupów, biskupów, opatów, księży i osób świeckich. Między innemi postanowiono poddać ekskommunice pięciu głównych doradców Henryka IV, gdyż za ich to głównie udziałem odbywała się w Niemczech frymarka beneficjami; Grz. VII oświadczył, że jeżeli do 1 Czerwca nie dopełnią aktu skruchy, tém samém ulegną ekskommunice. Z Kościoła miał być także wyłączony Filip, król francuzki, jeżeli nie złoży przed legatem papiezkim dowodów żalu, pokuty i poprawy. Papież zawiesił również Liemara, arcbpa bremeńskiego, za nieposłuszeństwo i pychę; toż samo spotkało biskupów Pawji i Turynu; innym zagrożono karami kościelnemi, jeżeli się nie usprawiedliwią w Rzymie przed Wielkanocą. Robert Guiscard i synowiec jego Robert de Loritello ulegli ekskommunice, jako zaborcy własności kościelnej. Drugim celem synodu było zniesienie inwestytury świeckiej. Arnulf z Medjolanu, współczesny kronikarz, tak o tej sprawie pisze: „Papież publicznie oświadczył, że król (Henryk IV) nie ma prawa rozdawania biskupstw i zabronił świeckim udzielania inwestytury na urzędy kościelne" (*Pertz* X 27). Inny kronikarz współczesny, Hugo, opat z Flavigny (pod Autun), dokładniejszej pod tym względem udziela informacji: „Papież Grzegórz widząc, że wbrew ustawom Kościoła *donum regis* czyli *investitura ex dono regis* przemaga nad elekcją, że nawet elekcja kanoniczna pospolicie bywa pomijaną, zakazał inwestytury pod przekleństwem i wydał następujący dekret: Si quis deinceps episcopatum vel abbatiam de manu alicujus laicae personae susceperit, nullatenus inter episcopos vel abbates habeatur, nec ulla ei ut episcopo vel abbati audientia concedatur. Insuper ei gratiam beati Petri et introitum ecclesiae interdicimus, quoadusque locum, quem sub crimine tam ambitionis quam inobedientiae, quod est scelus idolatriae, cepit, non deserit. Similiter etiam de inferioribus dignitatibus constituimus. Item: Si quis imperatorum, ducum, marchionum, comitum, vel quilibet secularium potestatum aut personarum investituram episcopatus vel alicujus ecclesiasticae dignitatis dare praesumpserit, ejusdem sententiae vinculo se astrictum sciat" (*Pertz* l. c. p. 412). Oczywista, że zakaz wydany przez Papieża przyjmowania inwestytury od ludzi świeckich był słuszny i prawny. Inwestytura jest *institutio corporalis, installatio*, przez którą wręczają się legalnie obranemu albo mianowanemu dostojnikowi oznaki jego urzędu. I jak biskup nie ma prawa udzielania inwestytury urzędnikom świeckim, tak samo władze świeckie nie mogą tego czynić względem biskupów i księży. Nawet w XIX wieku prawo cywilne nie rości podobnych pretensji do Kościoła i wszelka inwestytura kościelna dokonywa się

przez przełożonych duchownych. Z zakazem inwestytury świeckiéj ściśle łączyła się zasada, że „nikt z duchowieństwa nie może przyjmować od osób świeckich urzędów kościelnych.“ Zasada ta jest tylko odmienną formą zakazu inwestytur świeckich. Zasada obowiązuje duchownych, zakaz zaś ludzi świeckich. Z natury rzeczy wypływa, że duchowny nie może przyjmować od świeckich urzędu kościelnego jako *collatio* w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. Jedna tylko władza kościelna ma prawo udzielania dostojeństw kościelnych. Podczas kiedy synod 1075 r. obradował w Rzymie nad reformą obyczajów duchowieństwa, Henryk IV przygotowywał się do nowej wyprawy przeciwko Saksonom. Największą zawziętość króla obudzili przeciwko sobie książęta Magnus i Otton z Nordheim, tudzież biskupi Bukko halbersztadzki i Vezelin magdeburgski. Wszelkie zabiegi pogodzenia się z Henrykiem spełzły na niczém; nadaremnie Saksonowie słali do niego poselstwo za poselstwem. W okolicach klasztoru Hohenburg, pod Langensalza (w Turyngji), zwarły się liczne zastępy królewskie z Saksonami 9 Czerwca 1075 r. Henryk odniósł zwycięztwo i tak spustoszył całą okolicę, że po upływie niejakiego czasu zaczęło brakować żywności. W czasie tej wojny arcbp moguncki Sygfryd gorliwie popierał króla i, celem uspokojenia Henryka, dręczonego wyrzutami sumienia, z powodu rzezi hohenburgskiej i zniszczenia Turyngji, rzucił ekskommunikę na Turyngów, z tej niby przyczyny, że usiłowali oni wywołać zamieszki w czasie synodu erfurckiego. Tymczasem Grzegórz VII nalegał na Sygfryda o zwołanie nowego synodu prowincjonalnego. Sygfryd wahał się, zwlekał, zasłaniał się obawą króla. Papież wyprawił do niego nowe wezwanie pod datą 3 Sierp. 1075 r., w którém energicznie i wymownie zachęca arcybiskupa do wytrwałości: światowi i nieporządnego życia duchowni usiłują go odwieść od pracowania w winnicy pańskiej, lecz pasterz nie powinien być najemnikiem, uciekającym przy pojawieniu się wilka; najważniejszym obowiązkiem arcybiskupa jest wziąść się do wytępienia symonji i konkubinatu. Skutkiem tych napomnień Grzegorza, Sygfryd zwołał synod do Moguncji w Październiku 1075 r., na którym, z upoważnienia Grzegorza, Henryk, bp z Chur, odczytał list papiezki, zalecający arcybiskupowi niezwłoczne zajęcie się wykonaniem przepisów o księżach żonatych. Jedną z najfatalniejszych właściwości charakteru Henryka IV było to, że młody monarcha niemiecki nie mógł znosić ani pomyślności, ani nieszczęścia. Szczęście podniecało wrodzoną mu pychę, przeciwności odejmowały mu rozwagę. Po zwycięztwie pod Hohenburgiem Henryk, jakby umyślnie, wszelkiemi sposobami pracował nad zakłóceniem dobrych dotąd stosunków z Rzymem: znowu otoczył się ekskommunikowanymi księżmi, szafował podług swojej fantazji biskupstwami i opactwami, oraz dawał inwystyturę przez pierścień i pastorał. W liście z 11 Wrz. 1075 r. do Beatryksy, margrabiny toskańskiej, Papież skarży się na zmienność Henryka. Wkrótce przedtém król niemiecki pisał do Grzegorza w tych wyrazach: „Powinno być wiadomo Waszej Świątobliwości, że prawie wszyscy książęta mojego państwa uważają się za daleko szczęśliwszych, jeżeli nas widzą poważnionych, niż zgodnych między sobą.“ Jednocześnie wyprawił do Rzymu posłów, mających rozpocząć układy o pokój, lecz prawie zaraz przerzucił się na inną drogę: układy prowadzone w tajemnicy między Stolicą Ap. a monarchą niemieckim, miały odtąd prowadzić się z wiadomością i współudziałem książąt. Widocznem było,

że Henryk bynajmniej nie pragnie pokoju. Z tego czasu datuje się list Grz. VII, świadczący o niezadowolnieniu Papieża z obrotu, jaki przyjmują sprawy niemieckie. Donosi w nim Grz. VII, że w chwili przybycia do Rzymu listów i wysłańców królewskich złożony był ciężką chorobą, że pragnie pozostawać w pokoju ze wszystkimi i że cieszy się, widząc prowadzenie układów o pokój w rękach osób do tego upoważnionych. Pragnie on okazać królowi całą miłość swoją i uznać go za swego brata, oraz syna, wspierać w miarę sił swoich, lecz błaga go, aby wysłuchał rad dawanych mu dla jego zbawienia i okazywał cześć Bogu przynależną. Dalej G. mówi o radości i smutku, jaki mu sprawiła wiadomość o zwycięztwie nad Saksonami: radości—gdyż tym sposobém przywrócony został pokój w chrześcjaństwie,- smutku—gdyż tyle krwi chrześcjańskiej na polu bitwy popłynęło. W tego rodzaju sprawach król powinien szukać raczej chwały Boga niż swojej własnej. W końcu Papież żądał, aby osadzono na stolicy bambergskiej prawnie konsekrowanego biskupa, w miejsce Hermana, oddawna złożonego z urzędu. Kościół medjolański był także powodem ciągłych nieporozumień. Opór patarów przybierał coraz większe rozmiary, sprawa celibatu zeszła na drugi plan i stronnictwa formalną wojnę z sobą prowadziły; Godfryd obwarował się w Brebbio, a Atto przebywał w Rzymie. Pomimo napomnień Grzegorza, Henryk popierał Godfryda. Ponieważ Medjolan pozostawał bez pasterza, sąsiedni więc suffragani postanowili spełniać w nim obowiązki biskupie, lecz sprzeciwił się temu Herlembald, pod pozorem, że suffragani razem z Godfrydem ulegli ekskommunice. Herlembald wylał poświęcone przez nich oleje przed Wielkanocą 1074 r. Toż samo się działo w następnym roku. Tymczasem przeciwnicy, wzmogłszy się na siłach, znienacka napadli na patarów, zabili Herlembalda i wyprawili poselstwo do Henryka, z prośbą o wyznaczenie innego biskupa dla Medjolanu. Król niemiecki, uradowany takim obrotem rzeczy, odstąpił Godfryda i mianował arcybiskupem subdjakona Tedalda, który prosił wprawdzie Grzegorza o zatwierdzenie, lecz otrzymał odpowiedź przypominającą, że stolica medjolańska bynajmniej nie wakuje i że nie masz żadnego powodu do usunięcia z niej Attona. W drugim liście, pisanym około tegoż czasu do suffraganów medjolańskich, Papież oświadcza, że Henryk, wbrew uroczystym obietnicom, mianował Tedalda biskupem medjolańskim, i zakazuje go konsekrować pod karą ekskommuniki. Tymczasem król niemiecki na nowo zebrał rycerstwo i wazalów w Gerstungen, celem rozpoczęcia wojny z Saksonami, lecz ci, osłabieni porażką pod Hohenburgiem i niezgodą domową, zdali się na łaskę i niełaskę. Los Saksonów był ciężki: ich biskupi i książęta zostali skazani na wygnanie do odległych prowincji, ich lenności i dobra przeszły w posiadanie królewskich stronników. Z taką samą popędliwością postąpił sobie król w obsadzeniu wakujących biskupstw: bambergskie dostało się Robertowi z Goslaru, towarzyszowi rozpusty i gwałtów Henryka, a kolońskie—Hildolfowi, człowiekowi złej opinji używającemu. Nowo mianowani opaci w Fuldzie i Lorsch otrzymali swoje godności wbrew przepisom Kościoła. Wiadomość o tém, co zaszło, sprawiła ciężkie wrażenie na Grzegorzu, który w liście do króla niemieckiego z 8 Gr. 1075 od od tych słów zaczyna: „Grzegórz, sługa Boży, przesyła pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie królowi Henrykowi, jeżeli ten będzie posłusznym Stolicy Apost.“ Dalej utyskuje, że król niemiecki otacza się ludźmi

ekskommunikowanymi i że, pomimo obietnic poprawy, postępuje wbrew przepisom Kościoła. Henryk źle przyjął upomnienia Papieża i najmniejszej nie okazywał chęci pojednania się z Grzegorzem. Legaci papiezcy, zgodnie z danemi sobie instrukcjami, powrócili do Rzymu, zawiadomiwszy poprzednio króla, że ma się stawić przed przyszłym synodem w Rzymie, w przeciwnym zaś razie bezzwłocznie zostanie ekskommunikowany. Wtedy w umyśle Henryka powstała myśl złożenia Grzegorza z tronu papiezkiego. Biskupi i opaci niemieccy zostali wezwani do Worms na d. 24 Stycz. 1076. Prawdopodobnie zuchwałe postanowienie króla było w związku z rokoszem Cenciusa przeciwko Papieżowi. Obaj ku jednemu zmierzali celowi i Henryk zapewne nie obrałby tak niebezpiecznej drogi, gdyby nie wiedział o knowaniach wewnątrz samego Rzymu. Papież miał tu wielu nieprzyjaciół, którzy niemniej gorąco niż król niemiecki pragnęli pozbawić go tjary. Wielu szemrało na G'a za to, że postawił ich w alternatywie ustąpienia z prebend, albo zachowywania ustaw Kościoła. Niektórzy kardynałowie uważali się za pokrzywdzonych, gdyż Papież zabronił im odprawiać Mszę nocną porą przy ołtarzu ś. Piotra. Do niezadowolonych należeli tak zwani *mansionarii*, ludzie ze znaczniejszych rodów rzymskich pochodzący, którzy dniem i nocą utrzymywali straż w kościele ś. Piotra, gdyż Papież za nadużycia pozbawił ich tego prawa. Lecz najgroźniejszym przeciwnikiem G'a był potężny Cencius (skrócenie z *Crescentius*). Cencius posiadał warowny zamek obok mostu na Tybrze i tyranizował miasto. Przechodzący przez most musieli mu płacić podatek. G. nie mógł patrzeć na to obojętném okiem i warownia Cenciusa miała być zburzoną. Wichrzyciel wszedł tedy w porozumienie ze wszystkimi nieprzyjaciołmi Papieża, z Normanami, z Gwibertem arcbpem Rawenny, z Tedaldem z Medjolanu i przewrotnym kardynałem Hugonem Candidus. Uradzono, że powstanie ma wybuchnąć na Boże Narodzenie 1075 r. Kiedy G. odprawiał Mszę w kościele Panny Marji Większej, Cencius wdarł się do świątyni, rzucił się na Papieża i ranionego w czoło uprowadził do swojej warowni. Lud pospieszył na obronę Grzegorza i Cencius zmuszony był wypuścić go na wolność. Henryk wiedział o planach Cenciusa, zwołując do Worms synod biskupów niemieckich, który zebrał się też istotnie 24 Stycz. 1076 r. Przybył tu także wyżej wspomniany kardynał Hugo Blancus (Candidus), niedawno złożony przez Papieża z godności kardynalskiej, i opowiedział o Grzegorzu tragedję, pełną kłamstw i potwarzy. Zgromadzeni z radością przyjęli opowiadanie Hugona i postanowili, że kto splamił się takiemi występkami, ten nie może być Papieżem. Następnie zredagowano i w imieniu wszystkich wyprawiono do Rzymu list pełen obelg, którym zawiadamiano Grzegorza, że ma się zrzec pontyfikatu, nieprawnie posiadanego, i że odtąd wszelkie jego rozporządzenia za nieważne będą uważane. Biskupi piszą po prostu: *Hildebrando fratri* i wyrażają się, że „dotychczas zachowywali milczenie, w przedmiocie nieprawnego obioru Grzegorza na Stolicę Ap., w nadziei, że dalszém postępowaniem pozwoli im o tém zapomnieć. Lecz stało się inaczej. Za złym początkiem poszły jeszcze gorsze rzeczy. Hildebrand zakłócił pokój w Kościele i rozniecіwszy niezgodę w Rzymie, rozszerzył pożar po Niemczech, Gallji i Hiszpanji. Pozbawił biskupów, o ile to było w jego mocy, władzy nadanej im przez Boga, i powierzył zarząd Kościoła wyuzdanemu motłochowi (popierając patarów i zakazując uczestniczenia w nabożeństwach odprawianych przez symonjaków lub żonatych). Nikogo nie uznaje on za biskupa lub kapłana, kto nie zwraca się ku niemu z niegodnemi pochlebstwy (alluzja do zakazu inwestytur świeckich)... Przywłaszcza sobie prawa, których dotąd nikt z Papieży nie posiadał, i obala prawa innych biskupów... Te roszczenia i wiele innych w tak niebezpieczném położeniu postawiły Kościół, że biskupi widzą konieczność złożenia go ze Stolicy Ap.“ Zaraz po zamknięciu synodu wormskiego Henryk wyprawił biskupów: Spiry i bazylejskiego, do Lombardji i Marchji ankońskiej, celem porozumienia się z duchowieństwem północnych Włoch, między którém wielu było nieprzyjaciół Grzegorza. Na zebraniu w Placencji (podług Pawła z Bernried, w Pawji) postanowiono wypowiedzieć posłuszeństwo Papieżowi i wyprawiono wysłańców do innych krajów dla zjednania sobie stronników. Henrykowi głównie szło teraz o Rzymian: przypomina im więc o dawnej wierności, żąda, aby jego nieprzyjaciół uważali za własnych swoich wrogów, i hojnie szafuje pieniędzmi. Do Grzegorza zaś pisze: „Henryk, król z łaski Bożej, do Hildebranda. Dotąd byłem ci posłuszny, nawet wbrew woli moich poddanych, ty zaś ciągle po nieprzyjacielsku ze mną postępowałeś. Usiłowałeś pozbawić mię mojego dziedzictwa, chciałeś przywłaszczyć sobie panowanie nad Włochami, napadłeś na przywiązanych do mnie biskupów etc. Ponieważ wszystko znosiłem cierpliwie, wziąłeś więc wspaniałomyślność moją za słabość i ośmieliłeś się uderzyć na mnie, mówiąc, że albo życie postradam, albo też odbierzesz mi duszę (niebo) i koronę. Nie mogąc dłużej znosić takich obelg, zebrałem synod... i, przyzwoliwszy na sprawiedliwy wyrok przezeń wydany, oświadczam ci, że jesteś pozbawiony wszystkich praw papieztwa; nakazuję ci więc, abyś opuścił stolicę miasta, którego patrycjat został mi powierzony z woli Boga i pod przysięgą Rzymian...“ Jednocześnie list ten został podany do wiadomości mieszkańców Rzymu, którzy mieli zmusić Grzegorza do abdykacji i na Stolicę Ap. wynieść innego papieża. Henryk wyprawił do G'a drugi list, jeszcze gwałtowniejszy od poprzedniego: „do Hildebranda, fałszywego mnicha,“ kończący się temi słowy: „A teraz, jako potępiony naszym sądem i sądem naszych biskupów, znijdź, porzuć tę Stolicę Ap., którąś sobie przywłaszczył i niech kto inny zajmie katedrę ś. Piotra... My Henryk, z łaski Bożej, wołamy do ciebie z całym episkopatem: Znijdź, znijdź.“ G. odbywał właśnie synod 1076 r., kiedy do Rzymu przybyli posłowie niemieccy z dekretem wormskim. Na ich czele był Roland. Przed zgromadzonymi biskupami odczytano listy królewskie i postanowienia synodu wormskiego, poczém takie wybuchło oburzenie, że Roland nie uszedłby z życiem, gdyby nie osobiste wstawienie się Papieża. Nazajutrz po owej scenie rozpoczęto obrady nad rodzajem kary, którą na króla i winnych biskupów wymierzyć należało. Odczytano cały szereg kanonów, poczém synod taką złożył deklarację Papieżowi: „Wymierz, Ojcze święty, sprawiedliwość temu *blasphemo*, *invasori*, *tyranno*, *desertori;* niechaj kara go złamie, aby był roztropniejszy na przyszłość... Prędzej zniesiemy śmierć, jeżeli się tego okaże potrzeba, niż porzucimy ślady Ojców... Użyj miecza i sądu, aby rozradowali się sprawiedliwi na widok kary, przez ciebie wymierzonej.“ Jednozgodnie przytém oświadczono, że Henryka należy pozbawić korony i rzucić ekskommunikę na niego, oraz na tych, którzy z nim trzymają. Wówczas Grzegórz wyrzekł klątwę w następującej formie: „O Piotrze, święty książe Apostołów, wysłuchaj

mnie, sługę twego, którym się opiekowałeś od dzieciństwa aż do obecnej chwili w walce z bezbożnymi. Ty, Matka Boża i brat twój ś. Paweł jesteście mi świadkami, że ś. Kościół rzymski oddał mi ster swój wbrew woli mojej i że nie wdarłem się nieprawnie na Stolicę twoją. Wiem też, że nie udział mój, lecz łaska twoja sprawiają to, że lud chrześcjański, twojej opiece powierzony, jest posłuszny godności, którą sprawuję; za twojém wstawiennictwem Bóg nadał mi władzę związywania i rozwiązywania na ziemi i w niebiosach. Na mocy tej władzy więc, w imię Boga wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha ś. zakazuję królowi Henrykowi, synowi cesarza Henryka, sprawować rządy Niemiec i Włoch, gdyż z pychą niesłychaną powstał on przeciwko twojemu Kościołowi. Uwalniam wszystkich chrześcjan od przysięgi, którą mu na wierność złożyli, i zabraniam im odtąd uważać go za swego króla. Słuszna bowiem to rzecz, aby własnej pozbawiony był godności, kto targa się na godność Kościoła; i ponieważ nie chciał być posłusznym, jak chrześcjaninowi przystoi, ponieważ nietylko nie powrócił do Boga, którego był porzucił, lecz nawet otoczył się ludźmi ekskommunikowanymi, wiele złego wyrządził, pogardził mojemi upomnieniami i sam się od Kościoła odłączył, rozniecając w nim niezgodę, związuję go więc więzami przekleństwa, aby wszystkie ludy wiedziały, że ty jesteś Piotrem i że na tej skale Syn Boga żywego wybudował swój Kościół, przeciwko któremu nie przemogą bramy piekielne." Jednocześnie Papież zawiesił od spełniania obowiązków Sygfryda, arcbpa moguncckiego, i biskupów, którzy dobrowolnie przyłączyli się do dekretu wormskiego; innym wyznaczono termin stawienia się w Rzymie. Jeszcze surowsza kara dotknęła biskupów lombardzkich, którzy nie mogli się zasłaniać postrachem, wywieranym obecnością króla. „Wszyscy sprzysiężeni przeciwko ś. Piotrowi mieli być zawieszeni w urzędzie biskupim i wyłączeni z jedności Kościoła." Po zamknięciu synodu bullą *Audistis*, Grz. VII zawiadomił całe chrześcjaństwo o wyroku zapadłym na Henryka: „Słyszeliście, moi bracia, o nowych, niesłychanych zamachach, o bezwstydnych i bluźnierczych potwarzach i o zuchwalstwie odszczepieńców; wiecie o krzywdach, wyrządzonych tej świętej i Apost. Stolicy, które są tak wielkie, że nic podobnego dotąd miejsca nie miało... Jeżeli rzeczywiście wierzycie, że Chrystus dał ś. Piotrowi klucze do nieba, jeżeli chcecie przez tego Apostoła zaskarbić sobie szczęście wieczne, to pojmiecie łatwo boleść naszą... Załączone dokumenty pokażą wam, dla czego i jak ś. Piotr dotknął króla klątwą." Henryk IV tymczasem udał się z Wormsu do Goslaru, gdzie rozdał między swoich stronników majętności panów saksońskich i nowe rozkazał budować warownie. W Utrechcie dowiedział się o rzuconej na niego ekskommunice, lecz z początku udawał, że nic go to nie obchodzi, następnie zaś zwołał do Wormsu nowy synod biskupów niemieckich dla obioru Papieża. Konwokacyjny list króla zaczyna się od rozwlekłej *captatio benevolentiae* i dalej rozwija temat, że pomyślność Kościoła spoczywa na dwóch władzach: duchownej i królewskiej, i że wystawiony bywa na szwank, ilekroć ktoś obie te władze sobie przyswaja. Do tego właśnie zmierza *mnich* Hildebrand, który nosi wprawdzie suknie papiezkie, lecz nie posiada bynajmniej przymiotów pasterza, który dopuszcza się na Stolicy Ap. gwałtów, właściwych złoczyńcy i choć zasiada na stolicy pokoju, pracuje nad zaburzeniem pokoju Kościoła; wbrew woli Boga zagarnia w swoje ręce władzę świecką, kiedy tymczasem Pismo św. *symbolicznie* mówi o dwóch mieczach (Łuk. 22, 38). Hildebrand zakłóca ten porządek. „Nikomu, mówi dalej Henryk, nie pozwala zostać księdzem, kto poprzednio nie żebrał u niego o tę godność; usiłował nawet odjąć mi koronę i życie, gdyż chcę dzierżyć władzę moją, jako od Boga, a nie z jego łaski pochodzącą, i gdyż nie on mię uczynił królem. Kilkakrotnie ku zawstydzeniu naszemu występował z podobnemi roszczeniami i, nie ograniczając się na tém, pokrzywdził naszych ambassadorów (Rolanda etc.), trapił ich więzieniem, głodem, zimnem, pragnieniem i na wzór Decjusza oprowadzał po mieście jako męczenników (widoczny fałsz, gdyż dokumenty współczesne najmniejszej o tém wzmianki nie czynią). Nie ociągaj się więc, mój najmilszy, przybyć do Worms na Zielone Świątki, aby obmyśleć, co czynić należy etc." Rzeczy wszakże inny przybierały w Niemczech obrót, jak spodziewał się Henryk IV. Nic dziwnego, że na wiadomość o wyroku zapadłym na króla, w całym kraju, jak podaje Bonizo, wielkie powstało zamieszanie. Pierwszy to raz taka kara spotkała króla niemieckiego. Z początku, już to z obawy zemsty Henryka, już to z fałszywie pojmowanego patrjotyzmu, podniosły się liczne narzekania na Grzegorza. Powoli wszakże słuszność sprawy, bronionej przez Papieża, zjednywała mu coraz więcej stronników, a Henryk samowolą i rozpustą nie przestawał odstręczać od siebie poddanych. Niechęć do króla wzrastała z dniem każdym, jego zaś najgorętszych popleczników śmierć w tajemniczy sposób sprzątała. I tak: Wilhelm, bp utrechtski, który przed niedawnym czasem obrzucał obelgami Papieża, nagle zachorował i w boleściach konania wołał, że sprawiedliwość Boża słusznie skazuje go na śmierć doczesną i wieczną; Burchard, hrabia Misnji i ulubieniec monarszy został zabity w czasie rokoszu; Eppo, bp z Zeitz utonął w strumieniu; Henryk, bp Spiry nagle ducha wyzionął; jeden dworzanin królewski spadł z konia i u nóg króla zabił się własnym mieczem; Godfryd, książe lotaryngski (mąż Matyldy toskańskiej), który należał do knowań Henryka przeciwko Rzymowi, został zamordowany na ulicy w Anvers. W tém wszystkiém upatrywano palec Boży, karzący sprawców rokoszu przeciwko Kościołowi. Książęta i biskupi ganili pastwienie się Henryka nad Saksonami i lekkomyślność, z jaką rządy państwa sprawował. Na czele niezadowolnionych stali: własny zięć króla Rudolf, książę szwabski, Welf bawarski i Bertold karyntyjski, nadto biskupi: Adalbero wircburgski i Herman z Metz; Udo, arcybp trewirski, Teodoryk z Verdun i inni, którzy odstąpiwszy Henryka, prosili Papieża o przebaczenie za udział w dekrecie wormskim, wymożony na nich groźbami królewskiemi. Papież życzliwie przyjął ich oświadczenie, zalecał odbycie pokuty i pozwolił nawet Udonowi jeszcze raz wejść w układy z Henrykiem. Po Wielkanocy 1076 r. nowe przeciwności spotkały monarchę niemieckiego. Kilka warowni królewskich dostało się w moc saksonów, którzy do nowej sposobili się wojny. Synod w Worms nie przyszedł do skutku, a choć go odroczono na dzień śś. Piotra i Pawła i przeniesiono do Moguncji, kilku zaledwie bpów i książąt stawiło się na wezwanie królewskie. Zamiar wybrania nowego Papieża spełzł na niczém. Około tegoż czasu najniebezpieczniejszy przeciwnik Henryka, Bucco, bp halbersztadzki, zdołał powrócić do ojczystego kraju i z niezłomną energją zajął się przygotowaniem do nowej wojny z śmiertelnym wrogiem Saksonji, oraz Kościoła. Nadaremne były wszystkie usiłowania króla poskromienia siłą saksonów i wywołania niezgód między nimi: nawet

Otto z Nordheimu, poprzedniego roku ułaskawiony przez Henryka, porzucił go i wydał warowny Harzburg w ręce swoich rodaków. W pośród tych zawichrzeń G. nie przestawał pracować nad pogodzeniem Henryka z Kościołem. W encyklice *Gratias agimus* z 25 Lipca 1076, między innemi, mówi: „Dziękujemy wszechmocnemu Bogu za to, że tak wielce opiekuje się nami i broni Kościoła... Wiecie, jak niesłychane są cierpienia, których Kościół doznaje od króla, i jaką ten zgubę mu przygotowuje. Będąc jeszcze djakonem, upominałem króla, aby się poprawił; zostawszy bpem, kilkakrotnie zalecałem mu to samo przez mężów bogobojnych. Ponieważ wszakże obowiązkiem naszym jest nienawidzieć nie złych, lecz złe, aby źli mogli się nawrócić, zalecamy więc wam i prosimy, abyście znowu starali się wyrwać go z rąk szatana i skłonili do czynienia pokuty... Jeżeli was nie usłucha i dalej poddawać się będzie radom ludzi, poprzednio za symonję ekskommunikowanym, to znajdziemy środki do przyjścia w pomoc Kościołowi powszechnemu, któremu wielkie niebezpieczeństwo zagraża. Jednakże, gdyby się nawrócił ktobądź z tych, co poprzednio woleli poddać się światu niż Bogu, przyjmiecie go na łono Kościoła mocą władzy ś. Piotra... Z tymi zaś, którzy pozostaną w związku z królem, żadnych stosunków mieć nie będziecie aż do czasu poprawy. Bóg mi jest świadkiem, że nie dla widoków światowych, lecz wyłącznie w poczuciu obowiązku postępuję w taki sposób z książętami wykraczającymi przeciwko prawu i z księżmi bezbożnymi." W miesiąc później (25 Sierp. 1076 r.) Grzegorz napisał list do Hermana, biskupa w Metz, który poprzednio pytał się Stolicy Apost., jak należy zapatrywać się na ekskommunikację króla. Szło tu o kwestję zasady, czy król może ulegać ekskommunice. Papież odpowiedział twierdząco, przyczém powoływał się na fakty historyczne: ś. Ambroży ekskommunikował Teodozjusza; Papież Zacharjasz złożył z tronu Childeryka III, króla Franków, i uwolnił poddanych jego od przysięgi. Ponieważ J. Chrystus włożył na ś. Piotra obowiązek strzeżenia owieczek swoich i dał mu nadto władzę związywania i rozwiązywania, tém samém jedno z dwojga być musi: albo władza ta rozciąga się na wszystkich, nie wyłączając książąt, albo też książęta nie należą do Kościoła. Następnie Grzegorz zbija zdania tych, którzy utrzymują, że władza królewska jest wyższą od władzy duchownej, przypomina, że upoważnił bpów do rozgrzeszania ekskomunikowanych stronników króla, jeżeli okażą skruchę i poprawę. Z samego Henryka zaś nikt nie mógł zdejmować ekskommuniki, dopóki Papież na to nie zezwoli, gdyż wiadomą jest rzeczą, mówi dalej Grzegorz, że niektórzy biskupi niemieccy gotowiby byli to uczynić, gdyby on się temu wyraźnie nie opierał. W innym liście do biskupów i książąt niemieckich, z 3 Września, Papież zaleca im łagodnie postępować z królem, ponieważ miłość bywa skutecznem lekarstwem na winy ludzkie. Pamiętać o tém winni, że rodzice króla byli wzorowymi monarchami swego czasu, lecz Kościół nie może dłużej być uważany za służebnicę... Gdyby wszakże król nawrócić się nie chciał, należy obrać kogoś roztropniejszego do zarządzania państwem i zawiadomić Papieża o dokonanej elekcji. Papież wiedział o zamiarach książąt złożenia Henryka z tronu. Do Tryburu został zwołany sejm cesarstwa, dla naradzenia się nad ogólném położeniem rzeczy. Nawet książęta Welf i Otto z Nordheimu udali się do Tryburu. Arcybp

moguncki odstąpił także sprawy Henryka. Obrady trwały przez siedm dni i zakończyły się deklaracją, czyniącą króla odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia i zalecającą złożenie go z tronu. Kiedy się to działo w Tryburze, Henryk udał się ze swoimi stronnikami do Oppenheim, zkąd prawie codziennie posłańców wyprawiał, z coraz nowemi i coraz większemi obietnicami. Zapewniał, że w przyszłości zagładzi wspomnienie dawnych krzywd i że rządzić będzie ze współudziałem książąt. W końcu zgadzał się na zrzeczenie korony, byle mu zostawiono tytuł i honory królewskie. Książęta wszystkie propozycje odrzucili. Nie podobna, mówili oni, wierzyć słowu Henryka, tylokrotnie łamanemu; nieroztropną byłoby rzeczą wypuścić z rąk zdarzającą się sposobność, gdy król, z powodu przekroczeń swoich, został wyłączony z Kościoła, a poddani jego zwolnieni ze złożonej mu przysięgi. Już zaczęto sposobić się do uderzenia na obóz Henryka, już miała wybuchnąć wojna domowa, gdy, za poradą legatów Grzegorza, który nie zguby Henryka, lecz jego poprawy pragnął, książęta taką jeszcze zrobili królowi propozycję: „Rozstrzygnięcie całej sprawy należy oddać w ręce Papieża; na sejmie, mającym się zebrać w Augsburgu w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, Papież wyrzecze ostateczny wyrok, po wysłuchaniu obu stron, i potępi albo rozgrzeszy króla. Jeżeli w przeciągu roku, licząc od dnia ekskommunikacji, Henryk nie dostąpi odpuszczenia, to powinien uważać swoją sprawę za straconą. Jeżeliby zaś przystał na propowane mu warunki, to winien odtąd we wszystkiém zachowywać uległość i posłuszeństwo względem Papieża, natychmiast oddalić ekskommunikowanych doradców, przybyć bez wojska do Spiry, pozostawać tu jako osoba prywatna, nie wchodzić do żadnego Kościoła, nie używać oznak monarszych i dać zakładników. Jeżeli nie spełni choćby jednego z powyższych warunków, książęta uważają się za zwolnionych z umowy i nie będą czekać dnia wyznaczonego na sąd papiezki." Król, zewsząd zagrożony niebezpieczeństwami, przystał na wszystko, oddalił nienawistnych doradców, udał się do Spiry i mieszkał tam przez niejaki czas. Jednocześnie Henryk wydał edykt (*edictum*) do książąt cesarstwa i deklarację posłuszeństwa względem Papieża (*promissio*). W tej ostatniej powiedziano: „Idąc za radą swoich poddanych, obiecuję Stolicy Apostolskiej i tobie, Papieżu Grzegorzu, posłuszeństwo i zadośćuczynienie za wszystko, co kiedybądź uczyniłem przeciwko tej Stolicy i twojemu dostojeństwu." Przed zamknięciem sejmu książęta przysięgą się zobowiązali, że nie uznają króla, jeżeli z własnej winy przez rok cały pozostanie w ekskommunice, i obiecali wzajemnie sobie dopomagać, gdyby Henryk uciekł się do oręża. Delegaci książąt udali się do Rzymu, razem z Udonem, arcybiskupem trewirskim, wiozącym listy królewskie do Grzegorza. Henryk, niewiele spodziewając się po sejmie w Augsburgu, postanowił wejść w bezpośrednie układy z samym Grzegorzem. Jego posłowie mieli zaproponować Papieżowi, że król sam przybędzie do Rzymu i osobiście pojedna się z Stolicą Apostolską. Grzegorz nie chciał o tém słyszeć i wydał dwie encykliki, jednę po drugiej, zawiadamiając biskupów i książąt niemieckich o zamiarze udania się do Niemiec. Zaraz po odjeździe posłów niemieckich G. wyruszył w drogę i wkrótce przybył do Mantui. Tu nadaremnie przez dwadzieścia dni oczekiwał na obiecany mu przez niemców list bezpieczeństwa. Tymczasem

Henryk nagle opuścił Spirę przed Bożém Narodzeniem 1076 r. i bez świty, prawie bez pieniędzy, puścił się w drogę do Włoch, w towarzystwie żony i syna Konrada. Ponieważ Rudolf, książę Szwabji, Welf bawarski i Bertold strzegli wszystkich wąwozów alpejskich, Henryk więc udał się przez Burgundję i Sabaudję. Zima była bardzo ostra i drogę trzeba było przebywać wpośród wielkich niebezpieczeństw. Po śniegiem pokrytych górach mężczyzni musieli nieraz czołgać się na rękach i nogach, królowę i królewicza przesuwano na skórach wołowych. Pospiech króla nie był bez przyczyny, w miesiącu Lutym 1077 r. bowiem kończył się pierwszy rok ekskommunikacji i za jakąbądź cenę należało otrzymać absolucję papiezką. Lombardczycy gorąco przyjęli Henryka, ze wszystkich stron zbiegano się ku niemu, w przekonaniu, że przybywa, aby się pomścić na Grzegorzu i złożyć z tronu nienawistnego im Papieża. Nie odkrywając przed lombardczykami istotnego powodu swojej podróży do Włoch, prosił Adelajdę, margrabinę Matyldę i Hugona, opata Clugny, który był jego ojcem chrzestnym, o pośredniczenie u Papieża w sprawie zwolnienia z klątwy. Grzegorz, dowiedziawszy się o przybyciu króla, nieświadomy jego zamiarów, za poradą Matyldy schronił się do warownego zamku Canossa na pograniczu Parmy i Modeny, posłom zaś królewskim odpowiedział, że sprzeciwia się to prawom Kościoła, aby rozstrzygano proces w nieobecności oskarżycieli, i że król, jeżeli chce dowieść swojej niewinności, powinien bez żadnej obawy udać się do Augsburga, gdzie sam Papież wyda bezstronny wyrok. Posłowie odpowiedzieli, że Henryk bynajmniej się nie lęka wyroku papiezkiego, lecz że zbliża się rocznica ekskommunikacji i że jeżeli jej Papież przed tym terminem nie zdejmie, król *juxta palatinas leges* utraci koronę i nie będzie nawet do obrony dopuszczonym. Żądali więc, aby G., nałożywszy na Henryka pokutę, jaką uzna za stosowną, uwolnił go od klątwy i przyjął na łono Kościoła. To nie przeszkodzi bynajmniej do tłumaczenia się z zarzutów, czynionych mu przez stronę przeciwną, w miejscu i czasie oznaczonym przez Papieża, i zrzeczenia się tronu, jeżeli takim będzie wyrok Grzegorza. Ten, znając zmienność Henryka, żądał, aby król niemiecki pierwej złożył rzeczywisty dowód skruchy, oddając w ręce Papieża insygnja monarsze i ogłaszając się za niegodnego do zasiadania na tronie. Kiedy wszakże zrobiono mu uwagę, że nie należy dołamywać trzciny na wpół już złamanej, a G. nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa, Henryk niespodzianie zjawił się w Canossie. Następującemi słowy sam Grzegorz opisuje przebieg rzeczy: „Kiedy jeszcze rozważaliśmy i nim daliśmy nasze przyzwolenie, przybył on z własnego popędu do Canossy, bez złych zamiarów i w towarzystwie małej eskorty. Tu przepędził trzy dni przed bramą zamku, boso, bez oznak monarszych, w odzieży pokutnika, nie przestając tak gorąco błagać o miłosierdzie apostolskie, że wszystkich do głębi duszy poruszył. Wstawiano się za nim ze łzami, dziwiono się naszej surowości, posunięto się nawet do obwiniania nas o tyrańskie okrucieństwo. Zwyciężeni w końcu wytrwałością skruchy i ulegając prośbom obecnych, przyjęliśmy go napowrót do wspólności Kościoła, otrzymawszy poprzednio zapewnienia objęte załączonemi dokumentami, które także podpisali: opat z Clugny, jak również córki nasze Matylda i Adelajda, oraz inne osoby“ (*Mansi* XX p. 28). Toż samo mówi kronikarz Bertold. Z listu Grzegorza okazuje się, że Papież bynajmniej nie nakładał na Henryka owych trzech dni pokuty, lecz że król uczynił to z własnej woli i że nie ćwiczenia pokutne, lecz inne warunki, o których poniżej będziemy mówić, wydały mu się zbyt uciążliwemi. Nie należy także w zbyt tragicznych barwach malować sobie owej sceny w Canossie, jakoby król niemiecki w jednej tylko koszuli pokutniczej trzy dni i trzy noce spędził bez pożywienia i odpoczynku. Podobne praktyki pokutnicze leżały w usposobieniu epoki, nie wstydzono się ich, lecz, przeciwnie, poczytywano sobie za zasługę. Wielu monarchów, potężniejszych od Henryka IV, jak własny jego ojciec, a później Ludwik IX, król francuzki, poddawało się pokutom i karom cielesnym. Nadto, Henryk i jego eskorta nie pozostawali przed bramą zamku przez całe trzy dni i trzy noce, lecz tylko *a mane usque ad vesperam;* król miał wprawdzie na sobie koszulę pokutniczą, lecz pod nią znajdowało się odzienie zwykłe, zupełnie od zimna zabezpieczające. Zamek w Canossie składał się z trzech obwodów i kiedy Papież przebywał w ostatnim, król stukał do wrót pierwszego obwodu. Nawet *Floto* (Heinrich IV, II 129), historyk otwarcie nieprzyjazny Grzegorzowi, oddaje mu przy tej sposobności należną sprawiedliwość: „Ażeby zrozumieć postępowanie Papieża, mówi *Floto*, nie należy zapominać, w jakiém położeniu znajdował się on wówczas. Czyż postępek króla nie pozbawiał Grzegorza nadziei ukazania się na sejmie niemieckim, w charakterze najwyższego sędziego wszystkich książąt tej ziemi? Zresztą, był to jeszcze wzgląd mniejszej wagi. Trzeba było się liczyć z panami niemieckimi, gdyż oni to właśnie dopomogli mu do odniesienia zwycięztwa, oni zmusili króla do błagania o przebaczenie. Coby powiedziano, gdyby Papież udzielił absolucję Henrykowi bez pokuty, bez zastrzeżeń, i oddał ich na pastwę królowi? Wprawdzie nie małej wagi było rzeczą, że Henryk w odzieży pokutniczej na śniegu stanął przed Grzegorzem, lecz tém właśnie chciał on zadać pewien gwałt Papieżowi i wymusić na nim absolucję. W niemałym też kłopocie był Grzegórz. Z jednej strony trzeba było uwzględniać Matyldę i innych książąt, niemniej od książąt niemieckich przywiązanych do sprawy Kościoła. Książęta włoscy pojmowali wahanie się Papieża, lecz dziwny mieli przed oczyma widok króla, pokornie i nadaremnie stukającego do wrót zamku. Jakiebądź są jego winy, czyż nie poddaje się dobrowolnie najcięższym upokorzeniom? Błaga o miłosierdzie Papieża, jak żaden monarcha dotąd nigdy nie czynił. Wszystko zniósł, aby zagładzić pamięć synodu wormskiego. Matylda nieprzyjazném okiem zaczęła już patrzeć na opór Grzegorza, a w końcu oświadczyła mu, że będzie tyranem, jeżeli nie ustąpi. Po długiém więc wahaniu się, po wielu naradach, Papież podał swoje warunki.“ W liczbie dokumentów, o których wspomina list papiezki, było *jusjurandum* Henryka: „Ja, król Henryk, dam zadośćuczynienie, według uznania Papieża i w oznaczonym przez niego terminie, za wszystko, co mogło być powodem niezadowolnienia arcybiskupów i t. d., albo też przystanę na kompromis, jeżeli nie zajdzie jakaś istotna przeszkoda, lecz i w tym razie postaram się o spełnienie mego zobowiązania...“ Grzegórz nie odstąpił od warunku, aby Henryk usprawiedliwiał się na sejmie z czynionych mu zarzutów. Papież wreszcie nie mógł inaczej postąpić: przebaczył mu bowiem tylko winy względem Kościoła, nie był zaś w prawie wyrokować o słuszności zarzutów książąt, nie wysłuchawszy ich poprzednio. W liście z r. 1080 Papież objaśnia swoje postępowanie: „Przyjąłem go na łono Kościoła, lecz nie przywracałem mu

korony i nie zmuszałem poddanych do posłuszeństwa. Odmówiłem mu tego, chcąc, aby przyszło do ostatniego rozstrzygnięcia między nim a biskupami i książętami." Podług kronikarza Bertolda Papież zgodził się, aby kilku panów świeckich i duchownych złożyło przysięgę w imieniu króla, poczém Henryk i inni ekskommunikowani zostali wprowadzeni do Grzegorza, który przyjął ich ze łzami w oczach. Wszyscy upadli na kolana i błagali o przebaczenie, poczém Papież udał się z nimi do Kościoła, a odczytawszy modlitwę, uściskał króla i biskupów. Następnie zaczęła się Msza. Inny kronikarz, Bonizo, podaje, że podczas Mszy, Grzegórz przy udzielaniu kommunji Henrykowi, w te słowa do niego się odezwał: „Jeżeli posiadasz rzeczywistą pokorę, jeżeli mię uznajesz za prawdziwego Papieża, jeżeli wierzysz w sprawiedliwość rzuconej na ciebie klątwy, niech ci sakrament ten posłuży do zbawienia; jeżeli zaś rzecz się ma inaczej, niechaj wstąpi w ciebie szatan, jako wstąpił w Judasza." Nie ulega wątpliwości, że Grzegórz postąpił sobie z Henrykiem z całą szczerością. Nawet protestancki historyk *Neander* (Kirchengesch. t. V 1, 150) usprawiedliwia postępowanie Papieża. Dla Henryka tylko była to rzecz polityki, gdyż, jak się wkrótce okazało, w Canossie szukał on nie absolucji i zgody z Kościołem, lecz wyjścia z zawikłanej sytuacji politycznej. Z Canossy król udał się do Reggio, gdzie nań oczekiwali biskupi i panowie lombardzcy. Niemałe było ich zdumienie na wiadomość o tém, co zaszło. Niektórzy przemyśliwali nawet o oddaniu korony małoletniemu synowi Henryka i o wyruszeniu na Rzym. Król zaczął już obawiać się o utratę Włoch, lecz przez czas niejaki jeszcze ukrywał się z zamiarem rozpoczęcia nowej walki z Grzegorzem, który tymczasem wybrał się w podróż i przybył do Mantui, lecz ztąd, za poradą Matyldy, wiedzącej o nieprzyjaznych zamiarach króla, znowu cofnął się do Canossy. Henryk zaś coraz wyraźniej zdejmował maskę pokory i znowu otoczył się dawnymi doradcami. Kiedy się to działo we Włoszech, książęta niemieccy zwołali sejm do Forchheim na 13 Marca 1077, gdyż w nieobecności Papieża i króla sejm w Augsburgu nie mógł przyjść do skutku. Grzegorz niewiele miał już nadziei, aby cała sprawa spokojnie mogła się zakończyć, i w odpowiedzi na prośbę książąt tak pisze: „Biskupi lombardzcy zamiast być filarami Kościoła, stali się jego burzycielami. Nie pokładamy także ufności w obietnicach króla, gdyż od chwili jego przybycia wszyscy ludzie źli daleko większe okazują zuchwalstwo względem nas i Stolicy Apost. Powiedzieliście, abym przybył do was i abym uczynił to dla większego bezpieczeństwa za zgodą króla. W tym celu poślemy do niego ambassadorów, lecz przed otrzymaniem odpowiedzi nic nie możemy twierdzić o jego zamiarach. Czy zgodzi się, czy nie, udamy się do was, jeżeli to będzie tylko możliwe." Po odjeździe legatów, wiozących listy Grzegorza do Forchheim, przyszła wiadomość o zabiegach książąt niemieckich, w celu obrania nowego króla. Papież zaraz wyprawił do Henryka kardynała-djakona Grzegorza, z upomnieniem, że należy teraz usprawiedliwić się przed sejmem, lecz król odpowiedział, że „nie może tak prędko opuszczać Włoch, w których pierwszy raz się znajduje, i że oznaczony na 13 Marca termin jest zbyt krótkim, aby mógł stanąć w Forchheim." Zebrani w Forchheim biskupi i książęta postanowili niezwłocznie zająć się obiorem nowego króla, pomimo oporu legatów papiezkich, którzy w końcu

ustąpili, kiedy im przedstawiono niebezpieczeństwa grożące państwu, jeżeliby dłużej odkładano rozstrzygnięcie całej sprawy. Sygfryd, arcybp moguncki, pierwszy podał głos za Rudolfem, księciem Szwabji; za jego przykładem poszli inni i złożyli przysięgę na wierność nowo wybranemu królowi. Postawiono wszakże dwa zastrzeżenia: 1) aby król nie rozdawał biskupstw za pieniądze, lub podług swego upodobania, a każdy kościół używał prawa kanonicznych wyborów, i 2) aby godność królewska nie zamieniła się w dziedziczną. Z Wirceburga Rudolf wyprawił list do Papieża, z deklaracją posłuszeństwa, poczém nastąpiła koronacja w Moguncji 26 Mar. 1077 r. Henryk, dowiedziawszy się o tém, co zaszło w Niemczech, żądał od Grzegorza ekskommuniki na przywłaściciela, lecz Papież odpowiedział, że należy pierwej wysłuchać samego Rudolfa i zagroził ostatniemu złożeniem z tronu, jeżeli nie zdoła się usprawiedliwić. Henryk zaś, nie czekając na spokojne rozwiązanie sporu, po Wielkanocy 1077 przez Karyntję udał się do Bawarji, gdzie znalazł licznych stronników. Nawet patrjarcha akwilejski połączył się z królem. Wojsko Henryka wzrosło do 12,000: zewsząd zbiegało się rycerstwo pod jego sztandary. Ogniem i mieczem znacząc kierunek swego pochodu, doszedł do Szwabji, zwołał sejm w Ulmie, na nowo przywdział koronę królewską, oraz ogłosił Rudolfa, Welfa i Bertolda za wyjętych z pod prawa. Pomimo to G. nie rozstawał się z zamiarem podróży do Niemiec: w nowej encyklice do biskupów niemieckich oświadcza, że obaj królowie prosili go o pomoc, lecz że za żadnym się nie oświadczył, spodziewając się, że przy Bożej pomocy i za poradą książąt zdoła ów spór z pożytkiem dla wszystkich rozstrzągnąć. Upomnienia papiezkie nie odniosły żadnego skutku, Rudolf bowiem był za słaby, a Henryk znieważył nawet wysłańców, niosących listy Grzegorza. Wkrótce potém na zebraniu w Goslarze 12 Grud. 1077 r. kardynał Bernard, legat papiezki, mocą nadanej sobie władzy rzucił klątwę na Henryka, odpychającego od siebie wszelkie propozycje ugody, zatwierdził wybór Rudolfa i zachęcał panów do posłuszeństwa. W miesiąc później umarła cesarzowa Agnieszka, a z jej śmiercią znikła ostatnia zapora, powstrzymująca namiętności Henryka. Obaj współzawodnicy wytoczyli teraz sprawę swoją przed synod, odbywający się w Rzymie 1078 r. (od 26 Lut. do 3 Marca). Posłowie Henryka zapewniali o posłuszeństwie króla względem Stolicy Apost., skarżyli się na wiarołomstwo Rudolfa, którego Henryk mógłby łatwo się pozbyć przy pomocy swoich stronników, gdyby nie powstrzymywał się od ostatecznych kroków ze względu na Papieża. Po długich wreszcie rozprawach stanęło na tém, że albo sam Papież, albo też upełnomocnieni przez niego legaci udadzą się do Niemiec i, w połączeniu z książętami, obmyślą środki zaradzenia zawichrzeniom trapiącym państwo. Kto zaś przeszkadzać będzie tym układom, lub nie podda się zapadłemu wyrokowi, na tego rzuconą zostanie klątwa. Owe układy o pokój nie przyszły jednakże do skutku, i Rudolf potajemnie zawiązał stosunki z Francją i Węgrami, w nadziei zapewnienie sobie orężem przewagi nad przeciwnikiem, wbrew zamiarom i polityce Grzegorza. Henryk i Rudolf stoczyli krwawą bitwę pod Melrichstadt w Frankonji. Obie strony przypisywały sobie zwycięztwo. Stronnicy Rudolfa natychmiast wyprawili posłów do Rzymu, w przekonaniu, że Papież stanowczo się na ich stronę przechyli, i porzucili wszelką myśl układów. Grzegórz wszakże nie uwierzył przesadzonym doniesieniom.

Bitwa pod Melrichstadt była pierwszym epizodem ciężkiej wojny domowej: tysiące kościołów zburzono, podług słów Bertolda, obalano krzyże, niszczono ołtarze. Przed murami Tybingi umarł nagłą śmiercią Sygebert, co wielu uważało za wyraźną karę Bożą za to, że arcybiskup przełożył przyjaźń Henryka nad obowiązek i sprawiedliwość. Nie krępując się prawami kanonicznemi, Henryk oddał arcybiskupstwo trewirskie Egilbertowi, poprzednio usunąwszy prawnie obranego bpa, i udzielił mu inwestyturę pastorałem i pierścieniem; podobnież postąpił sobie z bpstwem strasburgskiém. D. 11 Lutego 1079 Papież otworzył posiedzenia synodu, zgromadzonego w Lateranie, na którym znajdowali się także posłowie obu królów niemieckich. Oprócz herezji Berengarjusza, zajmowano się sprawą wojny domowej w Niemczech. Posłowie Rudolfa w te słowa się odezwali: „Kościół jest świadkiem, że Henryk został obłożony klątwą na synodzie (1076), z powodu licznych zbrodni swoich. Prawda, że zmuszony koniecznością, starał się o absolucję i otrzymał ją, przysiągłszy, że usprawiedliwi się z czynionych mu zarzutów, lecz pokrzywdził legatów papiezkich, przypominających mu złożoną przysięgę, i tak nieposłusznym się okazał, że kardynał Bernard powtórnie go wyklął i zatwierdził wybór Rudolfa. Pomimo to nie przestawał on ciemiężyć poddanych, pustoszył cesarstwo, wypędzał biskupów, niszczył Szwabję etc. Arcybiskup moguncki, wraz z siedmiu innymi bpami, ogłosił ekskommunikę przeciwko niemu... Henryk więc już kilkakrotnie był potępiany, i Papież nie może absolwować ekskommunikowanych inaczej, jak po złożeniu dowodów skruchy i poprawy." Przedstawiciel Henryka niemniej gorliwie bronił sprawy swego monarchy, twierdząc, że Henryk chciał posłać delegatów do Rzymu, dla przedstawienia swojej sprawy Papieżowi, lecz że okoliczności ówczesne na to mu nie pozwoliły. Postępowanie Grzegorza nawet w najdrobniejszych szczegółach wskazuje, że do tej chwili uważał on spór między Henrykiem a Rudolfem za nierozstrzygniony i że dotąd nie był uwiadomiony o ekskommunice, rzuconej przez Bernarda. Część członków synodu żądała, aby zaraz wyrzec uroczystą klątwę na Henryka, lecz inne było zdanie Grzegorza. Obu stron posłowie musieli przysiądz, że 1) przyślą około Wniebowstąpienia następnego roku nowych ambassadorów do Niemiec i udzielą listy bezpieczeństwa dla legatów, mających się udać do Rzymu, i że 2) obie strony poddadzą się ich wyrokowi. Po niejakiém wahaniu się Henryk przystał na zwołanie zjazdu pokojowego *(konwentu)* do Fritzlaru, dokąd przybyli obaj przeciwnicy i, za pośrednictwem legatów papiezkich, zobowiązali się nie rozpoczynać wojny do nowego *colloquium* w Wircburgu. Rudolf wszakże, dowiedziawszy się o nieprzyjaznych zamiarach Henryka, nie udał się do Wirchurga i zaczął robić przygotowania do wojny. Stronnicy Rudolfa zaczęli nawet sarkać na Grzegorza i posądzać go o sprzyjanie Henrykowi. Druga wielka bitwa między Henrykiem a Rudolfem zaszła pod Mühlhausen w Turyngji i znowu obie strony przypisywały sobie zwycięztwo. Natychmiast zawiadomiono o tém Papieża. Henryk wyprawił jako swoich ambassadorów: Liemara, arcybpa bremeńskiego, poprzednio zawieszonego w urzędzie, i Roberta, biskupa bambergskiego, który już od dawna pozostawał w ekskommunice. Współcześni kronikarze podają, że ambasadorowie powieźli znaczne summy pieniędzy na przekupienie rzymian i mieli oświadczyć Grzegorzowi, że jeżeli nie rzuci klątwy na Rudolfa, król natychmiast przystąpi do obioru nowego Papieża. Widocznem już było, że Henryk, upojony zwycięztwem, wszedł na drogę prowadzącą do stanowczego zerwania ze Stolicą Apost. Na synodzie otwartym w Rzymie 7 Marca 1080 r. znajdowali się posłowie obu królów niemieckich. Pełnomocnicy Rudolfa na publiczném posiedzeniu wystąpili z zarzutami przeciwko Henrykowi, że wbrew interdyktowi przyswaja sobie władzę, że niszczy kraj wojną, ogniem, wypędza biskupów i rozdaje beneficja swoim ulubieńcom. „Nie podobna wyliczyć, mówili dalej, wszystkich zbrodni, których się Henryk dopuścił na osobach naszych książąt, kiedy ci, słuchając dekretu papiezkiego, odmówili mu posłuszeństwa. Z jego winy nie przyszły do skutku układy o pokój, zalecone przez Stolicę Ap. Prosimy więc was najpokorniej, abyście nam, a raczej Kościołowi Bożemu wymierzyli sprawiedliwość, karząc świętokradców i gwałcicieli kościołów." Daremne były perswazje wysłańców Henryka: synod, znając dobrze jego wiarołomstwo, nie chciał już więcej wikłać się w zastawione sidła. Grzegorzowi, który przez trzy lata napróżno pracował nad uspokojeniem Niemiec, który wszelkie po temu wyczerpał środki, którego o zbytnią pobłażliwość dla Henryka obwiniać zaczynano, nie pozostawało nic innego, jak powtórną na niego rzucić klątwę. Wyłożywszy przed zgromadzoném na synodzie duchowieństwem pobudki dotychczasowego postępowania, w następującej formie ogłosił wyrok ekskommunikacji i złożenia z tronu: „O Piotrze, czcigodny książe Apostołów, i ty Pawle, czcigodny nauczycielu ludów, raczcie wysłuchać mię życzliwie... Wiecie, że nie wdarłem się siłą na tę dostojność; wbrew pragnieniom serca udałem się z Papieżem Grzegorzem (VI) za Alpy (do Niemiec) i z większą jeszcze niechęcią wróciłem z Papieżem Leonem (IX do tego kościoła, w którym odtąd wam służę. Pomimo woli mojej, wpośród jęku, ja człowiek niegodny zasiadłem na waszej stolicy. Wielki ciężar złożyliście na moich barkach... Szatan zaczyna już wyciągać ku mnie członki swoje i pragnie przelewu krwi mojej... Henryk, nazywany królem, syn cesarza Henryka, powstał przeciwko Kościołowi, i w połączeniu z wielu biskupami Włoch, oraz innych krajów, uknuł sprzysiężenie na moją zagładę. Lecz władza wasza oparła się jego pysze. Zawstydzony, przybył do nas do Canossy, prosząc o zdjęcie klątwy. Widząc jego pokorę i otrzymawszy obietnicę poprawy, zgodziłem się na przyjęcie go do jedności Kościoła, lecz nie przywracałem mu tronu, ani też nie zobowiązywałem wiernych do słuchania go. Zrobiłem te zastrzeżenia, aby wynaleść środki do pogodzenia go z biskupami i książętami, którzy opór mu stawiali z rozkazu Papieża, i on sam zobowiązał się do przyjęcia ugody lub wyroku, jaki zostanie wydany. Lecz kiedy biskupi i książęta się dowiedzieli, że Henryk nie dotrzymuje danych mi obietnic, stracili o nim nadzieję i wybrali, zresztą bez mojego udziału, w czém świadkami jesteście, święci Apostołowie, księcia Rudolfa na króla. Rudolf kazał mi powiedzieć, że wbrew swoim pragnieniom przyjął na siebie ster rządów, lecz że gotów jest słuchać mię we wszystkiém... Tymczasem Henryk zażądał odemnie, abym go wspierał przeciwko Rudolfowi, na co odpowiedziałem, że należy pierwej zbadać, po czyjej stronie jest słuszność. Z pogardą wszakże odepchnął moją odpowiedź, spodziewając się orężem zapewnić sobie przewagę. Kiedy przekonał się, że rzeczy nie idą podług jego myśli, wyprawił bpów Osnabryku i Verdunu na synod, z żądaniem

sprawiedliwości. Pełnomocnicy Rudolfa o toż samo się dopominali. Zaleciłem więc na tym synodzie, aby rozpoczęto układy w Niemczech, celem dojścia do spokojnego porozumienia się, lub też dowiedzenia, po czyjej stronie jest słuszność... Henryk przeszkodził owym układom i tém samém ściągnął na siebie karę klątwy. Stał się winnym śmierci wielu chrześcjan, zburzenia licznych kościołów i spustoszenia państwa niemieckiego. Dla tych powodów rzucam na niego i jego stronników ekskommunikę i związuję go więzami klątwy; składam go z dostojeństwa królewskiego; zakazuję chrześcjanom słuchać go jako swego króla, uwalniam ich od przysięgi złożonej na wierność. Z drugiej zaś strony, aby Rudolf mógł skutecznie zarządzać państwem niemieckiém, udzielam mu i wszystkim jego stronnikom rozgrzeszenie i błogosławieństwo apostolskie." W końcu Grzegorz VII prosi książąt Apostołów, aby dotknęli Henryka zasłużoną karą, jeszcze tu na ziemi, aby świat poznał ich potęgę, a grzesznicy uczynili pokutę i zbawili dusze swoje (7 Marca 1080 r.). Na wiadomość o tém, co zaszło w Rzymie, Henryk zwołał bpów niemieckich do Moguncji na Zielone Świątki 1080, zkąd dziewiętnastu biskupów zawiadomiło Papieża, że przestają go słuchać, i jednocześnie wezwano biskupów lombardzkich na synod do Brixen, celem złożenia Grzegorza z tronu papiezkiego. Dekret synodu w Brixen (25 Czerw. 1080), noszący wszystkie cechy wyuzdanego pamfletu, podpisało na rozkaz króla trzydziestu bpów, poczém ogłoszono Papieżem słynnego Gwiberta, arcbpa Rawenny, pod imieniem Klemensa III. Z Brixen Henryk wrócił do Niemiec, a Gwibert z wielką ostentacją udał się do Rawenny. Walka między dwoma przeciwnikami rozpoczęta z nową zaciętością, zakończyła się wielką bitwą nad brzegami Elstery, między Naumburgiem i Pegau. Z początku szala zwycięztwa przechyliła się na stronę Henryka: Rudolf poległ na placu boju i duchowieństwo zaczęło już śpiewać *Te Deum*, kiedy nagle rozeszła się wiadomość, że Otto z Nordheim, na czele saksonów, rozproszył jazdę królewską. Cały obóz dostał się w ręce saksonów, którzy uroczyście pochowali Rudolfa w katedrze marseburgskiej. W takiém położeniu rzeczy, Henryk postanowił udać się do Włoch, sądząc, że dopiero wtedy umocni swoje panowanie w Niemczech, kiedy Gwiberta osadzi na tronie papiezkim. Nadto, liczył on na pomoc panów i duchowieństwa włoskiego, między którymi G. miał wielu nieprzyjaciół. Grzegórz widząc się zagrożonym tylu niebezpieczeństwami, w cztery dni po elekcji Gwiberta zawarł w Ciperanum (Ceprana w Lacjum) traktat z normandzkim księciem Robertem Guiscardem. Książe, w swojém i swoich następców imieniu, złożył przysięgę na wierność Stolicy Ap., za co Papież oddał mu w lenność, oprócz posiadłości, nadanych przez jego poprzedników: Salerno, Amalfi i część prowincji Firmo. Przed powrotem do Rzymu, G. wydał z Cicanum w Kampanji encyklikę do bpów Apulji i Kalabrji, w której ich ostrzega o knowaniach antypapieża; w innym liście, napisanym około tegoż czasu, zawiadamia wszystkich wiernych, że Robert Guiscard i inni wodzowie normandzcy, tudzież panowie Lacjum i Tuscji obiecali mu pomoc i posiłki, oraz że spodziewa się najdalej w miesiącu Wrześniu wyrwać zbrojną ręką kościół raweński z rąk bezbożnego Gwiberta. W liście tym wyraża G. zupełną wiarę w swoje zwycięztwo. 22 Września w ten sam sposób zachęca wiernych w Niemczech do wytrwa-

łości, gdyż koniec boleści nie zadługo nadejdzie. Inni monarchowie zachodu nie chcieli się mieszać do walki, toczącej się między Grzegorzem, Henrykiem i Gwibertem. Dla tego G. na dwa miesiące przed obiorem antypapieża, przewidując burzę, która się zbierała nad Kościołem, napisał list do Wilhelma Zdobywcy, króla angielskiego i przypomniał mu okazane przez Stolicę Ap. usługi. „Król angielski, kiedy zagrożony Kościół potrzebuje pomocy, powinien się okazać jako perła między monarchami." W innym liście z 8 Maja, także do króla angielskiego pisanym, G. powiada: „Jak na niebie dwie gwiazdy, słońce i księżyc, przewyższają wszystkie inne, tak świat rządzi się dwiema władzami, władzą apostolską i władzą królewską. Przedstawiciel władzy apostolskiej musi zdawać przed Bogiem rachunek za wszystkich królów tej ziemi, Wilhelm powinien więc przekładać chwałę Boga nad swoją własną i miłować Boga z całego serca." Papież dziękuje królowej za obietnicę wspierania Kościoła. Królowa chciała ofiarować Grzegorzowi złoto swoje i kosztowności, na co Papież jej odpowiada: „że jest jeszcze coś droższego nad złoto i srebro, miłość biednych i bliźniego i takiej ozdoby życzy jej namiestnik Chrystusów." Wkrótce po Bożém Narodzeniu 1080 r. Zebrał Henryk swoich stronników na wyprawę do Włoch i jednocześnie, aby zapewnić sobie spokojność w Niemczech, wszedł w układy z Saksonami. W pierwszych dniach Lutego 1081 w Kaufungen zebrało się wielu biskupów i książąt, Henryk żądał, ażeby przedewszystkiém powstrzymano się od wojny do połowy Czerwca, na co Otto z Nordheim odpowiedział: „Czyż nas za tak głupich macie, abyśmy nie rozumieli waszych wyrachowań? Chcecie mieć pokój, aby prześladować Papieża, i obiecujecie pokój nam, którzy jesteśmy ciałem, dopóki nie utniecie głowy. Niechaj więc stanie pokój dla wszystkich, a zatém i dla Papieża, albo też niechaj go wcale nie będzie. Przepowiadam wam wreszcie, że jeżeli udacie się do Włoch, to przekonacie się za powrotem, że źle były strzeżone wasze posiadłości. Nie będziemy także ukrywać przed wami, że chcemy obrać nowego króla." Aby się nie ośmieszyć, Henryk udał się do Włoch dla wykonania uchwał pseudosynodu w Brixen i intronizowania antypapieża. W Marcu 1081 r. przeprawił się przez Alpy, zostawiwszy część wojska w Niemczech pod dowództwem zięcia swego Fryderyka Hohensztaufa. Szczęście sprzyjało orężowi Henryka: pokonawszy wszystkich przeciwników, z wyjątkiem Matyldy, obległ Florencję. Wpośród tylu niebezpieczeństw Grzegórz VII okazał niezłomną moc duszy: po dawnemu zajmował się sprawami Kościoła i ani na jotę nie ustępował od bronionych przez siebie zasad. Z godnością i powagą apostolską gromi możnych tej ziemi, ilekroć tego było potrzeba, królowi francuzkiemu Filipowi obiecuje przebaczenie błędów, jeżeli ten w przyszłości okaże się miłośnikiem sprawiedliwości, obrońcą Kościoła i opiekunem wdów, oraz sierot. Cały list do Filipa napisany jest w stylu podniosłym, w niczém nie zdradzającym chęci zjednania sobie pomocy przez jakiebądź ustępstwa. Na wiadomość o wyprawie Henryka do Włoch, ze wszech stron zaczęto radzić Papieżowi, aby się z nim pogodził, gdyż nikt nie będzie w stanie oprzeć się orężowi niemieckiemu; lecz G. niewzruszony, ilekroś szło o zasady, obyczajem lat poprzednich odbył w ostatnich dniach Lutego synod w bazylice Zbawiciela, na którym powtórzył ekskommunikę rzuconą na Henryka, oraz jego stron-

ników, potwierdził klątwę wyrzeczoną przeciwko arcybiskupom Arelatu i Narbonny, wyłączył z Kościoła dwa możne domy w Kampanji, zawiesił kilku biskupów za to, że na synod się nie stawili. Ukoronawszy się w Medjolanie na króla lombardzkiego i po odbyciu synodu w Pawji, na którym Gwiberta powtórnie ogłoszono Papieżem, Henryk stanął na *polu Nerona* przed murami Rzymu (21 albo 22 Maja 1081 r.). Rzymianie, na których pomoc król niemiecki liczył, zamknęli przed nim bramy miasta, i Henryk, nie mając maszyn oblężniczych, musiał się cofnąć do Włoch północnych, ograniczywszy się na spustoszeniu okolic podmiejskich. Wkrótce potém Henryk powtórnie podstąpił pod Rzym; za jego rozkazem podpalono kościół św. Piotra, aby skorzystać z popłochu i dostać się na mury. Lecz G. nie pozwolił żołnierzom ustępować z zajmowanych stanowisk i tradycja niesie, że znakiem krzyża św. pożar ugasił. Po upływie trzech miesięcy zaniechał oblężenia i przeniósł się do klasztoru Farfa (w posiadłościach kościelnych); Gwibert zaś z niewielkim oddziałem pozostał w Tivoli dla strzeżenia Rzymu. Pod koniec 1082 Henryk ze znacznemi siłami po raz trzeci wyruszył na Rzym i, po siedmiomiesięcznem oblężeniu, zajął miasto Leonińskie i kościół ś. Piotra. Papież utrzymał się w posiadaniu Trastevere na prawym brzegu Tybru i znacznej części miasta, oraz zamku ś. Anioła. Wtedy Henryk oświadczył, że gotów jest przyjąć z rąk Grzegorza koronę cesarską, a tém samém odstąpić antypapieża. Rzymianie chętnie na to przystali, a nawet niektórzy z prałatów radzili Grzegorzowi skorzystać z nastręczającej się sposobności zawarcia pokoju, lecz ten, niezłomny w zasadach, odpowiedział: „Henryk musi pierwej zadośćuczynić za swoje winy.“ Tym sposobem rozwiązano zostało na zawsze pytanie, czy możliwą jest absolucja ekskommuniki przed zadośćuczynieniem. Postanowiono wreszcie oddać całą sprawę pod rozstrzygnięcie mającego się w Listopadzie zebrać synodu, lecz przewrotny Henryk brał do niewoli prawowiernych biskupów udających się do Rzymu. W nader więc ciężkich okolicznościach zebrał się synod 1083 r. Grzegórz do głębi duszy poruszony niebezpieczeństwami, zagrażającemi Kościołowi, mówił raczej po anielsku niż po ludzku, jak się wyrażają współcześni, a łzy słuchaczom z oczu wyciskał, kiedy wykładał obowiązki chrześcjanina i wykazywał potrzebę stałości. Henryk, zawiedziony w swoich rachubach, dalej prowadził oblężenie aż do Marca 1084, kiedy udało mu się zająć większą część miasta, Grzegorzowi zaś pozostał sam tylko zamek św. Anioła. Zaraz też Henryk zwołał synod do kościoła ś. Piotra i zaproszono nań także G'a, który, jak łatwo domyślać się, wezwania nie przyjął. Po trzech dniach oczekiwania synod ogłosił G'a za złożonego ze Stolicy Ap. i Klemens III (Gwibert) uznany został za prawdziwego Papieża. Kardynałów-biskupów zastąpiono przy konsekracji trzema ekskommunikowanymi biskupami: Bolonji, Modeny i Arezzo. Poczém antypapież 31 Marca w kościele ś. Piotra włożył koronę na głowę Henryka i jego żony. Oblężenie zamku ś. Anioła trwało aż do czasu przybycia posiłków normandzkich pod wodzą Roberta Guiscarda. Dopiero wtedy Henryk, widząc niemożność walczenia z przeważającemi siłami, cofnął się do Lombardji, zkąd pospieszył do Niemiec. Grzegórz postanowił na niejaki czas opuścić Rzym i z początku udał się na Monte-Cassino, a następnie do Salerno, gdzie pod koniec 1084 r. ponowił ekskommunikę na Henryka i Gwiberta. Gisulf, książę salernitański, i Piotr, bp Albano, wyprawieni zostali do Francji, a kardynał biskup Ostji do Niemiec z listem papiezkim, w którym, między innemi, czytamy: „Słowa psalmisty: *Quare fremuerunt gentes* (Ps. 2, 1—2), spełniły się w ostatnich czasach. Książęta ludów i kapłani połączyli się przeciwko Chrystusowi i jego Apostołowi Piotrowi na zagładę religji. Lecz z wyraźnego dopuszczenia Bożego nie mogli ani przez okrucieństwa, ani przez obietnice wprowadzić w błąd tych, którzy położyli ufność w Bogu. Dla tego tylko podnieśli na nas rękę, że nie mogliśmy zachowywać milczenia w obec niebezpieczeństw Kościoła i że nie chcieliśmy dozwolić na ujarzmienie oblubienicy Bożej. Nawet najuboższa niewiasta może sama wybierać sobie oblubieńca, Kościół zaś Boży nie może na ziemi pozostawać w połączeniu ze swoim oblubieńcem... Ja zaś, choć jestem grzesznikiem, znajduję się, podług słów proroka, na wysokiej górze i nie waham się mówić, oraz głosić, bez strachu i obawy, że religja chrześcjańska stała się, o zgrozo! przedmiotem pogardy żydów, saracenów i pogan... Od czasów Konstantyna nigdy tak okrutnie nie postępowano ze Stolicą Apostolską.“ Niedobrze się też wiodło Henrykowi w Niemczech: zamiary pogodzenia się z Hermanem, hrabią luksemburgskim obranym na króla (9 Sierp. 1081 r.), spełzły na niczém, a na synodzie w Kwedlinburgu (20 Kw. 1085) bpi wierni Kościołowi oświadczyli, że nikt nie ma prawa podawać w wątpliwość decyzji papiezkich. Wkrótce potém Henryk zwołał swoich stronników do Moguncji (w pierwszych d. Maja 1085), gdzie jeszcze raz podpisano złożenie ze Stolicy Ap. Grzegorza i wyniesie na nią Gwiberta. Wtedy właśnie Grzegórz VII zakończył życie w Salerno 25 Maja 1085 r. Od kilku miesięcy przeczuwał przybliżającą się śmierć i należycie się do niej sposobił. W ostatnich chwilach, kiedy otaczający go kardynałowie i biskupi wynosili zasługi okazane przez Papieża Kościołowi, Grzegórz odpowiedział: „Najdrożsi bracia, nie wynoszę się z dzieł moich i w tém mam jedyną nadzieję, że miłowałem prawdę, a nienawidziłem niesprawiedliwości.“ Tym zaś, którzy wypowiedzieli swoje obawy o przyszłość, odpowiedział, podnosząc ręce do nieba: „Wstępuję tam i gorąco was polecę Bogu.“ Na zapytanie, kto mógłby zostać jego następcą, wymienił: kardynała Dezyderjusza, Ottona bpa Ostji, arcybiskupa Lyonu Hugona i Anzelma z Lukki; pierwszeństwo zaś dał Dezyderjuszowi, gdyż on jeden z wymienionych był wtedy przy Papieżu, a z powodu bogactw swego klasztoru (Dezyd. był opatem Monte-Cassino) i przyjaznych stosunków z Normannami mógł okazać wielkie usługi Kościołowi. W końcu udzielił absolucję wszystkim przez siebie ekskommunikowanym, z wyjątkiem Henryka i Gwiberta, oraz innych „hersztów zarazy.“ Zaleciwszy obecnym posłuszeństwo kanonicznie obranemu Papieżowi, jeszcze raz wyrzekł pamiętne słowa, w których się streszczają dzieje pantyfikatu G. VII: „*Dilexi justitiam et odi iniquitatem, propterea morior in exilio.*“ Zwłoki jego zostały złożone w kościele ś. Mateusza w Salerno i z początku tylko prosty kamień oznaczał miejsce, gdzie spoczywał wielki Papież, później Jan de Procida własnym kosztem wzniósł tu kaplicę na cześć Grzegorza, jako świętego. Teraźniejsze mauzoleum G'a VII w katedrze salernitańskiej pochodzi z XVI wieku i nosi następujący napis: *Gregorius VII Saonensis, P. O. M., Ecclesiae libertatis vindex acerrimus, assertor constantissimus, qui dum Romani Pontificis auctoritatem adversus Henrici perfidiam strenue tueretur, Salerni*

sancte decubuit. Anno Domini 1085, oct. Cal. Jun. Marcus Ant. Columna, Bononiensis, archiepiscopus Salernitanus, cum illius corpus post 500 circiter annos sacris amictum et fere integrum reperisset, ne tanti Pontificis sepultura memoria diutius careret, Gregorio XIII Bonon. sedente, posuit prid. Cal. Quinct. Anno D. 1578. Dwunastoletni pontyfikat G'a jest tak bogaty w wielkiego znaczenia fakta, że zaledwie główniejsze punkta zdołaliśmy wskazać w wyżej podanym zarysie. W całém postępowaniu znakomitego Papieża przebija się głęboka rozwaga i niezłomna konsekwencja, nad wszystkiém zaś panuje pragnienie wyzwolenia Kościoła z pod świeckiej zależności. Papież nie może być narzędziem królów niemieckich, z natury rzeczy musi on najwyższe miejsce w chrześcjaństwie zajmować. Ponieważ zaś systemat feodalny był panującą formą polityczną, zaczęło więc wytwarzać się przekonanie, że monarchowie świeccy są lennikami Namiestnika Chrystusowego. Powszechnej monarchji cesarzów niemieckich G. przeciwstawił powszechną monarchję Kościoła. Przedtém miecz miał przewagę, teraz G. zamierzył duchowi panowanie nad światem zapewnić. Jednocześnie z wyzwoleniem hierarchji od zależności świeckiej dokonywała się wielka reforma obyczajów, i G'wi VII przedewszystkiém należy się zasługa wykorzenienia symonji, przywrócenia do dawnej mocy ustaw o celibacie duchowieństwa, nadania nowej siły karom kościelnym i zaprowadzenia jedności w odbywaniu publicznej czci Bożej. Ciężka walka z Henrykiem IV wypełnia prawie całe panowanie G'a VII. Młody, zarozumiały i despotyczny monarcha odstręczył od siebie ludy i książąt niemieckich; tylko przewrotność i egoizm utrzymały przy jego sprawie niewielką liczbę stronników. Książęta niemieccy gotowi byli na wszystko, byle się od tyrana uwolnić. Wtedy wystąpił G. jako obrońca uciśnionych Saksonów, surowy sędzia przestępnych doradców i rozjemca między królem a książętami. Henryk nie wiedział o tej prostej prawdzie, że kto prawa nie szanuje, ten później dla swego ocalenia na prawo już powoływać się nie może. I kiedy Papież rzucił klątwę na Henryka, prawie cała władza wymknęła się z rąk ostatniego. Książąt, obradujących nad złożeniem go z tronu, powstrzymuje od ostatecznej decyzji obietnicą uwolnienia się od klątwy przed upływem roku i przyjmuje najcięższe warunki, aby tylko pomścić się na nieprzyjaznych sobie książętach. Odbyta w Canossie pokuta jest początkiem nowej, jeszcze zawziętszej walki z Kościołem, której górującym punktem jest synod w Brixen i wybór antypapieża Klemensa III. Po śmierci Rudolfa, Henryk odzyskawszy władzę w Niemczech, udaje się do Włoch i zbrojnie uderzà na Rzym. Stolica katolicyzmu dostaje się w jego ręce, a Papieżowi pozostaje jeden tylko zamek ś. Anioła. Król niemiecki chce wprawdzie wejść w układy z G'em, porzucić antypapieża, jeżeli otrzyma koronę cesarską, lecz G. okazuje się niezłomnym: Głowa Kościoła nie może pod przemocą wyrzec się swoich zasad i nigdy nie zgodzi się na inwestyturę świecką. Wojna więc dalej się prowadzi. Henryk odbiera koronę cesarską z rąk antypapieża i wyraźnie już zmierza do zagłady G'a, lecz ostatni znajduje niespodziewaną pomoc w Robercie Gwiskardzie, księciu Apulji, który ze znacznémi siłami przychodzi pod Rzym i zmusza wojsko Henryka do opuszczenia wiecznego miasta. W następnym roku w Salerno umiera G., do ostatniej chwili wierny swoim zasadom. Walka z Henrykiem IV nie wyczerpuje jednakże działalności wielkiego Papieża, który pośród najcięższych prób nie zapomina o rozlicznych potrzebach Kościoła we wszystkich częściach świata. Jego korrespondencja z królami, książętami i duchowieństwem zdumiewa swoim ogromem i przenikliwością, obejmującą wszystkie szczegóły życia kościelnego. Legaci jego odbywają synody po całém chrześcjaństwie, aby przywrócić osłabioną karność i wytępić symonję. Sam G. zwołuje jedenaście synodów do Rzymu (*Mansi*, Concil. t. XX). Najsurowiej zabrania patrjarchom i metropolitom rozpatrywać takie sprawy, które już poszły pod rozstrzygnięcie Stolicy Ap. Bpi, nie słuchający jego rozkazów, bywali zawieszani lub zupełnie usuwani od swoich dostojeństw. Z cesarzem bizantyńskim układał się o połączenie obu Kościołów. Całe chrześcjaństwo zachęcał do walki z niewiernymi, zdobycia Ziemi św. i szerzenia Ewangelji na wschodzie i sam nawet zamierzał kierować świętą wojną. Mieszkańcom Afryki północnej groził klątwą za to, że swojego biskupa pokrzywdzili. Królom hiszpańskim dawał do zrozumienia, że Stolica Ap. ma prawo rozdawania w lenność krajów przez nich posiadanych. Wytrwale obstawał za zwierzchnictwem kościoła rzymskiego nad prowincjami Włoch południowych. Robert Guiscard z początku opiera się żądaniom Grzegorza VII, lecz wyklęty, chętnie przystaje na warunki proponowane przez Papieża i odtąd jest sprzymierzeńcem, tudzież wazalem Rzymu. Wiele zajmuje się Węgrami, Danją, Polską (ob. *Bielowski*, Mon. Pol. I 367—371) i Czechami. Duchowieństwu czeskiemu zabrania używania języka krajowego w służbie Bożej (Epist. l. 7 ep. 11). Ciągle jest także zajęty sprawami Kościoła we Francji, już to kierując reformą obyczajów duchowieństwa, już rozstrzygając spory religijne (ob. Berengarjusz). Filipowi I, który oddalił od siebie żonę Bertę i prowadził rozpustne życie, groził klątwą, jeżeli się nie poprawi. Łagodniej postępuje z Wilhelmem I, królem angielskim, choć ten nie zrzekał się praw do inwestytury. Lecz ze wszystkich książąt Matylda, margrabina toskańska, najwięcej przychylną się okazuje Stolicy Ap. Zasoby jej i bogactwa stały otworem do rozporządzenia Grzegorza, a w walce z Henrykiem IV pomoc jej niemałego była dla Kościoła znaczenia. Już za życia G'a przypisywali mu historycy kilka cudów; co się zaś tyczy cudów przy grobie jego, o tych ś. Anzelm z Lukki (Mart. II 653) opowiada, że sam widział niektóre, o innych zaś słyszał od ludzi wiarogodnych, jak np. o trędowatych wyleczonych obmyciem wodą, jaką poprzednio ciało G'a było obmyte. Pomnikowa tablica na jego grobie opowiada, że w 500 lat po śmierci znaleziono ciało jego prawie nienaruszone. Od 1584 imię jego znajduje się pod d. 25 Maja w *Mart. Rom.*, a Papież Paweł V, po troskliwém zbadaniu życia i cudów G'a, wydał 1606 r. bullę kanonizacyjną. Wprzód już (od 1595) relikwje jego były przedmiotem czci publicznej w Salerno. W brewiarzu rzymskim święto jego *ritu duplici* odbywa się od 1728. Obraz jego (Propyl. ad Acta Sanctorum *Boll.*, Maji) pokazuje siłę charakteru, odwagę i rezygnację męczennika; oczy ma zwrócone ku niebu i ręce złożone do modlitwy. Na głowie ma tjarę (pojedyńczą). Przedstawiają go niekiedy klęczącym przed obrazem Najśw. Panny, jaki przynoszą mu aniołowie; gołąb spoczywa na jego ramieniu. Listy *(Epistolae)* G'a mieszczą się w tak zwaném *Registrum Gregorii VII*, w zbiorach Soborów: *Mansi* t. XX, *Labbe* t. X, *Collect. reg.* t. XXV; *Coleti* t. XII, *Binii* t. VIII; także ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 148; najkrytyczniej ap. *Jaffé*, Biblioth. rer. germ. t. II (Monum.

Gregoriana), Berlin 1865. Dzieli się to Registrum na 11 ksiąg, lecz X-a zaginęła; treść ob. *Jaffé*, Regesta p. 402—443. Cf. *Giesebrecht*, De Registro Gr. VII emendando, Braunschw. 1858. Tak zwane *Dictatus Papae Greg. VII* v. *Dictatus Hildebrandini* są tezami, w liczbie 27, o prawach Stolicy Apostolskiej; zawierają streszczenie zasad hierarchicznych, których G. przez całe życie bronił, lecz przez kogoś późniejszego zostały ułożone i pod synod 1076 r. podszyte (*Pagi*, Critic. annal. Bar. an. 1077 n. 8; *Natalis*, Hist. eccl. saec. XI et XII diss. III). Źródła do żywotu G'a VII, współczesne temu Papieżowi, oprócz listów samego G'a, pism ś. Damianiego, Anzelma z Lukki i innych, ob. jeszcze: 1) *Bonizo*, Ad amic. l. 7—9. 2) *Paweł z Bernried*, Vita Gr. VII (oba ap. *Watterich*, Vitae Rom. Pont. t. I). 3) *Djonizy* (v. Donizo v. Domnizo, benedyktyn, kapelan hr. Matyldy, przyjaciołki G'a), Vita Mathildis comitissae ll. 2, wierszem, ap. *Tengnagel*, Vet. monum. contr. scism., Ingolstad. 1612 p. 133, ap. *Gretser* Opp. t. VI p. 487, ap. *Leibnitz*, Script. rer. Brunsv. I 629, ap. *Muratori*, Scr. rer. ital. V 337; ed. *Bethmann*, ap. *Pertz*, Mon. Germ. Scr. XII 348..; żywot ten jest też przerobiony prozą przez niewiadomego autora ap. *Leibnitz* op. c. I 689, excerpta o samym G'u VII z tego żywotu wierszowanego ap. *Mabillon*, Acta ss. o. S. B. s. VI 2 p. 459. 4) *Bernold, zakonnik z St. Blasien* († 16 Wrz. 1100), Apologia pro decretis G'i VII, ap. *Gretser* Opp. t. VI i przy *Hermanni Contracti Chronicon*, ed. Ussermann t. II; *tegoż* Bernolda Chronicon ab an. 1—1100, przy Hermanni Contracti Chronic. ed Urstisius, w *German. hist. illustr.*, Francof. 1585 t. I, ed. *Ussermann*, w Prodromus Germ. sacrae typis San-Blasianis 1790 t. I, ap. Pertz, Mon. Germ. Scr. V 385. 5) *Bertold*, kanonik konstancjeński, † 1088 r., ob. Herman z Reichenau. 6) *Geroch*, Syntagma. 7) *Sygebert* z Gembloux. 8) *Gesta Trevirorum* (zbiór rozmaitych fragmentów), ed Jo. Hug. Wyttenbach et Mich. Fr. Jo. Müller, Augustae Trevir. 1836—39, i ap. *Pertz*, Mon. G. Scr. VIII 130. 9) *Venericus* (Wenrich, scholastyk trewirski, potém bp Wercelli 1078—1072), De unitate Ecclesiae conservanda et de schismate inter Henricum imp. et Gregor. VII, ap. *Schard*, Scriptores de jurisdict. imperiali, Basil. 1566, ap. *Martene*, Thesaur. I 214. 10) *Walram* (ob.). 11) *Placidus Nonantulanus prior* (ok. r. 1070), Liber de honore Ecclesiae, ap. *Pez*, Thesaur. anecd. II 2 p. 75.. 12) *Fragmenta de obitu Gregorii VII*, ap. Pertz, Mon. Germ. Scr. VIII 470, V 563. 13) *Benno* (kardynał, † 1098, zapamiętale nienawidzący G'a), Vita et gesta Hildebrandi, ap. *Goldast*, Apol. inf. cit. (tekst niedokładny i błędny). Najobfitszy zbiór pism z XI w. G'wi VII przychylnych jest ap. *Gretser* Opp. t. VI; pisma zaś przeciwników tegoż Papieża (do których liczą się i wymienieni pod nn. 7—10 i 13) ap. *Goldast ab Haiminsfeld*, Apologia pro Henrico IV imp. contra Gregorium VII, Hanoviae 1611. Roczniki o G. VII, ze źródeł powyższych i innych ułożone, ob. *Watterich*, Vitae Rom. Pont. t. I. Ob. także *Bolland.* Acta ss. 25 Maj. VI 113 i n. cf. VII 850; jest tu żywot G'a przez Pawła z Bernried, Pandulfa z Pizy, excerpta z Kroniki Bertolda, z *Liber censuum* Cencjusza [Honorjusza III], z Kroniki *Hugona z Flavigny* ok. 1111. Z opracowań pierwsze miejsce zajmuje *Gfrörer'a* Papst. Greg. VII, Schaffh. 1859—61, 7 grubych tomów. Zasługują też na wspomnienie: *Davin*, S. Grégoire VII, Tournai 1862, i między pisarzami protestanckimi: *J. Fr. Gaab*, Apologie

Gregors VII, Tübing. 1792, i *J. Voigt*, Diss. de Greg. VII, Halis 1812; Hildebrand als Papst Gregor. VII, Weimar 1815, 2-e wyd. 1846 (na franc. przełożył ks. Jager, 1844). Inne monografje o G. VII wylicza *Potthast*, Biblioth. hist. p. 782, cf. 164 i Supplem. p. 150, do których dodaj: *Otto Meltzer*, Papst Gregors VII Gesetzgebung und Bestrebungen in Betreff der Bischofswahlen, Leipzig 1869 in-8 s. IX 256. *Fessler* Der h. Papst Gr. VII u. d. Kirchenfreiheit, 1850. *Hefele*, Concil. ks. 31 § 568—597 t. VI. *O. Delarc*, Hildebrand jusqu'à son cardinalat, w *Le Contemporain*, 25 Juil., 10 Août, 25 Sept., 10 Nov. 1874. *Villemain*, Hist. de Gr. VII, Paris 1828, 2-e wyd. ib. 1873 2 v.; to drugie wydanie, aczkolwiek znacznie poprawione i od 1-go różne, przecież nie przedstawia G'a w należytém świetle. *J. N.*—**Grzegórz VIII** (1187 r.), poprzednio magister *Albertus de Mora* v. *de Spinachio*, norbertanin z klasztoru w Laon (*Chronic. Laudun.* ap. *Bouquet*, Recueil des histor. XVIII 706), przez Aleksandra III mianowany kardynałem—kapłanem tytułu ś. Wawrzyńca *in Lucina* (w Paźdz. 1159) i kanclerzem (w Lut. 1178. *Jaffé*, Regesta p. 678—679). Był stronnikiem cesarza niemieckiego i podobno zawiadamiał go o wszystkich tajemnicach dworu papiezkiego (*Gervasius Dorobern.* ap. *Watterich*, Rom. Pont. Vitae, II 684). Kardynałowie w Ferrarze obrali go Papieżem zaraz nazajutrz po śmierci Urbana III, t. j. 21 Paźdz. 1187 (*Epist. Greg. VIII*, ap. *Watterich* op. c. p. 615), bo spodziewali się, że tym sposobem położą koniec rozdwojeniu, jakie panowało między cesarstwem a papieztwem (ob. tej Enc. I 649), i że Albert wyjedna od Fryderyka I pomoc dla Jerozolimy, o której zdobyciu (3 Paźdz. 1187) wieść przyszła zaraz po śmierci Urbana III (*Watterich* l. c.). G. rzeczywiście zaraz wydał list okólny do bpów niemieckich (27 Paźdz.), żeby Fryderyka I i książąt niemieckich nakłonili do nowej wyprawy (ap. *Watterich* op. c. p. 685); wszystkim wiernym nakazał post ścisły co piątki i wstrzemięźliwość od mięsa w środy i soboty przynajmniej przez 5 lat, żeby u Boga wyjednać ratunek dla Jerozolimy (29 Paźdz. 1187. *Jaffé*, Regesta n. 9984); wysłał kardynała Henryka, bpa Albano, na opowiadanie krucjaty (*Gesta Trevir.*, ap. *Watterich* p. 688); posłów przez Fryderyka I do Urbana III wyprawionych przyjął i zawarł z cesarzem pokój (*Annal. Magdeb.* ib. p. 685; cf. Epistola Gregor. ad Frider. I, ib. p. 688); przyrzekł Henrykowi, synowi Fryderyka I, że go zatwierdzi na godności cesarskiej (*Annales romani*, ibid. p. 691). Dobre chęci G'a wczesna śmierć przerwała. Po 2 miesięczném rządzeniu Kościołem um. 17 Grud. 1187 r. w Pizie, dokąd był się udał, żeby pojednać Pizańczyków z Genueńczykami, a siły ich pko Saracenom obrócić; pochowany tamże, w kościele katedralnym. Współcześni chwalą pobożność i dobre obyczaje G'a: vir summae religionis et magnae castitatis (*Annal. rom.* l c.). Zdrowia był słabego (*Jaffé*, Reg. n. 10,002). Do klasztoru swego nader przywiązany, nosił przez całe życie habit zakonny, jaki corocznie mu posyłano z klasztoru w Laon, według reguły (*Chron. Laudunen.* l. c.). Listy G'a ap. *G. Voss*, Gesta quaedam ac monum. graeco-lat., ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 202, i w innych dziełach, jak wskazuje *Jaffé*, Regesta p. 866.— **Grz. VIII**, antypapież, właściwie *Maurycy Burdinus* (Bordinho), obrany w 44 dni po obiorze Gelazego II (ob.), zatem 10 Mar. 1118 r. (*Epistola Gelasii II*, ap. *Watterich*, Vitae Rom. PP. II 106). Był bene-

dyktynem, rodem z Limoges; Urban II wyświęcił go na bpa Koimbry (1098), Paschalis II r. 1111 mianował arcybpem Bragi, a palljusz wręczał mu Gelazy II, podówczas kardynał. Niedługo potém Burdin przyłączył się do Henryka V i był wyklętym przez Urbana II (*Epist. Gelas.* l. c.). Gdy Henryk V opuścił Rzym, osadził Burdin'a w Sutri (*Watterich* op. c. p. 108, 113), gdzie mieszkał aż do r. 1121, t. j. do czasu, kiedy Kalikst II przybył z Francji i obległ Sutri. Burdin, wydany przez Sutryjczyków, wśród naigrawań odprowadzony do Rzymu (23 Kwiet. 1121), wtrącony był do więzienia, zkąd na pewien czas wydobyty (t. r.), w rok później nazad do więzienia przeniesiony, żył jeszcze r. 1125, kiedy Honorjusz II osadził go w innem więzieniu. Ob. *Jaffé*, Regesta p. 548. *Rodrigo da Cunha*, Hist. eccles. dos arcebispos de Braga, Lisboa 1642. *X. W. K.*

Grzegórz IX, ś. (22 Mar. al. 21 Sier.), *Ugolino de Conti*, ur. w Anagni ok. r. 1141, bo, zdaniem powszechném, umierając r. 1241 dosięgał stu lat życia (*Balan*, Storia di Greg. IX, I 4). Ojciec jego był prawdopodobnie bratem stryjecznym Innocentego III (ob. op. c. rodowód Ugolina p. 509). Obdarzony wielkiemi zdolnościami umysłu, odebrał staranne wychowanie; uczył się w Paryżu i Bolonji, gdzie nabył głębokiej znajomości prawa. W Paryżu zaprzyjaźnił się z Iwonem Odrowążem, późniejszym biskupem krakowskim, tam też pozyskał najwyższy stopień naukowy w teologji (*Boulay*, Hist. univ. Paris. III 80). Innocenty III, poznawszy jego przymioty, wielką gorliwość i energję, w pierwszym roku swego papieztwa kreował go kardynałem-djakonem tyt. św. Eustachego i używał go do ważnych czynności. R. 1206 został Ugolin biskupem Ostji. W czasie wojny pomiędzy Filipem i Ottonem o koronę cesarską, kardynał Ugolin jeździł do Niemiec, jako legat Stolicy Apost., i swą przezornością zdołał strony przeciwne skłonić do zawieszenia broni. Za papieztwa Honorjusza III był legatem papiezkim w Lombardji, Ligurji, Pizie i Wenecji, w celu popierania wojny krzyżowej. W życiu prywatném Ugolin był znany wszystkim z dobroci, uprzejmości dla wszystkich i z głębokiej pobożności. Stosunki ścisłej przyjaźni łączyły go z ś. Dominikiem i ś. Franciszkiem z Assyżu. Ten ostatni wybrał go na protektora swego zakonu; w urządzeniu też spraw tego zakonu kardynał brał czynny udział: znajdował się na kapitule jeneralnej franciszkanów, dał tymczasową regułę klaryskom i sam ich klasztorami, wyjąwszy jeden klasztor ś. Damjana w Assyżu, zarządzał. Sprawując poselstwa, poznał się i wszedł w stosunki przyjaźni z Fryderykiem II, który w liście do Papieża wychwalał Ugolina: *vir fama integer, religione perspicuus, vita purus, facundia eloquentissimus et claris virtutibus et scientiae titulis circumspectus.* Po śmierci Honorjusza III, kardynałowie, zebrani w kościele ś. Łucji d. 19 Marca 1227 r., jednomyślnie wybrali na Papieża Ugolina, który przybrał imię Grz. IX. Ugolin pierwej, nim się zgodził na przyjęcie najwyższej godności, zalewał się łzami, błagając kardynałów o zmianę zdania. Koronowany był w dniu wielkanocnym. Pierwszą myśl nowy Papież zwrócił ku wschodowi, aby doprowadzić do skutku krucjatę, którą z taką gorliwością sam już za swego poprzednika przygotowywał. A że właśnie, według traktatu San-Germano 1225, upływał termin dwuletni, po którym Fryderyk II miał pod karą klątwy wyprawić się do Ziemi św., dla tego G. IX pierwszy list po swojej intronizacji napisał do cesarza, gorąco zachęcając go do spełnienia swojej obietnicy, błagając go, ażeby jako monarcha chrześcijański wziął w swoją rękę interesa Ziemi św. Papież, znając charakter i usposobienie cesarza, miał smutne przeczucie nowego z jego strony zawodu. Tegoż samego dnia (23 Marca 1227 r.) wysłał encyklikę do wszystkich biskupów chrześcjańskiego świata, donosił im o swoim wyborze, polecał się ich modlitwom i zalecał iść na wojnę krzyżową wszystkim, którzy ślubem się do tego zobowiązali. Podobnież, w pierwszych dniach swego papieztwa, zachęcał królów francuzkiego i angielskiego do brania udziału w wojnie krzyżowej. Pracował nad pojednaniem cesarza z miastami lombardzkiemi, które zobowiązały się pierwej na tę wyprawę dostarczyć czterystu jezdnych. To też donosząc o tych negocjacjach cesarzowi, znowu mu przypomina krucjatę. Fryderyk wiódł życie rozwiązłe i gorszące; dla tego obawiał się G., aby zamiłowanie w rozkoszach zmysłowych nie powstrzymało go od trudów wyprawy, lękał się przytém, że Bóg odmówi swego błogosławieństwa wyprawie, przedsięwziętej przez grzesznika; pisał przeto d. 8 Czerwca z Anagni, zachęcając cesarza do powrotu na lepszą drogę (*Hefele*, Hist. des Conc. VIII 208). Nadchodził miesiąc Sierpień 1227 r. wyznaczony na wyprawę krzyżową. Ze wszystkich stron Europy napływały do Włoch tysiące krzyżowców i gromadziły się koło miasta portowego Brindisi, zkąd armja chrześcjańska miała wyruszyć ku wschodowi. Sama Anglja dostarczyła do 60 tysięcy wojowników; rycerze, biskupi i książęta z Francji, Hiszpanji, Węgier, Niemiec, Polski, Czech i Skandynawji, posłuszni głosowi Papieża i ufając obietnicom Fryderyka, w wielkiej liczbie napływali do wskazanego miejsca. Lecz nie przybywał cesarz; upały letnie w mnóstwie zebranego wojska i pielgrzymów wyrodziły zarazę, z której wielu umierało. Inni, zniecierpliwieni długiém oczekiwaniem na cesarza, zaczęli tłumnie wracać do domów. Korzystając ze stygnącego zapału krzyżowców, jeden oszust w Rzymie zaczął się głosić wikarjuszem Papieża (bawiącego w Anagni) i za pieniądze uwalniać wielu od ślubów, obowiązujących od wyprawy; lecz niedługo oszustwo zostało wykryte i winny ukarany. Nareszcie przybył cesarz do Brindisi w końcu Sierpnia. Wysłał flotę z 40,000 armją, a następnie, dnia 8 Wrz. 1227, sam z resztą krzyżowców wsiadł na okręt. Ale zaledwie wyjechał na otwarte morze, zawrócił do Otranto i, głosząc się chorym, oświadczył, że na Wschód, jechać nie może. Trudno powiedzieć, co go skłoniło do porzucenia wyprawy: wymawiał się wprawdzie ciężką chorobą, ale był to tylko pozór, bo wszystkie czyny Fryderyka od czasu wylądowania przekonywają, że przynajmniej *ciężko chorym* nie był. Towarzyszący cesarzowi landgraf turyngski Ludwik umarł w Otranto; mianował wówczas generalissimusem wyprawy księcia limburgskiego, który wyprawiwszy się na Wschód, pozostał tam z ośmiuset rycerzami, gdy cała 40,000 armja, na wieść o nieprzybyciu cesarza, natychmiast wróciła do Europy. Wielkie przedsięwzięcie, budzące tyle nadziei na Wschodzie i Zachodzie, spełzło na niczém. Łatwo sobie wyobrazić żal i boleść Papieża, z powodu tak smutnego skutku wyprawy, jak niemniej żal i smutek całego chrześcjaństwa, na widok takiego postępowania cesarza. G. powziąwszy dokładną wiadomość o tém co zaszło od biskupów wracających z Otranto, uznał milczenie za niemożebne. Sam Fryderyk w traktacie San-Germano oświadczał, że jeżeli nie wyprawi się w ostatnim terminie, ma być wyklętym; na tej zasadzie opierając się Papież, 29 Wrz. 1227 r. w Anagni ogłosił na niego klątwę. Do całego zaś świata chrześcjańskiego wy-

slał 10 Paźdz. encyklikę, w której przedstawiał całe zachowanie się Fryderyka od 1215 r.: wszystkie jego fałszywe obietnice, wszystkie jego przysięgi połamane, i oświadczał, że cesarz porzucił krucjatę dla tego, żeby mógł powrócić do swych rozkoszy z przyjaciołmi. W kilka dni potém wróciwszy do Rzymu, pisał G. do cesarza o środkach przeciwko niemu przedsięwziętych. Pisał, że tylko przez przyjaźń ku niemu wybrał to, co było najłagodniejsze, a jednak konieczne, bo na mocy traktatu San-Germano klątwa stala się nieuniknioną. Inne kary, którym sam cesarz z góry się poddał (np. utrata Sycylji), Papież zupełnie pomijał. Obiecywał nakoniec łatwe przebaczenie, pod warunkiem należnego zadosyćuczynienia. Na ten list odpowiedział Fryderyk sławnym cyrkularzem z 6 Gr. 1227 r., w którym chciał się usprawiedliwiać, przyczém fałszywie i przewrotnie oskarżał Stolicę św., nazywając ją okrutną macochą; dobrodziejstwa, od Stolicy Apost. otrzymane, przekręcając, czynił przedmiotem swych skarg i żalów. Następnie w liście do króla angielskiego Fryderyk z większą gwałtownością jeszcze powstawał na Rzym i szczerze odkrywał głębię swoich myśli, a mianowicie oskarżał Kościoł, że chce sobie przywłaszczyć wszystkie królestwa i dla tego wzywał króla angielskiego, aby wspólnemi silami przywięść Kościół do pierwiastkowego czasów apostolskich ubóstwa. Współcześnie groził wszystkim duchownym w swoich państwach utratą dóbr doczesnych, jeżeliby, zważając na interdykt, wstrzymali się od odprawiania służby Bożej. I odtąd jeszcze jawniej deptał wszystkie prawa i swobody kościelne. Dla tego G. IX w wielki czwartek (23 Marca) 1228 r., na licznym synodzie rzymskim, ponowił klątwę na cesarza i groził mu pozbawieniem królestwa feudalnego obojga Sycylji, jako też zwolnieniem jego podwładnych od przysięgi wierności. W liście do arcybiskupów i biskupów Apulji zawiadamiał o swojém postanowieniu. Odtąd gniew Fryderyka już przeszedł wszelką miarę i w liście do mieszkańców Cezeny oskarżył Papieżów, że od dzieciństwa pragnęli jego krwi, że chcieli pozbawić go honoru, królestwa i życia. Wnet zabrał się do uskuteczniania swej zemsty: będąc w przyjaźni z potężném stronnictwem Frangipanich, przez których już poprzednio pierwszy swój okólnik ogłosił na Kapitolu, wzniecił w Rzymie zamieszki. Przygotowane przez Frangipanich powstanie wybuchło 3go dnia świąt wielkanocnych. Papież, udając się z Lateranu do kościoła ś. Piotra, został znieważony i musiał uciekać z Rzymu. Schronił się do Viterbo, ale i tu ścigany, udał się do Rieti, a potém do Perugii, gdzie ten i następny rok przebywał. Z Rieti jeszcze Papież pisał, upominając cesarza. To, co teraz Fryderyk względem Stolicy Apost. czynił, pokazywało, jak był oddawna względem niej usposobiony. Jednocześnie gotował się cesarz do wyprawy krzyżowej. Wysłał przed sobą swego marszałka Ryszarda, uporządkował sprawy państwa, na wypadek swej śmierci zarządził następstwo tronu i 28 Cz. 1228 r. wsiadł na okręt w Brindisi, udając się do Saint-Jean d'Acre. Obciążony więc klątwą udał się na wyprawę, a chociaż polecił prosić Papieża o błogosławieństwo i pokój, nie dziw, że G. nie spieszył z przebaczeniem, bo Fryderyk ciągle głosił się niewinnym, klątwę za nieważną, i nie przestawał wyrządzać krzywd Kościołowi. G. posłał mu wyraźny zakaz udawania się do Ziemi św., dopóki się nie oczyści z krzywoprzysięztwa, nie uwolni się od klątwy i nie zbierze odpowiedniej liczby wojska. Fryderyk z okrętu już wysłał cyrkularz do wszystkich wiernych, oświadczając, że

klątwa papiezka na niego jest nieważna, że nie chciał się z nim Papież pojednać, ani błogosławieństwa mu udzielić, że we wszystkiém usiłuje mu szkodzić, że nakoniec nic go nie zdoła od służby Chrystusowej oderwać. Tymczasem Papież mu zarzucał, że do końca krzywdził kościoły i duchowieństwo, że ojcowiznę ś. Piotra szarpał na korzyść Saracenów, że się sprzymierzył z niewiernymi na zgubę templarjuszów i braci szpitalnych. Jego reprezentant w Ptolemaidzie Tomasz, hr. Acerra, otwarcie się porozumiewał z Saracenami (*Hefele* op. c. VIII 215). Za poprzednie i nowe gwałty Fryderyka Papież ogłosił 30 Sierpnia 1228 r., że wszystkich podwładnych królestwa obojga Sycylji uwalnia od przysięgi wierności. Cesarz przybył do Ptolemaidy 7 Wrz., z radością przez wszystkich witany. Dziwiono się tylko małej liczbie wojska z nim przybyłego. Skoro atoli się dowiedziano o klątwie na nim ciążącej, radość znikła. Nie chcieli z nim się mianowicie łączyć szpitalnicy i templarjusze, za co ich prześladował i zakazał im walczyć z Saracenami. Pomijając szczegóły tej wyprawy, nadmieniamy, że traktat zawarty został z Malek-Kamelem, sułtanem Egiptu, 18 Lut. 1229 (ob. Fryderyk II), poczém bez chwały, obciążony złorzeczeniem ludzi zniechęconych, wracał na zachód. Gdy to się działo na Wschodzie, namiestnik Fryderyka we Włoszech Rajnold, syn księcia Spoleto, z wojskiem saraceńskiém dopuszczał się niesłychanych okrucieństw na księżach, a zwłaszcza zakonnikach, najechawszy Marchję ankoneńską. Do tego stopnia Rajnold posuwał swą przewrotność, że mieszkańców Perugii, gdzie przebywał G., chciał przekupić, aby mu Papieża wydali (*Balan* op. c. I 375). Gdy groźby nie pomogły, Papież Rajnolda wyklął, kazał zebrać wojsko, dostarczone chętnie przez miasta lombardzkie, i najeźdzca został odparty (ob. Fryd. II). Przybycie Fryderyka do Apulji polepszyło stanowisko i wzmocniło siły jego wojska. Cesarz wysłał trzech posłów, między nimi Hermana de Salza, wielkiego mistrza krzyżackiego, do G'a, prosząc o pokój. Papież uwierzył, że teraz cesarz szczerze pragnie pokoju. Wszczęte układy doprowadziły do zgody w San-Germano, w pierwszych dniach Lipca 1230 r., gdzie Fryderyk zaprzysiągł warunki pokoju. Skoro zaczął je spełniać, kardynałowie Jan i Tomasz, w imieniu Papieża, zdjęli zeń klątwę i uwolnili od cenzur kościelnych 28 Sierp. t. r. w obozie pod Ceprano. Papież i wszyscy byli uradowani tym pokojem. G. udał się do Anagni, dokąd przybył wkrótce Fryderyk i miała miejsce tu pomiędzy nimi 1 Wrz. przyjacielska rozmowa. Sam Fryderyk po tej rozmowie pisze, iż dobroć G'a prawdziwie ojcowska poruszyła go i przekonała, że w całém zajściu Papież miał słuszność, i że odtąd będzie go szanował zawsze, jako jedynego a powszechnego ojca (*Pertz*, leg. II 275, ap. *Balan* II p. 33). Po tém wyznaniu samego cesarza upadają wszystkie zarzuty nieprzyjaciół Grz. IX. Tymczasem i Rzymianie się upamiętali. Wielki wylew Tybru w końcu Stycznia 1230 wywołał zarazę i głód: ludność, nękana klęską, widziała w niej karę nieba za bunt przeciw Papieżowi. Piotr Frangipane, na czele posłów miasta, prosił o powrót Papieża do Rzymu. W końcu Lutego G. wszedł trjumfalnie do Rzymu, witany z największemi oznakami radości wszystkich mieszkańców. Niektórzy historycy utrzymują, że i po pokoju w San-Germano G. ciągle ścigał cesarza. Dowody oryginalne wręcz przeciwnie mówią (*Hefele* op. c. VIII § 657). Prawda, że Papież ganił jak należało Fryderyka za to, że nie dopełniał warunków pokoju, że su-

rowo karał miasta i osoby sobie nieprzychylne, w czasie zostawania pod klątwą, że templarjuszom i szpitalnikom zabrał wiele ich posiadłości; mimo to jednak Papież pomagał cesarzowi do pogodzenia się z miastami lombardzkiemi i wspierał jego plany w Palestynie i w Niemczech. W tym czasie cesarz (1231 r.) ogłosił w Worms wiele praw dla cesarstwa Niemieckiego. W kilka miesięcy potém, w Sierpniu 1231 r., w Melfi kodeks dla królestwa obojga Sycylji, który szczególnie sprzyjał władzy absolutnej króla, na szkodę Kościoła. Skoro cesarz za radą Papieża 1231 roku otworzył sejm w Rawennie, w celu utrwalenia pokoju, mianowicie z miastami lombardzkiemi, Papież zachęcał naczelników ligi lombardzkiej, aby nie przeszkadzali odprawieniu sejmu. Gdy sejm spełzł na niczém, Fryderyk ogłosił sławny edykt przeciwko autonomji miast i parę edyktów przeciw heretykom, w których mówi, że uważa za najświętszy swój obowiązek ścigać heretyków, *vipereos perfidiae filios;* wszyscy heretycy, potępieni przez Kościół i wydani władzy świeckiej, będą karani śmiercią przez spalenie, a jeżeli obawa śmierci ich skłoni do pokuty, zostaną na zawsze w więzieniu (*Hefele* cf. c. VIII 242). Papież nie chwalił takiej surowości Fryderyka, a 1232 r. żali się, że cesarz, pod pozorem karania heretyków, skazał na śmierć wielu nieprzychylnych sobie katolików. Cesarz w liście do Papieża 3 Gr. 1232 r. kładzie na równi Lombardczyków, heretyków i buntowników. Tém pomieszaniem religji z polityką szukał zawczasu oręża do walczenia przeciw Kościołowi pod pozorem religji. W roku następnym Papież ofiarował mu pośrednictwo swe w sporze z miastami lombardzkiemi: cesarz je przyjął. W tym czasie (1232) Rzymianie znowu zbuntowali się przeciw Papieżowi. G. wezwał pomocy cesarza, który obiecał wszystko, ale nic nie dotrzymał. Sam Papież pogodził się z Rzymianami, w miesiącu Maju 1233 r. wrócił do Rzymu. Lecz z początkiem roku następnego wybuchło nowe powstanie w Rzymie. Papież z kardynałami opuścił miasto. Rzymianie, odebrawszy władzę doczesną Papieżowi, ustanowili rzeczpospolitę i w tym celu prosili o pomoc cesarza. Ten jednak oświadczył się za Papieżem i odwiedził G'a, mieszkającego w Rieti, latem 1234 r. Cesarz, z powodu buntu swego syna Henryka, podejrzewał Papieża o sprzyjanie swemu synowi, chociaż dowody przekonywają, że G. po wybuchu buntu pisał zaraz do Henryka, przypominając mu jego powinności; arcybiskupowi trewirskiemu dał rozkaz, żeby Henryka w razie nieuległości wyklął, a dwóch biskupów i jednego opata, za udział w buncie, zasuspendował. Toczyła się ciągle żywa korrespondencja między G'em a cesarzem. Papież się użalał, że cesarz zbyt łatwo słuchał potwarców i że wielu duchownych w Sycylji jego urzędnicy uwięzili, innych wygnali z kraju. Cesarz ze swej strony wyrzucał Papieżowi zbyt wielką łatwowierność. Co do Sycylji usprawiedliwiał się, że, mieszkając w Niemczech, nie może wiedzieć, co tam się dzieje. W innym liście cesarz pisał, że nic nie może zrobić dla Ziemi św., bo musi walczyć z heretykami lombardzkimi. Powodzenie Fryderyka w zaciętej wojnie, toczącej się od 1236 z miastami lombardzkiemi, podniosło jeszcze więcej i tak wielką jego dumę. G. w liście z 27 Paźdz. 1236 r. z Rieti żalił się na rozdrażnienie, panujące w ostatnich listach cesarza, i tłumaczy się obszernie ze wszystkich, czynionych mu zarzutów przez cesarza. G. na żądanie cesarza odwoławszy kardynała Palestrinę, wysłał dwóch nowych legatów do miast lombardzkich, ale do zgody nie przyszło, z powodu zaciętości Lombardczyków. Zwycięztwo Niemców nad Medjolańczykami pod Corte-nuova 27 Listop. 1237 r. przestraszyło miasta lombardzkie, które prosił o pokój, ale teraz cesarz odmawiał. Wóz wojenny Medjolańczyków, zwany *carroccio* (ob. tej Enc. IV 494), zostawiony przez nich w odwrocie z pod Corte-nuova, cesarz posłał do Rzymu i kazał umieścić na Kapitolu; przytém pisał list dumny do Rzymian, przywłaszczając sobie otwarcie najwyższą władzę nad Rzymem i Włochami. Wzywał pogardliwie Papieża i kardynałów, aby się z jego zwycięztw cieszyli. Tym sposobem stosunki się pogorszały i chwila zerwania szybko się zbliżała. Fryderyk atoli czuł jeszcze potrzebę odciągnięcia G'a od sprzyjania Lombardczykom. Wysłał więc w Sierpniu 1238 r. ambassadę do Anagni, dla porozumienia się z Papieżem. Ale przewrotność Fryderyka zniszczyła wszystko: jednocześnie bowiem, gdy jego wysłańcy obiecywali wynagrodzić wszystkie szkody, wyrządzone Kościołowi, on przywłaszczał sobie Sardynję, należącą do Papieża, i ogłosił królem sardyńskim swego naturalnego syna Enzio. Grzegórz więc, po różnych a daremnych upomnieniach i prośbach, 28 Marca 1239 r. w niedzielę palmową rzucił klątwę na Fryderyka, wszystkich jego podwładnych uwolnił od przysięgi wierności, dopoki będzie w klątwie. Ten wyrok wszystkim biskupom chrześcijaństwa kazał ogłosić. G. głosząc klątwę na Fryderyka, powody jej w 17 punktach zawarł: 1) Fryderyk uknuł spisek w Rzymie, w celu wypędzenia ztamtąd Papieża i kardynałów; 2) kardynałowi biskupowi prenestyńskiemu przeszkodził udać się, jako legatowi papiezkiemu, do albigensów; 3) nie pozwolił osadzić wiele stolic biskupich w królestwie obojga Sycylji (kościoły te wymienione w bulli); 4) w témże królestwie wielu duchownych uwięził, zabił i skazał na wygnanie; 5) wiele kościołów zostało tamże sprofanowanych i spustoszonych; 6) nie pozwolił odbudować kościoła w Sora; 7) nie pozwolił księciu Tunisu przybyć do Rzymu dla przyjęcia chrztu; 8) zatrzymywał w więzieniu Piotra Saracenus, szlachcica i obywatela rzymskiego, którego król angielski wysłał z missją do Stolicy Apostolskiej; 9) wbrew swym przysięgom przywłaszczył sobie posiadłości niektórych kościołów, a mianowicie: Ferrary, Pigognana, Bondenum i Sardynji; 10) zabrał i zniszczył majątki niektórych panów królestwa obojga Sycylji, zajętych wówczas sprawami kościelnemi; 11) zabrał posiadłości kościołów katedralnych w Monreale, Cefalu, Katanie, Squillaci i wiele innych klasztorów; wiele kościołów katedralnych i klasztorów utraciło swe majątki, z powodu niesłusznie wytoczonych im procesów; 13) pomimo zastrzeżeń traktatu San-Germano, wiele dóbr ruchomych i nieruchomych zabrał templarjuszom i joannitom (szpitalnikom); 14) od wielu kościołów i klasztorów królestwa obojga Sycylji domagał się niesłusznych opłat; 15) na wielu przełożonych duchownych i opatów nałożył podatki miesięczne na budowę fortec; 16) na wzgardę zawartego traktatu skonfiskował majątki wielu osób, które w czasie sporu trzymały z Kościołem; te osoby skazał na wygnanie, a ich żony i dzieci uwięzić kazał; 17) przeszkadzał nieść pomoc Ziemi św. i cesarstwu w Konstplu. D. 7 Kw. G. wydał encyklikę do całego świata chrześcjańskiego, w której opowiadał wszystko, co zaszło, i wkładał interdykt na wszystkie miejsca, gdzieby Fryderyk się zatrzymał. Wyrok papiezki zastał Fryderyka ucztującego w Padwie. Rozgniewany cesarz rzucał groźby przeciw Papieżowi i kardynałom, robił gorzkie wyrzuty w liście do Rzymian, że nie starali

się przeszkodzić wielkiej zniewadze, wyrządzonej mu przez G'a, wzywał ich, aby powstali natychmiast i pomścili się i jego i swojej zniewagi; z wielu klasztorów kazał powypędzać zakonników i mścił się okrutnie na wszystkich duchownych. Wkrótce po odebraniu bulli papiezkiej zwołał w Padwie sejm, na którym Piotr de Vineis miał bardzo zręczną na obronę cesarza mowę. Poczém wygotował list okólny do wszystkich książąt, w którym rzucał najszkaradniejsze obelgi na Papieża i starał się udowodnić, że wyrok klątwy nań ogłoszony był nieważny. Ale ten list bardziej jeszcze w oczach wszystkich Fryderyka potępiał. G. 21 Czerw. 1239 r. ogłosił encyklikę, zbijającą zarzuty cesarskie. Pod koniec tego listu G. oskarża cesarza o herezję: między innemi mówi, iż Fryderyk głosił, że trzech było oszustów: Mojżesz, Chrystus i Mahomet. Fryderyk, prześladując Kościół, prowadził dalej zaciętą wojnę z Lombardami, chociaż teraz szczęście zaczęło go już odbiegać. Od oblężenia Medjolanu musiał ze wstydem odstąpić. Doznając niepowodzenia na północy, przeniósł swój oręż do środkowych i południowych Włoch. Zdobywszy wiele miast, trzymających z Papieżem, licząc na potężne swoje stronnictwo, myślał wkrótce bez trudności opanować Rzym. Ale w tak krytycznej chwili postawiony G., jakby niespodzianém natchnieniem ożywiony, zgrzybiały starzec, nakazał modlitwy we wszystkich kościołach i 22 Lut. 1240 r. sam w uroczystej processji z Loteranu do ś. Piotra niósł drzewo Krzyża św. i głowy Apostołów Piotra i Pawła. Lud zgromadził się z całego Rzymu; Papież, przemawiając do ludu, ogłosił krucjatę przeciw Fryderykowi, obiecując wszystkim uzbrajającym się odpusty takie, jakie otrzymywali idący do Ziemi św. Przykład, nieustraszoność i słowa papiezkie wzbudziły niesłychany zapał w ludzie. Wszystko się zbroiło przeciwko cesarzowi. Fryderyk, powziąwszy o tém wiadomość, nie śmiał atakować Rzymu, ale cofnął się do Włoch południowych i obległ Benewent. Wśród ciągle toczącej się i coraz krwawsze rozmiary przybierającej wojny, G. zrobił ostatnie wysilenie, wysłał kilku kardynałów do Fryderyka, żądając zawieszania broni, w celu prowadzenia układów o pokój. Usiłowania te spełzły na niczém, bo cesarz do tego rozejmu nie chciał przypuścić miast lombardzkich. Wtedy G. d. 9 Sierp. 1240 zwołał sobór do Rzymu na Wielkanoc roku następnego. Ale Fryderyk, chociaż dawniej sam domagał się soboru, teraz postanowił mu się sprzeciwiać, bo przewidywał, że sprawa jego na synodzie upadnie. Mimo rozesłanych zakazów cesarskich, wielu bpów niemieckich, a tém bardziej bpi północnych Włoch, Francji, i innych krajów gotowali się do wyjazdu na sobór. Papież w Paźdz. 1240 r. zachęcał bpów, aby nie dali się niczém zastraszyć i przez legata swego Grzegorza zawarł traktat z miastem Genuą, które zobowiązało się wszystkich bpów przewieść morzem do Rzymu. Ze swej strony Fryderyk robił wszystko, co tylko było w jego mocy, żeby nie dopuścić zebrania soboru. Kiedy jednak pomimo tego znaczna liczba bpów z Francji i Lombardji, z dwoma kardynałami, na 27 statkach genueńskich przeprawiała się w kierunku Rzymu, flota cesarska, ze statków pizańskich i sycylijskich złożona, niedaleko wyspy Elby (przy Meloria) zastąpiła im (3 Maja 1241) drogę i mimo największego męztwa Genueńczyków rozbiła. Trzy statki z 2,000 ludzi, a w liczbie których znajdował się arcybiskup z Besançon, zostały zatopione, 22 zaś statki dostały się do niewoli; na tych ostatnich znajdowało się 14 arcyb. i biskupów, dwóch kardynałów

i jeden legat papiezki, którzy po różnych więzieniach zamknięci zostali. Wielka była radość Fryderyka z tak smutnego zwycięztwa. Korzystając z niego, postanowił zwrócić się do Rzymu, dokąd go przyzywał list kardynała Jana Colonna; spodziewał się cesarz, że G., zewsząd ściśnięty, da się nareszcie ugiąć. Ale właśnie w tej chwili, na samym schyłku już życia, wielkość duszy i moc charakteru Papieża zajaśniała najświetniej. Powziąwszy wiadomość o wspomnianej klęsce, acz bolał wielce, nie zachwiał się jednak ani na chwilę: pisał do kardynałów i bpów uwięzionych listy pocieszające, pełne wzniosłych uczuć. Prosił książąt chrześcjańskich o pomoc w potrzebach Kościoła, i z energją przygotowywał się do obrony Rzymu, gdzie, prócz stronnictwa Orsinich i kilku innych panów, wszystką massę ludu miał za sobą. A chociaż potęga Fryderyka była teraz daleko większą niż kiedybądź, Papież gotów był raczej wszystko ucierpieć, aniżeli zdradzić prawa Kościoła, lub poniżyć swoją godność, przystając na zgubne układy. Wśród tych przygotowań, siły ciała wyczerpywały się pod ciężarem stu lat i dotkliwych cierpień, zaraźliwe powietrze dokonało reszty i 21 Sierpnia 1241 r. G. bohaterską duszę oddał Bogu. Wśród ustawicznej walki z cesarzem, wśród kłopotów z Rzymianami, nie przestał G. myśleć o różnych potrzebach Kościoła i wiernych swego czasu. Religja chrześc. rozszerzała się wśród ludności mahometańskiej w państwie Marokańskiém; liczba wiernych tak się pomnożyła, że G. wyświęcił dla nich na bpa jednego z franciszkanów, na tej missji pracujących, 1237 r. (*Raynald.* ad. an. 1237). Zatwierdził zakon N. Marji P. *de Mercede*, założony przez ś. Piotra Nolasco. W celu połączenia Greków z Kościołem, wysłał (1233) legatów do Jana Dukasa, mieszkającego w Nicei, i do Germana, patrjarchy konstplskiego. Z początku rozprawy wszczęte z Grekami dawały jakąś nadzieję zjednoczenia, ale w końcu spełzły na niczém. W krajach północnych, nad brzegami Bałtyku, światło ewangeliczne zaczęło rozpraszać ciemności pogaństwa. Wysłany jeszcze przez Honorjusza III (1224 r) Wilhelm, bp Modeny, udał się tam powtórnie z rozkazu G'a i urządzał (1227—30) hierarchję kościelną w Inflantach (ob.) i Estonji, a ok. r. 1235 był legatem w Polsce (*Theiner*, Monum. Pol. I 27—30). Ok. tegoż czasu Konrad, książe mazowiecki, i Chrystjan, biskup, przywołali krzyżaków (ob.), za zezwoleniem Grzegorza IX, do Prus. Krucjata przeciwko albigensom, rozpoczęta za Honorjusza III, kończyła się za Grzegorza IX 1228 r. Dla lepszego zaś utrwalenia ludności tamtejszej w wierze świętej, został w Tuluzie założony uniwersytet, któremu prawa i przywileje nadał Grzegórz 1233 r. Roman, kardynał legat apostolski, prezydował na synodzie tuluzkim 1229 r., gdzie obmyślono środki wykorzenienia herezji w południowej Francji. Żeby działanie inkwizycji świętej było skuteczniejsze, G. r. 1235 powierzył ją w południowej Francji dominikanom i pisał do biskupów, aby im w tej pracy pomagali. Pisał także do arcybiskupa mogunckiego i bremeńskiego, zachęcając ich, aby heretyków stadingów, którzy się dopuszczali okrucieństw na księżach i zakonnikach, powściągali i nawracali. W poczet świętych zaliczył św. Franciszka z Assyżu (16 Lip. 1228), ś. Antoniego padewskiego (1232 roku 1 Czerwca), Elżbietę turyngską (1235 r.) i ś. Dominika (3 Lipca 1234). Wśród wielu innych czynności, starał się G. utworzyć autentyczny zbiór prawa kościelnego (ob. Decretales). Ciągle wojny Fryderyka II i prześladowania ducho-

wieństwa wiernego Kościołowi sprowadziły upadek karności kościelnej i rozprzężenie porządku w wielu klasztorach. Ztąd G., mając ciągle oczy zwrócone na Kościół i jego dobro, nie przestawał upominać biskupów i przełożonych zakonnych, aby pilnowali u swych podwładnych dobrych obyczajów i wypełniania praw kościelnych. Pisał do biskupa w Bergamo, aby zreformował klasztory w swej djecezji. Wiele innych, podobnych jego starań można widzieć w jego życiu przez Piotra Balan t. III str. 204—208. Listy G'a IX ap. *Huillard-Breholles*, Hist. diplomatica Friderici II, Paris 1852—61, ap. *Theiner*, Monum. Slav. merid., Codex diplom. dominii temp. S. Sedis, i w innych dziełach, jak wskazuje *Potthast*, Regesta t. I p. 680—930, gdzie i treść każdego listu. Listy odnoszące się do Polski są ap. *Theiner*, Monum. Polon. I 16—35: w nich ujmuje się G. IX za poddanymi, broniąc ich od samowładztwa książąt (ib. p. 22, 23, 29, 31, 32); w *Kodeksie dyplomatycznym katedry krakow. ś. Wacława, cz. I* (Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, tom I), Kraków 1874 n. 17, 18, 22, 23. Zatwierdzenie swobód kościoła płockiego r. 1233 przez G'a IX ap. (*Lubomirski*), Kodeks dyplom. księstwa mazowiec., Warsz. 1863 p. 6. Źródła do dziejów G'a IX te same, co i do Fryderyka II (ob. tej Enc. V 654). Cf. *Hefele*, Concil. § 654 i n. *Pietro Balan*, Storia di Gregorio IX e dei suoi tempi, Modena 1871—73, 3 v. in-8. *M. B. Hauréau*, Greg. IX et la philosophie d'Aristote, Paris 1872 (o *Physica* i *Metaphysica* Arystotelesa, zabronionych przez legatów papiezkich, i o dozwoleniu ich przez G'a IX, cf. *Potthast*, Regesta I n. 8718, 8719). *Alex. Kisch*, Papst Greg. IX Anklageartikel gegen den Talmud und dessen Vertheidigung durch Rabbi Jechiel ben Joseph und Rabbi Juda ben David vor Ludwig dem Heiligen, nach theilweise unedirt. Material, Leipzig 1874; inne pisma ob. *Balan* op. c. III 473—500. *X. K. R.*

Grzegórz X pochodził ze znakomitej rodziny Visconti'ch (Vicecomites), ur. w Placencji (*Annal. vet. Mutinen.* ap. *Muratori*, Rer. ital. scr. XI 71) r. 1210 i nosił imię *Teobalda* (Theobaldus, *v.* Thealdus, *v.* Thedaldus). Podczas obioru na papieztwo był archidjakonem leodyjskim (Liège), lecz nie wiadomo kiedy się tam udał i z jakiego powodu. Poprzednio był rządcą domu kardynała Jakóba Pecorari, bpa Palestriny, po którego śmierci (1244 r.) w Paryżu oddawał się naukom teologicznym. Nie był więc „persona totius expers scientiae.. omni penitus urbanitate carens," jak to złośliwie prawi Henryk de Isernia (Codex epistolaris Premislai Ottocari II Bohemor. regis, ed. Th. Dollinec, Viennae 1803 p. 30), ani *modicae litteraturae*, jak chce Ptolemeusz z Lukki († 1327), ap. *Muratori*, Script. rer. ital. XI 1166. Teobald był doradcą Filipa, bpa lyońskiego, podczas soboru lyońskiego I (1245 r.); jeździł do Anglji z kardynałem Ottobonem Flisco, wysłanym w charakterze legata przez Klemensa IV. Gdy ś. Ludwik IX udał się na wyprawę do Tunis, Teobald z jego polecenia wrócił z Anglji do Włoch, następnie miał się już przeprawić z Brindisi do Afryki, gdy przyszła wieść o śmierci ś. Ludwika; zamiast więc do Afryki, udał się do Ziemi ś. W Ptolemaidzie spotkał Henryka, królewicza angielskiego, i siostrę jego Beatryksę, na krótki czas przed nim przybyłych, i miał im towarzyszyć dalej w pobożnej pielgrzymce; tymczasem przybywa doń poselstwo od kollegjum kardynalskiego i zaprasza, żeby objął Stolicę Apostolską. Wybór padł na niego zupełnie niespodzianie: kardynałowie, zebrani w Viterbo, po śmierci Klemensa IV († 29 List. 1268), przez 3 prawie lata radząc, nie mogli się zgodzić na kogo jednego, aż wreszcie wybrali z grona swego sześciu członków, na nich zdali obiór Papieża, a ci obrali Teobalda (1 Wrześ. 1271 r.). Na obiór ten miał wpłynąć ś. Bonawentura. Teobald, teraz Grzegórz X, wrócił do Europy, 1 Stycz. 1272 r. stanął w Brindisi, a 10 Lutego w Viterbo, gdzie go czekali kardynałowie. Będąc pod świeżém wrażeniem smutnego położenia, w jakiém zostawali krzyżowcy w Palestynie, ich sprawę gorąco wziął do serca i przez pierwsze ośm dni po przybyciu do Viterbo nią się wyłącznie zajmował (*Potthast*, Regesta II n. 20,523). Przedewszystkiém Filipa III, króla franc., usilnie prosił o ludzi i okręty (*ib.* n. 20,510), a matkę jego Małgorzatę i niektórych bpów, żeby wpływem swym prośbie papiezkiej prędszy skutek zjednali (*ib.* n. 20,511 i n.). Przewidując jednak, że Filip nie zaraz pospieszy z pomocą, polecił francuzkim templarjuszom i kawalerom maltańskim, żeby zaciągnęli pożyczkę 25,000 grzywien srebra i czémprędzej potrzebne zasiłki do Ziemi św. wysłali (*ib.* n. 20,515). To załatwiwszy, udał się do Rzymu (stanął tam 13 Marca), przyjął święcenie kapłańskie (19 Mar.), potém biskupie, wraz z koronacją papiezką (27 Mar. 1272). Po koronacji znów wszystkie starania swoje G. zwrócił na to, żeby nieszczęśliwym krzyżowcom pomoc wyjednać: w tym celu zwołuje (11 Mar. 1273) sobór powszechny do Lyonu (ob.) na 1 Maja 1274 r. (*ib.* n. 20,525), zaprasza monarchów, żeby się na nim osobiście stawili (*ib.* n. 20,717) i sam się tam udaje; Filipa, króla franc., ciągle zachęca do wyprawy (*ib.* 20,654. 754—5. 875. 883. 940), prosi o posiłki Wenecjan (*ib.* 20,521), Karola, króla neapolitańskiego (ib. n. 20,534), Anglję (*ib.* 20,616); Genueńczykom, Wenecjanom i mieszkańcom miasta Montpellier surowo zabrania wspierać Saracenów w wojnie, lub pełnić służbę na ich statkach korsarskich (*ib.* n. 20,522. 594); dziesięcinę saladynową (ob. tej Enc. IV 490), przez sobór lyoński II (1274) na wszystkie kraje chrześcjańskie rozłożoną na 6 lat, każe zbierać (*Potthast* op. c. n. 20,884. 905. 925. 947), od jej płacenia uwalniając tylko zakony rycerskie (*ib.* n. 20,942. 946. 953. 21,021), augustjanki (*ib.* n. 20,948), cystersów i cysterki (*ib.* n. 21,013. 020); każe głosić krucjatę po soborze (*ib.* n. 20,920. 931. 958. 959). Chciał nawet osobiście udać się do Ziemi ś. (*Salimbene*, Chronic. p. 261), lecz że w Europie samej nie było zgody, przeto G. X postanowił wprzód tutaj przywrócić pokój, bez którego wojna z Azją była niemożliwą. Najprzód zachęca do zgody Węgrów z Czechami (*ib.* n. 20,612), we Włoszech godzi Wenecję z Bolonją (*Potthast* n. 20,637), do Florencji sam się udał, żeby pogodzić gwelfów z gibelinami (*ib.* n. 20,750). Następnie zwrócił się do cesarstwa niemieckiego, gdzie po śmierci Konrada IV († 1254) starali się o koronę 2 pretendenci: Alfons X, król Kastylji, i Ryszard, książę Kornwalji; lecz pierwszy nigdy do Niemiec nie zajrzał, ani przez Papieża nie był zatwierdzonym (*ib.* 20,604), drugi też nie przez wszystkich był uznanym i umarł przed koronacją. G. nakłaniał (1273) Filipa, króla franc., do starania się o wakującą koronę i do położenia końca bezkrólewiu, trwającemu od 20 prawie lat (*ib.* n. 20,752), lecz gdy elektorowie obrali Rudolfa z Habsburga (1273), G. nietylko uznaje go zaraz, ale i broni przeciw pretensjom Alfonsa X kastylijskiego (*ib.* 20,845—6. 969. 974—5. 21,036. 038. 040—8. 072—3. 080), od-

wodzi tego ostatniego od wszelkich kroków pko Rudolfowi, już to przez listy (*ib.* n. 20,845—6. 21,072), już osobiście na zjeździe w Beaucaire pod Tarascone d. 14—31 Maja 1275 r. (ib. p. 1697; cf. *Damberger*, Gesch. XI 137...); Rudolfa ostrzega o nieprzyjacielskich krokach Alfonsa (*Potthast* n. 20,991—2. 21,055) i do przyspieszenia obrzędu koronacyjnego zachęca (*ib.* n. 21,046), stara się z nim pogodzić Ottokara, króla czeskiego (*ib.* n. 20,930. 963—4. 21,030. 033), i ściślej zjednoczyć Karola neapolitańskiego (*ib.* n. 20,858); zapobiega, żeby nie wybuchła niezgoda między tymże cesarzem a Filipem III, kr. franc. (*ib.* n. 20,957. 962). Słowem, wszystko czyni, co tylko mogło Rudolfa na tronie cesarskim umocnić; do niego ciągle się zwraca, zwłaszcza gdy podczas swej bytności we Francji (od Listop. 1273 do Września 1275) przekonał się, że na Filipa III pomoc dla krzyżowców mało może rachować. Wracając z Francji, jechał G. przez Niemcy: w Lauzannie zjechał się z Rudolfem (16—27 Paźdz. 1275). Rudolf potwierdził przysięgę, wykonaną poprzednio w obec Papieża przez posłów, i przyrzekł przybyć do Rzymu na koronację, mającą się odbyć 2 Lut. 1276 r. (*Potthast* n. 21,090). G. zdawał się być już bliskim swego celu: Rudolf przyrzekł stanąć po koronacji na czele wyprawy, Ottokar, król czeski, pomoc swą obiecywał (*ib.* n. 20,906), Edward, król angielski (ib. 21,086), i Karol, kr. neapol. (*ib.* n. 21,082), otrzymali dziesięcinę saladynową ze swych państw na koszta wyprawy; spodziewane też były hufce z Francji i Aragonji, książąt niemieckich i słowiańskich spodziewał się Papież zaciągnąć pod chorągiew krzyża podczas koronacji Rudolfa, i dla tego na ten obrząd usilnie ich wzywał (*ib.* n. 21,071. 083. 090). Wśród tych przygotowań G. w drodze do Rzymu, przejeżdżając przez Arezzo, zachorował i um. 10 Stycz. 1276 r. (ob. *Potthast* p. 1702); pochowany w kościele katedralnym w Arezzo. Drugą sprawą, którą również gorąco, jak wojną krzyżową, zajmował się G. X, było połączenie greków z Kościołem łacińskim (ob. Lyoński II sobór). On także zapobiegł długiemu wakowaniu Stolicy Apostolskiej przez urządzenie konklawe (ob.); starał się o zreformowanie uniwersytetu neapolitańskiego (*Potthast* n. 21,096), Romanję z Rawenną odzyskał dla państwa Kościelnego, Pizańczyków powstrzymał od zajęcia wyspy Sardynji (*ib.* n. 20,642. cf. 20,748. 21,070). Gdy Edward, król ang., proponował mu spotkanie się we Francji podczas jakiego turnieju, G. mu to zganił i prosił, aby się wcale do podobnych zabaw dziecinnych (juveniles ludi) nie mieszał (*ib.* n. 20,828). G. występował przeciw zabójcom Henryka (syn Ryszarda ks. Kornwalji. *ib.* n. 20,682. 684. 712. 767. 880), przeciw Alfonsowi, królowi Portugalji, o ciemiężenie poddanych, zwłaszcza duchownych (*ib.* n. 20,742—3. 745. cf. 21,065), przeciw Jakóbowi, królowi Aragonji, o porwanie cudzej żony (*ib.* 21,057. 075. 076). Dla obrony Kastylji przeciw hordom saraceńskim, z Afryki napływającym, oddał Alfonsowi X dziesięcinę saladynową z jego królestwa (*ib.* n. 21,083). Dbały o poprawę obyczajów i karności kościelnej, wezwał bpów, aby na 6 mcy przed rozpoczęciem soboru lyońskiego przysłali mu wiadomość o nadużyciach, jakie się dzieją w ich djecezjach, i podali sposób zaradzenia złemu (*ib.* n. 20,685). Konstytucje, wydane przez niego na soborze lyońskim II, znajdują się w *Liber sextus Decretalium* i w kollekcjach akt soborowych. Listy G'a wskazuje *Potthast*, Regesta Pontificum Romanor., Berolini 1874 p. 1651—1703. Mowa G'a, *Oratio pro concordia inter Guelfos et Gibellinos*, i przypisywany mu *Dialogus inter Saulum et Paulum*, dotąd niewydane. Żywot G'a przez anonima ap. *Muratori*, Script. rer. ital. III 603, przez Bernarda Guidonis ib. p. 598. Wszyscy współcześni mu pisarze chwalą jego miłosierdzie względem ubogich, bezinteresowność, łagodność, sprawiedliwość, gorliwość o chwałę Bożą (ap. *Potthast*, op. c. p. 1703). W Arezzo i Placencji czczony jest jako święty. Następcą jego był Innocenty V. Cf. art. Krzyżowe wojny. *X. W. K.*—**Grzegórz XI**, z urodzenia Piotr Roger de Beaufort (de Bello forte), ur. 1330 w Maumont, w djecezji Limoges, siostrzeniec Klemensa VI, wybrany na Papieża w Awinjonie 30 Grud. 1370 r. po śmierci Urbana VI. Mianowany przez swojego wuja kardynałem, gdy liczył zaledwie 17 lat wieku, wrodzonemi talentami i niezmordowaną pracą zyskał wcześnie imię najuczeńszego z kanonistów i teologów swojego czasu. Wstąpiwszy na Stolicę Apost., starał się pojednać królów francuzkiego i angielskiego, ale nie mógł przezwyciężyć nienawiści, jaką pałali ku sobie. Nielepiej powodziło mu się w zamiarze zjednoczenia książąt chrześcjańskich przeciwko wzrastającej potędze Turków. Deputacja rzymska, w czwartym roku jego papieztwa przybywszy do Awinjonu, prosiła go, aby wrócił na mieszkanie do Rzymu, gdzie zasiadało tylu jego poprzedników. G., który od pierwszej chwili swojej elekcji zamierzał przenieść rezydencję swoją do Rzymu, odpowiedział przychylnie deputowanym i zawiadomił o swém przedsięwzięciu cesarza i panów chrześcjańskich. Wszelako spodziewając się przywrócić zgodę między Francją i Anglją, odłożył swój odjazd do wiosny r. 1376; wówczas też wydał nowe postanowienie, w którém, pod surowemi karami, zalecał wyższemu duchowieństwu obowiązek rezydencji w właściwych djecezjach. Stan państwa Kościelnego w owej epoce nie był wcale kwitnący; pobyt Papieżów w Rzymie stał się tém konieczniejszy. Florentczycy, sprzymierzywszy się z Visconti'mi medjolańskimi, wkroczyli do państwa Kościelnego, opanowali wiele miast, wypędzili urzędników papiezkich, zatknęli chorągiew niepodległości i pociągnęli za sobą miasta Bolonję i Perugię. Wezwania Papieża do Florentczyków, o wyprowadzenie ich wojsk z państwa Kościelnego i wynagrodzenie szkód poczynionych, pozostały bez skutku; posłów Papieża ciężko zelżono. G. XI rzucił klątwę i wszelkie stosunki z winowajcami były zakazane pod karą ekskommuniki, majątek ich ulegał konfiskacie, osoby ich były ogłoszone za wyjęte z pod opieki prawa i zabroniono każdemu chrześcjaninowi udzielać Florentczykom gościnności i t. d. Z początku Florentczycy nie zważali na tę klątwę. Armja Papieża, nie przenosząca dziesięciu tysięcy, nie była w mocy odebrania utraconych miast. Wszelako rozległy handel Florencji, w skutek ograniczonych bullą papiezką stosunków, zaczął upadać. Florentczycy, zagrożeni w swoich finansach, zaczęli okazywać większą pokorę, a nawet wysłali do Awinjonu *ś. Katarzynę z Sjeny* (ob.), mającą wielkie zachowanie u Papieża. G. skłaniał się do zgody, ale Florentczycy nie chcieli zrzec się swoich roszczeń, dla tego do pokoju nie przyszło. Powtórna deputacja rzymska zapraszała Papieża do osiedlenia się w wiecznėm mieście, Rzymianie obiecywali walczyć z nieprzyjaciołmi Stolicy Apost. Papież wciąż się wahał i trzecie zaproszenie zostało bez skutku. Rzymianie zniechęceni poczęli zamyślać o ogłoszeniu Papieżem opata z Monte-Cassino. Nareszcie G. XI postanowił wrócić do Rzymu, ulegając szczególnej zachętom Katarzyny

sjeneńskiej, a wbrew przeciwnemu zdaniu własnego ojca, krewnych i samego króla francuzkiego, którzy od postanowienia tego odwieść go usiłowali. Opuściwszy Avignon, w którém zostało kilku kardynałów francuzów, stanął po wielu trudnościach w Rzymie 17 Stycz. 1377 r., przyjęty tam z wielką radością i okazałością. Gdy jednak nie dotrzymali Rzymianie żadnej z obietnic i nie wypuszczali z rąk swoich władzy zwierzchniczej, G. wyjechał do Anagni. Wróciwszy powtórnie w Listopadzie, zastał mieszkańców równie upornych jak przedtém, w odmowie wszelkiej pomocy przeciwko Florentczykom, w skutek czego zamyślał już o przeniesieniu stolicy swojej do Avignonu, gdy niespodziana i gwałtowna choroba pociągnęła za sobą śmierć jego 27 Marca 1378 r. w 47 życia. Nienadługo przed śmiercią zmienił G. XI niektóre szczegóły postanowienia Grzegorza X, w przedmiocie elekcji Papieża; zrobił to z obawy odszczepieństwa. Podług opowiadania Gersona (De examine doctrinar. p. II), G. XI umierając, ostrzegał otaczających, aby się mieli na baczności względem fałszywych nauczycieli, którzy chorobliwe marzenia własnej wyobraźni podają za objawienia Boże, a którym on sam oprzeć się nie umiał, co niby miało się odnosić do widzeń ś. Brygidy i ś. Katarzyny sjeneńskiej. Wszakże historycy słusznie zaprzeczają prawdziwości tego faktu (między innymi ob. *Natalis*, Hist. eccl., Paris 1699, VII 60). G. XI podczas pobytu swego w Rzymie kilkakrotnie wysyłał listy do Anglji, ostrzegając tameczny kościół, aby miał baczność na naukę Wiklefa, wzywał dziekana uniwersytetu oksfordzkiego i arcybiskupa kantuaryjskiego, aby tamę położył błędnej propagandzie tego heretyka (ob. Wiklef). Wszyscy współcześni G'a XI wychwalają jego pobożność, rozsądek, szczodrość, ale wyrzucają mu nepotyzm. G. unikał wszelkich zatargów z monarchami, nie zwracał uwagi na takie nawet rzeczy, które za jego poprzedników uważane były za ujmę i obrazę godności apostolskiej. Cf. *Baluzii*, Vitae Paparum Avenionensium, t. I. Cf. *Christophe*, Hist. de la papauté au XIV siècle, t. II. (*Brischar*). *W. F.*

Grzegorz XII wybrany został w czasie wielkiego odszczepieństwa zachodniego. Po śmierci Innocentego VII kardynałowie wahając się, czy mają odłożyć elekcję do ukończenia odszczepieństwa, postanowili wreszcie jednomyślnie, przystąpić niezwłocznie do wyboru Papieża. Wszelako użyli teraz pewnych środków ostrożności, a mianowicie: każdy kardynał winien był złożyć przysięgę, że gdyby wybrany został Papieżem, zrzecze się tej godności, jeżeli antypapież to samoby uczynić był gotów. Elekcja odbyła się 2 Grud. 1406 r. Wybrany kardynał Angelo Corrario, potomek starożytnego domu patrycjuszów weneckich, przybrał imię G'a XII. Powtórzył przysięgę, o której wyżej mówiliśmy, i kilkakrotnie objawiał chęć zawiązania układów z Benedyktem XIII, antypapieżem, rezydującym w Awinjonie. Ale przekonano się wkrótce, że ani G. ani jego współzawodnik, pomimo przyrzeczeń, nie myśleli o abdykacji i woleli cieszyć się cząstką władzy, aniżeli poświęcić ją dla jedności Kościoła. Szczególniej stronnicy i przyjaciele G'a XII zawiedli się na nim. Starzec ów ośmdziesięcioletni, największej dotąd zacności, ucierpiał wiele na swej sławie po objęciu Stolicy Apost., w skutek słabości dla swych krewnych, którzy z wyniesienia jego na rzecz swoją korzystać pragnęli. Wbrew danemu przyrzeczeniu zamianował czterech nowych kardynałów, ale równocześnie opuścili go dawniejsi kardynałowie i wyjechali do Pizy.

Aby zaś zasłonić się od klątwy i degradacji, jakiemi im groził G. XII, odwołali się do soboru powszechnego, a kopję swej appellacji rozesłali po całej Europie. Nadto, zachęcali duchowieństwo i świeckich panów do wypowiedzenia posłuszeństwa obydwom Papieżom. Benedykt XIII nie czując się bezpiecznym we Francji, schronił się do Perpignan, miasta należącego wówczas do Katalonji; kardynałowie jego wszakże, oddawna z niego niezadowoleni, opuścili go i udali się do Pizy, gdzie przez swych rzymskich kolegów najprzyjaźniej byli przywitani. Zgodzili się wszyscy jednomyślnie na otwarcie 15 Marca 1409 soboru w Pizie, w celu przywrócenia jedności Kościoła. Wezwali wszystkich książąt i biskupów, bez względu czyją trzymali stronę, a nawet zaprosili obydwóch Papieży. Ale ani jeden ani drugi nie chciał poddać się sądom owego zebrania i obaj ze swymi stronnikami oddzielne zwoływali sobory. Benedyktowi XIII udało się w Listopadzie 1408 zgromadzić w Perpignan dziewięciu nowo utworzonych kardynałów i około 120 biskupów, po większej części hiszpanów, ale i ci nie mogli się zgodzić na jedno, i większa część, nie czekając końca obrad, opuściła miasto. G. zwołał swoich na synod do Udino. Tymczasem sobór w Pizie został otwarty, pomimo oppozycji cesarza Roberta, sprzyjającego G'wi za to, że ten zatwierdził jego wybór i złożenie Wacława. Sobór na 14 posiedzeniu ogłosił, że sprawdziwszy zaskarżenia wniesione przeciwko dwóm Papieżom, którzy ani osobiście, ani przez swych umocowanych stawić się nie chcieli pomimo zaproszenia, uznaje ich za pozbawionych godności i władzy. Natomiast wybrano nowego Papieża, który przyjął imię *Aleksandra V* (ob.). Było więc trzech Papieżów: Grzegorza XII uznawał król neapolitański, niektóre miasta włoskie i cesarz niemiecki; Benedykta XIII królowie Aragonji, Kastylji i Szkocji; Aleksandra V inni panowie chrześcjańscy, pomiędzy nimi i nasz król Władysław Jagiełło, do którego w tym celu posłował Mikołaj. Rzecz swoją w Niepołomnicach przedstawił. Aleksander, jako *Piotr de Candia*, był znany Jagielle osobiście. Grzegórz XII zdołał zebrać pewną liczbę biskupów i złożyć z nimi sobór, który ogłosił Benedykta XIII i Aleksandra V za odszczepieńców, krzywoprzysięzców i wichrzycieli Kościoła. Bojąc się wenecjan, którzy uznali sobór pizański, wylądował w Gaecie, gdzie król neapolitański Władysław powitał go jako prawowitego Papieża. Stanu rzeczy nie zmieniła nawet śmierć Aleksandra V (w Maju 1410 r.) w Bolonji, gdyż kardynałowie wybrali na jego następcę *Baltazara Cossa*, który ogłosił się Papieżem pod imieniem *Jana XXIII*. Ten miał nadzieję utrzymania się na swém stanowisku, kiedy, wkrótce po jego wyborze umarł cesarz Robert, a nastąpił życzliwy mu Zygmunt. W celu zjednania sobie pomocy przeciwko królowi neapolitańskiemu, wysłał do Zygmunta poselstwo, które zarazem miało się z nim porozumieć co do przyszłego soboru, o którém była mowa w Pizie. Do tego Papieża Władysław Jagiełło w roku następnym, po bitwie pod Grunwaldem, wysłał poselstwo z przyrzeczeniem posłuszeństwa. Między innymi byli tam: Laskarys z Wrocławia, Marcin z Wrocimowa, chorąży krak., Zbigniew Oleśnicki. Poselstwo żądało, aby Papież uznał wojnę z krzyżakami za słuszną, pozwolił zatrzymać zdobycz i oddać takową do kościołów w Polsce, aby udzielił zasiłków pieniężnych dla prowadzenia wojny z tatarami i zatwierdził odpusty w kollegjacie sandomierskiej na pamiątkę

męczenników tego miasta. Jan XXIII przyzwolił na wszystko, wyjąwszy zasiłków, gdyż sam znajdował się w krytyczném położeniu. Tymczasem biskupi zebrali się w Konstancji i tutaj Jan XXIII złożony został. Co do Grzegorza XII, ten, na 14 posiedzeniu soboru, przez umocowanego do tego Karola Malatestę z Rimini zrzekł się władzy (15 Czerw. 1415). Sobór uradowany z takiego kroku Grzegorza, chcąc zachęcić Benedykta XIII do naśladowania swego współzawodnika, postanowił, iż *Angelo Corrario* zachowa godność kardynała biskupa i że, jeżeli nie nastąpi zmiana tej decyzji z powodu Benedykta XIII, zajmować będzie pierwsze miejsce po Papieżu. Grzegórz XII zawiadomiony o przyjęciu przez sobór jego zrzeczenia, zdjął z siebie szaty papiezkie w obec biskupów i duchownych, którzy byli mu wiernymi, i w liście pełnym pokory objawił swą wdzięczność ojcom soboru konstancjeńskiego. Um. w dwa lata później (1417) w Ricenati, jako kard.-bp Porto i legat Marchji ankońskiej, licząc 89 lat wieku. Cf. artt. Pizański sobór, Konstancjeński sobór.

Grzegórz XIII. Zaledwie Pius V um. 1 Maja 1572 r., konklawe, za wpływem kardynała Granvelli, po sześciogodzinnej naradzie d. 13 Maja wybrało na papieztwo kardynała *Hugona Buoncompagno*, ur. w Bolonji 7 Stycz. 1502 r., który przybrał imię Grzegorza XIII. Biegły w nauce prawa, które przez lat ośm wykładał w rodzinném mieście, udał się następnie do Rzymu, gdzie, przebywając różne stopnie, otrzymał wreszcie kardynalski kapelusz od Piusa IV r. 1564 po powrocie do Trydentu. Pallavicini świadczy, że Hugon wiele się przyczynił do zatwierdzenia ustaw tego soboru przez Stolicę Apost. Wysłany jako legat do Hiszpanji, zostawał tam do obioru Piusa V. Młodość Hugona niezupełnie była czystą pod względem moralnym, wszakże jako Papież prowadził życie nieskalane, chociaż nie dorównywał w surowości obyczajów swemu poprzednikowi. Pomimo łagodności, której zawsze dawał dowody, i pomimo podeszłego wieku rozwinął energję i czynność nadzwyczajną w obronie i rozkrzewianiu Kościoła katolickiego. Zamiłowany w naukach, w 70-m roku życia z równym zapałem pracował nad niemi, jak w młodości, wydawał przeszło dwa miljony talarów rzymskich na podźwignienie szkół i utrzymanie ubogich uczniów. Posiadał spis ludzi wszystkich krajów, których uważano za godnych biskupstwa. Wzrok jego obejmował wszystkie strony świata, jako mające składać jedno królestwo Boże; założył, wspierał lub zatwierdził blisko do 23 kollegjów czyli seminarjów w różnych krajach: w Wiedniu, Pradze, Grätzu, Ołomuńcu, Wilnie, nawet w Japonji. W Rzymie założył kollegjum angielskie, greckie, dla Maronitów, ale szczególną opiekę rozciągnął nad kollegjum rzymskiém, które stać się miało seminarjum dla wszystkich narodów, co zapowiedziano przy jego otwarciu w 25 mowach, wypowiedzianych z jego rozkazu w różnych językach. Przyczynił się do wzrostu kollegjum niemieckiego. Henrykowi Walezjuszowi winszując korony polskiej, ofiarował złotą różę. Przez Commendoni'ego zachęcał bpów polskich do obrony Kościoła przeciwko różnowiercom. Starał się o podniesienie wiary katolickiej w krajach protestanckich: w Szwecji, Anglji, jak równie nad przywróceniem jedności z kościołem greckim. Wysłał w tym celu Possevina (ob.) do Iwana Wasilewicza, wielkiego księcia moskiewskiego: Possevin też przeważnie wpłynął na zawarcie pokoju pomiędzy tym księciem a Stefanem Batorym, kr. polskim (Ob. *Zakrzewski*, Stosunki Stol. Apost. z Iwanem Groźnym, Krak. 1873). Od samego początku papieztwa swego zwracał uwagę na Turcję, do wojny pko turkom zachęcał królów Hiszpanji, Francji i Polski, a nadewszystko samego cesarza niemieckiego: ale Hiszpanja była obojętną, Francja w zamieszkach wewnętrznych, cesarz niemiecki lękał się sam przeważnych sił ottomańskich, témbardziej, że wenecjanie z nimi w przyjaznych zostawali stosunkach i działali na szkodę ludów chrześcjańskich. Zarzucają Grzegorzowi XIII, że nakazał ognie sztuczne i illuminację, dowiedziawszy się o rzezi św. Bartłomieja, ale wiadomość, która go doszła, przedstawiała mu tę sprawę jako poskromienie buntu czyli spisku, godzącego na obalenie państwa i Kościoła (cf. Hugonoci). G. XIII pamiętny jest jeszcze reformą kalendarza juljańskiego, która, po licznych usiłowaniach jego poprzedników, daremnie wnoszoną była nawet na sobór trydencki. G. porozumiał się z najsławniejszymi astronomami owych czasów, niektórych przyzwał do Rzymu, utworzył kommissję do przeprowadzenia reformy, jaką wreszcie zatwierdził bullą z 24 Lutego 1582 r. (ob. Kalendarz). O wydaném za niego Corpus juris canonici ob. tej Enc. III 505; poprzednio jeszcze, za Piusa IV i Piusa V, należał on do pracujących około tego wydania. O zakończonej przez G'a sprawie Bajusa ob. tej Enc. I 586. G. XIII um. 10 Kw. 1585 nagle, w 83 roku życia, a 13 papieztwa. Niedługo przed śmiercią miał jeszcze wielką radość z przybycia posłów od trzech książąt japońskich, którzy mu dziękowali, że im dał poznać prawdę chrześcjańską, za pośrednictwem jezuitów, i zapewnili go o głębokiej czci dla Stolicy Apost. Papież ten szczególniej protegował jezuitów. Przyozdobił Rzym wspaniałemi budowlami, między innemi zbudował pałac na Kwirynalu, który był letnią rezydencją Papieżów. R. 1580 wzniósł u ś. Piotra kaplicę gregorjańską, gdzie złożone zostały relikwje ś. Grzegorza Nanzjanzeńskiego; w termach Djoklecjana urządził wielki skład zboża i wystawił ogromny dom dla ubogich. Panowanie G'a XIII ma wszakże swoje i ciemne strony: chwytał się on różnych środków, aby dochody kamery apostolskiej mogły wystarczyć na niezmierne wydatki. Podatki podniesiono, wiele przywilejów usunięto, mnogie konfiskaty ściągały z prowincji ogromne summy do Rzymu; bandy rozbójników plądrowały kraj, stronnictwa różne wichrzyły, a G. XIII nie przedsiębrał skuteczniejszych środków, w celu ustalenia spokoju i ładu w państwie; potrzeba było dopiero tak nieugiętego charakteru, jakim się odznaczał jego następca Sykstus V, aby wydźwignąć kraj ze straszliwego nieładu. Ale pomimo to wszystko zasługi G'a przewyższały jego usterki, rzymianie też jeszcze żyjącemu postawili pomnik na Kapitolu. Pisma tego Papieża, ob. *Eggs'a*, Pontificium doctum, Kolonja 1717. Życie Grzegorza XIII spisywali: *Ciappi*, Compendio delle attioni e santa vita di Gregorio XIII, Roma 1591; *Bomplani*, S. J., Hist. Pontif. Gregorii XIII, Dillingen 1683; *Maffei*, Annales Gregorii XIII, Roma 1742. Z nowszych patrz ap. *Bower*, 10, 1, 225.. *Ranke*, I 412. Cf. *Bibljoteka Ordynacyi Krasińskich*, Warsz. 1871 (Akta podkanclerskie Fr. Krasińskiego cz. III) p. 385—8. 402—3. 482—3. *Theiner*, Annal. Baronii contin., Monum. Pol. t. III. (*Brischar*). *W. F.*

Grzegórz XIV. Po śmierci Urbana VII wybrany został 5 Gr. 1590 r. kardynał *Mikołaj Sfondrati*, który przybrał imię Grzegorza XIV (tegoż samego dnia list jego do króla polsk. Zygmunta III, zawiadamiający o swoim wyborze, ap. *Theiner*, Monum. III 183). Ojciec G'a rodem

z Medjolanu, był rządcą Sjeny za Karola V, a po zgonie żony swojej mianowany kardynałem przez Papieża Pawła III. Elekcja Mikołaja nastąpiła po długiej walce wyborczej między kardynałami. Hiszpanja, której wiele chodziło o to, kto będzie Papieżem, czynny udział brała w obradach wyborców, nawet ułożyła listę kandydatów, z 7 kardynałów złożoną, zapowiadając, że żadnego innego nie zaakceptuje. Mikołaj był wzorem świętości i niewinności, jak to przyznaje nawet Ranke: kardynał, zwiastujący mu o wyborze, zastał go u stóp krzyża modlącego się w celi. Popierał u króla hiszp. Filipa sprawę króla polsk. Zygmunta III w kwestji summ neapolitańskich (ap. *Theiner* op. c. III 194, 196). Jako poddany hiszpański popierał politykę dworu madryckiego. Stanowczo przyłączył się do ligi, ponowił klątwę rzuconą na Henryka IV i zalecił, pod zagrożeniem surowych kar, wszystkim poddanym francuzkim odstąpić króla. To energiczne wystąpienie Papieża spowodowało uformowanie się trzeciego stronnictwa francuzkiego, zarówno przywiązanego do Kościoła jako do króla, które wezwało Henryka IV, aby wrócił do wiary katolickiej, czyniąc zależną od tego warunku i swoją wierność. G. XIV wziął czynny udział w tej walce politycznej, uważając ją za ważną dla Kościoła: wspierał Paryżan przeciw Henrykowi znacznemi summami pieniędzy i wyprawił krewnego swego do Francji, na czele wojsk, będących na żołdzie Rzymu. Wśród tych przedsięwzięć śmierć go zaskoczyła 15 Paźdz. 1591 r., po sześciu miesiącach i sześciu dniach papieztwa, licząc 57 lat życia. Kreował on ś. Filipa Nerjusza kardynałem, ale ten nie przyjął ofiarowanej sobie godności. Wiele ważnych wydał postanowień. Zatwierdził bullę Piusa V, zabraniającą alienacji dóbr, należących do Kościoła rzymskiego; zabronił pod klątwą robienia zakładów, jak to było wtedy we zwyczaju przy wyborach Papieży i mianowaniu kardynałów; upoważnił przyjmować do zakonów synów pobocznych, jeżeli udowodnią, że ich sprawowanie żadnej nie ulega naganie; dozwolił kardynałom zakonnikom nosić biret czerwony, gdy dotąd nosili odpowiedni do koloru habitu swego zakonu. Bulle jego drukowane są w 2 tom. *Cherubini'ego* Bullarium Magnum. Cf. *Bower*, 10, 1, 285. *Ranke*, II 219. *Theiner*, Annal. Baronii contin.

Grzegórz XV. Po śmierci Pawła V, synowiec jego, kardynał Borghese przeprowadził wybór (9 Lut. 1621 r.) kardynała *Aleksandra Ludovisio*, rodem z Bolonji, który przyjął imię Grzegorza XV. Chociaż obciążony wiekiem i temperamentu flegmatycznego, G. XV w panowaniu swojém okazał się wielce czynnym. W trzy dni po swojém na Stolicę Apost. wstąpieniu, mianował kardynałem synowca swego Ludwika Ludovisio, 25 letniego młodzieńca, który troskliwie zajmował się sprawami tak domu papiezkiego, jako też Kościoła. Rządy G'a XV przywodzą na pamięć Grzegorza XIII. Rozwinął on myśl swego poprzednika, przeznaczając pewną liczbę kardynałów do kierownictwa missjami na wschodzie, a głównie ustanowieniem kongregacji *de Propaganda Fide*. Rozszerzenie wiary mając na celu, przystąpił do kanonizacji ś. Ignacego Lojoli, jako patrjarchy zakonu bardzo zasłużonego w tym względzie, Franciszka Ksawerego, apostoła Indji, Ludwika Gonzagi i Stanisława Kostki, członków tego zakonu. Za jego panowania przeprowadzono także sprawę kanonizacji św. Teressy i ś. Filipa Nerjusza, założyciela oratorjanów, i in. Jeżeli z czynów tych możemy wnioskować o gorliwości religijnej, jaka ożywiała Rzym, to z drugiej strony mamy dowody usiłowań Papieża, w celu korzystania z polityki ogólnej na rzecz Kościoła. Kiedy Ferdynand II, dzięki poparciu ze strony Papieży, przyszedł do posiadania dziedzicznych swych posiadłości, G. XV wysłał doń legata Karola Caraffę, znanego w historji Niemiec, w celu poskromienia protestantyzmu w Czechach, Morawji i innych krajach. Popierał Maksymiljana, elektora bawarskiego, któremu wielce dopomógł w otrzymaniu Palatynatu. O. Jacek, kapucyn, biegły polityk, bronił z polecenia G'a w Wiedniu przed cesarzem sprawy tego księcia. Tak wielką wagę przywiązywano w Rzymie do podniesienia katolickiego rodu Witelsbachów, że na wiadomość o pomyślném załatwieniu sprawy, G. śpiewał *Te Deum* i kazał bić z dział na zamku ś. Anioła. Maksymiljan przez wdzięczność darował mu sławną bibljotekę Hejdelbergską, która przewiezioną została do Rzymu pod opieką Leona Allacjusza. G. pośredniczył w przedmiocie małżeństwa księcia Wallji, późniejszego Karola I, z infantką hiszpańską. We Francji ku zadowoleniu Papieża stronnictwo hugonotów coraz bardziej upadało. Jednak pomiędzy państwami chrześcjańskiemi zanosiło się na walkę, z powodu zajęcia Walteliny. G. na jakiś czas przynajmniej zażegnał burzę. Polskę popierał zasiłkami pieniężnemi w wojnie z Turcją (*Theiner*, Monum. III 364), ubolewając, że, z powodu trudnego położenia swego skarbu, nie może wspierać jej hojniej (op. c. p. 366). Po zwycięztwie chocimskiém piękne przysłał królowi Zygmuntowi powinszowanie: „*Liberasti*, pisze Papież, *orbem saevissimi belli formidine, te Polonia felicitatis suae statorem, te Germania securitatis suae propugnatorem appellat* (op. c. p. 370), i na prośbę króla pamiątkę tego zwycięztwa pozwolił obchodzić uroczyście 10 Paźd. (ibid.). Um. 8 Lipca 1623 r. Ranke tak mówi o nim: „Czynność jego niezmordowana ogarniała świat cały, sięgała jednocześnie Andów i Alp. G. wysyłał missjonarzy do Tybetu i Skandynawji, układał się z Anglją i Chinami. Zawsze czerstwy, niezmordowany i wszędzie obecny; duch, który żył w ognisku tej ogromnej widowni, ożywiał pracowników na krańcach świata.“ Pomiędzy jego postanowieniami znaczniejsze są: na początku swego pontyfikatu wydał konstytucję o porządku wyboru Papieża, do dziś obowiązującą, mocą której wolno każdemu kardynałowi dawać swój głos sekretnie. D. 21 Marca 1621 potwierdził kongregację Najśw. Panny Kalwaryjskiej, reguły ś. Benedykta. Biskupstwo paryzkie, zależne od metropolji Sens, podniósł do rzędu arcybiskupstwa. Zatwierdził i rozszerzył postanowienie Pawła V, dotyczące sporu co do Niepokalanego Poczęcia Panny Marji, pozwalając dominikanom swobodnie rozprawiać u siebie w tym przedmiocie. R. 1620 wydał bullę przeciw czarownikom, skazując ich na więzienie dożywotnie. Ponowił bullę Piusa IV i Klemensa VIII de sollicitatione. Postanowienia tego Papieża wydał w Rzymie *Beltramini* z kommentarzem. Nadto, mamy tego Papieża *Listy* i *Memoriale sciendorum a clericis*. Bulle jego zamieszczone są w III t. Bullarii Magni *Cherubini'ego*. Cf. *Bower*, 10, 1, 358.. *Ranke*, II 44. *(Brischar)*. *W. F.*

Grzegórz XVI, ze chrztu *Bartłomiej Albert*, w zakonie *Maur*, pochodził ze szlacheckiej niezamożnej rodziny Cappellari'ch. Ur. 28 Września 1765 r. w Belluno, mieście Lombardji. Rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego i oddali do słynnej podówczas szkoły przy kamedulskim klasztorze ś. Michała na wysepce Murano (San Michele di Mu-

rano) w Wenecji. R. 1783 przyjął habit kamedułów—mnichów (monachi) we wspomnianym klasztorze; na kapłana wyświęcony 1787 r., został tamże magistrem nowicjuszów; r. 1795—1807 wykładał teologję i prawo kanoniczne w klasztorze rzymskim swego zakonu i w tym czasie wydał swoje znakomite dzieło *Il Trionfo della santa Sede e della Chiesa contro gli assalti dei novatori combattuti e respiuti colle stesse loro armi*, Roma 1799 (Trjumf Stolicy ś. Kościoła nad napaścią nowatorów i t. d.; przekł. niem.: *Triumph des heil. Stuhles und d. Kirche*, Augsb. 1833, 2 cz.; inny przekł. ibid. 1841). R. 1800 został wikarjuszem opata w klasztorze kamedulskim ś. Grzegorza na Monte-Celio (dawny klasztor benedyktyński ś. Andrzeja) i członkiem świeżo założonej przez Piusa VII akademji religji katolickiej, na której posiedzeniach coroczny miewał odczyt w materji teologicznej; niedługo potém jeneralnym prokuratorem swego zakonu, a r. 1805 opatem w hospicium ś. Romualda. Kiedy nastały rządy Napoleona I we Włoszech, kassacja klasztorów i wywiezienie Piusa VII z Rzymu (1809), kamedulskie klasztory, a między niemi ś. Romualda w Rzymie zniesione zostały. W Wenecji tylko prałat Traversi, stojący na czele zakładów edukacyjnych, zdołał utrzymać klasztor ś. Michała na Murano, jako kollegium edukacyjne, i zakonników przy nim zostawiono w charakterze nauczycieli. Do tego to klasztoru wrócił Cappellari, otrzymawszy nominację na professora nauk filozoficznych. Po upadku Napoleona powołany nazad został do Rzymu na opata, r. 1815 mianowany członkiem inkwizycji rzymskiej i ś. Officium, kongregacji indeksu, kommissji do poprawy ksiąg kościoła wschodniego, kongregacji egzaminacyjnej bpów i nadzwyczajnych spraw kościelnych; r. 1818 jeneralnym prokuratorem, a 1823 generałem zakonu. Leon XII (1823—29) obdarzał go szczególniejszém zaufaniem i używał go do spraw trudniejszych, jak np. do nawrócenia manhartczyków (ob. Manhart), do nadzoru nad edukacją w państwie Kościelném i in. D. 21 Mar. 1825 tenże Papież przeznaczył mu (in petto) godność kardynalską, a na konsystorzu d. 13 Mar. 1826 r. w te odezwał się o nim słowa: „Nietylko odznacza się czystemi i nieposzlakowanemi obyczajami, ale nadto posiada rozległą naukę, zwłaszcza w rzeczach kościelnych, a dla Stolicy Apostolskiej poniósł tyle i tak licznych trudów, że... uważaliśmy za obowiązek wynagrodzić jego usługi kapeluszem kardynalskim; wzięliśmy bowiem sobie za święty obowiązek tylko takich promować do godności kościelnych, którzy odznaczają się pobożnością i życia i rozległą wiedzą.“ Wkrótce po promocji na kardynała, Cappellari otrzymał ważny urząd prefekta Propagandy (w Paźdz. 1826). Jakkolwiek zajęcia przywiązane do tego urzędu pochłaniały całą jego uwagę i czas, nie wymawiał się od innych zadań nadzwyczajnych spraw Kościoła. Wiele przyłożył trudnień, dotyczących nadzwyczajnych spraw Kościoła. Wiele przyłożył się do zawarcia konkordatu z królem niderlandzkim (18 Czerw. 1827), równy brał udział w układach z królem pruskim co do mieszanych małżeństw. U swych kolegów kardynałów Cappellari takie miał poważanie, iż bliskim był tjary po śmierci Leona XII (*Gams*, Gesch. d. Kir. in XIX Jahrh. II 480..); po krótkiém zaś panowaniu Piusa VIII opinja powszechna naprzód go wskazywała następcą tego Papieża, zanim wybór ze strony kardynałów ją potwierdził. Na konklawe, trwającém od 14 Grud. 1830 do 2 Lutego 1831 r., Cappellari obrany został Papieżem i przyjął imię G'a XVI. Koronacja i konsekracja odbyły się 6 Lut. 1831.

G. XVI, przeciwko zwykłemu obrzędowi, konsekrację bpią przyjął przed Mszą, potém sam Mszę śpiewał. Panowanie G'a wypadło w nader trudnych czasach. Rewolucja zakorzeniła się we Włoszech. D. 4 Lutego, więc na 2 dni przed koronacją, powstanie wybuchło w Bolonji, 9 Lut. w Urbino i Pesaro, 14 Lut. w Ferrarze, 17 Lut. powstańcy zajęli Ankonę, próbowali nawet zdobyć Rzym. Prowincje powstańcze wysłały deputatów do Bolonji, gdzie ogłoszono (26 Lut.) rzplitę pod nazwą „zjednoczonych prowincji włoskich,“ i prezydentem obrano pewnego adwokata. Lud w obec tych wypadków, równie jak w obec wojsk austrjackich, które w liczbie 30,000 wkroczyły i całej tej zaimprowizowanej rzplitej koniec położyły (w Marcu 1831 r.), pozostał obojętnym; zarzewie jednak rewolucyjne trwało ciągle; a że Papieże nie trzymali armji odpowiedniej, musiano prosić o pomoc zagraniczną. Francja podjęła się gwarantować posiadłości papiezkie pod warunkiem, że wojska austrjackie wyjdą z państwa Kościelnego, że będzie ogłoszoną ogólna amnestja i zostaną nadane pewne reformy. Papież przystał na to: wojska austrjackie opuściły Bolonję (Lipiec 1831), reformy wprowadzać zaczęto, lecz rewolucjonistów nic zadowolnić nie mogło; owszem, ośmieleni amnestją, znów powstali w Styczniu 1832 r. Austrjacy znów zostali przyzwani i zajęli Bolonję (30 Stycz. t. r.). W ślad za tém Francuzi już bez proszenia wylądowali w państwie Kościelném, weszli do Ankony i rozbroili wojsko papiezkie. G. z początku niechętnie patrzał na tę okkupację i protestował, lecz później ją przyjął. W skutek rozruchów skarb papiezki został wycieńczonym, gdyż powstańcy przedewszystkiém kassy prowincjonalne wypróżniali; musiano zaciągnąć 3 pożyczki w ilości 9,500,000 szkudów (do r. 1834). Pomimo zawichrzeń, administracja szła jakby żadnej wojny domowej nie było. We Wrześniu 1831 r. ustanowił Papież order Grzegorza Wielkiego, na cześć swojego patrona. Jednocześnie mianował kardynałem uczonego Ludwika Lambruschini (30 Wrz. 1831), a później (1836) zrobił go sekretarzem stanu, na miejsce kard. Bernetti. Tosti, minister skarbu, tak urządził finanse, że przy małém nader podniesieniu podatków znikł deficyt, chociaż w skutek rewolucji powiększyły się wydatki na wojsko do 3,800,000 szkudów (dawniej wojsko kosztowało 1 miljon szk.); papiery publiczne państwa znacznie się podniosły, od 5 Grudnia 1834 zaczęto wypłacać procenta i część kapitału ostatniej rotszyldowskiej pożyczki (*Gams*, Gesch. d. K. im 19 Jahrh. II 518), a gdyby nie cholera i rewolucja, finanse papiezkie należałyby były do najświetniejszych w Europie. Liczne ulepszenia i upiększenia Rzymu były zarządzone. Czuwano nad zachowaniem antyków, bibljotekę watykańską powiększono, dwa nowe muzea założono: jedno na Watykanie, prywatnym kosztem G'a, muzeum etruskie (1837), kollekcja bardzo bogata i niezmiernie ważna pod względem sztuki starożytnej; drugie w pałacu lateraneńskim, do którego przyłączono muzeum egipskie (1839). Papież opiekował się uniwersytetem (postanowienie z 2 Grud. 1832 i in.), mianował kardynałami dwóch uczonych, posiadających sławę europejską: Angelo Mai (1837, in petto) i Mezzofanti (1838). Propaganda, oddana pod kierunek jezuitów, zakwitła. Czynnie zajęto się odbudowaniem kościoła ś. Pawła za murami, zaczętém w r. 1825, w kilka lat po jego spaleniu się; restauracja jego za G'a do tyla była posuniętą, że 6 Paźdz. 1840 r. Papież poświęcił w. ołtarz i odprawił Mszę, potém

wydał odezwę (21 Grud. 1840) do wszystkich biskupów zapraszając, aby wzięli udział w odbudowaniu kościoła, poświęconego imieniowi Apostoła narodów. Cesarz rossyjski Mikołaj I przesłał mu przepyszne malachity; Mehmet-Ali, wice król Egiptu, wspaniałe kolumny alabastrowe (w Sierp. 1841). D. 2 Sierpnia 1831 r. ogłosił G. konstytucję *Sollicitudo animarum*, w której oświadcza, że, przez wzgląd na dobro Kościoła, Papieże utrzymywali stosunki z tymi, którzy *de facto* posiadali władzę w swym ręku, lecz przez to nie przesądzali ich prawowitości i że w skutek tego, jeśli Papież, dla dobra wiernych, korrespondując z jaką osobą, tytułuje ją królem lub t. p., bynajmniej przez to nie nadaje ani nie potwierdza jej godności królewskiej lub t. p., jeśli ta godność nie była wprzód prawnie nabytą. Encyklikę do bpów, z okazji swego wstąpienia na Stolicę Ap., wydał G. dopiero 15 Sierp. 1832 r. W niej broni celibatu i nierozwiązalności małżeństwa, potępia indyfferentyzm religijny, fałszywą wolność sumienia, rozpasanie prassy, bezwzględny rozdział Kościoła od państwa, przez ks. de La Mennais proponowany, i in. (*Jego Świątobliwości Grzegorza z Boskiey Opatrzności Papieża XVI List okólny do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów w Rzymie MDCCCXXXII*, b. m. i r., z tekstem łac. fracta pag. in-4 s. 21, tytuł łac. obok pol. Druk ten wydany przez ks. Marc. Gutkowskiego, bpa podlaskiego). Potępił hermezjanizm (ob. Hermes), opinje ks. Bautain (ob.), dzieło La Mennais'a *Parole d'un croyant* (1834), towarzystwa biblijne (encykl. 8 Maja 1844), handel murzynami (3 Grud. 1839, bulla *In supremo apostolatus officio*), nadużycia prassy (encykl. 15 Sierp. 1840), tajne towarzystwa (9 List. 1839); głos swój podnosił pko pogwałceniu najświętszych praw Kościoła w Hiszpanji (allokucja 1 Mar. 1841; cf. Hiszpanja), w Prusach (allok. 10 Grud. 1837; ob. Droste-Vischering. Dunin), w Tonkinie i Kochinchinie (allok. 27 Kw. 1840) i in. (allok. 22 List. 1839, 22 Lip. 1842, 19 Stycz. 1846; cf. Szwajcarja). Nieporozumieniania z dworem portugalskim załatwione zostały przez biegłego dyplomatę nuncjusza Capaccini 1841 r. D. 26 Maja 1839 kanonizował śś. Alfonsa Liguori, Franciszka Girolamo, Jana Józefa od Krzyża, Pacyfika z San-Severino i Weronikę Giulani. W zamian za klęski, jakich doznawał Kościół w Europie, G. miał pociechę z jego rozszerzenia w innych częściach świata, zwłaszcza w Ameryce, jak to opiewa encyklika z 15 Sierp. 1840 r. D. 25 Sierp. 1831 niektóre amerykańskie plemiona indjan wystosowały do niego list, z wyrażeniem najżywszej wdzięczności za przysłanie missjonarzy, przez których otrzymały światło wiary. W Sierpniu 1841 przybyło 23 abissyńczyków, złożyć G'wi swoje hołdy, a między nimi było 8 eutychjanów. Z Turcją był G. w najserdeczniejszych stosunkach. Jeszcze podczas wstąpienia G'a na tron, pasza turecki ze Skutari prosił Papieża, żeby się za nim wstawił do sułtana; później Fethi-Achmed pasza, jadąc w poselstwie do Francji, wstąpił do Rzymu (8 Cz. 1838). Papież wysłał na jego spotkanie oddział dragonów, przyjął posła z wszelkiemi honorami i kazał podziękować sułtanowi za nadanie swobód katolikom. D. 27 Wrz. 1838 r. przyjmował Papież Reszida paszę, nadzwyczajnego posła tureckiego, umyślnie wysłanego do Rzymu, żeby zapewnić Papieża o przychylności sułtana dla katolików. Przez cały czas pontyfikatu swego G. ustanowił 38 arcybpstw i bpstw, a 36 wikarjatów apostolskich, nie licząc kilku innych, które lubo były

ustanowione, jednak dla zewnętrznych okoliczności nie weszły w życie. D. 13 i 17 Grudnia 1845 r. odwiedził go Cesarz Mikołaj I. Jako monarcha G. XVI znaczne dla państwa Kościelnego położył zasługi: żaden prawie rok nie upłynął bez reform na polu administracji, sądownictwa, edukacji, armji i t. d. Mówiliśmy, jak dobrze stały finanse papiezkie do r. 1834. R. 1835 już spalono część wylosowanych papierów publicznych, r. 1836 już ani mowy nie było o nowej pożyczce; lecz niespodzianie cholera (od jesieni 1837 do pólowy 1838 r.) znowu, jak w całych Włoszech, tak i w Rzymie sprawiła pewien nieład pod względem pieniężnym. Pociągnęła ona bowiem za sobą urządzenie kordonów granicznych i stagnację w przemyśle i handlu. W całych Włoszech w ten sposób państwa i państewka od siebie się wzajemnie odgraniczały, żeby zatamować szerzenie cholery; owszem, nawet prowincje i wsie strzegły jak najpilniej kordonów między sobą. Za G'a podniesioném zostało rolnictwo w okolicach Rzymu, zagłębiono koryto Tybru, uregulowano brzegi rzeki Aniene (Anio) 1835, poprawiono lub nowe urządzono drogi, pobudowano statki parowe i t. p. W ostatnich latach G'a (1843—46) znów odżyły knowania rewolucyjne: przykładały do nich rękę bezwiednie lub z wiedzą kongressy uczonych, dlatego Papież zabronił w nich udziału swoim poddanym; musiano także pomnożyć armję (r. 1838 opuścili Austrjacy legacje i Francuzi Ankonę), tu i owdzie zachodziły częste utarczki między wojskiem i rewolucjonistami, zuchwalstwo ostatnich do tego doszło, że morderstwa w biały dzień popełniali i nikt z przychylnych rządowi papiezkiemu nie mógł być pewnym życia. Ludność wprawdzie Papieża z zapałem zawsze przyjmowała, ile razy pokazał się w Rzymie, lub przez kraj przejeżdżał, ale obok tego i na morderstwa obojętnie patrzała. Więzienia się zapełniały, jednak temu jakby opętaniu rewolucyjnemu końca nie było. Wśród tych okoliczności G. um. 1 Czerw. 1846 roku. Następił po nim Pius IX. Ob. *Gams*, Gesch. d. K. im 19 Jahrh. II 495... *Wagner*, Papst Gregor XVI u. sein Pontifikat, Sulzbach 1846 (mieszczą się tu allokucje, encykliki, bulle i brevia tego Pap.); [*Ant. Passy*] Aus dem Leben Seiner Heiligkeit Gregors XVI, Wien 1831; *Roskovany*, Monumenta cathol. pro independ. potest. eccl. (1847); *Moroni*, Dizionario di erud. t. 31; *Fr. Bülau*, Allgem. Gesch. der Jahre 1830—38, Leipz. 1838; *Rheinwald*, Acta historico-ecclesiastica, r. 1835—37, Hamburg 1838—46, i czasopisma z owych czasów: *Katholik* (w Moguncji), *Historisch-politische Blätter* i in. Cf. *Estreicher*, Bibliogr. polska XIX stólecia t. II, Krak. 1874, s. 91; *Wiseman*, Souvenirs sur les 4 derniers papes, Bruxel. 1858 p. 387. *X. W. K.*

Grzegórz Cudotwórca (*G. Thaumaturgus*), św. (17 Listop. al. 3 Lip.), nazywał się pierwotnie *Teodor*, pochodził ze znacznej rodziny pogańskiej, mieszkającej w Neocezarei, w Poncie. W 14 r. życia utraciwszy ojca, uczył się retoryki i prawa pod opieką matki, najprzód w Rzymie, a później i w innych szkołach, wspólnie ze swym bratem *Atenodorem*, który następnie był biskupem i męczennikiem (a jak utrzymują inni, wyznawcą). Towarzysząc swej siostrze w podróży do Palestyny, gdzie mąż jej był urzędnikiem, zatrzymali się w m. Berytus (w Fenicji), słynącém szkołą prawa. W tym to czasie poznali się z Orygenesem, mieszkającym w Cezarei palestyńskiej, który wielce polubił obu młodzieńców i, wywierając na nich wpływ potężny, przywiódł ich do poznania wiary

chrześcjańskiej. Grzegórz i Atenodor tak dalece zachwyceni zostali wielkością i świętością prawd objawionych, że postanowili wszystko opuścić dla sprawy Bożej. Gdy r. 235, w czasie prześladowania Maksymina, Orygenes zniewolony był uciec do Kappadocji, G. na dalsze studja udał się do Aleksandrji, gdzie były dwie szkoły: medyczna i filozofji platońskiej. Według świadectwa ś. Grzegorza Nysseńskiego (od którego pochodzą te szczegóły), czystość obyczajów G'a, podówczas jeszcze katechumena, powszechne wzbudzała uwielbienie, ale zarazem złośliwą zrodziła zazdrość w jego współuczniach, którzy o tyle byli rozpustnymi, o ile G. celował skromnością i niewinnością. Z ich namowy pewna nierządnica przyszła domagać się od G'a należnej jakoby sobie zapłaty, w chwili, kiedy on miał rozmowę z przyjaciołmi. Oburzyli się wszyscy przeciw bezwstydowi nierządnicy, tylko G. zachował spokojność i prosił jednego z krewnych, aby dał jej żądane pieniądze, dla usunięcia przeszkody w dalszej rozmowie. Lecz zaledwie ta kobieta wzięła pieniądze w rękę, krzyknęła przeraźliwie, padła na ziemię, wyrywając sobie włosy, wykrzywiając okropnie wszystkie członki i wyrzucając z ust pianę. Tylko modlitwa G'a uwolniła nędznicę od czarta, który ją opętawszy, męczył. Taki był początek pasma cudów, jakie zjednały później G'wi miano *Cudotwórcy*. W Aleksandrji przebył G. trzy lata (235—237). Gdy prześladowanie ustało, w towarzystwie przyjaciela swego *Firmiljana* (biskupa Cezarei w Kappadocji) wrócił do Cezarei, dla dalszego kształcenia się u Orygenesa. Chrzest ś. przyjął ok. r. 239, a gdy rozstawał się ze swym mistrzem, wynurzył mu swą wdzięczność mową publiczną (Λόγος προσφωνητικός, Oratio panegyrica in Origenem), która jest prawdziwém arcydziełem. Wróciwszy do ojczyzny, unikając przez pokorę ofiarowanych sobie wysokich urzędów, osiadł na wsi, pędząc na ustroniu życie poświęcone wyłącznie Bogu. Ok. r. 240 zalecony przez Fedyma, biskupa Amazei, metropolitę Pontu, wybrany został na biskupa Neocezarei, którą to godność po długim oporze przyjął, lecz udał się wprzód na głębszą jeszcze pustynię, aby, przez rozważanie tajemnic wiary, przygotować się do godnego przyjęcia konsekracji bpiej. W czasie tego to odosobnienia miał cudowne objawienie, po którém ułożył sławny swój symbol (Ἔκθεσις πίστεως, Symbolum seu expositio fidei), bardzo krótki wprawdzie, ale dosadnie wyjaśniający dogmat Trójcy św. i przeznaczony zrazu przez niego tylko dla Kościoła Neocezarejskiego, i dla tego to wielu Ojcom Kościoła był nie znanym. Symbol ten był silną zaporą w Neocezarei przeciwko błędom arjanizmu i semiarjanizmu. Autograf tego symbolu był w Nyssie jeszcze za czasów ś. Grzegorza Nysseńskiego. W piastowaniu godności biskupiej G. odznaczył się wielką gorliwością i licznemi cudami, jakiemi Bóg wieńczył jego pasterskie prace. Podług legend, przeniósł górę, która przeszkadzała przy budowaniu kościoła; nagle osuszył studnię, będącą przedmiotem niezgody pomiędzy braćmi; odprowadził dotknięciem swej laski wezbraną rzekę Lykus do jej koryta; często wypędzał czartów z bałwanów i z opętanych. Podczas prześladowania Decjusza, G. i wielka liczba wiernych za jego radą opuściła Cezarę. R. 265 G. z bratem Atenodorem był na soborze w Antjochji, zebranym przeciwko Pawłowi z Samosaty, i obadwaj pierwsi podpisali akta soboru. Czując się bliskim śmierci, kazał G. przekonać się, ilu zostało pogan w mieście i okolicy. A gdy mu doniesiono, że tylko 17, podziękował Bogu za to, że następcy swemu zostawia tylu pogan, ilu zastał chrześcjan, objąwszy godność biskupią. Um. 17 Listop. 270, czy też 271 r. Ojcowie Kościoła porównywają G'a z Mojżeszem, Prorokami i Apostołami. Prócz wspomnianych pism G'a, mamy jeszcze po nim *Metaphrasis in Ecclesiasten*, w 12 rozdziałach, i *Epistola canonica*, w 11 kanonach zawierająca przepisy o pokucie publicznej. List ten napisany był r. 258, z powodu najścia Gotów i Scytów na Azję, a zwłaszcza na Pont. Wśród powszechnego zamieszania zdarzało się nieraz, że chrześcjanie zakupywali od nich niegodziwe ich łupy. Bp Pontu zapytywał się G'a, na jaką pokutę skazać należy winnych. W liście owym G. odpowiada właśnie na to pytanie i na inne podobnego rodzaju. Inne dzieła przypisywane G'wi nie są autentyczne. *Gerard Voss* wydał dzieła ś. G'a w Moguncji 1604; wydanie paryzkie 1622 in-f. jest kompletniejsze. Późniejsze wydania autentycznych dzieł ś. G'a są: ap. *Galland*, Bibl. t. III, ap. *Routh*, Reliqu. s. t. II, ap. *Migne*, Patr. gr. t. X. Obrazy jego przypominają różne fakta z jego życia; najczęściej zaś przedstawiają go jak wypędza czarta z opętanych. Źródłami do żywotu ś. G'a są: jego *Oratio panegyr. in Orig.*; Grzegorza nysseńskiego *Vita Gr. Thaum.*; *Eusebii* Histor. Eccles. VI 30, VII 14; *Hieronymi* Cat. c. 65; *Basilii Magni* Eplae 28; *Rufini* Histor. Eccles. lib. VII c. 25. Cf. *Möhler*, Patrologie p. 645. (*Düx*). *J.*

Grzegorz Nazjanzeński (*Nazianzenus*), arcybp, św. (9 Maja *al.* 25 St., 11 Cz.), doktor Kościoła, nazwany Nazjanzeńskim od miasteczka Nazianzus (*Nazianzum*) w Kappodocji, gdzie większą część życia przepędził i gdzie ojciec jego, także Grzegorz, był biskupem; ur. w miasteczku Arianzus 300 r., jak utrzymuje Pagi, opierając się na Słowniku Suidasa. Lecz sam Grzegorz mówi o sobie, że był jeszcze młodym, gdy udał się do Aten, gdzie zastał Juljana (późniejszego cesarza), który miał wtedy lat 30, i razem z nim pobierał nauki. Grzegorz nie mógł mieć wtedy także więcej nad lat 30 (Cf. Carmen *de Vita sua* v. 112 et 238, et *Orat.* V c. 23). A że Juljan opuścił Ateny r. 355, zatém G. ur. po 325 r.; Ullmann (Gregorius von Naz. p. 548) czas jego urodzenia kładzie między 329 a 330 r. Ojciec G'a był zacnym i pobożnym, lecz poganinem, należał do sekty hypsystorjanów, t. j. czczących Istotę Najwyższą, mieszających mozaizm z parsyzmem, zapewne w celu utworzenia nowej, doskonalszej wiary (Cf. *Creuzer*, Symbolik, 3 wyd. I 341). Stary Grzegorz sprawował w Nazjanzie wysokie urzędy obywatelskie z wzorową sumiennością. Żona jego Nonna, gorliwa chrześcjanka, swoim wpływem sprawiła, że mąż jej przyjął chrzest r. 325, wtedy właśnie, kiedy biskupi, udający się na sobór nicejski, w przejeździe zatrzymali się w Nazjanzie. Wkrótce potem wyświęcono go na kapłana, a w 4 lata później na biskupa Nazjanzu. W owej epoce narodził się Grzegorz. Matka jego, za nim się urodził, już go ofiarowała Bogu i od najpierwszej młodości zaprawiała go do pobożności, czytania Pisma św., do życia umartwionego i cnotliwego. G. w młodości swej miał sen tajemniczy, o którym tak sam opowiada: „Zdawało mi się, że widzę dwie niewiasty rzadkiej piękności: jedna przedstawiała czystość, druga wstrzemięźliwość. Pieściły się ze mną, jako ze swojém dziecięciem, i wzywały, abym szedł za niemi. Pójdź z nami, mówiły, a podniesiemy cię do światłości Trójcy nieśmiertelnej.“ Odtąd ślubował czystość wieczną. Kształcił się naprzód w Ce-

zarei (w Kappadocji), później w Cezarei palestyńskiej u mówcy Thespezjusza, a następnie w Aleksandrji, gdzie zapoznał się z ś. Atanazym, którego przez całe życie uwielbiał. Wreszcie uczył się w Atenach i tam najściślejszą zabrał przyjaźń z Bazylim W., z którym wspólnie mieszkał; obadwa uczyli się się razem retoryki, grammatyki, matematyki, filozofji, muzyki i medycyny, pod sławnymi sofistami Himerjuszem i Proerezjuszem. Lubo byli otoczeni poganami, nie przestali jednak żyć po chrześcjańsku, unikali wszelkiej światowej wrzawy i dwie tylko znali drogi w Atenach: jednę do kościoła, a drugą do szkoły. Po odjeździe Bazylego r. 355, G. na usilne prośby przyjaciół pozostał w Atenach czas niejakiś, ale gdy potém nalegano na niego, aby objął katedrę wymowy w Atenach, wyniósł się do Konstpla z swym bratem Cezarym, który przybył z Aleksandrji z nabytą już sławą lekarza. Z Konstpla obadwa udali się do swej ojczyzny, gdzie G. przyjąwszy chrzest, prowadził życie ascetyczne, Cezary zaś wrócił do Konstpla i został lekarzem cesarza Konstansa. Następnie w Poncie, wspólnie z Bazylim, G. spędził czas niejaki na wsi nad rzeką Iris, na ustroniu, zajmując się modlitwą, rozmyślaniem, czytaniem Pisma św. i ręczną pracą około ogrodu i domowego gospodarstwa. Owocem wspólnej ich pracy umysłowej są wyjątki egzegetyczne z dzieł Orygenesa, znane pod nazwą *Philocalia*. G. nie był mnichem w ścisłém znaczeniu, lecz wiele wpłynął na rozszerzenie życia zakonnego. Chciał służyć Bogu na pustyni, a tymczasem nadeszła chwila, że na czele swoich kolegów stanął do walki w obronie Kościoła. Po śmierci ś. Atanazego, on był największym rycerzem swojego czasu w sprawie prawowierności i otrzymał wyróżniającą go nazwę *Teologa*, podobnie jak ś. Jan Ewangelista, dlatego, że bronił Bóstwa Jezusa Chr. przeciwko arjanom, jak tamten przeciwko owoczesnym heretykom. R. 361 wezwany do Nazjanzu przez ojca i tamże przez niego wyświęcony niespodziewanie na kapłana: w czasie bowiem nabożeństwa ojciec zbliżywszy się do niego, począł spełniać nad nim obrząd święcenia kapłańskiego. G. zdumiony, nie śmiał się opierać ojcowskiej i biskupiej powadze i zgodził się na zostanie kapłanem. Później jednak uważając się za niegodnego do sprawowania tak swiętego urzędu, schronił się (około Trzech Króli 362 r.) do przyjaciela swego Bazylego, usprawiedliwiając ucieczkę swoją pismem o ciężarach i godności stanu kapłańskiego; wszakże na Wielkanoc już wrócił do ojca, pomagał mu w zarządzie djecezją, przyczém wiele znosić musiał prześladowań za czasów Juljana Apostaty (360—363). Ś. Bazyli zostawszy biskupem i prymasem Kappadocji, wyświęcił G'a, po długim jego oporze, na biskupa miasteczka *Sozyma*, położonego pomiędzy granicami kościelnych prowincji Cezarei i Tyany. G. nie objął wszakże biskupstwa sozymskiego, ponieważ sprzeciwił się temu Antymius, metropolita Tyany, który rościł pretensję do juryzdykcji nad Sozymą. G. powrócił na ustronie, zkąd na żądanie ojca znowu udał się do Nazjanzu, gdzie w charakterze jakby koadjutora pomagał mu w zarządzie djecezją, pod tym wszakże warunkiem, że nie myśli przez to nabywać prawa do następstwa na biskupstwo nazjanzeńskie w razie śmierci ojca. Jakoż, gdy ojciec jego umarł 374 r., a biskupi prowincjonalni zwlekali obsadzenie wakującej stolicy, G. chcąc ich do tego zniewolić, schronił się do Seleucji, gdzie dowiedział się ze smutkiem o śmierci ś. Bazylego (379). Cesarz Teodozjusz wezwał G'a do Konstpla. Po długim oporze, objął zarząd

djecezji konstplskiej, ale nie chciał tam być biskupem. Wrażenie też początkowo wywarł nienajlepsze. Mieszkańcy Konstpla spodziewali się ujrzeć w nim męża okazałego, wytwornego w ułożeniu, a G. był staruszkiem niskiego wzrostu, pochylonym chorobą, łysym, bardzo skromnie odzianym, wyglądającym na ubogiego zakonnika raczej niż księcia Kościoła. Jednakże człowiek ten, na pozór tak wątły, miał wkrótce okazać się szczególnie wielkim i wielkie zdziałać rzeczy. Zastawszy wszystkie kościoły w rękach arjańskich, zmuszony był z początku odprawiać nabożeństwo w małej, prywatnej kapliczce, urządzonej w domu jednego ze swych krewnych. Kapliczka ta później zamienioną została na wspaniały kościół ś. Anastazji. Kazaniami swemi wkrótce przywrócił jedność między katolikami, rozdwojonymi przez odszczepieństwo melecjańskie. Ze szczególną energją bronił Bóstwa Chrystusa i Ducha św. w wystosowanych do heretyków pięciu sławnych swoich kazaniach, które słusznie w całém znaczeniu tego wyrazu nazwano *teologicznemi*. Ale czém więcej G. utwierdzał wiarę katolicką, tém więcej nienawidziły go przeciwne partje, obrzucające drwinami i szyderstwem, szczególnie z tytułu jego ubóstwa i, jak im się wydawało, jego nieokrzesania; nieprzyjaciele jego posunęli się nawet do tego, że kilkakrotny czynili zamach na jego życie. Raz o północy wtargnęli w czasie nabożeństwa do kaplicy ś. Anastazji, sprofanowali ołtarz, sprofanowali najśw. ofiarę, G. szczęśliwie ujść zdołał; nazajutrz jednak, z powodu nocnych awantur, zawezwany został przed sąd, gdzie jednak łatwo było mu wykazać swoją niewinność. Kary jednak na swoich wrogów nie domagał się. Niebawem sława G'a szeroko się rozeszła, tak, iż z dalekich stron zbiegano się do Konstpla napawać się jego nauką. Między innymi przybyli tam Ewagrjusz z Pontu i ś. Hieronim, który poznawszy G'a, zawsze wspominał o nim z największém uszanowaniem. Oprócz wyżej wspomnianych mężów, pozyskał sobie niemałą przyjaźń G'a niejaki Maksym z Aleksandrji, który o sobie twierdził, że był wyznawcą; przybył on niedługo po G'u do Konstpla i grał rolę ascety i filozofa. Udając gorliwego katolika, umiał on zjednać sobie G'a tak dalece, że ten przyjął go do swego domu i stołu. Ale niebawem poznał G., że Maksym był oszustem i intrygantem i że, w porozumieniu z Piotrem, patrjachą aleksandryjskim, dążył do pochwycenia biskupstwa konstplskiego, i że w tym celu dał się pokryjomu konsekrować. Zmuszony w skutek tego odkrycia opuścić miasto, skarżył się przed cesarzem Teodozjuszem, ale nic nie wskórawszy, wrócił do Aleksandrji, pokłócił się z dawnym swym przyjacielem patrjarchą Piotrem, w skutek czego i ztamtąd został wygnany. G. objąwszy wówczas w posiadanie swój kościół, pojednał się z Piotrem aleksandryjskim, ale że smutne te zajścia bardzo zdrowie jego nadwerężyły, a miłość samotności z nową siłą w nim odżyła, postanowił opuścić Konstpol na zawsze. Na ustawiczne jednak prośby wiernych przyrzekł tak długo przynajmniej jeszcze pozostać, dopóki nie będzie nowy bp wybrany. Ostatecznie skłonił G'a do tego postanowienia wykrzyk jednego z obywateli: „Na wygnanie z Konstpla prowadzisz z sobą i Boga w Trójcy jedynego“ (t. j. prawowierną naukę o Trójcy św.). Cesarz Teodozjusz przybywszy (24 Gr. 380 r.) do Konstpla, mile powitał G'a, nakazał zwrócić katolikom wszystkie kościoły, wraz z majętnością kościelną, zabrane przez arjanów. Gdy właśnie po-

tém cesarz był na nabożeństwie w kościele Apostołów, lud głośno domagał się od niego G'a na biskupa: cesarz chętnie przychylał się do tego życzenia, ale G. stanowczo się opierał. W kazaniach swoich G. występował zawsze z apostolską szczerością, karcąc nadużycia wszystkich stanów, co mu nawet jednało szacunek wielu jego wrogów. Ale inni znów podawnemu czychali na jego życie. G. sam opisuje w poemacie *De vita* (v. 1445..), jak młodzieniec jeden, nasłany na jego zabicie, przyznał się przed nim do swego mordeczego zamiaru. Gdy tak G. zbawiennie pasterzował w Konstplu, cesarz zwołał drugi powszechny sobór, który miał rozstrzygnąć kwestję arjańską, a zarazem ostatecznie uporządkować djecezję konstpltańską. Sobór ten, odbywający się pod prezydencją najprzód Melecjusza z Antjochji, następnie G'a, a w końcu Nektarjusza, jego następcy, uznał za nieważną konsekrację Maksyma i wybrał G'a na biskupa konstpltańskiego. G., zniewolony prośbami ojców soboru i samego cesarza, został uroczyście wprowadzony na stolicę biskupią. Po śmierci Melecjusza, Grzegórz z większością soboru uznał Paulina, biskupa drugiej prawowiernej partji, bpem antjocheńskim. Lecz młodsza część członków soboru oparła się temu i obrała na następcę po Melecjuszu kapłana Florjana, przedłużając tym sposobem rozdwojenie. Nie dość tego: zjawili się niespodziewanie na soborze biskupi z Egiptu i Macedonji, którzy opierając się na 15 kanonie soboru nicejskiego, zabraniającym przechodzenia z jednego biskupstwa na inne, zganili wyniesie G'a na godność biskupa konstplskiego, skoro był on już biskupem Sozymy. G. oświadczył na soborze, że zrzeka się ochotnie tej nowej godności, i wtedy obrano w jego miejsce Nektarjusza, który był dotąd senatorem i pretorem, człowieka godnego i poważnego, lecz jeszcze nie ochrzczonego. Z Konstpla Grzegorz udał się do Nazjanzu, a potém do rodzicielskiego majątku w Arjanzus. Listy i poezje jego z tej epoki nacechowane są pewną goryczą. Tak np. pisze do Prokopjusza (Ep. III): „Jeżeli prawdę mam powiedzieć, jestem tak usposobiony, że unikam wszelkiego zebrania biskupów, ponieważ nigdy jeszcze nie widziałem, aby synod jaki dobrze się zakończył, albo żeby złe było przezeń uchylone, a nie pogorszone jeszcze, bo kłótliwość i ambicja (a nie sądź, abym się wyraził za surowo) są na tych zebraniach po nad wszelki wyraz wielkie". Wielki jego poemat *De vita sua*, lubo nieco spokojniej pisany, nie jest wszakże wolny od satyry. G. jeszcze objął rządy djecezji w Nazjanzie wówczas, gdy tam apollinaryści chcieli się rozgościć. Gdy zaś, stosownie do jego życzenia, wybrano na biskupa jego krewnego Eulaljusza (383), G. powrócił do ulubionej samotni w Arjanzus, gdzie resztę dni swoich spędził na życiu ascetycznêm i na literackiej pracy. Mając około lat 60, um. 389 lub 390 r. Cesarz Konstantyn Porfirogeneta kazał przenieść jego zwłoki do Konstpla a dziś znajdują się one częścią w Rzymie, częścią w Wenecji. Dzieła G'a (*Opera omnia s. Gr. Naz.*, graec. Basil. 1550, lat. ib. 1550 i 1571; lepiej, gr. et lat. ed. *Billius* [et Morellus], Paris. 1609 2 v. f., ib. 1630; najlepiej, tom. I ed. *Clemencet*, benedyktyn, Paris. 1778, tom. II ed *Caillau*, ib. 1840; oba tomy przedruk. *Migne*, Patrol. graec. t. 35—38) składają się z mów, listów i poematów. G. przedewszystkiém był mówcą. Obdarzony był wielkim darem słowa i obszerną wiedzą, lecz, idąc za ówczesnym smakiem, niekiedy wpada w przesadę i ubiega się za effektem. Jego mowy, uważane jako kazania, nie są właściwie biblijne, lubo pełne

wyjątków z Pisma św.; nie wypływają one, jak u wielu innych Ojców Kościoła, z perykopy jakiej lub jednego tekstu biblijnego i nie przestrzegają ścisłego logicznego porządku. Panuje w nich rozmaitość myśli i ciągłe przechodzenie od jednego do drugiego przedmiotu. Mamy 45 jego mów: składają one cały pierwszy tom wydania Maurynów; głównie traktują o Trójcy św. i są, właściwie mówiąc, dyssertacjami dogmatyczno-polemicznemi o stosunku Syna i Ducha ś. do Boga Ojca. Rozprawiają tym sposobem wyłącznie o kwestjach ówczesnych i na ową epokę, gdzie cały lud zajmował się kwestjami dogmatycznemi, były bardzo praktycznemi. Najsławniejszemi z nich jest pięć kazań, zwanych *teologicznemi*, wypowiedzianych przeciwko eunomjanom i macedonjanom w obronie Bóstwa Syna i Ducha św. Listy G'a są bardzo ciekawe. Jest ich 242; list bowiem 243-ci do Ewagrjusza jest nieautentyczny. Odznaczają się one jasnością, wdziękiem i zwięzłością. Zdolność poetycka G'a przebija się już w jego mowach. W ostatnich latach życia, zaprzestawszy kazań, zajmował się pisaniem poematów religijnych, w wieku do poezji już niezdolnym. O ile więc wiele mów G'a jest poetycznych, o tyle wiele poematów jego jest prozaicznych: są to wierszowane tematy religijne, biblijne, lub moralne, jednakże wiele drobniejszych jego poematów, jak np. *Gnomy*, *Myśli moralne*, odznaczają się szczególną pięknością. W wydaniu Maurynów poematy G'a dzielą się na teologiczne i historyczne: pierwsze z nich składają się z 38 dogmatyczno-biblijnych i z 40 poematów moralnych; drugie z 99 poematów, odnoszących się do samego Grzegorza, i z 231—do innych osób; prócz tego jest 129 epitafiów i 94 epigrammatów. Wreszcie mamy *Testament* ś. G'a (ob. Opp. II 201..), o którego autentyczności bez dostatecznych powodów niektórzy krytycy powątpiewali. Na obrazach przedstawiają G'a w różnych scenach z jego życia: np. prowadzi do grobu zwłoki swego brata Cezarjusza; jak mu się we śnie pokazują dwie symboliczne niewiasty; albo też malują go z attrybutami bpów i doktorów Kościoła. Cf. *Carl Ullmann*, Gr. v. Nazianz, der Theologe: Ein Beitrag zur Kirchen-und Dogmen-Geschichte des IV Jahrhunderts, Darmst. 1825 r. *Godefr. Hermant*, Vie de s. Basile le Grand et de s. Gr. de N., Paris 1679, 2 t. in-4. *Tillemont*, Memoires IX. *Schrockh*, Historja kościelna t. XIII p. 275. U Bollandystów jest żywot ś. G'a przez kard. Baronjusza (Acta ss. Maj. II 373—429), szczegółowa historja przeniesienia relikwij ś. G'a (ib. p. 448—459, cf. p. 845), *Commentarius praevius* Papebroch'a (ib. 369—73 i t. VII p. 655—72) i rozprawa Stiltinga o dacie urodzenia ś. G'a (Septemb. III p. I...). Kard. Baronjusza *Vita s. Gr.* znajduje się także w *Baronii Epistolae ed. R. Albericus*, Rom. 1760, t. II. *Grenier*, La vie et les poesies de s. Gr. de Naz., Paris 1858. *J. B. Bauduer*, Vie de s. Gr. de N. extraite de ses propres oeuvres, suivie des quelques remarques sur divers points de discipline eccl., Lyon et Paris 1827. *H. Weiss*, Die grossen Kappadocier als Exegeten, Braunsb. 1871. *Hänsel*, Ueber Gregors rednerische Eigenthümlichkeit w *Tzschirner'a* Memorabilien VI, 2.. Stanisław *Grzepski* przetłumaczył dwa poematy ś. G'a z greckiego na łaciński i wydał wraz z tekstem greckim, z dodaniem scholjów, p. t. Duo poemata: alterum de Virtute hominis, alterum de Vitae itineribus et vanitate rerum hujus saeculi, Crac. 1565. (*Hefele*)

Grzegórz Nysseński (*G. Nyssenus*), św., bp i Doktor Kościoła (9 Marca al. 10 St., 3 Sierp.), młodszy brat św. Bazylego (ob.), którego

szanował jak ojca, a nawet nazywał go ojcem; ur. 331 r. w Cezarei, w Kappadocji. Ukończywszy nauki, był lektorem w kościele, potém objął katedrę wymowy i ożenił się z bogobojną dziewicą *Teozebją*, z którą później, zostawszy kapłanem, żył jak z siostrą tylko, i dla tego po jej wczesnej śmierci ś. Gregórz Nazjanzeński nazywał ją zazwyczaj „świętą jego siostrą.“ Po wyniesieniu ś. Bazylego na biskupstwo Cezarei, G. przebywał czas jakiś przy nim, a r. 372 wybrany został na biskupa Nyssy, leżącej w Kappadocji, na granicy Małej Armenji. Po trzech latach, w skutek intryg arjańskich, wygnał go ztąd Demostenes, rządca Pontu, działający w imieniu cesarza Walensa. Po śmierci Walensa G. powrócił do swej djecezji (378 r.). Był na soborze antjocheńskim (379), zajmującym się usunięciem odszczepieństwa Melecjuszowego i otrzymał missję od biskupów wschodu do Arabji, celem zniesienia nadużyć, jakie się tam zakradły. Cesarz Teodozjusz ułatwił mu tę podróż, pozwoliwszy mu darmo korzystać z rządowych środków kommunikacyjnych. Na drugim powszechnym soborze konstplskim (381) ważną odgrywał rolę, miał mowę na pogrzebie Melecjusza antjocheńskiego, zmarłego podczas soboru, i otrzymał w zarząd djecezję Pontu. R. 385 powiedział mowę pochwalną na cześć cesarzowej Flakcylli, żony Teodozjusza W. R. 394 był w Konstplu między biskupami, zgromadzonymi na poświęcenie kościoła Rufina. Zapewne niedługo potém umarł. G. był jednym z filarów Kościoła przeciw arjanom, z którymi walczył całe życie, a głównie po śmierci ś. Bazylego. Wszystkie swe siły skierował na udowodnienie, w sposób gruntowny i przekonywający, boskości religji chrześcjańskiej. Zresztą, w gruncie swej duszy umiarkowany, przyjmował częstokroć stanowisko pośredniczenia, ztąd w swych pismach niekiedy pokazuje się zbyt pobłażliwym, a przynajmniej nie dość wyrazistym. Jako pisarz dotykał wszystkich prawie kwestji wiary i moralności chrześcjańskiej. W pismach jego przebija się wielki talent, głęboka erudycja, nawet w rzeczach świeckich, i nadzwyczajna zręczność w rozwinięciu przedmiotu. Focjusz (*Bibl.* cod. 6) mówi, że styl G'a jako mówcy jest świetny i miły dla ucha, pełem myśli i obrazów. Podając przedziwnie chrześcjańską prawdziwą gnozę, G. walczy pko żydom, poganom i heretykom, głównie zaś przeciw arjanom, a wyświecając w ten sposób chrystjanizm, chce dla niego zjednać wszystkich. Jako exegeta trzyma się metody allegorycznej Orygenesa, nie bez samodzielności wszakże (ob. *H. Weiss*, Die grossen Kappadocier, Braunsb. 1871). Jako moralista, asceta i kaznodzieja głęboko rozbiera i zaleca życie chrześcjańskie. Dzieła ś. G'a są następujące: 1) *Hexaëmeron*, ἀπολογητικὸς περὶ τῆς Ἑξαημέρου (*Explicatio agologetica in hexaëmeron*), napisane odnośnie do takiegoż dzieła ś. Bazylego i dedykowane bratu Piotrowi. 2) Księga *o stworzeniu człowieka*, περὶ κατασκευῆς ἀνθρώπου (De hominis opificio), w 30 rozdziałach. Szeroko rozwodzi się tu G. o duszy i ciele, o wzajemnym pomiędzy niemi stosunku. Duszę uważa za siłę znajdującą się w całém ciele, lubo nie przebywającą w szczególności w żadnym organie. Dzieło to skreślone z wielką znajomością rzeczy. 3) Księga *o życiu Mojżesza*, czyli *o doskonałości w cnocie*, περὶ τοῦ βίου Μωϋσέως ἢ περὶ τῆς κατ' ἀρετὴν τελειότητος (De vita Mosis seu de perfectione virtutis), wylicza cnoty i przymioty Mojżesza, zachęca do naśladowania go; wykład przeważnie tu allegoryczny. 4) Dwie księgi *o napisach i podziale psalmów*, Εἰς τὴν ἐπιγραφὴν τῶν ψαλμῶν (In psalmorum interpretationem ll. 2): pierwsza księga dzieli się na 9, a druga na 16 rozdziałów. Pierwsza wykazuje cel, porządek i podział psalmów. Psalmy, mówi G., uczą cnoty prowadzącej do szczęścia, są one pożyteczne i miłe; dzielą się na 5 części: pierwsza (od 1—40 ps.) odwodzi od występku i nakłania do cnoty; druga (41—71) wyraża pragnienie tych, którzy mają już jakieś pojęcie cnoty i zakosztowali jej słodyczy; trzecia (72—88) opisuje stan tych, co wznieśli się do poznania rzeczy boskich; czwarta (89—105) podnosi ducha nad wszelkie rzeczy ziemskie; piąta (106 do końca) prowadzi do najwyższego stopnia doskonałości. Widocznie przeważa tu allegorja i duch nad znaczenie literalne, będące tu na ostatnim planie. Druga księga wykłada napisy psalmów, które w wyrażeniach swoich pełne są tajemnic. Załączony tu jest szczegółowy wykład 6-o psalmu. 5) *Kommentarz na Ekklezjastesa* 1, 1—3, 13. ἐξήγησις ἀκριβής (Accurata explicatio in Ecclesiasten Salomonis homiliae 8), zalecający się swoją prostotą, jasnością i gruntownością; dodany tu jest wykład allegoryczny *Pieśni nad pieśniami* (Homiliae 15 in Cantica canticorum), przechowany tylko w łacińskim przekładzie. Wykład Przypowieści nie doszedł do nas. 6) Pięć homilji *o Modlitwie*, εἰς τὴν προσευχήν (De oratione dominica homiliae 5), z których pierwsza wykazuje potrzebę i sposób modlitwy, cztery zaś pozostałe wykładają Modlitwę Pańską (wyd. *Krabinger*, Landesh. 1849). 7) Ośm homilji, εἰς τοὺς μακαρισμούς (Homiliae 8 de beatitudinibus), wykładających ośm błogosławieństw ewangelicznych. 8) Kazanie z tekstu: „Utworzył je na obraz i podobieństwo swoje.“ 9) List do biskupa Teodozjusza *o czarnoksiężniczce z Endor*, περὶ τῆς ἐγγαστριμύθου (Epistola de Pythonissa), gdzie objaśnia tekst I Reg. 28, 8. Przeważnie dogmatycznej treści są dzieła: 10) καθ' εἱμαρμένης (Contra fatum disputatio), rozprawa o pogańskiém przeznaczeniu. 11) Dwanaście ksiąg *przeciwko Eunomiuszowi*, Πρὸς Εὐνόμιον ἀντιῤῥητικὸς λόγος, najobszerniejsze dzieło G'a, cenione bardzo u starożytnych. Eunomiusz odpowiedział na pismo św. Bazylego, podobnież zatytułowane, w apologji zawierającej stare zarzuty, wznowione przeciwko chrystjanizmowi. Po śmierci Bazylego, G. stanął w obronie wiary Bazylego i prawdy, i napisał owe 12 ksiąg, które dedykował swemu bratu Piotrowi. Szczegółowo zbija w nich zarzuty arjańskie pko Bostwu Osoby Syna Bożego i Ducha ś., już to własnemi słowami arjanów, już to dowodami z rozumu, podania i Pisma ś. Dwunasta księga uważaną była za oddzielne dzieło za czasów Focjusza, który oddaje zasłużone pochwały całej tej pracy. 12) Rozprawy mniejszej objętości: jedna *pko Arjuszowi i Sabelljuszowi* (Sermo adversus Arium et Sab.), druga *pko macedonjanom* (Adversus pneumatomachos macedonianos). 13) Rozprawa w której G. wykazuje, że nie można mówić, że jest *trzech Bogów* (Quod non putandum sit tres Deos dici oportere). 14) Πρὸς Σιμπλίκιον, pismo o wierze w Ojca i Syna i Ducha św. (Ad Simplicium tribunum de fide etc.). 15) Ἐκλογαὶ μαρτυριῶν πρὸς Ἰουδαίους (Electa testimonia advers. Judaeos). 16) Πρὸς Ἕλληνας (Adversus ethnicos de Deo trino ex communibus nationibus). 17) Περὶ διαφορᾶς οὐσίας (De differentia essentiae et hypostaseos). 18) Περὶ τῶν... νηπίων (De infantibus qui praemature abripiuntur). 19) Λόγος κατηχετικὸς ὁ μέγας (Oratio catechetica), wielka *Katecheza* (wydana oddzielnie w Monachium przez *Krabingera* 1838 r.).

Wyborne to dzieło, wskazujące sposób przekonania żydów i pogan o prawdziwej wierze chrześcjańskiej, jest pewnym rodzajem filozofji religji. G. wychodzi tu z pojęcia o Istocie Boskiej, w jaką po swojemu wierzą żydzi i poganie, stara się uprzystępnić dogmat o Trójcy św. z samej natury Bóstwa, następnie traktuje o stworzeniu, upadku duchów, skuszeniu człowieka, grzechu i jego skutkach na cały rodzaj ludzki. Okazuje, jak miłość Boga ogarnia całą ludzkość, czuwa nad nią dopóki nie upłynęły zakreślone czasy; dla czego sam tylko Syn Boski mógł odkupić ludzi i to nie słowem swojém wszechmocném, lecz przez dobrowolne poniżenie siebie; że nie jest niegodném Boga uniżać się, przyjmować na siebie postać niewolnika, albowiem grzech tylko jest istotném poniżeniem i cierpieniem. W szczególności G. dowodzi tu, że potrzeba było wypłaty dla wykupienia człowieka zaprzedanego szatanowi, skazanego na śmierć, i że tą wypłatą była śmierć Chrystusa, umierającego dobrowolnie za cały rodzaj ludzki. Szeroko też dowodzi, dla czego Chrystus nie zjawił się zaraz po upadku człowieka, dla czego po zjawieniu się Chrystusa na świecie grzech nie zniknął i Bóg zostawił ludziom wolny wybór przyjęcia lub odrzucenia zbawienia. Mówi obszernie o sakramentach Chrztu św. i Eucharystji i zakończa ostatecznemi rzeczami, których niektóre ustępy, zapewne sfałszowane, zbliżają się do orygenesowskich. 20) Księga *o Dziewictwie*, Περὶ παρθενίας (De virginitate), w 24 rozd. opisuje przywileje życia dziewiczego, a zarazem ułudy małżeństwa. 21) Dwie rozprawy: jedna *o Duszy*, περὶ ψυχῆς (De anima), druga *o Duszy i zmartwychwstaniu*, Τὰ Μακρίνια (Macrinia, sive de anima et resurrectione), w kształcie djalogu między G'em a jego siostrą Makryną. 22) Dwie rozprawy przeciwko *Apollinarystom:* z tych jedna większa *Antirrheticus adversus Apollinarem*, druga mniejsza *Adversus Apollinarem.* Pomiędzy licznemi mowami G'a odznaczają się: 1. mowa wypowiedziana podczas jego konsekracji; 2. o miłości ubogich; 3. przeciw płochym sądom o bliźnich; 4. przeciwko tym, którzy gardzą napominaniami; 5. zachęta do pokuty; 6. przeciwko tym, którzy odkładają chrzest; 7. przeciwko lichwiarzom; 8. przeciwko rozpustnikom; 9. o imieniu i wyznaniu wiary chrześcjanina; 10. o doskonałości chrześc., napisana dla zakonnika Olimpjusza; 11. o dzieciach wcześnie zmarłych; 12. o tych, co opłakują umarłych. Między kazaniami świątecznemi, panegirykami i mowami pogrzebowemi wspomnieć tu należy kazania: o Narodzeniu J. Chrystusa, o rzezi niewiniątek, o ś. Szczepanie, na Oczyszczenie N. M. P., o Matce Boskiej i sprawiedliwym Symeonie, na rozpoczęcie wielkiego postu, o Zmartwychwstaniu Pańskiém (5 kazań), o Wniebowstąpieniu, Zesłaniu Ducha św., o Bóstwie Syna i Ducha św., pochwała sprawiedliwego Abrahama, 3 kazania na cześć 40 męczenników, o życiu św. Grzegorza Cudotwórcy, o męczeństwie ś. Teodora, o życiu ś. Efrema, panegiryk na cześć brata swego Bazylego W., żywot siostry Makryny, na śmierć patrjarchy Melecjusza, na śmierć Pulcherji, siostry Teodozjusza II, na śmierć cesarzowej Flakcylli. W końcu przytoczymy jeszcze: traktaty ascetyczne: *Quid nomen et professio christianorum sibi velint* (Περὶ τοῦ τί χριστ. ον. ἢ ἐπάγγ.); *Liber de perfectione et qualem oporteat esse christianum* (Περὶ τελειότητος); *Summaria descriptio veri scopi vitae asceticae* (Ὑποτύπωσις); Προτρεπτικός (Adhortatio ad poenitentiam); traktat o pielgrzymkach do Palestyny i do Jeruzalem (Περὶ τῶν ἀπιόντων..., *Epistola de iis qui adeunt Hierosolima, seu De sacris et religiosis peregrina-*

tionibus). G. zostawił także *26 listów*, w liczbie których pierwsze zajmuje miejsce tak nazwana *Epistola canonica ad Letojum eppum*, gdzie podaje przepisy, jak postępować z odstępcami lub innymi grzesznikami większymi, gdy nawracają się; *Epist. ad sorores Eustathiam et Ambrosiam filiamque Basilissam* zawiera rady, odnoszące się do doskonalszego życia; inne listy ważne są do poznania ówczesnej karności kościelnej. Wiele jeszcze innych dzieł przypisują G'wi, których tu nie wymieniamy. German, patrjarcha konstplski (713—730), według Focjusza (Bibl. cod. 233), bronił G'a w swém dziele ἀνταποδοτικὸς ἢ ἀνόθευτος, *Wznowienie i wynagrodzenie*, przeciwko zarzutom czynionym mu, jakoby wyznawał błędy Orygenesa, dowodząc, że zarzucane mu ustępy, zwłaszcza o naturze dusz i o doczesności mąk piekielnych, zostały sfałszowane, i przytém wykazywał wielu przykładami, że w bardzo licznych miejscach G. zupełnie czego innego naucza i potępia Orygenesa. Inne obrony G'a pod tymże względem są: *Barsanuphii*, ap. *Montfaucon*, Bibl. Coisliana p. 397. *Al. Vincenzi*, In s. Gr. et Orig. scripta et doctrinam nova recensio, Rom. 1864; 2-a ed. Friburg Brisg. 1865. Głównie zostały sfałszowanemi: wielka katecheza, księga o duszy i zmartwychwstaniu, oraz o doskonałości chrześcjańskiej. Dzieła (*Opera omnia*) G'a wydał po gr. i łac. *Ducaeus*, Paris 1605—615, 2 v., z dodatkiem Gretsera, ib. 1618; drugie wydanie mniej poprawne ib. 1638, 3 v.; kardynał *Angelo Maï* ogłosił dzieła ś. G'a dotąd niewydane w Nova Collectio Script. veter. t. VII i VIII, i w Nova biblioth. PP. t. IV; jedne i drugie przedrukował *Migne*, Patrol. gr. t. 44—46. *Frobesius* w Londynie i *Oehler* w Halli rozpoczęli nowe wydanie krytyczniejsze, lecz pierwszy wydał tylko 2 zeszyty tomu I (1855—61), drugi zaś cały tom I (tylko po grecku, 1865 r.). Ojcowie drugiego soboru nicejskiego przyznali Grzegorzowi nazwę *Ojca Ojców.* Na obrazach przedstawiają go zazwyczaj z książką w ręku. Cf. *Tillemont*, Mem. eccl. IX 561. *Fabricii*, Bibl. graeca v. IX 98. *Rupp*, Gregor's von Nyssa Leben und Meinungen, Lipsk 1834. *Heyns*, Disput. hist. theol. de G. Nyss., Leyda 1835. *E. Guil. Möller*, Gregorii Nysseni doctrinam de hominis natura illustravit et cum Origeniana comparavit, Halla 1854. *Ad. Buse*, Der heil. Gregor von Nyssa, Lipsk, 1848. *Kleinheidt*, S. Gregorii nyss. doctrina de angelis, FriburgiBrisg. 1860. (*Gams*).

Grzegórz Oświeciciel (*Gregorius Illuminator*, Φωτιστῆς, po ormjańsku *Grigor Lusaworycz)*, święty (30 Wrz. *al.* 13 Cz., 1 Paź., 15 Grud.), rozkrzewiciel wiary chrześcjańskiej w Armenji, był synem księcia ormjańskiego, pochodzącego z rodu królewskiego. Ojciec jego *Anag* zamordował *Kozroesa* I, króla ormjańskiego, pobudzony do tego przez sassanidę *Artaszira*, który zamyślał posiąść tron ormjański. Anag schwytany i w rzece Araksie utopiony został; cały jego ród również wytępiono. Ocalony został tylko dwuletni syn Grzegórz przez swoją mamkę Zofję, pobożną niewiastę, która go uniosła do rodzinnego swego miasta Cezarei w Kappadocji, gdzie był ochrzczonym i po chrześcjańsku przez nią wychowanym. Od dzieciństwa odznaczał się skromnością i bojaźnią Bożą. W późniejszym wieku zaledwie zdołano go nakłonić do ożenienia się, aby nie wygasł ród jego. Ale gdy doczekał się w małżeństwie dwóch synów: *Aristages'a* i *Wertanes'a*, rozłączył się z żoną za dobrowolną jej zgodą. Matka z młodszym synem wstąpiła do klasztoru; on zaś objął służbę u Tyrydata, syna Kozroesa I, aby tym sposobem odpokutować mógł za

zbrodnię, jakiej się dopuścił jego ojciec. Gdy Tyrydat, wraz ze swymi dworzanami i dostojnikami państwa, udał się do Eryzy, aby tam w świątyni bogini Anahidy (Djany) złożyć ofiary, na podziękowanie bogom za odniesione zwycięztwa i odzyskanie tronu, G. nie chciał żadnego w tym obrzędzie brać udziału, za co król skazał go na okrutne męki, a gdy się nadto dowiedział, że jest on synem Anaga, mordercy jego ojca, kazał mu związać ręce i nogi, przenieść do warownego zamku Artaszat i tam wrzucić do strasznego lochu, pełnego jadowitych gadów i zepsutych trupów; do lochu tego bowiem wrzucano zbrodniarzy na śmierć skazanych. Tam to G. przebył lat 13, codziennie żywiony przez pewną chrześcijańską niewiastę, imieniem *Annę*, której Bóg objawił miejsce pobytu G'a. Tymczasem Tyrydat srodze prześladował chrześcjan i wielu z nich na śmierć skazał, a między nimi zamęczył dwie dziewice: *Rypsymę* i *Gajanę*, z towarzyszkami. W końcu Bóg ukarał sprawcę tylu zbrodni. Gdy bowiem pewnego dnia Tyrydat wybierał się na polowanie, spadł z wozu i opętany od czarta w taką wpadł dzikość, że szarpał zębami własne swoje ciało. Cała jego rodzina, książęta, służba i wiele innych osób, znajdujących się na dworze królewskim, również były opanowane przez złych duchów. Wtedy siostrze króla objawił się we śnie anioł i zapowiedział, że całemu temu nieszczęściu zaradzić może tylko G., od 13 lat trzymany w jaskini, i dodał, że jeśli o tém zamilczy, sama popadnie w moc szatana. Na usilne naleganie siostry królewskiej posłano do Artaszat i tam, ku wielkiemu wszystkich zdziwieniu, znaleziono w jaskini żywego G'a i sprowadzono go natychmiast do rezydencji królewskiej. Tu G. wykazawszy, co jest przyczyną nieszczęść, przez 65 dni wykładał główne prawdy religji chrześcijańskiej opętanym, a którzy z nich uwierzyli i czynili pokutę, uwolnił ich z mocy czarta. W końcu samego króla uzdrowił na umyśle i na ciele i skłonił go do tego, że na cześć męczenników, a zwłaszcza dwóch świętych dziewic, w tém miejscu, gdzie one żyły i cierpiały, zbudowano kaplicę, a świątynie pogańskie i bóstwa wszędzie zaczęto burzyć. Nadto, król sam towarzyszył G'wi we wszystkich missyjnych podróżach i wielce się przyczynił do nawracania pogan, tak swoim przykładem, jak i publiczném wyznaniem dawnych swoich przewrotnych postępków. Na wyraźne jego żądanie arcybp cezarejski *Leoncjusz* wyświęcił G'a na kapłana, a następnie na biskupa Armenji nawróconej jego kazaniami. Grzegórz ochrzcił wielkie mnóstwo nawróconych przez siebie pogan i samego króla, za którego pomocą zbudował wiele kościołów i urządzał szkoły, sprowadził potrzebną liczbę kapłanów i nauczycieli, pozakładał męzkie i żeńskie klasztory. Gdy tym sposobem wszystkie duchowne potrzeby wiernych były zaspokojone, G. schronił się na pustynię i w grocie *Mania*, nazwanej tak od jednej z towarzyszek ś. Rypsymy (w prowincji Daranalja), postanowił na modlitwie i bogomyślności spędzić resztę dni swoich. Tam to przybył do niego Tyrydat, z dwoma jego synami, prosząc go, aby jednego z nich wyświęcił na biskupa w swoje miejsce. Jakoż Grz. wybrał Aristagesa i ten był drugim patrjarchą Armenji (332—339). Gdy Konstantyn W. został chrześcjaninem, Tyrydat wraz z Grzegorzem udał się do Rzymu z powinszowaniem. Wtedy między Konstantynem i Papieżem Sylwestrem a Tyrydatem i Grzegorzem stanęło przymierze przyjaźni, którém zobowiązywały się obie strony do ścisłej zgody, miłości i jedności pomiędzy dwoma państwami i dwoma Kościołami: rzymskim i ormjańskim. Akt tej

ugody zamieszczony był w historji *Agathangelus'a*, wydanej w Konstplu 1709 r., lecz nie znajduje się w krytyczniejszym tekscie tego dzieła (Cf. Storia di Agathangelo etc. p. 193), lubo późniejsi pisarze powoływali na ten akt (Cf. Bekehrung Armeniens durch den hl. Gr. Nach armenischen Quellen bearbeitet, przez *Malachjasza Samueljan'a*, Wien 1844 p. 194). Grzegórz wróciwszy do Armenji, żył dalej w swej grocie, od czasu do czasu wspólnie z synem robiąc wycieczki, w celu opowiadania wiernym słowa Bożego. W ostatnich latach życia napisał dzieło p. t. *Hadszachapatum* (Stromata), zawierające homilje dla nauki i utwierdzenia chrystjanizmu. Przypisują mu też wiele modlitw, znajdujących się w brewjarzu ormjańskim, oraz 30 kanonów, tyczących się karności, lecz autentyczność ich jest wątpliwa (Cf. *Quadro della Storia letteraria di Armenia* etc., Venez. 1829 p. 11). Umarł, mając lat około 80, w grocie swojej. Po niejakim czasie pasterze, przechodząc tamtędy, znaleźli G'a bez życia i zamurowali wejście do jaskini. Później pustelnik *Karnig* cudownym sposobem odkrył grotę, w której znalazł ciało świętego zupełnie świeże i nietknięte. Pochowano je w Thortan i wystawiono nad grobem świętego klasztor, który niebawem stał się świadkiem licznych cudów, zdziałanych za przyczyną świętego. Ztąd, za cesarza Zenona, jak twierdzą ormjanie, przeniesiono te relikwje do Konstpla, a część ich została w Armenji; w czasie obrazobórstwa część ich dostała się do Nardo, część do Neapolu. Papież Grzegórz XVI 1 Września 1837 zamieścił ś. G'a Oświeciciela w kalendarzu rzymskim, naznaczając 1 Paźd. na dzień jego święta. Na obrazach trzyma księgę zamkniętą w ręku; w oddaleniu klasztor. Niekiedy przedstawiają go siedzącym na koniu, a za nim dziecię. Głównem źródłem bjografji tego św. jest historja Armenji, napisana przez *Agathangelus'a*, sekretarza króla Tyrydata, na którą powołują się już starożytni pisarze ormjańscy, wzmiankując o G'u, zkąd i my po większej części czerpaliśmy. Ta historja Agathangelusa przełożona była na język włoski, a dzieło Bekehrung Armeniens etc. jest tylko przeróbką dzieła Agathangelusa. Nie wiadomo czy Agathangelus historję swoją napisał pierwotnie po grecku, czy też po ormjańsku. Lazaryści weneccy oświadczają się za ostatniém zdaniem (Ob. Quadro della storia letteraria p. 11). Później historja ta ubarwioną została dodatkiem licznych legend. Z ormjańskiego na franc. przełożył Wiktor Langlois i wydał w *Collection des historiens de l'Armenie*, t. I (Paryż 1867) s. 105. Cf. bezimiennego ormjanina z V w. *Genealogja ś. Grzegorza*, z ormjańskiego na franc. przełożył J. R. Emine, ibid. II 21. (*Welte*).

Grzegórz z Tours (*G. Turonensis*), święty (17 Listop.), ur. w Owernji ok. r. 539 ze znakomitych chrześcijańskich rodziców. Pełne jego imię jest *Georgius Florentius Gregorius*. Stryj jego Gallus (św.), powołany przez króla Teodoryka do Austrazji i wybrany następnie na biskupa w Clermont, zajął się wychowaniem młodego G'a, sposobiąc go do stanu duchownego. Zostawszy djakonem, G. wiele podróżował: był w Lyonie, gdzie biskupem był Nicetus, wuj jego; następnie odwiedził matkę, mieszkającą w Burgundji, wreszcie przybył do Tours, w nadziei wyleczenia się z ciężkiej niemocy za wstawieniem się ś. Marcina. W 12 lat potém, po śmierci ś. Eufronjusza, biskupa turoneńskiego (który był jego krewnym), na żądanie Zygberta, króla Austrazji, wybrano G'a na biskupa. G. ciężar ten przyjął dopiero na usilne namowy króla; 22 Sierp. 573

konsekrował go Idzi, arcbp remeński. W owym czasie toczył się spór między Zygbertem a jego bratem Chilperykiem, kr. Neustrji, co do posiadania Tours i Piktawji. Ponieważ G. trzymał stronę Zygberta, a następnie pozostałej po nim wdowy Brunchildy, znienawidził go Chilperyk. Na synodzie paryzkim 577 r. bronił bpa Pretextata z Rouen pko królowej Fredegundzie i dworackim biskupom, jej schlebiającym. Królowa obrażona na G'a, przez hr. Leudast'a z Tours o wiele ciężkich przestępstw go obwiniała. G. usprawiedliwił się przed zgromadzeniem biskupów (580 r.) w Braine (Brennacum) pod Compiegne, gdzie król Chilperyk prezydował. Król, któremu G. jego błędy teologiczne wytknął i niewłaściwe do rzeczy kościelnych wdawanie się wyświecił, łaskawie bardzo potém z G'em wychodził. Po zamordowaniu Chilperyka, G. żył w przyjaznych stosunkach z następcą tego króla Guntramem i jego synem Childebertem II, który nawet radził się G'a we wszystkich ważniejszych sprawach. G. szlachetnie korzystając z tego, wyjednywał u króla ułaskawienie na śmierć skazanym, zmniejszenie podatków, oswobodzenie Kościoła z długiego ucisku i zaprowadzenie karności duchownej. Wybitnym rysem charakteru G'a była niepospolita energja i nieustraszoność, jakie okazywał w sprawowaniu swojego urzędu pasterskiego; ciągłe wszakże walki skróciły mu życie. Um. 594 czy też 595 r., pochowany, podług woli swojej, przed drzwiami bramy kościelnej, aby przechodzący deptali go nogami i aby tym sposobem zaginęła jego pamięć. Duchowieństwo wszakże wzniosło mu pomnik po lewej stronie grobu ś. Marcina. Niektórzy twierdzą, że G. przed śmiercią udał się do Rzymu i tam umarł, lecz podanie to nie wytrzymuje krytyki (ob. *Dr. Kries*, De Gregor. Turon. vita et scriptis, p. 16). Epoka, w której żył G., nie była przyjazną dla nauk, gdyż Francja miotana była wówczas nieustannemi wojnami i najazdami barbarzyńców; nadto Austrazja jeszcze, otoczona górami, należała do tych prowincji, do których cywilizacja rzymska dotarła najpóźniej; żaden też wróg Gallji nie oszczędzał tej prowincji, z powodu jej obronnego położenia. Dosyć wspomnieć klęski zadawane przez Wizygotów, których później wojował Klodoweusz. Dlatego też G. nie mógł przyjąć należytego wykształcenia i, jak sam wyznaje, za młodu jedynie poświęcał się czytaniu Pisma ś. Później dopiero, pisząc swoją Historję Francji, rozczytywał się w dziełach Wirgiljusza, Sallustjusza, Plinjusza, Aulusa Gellius'a i innych. Lecz mimo to łacina jego tchnie barbaryzmami, styl ma ciężki, chociaż treść jego pism jest bardzo bogata. Najważniejszém dziełem G'a jest: *Historiae ecclesiasticae Francorum libri 10* (v. *Historia Francorum*, v. *Gesta Francorum*, v. *Chronica*, v. *Chronicon*), pisane w latach 576—592. W I księdze kładzie najprzód wyznanie wiary, dalej opowiada treściwie rysy dziejów powszechnych, od stworzenia świata do śmierci ś. Marcina z Tours (397 r.), w następnych dzieje Franków, od 397 do 591, jak to mają wszystkie rękopismy. Według Fredegara (ob.) zaś, miał G. dociągnąć tę „Historję" tylko do śmierci Chilperyka (583 v. 584 r.). W niektórych rękopismach księgi IX i X stanowią razem jednę księgę IX, a wtedy kontynuacja Fredegara liczy się jako księga X. W ks. I wypisuje z dawnych historyków; również i w II ks. główném źródłem G'a jest Orozjusz i Sulpicjusz Sewer; powołuje się także (II 8 i 9) na dwóch, dziś zupełnie nieznanych pisarzy (Sulpicius Alexander i Renatus Profuturus Frigeridus), którzy opisywali dzieje Franków do V w., na *fasti consulares* (II 9), na Symmacha list 6 księgi 7-ej (*Hist. Fr.* II 29), list Eugenjusza toletańskiego (II 3), różne żywoty śś. i in. W ks. III zaczyna więcej się opierać na podaniach, a w dalszych (VII—X) opisuje po większej części to, czego był naocznym świadkiem i w czém brał czynny udział; wtedy dzieło jego przybiera niejako formę Pamiętników i jest niezmiernie cennym materjałem do historji w. VI. Drugiém dziełem G'a, które on sam (w *Hist. Franc.* l. X ad fin.) nazywa *Miraculorum libri VII*, jest zebranie kilku prac hagiologicznych, jako to: *I*) *De gloria martyrum*, o cudach P. Jezusa, Apostołów, męczenników i innych świętych; *II*) *De miraculis s. Juliani martyris* († 304); *III—VI*) *De miraculis s. Martini turonensis liber I—IV; VII*) *Vitae* (v. *Vita*) *Patrum* (v. *De religiosorum vita*). Do tego zbioru należy także dzieło *VIII*) *De gloria beatorum confessorum*. W obu ostatnich dziełach (n. VII i VIII) opisuje G. świętych gallijskich męczenników i wyznawców, zwłaszcza z okolic Tours i Arverny; lecz w *Vitae Patrum* dodaje często szczegóły z ich życia, a w piśmie *De gloria confess.* więcej zajmuje się cudami, jakiemi po śmierci P. Bóg ich wsławił. W naszych czasach H. Aen. Fr. Haase odkrył w Bambergu rękopism dzieła G'wego p. t. *De cursu stellarum ratio qualiter ad officium implendum debeat observari* (adjectis commentariis et scripturae specimine ed. Haase, Wrocław 1853, w Programie szkolnym t. r.). Sam G. (*Hist. Fr.* l. X ad fin.) nadaje mu tytuł *De cursibus ecclesiasticis;* mówi w niém najprzód *o siedmiu cudach świata*, dalej o biegu gwiazd, o ile to ma związek z porządkiem nabożeństwa kościelnego, o modlitwach i pieśniach do każdej części dnia przywiązanych. Do zaginionych dzieł G'a należy *In Psalterii tractatum liber* (*Hist. Fr.* l. c.), z którego posiadamy tylko kilka fragmentów (ap. *Ruinart*, Opp. s. Greg.). Mylnie przypisywane G'wi pisma są: *Praefatio in librum miraculorum s. Andreae Ap.; Passio s. Juliani martyris; Historia septem dormientium; Prologus in vitam s. Mauritii ep. andegavens.; Antiphona de ss: Medardo et Gillardo episcopis et fratribus; Vita s. Aridii abbatis et testamentum ejusdem.* Wydania: najlepsze *S. Georgii Florentii Gregorii ep. turon. Opera omnia necnon Fredegarii epitome et chronicum cum suis continuatoribus*, opera et stud. Th. Ruinart, Paris. 1699, f.; powtórzone ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 71. *Historia Francorum* ed. J. Guadet et Taranne, Paris. 1836—37, 2 v. (jest tu powtórzenie tekstu Ruinart'a; osobno ciż sami wydali 1836—37 r. przekład franc., a 1836—38 tenże przekład z tekstem łaciń.). Przekład francuzki wszystkich pism G'a p. t. *Histoire ecclésiastique des Francs par s. Grégoire év. de Tours, suivie d'un sommaire des ses autres oeuvres et précédée de sa vie ecrite par Odon*, traduction nouvelle par H. L. Bordier, Paris 1859—61, 2 v.; *Le livre des miracles et autres opuscules de s. Gr. d. T.*, traduits par H. L. Bordier; tome III ib. 1863. Przekład niemiecki: *Zehn Bücher fränkischer Geschichte übers. von W. Giesebrecht*, Berlin 1851, 2 v. (w *Geschichtschreiber der deutsch. Vorzeit*, VI Jahrh. t. 4 i 5). Inne wydania i przekłady ob. *Potthast*, Bibl. hist. p. 347; cf. Supp. p. 78. Na obrazach przedstawiają tego świętego w postaci stojącej, z księgami w ręku, albo tuż obok położonemi. Niekiedy u stóp ma rybę wielką, co, podług *Migne'a* (Diction. icon.), ma przypominać cudowne uzdrowienie ślepego jego ojca. Żywot ś. G'a, opisany przez duchownych z Tours, ed. *Surius*, De prob. ss. hist. 17 Novemb.;

inny żywot p. t. *S. Gregorii tur. Vita per Odonem abbatem* (prawdopodobnie przez Odona z Clugny, z X w.), w *Opera s. Gr. tur.* ed. Ruinart, ap. *Surium* l. c., a po francuzku w *Hist. eccl. des Francs par s. Gr. d. T.*, trad. par Bordier, t. I. Cf. *Dupuy*, Vie de s. Gr. d. T., Paris 1854. *Stan. Prioux*, Grégoire de Tours au concile de Braine, ib. 1847. *C. G. Kries*, De Gregorii Turonensis vita et scriptis, Vratisl. 1838. *J. W. Löbell*, Gregor von Tours und seine Zeit, Lipsk 1839, 2-e Aufl. ib. 1869 (praca bardzo gruntowna). *Gabr. Monod*, Etudes critiques sur les sources de l'histoire mérovingienne. Introduction. Paris 1872 (określa datę napisania, wylicza rękopismy, broni autentyczności dzieł ś. G'a, bada źródła, z których tenże czerpał, podaje literaturę o ś. G'u i t. p.). *L. F. Jéhan*, Les légendes vengées, ou s. Grégoire de Tours historien des traditions apostoliques de nos églises, Paris 1871. *Défense de s. Gr. de T. au sujet des origines de sa propre église, réponse à M. Jéhan de Saint-Clavien, par un membre de la société archéologique de Tourraine*, Tours 1869. Cf. *Bähr*, Gesch. d. röm. Liter., IV Bd. 2-e Aufl., Carlsruhe 1872 § 90 i n.

Grzegórz z Utrechtu, św. (25 Sierp. *al.* 5 Cz., 21 Gr.), uczeń ś. Bonifacego, pochodził z królewskiego szczepu Merowingów. Ojciec jego Albricus był wnukiem Dagoberta II, a synem Abduli późniejszej ksieni klasztoru Palatiolum (Pfalzel—pałacyk), położonego blisko Trewiru. Bonifacy powróciwszy z Fryzji, szukał gościnności i schronienia w Turyngji, w owym klasztorze. Zakonnice prosiły ś. męża, by po Mszy ś., którą codziennie odprawiał, zechciał tlumaczyć im Pismo św. Do czytania Biblji przyprowadzali naszego G'a, wówczas czternastoletniego chłopca. Czytał on bardzo dobrze, choć nie rozumiał tego, co czytał. Bonifacy zajął się nauką chłopca. G. chciwie słuchał nauczyciela i tak go pokochał, że się z nim żadną miarą rozłączyć nie chciał i został jego nieodstępnym towarzyszem. Po śmierci Karola Martela był z Bonifacym na dworze Karlomana i Pepina, towarzyszył Bonifacemu do Rzymu, gdzie kupił dwóch anglosaksonów i ich jako kolegów swoich uważał. Na jakiś czas przed śmiercią Bonifacego udał się do Utrechtu, w celu wskazanym mu przez Papieża Stefana i Pepina, *seminandi verbum Dei in Fresonia.* Założył tu szkołę, do której zbiegała się młodzież z różnych krajów i narodowości i z której wyszło wielu biskupów i missjonarzy cywilizatorów Niemiec, pomiędzy innymi wspominamy *Liudgera*, bpa z Münster, który napisał żywot G'a. Grzegórz, nie będąc biskupem, rządził djecezją na mocy zlecenia papiezkiego i królewskiego, nie przestając jako przełożony czuwać nad katedralną szkołą ś. Marcina. Anglosaksończyk *Alubert* był mu przydany do pomocy jako chorepiscopus. G. um. ok. r. 781. *Alberyk*, siostrzeniec G'a, objął po nim kierunek szkoły utrechtskiej i został biskupem tejże djecezji. Liudger († 809 r.) opisał żywot ś. G'a (ap. *Brower*, Sidera illustr. viror., Mogunt. 1616; ap. *Mabillon*, Acta SS. ord. s. Ben. saec. III p. II 320..; ap. *Bolland.*, Acta SS. 25 Aug. V 254; ap. *Migne*, Patrol. lat. t. 99 p. 749): rzuca on wiele światła na stanowisko ś. Bonifacego względem Karola Martela i jego synów. Cf. *Rettberg*, Deutschl. Kirchengesch. II 531. *Sämmtl. Schriften des h. Bonifacius* übers. v. Külb, II 288. (*Schrödl*).

Grzegórz z Heimburga, syn szlacheckiej rodziny, ur. na początku XV w. prawdopodobnie w Würzburgu. Młodość przepędził w rodzinném mieście, oddając się nauce prawa, filozofji i nauk wyzwolonych; zostawszy doktorem in utroque jure, jako biegły prawnik ściągnął na siebie uwagę książąt niemieckich, którzy zasięgali jego rady w trudniejszych sprawach, suto ją opłacając; pomimo tego G. nie opuszczał klasztoru wircburgskiego, gdzie się wychował i był szanowany. G. miał wielką znajomość prawa, zmysł praktyczny, umysł przenikliwy, odwagę i sumienność. Jedno tylko mu zarzucają: niezwykłą żywość temperamentu i uszczypliwość języka, zawsze gotowego do sprzeczki. Wezwany na sobór bazylejski, zapoznał się z wielu znakomitymi ludźmi swego czasu: z Eneaszem Sylviusem, którego został sekretarzem, z Mikołajem Kuzą i innymi. Pobyt w Bazylei przeważnie wpłynął na losy G'a, ale stał się zarazem powodem przykrości i cierpień, jakich doświadczył przy końcu swojego życia. Różność przekonań oziębiła stosunek jego ze wspomnianymi mężami, z których jeden został Papieżem, drugi kardynałem, a skończyło się otwartą z nimi walką. G. został na zawsze zwolennikiem zasad bazylejskich (ob. Bazylejski sobór). W swojej historji panowania Fryderyka III Eneasz Sylvius opisuje G'a: „Grzegórz był pięknej postaci, miłej powierzchowności, twarzy pogodnej, oczów przenikliwych. Samodzielny, nie słuchał nikogo, żył podług swego widzimi się; powierzchowności zaniedbanej, miał coś cynicznego w sposobie swego życia.“ W innném miejscu (ep. 120) Eneasz wyraża swoje zadowolenie, z jakiém słuchał G'a wykładającego literaturę: „Nie widziałeś wtenczas prawnika—niemca; wymowa właściwa włochom płynęła z jego ust.“ Jak był oryginałem w życiu codzienném, tak posiadał odrębny sposób pisania. Styl jego uszczypliwy, często grzeszył rubasznością, i wcale nie żałował żółci, kiedy mówił o swych przeciwnikach. Zgromadzenie książąt, zwołane przez Piusa II do Mantui 1459, w celu obmyślenia środków dla powstrzymania zaborów tureckich, nastręczało G'wi, działającemu w imieniu Zygmunta, arcyksięcia austryjackiego, sposobność do załatwienia sporu juryzdykcyjnego, wynikłego pomiędzy arcyksięciem a kardynałem Kuzą, jako bpem w Brixen; ale nadzieja ta zawiodła G'a. Arcyksiąże po powrocie osadził kardynała w zamku Bruneck. Kary kościelne spadły na arcyksięcia i wszystkich w tej sprawie udział mających, a szczególnie na G'a. Ten starał się w Rzymie usprawiedliwić swego klienta, a przegrawszy sprawę, założył w imieniu Zygmunta appellację do soboru powszechnego, odwołał się do przyszłego Papieża, akt tej appellacji ogłosił w Rzymie, Florencji i innych miastach. Zaprotestował przeciwko bulli wyklinającej go i pozwolił sobie napaści i przycinków osobistych na Papieża. Powróciwszy do Norymbergi, zastał gotową klątwę, podług której urząd miasta polecono sobie miał skonfiskowanie majętności G'a i wydalenie go z murów miasta. G. udawszy się do Czech, został radcą Jerzego Podjebrada. Ów przywłaszczyciel korony czeskiej zamyślał posiąść i koronę cesarską. Hussyci z nienawiści, jaką pałali ku Fryderykowi, ponieważ trzymał z Papieżem, stanęli po stronie Jerzego. Następca Piusa II, Papież Paweł II, wyklął króla czeskiego i odsądził go od tronu. G. ciągle trzymając się Podjebrada, występował w jego obronie przeciwko Papieżowi. Książe bp wircburgski Rudolf z Scherenbergu otrzymał nakaz wyzucia G'a ze wszelkich majętności, co też ten uczynił, jakkolwiek niechętnie, bo G. wiele usług oddał kapitule tej djecezji. Kapituła wircburgska zaciągnęła tyle długów, że nie mając czem ich płacić, postanowiła oddać się pod zwierz-

chnictwo zakonu krzyżaków. Wówczas G. wszedł do kapitularza, zachęcił ją do wytrwałości i pomógł do wydobycia się jej z kłopotów. Po śmierci Jerzego (1471), G. ujrzał się opuszczonym, nie czuł się bezpiecznym w Czechach, uciekł się tedy pod opiekę Alberta, księcia Saksonji, jako dawnego swojego znajomego. Książe ten oddał G'wi wielką usługę, popierając jego pogodzenie z Kościołem, do jakiego już G. wzdychał. R. 1471 Sykstus IV upoważnił Dietricha bpa Misnji do uwolnienia G. z cenzur, co też było spełnione w dniu Wielkanocy 1472 r. w Dreznie, w obecności księcia Ernesta i Alberta i kilku kanoników misnijskich. Tak więc G., po życiu pełnem przykrości, doczekał spokojnego końca, pojednawszy się z Kościołem i sumieniem. Polemiczne pisma Heimburga znajdują ap. *Freher*, Scriptores rerum German., i ap. *Goldast*, Monarchia. (*Düx*). *W. F.*

Grzegórz z Samborza, ksiądz, rymopis łaciński, do nazwiska swego dodawał epitety *Vigilantius* i *Ruthenus*. Ur. w Samborzu ok. 1523 r., uczył się w Łęczycy, potém w Kłodawie u augustjanów, następnie w akademji krak. Był rektorem szkoły przemyskiej, przez dwa lata uczył we Lwowie, a następnie w akademickiej kolonji w Kłodawie, gdzie między uczniami jego był Stanisław Kostka, później święty. R. 1561 był rektorem szkoły Panny Marji w Krakowie, r. 1567 został kanonikiem u ś. Florjana; um. 1573 ubogi, bo co miał, rozdawał biednym i obracał na drukowanie swoich wierszy. Miał całą Biblję wierszowaną, ale nie znalazł się na nią nakładca i rękopism zaginął, rozumie się bez niczyjej szkody i żalu. Długi katalog łacińskich poematów tego świątobliwego i uczonego kapłana, ale wcale niewielkiego poety, ob. w Enc. Orgelbr. większej X 924.

Grzegórz z Sanoka, arcybp lwowski obrz. łac. (1451--1477), przez naszych historyków literatury wystawiany jako „prawdziwy filozof, mąż z genjuszem nadzwyczajnym", jedyna świetna postać wśród powszechnych ciemności, w jakie scholastyczna filozofja pogrążyła wiek XV (*Wiszniewski*, Hist. lit. pol. III 237.. i in.). Lecz przesadne te pochwały opierają się na tendencyjnym żywocie *Vita Gregorii Sanocaei* (ap. *Wiszniewski*, Pomniki historji i lit. pol. IV 51..), pisanym przez Kallimacha, który uciekłszy z Włoch, znalazł gościnne przyjęcie u naszego G'a (1471). Kallimach wystawia G'a jako wzór pasterza, a w innem miejscu mówi, że rzadko do Lwowa zajeżdżał i prędko wracał do ulubionego Dunajowa; mówi, że G. wsie arcybpie oddał w zarząd włodarzom, nigdy od nich liczby nie żądając, tymczasem ze świeżo ogłoszonych dokumentów (ob. *Akta grodzkie i ziemskie z czasów rzplitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie, w skutek fundacji ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane*, Lwów 1868—75, 5 v. in-4) pokazuje się, iż G. bardzo dbał o podniesienie funduszów, a i Kallimach mówi, że G. sam rachował w domu jaja, sery, jabłka, a rodzonemu bratu nędznie w szpitalu umrzeć dopuścił. Wreszcie i to dodać należy, że Kallimach pisał ten żywot jeszcze za życia G'a, a niżej zobaczymy, że moralna wartość obudwóch była jednakowa i że chwalił swój swego. G. ur. na początku XV w. w jakiejś wiosce nad Sanem. Długosz (*Hist. pol.* XII 311) zalicza go do herbu Strzemię (Strepa) i tym też pieczętował się G. (ob. *Akta grodz.* V 180 i in.). Z ojcem swym Piotrem przeniósł się G. w dziecinnym wieku z wioski rodzinnej do sąsiedniego miasteczka, prawdopodobnie do Sanoka (zkąd przydomek jego poszedł) i tam pobierał początkowe nauki. W 12 r. życia uciekł od surowego swego ojca, wałęsał się czas jakiś, wreszcie przybył do Krakowa. Tu się był trochę zatrzymał, lecz widząc, że w Krakowie wszyscy mówią po niemiecku, poszedł do Niemiec, żeby się języka niemieckiego wyuczyć. W Niemczech bawił gdzieś nad Elbą przez 5 lat, utrzymując się już to z nauczania, już z przepisywania rękopismów, już wreszcie może ze śpiewu i muzyki, do których miał wrodzoną zdolność. Tam także otrzymał humanitarne wykształcenie. Wróciwszy do Krakowa, zapisał się na uniwersytet 1428 r., a wkrótce zasłynął wykładem Wirgiljusza. Jego wykłady obudziły niesłychany zapał: wszyscy, mający pretensję do jakiegokolwiek wykształcenia, młodzi i starzy, na nie się zbierali; zjednały mu one taką wziętość, że r. 1433 akademja krakowska mianowała go bakałarzem, a 1439 magistrem nauk wyzwolonych, chociaż nie umiał jeszcze filozofji scholastycznej. Nim to nastąpiło, G. ukończył wykład *Bukolik* i zabierał się do *Georgik* Wirgiljusza, gdy go pan Tarnowski zaprosił na nauczyciela swych synów. W Tarnowie przykrzyło się G'wi; namówił przeto Tarnowskiego, żeby go wraz z synami do Krakowa odesłał, a to pod pozorem, że tam, w społeczeństwie ludzi uczonych i przy zbiorach ksiąg, łatwiej nauki brać mogą. Z Tarnowskimi bywając u królewiczów Władysława (Warneńczyka) i Kazimierza, przyjaźń ich pozyskał. Żeby dostać probostwo w Wieliczce, przyjął święcenie kapłańskie i we Florencji, gdzie bawił (1434—36) wygnany z Rzymu Eugenjusz IV, wyjednał sobie u Papieża toż probostwo. R. 1440 pojechał z Władysławem Warneńczykiem do Węgier, jako jego spowiednik, i tam miał mu zjednać stronnictwo, które obstawało przy królowej Elżbiecie i koronowało Władysława Pogrobowca na króla węgierskiego, a tym sposobem miał zapobiedz wojnie domowej, jak twierdzi Kallimach; tymczasem wojna domowa była i zakończyła się ugodą między Władysławem Warneńczykiem a Elżbietą (1442 r.), ugodą, w której pośredniczył nienawidzony przez Kallimacha kardynał Juljan Cezarini. R. 1443 był G. z królem na wyprawie pko Turkom. Podczas zawierania traktatu po tej wojnie, Turcy domagali się przysięgi od króla na N. Sakrament, na co pozwalał kardynał Cezarini; Grzegórz zaś miał przeciwko temu żarliwie wystąpić, jakoby przeciwko profanacji, i oświadczyć, że opuści obóz, taką zbrodnią skalany. Sfukał go podobno za to kardynał i słusznie, bo G. tém wystąpieniem pokazał, iż wcale nie jest teologiem. Zresztą rola G'a mogła tu być jako spowiednika tylko: do rady zapewne go nie wzywano, bo o dobru publicznem radzili panowie i bpi przy królu będący. Później G. podobno nawet oddalił się z obozu, gdy spostrzegł, iż król się skłania do zerwania zaprzysiężonego rozejmu z Turkami; lecz wrócić miał na rozkaz królewski i naleganie przyjaciół. Podczas nieszczęsnej bitwy pod Warną (10 Listop. 1444 r.) stał G. na pobliskiém wzgórzu z innymi duchownymi; widząc zaś uciekających i króla w największém niebezpieczeństwie, bezbronnych księży do obrony osoby królewskiej zachęcał, sam nawet „chciał" się rzucić pośród walczących, nie dla ocalenia króla, lecz aby przynajmniej wraz z nim chwalebną śmierć znaleść; nie wiadomo jednak, co go wstrzymało od tego bohaterskiego kroku, dosyć, że wolał rzucić się za uciekającymi, niż między walczących. W drodze spotkał nagiego i krwią zbryzganego kardynała Juljana Cezarini'ego, jak leżąc, ostatnie wydawał tchnienie; miał

czas jeszcze objechać go w koło i z urąganiem wypowiedzieć pięknie ułożony frazes: „Tobie zaiste samemu tak ginąć należało, coś Stolicę Apostolską krzywoprzysiężcą mianował i uczynił; lecz już karę odnosisz, a przed Bogiem nie za słowa, lecz za chęci odpowiesz.“ Ucieczka zbliżyła G'a do Jana Hunyada: z nim wsiadł on do jednego statku i przeprawił się na drugi brzeg Dunaju. Bał się wracać do Polski po tak wielkiej klęsce, postanowił więc czekać, dopóki czas albo inny jaki nadzwyczajny wypadek nie ukoi świeżego żalu; tymczasem przyjął obowiązek nauczyciela dzieci Hunyada (zapewne tylko do języka łacińskiego lub pisania, gdyż całą edukacją kierował Jan Gara, bp waradyński). Gdy zaś Hunyad, idąc za radą bpa waradyńskiego, wziął nauczyciela krajowca, G. otrzymał kanonję w Waradynie. U bpa w Waradynie, przyjaciela humanizmu, bywał G. częstym gościem, przyczém poznał się z Pawłem Vergerio włochem i Filipem Podachatherus cypryjczykiem, także humanistami. Wiadomość, że probostwo wielickie komu innemu dane zostało, obeszła wielce G'a i do prędszego powrotu do kraju skłoniła. Bp Jan Gara wyrobił, że mu poruczono niektóre do króla polskiego sprawy, aby większą powagę w kraju zjednać. Król (Kazimierz Jagiel.) i królowa matka o bracie i synie pilnie się jęli wypytywać tego naocznego świadka bitwy warneńskiej; wielu bowiem, uciekłszy z placu, dla pokrycia swej sromoty powiadało, że wraz z królem się cofnęli i że Władysław nie jest zabitym, ale wśród jakiegoś narodu kryje się. G., sam należąc do zbiegłych, matkę w tymże błędzie pozostawił. Tymczasem chodząc około poruczonych sobie spraw węgierskich, starał się o odzyskanie probostwa. Pojechał właśnie za królem do Torunia, gdy nadeszła wieść o śmierci Jana Odrowąża, arcybpa lwowskiego (1450). Kazimierz, upodobawszy sobie G'a, posyła do matki swej wezwanie, aby między kandydatami do tej stolicy, w opłakanym stanie będącej, G'a policzono. „Sprzeciwiał się temu Zbigniew Oleśnicki, bo złe miał o G'u przekonanie, jakoby przesiąknął cudzoziemskiemi obyczajami“ (*Kallimach*). Przemógł jednak król: G. został przez Papieża zatwierdzonym i 27 Czerw. 1451 r. otrzymał święcenie bpie z rąk Zbigniewa. Na arcybpstwie G. znalazłszy mało księży, a dochodów prawie żadnych, począł żałować świetniejszego na Węgrach położenia, a nawet zamyślał o opuszczeniu Lwowa. Wytrwał jednak i rozwinął nadzwyczaj wielką działalność ekonomiczną. Dobra, jakie może zostały z poprzedniego spustoszenia arcybpstwa przez Jana Odrowąża, oddał bratu swemu Pawłowi Długoszowi z Sanoka, a za pieniądze od niego wzięte począł ulepszać inne (akt z 26 Lip. 1453; *Akta grodz.* II 136). Odtąd co rok prawie kupuje jakieś dobra. R. 1455 i 1456 kupuje Malczyce (*ib.* II 142, 143, 145), wyjednywa sobie u króla przywilej na wykupywanie dóbr królewskich, w zastawie będących (19 Paź. 1456; *ib.* II 154; drugi przywilej r. 1465; *ib.* II 183), oddaje w dożywocie jedne dobra, nabywa inne (28 Maja 1466; *ib.* V 210—11; cf. II 191, 192), trzecie tymczasem spłaca (wieś Obroszyn, kupiona 1465, a spłacona w rok potem; *ib.* II 186—8, 191) i t. d. (ob. *ib.* II 164 o wzięciu w zastaw wsi; *ib.* II 176, 181, 200, 201, 229, 213, 214, 216, 217 o kupieniu nowych wsi; *ib* V 214 układ o sadzawki 1467 r.). Najulubieńszą jego rezydencją było miasto Dunajów, któremu wyjednał 1470 przywilej na jarmarki i targi (*ib.* II 203) i które obwarował tak, iż r. 1474 stawił w niém opór Tatarom (*Długosz*, Hist. Pol. XIII 515). U dworu ani w senacie nie bywał. Tłumaczył się tém, że tam zdrowej rady bezpiecznie dawać nie można. Udawał więc surowego Katona, jakby wszyscy byli złymi i jakoby wszystkim na każdym kroku trzeba było przyganiać; tymczasem spokojnie patrzał na miłostki Kallimacha z jakąś Fanniolą szynkarką, a nawet Fanniolę do swego stołu zapraszał, żeby romansowego włocha bawiła, jak to sam Kallimach (*Vita Greg. Sanoc.*) naiwnie przyznaje. Sam też G., obok sknerstwa, o którém na początku wspomnieliśmy, był „lubieżnikiem“ (*Kromer*, Hist. ap. *Pistor.* II 802). Umarł nagle w Rohatynie 29 Stycz. 1477 r. (według Długosza i Kromera; według innych 1479 r. w Kąkolnikach. Ob. *Zeissberg*, Die poln. Geschichtschr. des Mittelalt. p. 348). O jego śmierci mówi Długosz (*Hist. P.* XIII 553), że nie wiadomo, czy umarł śmiercią naturalną, czy też w skutek trucizny zadanej przez kobiety: „Morbone, incertum est, extinctus an veneno a foeminis propinato, in quas intemperate se agebat.“ Filozofem żadnym G. nie był: ani bowiem nie miał systematu, ani „żadnego pisma filozoficznej treści nie zostawił, a nawet nigdy się do tego nie zabierał“ (*Wiszniewski*, Hist. lit. pol. III 238); „starożytna filozofja była mu nieznana, chyba o tyle, o ile o niej z pism Cycerona wyczytał, bo po grecku nie umiał“ (*ib.* p. 254). Był to nic więcej, tylko wolnomyślny humanista. Takich podówczas w Europie dosyć było; przybierali się oni w erudycję klassyczną i, dowcipkując z teologji i filozofji i z ich metody, zachwycali powierzchowne umysły, nie bardzo w naukach smakujące. Do takich należał i G. Wykształcenie otrzymawszy tylko klassyczne, a nie umiejąc filozofji, mało ją cenił. Ze wszystkich nauk medycynę najwięcej cenił i jak drugą naturę czcić zalecał; więc tylko utylitaryzm na pierwszém stawiał miejscu. Cenił wysoko poezję, bo sam wiersze pisywał; tych, co się do innych nauk brali, nie wczytawszy się w poetów, porównywał do człowieka, który minąwszy otwarte wrota przez mur do miasta wejść usiłuje. Krytykował allegorje i przypowieści Pisma ś., narzekał na utrudzenie rozwodów i greckie w tej mierze zachwalał prawidła (dopuszczające rozwód z przyczyny popełnionego cudzołóztwa). Na chrześcjańską uwagę, że Bóg cnotliwych przeciwnościami nawiedza, aby się w dobrem utwierdzili, odpowiedział G. niedorzecznie: „Źle o Bogu trzymasz, sądząc, iż nie lepszych do wzmocnienia duszy używa środków, jak szermierz do wzmocnienia ciała.“ Te i tym podobne aforyzmy, dowcipy i zdania praktyczne, nic spólnego z filozofją nie mające, pozbierał Kallimach, a może i pozmyślał na rzecz swego bohatera. Pisał G. wiersze, najczęściej epitaphia; między innemi w starości pisał wiersze do Fannioli. Prozą pisał podobno o wezwaniu Władysława na tron węgierski i o jego wojnie z Turkami. Załuski podobno widział jeszcze w przeszłym wieku *Orationes, epistolas et carmina*. Z tych wszystkich pism G'a nic się dotąd nie zostało. Ob. *Zeissberg*, Die poln. Geschichtsch. d. Mittelalt. p. 344. *Dzieduszycki*, Zbigniew Oleśnicki, II 350.. cf. 190. *X. W. K.*

Grzegórz z Szamotuł, żył w pierwszej połowie XVI w., doktor prawa kanon., penitencjarz krakowski, rektor szkoły Lubrańskiego w Poznaniu. Napisał: 1) *Enchiridion impedimentosum, quae juxta canonicas constitutiones in matrimoniis contingant, ad judicum et confessorum faciliorem cognitionem*, 1529 in-8, kart 63; dzieło to nader rzadkie, bo cały prawie nakład w skutek pożaru zniszczony. 2) *Processus juris brevior pro tyrun-*

culis resloutus cum practica exemplari in regno Poloniae circa strepitum fori spritualis observari solita, Crac. 1532.

Grzegórz z Żarnowca, właściwie *Koszarski*, ur. ok. 1528 w Żarnowcu, w Krakowskiém, z rodziny szlacheckiej; odznaczywszy się niepospolitą nauką i wymową, został kanonikiem katedr. krakowskim. Idąc za przykładem Orzechowskiego i Jana Łaskiego, ożenił się i został kalwinem, dla oszczędzenia jednak, jak się zdaje, wstydu swojej rodzinie, dawnym zwyczajem począł się nazywać *G. z Żarnowca* i tak się na wszystkich swych dziełach podpisywał. Właściwe jego nazwisko w rzeczy samej zostało zapomniane tak dalece, że je dopiero w drugiej półowie XVIII w. odszukał Józef And. Załuski, będąc również kanonikiem krak. R. 1563 G. został starszym (consenior) wydziału małopolskiego i ministrem we Włoszczowej, miasteczku nieopodal Książa. Był także ministrem i kaznodzieją na dworze Leonarda Strasza, możnego pana, z którym jeździł r. 1570 na zjazd sandomierski, na którym stanęła tak zwana *zgoda sandomierska* (consensus sandomiriensis). Na zjeździe toruńskim 1595 odznaczał się w dysputach i kazaniach. Na zjeździe wileńskim 1599 należał do tych różnowierców, co się podpisali na liście do Melecjusza, patrjarchy konstplskiego, oświadczając mu gotowość kalwinów połączenia się z wyznaniem wschodniém. Żył jeszcze 1601 r.; data i miejsce jego śmierci niewiadome. Dzieła G'a świadczą o bystrości jego umysłu, ale zarazem o złośliwości i popędliwości jego serca; język w nich dobry, wyrazisty, niekiedy wymowny, ale porównania ze Skargą nie wytrzymujący, jakkolwiek niektórzy nazywają go Skargą kalwińskim. Dzieła jego w polskim języku są następne: *Postylle albo wykład ewangeliey*, etc. *napisane przez uczonego męża księdza Grzegorza z Żarnowca, prawdziwego kaznodzieję słowa Bożego*, Krak. 1580—82, 2 t. in-f. Dzieło to napisane było z polecenia starszyzny kalwińskiej, która tym sposobem chciała odpowiedzieć na Postyllę Wujka. G. czerpał z Wujka obficie, przekręcając tylko rzecz po swojemu. Wydanie to tłumaczył na język niemiecki *Henryk Kurzbach*, 1587. Po wyczerpaniu pierwszej, G. wydał drugą edycję tego dzieła, p. t. *Postylla albo wykłady Ewangeliey niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok kościoła kreściańskiego dla ćwiczenia człowieka pospolitego w naukach* etc. 1597 in-f. Ponieważ jezuici, a szczególniej *Piotr Skarga*, fałsze i błędy tej postylli wytykali, G. wydał w Krakowie a następnie w Wilnie 1591 *Obronę Postylli ewangelickiej X. Grzegorza z Żarnowca*. G. zajęty tu głównie Jezuitami, których obsypuje obelgami. Drobniejszych kilka pism polemicznych przytacza *F. M. Sobieszczański* w Enc. Orgelbr. większej, X 953. *N.*

Guéranger (czyt. *Geranże*) Prosper Ludwik Paschalis, ur. 4 Kwietnia 1905 r., w Sablé, w djecezji Mans (departam. Sarthe), wstąpiwszy do seminarjum djecezalnego, otrzymał święcenie kapłańskie 7 Paźdz. 1827 r. Gdy około tegoż czasu kilku kapłanów djecezji Mans powzięło myśl przywrócenia zakonu benedyktyńskiego we Francji, G. stanął na ich czele i ułożył tymczasowe statuty nowej kongregacji, na podstawie reguły benedyktyńskiej, które biskup djecezjalny zatwierdził (1832). D. 11 Lipca 1833 r. G., z 5 innymi kapłanami i z 4 laikami (fratres conversi) objął w posiadanie założony w IX w., później zrujnowany przez rewolucją (1793), a swojém staraniem odrestaurowany klasztor opactwa Solesmes i to stało się zawiązkiem odrodzonej *kongregacji benedyktynskiej francuskiej*. Nowy ten zakon nie miał jeszcze zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej, członkowie składali początkowo śluby na rok, potem na 5 lat; G. był jego przełożonym, z władzą jeszcze nieokreśloną. Żeby fundacji swej dokończyć, G. udał się do Rzymu (1836 r.), tam w klasztorze ś. Pawła odbył nowicjat, złożył uroczyste śluby zakonne (26 Lipca 1837) i wrócił z *brevém* Grzegorza XVI (dat. 1 Wrześ. 1837), mocą którego priorat w Solesmes wyniesiony został do godności opactwa, a G. mianowany jego opatem i jeneralnym zwierzchnikiem całej francuzkiej kongregacji benedyktyńskiej. D. 31 Paźdz. 1837 odbyło się wprowadzenie nowego opata do opactwa. Odtąd za staraniem ks. G., zakon coraz wzrastał: r. 1856 założone zostało nowe opactwo w Liguge, a r. 1863 priorat w Marsylji. W r. 1866 opactwo w Solesmes miało 41 professów, i 12 konwersów; opactwo w Liguge 13 professów i 2 konwersów; prioriat w Marsylji 7 professów i 2 konwersów. Niemniej ważne zasługi położył ks. G. na polu jedności liturgicznej, gdy swemi pismami i osobistym wpływem przyczynił się do rozpowszechnienia liturgji rzymskiej we Francji, zamiast gallikańskiej, która jeszcze w wielu miejscach się utrzymywała. Umarł 30 Stycznia r. b. 1875. Napisał: *Institutions liturgiques*, Le Mans 1840—51; *Défense des Institutions liturgiques*, ib. 1845; *Nouvelle défense des Institutions liturgiques, Lettres à Mgr l'evêque d'Orleans*, ib. 1846—47, 3 v; *L'Année liturgique*, Paris 1842—54, dzieło gruntownie obznajmiające z duchem i historją obrzędów całego roku, wydane 2-i raz w Paryżu 1858—66, 12 v. in-12, przełożone na język angielski i niemiecki (*Das Kirchenjahr von Dom Prosper Guéranger, uebers. von Dr J. B. Heinrich*, Mainz, 1874 zaczęło wychodzić); *Mémoire sur la question de l'Immaculée Conception*, Le Mans 1850; *Essais sur le naturalisme contemporain. 1-o M. le prince A. de Broglie, historien de l'Eglise*, Le Mans, 1859; zwalcza opinje katolików liberalnych, którzy żywiołowi nadnaturalnemu nader małe przyznawali znaczenie w historji chrystjanizmu). *Histoire de Ste Cécile*, Paris 1849, 2-e wyd. ib. 1853 in-12; *Sainte Cécile et la société romaine aux deux premiers siècles*, Paris 1874 in-4, z wielu rycinami, dzieło od poprzedniego odmienne, zawiera bowiem opis życia chrześcjańskiego w Rzymie i katakumb. *Essai sur l'origine, la signification et les privilèges de la médaille ou croix de S. Benoît*, Poitiers 1862, 4-e wyd. ib. 1865; *Lettre à Mgr l'archevêque de Rems sur le droit de la liturgie*, Le Mans 1843; *De la monarchie pontificale a propos du livre de Mgr. l'évêque de Sura (Mąret)*, Le Mans, 1870 (oczyszcza pamięć Papieży, którym liberalni katolicy przypisywali doktryny heretyckie); *Défense de l'Eglise romaine contre les accusations, du R. P. Gratry*, Paris 1870; *Deuxième défense de l'église romaine contre les accusations du R. P. Gratry*, ib. 1870; *Réponse au dernières objections contre la definition de l'infaillibilité du Pontif romain* Paris 1870. Wydał także *Enchiridion Benedictinum complectens regnlam, vitam et laudes SS. occidentalium monachor. patriarchae. Accedunt Exercitia S. Gertrudis Magnae et Blosii Speculum*, Andegavi 1862; *Lex exercices de S. Gertrude*, Poitiers 1863. *X. W. K.*

Guérin (czyt. *Gerę*). **1.** Ludwik Franciszek, francuz, ur. 1814 r. w Châlons nad Marną, pisarz katolicki, członek rzymskiej katolickiej akademji i akademji reimskiej, naczelny redaktor pisma *Memorial catholique* i autor następujących dzieł i dziełek: *La bienheureuse Marguerite-Marie Alacoque et la devotion au Sacré-Coeur de Jésus*, Paris

1864. *Dictionnaire de l'histoire universelle de l'Église*, Paris 1854—73, 6 v. (w *Migne'a*, 3-e et dernière Encyclop. theol. t. 50—55). *Manuel de l'histoire des conciles depuis le concile de Jérusalem jusqu'à nos jours*, Paryż 1846—56, 2 v. *Le vénérable curé d'Ars* (Vianney), *sa vie, ses vertus, sa mort*, ib. 1859. *L'abbé Desgenettes curé de N. D. des Victoires et l'archiconfrérie du très-saint Coeur de Marie*, 1860. *Appel en faveur des chretiens d'Orient, notice sur les maux soufferts par nos frères de Syrie*, 1846. *Dévouement catholique pendant le choléra de 1849*, Lille 1851. *Le Dimanche, ou bonheur que procure la sanctification de ce saint jour*, Tours 1848. *Étude hagiographique. Sainte Christine V. et M. du III siècle*, Orléans 1858. *Fleurs des fêtes de la très-sainte Vierge, ou le mois de Mai sanctifié*, 1842. *Histoire de s. François de Sales*, 1842. *Histoire de sainte Catherine de Sienne*, 1843. *Les louanges de Marie, une église consacrée à l as. Mère de Dieu*, 1845. *Le lys du mois de Mai offert aux enfants de Marie*, 1840. *Le mentor chrétien, ou catéchisme de Fénelon revu et augmenté*, Tours 1852. *Quelques preuves historiques sur le droit de pétition dans l'Église*, 1851. *De la mission des laïques dans l'Église, ou obligation pour tous les catholiques de défendre la vérité. Ouvrage suivie d'une defense de l'écrit sur le droit de pétition dans l'Église*, 1853. *La sainte Robe de N. S. J. Chr., recherches sur cette relique et sur le pèlerinage d'Argenteuil*, 1844. *Neuvaine en l'honneur de la sainte Robe de N. S. J. Chr.*, 1844. *Notice abrégée sur la sainte Tunique de N. S. J. Chr.*, 1864. *Notre-Dame de l'Épine*, 1840. *Notre-Dame Réconciliatrice de la Salette, notice historique sur ce grand evénement*, 1854. *Nouvelle protestation contre le monopole universitaire*, 1844. *Le peuple ramené à la foi par des raisons et des exemples*, par le Cte de M..., revu par M. L. Guérin, 1841, 2 v. *Les precieux souvenirs*, 3-e wyd. 1844. *Quelques mots sur l'urgence et la nécessité de la tenue des conciles provinciaux et des synodes*, 1846. *Sagesse de l'Église catholique dans la canonisation des saints*, 1840. *De la séparation des deux puissances*, 1848. *Le seul moyen de sortir des difficultés présentes*, 1845. *Souvenirs du baptême, de la première communion et de la confirmation*, 1840, 2-e wyd. 1857. *Tableau des fêtes de la Reine du Ciel*, 2-e wyd. 1842. Przełożył z włoskiego Bouonafede'a *Histoire critique et philosophique du suicide*, Paris 1840. Wydał Fenelona *De l'autorité du souverain pontife*, Paris 1854, i ś. Franciszka Salezego *Oeuvres choisies*, Paris 1859—61, 3 v. G. † 1 Paźdz. 1872 r. w Argenteuil pod Paryżem.—2. Honorat Wiktor, archeolog i geograf, ur. 1821 r. w Paryżu, członek towarzystwa geograficznego i antykwarjuszów, oddaje się badaniom z dziedziny geografji biblijnej. W tym celu odbył (1854 i 1863) podróże do Ziemi świętej. Ostatnią podróż opisał w 3 raportach do francuzkiego ministra oświecenia (są w *Comptes rendus des séances de l'académie des inscription* par E. Desjardins, fevr. 1864, i w *Nouvelles annales de voyages*, octobre-novembre 1864. Napisał: *De ora Palaestinae a promontorio Carmelo usque ad urbem Joppen pertinenti* Paryż 1856, z mappą; *Description de l'île de Patmos et de l'île de Samos*, ib. 1856, z map.; *Etudes sur l'île de Rhodes*, ib. 1856, z map.; Opis ruin Askalonu w *Bulletin de la société de géographie*, Paris 1857 p. 81.. i w *L'oeuvre des pèlerinages en Terre-sainte*, n. 3 p. 75...; Opis góry Tabor, *ib.* 1865 n. 34 p. 11—19; O grobie Jozuego, *ib.* 1865 n. 36 p. 254—263; *Description géographique, historique et archéologique de la Palestine*, Paris 1868—69, 3 v. (o samej Judei tylko). Opisał także swoją podróż naukową do Tunisu: *Voyage archéologique dans la régence de Tunis, executée et publiée sous les auspices et aux frais de M. duc de Luynes*, Paris 1862, 2. v. *X. W. K.*

Gügler Józef Henryk Aloizy, ur. z rodziców włościańskich 25 Sierp. 1782 w Udligenschwyl, wiosce leżącej o 3 godziny drogi od Luzern. Delikatny, słabowity chłopiec wcześnie okazał szczególne zamiłowanie do czytania Pisma św.; zanim ukończył lat 12, już kilkakrotnie całą przeczytał Biblję i umiał na pamięć wiele z niej ustępów. Często towarzyszył rodzicom w ich pielgrzymkach do Einsiedeln (ob.): tłumy pobożnych pielgrzymów, wspaniałość świątyni, okazałość nabożeństwa wywierały potężne wrażenie na duszę pobożnego chłopca. Wcześnie też objawił chęć wstąpienia do klasztoru, ale przez trzy lata nie mógł pozyskać na to zgody ojca. Otrzymawszy pozwolenie, G. uczył się w Einsiedeln, a wygnany ztamtąd wraz z wszystkimi zakonnikami przez rewolucję (w Maju 1798), wysłany został przez opata do Petershausen pod Konstancją; r. 1801 udał do Solothurn na filozofję, a r. 1802 do uniwersytetu w Landshut, gdzie uczył wówczas *Sailer* i *Zimmer* i gdzie współuczniem G'a był *J. Widmer*, dozgonny jego przyjaciel. Na początku r. 1805, przed wyświęceniem nawet na kapłana (9 Marca 1805), został professorem egzegezy w lyceum lucernskiém; nieco wprzód (Listopad 1804) *Widmer* został tamże mianowany professorem filozofji; byli tedy obaj kolegami oddawna pracującego tam *Geiger'a* (ob.). G. zachwycał uczniów wykładem swoim pełnym życia. R. 1816 tak G. jaki i *Widmer* zostali kanonikami kollegjaty ś. Leodegara w Luzern, nie-opuszczając wszakże swoich katedr professorskich. G. całe życie słabowity, um. 28 Lut. 1827 r. Żal z powodu jego śmierci był powszechny, szczególniej pomiędzy uczniami. *K. Greith* (ob.), wówczas uczeń w Luzern, miał mowę w imieniu jego słuchaczów. G., prócz kilku drobnych pism egzegetycznych i polemicznych, w sporze z *ks. Tadeuszem Mullerem*, proboszczem lucernskim (zarzucającym G'wi dążności pne widokom rządu kantonalnego), i z ks. *M. Lutz'em*, proboszczem w Leufelfingen, napisał: *Die heilige Kunst oder die Kunst der Hebräer*. Jest to główne dzieło G'a: I tom w Landshut 1814; dalszy ciąg wyszedł p. t. *Darstellung u. Erklärung der hl. Schriften aus ihnen selbst*, I część Luzern 1817—1818; po śmierci G'a *Widmer* wydał II część 1828; 3-cia część znajduje się w jego *Pozostałych pismach* (Nachgelassene Werke), wydanych przez *Widmer'a* 1836—42, 3 t. Do napisania tego dzieła pobudził G'a Herder swojém dziełem „Duch poezji hebrajskiej." Różni się wszakże bardzo G. od Herdera stanowiskiem swojém katolickiém, a nie ustępuje mu bynajmniej pod względem uczucia i stylu. Główną myśl głębokiego tego dzieła możemy tu tylko krótko wyrazić. W narodzie wybranym wszystkie siły duchowe skupiły się w uczuciu religijném. Świętość, jako podstawa bytu duchowego, była dla żydów żywiołem życia całego. Dla zrozumienia tedy Pisma św. badacz powinien wniknąć w tego religijnego ducha ludu wybranego. Hebrajczykowie, najbliżsi dziecięctwa ludzkości, czerpali bezpośrednio z uczucia; w ich tedy dziełach sztuki widzimy punkt, w którym myśl ludzka występuje z pod tchnienia myśli Bożej; dla tego cechą sztuki hebrajskiej jest prostota dziecięca, połączona z niezgłębioną wielkością i wzniosłością. Sztuka klassyczna wyrażała się w doskonałém wykończeniu formy; sztuka romantyczna przybiera wszystko w malownicze obrazy;

u Hebrajczyków, gdzie promień prorocki jak błyskawica odkrywa głębie Bóstwa, sztuka nie oddalając się od głębin myśli Bożej, jakiej poczucie pozostawało świeże jeszcze w umysłach, występuje w widzeniach, wyrażających wyższą rzeczywistość. G. wykazuje, jak lud izraelski w dziejach swoich, w prawodawstwie, w swojej czci religijnej jest typem, symbolem i wstępem do chrystjanizmu; jak w sobie przechowywał zaród przyszłości i jak ją sam sobą proroczo zapowiadał. Wszakże w dziele G'a spostrzega się więcej dążenie autora do rozbudzenia samodzielnej myśli czytelnika, niż jasne wypowiedzenie dobrze przemyślanej rzeczy. Autor wiele myśli lekko zaledwie zaszkicowywa. Głęboka tęsknota duszy autora za życiem wyższém, Bożém, panuje w całém dziele i ożywia każde jego wyrażenie. R. 1823 zaczął G. redagować czasopismo *Zeichen der Zeit*. Cf. *J. A. Wachter*, A. Gügler's Ansichten über Europas Zukunft, St. Gallen 1849; *J. L. Schiffmann*, Lebensgesch. des Chorherrn u. Professors Al. Gügler, Augsb. 1833 2 t. *N.*

Guido, francuz znakomitego rodu, tercjarz franciszkański, założył stowarzyszenie do pielęgnowania ubogich i chorych, pod nazwą *Miłości Marji Panny*, jakie 1396 r. Papież Bonifacy VIII odpustami opatrzył. Cf. *Hueber*, Menologium Francisc.

Guido (czyt. *Gido*) z Arezzo (*Guido Aretinus*) tak nazwany od miasta toskańskiego, w którém się urodził. Z długiego listu jego do przyjaciela swego Michała, zakonnika klasztoru w Pomposa, jaki Baronjusz pierwszy ogłosił w swych Rocznikach (ad a. 1022), dowiadujemy się, że zostawszy przyjętym do tegoż klasztoru benedyktyńskiego w Pomposa, w księstwie ferraryjskiém, w krótkim czasie nowemi wynalazkami swemi w muzyce kościelnej do tego stopnia rozjątrzył przeciwko sobie zazdrość swych współbraci, iż uznał za właściwe poszukać sobie gdzieindziej spokojniejszego schronienia. W rzeczy samej, nowych i niesłychanych przedtém używał sposobów, bo gdy innym nauczycielom potrzeba było dziesięciu lat i wyżej na ukończenie kursu muzyki, G. uczniów swoich wyuczał w jeden rok i lepszych bez porównania, niż tamci po tak długiej nauce, tworzył śpiewaków. Sława szkoły jego doszła niebawem do Jana XIX, Papieża, w skutek czego tenże powołał go do Rzymu. Rychło G. pozyskał sobie łaski u dworu papiezkiego, ale klimat, zdrowiu jego szkodliwy, znaglił go do opuszczenia Rzymu. Wracając, nawiedził dawny swój klasztor i zupełnie inne niż przedtém znalazł tam przyjęcie. Przeciwnicy jego mieli czas przekonać się o trafności jego metody. Opat, także imieniem Guido, ofiarował mu na powrót miejsce w klasztorze, co G. i przyjął. Więc jako benedyktyn zaliczony do klasztoru w Pomposa, stał się G. pierwszym po Grzegorzu W. reformatorem śpiewu kościelnego, i bezzasadnie kameduli przypisują sobie ten zaszczyt, jakoby do ich zgromadzenia należał. Czas, w którym pracował, kilku pisarzy współczesnych kładą między rokiem 1024 a 1037; zresztą, ani co do roku urodzenia, ani co do ostatnich lat życia jego żadnych nie posiadamy wiadomości. To tylko wiemy, że mistrz ten, głośny i podziwiany u współczesnych, nie w samych tylko Włoszech nauczał: zwiedzał i Niemcy i tam szerzył swoją reformę. Adam bremeński podaje, że Herman arcybp powołał do Bremy Guidona muzyka i że tenże naprawił tam karność kościelną pod każdym względem, a szczególnie pod względem kantu.

Musiało to być między r. 1032 a 1035, kiedy Herman rządził dwiema razem djecezjami, hamburgską i bremeńską. Elweryk, bp osnabrucki, użył także mistrza włoskiego do podniesienia śpiewu kościelnego w swej djecezji. Innych szczegółów o pobycie G'a w Niemczech nie mamy, ale ponieważ wszędzie poprzedzała go sława jego, a reformy jego powszechnie uznane były za potrzebne, to też słusznie domyślać się można, że zwiedził inne jeszcze, oprócz wyżej wspomnianych, djecezje niemieckie, i w nich także zaprowadził swą nową metodę. Metoda G'a wszędzie się przyjęła z zupełném powodzeniem; w końcu XI w. była ona w użyciu w całych Włoszech, w Niemczech, we Francji, i miejscami po dziś dzień jeszcze w głównych zasadach swoich się zachowuje. Teorję swoją G. sam opisał w kilku dziełach, z których główne nosi tytuł: *Micrologus de disciplina artis musicae* (wyd. *Gerbert*, Scriptores de musica sacra, 1784). G. pierwszy wyraźnie opisał i ustanowił skalę muzyczną, przedtém niepewną i chwiejną. Tym sposobem ułatwił uczniowi zapoznanie się z całą dziedziną muzyki, mającą już teraz pewne i stałe podziały, w jakich tony muzyczne mają po sobie następować. Skala jego była czysto djatoniczną i zamykała w sobie 21 tonów. Trudno jednak G'wi przypisywać wynalazek używania punktów za nuty, bo już w dawniejszych czasach napotykamy takowe punkty, bardzo podobne do naszych; tak naprzykład w klasztorze Korbji we Francji już były znane w końcu X w. Sam też G. nigdzie nie robi najmniejszej wzmianki, jakoby rościł sobie prawo do tego wynalazku; owszem, nawet najczęściej używa notacji literalnej św. Grzegorza, jak się do czasu jego była zachowała, i tylko niekiedy na miejsce jej kładzie notację podobną do tej, która obecnie jest w użyciu. Ale czém istotnie i znakomicie ułatwił czytanie muzyki pisanej, to wynalezieniem systemu linji i kluczów. Wprawdzie znane były one i przedtém, ale G'wi należy się zasługa, że użycie ich uczynił łatwiejszém i zrozumialszém, zaczém i przez niego dopiero powszechnie się przyjęły. Sam temu wynalazkowi przypisuje łatwość, z jaką uczniowie jego w krótkim czasie i bez trudu oswajali się z antyfonarzem i umieli go śpiewać. Najsławniejszym jednak z wynalazków jego, zasadzających się w znacznej części na uproszczeniu rzeczy przed nim już wynalezionych, była tak zwana *solonizacja*, t. j. użycie sześciu syllab: *ut*, *re*, *mi*, *fa*, *sol*, *la*, na oznaczenie sześciu tonów skali djatonicznej. Syllaby te wziął G. ze słów poczynających pierwsze sześć wierszy hymn na nieszpory w dzień św. Jana Chrzciciela: **Ut** *queant laxis*,—**Re***sonare fibris*,—**Mi***ra gestorum*,—**Fa***muli tuorum*,—**Sol***ve polluti*,—**La***bii reatum*,—*Sancte Joannes*, a to dla tego, że św. Jan, jako ten, którego Pismo św. zowie *Głosem wołającego*, jest patronem śpiewu kościelnego. Melodja tego hymnu tak była złożona, że pierwsze sześć wierszy intonacją swoją tworzyły szereg tonów coraz wyższych, w ten sposób:

6 *La*
5 *Sol*
4 *Fa*
3 *Mi*
2 *Re*
1 *Ut*

Odtąd zaczeto używać tych sześciu zgłosek na oznaczenie gammy i zwy-

czaj ten po dziś dzień się zachowuje [1]). Pierwotne te nazwy wynalazku G'a, z upływem czasu i stopniowym postępem sztuki muzycznej, pomnożyły się o wiele dodatków, w skutek czego i teorja muzyczna stała się trudniejsza; sama jednak zasada solonizacji pozostała niezmieniona i, dzięki powszechnemu w niej upodobaniu, wynalezienie tych nazw na oznaczenie nut gammy zwykle się poczytuje za główną zasługę G'a, z pominięciem daleko ważniejszej zasługi, jaką położył ustaleniem systemu linji, przez co dopiero uczynił możliwém dokładne spisanie melodji i przekazanie ich potomności na pierwotnym ich układzie i brzmieniu. Że tym sposobem znakomicie ułatwił czytanie muzyki, że tém samém nie tylko zapewnił zgodność śpiewu chóralnego, ale i melodje pierwotne utrwalił i zachował, ta jest istotna zasługa G'a, i za to należy mu się imię wiekopomne w historji muzyki. O podziale gammy na *hexakord*, w miejsce *tetrakordu* greckiego, jak również o tak zwanej *ręce harmonicznej*, służącej do łatwiejszego czytania muzyki, żadnej nie masz wzmianki w pismach G'a; niesłusznie więc przypisują się jemu te wynalazki. Podobnież i w śpiewie samym żadnej nie zaprowadził znaczniejszej odmiany; dalszy w tym kierunku postęp należy się dopiero *Frankowi Kolońskiemu*, wynalazcy kantu miarowego; zasady zaś harmonji rozwinął i w stałe, a w zastosowaniu swém płodne prawidła ujął pierwszy *Jan de Muris* i *Jan Tinctor*, w XIV w. Cf. *Kiesewetter*, G. von Arezzo, Lipz. 1840. *(Birkler). H. K.*

Guillois (czyt. *Giloa)* Ambroży, ur. 1796 w Laval, wyświęcony na kapłana 1821 r., został wikarjuszem, a następnie proboszczem w Mans; usunął się od obowiązków 1854, † 1856. Napisał: *Recherches sur la confession auriculaire* (*Dogme de la confession vengé des attaques de l'hérésie et de l'incrédulité*) 1837, 2-e wyd. 1840, 3-e wyd. 1856; tłum. na język polski ks. *H. S. Bieroński*, wice-regens i professor semin. kieleckiego p. t. „Obrona dogmatu spowiedzi przeciw zarzutom niedowiarstwa," Warsz. 1854; *Explication historique dogmatique, morale et liturgique du catéchisme*, 1839, 8 wyd. 1854 t. 4; tłum. na jęz. polski *Leon Rogalski*

[1]) W Niemczech jednak więcej są w użyciu litery abecadła na oznaczenie tonów muzycznych, i tak:

C	znaczy	*Ut*	*Cis*	znaczy	*Ut*	kreskow.	*Ces*	znaczy	*Ut*	bemol
D	„	*Re*	*Dis*	„	*Re*	„	*Des*	„	*Re*	„
E	„	*Mi*	*Eis*	„	*Mi*	„	*Es*	„	*Mi*	„
F	„	*Fa*	*Fis*	„	*Fa*	„	*Fes*	„	*Fa*	„
G	„	*Sol*	*Gis*	„	*Sol*	„	*Ges*	„	*Sol*	„
H	„	*La*	*His*	„	*La*	„	*Hes*	„	*La*	„
A	„	*Si*	*Ais*	„	*Si*	„	*B*	„	*Si*	„

Też same znaki były już w użyciu za czasów G'a, z tą tylko różnicą, że jako w skali z sześciu tylko tonów złożonej, z powyższych siedmiu znaków brakowało znaku H, a znak A oznaczał to samo co *La*. Fabrycjusz przytacza następujące dwa dystychy, ułożone z okoliczności zaprowadzenia wynalezionych przez G'a zgłosek nutowych:

Corde Deum et fidibus et gemitu alto benedicam,
Ut Re Mi Fa*ciat* **Sol***vere* **La***bia* **Si***bi.*

Cur tristi numeros adhibes cantumque labori?
Ut Re*levet* **Mi***serum* **Fa***tum* **Sol***itosque* **La***bores.* (Ob. Biographie univ. anc. et mod. 1817 t. XIX p. 89).

p. t. „Wykład historyczny etc. albo Teologja dogmatyczna i moralna", Warsz. 1857 4 t.; *L'Evangile en action, ou Histoire de la vie des saints qui se sont sanctifié dans la Maine et l'Anjou*, Le Mans 1843, 3.; *Explication littéraire et morale des Epîtres et Evangiles*, 1845, 3-e wyd. 1852, 4-e 1859; *Le catechiste en chaire*, wydane po śmierci G'a przez ks. Alix, 1856—59, 3 t.; tłum. *Leon Rogalski*, Warsz. 1860; *Livre de la première communion*, Le Mans 1842. G. tłumaczył dzieło Bellarmina *Theologie du jeune chrétien, ou Exposition developpée de la doctrine chrétienne*, Le Mans 1852; wydał ks. H. G. Thomas'a *Petits sermons ou explication simple et familière du symbole des Apôtres*, Le Mans 1850.

Gumbert. *v.* Gombert, ś. (21 Lut. al. 1 Mar), ze staroniem. jaśniejący w wojnie, inaczej zwany *Gondebertus*, *Gundelbertus*, *Guntbertus* i *Gaudebertus*, arcybp z Sens (Senones) we Francji, zrzekł się swej godności, aby tém łatwiej poświęcić się życiu kontemplacyjnemu. Pracował on nad ożywieniem i utwierdzeniem wiary w okolicach, do których światło Ewangelji z trudnością dochodziło. W połowie VIII w. założył klasztor *Senones* (zwany od dawnej swej djecezji) w górach Wogezach; klasztor ten utrzymał się aż do czasów rewolucji francuzkiej. G. wywierał zbawienny wpływ na braci zakonnych, używał wielkiej powagi w okolicy. Głośny ze świętości życia i wielu cudów, umarł 1 Marca 775 czy 776 r. Cf. *Boll.* Febr. III 262. cf. 758.

Gundulf, heretyk. Na początku wieku XI znajdujemy w Gallji heretyków, którzy tam przybyli z Włoch i w swoich naukach powoływali się na jakiegoś włocha *Gundulfa.* Bliższe o nim szczegóły nie są wiadome, ale za to mamy zupełne i pewne wiadomości o rozsiewanych przez niego błędach. Gerhard, bp z Cambray i Arras, gdy się dowiedział o istnieniu w swojej djecezji tej nowej sekty, kazał wyszukiwać jej zwolenników i dał im ostrzeżenie. Następnie r. 1025 zebrał swoje duchowieństwo, zakonników i opatów swojej djecezji na naradę, wezwawszy na nią i kacerzy. Z aktów pomienionego synodu (cf. *D'Achery*, Spicilegium I 607) okazuje się, że teorje tych sekciarzy zgadzały się w większej części z teorjami paulicjanów (ob.). I tak, odrzucali oni sakramenta, oddawali cześć tylko Apostołom i męczennikom, a odmawiali jej wyznawcom i innym świętym, nie chcieli też mieć kościołów, krzyżów, obrazów etc., ani śpiewania psalmów, ani żadnej hierarchji duchownej, i za zasadę wiary przyjmowali jedynie Ewangelje i Listy apostolskie. Według nich, człowiek sam przez się mógł dojść do takiej doskonałości, jaka jest potrzebna do zbawienia i jaka polegała na tém, by wyrzec się świata, ciało poskromić, żyć z pracy, nikomu nie czynić krzywdy i wszystkich miłować. Kto dopełnia tego wszystkiego, ten nie potrzebuje chrztu i t. d. Nauki biskupa Gerharda odniosły skutek pożądany. Zarażeni tą herezją porzucili swoje błędy i wrócili na łono Kościoła. Cf. *D'Argentré*, Collectio judiciorum de novis erroribus etc. I 7; *Du Pin*, Bibl. des aut. eccl. VIII 127... (*Wetzer*). *S. S.*

Günther Antoni (1. Życie i pisma. 2. Jego filozofja. 3. Krytyka jego filozofji). **I.** G. ur. 17 Listop. 1785 w Lindenau, w Czechach, uczęszczał do gimnazjum w Leitmeritz, uczył się filozofji i prawa w Pradze, był nauczycielem w domu księcia Bretzenheim, poczém pobierał z tego domu pensję, jaka stanowiła przez całą resztę jego życia jego

utrzymanie, zresztą bardzo skromne. R. 1818 i 1819 uczył się teologji w Raab, poczém wyświęcony na kapłana, był przez kilka lat wice-dyrektorem studjów filozoficznych przy uniwersytecie wiedeńskim, nie pobierając wszakże za to żadnej pensji; namówiony przez przyjaciół, starał się o wakującą tamże katedrę filozofji; ale, z powodu kierunku jego filozofji, odmówiono mu tego miejsca. G. dążył do wykazania zgodności filozofji z Objawieniem. W tym celu napisał on naprzód *Vorschule zur speculativen Theologie* (Wien 1828), zawierającą teorję stworzenia, po której 1829 wydał teorję wcielenia (2 wyd. 1846). Niepospolita bystrość umysłowa autora zjednała mu niebawem głośne bardzo imię. Nie wszyscy spostrzegli słabe strony jego filozofji: Józef Görres witał w G'rze jednego z najgłębszych myślicieli chrześcjańskich. Filozoficzny fakultet monachijski dał G'wi dyplom doktora filozofji, jakiego to wszakże tytułu zabroniono mu używać w Wiedniu. R. 1848 otrzymał od uniwersytetu pragskiego dyplomy doktora filozofji i teologji. Oprócz wyżej wspomnianego dzieła, G. napisał: *Peregrins Gastmahl*, Wien 1830; *Süd—u. Nordlichter am Horizonte speculativer Theologie*, ib. 1832; *Januskopfe fur Philosophie u. Theologie*, ib. 1833, wydane razem z *Papst'em; Der letzte Symboliker* (ze względem na Möhler'a i Baur'a), ib. 1834; *Thomas a Scrupulis: zur Transfiguration der Persönlichkeitspantheismen neuester Zeit*, ib. 1835; *Die Juste-Milieus in der deutschen Philosophie der gegenwärtigen Zeit*, ib. 1837; *Euristheus u. Herakles*, ib. 1842. Od 1848—54 wydał G. wspólnie z *Veith'em* filozoficzny przewodnik p. t. *Lydia*. Sposób pisania G'a, gdzie schodzi on z wyżyn abstrakcji, bardzo zajmujący; polemika jego pełna jest dowcipu, choć często brak jej silnej podstawy. Materjalizm zwalczał G. zwycięzko, ale w swojej własnej filozofji w ciężkie uwikłał się błędy; ponieważ jednak szczerze dążył do prawdy Decr. Congr. Indicis, poddał się wyrokowi Kościoła, gdy ten filozofję jego uznał (17 Lutego 1857) za błędną. G. um. 24 Lut. 1863. — **2.** G. zbliża się do Hegla, i, jakkolwiek w złagodzonej formie, przyjmuje jednak za podstawę swojej filozofji zdanie Hegla, że byt jest myśleniem, a myślenie bytem. Wszelki byt bowiem, podług G'a, przeznaczony jest do zostania myślącym, wiedzącym bytem; *świadomość siebie* jest dlań *istotową formą życia* wszelkiego bytu. Nie ma tedy żadnego bytu bez odpowiedniego mu myślenia, równie jak bez myślenia nie ma bytu. Tym sposobem G. staje na stanowisku, którego przeprowadzić konsekwentnie nie można, bez zrobienia ustępstw heglowskiemu panlogizmowi: ustępstwa te były fatalne dla filozofji G'a. Ale i w tém G. zbliża się do Hegla, że nie uznaje żadnej różnicy pomiędzy filozofją a teologją spekulacyjną: obie te nauki powinny być jedno, dla obu winna być ta sama metoda. Nie uznaje tedy G. różnicy pomiędzy prawdami naturalnemi, czyli rozumowemi, a prawdami nadrozumowemi, czyli tajemnicami. I tajemnice powinny być naukowo pojęte i uzasadnione, wprawdzie nie pod względem swojej istoty, która dla nas pozostaje ciągle tajemnicą, ale pod względem swojej przyczyny. Sam z siebie tedy duch ludzki zdolny jest poznać i uzasadnić tak zwane nawet tajemnice; tylko w skutek grzechu, jaki zaciemnił w człowieku światło rozumu, zdolność ta została w nim uszczuploną i tym sposobem Objawienie stało się koniecznem. Stosunek tedy pomiędzy dogmatem a nauką pojmuje G. tak samo jak Baader (ob.). Nauka chrześcjańska, mówi G., jest produktem wzajemnego na siebie działania dwóch czynników: jednym jest dany przedmiot, drugim pojmujący podmiot; jest tedy ona wyrazem zrozumienia się chrystjanizmu w jego wiernych. Dla tego też ta nauka, co się tyczy jej dogmatycznych określeń, zostaje zawsze pod wpływem czasowego stanu wiedzy; duch Boży jest pierwszym czynnikiem, ale swoboda badającego ducha jest drugim czynnikiem w tradycji. Co na podstawie wiedzy doczesnej wyrozumieć zdoła umysł ludzki w treści chrystjanizmu, to jest dogmatem w danym czasie. Ponieważ jednak to rozumienie ma swoje stopnie, tedy w dogmacie rozróżniać zawsze należy część jego niezmienną i część zmienną. Uważanie za zmienne tego, co jest w dogmacie niezmiennem, stanowi *herezję;* branie zaś zmiennego za niezmienne stanowi *hyperortodoxję* (nadprawowierność); pomiędzy dwiema temi ostatecznościami leży w pośrodku *ortodoxja.* Z tych przesłanek wypływa określenie pojęcia *wiary* i *wiedzy* i ich wzajemnego stosunku. Wierzyć, mówi G., podług zwykłego pojęcia, znaczy brać co za prawdę na czyje świadectwo. Byt zaś daje świadectwo o sobie w swoim *zjawisku* i *przez* swoje zjawisko; tylko za pośrednictwem takiego świadczenia o sobie możemy byt pojmować. Dla tego wszelka nasza wiedza o bycie jest pierwotnie *wiarą*, a przedmiotem tej wiary jest byt, o ile jest przyczyną zjawiska. Tak w myśleniu wierzy duch w siebie, w Boga, w naturę, o ile po za—i po nad zjawiskiem uważa byt, jako podstawę zawarunkowanego przezeń zjawiska. Dopiero na takiej wierze powstać może *wiedza.* Polega zaś wiedza na tém, że zjawisko pojmuje się z bytu, jako z korzenia i źródła tego zjawiska, a następnie byt sam znowu pojmuje się z najwyższej swej przyczyny, jaką jest zawarunkowany. Wiara i wiedza idą tedy wszędy wspólnie z sobą, różnią się wszakże dwojako: 1⁰ wiara idzie zawsze od zjawiska do bytu, od zawarunkowego do bezwarunkowego, o ile to ostatnie objawia się pierwszém; wiedza zaś, przeciwnie, od bezwarunkowego zstępuje do warunkowego, od bytu do zjawiska; 2⁰ wiara presupponuje tylko byt z powodu zjawiska, bezwarunkowe z powodu warunkowego; gdy tymczasem wiedza pojmuje zjawisko z bytu, warunkowe z bezwarunkowego, jako ze swej przyczyny w ich konieczności; ztąd wynika, że gdy duch podniósł się do wiary, do wiedzy, wiara, jako samo tylko przypuszczenie, jest już zbyteczną. Ogólne te zasady stosują się i do *wiary chrześcjańskiej.* Wiara w treść Objawienia na świadectwo Boga i Kościoła jest tylko także *przypuszczeniem*, umożliwiającém proces odwrotny, proces wiedzy, w którym duch całą treść Objawienia wywodzi z Boga, jako z najwyższej wszelkiego bytu przyczyny, i pojmuje tę treść w jej konieczności. Po osiągnięciu tedy tego poznania naukowego, wiara ginie sama przez się, jako czyste przypuszczenie. Co przedtém było przypuszczeniem ducha, to teraz duch sam stawia. Wiara tedy uzupełnia się w wiedzy, która jest tamtej próbą idealną. Wiara zaś jest wiedzą niedoskonałą. G., podobnie jak Dekart, w budowaniu swojej filozofji wychodzi ze *świadomości siebie.* Ale świadomości tej siebie nie uważa on za poznanie bezpośrednie. Mojej świadomości o sobie, mówi G., pośredniczy moje zjawisko. Jak wszelki byt poznaje się ze zjawiska, to samo ma miejsce i tutaj. Zjawiskiem zaś mojej istoty jest *bierność* (Receptivität) i *samodzielność* (Spontaneität); w nich moje *ja* się objawia (poznanie i wola, rozum i wolność). Przez ten dualizm moich głównych czynności, jakie tylko jedynie poznaję bezpośrednio, dochodzę do ich korzenia i pojmuję się jako *ja. Ja* jest

tedy myślą mojego *bytu*, jak i o ile dochodzę do niego za pośrednictwem myśli, zjawiska tego mego bytu. Tym zaś sposobem, że duch za pośrednictwem zjawiska dochodzi do pojęcia swego bytu i wypowiada to pojęcie w świadomości siebie, byt ten zostaje dopiero *określonym*. Każdy byt bowiem pierwotnie jest *nieokreślonym*; ażeby zostać określonym, musi wystąpić w swojém zjawisku, ponieważ dopiero jedność bytu i zjawiska stanowi pewną określoną istotę. Mój byt sam w sobie jest również nieokreślonym; musi tedy najprzód objawić się biernością i samodzielnością, i dopiero, gdy z tego objawu wracam do siebie, gdy z tego pierwotnego podziału skupiam się w sobie, czynię wielkie owo odkrycie, jakie wypowiadam wyrazem *ja*, przychodzę do *określenia mego bytu*. Ta świadomość siebie, wypowiadająca się wyrazem *ja*, jest podstawą i punktem wyjścia całego dalszego poznania filozoficznego. I tak, najprzód z tego punktu wyjścia dochodzimy do poznania bezwarunkowości, t. j. *Bóstwa*. O ile bowiem duch w świadomości siebie znajduje swój byt, znajduje go zarazem jako byt *ograniczony*, a mianowicie ograniczony w swém objawie siły, ponieważ duch potrzebuje działania innego, również rozumnego bytu, aby własny swój byt przywieść do objawu czyli działalności. Bez języka i nauki nie mogłaby się rozwinąć umysłowa siła człowieka. Co zaś jest ograniczoném, jest już tém samém zawarunkowane, względne. Dla tego duch w świadomości siebie pojmuje się jako byt zawarunkowany. Warunkowość zaś presupponuje bezwarunkowość, a zatém w świadomości siebie ducha jako zawarunkowanego, już tém samém spoczywa myśl bytu *bezwarunkowego*, *Bożego*. Duch tedy ludzki nie może myślić o sobie, żeby zarazem nie myślić o Bogu. A skoro duch musi o sobie myślić jako o bycie *rzeczywistym* (realnym), przeto i o owej bezwarunkowości musi myślić jako o *rzeczywistości*. Myśl o absolucie przedstawia się tedy, jako konieczny rezultat myśli ducha o sobie samym, w skutek aktu negacji swojej własnej względności, który zarazem jest aktem zatwierdzenia *owego* bytu, od jakiego duch nasz jest zawarunkowanym i zależnym. Dalej, prowadzi nas świadomość siebie do poznania *natury*, jako bytu *istotnie różnego* od ducha. Jak bowiem duch sam siebie poznaje, jako przyczynowy pierwiastek własnych swoich czynności, tak samo znów musi dla wszystkich innych zjawisk, których nie może przypisywać sobie, jako ich zasadzie, inną po za sobą uznać zasadę i podstawę ich bytu. Tę zasadę zjawisk zewnętrznych, ten *pierwiastek naturowy*, poznaje on jako istotnie różny od siebie samego, ponieważ poznaje, że ten pierwiastek przechodzi całkowicie w zjawisko i nie może, tak jak on (t. j. jak duch), od zjawiska wrócić do siebie jako do zasady zjawiska, t. j. nie może dojść do świadomości siebie. Zadaniem filozofji jest poznanie trojakiego bytu, na podstawie świadomości siebie, a mianowicie poznanie: Boga, ducha i natury i ich wzajemnego stosunku. A ponieważ celem wiedzy jest pojęcie rzeczy, jako koniecznej w jej przyczynie, przeto *metoda* filozofji musi być czysto *apriorystyczną*. Najprzód musimy dążyć do filozoficznego poznania *Boga*, i dopiero od poznania Boga zstępować winniśmy do *świata stworzonego*, aby świat ten pojąć z Boga, jako z jego najwyższej przyczyny. Przez świadomość siebie poznajemy Boga, jako byt absolutny, bezwzględny. Ale istotną formą wszelkiego bytu jest świadomość siebie. Musimy tedy i Bogu przypisać świadomość siebie; ponieważ jednak Bóg jest bytem absolutnym, bezwzględnym, przeto i jego

świadomość siebie musi być absolutna. Nie byłaby zaś absolutną, gdyby Bóg, podobnie jak nasz duch, poznawał się tylko pośrednio ze swego zjawiska, wówczas bowiem świadomość jego byłaby zawarunkowana, a mianowicie zawarunkowana jego zjawiskiem. Świadomość tedy siebie Boga należy koniecznie uważać za bezpośrednią; Bóg widzi siebie bezpośrednio. Co skoro tak jest, tedy ztąd wynika, że Bóg poznając się bezpośrednio w swojej substancji, *przeciwstawia sobie własną swoją istotę*, t. j. przez emanację się *zdwaja*. Gdy zaś to przeciwstawienie zaszło, wówczas jednoczy Bóg dwa te przeciwstawienia, zkąd powstaje *trzeci* element w jego bezwzględnej świadomości siebie, który, jak łącznik obu przeciwstawień, jest rezultatem podwójnej emanacji. Tym sposobem mamy realne podmiot-uprzedmiotowanie Boga w jego absolutnej świadomości siebie; dokonywa się ono w trzech realnych czynnikach, które jako takie są substancjami. Mamy tedy troiste istnienie Boga, bo trzy *ja* są w Bogu: absolutny *podmiot*, absolutny *przedmiot* i absolutny *podmiot-przedmiot*. Taką jest geneza *Trójcy Bożej* u G'a. Trzy realne czynniki w bezwzględnej świadomości siebie są trzema Osobami Bożemi nauki chrześcijańskiej. Ojciec jest absolutnym podmiotem, Syn absolutnym przedmiotem, Duch św. absolutnym podmiot-przedmiotem. Trzy osoby są jedno w swej istocie, jednak nie o tyle, aby jedność istoty rozumiała się numerycznie; jedność tę brać należy w znaczeniu formalném, t. j. jako bezwzględny do siebie stosunek trzech realnych pierwiastków, co dobrze się wyraża formułą Leibnitz'a: „Sunt ergo tres substantiae singulares, relatio una absoluta illas complectens." Proces trynitarny jest wiekuistym procesem teogonicznym, w jakim Bóg sam siebie stawia rzeczywiście i w jakim ma swoją absolutną świadomość siebie. Pojąwszy tak Trójcę z istoty Boga, jako z absolutnej jego świadomości siebie, wywodzi dalej G. z tej samej świadomości siebie Bożej pojęcie bytu względnego. Gdy Bóg, mówi G., w wewnętrznym procesie teogonicznym wie się troistém *ja*, wynika z tego naturalnie *formalna myśl troistego Bożego nie-ja*. Skoro bowiem każda osoba wie o sobie, która jest, wie się zarazem jako nie inna, neguje zatém inną o sobie i siebie neguje o innej. Ale jeżeli każda osoba jest od każdej innej negowaną, tedy jest zarazem w tej całości osobistość absolutu, a zatém i *sama bezwzględność* (absolutność) formalnie zanegowaną, i tym sposobem jest w Bogu formalna myśl *nie-absolutu*, względności, słowem *Bożego nie-ja*. Ponieważ jednak całkowita ta negacja z trzech się składa negacji pojedyńczych, o ile każda z trzech osób drugie o sobie i siebie o drugich neguje, przeto i wypływająca ztąd myśl Bożego nie-ja musi troiste nie-ja w sobie zawierać, a mianowicie takie, które jest *nie* przedmiotem lecz podmiotem, dalej takie nie-ja, które jest *nie* podmiotem lecz *przedmiotem*, i wreszcie takie, które nie jest podmiotem samym w sobie, ani przedmiotem samym w sobie, lecz *obojgiem razem*. Ojciec bowiem względem Syna poznaje się jako podmiot i neguje przedmiot (Syna) o sobie: stawienie podmiotu względnego; Syn poznaje się względem Ojca jako przedmiot i neguje podmiot (Ojca) o sobie: stawienie względnego przedmiotu; Duch ś. wreszcie poznaje się względem Ojca i Syna jako podmiot-przedmiot i neguje o sobie czysty podmiot (Ojca) i czysty przedmiot (Syna): stawienie względnego podmiot-przedmiotu, z wzajemnej formalnej negacji trzech czynników realnych w Bogu. Tym sposobem powstaje w Bogu myśl formalna *troistego* nie-ja. Myśl ta jest *ideą stworzenia świa-*

towego tak samego w sobie, jak w troistym swym podziale: na *ducha* (podmiot), *naturę* (przedmiot) i *człowieka* (podmiot-przedmiot). Tym sposobem pojmujemy stworzenie światowe z Boga, t. j. pojmujemy, jak w Bogu koniecznie stworzenie światowe musi być jako myśl Bożego nie-ja; pojmujemy dalej, że dzielić się ono musi koniecznie na trzy części: ducha, naturę i człowieka; pojmujemy wreszcie, że stworzenie jest jakby Bogiem *wziętym naodwrót*, jakby *przeciwstawionym* Bogiem (verkehrte, contraponirte Gott) i dla tego nie-Bogiem, ponieważ gdy Bóg jest jednością co do istoty, a troistością co do formy istotowej, stworzenie, przeciwnie, *troistém* jest co do *istoty*, a jedném co do *formy istotowej*, o ile istotową formą trzech rodzajów względnego bytu jest świadomość. Stworzenie światowe wszakże dla tego, że jest w Bożej myśli jako troiste nie-ja, nie jest jeszcze *realnie* bytującém. Realny byt rozpoczyna się przez stworzenie. Tworzenie tedy, ponieważ jest postawieniem Bożego nie-ja, nie jest ze strony Boga stawianiem własnej swojej substancji, ale raczej stawianiem *substancji istotowo różnej* od swojej własnej substancji. Tworzenie jest negacją jednej, a twierdzeniem drugiej substancji, a zarazem twierdzeniem w przeczeniu i przeczeniem w twierdzeniu. Stworzenie jest dziełem *wszechmocy* Bożej, a pobudką do niego jest *miłość* Boga. Stworzenia nie można jednak uważać za dzieło swobodne w tém znaczeniu, jak gdyby Bóg mógł nie tworzyć. Bóg wprawdzie stworzył świat bez przymusu, i o tyle stworzenie słusznie nazywać można dziełem swobodném; ale nie miał Bóg wyboru pomiędzy stwarzaniem a niestwarzaniem; takiej swobody wyboru w Bogu nie ma; Bóg *musiał* świat stworzyć; własna jego istota tego wymagała, ponieważ: 1) myśl o nie-ja należy koniecznie do djalektyki świadomości Bożej i dla tego urzeczywistnienie swoje musi mieć ona tak koniecznie, jak i urzeczywistnienie swoje ma absolut przez Trójcę. Urzeczywistnienie tedy to jest *aktem uzupełnienia* w życiu troistego Boga, jest ostatnim końcowym aktem objawienia się Bożego. 2) Przez stworzenie Bóg objawia swoją *wszechmoc*, wie się wszechmocnym. Bez stworzenia wiedza ta byłaby niemożliwą. I z tego przeto stanowiska stworzenie okazuje się konieczném, t. j. konieczném dla uzupełnienia poznania Bożego. 3) Nadto i *miłość* Boża, pobudzająca do stworzenia, koniecznie musiała się rozciągnąć i do Bożego nie-ja, ponieważ właściwie Bóg nie może kochać siebie, ażeby zarazem nie kochał nie-siebie, jakie z nim nieoddzielnie jest połączone. Pierwotnym *celem stworzenia* jest nie chwała Boża, jak uczy stara szkoła; pojęcie to bliższe jest judaizmu niż chrystjanizmu. Pierwotnym celem stworzenia jest raczej *udzielenie w miłości* Bożego *szczęścia stworzeniom*. Cel tworzenia jest tedy w stworzeniu samém. Bóg chciał objawić się innym istotom, aby je w tém objawieniu uszczęśliwić. Nie chwały swojej, ale swojej miłości szuka on przedewszystkiém. S t w o r z e n i e całe, jak już wiemy, koniecznie musi być troistém. Pierwszym członkiem jest *świat duchów* (teza), drugim *natura* (antyteza), a trzecim *człowiek*, jako istota, w której duch łączy się z naturą (synteza). Co się tyczy naprzód *świata duchów*, jest on wprawdzie skończoną całością, ale tylko w całości substancji osobowych. Każdy duch jest sam w sobie indywidualny i osobowy; istoty rozumne czyli duchy w osobistości swojej nie mogą być uważane jako modyfikacje, albo wyszczególnienia jednej powszechnej substancji; każdy duch jest monadą. Przeciwnie się ma z *kró-*

lestwem natury: natura nie jest skończoną całością, lecz raczej całością stawającą się z nieskończonej ilości indywiduów, pochodzących z jednej i tej samej substancji. Podstawą wszystkich produktów natury jest tylko jeden pierwiastek, jedna substancja, do której wszystkie owe produkty mają się jak zjawiska. Tym pierwiastkiem natury, tą substancją natury jest byt realnie powszechny, t. j. żyjące pojęcie. Ponieważ celem każdego bytu jest, podług G'a, świadomość, przeto do świadomości tej dochodzi i pierwiastek natury, a mianowicie dochodzi do *myśli swoich zjawisk*, nie zaś do myśli o sobie, jako źródle zjawisk; do świadomości siebie, do *ja* pierwiastek natury dojść nie może. Proces świadomości natury jest wręcz przeciwny procesowi ducha. Duch przez zjawisko wnika do bytu, aby go ująć za—i pod zjawiskiem; natura zaś wychodzi z bytu w zjawisko, aby się w niém ująć i w niém też pozostaje. Dla tego to duch, pojąwszy się jako źródło swego zjawiska, może i zjawiska natury przywodzić do ich źródła, do ich przyczyny, i z tej przyczyny je pojmować; monada zaś natury tego zrobić nie może: związana jest ona zjawiskiem i po za nie przekroczyć nie może. Może tylko posunąć się do tego, że uchwyci to, co jest powszechne, t. j. co wspólne zjawiskom; dalej nie sięga doniosłość jej myśli. Że zaś myśl zasady nazywamy *ideą* (cf. art. Idea), a myśl tego, co jest powszechném t. j. wspólném w zjawiskach nazywamy *pojęciem*, przeto istotną formą myśli ducha jest idea; formą zaś, w jakiej pierwiastek natury myśl swą przeprowadza, jest pojęcie. Monada natury nie jest czém inném, jak tylko żyjącém pojęciem, dla tego też swoją świadomość siebie może przeprowadzić tylko w pojęciu; po nad pojęciem zaś stoi idea, myśl zasady; idea jest wyłącznie właściwa duchowi, ponieważ on tylko sięgać może do gruntu i zasady zjawisk. Jeżeli zaś teraz zapytamy, w jakim to produkcie swoim pierwiastek natury dochodzi do tego stopnia wniknienia w siebie, że osiąga pojęcie jako formalną myśl tego, co jest powszechne w zjawiskach, G. odpowiada nam, że tym produktem jest człowiek. Wprawdzie, w zmysłowém przedstawieniu zwierzęcia, w jego sile wyobrażania tkwi już pojęcie, ale formalnie występuje ono dopiero w człowieku. W człowieku bowiem pierwiastek natury podnosi się do właściwej duszy; jest to najwyższe jego wniknienie w siebie i dla tego też tu dopiero występuje pojęcie w swojej formalnej postaci. Dochodzimy tutaj do a n t r o p o l o g j i G'a. Człowiek jest żywą syntezą ducha i natury. Nie byłby zaś tą syntezą, gdyby życie natury nie występowało w nim równie jak życie ducha. Dla tego ciału należy przyznać właściwe mu życie, którego pierwiastkiem nie jest duch. Tym pierwiastkiem życia cielesnego jest *dusza* (Naturpsyche). Ztąd w człowieku, jako w żywej syntezie ducha i natury, rozróżnia G. trzy rzeczy: *ciało*, *duszę* i *ducha;* przedstawicielami natury jest tu ciało i dusza; duch jest przedstawicielem wyższego świata duchowego. *Duszy* wszakże nie należy pojmować jako oddzielnej i samodzielnej substancji: jest ona właściwie tylko samym pierwiastkiem natury, o ile on w ciele ludzkiém doszedł do najwyższego w siebie wniknienia, a zatém jest tylko ułamkiem ze sfery podmiotowości pierwiastku natury. Dla tego też dusza nasza nie istotowo, ale tylko *stopniowo* różni się od duszy zwierzęcej. Duch tylko w człowieku jest w odróżnieniu od ciała oddzielną substancją, monadą, i przez niego tylko odróżnia się człowiek *jakowościowo* od zwierzęcia. Jako pierwiastek ży-

cia cielesnego powstaje dusza drogą rodzenia wraz z ciałem; duch zaś powstaje w skutek tworzenia Bożego i połączony z ciałem żyjącém przez duszę; uprzedni tedy rozwój duszy jest warunkiem stworzenia ducha. Co się tyczy *stosunku* obu pierwiastków życia w człowieku, dusza hypostatycznie jest połączona z duchem, a zatém w tym ostatnim ma swoją subsystencję. Dla tego byt i życie duszy zupełnie zależne są od ducha; dusza przestaje żyć w tej chwili, w której duch opuszcza ciało. Oddziaływanie na siebie obu tych pierwiastków życia, w skutek ich połączenia hypostatycznego, nie jest tylko mechaniczném, ale raczej dynamiczno-organiczném. Dusza przez cielesność przenika do istotowo różnego od niej ducha, jak nawzajem duch przez cielesność wchodzi w duszę. Z żywego tego stosunku wzajemnego powstaje pewna *communicatio idiomatum* pomiędzy obydwoma pierwiastkami życia. Właściwém *ja* w człowieku jest tedy jedynie duch siebie świadomy: w nim tkwi prawdziwa osobowość człowieka; życie duszy, jako życie natury, jest tylko życiem rodzaju, i jedynie w swojém połączeniu z duchem przyjmuje dusza do pewnego stopnia udział w osobowości ducha. Również duch tylko jest wolnym; dusza sama przez się zostaje pod koniecznością powszechnego życia natury i jedynie przez połączenie swe z duchem uczestniczy do pewnego stopnia w jego wolności. Za to znów rozbudzenie się świadomości siebie ducha zawarunkowane jest tém, że najprzód dusza dojść musi do właściwej sobie świadomości. Duch i dusza są w człowieku dwoma podmiotami myśli: duchowi właściwém jest pojęcie, duszy właściwą jest idea. Hegel uczył, że sam pierwiastek natury podnosi się w człowieku do właściwej świadomości siebie, do *ja*. G. nie zgadza się na to i odrzuca to jako fałsz. Pierwiastek natury w duszy ludzkiej podnosi się, podług niego, tylko do bezwiednego w sobie pojęciowego myślenia; właściwa świadomość siebie, wypowiadająca się w *ja*, wymaga istotowo różnego, od pierwiastku natury innego pierwiastku myśli, t. j. ducha. Chociaż jednak dwie czynności myślowe, t. j. z jednej strony myślenie ducha, a z drugiej strony myślenie duszy, istotowo się różnią między sobą, wszakże nie są od siebie oddzielone. Świadomy siebie ducha wciąga do swojej sfery i bezwiedne myślenie duszy i łączy je z własną swoją świadomością. Ztąd wynika, że w człowieku, pomimo dwoistości podmiotu myślącego, jest tylko jedna świadomość siebie, w którą spływa świadomość natury, t. j. myślenie pojęciowe. Ale ta jedność świadomości nie jest realną, lecz tylko formalną, ponieważ w tej świadomości schodzą się tylko w jedno dwa rodzaje świadomości, dwa procesy myślowe obu pierwiastków oddzielnych. Duszy tedy właściwą jest władza niższego, czyli zmysłowego poznania, dzieląca się na *wyobraźnią*, *pamięć* i *rozsądek* (Verstand). Dusza wykonywa wszystkie te funkcje, jakie przypisujemy wyobraźni, pamięci i rozumowi. W wyobraźni i pamięci przygotowywa się pojęcie, w rozsądku dokonywa się uformowanie pojęcia. Duchowi zaś właściwy jest *rozum* (Vernunft), którego właściwą funkcją jest myślenie o przyczynie. O ile wszakże duch świadomy siebie i funkcje duszy wywodzi na światło świadomości i tym sposobem niejako na własne funkcje je zamienia, o tyle niższa władza poznania *per participationem* właściwą jest duchowi. Ale na tym stopniu zmysłowego poznania duch znajduje się jeszcze całkowicie w służbie życia natury; do zupełnej wolności podnosi się on wówczas dopiero, gdy od poznania zmysłowego przechodzi do czysto rozumowego myślenia, do idei.

Podobny stosunek zachodzi i w sferze *woli*. To, co nazywamy władzą zmysłowego pożądania, formalnie nie należy do ducha, ale do duszy. Natura bowiem jest nietylko siłą myślenia, ale i siłą chcenia; ztąd wynika, że dusza ma siłę woli, jakkolwiek wola ta na zewnątrz tylko jest zwrócona i niczego innego nie szuka, jak utrzymania siebie samej. Właściwa *wolna wola*, w przeciwieństwie do pożądania zmysłowego, właściwą jest duchowi. Jak jednak zmysłowe poznanie jest per participationem rzeczą także ducha rozumnego, tak podobnież i wolna wola przywłaszcza sobie zmysłowe pożądanie duszy i pożądanie to per participationem przechodzi na ducha. Dopóki wszakże wola czynną jest tylko w kierunku pożądania zmysłowego, znajduje się jeszcze w służbie niewolnego pierwiastku natury; rzeczywiście wolną wola jest wówczas dopiero, gdy wznosi się po nad ciasny krąg stosunków woli natury i kieruje sama sobą rozumnie. Ztąd okazuje się, że w obu sferach, tak myśli jak woli, możliwém jest *rozdwojenie* i *walka* pomiędzy duchem a duszą, i że w razie tej walki zwycięztwo ducha prowadzi zawsze do *prawdy* i *dobra*, zwycięztwo zaś duszy prowadzi do *błędu* i *zła*. Ztąd wyprowadza G. takie następstwa: 1) w dziedzinie poznania stosunek pomiędzy ideą a pojęciem jest wówczas tylko normalny, gdy idea w pojęciu dochodzi do powszechności, a pojęcie w idei gdy dochodzi do rzeczywistości. Ale gdy duch abdykuje ze swego panowania, a pojęcie naturowe przychodzi do panowania w myśleniu i w nauce, wówczas zamiera idea i nauka wstępuje na drogi fałszywe. To właśnie zgubiło filozofję starożytną i scholastykę, ztąd powstały wszystkie błędy tak jednej jak drugiej. Jeżeli nauka ma być prawdziwie chrześcjańską, idea powinna wziąść górę nad pojęciem i w sferze poznania duch powinien wyzwolić się ze służby duszy. 2) Dusza jako podmiot myślący nie wie nic o Bogu, a zatém właściwie jest *bezbożną*, przeto i wola jej nie jest zwróconą ku Bogu, lecz ku zadowoleniu zmysłowemu. Gdy tedy wola ducha odda się w niewolę woli duszy, t. j. gdy w walce pomiędzy wolą ducha, zwróconą ku Bogu, a bezbożną wolą duszy ostatnia ta wola przemoże i dojdzie do panowania, wówczas duch popada we wszystkie występki i może obłąkać się aż do zaprzeczania Boga. W tém właściwie spoczywa główna przyczyna wielkiej ilości zła, z jakiém się spotykamy na łonie ludzkości. Źródłem zła nie jest wprawdzie dusza sama przez się; źródło zła leży w duchu: ale przeważnie wypływa ono ztąd, że wola ducha idzie za dążeniem i upodobaniami duszy. Prawdziwą tedy moralność i cnotę osiągnąć można tylko wtedy, gdy wola ducha przemoże bezbożne pożądanie duszy, pod swoje weźmie je panowanie i przeprowadzi własne swoje ku Bogu dążenie. Te są zasadnicze punkta filozofji G'a. Na nich opiera się jego teorja u p a d k u g r z e c h o w e g o i o d k u p i e n i a. Pierwszy człowiek, podług G'a, był tylko co do ducha bezpośrednim tworem Boga; co do ciała był on stworzeniem pośredniém, bezpośrednio bowiem ciało było produktem substancji naturowej. Do świadomości siebie pierwszy człowiek mógł dojść tylko dla tego, że sam Bóg oddziaływał na niego mową i słowem; nie było bowiem żadnej innej rozumnej istoty, któraby to zrobić była mogła. Pierwotna sprawiedliwość pierwszego człowieka polegała na tém, że dusza zupełnie była poddana duchowi, a duch Bogu. Porządek taki jednak był w pierwszym człowieku naturalnym i koniecznym, bo co się tyczy posłuszeństwa duszy duchowi,

Bóg nie mógł człowieka stworzyć bez urządzenia ich stosunku; skoro bowiem natura znajduje w duchu swoje uzupełnienie, nie mogłaby tego uzupełnienia swego rozpoczynać od wojny z duchem. Podobnie rzecz się ma z poddaniem ducha Bogu. Skoro bowiem Bóg przez swoje działanie skierował ducha ludzkiego na zewnątrz i przywiódł go tym sposobem do świadomości siebie, musiał zarazem z drugiej strony w sobie go skupić, ku sobie pociągnąć i w sobie uzupełnić. A gdy duch w Bogu znajduje swoje uzupełnienie, tedy nie mógł tego uzupełnienia rozpoczynać wojną z Bogiem. W skutek niegasnącej nigdy osobowości ducha ludzkiego, zniesioną była w pierwszym człowieku śmierć, właściwa życiu rodzajowemu. Pierwszy człowiek mógł być tylko takim stworzony, jakim był właśnie stworzonym; tak zwany „stan czystej natury“ jest tylko złudzeniem (cf. artt. Grzech pierworodny, Sprawiedliwość pierwotna, Człowiek). Ale w pierwotnej świadomości siebie człowiek nie znał jeszcze tajemnicy swojej wolności, i dla tego jego świadomość siebie nie była zupełną. Człowiek miał tylko wiedzę o swoim bycie, ale nie miał wiedzy o jakości swego bytu, jako bytu istotowo wolnego i duchowego. Ażeby człowiek doszedł do wiedzy o swojej wolności, a tym sposobem do uzupełnienia swojej świadomości, oprócz pierwotnego, o jakiém wyżej wspomniano, oddziaływania Bożego, trzeba było jeszcze szczegółowego działania Bożego, a mianowicie objawienia pozytywnej jego woli, gdyż tym tylko sposobem wola naturalna mogła być pobudzoną do zdeterminowania się samodzielnego i objawienia się jako wola wolna. Wola ta Boża co do formy swojej musiała być *prawem* dla woli stworzenia, co zaś do treści, musiała być *zakazem*, gdyż tym tylko sposobem zgadzał się naturalny stosunek stworzenia do Boga (t. j. stosunek poddania się, posłuszeństwa) z objawieniem woli Bożej. Człowiek musiał się decydować *za* albo *przeciw* temu prawu. Jakakolwiekby jednak była decyzja, w każdym razie duch ludzki podnosił się przez nią do *zupełnej osobowości*, ponieważ w każdym razie duch objawiłby się jako duch wolny i tym sposobem uzupełniłaby się jego świadomość siebie. Pierwszy tedy zakaz dany człowiekowi przez Boga był *koniecznością psychologiczną*. Posłuszeństwem względem tego zakazu miał człowiek stwierdzić ustanowiony wolą Bożą stosunek podporządkowania duszy pod ducha, a ducha pod Boga. Człowiek jednak zrobił inaczej: *zanegował* ów stosunek, zamiast go stwierdzić. To był *grzech pierworodny*. Pierwszém tedy następstwem tego grzechu było *oddzielenie ducha* od *Boga* i *Boga* od *ducha*. Oddzielenie Boga od ducha objawia się w *przeciwieństwie* Boga przeciwko przeciwiącej się woli ducha i w stwierdzaniu własnej swojej woli pozytywnej, t. j. w *kategorycznym nakazie sumienia*. Oddzielenie zaś ducha od Boga objawia się *wstrętem woli* względem owego nakazu kategorycznego i w dążeniu do utrzymania swej kłamanej pozytywności. Drugiém następstwem grzechu było, że za zerwaniem ducha z Bogiem zerwało się posłuszeństwo duszy duchowi, i tym sposobem rozpoczął się *bunt* i *walka ciała* pko *duchowi*. W skutek tej emancypacji natury z pod ducha człowiek popadł w zmienne koleje życia rodzajowego, t. j. został śmiertelnym. Grzech, jako *akcja* pko Bogu, nie mógł pozostać bez *reakcji* ze strony Boga. Reakcją tą jest obrzydzenie, jakie Bóg ma do grzechu, o ile jest on przeciwieństwem jego woli, i dla tego jego obrazą. Produktem akcji grzesznika i reakcji Boga jest *wina*. Wina jest tedy istotową *formą grzechu* i nie może jej być bez Boga, tak

jak nie może jej być bez człowieka. Świętość Boża, o ile warunkująca obrzydzenie Boże względem grzechu, jest *matką* winy; nadużycie wolności ducha jest *ojcem* winy. Dla tego też gdy pierwszy człowiek popełnił grzech, spoczęła na nim jego *wina*. Wina ta jednak nie pozostała osobistą, lecz musiała koniecznie być *winą dziedziczną*. Skoro bowiem duch połączony został z ciałem, wstąpił on zarazem w powszechne *życie rodzaju* i uczestniczył w jego charakterze. Dla tego pierwszy ojciec, na mocy idei Bożej o nim (t. j. o pierwszym tym człowieku), musiał być zarazem *przedstawicielem rodzaju*. Skoro zaś był on w myśli Bożej nie tylko jako człowiek indywidualny, ale jako przedstawiciel całego rodzaju ludzkiego, przeto grzech przez niego popełniony musiał zostać zarazem grzechem *całego rodzaju*. Dziedzictwo tedy grzechu pierwszego jest koniecznėm następstwem rodzajowego znaczenia pierwszego człowieka. Jak każdy inny, tak i pierworodny grzech dwa w sobie zawiera momenty: *skłonność do złego* (moment podmiotowy), wynikającą z oddzielenia ducha od Boga, i *obrzydzenie* Boże (moment przedmiotowy), wypływające z oddzielenia Boga od ducha. Ten grzech dziedziczny w obu swoich momentach ciąży na każdym człowieku, o ile jest członkiem rodzaju, i to *przed* wszelką i *bez* wszelkiej osobistej winy. Przez grzech osobisty podnosi się grzech pierworodny do winy osobistej. Dziedziczności winy odpowiada *dziedziczność zasługi*; dziedziczność ta ostatnia, równie jak pierwsza, przywiązana jest do rodzaju. Bo tylko w rodzaju możliwy jest przelew zasługi. Czysty duch jak sam za siebie może tylko być winnym, tak sam dla siebie może tylko mieć zasługę. Ale gdzie jest życie rodzajowe, gdzie jest rozradzanie się jednego indywiduum z drugiego, tam możliwy jest przelew winy i zasługi. Tu tylko mógł *pierwszy* Adam swoją *winę*, *drugi* Adam swoją *zasługę* przelać na wszystkich członków rodzaju. I drugi ten przelew, t. j. przelew zasługi *musiał* nastąpić, inaczej bowiem śmierć, jaką Bóg zagroził pierwszemu człowiekowi, musiałaby natychmiast nastąpić i rozmnożenie rodzaju ludzkiego nie mogłoby mieć miejsca. Jak przeto zasługa dziedziczna zawarunkowana jest winą dziedziczną, tak znowu, przeciwnie, dziedziczna wina zawarunkowana jest zasługą dziedziczną. Co się tyczy *osoby* drugiego Adama, t. j. *Chrystusa*, G. wyrzuca teologom, że ci ludzkiej naturze Chrystusa, samej w sobie wziętej, odmawiają osobowości i że przyznają w nim tylko *jednę*, *Boską Osobę* (cf. art. Jezus Chrystus), gdyż istota osobowości polega na świadomości siebie, tej zaś nie podobna odmawiać ludzkiej naturze Chrystusa. Połączenie w Chrystusie Słowa z naturą ludzką pojąć się daje tylko podług analogji połączenia ducha z duszą w człowieku. Jak tu świadomość duszy ze świadomością ducha łączy się w jednę *formalną jedność*, tak, iż z przenikania się obu tych rodzajów świadomości powstaje *formalnie jednolite ja*, tak i w Chrystusie świadomość siebie Słowa i świadomość siebie ducha zlewają się w podobną *jedność formalną*, tym sposobem z *dwóch* osobistości powstaje w Chrystusie *jedna osobistość*, *jedno ja*. Połączenie tedy hypostatyczne jest tylko wypełnieniem stworzeniowej świadomości siebie w Chrystusie, treścią świadomości siebie Bożej, z chwilową przytém przewagą już to jednej już drugiej świadomości, odpowiednio do woli Bożej. Co do istoty swej tedy hypostatyczne połączenie w Chrystusie nie różni się od połączenia w człowieku odkupionym ducha ludzkiego z duchem Bożym. Wcielenie Słowa było *konieczne*, jeżeli ród ludzki miał być odkupionym; zgładzenia bowiem winy dziedzi-

cznej mógł dokonać tylko nowy Adam, nie ulegający dziedzictwu winy i mogący dać dziedzictwo zasługi. Żeby zaś Chrystus mógł rzeczywiście *mieć zasługę*, musiał zupełnie być *wolnym* w tém znaczeniu, że zarówno do *dobrego* jak do *złego* mógł się decydować; bez takiej bowiem wolności zasługa byłaby niemożliwa. Bezgrzeszliwość Chrystusa przyznawać jest niedorzecznością (cf. artt. Bezgrzeszność Jezusa i Wolność). Odkupienie mogło tylko dla tego być dokonane, że Chrystus, tak jak pierwszy człowiek, poddany był *próbie wolności*. W jego tedy mocy było zdecydować się na posłuszeństwo Bogu i w tém posłuszeństwie wytrwać aż do śmierci krzyża, jak tego wymagał stopień winy człowieka, albo też Bogu posłuszeństwo wypowiedzieć, i tym sposobem samemu w starą winę rodzaju ludzkiego popaść. Próbę tę wytrzymał Chrystus w *kuszeniu przez szatana*, który się w pustyni do niego zbliżył. Następstwo tego było dwojakie: 1-o Chrystus *własną* swoją osobę tym sposobem *uzupełnił*, ponieważ osobistość uzupełnia się tylko wystąpieniem wolności do działania; 2-o Chrystus pozyskał tym sposobem *zasługę posłuszeństwa*, która, ponieważ był on przedstawicielem rodzaju, stała się *per reversibilitatem* zasługą wszystkich i przez to winę wszystkich zmazała. Tak tedy *wina* była zmazaną bezpośrednio; co się tyczy *kary*, ta zniesioną została tylko *pośrednio*, przez to mianowicie, że Chrystus zasługą swoją powodował wylew Ducha ś., i tym sposobem stał się przyczyną *nowego wcielenia*, t. j. wcielenia Ducha ś. w Kościele i jego członkach, przez jakie to dopiero wcielenie dokonywa się rzeczywisty powrót ducha do Boga i uwolnienie go od kary wiecznej. Z tego wynika samo przez się pojęcie *usprawiedliwienia* i *uświęcenia. Usprawiedliwienie* jest *zgładzeniem winy*. Zgładzenie to winy w jednostkach dokonywa się samém *wejściem do rodzaju*. O ile bowiem Chrystus jest przedstawicielem całego rodzaju, o tyle zasługa jego jest *własnością całego rodzaju*, i rodzaj ten raz na zawsze od winy jest uwolniony. Dlatego każdy, kto wchodzi do rodzaju odkupionego, samém tém wejściem już zostaje usprawiedliwionym. *Uświęcenie* zaś jest *powrotném przyjęciem ducha do Boga* i zależném od tego przyjęcia *zniesieniem kary*. Uświęcenie następuje wówczas, gdy człowiek już usprawiedliwiony otrzymuje Ducha ś., wysłużonego przez Chrystusa, co dzieje się bezpośrednio po usprawiedliwieniu i w skutek usprawiedliwienia. Wszakże, wstąpieniem swojém w rodzaj odkupiony człowiek uwolniony jest od winy i kary, jako *członek rodzaju*; po rozbudzeniu zaś do świadomości siebie, czyli do osobowości, musi on, jako istota *wolna*, *osobista*, przyswoić sobie sprawiedliwość i świętość dobrém użyciem swojej wolności, t. j. sprawiedliwość i świętość *dziedziczną* ma podnieść do *osobistej*. Dziedziczna i rodzajowa zasługa drugiego Chrystusa winna przez naśladowanie, t. j. przez swobodne wejście w jego wolę i myśl Bożą, stać się dla jednostki zasługą osobistą. Naśladowanie zaś to Chrystusa polega znowu na panowaniu ducha nad ciałem i w poddaniu Bogu ducha przez miłość.—**3.** System G'a konsekwentnie jest przeprowadzony, ale zasady jego są z gruntu *fałszywe*. Zasada przeobrażenia wiary w wiedzę, jako stanowczo racjonalistowska, mogła tylko doprowadzić do nowego rodzaju teozofji, która pojęcie wiary nadmiernie rozszerzyła, ale tém samém zarazem zupełnie je wykrzywiła. Ztąd też koniecznie wypłynął jednostronny aprioryzm w całkowitej dziedzinie poznania, tak naturalnego jak nadnaturalnego. Fałszywe pojęcie nauki o Trójcy, przyznawanie konieczności stworzenia, są koniecznemi następstwami na tém jednostronnie apriorystyczném stanowisku. Heglowskie hypostazjowanie pojęcia ogólnego, jakkolwiek nieco tu złagodzone, bo tylko w naturze uznawane, doprowadziło G'a do psychicznego dualizmu, nietylko nie mającego za sobą żadnych dowodów psychologicznych, lecz, owszém, wręcz przeciwnego wszystkim faktom psychologicznym. Psychiczny ten dualizm, równie jak fałszywe pojęcie osobowości doprowadziło G'a do nauki o wcieleniu, przeciwnej nauce Kościoła. Tak samo nauka o stworzeniu i o odkupieniu nie mogła się zgodzić z nauką kościelną, bo traciła zupełnie z oka moment nadnaturalny. G. pomieszał porządek naturalny z nadnaturalnym, równie jak poznanie naturalne i nadnaturalne; z mieszaniny takiej nie mogły wyniknąć zdrowe rezultaty. Dla pełniejszej oceny systematu cf. odpowiednie artt. filozoficzne i teol. tej Enc. Do uczniów i zwolenników G'a należeli: *Jan Henryk Papst*, *Karol von Hock*, *J. Merten*, *Dr. Veith*, *Gangauf*, *Knoodt* i w. i. Cf. *Stöckl*, Lehrb. der Gesch. der Phil. *N.*

Güntner G a b r j e l J a n, ur. we wsi Neulosimthal, w Czechach, 1804 r.; ukończywszy gimnazjum, wstąpił do norbertanów w Cieple (Tepla przy Marienbad), po wysłuchaniu kursu teologicznego w Pradze, wyświęcony na kapłana 1830, wkrótce pozyskał doktorat teol., od r. 1838 wykładał w Pradze język grecki i Nowy Test., był rektorem uniwersytetu, kilkakrotnie dziekanem wydziału teol., egzaminatorem prosynodalnym, radcą konsyst. pragskiego; um. w Pradze 17 Marca 1867 r. Oprócz licznych artykułów w różnych czasopismach, napisał: *Hermeneutica biblica generalis juxta principia catholica*, Pragae 1848, 2-e wyd. 1851, 3-e 1863; *Introductio in sacros Novi Test. libros historico-critica et apologetica*, Pragae 1863.

Gury J a n P i o t r, teolog, jezuita, ur. 23 Stycz. 1801 w Mailleroncourt, w Franche-Comté, d. 22 Sierp. 1824 przyjęty do nowicjatu jezuitów w Montrouge, był potém nauczycielem teologji moralnej przez 35 lat, częścią w seminarjum w Vals (pod Annecy), częścią w *Collegium romanum*. Um. 18 Kwiet. 1866 r. na missji w Marcoeur, w Owernji. Jego *Compendium theologiae moralis* (1-e wyd. w Lyonie 1850) używane po całym świecie katolickim, jako wyborny podręcznik teologji moralnej, co rok prawie na nowo jest przedrukowywaném (ostatnie wyd. w Regensburgu u Manz'a 1874 r.). Drugiém, równie cenioném dziełem są *Casus conscientiae in praecipuas quaestiones theologiae moralis*, Le Puy 1862, Regensb. 1864, Lyon 1865, ib. 1868, 2 v. in-12. Ob. *Études religieuses*, nouv. serie t. XIII, Paris 1867. Cf. *De Backer*, Biblioth.

Gustaw II A d o l f, król szwedzki, syn Karola IX i wnuk Gustawa I Wazy, ur. 9 Gr. 1594 r. Obdarzony od natury niepospolitemi zdolnościami, odebrał staranne wychowanie. Ojciec i dziad Gustawa dobili się tronu szwedzkiego przez narzucenie gwałtem temu krajowi protestantyzmu. Wnuk wyrósł w ich zasadach religijnych i pozostał im wiernym do końca. Po śmierci ojca, 30 Paźdz. 1611, odziedziczył jego przywłaszczony tron i z nim trzy wojny: z Polską, Rossją i Danją. Wojna z Polską, zaczęta od wydarcia królowi Zygmuntowi III tronu szwedzkiego, ciągnęła się, przerywana przez czasowe rozejmy, już nietylko o tron szwedzki, ale i posiadanie oddawna zabranej przez Szwedów Estonji i świeżo najeżdżanych przez nich Inflant. Rossja przebywała wtedy nader ciężkie dla siebie czasy samozwańców. Monarcha taki jak Karol IX, który prowadził wojny jedynie dla zaborów, nie omieszkał korzystać z bie-

dy sąsiada, mającego ciężki kłopot w domu, i wynikłą z tego wojnę z Polską. Wmieszał się tedy do spraw rossyjskich i najechawszy na północno zachodnie posiadłości tego państwa, rozgościł się w nich tak przeważnie, iż Rossja nie widziała innego sposobu do pozbycia się od tej strony nieprzyjaciela, jak powołać na swój tron królewicza szwedzkiego Karola Filipa, młodszego brata Gustawa. Wreszcie z Danją przyszło do wojny dla oderwania od połączonej z nią Norwegji pogranicznej prowincji Laponji, dającej Szwecji przystęp do oceanu. Karol IX godząc na ten zabór, przybrał do swoich dawnych, częścią rzeczywistych, częścią idealnych tytułów króla szwedów, gotów i wandalów, jeszcze nowy tytuł króla Laponów, ale znalazł dzielnego przeciwnika w osobie króla duńskiego Chrystjana IV. Zwycięztwa tego ostatniego, odnoszone nad szwedami i na lądzie i na morzu, a szczególniej zniszczenie przez niego floty szwedzkiej pod Calmar, zatruły goryczą ostatnie dni Karola IX i nie mało przyczyniły się do jego śmierci. G. po odebraniu hołdu od zgromadzonych stanów państwa, po uroczystém ich zapewnieniu, że prawa szlachty i duchowieństwa, nieraz i bardzo gwałcone przez jego ojca i dziada, będą szanowane, utwierdziwszy się na ojcowskim tronie, powołał sobie do pomocy w rządach swego zaufanego przyjaciela Axela Oxenstierna, którego zaraz mianował kanclerzem państwa i pierwszym ministrem. Następnie rozpatrzywszy się w położeniu swego państwa, postanowił ukończyć niepomyślną wojnę z Danją i zawarł z nią w Styczniu r. 1613 pokój w Tensin, który musiał okupić ciężkiemi ofiarami, mianowicie powróceniem zagarniętej przez ojca Laponji i zapłaceniem miljona talarów. Z Polską zawarty został w tymże roku zwyczajny dwuletni rozejm. Wojnę z Rossją, jako obiecującą największe korzyści, król szwedzki postanowił ciągnąć dalej i udał się na nią sam, odrzuciwszy wybór swego brata na carstwo. G. zawojował Ingrję i Karelję, zajął Nowogród i rozpoczął oblężenie Pskowa. Wreszcie zgodził się, za pośrednictwem Anglji i Hollandji, na pokój w Stołbowie (w Lutym r. 1617), otrzymawszy całą Ingrję i Karelję i 20,000 rsr. Następnie G. obrócił swój oręż pko Polsce, z którą rozejm upłynął już od roku. Król polski Zygmunt III był prawowitym i ukoronowanym królem szwedzkim i nie uznawał za króla G'a, jak nie uznawał jego ojca. G. zamierzył rozprawić się z Zygmuntem stanowczo o koronę szwedzką, utrzymać najechaną jeszcze przez jego stryja Jana III i ustąpioną Polsce przez Zygmunta Estonję, która jednak była ciągle w posiadaniu szwedów, a nadto zdobyć Inflanty, gdzie jego ojciec poniósł nader dotkliwe klęski. I ta wojna obiecywała królowi szwedzkiemu korzyści przez to, iż w Polsce protestantyzm rozszerzył się o tyle, że G. mógł spodziewać się znaleść w nim stronników, zwłaszcza kiedy świeże zwycięztwa w Rossji zjednywały mu sławę wielkiego wojownika i kiedy protestanci wszystkich krajów zaczęli upatrywać w nim swego bohatera i obrońcę, a wreszcie, co najważniejsza, że Polska, zajęta wyprawą rossyjską, wystawić mogła przeciwko szwedom siły niewielkie. Rozpoczął tedy wojnę (1617), za przykładem swego ojca niewypowiadając takowej, i rozpoczął ją od zdrady. Książę kurlandzki Wilhelm, w skutek skarg zaniesionych na niego przez szlachtę kurlandzką do sejmu polskiego, odsądzony od księstwa, po wyniesieniu na to księstwo swego brata Fryderyka, udał się do Sztokholmu i, tam był przyjęty z honorami książęcemi. Przez

niego G. wszedł w porozumienie z kommendantem twierdzy Djament (Dünamünde) pod Rygą Walterem Farensbachem i przeciągnął go na swą stronę, obietnicą wielkorządztwa całych Inflant pod panowaniem szwedzkiém. Farensbach, rozpoczynający wówczas swoje awanturnicze życie, dał się we znaki obywatalom Rygi przez różne nadużycia, o które zaskarżony był przez nich do króla i z powodu których kłócił się ustawicznie z księciem Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem polnym litewskim. Po umówieniu zdrady, wojska szwedzkie wylądowały w Windawie, zajęły poddane sobie przez Farensbacha twierdze: Djament, Parnawę i Salis i rozpoczęły oblężenie Rygi. Pospieszył na obronę najechanej prowincji hetman polny Radziwiłł z częścią wojsk, z któremi iść miał na wyprawę moskiewską pod dowództwem Chodkiewicza: przebiegł całe Inflanty, urywając szwedów, a następnie wpadł do Estonji i srodze ją spustoszył. W tymże czasie Farensbach, za wpływem podobno jezuitów, porzucił szwedów i poddał wojskom polskim wszystkie zajęte przez nieprzyjaciela twierdze, z wyjątkiem jednej Parnawy; poczém udawszy się do króla Zygmunta, znanego z pobłażliwości, powrócił do jego łaski. Wódz szwedzki zmuszony został odstąpić od oblężenia Rygi. Kiedy tak wojna poszła nie po myśli G'a, naglony od obywateli Estonji, obawiających się powtórnego wtargnięcia Radziwiłła, zgodził się on na dwuletni rozejm, podpisany 19 Listop. 1618 r. na warunkach *uti possidetis*, z obowiązkiem wypowiedzenia go na trzy miesiące przed rozpoczęciem wojny. W Niemczech wrzała już wojna trzydziestoletnia (ob.) i powoływała G'a na obszerniejszą widownię. Zapragnął on tedy z Polską pokoju, a przynajmniej dłuższego rozejmu i ofiarował takowy królowi Zygmuntowi na 10 lat, zwracając mu przytém Parnawę. Ale do tego nie przyszło. Zamierzając nową wojnę z Polską, G. dla pozyskania sobie sprzymierzeńca w Jerzym Wilhelmie, elektorze brandenburgskim i księciu pruskim, w końcu 1620 r. ożenił się z jego siostrą Marją Eleonorą. Najazd turków na Polskę i ciężka jej klęska pod Cecorą były na rękę królowi szwedzkiemu. Zapewnił on sobie tedy zachowanie się spokojne króla duńskiego, zjechawszy się z nim osobiście i przekonawszy go, jako protestanta, iż Zygmunt III, gorliwy katolik, opanowawszy tron szwedzki, stałby się i dla Danji niebezpiecznym. Następnie zwołał stany swego państwa do Orebro i wystawił im, jak szczerze on pragnie pokoju, a jak Zygmunt III dąży nietylko do opanowania jego królestwa, ale jeszcze do zaprowadzenia w niém po dawnemu religji katolickiej, czego wszystkiego winni są jezuici, których ten król słucha we wszystkiém i że oni to najzawzięciej i ciągle wojują pko Szwecji swojemi pismami. Stany szwedzkie pochwyciły skwapliwie słowa królewskie i, w uniesieniu żarliwości protestanckiej, uchwaliły podatki na nową wojnę i odnowiły dawny wyrok, pozbawiający własności i skazujący na wygnanie każdego szweda, któryby był katolikiem. Wszystkim jezuitom rozkazano pod karą cielesną opuścić granice Szwecji w ciągu trzech miesięcy. Potém G. bez wypowiadania wojny, korzystając z zebrania wszystkich wojsk polskich przeciwko turkom pod Chocimem, z 24,000 wojska wyprawił się na 158 statkach przewozowych do Inflant (1621 r.). Burza rozproszyła flotę szwedzką. G. z swoim bratem wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się pod Rygą. Napaść tak niespodziewana i jakby w zmowie z turkami oburzyła całą Europę. Nawet król angielski, stany

niderlandzkie i elektor brandenburgski uczynili królowi szwedzkiemu uwagę, aby nie plamił swej sławy przez najazd Polski wówczas, gdy ta, wstrzymując nawałę turków, zasłaniała całe chrześcijaństwo. Bohater protestancki nic sobie nie robił z tych przedstawień, dbały jednak o zarzuty czynione jego sławie, oświadczył głośno sejmowi polskiemu, iż z boleścią podnosi oręż, ale gotów jest złożyć go natychmiast, jeśli pokój zawarty będzie z nim na słusznych warunkach. Pomimo takie oświadczenia działania wojenne rozpoczęły się szybko. 4 Sierpnia całe wojsko szwedzkie wylądowało pod Rygą, której załoga liczyła ledwo 300 starego żołnierza. Sami przeto mieszkańcy powołani byli na wały. Byli to jednak rzemieślnicy i kupcy, a nie żołnierze, rodem wszyscy prawie niemcy, a między nimi dość było protestantów, stronników króla szwedzkiego. W samym magistracie utworzyło się stronnictwo szwedzkie, na którego czele stanął jeden z ławników, Rham, znany i przedtém z zatargów z księżmi, a szczególniej z jezuitami. Wszakże miasto broniło się mężnie. Dopiero kiedy mu odcięto wszelką kommunikację i wszelkie dowozy zapasów i żywności i zagrożono, w razie dalszego oporu, rabunkiem i zniszczeniem, poddało się po półtora miesięczném oblężeniu. G. zadowolony z poddania się Rygi, potwierdził wszystkie jej przywileje, pozwolił magistratowi przesłać listy, z usprawiedliwieniem się do króla polskiego; z mieszkańcami obszedł się łaskawie, dygnitarzom polskim pozwolił udać się gdzie zechcą, jezuitów wypędził z miasta. Nie tracąc czasu, król szwedzki w 14,000 wojska wkroczył do Kurlandji, wzywając jej księcia i szlachtę do poddania się mu na takichże warunkach lenności, na jakich podlegali oni królowi polskiemu; nie uzyskał tego poddania się, ale wszedł bez oporu do Mitawy, nie bez podejrzenia o zdradę księcia kurlandzkiego Fryderyka, który na pozór jako wierny lennik trzymał się polaków, tajemnie jednak sprzyjał szwedom, bez wystrzału dał im wziąść swoją stolicę, a sam schronił się na Litwę. Hetman Radziwiłł zajął nieopodal stanowisko obronne. Nie miał on sił do otwartego boju z G'em, ale nie dozwolił mu posunąć się dalej za Mitawę i podjazdami rwał ustawicznie szwedów, pilnując pozostałych zamków w Inflantach. Cała ta kampanja przeszła w drobnych utarczkach. Wkrótce niedostatek żywności i szerzące się w wojsku szwedzkiém choroby zmusiły G'a do zaniechania dalszych działań. Zostawiwszy tedy załogę w Mitawie, wrócił do Rygi, a ztamtąd do Sztokholmu, gdzie został przyjęty jako zwycięzca. W Czerwcu następującego roku G. przybył do Rygi, w celu rozpoczęcia działań zaczepnych. Około Mitawy stanęły przeciwko sobie dwa nieprzyjacielskie obozy. Król szwedzki dla niedostatku i chorób w swojém wojsku nie mógł nic przedsięwziąść. Hetman Radziwiłł ze szczupłemi siłami także musiał ograniczyć się wojną podjazdową. Wszakże udało mu się w Lipcu odebrać Mitawę. Po czém podpisano rozejm do 1 Maja r. 1623, na warunkach *uti possidetis*. G. rwąc się do Niemiec, pragnął z Polską pokoju, i gotów był dla tego nawet odstąpić część swoich zaborów, mianowicie w Inflantach, ale znalazł w królu Zygmuncie przeciwnika wcale niesklonnego do ustępstw. Obecna wojna toczyła się głównie o tron szwedzki, którego Zygmunt był prawowitym panem, a G. przywłaszczycielem. Pierwszy miał za sobą lepszą, choć pognębioną część obywatelstwa w Szwecji, dwa potężne mocarstwa katolickie: Austrję i Hiszpanję, a wreszcie Polskę. Drugi opierał się w swojém państwie na stronnictwie rewolucyjném, które wyniosło na tron jego ojca, a w Europie

miał za sobą państwa protestanckie i do pewnego czasu Francję, która, przez zawiść do Austrji i w celu poniżenia jej, sprzymierzała się nietylko z protestantami niemieckimi, ale i z turkami. Była to więc wojna katolicyzmu i prawowitości z protestantyzmem i rewolucją. G. przewidywał bardzo dobrze, że cesarz niemiecki, zwycięzca w Niemczech, nie omieszka wesprzeć potężnie swego sprzymierzeńca króla polskiego, dla tego dążył on do Niemiec, by nie dopuścić tam, gdzie toczyła się główna walka, groźnego dla siebie zwycięztwa cesarza. Zaś Zygmunt III w interesie zasad, za które walczył i za które, jak oświadczał głośno i szczerze, gotów był każdej chwili położyć życie, nie mógł zrzec się swoich praw do korony szwedzkiej, i upór jego, który mu tak wyrzucają nasi krótkowidzący historycy, zasadzał się nie na urojeniach,. a na jedynie godnej i prawej polityce, która wreszcie doprowadziłaby go niechybnie do zwycięztwa, gdyby naród polski poparł jak powinien był swego króla. Układy też pokojowe, rozpoczęte w końcu r. 1622, rózbiły się o uznanie praw do tronu szwedzkiego. Skończyło się tedy na przedłużeniu rozejmu do 1 Czerw. 1624 r., z zastrzeżeniem, że w razie niewypowiedzenia go do końca Marca, ma on obowiązywać do roku następującego. Najazd tatarski r. 1624 i grożące, w skutek najazdu kozaków na Turcję, nowe z tej strony niebezpieczeństwo, nie dały polakom zebrać dostatecznych sił na wojnę inflantską, do której i bez tego brali się oni niechętnie i opieszale. Z drugiej strony król szwedzki jeszcze się nie przysposobił jak należy do nowego najazdu. Skutkiem tego było (8 Maja) przedłużenie rozejmu do Czerwca roku następującego. Można było powiedzieć o ówczesnej Polsce, iż podwójnie zasłaniała swojemi piersiami Europę: nietylko przed najazdem tureckim od wschodu, ale i przed najazdem szwedzkim od północy. I jednemu i drugiemu podawała rękę Francja, uwziąwszy się na Austrję i zaufana w sobie, że tak jeden jako i drugi najazd zdoła w każdym razie poskromić i powstrzymać, gdyby przebrał miarę. Z tém wszystkiém wojna szwedzka była bardzo niepopularną w Polsce, i ówczesny liberalizm Polski i ubierające się w jego barwy niedbalstwo o sprawę publiczną, hamowały wielką i zdrową politykę króla Zygmunta, odróżniając od pojmowanego ciasno i fałszywie interesu narodowego to, co było niby jego własnym interesem „sprawę królewską.“ Okazało się to aż nadto na ostatnim sejmie, który nie chciał i słyszeć o podatkach na dalszą wojnę inflantską. Wiedział o tém G. i umyślił korzystać z tego, by albo ukończyć wojnę z Polską prędkim pokojem, któryby mu zabezpieczył na zawsze jego przywłaszczoną koronę i pozwolił obrócić wszystkie siły na Niemcy, albo, w przewidywanym razie niedojścia układów, dokonać podboju Inflant nieopatrzonych wojskiem. W tym celu rozkazał on stanom szwedzkim udać się z propozycją pokoju do senatu polskiego i zaprosić na układy pełnomocników polskich pod Rygę na dzień 1 Czerwca; w razie zaś nie przybycia ich tam na dzień umówiony, wypowiedzieć rozejm. Żeby zaś to wszystko było legalném i nie wykraczało przeciwko przyjętym i podpisanym zobowiązaniom, położyć kazał na piśmie, wyprawioném w Maju, datę 20 Lutego. Taka niebywała i przeciwna wszelkiej powadze rządu akcja dyplomatyczna miała ten skutek, iż Zygmnut III dogadzając wreszcie tym, którzy chcieli pokoju, chociażby i z uszczerbkiem kraju, wysłał pełnomocników do układów. G. widząc wojenną niedbałość Polski, pospie-

szył z przygotowaniami do wojny, i nim zakończyły się rozpoczęte układy pokojowe, z liczném wojskiem, złożoném po większej części z cudzoziemców, na 76 okrętach wylądował pod Rygą (12 Lip. 1625) i, dzięki brakowi poważniejszych sił polskich dla obrony, zawojował całe Inflanty i Kurlandję, z wyjątkiem jednej twierdzy Dynaburga; nadto, wkroczył na Litwę, gdzie zdobył Birże. Do klęsk tych przyłączyła się jeszcze morowa zaraza w całej prawie Litwie i Polsce. W takiej ostateczności hetman wielki Sapieha zrobił, co tylko mógł: drobnemi siłami swemi obronił Dynaburg, odebrał kilka zameczków i w kilku potyczkach poraził szwedów, żaś pod Kryżborkiem samego G'a, i zabrał 200 ludzi do niewoli. G., pod którym konia ubito, z wielką stratą spiesznie cofnął się, ścigany przez Gosiewskiego, aż do zamku Dalen, który też został odebrany przez polaków. Małe to były korzyści po tylu poprzednich stratach, ale zwycięztwa sędziwego hetmana, więcej sławnego z wydania Statutu Litewskiego niż z dzieł rycerskich, odniesione nad największym wodzem w Europie, wywarły nie małe wrażenie na współczesnych. Pomimo wszystkie korzyści nabyte w tej kampanji, położenie szwedów w Inflantach nie było zupełnie pewném. Przeto G. naglony przytém i od całego stronnictwa protestanckiego w Niemczech, wyprawił raz jeszcze swoich pełnomocników do obozu polskiego dla traktowania, czy to o stały pokój, czy o dłuższy rozejm. Ale kiedy nie zgodzono się na warunki, działania wojenne rozpoczęły się znowu, i dopiero po zwycięztwie (17 Stycz. 1626) odniesioném przez szwedów pod Walmuzją (między Rygą a Kokenhausen), gdzie był obóz polski pod dowództwem Stanisława Sapiehy, syna w. hetmana, G. przyjął ofiarowany sobie rozejm na sześć tygodni, przedłużony następnie do 21 Maja i odjechał do Szwecji. Straty szwedów musiały być nie małe, kiedy po tak walném zwycięztwie nie śmieli oni ścigać polaków i wymusili na nich nie pokój, a tylko krótki rozejm. Z tém wszystkiém zostali oni panami całych Inflant. Wojna jeszcze tam toczyła się i dalej, ale bez stanowczych rezultatów, podczas kiedy G. zwrócił swój oręż w inną stronę. Zygmunt III domyślał się, że z nadejściem wiosny t. r. (1626) G. uderzy na Prusy, w tajném porozumieniu z elektorem brandenb.; wezwał tedy księcia pruskiego, jako swego lennika, by niezwłocznie postawił w stanie obronnym Piławę i Królewiec. Też same rozkazy wydano do Elbląga i Gdańska. Książe pruski wykonał je nader opieszale, odpowiadając, że nie ma wcale czego się obawiać. W początkach Lipca ukazała się pod Piławą flota szwedzka, złożona z 150 okrętów i niosąca 13,000 piechoty i 9 chorągwi jazdy. Kommendant Piławy, mający już na ten przypadek instrukcje, wystrzelił z wałów dla formy samym prochem i poddał twierdzę bez oporu. Rada miejska nie wiedząc o niczém, wysłała do króla szwedzkiego deputację, z zapytaniem, dla czego najechał ich brzegi, i otrzymała odpowiedź G'a: „Nie mam ja żadnej zgoła urazy do księcia mego szwagra, rzekł król, ale chcę odwiedzić kościół w Warmji, do którego mając drogę tędy, muszę dla własnego bezpieczeństwa opanować wasze miasto; zapewniam atoli zupełne bezpieczeństwo wszystkim pod ochroną moich wojsk, które utrzymuję w należytej karności.“ Przeprawiwszy się przez zatokę Fryzką i rzekę Passargę, stanął G. pod Brunsbergą. Na widok szwedów pierzchnęła wysłana pko nim milicja miejska, złożona z trzech rot piechoty i kilkunastu dragonów, i miasto poddało się, okupując się od rabunku summą 50,000 tal. Zabrał tam G. bogatą bibljotekę jezuitów i odesłał do Upsali. Ztamtąd wyruszył do Frauenburga, stolicy biskupstwa warmińskiego. Przelękniona kapituła, zabrawszy niektóre sprzęty kościelne, schroniła się do Ollenstein, zostawiając pieczę nad kościołem kanonikowi *Henrykowi Endenberg*. Ten za nadejściem szwedów oświadczył, że każe otworzyć miasto, ale po przyrzeczeniu poszanowania świątyń pańskich. Szwedzi, nie chcąc słuchać o warunkach, wybili bramy. Ks. Endenberg stanął śmiało u drzwi kościoła, broniąc wejścia do niego, ale nie powstrzymał najezdców, którzy zrabowali kosciół, sprofanowali groby, zabrali poswięcone naczynia, wyrzuciwszy na ziemię Najśw. Sakrament; wreszcie zabrawszy w niewolę samego ks. Endenberga, zanieśli wszystko na swoje okręty. Nawiedziwszy w taki sposób biskupstwo warmińskie, na drugi dzień stanął G. pod Elblągiem, grożąc mieszkańcom w razie oporu postąpić z nimi tak, iż popamiętają to ich dzieci i wnuki. Groźba ta podziałała i miasto poddało się. Z kolei poddał mu się Malborg, Czczew, Christburg, Gniewo i Sztum. 10 Lipca flota szwedzka stanęła pod Gdańskiem i jej admirał Guldenhielm wysadził na brzeg 400 ludzi, którzy zrabowali opactwo oliwskie, i ustanowił swoich dozorców do wybierania cła od okrętów. 16 Lipca król szwedzki oznajmił miastu, że mu dozwoli pozostać neutralném, pod warunkiem przyjęcia załogi szwedzkiej, dozwolenia szwedom wolnego u siebie zaciągu, dostarczania im zboża i rozbrojenia lub wydalenia okrętów polskich. Miasto odrzuciło taką neutralność: zostało ogłoszoném za nieprzyjacielskie i jako takie traktowaném. Posiadłości jego zostały złupione i nałożono na nie kontrybucję wojenną. Opactwo pelplińskie G. darował swemu koniuszemu Bannerowi. 22 Lipca G., postawiwszy most na Wiśle, stanął obozem pod Czczewem i tam we wsi Liszowie zawarł ze stanami Prus książęcych konwencję neutralności, warującą im bezpieczeństwo i wolny handel, pod obowiązkiem niedopomagania w tej wojnie niczém królowi polskiemu. Tak w przeciągu 20 dni G. opanował całe Prusy polskie, podobnież jak i Inflanty, nieprzygotowane wcale do napaści i zostające bez obrony, kiedy wojewodowie i szlachta tych ziem zjeżdżali się na sejmiki dla narady o obronie. Król szwedzki usadowił się w podbitym, a raczej zajętym kraju, ogłosił się w nim protektorem i obrońcą protestantów, którym oddał mnóstwo kościołów katolickich, i z tegoż kraju zaczął ciągnąć materjały do dalszego prowadzenia wojny. Wojsko polskie pod dowództwem Stanisława Koniecpolskiego, hetmana polnego koronnego, znajdowało się wtedy na kresach ukraińskich, broniąc je od tatarów, którzy w Lutym tego r. odpędzeni od Halicza, teraz ponowili najazd. Wreszcie ku końcowi Sierpnia niektóre pułki nadciągnęły z Ukrainy do Torunia. Z tymi król Zygmunt, wziąwszy nadto żołnierza nadwornego i zaciągi niektórych panów, wszystkiego do 3,000 piechoty i 800 jazdy, mając z sobą królewicza Władysława, wyruszył ku Pelplinowi dla odcięcia szwedów od Gdańska; obległ Gniewo (17 Wrz.) i odparł tamże G'a spieszącego z odsieczą. Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew i stanął obozem pod Czarlińcami. Rozpoczęto umowy o zamianę jeńców, co poprowadziło do rokowań o pokój. Zjechali się na to pełnomocnicy polscy i szwedzcy. Rokowania te jednak niedoszły; G. wrócił do Szwecji (w Listopadzie). Tymczasem hetman Koniecpolski, zniósłszy na Ukrainie pod Białącerkwią 40,000 tatarów i zostawiwszy dalszą obronę Stefanowi Chmieleckiemu,

przybył zresztą wojska do Prus. Król zdał mu naczelne dowództwo i z królewiczem Władysławem udał się 5 Listop. do Gdańska, a ztamtąd na sejm do Torunia. Wódz polski pomimo surowej zimy nie pozostał nieczynnym i trapił szwedów częstemi podjazdami. Nie udało mu się ubiedz Czczewa, ale za to zdobył Wormditt w Warmji i zabrał w niewolę całą jego załogę. W początkach Kwietnia zdobył on Puck naprzeciwko Gdańska, punkt ważny, panujący nad jego portem, i, ubezpieczywszy go swoją załogą, oswobodził Gdańsk od oblężenia, a potém blisko Hamersztynu na granicach Pomeranji otoczył 3,000 oddział wojska, świeżo zaciągniętego dla G'a w Meklenburgji i dążącego przez Pomeranję do Prus, i zabrał go do niewoli z bronią i 37 chorągwiami (które odesłane do Warszawy, zawieszono w kościele ś. Jana). Książe pruski znajdował się w położeniu kłopotliwém. Był on w porozumieniu z królem szwedzkim i stany jego księstwa zawarły z ostatnim umowę neutralności; on jednak bał się jej zatwierdzać, by nie zerwać przez to stosunków z Polską i nie stracić swojej lenności. Trzymając się tedy na pozór strony polskiej, przyciągnął do Prus z 4,000 piechoty i 600 jazdy. Hetman Koniecpolski pospieszył do niego do Kwidzyna i nalegał usilnie, by swoje wojska połączył z jego wojskami. Wymówił się od tego książe pod pozorem obrony własnego kraju. Wreszcie, przybycie G'a (18 Maja 1627) ze świeżemi wojskami do Piławy położyło kres wahaniu się księcia. G. dał mu 24 godzin do namysłu, czy chce być jego przyjacielem, czy wrogiem. Uległ książe na zapewnienie, że wojska szwedzkie będą szanować jego posiadłości, i zatwierdził układ zawarty przez stany pruskie w Liszowie. Żeby jednak ułagodzić króla polskiego, wysłał do niego uroczyste poselstwo, wymawiając się twardą, w jakiej postawiony był, koniecznością. Ubezpieczywszy się ze strony księcia pruskiego, G. rozpoczął działania wojenne i przedsięwziął napaść na zewnętrzne szańce Gdańska, Käsemark, od morza i pochwycić tam załogę polską. Napad ten, wykonany 2 Czerwca, wcale się nie udał. Odparty ze stratą i postrzelony, G. musiał wracać do Czczewa. Tam, gdy stały naprzeciwko siebie oba wojska w nieczynności, gdy wódz polski czekał na posiłki, a G'a wstrzymywała odniesiona pod Gdańskiem rana, przyjechali posłowie od stanów niderlandzkich, w celu ułożenia pokoju, wyzwolenia G'a od tak długich zapasów z Polską i obrócenia jego oręża na pomoc upadającej sprawy protestanckiej w Niemczech. Posłowie ci, przyjmowani z wielkiemi honorami i przy biciu z dział w obozie szwedzkim, udali się następnie do obozu polskiego, ztamtąd do Gdańska, a nareszcie do Warszawy. Zygmunt III dał im posłuchanie i zezwolił na rokowania o pokój w jego obozie. Rokowania te nie przerwały działań wojennych. Wódz polski obległ i 12 Lipca odebrał Gniewo; szwedzi opanowali pod Gdańskiem szańce Käsemark. 27 Lipca król polski z królewiczem Władysławem przybył do Torunia, z posiłkami piechoty niemieckiej, przysłanej od cesarza. Wreszcie, 18 Sierpnia król szwedzki uderzył wszystkiemi siłami na obóz polski pod Czczewem. Po całodziennej bitwie, w której G. powtórnie był ranionym, pierzchnęło wojsko szwedzkie. Klęski szwedów dały do myślenia księciu pruskiemu: przeszedł on tedy na stronę króla polskiego. Sprawa protestancka w Niemczech stała naówczas bardzo źle: cesarz Ferdynand II bliskim był już zupełnego zwycięztwa i utwierdzenia swojej przewagi. Zamyślał on o wystawieniu floty na morzu Baltyckiém i łącznie z Hiszpanją obiecywał

pewną pomoc Zygmuntowi III do odzyskania korony szwedzkiej. W takich okolicznościach król polski nie spieszył się z zawarciem pokoju, zwłaszcza niekorzystnego. Po zerwaniu rokowań, G. wybierając się na zimę z powrotem do swego kraju, wziął szturmem miasto Wormditt. Koniec tegorocznej kampanji uświetniło jeszcze zwycięztwo polaków na morzu pod Gdańskiem (28 Listopada), otrzymane nad eskadrą szwedzką. Z wiosną r. 1628 hetman Koniecpolski zebrał swoje wojska w liczbie około 6,000 pod Grudziądzem. G. 23 Kwietnia zawinął z 30 okrętami do Piławy. Siły jego zebrane na tę czwartą wyprawę, po wzmocnieniu ich posiłkami anglików, szkotów i innych protestantów, wyniosły do 24,000 piechoty, 2,000 jazdy i 3,000 artyllerji. Poprowadził on je pod Kwidzyn, zkąd zamierzał wyruszyć na Toruń. Książe pruski, w obec potęgi swego szwagra, przystąpił potajemnie do jego strony, jawnie niby trzymając z Polską. Snujące się po kraju oddziały pruskie miały stałe prawidło: kiedy napotykały oddziały polskie słabsze, wtedy napadały na nie, a w obec silniejszych przechodziły mimo, jako sprzymierzeńcy lub neutralni, zaś przeszłe napady składano zawsze na jakieś omyłki i nieporozumienia. Powstały o to na sejmie w Warszawie w początkach tego roku głośne skargi. I w senacie i w izbie poselskiej domagano się, by książe pruski, po tylu dowodach niewiary, uznanym był za nieprzyjaciela kraju. Ależ nie zbywało temu księciu i na gorliwych obrońcach, zobowiązanych już to wspólnością wiary, już hojnemi darami. Po głośnych tedy z tego powodu wrzawach skończyło się na tém, że król wysłał do swego wiarołomnego lennika Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by odtąd wierniej się zachował w swoich powinnościach. Hetman Koniecpolski, z siłami daleko mniejszemi, zręcznością swoją umiał ubezwładnić przemagające siły szwedzkie i wstrzymać śmiałość swojego przeciwnika. Wódz polski unikając rozpraw stanowczych, ograniczał się wojną podjazdową, ale i ta, prowadzona biegle i szczęśliwie, wyrządzała szwedom wielkie szkody. Ci ostatni zajęli Brodnicę, a następnie Nowe czyli Neuenburg, ale to ostatnie miasto odebrali zaraz polacy, wyciąwszy całą załogę szwedzką. Wtedy G. wyprawił silny oddział na pustoszenie kraju, ale oddział ten, zapędziwszy się aż na Mazowsze, za powrotem zniesiony był ze szczętem przez Koniecpolskiego pod Osterodą. Wreszcie głód i niedostatek w spustoszonym kraju, a do tego nadzwyczajne tego lata ulewy i od nich zaraźliwe febry przyniosły też ogromne straty szwedom. G. odjechał do Szwecji, ale wojna nie ustawała. Polacy ponieśli porażkę pod Gorznem (12 Lutego 1629), lecz odparli nieprzyjaciela od Torunia, o jakiego zdobycie się pokusił. Sejm w Warszawie odebrał z wielką przykrością wiadomości o tak dalekich postępach szwedów. Dzięki niedbalstwu i opieszałości narodu nie było końca tej wojnie, w której Szwecja, niewątpliwie słabsza od Polski, nękała ją tak haniebnie, pomimo że jej rządowi, ani wojsku, ani wodzom nie było nic do zarzucenia. Strata Prus, odbierając Polsce cały handel Wisłą, dała się jej czuć daleko dotkliwiej aniżeli strata Inflant. Sejm uchwalił tedy pobory nadzwyczajne i, przemógłszy swój dotychczasowy wstręt od wpuszczania do kraju obcego żołnierza, zezwolił na wejście w granice rzeczypospolitej wojsk posiłkowych austrjackich. Te posiłki w liczbie 5,000 piechoty i 2,000 jazdy, pod dowództwem feldmarszałka Arnima, nadciągnęły od Stralsundu przez Pomeranję w początkach Maja

i zajęły wyznaczone im stanowisko pod Grudziądzem, gdzie już znajdował się hetman Koniecpolski z 3,000 jazdy. Jednocześnie G. przypłynął do Elbląga, zebrawszy na tę piątą wyprawę 17,000 wojska. Polacy uderzyli (27 Cz.) na armję szwedzką pod Sztumem i rozproszyli ją. G. dwa razy pojmany, tylko niepoznany wymknął się zwycięzcom, postradawszy swój kapelusz, który posłano Waldsteinowi. Ścigani przez jazdę polską, szwedzi ustąpili do Malborga. Zygmunt III z królewiczem Władysławem jadąc do obozu polskiego, byli już w Bydgoszczy, gdy nadeszła wiadomość o tém zwycięztwie, które mogło było położyć koniec długiej wojnie. Jakoż nastąpiłoby to w istocie, gdyby nie zwłoka w ściganiu rozbitego nieprzyjaciela i oblężeniu Malborga, a to ze strony feldmarszałka Arnima. Okazało się, że ten brandeburczyk w służbie cesarskiej znosił się we wszystkiém z elektorem i księciem pruskim, i w skutek tego wszystko, co uradzono i postanowiono między królem, hetmanem i jenerałem cesarskim, przez tego ostatniego donoszoném było jego elektorowi, a ztamtąd szło natychmiast do obozu szwedzkiego. Przy całej swojej wyrozumiałości i względności dla dowódcy wojsk posiłkowych, Zygmunt III przekonawszy się najdowodniej, że mu zgoła ufać nie można, zażądał od dworu wiedeńskiego jego odwołania, co też Waldstein uczynił natychmiast. Tymczasem G. wzmacniał się mnogiemi posiłkami, przybywającemi do niego ze Szwecji, z Inflant i z Niemiec, tak, iż wkrótce zebrał siły przewyższające polskie, ale już się nie wychylał z Malborga, oblężonego przez wojska polskie. Po mnogich i zaciętych walkach, stoczonych w szańcach około tego miasta, Koniecpolski zdobył wyspę pod Malborgiem, z wielką stratą szwedów, których wtedy zamknął jeszcze ściślej. Były to już ostatnie czyny tej długoletniej wojny. Nierad był i król i hetman z posiłkowych wojsk austrjackich, bo te więcej bawiły się rabunkami aniżeli wojną, zwłaszcza kiedy nie odebrały w porę swego żołdu, tak, iż wódz polski musiał wysyłać całe oddziały wojska na poskromienie tych swoich sprzymierzeńców. Wkrótce Zygmunt III, złożony ciężką chorobą, oddalił się z obozu, zezwoliwszy na rozejm, jaki zawarto 30 Sierp., poczém wojsko polskie odstąpiło od Malborga i pociągnęło pod Grudziądz. W kraju strasznie wyniszczonym czteroletnią wojną pojawił się głód i morowa zaraza. Naród wzdychał do pokoju, nietylko iż uprzykrzyła mu się wojna i ofiary na nią, a w krajach będących jej widownią i im sąsiednich straszne jej klęski i spustoszenia, ale że i w swoich, zwichniętych przez reformę religijną pojęciach, trwożył się, by związek króla z cesarzem nie zagubił w Polsce wolności. Sam król, złamany tyloma przeciwnościami, osłabł w swojej wytrwałości. Anglja i Francja podjęły się pośrednictwa. G. umiał wyzyskiwać i usiłowania obcych rozjemców i pokojowe usposobienie polaków. Anglik w tém i w owém okazywał słuszności wyrozumiałość dla strony polskiej; ale niecny francuz i to potrafił zniweczyć przez podłą zawiść i próżność, ażeby ułożone warunki były jego wyłączném dziełem. Rozejm zawarty w Altmarku (26 Wrz.) na lat sześć, zapewniał Szwecji jej zabory w Inflantach, oraz Pomorze pruskie, z wyjątkiem Gdańska. Malborg i Sztum powierzono do zachowania księciu pruskiemu. Wypadło jeszcze potém zapłacić za otrzymane posiłki 50,000 dukatów cesarzowi niemieckiemu, który, dzięki tej wojnie przez lat tyle, był wolnym od najgroźniejszego nieprzyjaciela. Zaraz na pierwszym sejmie polskim podniosły się na taki pokój straszne narzekania i nie umilkły, aż Jakób Zadzik, biskup chełmiński i kanclerz wielki koronny, przewodniczący układom (dux sententiae), zawołał: „Dostarczcież środków na wojnę, a oddam się natychmiast w ręce szwedów za zgwałcenie umowy.“ Tak tedy Szwecja utrzymała na swym tronie młodszych Wazów, podbiła Inflanty i usadowiła się w Prusiech. G. otrzymawszy od Francji 9 miljonów liwrów zasiłku, poniósł r. 1630 oręż na nowe podboje do Niemiec, gdzie po świetnych bojach, które podniosły jego sławę wojenną, potęgę Szwecji i upadłą sprawę protestancką, znalazł śmierć na polu bitwy pod Lützen 6 Listop. 1632 r. Wnet po śmierci tego bohatera rozniosła się wieść, podtrzymywana następnie przez mnogich pisarzy, że był on zabitym zdradziecko przez jednego ze swoich niemieckich sprzymierzeńców, Franciszka Karola, księcia Sachsen Lauenburg. Książe ten znajdował się wprawdzie w bitwie obok króla, i kiedy król się rzucił na nieprzyjaciela, on uciekł z pola bitwy po za linje szwedzkie do Weissenfels, potém wszedł do służby elektora saskiego, następnie do cesarskiej, a w końcu przyjął religję katolicką. Ale to wszystko nie ma związku żadnego z zarzucaną mu zbrodnią. Wreszcie, od czasu ogłoszenia przez Murra, w jego przyczynkach do historji wojny trzydziestoletniej, listu Leibelfinga, nie może być i mowy o tej mniemanej zbrodni. Ów Leibelfing był synem bogatego obywatela Norymbergi i mając naówczas lat 18, jako paź znajdował się podczas bitwy tuż przy boku króla, wraz z siedmią innemi osobami. Podaje on, że król, dowodząc środkiem wojska, wyjechał był przed czoło jednego pułku i wnet, obskoczony przez jazdę nieprzyjacielską, padł przeszyty kilkoma strzałami; kiedy otaczający silili się próżno wsadzić go na konia, najechał ich szwadron austrjackich kiryssjerów i jeden z nich dobił króla strzałem z pistoletu w głowę. To zeznanie młody Leibelfing, sam raniony śmiertelnie i zawieziony do Naumburga, złożył niedługo przed śmiercią. Po bitwie znaleziono ciało królewskie obnażone, stratowane i mające dziewięć ran; odwieziono je naprzód do Wittenbergi potém do Wolgastu, a ztamtąd w następującym roku do Szwecji. W miejscu, gdzie poległ G., a przynajmniej w bliskości jego zatoczono ogromny kamień, który stoi dotychczas i znany jest pod nazwą głazu szwedzkiego. G. zaszczycony jest od historyków swoich i niektórych niemieckich, a zwłaszcza protestanckich tytułem wielkiego. Napoleon stawia go w rzędzie największych wojowników wszystkich czasów i narodów, obok Aleksandra Wielkiego, Hannibala i Juljusza Cezara. Nie zaprzeczając mu niepospolitych przymiotów umysłu, przypominamy tylko, że rabowania kościołów i klasztorów trudno pogodzić z bohaterstwem. W życiu prywatném był on bardzo prosty i skromny, zbytku jadła i napoju nienawidził, twardy dla siebie, w nieustannej pracy i surowości szukał świeżości i dzielności umysłu. Karność w wojsku utrzymywał on wzorową. W swoich pojęciach religijnych był protestantem bardzo nabożnym, jeżeli tylko jego pobożność i religijność, któremi lubił popisywać się, była szczerą. Często on czytywał Biblję i raz powiedział jednemu ze swoich dworzan, który zastał go nad takiém czytaniem: „Pokrzepiam się i wzmacniam tém przeciwko pokusom ducha ciemności, najniebezpieczniejszym dla tych, co ze swych czynności zdają sprawę tylko Bogu.“ Innym razem wyrzekł on: „Narody powinny prosić Boga, by nie dawał im wielkich królów, bo ich dzieła i przedsięwzięcia przynoszą zwykle same klęski.“—Jak jego ojciec i dziad, pod-

trzymywał G. narzucony swemu krajowi protestantyzm i prześladował zawzięcie religję katolicką. Otworzył on w swojém państwie przytułek dla wszystkich prześladowanych za religję, ale tylko dla protestantów, i tymi opiekował się troskliwie. Protestanci poczytują G'a za swego bohatera. Utrzymują oni, iż w Niemczech walczył on jedynie za swobodę religijną swoich współwyznawców; wszakże poważniejsi historycy inaczej sądzą. Protestancki historyk *Leo* (Lehrbuch der Universalgesch. 2 Aufl. III 384) mówi: „My niemcy powinniśmy zważyć, że to wdanie się szwedów, niby w interesie naszej ojczyzny, wcale nam nie było potrzebne, i że jakkolwiek G. miłym się okazał niejednemu, dla naszych książąt, nawet tych, którzy mu się oddali zupełnie i ze wszystkiém, był on zawsze dumnym i twardym despotą, że we wszystkiém u niego przodował interes Szwecji i że jego zamysły w Niemczech zmierzały nie do czego innego, jak do rozbicia państwa niemieckiego.“ Drugi protestancki historyk *Gfrörer* (Gustav Adolph etc. 2 Aufl. p. 1016) mówi: „G. wojował o koronę cesarską Niemiec, nie ulega żadnej wątpliwości, i śmiesznie jest patrzeć, jak niektórzy, zbyt troskliwi o jego chwałę, radziby to ukryć.“ Podobnież mówi i *Barthold* (Geschichte des grossen teutschen Krieges etc., Stuttgard 1842 I 31), śmiejąc się z tych, co „bezmyślnie pozbywszy wszelkiego uczucia narodowego, powtarzają podania swoich pastorów i kaznodziejów, wysławiając „wspaniałomyślnego obrońcę ich Kościoła i zbawcę niemieckiej wolności,“ tej wolności, która była tylko na korzyść małych książąt, a godność i powagę państwa wydawała na urągowisko obcego najezdcy.“ Życiorysy G'a (oprócz cyt. *Gfrörera*): przez *Rango*, Lpz. 1824; przez *Sparfeld'a*, ib. 1844; przez *Freyxell'a*, ib. 1852; przez *Helbig'a*, ib. 1854. Cf. *Flathe*, Gustav A. u. der Dreissigjährige Krieg, Dresd. 1840, 4 t. Cf. *Krz. Radziwiłła Sprawy wojen.*, Paryż 1859. *S. S.*

Gustawa Adolfa stowarzyszenie ewangelickie. Protestanckie to stow. ma na celu wspieranie odosobnionych i ubogich gmin protestanckich. Założycielem jego był r. 1832 superitendent *Chrystjan Gottlob Grossmann* († 1857) w Lipsku. Okazję do założenia tego stowarzyszenia dał uroczysty obchód dwóchsetnej pamiątki śmierci Gustawa Adolfa. Ustawę stowarzyszenia zatwierdził rząd saski 4 Paźd. 1834 r. Początkowo stow. szło opieszale; r. 1841 posiadało 12,850 tal., z których 10,000 pochodziło ze składek, zebranych w kościołach szwedzkich, na rozkaz króla szwedzkiego. *K. Zimmermann*, darmsztadzki kaznodzieja dworski, pobudzony troskliwością katolików francuzkich o niesienie religijnej pomocy współbraciom, rozproszonym pomiędzy inowiercami, nie wiedząc nic o stowarzyszeniu saskiém, wydał 31 Paźd. 1841 r. odezwę, w której proponuje założenie podobnego stowarzyszenia. Stowarzyszenie to nowe nie przyjęło zasady kapitalizowania, jakiej trzymało się stowarzyszenie saskie. Oba połączyły się 1842 r. Odtąd stow. poczęło się szybko wzmagać. Na czele stow. znajduje się *zarząd centralny*, rezydujący w Lipsku. W każdym kraju, w każdej większej prowincji znajduje się *stowarzyszenie główne* (Haupt-Verein), centralizujące działalność stowarzyszeń pomocniczych. Zgromadzenie walne odbywa się przynajmniej raz co trzy lata. Fundusz zbiera się z kwest kościelnych, darów i składek. D. 6 Listop., jako w rocznicę śmierci Gustawa Adolfa, zarząd centralny składa sprawozdanie ze swoich czynności. Król pruski, würtembergski i inni książęta niemieccy popierali stowarzyszenie; w Bawarji zakazano 10 Lut. 1844 formowanie tego stowarzyszenia, ale zakaz 16 Wrz. 1849 został cofnięty. W Austrji zawiązywać się poczęło to stow. 1861 r. Stow. G.-Adolfa ma obecnie wiele stowarzyszeń pomocniczych, jak 1) *stowarzyszenie pomocy pasterskiej* dla kraju nadreńskiego i Westfalji: ma ono na celu opatrywanie w sprzęty kościelne kościołów zbudowanych przez stow. G.-Adolfa. Fundusze swoje zbiera to towarzystwo z darów dobrowolnych i z loterji. Jakie summy zbiera to stowarzyszenie, na przykład można przywieść „fundusz łańcuszkowy;“ powstał on ztąd, że jedna z kobiet na rzecz ubogiej parafji dała swój złoty łańcuszek, wzywając do podobnych ofiar inne kobiety. Z ofiar tych i urządzonej na nie loterji zebrano 30,000 tal., rozdanych pomiędzy dwie parafje. Temu stowarzyszeniu oddano czuwanie nad zakładami konfirmandów. W zakładach tych dzieci protestanckie, mieszkające daleko od swojej parafji (w rzeczywistości są to po większej części dzieci po katolicku chrzczone, a z małżeństw mieszanych pochodzące), mają przez kilka miesięcy przed konfirmacją naukę, mieszkanie i stół. 2) *Stowarzyszenia kobiece*, do których należące kobiety zbierają się co tydzień w pewnych godzinach do wspólnej roboty. Dla podtrzymania zapału stowarzyszonych, służą nauki predykantów, miewane w czasie tej roboty, sprawozdania z czynności stow. G.-Adolfa, wspólny śpiew i wspólna modlitwa. Rocznik stowarzyszenia G.-Adolfa z 1866 wylicza imiennie 130 takich stowarzyszeń kobiecych. R. 1869 było ich już 350. Jakie tych cichych stow. kobiecych jest działanie, przekonywa ta okoliczność, że na jeden tylko z celów, na zakłady konfirmandów dostarczają one rocznie stowarzyszeniu G.-Adolfa 20,000 do 25,000 talarów. 3) *Stowarzyszenia studenckie* zawiązywać się poczęły 1861 r. najprzód w Lipsku, następnie w Halli. R. 1870 było ich 10. W prassie organem ich jest *Thuringer Gustav-Adolph-Vereins-Bothe.* Stow. studenckie wcale nie stoją świetnie, wiadomości też o nich skąpe; przeważnie, prawie jedynie należą do nich młodzi teologowie. W prassie stow. Gustawa-Adolfa okazuje się bardzo czynnie. Dotąd już wytworzyła się oddzielna literatura stowarzyszenia. Illustracje, czasopisma, popularne pisemka, sprawozdania, mappy, roczniki, kalendarze, nieprzeliczone drukowane kazania, ulotne pisemka i t. d. wydawane są na rzecz tego stowarzyszenia i w jego celach. Niektóre z tych publikacji rozchodzą się w wielkiej liczbie egzemplarzy; np. *Fliegende Blätter* zarządu centralnego rozchodzą się w 100,000 egzemplarzy. Wiele dziełek w powtarzanych wychodzi edycjach. Literatura ta przedewszystkiém wypełnia bibljoteki szkolne i ludowe. Do r. 1870 włącznie przez ciąg 27 lat swego istnienia stow. G.-Adolfa miało przychodu 3,228,912 talarów. Działanie stowarzyszenia o tak potężnych środkach wzmaga się jeszcze silném poparciem rządu pruskiego. Zauważono, że stowarzyszenie, dla ożywienia uczuć protestanckich, stara się rozbudzać wspomnienia różnych z dawnej przeszłości krzywd i prześladowań, jakich protestanci doświadczali ze strony katolików, a jakie położyły kiedyś kres szerzeniu się reformacji. Ztąd dziś dążenie stowarzyszenia do odzyskania i zreperowania tego, co pochwycił lub zepsuł „gwałt i fanatyzm.“ Ściśli luteranie niechętni są temu stowarzyszeniu dla tego, że popiera ono nietylko luteranów, ale kalwinów i tak zwanych zjednoczonych. Cf. artykuły o tém stow. w moguńckiém czasopiśmie Katholik, 1870 I 67; 1872 II 129. *N.*

Guyon (czyt. *Giują*) Joanna *Bouvier de la Motte*, ur. 13 Kw. 1648 r. w Montargis, z pobożnej szlacheckiej rodziny, od młodości żyła w duchu ściśle religijnym. Dorosłszy, zabawy świeckie przeplatała czytaniem wyborowych dzieł, uczyła ubogie dziewczyny i spełniała inne miłosierne uczynki. Wtajemniczona w życie duchowe, zapragnęła wstąpić do klasztoru. Rodzice sprzeciwili się temu, z drugiej strony młodą dziewicę pociągał świat ku sobie. Rozpoczęła się walka wewnętrzna pomiędzy duchem a ciałem. W tym to czasie, z rozkazu rodziców a przeciwko swej woli, zaślubioną została bogatemu i znacznie od niej starszemu szlachcicowi Guyon (1664). Związek ten stał się dla niej wielu przykrości powodem, ale zarazem posłużył do zwrócenia jej na pierwotną religijną drogę. Po dwóch latach małżeńskiego pożycia poznała dwóch ludzi, którzy ją umocnili w kierunku życia duchowego, jakie sobie obrała. Krewny jej ojca, missjonarz z Kochinchiny, zachęcił ją do ćwiczenia się w modlitwie wewnętrznej. Drugi jej znajomy, franciszkanin, odpowiadając jej na pytania, jakie mu czyniła w tym przedmiocie, rzekł: „Szukasz po za sobą tego, co masz w sobie samej, naucz się szukać Boga w sercu swojém, a pewno go tam znajdziesz.“ Słowa te wielkie wrażenie zrobiły na umyśle Joanny, uczuła się być odrodzoną; wnet modlitwa wewnętrzna stała się jej zrozumiałą, a miłość Boża wypełniała jej wszystkie chwile. Ale niedługo stan ten zmienił się zupełnie: spokój, pociechy wewnętrzne ustąpiły przed zniechęceniem, ociężałością; stan taki trwał lat siedm. Zmartwienia zewnętrzne przyłączały się jeszcze do cierpień wewnętrznych, dopóki śmierć męża nie wyzwoliła jej z narzuconych więzów (21 Lip. 1676). Niemało przyczyniła się do krzepienia jej ducha korrespondencja z księdzem Lacombe, barnabitą. Ale Lacombe nie był wcale odpowiednim kierownikiem dla G.: potrzebowała ona bardzo roztropnego przewodnika, a Lacombe sam ulegał działaniu bujnej swojej fantazji. G. postanowiła zbliżyć się do księdza Lacombe, przenieść się do Genewy; do tego zachęcały ją sny i widzenia, tak własne jak i Lacombe'a. Lacombe pisał do G., że Bóg mu objawił ważne zamiary co do jej osoby. G. uczuła się wybranką boską: zdawało się jej, że Bóg dał jej dar rozróżniania duchów. Opuściła Paryż 1684 i udała się do Gex, do domu neofitek, którego przełożonym był Lacombe. Tu, jak mówiła, otrzymała objawienie, że będzie kamieniem, na którym Bóg zbuduje kościół, że czuła w sobie takie podniesienie ducha, jak Apostołowie, kiedy Duch ś. zstąpił na nich. Bp Genewy tak ks. Lacombe'a jak i G., jako nauczycieli fałszywego spirytualizmu, wydalił ze swej djecezji. G. schroniła się do Thonon, gdzie zapragnęła wziąść się do pióra. Zwierzywszy się z tem Lacombe'owi, otrzymała odpowiedź, że uważa on za swój obowiązek to jej nakazać. Pierwsze jej pismo wyszło p. t. *les Torrents* (strumienie). Jednak jej przeciwnicy zmuszali ją wynieść się z Thonon do Turynu, następnie do Grenobli, gdzie, zostając jakiś czas, napisała swoje *Explications de l'Ancien et du Nouveau Testament.* R. 1687 powróciła do Paryża w towarzystwie Lacombe'a. Ze wszystkich okolic, gdzie przebywała, nadsyłano skargi na oboje, przeciwko ich naukom. Nadto, przyjaciele Joanny wyrządzili jej niefortunną przysługę wydrukowaniem dwóch jej rękopisów: *Moyen court de faire oraison* i *Explication du Cantique des cantiques.* Publikacja ta i jednoczesne potępienie błędów Molinos'a zwróciła uwagę arcybpa Paryża, który w Paźdz. 1687 kazał aresztować Lacombe'a. Uparty i zarozumiały zakonnik obstawał przy swej nauce, jaką głosił w książce *Sur la prière contemplative.* Wygnany przeto został na wyspę Oleron, a potém przeprowadzony do zamku Lourdes w Pirenejach. Z powodu procesu, wytoczonego pani Guyon, przywieziony do Vincennes, dostał pomieszania zmysłów i um. 1699 r. w Charenton. R. 1688 i Joanna została osadzona w więzieniu. Co do jej moralności, nie pozostaje na niej nawet skaza żadnego podejrzenia. Ale dwa jej pisma wspomniane w wielu punktach są błędne. Nauka pani G. o modlitwie daje się w następnych streścić słowach. Modlitwa jest kluczem do doskonałości i szczęścia. Dwie drogi prowadzą do takiej modlitwy: jedną jest rozmyślanie i czytanie, drugą kontemplacja, czyli modlitwa pokoju, modlitwa prosta. Rozmyślanie, jako droga przygotowawcza, nie jest doskonałą modlitwą, nazwa modlitwy doskonałej należy się kontemplacji, modlitwie pokoju. Kto chce prawdziwie się modlić, niech miłuje Boga szczerze i bezinteressownie, jedynie starając się Mu przypodobać i spełniać Jego wolę. Chrystus wówczas sam wnika w duszę i poucza ją o jej różnych stanach. Nikt nie jest cnotliwszym nad ludzi żyjących wewnętrznie, choć w szczególności nie rozmyślają oni o cnotach. Zwolna wnika spokój w duszę, milczenie stanowi całą jej modlitwę, dopóki wreszcie nie przejdzie w jej stan ciągły. Co się tyczy spowiedzi i rachunku sumienia, nie należy się o nie troszczyć. Bóg bezustannie czynić to będzie, co jest nierównie lepsze, niż wszelka nasza o to troskliwość. Kontemplacyjne dusze dziwić się nieraz będą, jak ich serca, zamiast skruchy i żalu, opanowywać będzie słodka miłość. Obudzenie zwykłego ducha pokuty zniweczyłoby pokutę prawdziwą. Nie powinna się też dusza dziwić, że grzechów swoich zapomina i zaledwie je sobie przypomnieć zdoła, bo zapomnienie to jest dowodem oczyszczenia z grzechu; przy spowiedzi da jej Bóg poznać jej największe przewinienia. Przy kommunji dusza powinna także Bogu zostawić działanie, ponieważ Bóg Boga najlepiej przyjąć może. Na tym stopniu dusza nie potrzebuje już zajmować się czytaniem, ani modlitwą słowną, jeżeli do niej wyraźnie nie jest zobowiązaną. Dlatego też czuć się będzie niezdolną do proszenia Boga o cokolwiekbądź; duch Boży czynić to za nią będzie w niewypowiedzialnych westchnieniach. W razie popełnionego grzechu, nader ważną jest rzeczą nie niepokoić się, gdyż niepokój ten ma swoje źródło tylko w ukrytej pysze i w samolubstwie, a rozważanie naszych błędów prowadzi za sobą zniechęcenie, które jest gorsze niż sam grzech. Pokus i roztargnień nie należy wprost zwalczać, bo to byłoby to samo, co je pomnażać; należy poprostu odwrócić od nich spojrzenie, podobnie jak czyni dziecię, które gdy co strasznego obaczy, przytula się do piersi matki. Najwyższym stopniem, do jakiego doprowadza modlitwa wewnętrzna, jest śmierć mystyczna; ciężkie próby, jakie sama G. siedm lat znosiła, stanowią konieczny do nich wstęp przejściowy. Wewnętrzna modlitwa jest zarazem modlitwą i ofiarą: ofiarą dlatego, że dusza siłą miłości daje się zniszczyć, aby się korzyć przed Majestatem Bożym. Chrystus w Najśw. Sakramencie jest figurą tego stanu mystycznego. Jak w tym Sakramencie znika substancja chleba, w skutek konsekracji, tak nasza istota ustąpić winna przed istotą Chrystusa, aby on żył w nas i abyśmy w Boga przeszli. Następstwem tego jest, iż dusza (jak czytamy w Objaśnieniu Pieśni nad pieśniami) nie ma już żadnego szczegółowego wyobrażenia, ani poznania; dusza nie może już wówczas odróżnić

siebie od Boga: jest Bogiem, a Bóg jest duszą. Wówczas straszną jest szatanowi i grzechowi, i nieprzyjaciół tych swoich pokonywa tak jak Bóg, bez walki. Na tym wreszcie stopniu dusza jest obojętną na wszystko i, biorąc rzecz ze stanowiska sprawiedliwości Bożej, nie mogłaby się niepokoić nawet własnćm odrzuceniem, ani odrzuceniem innych ludzi. Oto są główniejsze zasady kwietyzmu, głoszonego przez G. Władze kościelne przekonawszy się, że niedorzeczne jej twierdzenia nie pochodzą ze złej woli, ale są skutkiem egzaltacji uczucia religijnego, postanowiły wypuścić ją na wolność. Ośm miesięcy zostawała G. w więzieniu. Wkrótce potém poznał ją Fenelon, którego przychylność zjednała sobie swoją pobożnością; nawet pani Maintenon wzięła ją w swoją opiekę. Z rady Fenelona przesłała G. swoje pisma drukowane i niedrukowane Bossuetowi, który je przeczytał, zaznaczył ustępy, jakie uznał za błędne, i konferował z ich autorką. Po otrzymaniu wyjaśnienia i zapewnienia o jej najżywszém przywiązaniu do nauki Kościoła, Bossuet zapewnił ją, iż gotów dać zaświadczenie o jej prawowierności. Autorka poprzestała na słownćm tém zaświadczeniu i rozstali się w zgodzie. Ale niedługo skargi na G. ponowiły się. Wtenczas G. zażądała śledztwa dla rozstrzygnięcia sprawy, co też dopełniono na konferencji w Issy, w domu należącym do seminarjum paryzkiego. Owocem tych konferencji było 34 propozycji, które przeciwstawione marzeniom pani Guyon, oznaczały linję demarkacyjną pomiędzy prawdziwym a fałszywym spirytualizmem i miały służyć za przestrogę przeciwko niebezpiecznym doktrynom kwietyzmu (ob.). Nadto, pisma pani G. zostały potępione przez Bossueta i przez bpa z Chalons. G. podpisała owe propozycje z Issy i przyrzekła więcej nie pisać, ani pism swoich nie rozszerzać. Bossuet tedy zaświadczył, jako zupełnie jest zadowolniony jej postępowaniem. Ze sprawą pani G. nie skończyła się kwestja kwietyzmu we Francji; dalszy tej kwestji przebieg ob. w artt. Bossuet i Fenelon. Co zaś do G., opuściła ona tajemnie Meaux, gdzie podczas konferencji w Issy przebywała i, korzystając z zaświadczenia Bossueta o swej prawowierności, apostołowała dalej wręcz przeciwko danemu przez siebie przyrzeczeniu. Została więc znowu aresztowaną 1695 r. i trzy lata jeszcze przebywała w więzieniu po zakończeniu sporów kwietystycznych. Uwolniona z więzienia, wysłaną została na mieszkanie do Blois, gdzie, szanowana powszechnie, um. 9 Cz. 1717. Oprócz wspomnianych pism, G. ułożyla wiele innych, z których tu wyliczymy: *Jej życie napisane przez nią samą*, 3 t. Kolonja 1720; *Cantiques spirituels*, 5 t.; *La Bible traduite en français, avec des explications et des réflexions qui regardent la vie interieure*, Cologne 1715, 20 t.; *Opuscules spirituels*, ib. 1704; *Lettres spirituelles*, 4 v. Wszystkie dzieła pani G. obejmują 39 t. w wydaniu *Poiret'a*, Amst. 1715, a wydaniu *Du Toit-Mambrini*, 1790, 40 t. G. była matką pięciorga dzieci, z których dwoje wcześnie zmarło. Jedna z córek wyszła najprzód za hrabiego Vaux, a po jego śmierci została księżną de Sully. (*Allgayer*).

Guzman. 1 Ferdynand Perez, bohater, poeta i pisarz hiszpański w XV w., pochodzący z jednego z najznakomitszych rodów kastylijskich. W pierwszej swej młodości pobierał nauki od biskupa Burgos *Alonzo de Cartagena*, który także był niepospolitym poetą (Ob. *Clarus*, Darstell. der span. Lit. II 160). Niemniej też wpłynęło na wychowanie i kierunek umysłowy G'a pokrewieństwo jego z markizem De Santillana, mężem słynnym i z waleczności i z nauki, jednym z głównych przedstawicieli towarzystwa literackiego, założonego na dworze królewskim za króla Jana II (1407—1454), i znaczącym początek nowego okresu literatury hiszpańskiej. Pod wpływem takiego przewodnika wcześnie się w Guzmanie obudziła żądza ubiegania się o dwojakie wawrzyny: rycerstwa i poezji a nauki; wszystek czas wolny poświęcał na czytanie Pisma św., historji i filozofji moralnej i rychło się odznaczył pismami wierszem i prozą, które mu zapewniły zaszczytne miejsce w rzędzie katolickich historyków i poetów hiszpańskich. Wszakże w późnym dopiero wieku oddał się poezji religijnej. Z pomiędzy tych utworów jego znaczniejsze są: *Spowiedź*, wierszem; *Kazanie* przeciwko tym, którzy przeczą Opatrzności boskiej, jeszcze na tym świecie odpłacającej dobrem za dobre, a karaniem za złe uczynki; wykład poetyczny *Modlitwy Pańskiej* i *Pozdrowienia Anielskiego; Pieśni na chwałę Matki Boskiej*, *Elegja* na cześć mistrza swego *Alonzo de Cartagena;* poemat allegoryczny *O czterech cnotach głównych*, który za ukazaniem się wielki miał rozgłos; wiersze do różnych matron, ku nauce i zbudowaniu ich i t. p. Prozą napisał: *Roczniki króla Jana II* i *Wizerunki znakomitych mężów swego czasu*. Ostatnie to pismo pod tytułem *Generaziones y Sembianzas* odznacza się stylem znakomitym i stanowi bogaty przyczynek do skarbów literatury hiszpańskiej. Są tam, między innemi, wspomnienia o arcybiskupach: Juan Garcia Manrique, Pedro de Tenorio, Alvar Perez Osorio, Lope de Mendoza, Guttierez z Sewilli, o kardynale Piotrze de Frias, o biskupie Pablo z Burgos. Wdziękiem opowiadania, prostotą stylu jędrnego i zwięzłego, żywém uczuciem wiary i niepospolitym taktem historycznym umiał G. nadać wysoką wartość tym wizerunkom swoim. Kronika króla Jana również napisana z wyższością talentu i z godnością, nie dorówna jednak, co do formy i stylu, księdze wizerunków.—**2.** Jan, braciszek karmelitański, ur. 1611 w Puente, um. 1680 w Aquilar, w Hiszpanji, matematyk, malarz i architekt; pisał o architekturze i perspektywie. Jako malarz naśladował Rubensa i Vandycka; obrazy jego odznaczają się żywością kolorytu. (*Schrödl*). *H. K.*

Gwardjan (*guardianus*, od średniowiecznego łacińskiego wyrazu *guardia*—straż, a zatem to samo co *custos*), człowiek mający obowiązek straży, pilnowania, ztąd przełożony bractw, stowarzyszeń, klasztorów, a szczególniej nazwę tę przyjęły zakony franciszkańskie. Gwardjan wybierany jest na trzy lata przez prowincjała i definitorów klasztornych, na kapitule prowincjonalnej. U bernardynów i reformatów wybieranym być winien na rok jeden, ale jenerał zakonny może dyspensować na dłuższy termin gwardjaństwa. Po ukończeniu swego urzędu, gwardjan nie może drugi raz tego obowiązku sprawować w tym samym klasztorze. G'a rzeczą jest czuwać nad zachowaniem reguły w klasztorze, karać jej przekroczenia, a w razach nadzwyczajnych udawać się do prowincjała. Gwardjanowie z prowincjałami wybierają jenerałów zakonnych. W Anglji *gwardjanem* nazywają sprawującego juryzdykcję duchowną, w czasie wakującej stolicy biskupiej. *N.*

Gwelfowie i Gibelini. Aby zrozumieć dziejowe znaczenie obu tych nazwisk, potrzeba wprzód kilka słów powiedzieć o rodach Gwelfów i Gibelinów i historycznych wypadkach, które z ich pamięcią się wiążą. Nazwisko *Gibelinów* pochodzi od Wajblingen (Waiblinger), przydomku używanego przez królów niemieckich, z dynastji frankońsko-salickiej. Już

pierwszy król z tego domu, Konrad II († 1039), mianował się Konradem z Wajblingen, zamku pod Sztutgardem, który jeszcze za czasów rzymskich był silną warownią. Prawdopodobnie Konrad II przybrał ten przydomek w celu odróżnienia się od swego krewnego Konrada, księcia Karyntji. Pierwszy król frankoński razem z koroną przekazał tę nazwę swoim następcom i odtąd Wajblingen staje się rodowém nazwiskiem frankońskiego domu. Ostatnim jego potomkiem był Henryk V († 1125), śmiercią którego osierocony tron niemiecki po kilku latach dostał się Hohensztaufen'om. Obie dynastje, Frankońska i Hohensztaufów, niejako za jeden szczep mogą być uważane: nietylko bowiem obie jednakiej trzymają się polityki i dzieło przez dom frankoński rozpoczęte Hohensztaufowie dalej prowadzą, lecz nawet związki krwi ściśle je między sobą łączą. Henryk IV wydał jedyną córkę Agnieszkę za swego towarzysza broni Frydrycha Hohensztaufena (ojca późniejszego króla Konrada III), wyniosłszy go jednocześnie do godności księcia Szwabji, a kiedy Henryk V umarł bezdzietnie, całe dziedzictwo domu frankońskiego dostało się dwóm synom Fryderyka i Agnieszki: Konradowi i Fryderykowi. Hohensztaufowie byli niejako odroślą wygasłej dynastji. Ztąd też pochodzi, że Fryderyk Barbarossa szczycił się swojém pochodzeniem z królewskiego domu Wajblingów, którego przydomek przeszedł także do domu Hohensztaufów. *Gwelfów* jeszcze odleglejszy jest początek. Już w 825 r. spotykamy się z nazwiskiem Welfa, z którego córką Judytą ożenił się król Ludwik Pobożny. Jeden z jego potomków, Henryk od Złotego Pługa, między 920—930 założył Altdorf; drugi, ś. Henryk, był biskupem Konstancji. Stary szczep Welfów wygasł z Welfem III (um. 1055), w skutek czego niemieckie jego posiadłości dostały się Welfowi IV, synowi siostry trzeciego Welfa, Kunegundy, i margr. Azzo z Este. Od ostatniego rozpoczyna się młodsza linja Welfów, potężniejsza od dawnej, ruchliwsza i ambitniejsza. Przejdźmy teraz do wypadków, w których Gwelfowie i Gibelini występują na scenę dziejową. Uroczysta to była chwila, kiedy 962 r. Otton I otrzymał w Rzymie koronę cesarską; naród niemiecki bowiem przyjął na siebie wielkie zadanie zjednoczenia całego chrześcjaństwa, pod zwierzchnictwem cesarza, i urzeczywistnienia ścisłej łączności między Kościołem i społeczeństwem cywilném. Cesarze z domu saskiego, przejęci tą ideą, coraz głębiej w życie ją wprowadzali, a panowanie Henryka II (1004—1024), wielkiego i świętego cesarza, za epokę najwyższego jej rozkwitu może być uważane. Henryk II był ostatnim cesarzem z domu saskiego. Frankońscy królowie odmienną poszli drogą. Za nich to bowiem rozpoczyna się owa walka cesarstwa z papieztwem. Zapomniawszy o wyższém, że się tak wyrazimy, nadziemskiém posłannictwie władzy cesarskiej, królowie frankońscy widzieli w niej tylko środek do zapanowania nad światem, a wyłącznie korzyści dynastyczne mając na widoku, pracowali nad wyłamaniem się z porządku, którego Kościół jest naturalnym obrońcą i stróżem. Zagrożony Kościół stanął do obrony praw swoich, a prawdziwa idea cesarstwa tak silnie już zapuściła korzenie, ze sprawą Kościoła tyle już łączyło się interesów, że mu nigdy nie zbywało na gorliwych obrońcach. Jednym z rodów, wytrwale przy Kościele stojących, byli Welfowie, przez Irmentrudę, córkę ś. Henryka, a żonę Welfa II (um. 1030), z domem saskim spokrewnieni. Pierwsze też starcie Gwelfów i Gibelinów miało miejsce między tym samym Welfem II i Konra-

dem salickim. Welf bowiem popierał księcia Ernesta szwabskiego przeciwko Konradowi, w skutek czego utracił hrabstwo Bauzen i na niejaki czas nawet Niemcy musiał opuścić. Sprawa ta, dotąd niezupełnie wyjaśniona, o tyle dla dziejów owej epoki jest ważną, że rzuciła zaród zawziętego antagonizmu obu domów, antagonizmu nie ułagodzonego nawet nadaniem Werony i Karyntji Welfowi III (um. 1055), synowi Welfa II. Za Henryka IV rzeczy przybrały daleko groźniejszy obrót: za panowania tego króla wybuchła *pierwsza wielka walka między Gwelfami i Gibelinami.* Po śmierci bowiem Welfa III, ostatniego męzkiego potomka starszej linji, matka jego powołała do Niemiec Welfa IV, zrodzonego z margrabiego Azzo i Kunegundy. Jednocześnie umarł Henryk III († 1056) i Niemcy, z powodu małoletności Henryka IV, w ciężkiém znajdowały się zamieszaniu. Nareszcie sam Henryk IV objął rządy. Welf IV od samego początku przechylał się na stronę przeciwników młodego króla, Ottona z Nordheimu i księcia bawarskiego, a 1068 lub 1069 poślubił nawet córkę pierwszego. Otton wszakże uległ przemocy króla, a Welf widząc, że dłużej opierając się, wszelki wpływ polityczny utracić może, odstąpił sprawy Ottona i jego posiadłości z rąk królewskich otrzymał (1071). Odtąd widzimy Welfa popierającego Henryka IV; chwilowo poróżnieni (1073), wkrótce znowu się z sobą godzą. Zaczęła wszakże przebierać się miara nadużyć, popełnianych przez namiętnego monarchę; państwo wpadło w ciężkie zawichrzenia, a niemiecki Kościół coraz dotkliwiej trapiły symonja i inwestytura. Pomimo licznych napomnień Henryk IV nie zmieniał swego postępowania i rzeczy doszły do tego, że Grzegórz VII (1076) widział się zmuszonym króla niemieckiego klątwą obłożyć. Dla Welfa była to stanowcza chwila. Odtąd porzuca on Henryka i staje w obronie Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że uczucie religijne niepoślednią w tém przejściu na stronę Papieża zgrywało rolę; już jego ojciec zaliczał się do żarliwych obrońców Stolicy Ap., a matka jego zbyt była tradycjami rodu swego przejęta, aby w odmiennym kierunku na syna oddziaływać. Lecz i pobudki materjalne skłaniały Welfa do wystąpienia w obronie Grzegorza VII: kilka posiadłości Welfa znajdowało się we Włoszech, a pośrednictwo papiezkie w razie sporów z krewnymi wielce mogło mu być pomocne; nadto, ojciec Welfa IV otrzymał parę lenności od Stolicy Ap., za co miał złożyć przysięgę na wierność Kościołowi. W Rzymie dobrze pojmowano znaczenie i wpływ potężnego Welfa. W liście do opata z Hirschau Grzegórz VII pisze, że gorąco pragnie widzieć Welfa po stronie sprawy Kościoła. Odtąd Welf IV staje się jednym z najważniejszych kierowników partji antykrólewskiej, choć sam pretensji do korony nie rości. Jedna tylko Matylda toskańska wyżej od niego stoi, gdyż i wyższe pobudki kierują jej postępowaniem. Bogactwa swoje i posiadłości (1077) oddaje ona do rozporządzenia Stolicy Ap., a zdjęta uwielbieniem ku wielkiej idei Grzegorza VII, niepospolite zdolności swojego umysłu poświęca na usługi Kościoła. Matylda zgadza się nawet na połączenie węzłem małżeńskim z Welfem V, synem Welfa IV, 1089 r., a postanowieniem jej kierują względy na Kościół, potrzeba skupienia się wszystkich jego obrońców. O projekcie małżeństwa, w którém zresztą margrabina toskańska zupełną czystość sobie zastrzegła, wiedział Papież Urban II i zupełnie go pochwalał. Odtąd stronnictwo kościelne śmielej mogło występować przeciwko roszczeniom królewskim, a jego znaczenie wzrosło jeszcze bardziej

od chwili, kiedy Konrad, syn Henryka, przystał do Matyldy i Papieża (1093), oraz koronował się na króla Włoch. W 1095 r. wprawdzie, z niedość wyjaśnionych pobudek, rozerwało się małżeństwo Matyldy; zdaje się, że Welf opuścił swoją małżonkę dla tego, że niezłomna margrabina na zbyt daleko sięgające plany ambitnego męża przystać nie chciała. Pomimo to stronnictwo kościelne we Włoszech było dość jeszcze silne i Rzym szczęśliwie uniknął nowych zawikłań. Welfowie IV i V urażeni ustępują na czas niejaki ze sceny dziejowej, godzą się z cesarzem, który im (1098) zwraca nawet Bawarję. Potém, co zaszło, nie małą trudność przedstawia ocenienie charakteru starego Welfa. Czy najwierniejszy syn Kościoła, jak go jeszcze w 1090 r. nazywał Urban II, zaparł się własnych przekonań, ujęty szczodrobliwością cesarską? Nie mamy tu zamiaru usprawiedliwiać dwuznacznego postępowania Welfa IV, lecz słuszność nakazuje zwrócić uwagę na charakter epoki, na realistowski kierunek czasów, które o tyle wyższe nadawały znaczenie osobistości, o ile obszerniejsze posiadłości znajdowały się w jej ręku. Nadto, nowe wówczas otwierało się pole do obrony interesów Kościoła i religji. Urban II ogłosił krucjatę na wyzwolenie Ziemi św. z rąk niewiernych. Stary Welf przywdział krzyż, chcąc zapewne zagładzić chwilowe odstępstwo od Papieża, i umarł w czasie swojej pielgrzymki 1101 r. Welf V, gorliwy stronnik obu Henryków, IV i V, od czasu rozwodu z Matyldą, należał do poselstwa, które Henryk V wyprawił w 1107 r. do Francji i Papieża Paschalisa II, celem zawiązania układów o nierozstrzygniętą dotąd sprawę inwestytury świeckiej. Pomimo to gorąco obstawał za Papieżem, kiedy Henryk V użył gwałtu przeciwko Głowie Kościoła (1111 r.), i wyłączony został od klątwy, która dotknęła wszystkich uczestników zamachu, przeciwko Stolicy Ap. wymierzonego. Następcą Welfa V (um. 1119 albo 1120 r.) był brat jego Henryk Czarny, także poplecznik Henryka V; z jego podpisem spotykamy się na konkordacie wormskim. Po śmierci Henryka V. ostatniego potomka dynastji frankońskiej, zachodziło pytanie, komu dostanie się teraz tron niemiecki. Współubiegającymi się o koronę byli: Konrad i Fryderyk Hohensztaufowie, stronnicy Henryka, z jednej strony; z drugiej zaś Lotarjusz, książe saski, polityczny i kościelny przeciwnik partji frankońskiej. Wyższe duchowieństwo z Adalbertem moguckim popierało Lotarjusza; gdyż, choć kwestja inwestytur była już załatwioną, wiele jednakże zależało na tém, aby berło królewskie dostało się książęciu przywiązanemu do religji. Powszechne zaś panowało przekonanie, że na Hohensztaufów zupełnie pod tym względem liczyć nie należało. Nietylko biskupów, lecz i znacznej części książąt nadzieje zwróciły się ku rycerskiemu Lotarjuszowi saskiemu. Tym sposobem wytworzyła się silna koalicja przeciwko Hohensztaufom. Chodziło więc już głównie o potężnego Welfa, Henryka Czarnego. Lotarjusz obiecał wydać jedyną swoją córkę Gertrudę za Henryka Pysznego, syna Henryka Czarnego. Przed Welfami otwierała się perspektywa nabycia drugiego księstwa, a być może i korony królewskiej. Odtąd Welfowie przechodzą na stronę Lotarjusza, który też wkrótce potém wstępuje na tron niemiecki. Lecz jednocześnie wynikają nowe nieporozumienia między Welfami i Wajblingami, zaród do drugiego starcia. Hohensztaufowie podnieśli oręż przeciwko królowi, który, przy pomocy Henryka Pysznego, zmusił ich do zawarcia pokoju w 1135 r. Niemcy się uspokoiły, a Lotarjusz, wierny prawdziwej idei

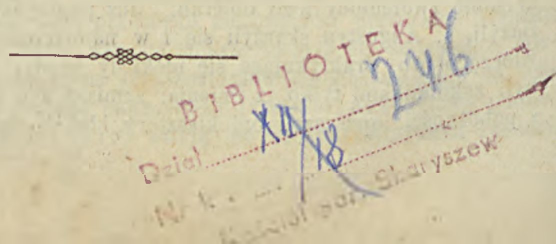
cesarstwa, był gorliwym obrońcą Kościoła. Wczesna jego śmierć (1137) znowu rozwiała nadzieje urzeczywistnienia wielkiej myśli Kościoła. Już 1136 r. przekazał on Saksonję swojemu zięciowi; układy o dziedzictwo Matyldy zostały także pomyślnie załatwione. Margrabina toskańska bowiem w 1077 r. przekazała wszystkie posiadłości Kościołowi rzymskiemu, a kiedy dokument ten gdzieś zaginął, prawdopodobnie staraniem przeciwnej partji, powtórnym testamentem z 1102 r. zapis ten potwierdziła. Przeciwko testamentowi podniosły się roszczenia cesarza i Welfów; ci ostatni powoływali się na małżeństwo Matyldy z Welfem V. Papież, ulegając prośbom Lotarjusza, zgodził się na oddanie dziedzictwa Matyldy w dożywotnią lenność królowi niemieckiemu, a po jego śmierci Henrykowi Pysznemu. Po śmierci Lotarjusza Welfowie wystąpili z takiemiż pretensjami do korony niemieckiej, jak niegdyś Hohensztaufowie po śmierci Henryka V. Lecz Henryk Pyszny, władca dwóch księstw, wydał się panom niemieckim zbyt potężnym, aby można mu było powierzać berło królewskie. Duchowieństwo niebardzo mu sprzyjało, w przekonaniu, że Welfowie tą razą tylko wzmocnienie swojej partji mieli na widoku. Nawet Innocenty II oświadczył się za Hohensztaufem, który też 1138 r. został obwołany królem Niemiec. Zatargi między Welfami i Wajblingami wkrótce wywołały *trzecią wielką walkę*. Henryk Pyszny podniósł oręż przeciwko królowi, w 1138 utracił oba księstwa i popadł w bannicję. W pośród tej zawieruchy zaskoczyła go śmierć 1139. Jego syn Henryk (Lew) był dopiero dziesięcioletnim chłopcem, a kierunek partji Welfów dostaje się w ręce Welfa VI, człowieka niepospolitych zdolności i energji. Wytrwale obstaje on za prawami swego rodu i, celem skuteczniejszego przeciwdziałania Hohensztaufom, wchodzi w układy z Węgrami, Byzancjum i Rogerem, królem Sycylji. Zdaje się, że wówczas jeszcze nie istniały ściślejsze stosunki między Welfem V i Stolicą Ap. Pomimo przegranej pod Weinsbergiem (1146), ciągle opiera się on Konradowi i dopiero 1146 r. zawiera z nim układ, którym zrzeka się głównych pretensji i obiecuje udać się na krucjatę, głoszoną przez ś. Bernarda. Nietrwałe to było porozumienie, gdyż 1148 Welf czémprędzej wraca do Niemiec, a wsparty pieniędzmi Rogera sycylijskiego, z nową zaciętością przeciwko Hohensztaufenom występuje. Zwycięztwo odniesione przez Henryka, syna Konradowego, pod Flochberg, zmusiło Welfa do rozpoczęcia nowych układów (1150). Za wstawieniem się młodego Fryderyka Hohensztaufena, syna wyżej wspomnianego Fryderyka i córki Henryka Czarnego, Welf odzyskał nawet niektóre z utraconych posiadłości. Po śmierci Konrada (1152) na tronie niemieckim zasiadł Fryderyk i zdawało się, że teraz nareszcie stanie zupełna ugoda między rywalizującemi z sobą stronnictwami. Istotnie Henrykowi Lwu zwrócono 1154 r. Bawarję, a Welfowi VI oddano w lenność dziedzictwo Matyldy. Lecz Fryderyk łącząc się z Welfami, bynajmniej nie miał na myśli podjęcia polityki króla Lotarjusza; przeciwnie, dla tego się z nimi łączył, aby tém większą siłę pozyskać ku przeprowadzeniu zamiarów wrogich Kościołowi. Tą razą przeliczyli się Hohensztaufowie, gdyż jak tylko wybuchły nowe rozterki między koroną niemiecką a papieztwem, Welfowie stanęli pod dawnym sztandarem swojego rodu, któremu wielkość i wpływ zawdzięczali. Z początku oględnie krzyżowali knowania Barbarossy, a następnie otwarcie przeciwko niemu wystąpili. *Było to czwarte wielkie starcie*, w którém już wyraźnie anta-

gonizm dwóch odmiennych zasad w przebiegu wypadków się przebija. Im srożej Barbarossa z Kościołem postępował, tém wyraźniej Welf stawał po stronie Stolicy Ap.; on to powstrzymał Fryderyka od pogwałcenia legatów papiezkich, on pierwszy uznał Aleksandra III i oparł się odszczepieństwu, które Barbarossa chciał wywołać popieraniem antypapieża Wiktora. W 1167 r. Welf udał się na krzyżową wyprawę, aby nie być świadkiem oburzającego postępowania Fryderyka z Aleksandrem. Powróciwszy do Włoch, niejednokrotnie krzyżował plany Barbarossy, w sprzeczności z synem swoim Welfem VII, który sprzyjał cesarzowi. Ten ostatni wszakże wkrótce umarł i Welf VI przekazał swoje posiadłości Henrykowi Lwu. Henryk popierał kiedyś papieztwo i 1159 usiłował nawet pośredniczyć między Stolicą Ap. a cesarzem, lecz teraz, kiedy rzeczy groźny już przyjęły obrót, przeszedł na stronę Barbarossy. W tym charakterze występował na pseudo-soborze w Pawji i na sejmie książąt w Wircburgu. Lecz i porozumienie między obu przedstawicielami rodu Welfów niedługo trwało. Stary Welf, ciężko strapiony utratą syna, w hulaszczém życiu chciał troskę swoją zagłuszyć i jednocześnie wielkie summy szafował na cele dobroczynne. Na to potrzeba było pieniędzy, których mógł dostać od swego spadkobiercy. Henryk Lew był wszakże skąpy, z czego skorzystał Fryderyk Barbarossa i ofiarował swoje usługi dawnemu przeciwnikowi. Welf ujęty szczodrobliwością cesarza, wyznaczył go na sukcessora, w miejsce Henryka, który odtąd staje się nieubłaganym wrogiem Barbarossy. I kiedy nadeszła chwila stanowcza dla Fryderyka, kiedy można było odnieść zupełne zwycięztwo nad Lombardczykami i zadać cios dotkliwy Stolicy Ap., Henryk Lew odmówił swojej pomocy błagającemu o nią cesarzowi. Skutkiem tego Barbarossa musiał podpisać warunki układu, zawartego najpierw w Wenecji (1177), a następnie w Konstancji (1183), na mocy których uznał wolności miast lombardzkich, potwierdził prawa Kościoła, określone konkordatem wormskim, i prawomocność obioru Aleksandra III. Henryka Lwa srodze dotknęła zemsta cesarska: skazano go na bannicję, odjęto mu nietylko oba księstwa, lecz nawet dziedziczne ziemie, do posiadania których Welfowie dopiero później wrócili. W 1191 r. umarł Welf VI, przekazawszy swoje majętności Henrykowi VI, synowi Barbarossy; w cztery zaś lata później (1195) zakończył życie Henryk Lew, który zostawił trzech synów: Henryka, Wilhelma i Ottona. Z początku Henryk VI, najgorszy z Hohensztaufów, nieprzychylném okiem patrzał na Welfów, których znaczenie dopiero wtedy się podniosło, kiedy Henryk brunszwicki, syn Henryka Lwa, pojął w małżeństwo Agnieszkę, córkę pfalcgrafa Konrada, stryja cesarskiego. W skutek tego Gwelfowie znowu łączą się z partją Gibelinów. Tymczasem nagle umiera Henryk VI (1197) i znowu powstają zatargi o koronę cesarską. Stronnictwo kościelne, po tylu ciężkich prześladowaniach, pragnęło widzieć na tronie kogoś szczerze oddanego sprawie Stolicy Apost., i jego staraniem na króla Niemiec został ukoronowany (1198) Otton Welf. Jego współzawodnikiem był Filip, opiekun małoletniego Fryderyka. Papież Innocenty III oświadczył się za Ottonem, a legat papiezki Gwido z Prenesty (1201) na sejmach w Kolonji i Corvey nowych stronników między książętami mu zjednał; Otton zaś ze swojej strony złożył uroczystą przysięgę, że bronić będzie praw Kościoła i zwróci Stolicy Ap. dziedzictwo margrabiny Matyldy. Filip tymczasem groził książętom ciężkiemi karami, jeżeli Papieża dalej popierać będą, a po kilku latach udało mu się nawet na swoją stronę przeciągnąć arcybiskupa Kolonji Adolfa i pfalcgrafa Henryka, który dotąd wytrwale przy bracie obstawał. Filip uciekł się wreszcie do nowego podstępu: wyprawił świetne poselstwo do Rzymu, celem porozumienia się z Papieżem. Innocenty łaskawie przyjął oświadczenia posłów, lecz postawił pewne warunki, o których jednocześnie Ottona zawiadomił. Ten wszakże o układach słyszeć nie chciał. Śmierć Filipa (1208), zdradziecko zamordowanego, znowu oddała Ottonowi kierunek spraw niemieckich. Tą razą już wszyscy prawie książęta obwołali go królem na sejmie w Frankfurcie, gdzie Otton poprzysiągł, że czuwać będzie nad pokojem państwa, że nie będzie samowolnie nakładał podatków i przywróci, jak powiada jedna ze współczesnych kronik, prawa Karolingów. W Spirze, w obecności legatów, powtórną składa przysięgę na wierność i posłuszeństwo Stolicy Ap. Między innemi w przysiędze powiedziano, że wybory na wszystkie godności kościelne mają być zupełnie wolne, że zostaną usunięte wszelkie przeszkody w odwoływaniu się do Rzymu. W 1209 r. Otton otrzymał koronę cesarską z rąk Innocentego i uczynił ślub udania się na wyprawę krzyżową do Ziemi św. Zdawało się, że nadeszła chwila, w której urzeczywistni się ideał chrześcjańskiej Europy, lecz wypadki wkrótce inny przybrały obrót. Rycerski Otton nie miał tyle siły, aby się oprzeć uludom, jakie zwykle wyradza piastowanie wielkiej władzy ziemskiej. Zaledwie został cesarzem, a zaraz rozpoczęły się zamachy na prawa i niezależność Kościoła; nieporozumienia z Papieżem dosięgły nawet tego punktu, że Innocenty zmuszony był rzucić klątwę na Ottona (1211). Zaraz też znikł urok potęgi cesarskiej, a Fryderyk (Hohensztaufen) wystąpił jako kandydat do korony. Dziwne powikłanie okoliczności: Innocenty popierał Gibelina przeciwko Gwelfowi! Lecz Fryderyk uroczyście zapewnił Papieża o swojém przywiązaniu do Stolicy Ap.; nadto, zdawało się, że sama wdzięczność ku Innocentemu powstrzyma młodego króla od zamachów na prawa Kościoła. Koronacja Fryderyka nastąpiła 1213 r., a Otton przez stronników swoich porzucony, osiadł w dziedzicznych ziemiach, gdzie umarł 1218 r. Taki więc był przebieg *piątego starcia między Gwelfami i Gibelinami.* Pozostaje nam kilka słów powiedzieć o ostatnim epizodzie antagonizmu dwóch wielkich rodów niemieckich. Walka toczyła się teraz z niezwykłą zaciętością. Antykościelna polityka Fryderyka II prześcigła wszystko, cokolwiek poprzednicy jego w tym kierunku zrobili, skutkiem czego Stolica Ap. do ostatecznych także musiała uciec się środków. Jednocześnie coraz wyraźniej rozpadają się podstawy, na których jedynie mogła się oprzeć wielka myśl chrześcjańskiego cesarstwa. Walcząc przeciwko Kościołowi, Hohensztaufowie pracowali nad ruiną cesarstwa. Pomimo uroczystych obietnic, danych Papieżowi przy objęciu tronu, Fryderyk wkrótce rozpoczął gwałtowne zatargi ze Stolicą Ap. Pierwszy raz rzuconą została na niego klątwa w 1227 r. i Grzegórz IX przemyśliwał o wyniesieniu innego księcia na tron niemiecki. Z familji Welfów żył wówczas jeden tylko wnuk Henryka Lwa, Otton, przezwany Dzieckiem. Choć przychylny Rzymowi, nie odważył się on wszakże przyjąć proponowanej mu korony w 1228 r. Fryderyk tymczasem ujął sobie Ottona wyniesieniem dziedzicznych jego posiadłości (Brunszwik-Lüneburg) do stopnia księstwa (1235). R. 1239 Fryderyka dotknęła powtórna klątwa. Zdaje się, że

do tego czasu należy odnieść powtórne zabiegi o wyniesienie Ottona na tron niemiecki, zamiar, który znowu spełzł na niczém, z powodu Albrechta, księcia saskiego. Na synodzie w Lyonie, 1245 r., Fryderyk został wyłączony z Kościoła i partja kościelna wszelkich usiłowań dokładała ku odebraniu Hohensztaufenom korony cesarskiej. Najpierw został obrany królem Henryk Raspe turyngski (1246), po jego śmierci zaś Wilhelm, hrabia Hollandji (1247). Ten ostatni, za staraniem partji kościelnej, ożenił się z córką Ottona Dziecko. W 1250 r. umarli obaj przedstawiciele dwóch rywalizujących z sobą rodów: Fryderyk II i Otton Dziecko. Dla Niemiec nadeszły straszne czasy bezkrólewia.—*Gwelfowie i Gibelini jako stronnictwa.* W powyższym zarysie wskazaliśmy ważniejsze wypadki historyczne, w których Gwelfowie i Gibelini brali udział. Należy więc teraz wykazać, co istotę ich antagonizmu stanowiło. Welfowie wyobrażali, w stosunku do centralizacyjnych dążności Wajblingów, zasadę niezależności szczepowej i swobód politycznych. Oczywista jest wszakże, że pod czysto politycznym antagonizmem tkwiły głębsze różnice zasad, tyczących stosunku Kościoła względem państwa. Wajblingowie byli przedstawicielami nieograniczonej powagi państwa w stosunku do Kościoła, Welfowie zaś obstawali za prawami Kościoła. Współcześni tak też ów antagonizm dwóch potężnych rodów niemieckich pojmowali. Tém się objaśnia, że ich nazwiska zamieniły się w ogólne polityczne hasła. Welf stawał się Gibelinem, przechodząc na stronę cesarstwa, i na odwrót. Lecz gdzie i kiedy nazwiska te poraz pierwszy ukazały się, jako symbole dwóch odmiennych stronnictw? Miejsce łatwo da się oznaczyć. Sam wyraz Gibelini *(Gibellini)*, przerobiony z Wajblingen, wskazuje na Włochy. Podług *Hurtera*, zwyczaj oznaczania obu polityczno-religijnych kierunków datuje się od czasów walki Barbarossy z Aleksandrem III, kiedy w obronie papieztwa Welfowie walkę przeciwko Hohensztaufenom podjęli. W bitwie pod Weinsbergiem 1140 r., między Welfem V i Konradem, wojsko pierwszego miało przyjąć za hasło bojowe wyraz *Welf*, drugiego *Wajblingen*. Odtąd owe hasła bojowe miały zamienić się w nazwy partji polityczno-religijnych. Inni wdają się w subtelności filologiczne dla wyjaśnienia nazwiska Gibelinów (*Schmidt*, Zeitschrift f. Gesch. r. 1846, V p. 317). Dzieje stronnictw, które nazwą Gwelfów i Gibelinów się oznaczały, nie ograniczają się wszakże do jednych Niemiec. Różnica zasad, których Gwelfowie i Gibelini byli przedstawicielami, ogromne miała znaczenie w wiekach średnich; przenikała ona bowiem wszystkie sfery życia i wszystkie warstwy społeczeństwa. Z ducha wieków średnich wypływało, że nikt nie mógł i nie chciał pozostawać obojętnym widzem toczącej się walki i każdy, z wewnętrznych pobudek, często z interesami osobistemi się łączących, stawał po tej lub po owej stronie. Ztąd pochodzi, że nie było ludu, prowincji, miasta, którychby antagonizm ten na wskróś nie przejmował. Nawet w drobnych szczegółach życia walczące stronnictwa odmienność swoich zasad uwydatnić usiłowały. Szczególniej odnosi się to do północnych i środkowych Włoch, które były głównem polem ścierania się papieztwa i cesarstwa. Tu miasto stało przeciwko miastu, ród przeciwko rodowi; niekiedy nawet w łonie tegoż samego miasta toczyła się śmiertelna, nieubłagana walka. Z wygaśnięciem Hohensztaufów Gibelini ustępują na drugi plan i dopiero za Ludwika bawarskiego (1328—1347) głowę podnoszą. Henryka VII (1308—1313) witają też Gibelini okrzykami radości, zkąd pokazuje się, że nie wygasło jeszcze wówczas stronnictwo cesarskie. Niesłusznie jednakże niektórzy historycy utrzymują, że Dante jako Gibelin powoływał do Włoch Henryka VII. Dante marzył o przywróceniu dawnego cesarstwa, z wielkim cesarzem na tronie i z Papieżem, najwyższą władzę duchowną sprawującym; nic też dziwnego, że z nadziejami swemi zwracał się głównie ku cesarzowi, gdyż papieztwo wówczas znajdowało się na wygnaniu w Avignonie. Od upadku Hohensztaufów tracą dwa te stronnictwa coraz więcej ogólny charakter i walka zasad zamienia się w krwawe zapasy osobistych namiętności. Słusznie też powiedział Grzegórz X w 1273 r., że Włosi prześladują się wzajemnie jako Gwelfowie i Gibelini, nie rozumiejąc nawet znaczenia tych wyrazów. Jedno tylko pozostało im z dawnych czasów, zawziętość, z którą przeciwnicy wzajem się tępili. Nie będziemy tu odtwarzać obrazów owych okrucieństw, proskrypcji, grabieży, któremi przeciwnicy się trapili; nie masz w nich bowiem głębszej treści dziejowej. Papież Benedykt XII zagroził nawet klątwą (1334) tym, którzy do swoich rozbojów nazwiskami Gwelfów i Gibelinów się posługują. Powoli wygasły wspomnienia o dawnym antagonizmie, wpośród wewnętrznych zamieszek wolności polityczne zamarły, a życie Włoch na inne weszło tory. Jednocześnie nietylko we Włoszech, lecz i w całém chrześcjaństwie nazwiska Gwelfów i Gibelinów wychodzą z użycia, choć różnica zasad nie zamarła. W XVI w. nie wywieszano już sztandaru gibelińskiego, a wszakże gibelinizm (w kościelném jego znaczeniu) zrodził tak zwaną reformację. Cf. *Origines Guelficae*, w których pomieszczono wiele dokumentów, odnoszących się do przedstawionej przez nas epoki; *Raumer*, Gesch. der Hohenstaufen; *Hurter*, Innocenz III; *Stälin*, Wirtemb. Gesch. (*Ruckgaber*). *J. N.*

Gyrovagi, wędrujący zakonnicy. Ś. Benedykt następnemi słowy rozpoczyna ustawy dla zakonników: Monachorum quatuor esse genera manifestum est. *Primum coenobitarum* hoc est, *Monasteriale, militans sub regula vel abbate.* Deinde secundum genus est *Anachoretarum*, id est eremitarum horum, qui non conversionis fervore novitio, sed monasterii probatione diuturna, didicerunt contra diabolum, multorum solatio jam docti, pugnare, et bene instructi fraterna ex acie ad singularem pugnam eremi, securi jam sine consolatione alterius, sola manu vel brachio contra vitia, carnis vel cogitationum, Deo auxiliante, sufficiunt pugnare. *Tertium vero monachorum, teterrimum genus, est sarabaitarum*, qui nulla regula approbati, experientia magistri (*al.* magistra), sicut aurum fornacis, sed in plumbi natura molliti, adhuc operibus servantes saeculo fidem, mentiri Deo per tonsuram noscuntur. *Quartum vero genus est monachorum quod nominatur Gyrovagum*, qui tota vita sua per diversas provincias ternis aut quaternis diebus per diversorum cellas hospitantur; semper vagi et nunquam stabiles, et propriis voluptatibus et gulae illecebris servientes, et per omnia deteriores sarabaitis. Tak więc, podług ś. Benedykta, czworaki ten rodzaj zakonników jest równie starodawny, jak i sam sposób życia zakonnego, a odpowiedni dobremu lub skrzywionemu kierunkowi, jaki sobie zwolennicy jego obierali. Już poprzednicy ś. Benedykta, jak ś. Bazyli, ś. Augustyn skarżyli się i w najostrzejszych wyrazach naganiali włóczęgostwo, praktykujące się niekiedy między zakonnikami. Gyrovagi byli zakonnikami tylko z imienia: zamiast żyć w odosobnieniu, uległości i pobożności, opuszczali oni klasztory, błąkali się po drogach, nie wybre-

dni w wyborze towarzystwa, wstępowali byle gdzie, oddani próżniactwu, udając pobożność, żyli z jałmużny i więcej pamiętali o ciele jak o duszy. Ś. Augustyn podejmując obronę zakonników przeciwko tym, którzy im zarzucali próżniactwo i bezpożyteczne dla ogółu życie, w dziele *De operibus monachorum* wyznaje, że są, oprócz dobrych zakonników, i tacy, co zasługują na pogardę, jako nie mający celu, wytrwałości i stałego mieszkania, *circumeuntes provincias, nusquam missos, nusquam fixos, nusquam stantes, nusquam sedentes*, którzy fałszywie tłumacząc pobudki swej włóczęgi, sprzedają relikwje święte, wyzyskują jałmużnę z krzywdą ubogich. Ś. Bazyli (Const. monast. c. 9) przyrównwa ich do motylów przez wiatry gnanych *papilionibus omni vento abreptis, estque eorum volatus sicut vespertilionum nusquam recte pergentium.* Ojcowie często naganiali ich ciągłe bieganie z klasztoru do klasztoru, nieraz bardzo odległego. Zakonnicy tacy, nieproszeni w obcym klasztorze goście, po kilku dniach w dalszą szli drogę, aby tam nie dłużej bawić. Do czasów ś. Benedykta mało było klasztorów, zachowujących jednę stałą regułę, przenoszenie się z jednego do drugiego miejsca było bardzo łatwe, reguła nie zastrzegała pobytu w jednym klasztorze i pod tymże przełożonym, nie czyniono ślubów wieczystych: łatwo tedy zrozumieć możemy, ilu nadużyciom była droga otwarta. Zdarzało się także że ludzie świeccy, wcale nie zakonnicy, brali habit, strzygli sobie włosy i w tem przebraniu podróżowali, zwodząc i oszukując wiernych. Reguła ś. Benedykta kładła tym nadużyciom silną tamę, bo wymagała od nowicjusza odbycia próby, a następnie, chcący zostać zakonnikiem obowiązywał się do stałości, posłuszeństwa i nawrócenia, czyli poprawy obyczajów, *promittat* de stabilitate sua, et conversione morum suorum, et obedientia. Pod wyrazem *stabilitas* rozumiano: 1) *stabilitas loci*, obowiązek przebywania w jednym klasztorze aż do śmierci, nie wychodzenia z klasztoru, chyba w razie konieczności, lub za pozwoleniem i wolą przełożonego; 2) *stabilitas status*, t. j. wytrwałość w stanie zakonnym. Pomimo tych obostrzeń, w wiekach średnich było wielu zakonników i pustelników, którzy włóczyli się po świecie. Bezczynni, wyzyskiwali miłosierdzie chrześcjańskie, ze szkodą dla prawdziwych sług Bożych. Zakonnicy owi tak na Zachodzie jak na Wschodzie brali udział w różnego rodzaju knowaniach religijnych i politycznych. Do rzędu ich należał *Gottschalk* (ob.) w IX w., z takich składała się sekta *fraticellów* (ob.) i inne. I pomiędzy missjonarzami dawniejszych czasów byli gyrovagi, którzy bez pozwolenia przełożonych opuszczali klasztor, przebiegali odległe okolice, opowiadając Ewangelję; żaden jednak z nich nie nabył większego rozgłosu. W dobrém znaczeniu byli także wędrującymi zakonnikami, *gyrovagi*, zakonnicy irlandzcy i anglosaksońscy, których wielkie zasługi dla Kościoła i cywilizacji dobrze są znane; ale i pomiędzy tymi byli tacy, co puszczali się w świat nie dla apostolatu, ale poprostu dla włóczęgostwa. Cf. *Calmet*, Comment. in reg. S. Benedicti, Linz. 1750 t. 1 p. 1—30; II 229. (*Schrödl*).



OMYŁKI DRUKU.

w Tomie VI.

			jest:	czytaj:
s. 31	w. 11	od góry:	i to tak	i to nie tak, jak
s. 31	w. 12	„ „	nie tylko	tylko
s. 56	w. 10 i 11	„	21 Kwiet. 1868	21 Marca 1869
s. 60	w. 23	„ „	*fus*	*jus*
s. 65	w. 1	od dołu:	Fryderyk	Herman
s. 85	w. 18	„ „	secundiis nuptüs	secundis nuptiis
s. 342	w. 23	„ „	Daraganów, którą	Tarakanów, którą niby
s. 383	w. 3	od góry:	Nixopolis	Nikopolis
s. 441	w. 5	od dołu:	umarł.	umarł 3 Wrz. 1872.
s. 487	w. 1	od dołu:	buantum	quantum

w Tomie II.

s. 510	w. 27	od góry:	1868	1848

w Tomie III.

s. 548	w. 9	od góry:	puszki widać..	puszki. Widać...

w Tomie V.

s. 289	w. 13	od dołu:	w Łucku	w Żytomierzu
s. 473	w. 6 i 5	„	nieokreślny	nieokreślony

Druk tomu VI ukończony 10 Kwietnia 1875 r.

